

Wypisy do
„Dziejów Chojnic”

Wypisy do
„Dziejów Chojnic”

Wybór i opracowanie
Jacek Knopek

Chojnice 2018

Publikacja została przygotowana i wydana drukiem
dzięki wsparciu ze strony władz samorządowych Chojnic

Recenzent

Prof. nadzw. dr hab. Zbigniew Karpus
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Wydawca

Urząd Miejski w Chojnicach

© *Copyright by*

Urząd Miejski w Chojnicach

ISBN

...

Opracowanie graficzne i przygotowanie do druku
Janusz Szczepański

Druk

...

Oprawa

...

Nakład

1000 szt.

Motto:

*Szlachetnym być jest więcej,
Niż po przodkach szlachcicem,
Lecz nieszlachetnym ni rycerskim jest ten,
Kto zapominając, gardzi rodzicem!*

/dewiza Łukowiczów/

*Lechowi i Lenie
z wdzięcznością*

Spis treści

Słowo wstępne Burmistrza Chojnic	11
Wprowadzenie	13

Część pierwsza: *Od starożytności do średniowiecza*

1. Warunki geograficzno-przyrodnicze	21
2. U zarania dziejów	27
3. Średniowieczne wykopaliska	47
4. Pierwsze dokumenty	57
5. Zapiski rady miejskiej	73
6. Wojny polsko-krzyżackie	93

Część druga: *W czasach Rzeczypospolitej Szlacheckiej*

1. Księgi rady miejskiej i księgi sądowe	109
2. Lustracje staropolskie	177
3. Kościoły, zakony i życie religijne	219
4. Wojny, zarazy i pożary	257
5. Bractwo kurkowe	269
6. Chojnickie osobowości	277

Część trzecia: *W okresie zaboru pruskiego*

1. Epopeja napoleońska	291
2. Samorząd miejski	303
3. Życie społeczno-ekonomiczne	315
4. Kościoły i religijność	327
5. Kultura polska	341
6. W przededniu 1920 roku	353

Część czwarta: *W latach II Rzeczypospolitej i II wojny światowej*

1. Trudne początki niepodległości	383
2. Okólniki ministerialne i międzynarodowe	401
3. Życie społeczne i organizacyjne	431
4. Kultura i edukacja	471
5. Kościoły i religijność	507
6. II wojna światowa	519

Część piąta: *W Polsce Ludowej i III Rzeczypospolitej*

1. Pierwsze powojenne lata	567
2. Inicjatywy PZPR	635
3. Rozwój przestrzenny i gospodarka	671
4. Społeczeństwo i kultura	705
5. Solidarność i stan wojenny	771
6. III Rzeczpospolita	789
Wykaz bibliograficzny	861
Wykaz akronimów	872
Wykaz dokumentów	875
Wykaz rycin	883

Słowo wstępne

Ceribus. Hilignienis explibus aut ommoditem id quia volesti undip-
sam, sum eiusand uciunq; ma plibusdae mi, coribus, tem repudit aepelicae
porepelit, se estio quis corum volupta veligeniendi repuda soloresti cuscid et
laborrum nitat as dem. Tem hiciadis restotas utemque comnis ent.

Gia voluptaquia praecese molut earchicae comnihi llestium as
quam essenis doluptatur, comnimus dictem asimole ndignim voloreped ulpa
consequatium distrum adit occum rem unt, sinum sent idit rendi senis nu-
llori tetur, consedis cone et omnis dem nos eos eumquam doluptae prem a
quis asit magnimporum sa dus mo blaut odi as aut dusant latio etum incia
vollaut acerios adis aut vendi arciate sit asimus cupturio. Faccus, tecaere et
rempere hillicienimo endit, niasinientis siminci istion re cum id maiorpore-
pel eumquae num diam et lam faces nis molupta tiation seditec aepres quam
raectibus pellace rferorehenis si id quis maximo consedit, omnient.

Busant officie ndandis repro omnimin ullabor sin nature, solori
cuscia non cus solo te rectisim hariae cullatur? Dis cuptass iniendae id quo
culparumque estia iunt.

Lorit que comnihit antectem veniassum ad eruptaerum re con etur?

Ovidit qui temodit volent aut arunto maximpe rioresto et modisin
nulpa in poris sundis et utem cum doluptam rem ditaqui bea nonsequis qui
ut etur, sunt eicit mil iuntota aut esequam que et eture, sit que experaero ve-
nis res est labo. Osam doluptas ipsapient endem que rest, sundit aceatasperis
dellab id expliqui ut escia quassin ctoaqui dolorum lias mint quiam quam,
voles et volorum, volecatur suntius con custiaspitat est ut quatur, simendus et
lab idi quatisti ut autat.

Nihillaceati dollitatum ipsapiciet aut iminciuntur sum derro dolupta
vellest fugia ipsae nobit moluptas andem. Et inistrum est, sitiber orestius is
mEt, es perspis ea cones similig endicae qui cusdaerchit harum nis ilitamus et

ipiet, tem que con natori onsequiam, te laborroid molor sed moluptaeri qui doluptas dolupta doluptaerum cum exceptatquia volor sandioribus untiasi blaut qui dipsam quam re minum doluption pernamus.

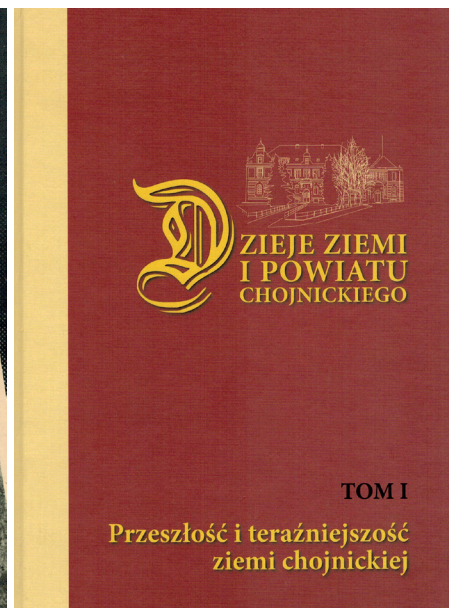
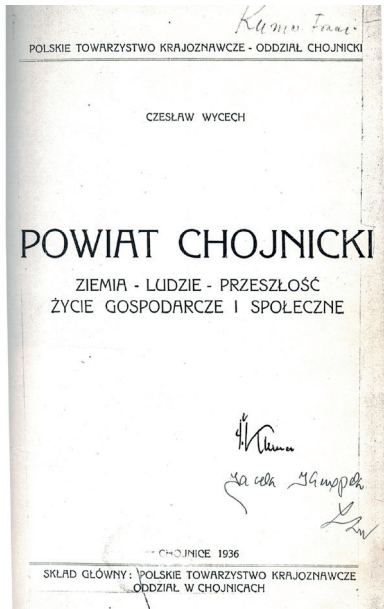
Solupta tquam aboriat ibusaec eatectiam autemquibus id maximin perferit, aliquibeatem es et vitatur? Venimus as dunt excessi odic totatenda dolupta eum ent quis molore el et omnis eum sin coreperissed mil imaximp eruntius illique nem estrum fugiatiuscia il inias anihic temodic itatur?

Luptatur, volorro vidit, quae saesto ipsanti usamus dolorei ciundus con non re nonecest, natur, vel ium quiae volorat fuga. Lis nis modi des esent dolupta quodit labores temporatia pa sunt lam, aditas evellat urernatem et molumendaes venti omnis moleserum soluptatur, ex ex es nos aperuntia siventus alita poreperovit volores erior sequo eari officipid ea sitiunto quae pos endi officat ibuscia eprorio occus pe volumendae pratquos elibuscil min nossequi tor apiciam ex estrumquam, qui doluptur? Iquibusci dolupta exerferes seque mi, invella quat unt volest, quossenihit, undipit voluptae cullauctemperunt quiam venditam estiore reptur, et lis si dolupie ntinvel imaion et, utem. Sim experum dollut resecte mporerum quas ellaut re pori re viti-bea plabo. Equibea tempere pediti volorerum venis nobisin ctatus nimaxime volor mod magni blandem ipsae doloribus, consequere volum que nat il eosti alis dolupta ectenite velestione ad qui ommodit, conserum quiae parunt volorum audit quid unt venderspe diae vendis et, oditatia volorehendi illorum fugitio doluptatis expland esciist autatem laccatur moloremo eatis alitatis eat mincillorum ea ium, nonem hitem. Cusdamu sciaestiati rerum is

Wprowadzenie

Przed piętnastoma laty we wstępie do opublikowanych *Dziejów Chojnic* Kazimierz Ostrowski pisał: „Powstanie tej książki nie byłoby możliwe bez przychylności władz miasta, otwartych na inicjatywy w sferze kultury, pobudzających środowisko twórcze do działania. Władarze rozumieją bowiem jak ważna dla rozwoju jednostek i całej wspólnoty jest świadomość historyczna, doceniają też wartość monograficznego dzieła dla promocji miasta. Z ostatnich lat można wskazać niejedną gest chojnickiego samorządu na rzecz nauki i kultury; w tej samej kategorii poczynił Rada Miejskiej mieści się sfinansowanie niniejszej publikacji”¹. Podobny przekaz pisany należałoby przywołać w odniesieniu i do niniejszej edycji źródeł.

Pomysł na przygotowanie tego opracowania zrodził się właśnie przed piętnastoma laty, kiedy na rynek księgarski trafiła pierwsza wydana w języku polskim monografia Chojnic, przygotowana pod redakcją wspomnianego już Kazimierza Ostrowskiego. Gromadzone latami dokumenty, wyciągi, sprawozdania, raporty i dzienniki, przekonywały jak liczne jest bogactwo materiałów pierwotnych odnoszących się do dziejów tego ośrodka miejskiego, które przedstawić należałoby szerszemu kręgowi odbiorców. Materiały takie odnaleźć można w licznych jednostkach archiwalnych i bibliotecznych, a także w zbiorach prywatnych, w kraju i zagranicą. Chojnice, znajdujące się na ważnych szlakach gospodarczych i politycznych, od dawna przyciągały osoby z zewnątrz. Ważną rolę w tych procesach posiadały zgromadzenia zakonne, które od średniowiecza stały się ważną częścią lokalnej i regionalnej wspólnoty. Za pośrednictwem tych ostatnich przybywały do miasta nierzadko znamienite osobowości, a także osoby wywodzące się z innych kultur i narodów europejskich. Nie mniejszą spuściznę pozostawiły instytucje życia społecznego i gospodarczego, kiedy wraz z rozwojem epoki kapitalistycznej, uwidocznił się rozwój zakładów i przedsiębiorstw, kreujących nową chojnic-



Ryc 1-4. Opis rycin

ką rzeczywistość. Wraz z ich powstaniem do miasta musieli przybyć nowi mieszkańcy, w celu zapewnienia pełnej obsługi tych placówek. Wojny światowe i zainicjowanie nowych systemów politycznych doprowadziły z kolei do przemieszczania się ludności, co doprowadziło do braku ciągłości rodowej i genetycznej. Jeżeli bowiem współcześnie występują w Chojnicach nazwiska lokalne i regionalne to odnoszą się one do otoczenia miasta, a nie jego centrum. Niemniej jednak ciągłość osadnicza została zachowana od wczesnego średniowiecza. Bowiem, jak ukazały kwestie tę badania archeologiczne prowadzone w ostatnim czasie, pierwotna osada o charakterze wiejskim, zlokalizowana została w miejscu, które później określano mianem Przedmieścia Człuchowskiego. Jeszcze w tzw. okresie książęcym najprawdopodobniej rozciągnęło się ono w stronę późniejszego Przedmieścia Gdańskiego. Istotną rolę w tym procesie osadniczym musiała wówczas posiadać grobla, usytuowana w sąsiedztwie dwóch jezior – Zakonnego i Cegielnianego, na której Krzyżacy dokonali lokacji właściwego ośrodka miejskiego. Od tego momentu, niezależnie od wydarzeń historycznych, życie miejskie rozwijało się, mimo zmiany przynależności państwowej, konfliktów społecznych i wojen, a także trawiących miasto chorób i pożarów.

Zasadniczym celem niniejszego opracowania stało się upowszechnienie przekazu pisanego, formowanego przez poszczególnych autorów, od średniowiecza do współczesności. W okresie książęcym pojawiają się pierwsze dokumenty odnoszące się do bliskiego sąsiedztwa Chojnic, aby później przez okres krzyżacki, szlachecki i pruski przejść do materiałów XX-wiecznych. Każda epoka historyczna pozostawiła na ziemi chojnickiej trwałe ślady, czego istotnym pokłosiem są dokumenty, które zostały oddane do rąk Czytelników. Każdy z okresów historycznych formował je na zasadach charakterystycznych dla niego, zatem przygotowana edycja źródeł różni się pod względem edytorskim i językowym. Chciano bowiem pozostawić ducha epoki i upublicznić materiały źródłowe w taki sposób, w jaki zostały one przygotowane. Jedynie w niektórych miejscach, kiedy tekst oryginalny był tak bardzo niepoprawny i nieskładny, dokonano interwencji autorskiej w celu lepszego jego zrozumienia. Zabieg taki wykonano dla dobra Odbiorców, gdyż prezentowana edycja źródeł służyć ma przede wszystkim społeczności lokalnej – nauczycielom i uczniom oraz tym wszystkim, którzy chcą pogłębić wiedzę na temat miasta, w którym mieszkają bądź z którym związani są poprzez rodzinę, pracę zawodową i życie towarzyskie.

W związku z tym, iż niniejsze opracowanie korespondować ma z pierwszą polskojęzyczną monografią miasta, tak też jego struktura wewnętrzna oparta została na pięciu częściach. Pierwsza odnosi się do czasów

najdawniejszych, czyli epoki starożytnej i średniowiecznej. Druga odtwarza lata przynależności do Rzeczypospolitej Szlacheckiej. Trzecia związana jest z okresem pruskim i prusko-niemieckim. Czwarta dotyczy lat od 1920 do 1945. Piąta z kolei jest adekwatna do istotnych zagadnień po II wojnie światowej. Klasyfikację tę przyjął Kazimierz Ostrowski i taką zachował autor tego opracowania.

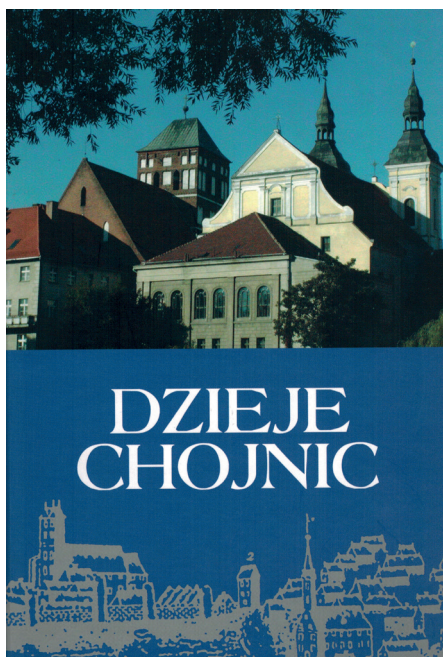
Wypisy do „Dziejów Chojnic” odnoszą się w swych podstawowych założeniach metodologicznych do chojnickiego ośrodka miejskiego. W niektórych przypadkach jednak przywoływane są treści związane z jego otoczeniem, albowiem treści związane z ziemią chojnicką silnie były powiązane z miastem i nie można było ich w sposób nienaturalny rozdzielić. Ponadto Chojnice od swej lokacji miały wypełniać istotne funkcje dla otoczenia stąd wzajemne relacje zawsze były i bliskie i potrzebne. Kwestie te musiały znaleźć odzwierciedlenie na kartach przygotowywanej edycji źródeł.

Chojnice i ziemia chojnicka doczekały się w XX i XXI stuleciu kilku polskojęzycznych opracowań monograficznych. Jako pierwszy tematykę tę podjął Czesław Wycech, który trafił na Pomorze z Lubelszczyzny w czasie kształtowanego wówczas systemu autorytarnego lat 30. XX w. Mimo że przeszłość Pomorza i Chojnic były dla niego zagadnieniem nowym i obcym poznawczo, to jednak zdołał przyswoić tę problematykę na tyle dobrze, że zawocowała ona przygotowaniem i wydaniem monografii². Poprzez działania wojenne i niszczenie dokumentacji oraz innych materiałów, dzieło Czesława Wycecha jest aktualne do dzisiaj. Po II wojnie światowej monograficznego odtworzenia dziejów miasta i powiatu podjął się – jako redaktor – Stanisław Gierszewski³. Praca ta przygotowana została z należytą pieczołowitością i naukowym warsztatem, jednakże duch ówczesnych czasów spowodował ideologiczne naleciałości, które z czasem nie wytrzymały krytyki, tak naukowej, jak i społecznej. Na początku lat 90. XX w., jako wynik transformacji systemowej w kraju, podjęto się edycji tłumaczonych na język polski dziejów miasta autorstwa XVIII-wiecznego burmistrza Chojnic⁴. Duża w tym zasługa Muzeum Historyczno-Etnograficznego, które patronować zaczęło takim inicjatywom wydawniczym, przerwanym w dekadzie poprzedniej. Opracowania lokalne i regionalne, spełniające potrzeby miejskie i powiatowe, pojawiły się już w obecnym stuleciu. Najpierw Kazimierz Ostrowski zainteresował takimi potrzebami władze miejskie Chojnic⁵, a następnie podobną inicjatywą władze powiatu chojnickiego zaintrygował Jacek Knopek⁶. Dwa ostatnie przedsięwzięcia, wyczerpały potrzeby wydawnicze o takim charakterze na najbliższe pokolenia.

Mimo wydania monografii autorskich i opracowań zbiorowych odnoszących się do miasta i powiatu chojnickiego, nie opublikowano jak dotąd materiałów źródłowych odnoszących się do tej problematyki. Wyjątkiem pod tym względem był czwarty tom monografii dziejów ziemi i powiatu chojnickiego, gdzie takie dokumenty upowszechniono. W obecnej edycji starano się unikać powtórzeń, ale w niektórych – pojedynczych przypadkach – nie było to możliwe. Albowiem brak w obecnym tomie pierwszych dokumentów książęcych dotyczących otoczenia Chojnic oraz dokumentów lokacyjnych nie oddawałyby pełnego odbioru tak przygotowanego obszernego zbioru. W zdecydowanej większości, w skład których wchodzi ok. 99% jego zawartości, w niniejszej edycji zaprezentowano takie materiały, które w monografii ziemi i powiatu chojnickiego się nie znalazły.

Oddane do rąk Czytelników Wypisy do „Dziejów Chojnic” nie ukazałyby się w tak okazałej postaci, gdyby nie wsparcie władz samorządowych, którym patronował burmistrz dr Arseniusz Finster. Za to pozytywne podejście do tej inicjatywy autor chciałby wyrazić swoją wdzięczność. Tradycyjnie pomocna była Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, co warte jest odnotowania. Z osób fizycznych autor wdzięczność swoją kieruje do Leona Stoltmanna mieszkającego w Bielefeld oraz śp. Tadeusza Świącickiego, którego obszerny zbiór kartek pocztowych, widokówek i innych reprodukcji służył pomocą przy podejmowanych inicjatywach i badaniach lokalnych.

Czytelnikom, którzy będą chcieli zajrzeć do niniejszej edycji źródeł niech przyświeca motto rodziny Łukowiczów, w duchu którego autor przygotowywał to duże przedsięwzięcie.



Ryc 5. Opis ryciny

Część pierwsza

Od starożytności do średniowiecza

Rozdział I

Warunki geograficzno–przyrodnicze

Chojnice powstały w specyficznym otoczeniu geograficzno–przyrodniczym, w którym dominującą rolę zajmowały lasy, piaski i jeziora. Otoczenie to powstało w wyniku działań lodowca, który rozpoczął swój marsz z Arktyki, kierując się ku południowej Europie, a następnie – wraz z ocieplaniem klimatu – cofał się z powrotem na północ. Interesujący opis występujących w tym miejscu warunków geograficzno–przyrodniczych dał w okresie międzywojennym Leszek Klima, który załączono poniżej.

Pochodzenie krajobrazu Chojnic i okolicy

[Chojnice, p.n.e. – n.e.]

W literaturze naukowej, omawiającej morfologię i budowę geologiczną Pomorza, spotykamy kilkakrotnie określenie Chojnic i okolic, jako terenu niezmiernie interesującego dla badań geologicznych. Najstarszą znaną tu formacją geologiczną są twory kredowe. Pokryte są one trzeciorzędem starszym (oligocen) i młodszym (miocen), na którym spoczywa czwartorzęd. Powierzchnia trzeciorzędu wyglądała oczywiście inaczej, aniżeli powierzchnia tworząca krajobraz dzisiejszego Pomorza. Przede wszystkim w trzeciorzędzie występowała olbrzymia niecka o krawędzi, ciągnącej się od Gdańska po Chojnice, a dalej do Grudziądza, wreszcie doliną Wisły. Na dnie tej niecki znajduje się w formie bloków i brył właśnie kreda, na głębokości 70 do 100 m poniżej poziomu morza. Spośród tych brył kredowo–trzeciorzę-

dowych występuje osobna bryła c h o j n i c k a. Wreszcie morena lodowcowa, znajdująca się na najwyższym piętrze, dzięki miękkiemu materiałowi, z którego jest zbudowana, rozdarta została głębokimi dolinami na wysoczyzny. Zaś wśród owych wysoczyzn, występujących w postaci jakby wysp, przypada jedna w okolicach C h o j n i c. Pochylona jest ona lekko ku pn.-wsch. o krajobrazie pagórkowatym, mającym swą kulminację w lesie miejskim nad granicą polityczną (202,6 m). Miąższość jej badano w Krojantach (koło Chojnic); wyniosła 145,6 m. Pod względem estetycznym krajobraz przedstawia wartość poważną; wystarczy zaznaczyć, że właśnie tu rozpoczynają się fragmenty tzw. Szwajcarii Kaszubskiej, słynąc z pięknych zalesionych wzgórz poprętykanych ślicznymi jeziorami.

Wśród jednej z rynien o kierunku południkowym, dzielących wzgórze chojnickie, usadowiły się dwa jeziora, rozdzielone przesmykiem. Na nim rozłożyły się C h o j n i c e, jako gród mający przez naturę wyposażenie bardzo obronne: od strony pdn. oblane wodami jeziora Zakonnego, zaś od strony półn. otoczone jez. Ceglany, zwanym także Zielonym. Dziś jeziora te już nie istnieją. Złożyło się na ich zanik kilka czynników, wśród których najpoważniejszym była rzeczka Jarcewska Struga, przepływająca przez oba jeziora. Ona to, wpadając do jezior, napełniała zagłębienia mułem, wypływając zaś, wymywała miękkie pokłady. Kiedy dzięki temu podwójnemu działaniu poziom jezior znacznie się obniżył, zabagnienie jezior szybko przyspieszyła bujna roślinność wodna. Wreszcie na arenę wystąpił człowiek, który zadał ostatni cios jeziorom spuszczeniem wód. Dokonano tego roku 1433, kiedy husyci próbowali na tratwach dotrzeć do miasta, celem jego zdobycia. Wówczas wodę z jeziora północnego spuszczone głębokim rowem. W podobny sposób zniknęło południowe w r. 1935. Krawędzi brzegu jeziornego w wielu miejscach trudno jest już dziś oznaczyć, tak wielkie zmiany dokonane zostały przez człowieka: na dnie jeziora Zielonego zbudowano stadion sportowy, zaś poważną część Zakonnego przekształcono na plantacje miejskie. Wskutek tego oś rozwoju miasta biegnie w kierunku równoleżnikowym, nadając miastu postać wydłużoną; dzięki temu nowe dzielnice miasta Nowa Ameryka i Podlesie wkroczyć musiały na wysoczyznę. Stąd też w krajobrazie miasta ostro zarysowują się dzielnice nowe, nie tylko kształtem ulic, architekturą, lecz przede wszystkim położeniem.

Na stokach rynny, na dnie której wije się Jarcewska Struga, odsłonięta została częściowo budowa wysoczyzny. Najczęściej spotyka się w górnej części do głębokości 2-3 m piaski margliste z domieszką żwiru, który w głębszych warstwach jest gdzieś zlimonityzowany. Jest to więc osad lodu

ładowego, przyniesiony w samym lodzie i przez niego wyprasowany jako morena denną.

Jest ona na swej powierzchni lekko urozmaicona pagórkami, wśród których od czasu do czasu dostrzec można małe zagłębienie miseczkowate, kryjące na dnie okrągłe oczka jeziorne. Powstały one dzięki odosobnionym bryłom lodu, które, tając powoli, żłobiły w miękkim materiale lejki, kociołki. Sporo oczek jeziornych spotkać można na drodze do Chojnic w kierunku północnym i południowym. W najbliższym sąsiedztwie znajduje się takie oczko w folwarku Topole.

Niedaleko od Chojnic, już na pograniczu, w Władysławku występują wzgórza, które ciągną się w kierunku południowym, przez Chojniczki do Karolewa, w równoleżnikowym zaś ku Tucholi. Są to wzgórza wyróżniające się swą formą i budową; spotykamy w nich obok marglu przewagę iłów, piasków przetkanych gęsto głazami o różnych rozmiarach. Jest to pas moreny czołowej, która dalej ku wschodowi posiada jeszcze kilka rozgałęzień. W pobliżu Charzykowa rozłożyły się one blisko siebie, kryjąc miejscami miseczki bezodpływowe, lekko zatorfione. Względna ich wysokość wynosi 15-20 m przy nachyleniu stoków około 12°-15°.

Od północy przytyka do tych wzgórz głęboka rynna, wypełniona przez jeziora Charzykowskie i jezioro Łukomie. Długość rynny wynosi około 20 km przy szerokości dochodzącej do 2,5 km, poziom jeziora leży 120,25 m n. p. m., amplituda roczna wahań poziomu sięga do 50 cm. Brzegi silnie pagórkowate, niejednokrotnie niskie, odsłaniają dal pięknego krajobrazu, to znów wznoszą się stromo do 30 m przy nachyleniu nawet 21°, jak to ma miejsce przy Charzykowie. Biorąc pod uwagę stosunek rynny do wzgórz, należy przyjąć, że te ostatnie zostały usypane z materiału wypłukanego z rynny przez wody lodowcowe, płynące pod silnym ciśnieniem w kanałach pod lodem w czasie postoju krawędzi lodu na linii moren chojnickich. Stąd to dno wymytych przez nie dolin nie posiada spadku jednolitego, składając się z kilku waniek, progów, wysp i półwyspów. Brak marglu obok doskonale wypłukanego piasku i żwiru, dowodzą założenia powyższego wspomnianej rynny jezior charzykowskich; wymaga jeszcze zaznaczenia, że lodowiec podczas swego ostatniego cofania zatrzymał się na dłuższy przeciąg czasu na krawędzi wysoczyzny. Najprawdopodobniej rynna jeszcze długi czas wypełniona była olbrzymimi bryłami lodu, które spowodowały, że miejsca te nie zostały zasypane przez osady topniejącego lodowca. Przyjęcie tego założenia jest konieczne, gdyż w przeciwnym razie należałoby sądzić, że rynna zasypywana była stopniowo przez pracę akumulacyjną potoków, oddalających się w miarę powolnego a stopniowego ustępowania krawędzi topniejącego

lodowca. Godnym zwrócenia uwagi jest fakt przecięcia owej rynny przez drugą biegnącą prostopadle, a więc równoleżnikowo. Zajmują ją jez. Głuche z zachodu i jez. Płazno oraz Jelenie od wschodu. Opierając się na poprzednich założeniach, dodać należy, że wśród brył lodowych widocznie istniała szczelina poprzeczna – równoleżnikowa. W niej gromadziła się woda, która płynąc erodowała nową rynnę, zaś materiał wyflukany akumulowała w poprzek rynny Charzykowskiej, która dzięki temu przecięta została wałem poprzecznym. Po zupełnym roztopieniu lodowca, wody ustępujące w pewnym stopniu rozmyły ów wał. Obecny wał o szerokości 150-900 m jest przesmykiem, dzielącym jez. Charzykowskie od Karsińskiego; na nim usadowiła się uboga osada Małe Swornegacie.

Występujące gdzieś nad jez. Charzykowskim terasy chętnie wykorzystane zostały przez człowieka. Jaskrawo zaakcentowane zostało to zwłaszcza w południowej części, gdzie mieszkańcy Chojnic założyli letnisko, budują wille z małymi ogródkami, sypiąc plaże, kort sportowy. Dzięki temu właściwa postać teras została zamazana, prace zaś niwelacyjne pozwoliły stwierdzić obecność piasku z ilastymi wkładkami i żwirem.

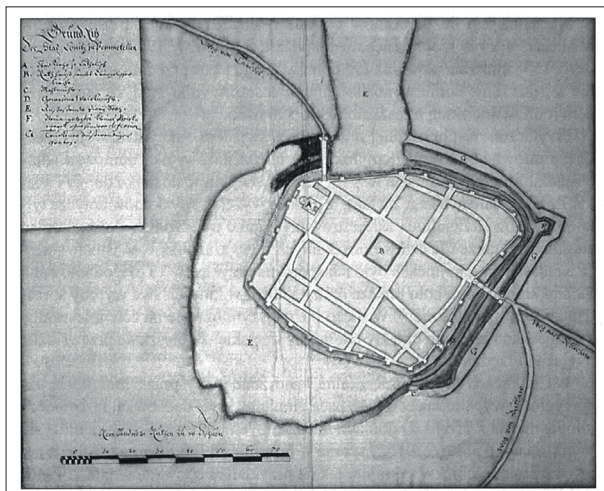
Krańczęce po jeziorze Charzykowskim liczne kajaki wpływają niejednokrotnie na Brdę, przepływającą przez owe jezioro. Krajobraz nad Brdą jest inny: Brda wcięła się z łatwością w miękki materiał piaszczysty, tworząc malowniczą okolicę. Obok niej rozległe piaski to krawędź wschodnia słynnego zandru tucholskiego. Zander, to utwór wód lodowcowych, wypływających od czoła lodowca, płaski, nieurodzajny. Związany jest tak z morenami czołowymi chojnickimi, jak również (bodaj przede wszystkim) z morenami najwyższymi na Pomorzu, a mianowicie z pasem moren Bałtyckich pod Kartuzami. Bezpośrednio z tym właśnie zandrem łączą się Bory Tucholskie, które w krajobrazie płn.-wsch. części pow. chojnickiego zajęły dominujące stanowisko.

Słów parę poświęcić należy najbliższymi okolicom Chojnic od strony południowej. Przeważa w tym krajobrazie wspomniana morena denna, usiana licznie oczkami jeziornymi, przecięta od Moszczenicy głęboką doliną rzeczki Kamionki, stanowiącej na znacznej przestrzeni granicę z Niemcami. Jeśli w powyżej opisanej okolicy osiedla występowały niewielkie i nieliczne, to na morenie dennej, gdzie gleba jest lepsza, jest wprost przeciwnie; braku piękna krajobrazu zastępuje tu jakość gleby. Nawiasem dorzucić należy, że okolica ta, nosząca nazwę Kosznajderii, zamieszkała jest w lwiej części przez Niemców. Opodal wioski Niwy występuje poprzednio w krajobrazie pas moreny czołowej, biegnącej ku wschodowi, noszący nazwę <<Gór Obkaskich>> (kulminacja wynosi tu 188,6 m). Zarysowują się one również silnie jako wzgórza kopulaste, o wysokości względnej około 20 m. Na północ od

Kamienia przecięte jez. Mochel, biegnącym prostopadle, przypominają nieco okolice z nad jez. Charzykowskiego. Znowu występują strome stoki, kociołki głębokie, piasek, żwir i głazy. O ile Góry Obkaskie są zwarte, o tyle zachodnie ich przedłużenie jest rozczłonkowane na wzajemnie krzyżujące się wzgórza; widocznie krawędź lodowca oscyłowala tu kilkakrotnie. Jednakże słabe wykształcenie zandru, następnie ułożenie materiału występującego w tej samej kolejności w morenie, obok niej, wreszcie pochylenie moreny ku pn. silniejsze niż ku pd. przemawiają za tym, że morena ta powstała przez wyciśnięcie moreny dennej. Kamionka biegnąca wzdłuż moreny miała zapewne za zadanie odprowadzenie wód wzdłuż krawędzi lodowca do doliny Brdy.

Reasumując, raz jeszcze stwierdzić należy, że okolice Chojnic tak pod względem morfologicznym, jak również geologicznym, przedstawiają teren urozmaicony, w którym nie tylko spotkać można różne postacie pracy lodowcowej, lecz w ślad za tym idące różnice gleby, flory, krajobrazu, a nawet stosunków narodowościowych.

Źródło: Leszek Klima, *Geneza krajobrazu okolic Chojnic*, „Ziemia. Ilustrowany Miesięcznik Krajoznawczy” 1937, nr 3, s. 38-41.



Ryc 6. Struktura osadnicza Chojnic na tle warunków geograficzno-przyrodniczych.

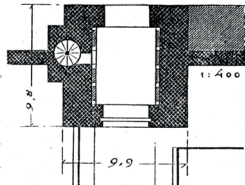
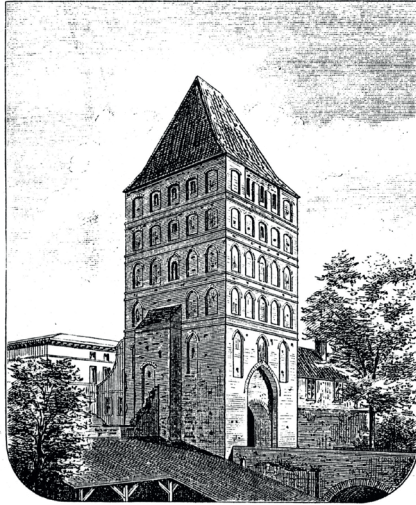


Fig. 1 und 2. Kunitz. Ansicht und Grundriss des Schlochaner Thores.

Ryc 7. Sztych przedstawiający Bramę Człuchowską i jej podstawy fundamentów.

Rozdział II

U zarania dziejów

Dr Jan Łukowicz był nie tylko lekarzem, ale także przedstawicielem chojnickiej inteligencji, bibliofilem i koneserem regionalnych zabytków muzealnych. Wśród tej bogatej kolekcji znajdowały się przedmioty sprzed tysięcy lat, datowane na okres mezolitu i neolitu, kiedy ziemie pomorskie przemierzali pierwsi osadnicy wywodzący się z epoki kamienia gładzonego. O przedmiotach takich informuje poniższy tekst.

Epoka starożytna w zbiorach dra Jana Łukowicza

[Chojnice, styczeń 1935 r.]

Mało kto z Pomorzan wie, że w bogatych zbiorach dr. Jana Łukowicza w Chojnicach znajduje się czaszka żubra i siekiera pochodzenia z przed mniejwięcej 4-5000 lat. Przy wydobywaniu torfu w Grabowie (pow. starogardzki) napotkali robotnicy w głębokości 4-6 m. szkielet żubra i szkielet człowieka, obok którego leżała wielka kamienna siekiera.

Znaleziskiem zainteresował się prof. Uniw. Pozn. Edward Lubicz Niezabitowski, który szczątki uznał jako epilog łowów odbytych przed 50 wiekami. Można je sobie odtworzyć z wielkiem prawdopodobieństwem w następujący sposób: Człowiek ówczesny posiadał broń jeszcze zbyt niedoskonałą, aby móc pokonać przy pomocy kamiennej siekiery lub włóczni zwierzęta tak potężne jak tur lub żubr. Zakładał więc na nie t.zw. wilcze doły, w które wpadały i nabijały się na ostre pale na dnie umieszczone lub też gdy

świeży łód ściał rzeki i jeziora, napędział na nie zwierzęta, które ślizgając się padały i niemogąc stawić oporu stawały się łatwą zdobyczą myśliwych którzy prawdopodobnie na łyżwach z kości, zwinnie je okrążali podcinając lub przetrącając zwierzęciu nogi. Niekiedy jednak polowanie takie kończyło się jak w tym przypadku tragicznie, gdy łód nie wytrzymał kilkuset kilowego ciężaru walącego się z nóg zwierzęcia i załamawszy się, pogrążył w otchłani wodnej zwierzynę i myśliwego.

Źródło: *Czaszka żubra z przed 5000 lat*, „Zabory” 1939, nr 1, s. 8.

* *
*

O tym, iż od zarania dziejów istniały osiedla ludzkie na terenie dzisiejszych Chojnic, informują odkrycia archeologiczne i przypadkowe wykopaliska, które stały się obiektem zainteresowania nauki i lokalnego środowiska. Wiele z takich odkryć, nawet jeżeli zostały wykopane w okresie późniejszym, nie doczekały naszych czasów, gdyż się takimi zabytkami po prostu nie interesowano. Istotne zmiany w tej materii zaszły w XIX i XX stuleciu, kiedy eksponatom archeologicznym zaczęto poświęcać więcej uwagi. Poniższy tekst mówi o odkryciu na przedmieściach Chojnic grobów skrzynkowych z epoki brązu.

Groby skrzynkowe z epoki brązu

[Chojnice, wrzesień 1877 r.]

W drugiej połowie września 1877 zostałem powiadomiony przez właściciela dóbr we Frydrychowcie, Pana Mathes`a, że w czasie orki odkryta została duża ilość kamiennych grobów skrzynkowych. Pan Mathes zwrócił się do mnie z łaskawą prośbą o odsłonięcie tych grobów i zaproszeniem do współpracy innych miłośników starożytności.

Chcę w artykule niniejszym zdać relację z owego cmentarzyska, z wyników przeprowadzonych przeze mnie wykopalisk nie dlatego, iż uważam je osobiście za szczególnie cenne, ale ponieważ wierzę, że mają one związek z podobnymi znaleziskami w naszej Prowincji i służyć będą dalszemu rozwojowi naszego Historycznego Stowarzyszenia i jego czasopismu („Zeitschri-

ft...”). Nie chcę zaprzeczać, że moje znalezisko jest jedynie małym przyczynikiem na temat stosunków kulturowych, przynajmniej dla tych (osób) których nie zadowalał ten zwrot – „epoka brązu”.

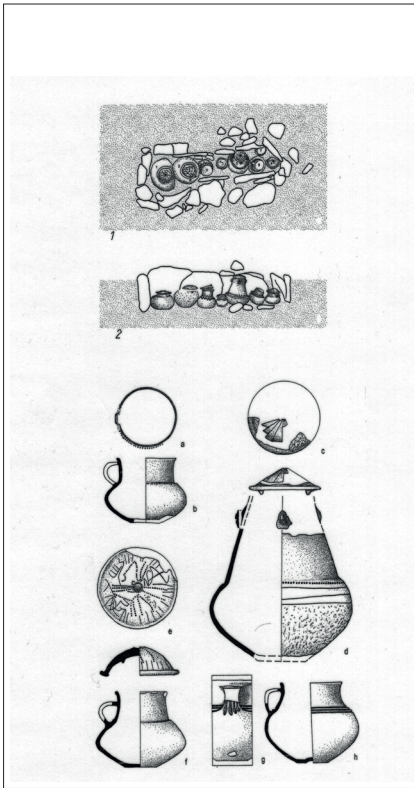
Jeśli wolno mi na ten temat moje zdanie wyrazić i czuć się upoważnionym w tej materii zabrać głos – to powiem – że chodzi tu o resztki kultury okresu przedhistorycznego bezpośrednio poprzedzającego pierwsze wiarygodne dokumenty tej ziemi. Wskazuje na to przede wszystkim kształt (forma) i wykonanie naczyń garncarskich z polewą ołowianą, wykonanych na kole garncarskim, wypalanych... Współczesne prace garncarskie w naszej Prowincji, prawie się nie różnią, od tych pierwszych, a pięknem formy chyba (te współczesne) je nawet przewyższają.

Dnia 21 września udałem się w towarzystwie Pana G.L. Böhmera do Frydrychowa. Tam już z pomocą Pana Mathesa osiągnęliśmy niebawem leżące między zabudowaniami a Szosą Terespolską (dzisiaj: Szosa Tucholska) cmentarzysko, które leży na lekkim wzniesieniu. Oddalona od niego paręset kroków szosa oraz przyległy do niej teren wznosi się wyraźnie od tego miejsca wyżej. Wzniesienie to jest jednakże równomierne i łagodne. W bliskiej odległości od cmentarzyska od strony południowo-zachodniej znajduje się podmokłe zagłębienie terenowe. Przed laty okolica ta była zalesiona. Niedawno temu wydobył Pan Mathes ze stawu leżącego nieopodal majątku 31 metrowy pień sosny wraz z konarami w dość dobrym stanie. W stawie tym znajduje się podobno więcej takich pni.

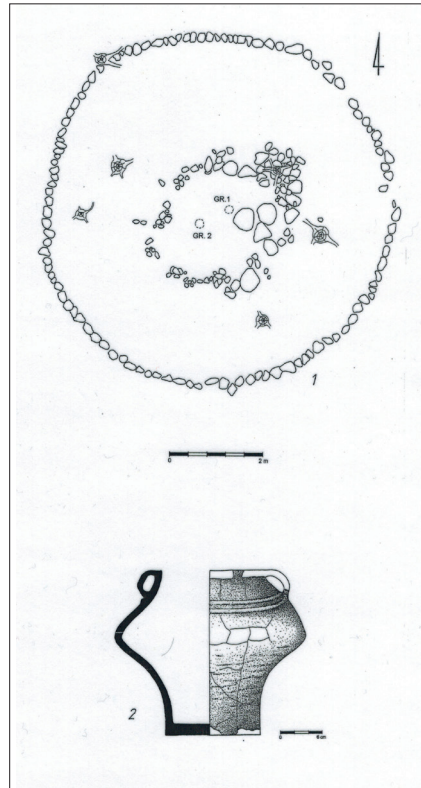
Na wskazanym placu, który graniczy stroną północną z bardzo eksploatowaną zwirownią – znaleźliśmy 11 odkrytych grobów. Trzy z nich /.../ były splądrowane przez ludzi spodziewających się tam skarbów, co stało się wbrew woli Pana Mathesa. Dookoła leżały czarne skorupy urn z resztkami kości, jak również kamienne płyty służące jako przykrycie.

Ażeby wyrobić sobie pogląd co do położenia i budowy odkrytych grobów rozebraliśmy wg sporządzonego planu dwa z nich. Groby te tworzyły, podobnie jak inne później przez nas odkryte, wydłużone prostokątne skrzynie w położeniu /.../.

Surowa płyta granitowa jaka powstaje w drodze prostego łupania, służyła jako mocna podstawa dla stojących na niej (jednej lub dwóch) urn. Kamienne ściany skrzyni tworzyły prostopadłe ustawione płyty granitowe i w ten sposób powstało pomieszczenie o głębokości ok. 40-45 cm. Za tymi prostopadłe ustawionymi płytami ułożone były od dołu do góry kamienie polne wielkości głowy, które tworzyły w ten sposób drugą ścianę i dawały płytom stabilność.



Ryc 8. *Popielnice twarzowe jako charakterystyczny typ pochówku stosowany w archeologicznej kulturze pomorskiej.*



Ryc 9. *Cmentarzysko archeologiczne i popielnica, w której umieszczono pozostałości po kremacji zwłok zmarłego.*

Kamienna skrzynia przykryta była 80-90 cm szeroką płytą kamienną. Tylko w jednym wypadku /.../ składała się ona z dwóch części, dobrze do siebie dopasowanych. Miejsce pęknięcia było stare, powstało prawdopodobnie przed pochówkiem. Płyta służąca jako sklepienie (przykrycie) z reguły wystawała daleko poza grób, z reguły nie więcej niż 30 cm w szerokości i 50 cm poza skrzynię grobową w jego długości (w wypadku, gdy stały tam dwie urny 50 cm dł.) /.../.

W jednym z grobów, który przed naszym przybyciem został splądrowany, brakowało prostopadłej płyty kamiennej na stronie południowo-zachodniej, a na jej miejscu był jedynie mur z bruku kamiennego.

Większość przez nas odkrytych grobów odpowiadała dokładnie tym wyżej naszkicowanym, dokładnie wykonanym kamiennym skrzyniom. Tylko grób ósmy był absolutnym wyjątkiem, gdyż brakowało w nim płyt granitowych i jedynie kamienny bruk tworzył niestarannie wykonaną skrzynię.

Znajdujące się w ósmym grobie dobrze zachowane urny nie stały nawet na płycie, lecz najwyczejniej jedna obok drugiej w diagonalnej osi zachód-wschód, każda z osobna na podstawie nieco płaskiego kamienia polnego. Podobny kamień służył tutaj jako nakrycie grobu. Groby różniły się między sobą wielkością. Podczas gdy wewnętrzna głębokość ich była mniej więcej równa (40-45 cm), to szerokość i długość uzależnione były po części od wielkości, po części od ilości urn. Wewnętrzna głębokość siódmego grobu przekraczała nieco 30 cm; jedyna stojąca w nim urna, która mogła być przez nas w całości wydobyta miała 20 cm wysokości i 25 cm szerokości. Długość i szerokość grobu liczyła po 30 cm. Grób czwarty, w którym również znajdowała się jedna, większa urna, był 30 cm szeroki i 45 cm długi.

W tym i w innych podobnie zbudowanych grobach, które zawierały tylko jedną urnę, leżały luźno, w części południowo-zachodniej, resztki kości w takiej samej masie, jaką zawierała urna, która stała zawsze w części wschodniej grobu. Miejsce przeznaczone dla urny było z reguły utworzone z płyt kamiennych, rozchylonych w dolnej części na zewnątrz, lub jeśli to nie był ten przypadek, ustawione one były do siebie nieco ukośnie, co sprawiało wrażenie wsuniętej w to wygięcie /.../. Urny otoczone były, zgodnie z ich kształtem, dookoła kawałkami klinowych kamieni i małymi okrągłymi kamyczkami i w tej obudowie mocno osadowione. Wszystkie posiadały czapę. Ta jednakże najczęściej była wtłoczona do środka urny przez ciężącą na niej ziemię. W grobie siódmym był brzeg urny całkowicie odłamany i przesunięty względem pozostałej, wypukłej części urny, czego przyczyną mogło być nagłe uderzenie, np. masy ziemi z bocznej strony; z czego w tym przypadku, można wnioskować, że osoba zasypująca (grób) stała po stronie północnej, a więc twarzą zwróconą ku południowi. Jedynie jedna pokrywka, wyróżniająca się formą i solidnością wykonania od pozostałych, została w całości uratowana /.../. W grobie nr 5 były dwie urny z nie połamanymi czapami, jednak tak silnie zwietrzały, że rozpadły się przy próbie odjęcia ich od urny. Urny z czapami nie zapadły do wnętrza, wypełnione były do zwężenia szyjnego resztkami kości ludzkich. Przede wszystkim znajdowały się tutaj mocne morfologicznie, ściśle kości kręgosłupa, miednicy, kości rąk, obojczyka, nasady kości, fragmenty szczęk górnych z zębodołami, zęby i kości czaszki. W żadnej z urn nie znalazłem więcej niż 6 zębów, co dowodzi, że nie zostały w całości

zebrane lub zostały zniszczone w czasie spalania, żeby w swej istocie zachowane były jedynie jako zwęglone kości.

Nie zachowała się w całości żadna z kości. Resztki węgla drzewnego znajdowały się jedynie w bardzo niewielkiej ilości w jamach kostnych. Obecności popiołu nie stwierdzono. Paleniska na badanym cmentarzysku nie znaleziono; poszczególne groby zaś były zbyt małe, by mogły służyć jako palenisko. Wnętrza urn w górnej ich części były puste, w południowym narożniku tego grobu leżała (luźno) masa kości. Te urny, których wieka zapadły do wnętrza, nie były wypełnione kośćmi po brzegi. Ziemia, jaka dostała się do wnętrza urny, była tak zbita, że trudno było ją stamtąd wydobyć – jedynie przez odwrócenie urny dnem do góry. Wnętrza grobów – bez wyjątku, były wypełnione ziemią, która była identyczna tej na okolicznym polu.

Wynika z tego, że wypełnione do połowy resztkami kości urny opatrzone wiekami, ustawiono najpierw w kamiennym grobie i dla nadania im stabilności obsypano zewsząd drobnymi kamieniami, dopiero potem wypełniono całe wnętrze grobu ziemią i nałożono kamienną płytę. Powyższa rycina pozwala przypuszczać, że groby były również z zewnątrz oznaczone, np. małym wzniesieniem, gdyż w przeciwnym wypadku nie sposób byłoby zachować rzędy. Na podstawie rysunku można sobie łatwo wyobrazić przebieg (usytuowanie) grobów i puste miejsca na rysunku dowodzą, że groby te z pewnością kiedyś się tam znajdowały, ale na przestrzeni wieków, przypadkowo odkryte, uległy zniszczeniu, co niedwuznacznie wynika z relacji pana M. i z rozproszonych dookoła na polu płyt kamiennych. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że obecna duża żwirownia była niegdyś przedłużeniem cmentarzyska na północ.

Z ośmiu jeszcze nie naruszonych grobów otworzyliśmy 21 września 3, następne 3 w dniu 6 października i 2 ostatnie 24 października. Poza panem Mathesem uczestniczyli w pracach wykopaliskowych także: pan Borowski – nauczyciel gimnazjalny i pan dr Brock, właściciel drukarni książek – pan Harich oraz kontroler ksiąg gruntowych pan Belzer, jak również paru moich uczniów ze starszych klas. Część grobów otworzyliśmy tak (ostrożnie), że pozostały nie naruszone, przy czym było bardzo trudno tak usunąć ziemię wypełniającą urnę, by jej przy tym nie uszkodzić. Aby dotrzeć do grobu z zewnątrz zdjęliśmy najpierw całą jego obudowę kamienną tak, że w końcu pozostała jedynie płyta kamienna tworząca podstawę, na której stały urny z otaczającą ją ziemią. Taki sposób okazał się być najlepszy w sytuacji, gdy badanie kształtu grobu nie było istotne, a jedynie jego zawartość. Oczywiście były w tym przypadku urny te, z małymi wyjątkami, nie do zachowania w ca-

łości, nawet jeśli całkowicie pozwoliły się tak wyjąć, że mogły być pomierzone i szkicowane.

Tylko w urnach grobu pierwszego i drugiego znaleźliśmy ślady brązu, wtopione w resztki kości. Najokazalszy fragment, jaki po usunięciu niebiesko-zielonego nalotu ukazał swój złoty połysk, przyczepiony był do kości palca w /.../. Przymuszczałnie był to palec z pierścieniem. Nie było to złoto, jak dowiodła tego próba w kwasie saletrowym. Poza tym zachowały się ślady brązu na kości obojczyka, kręgach szyjnych, na kości promieniowej górnej szczęki i w pobliżu kłów, a w jednym przypadku nawet wewnątrz rozbitej pokrywy czaszki.

Wynika z tego, że w obu przypadkach /.../ ta niewielka ilość ozdób z brązu, jaką zmarły na palcu, na ramieniu i dookoła szyi posiadał, zostały wraz z nim spalone i stopione lub rozżarzone natopiły się na resztki kości, z którymi uprzednio nie miały kontaktu. Grób nr 1 jest najbardziej interesujący. Najlepiej zachowana urna wyróżnia się /.../ zaznaczonymi wspornikami, które przy przenoszeniu wygodnie leżą na palcach obu rąk (przenoszącego). Ta urna /.../ w odróżnieniu od pozostałych, nie jest czarna, jej glinka nie zawiera właściwego dla urn świecących się ziaren kwarcu i odłamków szpaltu wapiennego. Forma tej urny i tych obu /.../ odróżnia się poza tym od pozostałych w sposób istotny. Wszystkie pozostałe osiągają największy przekrój – mniej więcej w 1/3 wysokości od dna, podczas gdy u tej leży on w środku wysokości. Urna z tabl. III, ryc. 4 jest prawdopodobnie najmłodsza, jednakże nie najpiękniejsza. Piękniejsze są oczywiście urny z tabl. II, ryc. 2 i 3, które niestety w środku pęknięte są na dwie części. Urna na tabl. III, ryc. 1, ukazuje najbardziej niestaranne wykonanie. Urny, które się nie zachowały lub ani razu nie były zmierzone i potem naszkicowane, podobne były formą (tabl. II, ryc. 1). Czarna farba powstała przez domieszkę pyłu węglowego. Czysto wyglądzone urny są oprócz tego potarte mieszanką z gliny i pyłu węglowego, przez co powstał swoisty rodzaj glazury /.../

Oprócz podanych rzeczy, co się tych starożytności tyczy, nie znalazłem nic, co byłoby godne uwagi. Ani w urnach, ani w grobach, jak również obok grobów. Puste miejsca wypełnione były poplątanymi korzeniami roślin; płatanina korzeni okrywała np. czapę urny z tabl. II, ryc. 2. Na pędach korzeniowych znajdowały się nitki grzyba – pleśniaka /.../.

Źródło: „Zeitschrift der Historischen Vereins für den Regierungsbezirk Marienwerder” 1879, H. 3; czyt. za: *Groby kamienne skrzynkowe z Frydrychowa koło Chojnic pow. Chojnice, odkryte i opisane przez nauczyciela klas wyższych Królewskiego Gimnazjum w Chojnicach dra Praetoriusa z Chojnic*, „Baszta” 1992, s. 31-38.



Inne udokumentowane wykopaliska archeologiczne znajdowano także w kolejnych miejscach zlokalizowanych w bliskim sąsiedztwie miasta. Miejsca te znajdowały się często na pagórkach i wzniesieniach, w miejscach piaszczystych i bardziej suchych, gdyż miały one zapewnić zmarłym znośny byt po śmierci. O odkryciach kolejnych grobów, sięgających swymi korzeniami epoki żelaza, informuje kolejny tekst.

Groby popielnicowe i skrzynkowe w bliskim sąsiedztwie miasta

[Chojnice, 1879 r.]

Dnia 5 lipca 1879 roku odsłoniłem jeden z odkrytych przez pana Mathesa z Frydrychowa grobów skrzynkowych, należący do całego kompleksu pochówków, leżący w obrębie północno-zachodniej części wyrobisko piasku, będącego niegdyś pogańskim cmentarzyskiem.

Grób ten był, podobnie jak już wcześniej otwarte, jednym z kamiennych grobów skrzynkowych – tyle że nieco większym niż poprzednie – z łupanego granitu i piaskowca, z murem z kamieni polnych. Położenie skrzyni kamiennej było identyczne jak we wcześniej odkrytych grobach, w linii północny wschód – południowy zachód.

W grobie tym stały dwie takie same urny, podobnie oznakowane, z przykrywkami: jedna większa, a druga mniejsza. Obie stały na płaskim kamieniu, służącym za podstawę. Wydobyte, były jednak tak zwietrzałe, że ich dotknięcie groziło rozpadnięciem. Po tygodniu, stojąc u pana Mathesa, same z siebie się w większej części rozpadły – nie pozostało nic innego, jak zbadać ich zawartość.

Znajdowały się tam resztki kości przysypane ziemią, bez jakichkolwiek metalowych dodatków. Mniejsza jednakże zawierała znaczna ilość niebiesko-zielonych kawałeczków brązu, fragmenty ozdób w części natopione na kości. Część kości miała zafarbowany różowo-czerwony lub zielonkawy – następstwo spalania (zwłok) wraz z ozdobami z brązu. Nie jest wykluczone, że urna skrywała w sobie szczątki mężczyzny – wątpliwe czy kobiety. Obie urny zostały dokładnie pomierzone, także odszkiecowane wraz ze swym ornamentem liniowym.

Co do kształtu, wielkości i koloru (czarnego), podobne były tym, jakie tu wcześniej na tym miejscu odkryto, o czym już tutaj mówiono.

Drugie cmentarzysko znajduje się (1879) na zachodniej stronie Szosy Nakielskiej, tuż w pobliżu miasta, na polu Knitter`a.

Na przestrzeni czasu i tutaj różne groby skrzyniowe odsłonięte na skutek użytkowania leżącego na wzniesieniu wyrobiska piasku, prawdopodobnie zostały zniszczone przez ludzi spodziewających się skarbów. Nic więc prócz skorup i resztek kości nie można było uratować.

Kamienne groby skrzyniowe, jakie się tutaj znajdują, leżą nie tak regularnie obok siebie i w nieco większej odległości niż we Frydrychowie, budową jednak są z tamtymi jednakowe, o mniej więcej podobnej zawartości – podczas gdy forma urn nie jest taka sama. We Frydrychowie większość urn swój największy przekrój wykazuje w 1/3 wysokości od dołu, a do góry się zdecydowanie zwęża. Natomiast największy przekrój urn z Knittrowego pola znajduje się w połowie wysokości, są jednak mniej więcej tak samo wysokie, jak te z Frydrychowa.

Jedna z urn z Knittrowego pola zwraca uwagę swoim czarnym, lustrzanym połyskiem, co charakterystycznym jest dla urn z terenów Prus Zachodnich, a co nie jest zauważalne, najczęściej zewnętrznej, górnej części, u wszystkich urn z Frydrychowa. Ornamentyka tychże ma za podstawę koło podzielone na 6 pól, podczas gdy urny z Frydrychowa z zachowaną przykrywką czapową, jedynie koło podzielone na 4 pola.

Zwraca uwagę, że 6 urn ze znaleziska we Frydrychowie ma rozmieszczone zdobienia w jednakowym odstępnie od siebie. Także i to można zauważyć, że pomiędzy dwoma, spośród sześciu, w jednakowym odstępnie odległych zdobień, jedno tego samego rodzaju jako siódme jest użyte. Znaczenia jego nie dało się do tej pory ustalić.

Zdobieniem nie jest tzw. motyw gałązki jodły, co ma często miejsce przy urnach z Frydrychowa, lecz składa się z różnych systemów trzech równoległe biegnących linii. Potrójna linia przebiega również dookoła szyi urny.

Z tego cmentarzyska pochodzą również fragmenty innej urny, z zewnątrz gładzonej, ozdobionej w obrębie szyi szeregiem biegnących dookoła wżłobień lub nacięć; dalej potłuczona urna z uchwytnymi, która zawierała niewielką ilość, prawie wyłącznie udowych, kości dziecka. Znalezisko to zostało odkryte przez chojnickiego gimnazjalistę Kateckiego [Ignacego Klackiego – J.K.], który w ogóle zwrócił moją uwagę na to cmentarzysko. Właśnie ta urna została przez ucznia Kateckiego wydobyta na polu p. Knittera. Urnę tę zamiast pokrywki wieńczył nieforemny kamień polny, który na nią był wtłoczony tak mocno, że spowodował jej rozsądzenie.

Następnie chciałbym zrelacjonować otwarcie grobu kamiennego na polach Jarcewa, jakie przedsięwziąłem z porucznikiem F. Beyrich`em dnia 15 X 1879. Ten nieforemny grób zawierał w niezbyt starannie zbudowanej kamiennej skrzyni, ustawionej długością w linii północ-południe, 3 urny z nakryciem czapowym. Tylko jedna z nich została wydobyta w nie uszkodzonym stanie, podczas gdy obie pozostałe, mimo największej ostrożności, rozpadły się w rękach. Sposób pochówku był tu ten sam, jak we Frydrychowie; urny nie stały na płycie kamiennej, lecz wprost na piasku. Kształt urny jest podobny do tej z Knittrowego pola, lecz jest ona większa. Jej wysokość wynosi 22 cm, przekrój w połowie wysokości – 23 cm, kolor przenikliwie czarny, na całej powierzchni gładka, zdobień nie posiada, jak dwie pozostałe, z którymi razem stała. Czapa urny ma na górze kółko biegnące wżłobienia, w których centrum dzieli się ona na czworo – tworząc w rzucie kształt krzyża, którego ramiona mają potrójnie wżłobione linie w formie promieni. Czapa wchodzi nieco w urnę, za brzezi jej wystają nieco poza nią. Urny z podobnymi czapami zostały opisane przy znalezisku w Sampolu [Sampolno – J.K.] przez majora Kasiski`ego. Ważniejszy jednak był, obok innych nie ociosanych pokrywek kamiennych, drugi – w kształcie misy wżłobiony kamień i doskonale dopasowane do niego nakrycie. Oba zostały przedstawione zebranych do oględzin. Owa misa jest koloru granitu.

Major Kasiski odnalazł w okolicach Szczecinka więcej podobnie wżłobionych kamieni – jako przykrycie kamiennych grobów. Znaczenie ich nie jest jeszcze dokładnie poznane. Albo są to żarna służące do ucierania ziarna zbóż, albo te same służyły celom religijnym przede wszystkim jako zbiornik wody (święconej). Ten sam relacjonuje dalej: u właściciela dóbr rycerskich – Objezierze p. Wunderlich`a, w czasie orki znalezione zostały pogańskie groby, a do ich otwarcia poproszono majora Kasiskiego.

W międzyczasie, pod nadzorem inspektora gospodarczego p. Rabitza, została z ostrożnością otwarta przy pomocy specjalnej sztaby, większa ilość takich grobów; ich położenie jest podobne jak we Frydrychowie. Dnia 2 maja p. Rabitz przekazał mi z otwartych grobów 3 urny z nie naruszoną zawartością. Dwie z nich były urnami twarzowymi, jakie spotyka się w obecnych Prusach Zachodnich, pewnej części Pomorza (Zachodniego) i w poznańskim – w ostatnich czasach wielokrotnie opisywane i szkicowane („Czasopismo Fizyczno-Ekonomiczne”, w 1872 r. i 1878 r.). Jedna z objezierskich urn twarzowych była dość dobrze zachowana, ucierpiała jednak w czasie transportu – mimo opakowania jej w siano.

Na jednym z kwadratów brzucha urny – nie jak zwykle na szyi – jest przedstawiony wizerunek twarzy – nos wydatnie wystający, uszy z trzema

małymi otworkami dla kolczyków lub ozdobnych wisiorów, wtłoczone oczy, usta oznakowane przez serię dwu horyzontalnie biegnących otworów (5 lub 6 wtłoczeń).

Druga z urn twarzowych była tak dalece uszkodzona, że z twarzy zachowały się: jedno oko prawdopodobnie – niezbyt zręcznie przyklejony – nos przy urnie został zagubiony i tylko miejsce, gdzie był uciepiiony, było rozpoznawalne.

Z trzeciej urny twarzowej zachowała się jedynie powierzchnia tworzy w odłamkach nieopodal otwartego grobu. W obecności p. Wunderlich'a i p. Rabitz'a oraz żądnych wiedzy dam, zostały odkopane urny i na moich oczach otwarte. Groby te były ustawione rzędowo w kierunku północny-wschód na południowy-zachód, po pięć w każdym rzędzie, w około 10 metrowej odległości – ściśle obok siebie. Drugi równoległy rząd nieopodal – miał tylko trzy nie otwarte groby. Pozostałe z badanych grobów leżały w pewnej odległości od nich. We wszystkich urnach znajdowały się resztki kości okryte ziemią. Wszystkie posiadały przykrywki w części – w kształcie płaskiej czary, inne w formie czapy wchodzącej nieco w urnę, brzegiem wystającym nieco poza brzegi urny. Przykrywy urn były najczęściej gładkie, bez zdobień, tylko jedna z czap miała na górze wyżłobiony krzyż z dwóch równoległych linii. W grobie tym były urny nierówne wysokością, kształtem, kolorem i starannością wykonania. Wysokość od 25 cm do 30 cm; największa średnica niektórych – do 35 cm. Inne miały zwężenie w części szyjnej, co charakterystyczne jest we Frydrychowie, inne zaś rozszerzały się w kierunku otworu.

Zdobienia urn zgadzają się w części z wydobytymi we Frydrychowie. Na niektórych urnach znajdował się ornament łusek rybich wykonany rylcem horyzontalnie lub wertykalnie na całej górnej części. Znaczna część urn była tylko w górnej partii gładzona i poczerniona, a w dolnej części szorstka, inne miały jeszcze na sobie błyszczącą czerń. Ilość urn w poszczególnych grobach była różna, od 1 do 4, p. Rabitz znalazł w jednym grobów nawet 5 urn. Większość była jednak tak zwietrzała, że nie tolerowała jakiegokolwiek dotknięcia, samoistnie się rozpadła tuż po wyjęciu z grobu. Zwykle były już ciężarem ziemi zmiażdżone, tak że górna część urny wpadała (załamywała się) do jej środka. Wszystkie urny były wypełnione ziemią, zanim spoczęły na nich pokrywy; pojedyncze były oplecione korzeniami skrzypu. Usunięcie korzeni równało się zniszczeniu urny wraz z zawartością; jednakże uratowano niektóre, wśród nich wspomnianą – lśniącą, czarną ozdobnymi uchwyty.

Groby te były urządzone, podobnie jak we Frydrychowie, ale w nieregularnym czworoboku. Jeden z nich, w którym stały 3 urny, był otoczony sześcioma kamieniami, a mianowicie: dwoma płaskimi z czerwonego pia-

skowca i czterema żarnami z białego granitu. Żarna znajdowały się także w innych grobach. Poza wyżej wymienionymi grobami odkryli obecni jeszcze palenisko – miejsce gdzie zostali spaleni, w owych urnach, wszyscy zmarli. Miejsce to znajdowało się nieco powyżej, na skraju (wodnistego bagna) – około 100 metrów od cmentarzyska. Zbudowane było z dużych obustronnie płaskich granitowych kamieni, które tak przez ogień ucierpiały, że przy każdorazowym pchnięciu łopata – rozpadały się. Palenisko to miało ze 3 metry długości i około metra szerokości, otoczone ziemią poczernioną węglem. Mimo iż kopano głęboko pod paleniskiem, do ukazania się czystej ziemi nie znaleziono nic godnego uwagi. Resztki brązu wtopione w kości były jedynie dwóch, będących w rozsypce urnach. W najlepiej zachowanej, a później rozsypanej urnie twarzowej, znajdowały się pewne resztki metalu, a pomiędzy nimi kawałeczki czystej cyny. Objezierskie cmentarzysko wskazuje na zgodność z frydrychowskim – tak więc oba musiały pochodzić z mniej więcej tego samego okresu.

Prawdopodobnym jest, że cmentarzyska sięgały początków chrześcijaństwa lub nawet początków liczenia czasu od narodzin Chrystusa – w każdym razie są one dowodem rozwiniętej kultury. Świadczy o tym zarówno pietyzm wobec zmarłych, ścisła pielęgnacja życia wewnątrz wspólnoty rodowej, a także mówią o tym te rzędy grobów, kultura materialna – np. kunszt garncarski, żarna, ozdobne wyroby z brązu. Nieprawdopodobnym jest, aby wizerunki zmarłych na urnach miały związek z podobiznami zmarłych. Twarz przedstawiona na urnie jest raczej twarzą śmierci – aniżeli osoby żyjącej – stąd też wtłoczone oczy i widoczne rzędy zębów.

Źródło: „Zeitschrift des Historischen Vereins für den Regierungsbezirk Marienwerder“, 1879; cyt. za: *Relacja o odkryciach archeologicznych z XIX wieku*, cz. 3, „Baszta” 1996, nr 7, s. 17-20.

* *
*

Za starożytnym bądź wczesnośredniowiecznym osadnictwem w Chojnicach przemawiają także przypadkowo odkryte eksponaty archeologiczne na Placu Świętego Jerzego, gdzie staraniem zakonu krzyżackiego wybudowano kościół dla chorych i ubogich. Znajdujący się przy kościele tym cmentarz założony został w miejscu dawnych pochówków ciałałpalnych, o czym informuje kolejny przekaz.

Odkrycia archeologiczne na Placu Świętego Jerzego [Chojnice, 1884 r.]

Nowa budowla Riedla (rodzina browarników chojnickich) jest wykonana na niedawno zakupionym od gminy katolickiej w Chojnicach placu sąsiadującym z placem św. Jerzego, na którym jeszcze dzisiaj (1884) stoi kolumna z krzyżem przypominająca dawną kapelę Św. Jerzego. Oba spaliły się w 1657 roku i już nigdy potem nie zostały odbudowane. Dookoła starej kaplicy w/g starego przekazu znajdował się plac cmentarny. Niedawno plac ten został wyrównany i pokryty brukiem, przy tym odkryto wiele szkieletów, które niewątpliwie należą do kościelnego placu.

Na stronie południowo-zachodniej tegoż placu robotnicy natrafili na głębokości ok. 6 stóp (circa 2 m) na pogański plac pogrzebowy, który zawierał dużą liczbę urn. Leżące nad nimi warstwy ziemi były wyraźnie przewarstwione pożarami itd. Wynika z tego, że to pogańskie cmentarzysko leżało dawniej płasko pod ziemią. Niestety nie byłem obecny w domu, gdy Pan Riedel przysłał po mnie i z tego powodu pierwszych urn nie widziałem i dlatego ich miejsca nie jestem w stanie dokładnie określić. Było ich prawdopodobnie ok. 15 (urn) lepiej i dobrze zachowanych i przez różne osoby stamtąd zabrane. W następnym dniu Pan Riedel nie mógł żadnej z nich zdobyć. Otrzymałem od niego przyrzeczenie, że powiadomi mnie o ponownych wykopach w tym miejscu. To wydarzyło się 18 kwietnia, na tej samej głębokości ok. 6 stóp leżała nie wydobyta belka sosnowa na linii wschód-zachód, która zdaniem Pana Riedla – seniora ograniczała pole z urnami. Część górna (belki) była bardzo zmurszała, a jej kształt mało rozpoznawalny. Pan Riedel uważał, że została przepołowiona z nieociosanego pnia. Uważam, że jest to mylne, by ta belka znalazła swoje miejsce obok pola z urnami, co okazało się wiele później. Kilka kroków od niej leżała – równolegle – następna, która w mojej obecności została wydobyta i okazała się być bezkształtna i przegniła. Leżała nieco wyżej od urn, które w mojej obecności wydobyto ze szlamu.

Jak się tutaj dostała ostra gnojówka na tym piaszczystym terenie?

Do tej pory znajdowałem urny w suchej ziemi. Gdzieś przed paru laty (5-6 ciu) spłonął na tym miejscu budynek należący do parafii katolickiej, za którym znajdowały się budynki gospodarcze: stajnie, ustępy i gnojownia. Znaleźliśmy się więc w miejscu, gdzie stały obok gnojowiska ustępy, przez co dookoła leżąca gleba przesiąkła gnojówką. Owe belki należały z pewnością do gnojowni i były współczesne. Dół ustępu można wyraźnie rozpoznać. Prowadził on w dół aż do składu urn i zawierał skorupy, włosy, pestki, które

się łatwo rozpadały i były wewnątrz puste. Te pozostałości wskazywały wyraźnie na współczesny charakter zabudowań, jak również owych 2 belek, powyżej których znajdowało się prawdopodobnie odeskowanie.

W tych warunkach nie mogło być mowy o wykopaniu urn. Jednak robotnicy nie wiedzieli, co znajdowało się w gnojówce i kopali łopatami dalej, tak że większość urn się rozpadła. Niektóre z nich były jednak tak mocne, że oparły się uszkodzeniom w czasie wykopów. Większość urn pod wpływem wilgoci przybrała kolor granatowo-czarny, inne czerwone i wyglądały jak nowe. Wszystkie były wyrobione na kole garncarskim, wypalone i zdobione według tego samego wzorca z horyzontalnie biegnącymi liniami przez największe wybrzuszenie. Spośród nich największa, którą udało się uratować, miała wymiary: 18 cm wysokości, średnica w najszerszym miejscu również 18 cm, obwód u wejścia 14 cm i 9 cm średnica dna. Do urny należała ochronna pokrywa. Nie jestem w stanie powiedzieć, czy wszystkie urny miały pokrywę. U jednej z urn guzik na pokrywie umieszczony był od wewnątrz tak, że na niej stała druga urna. Od dwóch różnych urn udało nam się uratować uchwyty. Jeden z nich ma ozdobne wgłębienia w miejscu, gdzie był do urny przymocowany. Zawartość urny była zaszlamowana. Pracochłonnym było wyflukanie spalonych resztek kości. Pracy tej podjąłem się osobiście.

Moja najciekawsza urna była z rudą darniową, a może resztkami narzędzia żelaznego tak silnie zespolona, że miałem wielkie trudności oba od siebie oddzielić. Tą nieforemną bryłę zachowałem. Z urny zostały też wyłowione resztki węgla drzewnego, którego próbki zabezpieczyłem. Jest rzeczą niemożliwą, by ten węgiel miał współczesne pochodzenie, jak również połowa dna kadzi z drewna dębowego, która ukazała się naszym oczom. Urny stały obok siebie, częściowo jedna na drugiej bez okoleń z kamienia (wieńca, muru kamiennego) – wrośnięte w ziemię. Urny te pochodzą przypuszczalnie z najstarszych czasów pogańskich. Być może z tych czasów, kiedy to cmentarzisko pogańskie zostało przekształcone w chrześcijańskie, a z szacunku dla zmarłych wykopane urny skomasowano w jednym miejscu i ponownie pochowano. Tylko tak mogę sobie tłumaczyć położenie tych urn – jak flakony w aptece – i brak kamiennych obramowań. Przeszło mi nawet przez myśl czy wówczas uszkodzone urny nie zastąpiono współczesnymi naczyniami, gdyż te robią w dużej części wrażenie współczesnych (z późniejszego czasu). Dwa wśród nich są kanciaste (czworoboczne) u wejścia, jak te do uszczelniania rur z pieca, jakie jeszcze w mojej młodości były wytwarzane przez garncarzy. Także i te czworoboczne stały razem z okrągłymi. Za tym, że stare pogańskie cmentarzyska przekształcone zostały w chrześcijańskie, przemawiają nazwy, jak np. Św. Pole itd. – co dawniej oznaczało cmentarzysko pogańskie.

Podczas prowadzonych przeze mnie wykopalisk w Tucholi, dowiedziałem się od pewnego szacownego właściciela, że w Brusach, w chojnickim powiecie, wykopano kiedyś wiele urn, w których spodziewano się znaleźć skarby, a kiedy oczekiwanego skarbu w nich nie znaleziono, w przesądym strachu pochowano owe urny.

Rzecz ta miała się wydarzyć przed paru laty. To, że na tym świętym miejscu powstawały później świeckie budowle, jest godnym pożałowania, stało się tak z pewnością z powodu niewiedzy. Pomimo tego buduje się nadal na terenach kościelnych.

Źródło: „Zeitschrift des Historischen Vereins für den Regierungsbezirk Marienwerder“, 1884, H. 14; cyt. za: *Informacja o znalezisku archeologicznym, „Baszta”* 1990, nr 1, s. 11-13.

* *
*

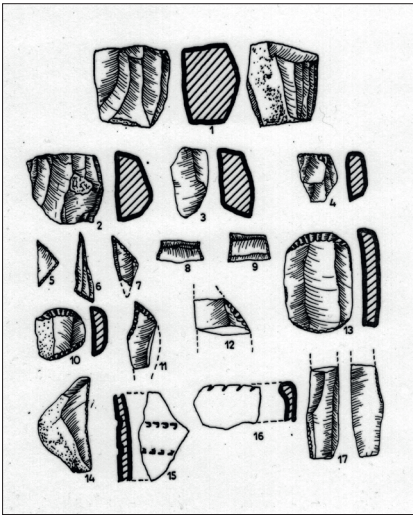
W XX stuleciu przechowywaniem, rekonstrukcją i konserwacją eksponatów archeologicznych zajęło się chojnickie Muzeum, które sukcesywnie stawało się jedną z wiodących instytucji kulturalnych na terenie miasta. Sukcesywnie gromadzone przedmioty zaowocowały powstaniem całych kolekcji, także tych, które odnosiły się do ery niepisanej. Jedną z posiadanych kolekcji omawia poniższy materiał.

Ekspozyty archeologiczne z epoki żelaza

[Chojnice, 2013 r.]

Najstarsze, ale niezbyt liczne, znaleziska przedmiotów szklanych na ziemiach polskich łącznie są z kulturą łużycką w fazie C i D okresu halsztackiego (lata 700-550 p.n.e.). Przedmioty te, głównie paciorki i obrączki, pochodziły z kręgu kultury halsztackiej, rozwijającego się na terenie dzisiejszych środkowych i południowych Niemiec, Górnej Austrii, wschodniej Francji i pogranicza czesko-morawskiego. Również w późniejszym okresie – lateńskim – docierały na północ (m.in. w okolice Kalisza) wyroby szklane – przede wszystkim paciorki, a także gładkie i niezbyt foremne bransoletki z mlecznozielonego lub niebieskawego, lśniącego szkła. Jednakże dopiero

w okresie rzymskim (I-IV w. n.e.) przedmioty szklane zajmują ważną pozycję wśród importów, zarówno pod względem ilościowym, jak i bogactwa form. Oprócz znanych już wcześniej paciorków (występujących pojedynczo lub łączonych w kolie) i bransolet, pojawiają się też wisiorki oraz szczególnie cenne naczynia – czarki, kielichy i pucharki, buteleczki i ampułki. Importy docierały na tereny ziem polskich dzięki karawanom kupieckim, które m.in. szlakiem bursztynowym, a także drogą morską, dostarczały luksusowe towary z prowincji rzymskich /.../.



Ryc 10. Narzędzia neolityczne znajdowane w bliskim sąsiedztwie Chojnic.

zobaczony grobach gockich archeologicznie przyporządkowanych kulturze wielbarskiej, określanych jako „groby książęce” z Leśna, gm. Brusy oraz dziecięcy „grób książęcy” z Ostrowitego, gm. Chojnice /.../.

Naczynia szklane o rzymskiej proveniencji należą niewątpliwie do przedmiotów luksusowych. Jednakże te zachowane w całości bądź w postaci fragmentów dających możliwość pełnej rekonstrukcji nie należą do częstych znalezisk na terenie Polski, a zwłaszcza na Pomorzu Wschodnim. Na stanowiskach kultury wielbarskiej stwierdzono 130 naczyń szklanych, a kultury przeworskiej 110, z czego dość znaczny procent stanowią okazy zachowane bardzo fragmentarycznie. Dlatego cięższy fakt, że w zbiorach muzeum posiadamy kolekcję liczącą 4 pucharki – trzy szklane i pucharek gliniany typu skyfos pokryty szklaną glazurą. Naczynia te, jak większość importowanych artefaktów, zostały odkryte w bogato wyposażonych grobach gockich archeologicznie przyporządkowanych kulturze wielbarskiej, określanych jako „groby książęce” z Leśna, gm. Brusy oraz dziecięcy „grób książęcy” z Ostrowitego, gm. Chojnice /.../.

Źródło: Hanna Rząska, *Pucharki szklane w chojnickich zbiorach muzealnych*, „Baszta” 2013, nr 12, s. 21.

* *
*

Inną kolekcją, zgromadzoną w murach chojnickiego Muzeum, są monety, które odnoszą się do starożytności, a które na Pomorze dotarły jako owoc kontaktów handlowych podejmowanych przez Cesarstwo rzymskie z ludami zamieszkującymi środkową Europę. Na teren ziemi chojnickiej dotarły monety powszechniej występujące w świecie starożytnym, jak też i bardziej unikatowe.

**Starożytne monety w zbiorach Muzeum Historyczno-
Etnograficznego**
[Chojnice, 2005 r.]

Najstarszą monetą znajdującą się w omawianym zbiorze jest niewielka miseczkowata moneta celtycka, o średnicy 11 mm i wadze 0,506 g /.../. Trafiła do muzeum wraz z innymi zabytkami wydobytymi w trakcie badań wykopaliskowych, prowadzonych przez Ekspedycję Wykopaliskową Zakładu Archeologii Pomorza Instytutu Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego. Odkryta została na wielokulturowym cmentarzysku kurhanowym w Leśnie, w niewielkim grobie jamowym, w towarzystwie, także unikalnego, skarabeusza i wczesnorzymskich zapinek, tzw. oczkowatych /.../, datowanych na 2. poł. I w. n.e. /.../. Niezwykłość odkrytego zespołu grobowego wynikała z chronologii i pochodzenia wymienionych zabytków, do tej pory nieznanych na Pomorzu, a na terenie ziem polskich występujących nielicznie. Monety celtyckie występowały głównie na południu Polski i do niedawna nie było bezpośrednich analogii do monety z Leśna /.../.

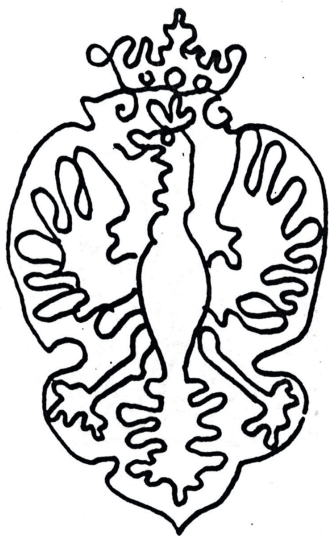
Zebrane informacje wskazują, że początki cmentarzyska kurhanowego w Leśnie wiążą się z wielokierunkowymi kontaktami kulturowymi i handlowymi, z wykorzystaniem szlaku bursztynowego, a nie, jak do tej pory sądzono, z najazdem skandynawskich Gotów.

Kolejną monetą antyczną w zbiorach muzeum jest złoty aureus cesarza Witeljusza, znaleziony w grobie książęcym w miejscowości Ostrowite /.../. Odkrycie



Ryc 11. Pochewka skórzana z Chojnic datowana na XIV-XV w.

tego grobu było także pewnego rodzaju zaskoczeniem, ponieważ już od wielu lat Zakład Archeologii Pomorza I.A. U.Ł. prowadzi badania na wielokulturowej osadzie, rozlokowanej na wschodnim brzegu jeziora Ostrowite, na terenie której nie powinny znajdować się pochówki. Opisywany grób był zlokalizowany w pobliżu krawędzi pradoliny jeziornej. Taka lokalizacja odbiegała od dotychczas znanych norm, według których cmentarzyska lokowano



Ryc 12. Znak wodny jednej z papierni pomorskich.

na wyniesieniach. Grób był naruszony przez wkop. Kości dziecka w wieku ok. 4 lat i pozostałości wyposażenia, w tym fragmenty szklanego pucharka, srebrna sprzączka do pasa i srebrne zakończenie pasa oraz fragmenty ceramicznej miseczki, znajdowały się w górnych warstwach wkopu. Kłódowa trumna przykryta grubą warstwą kamieni zalegała na głębokości ok. 1 m od powierzchni. W trumnie odkryta została wspomniana moneta i fragment szklanego pucharka, którego większą część znaleziono w górnej części wkopu.

Moneta to aureus z wizerunkiem cesarza na awersie. Głowa Witeljusza w wieńcu laurowym, otoczona napisem: A VITELLIVS GERM IMP AVG TR P. Na rewersie Vesta siedząca na tronie, trzymająca paterę w prawej

ręce, w lewej berło; napis: PONT MAXIM. Waga monety 77,21 g /.../. Monety tego cesarza, z racji krótkiego panowania, są nieliczne i na terenie barbaricum, na północ od Dunaju, praktycznie nieznane /.../. Moneta ta zapewne spełniała funkcję symbolicznego obola na opłatę dla Charona. Zwyczaj ten znany w antycznej Grecji i Rzymie, praktykowany był także u ludów barbarzyńskich, m.in. u Bałtów /.../. Omówiony grób był zapewne pochówkiem odosobnionym, zlokalizowanym w pobliżu miejsca śmierci (np. utonięcia dziecka). To wyjątkowe odkrycie powoduje, że związana z nim moneta także staje się zabytkiem wyjątkowym.

Moneta z Lipienic, sesterc Faustyny Młodszej z końca II w. n.e., odnaleziona została przez pana W. Zajedzińskiego na polu, w pobliżu zabudowań /.../. W czasie przygotowań do budowy obwodnicy drogowej Chojnic okazało się, że na wspomnianym polu znajduje się stanowisko archeologicz-

ne, które włączone zostało do programu tzw. wyprzedzających badań archeologicznych. W czasie tych badań na stanowisku w Lipienicach odkryta została osada kultury wielbarskiej z II-III wieku n.e. Badania wykopaliskowe i pobyt archeologów na omawianym stanowisku zaowocował sympatycznymi kontaktami z gospodarzami, którzy pokazali, zebrane w czasie prac polowych, „skarby”, wśród których była wymieniona moneta. Próba oczyszczenia zabytku przy pomocy papieru ściernego, podjęta przez odkrywcę, niestety, spowodowała zatarcie na rewersie postaci, prawdopodobnie Diany Lucifery niosącej światło. Na awersie zachował się wizerunek Faustyny, niestety, także zatarty przez upływ czasu i niekorzystne warunki, w jakich moneta przebywała. Właściciel poinformowany o charakterze zabytku i jego znaczeniu dla rekonstrukcji kontaktów kulturowych i handlowych z prowincjami rzymskimi, oddał monetę do zbiorów Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, a uroczyste przekazanie odbyło się w czasie otwarcia wystawy *Archeologia na obwodnicy chojnickiej*, w dniu 17 października 2007 roku /.../.

Źródło: Krzysztof Walenta, *Monety antyczne w zbiorach Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach*, „Baszta” 2008, nr 10, s. 79-81.



W pomieszczeniach chojnickiego Muzeum wystawy archeologiczne mają charakter cykliczny i okazjonalny. Odnoszą się one do różnych okresów i kultur archeologicznych. Poświęcone są zarówno epoce starożytnej, jak również czasom średniowiecza i nowożytności.

Wystawy archeologiczne w Muzeum Historyczno- Etnograficznym [Chojnice, 1987 r.]

Dział archeologiczny gromadzi zbiory pochodzące z regionu chojnickiego a świadczące o historii i kulturze istniejącej na tych terenach w dawnych wiekach. Muzeum współpracuje w tym zakresie z Katedrą Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego i Pomorską Ekspedycją Archeologiczną (prof.

Kmiecinski i dr Walenta i inni), która przekazuje do Muzeum pozyskane zbiory m.in. z Odrów. Katedra Archeologii po zakonserwowaniu i opracowaniu znalezisk eksponuje je na wystawach różnotematycznych stałych i czasowych, głównie w Bramie Człuchowskiej. Obecnie eksponuje się wystawę pt. „Formowanie się państwowości na Pomorzu Wschodnim”, a przygotowywana jest ekspozycja pt. „Pierwsze społeczeństwa Pomorza”.

Z uwagi na systematyczną i wieloletnią działalność wykopaliskową na wielu stanowiskach na terenie Ziemi Chojnickiej przewidywane jest znaczne powiększenie ilości zabytków przekazanych do działu.

Wystawa archeologiczna pt. „Formowanie się państwowości na Pomorzu Wschodnim” prezentowana na II kondygnacji Bramy Człuchowskiej ma na celu zapoznanie zwiedzających z procesem powstawania państwa na terenie Pomorza Wschodniego w okresie od pierwszych wieków n.e. do XIII w., kiedy to obserwujemy na Pomorzu w pełni ukształtowany aparat państwowości feudalnej.

Eksponowane materiały archeologiczne dokumentują treści zawarte na planszach poglądowych oraz mają za zadanie przybliżyć zwiedzającym kulturę materialną ówczesnego społeczeństwa. Materiał archeologiczny świadczy o różnorodności zajęć, bogatym rzemiośle, co wskazuje na zróżnicowanie społeczne. Ze względów technicznych z całości procesu formowania się państwa wyodrębniono 4 zasadnicze fazy, którym podporządkowane są zarówno plansze poglądowe jak i materiały archeologiczne prezentowane na wystawie. Dodatkowo plansze wyposażone są w elementy dekoracyjno-poznawcze (grafiki) oraz stylizowany tekst opisowy.

Materiał archeologiczny prezentowany na wystawie pochodzi z takich stanowisk, jak: „groby książęce” w Leśnie gm. Brusy, rezerwat archeologiczny Odry gm. Karsin, wykopaliska w Gdańsku, gród kasztelański w Raciążu. Do cenniejszych zabytków prezentowanych na wystawie należą: srebrne bransolety z główkami żmijowatymi pochodzące z okresu rzymskiego oraz „terra sigillata”.

Ciekawym elementem poznawczym jest makieta obrazująca wygląd grodu kasztelańskiego w Raciążu.

Źródło: *Dział archeologiczny*, „Baszta” 1987, nr 2, s. 8-9.

Rozdział III

Średniowieczne wykopaliska

Albin Makowski należał do tego grona chojnickich regionalistów, którego interesowały niemal wszystkie znaleziska. Szczególną kolekcją w jego zbiorach były monety, a wśród nich znajdowały się te pochodzące ze świata arabskiego, księstwa pomorskiego, zakonu krzyżackiego i królestwa czeskiego.

Wczesnośredniowieczne monety w chojnickich zbiorach

[Chojnice, X-XV w.]

/.../ Zespół będący przedmiotem naszego zainteresowania składa się z 9 zabytków pochodzących z okresu od X do XV wieku. Nie dysponując żadnymi danymi o pochodzeniu monet, z konieczności ograniczam opis do podania ich parametrów i podstawowych informacji. Kwerenda w zapiskach Albina Makowskiego nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Teczka zatytułowana „numizmatyka” nie zawierała żadnych istotnych informacji na temat kolekcji, które mogłyby pomóc w ustaleniu proveniencji zabytków. Jedynie w piśmie do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Bydgoszczy z dnia 14.01.1964 jest wzmianka o czterech monetach krzyżackich z tejże kolekcji. W zespole monet średniowiecznych znajdują się: dirham arabski, brakteat pomorski, 5 monet zakonu (3 szelągi, kwartnik i brakteat) i 2 praskie grosze. Pięć z badanych zabytków (dirham, brakteaty, kwartnik, szeląg) posiada na powierzchni ślady sygnatur wykonanych czarną farbą. Może to być



Ryc 13. XIX-wieczny sztych przedstawiający Bramę Człuchowską i jej otoczenie.

lilii i jej częste występowanie, jak i na chronologię dwóch głównych skarbów, wykluczającą jako emitenta Świętopełka II, wskazując raczej na Mściwoja II (1271-1294) lub Wacława II (1266-1271). Monety Zakonu Krzyżackiego, jak już wspomniano, reprezentowane są przez pięć zabytków. Są to: trzy szelągi – jeden z panowania Winrycha von Kniprode (1351-1382), dwa Pawła von Rusdorf (1422-1441), ponadto kwartnik pierwszego z wymienionych mistrzów i brakteat z orłem datowany na początek XV wieku. Dwa grosze praskie znajdujące się w kolekcji pochodzą z emisji Jana I Luksemburczyka (1310-1346) i Karola I Luksemburczyka (1346-1378). Moneta pierwszego z władców wybita została pomiędzy 1327 a 1340 rokiem, natomiast moneta Karola I w latach 1350-1354. Obydwie monety pochodzą z emisji mennicy w Kutnej Horze.

przesłanką do twierdzenia, iż pochodzą z rozproszonych zbiorów muzealnych. Najstarszą monetą jest dirham arabski z 907/8 roku. Jest to emisja Ahmada ibn Ismaila (lata hidżry 295-301 = 907-908 r. n.e.) z dynastii Samanidów, wybita w mennicy aš-Šāš. Z wieku XIII pochodzi beznapi-sowy brakteat z wyobrażeniem lilii, znany głównie ze znalezisk w Sarbsku i Wieleniu. W dawniejszej literaturze moneta uznawana była za emisję księcia wschodniopomorskiego Świętopełka II (1217-1266), a jako miejsce jej wybita wskazywano Gdańsk. Powodem takiej atrybucji było występowanie lilii na pieczęci konnej tego władcy. Szczegółowo problem rozpatrzył S. Suchodolski, zwracając uwagę zarówno na symbolikę

Źródło: Marcin Synak, *Monety średniowieczne z kolekcji Albina Makowskiego*, „Baszta” 2005, nr 9, s. 41-42.

* *
*

Dotychczas w literaturze przedmiotu początki chojnickiego ośrodka miejskiego łączono z działalnością książąt pomorskich bądź wielkich mistrzów zakonu krzyżackiego. Ostatnio przeprowadzone badania archeologiczne na zachód od fosy miejskiej dały pod tym względem interesujące efekty. Sugerują one bowiem, że początki Chojnic nie łączą się z postacią Mysłibora Małowego i jego dobrami położonymi w Jarcewie, a osadnikami zamieszkującymi Przedmieście Człuchowskie. Badania archeologiczne wykazały istnienie tam osady dla okresu od XI do XIII w., co sugerować może, iż osadnicy ci mogli przybyć z terenów Połabszczyzny, ustępując miejsca postępującej ekspansji germańskiej.

Wczesnośredniowieczne pochodzenie Przedmieścia Człuchowskiego

[Chojnice, XI-XIV w.]

Najprawdopodobniej pierwotnie poziom terenu nieznacznie opadał w kierunku północnym, na co wskazuje głębokość, na której zarejestrowano strop warstwy naturalnej, która wynosiła 151,80 m n.p.m. i 151,50 m n.p.m. w wykopach w części południowej oraz około 151,00 m n.p.m. w części północnej.

Najstarszym śladem użytkowania terenu była okrągła jama o średnicy około 2 metrów zarejestrowana we wschodniej części wykopu /.../. Jej strop znajdował się na wysokości 151,65 m n.p.m., czyli około 2,5 metra poniżej obecnego poziomu terenu, zaś spąg na wysokości 150,65 m n.p.m. Jama była nieckowata w przekroju, a zasypano ją wilgotnym, ciemnoszarym piaskiem z fragmentami szczątków roślinnych. Częściowo została naruszona przez młodszy wkop, związany z kolejną fazą zasiedlenia obszaru. W warstwie stanowiącej jego wypełnisko znaleziono 120 fragmentów ceramiki wczesnośredniowiecznej. W zbiorze występowały naczynia wykonane za pomocą technik lepienia, zarówno obtaczane przy krawędzi wylewu, jak i na całej wysokości naczynia. Niektóre były ornamentowane poziomymi lub falistymi liniami wykonanymi za pomocą narzędzia jednozębnego lub grzebyka /.../. Wstępnie opisywany zbiór można datować na okres od XI do początku XIII



Ryc 14. XIX-wieczny sztych przedstawiający zabudowę na średniowiecznych murach miejskich.

wieku, wykazuje on również cechy analogiczne do naczyń odnalezionych /.../ w pobliskim Ostrowitem. Na podstawie wyników badań dendrochronologicznych funkcjonujący tam zespół osadniczy datowany jest na okres od XII wieku do początku XIV stulecia, aczkolwiek nowsze wyniki prac sugerują, że mógł on funkcjonować już w ostatnich dekadach XI wieku. Poza ułamkami naczyń wczesnośredniowiecznych w warstwie znaleziono także oselkę, nóż oraz cztery fragmenty ceramiki tradycyjnej i cztery wypalanej w atmosferze redukcyjnej. Najprawdopodobniej te elementy naczyń, które wstępnie można datować na XIV wiek, znalazły się w wypełniku obiektu w wyniku uszkodzenia go przez młodszymi wkop. Nie da się określić jednoznacznie pierwotnej funkcji jamy, jednak duża liczba odnalezionych fragmentów naczyń ceramicznych, z których można rekonstruować całe formy naczyń, wskazuje, że była ona związana z nieodległym osadnictwem.

Kolejna faza zagospodarowania terenu związana jest już z kształtowaniem się chojnickiego zespołu osadniczego w późnym średniowieczu. We wszystkich wykopach na głębokości od 2,5 do 3 m poniżej współczesnego poziomu terenu natrafiono na nawarstwienia mierzwy, z dużą ilością szczątków organicznych, których miąższość wynosiła od 30 cm we wschodniej części obszaru badań do ponad 1 metra. Można było wyróżnić przynajmniej dwa poziomy osadnicze. Przeprowadzone analizy dendrochronologiczne wyka-

zały, że niższe warstwy kształtowały się w latach trzydziestych XIV wieku, a wyższe w drugiej połowie tego stulecia. W wykopie zlokalizowanym wzdłuż ulicy 31 Stycznia w niższym poziomie mierzwy natrafiono na pozostałości moszczenia z kory, gałęzi i półokrągłaków ułożonych w osi współczesnej ulicy /.../, które we wschodniej części wykopu były przecięte prostopadłym do ulicy wkopem wyłożonym deskami, zapewne pełniącym funkcję rynsztoku. Po wykonaniu niwelacji, która stanowiła warstwa żółtego piasku o miąższości około 20 cm, drewniane moszczenie zastąpiono kamiennym brukiem /.../. Został on wykonany ze spasowanych ze sobą kamieni granitowych o średnicy od 10 do 20 cm, które wzmocniono prostopadłymi do osi bruku pasami kamieni o średnicy od 30 do 40 cm ułożonymi co 2-2,5 metra /.../. Wyprofilowano go tak, by umożliwić odpływ wody w kierunku jego krawędzi. Dodatkowo, prostopadły wkop z poziomu drewnianego moszczenia zastąpił rynsztok ułożony z drobnych kamieni /.../. Na bruku zalegał wyższy poziom mierzwy. Konstrukcje te wskazują, że już w XIV wieku ta część obszaru badań pełniła funkcję traktu. Zapewne konstrukcje te ciągnęły się od wsi aż do bramy miasta. Na pozostałym obszarze nie zarejestrowano żadnych śladów trwałych konstrukcji z tego okresu, jednakże dużej miąższości nawarstwienia mierzwy wskazują, że mógł stanowić zaplecze intensywnie rozwijającej się osady.

Źródło: Maciej Kurdwanowski, Maciej Miścicki, *Wstępne wyniki badań archeologicznych w rejonie dawnego kościoła św. Ducha w Chojnicach w roku 2014 i 2016*, „Zeszyty Chojnickie” 2016, nr 32, s. 360-363.

* *
*

Badania archeologiczne w bliskim sąsiedztwie centrum miasta podejmowano od lat 60. XX w. i następnie sukcesywnie je kontynuowano w kolejnych dekadach. Przyniosły one wiadomości o budowlach z okresu krzyżackiego i królewskiego, jednakże nie wyjaśniły jednoznacznie, czy osadnictwo na terenie centrum miasta, gdzie pierwotnie był półwysep zlokalizowany między dwoma jeziorami, rozwijało się jeszcze w okresie książęcym. Podobnie nie udało się odpowiedzieć na pytanie, czy w tak charakterystycznym i obronnym miejscu mógł istnieć książęcy gród.

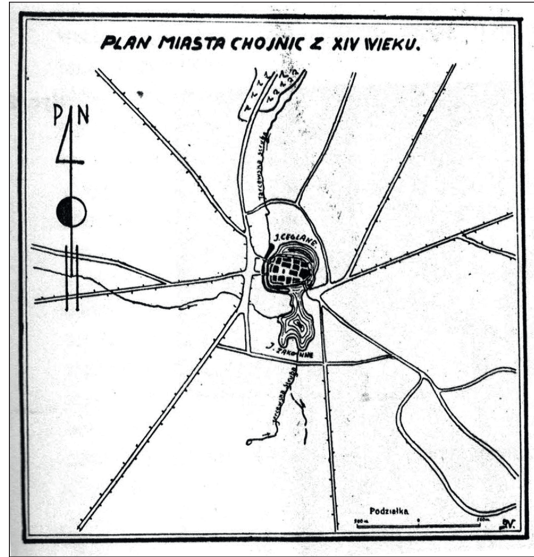
Badania archeologiczne w centrum miasta

[Chojnice, XI-XIV w.]

Pierwsze prace wykopaliskowe na terenie Chojnic podejmuje w roku 1966 Ekspedycja Wykopaliskowa Muzeum Okręgowego w Toruniu pod kierunkiem mgr Olgi Romanowskiej i mgr. Januarego Janikowskiego. Celem badań, jak sformułowali to badacze, było „rozwiązanie zagadnienia powstania Chojnic w ich wcześniejszej chronologii osadniczej niż czasy krzyżackie, a podstawą do takich założeń były notatki o odkrytych przy budowie plebanii umocnieniach drewnianych. Pierwszy wykop założono poza murami miejskimi, w odległości ok. 1,5 m od narożnika budynku gimnazjum. W wykopie tym odkryto jedynie kilka fragmentów ceramiki datowanej na XIII w. Drugi wykop o wymiarach 2,5 x 1,5 m założono tuż przy murach od strony wewnętrznej, w wąskim przejściu między plebanią a gimnazjum. W wykopie tym odkryto warstwę z dużą ilością gruzu, pochodzącego zdaniem badaczy, z okresu budowy muru (XIV w.). Niżej zalegała warstwa z ceramiką pochodzącą z XIII i XIV w. Pod tą warstwą, poczynając od głębokości 364 cm, odkryta została konstrukcja przekładkowa, wzmocniona kamieniami, będąca pozostałością domniemanego wału grodu. Ułamki ceramiki odkryte między drewnianymi elementami konstrukcyjnymi datowano na XI-XII w. Wymieniona konstrukcja zalegała na 14 cm warstwie podsytkowej, a calec odsłonięto na głębokości 514 cm.

Te niezwykle interesujące odkrycia w tak niewielkim wykopie skłoniły pracowników Muzeum Okręgowego w Toruniu do kontynuacji badań w następnym sezonie. W 1967 roku Ekspedycja Wykopaliskowa pod kierunkiem mgr. Januarego Janikowskiego i mgr. Gerarda Wilke podjęła badania na pl. Kościelnym. Założono wykop o wymiarach 8 x 10 m z zamiarem odkrycia wewnętrznej zabudowy grodu. Rezultaty dość znacznie odbiegały od założeń. Odkryto bowiem bruk kamienny zalegający na głębokości ok. 110 cm, pod którym znajdowały się pochówki średniowieczne i nowożytnie. Eksploatację prowadzono do głębokości 3,5 m, nie natrafiając na ślady osadnictwa grodowego. Dalsze badania w tym wykopie prowadzono przy pomocy świdra geologicznego, także nie odnajdując śladów osadnictwa grodowego. Pewne zdziwienie może budzić fakt zaprzestania eksploracji 14 cm powyżej poziomu, na którym w poprzednim sezonie odkryto elementy konstrukcyjne domniemanego wału. W tym samym sezonie założono jeszcze wykop przy ulicy Staroszkolnej nr 5. W wykopie o wymiarach 5 x 5 m na głębokości 220 cm odsłonięto narożnik drewnianego budynku, który był wykonany w konstruk-

cji zrębowej. W odkrytym budynku zachował się także fragment podłogi. Ponadto w omawianym wykopie odkryto fragment budynku gospodarczego oraz pozostałości skrzyni zasobowej. Ruchomy materiał zabytkowy stanowiły wyłącznie ułamki ceramiki średniowiecznej. W wykopie tym, tak jak na placu Kościelnym w czasie eksploracji, nie udało się osiągnąć poziomu calca. Poważnym mankamentem, uniemożliwiającym pełniejszą ocenę omawianych badań, jest fakt zaginięcia zarówno dokumentacji, jak i zabytków.



Ryc 15. Plan komunikacyjny Chojnic w XIV w.

Kolejne badania po długiej przerwie podjęte zostały w roku 1977 przez Ekspedycję Katedry Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego, kierowaną przez prof. dr. Jerzego Kmiecńskiego. Badaniami w terenie kierował dr Leszek Wojda. Wykop zlokalizowany został na ul. Podmurnej na S od Bramy Człuchowskiej. Celem tych badań było rozpoznanie układu stratygraficznego i odsłonięcie wewnętrznego lica murów miejskich. W czasie eksploracji zaobserwowano, że wkop fundamentowy murów przecina wcześniejsze warstwy średniowieczne. W warstwach tych odsłonięto poziom podłogi średniowiecznej chaty (?). Pod warstwą z podłogą odkryto zniszczoną warstwę wczesnośredniowieczną. Ruchomy materiał zabytkowy, pozyskany w trakcie badań, to przede wszystkim ceramika średniowieczna oraz fragmenty przedmiotów żelaznych, w tym grot beltu kuszy. Niestety, te interesujące odkrycia nie zaowocowały szerszym programem badawczym, ponieważ w tym czasie ekspedycje wykopaliskowe Katedry Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego zaangażowane były w badania grodziska kasztelańskiego w Raciążu i w badania w Tucholi.

I znowu nastąpiła dziesięcioletnia przerwa, po której w lipcu 1988 roku podjęte zostały badania wykopaliskowe przez ekspedycję pod kierunkiem prof. dr. Jerzego Kmiecńskiego. Wykopy zlokalizowane zostały

w rejonie dawnego Kolegium Jezuickiego, a dziś I Liceum Ogólnokształcącego. Powodem rozpoczęcia badań był remont w gmachu liceum i wynikająca z tego możliwość założenia wykopów na dziedzińcu. Ogółem założono trzy wykopy. Wykop nr 1 – na dziedzińcu wspomnianego wyżej liceum. W wykopie tym, oprócz warstw zasypowych zawierających rumosze ceglany przemieszany z próchnicą i nieliczne ułamki ceramiki nowożytniej, nie stwierdzono warstw średniowiecznych.

Wykop nr 2 zlokalizowano na boisku szkolnym przy ul. Nowe Miasto. W wykopie tym odsłonięto relikty muru wykonanego z cegły gotyckiej



Ryc 16. Bryła architektoniczna kościoła augustianów, których lokowano w XIV w. na „Błoni Zakonnej”.

oraz warstwę rumoszu kamiennie-ceglanego. Cegła oraz rodzaj zaprawy pozwalały przypuszczać, że odsłonięto fragmenty muru średniowiecznego. Wykop nr 3 zlokalizowano na placu Kościelnym, pomiędzy kościołem oo. Jezuitów a budynkiem plebanii. Tak jak w przypadku wykopu nr 1, oprócz warstw zasypowych, nie odkryto warstw średniowiecznych. Odkrycia w wykopie nr 2 spowodowały, że podjęto decyzję kontynuacji badań w następnym 1989 roku. Wykop w nowym sezonie zlokalizowano tak, że stanowił poszerzenie w kierunku S wykopu poprzedniego. Odkryto w nim duże partie muru wykonanego z kamieni spajanych zaprawą wapienną. Mur usytuowany był na osi W - E i miał ok. 120 cm szerokości. Od strony S przylegały do nie-

go dwa prostopadłe mury o szerokości 70-80 cm, także wykonane z kamieni spajanych zaprawą wapienną. Ruchomy materiał zabytkowy – głównie ceramika – był przemieszany i pochodził zarówno ze średniowiecza, jak i z czasów nowożytnych. Badania na tym stanowisku kontynuowano w 1990 roku, poszerzając w kierunku E przestrzeń objętą badaniami o wykop o wymiarach 5 x 5 m i następnie jeszcze o mniejsze poszerzenie o wymiarach 2,5 x 2,5 m. W wykopach tych odkryto relikty kolejnych partii murów kamiennych, które interpretowano jako fragment narożnika (baszty) murów miejskich, natomiast relikty murów odkryte w sezonie 1989 interpretowano wstępnie jako pozostałości zabudowy krzyżackiej z końca XIV wieku, być może fragment domu wójta. Niestety, wiarygodność tej hipotezy nie została potwierdzona dalszymi badaniami, ponieważ z przyczyn organizacyjno-finansowych prace zostały przerwane /.../.

Źródło: Krzysztof Walenta, *Badania archeologiczne w Chojnicach – zarys historyczny*, „Zeszyty Chojnickie” 1997, nr 15, s. 19-28.

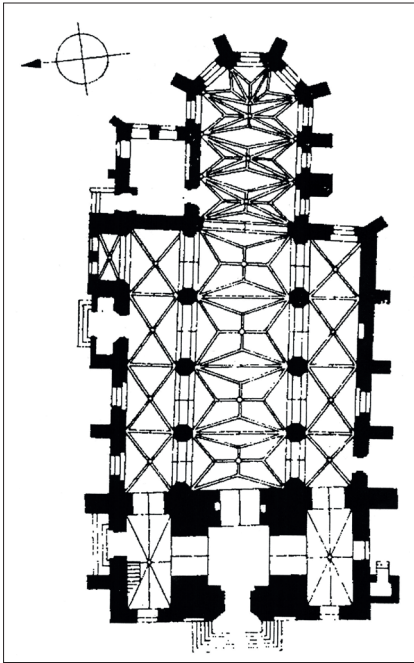
* *
*

Początki miasta budziły duże zainteresowanie mieszczan, regionalistów i badaczy już w okresie królewskim, kiedy zastanawiano się, w którym momencie dziejów pojawiło się ono na mapie Pomorza. W okresie tym dokonano także fałszerstwa dokumentu przesuwającego w czasie powstanie kościoła farnego. Chojnicki burmistrz i pierwszy lokalny historyk, zastanawiając się nad początkami miasta, opisał ten proces następująco.

Początki Chojnic w relacji Isaaka Gottfryda Goedtkego

[Chojnice, 22 stycznia 1724 r.]

Kiedy i w jakim czasie zostało założone i zbudowane to nasze miasto Chojnice, pozostaje teraz do zbadania. Jednak stara pruska historia jest w ogóle, a szczególnie do przybycia Krzyżaków, bardzo niejasna, wątpliwa i niepewna, gdyż owi rycerze zakonni starali się, by wrzucając pisma i kroniki starych Prusów do ognia, całkowicie wytępić ich imiona i czyny; ich następ-



Ryc 17. Rzut przestrzenny chojnickiej Bazyliki, której budowa trwała w XIV w.

stara się je zakładać w już pobudowanych miastach. Chodzi tu o powszechny i już przyjęty pogląd, że to miasto miało być zbudowane przez starodawnych Wenedów jako pierwotnych mieszkańców tej ziemi lub przez starych Pomorzan w roku 1203, co już wymieniony Marcin Boehm pozwala sobie w innym miejscu zauważyć. Gdyby to było bezsporne, to nasze Chojnice przerastałyby starożytnością wiele, czy prawie wszystkie miasta w Prusach, a zwłaszcza Tczew, założony w 1209 r., także Elbląg założony w 1237 r., wreszcie Toruń, który został założony w 1231 r.; jednak nie zamierzam tego nikomu wmawiać jako czego bezbłędnego, lecz każdemu zostawiam prawo do rozsądnej oceny.

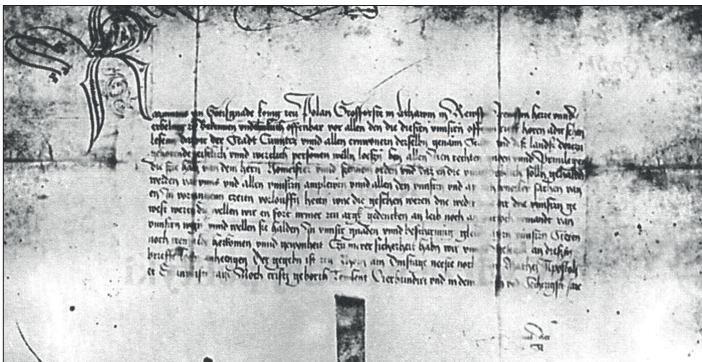
cy natomiast wiele nieprawdy i fałszu namieszali do opisu spraw pruskich, dlatego też nie można podać żadnej pewnej, bezbłędnej i nieklamanej wieści o czasie zbudowania tego miasta. Pomimo tego jest oczywistym, że zostało ono założone i zbudowane jeszcze przed przybyciem Krzyżaków do Prus. Wybitny historyk pruski Hartknoch uważa, że wydarzyło się to w roku 1209, co także jego rodak, bardzo czytany w dziejach pruskich, toruński profesor Boehm w pewnym miejscu potwierdza. Mylą się w tej sprawie jednak obaj. Ponieważ tutejszy kościół parafialny Św. Jana był założony już w roku 1205, o czym wspominam w napisanej przeze mnie „Historii kościołów chojnickich” (roz. 4, § 1), wynika więc stąd, że samo miasto musiało przynajmniej kilka lat przedtem powstać, zanim założono kościół parafialny, gdyż nie buduje się kościołów na pustym polu, lecz

Źródło: Isaak Gottfryd Goedtke, *Historia miasta Chojnic*, tłum. Leon Stoltmann i Bogusław Dybaś, Chojnice 1991, s. 13-14.

Rozdział IV

Pierwsze dokumenty

Pierwsze historyczne otoczenie Chojnic zostało opisane w dyplomie księcia pomorskiego Mściwoja II, który powołał do życia erem św. Jana Chrzyciela w Swornegaciach. Miejsce to było wówczas oddalone od centrum osadnictwa książęcego, ale posiadało pewne walory strategiczne i ekonomiczne. Do wytyczenia granic tej donacji wyznaczono przedstawicieli księcia, m.in. lokalnego rycerza Myslibora Małowego. O tym, jak ważna była to lokacja dla zakonu augustianów świadczy fakt zachowania go w czterech odpisach, co jest ewenementem w „Pommerellisches Urkundenbuch”, czyli edycji źródeł pomorskich z okresu przedkrzyżackiego. Poniżej podano tłumaczenia wszystkich odpisów, które zachowały się i zostały zamieszczone w tym zbiorze źródeł.



Ryc 18. Dokument z 1466 r. potwierdzający miastu posiadane przywileje.

od sądu jakiegokolwiek sędziego, aby pozwani nie musieli odpowiadać przed jakimkolwiek sędzią, lecz tylko przed wspomnianymi braćmi, ani o kary, jakiegokolwiek byłyby nałożone, aby nikomu nie powinni wydzielać jego części, mianowicie kara, którą nazywają trzysta i kara sześciu grzywien niech należy do wspomnianych braci, zaś karą za zabójstwo oraz karami siedemdziesiąt i piętnaście z nami niech się podzielą. Aby zaś ta nasza darowizna uzyskała wieczystą moc, rozkazaliśmy umocnić niniejszy dokument przyłożeniem naszej pieczęci. Dan roku Pańskiego 1275, w obecności pana Hermana archidiacona, Święcy kasztelana w Słupsku, Witka wojewody, Pomorzy stolnika, brata Macieja przeora, brata Wojana z Gdańska z ich towarzyszami i innych prawych mężów z naszego dworu.

Źródło: *Pommerellisches Urkundenbuch*, bearb. M. Perlbach, Danzig 1882, nr 273; Adam Szweda, *Dokumenty księcia Mściwoja II dla klasztoru augustianów w Swornegaciach z 1275 r.*, „Zeszyty Chojnickie” 2005, nr 20, s. 105-115.

2.

Książę pomorski Mściwoj II nadaje eremowi św. Jana Chrzciciela w Swornegaciach wymienione posiadłości ziemskie oraz immunitet ekonomiczny i sądowy (z granicami Dąbrówki) [Świecie, wrzesień? 1275 r.]

W imię Pańskie amen. Aby z upływem czasu, to co dzieje się w czasie, nie zniknęło z pamięci ludzi, powinno zostać umocnione poparciem pisma, świadków i świadectwem dokumentu. Dlatego niech wiedzą, tak obecni, jak przyszli, którzy ten dokument będą oglądać, że my Mściwoj z łaski Bożej książę Pomorzan razem z naszą najjaśniejszą małżonką Eufrozyną, księżną wspomnianej ziemi, idąc w ślady bogobojnej pobożności naszych przodków, darząc cziłą szczególną pobożności kościół albo erem św. Jana Chrzciciela istniejący w miejscu, które pospolicie nazywa się Swornegacie i pragnąc ucieszyć łaską naszej darowizny i ofiary pobożnych mężów przeora i braci tegoż eremu, dla odpuszczenia naszych grzechów i za dusze naszych przodków, dajemy i zatwierdzamy temuż przeorowi i braciom jego jaz, który pospolicie nazywają Niechorz i osadę z przyległościami jej, którą powszechnie nazywa się Zwierzyniec. Ponadto wieś, którą nazywają Łowiszowa Dąbrowa z łąkami, pastwiskami, lasami, gajami, polami uprawianymi i nieuprawianymi oraz z wszelkimi pożytkami, które są teraz lub mogą pojawić się w przyszłości,

pod lub nad ziemią, na szerokość albo na głębokość, uwalniając mieszkańców wyżej wspomnianych wsi od wszelkich powinności, danin i jurysdykcji wcześniej należących do nas. Ponadto uwolniliśmy ich od wszelkiego sądu jakiegokolwiek sędziego, aby pozwani nie musieli odpowiadać przed jakimkolwiek sędzią, lecz tylko przed wyżej wspomnianymi braćmi, ani o kary, jakiegokolwiek byłyby nałożone, małe czy też wielkie, aby nikomu nie powinni dawać jego części. Granice zaś wsi, która nazywa się Łowiszowa Dąbrowa, tak kazaliśmy wyznaczyć przez komesa Pawła naszego kasztelana ze Świecia i przez podkomorzego z tego samego grodu Niemierzę, tak jak wcześniej wyznaczyli je Raclaw kasztelan ze Szczytna i Dąbrowiec, od jeziora Palicebłoto do gór, od gór do drogi, która prowadzi z Cerkwicy do Ogorzelin, następnie aż do „Prolog”, z Prelog aż do „Baby”, następnie aż do Mogił, stąd aż do Sadów, następnie z biegiem (strumienia) aż do rzeczki, która jest obok Wysokiego Siedliszcza, stąd aż do jeziora, które jest między moczarami, jezioro z oboma brzegami, z biegiem rzeki aż do Gór, następnie w górę rzeki aż do Palicebłoto. Aby zaś ta nasza darowizna uzyskała moc wiecznej trwałości, rozkazaliśmy umocnić niniejszy dokument przyłożeniem naszej pieczęci. Dan w Świeciu roku Pańskiego 1275, w obecności tych: komesa Witka wojewody, Święcy kasztelana, Pawła kasztelana ze Świecia, Pomorzy, brata Macieja przeora, Hermana kapłana i wielu innych wiarygodnych mężów.

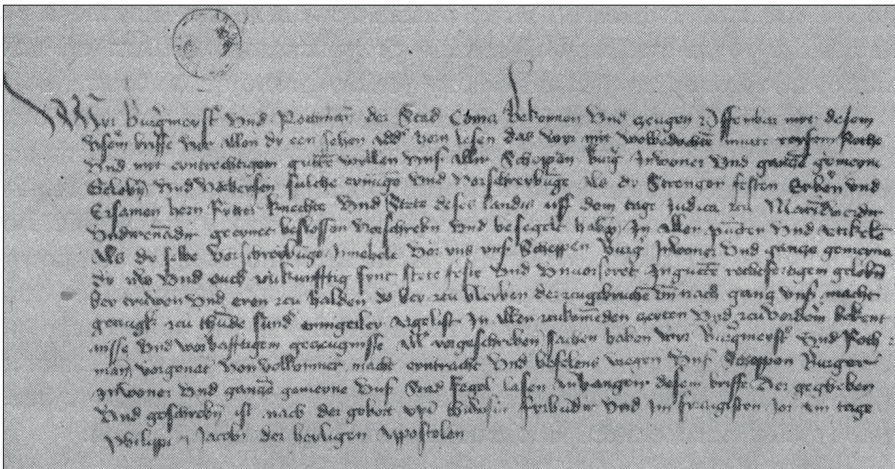
Źródło: *Pommerellisches Urkundenbuch*, bearb. M. Perlbach, Danzig 1882, nr 274; Adam Szweda, *Dokumenty księcia Mściwoja II dla klasztoru augustianów w Swornegaciach z 1275 r.*, „Zeszyty Chojnickie” 2005, nr 20, s. 105-115.

3.

Książę pomorski Mściwoj II nadaje eremowi św. Jana Chrzciciela
w Swornegaciach wymienione posiadłości ziemskie
oraz immunitet ekonomiczny i sądowy
(z granicami Dąbrówki i Zwierzyńca – pierwsza edycja)
[Świecie, wrzesień? 1275 r.]

W imię Pańskie amen. Aby z upływem czasu, to co dzieje się w czasie, nie zniknęło z pamięci ludzi, powinno zostać umocnione poparciem pisma, świadków i świadectwem dokumentu. Dlatego niech wiedzą, tak obecni, jak przyszli, że my Mściwoj z łaski Bożej książę Pomorzan razem z naszą najjaśniejszą małżonką Eufrozyną, księżną wspomnianej ziemi, idąc w ślady bo-

gobojnej pobożności naszych przodków, darząc wciąż szczególnej pobożności kościół albo erem św. Jana Chrzciciela istniejący w miejscu, które pospolicie nazywa się Swomegacie i pragnąc ucieszyć łaską naszej darowizny i ofiary pobożnych mężów przeora i braci tegoż eremu, dla odpuszczenia naszych grzechów i za dusze naszych przodków, dajemy i zatwierdzamy temuż przeorowi i braciom jego jaz, który pospolicie nazywają Niechorz i osadę z przyległościami jej, którą powszechnie nazywa się Zwierzyniec, którego granice tak kazaliśmy wyznaczyć: od mostu w dół rzeki Mielnica aż do jeziora nazywanego Łukomie, następnie prosto do rzeki, która nazywa się Stara Rzeka, tę rzekę z dwoma brzegami i łąkami przyległymi, następnie w górę rzeki aż do Białej Góry, a potem do miejsca nazywanego Cluce, które to granice wyznaczyli komes Raclaw kasztelan ze Szczytna, Myślībór Małowy z Chojnic i Stanoch Małowy obaj z Konarzyn. Ponadto dodajemy wieś, którą nazywają Łowiszowa Dąbrowa z łąkami, pastwiskami, lasami, gajami, polami uprawianymi i nieuprawianymi oraz z wszelkimi pożytkami, które są teraz lub mogą pojawić się w przyszłości, pod lub nad ziemią, na szerokość albo na głębokość, uwalniając mieszkańców wyżej wspomnianych wsi od wszelkich powinności, danin i jurysdykcji wcześniej należących do nas. Ponadto uwolniliśmy ich od wszelkiego sądu jakiegokolwiek sędziego, aby pozwani nie musieli odpowiadać przed jakimkolwiek sędzią, lecz tylko przed wyżej wspomnianymi braćmi, ani o kary, jakiegokolwiek byłyby nałożone, aby nikomu nie musieli dawać udziału, mianowicie kara nazywana trzysta i kara sześciu grzywien do braci



Ryc 20. Dokument z 1440 r., w którym Chojnice występują jako przedstawiciel Związku Pruskiego.

wspomnianych niech należą, zaś główszczyznami, karami siedemdziesiąt, pięćdziesiąt i 15 z nami niech się podzielą. Granice zaś wsi, która nazywa się Łowiszowa Dąbrowa, tak kazaliśmy wyznaczyć przez komesa Pawła naszego kasztelana ze Świecia i przez podkomorzego z tego samego grodu Niemierzę, tak jak wcześniej wyznaczyli je Raclaw kasztelan ze Szczytna i Dąbrowiec, od jeziora Palicebłoto do gór, od gór do drogi, która prowadzi z Cerkwicy do Ogorzelin, następnie aż do „Prolog”, z „Prolog” aż do „Baby”, następnie aż do Mogił, stąd aż do Sadów, następnie z biegiem (strumienia) aż do rzeczki, która jest obok Wysokiego Siedliszcza, stąd aż do jeziora, które jest między moczarami, jezioro z oboma brzegami, z biegiem rzeki aż do Gór, następnie w górę rzeki aż do Palicebłoto. Aby zaś ta nasza darowizna uzyskała moc wiecznej trwałości, rozkazaliśmy umocnić niniejszy dokument przyłożeniem naszej pieczęci. Dan roku Pańskiego 1275, w obecności tych: komesa Witka wojewody, Święcy kasztelana, Pawła kasztelana ze Świecia, Pomorzy, brata Macieja przeora, Hermana kapłana i wielu innych wiarygodnych mężów.

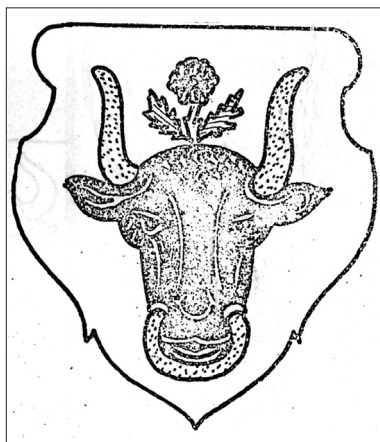
Źródło: Pommerellisches Urkundenbuch, bearb. M. Perlbach, Danzig 1882, nr 275; Adam Szweda, Dokumenty księcia Mściwoja II dla klasztoru augustianów w Swornegaciach z 1275 r., „Zeszyty Chojnickie” 2005, nr 20, s. 105-115.

4.

Książę pomorski Mściwoj II nadaje eremowi św. Jana Chrzciciela
w Swornegaciach wymienione posiadłości ziemskie
oraz immunitet ekonomiczny i sądowy
(z granicami Dąbrówki i Zwierzyńca – druga edycja)
[Świecie, wrzesień? 1275 r.]

W imię Pańskie amen. Aby z upływem czasu, to co dzieje się w czasie, nie zniknęło z pamięci ludzi, powinno zostać umocnione poparciem pisma, świadków i świadectwem dokumentu. Dlatego niech wiedzą, tak obecni, jak przyszli, że my pan Mściwoj, z łaski Bożej książę Pomorza, razem z naszą najjaśniejszą małżonką Eufrozyną, księżną wspomnianej ziemi, idąc w ślady bogobojnej pobożności naszych przodków, darząc wciąż szczególnej pobożności kościoł albo erem św. Jana Chrzciciela istniejący w miejscu, które pospolicie nazywa się Swornegacie i pragnąc ucieszyć łaską naszej darowizny i ofiary pobożnego męża brata Borzysława przeora tegoż eremu wraz z jego współbraćmi, dał odpuszczenia naszych grzechów i za dusze naszych przodków, dajemy

i zatwierdzamy temuż przeorowi i braciom jego jaz, który pospolicie nazywają Niechorz i osadę z przyległościami jej, którą powszechnie nazywa się Zwierzyniec, którego granice tak kazaliśmy wyznaczyć: od mostu w dół rzeki Mielnica aż do jeziora nazywanego Łukomie, następnie prosto do rzeki, która nazywa się Stara Rzeka, tę rzekę z dwoma brzegami i łąkami przyległymi, następnie w górę rzeki aż do Białej Góry, a potem do miejsca nazywanego Cluce, które to granice wyznaczili komes Raclaw kasztelan ze Szczytna, Myślībór Małowy z Chojnic i Stanoch Małowy obaj z Konarzyn. Ponadto dodajemy wieś, którą nazywają Łowiszowa Dąbrowa z łąkami,



Ryc. 21. Znak herbowy miasta z głową wołu/tura.

mi, pastwiskami, lasami, gajami, polami uprawianymi i nieuprawianymi oraz z wszelkimi pożytkami, które są teraz lub mogą pojawić się w przyszłości, pod lub nad ziemią, na szerokość albo na głębokość, uwalniając mieszkańców wyżej wspomnianych wsi od wszelkich powinności, danin i jurysdykcji wcześniej należących do nas. Ponadto uwolniliśmy ich od wszelkiego sądu jakiegokolwiek sędziego, aby pozwani nie musieli odpowiadać przed jakimkolwiek sędzią, lecz tylko przed wyżej wspomnianymi braćmi, ani o kary, jakiegokolwiek byłyby nałożone, aby nikomu nie musieli dawać udziału, mianowicie kara nazywana trzysta i kara sześciu grzywien do braci wspomnianych niech należą, zaś główszczyznami, karami siedemdziesiąt, pięćdziesiąt i 15 z nami niech się podzielą. Granice zaś wsi, która nazywa się Łowiszowa Dąbrowa, tak kazaliśmy wyznaczyć przez komesa Pawła naszego kasztelana ze Świecia i przez podkomorzego z tego samego grodu Niemierzę, tak jak wcześniej wyznaczyli je Raclaw kasztelan ze Szczytna i Dąbrowiec, od jeziora Palicebłoto przez rzeczkę, która wypływa z moczarów, z jej biegiem aż do Kosownicy, od Kosownicy aż do jeziora, które jest między moczarami, następnie w górę rzeczki do okolicy Wysokiego Siedliszcza, potem aż do Mogił, a następnie do drogi prowadzącej z Cerkwicy do Ogorzelin; później drogą aż do gór i dalej do Palicebłoto. Aby zaś ta nasza darowizna uzyskała moc wiecznej trwałości, rozkazaliśmy umocnić niniejszy dokument przyłożeniem naszej pieczęci. Dan roku Pańskiego 1275, w obecności tych: komesa Witka wojewody, Święcy kasztelana, Pawła kasztelana ze Świecia, Pomorzy, brata Macieja przeora, Hermana kapłana i wielu innych wiarygodnych mężów.

Źródło: *Pommerellisches Urkundenbuch*, bearb. M. Perlbach, Danzig 1882, nr 276; Adam Szweda, *Dokumenty księcia Mściwoja II dla klasztoru augustianów w Swornegaciach z 1275 r.*, „Zeszyty Chojnickie” 2005, nr 20, s. 105-115.

* *
*

Zakon krzyżacki, od początku swej działalności na Pomorzu, wspierał osadnictwo typu miejskiego. Szczególnie widoczne jest to przedsięwzięcie w południowo-zachodniej jego części, gdyż na terenie komturstwa człuchowskiego lokowano wówczas aż pięć ośrodków miejskich (Biały Bór, Chojnice, Czarne, Człuchów i Debrzno) oraz prokuratorstwo w Łędycku. Lokacje na tym terenie prowadzono na podobnych warunkach, co odzwierciedla poniższy dyplom odnoszący się do Chojnic.

Lokacja miasta Chojnic [Tuchola, 24 kwietnia 1360 r.]

Wszystkim, którzy ten list czytać lub słyszeć będą, dajemy do wiadomości, że my brat Winrych von Kniprode, wielki mistrz Zakonu Braci Szpitala Maryi, domu niemieckiego z Jerozolimy, za radą i wolą naszych współbraci odnowiliśmy naszym kochanym obywatelom i mieszkańcom miasta Chojnice ich przywilej lokacyjny. Darujemy im 131 włók ziemi na wieczne posiadanie, według prawa chełmińskiego. Z tego otrzyma proboszcz sześć, a miasto dwadzieścia pięć włók wolnych od czynszu na wszelkie potrzeby oraz trzeci grosz z sądu. Z pozostałych stu włók mają nam płacić czynsz od każdej włóki po trzy szefle żyta, trzy szefle jęczmienia, trzy szefle owsa, dwa szefle pszenicy i jedną gęś, zaś od każdego domostwa w mieście po sześć pruskich fenigów. Z innych natomiast czynszów, które mamy w mieście, mają nam płacić dwanaście funtów pieprzu i cztery chełmińskie tonny łoju. Z tego, co wyżej napisano, bieżący czynsz i rentę mają nam płacić na św. Marcina do zamku naszego w Człuchowie. Ponadto mają nam płacić corocznie w różnych ratach kwartalnych trzydzieści marek pruskich fenigów. Co zaś do czynszu mamy w mieście więcej, ma pozostać dla miasta. Mają także wypełniać obowiązki względem biskupa i przyrzeczonej mu dziesięciny.



Ryc 22. Sieć osadnicza na terenie komturstwa
człuchowskiego w XIV-XV w.

Darujemy im także, jak również i gminie miasta, wolne rybołówstwo w dwu naszych jeziorach Jeleńcz i Zielone. Co sześć tygodni ma się odbywać w mieście zgromadzenie [sądowe – J.K.], które będzie sędzić, zaś zbrodnie sędzić chcemy sami. Darujemy im również młyn przy mieście i młyn Tunkelshayn na wieczne władanie, by mogli młyn budować i płynącą nań wodę za pomocą rowów ulepszać, a jeśli by im ktokolwiek przy tym przeszkadzał, tego my ukarzymy. Darujemy im także miejsce Widirberg obok młyna Tunkelshayn na wieczne władanie od granic Dobiesława do Wolności miejskiej, jaka im została wyznaczona przez naszych lenników. Z młynów mają nam zapłacić rocznie do naszego domu w Chojnicach, który chcemy sobie zbudować, dziesięć funtów solonego mięsa między św. Marcinem a Bożym Narodzeniem oraz 6 koszy żyta i 6 koszy jęczmienia i 60 szefli siodu. To mają nam dawać corocznie w czterech równych częściach każdego kwartału. Także będziemy uważali, by nasi ludzie korzystali z młynów i innych nie posiadali.

Na wieczną rzecz pamiętkę kazaliśmy ten list napisać i opatrzyć naszą pieczęcią. Przy tym byli obecni nasi kochani bracia, wielki komtur Wolfram von Beldirsheim, skarbnik Swedir von Polland, brat Henryk von Tabach – komtur człuchowski, Mikołaj nasz kapelan, brat Zygfryd von Gerlachsheim

– medyk z Tucholi, Daniel von Menden, Rabe von Papinheim nasz kompan i inni. Działo się i dan w Tucholi roku Pańskiego 1360 w piątek po św. Grzegorzcu.

Źródło: *Handfesten der Komturei Schlochau*, bearb. P. Panske, Danzig 1921, nr 74.

* *
*

Zgromadzenie augustianów nierozzerwalnie łączy się z pierwszymi piisanymi dokumentami dotyczącymi Chojnic. Pierwszy erem powstał w Swornegaciach, jednakże oddalony od głównych dróg komunikacyjnych nie utrzymał się w miejscu, gdzie dominowało wówczas pogaństwo. Najprawdopodobniej kontynuacją tej fundacji było pojawienie się augustianów eremitów w bliskim sąsiedztwie miasta na tzw. Błoni Zakonnej. Zakon krzyżacki, dbając o to, aby żywot tego zgromadzenia ponownie nie okazał się krótkotrwały, nadał augustianom liczne przywileje, które stały się powodem późniejszych konfliktów z miastem.

Zakon augustianów i jego podłoże konfliktów z miastem [1356-1413]

1.

Przywilej Wielkiego Mistrza Winrycha von Kniprode
dla Zakonu Eremitów św. Augustyna w Chojnicach
[Tuchola, 19 listopada 1356 r. oraz 11 grudnia 1365 r.]

My brat Winrych von Kniprode, Wielki Mistrz Zakonu Braci Szpitala Świętej Marii Domu Niemieckiego w Jerozolimie, czynimy wiadomym wszystkim tym co ten list świadomie przyjmują, że My za radą i wolą naszych współzrządców w roku liczby naszego Pana jak się pisze tysiąc trzysta pięćdziesiątym szóstym w dzień św. Elżbiety przedłożyliśmy i wydaliśmy przez Boga i naszą czcigodną Panienkę, naszym drogim i pobożnym duchownym braciom Zakonu Eremitów św. Augustyna i ich zakonowi, którzy w tym samym

czasie do nas przybyli ze Stargardu w biskupstwie kamińskim, tę górną część kępy przy naszym mieście Chojnice, która z dawien dawna zwie się Mniszą Kępą, położoną wewnątrz poniżej opisanych granic: po stronie wschodniej i po stronie południowej znajduje się staw młyński, który jest obniżony (poziom wody), zadecydują jednak nasi mieszczanie w Chojnicach ten stan (wody) znacznie spiętrzyć, to bracia winni to uznać; i po stronie zachodniej znajduje się publiczna droga dla wozów, albo po stronie obwarowań miasta, ponieważ ich posiadłość jak i granice mają błogosławieństwo biskupa i są rozgraniczone krzyżami; z wszystkimi pożytkami wolne wiecznie mają posiadać. Na tym mogą oni pobudować klasztor z kościołem z domem sypialnym i inne budynki urzędowe, dla ich niezbędnych potrzeb, według reguły ich zakonu, gdyby oni później zechcieli pobudować kościół z kamieni, to ten kościół nie powinni bliżej lokować, aniżeli obecnie znajduje się ich drewniany kościół, a jeśli zechcą pobudować inne budynki, to winni je lokować po przeciwnej stronie miasta, na stronie południowej. Nie powinni oni podwyższać cmentarza (placu kościelnego) i gdzie indziej budować płoty czy obwarowania z wyjątkiem ogrodzenia dla bydła. Użyczymy tym braciom szczególnej łaski, że przez mur miejski winna iść furta, a powyżej fosy ma być położona kładka prowadząca do ich klasztoru na przeciw rynku przez uliczkę między Willem murmistrzem i krótkim Mikołajkiem ze Swornegaci i ta furta winna być otwarta we wszystkie dni, w dogodnym czasie, tak że oni tam mają mieć swobodne wejście i powrót do ich klasztoru a wobec innych ludzi za wiadomością od braci, jeśli my później ponownie przez zarządzenie wolą prawa albo za naszą wolą według naszego uznania tę furtę polecimy wymurować albo wykonać, że to powinno podlegać naszej władzy i za naszymi warunkami i czy my tę furtę później ponownie polecimy otworzyć i czy my w innym miejscu dla wygody miasta postawimy inną furtę na przeciw klasztoru polecimy wykonać, albo jeśli My nakażemy tę furtę zlikwidować, to wszystko powinno zależeć od naszej łaski, jak My zechcemy uczynić. Bierzemy także wymienionych braci i ich zakon oraz ich klasztor w Chojnicach pod szczególną naszą opiekę i chcemy, że oni tam w tym mieście mogą stać i chodzić po wszystkich uliczkach w spokoju, tam i z powrotem i tam też mogą kupować na targu dla własnych potrzeb czego potrzebują, bez innych opłat i bez przeszkód oraz to, że oni mogą w mieście prosić o jałmużnę od łaskawych ludzi, podobnie jak to czynią w innych miastach naszego kraju. Na wieczną pamiątkę tej rzeczy poleciliśmy do tego listu zawiesić naszą pieczęć. Wydano w Tucholi w roku naszego Pana tysiąc trzysta sześćdziesiątym piątym w czwartek przed dniem Łucji świętej dziewicy. Świadcami są nasi drodzy bracia, pan Wolferam von Beldirsheim wielki komtur, pan Swider

von Pelland skarbnik, brat Heynrich von Tabach komtur człuchowski, pan Niclaws nasz kapłan, Erwin von Kruftel i Marqwart von Larheyem, nasi kompani oraz inni godni ludzie.

2.

Pismo Rady Miasta Chojnice do Zakonu Braci Eremitów
św. Augustyna w Chojnicach w sprawie zaniedbań sanitarnych
[Chojnice, 17 lipca 1404 r.]

Wiadomym być winno tym, którzy ten list widzą albo go czytają i słyszą, że duchowni uczeni panowie bracia Zakonu Augustyna – świętego nauczyciela, jak Pan Johannes Brunckow przeor, Pan Mattis superior od ich całego konwentu z powodu z nami Hennink Blumen, Oswaldey Hasinberge, Claus Czappen, Stephan Raczenien, Tyde Blumen, Johannes Breitinfelde, Nykel



Ryc 23. Pieczęć miejska z XV w.

Nuenkirchen, burmistrz i radni Chojnic, raz byliśmy przez moc pewnego sporu, tak że znajdowaliśmy się w niezgodzie jeden przeciwko drugiemu, dokonaliśmy i zrobiliśmy wzajemną życzliwą naprawę: a więc ci wymienieni panowie i bracia powinni ich cmentarz otoczyć płotem dokoła przed bydłem, jak nam tutaj śmierdziało jest przez zacnego Pana Starkinberge komtura domowego potwierdzone było i wychodki ich domostwa powinni oni tak wykonać aż do wody zamknięte na zamek, do niego powinniśmy my zapisani burmistrz i radni posiadać klucz, tak że my

możemy iść do naszego stawu i tam sprawdzić. Także powinni ci wymienieni ogrodzić dookoła całą zagrodę, tak jak stał stary płot; oraz powinni oni mieć furkę do ich łązni zamykaną na zamek ażeby tam oglądać, że miasto z ich powodu nie dozna żadnych szkód w rybach. Poza tym powinni oni wykopać rów od stawu do gmachu ich domostwa, które oni teraz pobudowali i to wszystko ogrodzić tak, że żadne odchody czy słoma z budynku ich domostwa nie dostaną się do stawu. Oprócz tego powinni oni ten stary gmach domostwa jeszcze zatrzymać do św. Marcina następnego roku i po tym go rozebrać. Ażeby wszystkie te zapisane rzeczy zechciały pozostać i zostały zachowane, postanowiliśmy my wymienieni radni zawiesić przy tym liście naszą pieczęć,

to zostało wydane po urodzeniu naszego Pana w tysiąc czterysta czwartym roku, w czwartek przed Marią Magdaleną.

3.

Przywilej Wielkiego Mistrza Heinricha von Plauen
w sprawie mostku i drogi prowadzących
do klasztoru Eremitów Augustianów w Chojnicach
[Człuchów, 2 lipca 1413 r.]

My brat Heinrich von Plauen Wielki Mistrz Zakonu Niemieckiego, czynimy wszystkim wiadomym tym, którzy ten list widzą albo czytają i słyszą, kiedy to po tym czasie, gdy nasi wierni mieszczanie i mieszkańcy naszego miasta Chojnice wykopali nową fosę dookoła obwarowań miasta i usypali z niej wał między klasztorem zakonu św. Augustyna położonym przed tym naszym miastem i starą fosą miejską z tej racji powstała niezgoda między wspomnianymi mieszczanami i mieszkańcami miasta Chojnice z jednej strony a braćmi wspomnianego klasztoru z drugiej strony i to w sprawie kładki nad obu fosami i drogi do wykonania przez wał i jego utrzymania. To wszystko obejrzelśmy sobie osobiście wraz ze zacnym grafem Fridrichem von Zolle wielkim komturem naszego zakonu, a poza tym z wielu innymi zaufanymi tę sposobność tych dwóch fos i wału rozpoznaliśmy te rzeczy między obu wymienionymi i zwaśnionymi stronami, uczyniliśmy i postanowiliśmy na wieki to tak utrzymać jak poniżej napisano: a więc komtur da jedną część drewna a mieszczanie i mieszkańcy wymienionego miasta Chojnic drugą część drewna i z niego wykonanie obu kładek winni polecić, a zaś ci bracia wymienionego klasztoru powinni dać zapłatę i zlecić wykonanie obu kładek. Poza tym powinni ci mieszczanie i mieszkańcy wymienionego miasta wykonać drogę przez ten wał i uczynić to tak jak My to zaświadczyliśmy, tak że to miasto pozostanie nadal umocnione i będzie lepiej zabezpieczone, a ta sama droga przez wał powinna być tak szeroka, jak szerokie są kładki, według tego jak szeroka była stara kładka: dla naszej woli, gdyż mamy tam w klasztorze nasze groby, tak że można przejść przez kładkę z murami (i trumną). Odpowiednio powinni ci mieszczanie i mieszkańcy wymienionego miasta utrzymać swoim kosztem kładkę po stronie obwarowań miejskich a bracia wymienionego klasztoru drugą kładkę po stronie klasztoru i to na wieczne czasy tak utrzymać. To postanowienie zatwierdziły i aprobowwały na trwałe obie strony i to opisane powyżej na wieczne czasy utrzymać należy. Dla zatwierdzenia

zawiesiliśmy na ten list naszą pieczęć. To wydano w Człuchowie w Dzień Nawiedzenia Świętej Marii w tysiąc czterysta trzynastym roku.

Źródło: Leon Stoltmann, *Trzy dokumenty zakonu chojnickich augustianów z połowy XIV i początków XV w.*, „Zeszyty Chojnickie” 2012, nr 27, s. 141-150.

* *
*

Zgromadzenie augustianów, poza otrzymaniem licznych dóbr i immunitetów, posiadało jedne z najcenniejszych relikwii chrześcijańskich, jakimi były drzazgi z drzewca, na którym ukrzyżowano Jezusa Chrystusa. Te wyjątkowe relikwie oraz uzyskane odpusty od arcybiskupa gnieźnieńskiego spowodowały rozwój ruchu pielgrzymkowego, który do Chojnic kierował corocznie setki osób. Zakon bogacił się w ten sposób, a kolejne donacje uczyniły z niego jedną z bogatszych instytucji występujących na ziemi chojnickiej.

Dobra i relikwie zakonników augustiańskich

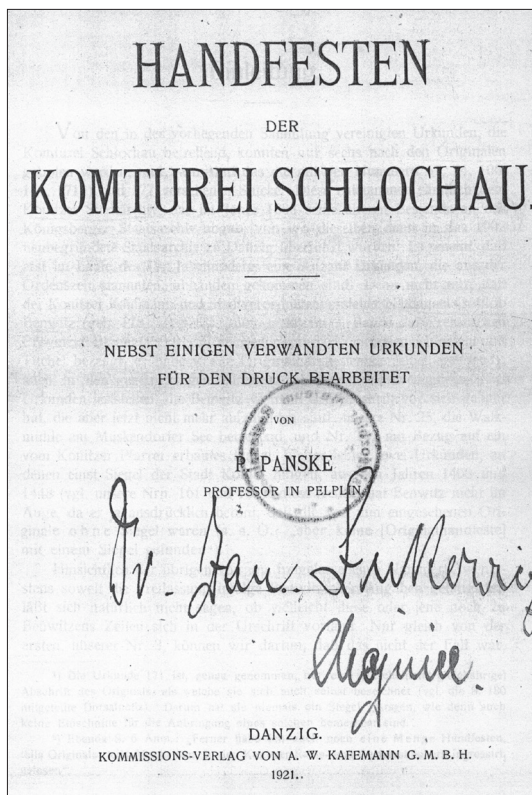
[Chojnice, XIV-XV w.]

Klasztor augustiański w Chojnicach miał, szczególnie w XIV i XV wieku, szczęście być często obdarowanym. I tak np. komtur tucholski Rüdiger von Elner w 1385 r. obdarował go wieloma kosztownymi relikwiami, między nimi znajdowały się też niektóre drogocenne resztki św. Krzyża i krwi Chrystusa, a arcybiskup gnieźnieński Bodzanta na prośbę komtura w 1384 r. nadał liczne odpusty tym, którzy te relikwie będą wielbić /.../. Wielki Mistrz Konrad von Jungingen (rządził w latach 1393-1407) ich oraz inne klasztory obdarowywał corocznie aż do swojej śmierci na sumę 2 marek /.../. W roku 1398 klasztor ten otrzymał od Friedricha von Drosenitz 6 morgów łąki nad granicą ze Sławęcinem i w tym samym roku sumę od proboszcza z Dybnowa i jego krewnych jako dar /.../. W roku 1419 zapisali im Otto von Benyn i jego sześciu braci część lasu nad Jeziorem Ostrowickim /.../. W roku 1431 podarował klasztorowi Staszko z Wałdowa dwie łąki położone w jego dobrach Drożdżienica przy granicy z Obrowem /.../. W roku 1450 zapisał im

tutejszy proboszcz znaczny na owe czasy legat. W roku 1473 otrzymał przeor augustianin Kaspar od rady 7 morgów pola zwanego Zelle /.../, których mni-si zażądali. Gdzie obecnie darowane grunta się znajdowały, nikt nie potrafi wyjaśnić.

Ich pierwsze nam znane spory z miastem rozpoczynają się już w XV wieku. Tak np. znana jest ugoda, jaka miała miejsce między mieszczanami a zakonnikami, dotycząca ogrodzenia ich klasztoru /.../, a w 1413 r. godził Wielki Mistrz Heinrich von Plauen spór między augustianami a mieszczanami miasta Chojnic w sprawie budowy mostów nad fosami i w sprawie przeprowadzenia drogi poprzez nowy wał, którym miasto niegdyś było zabezpieczone dla lepszej obronności /.../. W 1437 r. zażądał klasztor od miasta niektórych gruntów leżących odłogiem, które w części leżały przy klasztorze, a w części przy szpitalu św. Jerzego, jak o tym informuje wyciąg z ksiąg sądowych z roku 1437, znajdujący się w archiwum miejskim.

Źródło: Nataniel Bogumił Benwitz, *Historia kościelna miasta Chojnice*, „Zeszyty Chojnickie” 2014, nr 30, s. 127-128.



Ryc 24. Strona tytułowa edycji źródeł do dziejów komturstwa czulchowskiego w XIV-XV w.

Rozdział V

Zapiski rady miejskiej

W 1. połowie XV w. burmistrz i rajcy miejscy postanowili założyć księgę, która dokumentowałaby ich prace oraz umożliwiałaby zachowanie od zapomnienia najważniejszych postanowień. Tym samym w księdze rady miejskiej zapisywano nie tylko sprawy, które były przedmiotem jej spotkań, ale na kolejnych kartach spotyka się imiona i nazwiska ówczesnych mieszkańców, podaje adnotacje o wykonywanym zawodzie bądź statusie społecznym. Księga ta jest jednym z najcenniejszych źródeł do dziejów poznania miasta w ostatnich latach panowania zakonu krzyżackiego.

Najstarsze uchwały z księgi rady miejskiej

[1436-1466]

Burmistrz i rajcy chojniccy – Heynrich Swentener, Albrecht Wy-chard, Niclos Marlow, Jurge Donner, Herman Leppyn, Hans Harmethe, Jacob Ozinbrucke i Lorenz Czappe postanawiają prowadzić tę księgę w celu: 1. uruchomienia postanowień rady od popadnięcia w niepamięć, 2. ułatwienia kontroli pracy przyszłym radom.

k. 1-2: Zakaz wypiekania i sprzedaży na wolnym rynku obowiązujący piekarzy oraz zezwolenie na sprzedaż wypieku dla piekarzy na ławach własnych i wolnych miejskich. Dane w pierwszą niedzielę sierpnia 1436 r.

k. 2: Zakaz, by wszyscy „Pliskenbecker” (plackarze) stali razem na końcu szeregu piekarzy. Kto by się do tego zakazu nie stosował zapłaci karę 36 szelągów.

k. 2: Piekarze mogą znaczyć niesprzedany towar plackarzom, by ci nie mogli sprzedawać tego wypieku w ciągu tygodnia na szkodę piekarzy.

k. 2: Plackarz nie powinien wypiekać i sprzedawać towaru codziennie, dzień po dniu, w przeciwnym razie zapłaci 36 szelągów kary i straci wypiek.

k. 2: W wypadku przyłapania kogoś z chlebem (pochodzącym od plackarzy) sprzedawanym i sprzedanym, winowajca zapłaci 36 szelągów kary a chleb podlega konfiskacie.

k. 2: Od całego wypieku (ma piekarz) dawać 36 szelągów, z czego część przypadnie miastu, część zaś radzie. W razie sprzeciwu lub niemożności uiszczenia, rada może to uznać i zrzec się opłaty za chleb.

k. 2: W razie stwierdzenia, że plackarz sprzedaje artykuły z brakami, winien zapłacić nie tylko 36 szelągów kary, lecz ma również usunąć wybrakowane pieczywo.

k. 3: Piekarze, czekający na usunięcie takiego pieczywa, nie powinni nikomu czynić krzywdy, lecz tylko odczekać. Reszta kary należy do osądu rady.

k. 3: Wyżej wymienione artykuły (przepisy) zostały zatwierdzone do stosowania przez komtura człuchowskiego, Henryka von Rabenstein i stanowią całość jego przepisów dla piekarzy.

k. 3: Komtur człuchowski, Henryk von Rabenstein, uzgodnił, postanowił i zakazał, by cztery chojnickie cechy: 1. nie warzyły słodu i piwa na sprzedaż, 2. przestały pić w wigilię Zielonych Świąt i w Zielone Świątki, 3. przestały pić w dni świąteczne, niedziele oraz poniedziałki wraz z uctowaniem, 4. uwarzone piwo winni chojniczanie raczej sprzedać lub rozdzielić między siebie. W piątek po święcie Najświętszej Marii Panny przyjęli do wiadomości przez podpisanie: pierwszy mistrz tkaczy Wympfenig i Paul Rosenfeld, pierwszy

mistrz szewców Steuen i Marcin Wuste, pierwszy mistrz rzeźników Joannes Kaszube i Nicolas Kurstan, pierwszy mistrz piekarzy Herman Slawetny i Michał Tessmer.

k. 4: Sprawa zabójstwa zapodana przez Tomasza Radeke a dokonana na osobie Piotra /.../

k. 4: Przekazanie domu i podwórza Maldycie na urządzenie mielcucha.

k. 5: Sprawa spadkowa Kunona Vogla.

k. 5: Sprawa spadkowa Clausa Gotschalka. Dane w 1436 r.

k. 5: Sprawa placu Jerzego Donnera poza spichrzem. Dane w 1435 r.

k. 5: Sprawa placu Mikołaja Feldta przed bramą Młyńską. Dane w 1435 r.

k. 5: Sprawa odstąpienia zakupionego przez Closterfeldową ogrodu. Dane w 1436 r.

k. 6: Hans Vytekow, Albrecht Wychard, Mikołaj Sthonen, Jerzy Donner, Lep-pyn, Supntreter, Jakub Ozinbrucke, Wawrzyniec Czappe i rajcy postanowili nadal prowadzić księgę zapisów.

k. 6: Sprawy czynszowe za burmistrza Swantenera.

k. 6: Sprawa czynszu Jakuba Bartolda za działkę przed bramą Młyńską.

k. 6: Sprawa pomiędzy Albertem Wichard a Henrykiem Heydenachem o mielcuch.

k. 7: Sprawa przejęcia ogrodu położonego przy ulicy Człuchowskiej przez Mikołaja Schonefelda.

k. 7: Sprawa ogrodu będącego własnością Ringeltaubena, a położonego w pobliżu posiadłości Augustianów.

k. 7: Potwierdzenie dokonania powyższych zapisów ku pamięci przez Hansa Vytckowa, Albrechta Wycharda, Mikołaja Sthona, Jurgena Donnera, Mikołaja Sichze, Leppyna Supntretera, Jakuba Ozinbrucke, burmistrzów i rajców.

k. 7: Sprawa spadkowa na rzecz syna starego Szymona Synacka.

k. 7: Sprawa załatwiana na ratuszu przez wdowę po Rolgrabe.

k. 7-8: Sprawa Michała Scholze z Jakubem Reyncke załatwiana na ratuszu (zakup domów).

k. 8: Hans Vittkow, Albrecht Wychard, Mikołaj Stolz, Jurge Donner, Niclas Sichze, Hans Leppyn, Somptater Jacob, Azcubanske, burmistrzowie i rajcy potwierdzają załatwienie wyżej wymienionych spraw, znajdujących odbicie w zapisach księgi. Dane w 1439 r.

k. 8: Sprawa podziału ogrodu Małgorzaty Wolnerowej (Wolnersche) z Charyków. Dane w 1439 r.

k. 8: Sprawa patronatu Hansa Weyera, Niclasa Auswerdte z Biskupnicy i Niclasa Burnera nad dzieckiem Piotra Krula. Dane w 1439 r.

k. 8: Sprawa pozostałości w postaci narzędzi i ogrodu po zmarłej kobiecie nazwiskiem von der Lybe. Kobieta ta zmarła w domu Jakuba Czappe. Dane w 1439 r. w niedzielę przez Zielonymi Świątkami.

k. 8: Sprawa spuścizny po Mateuszu Vicke (dwa ogrody i dwie włóki roli). Dane w 1439 r.

k. 9: Spuścizna po Lybeknechtowej (Lybeknechtsche) przeszła na Hansa Radeke ze wszystkimi przywilejami. Dane w 1439 r.

k. 9: Sprawy spadkowe Stevena przyjęte po Leyt`cie oraz sprawa płatności między nim a Bartłomiejem Obricy`em. Dane w 1439 r.

k. 9: Wynajęcie ogrodu z określeniem ekwiwalentu Mateuszowi Ficke. Dane w pierwszą niedzielę adwentu 1439 r.

k. 9: Sprawa pieniędzy pozostawionych przez zmarłego w Chojnicach Piotra Went ze Sztokholmu. Dane w niedzielę przed św. Tomaszem 1439 r.

k. 9: Załatwienie wyżej wymienionych spraw poświadczają Albert Wychart, Henryk Swenten, Herman Leppyn, Supntreter, Jakub Osenbrugke, Jurge Donner, Piotr Stegers, Burmistrz Maldeyt i rajcy.

k. 9: Sprawa otrzymanej rzekomo od śp. Barbary Supput (Supputinne) bezwekslowej pożyczki pieniężnej przez Nicklisa Scherer'a z Gdańska. W tej sprawie zasięgają w radzie informacji Henryk Swentener, Hans Suckaw z Gdańska, Ertman Weytstok i Byske Suput. Dane w niedzielę Laetare 1449 r.

k. 10: Zarządzenie miejskie dla nosicieli wody w sprawie utrzymywania w stanie czystości 4 głównych studni czerpalnych. Dane w niedzielę przed Wniebowstąpieniem 1450 r.

k. 11: Przywilej nadania za wierną służbę w przeszłości i na przyszłość świadczoną zakonowi krzyżackiemu przez miejskiego Clausa. Przedmiotem nadania osobistego z prawem dziedziczenia przez sukcesorów jest miejscowość na prawie chełmińskim pod nazwą Sweisskruk. Dane w Malborku w 1450 r. Podpisali: Theodoricus burgrabia de Aldenburgk, Ludolf Konigk, wielki komtur Theodorus de Alumensteyn, skarbnik Johannes de Barkenfelt, jego komtur Claus dux Mstaniae (?), Rainerus de Pomesania capellanus, Heinrich de Liventhaeil et Johanes de Falkensteyn, fori nostri, Hermannus de Camiata (?) et notarii nostri.

k. 11: Testament Henryka Warlangk rozważany przez Henryka Swentenera, Albrechta Weytharda, Mikołaja Marlowa, Jerzego Donnera, Hermana Lep-pyna, Hansa Hartrechta, Jakuba Ozinbrucka, Lorenza Czappe, burmistrzów i rajców. Dane w dzień św. Katarzyny 1439 r.

k. 12: Legat Balwiny (?) Panelowej (Panelsche) na rzecz kościoła św. Ducha. Dane w 1441 r.

k. 12: Zgoda co do ogrodu położonego przy spichrzu przed bramą Młyńską.

k. 12: Sprawa zabudowy pewnego placu przez Jakuba Newthe i Nicklisa Fogelstock. Dane w 1442 r.

k. 12: Mistrzowie budowlani, Titze i Pegelaw, porozumieli się z miastem na otrzymywanie od zaraz po jednym piwie (dziennie). Dane w dzień św. Jana Chrzciciela 1442 r.

k. 12: Potwierdzenie wysłania poufnego listu via Sępólno i Konarzyny jako odpowiedź Jakubowi von Clausfelde und Britzenwalde oraz Domysławowi z Ciecholew; przy wysyłce był obecny Johan von Czedeln. Dane w 1437 r.

k. 13: Burmistrz Mikołaj von Felde, Adam Compan Funcks, Henryk Swentener, skarbnik, Claussmid Triben, Schaffericht (?), Niclos Marlow uzgodnili między sobą sprawę wspólnego pastwiska dla koni miejskich i zamkowych. Przeciwdziałanie temu zarządzeniu przez osoby prywatne pociągnie za sobą karę. Szkody poczynione przez konie zamkowe zostaną pokryte przez zamek. Dane w 1432 r.

k. 14-15: Odpis wilkierza nadanego cechowi tkaczy. Dane w 1422 r.

k. 16-17: Odpis wilkierza nadanego cechowi rzeźników.

k. 18-19: Odpis wilkierza nadanego cechowi śrutowników. Dane w 1417 r.

k. 20-21: Odpis wilkierza nadanego cechowi szewców.

k. 21-22: Odpis wilkierza nadanego cechowi kowali.

k. 23: Zarządzenie o obowiązku świadczenia szarwarku na rzecz miasta przez mieszkańców pozamiejskich ogrodów. Dane w 1443 r.

k. 23: Zarządzenie o niedawaniu koni roboczych (od pługa) do jazdy wierzchem i w podwodach nawet nocą w razie braku zamkowych koni wierzchowych i pociągowych. Dane w niedzielę po św. Franciszku 1443 r.

k. 23: Przekazanie karczmy w Czersku Micklis'owi ze Stobna na umówionych warunkach.

k. 24: Zapis domu na rzecz kościoła św. Ducha w Chojnicach. Dane w 1444 r.

k. 24: Wniosek starszych gildy, Landisberga i Jakuba Efraim (?) o zezwolenie na przejęcie spuścizny po Martenie Fisch. Dane w 1444 r.

k. 24: Przejęcie spuścizny po Albrechcie Schmeth`cie przez Piotra Molnera. Dane w 1444 r.

k. 24: Przejęcie przez starego Jakuba Kanthe pustego placu pomiędzy posiadłością M. Gralaw`a a budą miejską przy bramie miejskiej. Dane w niedzielę Iudica 1444 r.

k. 25: Burmistrz Jorge Donner, Nicklis von der Stöbn, jego towarzysz, Nicklis von Sychcze, Jakub Ossenbröcke, skarbnik, Piotr Stoys, „sumptirter”, Piotr Maledith, Johannes Bekstey jako rajcy potwierdzają załatwienie ww. spraw ubiegłego roku.

k. 25: Sprzedaż wiatraka przez Hansa Clette Jachaw`owi w obecności przedstawiciela rady, Jakuba Ossenbröcke. Dane w 1445 r.

k. 25: Henryk Schoneberger zakupił plac przy którym stoi wiatrak. Dane w niedzielę Iubilate 1445 r.

k. 25: O odprawieniu pierwszej mszy św. (prymarii) przez plebana. Dane w niedzielę Iubilate 1445 r.

k. 25: Ugoda między burmistrzem Jörge Donner`em a Lorenzem Winttpenig`em w obecności rady w sprawie zaskarżenia rady przez W.

k. 25: Sprawa doręczenia listu niejakiemu Nicklis`owi w sprawie Winttpenigowej z tkaczem. Dane w niedzielę po św. Marcinie 1445 r.

k. 25: Przyjęcie w poczet obywateli miasta Piotra Stegsta z prawem głosu.

k. 25: Przyjęcie w poczet obywateli m. Chojnic Piotra Carban.

k. 26: Przyjęcie Henryka Scharn w poczet obywateli Chojnic.

k. 26: Przyjęcie przez Grzegorza Leyppena spadku po starej Lindke.

k. 26: Układ między Piotrem Stegerssem a Zemmerawem, sołtysiem z Gwieździna w sprawie spuścizny po Claussie Stegerssie. Dane w dniu Nawiedzenia NMP 1447 r.

k. 26: Przejęcie spuścizny po zmarłych w okolicach Rychnów przez Nicklisa von Felde. Dane w 1447 r.

k. 26: Zakup 2 włók roli przez Wolffa od Hansa Scholza. Dane w 1448 r.

k. 27: Przejęcie w posiadanie majątności Dolina przez Naczke`go z synem. Dane w 1448 r.

k. 27: Ugoda między radą a Tidemanem von der Kälń w sprawie zajętej przez Croeln`a ziemi. Dane w niedzielę Iudica 1448 r.

k. 27: Sprawa przejścia spadku przez Martena Kogge, współobywatela z Gdańska oraz pana Alexisa księdza na podstawie listownego pełnomocnictwa na rzecz dziecka Hagemanna. Dane w niedzielę po Nawiedzeniu NMP 1448 r.

k. 27: Przejęcie placu pustego przy domu owczarza przez Hansa Jancke`go na określonych warunkach czynszowych. Dane w niedzielę po św. Bartłomieju.

k. 27-28: Przyrzeczenie złożone radzie w sprawie posłuszeństwa w zakresie przejścia spadku pozostawionego przez Hansa Richnawen`a ze Sławęcina przez Heydenricha i Lorencha Slawentin. Dane w 1448 r.

k. 28: Przyrzeczenie złożone radzie przez Hansa Lubbecke na okoliczność zgodnego ze sprawiedliwością przejścia spadku po zmarłej w Gdańsku „półżonie” Niclisa Lemke. Dane w 1449 r.

k. 28: Przewód sądowy wobec rady miejskiej, w którym stronami byli w sprawie spadkowej Stefan Engelke, Albert Foymir oraz Nickel Lentze. Dane w piątek przed św. Małgorzatą 1449 r.

k. 28: Sprawa zbonifikowania kosztów podróży i jej trudów Janowi Croel przez przedstawicieli starej i nowej rady w osobach starego burmistrza, Henryka Swentenera, nowego burmistrza, Jurge Donnera i jego towarzysza, Piotra Stegersa, Jakuba Ozenbrucka jako skarbnika i jego towarzysza Harzeme-the, i Heidenreicha, Jana Stolzenfalt, Hansa Rymera, Piotra Sławentyna jako rajców. Tytułem bonifikaty za podróże zagraniczne i krajowe w interesach miasta Croel otrzymał 13 dobrych marek i 6 dobrych szylingów.

k. 28: Ritzke von Schibelbeyn jest miastu winien 5 reńskich guldenów wyłożonych mu przez Jana Croela.

k. 29: Zgoda rady miejskiej na zabudowę przez Piotra Slawetnego placu przy kościele. Plac ten był dawniej własnością Wawrzyńca Wochena. Jako zapomogę dla Slawetnego rada pożyczyła mu 4000 szt. cegły i określiła szczegółowo warunki spłaty. Dane w niedzielę Invocavit 1449 r.

k. 29: Legat Harzemethe za zgodą jego żony, Barbary Mbuller, czyni darowiznę na rzecz kościoła farnego w Chojnicach /.../. Michał Harzemethe ofiarowuje również braciszкови z konwentu Augustianów w Chojnicach srebrny pas i pewną kwotę pieniężną. Dane w piątek przed św. Tomaszem 1400 r.

k. 30: Jan Rabe, komtur człuchowski, wspólnie z sędzią krajowym i sołtysiem, załatwili spór mieszkańca Drawska Hansa Ebel`a z miastem Chojnice. Dane w poniedziałek po Primogeniti 1450 r.

k. 30: Siostra Jana Lessen`a, Agatha, dostarczyła list magistratu Nowego Miasta za opatrzonej w pieczęć, a zawierający dane o spadku po zmarłym Janie Wegner, bracie ww. niewiasty, której żądanie spełniono. Dane w piątek po niedzieli (?) 1450 r.

k. 30: Odpowiedź Heynca Denczera skierowana do rady w sprawach pieniężnych. Dane w piątek w dzień św. Elżbiety 1450 r.

k. 30: Odpowiedź Mikołaja Grsimaw w imieniu Jakuba Straucha z Angowic w sprawie poręki i w imieniu Buchholtz`a w sprawie pieniężnej. Dane w dniu św. Elżbiety 1451 r.

k. 31: Odpowiedź Bartłomieja Hoppe`go w sprawie poręczenia pożyczkowego w imieniu Bircholtz`a. Dane w dniu św. Elżbiety 1451 r.

k. 31: Ugodowe załatwienie zatargu o kierunek przeprowadzenia ścieków przez posesje Cropela i Marcina Franchehagena. Do ugody doszło za pośrednictwem Jana Rabe`go, komtura człuchowskiego i rady miejskiej Chojnic. Dane w dzień św. Barbary 1451 r.

k. 31: Rada miejska Chojnic załatwia ugodowo sprawę zatargu między Jurge Schusseldreer`em a jego teściami. Gdyby strony nie dotrzymały warunków

ugody, dadzą kościołowi 1 kamień wosku, radzie natomiast pisemne ubolewanie za złamanie ugody.

k. 31: Załatwienie przez radę sporu między Mikołajem Fuermanem, który zakupił ogród od Ertmera Molnera. Ogród ten jest położony przed bramą młyńską. W ogród ten wbudował częściowo stodołę Ertmer. Stodoła ta nie ma być na przyszłość remontowana w części, która wchodzi w posesję Fuermana, względnie Ertmer odkupi część ogrodu Fuermana, zajętego przez stodołę. Dane w niedzielę Iudica 1452 r.

k. 32: Umowa między radą miejską Chojnic a Hansem Lynde, murarzem w sprawie pokrycia [dachu] na małej wieży. Dane w niedzielę po św. Jakubie 1452 r.

k. 32: Sprzedaż urzędu sołtysa w Nessewantz [Niedźwiedź lub Nieżywięc – J.K.] Wawrzyńcowi Treppen przez radę miejską w składzie: burmistrz Jurge Donner, Piotr Stegers, wiceburmistrz, Jakub Ossenbruck, Jan Kemerer, skarbnik miejski, Mikołaj Stoner, Jan Ryner, Jan Stolzenfeld i Piotr Schrot. Dane w niedzielę św. Łukasza 1452 r.

k. 32: Spór pomiędzy Hansem Kemerer`em, skarbnikiem miejskim, a Bartłojem Jawskerst`em, doprowadzony do ugody dzięki interwencji Goedcharta von Markenheym, komtura zamkowego na Człuchowie oraz dzięki zabiegom sławetnej rady miejskiej. Dane w niedzielę św. Elżbiety 1452 r.

k. 32: Doprowadzenie do zgody będących w zwadzie Hansa Bewtlera i Bartłojem Ausderstad. Dane w piątek przed Epifanią 1453 r.

k. 33: Jakub Molner spontanicznie i w sposób nieprzymuszony puścił plac położony pomiędzy posiadłościami Niclosa Kersener a Michała Witten, ślubując nie rościć na przyszłość pretensji. Dane we czwartek po środzie popielcowej 1453 r.

k. 33: Dzieci po zmarłym Hansie Geyssen przekazały swemu szwagrowi, Jurge Schusseldreer`owi, spichlerz stojący na połowie ogrodu, którego druga połowa należy do Lubke`go. Za tę połowę Schusseldreer ma dać Lubkemu 4 dobre marki na poczet czynszu. Dane w 1453 r.

k. 33: Katarzyna Bruchmanowa [Bruchmansche] za pośrednictwem swego męża i opiekuna zrzekła się dobrowolnie placu położonego przy domu Jakuba Steynbarnessa i przyrzekła nie rościć sobie doń na przyszłość pretensji. Dane w 1453 r.

k. 33: Kasper Molner i Hansowa Wegerowa {Wegersche} przekazali i oddali plac położony przy plebanii, na którym to placu Jorge [Donner?] zaczął się budować. Dane w dniu św. Bartłomieja 1455 r.

k. 33: Przekazanie dziedzicznego placu Stefana Prüsske na rzecz kościoła św. Ducha. Dane w 1455 r.

k. 33-34: Sprawa i dzieje domu Jakuba Wassertreger`a w Chojnicach. Dane w 1455 r.

k. 34: Przekazanie dziedzicznego placu przez Jakuba Beckera, nadanego N. Stober`owi przez W. Mistrza Thewes`a śp. Szkotowi. Rada zakupiła ww. plac. Dane w 1457 r.

k. 34: Thewess Hartwig z zakonu krzyżackiego wsparty poświadczeniem osobistości zakonnych jak Jurge Pfeylczern, Bernhart i inni z konwentu człuchowskiego prawnie nabył i zapłacił za plac. Dane w dniu św. Anastazji 1457 r.

k. 34: Bathema posiadała nad jez. Zakonnym kąpielisko nabyte za 2 reńskie od pewnego trabanta o nazwisku Brorroch. Tenże trabant zapłacić ma Bathemową na rozkaz kapitana trabantów, Kaspra Nisticza, 3 guldeny za kąpielisko. Dane w niedzielę przed świętem Oczyszczenia NMP 1457 r.

k. 34: Kapitan Nosticz Kasper na prośbę i rozkaz komtura elbląskiego dał na własność Wawrzyńcowi Sławęciniowi [Sławentyn], towarzyszeni – rajcy miejskiemu, wszystkie ruchomości i nieruchomości stanowiące własność Jurgena Sobersinss`a, łącznie z mielcuchem. Dane w niedzielę Invocavit 1458 r.

k. 34: Kasper Nosticz posłał do sądu Hansala Froborga, który zażądał w sposób pełnoprawny i z własnej inicjatywy majątku po zmarłej śp. Lobowej [Lobsche] dla braci Jana Wilde i Filczera, przebywających czasowo w Chojnicach. Prócz majątku żąda w pieniądzech i narzędziach 14 małych marek. Dane w piątek przed W. Postem 1458 r. (?).

k. 34: Wawrzyniec Bob kupił stary spadek Molnera od rady i ojców kościoła św. Jerzego, którzy mieli na tym spadku 4 małe marki swoich pieniędzy. Piątą markę nabywcy podarowano. Dalej następują warunki i terminy spłaty. Dane w 1458 r.

k. 35: Podczas marszu z wojskiem Vickaw`a, Jurge Donner`a i Steffanus`a na Tczew po bitwie pod Chojnicami w r. 1455 przed św. Michałem zużyto pewną kwotę miejskich pieniędzy. Z kwoty tej potrącono kwotę 13 mk(?) z jego (?) czynszu.

k. 35: Hans Hoyer, kapitan substytut chojnicki na czas nieobecności kapitana Kaspra Nosticza, nakazał za wiedzą rady miejskiej, by Jakub Scholcze dał od siebie czerwony kabat z podszyciem mistrzowi snycerskiemu z Człuchowa Morstinowi Nicklos`owi. Kabat taki należał się księdzu Janowi Milde. Dane w 1458 r.

k. 35: Ugoda Rady Miejskiej Chojnic z robotnikiem młyńskim Jakubem w sprawie zbudowania przezeń młyna w terminie do Wielkanocy. Ugoda zawiera szczegółowe warunki wykonawcze łącznie z użyczeniem do budowy przez wykonawcę jego własnego sprzętu konnego. Dane w 1458 r.

k. 35: Marcin Schencken przywiózł list od W. Mistrza krzyżackiego. W liście była sprawa spuścizny po Światku [Swantke] Bruwers`ie, a zwłaszcza jego domu, sprzedanego przez Marcina za zgodą Kaspra Nosticza, ówczesnego kapitana, Paszkowi Weynerowi. Dane w 1458 r.

k. 35: Nickel Ludeken odbył podróż do Malborka razem z Vitkawem, Donnerem i Steffanusem po bitwie pod Chojnicami w r. 1454 r. Z tytułu tej podróży umorzono mu czynsz z domu i zastosowano wyszczególnione ulgi płatnicze. Dane w 1458 r. (?).

k. 36: Arcyhrabia Jan von Gleichen zawarł między rzeźnikami a miastem Chojnic umowę o oczynszowanie zajętych po 1 marca jatek, po 1 marce lub 1 kamieniu przetopionego łożu.

k. 36: Mikołaj Retzkaw z Polnicy zgadza się z miastem na podjęcie pracy z ludźmi w Wolności, za co żąda po 1 florenie(?) od każdej beczki miodu, 15 dobrych florenów (?) i parę groszy oraz pary butów. Dane we wtorek po Wielkanocy 1459 r.

k. 36: Komtur Kasper Nosticz, czasowo w Chojnicach, zasądza sprawę zabójstwa na Maternie von Aluppen, Heinza Czedelicza, na karę zapłacenia 43 pruskich marek grzywny na rzecz dzieci po zamordowanym. Ponadto sprawca zabójstwa ma dać ofiarę na 30 mszy za spokój duszy zabitego. Na opiekunów dzieci-sierot wyznaczył Hansa Supput oraz Piotra Schosseldreer'a. Dane w wigilię św. Wawrzyńca 1458 r.

k. 36: Hr. Hans von Gleichen oraz Hans Hoyer, kapitan czasowo w Chojnicach, zgodzili się z proboszczem na codzienne odprawianie wczesnej mszy św. Za tę czynność rada miejska wypłaci księdzu 4 dobre marki. Dane w poniedziałek po Quasi modo geniti 1459 r.

k. 36: O kwocie grzywny za zabójstwo Materna von Aluppen i co z kwotą tą zrobiono. Dane w drugą niedzielę po Trininitis 1458 r.

k. 37: Grzegorz Cleynsmit pogodził się w sprawie nabytego mielcucha wraz z piwnicą i beczkami z Yancke'm, który mieszka w tymże domu, w obecności Steffanusa. Dane w niedzielę najbliższą po św. Michale 1459 r.(?)

k. 37: Rada miejska ogłosiła nieruchomości położoną przy furcie mniszej w Chojnicach za wolną. Dane w dniu św. Marcina 1459 r.

k. 37: Zajęcie ławy rzeźnickiej przez Hansa Kersthenssa na okres 3 lat. Dane w niedzielę Iudica 1460 r.

k. 37: Korespondencja rady w sprawie wyznań na łożu śmierci Hansa Lodincza. Dane w dniu św. Filipa i Jakuba 1459 r.

k. 37: Wysłanie pewnej ilości obywateli i kawalerów do Wałcza [der Cro-ne]. Byli to Mikołaj Lemke, Andriss Ludike, Michał Schosseldreer. Ludzie ci otrzymali po 1 marce tygodniowo zapłaty. Kapitan zatrzymał ich tamże przez jakiś czas. Na skutek przedłużającej się podróży delegowani wystąpili do kapitana z żądaniem podwyższenia diet dla obywateli z pominięciem niezonatych. Dane w 1460 r.

k. 37: Sprawa spuścizny w postaci mebli i odzieży po zmarłej kucharce komtura tucholskiego. Dane w dniu św. Apostołów Piotra i Pawła 1460 r.

k. 37-38: Sprawa kupna przez junkra Krzysztofa Rabenav na spółkę z tegoż gospodarzem Michałem Erdemanem dwóch włók ziemi położonych przed miastem Chojnice. Następuje sprawa płatności. Dane w niedzielę najbliższą św. Tomasza 1460 r.

k. 38: Niclos Schonfelt i Nickel Barthusch zaświadczają, że Ertmer Radeke kupił od Bartłomieja Czymmermann`a żony spuściznę po zmarłym mężu za kwotę 14 guldenów. Dalej następują szczegółowe rozliczenia pieniężne. Dane w 1461 r.

k. 38: Supputh otrzymał 1 starą markę od Ponera. Dane w niedzielę Invocavit 1461 r.

k. 38: Miasto ugodziło się z miejscowym proboszczem co do zapłaty za odprawianie wczesnych mszy św. Kwota umowna wynosiła rocznie 10 guldenów. Dane w niedzielę Oculi 1461 r.

k. 38: Czeladnicy Andrzej Lentczbote i Mattiss Vischer popadli w sprawie innych czeladników w spór z Pawłem Dreer`em. Spór ten został rozstrzygnięty i załagodzony. Dane w niedzielę przed Marią Magdaleną 1461 r.

k. 39: Michał Junoth kupił za zgodą rady część spadku od Michała Nyrneheim`a. Kupno nastąpiło za wiedzą i zgodą ks. Piotra, wikariusza kościoła św. Ducha. Dane w dniu św. Mateusza 1461 r.

k. 39: Łukasz Scharn kupił od Jakuba Döringk`a włóki ziemi, które Henryk Vorbeke kupił od starego Döringk`a a nie zapłacił za nie. Jakub Köppen sprzedał te włóki za 5 guldenów, a Łukasz Scharn i Jakub wyżej wymienieni przyrzekli za poręką swymi włościami nie rościć do siebie pretensji. Dane w dzień W. Świętych 1461 r.

k. 39: Jakub Molner dał kościołowi św. Jana w Chojnicach w obecności burmistrza Henryka Swentener`a i rajców Harremethe`a, Heydenreich`a, Jana Stoltzenfeld`a i Piotra Slawentyn`a kwotę 12 marek na procent. Kwotę tę ślubował dać Henryk Ludeke ze swego spadku i domu położonego w Chojnicach. Dalej następują szczegółowe instrukcje zapisowe. Dane w niedzielę po Wniebowzięciu NMP 1450 r.

k. 39: Dług Henryka Scharn`a względem rady miejskiej w kwocie 38 guldenów (?) pożyczonych S. przez radę w związku z dębową rynną wykonaną przez niego dla miasta i powierzoną jego pieczy. Dane w dniu św. Małgorzaty 1462 r.

k. 40: Spór między Jakubem Smede a Elżbietą Rawtenbergową [Rawtenbergynne] o zaległość dzierżawną względem Rawtenbergowej, która dwukrotnie przepuszczała mu terminy spłaty, ale obecnie potrzebuje pieniędzy na pokrycie strat pożarowych. Dane w 1462 r.

k. 40: Kasper Nosticz, kapitan chojnicki, starał się w interesie Hommerster`a o spadek po Jakubie Wassertreger`ze położony na Nowym Mieście w Chojnicach. Nie omówiono przy tym sprawy czynszu w kwocie 1 marki corocznie na rzecz kościoła św. Jana. Dane w dniu Węzów św. Stefana 1462 r. (?).

k. 40: Z okazji awansu dwóch „gemeinów” na chorążych, a byli to Piotr Schosseldreer i Kasper Hoffesneider, mają oni corocznie dawać wikaremu od św. Wawrzyńca 12 marek na procent. Dane w niedzielę najbliższą św. Wawrzyńca 1462 r.

k. 40: Kasper Nosticz, do czasu kapitan w Chojnicach z łaski W. Mistrza, nadał pozostawione przez śp. Hansa Lodingisshawssen`a de Groppengiss dobra panom zakonnym: hr. Hansowi von Kirchberg oraz panu Bernhardtowi von Brecht do dowolnego rozporządzenia. Dane w najbliższą niedzielę po św. Bartłomieju 1462 r.

k. 40: Jakub Becker poręczył za Lorsche Reicharth`a w sprawie pieniędzy, które ten miał uzyskać w Niderlandach po jego zmarłym pasierbie, Hansie Schroters`ie.

k. 40: Thewess Bucsinnschutche za swe wierne służby względem zakonu obdarowany został spuścizną po zmarłym Stobensie z zastrzeżeniem, by przekazał ogrody po Stobensie na rzecz kościoła św. Jana. Dane w dniu św. Bartłomieja 1456 r.

k. 41: Jurge Schosseldreer oddał swą część ogrodu Jakubowi i Bartłomiejowi Gysse. Dane w dniu św. Dyonizego 1462 r.

k. 41: Pojednanie się rady miejskiej z Nickel`em Cremer`em i podzielenie się ilością szafranu, papieru i /.../ zdobytego w czasie wojny, oraz niepamiętanie o zobowiązaniu Cremer`a z czasu jego podróży z wojskiem do Malborka. Dane w 1463 r.

k. 41: Pojednanie się rady miejskiej z Jorge Schosseldreer`em w sprawie jego zobowiązań z czasu podróży i zaległego czynszu. Dane w 1463 r.

k. 41: Rada miejska w obecności wybitnych osobistości i przedstawicieli 4 cechów zapisała dom stojący przy cmentarzu, będący dotąd własnością śp. Jakuba Mordebir`a, panu Kasprowi od św. Wawrzyńca pod wyszczególnionymi warunkami. Dane w niedzielę Invocavit 1463 r.

k. 42: Pojednanie się rady miejskiej z mistrzem kowalskim Bartuschem, w sprawie pobranej przezeń jednej beczki bednarki (?). Dane w dniu niedzieli Invocavit 1463 r.

k. 42: Rada miejska zgodziła się z Niclos`em Lobke w sprawie konia zabranego przez syna Lobkego dla Pawczke za cenę 3 marek. Dane w niedzielę Iudica 1463 r.

k. 42: Porozumienie pomiędzy radą miejską a Heynken`ową [Heynkische] z Wolności w sprawie kamieni młyńskich z osprzętem żelaznym i obręczami, które po wojnie uległy zaprzepaszczeniu. Dane w niedzielę Iudica 1460 r.

k. 42: Komtur elbląski, Henryk Reuss von Plauwen prosi Chojnice o wypłacenie Seniusowi von der Oste kwoty 50 guldenów reńskich tytułem posłowania przezeń w interesie miasta. Dane w dniu św. Mateusza 1461 r.

k. 42: Jörge Schosseldreer odstąpił swój dział spadkowy przypadający nań po nieboszczce żonie Jakubowi i Bartłomiejowi Gysse i nie będzie sobie na przyszłość rościł doń pretensji. Dane w dniu św. Dyonizego 1462 r.

k. 42: Wyżej wymienieni Jakub i Bartłomiej Gysse sprzedali połowę wyżej wymienionego ogrodu swemu ojczymowi. Dane w niedzielę najbliższą św. Jakuba 1463 r.

k. 43: Andrzej Schrot przejął spadkowe pogorzelisko między Mikołajem Cromer`em a Hansem Rymer`em do zabudowania i posiadania za wiedzą i przy-

mówieniem W. Mistrza zakonu krzyżackiego. Dane w dzień św. Katarzyny 1463 r.

k. 43: Kasper Nosticz, starosta, Hans Hoper wicestarosta, Hans Swenkenfeldt i inni postanowili podczas pobytu w Chojnicach, by Najśw. Sakramentowi w drodze do chorych towarzyszyli zarówno w dzień jak i w nocy pobożni oraz młodzież szkolna. Młodzież powinna być za to wynagradzana z pieniędzy sądu ławniczego. Dane w dzień św. Marcina 1463 r.

k. 43: Rada miejska wydała 50 dobrych marek na procent na rzecz mieszkańców zapisanych jako biednych.

k. 43: Kasper Honesneyder pożyczył od miasta na procent na poczet swego spadku 18 dobrych guldenów.

k. 43: Łukasz Schorn ma płacić corocznie procent od 6 dobrych marek na poczet swego spadku i dóbr. Dane w dzień św. Marcina.

k. 43: Jürge Scholcze ma płacić 6 dobrych marek tytułem czynszu corocznie na dzień św. Marcina.

k. 43: Jürge Weyner ma płacić 8 marek tytułem czynszu za spadek i użytkowane dobra. Dane na dzień św. Marcina.

k. 43: Jak wyżej Jakub Worczinszid. Dane na św. Marcina.

k. 43: Jakub Scholcze ma płacić 3 dobre marki czynszu na św. Marcina. Ręczy za to Hans Fritcze.

k. 43: Maciej Poppentuth ma płacić 7 dobrych marek czynszu od swego spadku i używanych dóbr corocznie na św. Marcina.

k. 44: Michał Pejelav ma płacić 4 dobre marki czynszu za swój spadek i używane dobra na św. Marcina.

k. 44: Piotr Wolter przejął izbę z pomieszczeniem, zajmowanym przedtem przez śp. Nicka Botchersza. Lokale te mieszczą się w pobliżu łaźni. Wolter zapłacić ma za nie jedną dobrą markę. Ponieważ dom jest otwarty, więc reszta

izb należy do dzieci (po zmarłym). Dane w niedzielę po święcie Oczyszczenia NMP 1463 r.

k. 44: Skazanie wyrokiem sądu ławniczego wskutek własnego przyznania się Kaspra Czecha [Boheme] i Andrzeja Jarząbka [Yerssombke] strzelców. Dane w piątek przed tygodniem krzyżowym 1464 r.

k. 44: Szymon Allexander, Schöne Michał i Thomke podejrzani o (dokonanie przestępstw) i osadzeni w więzieniu zostali przez starostę chojnickiego, Kaspra Nosticza, zwolnieni z więzienia pod złożeniem następującej przysięgi: Przysięgam dobremu panu Kasprowi Nosticzowi staroście i wszystkim łaskawym ludziom dookoła, tudzież burmistrzowi, rajcom i całej społeczności m. Chojnice, że sprawy, o którą byłem oskarżony, nie zamýsłam nigdy powtórzyć, by nie stanąć w sprzeczności zarówno z prawem duchownym jak i świeckim, ani nie złamać żadnego prawa krajowego czy pozakrajowego, czy też popaść w podejrzenie.

k. 45: Łukasz Scharn i Mateusz Lange podjęli porękę nad pieniędzmi otrzymanymi przez Jakuba Czappe i Hansa Lamelyna od Jurge Damitcza. Pieniądze te otrzymał Damitcz od Kartuzów z Paradyża dla dzieci Scharna, na którą to okoliczność rada otrzymała list od panów z Paradyża. Dane w dniu św. Błażeja 1465 r.

k. 45: Rada miejska na podstawie wyroku sądowego i zeznania Kaspra Honesneidera zażądał od Jakuba Wassertregera zwrotu 12 dobrych marek, które Wassertreger był dłużny Kasprowi Honesneiderowi. Pieniądze te były spadkiem wyżej wymienionych pożyczonym W. na procent. Dane w święto Bożego Ciała.

k. 45: Śp. Jan Rabe zapisał Michałowi z Moszczenicy spadek położony przy ulicy piekarzy, w którym mieszkała Scholcz`owa [Scholtczynne]. Spadek ten Michał z Moszczenicy pozostawił swemu losowi i wyjechał bez zezwolenia do Człuchowa. Wobec tego Jorge von Rottenbeym, kontur tucholski, przekazał spadek Michałowi Dobrostowi. Dane w niedzielę przez Quasi modo geniti 1466 r.

k. 45: Sprawa wydatków w związku z pobytym gości ze Starogardu, kwot pieniężnych, naczyń srebrnych i złotych i kwot od chojnickiego bractwa kapłanów.

k. 45: Sprawa dostawy cegły, dachówki i kamienia budowlanego dla Ostrowitego załatwiana przez burmistrza Ossenbrucke. Dane w dniu św. Maurycego 1460 r. (?).

k. 45: Moltczanowa [Die Moltzansche] pogodziła się z Mikołajem Lemgka o ścieki i spływ wody pod jej domem za cenę 1 marki dobrej. Dane w dniu św. Marii Magdaleny 1466 r.

k. 46: Marcin Worgil, zamknięty za popełnienie wstydlivych czynów, został na prośby dobrych i pobożnych ludzi zwolniony z więzienia przez starostę chojnickiego Jana Puskarza {Pusskars}. Bezwstydnik musiał przed uwolnieniem złożyć specjalną przysięgę na ręce starosty. Dane w 1466 r.

Źródło: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, zespół: Akta miasta Chojnice, sygn. 33.



Ryc 25. Pieczęć miejska ze strony tytułowej książki Paula Petrasa.



Ryc 26. Herb wójtostwa krzyżackiego Köniz powstałego w średniowieczu w bliskim sąsiedztwie Berna w Szwajcarii.

Rozdział VI

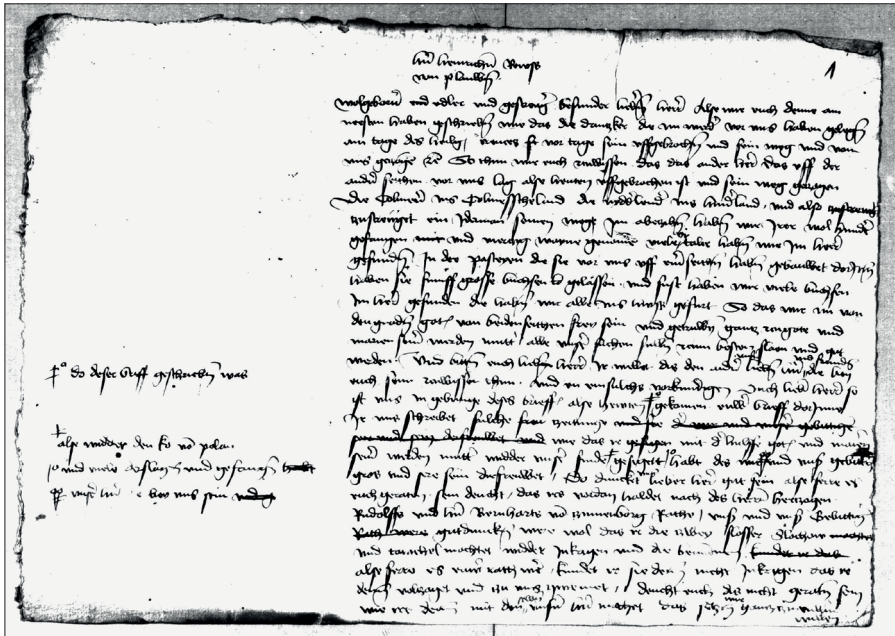
Wojny polsko – krzyżackie

W okresie zmagañ wojennych Polski z Zakonem, kiedy Krzyżacy stanowili znaczną siłę militarną i gospodarczą, król Władysław Jagiełło zawarł sojusz z Pomorzem Zachodnim, które już wówczas było odrębnym podmiotem międzynarodowym. Znaczne nadanie króla dla księcia szczecińskiego miało obejmować ziemie pomorskie położone w bliskim sąsiedztwie Pomorza Zachodniego. Gdyby wojna Polski z Zakonem w 1410 r. zakończyła się już wówczas przejęciem Pomorza przez króla Władysława, to wówczas granice Księstwa Zachodniopomorskiego znalazłyby się w bliskim sąsiedztwie Chojnic.

Nadanie Bytowa Bogusławowi VIII przez Władysława Jagiełłę w okresie wiktorii grunwaldzkiej

[Malbork, 1410 r.]

Bogusław, z łaski Bożej książę szczeciński, Pomorza, Kaszub, Sławii i władca Rugii. Niniejszym pismem podajemy do ogólnej wiadomości, tak obecnych jak przyszłych, że najjaśniejszy władca i pan Władysław z łaski Bożej król Polski, wielki książę Litwy i dziedzic Rusi itd. pan i brat nasz łaskawy nam zamki i ziemie niżej spisane w dożywocie nadał i odstąpił: najpierw zamek Bytów z miastem i wsiami do niego należącymi; zamek Człuchów z miastem i połową ziemi wymienionego zamku, której połowa będzie należała do samego zamku człuchowskiego, a druga połowa ma pozostać przy mie-



Ryc 27. List pisany do wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego o odniesionym zwycięstwie pod Chojnicami w 1454 r.

ście Chojnice; również miasto Debrzno z wszystkimi przyległościami, również miasto Biały Bór z wszystkimi przyległościami, również miasto Czarne z wszystkimi przyległościami, również zamek Świdwin i miasto podobnie z wszystkimi przyległościami do niego należącymi.

Temu właśnie panu Władysławowi, królowi Polski itd., i następcom jego, chcąc wdzięczne i należne oddać wynagrodzenie za wspaniały dar, najpierw i przede wszystkim pod wiarą i cziłą naszą książęcym słowem i honoru przyrzekamy, że z tymi samymi ziemiami, grodami, twierdzami, miastami i innymi dobrami, które dał i odstąpił w dożywocie, a należącymi do Królestwa Polskiego i ziem pruskich /.../ chcemy przy nim i jego następcach, jak długo będziemy żyli, trwać i jego nigdy /.../ nie opuszczać, lecz w obecnej wojnie, chociażby trwała do końca naszego życia /.../ z całą naszą potęgą i wszystkimi naszymi poddanymi pomóc obiecujemy /.../. Jeżeli zaś nadarzy się wojsko ziem naszych na obronę ziem Królestwa Polskiego i poddanych jego na pomoc wyprowadzić, wówczas, w obronie granic Wielkopolski, wymienionej pomocy własnym trudem, stratą i kosztem udzielimy. Jeśli zaś wypadnie to czynić dla króla poza granicami Wielkopolski w granicach innych ziem Królestwa Polskiego albo poza nimi, to wówczas wymieniony król i jego

następcy naszym ludziom będzie zobowiązany do wypłacenia żołdu i wynagrodzenia strat w ten sam sposób, jak to czyni wobec poddanych innych książąt swego królestwa, jako to książąt mazowieckich /.../.

Dano przed zamkiem Malbork w piątek w oktawie św. Bartłomieja roku Pańskiego tysięcznego czterechsetnego dziesiątego.

Źródło: *Codex Diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lituaniae*, oprac. M. Dogiel, Wilno 1758, t. V, s. 571-573.

* *
*
*
*

Jednym z bardziej znanych wydarzeń odnoszących się do zmagañ wojennych Polski z Zakonem było przybycie w 1433 r. na Pomorze wojsk polskich i przybyłych z Czech Husytów. Wojska te przeszły w okolicach Bydgoszczy przez Brdę i następnie rozpoczęły pustoszenie ziem pomorskich, znajdujących się pod panowaniem krzyżackim. Chojnice stały się wówczas miejscem kilkutygodniowych walk, które dla mieszkańców i załogi krzyżackiej zakończyły się sukcesem, ponieważ miasto nie zostało zdobyte przez wojska polsko-husyckie.

Husyci na Pomorzu w relacji Jana Długosza

[Chojnice, 1433 r.]

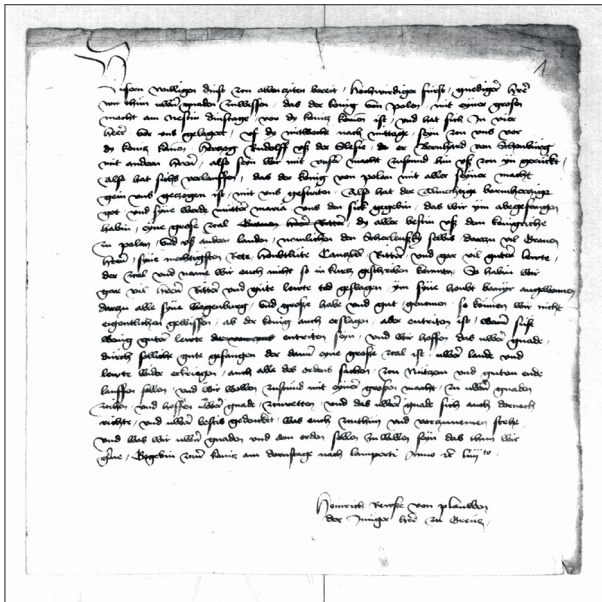
Wojsko polskie wkracza na Pomorze i oblega Chojnice (1433). Wojsko królewskie zatem ruszywszy z Koła różnymi drogami przybyło na ziemie wroga na Pomorze, a wkroczywszy na nie pod wodzą /.../ kasztelana krakowskiego Mikołaja z Michałowa po przeprawieniu się w okolicy Bydgoszczy przez rzekę Brdę, /.../ zaczęło je pustoszyć /.../. A druga (część) wojska królewskiego z Wielkopolski i czeskiego pod wodzą wojewody poznańskiego Sędziwoja z Ostroroga i Jana Czapki skończywszy pustoszenie Nowej Marchii, kiedy ją całą podbiło pod władzę króla polskiego z wyjątkiem miasta Gorzowa, udało się ze wszystkimi siłami na Pomorze i już gnębiło oblężeniem miasto Chojnice.

Mikołaj z Michałowa zwinąwszy /.../ obóz pod Tucholą ruszył prosto w kierunku Chojnic /.../. Rozbiwszy zatem obóz pod Chojnicami po po-

łączeniu się obydwu wojsk przez jakiś czas naradzano się, czy należy trwać przy rozpoczętym oblężeniu, czy też zgodnie z decyzją króla poniechawszy oblężenia, pustoszyc ziemie nieprzyjaciół. Po podjęciu /.../ decyzji o dalszym obleganiu, całe wojsko próżno oblegało jedno miasto przez osiem tygodni /.../. A w czasie oblężenia rażono bez przerwy z bombard liczne części muru i przedmurza, a do wszystkich sąsiednich miejscowości wysyłano znaczne oddziały jazdy, (złożonej) z wojsk pogańskich, które udając się do wszelkich osad i wsi dostarczały wojsku niezbędnych środków żywnościowych, a wspomniane osady i wsie paliły /.../.

Woda, która wypełniała fosy miasta, także została z wielkim nakładem pracy odprowadzona do nowych dołów, tak, iż wydawało się, że wszystkie fosy są możliwe do przebycia. Pozostał jednak przez długi czas wilgotny muł, który tworzył głębokie błoto, a w mieści nagromadzono takie mnóstwo środków ułatwiających przetrwanie oblężenia, tak ogromna była liczba bombard i machin, w końcu tak wielka była trwałość murów i tak liczne wieże, że z łatwością opóźniały wszelkie przedsięwzięcia oblężnicze Polaków. Kiedy zaś nie udawało się zdobyć miasta w otwartej walce, uznawszy zdobycie miasta za rzecz trudną, dowódcy zatroszczyli się o wykonanie podziemnych tuneli i zbudowania podziemnego, ukrytego chodnika. Długotrwałym wysiłkiem

i pracą posuwano sprawę na przód. Noce i dni spędzano na pracy, a wielu ludzi drążyło chodnik prosto w kierunku wspomnianego miasta i wywoziło ziemię. I to napawało oblegających wielką nadzieją zdobycia miasta i podtrzymywało ich wytrwałość w obleganiu. Wzmagął się lęk oblężonych, ponieważ nie mogło się (to) przed nimi ukryć (piętrzący się bowiem stos wywiezionej ziemi wskazywał na (drążenie)



Ryc 28. List informujący wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego o posiłkach przybyłych na Pomorze w 1454 r.

chodnika /.../ Tak wielkie oczekiwania nie spełniły się. Kiedy bowiem kopiący dotarli aż do murów miejskich i do miasta, które jest położone między większym a mniejszym murem, w wyższej części powstał otwór, ponieważ tunel nie miał należytej głębokości. Wskutek zawalenia się na górze chodnika i obsypania się piasku powstał otwór i (długotrwały) wysiłek obrócił się wniwecz. W związku z tym zaprzestano dalszego kopania. Aby jednak przyniósł jakieś korzyści trud, który kosztował tyle wysiłku, przez cały niemal czas oblężenia przez ten otwór zabijano z tyłu bezkarnie strzałami z kusz wielu wrogów stojących na małym murze, którzy nie mogli dostrzec, skąd pochodzą pociski, dopóki po dłuższym czasie, kiedy już wielu zginęło, nie odkryto podstępu i nie zasypano otworu gnojem i błotem. Kiedy więc wspomniany podkop nie okazał się pomocny przy zdobywaniu miasta, dowódcy i komendanci wojsk postanowili dołożyć wszelkich starań, aby zdobyć miasto w jawnym natarciu i zamierzają zaatakować je ostrzej /.../ Żeby więc nie rezygnować wprzód nie spróbowałszy rano, w dzień św. Marii Magdaleny po przygotowaniu wojska do ataku na miasto, całe wojsko przypuszcza na nie ostry szturm /.../.

Już bowiem jedni rozbijali przedmurze, inni podchodząc pod mur podkopywali go, inni usiłovali przebiec przez pełne błota fosy do miejsc, które rozbiła siła bombard. A tymczasem oblężeni nie tracili ducha. Różnymi wyszukаныmi sposobami godzili w oblegających: to smołą i żywicą, to wrzącą wodą, to kamieniami, strzałami i mieczami. Stawiali bowiem większy opór, gdyż ogarnęło ich już niejaki zwątpienie co do zachowania miasta. Nie pomijali też żadnego sposobu obrony, a kobiety i małe dzieci podawały wszystko, co było przydatne do odparcia ataku. I nie było nikogo wśród nich, kto nie sądziłby, że od wypadków, jakie zajdą tego dnia, należy całe jego powodzenie. Kiedy zatem przez wiele godzin trwała bardzo zawzięta walka, gdy Czesi opuścili swoje stanowiska i mury, które atakowali, cały napór obrońców zwrócił się przeciw Polakom. A kiedy wielu zostało rannych, a niektórzy zginęli lub dostali się do niewoli, reszta musiała zaniechać oblężenia /.../

Źródło: *Polska Jana Długosza*, red. nauk. Henryk Samsonowicz, wybór i kom. Stefan K[rzysztof] Kuczyński i Jerzy Pietrusiński, przekł. [z łac.] Julia Mruk, Warszawa 1984, s. 320-323.

* *
*

Wojna trzynastoletnia toczona między Polską i zakonem krzyżackim w latach 1454-1466 rozpoczęła się i zakończyła pod murzami Chojnic. W związku z tym, iż we wrześniu 1454 r. wojska polskie poniosły w starciu z zakonem klęskę, bitwa ta była szeroko komentowana przez jedną i drugą stronę. Chojnice urosły wówczas do rangi symbolu wojennego, czyniąc z miasta istną bramę do wrót Pomorza. Miasto było odtąd ważnym punktem obronnym w krzyżackich planach strategicznych, a wojska polskie chciały je za wszelką cenę zdobyć, próbując zmyć hańbę wojenną poniesioną na początku tego konfliktu zbrojnego.

Chojnice w latach wojny trzynastoletniej

[1454-1466]

1.

Bitwa pod Chojnicami w świetle Roczników Gnieźnińskich
[Gniezno, 20 września 1454 r.]

Chojnice 18 września 1454 – W piątek, dnia 20 września Pan nie udzielał posłuchania z powodu niepomyślnych wiadomości, które podawano, terminy przesunął na najbliższy dzień sądów, ponieważ wojska Jego Mości Kazimierza Króla Polski, mianowicie Wielkopolski, Krakowa, Sieradza i Łęczycy, w ubiegłą środę pod Chojnicami z Niemcami i Krzyżakami po nieudanej potyczce do ucieczki się rzuciły, a Jego Królewska Mość z garstką aż do Bydgoszczy się wycofał /.../.

Źródło: *Z Roczników Historycznych*, „Zabory” 1935, nr 8, s. 8.

2.

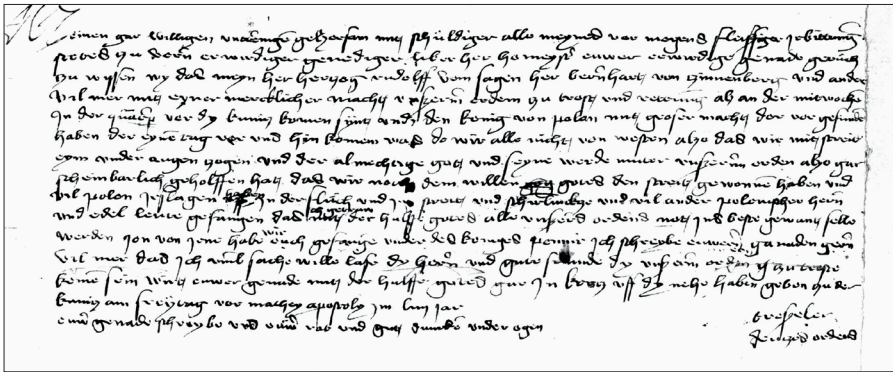
Bitwa pod Chojnicami w relacji Jana Długosza
[Chojnice, wrzesień 1454 r.]

Tymczasem dotarła do króla, zgodna z prawdą, wiadomość, że w Niemczech zbiera się z ogromną gorliwością wojsko dzięki staraniom i na koszt mistrza niemieckiego. /.../ W związku z tym rozkazano Wielkopolanom, by z wojskiem ruszyli w kierunku Chojnic /.../ Dotarło w końcu do

wyznaczonej miejscowości, wsi arcybiskupa gnieźnieńskiego Cerekwicy, oddalonej o dwie mile od Chojnic, które oblegały wojska królewskie.

Wojsko królewskie, które tu miało wszystkiego w nadmiarze, zajmowało się raczej hulankami i rozpustą niż zdobywaniem (Chojnic). Doniesiono też, że bardzo bliskie jest nadejście wrogów i było rzeczą pewną, że wojsko złożone z Niemców, Ślązaków i Czechów przybyło do miasta Schifelbein w Nowej Marchii, które dotąd popierało Krzyżaków. Jego znaczniejszymi wodzami byli książę Rudolf z Żagania i Czech Bernard Szumborski /.../.

Następnie, we czwartek przed uroczystością św. Krzyża przybył (król) do Cerekwicy i znalazłszy wojsko wielkopolskie w rozsypaności, zebrał je razem. Wtedy ono zapomniawszy wśród przyjemności, rozkoszy, uczt i nieróbstwa o dawnej dyscyplinie wojskowej, posłuszeństwie i czci wobec króla i Rzeczypospolitej, jaką wykazywali ich ojcowie, zawzięcie domagało się zatwierdzenia praw Królestwa i nadania nowych, bo inaczej nie staną w szeregach i nie podejmą walki. A kiedy król zatwierdziwszy dawne prawa położył kres ich bezczelności w sobotę, w dzień Podwyższenia św. Krzyża ustawił król wojsko w szeregach, podzieliwszy je na 7 oddziałów i, pomijając innych mających ogromne doświadczenie w sztuce wojennej, powierzył dowództwo wojska wojewodom, którzy gorąco prosili o powierzenie im tego zadania: poznańskiemu Łukaszowi z Górki, kaliskiemu Stanisławowi z Ostroroga i wrocławskiemu Mikołajowi Szarlejskiemu oraz kasztelanowi Rozpierskiemu Dzierżawowi z Rytwian. A oni nie tylko nie przygotowali niczego, ale nawet (nie wybrali) miejsca odpowiedniego do walki z nieprzyjacielem, z którym mogliby bezpiecznie stoczyć bitwę. Zwabieni chęcią dowodzenia, pragnąc szeroko rozślawić swe imię, choć niewiele znali się na ustawianiu sztyków, przyjęli



Ryc 29. Korespondencja prowadzona między komturem człuchowskim a wielkim mistrzem zakonu krzyżackiego w 1454 r.

obowiązek dowodzenia z pominięciem innych doświadczonych, czego się po klęsce wyrzekli /.../. Stąd bardzo słusznie obróciła się przeciw nim nienawiść po klęsce, która nastąpiła. W poniedziałek przed uroczystością św. Lamberta wojska ruszyły spod Cerekwicy i zbliżyły się do Chojnic, ponieważ było rzeczą pewną, że przybędzie tam nieprzyjaciel na odsiecz oblężonym. Oddziały polskie szły tu niechętnie i z drżeniem, jakby już przeczuwały grożące im niebezpieczeństwo, a na niektórych twarzach uwidocznił się strach i gorycz. Król natomiast zasmucił się widząc niekarną, złożoną przede wszystkim z młodych (ludzi) nie przywykłych do walki ani wojen, źle uzbrojonych i z garstki weteranów. Toteż postanowił posłać po swoich dworzan i wojsko, które oblegało Malbork, i po oddziały w liczbie 5 tysięcy, które były z kasztelanem gnieźnieńskim Janem Czarnkowskim i Janem Wedelskim, i zdecydował, że bez nich nie podejmie walki. Kiedy jednak pewni zwiadowcy i członkowie straży przedniej zobaczyli małą liczbę wrogów i donieśli królowi i doradcom, król mocno trwał w swym zamiarze i uważał, że nie należy podejmować walki bez dworzan, z trudem dał się nakłonić gorącymi próbami doradców wielkopolskich do wyrażenia zgody na podjęcie walki.

Tymczasem Czesi uważali, że nie należy podejmować walki, ale pozwolić nieprzyjacielowi swobodnie wejść do Chojnic. Liczyli bowiem, że nowi wrogowie zamknięci z dawnymi zostaną zwyciężeni bez walki i rozlewu krwi, (ponieważ) osłabną całkowicie wskutek głodu a król i jego wojsko będzie stąd miało tylko pożytek. Król odrzuciwszy także tę radę podstępną i przewrotną, postanowił walczyć. /.../ W środę zatem, nazajutrz po św. Lambercie, wojsko stało przez cały dzień w polu przed miastem Chojnicami w uporządkowanych, ponownie ustawionych sztykach, oczekując od rana aż do wieczora na upragnioną walkę. A pod wieczór zaczęło przybliżać się wojsko nieprzyjaciela podzielone tylko na trzy ustawione w kliny oddziały. Na widok wojska królewskiego i jego wielkiej liczby zaczęło myśleć nie o bitwie, lecz ucieczce lub przyzwoitym poddaniu się. Podobny lęk ogarnął również wojsko króla polskiego Kazimierza, kiedy dostrzegło, że zbliżają się oddziały nieprzyjacielskie. Ponieważ niewielu było zahartowanych w bojach i niemal wszyscy młodzi, zaczęli jak to bywa, zgodnie z naturą niemal wszystkim ludziom – drżeć w obliczu walki. Doświadczeni wodzowie mogliby łatwo uwierzyć i opanować lęk, gdyby się byli przyzwyczaili do oglądania wroga przed walką i (znali) nastroje swego wojska. Ale nie biorąc tego wszystkiego pod uwagę, zaprowadzili wojsko na miejsca niedogodne i bagniste, w niezbyt uporządkowanych sztykach, nie powodując lekkobrojnymi oddziałami najmniejszego zamieszania w sztykach bojowych wrogów, choć Czech Albert Kostka gorąco się domagał, żeby mu powierzono to zadanie. Bowiem o zwycięstwie w du-

zym stopniu decyduje wprowadzenie zamieszania (w szeregach) wroga, zanim podejmie on walkę. Ale niewykształceni i niedoświadczeni wodzowie zdali wszystko na ślepy traf. /.../

Ponieważ jednak wodzowie jednej i drugiej strony zachęcają wojsko do walki, oddziały podejmują natarcie. Los na początku zaczął sprzyjać wojsku królewskiemu. Wielu z wrogów padało. Pierwsze szeregi przeciwnika rozbito całkowicie. Wszyscy wodzowie nieprzyjacielscy, między nimi książe Żagania Baltazar, zginęli, główny dowódca Bernard Szumborski dostał się do niewoli. Potem nieprzyjaciel w zwartej masie zaczął ostrzej nacierać na zupełnie rozproszonych Polaków, rozbijać osłabione oddziały i zmuszać do ucieczki. Dopiero wówczas dowódcy szyków, którzy nie sprawdzili wcześniej ani dogodności terenu, choć był on blisko, ani nie przewidzieli innych pomocnych środków, zaczęli trwożliwie biegać we wszystkie strony i podprowadzać oddziały do walki, choć z lękiem. Wszystko jednak obracało się wniwecz. /.../

A tymczasem w toku walki wojsko królewskie, które zajmowało ostatnie szeregi, ogarnięte jakim nagłym przerażeniem rezygnując przez głupotę z pewnego zwycięstwa bez żadnej konieczności podejmuje odwrót. Od tej garstki strach rozszerzył się na wszystkich i skłonił pozostałych do haniebnej ucieczki. Pozostawili zatem szyki, chorągwie i pozycje. Wszyscy poczeli uciekać i odstąpili wrogom zwycięstwo. Zaniepokojony król usilnie starał się wznowić walkę i zawrócić uciekających. Ale było rzeczą trudną przywrócić odwagę tym, których ogarnał lęk. I niewiele brakowało, żeby król wpadł w ręce wrogów. Z uporem bowiem trwał na polu bitwy wznawiając walkę, gdyby go byli siłą, mimo oporu z jego strony, nie zabrali i nie zmusili do odwrotu ci, którym, powierzono straż nad nim.

Z wojska królewskiego zginęło zaledwie 60 ludzi, a wśród nich niektórzy znaczni, jak podkanclerzy Królestwa Polskiego Piotr ze Szczekocin, chorąży sandomierski Mikołaj z Mokrska, Jan Radzyński, starosta w Kole Jan Zawisza z Rożnowa, jedyny pozostały przy życiu syn znakomitego rycerza Zawiszy Czarnego. Bardzo niewielu, mianowicie 330 takich, u których wstyd wziął górę nad strachem, trafiło do niewoli. /.../

Wrogowie zdobyli obóz króla i wozy całego wojska, których było najmniej 4 tysiące i na których znajdowało się wiele dobytku, a miasto Chojnice zostało uwolnione od oblężenia. /.../

Źródło: *Polska Jana Długosza*, red. nauk. Henryk Samsonowicz, wybór il. i kom. Stefan K[rzysztof] Kuczyński i Jerzy Pietrusiński, przekł. [z łac.] Julia Mruk, Warszawa 1984, s. 335-338.

3a.

Bitwa pod Chojnicami w relacjach komtura krzyżackiego
[Chojnice, 17-19 września 1454 r.]

Chojnice, 17 września 1454 r.

Do naszej ochoczej służby zawsze z wyprzedzeniem gotowy. Wielce czcigodny Książę, łaskawy Panie. Czynimy waszej łaskawości wiadomym, że przybyła pomoc dla zakonu i dla waszej łaskawości, mianowicie 15 000 ludzi z taborem. Oni mają 9000 jeźdźców konnych i 6000 drabantów i są wszyscy razem odpowiednio odziani, uzbrojeni, wybrani dobrzy ludzie. Są wyposażeni we wszelkie rzeczy konieczne do walki, w działa połowe i inną broń, i myślą, że z pomocą Bożą, z każdym dadzą radę walczyć. Teraz są w Czarnem, a jutro przesuną się bliżej do nas. Również ciągnie tutaj mistrz w krajach niemieckich z niektórymi książętami i panami i jest nad Odrą. Dlatego wasza łaskawość ze wszystkimi, którzy są w Malborku, powinna mieć dobrą odwagę, ponieważ, jeśli Bóg zechce, w krótkim czasie powinniście zostać całkiem uratowani. I my nie wątpimy, że Bóg Wszechmogący i Jego Czcigodna Matka Maria nie będą się przyglądać tak wielkiej przemocy i nieprawości, które dzieją się zakonowi i wszystkie sprawy się polepszą i doprowadzą do dobrego końca. Jak rzeczy będą dalej przebiegać, to powinno waszej łaskawości w pełni być wiadome, ponieważ my nie chcemy zostawić was bez wieści. I w czym my waszej łaskawości do służby i woli powinniśmy być, to czynimy chętnie. Dan w Chojnicach, we wtorek po święcie Podwyższenia Krzyża Świętego, pod naszym sygnetem. Roku itd. 54.

Henryk Reuss von Plauen młodszy, pan na Greiz

Także łaskawy Panie, waszej łaskawości jest w pełni wiadomo, jak wy za pierwszą ćwierć roku naszym towarzyszom żołd zapisaliście, a na drugą ćwierć roku im żołd podwyższyliście. Oni prosili nas, abyśmy was prosili o podwyższenie im żołdu także za pierwszą ćwierć roku. Jak zawsze, teraz oni myślą, że w pełni u waszej łaskawości i u zakonu na to zasłużyli i codziennie czyni; bardzo dużo z nami wycierpieli i twardo wytrwali w tych wydarzeniach, ponieważ im wszystkim jeszcze na pół miesiąca żołd nie przyszedł. Dlatego pilnie prosimy waszą łaskawość, zechciejcie spojrzeć na taką ciężką służbę i wielkodusznie docenić, co oni zakonowi wyświadczają i całkiem wiernie, a także dzisiaj w tych wytrwali i chciejcie im, jak również Jurdze von

Schlieben z jego rotą żołąd na pierwszą część roku zapisać w takiej wielkości, jak dla kolejnej ćwierci stało się, ponieważ jest to w pełni celowe, jak wasza łaskawość sama w pełni poznaje i także, że oni tym bardziej ze sprawą chętniej trzymają i nam, z waszego powodu, posłuszni są. To chcemy u waszej łaskawości cały czas ochoczo chętnie zasłużyć.

3b.

Chojnice, 19 września 1454 r.

Do naszej ochoczej służby w każdym czasie gotowy. Wielce czcigodny Książę, łaskawy Panie! Czynimy wam wiadomym, że król Polski z wielką siłą przybył w ubiegły wtorek pod Chojnice i rozłożył się przed nami podzielony na cztery wojska. W środę po południu podeszli do nas pod Chojnice książę Rudolf ze Śląska, pan Bernard von Schomburg z innymi panami, więc my z naszymi siłami zaraz stąd do nich ruszyliśmy. I tak się rzeczy potoczyły, że król Polski z całą swoją siłą przeciwko nam pociągnął i z nami walczył. Zatem Wszehmogący i Miłosierny Bóg i Jego Czciogodna Matka Maria dali nam zwycięstwo, że my ich pojмалиśmy, wielką liczbę najlepszych z Królestwa Polskiego z innych krajów, mianowicie samego Szarlejskiego, do tego wielu hrabiów, panów, jego najważniejszych doradców, starostów, kanclerzy, rycerzy i bar-



Ryc 30. Obraz z 1904 r. przedstawiający bitwę pod Chojnicami sprzed 450 laty.

dzo wielu znacznych ludzi, których liczby i imion nie jesteśmy w stanie teraz pokrótce napisać. Także zabiliśmy całkiem wielu panów, rycerzy i dobrych ludzi, wzięliśmy ich główną chorągiew, do tego cały ich tabor i wielki majątek i wiele różnego dobra wzięliśmy. Nie mogliśmy się właściwie dowiedzieć, czy król także został zabity, czy uciekł, ponieważ tylko niewielu dobrych ludzi uciekło. I mamy nadzieję, że wasza łaskawość poprzez takich znacznych jeńców, których tutaj jest wielka liczba, wasz kraj i ludzi znowu odzyska. Także wszystkie sprawy zakonu powinny pójść do korzystnego i dobrego końca. My chcemy od razu z wielką siłą do waszej łaskawości pociągnąć i mamy nadzieję waszą łaskawość uratować. Tym niech wasza łaskawość się kieruje i będzie jak najlepszej myśli, co należy czynić i przedsięwziąć. Co my powinniśmy waszej łaskawości i zakonowi być do woli, to chętnie czynimy. Dan w Chojnicach, w czwartek po dniu Św. Lamperta, roku itd. 54.

Henryk Reuss von Plauen młodszy, pan na Greiz

Źródło: Adam Szweda, *Dwa listy związane z bitwą pod Chojnicami w 1454 r.*, [w:] *Ziemia chojnicka w okresie zmagania Polski z zakonem krzyżackim*, red. Jacek Knopek, Chojnice 2010, s. 35-37.

4.

Oblężenie Chojnic w relacji Jana Długosza [Chojnice, wrzesień 1466 r.]

/.../ Król polski Kazimierz i przebywający z nim razem w Bydgoszcy jego doradcy najbardziej troszczyli się i zabiegali o to jedno, aby obleganie Chojnic nie speliło na niczym. Przez ich zdobycie zamierzali zetrzeć hańbę poniesioną pod nimi klęską i osiągnąć to, by przez zamknięcie i zaryglowanie bramy, przez którą zwykle przybywały z Niemiec posiłki wojskowe dla Krzyżaków, i przez usunięcie oddziału znakomitych rycerzy, którzy jej strzegli i którzy dodawali odwagi Krzyżakom i ich zwolennikom, powstała większa możliwość zdobycia Prus. W związku z tym nakazał, aby zgromadzili się pod Chojnicami najemnicy i wieśniacy ze wszystkich miast, wsi i grodów Wielkopolski i Kujaw z wozami, łopatami i innym sprzętem, by jak najszybciej otoczyć miasto palisadami, fosami i wałami. Natychmiast wysłuchano rozkazu. A kiedy zgromadziło się mnóstwo ludzi, niezliczona ilość wozów i słuszna liczba najemników gorliwie budowano w jednej części miasta pa-

lisady i rowy, co napawało wielkim strachem oblężonych, którym przedtem dodawała odwagi budowa palisad ospalej prowadzona przez rycerzy. A gdy wieśniacy pracowali, rycerze też nie stali bezczynnie. /.../

Niemal codziennie dochodziło pod Chojnicami do walki między oblegającymi a oblężonymi. A w niedzielę, 11 września przed południem, duża liczba nieprzyjaciół wyszedłszy z miasta wszczęła walkę, jakby niejako po raz ostatni zamierzając popробować szczęścia. Pokonani przez rycerzy królewskich i zmuszeni wycofać się do miasta, wkrótce, gdy Polacy posilają się, wznawiają walkę, nacierając silniej i z większą zaciekłością. W ciągu kilku godzin żadna strona w niej nie ustępowała, kiedy jednak po jednej i drugiej stronie bardzo wielu padło lub odnosiło rany w końcu mieszkańcy Chojnic pokonani ponownie wycofują się. A ponieważ Polacy napierali na uciekających, wielu wymordowali. Ponadto zginęli albo dostali się do niewoli lub zostali wrzuceni do pełnych fos ci, co uciekali do miasta, ponieważ bramy były zamknięte, żeby razem z nimi nie wdarli się Polacy. (Oblegani) ponieśli wówczas tak wielką klęskę, że przez kilka dni zaryglowawszy bramy, zachowywali uroczyste milczenie. Polacy tymczasem na oczach wrogów narażeni na ich niebezpieczne pociski, w wielkiej wilgoci i nieustającej słocie budowali naokoło, ze wszystkich stron podwójne zapory i fosy, by im, (tzn. oblężonym) odebrać wszelką nadzieję posiłków i dostaw. W końcu 15 września rycerze królewscy w ciemnościach nocy wypuszczając raz po raz na miasto ogniste strzały, i mimo że oblężeni starają się usilnie je gasić (wiadomo bowiem, że dachy Chojnic są słomiane), podpalają miasto. W następstwie tego spłonęła czwarta część miasta z zapasami żywności i wszystkim, co się tam znajdowało. Byłoby spłonęło całe, gdyby nie przeszkodziła temu umiarkowana siła wiatru. W czasie tego pożaru ogarnął oblężonych wielki strach i pełna lęku troska, by w czasie pożaru nie spłonęli lub żywi nie dostali się w ręce Polaków. Wszyscy więc na kolanach prosili o ugaszenie pożaru przyrzekając, że natychmiast zawrą układ w sprawie poddania miasta, co też zrobili nazajutrz (wtedy bowiem wreszcie został przezwyciężony ich dziki upór, którym się zwykli kierować).

Swe rozmowy na temat pokoju prowadzili jednak powoli, by stworzyć pozór, że ich nie podjęli przyciśnięci ostatecznością, aż wojsko królewskie po oszańcowaniu połowy miasta zabrało się do otaczania drugiej części. Bowiem od dnia pożaru Polacy zaczęli dokuczać Chojnicom oblężeniem i podpalac na nowo ich domy z większym uporem, niż oblężeni trwali przy obronie miasta. Gdyby się bowiem w tym czasie nie zdarzył ten pożar, to oblężeni nie zamierzali oddać wcześniej Chojnic aż po zużyciu zapasów żywności i nie inaczej, jak tylko przyciśnięci głodem. Wtedy bowiem oblężeni obawiali się narażenia

na pośmiewisko z powodu dostania się do niewoli i utraty majątków, kiedy im (jednak) doniesiono, że nie mogą się absolutnie spodziewać nadejścia pomocy, posyłają do dowódców królewskich jako posłów w sprawie poddania miasta wielkiego komtura Ulryka von Isenhofen, Jana von Zal i niektórych innych. Ci po ułożeniu warunków poddania się, w których zastrzegano, aby oblężeni mogli wyjść cało z dobytkiem i wszystkimi osobistymi rzeczami, zostawiwszy wszystkie maszyny i by nigdy nie podejmowali wrogich poczynań przeciw królowi polskiemu i jego Królestwu, a w obronie Krzyżaków, po uwolnieniu jeńców przez jedną i drugą stronę (uwolniono wówczas Pawła Jasińskiego, Piotra Szcorca i Wawrzyńca Schranka, których aż do oblężenia Chojnic trzymali skutych w ciężkim więzieniu), w niedzielę, 28 września oddają w ręce dowódców królewskich miasto, maszyny, bombardy i wszelki sprzęt oblężniczy. /.../

Źródło: *Polska Jana Długosza*, red. nauk. Henryk Samsonowicz, wybór il. i kom. Stefan K[rzysztof] Kuczyński i Jerzy Pietrusiński, przekł. [z łac.] Julia Mruk, Warszawa 1984, s. 355-357.

Część druga

W czasach Rzeczypospolitej Szlacheckiej

Rozdział I

Księgi rady miejskiej i księgi sądowe

W czasach nowożytnych zaczęto rozwijać w pomorskich miastach kancelarie, których zadaniem było dokumentowanie bieżącej działalności ośrodków municypalnych. Zatrudniony przez władze miejskie zawodowy pisarz dbał o sporządzanie uchwał, testamentów i innych dokumentów. Nie inaczej kwestia ta wyglądała i w przypadku Chojnic, które pozostawiły po sobie trwały ślad w postaci ksiąg miejskich. Księgi te są prawdziwą skarbnicą wiedzy na temat mieszkańców tego ośrodka miejskiego.

Wybrane zapiski z księgi rady miejskiej

[1466-1544]

Rok 1466.

Wykaz osób zobowiązanych do płacenia czynszu w terminie ustalonym na św. Marcina w związku z procesją Bożego Ciała. Wpłaty były odnotowywane przy pomocy liter alfabetu. Dane w 1466 r.

Rok 1468.

Przekazanie przez Nicklisa Kannegissera majątku za kwotę 13 marek i 8 groszy radzie miejskiej. Majątek wyżej wymieniony otrzymał K. od Bartłomieja Canncke. Dane w niedzielę poprzedzającą święto Andrzeja Apostoła 1468 r.

Rok 1469.

Małgorzata Lasst dała miłemu panu Güntherowi Janowi von Lobe i jego dzieciom w testamencie dwór i ogród, położony przy zakonnikach a założony przez Małgorzatę po śmierci jej córki. Dane w poniedziałek po Laetare 1469 r.

Wielmoża Wawrzyniec Crestagk z Dębnicy dokonał od wielmoży Michała z Moszczenicy kupna wsi Moszczenica, za co wypłacił Michałowi 20 marek. Dane w niedzielę Miłosierdzia Pańskiego 1469 r.

Załodzenie waśni między skarbnikiem miejskim a Stefanem Hundarthmargk przez starostę chojnickiego Puszkarza. Dane w niedzielę przed św. Jerzym 1469 r.

Pogodzenie się Jakuba Ossinbrugke z Marcinem Tiefbyn co do ogrodu przy ulicy Gdańskiej jako spuścizny po Vittkaw`ie w obecności Jurge Donerssa towarzysza rady, mistrza ławników, Hansa Onetroth, ławników itd. Dane w niedzielę przed Bożym Ciałem 1469 r.

Jakub Ossinbrugke oraz Hans Satzer ówczesny przewodniczący kościoła św. Jana w Chojnicach za wiedzą i zgodą rady miejskiej, uwzględniając szkody przez kościół św. Jana poniesione i ponoszone, a zwłaszcza jego spłonięcie, ugodzili się z Jakubem Molnerem na sprzedaż placu pozostawionego przez śp. staroego pisarza miejskiego, Stefana Peschella, jego żonie. Następują szczegóły co do ceny i warunków zapłaty. Dane w 1469 r.

Sprawa interwencji u starosty chojnickiego Puszkarza w interesie oskarżonego o haniebne uczynki Wilkego z Charzyków, których dopuścił się wspólnie ze służącym Puszkarza, Jakubem Cymerman. Dane w niedzielę przed św. Marcinem 1469 r.

Rok 1470.

Kupno pustej działki budowlanej na Nowym Mieście w Chojnicach przez Piotra Surmę. Działka ta była kiedyś własnością Hansa Frugnissa Nullera, tkacza wełny ze Szczecinka.

Hans Glesser i Nickel Lucke zapożyczają się u Hansa Kunatze na rzecz Tomasza Kletcz skazanego w Królewcu na śmierć. Dane w poniedziałek po św. Katarzynie 1470 r.

Przeor konwentu poza murami miasta zakonu Augustianów, ksiądz Kasper Dess zjawił się w radzie miejskiej miasta Chojnice z prośbą o uznanie praw konwentu do ziemi zwanej Cellen-Acker podarowanej konwentowi przez zakon krzyżacki. Dane w niedzielę po św. Marcinie 1470 r.

Rok 1471.

Pojednanie się i ugoda rady miejskiej z przedstawicielami patronatu kościelnego kościoła św. Jana w Chojnicach w sprawie kwot zastrzeżonych kościołowi na spadku w kwocie 23 mk. Dane w piątek przed św. Michałem Archaniołem 1471 r.

Rok 1472.

Córka starej Lubcke`owej, Barbara, została na rozkaz starosty chojnickiego, Puszkarza, oskarżona o dokonanie niecnego czynu i pozwana przed sąd. Dzięki jednak przyjaciółom, a mianowicie ojcu starej Lubcke, Michałowi Karnczkuw oraz Hansowi Reyneke została ukryta. Rada miejska Chojnic otrzymała 14-dniowy termin wyszukania ukrywającej się przestępczyni. Dane w 1472 r.

Przewodniczący bractwa biednych zwrócili się z prośbą i zażaleniem do rady miejskiej miasta Chojnice w sprawie domu Hansa Stadtknechnehta, za który mieli dać 23 marki.

Hans Czappe zgodził się na przejęcie opiekuństwa nad swą ślubną żoną oraz opiekuństwa nad jej rodzeństwem, Hansem i Tomaszem. Działając w imieniu podopiecznych sprzedał za zgodą i wolą starej Krugkendowej,

matki wyżej wymienionych, ogród Łukaszowi Schorn. Ogród ten był poprzednio własnością starej K. Dane w 1472 r.

Rok 1473.

Miasto potwierdza, że konwent św. Augustyna w Chojnicach ma przyznane i oddane 7 mórg roli zwanej „czellen acker” od sławetnego Niklisa Letcze`a, rajcy miejskiego ówczesnego. Dane w niedzielę po Trójcy św. 1473 r.

Elza Jakuba Gerwer`a, będąc w sporze z Wawrzyńcem Kulbenwuld`em o ogród położony w pobliżu Ojców Augustianów, miała terminowy dług do spłacenia. Powinna więc najpierw spłacić Kulbenwulda a potem się z nim pojednać. Dane w 1473 r.

Rok 1475.

Przed sądem miejskim stanęli Kasper Yegermeister, stary Koschick z Wolności oraz Maczke Reschssaw z Żukowa i złożyli na ręce starosty chojnickiego, Puszkarza, poręczenie za Piotra z Karsina, znajdującego się w więzieniu za pewne wykroczenie, tudzież za Bartuszka. Dane w 1475 r.

Rok 1476.

Barbara Schilitzke ugodziła się w sprawie swego dziedzicznego pomieszczenia ze swoim pasierbem oraz w sprawie jego części spadkowej w kwocie 3 stare marki. Dane w 1476 r.

Rok 1483.

Rada miejska kwituje odbiór listu i kwoty 45 guldenów, które przesyła wdowa po śp. staroście Puszkarzu, Barbara, tytułem zwrotu zaciągniętej pożyczki. Dane w św. Michała 1483 r.

Rok 1484.

Steffen zjawił się przed radą miejską i ojcami kościoła św. Jana w sprawie spłacenia czynszu na rzecz kościoła farnego z domu i nieruchomościami

położonymi przy ul. Człuchowskiej, przy domu Jürgena Franckenhagen`a.
Dane w 1484 r.

Piotrowa Lonelynowa pojednała się z Hansem Kerstund`em całkowicie i z tego tytułu oboje pogodzeni mieli dać staroście 10 beczek piwa, miastu 1 beczkę piwa, kościołowi zaś św. Jana 1 kamień wosku. Dane w 1484 r.

Rozstrzygnięcie sporu między starostą Andrzejem Puszkarczem a Walterem i jego synem: Walter ma otrzymać 3 łaszty słodu, 2 łaszty na Boże Narodzenie, 1 łaszt na zapusty, za co należeć się będzie radzie miejskiej 2 marki od każdego dzbana piwa warzonego z tego słodu. Dane w czwartek po oktawie Bożego Ciała 1484 r.

Rok 1486.

Rada miejska zasądziła parę małżeńską w osobach Brosiana Dico-
w`a i jego żonę Annę za popełnienie czynu, który kwalifikuje ich na ponie-
sienie kary śmierci, na wygnanie z miasta i terenu całego starostwa człuchow-
skiego. Banici musieli zobowiązać się do posłuszeństwa względem klauzuli
wyroku przysięgą złożoną na ręce rady miejskiej. Przysięga zawierała zagro-
żenie wykonania wyroku śmierci jak za kradzież w razie powrotu jednego lub
obojga małżonków na zakazany dla nich teren. Dane w 1486 r.

Michał [bey dem Flisse] uiścił coroczną opłatę 12 marek na ołtarz św.
Katarzyny. Dane w dniu św. Katarzyny 1486 r.

Rok 1487.

Rada miejska postanowiła w sprawie dzierżawionych przez Niclissa
włók pobrać od niego 12 marek i nałożyła nań obowiązek płacenia corocznie
po 1 marce na rzecz kościoła. W razie niepłacenia daniny ojcowie kościoła
św. Jana w Chojnicach sprzedadzą wymienione włóki, celem ich spieniężenia.
Dane w 1487 r.

Rok 1489.

Rada miejska dała w dzierżawę Marcinowi Lange ziemię o długości 12 stóp w pobliżu fosy. Dzierżawa ta jest bezpłatna. Dane w 1489 r.

Rok 1490.

Rada miejska miasta Chojnice nabyła od Janissa połowę majątku Dolina [Dunckershayn], położonej przy granicy miasta. Dane w 1490 r.

Co do drugiej połowy majątku Dolina, to pierwszeństwo pretensji do niej posiada Jank von Giseraw, mieszkaniec Starogardu, do którego uprawnienia od razu przejął Starogard, gdy tymczasem dom zajmują rajcy miejscy miasta Chojnice, a mianowicie Stentzel Schonfelt, jako burmistrz, Jakub Scholcze, Maciej Kompan, Andrzej Scholcze, Gracjan (?) Lippe, komornik, Hanss Obentroth, /.../ Emylke, Tomasz Berk i inni rajcy.

Rok 1491.

Jakub Stholcze, burmistrz, pogodził się ze swym kolegą, Jakubem Czappe, z Jorgen`em Francknhayn i Matcz`em Stholcze, w obecności Mateusza Adam`a, wielmożnego pana Görke i panów z Człuchowskiego. Gdyby któraś z pogodzonych osób wznowiła waśń, zapłaci staroście człuchowskiemu 20 dobrych marek, radzie miejskiej 10 dobrych marek, kościołowi 1 kamień wosku itd. Dane w dniu po Trzech Królach 1491 r.

Dyonizy Rosenhayn kupił od Pawła Kroppincke ogród położony pomiędzy Krojantami a posiadłością Tomasza Padckina. Kwota za ogród została zapłacona całkowicie. Dane w 1491 r.

Niclis Kannengisser jako burmistrz kupił dom od Michała Pegelow, położony przy Bramie Młyńskiej po lewej stronie, gdzie w przeszłości stała stajnia czarownic. Dane w niedzielę Laetare 1491 r. (?).

Rada miejska Miasta Chojnice oddała Bartłomiejowi Dic plac po Wawrzyńcu bez czynszu pod zabudowę. Dane w trzecią niedzielę Adwentu 1491 r.

Rok 1493.

Skarga ojców kościoła św. Jerzego w sprawie zaległego czynszu od domu syna Michała Pegelaw. Dane w 1493 r.

Rok 1495.

Rada miejska miasta Chojnice przyznała proboszczowi ks. Dawidowi Konarskiemu [Konnerssyn] ogród w sąsiedztwie Jakuba Hellwiga do posiadania i korzystania bez prawa dalszego jego sprzedawania. Dane w 1495 r.

Martnss Ladewich przejął piekarnię leżącą za wzgórzem kościelnym, na rogu po lewej stronie w kierunku Nowego Miasta, idąc od wieży przy nawie kościelnej. Dane w dniu św. Mateusza 1495 r.

Rok 1498.

Jan Czappe w obecności wielebnych księży: proboszcza Dawida, ks. Krzysztofa, ks. Marcina jako najstarszego, ks. Tomasza, proboszcza z Zamaratego złożył przyrzeczenie, że nie dopuści się już w przyszłości nieobyczajnych czynów względem swej małżonki Barbary i tytułem pokuty nałożonej nań zobowiązuje się do różnorakich świadczeń materialnych względem swej małżonki, jej braci i innych osób. Dane w niedzielę po niedzieli Palmowej 1498 r.

Pogodzenie się Hansa Reynike z Grzegorzem Reynike, poważniejszych poprzednio o wzajemne obrzucenie się obelżywościami. W razie ponownego podjęcia niezgody zapisano restrykcje karne, które czekają na upartych obywateli. Dane w XIX niedzielę po Trójcy św. 1498 r.

Rok 1499.

Uchwała rady miejskiej w sprawie nieosiedlania się rzemieślników w obrębie miasta, fos i bram i nieprzyznawaniu rzemieślnikom i cechom obywatelstwa miejskiego. Dane w 1499 r.

Jakub Barckow zobowiązał się zabudować plac położony poza stajnią Jakuba Czappe. Dane w niedzielę Exsurge, quare obdornis 1499 r. (?).

Rok 1500.

Zobowiązanie się Jakuba Senff'a, dzwonnika, do utrzymania na koszt własny przez dwa lata pilarza miejskiego. Dane w 1500 r.

Rok 1501.

Jakub Hoppe otrzymał od rady miejskiej 7 starych marek, które zdeponował tam niejaki Otton Gathe, piekarz. Dane w czwartą niedzielę adwentu 1501 r.

Rok 1502.

Wawrzyniec Tuchołka dał Theves'owi Bucholtz'owi 40 starych marek i 12 starych marek tytułem spadku po dziecku Mateusza Thyme. Dane w 1502 r.

Rok 1507.

Tomasz Polensch, bednarz, zapłacił za dom położony po drugiej stronie kościoła. Dane w 1507 r.

Piotr Schumacher nabył dom przy ulicy Szewskiej od Tomasza Glesser'a. Dane w dniu św. Doroty 1507 r.

Rok 1511.

Henryk Pommerasse w sprawie o spadek po swej zmarłej żonie, w której stronami są czcigodny magister 7 sztuk (wyzwolonych) Grzegorz i Hans Bredekopf. Dane w niedzielę przed św. Marcinem 1511 r.

Rok 1512.

Marcin Ossenbrugghe i siostra Hansa Gregera doszli do zgody w sprawie przypadających im części spadku po matce. Dane w niedzielę Iudica 1512 r.

Rok 1513.

Jorgen Zippa pozostawił po śmierci po sobie wdowę, Małgorzatę, oraz majątek, z którego wierzyciele zostali spłaceni. Dane w 1513 r.

Rok 1515.

Umowa rady miejskiej miasta Chojnice z Jakubem Berenth'a w sprawie przyznania miastu prawa do posiadania i korzystania z kopalni gliny. Dane w niedzielę po Trójcy św. 1515 r.

Grzegorz Berenth nabył dom od Piotra Lindow'a i Pawła Glesser'a położony przy ulicy Marcina po stronie posiadłości Grzegorza Becker'a. Dane w niedzielę Iudica 1515 r.

Rok 1518.

Rada miejska zapłaciła za urząd sołecki w Jerzmionkach. Dane w niedzielę przed św. Anną 1518 r.

Jorgen z Ostrowitego nabył spadkowy dom na Nowym Mieście tuż przy domu Otto`na, burmistrza, bractwa kapłańskiego przy kościele św. Jana. Dane w niedzielę przed św. Tomaszem Apostołem 1518 r.

Rok 1523.

Rada miejska otrzymała od rajcy żydowskiego, Mateusza Smyd'a, 11 marek z powodu zmarłej Katarzyny, służącej u Cristofera. Dane w niedzielę przed św. Szymonem i Judą 1523 r.

Rok 1524.

Andrzej Schreiber nabył dom od ojców kościoła. Dane w 1524 r.

Rok 1526.

Uгода rady miejskiej z ceglarzem w sprawie zapłaty za wykonanie tysiąca sztuk dachówki za 20 marek, cegły murarskiej za 25 marek, poлец słoniny, dwie wzgl. trzy beczki piwa. Dane w 1526 r.

Rok 1927.

Piotr Moderhacke, Tomasz Scheppeler i Jan Graben jako założyciele kościoła zdecydowali się sprzedać ogród położony przed furką zakonną tuż przy cmentarzu klasztorным Mikołajowi Jericke. Dane w 1527 r.

Rota ślubowania, którą złożył Marcin Bogert na ręce starosty człuchowskiego, Achacego Czemy oraz na ręce przedstawicieli chojnickiej rady miejskiej, Jorgena Linder'a, burmistrza, i Tomasza Balaw'a, radnego, że będzie odtąd zachowywał się tak, by nie uchybić w niczym dobremu imieniu miasta i nie popełniać czynów niekarnych. Dane we czwartek po IV święcie Marii 1527 r.

Przekazanie domu zadłużonego względem kościołów św. Ducha i św. Jana na rzecz ołtarzy św. Wawrzyńca i Bractwa Kurkowego, po częściowym oddłużeniu przez radę miejską skromnemu Szymonowi Tabberth na własność ze zobowiązaniem spłaty reszty długów. Dane w 1527 r.

Rok 1929.

Pogodzenie się rady miejskiej z Garthener'em Falcke z powodu mostu. Dane w piątek przed (?) 1529 r.

Michał Falke otrzymał od rady miejskiej 4000 szt. cegły na budowę celi w pobliżu klasztoru. Dane w poniedziałek po św. Marcynie 1529 r.

Cnotliwa Elżbieta, wdowa po Jorgenie Czappe, secundo voto Hansowa Krugerowa otrzymała od miasta 2000 szt. cegły na budowę jatki rzeźniczej. Dane w poniedziałek po św. Marcynie 1529 r.

Rok 1530.

Rada miejska za wiedzą i zgodą starosty Achacego Czemy w Człuchowie zgodziła się na rozpoczęcie budowy (domu) Tomasza Lindow'a w Chojnicach. Dane w 1530 r.

Niejaki Tewes Adler z Wenghyn koło Rastenburga (?) zabił w Człuchowie Krzysztofa Becker'a, lecz na skutek wstawienia się za nim czeladników z cechu kowali w Chojnicach i wpłacenia przez nich kaucji został wypuszczony z aresztu pod warunkiem przepracowania w Chojnicach w rzemieśle kowalskim jednego roku. Dane w niedzielę po Zielonych Świątach (?).

Jakub Judas został zobowiązany do zwrotu sreber otrzymanych w darze od swej niedoszłej żony, która została później żoną Jakuba Pfischer'a. W tym celu Jakub Judas wspólnie z Marcinem Brigmann'em wpłacili 3 guldeny reńskie tytułem zapłaty za koszty sądowe Jakubowi Pfischer'owi, a ponadto dla przestrogi 40 guldenów na rzecz starosty człuchowskiego, 20 zaś guldenów na rzecz miasta oraz 1 beczkę piwa na rzecz wójta gminy Oswaldta Lewalt. Dane w niedzielę po Bożym Ciele 1530 r.

Ojcowie kościoła św. Jana Chrzciciela w Chojnicach kwitują odbiór należności za sprzedany dom stojący na rogu posiadłości Hansa Krugher'a. Dom ten należał przedtem do rady kościelnej i Jakuba Czappe. Dane w niedzielę po św. Marcinie 1530 r.

Przekazanie domu stanowiącego przedtem własność ołtarzową kościoła szpitalnego Lorentz'owi Clawesfelt'owi na własność. Dane w dniu Poczęcia 1530 r.

Grzegorz Hoppe, proboszcz kościoła farnego św. Jana Chrzciciela w Chojnicach i proboszcz innych kościołów, nabył ogród, leżący pomiędzy posiadłościami Kaspra Resskin'a i Jorgena Preusse, od Macieja Schonefeld'a, który kwituje niniejszym otrzymanie dobrej zapłaty. Dane w dniu św. Łucji 1530 r.

Rok 1531.

Pojednanie się Marcina Lobelynck'a z Marcinem Brugkman'em w obecności rady miejskiej i starosty człuchowskiego, Stanisława Kościeleckiego. W razie ponowienia się waśni między stronami wyżej wymienionymi zastosowane zostaną sankcje pieniężne na rzecz starosty, rady miejskiej. Dane w niedzielę Iudica 1531 r.

Członkowie rady kościelnej kościoła św. Jerzego pokwitowali odbiór należności za sprzedany Pawłowi Wynge (?) dom postawiony na ziemi przed bramą kościelną za domem Josth'a Pramyra (?). Dane w niedzielę po Epifanii 1531 r.

Benedykt Schepeler i Asmusowa Schulzowa zgodzili się za pośrednictwem dobrych ludzi jak Jakub Fryczsche, Paweł Zyrotthe, Wolff Schepeler i pisarz miejski, Josth Pramecz (?) co do Gottliba i „pater noster oraz agnus dei”, które Brygitta, córka starego Pawła Judasa wzięła od swego ojca za wiedzą i zgodą swych braci, Grzegorza i Jakuba Judasów: a więc by wspomniany Asmusowa Schulczewa dała Benedyktowi Schepelerowi ze wspomnianych artykułów na najbliższego Jana Chrzyciela 3 marki a na św. Michała 2 marki. Dane w niedzielę Misericordia 1531 r.

Jurgen Stenczel pożyczył od rady miejskiej miasta Chojnice 18 marek pruskiej waluty na 4% płatne na św. Marcina. Dane w niedzielę Misericordia 1531 r. Zwrot kwoty wypożyczonej nastąpić ma do r. 1545.

Rok 1533.

Kasper Lüdicke i Nickel Gerke zaręczyli za Antoniego Ricau'a majątek, który przejął Mikołaj Ricau. Dane we czwartek po św. Małgorzacie 1533 r.

Krystyna Lyndau'owa contra Wawrzyniec Hoppe w sprawie zniewagi wobec nieletnich dzieci rzuconej przez żonę Hoppe. Świadcami w tej sprawie byli Piotr Kop, Paweł Zyrott, Lorencz Fecht, Marek Kres (?). Dane w niedzielę przed św. Katarzyną 1533 r.

Maciej Sabel i Marcin Bruge (?) zostali ukarani po 1 marce grzywny za wypiek chleba o zaniżonej wadze.

Krzysztof Czyntapp (?) sprzedał stodołę i dwór na przedmieściu miasta. Obiekt znajduje się między posesjami Marcina Donner`a i Macieja Schonfelta. Dane w niedzielę po Wielkanocy 1533 r.

Rada miejska wypłaciła radzie kościelnej (ojcom kościoła) 4 marki oraz 8 marek dobrych pieniędzy tytułem czynszu na rzecz bractwa biednych za usługi dla ołtarza wraz ze wszystkimi przynależnościami. Dane w niedzielę (?) 1533 r.

Orther Rybl`owa zeznała przed radą miejską w sprawie zabezpieczenia przyszłości swych dzieci, Jakuba i Anny, wypłacając na ich konto 3 marki i zobowiązując ich ojczyrna, w przypadku jej śmierci, do utrzymywania dzieci tak długo, jak tego będą potrzebowały. Dane w 1533 r.

Rok 1534.

Licencjat obu praw, Andrzej Tyrbach, oraz Marek Nenke w sprawie spadkowej po Wawrzyńcu Nenke. Świadcami byli Grzegorz Bernhart, Tewes Toele, obaj obywatele chojniccy. Dane w poniedziałek po Marcynie 1534 r.

Rok 1535.

Jakub Dykaw dostał od rady miejskiej 50 marek na 3%. Dane w 1535 r.

Hans Tyda zeznał przed radą miejską m. Chojnice, że ma u Hansa Gersch pewną kwotę pieniędzy, a mianowicie najpierw 9 marek, a następnie 100 starych i 46 guldenów oraz 20 obiegowej monety. Część tego długu podarował Hans Tyda na łożu śmierci. 20 marek przeznaczyła rada miejska na budowę wieży kościoła farnego. Reszta kwoty podlega zwrotowi na rzecz spadkobierców. Dane w niedzielę Zapustną 1535 r.

Po powyższe kwoty dłużne pretensje zgłosili Szymon i Stefan, bracia Tyda. Następują rozliczenia, ile jeszcze się wierzycielom należy.

Wawrzyniec Bork obiecał i przyrzekł radzie miejskiej beczkę dobrego piwa z powodu załagodzenia sporu z całą ławą ulicy Szyprów. Dane w niedzielę św. Magdaleny (?).

Szanowny Kasper Sabin przyjął prawo obywatelstwa miasta Chojnice. Dane w trzecią niedzielę po Trójcy św. 1535 r.

Rok 1536.

Przed radą miejską miasta Chojnice stanęli Jorgen Hoppe i Walenty Smyth z powodu rzuconych na siebie nawzajem obelżywych słów. Za karę mają wpłacić do starostwa w Człuchowie 10 marek i tyleż miastu Chojnicom. Dane w niedzielę przed wysłaniem św. Pawła 1536 r.

Jakub Dyckawl i Jakub Funcke stanęli przed sądem rady miejskiej w sprawie odszkodowania wskutek pobicia się. Dane w niedzielę (?) 1536 r.

Wolff Scheppler, Hans Reschky, Jorgen Rudth, Jakub Frytzece, Hans Bonynn i Asmus Schulcze z powodu butnego zachowania się w domu proboszcza Grzegorza. Na wniosek proboszcza i skarbnika miejskiego winowajcy mieli na przeproszenie wraz z cechem szewców dać radzie miejskiej 2 funty pieprzu, kościołowi 3 marki. Dane w niedzielę po Laetare 1536 r.

Sołtys z Angowic, Łukasz Garczan, pożyczył od rady miejskiej miasta Chojnic 8 marek. Dane w niedzielę Cantate 1536 r.

Rada miejska kupiła od magistra Jorgena Donner`a mianowanego proboszcza w Gdańsku w dniu św. Katarzyny jego wieś o nazwie Obrowo, leżącą w Tucholskiem za 5000 marek pruskiej obiegowej monety, która to kwota została rzetelnie zapłacona. Dane w przeddzień św. Mateusza 1536 r.

Rok 1537.

Benedykt Schepeler, działając w imieniu swych dzieci: Benedykta, Kornela i Jadwigi podjął po śmierci swej pierwszej żony, Jadwigi, spadek po zmarłym dziadku i babce, na rzecz swych dzieci: 2 cynowe miski, 2 półmiski, 1 cynową tarczę, 1 kocioł mosiężny, 1 mosiężny przetak, 1 pierzynę, 3 prześcieradła, 1 poduszkę, 1 kielnię, 1 garnek. Tyle w ruchomościach. W pie-

niędzach zaś winien Jakub Judas dla dzieci ze swego domu spłacić 40 marek pruskich pieniędzy po 4% płatnych na św. Marcina, a Grzegorz Judas winien ze swych włók zapłacić 20 marek. Dane w niedzielę św. Katarzyny 1537 r.

Rok 1538.

Rada miejska udzieliła sołtysowi z Granowa zwanemu Andrzejem Rode /.../ marek pruskich pod zastaw jego sołectwa. Dane w niedzielę po św. Barbarze 1538 r.

Obywatele Tucholi, Grzegorz Renicke i Piotr Kapyelke, sprzedali dom Michałowi Fytkaw, działając z upoważnienia zmarłego Wawrzyńca Wengener'a. Dane we wtorek po Reminiscere 1538 r.

Wolff Schepeler doszedł ze swym rodzonym bratem Benedyktem Schepeler'em do zgody w sprawie podziału spadku po ojcu. Obiekt spadkowy był usytuowany przy młeczarni po stronie ulicy Wysokiej. Dane w poniedziałek po św. Michale 1538 r.

Zawarcie ugody między Grzegorzem Beinicke a cechem szewców i czeladników szewskich i puszczenie w niepamięć poprzednich swarów i niezgód. Dane w dniu św. Szymona i Judy 1538 r.

Rada miejska udzieliła za zasługi względem miasta Krzysztofowi Beinicke nagrody w postaci gruntu położonego między posiadłością Michała Fischke i Marka Fenzel. Działka ta ma zostać przez obdarowanego zabudowana na jego własny koszt. Dane w niedzielę po św. Marcinie 1538 r.

Rok 1539.

Michał i Hans, bracia z Czarnego, wzięli od rady miejskiej 30 guldenów pruskiej monety pod zastaw ich gruntów. Dane w 1539 r.

Oświadczenie podpisane własnoręcznie o otrzymaniu od rady miejskiej miasta Chojnic stypendium lipskiego przez Walentego Saleskiego. Dane w poniedziałek po św. Walentym 1539 r.

Uchwała cechu sukienników podana do wiadomości rady miejskiej, by żaden mistrz sukienniczy, biedny czy bogaty, nie ważył się tkać na wywóz do Bytowa więcej sukna niż na jarmark jesienny po 3 błamy sukna, a na pozostałe 3 jarmarki każdy po 4 błamy sukna, natomiast na okoliczne targi po 4 błamy sukna. Nie wolno również pozostawiać towaru na miejscu (do późniejszej sprzedaży) ani go darować, ani sprzedawać za więcej niż 4 marki. Dane w poniedziałek przed św. Michałem 1539 r.

Członkowie rady kościelnej, Jakub Dykaw i Piotr Moderhake, pokwitowali przed radą miejską odbiór 30 marek od Hansa Hafenicht założonych na domu stojącym między posesją Pawła Lüdicke i Urbana Belicke przy ulicy Pawłowskiej. Kwota 30 marek przyznana została radzie przez Achacego Czemę starostę człuchowskiego na mocy pisma Zygmunta, króla polskiego. Dane w poniedziałek po niedzieli Iudica 1539 r.

Ambroży Ściernicki (Schczerniczky) dzwonnik kościoła farnego św. Jana używał i posiadał kilka włók ziemi kościelnej, które przynosiły mu – jego zdaniem – więcej szkody niż pożytku. Rada miejska wspólnie z proboszczem kościoła farnego i radą parafialną sprzedała Ambrożemu ogród położony przy klasztorze (Augustianów?) na własność. Dane w poniedziałek po niedzieli Quasimodo geniti 1539 r.

Rok 1541.

Wilhelm Czardin jako pełnomocnik Urszuli Albrechtowej wystąpił przed radą miejską z listem zaopatrzonym w podpis i pieczęć, żądając zwrotu 15 marek, które mu rada miejska wypłaciła. Dane dnia 2 stycznia 1541 r.

Hans Willen sprzedał Andrzejowi Rodenn urząd sołtysa na Grunowie za kwotę 80 marek. Dane dnia 13 grudnia 1541 r.

Kasper Geschke przyznaje za własnoręcznym podpisem otrzymanie na lat 3 stypendium lipskiego i że będzie jego dążeniem po skończonej nauce zwrócić takowe swemu ojczystemu miastu. Dane dnia 8 września 1541 r.

Hans Marx sprzedał Hansowi Piers narzędzia kowalskie. Dane dnia 19 listopada 1541 r.

Rok 1542.

Michał Ninast nabył za kwotę 120 marek dom stojący między posiadłościami Tomasza Gerke i Hansa Radike. Dane dnia 29 czerwca 1542 r.

Rada miejska sprzedała Hansowi Geske plac na stajnię przy ulicy Kodziejkiej za kwotę 6 marek. Dane dnia 16 lipca 1542 r.

Rok 1543.

Paweł Egge upomniął się przed radą miejską o należność dłużną u Hansa Koppe z tytułu kwoty spadkowej na rzecz swych pasierbów. Kwota wynosiła 19 marek. Dane w niedzielę Quasimodo geniti 1543 r.

Przed radą miejską stanął Grzegorz w towarzystwie Krzysztofa Roneke (?) swego kompana, Pawła Mosolffa, najmłodszego burmistrza, Piotra Lasemunda i Grzegorza Wentę, komorników, Tomasza Grebere, Mateusza Teche i Benedykta Scheplera jako radnych, w sprawie sprzedaży domu pozostawionego przez Macieja Scholtz'a cnotliwej żonie Grzegorza Lüders'a. Dane w niedzielę Cantate 1543.

Paweł Mosolff i Tomasz Lindau jako opiekunowie dzieci Piotra Kopper zeznali przed radą miejską, że przezorny Grzegorz Ranicke kupił dom nabyty przez Piotra Mantaw od Jerzego Koppe. Dane w niedzielę (?) 1543 r.

Apolonia Gortlerowa, wdowa po zmarłym Gortlerze, zobowiązuje się spłacić dług, zaciągnięty w mieście przez zmarłego w terminach późniejszych pieniędzmi zarobionymi w pocie czoła, ciężkim trudem i pracą. Dług spłacono w 1551 r.

Członkowie rady kościelnej przy parafii św. Jana sprzedali garnca-rzowi Hieronimowi grunt i dom tuż przy miejskim dworze. Dane w ósmą niedzielę po Trójcy św. 1543 r.

Rok 1544.

Nickel Grabe zeznał przed radą miejską, że Gerwazy Grabe, sołtys w Ogorzelinach spłacił go ze sołectwa ogorzelińskiego odziedziczonego po ojcu. Dane w poniedziałek po Iubilata 1544 r.

Burmistrz Grzegorz Judas zeznał przed radą miejską, że sprzedał przezornemu Burkhardowi Freimark dom stojący pomiędzy posesją Marka Theche i Marka Issebarnera na murze (miejskim). Dane w poniedziałek po Zielonych Świątkach 1544 r.

Jakub Thonneman pogodził się przed radą miejską z Asmusem Schumanem w sprawie rzuconych obustronnie obelżywych słów, ślubując, że w razie powtórzenia się zwady obaj zainteresowali zapłacą 10 guldenów /.../

Rok 1567.

Protokół z posiedzenia rady miejskiej w poniedziałek przed św. Jakubem 1567 r. w sprawie poprawienia finansów miasta, a w szczególności o zamknięciu Obrowa i budowie nowego folwarku w Dolinie. Obrowo znajduje się w rękach Kaspra Czesolkaw'a, który poza tym ma Grunsbergk. Na naradzie pada wniosek sprzedaży Obrowa za kwotę tysiąca talarów dobrej monety obiegowej po 33 grosze talar. W naradzie brali udział Paweł Ludwich, pierwszy burmistrz, Benedykt Schepeler jego kolega, Hans Trugel, pierwszy skarbnik, Orban Teile, jego kolega, Jakub Harbart, Hans Rabin, Polcyn Mulsolf, Jerzy Isbarner jako radni.

Rada miejska przyznała Markowi Vrhali, synowi, budę, zamieszkaną do tej pory przez Walentego Barnera. Budę ma Vrhala objąć natychmiast i wybudować się na jej miejscu, celem zdobycia zwyczajnego obywatelstwa miasta. Dane w poniedziałek po Podniesieniu Krzyża 1567 r.

Rok 1568.

We wtorek po Laetare 1568 r. rada miejska uchwaliła ofiarę na kaznodziejów w kwocie po 10 marek za każdego kaznodzieję, którzy za to mieli mieć na zmianę kazanie co drugą niedzielę. Nauczycielowi rada miejska postanowiła dawać nie więcej niż 5 wiardunków, ponieważ jednak koszty

utrzymania wzrosły, uposażenie jego ma wynosić kwartalnie 4 floreny i nie ma być płacone odtąd z plebanii.

Źródło: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, zespół: Akta miasta Chojnice, sygn. 33: Księga rady miejskiej 1436-1544.

* *
*

W 1544 r., w związku z zapelnieniem poprzedniego poszytu, zapoczątkowano w Chojnicach edycję kolejnej księgi rady miejskiej, w której spisywano najważniejsze wydarzenia z życia jego mieszkańców. Dużo miejsca poświęcono w niej kwestiom administracyjno-samorządowym, gospodarczo-rzemieślniczym i społeczno-religijnym. Podobnie jak poprzednie wypisy, także i te poniższe dają dużo informacji na temat życia codziennego miasta w czasach nowożytnych.

Wybrane zapiski z księgi rady miejskiej [1544-1623]

1. Zapoczątkowanie księgi zapisów w 1544 r. przez zespół rady miejskiej w osobach: Krzysztofa Rynick pierwszego burmistrza¹, Pawła Mosolff drugiego burmistrza, Jerzego Judas trzeciego burmistrza, Jerzego Witte, Piotra Losseman, Tomasza Gercke, Mateusza Ghercke, Benedykta Shepler. Dane w 1544 r.

2. Za burmistrza Krzysztofa Renick`a, Piotr Seburgk dłuży Ambrożemu Kurchler`owi z Tczewa kwotę 37 marek. Obywatel Jakub Diraw potwierdził wyżej wymienione zeznanie i okłada aresztem dom Seburgka przy ul. Kołodziej-skiej. Tomasz Vierzebant zapłacił za Seburgka ww. kwotę. A. Kurchler z Tczewa zajął tytułem zabezpieczenia dom Seburgka przy ul. Kołodziej-skiej. Dane w 1544 r.

¹ W wypisie tym podano spolszczone formy imion występujących w księdze miejskiej, w celu ułatwienia jej odbioru przez Czytelnika.

3. Sprawy spadkowe między rodzinami Grzegorza Diderich, Jana Seifart'a i Jana Schnollian'a. Dane w 1544 r.

4. W 1545 r. pierwszym burmistrzem był Paweł Mosolff, drugim Grzegorz Judas, trzecim Krzysztof Renick², skarbnikiem Piotr Lozeman i Jerzy Witte, radnymi Mateusz Chorche, Benedykt Schepler, Szymon Gercke, Paweł Ludewick. Dane w 1545 r.

5. We czwartek po św. Trójcy Tomasz Krause przedłożył pełnomocnictwo m. Łęborka w sprawie odbioru długu w kwocie 13 marek za stryja Wawrzyńca Krause.

6. Tomasz Bene i Jakub Ruske ubiegają się w piątek dnia 6 lutego o przyznanie im obywatelstwa. Ręczą za Tomasza Bene: Jerzy Waldt, Jan Joske, Jakub Niedźwiedź, Tomasz Kasschube, Jerzy Lünicke, Paweł Pribe, Jerzy Brode, Michał Kasschube, sołtys z Szenfeldu, Paweł Boze Manke, Tomasz Zchureck z Szenfeldu, Jan Raske z Niedźwiedzia. Ręczycielami Jakuba Ruske byli Szymon Herwart, Maćk Vorhk, Urban Labantz, Feliks Raske, Dyonizy i Baltazar Bene, bracia, Paweł Wulkarz z Człuchowa, Michał Zrenicke, Wawrzyniec Gruman, Bartłomiej Ruske, Mikołaj Naczke, młynarz z Doręgowic. Następuje rota przysięgi. Dane w 1545 r.

7. Sprawa ugody między Marcinem Shutze a zabójcą jego brata, Andrzeja, Grzegorzem Foit'em z Więcborka i jego pomocnikiem, Pawłem Schmede. Ugoda doszła do skutku w obecności burmistrza chojnickiego, Mateusza Schroder'a. Dane w niedzielę Quasimodo geniti 1545 r.

8. Sprawa posagu świadczonemu przez wdowę po Adrianie Braunsberg, Brygidę, siostrzenicy zamężnej za Grzegorzem Bulcke. Dane dnia 31 sierpnia 1545 r.

9. W dniu 31 stycznia sprawa podziału spadku po zmarłym w Gdańsku Wawrzyńcu Grumck między Piotra Genunk i Jana Habenicht oraz świadczenia tychże na rzecz rady miejskiej m. Chojnice. Dane w 1546 r.

² Chodzi o tę samą osobę, co z roku 1544, ale pisownia w kancelarii miejskiej z tego okresu często różniła się, co było uzależnione od znajomości zasad pisania i inteligencji samego pisarza, jak też i osób, które stawiały się przed Radą Miejską, podając często różną pisownię swego nazwiska.

10. W piątek 4 maja rada miejska doprowadziła do zgody skłócone żony Bartłomieja Alexiusa i Jerzego Wegnera oraz ustaliła wysokość opłaty na rzecz rady za rozstrzygnięcie sprawy. Dane w 1546 r.

11. Rada miejska godzi skłóconych z sobą przez żony najstarszego i najmłodszego z Kramerów Andrzeja Engelcke i ich rodziny. Dane w 1547 r.

13. Andrzej Roeder, obywatel Pucka, jako poręczyciel. Dane w poniedziałek po św. Janie 1546 r.

15. Marcin Shumacher, który odbył karę więzienia podjął starania o uzyskanie obywatelstwa chojnickiego. Ręczę zań: Jerzy Waldt, Piotr Diderich, Piotr Meller, Maciej Vohr, Jan Koint, Wawrzyniec Lindener, Wawrzyniec Seler i Andrzej Borstig.

16. Konsekwencje prawne wyciągnięte przez radę miejską przeciwko osobie Michała Milosky, który wystąpił przeciw miastu i cechowi sukienników z oszczerczymi zarzutami. Dane w niedzielę 17 lipca 1547 r.

21. Na drugiej rozprawie w radzie miejskiej odczytanej w drugą niedzielę po Trójcy św. sądzono sprawę spłacenia przez Jakuba Fritze długu ratami w ustalonych terminach Marcinowi Grener'owi, sołtysowi w Kosobudach (Kussebude). Dane w 1547 r.

23. Rozprawa w radzie miejskiej w 12 niedzielę po Trójcy św., na której sądzono sprawę spłacenia części majątku po siostrze Golczcha przez Szymona Lomke. Golczch był czeladnikiem ślusarskim. Dane w 1547 r.

24. W 16. niedzielę po Trójcy św. sądzono sprawę Marcina Schumachera i Piotra Diderich'a na okoliczność zabrania przez Marcina Schumachera Piotrowi Diderich'owi 1 sążnia drewna. Dane w 1547 r.

25. Sędzia Thewes Diraw sądził sprawę Gertrudy zwanej „księżką kucharką” a osadzonej w więzieniu miejskim i poddanej próbom. Na rozprawie zapadł wyrok banicji z miasta oraz sankcje karne w wypadku powrotu banitki. Dane w 1547 r.

27. Samuel, Żyd z Łobzenicy, zamierzał targnąć się na cześć chojniczanki Katarzyny, żony Andrzeja Bursche, gremplarza. Zagrożona poskarżyła się

na Żyda u burmistrza. Na rozprawie rozważano zastosowanie kary śmierci względnie banicji z Prus na zarządzenia Pana Krotowskiego z Łobżenicy i pana Benedykta Skórczewskiego, wicestarosty człuchowskiego. Stało jednak na wymierzeniu grzywny w kwocie 50 guldenów i 30 groszy w przeliczeniu na floreny na rzecz miasta i na złożeniu przyrzeczenia przez winowajcę przed wypuszczeniem go z więzienia, że nigdy nie będzie zamierzał niecnym czynów i przeprosi poszkodowaną. Dane w 1548 r.

29. W niedzielę Iubilate sądzono sprawę Magdy Lenart, wdowy po Mateuszu, rzeźniku, która dopuściła się obrazy rady miejskiej, stosując pod jej adresem obraźliwe i nieprzemyślane słowa. Oskarżona została wezwana do powstrzymania się odtąd od niestosownych określeń. Następują restrykcje w razie powtórzenia się zniewag pod adresem rady. Dane w 1548 r.

33. W dniu dwunastym przed św. Janem odbyła się rozprawa Pawła Geiliger, rolnika z Sąpolna, posądzonego przez konwisarza z Chojnic o kradzież pewnej ilości cyny. Mimo udowodnienia oskarżonemu dokonania kradzieży, puszczono go wolno po złożeniu przezeń przyrzeczenia, że naprawi wszelkie szkody wynikłe z jego czynu. Za wypuszczonego poręczyli sołtys z Sąpolna, Romasz Karins, Jakub Wkale, Maciej Ruske z Polnicy i Wawrzyniec Stark z Sąpolna. Dane w 1548 r.

34. Poręcznie Shadlos`a z powodu dekapitacji Marcina Schlifinger, który zamordował swego czeladnika w Bytowie przez uduszenie go w szopie (?). Poręczyciel zamieszkiwał na Starym Mieście w Chojnicach przed Bramą Młyńską. Prócz niego ręczyli za zamordowanym Dawidem Fruzoll'em pryncypał zamordowanego bednarza, Dawid Schmit, Dawid Vorholzen, Andrzej Gran, Tomasz Boffoldt, Wilhelm Kanner, Jan (Vater lub Ratler), Jan Odonnes, Maciej Mut i Jan Fussler. Dane w 1548 r.

35. Rada miejska doprowadza do zgody między Janem Reffshleger i Andrzejem Bursse, bowiem w konsekwencji zwady wznieconej przez A. Bursse doszło do buntu czeladników Jana Reffshlegera. Ślubowali zgodę i podpisali akt notarialny Andrzej Bursse, Jan Joske. Dane w dniu 22 lipca (czyli w ósmą niedzielę po Trójcy św.) 1548 r.

43. Przed radą miejską stanął Piotr Seburgk ze swym szwagrem, Wawrzyniec Semeraw. Znaleźli się tam także czeladnicy: Gabriel Schonfeld, Kasper Breuel, Jakub Klefe, Stefan Herwart i Wawrzyniec Schmidt z Lęborka. Cze-

ladnicy ci uskarżali się na Piotra Seburgk o to, że wyzywał ich obelżywymi wyrazami. Następuje obrona obwinionego. Dane w 1550 r.

44. Dekret Janusza Latalskiego, hrabiego na Łabiszynie, wojewody poznańskiego, starosty na Człuchowie, Włocławku etc., wydany w sobotę przed Wielkanocą w obecności szlachetnie urodzonego Macieja Mysłakowskiego, oficjała i instygatora człuchowskiego, w sprawie banicji z terytorium miasta i starostwa człuchowskiego, radnego i obywatela Chojnic Szymona Gerke. Do wyroku banicyjnego dołączono wyrok na interdzykt aqua et igni. Dane w 1550 r.

46. Sprawa Zygmunta Reicharta, który został ukarany grzywną 125 węgierskich dukatów za wyzwanie magistra Fabiana Stossenera obelżywymi słowami i obrzuceniem go pogroźkami. Za swój czyn zapłacił staroście człuchowskiemu 100 dukatów, na rzecz zaś rady miejskiej 25 dukatów. Dane w dniu św. Anny Dziewicy (9 grudnia) 1550 r.

49. W dniu 17 listopada sądzono na ratuszu sprawę Andrzeja Engelcke, który pobił Jerzego Polcke z Charzyków wraz z jego żoną i w obecności dzieci za rzekome uprawianie przez rodzinę Polcke kradzieży w kramach podczas jarmarku chojnickiego. Dane w 1550 r.

51. Rozprawa w dniu 1 lutego w związku z oświadczeniem Marcina Schumachera, jakoby Szymon Gerke był mu pomocny radą i pieniędzmi, rada miejska stwierdza, że Gerke w liście do gminy i starszych cechów wystąpił przeciwko społeczności a szczególnie przeciw burmistrzowi, Benedyktowi Schepler, co mogło doprowadzić do buntu i wielkiej niezgody, do zohydzenia rady miejskiej i jej pomniejszenia. Wobec tego rada miejska w obecności ławników i za ich przyzwoleniem z powodu takiego rozeznani sprawy, z którego wynika nieprawdziwość zarzutów Gerke`go, skazuje go na karę grzywny w kwocie 400 węgierskich groszy niezależnie od czasu i miejsca jego pobytu. Ręczycielami tego są Jerzy Grube, Jakub Tonneman, Paweł Cirotte i Jan Grugolt. Dane w 1551 r.

52. Dnia 27 lutego rada miejska sądziła sprawę buntu Piotra Siborrh'em przeciwko radzie i zamiar jej obalenia. Zamiast wymierzenia buntownikowi kary rada za wstawiennictwem pewnej ilości obywateli darowała Siborrh`owi przewinienie, żądając odeń ślubowania, że nigdy ani w słowie, ani w czynie, ani potajemnie, ani publicznie nie porwie się na władzę miejską. Za właściwe

prowadzenie się buntownika od tej pory ręczyli: Jerzy Waldt, Jan Krugier, Michał Nirost, Jerzy Lüdicke i Michał Milosky. Dane w 1551 r.

54. Skarga cechu piekarzy rozpatrywana w niedzielę Palmową. Cech uskarża się na swe zadłużenie w zakresie płatności czynszu do kasy miejskiej. Uwzględniając zasadność skargi rada miejska obniżyła cechowi piekarzy wysokość stawki czynszowej do 3 funtów pieprzu, potwierdzając zarazem prawo piekarzy do swobodnej sprzedaży wypieku na tygodniowych targach, podtrzymując zakaz sprzedaży wypieku obcym piekarzom i zobowiązując cech do należytego zaopatrzenia miasta w pieczywo. Dane w 1551 r.

56. Tomasz Gerke dopuścił się swawolnych czynów i gwałtu, godnych najcięższej akry ze strony starosty człuchowskiego, Janusza Latalskiego. Jednakże na prośbę współobywateli i w uznaniu jego służby dla miasta obniżono mu karę do odsiedzenia 14 dni aresztu i 100 guldenów grzywny. Ręczyli za Gerkiem Ambroży Olle, Jan Gryske, Jerzy Waldt i Marek Isberner. Dane w 1551 r.

57. Rada miejska rozpatrywała wniosek cechu Płócienników, którzy zwrócili się do władz miejskich o ochronę w zakresie zakazu podkupywania Płóciennikom przędzy do wyrobu płótna zarówno w mieście, jak i na przedmieściu. Za wydanie takiego zakazu rada spodziewa się od cechu różnego czynszu płatnego na dzień Bożego Ciała. Dane w 1552 r.

64. Przydzielenie obywatelowi chojnickiemu ponownie folwarku Pomoc z rolą i gospodarstwem do dożywotniego użytkowania. Tytułem czynszu dzierżawnego Labanke (Laoanke) płacić miał rocznie po 3 marki na św. Marcina. Miał też uprawiać łąki i sprzątać z nich oraz nie dopuścić do ich zdziżenia. Dzierżawa przejdzie po śmierci Labanke na jego dzieci. Dane w poniedziałek po Oculi [25 marca – J.K.] 1555 r.

67. Jan Coiat contra rada miejska. Ponieważ rada miejska wybudowała nową służbę, wskutek czego część ogrodu Jana Coiat'a, położonego na starej grobli młyńskiej, znalazła się przy średnim stanie wody pod wodą, rada miejska zdecydowała się na obniżenie Coiatowi i jego obecnym i przyszłym dzieciom czynszu dzierżawnego za ogród. Dane dnia 23 marca 1555 r.

69. Starsi z korporacji czeladników kontra szlachetnemu Janowi z Wałdowa. W dniu 13 kwietnia 1556 r. sądzono na rozprawie wypadek związania i uprowadzenia przez ogrodnika w parku będącym własnością Jana z Wałdowa,

pewnego czeladnika, który wespół z innymi czeladnikami krył się w parku. Na wyraźny rozkaz starosty Latałskiego i za przyzwoleniem panów Wojciecha Lembińskiego, Jana Włóściborskiego i Wawrzyńca Wałuchowskiego oraz dzięki pełnomocnictwu Jana z Wałdowa rada miejska podjęła się sądenia ww. sprawy, mimo terenu znajdującego się poza jej prawnym terenem działania. Dane w 1556 r.

73. Michał Lünicke, organista i pisarz miejski przyrzeka na piśmie spełniać obowiązki swego zawodu pilnie, rzetelnie i z wdzięczną pamięcią o tych, którzy go na to stanowisko promowali. Szczególnie wdzięczny jest swemu kochanemu nauczycielowi, Kasprowi Geschke, oraz swemu kochanemu miastu ojczystemu. W nadziei na otrzymanie podwyżki za wykonywaną pracę Lüdicke zobowiązuje się do udzielania 5 godzin tygodniowo lekcji muzyki, celem podniesienia efektów wychowawczych u młodzieży szkolnej. Dane dnia 12 stycznia 1566 r.

76. Dekret Zygmunta Augusta dla starostwa człuchowskiego w sprawie tranzytu handlowego przez teren starostwa. Dekret ten został wydany w Krasnymstawie 11 sierpnia 1558 r. Kuria Królewska dowiedziawszy się o tranzycie ładownych wozów kupców gdańskich przez terytorium starostwa w kierunku Marchii Brandenburskiej i Niemiec nakazuje zatrzymywanie i zawracanie takich transportów lub też do kierowania prosto na Wielkopolskę, a w razie sprzeciwu należy towar aresztować i przekazać skarbowi królewskiemu. Dane w 1558 r.

80. Urban Teche kontra przedstawiciel Białego Boru. W dniu 4 maja 1564 r. rozstrzygano na ratuszu chojnickim skargę pretensji piętężnych zgłoszonych przez delegację miasta Biały Bór w osobach Jana Wegener, burmistrza, Wawrzyńca Dobe, obywatela i Jakuba Schulze, ławnika, pod adresem Urbana Teche, który odbył podróż do Białego Boru. Uznając niebezpieczeństwa odbytej tam podróży i szkody poniesione przez Teche w strawnym i koniach, sąd chojnicki orzekł, że Urban Teche zapłaci Białemu Borowi tytułem odszkodowania za swój tam pobyt 40 marek, z czego 5 marek na Szymona i Judę [28 października – J.K.] 1564 r., a 5 resztkujących marek na ten sam termin następnego roku. Ponadto sąd zażądał, by strony rozeszły się w zgodzie i przyjaźni. Dane w 1564 r.

83. Piotr Tewse kontra Asmus Schumann. W niedzielę przed Iucunditatis 1559 r. rozpatrywała rada miejska skargę Piotra Tewse na Asmusa Schuma-

na, jakoby tenże przywłaszczył sobie 30 marek otrzymanych od Jadwigi, żony Wawrzyńca These, której się powyższa kwota słusznie należała z domu, stojącego między posesjami Mateusza Rabenstein'a i Jerzego Pribe, który to dom nabył Asmus Schumann jako opiekun sądowy dzieci po Wawrzyńcu These. Działając jako opiekun doszedł do powyższej kwoty. Następuje replika pozwanego. Orzeczeniem rady miejskiej pokrzywdzone dzieci winny zwrócić się o odszkodowanie do swego opiekuna prawnego. Dane w 1559 r.

84. W poniedziałek przed św. Janem Chrzcicielem 1564 r. w siedzibie rady miejskiej odbyła się rozprawa przeciwko Agnieszce Pintke ze Swornegaci, przyprowadzonej z więzienia, gdzie została osadzona wskutek donosu kobiet jako kilkukrotna rzekomo złodziejka. Na prośbę jednak krewnych i innych pobożnych ludzi odpowiadała przed sądem z wolnej stopy. Rada miejska wyraża pogląd, że wobec zwiększenia się liczby donosów, których ofiarą mogą stać się osoby niewinne, należy powstrzymać się od donosicielstwa. Rada nie będzie przyjmowała spraw nieudowodnionych od nikogo, niezależnie od pozycji społecznej i stanowisk powoda. Będzie również karała fałszywych donosicieli, niezależnie kim by byli.

85. Jan Tengell i Abraham Lueder. W poniedziałek przed Oculi 1564 r. rozpatrywała rada miejska sprawę spadku po małżonkach Adamie Lueder i jego żonie, zmarłych wskutek panującej w mieści epidemii w 1550 r. Zmarli pozostawili dwoje nieletnich dzieci, Abrahama i Jadwigę. Z ramienia rady jako głównego opiekuna nieletnich dzieci, opiekunami Abrahama i Jadwigi Luederów zostali wyznaczeni Grzegorz Nitze i Grzegorz Pollzien, którzy musieli się zająć inwentaryzacją masy spadkowej, szczególnie w złocie i srebrze. Ponieważ i oni pomarli, rada na posiedzeniu, na którym obecni byli dr. iur. Benedykt Berin, proboszcz Joachim Quandt i dziadkowie dzieci, Tomasz i Bernard Gercke, postanowiono dokonać spisania masy spadkowej na okoliczność przedmiotów w złocie i srebrze za okres od roku 1551 do 1564 r. Zinwentaryzowaną masę spadkową powierzyła rada do przechowania obywatelowi Janowi Trugel do czasu uzyskania przez dzieci pełnoletności. Dane w 1564 r.

86. Ślubowanie Jana Konkul Wojny i jego żony Katarzyny. Jan Konkul Wojna za przechowywanie 2 rzezimieszków został wspólnie z nimi osadzony w więzieniu, gdzie rzezimieszczy zmarli, On sam zaś na interwencję pewnych ludzi i z łaski władz miejskich został z więzienia wypuszczony. Obecnie złożył ślu-

bowanie, że nigdy już nie będzie w żaden sposób wspomagał złodziei, w przeciwnym razie wypisze sam na siebie wyrok skazujący go karą.

95. Jan Wolf i Henryk, czeladnicy balwierscy. Rada miejska rozpatrywała w dniu 9 lipca 1565 r. spór pomiędzy czeladnikami fryzjerskimi, Janem Wolfem i Henrykiem. Majster balwierski Joachim potwierdził, że zatrudniony przez radę jako czeladnik balwierski Jan Wolf, przetrwał w mieście na posterunku swej pracy przez cały okres epidemii 1550 r., podczas gdy Henryk, pragnąc ratować życie, opuścił miasto bez wypowiedzenia. Dlatego Henryk nie może mieć pretensji do rady, że ona nie skorzysta z jego propozycji na dalsze uprawianie przezeń w mieście zawodu, lecz ofiarowuje posadę Janowi Wolf, który z narażeniem własnego życia nie opuścił stanowiska pracy w trudnym dla miasta okresie morowego powietrza. Dane w 1565 r.

98. Przyrzeczenie Jana Bartnickiego. Szlachetny Michał Czecholewski kazał zamknąć w więzieniu płóciennika Jana Bartnickiego, za jego sprzeczne zeznania i krzywoprzysięstwo. Bartnickiego za krzywoprzysięstwo i próbę ucieczki z więzienia miał dać głowę, ale na interwencję dobrych ludzi i za zezwoleniem Czecholewskiego został wypuszczony z więzienia, głównie z uwagi na dużą ilość jego dzieci pod warunkiem złożenia przezeń przysięgi, że nigdy już nie dopuści się krzywoprzysięstwa, w przeciwnym razie nie będzie mógł liczyć na żadne względy i poniesie surową karę. Dane dnia 24 lipca 1565 r.

101. Joachim Hollander i krawcy. Rada miejska orzekła, że Joachim Hollander może jeszcze na przeciąg jednego roku korzystać bezpłatnie z kramu i uprawiać handel odzieżą bez uszczerbku ze strony bractwa krawieckiego. Cech natomiast może przekonać się, jaka jest praktyka z kramami w innych miastach, jak to już uczynił Hollander. Z porównania wyniknąć powinna zasada sprawiedliwości dla obcokrajowca. Dane dnia 31 stycznia 1565 r.

102. Sukiennicy i ich czeladnicy. Do rady miejskiej wpłynęło zażalenie czeladzi sukienników na wyzysk stosowany przez majstrów względem czeladników, doprowadzający ostatnich do strat i zubożenia. Na polecenie rady odczytano statut cechu, w którym nie znaleziono nic, co mogłoby być niezgodne z przepisami. Tym samym statut uznano za aktualny i obowiązujący obie strony. Czeladnicy natomiast, którzy nie zgodzą się na niniejszy statut, nie powinni być przyjęci do pracy, a gdyby o to zabiegali, nie powinni być przyjęci bez zgody rady miejskiej i cechu. W myśl statutu czeladnicy powinni po 1. otrzymywać za tkanie 4 szylingi, po 2. powinni dostawać od kuponu

sukna po 1 szylingu, po 3. otrzymywać winni od utkanego sukna wełnianego czarnego i białego po 1 groszu, po 4. powinni dostawać od wagi sukna zarówno czarnego jak i białego po 3 fenigi, po 5. powinno się im dawać zależnie od wagi 1 szyling, jednak bez żadnego napiwku, po 6. należy sukiennikom ze wspólnej wełny cechu udzielać 1 szot drobnej wełny, po 7. czeladnicy winni otrzymywać wolne utrzymanie za dni pracy, za dni wolne natomiast nie mają otrzymywać wolnego utrzymania. Czeladnicy powinni, jak w innych cechach, posiadać własne obuwie i powinni pieczołowicie i wiernie obchodzić się z warsztatem swego majstra – we wtorek po św. Feliksie 1566 r. Dopisek: majstrowie, którzy nie będą przestrzegać niniejszego statutu, postawią dla cechu beczkę piwa, na rzecz zaś rady miejskiej przepaść im ma mienie i wilkierz. Dane w 1566 r.

107. Szewcy i ich czeladnicy. Do rady miejskiej wpłynęło zażalenie czeladzi cechu szewców na zbyt niskie wynagradzanie czeladników. Rada miejska ustalając przyczynę skargi stwierdziła, że majstrowie spoufalali się nazbyt z czeladnikami i dlatego winni na przyszłość dawać im od podwójnej pary obuwia po 1 szelągu, a od pary gotowych botków po 4 fenigi, w dniu zaś, w którym z własnej woli pracują dla majstra mają mieć prócz dniówki wolne utrzymanie. Dane dnia 1 kwietnia 1566 r.

112. Adam Trebnitz kontra rada miejska. Przed sejmikiem ziemskim stanął burmistrz z radą miejską miasta Chojnice wraz z czterema najstarszymi gminy z jednej strony, z drugiej zaś szlachetny Adam Trebnitz w towarzystwie 2 synów. Obie strony oświadczyły i zeznały, że Adam Trebnitz nieprzymuszony, z życzliwości i przyjaźni, podjął się odwodnienia gruntów jermionkowskich tudzież dóbr rady miejskiej tam położonych poprzez dobra małdyckie z wód opadowych, przy czym regulacja poziomu wody została zapewniona. Odprowadzanie wody rowami ściekowymi wykonane zostało na koszt Adama Trebnitza. Za to Trebnitz wnioskuje, by mieszkańcy Jerzmionek corocznie poświęcali po dwa dni, przychodząc z kosami i podwodami, celem wykoszenia trawy względnie z sobą u Trebnitz'ów. Dane dnia 18 listopada 1566 r.

121. Asmon Nitze kontra wdowa po Hodonie Zigle. A. Nitze pożyczył wdowie po Ziglerze 6 marek na zakup budy stojącej w sąsiedztwie posesji Frörlcke. Ponieważ buda okazała się ruderą, przeto Ziglerowej odeszła chęć jej zakupu, rozbiórki i budowy nowej budy. Wobec czego, orzeczeniem rady, została nakłoniona do spłacenia rocznie długu na św. Marcina łącznie z procentem, aż do zupełnego spłacenia. Dane dnia 18 sierpnia 1567 r.

124. Mikołaj Adam kontra rada miejska. Z powodu nieposłuszeństwa Mikołaja Adama, który mimo wezwań uważał za stosowne nie pojawiać się na ratuszu, rada miejska orzekła, że jeżeli na przyszłość takie wypadki nieposłuszeństwa ze strony Mikołaja Adama powtórzą się, zostanie on osadzony w areszcie na przeciąg 14 dni z równoczesną utratą wolności osobistej i sprzedaniem go jako niewolnego gdzie indziej. Dane dnia 2 listopada 1567 r.

132. W dniu 6 grudnia 1568 r. działo się w Chojnicach co następuje: Grzegorz Lewalt, dziedzic na Powalkach, zeznaje za własnoręcznym podpisem, że sprzedał niniejszym królewskiemu miastu Chojnice za kwotę 50 pruskich marek kwaterę jedliny do wyrębu tuż przy granicy Zbenin, na co otrzymał zapłatę w gotówce i co własnoręcznym podpisem i przyłożeniem swej pieczęci potwierdza. Dane w 1568 r.

133. Wniosek piwowarów do rady miejskiej. Piwowarzy i szynkarze piwa wystąpili do rady miejskiej z wnioskiem o urzędowe uregulowanie praktyki warzenia piwa w mieście. Do tej pory warzeniem piwa zajmowali się wytwórcy bądź posiadający własne piwowarnie bądź też warzący piwo pokątnie domowym sposobem. Ci ostatni doznawali przeszkód w warzeniu piwa ze strony właścicieli browarów. Wniosek proponuje możliwość warzenia piwa przez obie grupy piwowarów z tym, że właściciele browarów mają warzyć piwo co cztery tygodnie, piwowarzy zaś bez browarów co sześć tygodni w udostępnionych im przez browarników warzelniach nie dłużej jednak niż do przyszłego św. Marcina. Rada Miejska zgodziła się... na propozycję piwowarów z tym, że na ciągle warzenie piwa zezwoliła odtąd tylko browarnikom, na domowe zaś tylko warzenie reszcie mieszkańców. Dane dnia 11 maja 1568 r.

135. Szymon Kubbe kontra Grzegorz Moller. Rada miejska rozpatrywała w niedzielę przed Zielonymi Świętami sprawę Szymona Kubbe, który w wyniku zwady obrzucił Grzegorza Mollera kamieniami, powodując u niego zagrożenie życia i zdrowia. Rada miejska, wobec okazania skruchy przez winowajcę orzekła 3-tygodniowy areszt (domowy?) w czasie choroby Mollera, po czym strony mają same dojść do porozumienia.

140. Paweł Ludwik kontra bracia Lüdicke. Bracia Lüdicke skarżyli burmistrza Pawła Ludwicha o wypłacenie z niepełnego udziału w spadku po siostrze. Oskarżony broni się stwierdzeniem, że wypłacił braci Jana i Piotra Lüdicke kwotę 40 mk pochodzących ze sprzedaży spichrza. Rada orzekła, że Ludwich

zgodnie z zeznaniem świadków obecnych przy podziale, spłacał braci według wymienionych warunków płatności. Dane dnia 1 lutego 1569 r.

143. Umowa między Jakubem Worlemanem a radą m. Chojnice. Rada zgodziła się na zabudowę przez Worlemana pustkowiec rozciągającego się na tyłach jego domostwa. Zabudowa pustkowiec będzie z korzyścią dla budującego i dla miasta, które stawia tylko następujące warunki zabudowy: pustkowiec nie wolno zabudować mielcuchami i stajniami, lecz tylko domami mieszkalnymi. Miasto nie będzie pobierało od Worlemana czynszu od pobudowanych domów. Domy zostaną jednak oczynszowane podatkiem w kwocie 1/2 mk od domu z chwilą ich sprzedaży przez właściciela. Dane dnia 9 maja 1569 r.

146. Rada miejska contra Tewes Lubenaw. Ponieważ T. Lubenaw swym nierządnym życiem z siostrzenicą swej matki splamił nie tylko siebie, lecz wywołał w mieście publiczne zgorszenie, rada relegowała go wespół z jego towarzyszką nierządu z miasta na okres najbliższego Bożego Narodzenia. Lubenaw miał pozostać poza miastem aż do chwili odprawienia publicznej pokuty i uzyskania abszolucji od popełnionych grzechów. Do tej pory nikt nie ma nierządnym pomagać, pobłażać, litować się nad nimi, czy ustępować im pod karą utraty życia. Dane dnia 26 października 1569 r.

148. Dnia 22 maja 1570 r. Bernat Nitze w imieniu swych braci przyniósł na ratusz srebrny łańcuch z ptakiem, będący własnością ogrodu bractwa kurkowego i oddał insygnia radzie na przechowanie w obecności Jakuba Putz, najstarszego z gminy. Zwrotem insygniów Nitze zaprotestował wraz z Bernatem Gerke, Jakubem Semmeraw i Joachimem Lamm przeciwko wymazaniu ich nazwisk z listy bractwa kurkowego, co pokrzywdzeni uznają za naruszenie statutowych wolności bractwa.

156. Pismo Zygmunta Augusta w sprawie rozruchów w Chojnicach i maltretowaniu burmistrza Benedykta Schepelera i jego żony oraz przetrzymywaniu obojga w więzieniu [miejskim – J.K.]. Król dowiedział się o rebelii w Chojnicach z raportu starosty Latałskiego i z wielkim niezadowoleniem nakazuje buntownicznemu miastu zwolnić małżonków Schoepelera z więzienia. Król przejmuje nad uwięzionymi oraz nad ich ruchomym i nieruchomym majątkiem opiekę. Kto by ważył się wykroczyć przeciw temu zarządzeniu będzie winien obrazy majestatu królewskiego. Warszawa, dnia 3 sierpnia 1571 r.

159. Dekret Zygmunta Augusta do Komisji powołanej celem zbadania przyczyn i przebiegu rebelii w Chojnicach w 1571 r. Król informuje Komisję, że niedawno temu wybuchł w Chojnicach bardzo niebezpieczny bunt, w którym pospólstwo uzbroiło się przeciw władzy miejskiej, dając się doprowadzić do takiej zaciekłości, że nawet pierwszego burmistrza wraz z małżonką, ludzi o nieposzlakowanej opinii, wyprowadzono z domu i okutych w kajdany w niedopuszczalny sposób trzymało w więzieniu. Ponadto tłum przywłaszczył sobie gwałtem klucze i władzę w mieście, pozamykał bramy, wystąpił czynnie wobec urzędników starościńskich, usiłujących bunt uspokoić, słowem nie zaniedbał niczego dla podkopania autorytetu królewskiego, porządku i spokoju publicznego. I nie pomogło wysłanie umyślnego dworzanina z poleceniami dla magistratu. Jego pojawienie się w mieście wywołało jeszcze większą zawziętość. Dlatego zdaniem królewskim takiej rebelii należało definitywnie położyć kres. W tym celu winna się jak najszybciej odbyć operatywna narada członków Komisji na zamku w Człuchowie, któremu Chojnice administracyjnie podlegały. Narada winna w pierwszej kolejności doprowadzić do uwolnienia z więzienia pary burmistrzowskiej, a następnie zbadać przyczyny powstania ludności miasta, wysłuchać propozycji stron i dyskusji oraz doprowadzić do stanu dawnego, przywrócić zachwiany w mieście autorytet królewski, dawny ład i porządek i ustalić, kto jest podżegaczem rebelii i przykładnie go ukarać w trybie doraźnym. Warszawa, dnia 27 sierpnia 1571 r.

161. Imienny wykaz uwięzionych obywateli chojnickich, zaplątanych pośrednio w rebelię chojnicką w 1571 r.:

- ze starszyny gminnej: Joachim Hollander, Jakub Pultze, Jan Stosser,
- z cechów i gild: szewcy – Tewes Oleschlager, [jedno nazwisko zakreślone, trudne do identyfikacji]; krawcy: Joachim Lemme, Jakub Semeraw, Balcer These; piekarzy – Andrzej Neiman; kramarze – Kasper Stengell; rzeźnicy – Jan Schilling; płóciennicy – Piotr Bonin, Walenty Imme [Time?],
- ze wspólnoty gminnej: Bernat Time, Andrzej Hase, Wawrzyniec Landmesser, Jan Gerke.

Wszyscy oni złożyli przysięgę, że już nigdy nie dadzą się sprowokować do rozruchów.

164. Ślubowanie Jana Karlo i Jakuba Falkenburger'a. Jan Karlo i Jakub Falkenburger dokonali szkód na domach obywateli chojnickich a ponadto dopuścili się słów zniesławiających miasto, za które to przestępstwa powinni byli ponieść karę gardła. Z łaski jednak władz miejskich zamieniono im najwyższy wymiar kary na kilka dni więzienia i złożenie zobowiązania, że już nigdy...

etc., bo gdyby... etc., to poniosą kare, na jaką w istocie zasłużyli, bez nadziei liczenia na amnestię, czy łaskę. Dane dnia 12 czerwca 1572 r.

167. Brygitta, wdowa po Piotrze Hafenicht w sporze o podział spuścizny po mężu ze spadkobiercami. Przedmiotem sporu były: dom, surdut i płaszcz zmarłego. Dane dnia 22 kwietnia 1573 r.

168. Anna i Elza, córki Tomasza Bone zostały z powodu pewnego (?) przestępstwa zamknięte w więzieniu w oczekiwaniu na rozprawę gardłową. Na prośbę jednak pobożnych osób i z powodu ciąży zostały ulaskawione pod warunkiem, że opuszczą Chojnice a zwłaszcza przedmieścia człuchowskie i tucholskie w promieniu 2 mil, w przeciwnym razie popadną w stan poprzedniego oskarżenia i poniosą pierwotnie przewidzianą karę, bez nadziei na amnestię czy interwencję czyjąkolwiek. Podobne zobowiązanie złożył stary Tomasz Bone. Dane 24 czerwca 1573 r.

169. Nauczyciel Dawid Rost contra proboszcz konarzyński Maciej Patritius w sprawie o słowne znieważenie. Pozwany przyznał się, że mógł pod wpływem alkoholu wypowiedzieć obraźliwe słowa, lecz nie jest tego absolutnie świadomy. Sąd początkowo zamierzał oddalić sprawę jako przynależną do kompetencji sądu duchownego, jako że obie strony do stanu duchownego należały, ale na wniosek pozwanego załatwił sprawę polubownie, stanąwszy na stanowisku, że chrześcijanie zobowiązani są do wybaczenia sobie nawzajem doznanych krzywd. Ks. Patritius przyrzekł przeproszenie i odwołanie obraźliwych słów. Dane dnia 1 listopada 1573 r.

176. Uroczyste zobowiązanie się przysięgą przez czeladników tkactwa wełnianego w zamian za zwolnienie z więzienia. Jan Schmidt ze Starego Brandenburga i Dawid Bolze z Frydłądu Meklemburskiego zostali zaarrestowani za nocną bójkę ze strażą miejską. Awanturnicy wyłamali się przemocą z aresztu, ale ponownie dostali się w ręce sprawiedliwości, za co osadzono ich w ciężkim więzieniu, w oczekiwaniu na rozprawę gardłową. Jednakże na prośby przyjaciół czeladników wypuszczono ich na wolność po złożeniu przez nich przysięgi, że już nigdy...

183. Grzegorz Schonebek i piekarze. Grzegorz Schonebek osiedlił się w Chojnicach i zdobył obywatelstwo miejskie. Jednak wobec sprzeciwu cechu piekarzy, opartego o przywilej, nie mógł prowadzić piekarni tak długo, aż nie zdobędzie tytułu mistrza piekarskiego. Wobec tego Schonebek zmuszony był

obiecać cechowi dobrowolnie 10 mk za możliwość pozostania w mieście, za zezwolenie zaś na prowadzenie piekarni zapłacić musiał jeszcze 10 mk. Dane dnia 7 listopada 1575 r.

189. Wilkierz browarników. Na zebraniu odbytym w ratuszu w dniu 14 maja 1576 r. browarnicy uchwalili własny wilkierz o treści następującej: w Chojnicach wytworzyła się z biegiem czasu w zawodzie piwowarskim sytuacja, prowadząca do niesnasek, zatargów i zwady między piwowarami posiadającymi własne browary a piwowarami, którzy mieli wprawdzie dziedziczne prawo warzenia piwa, lecz nie posiadali własnych browarów oraz między piwowarami, którzy nie mieli prawa warzenia ani własnego browaru. Od tej pory prawo warzenia piwa przysługiwać będzie wyłącznie browarnikom z dziedzicznym prawem warzenia i własnym browarem, ponieważ pokątne warzelnictwo piwa odbywało się zawsze ze szkodą dla tych, na których ciąży koszt budowy i utrzymania browarów, doprowadzając ich do ruiny. Piwowarzy posiadający dziedziczne prawo warzenia piwa, lecz niebędący właścicielami browarów, będą musieli starać się o postawienie browarów, jeżeli będą chcieli warzyć piwo na sprzedaż [w marginesie odnotowano wówczas liczbę 66 browarników – J.K.].

195. Andrzej Bennefitz włamał się pod wpływem upojenia alkoholowego do domu Jakuba Worlemana i tam użył pod adresem żony gospodarza i jego córek obraźliwych i nieogłędnych określeń słownych, jak mu się to nieraz zdarzało. Rada uznała za stosowne zamknąć sprawcę w więzieniu, a ponadto ukarać go grzywną w kwocie 20 florenów na rzecz starosty człuchowskiego i 10 florenów na rzecz rady miejskiej oraz zobowiązała sprawcę do przeproszenia Jakuba Worlemana, jego żony i córek. Dane dnia 17 czerwca 1577 r.

197. Król Stefan [Batory – J.K.] w piśmie okólnym upomina miasto z powodu opieszałego płacenia akcyzy, zwracając uwagę na potrzeby kasy królewskiej. Odtąd akcyzę pobierać będzie Jerzy Parolewski, płatnik królewski, a w razie dalszego opieszałego uiszczania daniny będzie stosował środki przymusu. W obozie nad Głową. Dane dnia 31 lipca 1577 r.

201. Szkot, Jerzy Roller, wszedł w nocy na teren domostwa pisarza miejskiego i został za to przymknięty do czasu przybycia pisarza, załatwiającego wówczas interesy w mieście. Rada orzekła, że sprawa jest gardłowa, lecz wystarczy, jeżeli Szkot złoży ślubowanie, że już nigdy nie popełni podobnego przestęp-

stwa, ani nie będzie się mścił na nikim za fakt swego uwięzienia. Dane w dniu 7 września 1581 r.

202. Andrzejowa Brand wraz ze swym czeladnikiem oskarżyła Grzegorza Viphie za szerzenie poza jej plecami oszczerstw pod jej i czeladnika adresem. Zeznania świadków potwierdziły zasadność skargi, inne zaś zasadność tę kwestionowały. Rada orzekła konieczność pojednania się stron pod karą grzywny 20 florenów dla starostwa człuchowskiego i 10 florenów dla rady miejskiej. Dane dnia 5 marca 1582 r.

206. Krzysztof Schuman, burmistrz chojnicki, żonaty od 1577 r. z Anną z Worlemanów, postanowili testamentarym zapisem za swego życia zabezpieczyć przyszłość swych dzieci w następujący sposób:

Dziewczęta otrzymać miały w posagu i w części po matce w pieniądzech każda po 40 mkp. Każda miała otrzymać na wesele kwotę 40 mkp. Następnie po srebrnym pasie wartości 25 mkp., po 2 szuby zszyte po 30 mkp., sukni zwyczajnych za 18 mkp., po 1 czapce i po 1 zwykłym kołnierzu za 10 mkp., po 1 kołdrze za 3 guldeny, po 1 skrzyni (posażnej) za 2 mkp, po 1 skrzyneczce za 4 mkp. i 1 za 1 mkp., po 1 świni wartości 6 mkp., 1 krowie za 6 mkp., po 2 pierzyny, 2 poduszki, 4 wezglowia, 4 lniane prześcieradła i 4 zwykłe prześcieradła, po 1 drelichowym prześcieradle i po 2 lniane. Z kolei każdej dziewczynie po 1 nakryciu łoża z poduszkami i poduszczkami i powłóczkami z drelichu i lnu. Ponadto po 2 drelichowe i po 2 lniane ręczniki.

Co do chłopców, to każdy ma dostać w pieniądzach po 50 guldenów, licząc gulden po 30 gr. Każdy z chłopców ma ponadto dostać na wesele i na ubranie weselne po 50 guldenów. Syn Fabian winien być wysłany na 1 rok do Polski i chodzić 4 lata do szkół, wyposażony w dostatnią odzież. W razie śmierci jednego lub jednej z potomstwa za życia ojca, reszta dzieci ma dziedziczyć uposażenie pieniężne zmarłego względnie zmarłej.

W poniedziałek przed nawróceniem św. Pawła.

Dopisek: Grzegorz Isbarner zgłosił gotowość przyjęcia testamentu. Druga córka, Katarzyna, wyszła za mąż do Gdańska za Dygnacego Juntera, który oświadczył, że został przez swego teścia, Krzysztofa Schumana, w pełni wyposażony. Podobne pokwitowanie wystawili dalsi zięciowie Schumana, Tomasz Sabin, mąż Gertrudy oraz Jerzy Mosolff, mąż córki o niewspomnianym imieniu. Dane w dniu 9 sierpnia 1582 r.

216. Podczas jarmarku w dniu Szymona i Judy [28 października – J.K.] 1583 r. Kasprowi Schmit z Bytowa wysłanemu na polecenie starosty do sprawdza-

nia miar i wag, zginęła pewna kwota pieniędzy. Poszukując potencjalnego złodzieja, skierował swe podejrzenia na osoby przyjezdne, a nawet kazał aresztować niejakiego Fabiana Mros`a z Wartenburgka, który zresztą wyłamał się z aresztu i zbiegł. Inni natomiast jak Andrzej Lenart z Niborka (Neidenborck), Broddowka z Bartoszyca (Bordositz?), Orthia z Kisielic (Kisselitz), jedna kobieta, która przy próbie wyłamania się z aresztu została zakłuta oraz Agnieszka Ogork, sprawczyni zakłucia. Wszystkie te podejrzane osoby trzymane w areszcie, ale ponieważ skarżący wycofał przeciw nim skargę, rada miejska wypuściła aresztowanych na wolność po opłaceniu się przez nich i złożeniu przyrzeczenia. Dane w dniu 4 listopada 1583 r.

222. Klemens Luedicke, krawiec i członek cechu krawców, miał ze swą późniejszą żoną przedślubnego bękart. Dla dobra dziecka cech krawców przyjął dziecko jako własne, dał wychować i wyszkolić w zawodzie krawieckim a po jego ożenieniu wybrał wychowanka nawet na członka starszyny cechowej. Wobec tego rada miejska nie mogła odmówić synowi K. Luedicke prawa do obywatelstwa chojnickiego. Dane w dniu 11 maja 1585 r.

227. Cech rzeźników contra Jan Schilling. Cech rzeźników oskarżył Jana Schillinga o to, że on sprzedawał w mieście mięso zdechłych krów. Schilling bronił się twierdząc, że krowy w Lichnowach nabył w stanie zdrowym i żywym i takie załadował na wóz, celem przewiezienia ich do Chojnic. Przed miastem jednak zmuszony był krowy zakłuć, gdyż zauważył, że zaczynają zdychać. Mięso zakłutych krów zasolił w beczkach na użytek własny. Cech rzeźników uznał mimo to Schillinga winnym nie fachowego uboju krów. Rada uznała argumentację cechu za słuszną, żądając od cechu puszczenia sprawy w niepamięć, od Schillinga zaś zapłacenia grzywny 20 florenów węgierskich na rzecz starostwa człuchowskiego i takiejże kwoty na rzecz rady miejskiej.

II. Cech rzeźników oskarżył Jana Schillinga ponownie o ubój psa. Ponieważ oskarżenia tego dowieźć nie mógł, rada miejska udzieliła więc rzeźnikom nagany i ostrzegła ich, by zaniechali mszczenia się na Schillingu przez rzucanie nań nieudowodnionych kalumnii.

III. Cech rzeźników oskarżył Jana Schillinga o użycie ubliżających określeń pod adresem uczniów rzeźnickich. Rada miejska powołując się na wprowadzoną przez siebie innowację w postaci przekazywania „pyskówek” do rozsądzenia przez władze cechu, przekazał sprawę Schillinga do załatwienia cechowi sukienników. I w tym wypadku strony zapłacą po 20 florenów

węgierskich grzywny na rzecz starostwa człuchowskiego i po 10 florenów węgierskich na rzecz miasta. Dane w dniu 29 października 1585 r.

232. Jan Wilandt, Szkot z pochodzenia, naubliżał złotnikowi chojnickiemu, Andrzejowi Bernetowi, za co został na pewien czas osadzony w areszcie. Na propozycję rady miejskiej został z aresztu zwolniony po złożeniu odpowiedniego ślubowania. Dane w dniu 21 maja 1587 r.

235. Skarga kramarzy na syna Marcina Vewess`a, Szkota z pochodzenia. Syn Marcina Vewess`a działał rzekomo na szkodę kramarzy chojnickich przechwytywaniem towaru i transakcji. Rada miejska w oparciu o przywilej małych miast, w którym Szkoci byli wykluczeni i wyłączeni z handlu kramnego poleciła Szkotowi wysprzedanie jego biednego kramu do Zielonych Świąt br. i postaranie się o inne miejsce zamieszkania, a w razie, gdyby ponownie zaszyły z jego strony wypadki działania na szkodę kramarstwa chojnickiego, rada zezwala na zarekwirowanie jego towaru przez kramarzy. Dane w dniu 9 lutego 1588 r.

236. Szlachetni Klaus Massaw i Piotr Kleist z Suckow oraz Quesedow³, dziedzice, w sprawie swych zbiegłych poddanych z dóbr Massawa i Kleista zbiegli poddani nazwiskiem: Jerzy i Szymon Piochowie oraz Kasper Heuftman. Zbiegowie zostali w Chojnicach ujawnieni i ujęci przez służbę dziedziców. Pełnomocnicy dziedziców Tomasz Stucke i Melchior Panckucke zaopatrzeni w książęcy glejt i pisemną kaucję zażądali od rady miejskiej wydania zbiegów. Rada zakwestionowała tekst kaucji, powierzając rozstrzygnięcie sprawy radnemu Walentemu Bursche. Ten był zdania, że zbiegów należy wydać, lecz bez szkody dla miasta. Za słuszność takiego postępowania poręczyli Matz Sabbin, Tomasz Sthücke, Erazm Pudewelzl i Melchior Panckucke – w dniu 7 marca...

Kopia przyrzeczenia złożonego przez Kalusa Massaw`a miastu w sprawie jego zbiegłych poddanych: Massaw przyrzeka w oparciu o pismo swego władcy, księcia szczecińskiego Jana Fryderyka, że po zwolnieniu zbiegów przez Chojnice obejdzie się z nim łagodnie. Ponadto przyrzeka, że wydając zbiegów właścicielowi, miasto nie poniesie żadnego uszczerbku. Dane w dniu 5 marca 1588 r.

³ Były to dobra położone na terenie Księstwa Zachodniopomorskiego, którego stolicą było miasto Szczecin.

244. Albrecht i Andrzej Raschke contra Tewes Asshbörner i jego żona Elżbieta. Działo się dnia 7 września 1587 r. Elżbieta Aschbörner natknęła się w swej stajni na Konwisanową, żonę Jana Krempe, i obiwszy ją w roku 1586, kazała zamknąć. Rada miejska poleciła zamkniętą badać torturami i przesłuchać jako podejrzaną o uprawianie czarów. Wkrótce jednak potem znaleziono przesłuchiwaną w więzieniu nieżywą. Albrecht i Andrzej, bracia Raschke, wspólnie ze swoimi aktualnymi przyjaciółmi: Grzegorzem Słomem, Albrechtem Nitschkem, Bettem Nitschkem z Konarzyn i Janem Nitschakem z Neyendorff (?) zażądali wyjaśnienia z powodu hańby, jaka spotkała ich siostrę i przyjaciółkę zapytując, czy Aschbörnerowa zechce przez swoich opiekunów sądowych: Joachima Hollander'a, Baltazara Töse i Szymona Raschke wyjaśnić sprawę przed radą miejską. Następują targi dotyczące płatności i ustalenia terminarza spłat, jakie Aschbörnerowa ma zapłacić stronie powodowej. Dane w dniu 7 września 1587 r.

245. W czasie ubiegłego jarmarku w Chojnicach przed św. Janem Chrzcicielem poszukiwano 4 zbiegłych owiec, których wełnę znaleziono u czeladnika cechu bednarzy, Waltera Polzin'a. Oskarżono go o przywłaszczenie sobie owiec. Rada zabroniła mu uprawiania rzemiosła i należności do cechu, do czasu zupełnego wyjaśnienia sprawy. Żeby go jednak cech nie wykluczył, rada orzekła zwolnienie podejrzanego od winy, a tym samym zezwoliła mu na powrót do cechu.

251. Działo się w siedzibie rady miejskiej dnia 19 marca 1590 r. w sprawie układu między miastem Chojnice a Benedyktem Schepplerem i Lindaw`ami. Wiadomo, że przed laty Ernest Lindaw został z powodu znacznych rozruchów w mieście jako jeden z przywódców przez komisarzy królewskich skazany i według prawa ścięty. Z biegiem czasu podrośli synowie skazańca, Piotr, Szymon i Ernest Lindaw`owie i nie wiadomo, czy z własnej niechęci, czy wskutek podburzania przez złych ludzi zdecydowali się na wystąpienie przeciw miastu na drogę waśni i wrogości. Zamiar swój uruchomili przez wysyłanie listów z obmówieniami. Tak doszło do zapowiadanej niezgody, wrogości, zagrożenia i rozdwojenia. Doszedłszy do rozumu, synowie dowiedzieli się, co było przyczyną śmierci ich ojca. Dzięki łaskawości Stanisława Latałskiego i interwencji rady miejskiej oskarżeni uprzednio o bunt i sianie zamętu w mieście Piotr, Szymon i Ernest Lindaw`owie oraz Benedykt Scheppler zostali w myśl maksymy o budującej zgodzie i rujnującej niezgodzie obdarowani z łaski a nie obowiązku kwotą 100 polskich guldenów, licząc po 30 gr. każdy. Ponieważ jednak na rozprawie nie było osobiście Szymona

Lindaw`a, reszta zaś braci nie chciała odeń zleconego pełnomocnictwa, więc bracia wspólnie z ojcem Metzem Lindaw`em i jego synem Piotrem zawarli z miastem porozumienie pod zastaw swoich nie- i ruchomości, że miasto Scheppelerowi i jego spadkobierców oraz ich brat Szymon nie poniosą żadnej szkody, nie zazną wrogości, zagrożenia, kary czy niechęci, lecz od-
tąd zapanować winna między stronami zgoda, ufność bez względu na wiek, urodzenie czy inne. To samo przyrzeczenie złożyło miasto i jego rada wraz z Benedyktem Scheppelerem i jego spadkobiercami. Strony zapłacą kosztów procesowych 20 florenów węgierskich na rzecz starosty człuchowskiego i 4 floreny węgierskie na rzecz miasta. Z kolei rada miejska przyrzekła Scheppelerowi, by – broń Boże – nie występowało więcej ludzi w powyższej sprawie i żeby czuł się względem wszystkich zobowiązany do świadczenia sąsiedzkich powinności był więcej poważany.

256. Przyrzeczenie złożone przez Jana Woncziga z Grudziądza. Jan Wonczig z Grudziądza podczas jarmarku św. Jana w Chojnicach odciął przy pomocy noża pewnemu zegarmistrzowi czeskiemu zegar do naciągania i został za to osadzony w więzieniu. Na wstawiennictwo jednak dobrych ludzi wypuszczony na wolność złożył przyrzeczenie, że już nigdy więcej nie dopuści się kradzieży, bo gdyby takowa miała mu się ponownie przytrafić, sam podpisze na siebie surowy wyrok karny, od którego nie będzie miał szans na amnestię, interwencję, łaskę czy okup. Dane w dniu 24 czerwca 1592 r.

265. Sprawa Tomasza Dobbrind`a z powodu jego nieprawowitego małżeństwa. W dniu 6 stycznia 1594 r. starosta człuchowski Stanisław hr. Latański w związku z dojściem do skutku w Chojnicach kazirodczego małżeństwa między sukiennikiem i mieszkańcem Chojnic Tomaszem Dobbrind`em a jego krewną, oraz w związku z interwencją Barnima, księcia pomorskiego na Szczecinie, Kaszubach, Wendach, Rugii etc. wydał następujące zarządzenie warunkujące zawieranie małżeństw: 1. ponieważ Dobbrind wziął ślub ze swą krewną wbrew przepisom duszpasterskim na wsi, duchowieństwo chojnickie winno w najbliższą niedzielę po nabożeństwie potępić wymienione wykroczenie; 2. rada miejska powinna również w określonym dniu i godzinie zabronić tego rodzaju nieodpowiedzialnych ożeńków; 3. nowożeńcy winni odłożyć po 10 mk pruskich pieniędzy na rzecz rady miejskiej, która z tego funduszu dotować ma szpitale miejskie. Kazirodcze zaś małżeństwa winny zostać wykluczone ze wspólnoty miejskiej. Dane w Człuchowie, w dniu 6 stycznia 1594 r.

268. Marcin Kruger z zawodu złotnik, a z pochodzenia mieszkaniec Lukow`a w Dolnych Łużycach, jako pełnomocnik i upoważniony do podjęcia spadku po złotniku chojnickim, Adrianie Schwartz`u. Dane w dniu 5 maja 1594 r.

272. Porozumienie Katarzyny Konarskiej (Konarsche) wdowy po zmarłym Wilant`cie Macieju od Lasu z miastem w sprawie kobiety zwanej Ehste, będącej podwładną Katarzyny Konarskiej. Kobieta Ehste dopuściła się kilku haniebnych czynów i wykroczeń, mianowicie zamordowała dwoje swych dzieci w nieludzki sposób wyrывая je na miejscu z życia do śmierci. Za powyższy czyn została aresztowana. Katarzyna Konarska, jako obywatelka miasta, wspólnie z Jerzym Bucholtz`em i Joachimem Timme (?) zaręczyły za aresztowaną swym majątkiem ruchowym i nieruchomym, wysuwając jako dalszą propozycję asekuracji złożenie przez aresztowaną przyrzeczenia. Dane w dniu 19 listopada 1594 r.

273. Przyrzeczenie i wyznanie kobiety zwanej Ehste, córki Marcina Czitwiz`a. Ehste zeznaje najpierw, że ma męża, którym jest Szymon Brodde, żyjący w chwili zeznania, który jednak opuścił ją, nie chcąc tolerować jej niemoralnego zadawania się z innymi [mężczyznami – J.K.]. Ehste zeznała dalej, że przed 10 laty miała z innym mężczyzną nazwiskiem Szymon Uffnagel we wsi Losen (?) dziecko, któremu odcięła nożem głowę i schowała zwłoki w stajni pod żłobem. Na prośbę jednak żony Aleksego Czechlew`a (Ciecholewskiego?) Witfeldowej i kata chojnickiego, darowano jej tym razem życie. Następnym razem według jej zeznania poczęła drugie dziecko poprzedniego roku z pewnym mężczyzną, nazwiskiem Krystyn Popolin, który był sługą u Katarzyny Konarskiej. Dziecko to porodziła w stajni, ponieważ nikt nie chciał przyjąć rodzącej do domu. Po urodzeniu żywego dziecka strzeliła je w głowę a następnie owinęła je i usnęła. W między czasie dziecko zostało w powijkach nieżywe. Z kolei włożyła zwłoki dziecka do skrzyni, którą miała jej matka i rzuciwszy się niezwłocznie do ucieczki, zbiegła.

274. Wyrok sądu w sprawie gardłowej ogłoszony 25 listopada 1594 r. Ponieważ oskarżona Ehste sama przyznała się do popełnienia dwukrotnie zbrodni dzieciobójstwa, dlatego sąd skazał ją na karę śmierci przez ścięcie mieczem. Dane w dniu 25 listopada 1594 r.

289. Zeznania Marka Sirke z Czaplinka wydobyte nań na torturach przeprowadzonych w obecności sądu w trakcie dochodzeń wdrożonych przez Szy-

mona Mosolff a. Torturowany kolejno przyznawał się do popełnienia sam i na spółkę z innymi licznymi kradzieży złoża ze stodół, kur, bielizny, świń etc. Dane w dniu 29 grudnia 1597 r.

297. Jan Doręgowski (Döringoffsky) wystąpił ze skargą na Adama Golnik`a, młynarza w Dolinie i Czartołomiu, o bezprawne przywłaszczenie sobie wspomnianych młynów. Golnik dowodził, że zajmuje młyny jako spadkobierca po swoich rodzicach, którzy odkupili młyny gotówką i stali się prawnymi ich właścicielami. Rada przystała na dowód młynarza pod warunkiem, że kupno młynów odbyło się swego czasu przed kompetentnym forum. Dane w dniu 31 grudnia 1599 r.

299. Adam Bölicke z powodu pobicia i szykanowania swego ojca, Jana Bölicke, został przez władze miejskie schwytany i osadzony w areszcie, gdzie w obronie własnej poranił strażników więziennych, za co miał nadstawić szyi. Jednakże za wstawiennictwem zań współobywateli oraz z uwagi na inne jego zalety, został z aresztu zwolniony pod warunkiem, że już nigdy nie powtórzy poprzednich ekscesów pod karą utraty życia. Dane w dniu 2 stycznia 1600 r.

303. Elza Block według zeznań wiarygodnych osób była wiedźmą uprawiającą czary wspólnie z innymi dziećmi diabła. Zeznał to Jan Wolf razem ze swymi synami, Dawidem i Ernestem, odnośnie słów wypowiedzianych przez Jakubową Salk w jej domu. Wskutek tego donosu wiedźma została zamknięta, lecz nie mogło dojść do odpowiedniego dochodzenia. Rada miejska jako odpowiedzialna władza nie chciała wiedźmy dłużej trzymać w areszcie tylko z powodu jednego donosu bez śledztwa i dochodzenia i dlatego wypuściła ją z ostrzeżeniem, że jeżeli zostanie przyłapana ponownie na uprawianiu swej diabelskiej sztuki, a zwłaszcza na wzywaniu sakramentu chrztu do czarów, jak to miało miejsce, gdy ona przyniesionego przez dziecko jakiejś Kurwy [czyli kobiety lekkich obyczajów – J.K.] koguta zaniósła razem z innym dzieckiem do chrztu. Tego rodzaju praktyki wiedźmy potwierdzili Maciej Klicke proboszcz w Doręgowicach i Paweł Bleicke, krewny wiedźmy. Za praktyki te poniesie surową karę. Tym razem jednak ma złożyć przyrzeczenie, że zaprzestanie swych czarodziejskich i diabelskich praktyk. Dane w dniu 20 listopada 1600 r.

304. Przyrzeczenie Elzy Block. Elza Block potwierdziła, że wskutek swych zdróżnych i nieprawych uczynków została słusznie zaaresztowana, lecz nie będzie się za to mściła na mieście, na radzie i obywatelach, ani osobiście, ani

przez drugich. Przyrzeczenie powyższe potwierdziła przysięgą na Boga i św. Ewangelię. Dane w dniu 20 listopada 1600 r.

305. Kaucja sporządzona dla prezydenta poprzedniej rady z powodu zgonu Piotra Jerusalema. Obywatel Kurlandii, Piotr Jerusalem, zmarł pozostawiając po sobie córkę Annę, zamieszkałą w Gdańsku. Prawni opiekunowie nieletniej swego czasu córki zmarłego, Szymon Musolff i Jakub Ertman, sporządzili dokument kaucyjny, ustalający masę spadkową po P. Jerusalem, przeznaczoną dla jego córki. Dane w 1602 r.

309. Grzegorz Rode zakochał się w Annie, córce Mateusza Bole i obiecał jej przyjaźń w obecności rady miejskiej. Tymczasem Rode skierował swe uczucia gdzie indziej i dlatego, aby zapewnić sobie z powrotem jego wierność zadała mu Anna lubczyku, który przyprawił Grzegorza o utratę zmysłów, za co Rode oskarżył ją i spowodował jej aresztowanie. Z aresztu Anna została uwolniona po złożeniu ślubowania, że już nigdy /.../, bo gdyby, to podpisze na siebie wyrok skazujący.

313. Bernard Olbracht contra Marcin Koller. Marcin Koller zażądał, by B. Olbracht przesunął swój płot poza rów z ważnością obowiązującą również jego zastępców po wieczne czasy. Dane dnia 29 maja 1606 r.

315. Cech stolarzy contra Burchard Grutze. Czeladnik stolarski Burchard Grutze zwrócił się do rady miejskiej z wnioskiem, że pragnie zrobić sztukę mistrzowską w chojnickim cechu stolarzy, na co stolarze cechu nie chcieli się zgodzić na podstawie swego przywileju. Mistrzowie cechu uważali bowiem, że przyjęcie do cechu warunkuje wykonanie sztuki mistrzowskiej. Litując się nad sytuacją petenta, rada miejska zgodziła się na własne ryzyko i odpowiedzialność na wykonanie przez wnioskodawcę sztuki mistrzowskiej w Chojnicach pod warunkiem, że postanowienia przywileju stolarzy nie zostaną złamane i wypadek Grutze nie będzie stanowił precedensu. Dane w dniu 29 maja 1606 r.

317. Cech kapeluszników contra Bartłomiej Buschman, piłśniarz. Cech kapeluszników poczuł się zagrożony osiedleniem w Chojnicach piłśniarza z Westfalii, nazwiskiem Bartłomiej Buschman, który w wynajętym przez siebie domu, rozpoczął swą działalność rzemieślniczą. W działalności tej dopatrywał się cech kapeluszników swej szkody i pogwałcenia przywileju, który zabraniał osiedlania się w Chojnicach kapeluszników obcego pochodzenia.

Dlatego cech kapeluszników zwrócił się do rady miejskiej z żądaniem wydalenia z Chojnic B. Buschmana wraz z rodziną i czeladzią i wynajęcia domu wynajmowanego dotychczas przez niego innej osobie. Dane w dniu 12 lutego 1607 r.

324. Rada miejska contra Wawrzyniec Time. Wawrzyniec Time jako delegat Chojnic do Malborka na Konwent Generalny wszystkich ziem pruskich pozwolił sobie, powodowany nienawiścią, zazdrością lub zuchwalstwem, na publiczne znieważenie magistratu m. Chojnic jako przedstawiciela JKM. Uczynił to w sposób nieroztropny, co więcej, po powrocie do Chojnic powtórzył przy kieliszku zniewagi dokonane w Malborku, nie oszczędzając nawet osoby b. prezydenta, Grzegorza Isberner`a. Wobec czego Marcin Isberner, w obronie pamięci zmarłego kazał Wawrzyńca Time zamknąć. Zamknięty uderzył w ton błagalny, ponieważ sprawa znalazła się w rękach Macieja Doręgowskiego, który dopatrując się w błaganiu i obietnicach aresztowanego objawów skruchy, skierował sprawę Time na tory ułaskawienia, pod warunkiem złożenia przezeń przyrzeczenia, że odtąd nie powtórzy kalumnii, bo gdyby się na to ważył poniesie surową karę. Dane w dniu 30 czerwca 1608 r.

326. Sprawa Kruzowej Hans. Joachim Kätzke wystąpił z oskarżeniem w imieniu własnym i swojej żony Jadwigi z Nieżywiewicia, w towarzystwie swych szwagrów i przyjaciół z Nieżywiewicia na Barbarę rodem z Goleniowa na Pomorzu Zachodnim, której ojciec nazywał się Joachim Tosse i był z zawodu szyprem i obywatelem Goleniowa. Barbara była wtedy zaręczona z Janem Hagedornem, rodem z Gryfina na Pomorzu Zachodnim, czeladnikiem tkackim. Oskarżyciel zarzucał Barbarze uprawianie sztuki czarodziejskiej, że m.in. Jadwiga, żona garncarza, wskutek okadzenia przez nią niestosownymi rzeczami popadła w długotrwałą chorobę, tak że nie mogła ani żyć ani umrzeć. Oskarżyciele postawili jako świadka niejaką Annę, która zeznała, że Kasprowa Krügiel wchodziła i wychodziła od garncarzowej, a ponieważ garncarz Joachim Kätzke zalecał się do swej obecnej żony i drocząc się dawał do zrozumienia, że chce pójść na wędrówkę, więc Kasprowa Krügiel odpowiedziała, że Barbara Hansowa Kruse była u niej i pytała, czy wolna Tesowa ma też odejść od garncarza i garncarzowej. Na to otrzymała odpowiedź, że garncarz chce pójść na wędrówkę. Z kolei Krusowa odparła, aby się nie łudziła, aby coś mogło z tego wyjść, że oni się nie chcieli. Krusowa też miała narzeczonego, którego nie kochała i wtedy jej matka pouczyła ją, by odcięła przód koszuli i okadziła, aby zdobyć miłość narzeczonego. I tak też uczyniła, ale dało to zły wynik. Barbara została również oskarżona o podniesienie z uli-

cy przed domem Szymonowej Risop strzępu fartucha, który zabrała ze sobą w niecnym celu. Wyjaśniając ten postępek Barbara wskazała na Piotrową Stutze, która pouczyła ją, jak należy strzęp podłożyć pod kury, by niosły dużo jaj. I tak też uczyniła wymawiając przy tym dziwne zaklęcia. Kolejne oskarżenie pomawiało Barbarę, jakoby znała z imienia żonę nosiwody Ludwika Karsten`a, i dała jej napój mający Karstenową zabezpieczyć przed biciem ze strony męża. Miała też powiedzieć do Karstenowej, by dała jej dutka za zaprowadzenie jej do Krzywej Triny, by ta jej pomogła. Barbara miała też dać jej włosy z głowy, spod pachy i z łona. Ponadto odcięła od ślubnego ubrania swego męża Andrzeja Karsten`a skrawek spodni i kamizelki oraz dała jej. Za powyższe praktyki czarownicę czeka badanie na torturach.

Kaucja i porozumienie strony skarżącej z radą i sądem. Ponieważ Barbara miała być poddana torturom sąd zażądał od strony skarżącej kaucji i przeprowadzenia porozumienia między garncarzem Joachimem Kätzke i jego żoną a miastem Chojnice i sądem w sprawie doznanych od czarownicy szkód i nieszczęść.

327. Zeznania Barbary złożone dnia 16 lipca [1609 r. – J.K.] na torturach potwierdzają zarzuty strony skarżącej.

328. Wyrok sądu oparty na zeznaniach oskarżonej uzyskanych na torturach. Sąd stwierdził, że Barbara przyznała się do stawianych jej zarzutów i dlatego winna ponieść karę za swe wykroczenia. Miała otrzymać chłostę i zostać usunięta z miasta na wieczne czasy. Zanim jednak wyrok został wykonany, sąd uwzględnił wstawienie się za Barbarą znajomych i przyjaciół i odstąpił od wykonania wyroku pod warunkiem złożenia przez nią i jej męża Jana Hagedorn`a, przyrzeczenia, w którym oboje ślubują, że nie będą zajmowali się czarami i opuszczą Chojnice na zawsze. Dane dnia 24 lipca 1609 r.

331. Burmistrz m. Torunia, Jerzy Siwert, wraz ze swą małżonką Anną z d. Braunschweig, jako prawowici spadkobiercy po Jadwidze, śp. wdowie po śp. b. burmistrzu Chojnic, Janie Teske, ofiarowali swój spadek w kwocie 100 mk pr. po 20 gr. licząc, na rzecz biednych mieszkańców szpitala św. Ducha w Chojnicach. Rada miejska, dziękując ofiarodawcom za szczodry dar, poleciła ulokować kwotę na 8% procent, oraz rozdać między biednych, którzy winni się pomodlić za ofiarodawców i ich rodziny. Dane dnia 15 kwietnia 1610 r.

339. Andrzej Pacvecke ze swym synem Grzegorzem oskarżają Marka Wise, kowala w Cekcynie, o włamanie się w ich domu do skrzyni i zabrania stamtąd 72 twardych talarów, 2 półtalary, 3 niemieckich talary, 16 niemieckich marek, 3 floreny węgierskie, 3 szelągi, twardych groszy na kwotę 15 marek bez 3 marek. Powodowie złożyli w sprawie kowala Marka Wise kaucję i zwrócili się do członka sądu Romana Sabin'a, celem wszczęcia dochodzenia, wobec czego rada miejska przekazała sprawę włamania sądowi. Tegoż dnia odbyła się w sądzie rozprawa gardłowa – badano oskarżonego na torturach przez kata i oskarżony Wise przyznał się dobrowolnie, że to nie on, lecz Joachim Hörn skradł te pieniądze i dał oskarżonemu tylko 30 talarów. Następnie zeznał, że wspólnie z Joachimem Hörnem skradł pieniądze w 1611 r. i obaj sprawcy dokonali w sobotę podziału łupu, z którego on właśnie otrzymał 30 talarów. Drugą zaś część łącznie z drobnymi pieniędzmi zatrzymał wspólnik Joachim, który wszedł do końskiej stajni, otworzył boczne drzwi, aby on sam mógł wejść. Po czym Joachim przewiercił skrzynię a Wise biernie mu przy kradzieży asystował. Zeznał dalej, że 20 talarów dał Jakubowi Szkotowi w Człopie, pachółkowi miejskiemu w Człopie Joachimowi dał 3 talary, sam zaś w całości zatrzymał połowę, ale jaka była cała suma pieniędzy nie wiedział.

Wyrok sądowy w sprawie gardłowej Wise: wobec przyznania się oskarżonego sąd wydał dla przykładu surowy wyrok skazujący na powieszenie oskarżonego na szubienicy „między niebem a ziemią”. Wyrok został wykonany przez mistrza katowskiego Corte w dniu 23 listopada 1611 r.

340. Zeznanie Michała Werner`a i wyrok. Michał Werner podczas jarmarku na bydło w Chojnicach w dniu św. Jana Chrzyciela okradł kogoś i zaproponował pachółkowi, niejakiemu Dawidowi Speclman`owi, podział łupu. Speclman propozycji nie przyjął i zadenuncjował Wernera, obstawiając się świadkami. Rada skierowała sprawę do sądu, który rozpoczął dochodzenie od łagodnego przesłuchania począwszy – wyszło na jaw, że Michał Werner do spółki z Michałem Schlonke, uprawiali na jarmarkach gry hazardowe, w którym to „rzemiośle” instruktorem Wernera był Schlonke. Werner zeznał wpieryw, że dzielił się zawsze „urobkiem” ze swym preceptorem, że pewnego razu ograli kogoś na 20 marek, które podzielili między siebie, że 5 marek miał przy sobie jeszcze z Gdańska. Innym razem wyciągnął komuś z miasta Czarne 20 marek z kieszeni. Wobec mnożących się zeznań Wernera, sąd zastosował wobec niego ostrzejszą formę przesłuchania, podczas którego oskarżony zeznał: 1. asystował przy kradzieży kieszonkowej w Czarnem i dostał od współnika skradzionych 10 marek; 2. grywał przez dwa lata i otrzymywał po dwa, trzy i cztery razy wygrany łup; 3. siedział w Gdańsku dwa razy w więzieniu; 4.

wiadomo, że przed półtorej rokiem siedział pół roku w więzieniu w Gdańsku za to, że wspólnie z czterema podobnymi do siebie „łajdakami” dokonywał kradzieży, z których każdy dostał po 5 marek; 5. raz siedział za kieszonkową kradzież wartości 7 marek; 6. jego współnik skradł w Czarnem zegarek, za co dał oskarżonemu rapier i 2,5 marki; 7. ojciec Wenera, również Michał Wener, zamieszkiwał w Królewcu w Karczemnym podwórzu; 8. dziadek miał być burmistrzem w Gaststein;; 9. oskarżony kradł w Gdańsku, Malborku, Elblągu i Królewcu; 10. w Malborku wyciągnął pewnemu Holendrowi sakiewkę z zawartością 4 marek; 11. w Gdańsku z kolei trzy sakiewki o zawartości od 4 do 6 marek, a z łupem musiał się podzielić; 12. pewnemu szyprowi w Gdańsku odebrali jego współnicy 70 talarów, z czego 7 talarów zaraz przejedli, resztę zaś podzielili między siebie; 13. jego współnicy nazywają się Michał Schlönke, Benedykt mieszkający w Tczewie oraz Polak Gławrock(?).

Wyrok sądu w sprawie gardłowej z 5 lipca 1611 r. Ponieważ Wener dobrowolnie i na torturach przyznał się do wszystkich zarzutów i nie dał się potem nakłonić do poprawy sąd wydał wyrok skazujący go na szubienicę. Dowiedziawszy się o treści wyroku Wener prosił o ulaskawienie, na co sąd, uwzględniając jego pochodzenie społeczne, zgodził się. Ulaskawiony prosił o protokolowanie, że posiada u rzeźnika rytualnego Salomona różną garderobę i sprzęt domowy, a Jan Bulcke winien mu jest 1 floren węgierski. Ponadto ślepy Michał zamieszkały w Malborku winien mu 1 talar, a w Prabutach u Salomona Modder ma płaszcz za 25 groszy, zaś w Sztumie pewien Szkot jest mu dłużny 1 markę. Dane 5 lipca 1611 r.

345. Zeznania i wyrok w sprawie Michała Dickman`a i Jakuba Wegener`a z 24 listopada 1612 r. Michał Dickman i Jakub Wegener, obaj owczarze, zostali oskarżeni i uwięzieni zostali z powodu donosu odnośnie kradzieży owiec. Oskarżycielem był mistrz owczarski Wilhelm Jülichen w Małdytach, występujący w interesie kasztelana elbląskiego i starosty człuchowskiego Samuela Żalińskiego; zarzucał im włamanie się w nocy ze środy na czwartek [21/22 listopada – J.K.] do owczarni i wyprowadzenia stamtąd 10 owiec, w tym 4 barany i 2 jagnięta. Powód domaga się dochodzenia, na poczet którego złożył kaucję.

Na torturach Michał Dickman zeznał: 1. że jest parobkiem owczarskim rodem z Marchii i synem Wilhelma, również owczarza; ojciec jego służy na zamku w Lęborku. Przyznał się do uprowadzenia 8 owiec; 2. przyznał się do kradzieży 6 owiec w okolicach Pucka wspólnie z trzema innymi owczarzami, którzy zbiegli, on zaś musiał zapłacić 4 floreny kary; 3. w Runowie oraz tu i ówdzie na Kaszubach skradł z pola ok. 19 owiec; 4. wspólnie z owcza-

rzem z Sośna Jerzym skradł owczarzowi Postowi z Wałdowa 6 owiec. Owce te wspólnicy sprzedali Żydom w Sępólnie po 28 groszy za sztukę; 5. służąc za wikt u szlachetnego Jerzego Wobeser`a w Schutzw(?) poróżnił się w karczmie ze sługą Jakubem i uderzwszy go oszczepem w głowę, spowodował jego śmierć, sam zaś zbiegł; 6. w karczmie w Wussow(?) zabił uderzeniem w głowę karczmarzkę, która jako ladacznica zabrała mu 5 talarów.

Jakub Wegener, syn pasterza Joachima, wychowywał się w Lipce za Debrznem. Przyznał się do uprowadzenia wspólnie z Dickmanem 10 owiec w Małdytach. W Dobrzyńskiej Hucie wraz z pasterzem Jerzym z Bukowa ukradł achtel masła i dwa mendle dużych „Swerge”. Było to mniej więcej przed cztery lata i za to dostał się w Człuchowie do więzienia. W młynie w Grunowie na trzy tygodnie przed św. Michałem ukradł pewnemu parobkowi marynarkę, parę spodni i koszulę, a młynarzowi stamtąd uprowadził psa.

Wyrok sądu karnego z 28 listopada 1612 r. Ponieważ obaj się przyznali do wszystkich przestępstw sąd dla przykładu skazał ich na szubienicę. Przed egzekucją Michał Dickman przypomniał sobie, że posiada jeszcze u swego mistrza owczarskiego Kaspra Sadow`a w Obrowie 25 owiec, w tym 7 jagniąt, 14 maciorek i 4 tryki, odzież i inne rzeczy oraz że owczarz Marcin Riemer dłużny mu jest 5 florenów. Cały ten majątek przekazuje za pośrednictwem kata swemu bratu.

346. Burmistrz chojnicki, Szymon Peter, wezwał na ratusz Pawła Groningk`a, oskarżając go o publiczne zniesławienie swojej osoby przez użycie niewłaściwych, grubych i obraźliwych słów. Burmistrz uważał to za duże przestępstwo, szczególnie zaś na tle przepisów wilkierza miejskiego i dlatego domagał się ukarania Groningka. Rada orzekła: 1. przeproszenie burmistrza przez Groningka; 2. wybudowanie przezeń do przyszłych Zielonych Świątek br. kamiennej tamy wraz z kamiennym mostem w miejscu wskazanym przez radę miejską i to pod karą 20 fl.w. [florenów węgierskich – J.K.] na rzecz starosty człuch. i 20 fl.w. na rzecz rady miejskiej. Dane 21 stycznia 1613 r.

360. Zeznanie Jakuba Welandt`a i wyrok w jego sprawie. Jakub Welandt, rodem z Charzyków, syn kucharza u Stanisława hr. Latalskiego, okradł ubiegłej zimy nocą „świętą sprawiedliwość”, czyli tutejszy sąd, stojący na polu miejskim. Za swój czyn został pojmany i uwięziony. Ponieważ istniało podejrzenie, że jest notorycznym złodziejem, a kat mistrz Cordt, publicznie zeznał, że w sądzie skradziono nie jeden lecz dwa łańcuchy i na polecenie rady sługa miejski Dawid Spelman wyszedł i przyłapał na kradzieży Welandta. Postanowiono wy badać winnego na torturach. Welandt z dobrej woli i na

torturach zeznał co następuje: 1. ojciec winnego zwał się Marcin Weland i był kucharzem u hr. Stanisława Latałskiego; 2. Piotr Klepacz z Białego Boru przyjechał doń ubiegłej zimy na saniach razem z parobkiem z Cisowa; 3. Klepacz prosił jego matkę Annę Barsuntsch o danie mu paru piw, ponieważ jego piwo się zepsuło; 4. matka piwo Klepaczowi podała; 5. po paru kolejkach Klepacz wrócił w nocy do jego matki, że mu piwo nie chce pomóc; skarżył się, że mu się piwo zepsuło i powiesił już łańcuch z sądu, ale to nic nie pomogło; 7. Klepacz prosił Welandta, aby pojechał z nim i postarał się o silniejszy łańcuch i za to chciał go wynagrodzić, na to ten się zgodził; 8. Welandt oświadczył na to gotowość pojednania; 9. przy pomocy drabiny do gnoju, przy pomocy Klepacza dostał się do sądu; 10. tam wybił przy pomocy kłonicy skobel, na którym wisał łańcuch szubieniczny; 11. tenże łańcuch razem ze skoblem dał Piotrowi Klepaczowi, za co dostał dwie dziesięciogroszówki; 12. po upływie sześciu tygodni Klepacz zwrócił łańcuch wraz ze skoblem, ponieważ mu się nie nadawał; 13. Welandt dał Szymonowi Schultze dwa ogniwa z tego łańcucha już zwróconego; 14. krawcowi ze Stoltzenfeld(?) dał również dwa ogniwa z szubienicznego łańcucha, ponieważ tenże o to prosił; 15. wraz z łańcuchem wyrwał również w sądzie gwóźdź; 16. ubiegłej zimy Welandt wstąpił na piwo do Jerzego Manow'a, który mu się skarżył, że mu się piwo nie chce warzyć; 17. Welandt obiecał Marcinowi pomoc i ofiarował mu gwóźdź z łańcucha szubienicznego – gwóźdź ten należało zanurzyć w piwie, a rezultat będzie pozytywny, a za tę przysługę Manow obiecał 1/4 beczki piwa; 19. Welandt doręczył Manowowi gwóźdź, przy którym zwiślał kawałek powroza długości 1/4 cala; 20. po ośmiu dniach Manow zwrócił mu gwóźdź, a ten wbił go w dach swojego domu; 21. Manow odwdzieczył się za gwóźdź ćwiartką piwa, z czego Welandt połowę wypił u niego, a resztę zabrał do domu.

Zeznania na torturach: 22. matka Anna Barsuntsch pomaga ludziom wypożyczaniem łodzi; 23. Paweł Harmell zajął pewnemu rybakowi ze Swornegaci pięć sieci na jez. Łukomie, z których jedną dostał od niego.

Wyrok wydany 19 września 1620 r. Ponieważ obwiniony przyznał się do wszystkich zarzucanych mu wykroczeń, sąd dla odstraszenia przykładał skazał winowajcę na karę śmierci przez powieszenie na powrozie i łańcuchach na szubienicy. Przed wykonaniem wyroku skazaniec podzielił swój skromny dobytek między swą żonę i matkę: 2 sieci za 2 fl., 4 sieci za 4 mk, 1 sieć za 1 mk, 1 dom za 24 mk pod warunkiem, że u Jana Sabin'a = 15 gr., u Szymona Mosolff'a = 2 mk, u Jerzego Blande – 4 gr., u Jakuba Peter'a = 15 gr., u Janowej Buholtz'a = 5 gr., zostaną wpierv popłacone. Świadcami testamentu byli sędziowie i ławnicy. Dane 9 września 1620 r.

365. Dekret rady miejskiej w sprawie piwowarów. Browarnicy chojniccy przyszedli do rady miejskiej z zażaleniem na piwowarów, że ci zachowują się buntowniczo i prowokacyjnie, gdy się im nie daje deputatu przy dostarczaniu przez nich kadzi oraz domagają się podwyżki wynagrodzenia ponad to, które im przysługuje i od dawien dawna pobierali. Rada miejska uznała za słuszne, by żaden z browarników nie ważył się dawać piwowarom przy odbiorze kadzi więcej niż 1 sztof piwa, a przy warzeniu więcej niż 6 sztofów piwa, tudzież nie dawać więcej wynagrodzenia niż dawano od dawna, pod karą, gdyby któryś z browarników ważył się postąpić inaczej. Rada uznała także, by browarnicy nie dawali więcej słodownikom niż 12 gr. polskich i 3 sztofy piwa pod karą jak wyżej. Dane 19 października 1620 r.

366. Dekret rady miejskiej w sprawie rzeźników. Z powodu ustawicznych skarg na rzeźników chojnickich, że ubijają za mało wołowiny wskutek czego tylko nieznaczna część obywateli i mieszkańców miasta może dostać mięso za pieniądze i dobre słowo, rada miejska uznała słuszność powyższych zażeń i w oparciu o wolę JKM starosty człuch. zarządza, by co tydzień każdego roku dwóch rzeźników ubijało po jednym wole. Gdyby jednak rzeźnicy przeciwdziałali temu zarządzeniu, to rada miejska za przyzwoleniem JWP starosty człuch. zgodzi się na import mięsa przez rzeźników obcych oraz na wolną, publiczną i detaliczną tego mięsa sprzedaż. Rada zastrzega prawo taksacji i oceny mięsa każdego czasu. Dane 19 października 1620 r.

367. Starszyzna gminy contra cech piekarzy. Na zwyczajowym posiedzeniu rady zjawili się osobiście szanowani i znani Szymon Lüder, Grzegorz Berendt, Marcin Raddosse jako starszyzna gminy ze skargą na szanowny cech piekarzy chojnickich, jakoby piekarze ci wypiekali zarówno żytni jak i pszenny chleb za mały. Rada miejska powołała się na przepisy o wypieku chleba, wydane przez siebie piekarzom w dniu 16 lutego 1616 r. oraz na sankcje, że gdyby piekarze nie przestrzegali ww. przepisów, wypiek zostanie im skonfiskowany na rzecz szpitali i biednych zgodnie z wilkierzem miejskim. W razie dalszego sprzeciwu ze strony piekarzy, miasto może za przyzwoleniem starosty zezwolić na wolny wypiek chleba w mieście dla wszystkich mieszkańców. Starszyzna gminna uskarżała się również, że piekarze i ich żony obrzucają klientelę złymi wyzwiskami, gdy ta pozwala sobie na krytyczne uwagi na temat wypieku. Rada miejska zabrania na przyszłość zarówno mężczyznom, jak i kobietom używania wyzwisk i krytykowania pieczywa pod karą 10 fl.węg. na rzecz starosty i 5 fl. na rzecz rady miejskiej. Dane 19 października 1620 r.

373. Piotr Klatte, członek kolegium sądowego oraz Michał Semeraw, Wawrzyniec Rilinger, Mareusz Bartusch, Jerzy Berendt i inni mieszkańcy przedmieścia wystąpili ze skargą na Mateusza Willcke o to, że ten podjął na nowo odbudowę spalonego po raz trzeci mielcucha na przedmieściu przed klasztorem [Augustianów – J.K.]. Wielokrotne spalenie się mielcucha naraziło mieszkańców przedmieścia na niebezpieczeństwo życia i mienia, wskutek czego mieszkańcy tego przedmieścia wnoszą o zakazanie Willckemu przez radę podejmowania odbudowy mielcucha. M. Willcke bronił się tłumaczeniem, że podjęta budowa nie musi być w stanie gotowym przeznaczona na mielcuch. Rada zezwala na odbudowę pod warunkiem przeznaczenia budynku na spichlerz. Gdyby Willcke chciał postawić na swoim i przeznaczyć budynek na mielcuch, zapłaci karę 30 fl. Weyherowi, wojewodzie chełmińskiemu, a 20 fl. na rzecz miasta. Dane 21 listopada 1621 r.

377. Kontrakt między Abrahamem Liśem i jego żoną. Abraham Lis został oskarżony o znęcanie się nad swoją żoną, czego przyczyną było współżycie ze służącą Ewą Bartman z Brzeźna, wskutek czego ta zaszła w ciążę. Gdy fakt ten wyszedł na jaw, sprawca został ukarany grzywną na rzecz starostwa i rady i uiścił 100 fl. oraz 50 fl. Obecnie po załatwieniu ww. spraw zawarł ze swoją żoną, Gertrudą, umowę, w której potwierdza wolę przyjęcia żony z powrotem do swego domu w charakterze małżonki. Dane 9 września 1614 r.

383. Wniosek balwierza i balneatora, Mikołaja Madurüss'a, o zezwolenie na zbudowanie ścieżki. Mikołaj Madurüss, balwierz i balneator chojnicki, prosił radę miejską o zezwolenie na zbudowanie ścieżki przez bramę ceglana, motywując swój wniosek zamiarem zbudowania przy swej pralni łaźni parowej dla użytku pacjentów cierpiących na choroby zakaźne, aby w ten sposób mogli oni korzystać z tej ścieżki bez konieczności przechodzenia przez całe miasto. Rada zgodziła się na prośbę balwierza za opłatą na św. Marcina 10 gr.pol. podatku. Dane 13 września 1621 r.

392. W czwartek po wielkiej nocy 1574 r. [8 kwietnia – J.K.] zmarł John Patrik Scott rodem z Aberdeen, pozostawiając po sobie spuściznę, którą zinventaryzowano przy pomocy komisji złożonej z Aleksandra Symson'a Szkota i obywatela z Tucholi oraz Jana Kuber'a z Farblin w Szkocji, w obecności Ludwika Lewalt Jezierskiego, Walentego Musolff'a i Walentego Burse. [Następują szczegółowe postanowienia – kto, kiedy i jak wejdzie w posiadanie spuścizny – J.K.].

399. Odpis porozumienia między radą miasta Weissenfels a radą miasta królewskiego Chojnice w sprawie wydania spadku do Weissenfels. Oryginał znalazł się w szufladzie stołu.

Źródło: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, zespół: Akta miasta Chojnice, sygn 34: Księga rady miejskiej 1544-1623.

* *
*

Chojnice stawały się sukcesywnie tym ośrodkiem miejskim, który oddziaływał na okoliczne folwarki, gospodarstwa i mieszkających w nich ludzi. W związku z tym, iż w mieście byli zatrudnieni zawodowi pisarze, tak też okoliczna szlachta spisywała w nim swoje testamenty. Chciała w ten sposób uchronić od zapomnienia zgromadzone dobra, a także zagwarantować, iż zostaną one w sposób odpowiedni rozdysponowane.

Testamenty szlacheckie w chojnickich księgach sądowych [Pawłowo, 22 listopada 1706 i Człuchów, 12 listopada 1758 r.]

1.

W imię Trójcy Przenajświętszej, Ojca i Syna, i Ducha S. Amen.

Ponieważ z dekretu Boskiego każdemu z nas na świecie żyjącemu śmierćznaczona jest, kto się rodzi umierać musi, i w codziennym parakryzynie zostając, już widzę tylko mi ostatniej godziny wyglądać przychodzi, comkolwiek na świecie lub spoduszczenia czartowskiego lub z ułomności natury życia mojego obrażalem Boga mego, żałuję serdecznie, a żałuję nie dlatego, że się boję piekła albo mąk jego, ale żem tak dobrego nad wszystko dobro Boga mego obrażał. Ucieka[m] się do miłosierdzia Jego nieskończonego i mam nadzieję w ranach Jezusowych, że mi wszystkie grzechy moje odpuści. Uciekam się pod obronę Matki Przenajświętszej prosząc sobie o przyczynę S. Jozefa, S. Floriana Patrona mego, S. Anioła Stróża mego, aby mi na ratunek byli i przyczyniali się za mną grzesznikiem do Boga Wszechmogącego protestując

się, że przy mnie to wszystko cokolwiek Kościół Katolicki Rzymski przyjmuje, to wszystko wierzy, trzyma i uczy, odrzucam cokolwiek Kościół Święty Katolicki odrzuca. A pod taką obronę się oddawszy jeszcze przy dobrym rozumie i pamięci takową duszy i ciała mego śmiertelnego i rzeczy moich tak ruchomych jako i nieruchomości czynię dyspozycją. Naprzód duszę moją oddaję Bogu mojemu w ręce Jego Przenajświętsze, ciało zaś mi upraszając kochaną Małżonkę moją i syna mego starszego Adama, aby pochowane było przystoynie w kościele Nowocerkiewskim, i mszy świętych jak najwięcej będzie mogło być, i ubogich aby za mnie Boga Wszechmogącego błagali, jałmużną ich według wspomżenia opatrzywszy. Małżonki mojej kochanej i dziatki moich takie czynię rozporządzenie. Naprzód żegnam i dziękuję kochanej Małżonce mojej za dożywotnią i zobopólną miłość, z którą lubom wziął sumy po zacnej dwa tysiąca, lecz ta suma zostawała u S. Salomona burmistrza chojnickiego, od którego ciężka była rekuperacja [odzyskanie], musiałem ustąpić dwuchset złotych, [resztę] zaś tysiąca osmiaset złotych monety pruskiej zostawić na prowizji u JmPana Potulickiego starosty borzechowskiego złotych piętnaście też monety pruskiej, a IM Pana Powalskiego w Powalkach złotych półtrzecia sta monety dobrej pruskiej, które zaciągnął był Święty Pamięci Im Pan Samuel Powalski sędzia ziemski człuchowski, z których lubom odebrał adrationem tej sumy pięćdziesiąt złotych tedy prowizja adata im seripioni [oprócz jednego roku]: od tej sumy IM Pana Powalskiego zostająca te złotych pięćdziesiąt którym odebrał nadgradza. Nadto pożyczyłem u Małżonki na kontrybucja szwedzkiej okupując dobra moje w Pawłowie, budynki i inwentarz aby Szwedzi nie zrujnowali, złotych trzysta dobrej pruskiej monety, wie o tym dobrze syn mój Adam starszy, że się na Szwedów obróciła, ma Małżonka moja membrane moją ręką i syna mego Adama podpisaną. Te tedy sumy należą Małżonce mojej osobliwie trzysta, aby syn mój starszy Adam bez wszelkiej odwłoki i zatargu oddał, obliguję go. A ponieważ Pawłowo, jako każdemu wiadomo odebrałem zrujnowane tak w budynkach jako i w zasiewkach i bez inwentarza, na co nie tylko substancją moją aby porzytki moje wojenne łożyłem, tedy obliguję syna mego Adama aby dwa tysiące złotych monety pruskiej dziatkom moim ostatniego małżeństwa, gdy przyjdą ad annos competentis, wyliczył. Póki zaś nie dorosną prowizje po sto złotych monety pruskiej corocznie na wychowanie onych do rąk kochanej mojej a matki onych dawał, obliguję Adama syna mego. In rekonesata tego zostawię inwentarz jako teraz jest przy majątku w Pawłowie, tak konie, woły, krowy, oprócz pary koni jak najlepszych z podjazdem, które małżonce mojej należeć będą, także i parę trzebców od JWP starosty borzechowskiego. Synom młodszym należeć będą[:] połowa owiec, trzy krowy, połowa

świń, połowa gęsi i innych drobiazgów, które pozostaną po śmierci mojej. Małżonce mojej przerzcień [pierścień] mój własny, diamenci w koło w nim jedenaście, którym jeszcze młodzianem bywszy kupił. Czareczkę srebrną złocistą, łyżkę i nożenki podwójne w srebro oprawne, cyne [naczynia cynowe], małżonce mojej dla córek leguję. Sprzęty domowe wszystkie synowi mojemu starszemu Adamowi leguję i szablę oprawną i suknie, dług zaciągniony od Pana Anteckiego półtora tysiąca dobrej monety przez mię i syna mego Adama ten się łożył na inwentarz i dróg do trybunału z Panią Czarnowską i na pożytek dóbr tych obrócił się. Tedy syna mego Adama obliguję aby oddał P. Anteckiemu. Także sto złotych dobrej monety JMP. Gulczowi i z prowizją którym zaciągnął na kontrybucyjną szwedzką aby jak najprędzej był oddany. Także dług kościelny od wizytaty JMX Jezierskiego archidiacona kaminskiego po złotych szterechna[scie]. Jakubowi, Bartkowi, Jadwidze i Marjannie siestrom aby oddał parę wołów i krowę jedną. Obliguję Adama syna mojego ojcom augustianom 6 [sześć mszy] za duszę S. pamięci IMX Monk plebana ostrowickiego, którem od niego był pożyczął. Dzieci Adama furmana złotych cztery. Zofce starej gospodyni owiec sztuk dziesięć za usługi jej przez dwadzieścia i cztery lata, poddani i z inwentarzem wszyscy zostają przy majątności, oprócz chłopca jednego poddanego któregokolwiek do Nowy Cerkwi do roboty, i aby na zawsze i na poddanym był należący do Cerkwi, obliguję Adama syna mego, żeby go dał i obiecował Adam syn mój onego dać przy nas świątkach podpisanych niżej. Synów zaś młodszych Michała i Stanisława z Powalki tak rozporządzam, aby dobra w Nowej Cerkwi, na które łożen posag Matki ich, tysiąc siedemset pięćdziesiąt złotych monety dobrej pruskiej, a jest rezygnacja na trzy tysiące z substancji mojej dopłacił jako rezygnacy [...] nich wrodzony dział, w których to dobrach JMP. [...] arendownym siedzi sposobem jeżeli będzie miał jakie pretensje [?] a słuszne przy [...], aby były mu wypłacone dał nad [...]. A że jeszcze porodzony mojej ImćPani [posag], An[drzej?] Placzesławski [w] Bozaczynie i w Wrozewach majątnościach do Krotoszyna należących posag zapisany [...] u rodzonego mego IMP. Andrzeja Derągowskiego tu suma siedem tysięcy tyńfów po świętej pamięci rodzicielce mojej (zapisy wszystkie u niego zostają), do działu między nas należąc zostaną zostanie tedy po wygnaniu prawdo tych sum wszystkich, jako do dóbr ojczystych, wszystkie dzieci moje należec będą. A że ciż synowie moi z przeszły małżonki mojej jako i córki moje z terazniejszą in mirora nitata zostają tedy onych w opiekę oddaje Adamowi synowi starszemu mojemu obligując go błogosławienstwem Boskim i Ojcowskim aby onych miał w opiece i krzywdy im nie czynił ale wsze prowenta im należące im oddawał na szkoły i edukacją póki nie dojdą annas competentas łożył, do której opieki przybierze Im-

Pana Jana Kalsztyna [Kalksteina] Stolinskiego, upraszając Imci aby nie tylko ex naxu sangvinis ale expatate [...] chciał być dziatkom moim opiekunem. Małżonce zaś mojej kochanej, oprócz syna Adama aby JMPan Władysław Górecki był opiekunem, uniżenie upraszam. Testor [sporządzając testament oświadczam, że] jeszcze żem trzydzieści jarlaków wziął z Nowej Cerkwi do Pawłowa i krów i konia i świni dziesięć młodych i starych, aby Adam syn mój oddał synom młodym do Nowej Cerkwi, kiedy będą się upominali. In religio żegnam naprzód małżonkę moją kochaną powtóre za wierną dożywotniej dziękuję miłość i życzliwość. Dziatkom zaś moim zostawuje Błogosławieństwo Boskie, niech ich na każdym miejscu błogosławi z szczodroblivej łaski Swojej i w Swojej trzyma opiece. Toż czynię wszystkich braciom moim Wielce Mości Panom i Braci, krewnym, przyjaciołom i kochanym sąsiadom, a jeżeliby kiedykolwiek słowem albo uczynkiem kogo rozgniewał, przed Bogiem przepraszam.

Działo się w Pawłowie 30 Febr. Anno 1706

To przy niżej podpisanych świadkach[:]

Florian Doręgowski ręką swą własną

Stanisław Kazimierz Łącki Pleban Nowocerkiewski przytym będący mpp.

Andrey Kiełpiński s[ędzia] z[iemski] człuchowski przy tym będący mpp.

Born alß ein Zeige

Adam Doręgowski jako syn i opiekun testament aprobujący mpp.

2.

W Imię Trójcy Przenajświętszej Amen

Biorąc sobie przed oczy nieuchronne wyroki Boskie, że każdy człowiek na ten mizerny padoł płaczu, żadnego od Stwórcy swego szczęśliwym lub nie-
szczęśliwym czyli też długoletnim życia swego procederze nie odbiera prognostyku szczególnie tylko tej (a nigdy nieodmiennej) podlega sentencji iż umierać musi. Statutum est, hominibus semel mori. Sama Przedwieczna Mądrość niedościgłe swoje zamiarkowawszy wyroki, tę na przestrożę nieudoli ludzkiej zostawiła decyzją vigilate utiq nescitis enim dieg neq horam. Że tedy żadna rzecz na tym mizernym wiekować nie może świecie, ale w czasie od Boga najwyższego powierzonym swój odbiera koniec. Zaczyn ja adorując z głęboką serca pokorą te Boską dyspozycją, lubo w słabości sił moich, zdrowym będąc jednak na umyśle, i przy zupełnej reflexyi zostając, wcześniej nie

wiedząc godziny życia mego doczesnego, taką ostatniej woli mojej dyspozycją. Dziękuję najprzód Bogu memu, że mnie z rodziców katolickich w tejsze wierze świętej konserwować raczył, w której stosując się do woli Jego, duszę moją oddać pragnę. Wierząc to wszystko cokolwiek Kościół święty katolicki rzymski wierzy, trzyma, twierdzi i do wierzenia podaje. Żebże oraz Miłosierdzia Boskiego, aby mnie nie karał według wielkości grzechów moich, ale według nieograniczonego Miłosierdzia swego, w którym największą pokładam nadzieję i w Niewinnej Męce Syna Jezusa Chrystusa, tudzież w przyczynie Najświętszej Matce Jego, jako ucieczki wszystkich grzeszników, do którego otrzymania aby mi intercesją swoją przed Majestatem Sędziego Boga pomogli S.S. [patro]nowie, a osobliwie święty Michał, którego imię w życiu moim niegodnym piastowałem, wzywam ich ratunku i pomocy, abym tę duszę, którą z Boskiej odebrał opatrności w ręce oddał Bogu i stwórcy memu, ciało zaś z ziemi wyjmowane [?] ziemi zlecił, które aby przystojnie bez wszelkiej apparenicy w sukience S. Franciszka, którom odebrał od OO reformatów, w trumnie szarej, prostej lub dębowej był pochowany w kościele WWOO bernardynów zamartskich mieć chcę, że zaś żadnych pieniędzy w gotowiznie nie zostawuję więc suplikuję Imci [Jan Michał] Grabowskiemu kasztelanowi gdańskiem Dobrodziejowi memu, aby z sumy oryginalnej u Imci będącej raczył wyliczyć tysiąc złotych monety pruskiej, to jest WWOO bernardynom zamarskim pięćset złotych tak in vim światła i jako i pochowania, jako też na msze święte za dusze moją, których aby było ile wystarczyć może, gdyż o żadne apparenicy nie proszę, tylko aby było sześć świec przy trumnie. Drugie zaś pięćset złotych pruskiej monety, na oporządzenie ciała i wyprowadzenie, z których resztą, aby kochana żona moja się sustentowała [utrzymywała] z dziecięciem, które Bóg mi dać raczył, z nią pokąd prowizji nie weźmie /a ta dopiero na przyszły S. Jan należeć będzie/. Żonę moją wraz z dziecięciem a córką moją Antonillą naprzód oddaję opiece Boskiej, a potem na protekcją Jaśnie Wielmożnego Imci Pana Jana Michała Grabowskiego kasztelana gdańskiego, dobrodzieja mego w życiu osobliwszego, WJPana Michała Wolszlegera sąd[owego] ziemsk[iego] człuch[owskiego] i WJMXdza Jakuba Rolbieckiego kanonika kamińskiego, proboszcza chojnickiego, których za opiekunów tak żonie mojej jako dziecięciu memu obieram i upraszam, których łaski suplikuję, aby żonie mojej we wszystkich okolicznościach pomocą byli, a dziecię na baczości mieli, żeby w wierze S. Katolickiej Rzymskiej i w dobrych obyczajach edukacji swoją przystojną miała, a in casu, żeby i Ich-Mościów samych, których Bóg zabrał, aby inszego opiekuna na swoje miejsce obrali i postanowili, żeby dziecię krzywdy nie miało. Summy z Opatrzności najprzód Boga Najwyższego z usilnego starania i krwawej pracy mojej mam

dwie na prowizyach, jedna osiem tysięcy pruskiej monety [certus?] u Jaśnie Wielmożnego Pana kasztelana gdańskiego, mego w życiu osobliwszego Dobrodzieja /za ręczną kartą/. Druga, dwóch tysięcy także pruskiej monety, ta jest lokowana na dobrach u Imci Pana Kleysty ojca żony mojej, której zapisał tu w Człuchowie carem acta civiliby scabine jest zeznany. Przodki [?] moje i mobilia różne, w którym się przysposobił przy błogosławieństwie Boga Mego, scorsivo registro są spisane. Ten adinterin upraszam Jaśnie Wielmożnego, Wielmożnych IMciów Opiekunów aby rękami swymi podpisali a successu temporis, gdy się kupiec na nie trafi poprzedawali, a sumka ta za nią pochodząca aby na prowizją dana była, upraszam. Ukochana żona brać będzie prowizję z pomienionych summ, do rąk swoich, na swoje i dziecięcia pozostałego substancją i edukacją pokąd dziecię nie dorośnie lat swoich do stanu według wokacyi swojej zdolnych, najdalej lat szesnastu, do której edukacji obliguję na Miłość Boską ukochaną żonę moją aby piastunkę katoliczkę do uczenia pacierza dziecięciu chowała i w karności, w bojaźni Boga Najwyższego trzymała, co żeby według niniejszej woli mojej ad effectum przychodziło dozorowi Jaśnie Wielmożnego WIchMości opiekunów dobrocią rekomenduję. A żeby jednak Imć Pani żona moja stan wdowi w zamężni odmienić miała tedy suplikuję Jegomościom opiekunom, żeby dziecię na swoją własną opiekę wzięli i gdziekolwiek w porządnym klasztorze edukowali, na które już wszystka prowizja od wszystkich summ gdziekolwiek znajdujących się iść ma, i już nic Imć żona od zamęścia swego powtórnego z tych prowizji partycypować. Na zawdzięczenie jednak Imści za dobre serce i afekt jej ku mnie, którego zawsze statecznie doznawałem, tudzież wierny jej dozór i ustawiczna jej pieczołowitość około mnie, tak w zdrowiu jako też i w słabości, zapisuję Imci i naznaczam tysiąc złotych pruskiej monety, które sobie do rąk może odebrać i według woli swojej dysponować. Tudzież żupany moje, bieliznę wszystkę, cynę, miedź, pościel /co w registr nie wchodzi/ także i najlepszych parę koni i pojazd, odbierze sobie ukochana żona moja. Drugą zaś parę koni w taxie trzydziestu talarów leguję WWOO bernardynom zamarskim, którzy za pomienioną parę koni pięć trycezymow [msza za zmarłego] za dusze moją odprawić obligowani będą [...] Ponieważ ukochana córka moja Antonilla w niemowlęcym zostająca wieku jest ultima consumptrix krwawodorobnej substancji w moi. Jeżeli zaś Bóg Najwyższy z tego ja świata wzajemnie zabrać raczył, tedy zostającą substancją moje upraszam Jaśnie Wielmożnego WJmciPP, aby na trzy części rozdzielili, to jest dwa tysiące pruskiej monety na konwent zamartcki WWOO bernardynów, zlecam, za którą to sumę wzwyz wyrażeni Wielebni Ojcowie co rok anniwersarz za dusze moją z wigiliami, tudzież co tydzień mszą świętą tak za duszę moją jako i za całą familię Dorę-

gowskich odprawić będą obligowani. A że kaplica z dawna w farze chojnickiej przez dawnych niegdy antecessorów Dorengowskich fundowana, ad prelo-eno fundatis zdezolowana zostaje, więc aby wzajemnie anniwersarz za dusze moją w teje farze corocznie odprawował się tedy na reparacją oneje kaplicy Derangowskich pięćset złotych leguję nihilominus summam originalem alterer tysiąc pięćset złotych pruskich niniejszą dyspozycją moją naznaczam aby temporibus perpetuis teje farze percevia locatione et provisione annali zapisana była in bonis mundis et liberis. A po uczynionym takim zapisie WJmość xiądz proboszcz lub komedarz do tej fary należący, co tydzień dwie msze święte tak za dusze moją jako i Familiji Derengowskich odprawić punktualnie powinien będzie. Co się zaś tyczy i tej inkasu [...] dziecięcia naszego zapomnieć nie mogę, ale wzajemnie drugi tysiąc do rąk jej oddania dysponuję. A że jeszcze trzy tysiące lichej substancyi mojej zostają lubo ile możności mojej za życia mego czyniłem dla krewnych moich, mając jednak wzgląd na prawo natury i urodzony afekt in casu taton dziecięcia mego dwa tysiące na żukowskich sukcesorów JMści Anny de Derengowskiej terazniejszej Gniatkowskiej, tudzież tysiąc złotych pruskiej monety na sukcesorów od Jaśnie Pana Mateusza Dorengowskiego brata mego pochodzących, terazniejszą dyspozycją moją zapisuję summę wzwyż wyrażoną zobopolnie, którą odebrać powinni [od ręki], który to testament i ostatniej woli mojej dyspozycja takiego waloru i wagi mieć chcę jakoby coram actis uczyniony i roborowany [potwierdzony urzędowo] zostawał, na co się dla większej wagi i waloru przy wyżej wyrażonych świadkach i opiekunach, uproszonych, przy przyciśnięciu pieczęci mojej rodowitej ręką własną podpisuję. Działo się w Człuchowie dnia dwunastego listopada roku tysięcznego siedemsetnego pięćdziesiątego ósmego.

2. Jan Michał Grabowski kasztelan gdański do podpisu uproszony jako przyjaciel mppria

1. (LS) Michał Dorengowski mpp,

Michał Wozzleger sądowy ziemi człu[owskiej] do podpisu uproszony przyjaciel mpp.

X, Jakub Rolbiecki do podpisania uproszony przyjaciel mpp.

Józef Lewald Jezierski jako świadek mpp.

Źródło: Marian Fryda, *Testamenty, ostateczne dyspozycje i postanowienia czynione w obliczu śmierci przez szlachtę pomorską na podstawie wpisów w księgach miejskich Chojnic z XVIII wieku*, „Zeszyty Chojnickie” 2015, nr 31, s. 174-181.

* *
*

Miasto Chojnice, od epoki średniowiecza, spełniało ważne funkcje w południowo-zachodniej części Pomorza. Będąc największym ośrodkiem miejskim w tej części regionu, przewodziło innym jednostkom municypalnym, a mniejsze miasta musiały się z jego zdaniem liczyć. W ratuszu miejskim odbywały się zjazdy i sejmiki przedsejmowe okolicznej szlachty, ponadto szlacheckie sądy ziemskie, a o sądy apelacyjne w tym miejscu dbał wojewoda pomorski.

Prawa i wolności miejskie [Chojnice, 22 stycznia 1724 r.]

Ma to miasto także jeszcze inne wolności i prawa. Między nimi najważniejsze jest to, że wraz z innymi małymi miastami Prus ma prawo wysyłać posłów na sejmik generalny prowincji pruskiej, jak również na sejm walny Korony Polskiej; na ten pierwszy już za czasów rządów Krzyżaków, zaś na ostatni dopiero od rządów króla Henryka Walezego. Obecnie jednak nasze Chojnice, obok pozostałych małych miast, są wzywane do przybywania na sejm pruski bardziej jednak z tego względu, by co tam uchwalone zostanie przyjąć, aniżeli samemu o uchwałach decydować. Dalej jest nasze miasto uprawnione, by inne małe miasta leżące na granicy województwa pomorskiego, jak Debrzno, Człuchów, Czarne, Biały Bór i Tuchola, zwoływać i z nimi sprawy lokalne i inne rzeczy omawiać, co zostało przyjęte 6 lipca 1682 roku na zjeździe małych miast pruskich w Gniewie, o czym mówi specjalny reces. Ponieważ niektóre miejscowości województwa pomorskiego są od obu miast zwołujących, Tczewa i Starogardu, zbyt odległe, dlatego nasze miasto zostało trzecim tzw. miastem plenipotencyjnym i zwołującym w tym województwie i jako takie zostało na zjeździe małych miast, odbytym 13 stycznia 1702 roku w Malborku, włączone do grupy pięciu miast, tak że teraz, po Malborku, Grudziądzu, Tczewie i Starogardzie, ma piątą pozycję wśród małych miast pruskich. Ponadto sąsiednie miasto Tuchola jest zobowiązane we wszystkich sprawach dotyczących sprawiedliwości, wolności i zwyczajów zachowywać się wedle zaleceń naszego miasta, mocą prawnego mandatu królewskiego. Jest w naszym mieście w zwyczajach mieć trzech burmistrzów w Radzie, co

można dowieść z ksiąg Rady od roku 1436; to jednak chciał w minionym stuleciu ówczesny wojewoda chełmiński i starosta człuchowski, Jan Weiher, znieść w roku 1625 i tylko dwóch burmistrzów potwierdzić w imieniu królewskiego majestatu; sprzeciwiono mu się jednak, tak że jego następca na obu stanowiskach, Melchior Weiher, bez jakiegokolwiek sprzeciwu zatwierdził wybory Rady, która w roku 1629 ponownie wybrała trzech burmistrzów, co chętnie, aż do dzisiaj, potwierdzali następcy starostowie. To jeszcze należy dodać, że według starego zwyczaju i przepisów poprawionego pruskiego prawa ziemskiego, właśnie tutaj, w tutejszym ratuszu, trzykrotnie w roku odbywają się szlacheckie sądy ziemskie dla powiatu człuchowskiego, jak również specjalne zjazdy i sejmiki przedsejmowe okolicznej szlachty przed generalnym sejmikiem pruskim. Przed laty również wojewoda pomorski dwa razy w roku odbywał w tutejszym ratuszu sądy, o czym jest wzmianka w często wspomnianych aktach lustracji z roku 1564.

Źródło: Isaak Gottfryd Goedtke, *Historia miasta Chojnic*, tłum. Leon Stoltmann i Bogusław Dybaś, Chojnice 1991, s. 31-32.

* *
*

Isaak Gottfryd Goedtke był nie tylko chojnickim burmistrzem, ale i miejskim kronikarzem. Napisał pierwszą historię miasta Chojnic oraz prowadził pamiętniki traktujące o życiu społeczno-gospodarczym tego ośrodka municypalnego. W pamiętnikach swych dla lat 40. XVIII w. przedstawił najważniejsze wydarzenia, które miały wówczas miejsce.

Prace rady miejskiej w pamiętnikach Isaaka Gottfryda Goedtkego

[Chojnice, 1742-1744]

1742

Rada Miejska poleciła sołtysowi Przedmieścia Człuchowskiego, ażeby przy pomocy jego mieszkańców dostarczył dla ulepszenia drogi do Tucholi

odpowiednią liczbę krzaków [gontów – J.K.], a dla szkoły drewna opałowego. /Na mocy dekretu królewskiego z połowy XVI w. mieszkańcy Przedmieścia Człuchowskiego zobowiązani byli do darmowych świadczeń na rzecz miasta/.

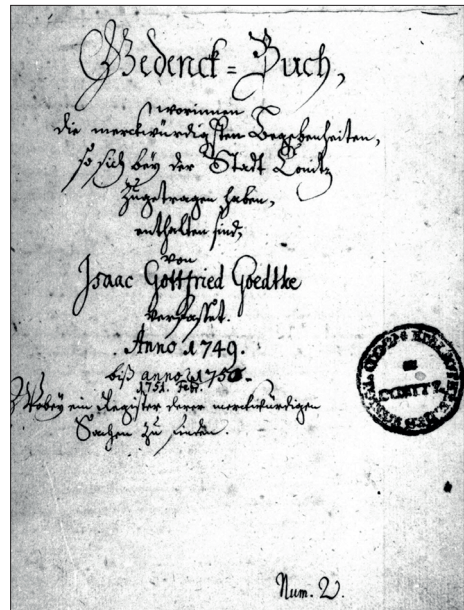
Po przerwie trwającej od 1736 r. odbyły się w szkole miejskiej publiczne egzaminy uczniów. Niezadowolenie zaproszonych gości wywołało nieprzywitanie ich przez jednego z uczniów mową w j. łacińskim. Egzaminowani otrzymali jako nagrodę po obwarzanku oraz po kilka kartek papieru, nauczyciel zaś butelkę wina.

Powołując się na zarządzenia z lat 1704, 1718, 1720 i 1721 Rada Miejska wydała ponowny zakaz picia napojów alkoholowych w domach mieszczkańskich po godzinie 22.00 pod karą grzywny lub więzienia. Przestrzeganie tego zarządzenia poddano kontroli stróżów miejskich.

Chorąży chełmiński Melchior Stoliński zwrócił miastu uwagę, że kat z Chojnic udał się na miejsce egzekucji do Wałdowa bez ochrony osobistej, czego w przyszłości należy zaniechać.

15 kwietnia pomiędzy godzinami 24.00 a 1.00 w domu przy ulicy Człuchowskiej wybuchł pożar. Szalejąca tej nocy wichura sprawiła, że całkowitemu spaleni uległy domy przy ulicach: Człuchowskiej, Młyńskiej, Wegnerowskiej, Kaczej, Szkolnej, Kowalskiej, Zakonnej oraz przy Rynku. Poza tym przy ulicy Gdańskiej spaliły się 4 domy. Pożar strawił również kościoły, ratusz, szkołę i katownię. W ciągu 12 godzin miasto legło w gruzach i popiele. Straciłem cały swój majątek w tym 500 książek. W następnym dniu, na posiedzeniu Rady Miejskiej zapadła uchwała, że spalenie się miasta aktem notarialnym potwierdzone będzie w księgach sądu grodzkiego w Nakle nad Notecią.

2 maja udałem się z rajcą Kupiszem na dwór królewski z prośbą o zwolnienie miasta od podatków na rzecz skarbu państwa. o pertraktacjach trwających od 8 do



Ryc 31. Strona tytułowa rękopisu Isaaka Gottfryda Goettkego traktującego o historii miasta Chojnic.

22 maja uzyskaliśmy dokument królewski, który zwalniał miasto od wszelkich podatków państwowych na okres 4 lat. Z tą radosną nowiną wróciliśmy 26 maja do Chojnic.

Położna miejska zwróciła się z prośbą o odbudowę domu położonego w obrębie murów miejskich. Dowodziła, że mieszkając obecnie poza nimi, w nocy przy zamkniętych bramach, nie może wypełniać ciężących na niej obowiązków. Rada Miejska, wobec pustki w kasie, zgodziła się tylko na wydzierżawienie jej 1 pokoju w mieście.

Wynagrodzeniem za uratowanie podczas pożaru 2 dzwonnów w Bramie Człuchowskiej było zwolnienie ratujących: pierwszego od opłat za dzierżawę karczmy miejskiej na okres 4 lat, drugiego, starającego się o nadanie praw miejskich od zwyczajowej w tym przypadku opłaty.

Młynarz i woźny zameldował mi, że proboszcz chojnicki ks. Józef Trzebiatowski polecił swoim ludziom zaoranie kawałka gruntu miejskiego. Na moją interwencję zareagował pozytywnie, ale czy dotrzyma słowa ...

Rada Miejska przychyliła się do prośby ubogich miasta i przydzieliła im drugi pokój do przechowywania rzeczy osobistego użytku, pod warunkiem jednak, że ów pokój nie będzie opalany na jej koszt.

Na posiedzeniu 3 ordynków /rady, sądu i przedstawicieli pospólstwa/ zapadły m.in. uchwały następującej treści: podjęte będzie śledztwo w celu ustalenia przyczyn spalenia się miasta 15 kwietnia, oraz że przed wejściem do domów nie mogą być ustawiane altany.

Wobec spalenia się zegara miejskiego, na dzwonnika za odpowiednim wynagrodzeniem nałożono obowiązek wybijania godzin w mały dzwon na Bramie Człuchowskiej i to latem od godz. 4 do 22, a zimą od 5 do 22.

Urządzący prezydent miasta /autor pamiętnika/ wydał zarządzenie zakazujące tańców w niedzielę i święta zarówno dla mieszkańców miasta, jak i przybywających gości.

Właściciel Czarnoszyc, szlachcic Grabowski, polecił swym poddanym orkę gruntu miejskiego przy lesie Wolność. Komisja w składzie – woźny starostwa człuchowskiego, dwóch szlachciców oraz dwóch przedstawicieli Rady Miejskiej potwierdziła ten akt bezprawia, a sporządzony z wizji lokalnej protokół wpisano do księgi sądu miejskiego.

Właściciele domów położonych naprzeciw 3 studni miejskich zobowiązani zostali do ich naprawy oraz zaopatrzenia w łańcuch i wiadro przy zwrocie kosztów z kasy miejskiej

Celem zabezpieczenia murów miejskich na Nowym Mieście wydano nakaz zerwania w terminie 14 dni przylegających do nich chlewów i innych przybudówek.

Nauczyciele szkoły miejskiej dopuścili się poważnego zaniedbania w pracy przez opuszczenie w zwyczajowym terminie egzaminu uczniów. Co więcej, zaniedbania owego nie starali się nawet usprawiedliwić przed rajcą odpowiedzialnym za sprawy szkolne. Samowolnie zlecali remont swych mieszkań, a po zapłatę rzemieślników wysyłali do kasy miejskiej. W sprawie tej wszczęto śledztwo.

Młynarze ze starostw tucholskiego i człuchowskiego zorganizowali swój cech z siedzibą w Chojnicach, a od Rady Miejskiej za dobrowolną opłatą uzyskali zezwolenie na urządzenie karczmy pod warunkiem jednak, że wszelkie rozrywki z udziałem muzykantów skończą się o godz. 22.00.

Panu pożarowemu /rajcy odpowiedzialnemu za bezpieczeństwo przeciwpożarowe/ zleciłem kontrolę sprzętu przeciwpożarowego, a także sporządzenie listy braków w tym zakresie. Niestety odmówił tłumacząc się nawałem osobistych zajęć. Nie przekonały go nawet argumenty, że rajca Kupisz, odpowiedzialny za inny dział spraw miejskich, dobrowolnie zajął się kontrolą sprawności sprzętu przeciwpożarowego, będącego własnością miasta.

Mimo trudnej sytuacji finansowej miasta, Rada Miejska zdecydowała o utrzymaniu „etatu” muzyka miejskiego. W związku z tym autor pamiętnika przypomina treść kontraktu zawartego między miastem a muzykiem z 1610 r. Do obowiązków jego należało: dziennie dwukrotnie odgrywanie hejnału z wieży ratuszowej, trąbienie w godzinach pomiędzy 22.00 a 3.00 w czasie, gdy zegar wybijał pełną godzinę, czuwanie w tych samych godzinach nad bezpieczeństwem pożarowym w mieście gra na trąbce podczas nabożeństw w kościele. Roczne wynagrodzenie wynosiło: 100 marek, wolne mieszkanie, 4 wozy drewna opałowego, a także nieopodatkowane zezwolenie na prowadzenie handlu w zakresie przewidzianym dla kramarzy.

1743

Aptekarz z Łęborka zwrócił się z prośbą o przyjęcie go w poczet mieszkańców Chojnic. Prośbie tej nie można było zadośćuczynić, gdyż miasto posiada już dwie apteki – Radziecką – własność miasta i Nadworną – własność prywatną.

Delegacja szlachty pomorskiej przedłożyła Radzie Miejskiej petycję o sprzedaż na rzecz konwentu zakonu Jezuitów w Chojnicach dworu miejskiego, na miejscu którego stanąć miało kolegium szkolne. Chojnice warunkowały sprzedaż od rezygnacji przez Jezuitów z prowadzenia karczmy

i niezatrudniania rzemieślników. Jezuici nie przyjęli tych warunków i w toku dalszych rokowań otrzymali poparcie kasztelana pomorskiego Czapskiego. Tenże groził miastu, że dalszy opór nieprzychylnie ustosunkuje dwór królewski wobec Chojnic. Zarzucał prezydentowi miasta, z którym prowadził rokowania, że działa za podszeptem jednego z członków Rady Miejskiej, który jest Judaszem i zdrajcą. Groził również, że miasto będzie musiało, jeżeli nie odstąpi od swych warunków, natychmiast spłacić wszelkie pożyczki zaciągnięte u szlachty. /Ogólne zadłużenie skarbu miejskiego wynosiło wówczas poważną sumę 70 tys. florenów/. Ostatecznie zmasowany nacisk na Chojnice sprawił, że za cenę 2 tys. florenów Jezuici nabyli dwór miejski i niebawem przystąpili do budowy gmachu szkolnego. Sprzedaż potwierdzona została odpowiednim dokumentem królewskim. Bywało wówczas prawem, że zbywanie majątku miejskiego pochodzącego z nadań państwa mogło się odbyć tylko za jego zgodą. Dwór ów miasto uzyskało jako darowiznę państwa w 1446 r.

Licząc od założenia miasta !!/ odbyło się pod moim przewodnictwem pierwsze ciągnięcie losów loterii pieniężnej. 1008 losów umieszczono w garnku glinianym, a losy dla zainteresowanych ciągnęło dwóch uczniów. Dochód z loterii przeznaczony został na częściowe pokrycie kosztów odbudowy ratusza miejskiego.

„Panom pożarowym” zwróciłem uwagę na konieczność pełnego zaopatrzenia miasta w sprzęt przeciwpożarowy i oddania pod kontrolę. Niestety nic z tego nie wyszło. Jeden nie mógł, drugi nie chciał, a trzeci usprawiedliwiał się koniecznością załatwiania pilnych spraw rodzinnych.

Rozpoczęła się odbudowa spalonego budynku szkolnego na dotychczasowym miejscu. Na ten cel wyznaczono sumę 1250 florenów. Szkołę zbudowano w „pruski mur” i pokryto dachówką.

Za pośrednictwem woźnych zwróciłem się jeszcze raz do tych mieszkańców miasta, którzy posiadają prawo warzenia piwa i pędzenia wódki, ażeby zaniechali wyszynku tych napojów w niedzielę i święta po godz. 22.00. Cóż, apele moje nie odnoszą skutku. Ostatecznie jednak dwóch amatorów kieliszka odwróciło się od tego wstrętnego i poniżającego godność ludzką nałogu, trzeci wymierzył sobie sam karę, łamiąc nogę.

Za niewyliczenie się z sumy 21 tys. florenów, które z opodatkowania ludności wpłynęły do kasy starostwa człuchowskiego aresztowany został jego administrator Henryk Swiniarski. Nakaz aresztowania wydał starosta człuchowski – księżna Anna Radziwiłłówna.

Przybył nowy starostwa człuchowskiego administrator – pułkownik Ludwik Kulesza. Podczas pobytu w Chojnicach powitałem go w imieniu

mieszkańców miasta, a następnie po kilku dniach waz z listem polecającym wysłałem beczułkę wódki.

Za pośrednictwem administratora, starosta człuchowski księżna Anna Radziwiłłówna zażądała od miasta zapłaty wszelkich podatków dowodząc, że ulgi udzielone Chojnicom przez króla nie mogą ograniczać jej praw, a zatem i dochodów. Na posiedzeniu Rady Miejskiej zapadła uchwała, ażeby dwóch rajców udało się na dwór księżnej i tam za pośrednictwem znajomych z dworu królewskiego zabiegało o ulgi podatkowe. Argumentem miało być trudne położenie miasta po pożarze z 1742 roku.

Zauważyłem, że podczas ostatniego targu nie można było kupić wołowiny. Ażeby zapewnić zaopatrzenie w ten artykuł mięsny, wezwałem do siebie starszego cechu rzeźników i zwróciłem mu uwagę na dwie uchwały Rady Miejskiej z XVII w., które nakładały na rzeźników obowiązek uboju na potrzeby mieszczan chojnickich 2 wołów tygodniowo. Zagroziłem mu, że w przeciwnym razie zezwoli się na wolny handel wołowiną z pominięciem rzeźników chojnickich.

Sekretarz Rady Miejskiej Człuchowa zwrócił się do chojnickiej Rady z prośbą o poparcie apelu swego miasta o pomoc finansową od miast pomorskich, dla odbudowy spalonego ratusza w 1733 r. Chojnice jako miasto opiekuńcze Człuchowa na zjazdach miast pomorskich przyrzekły poparcie tego apelu.

Odbyło się ciągnięcie losów państwowej loterii drugiej klasy. Dla chojniczan losowanie, które trwało dwa miesiące, nie było zbyt szczęśliwe. Tylko dwukrotnie los zawierał wygraną po 50 florenów. Tak się złożyło, że większe wygrane padły w większych miastach. Spisy losów zachowano na pamiętkę.

Nauczyciele przedłożyli Radzie Miejskiej petycję o bezpłatny przydział zboża chlebowego, powołując się zarówno na krytyczne położenie materialne, będące skutkiem spadającej liczby uczniów, którzy na naukę wnosili pewną opłatę, jak i na uchwałę Rady Miejskiej z 1723. Prośbie tej nie można było zadośćuczynić, chociażby z uwagi na żądanie starosty człuchowskiego, pełnego wywiązania się miasta z powinności podatkowych, których część uiszczano w zbożu. Mocy obowiązującej nie posiadała już uchwała z 1723 r., gdyż zawierała klauzulę o pomocy dla nauczycieli, którzy wówczas nauczali.

Zgodnie z kodeksem prawa chełmińskiego w lutym upłynęła moja kadencja jako pierwszego burmistrza /prezydenta/. Ustępując z urzędu, przekazałem mojemu następcy memoriał o konieczności:

1. opracowania niektórych nowych zasad ustroju wewnętrznego miasta,
2. powołania do życia sądu wetowego, który rozpatrywałby sprawy wykroczenia przeciw porządkowi publicznemu,
3. zreferowania statutu określającego obowiązki mieszczan w przypadku wybuchu pożaru,
4. powołania jako rachmistrza osoby z odpowiednimi kwalifikacjami w miejsce pisarza, nad którym nadzór sprawowałby jeden z rajców tzw. kamlarz,
5. usunięcia z miasta gruzów i popiołu po pożarze z 1742 r.

Memoriał ów wymaga kilku słów komentarza. Jego autor, aczkolwiek w wielu przypadkach zajmował postawę konserwatywną, dostrzegał konieczność przełamania średniowiecznych norm ustrojowych, czemu w pierwszym rzędzie służyć miało chociażby minimalne podważenie decydującej roli rady miejskiej w całokształcie spraw społecznego życia mieszczan chojnickich. Stąd jego apel, ażeby w sądzie wetowym zasiadywali również przedstawiciele pospólstwa.

Nauczyciele szkoły miejskiej przedstawili Radzie Miejskiej skargę na „nauczycieli” szkół pokątnych, którzy jako krawcy z zawodu przekroczyli swe uprawnienia nauczając liter, sylabizowania, czytania i liczenia. Wezwani przed urząd szkolny zaprzeczyli tym zarzutom, a jeden z nich dowodził, że skarga jest bezprzedmiotowa, skoro syna posyła do szkoły miejskiej.

W poszukiwaniu maruderów i dla sprawdzenia bezpieczeństwa na granicy polsko-pruskiej przybyło do miasta kilka oddziałów wojska polskiego, w tym 14 Tatarów, co wśród mieszkańców wywołało nie małą sensację.

Na postój w Chojnicach zatrzymał się dwór rosyjskiego pułkownika który wraz z małżonką wracał z uzdrowiska w Piemoncie. Ogólne zaciekawienie wywołała obecność wśród orszaku Turka i Persjanki.

Za sprzedaż wypalonego w lesie ‘Wolność’ wapna i wybranego z bardzi miodu, do kasy miejskiej wpłynęło 77 florenów czystego dochodu.

Po spaleniu się miasta opuścił je lekarz miejski. Obecnie Rada Miejska otrzymała ofertę na zatrudnienie doktora medycyny Lambkego z Jastrowia. Ukończył on gimnazjum akademickie w Gdańsku, a następnie studiował na dwóch uniwersytetach zagranicznych. Ojciec jego był radcą prawnym dworu królewskiego w Warszawie, a także nadwornym lekarzem Augusta

II. Rada Miejska zatrudniła jednak Lambkego dopiero w 1749 r. Zmarł on w Chojnicach w 1752 r., licząc zaledwie 33 lata.

W miejsce spalonej miasto zakupiło w Gdańsku nową wagę. Przy tej okazji sprawdzono w obecności przedstawicieli wszystkich ordynków miejskich wagę odważników.

1747-1748

W związku ze śmiercią starosty człuchowskiego księżnej Anny Radziwiłłówny, dwóch rajców złożyło wobec administratora starostwa wyrazy ubolewania w imieniu mieszkańców Chojnic. Jednocześnie poprosiło administratora, aby w imieniu miasta powitał nowego starostę w osobie księcia Michała Radziwiłła, wielkiego hetmana Wielkiego Księstwa Litewskiego. Administrator polecił miastu dwutygodniową żałobę, czemu jednak przeciwstawiła się rada, powołując się na tradycję tygodniowej, podczas której trzykrotnie dziennie przez pół godziny były dzwony.

Po spaleniu się szeregu domów na Przedmieściu Gdańskim, Rada Miejska ogłosiła publiczną zbiórkę na zakup sprzętu przeciwpożarowego i remont remizy strażackiej. Sporządzono imienne wykazy mieszczan, z którymi do poszczególnych domostw udawały się osoby wyznaczone przez Radę. Ofiarność mieszczan była godna pochwały, z wyjątkiem dwóch, którzy wobec kolektorów zachowywali się niegrzecznie, a jeden wręcz arogancko.

Sprawa odbudowy spalonych podczas pożarów w 1733 r. kościoła katolickiego i 1742 r. kościoła ewangelickiego doprowadziła do ostrego konfliktu pomiędzy proboszczem ks. J. Rolbieckim a Radą Miejską, w której zasiadywali wyłącznie ewangelicy. Rada przystąpiła do odbudowy kościoła ewangelickiego, wzbraniając się przed odbudową fary chojnickiej. Zabiegi ks. Rolbieckiego doprowadziły do wydania przez władze państwowe zakazu odbudowy kościoła ewangelickiego. Rada nie podporządkowała się tej decyzji i wówczas sąd kościelny archidiakonu kamieńskiego, który był władzą zwierzchnią dla kościoła katolickiego w Chojnicach, rzucił klątwę kościelną na członków Rady. I ten krok nie powstrzymał Rady od odbudowy kościoła ewangelickiego. Zdając sobie jednak sprawę ze skutków klątwy, która wyłączała obłożonych nią ze społeczności, chojnicka Rada wyraziła gotowość pokrycia części kosztów odbudowy fary. Miasto wyasygnowało na ten cel 2 tys. florenów, a z materiałów budowlanych 100 beczek wapna i 4 tys. dachówek. W wyniku tego ustępstwa sąd kościelny zdjął klątwę.

Nowy starosta człuchowski, mając na uwadze trudne położenie gospodarcze miasta, przychylił się do prośby Rady, obniżając podatek płacony w gotówce o 50%.

Rada Miejska zleciła mi uporządkowanie archiwum miejskiego, które w wyniku działań wojennych z XVII i XVIII w. poniosło znaczny uszczerbek w aktach i dokumentach. Sporządziłem spisy wszystkich ksiąg, dokumentów pergaminowych i papierowych.

Wbrew prawu chełmińskiemu, ale za zgodą króla Augusta III zrezygnował z urzędu burmistrz Lesse. Obawiając się dalszych rezygnacji z urzędów miejskich, sprawowanych społecznie przez rajców, do czego skłaniać ich mogły trudne położenie ekonomiczne miasta, podjęte zostały starania, które skłonić miały Lessego do cofnięcia rezygnacji, a tym samym przyczynić się do zażegnania kryzysu w Radzie. Lesse w końcu cofnął rezygnację, ale dopiero na interwencję biskupa warmińskiego, który niejednokrotnie bronił ewangelików chojnickich w sporach z władzami Kościoła katolickiego.

Źródło: Witold Look, *Z pamiętnika chojnickiego burmistrza*, „Zeszyty Chojnickie” 1975/1976, nr 7-8, s. 99-109.

* *
*

Podobnie jak to miało miejsce wcześniej, także w połowie XVIII w. okoliczna szlachta spisywała swoje testamenty w Chojnicach, gdzie istniała kancelaria i sprawowano sądy. Jeden z licznie spisywanych wówczas dokumentów tego typu został przedstawiony poniżej.

Testament Jana Leszczyńskiego z Kruszynia

[Chojnice, 3 stycznia 1751 r.]

Testament pisany przez Jana Lescinskiego z Kruszynia w dniu 3 stycznia 1751 roku.

Testator, będący od kilku już lat w słabej kondycji, przeczuwając zbliżającą się śmierć, nakazał spisanie niniejszego testamentu:

1. Dziedzicem pustkowia Kruszynia czynię mego syna Krzysztofa.

2. Żona moja przy synu Krzysztofie zostaje.
3. Ma ona sobie wybrać: 1 krowę, 1 jałówkę, 15 owiec, 4 jarlaki, 3 skopy. Od kłaczy zgrzebnej, którą kupiła w Warsinie źrebię do niej należeć będzie. Nadto 1 gęś, 2 korce żyta rocznie, 2 korce brukwi.
4. Gdyby żona nie chciała przy synu pozostać, ten musi dać jej rocznie: 1 wieprza karmnego, 8 korcy żyta, 4 korce brukwi, 2 wiertle grochu, 2 wiertle jęczmienia. Ponadto w ogrodzie zagony do lnu, konopi, marchwi ... do kapusty 2 zagony, nadto soli 2 achtle, piwa beczkę, 1 krowę/jałowicę, 15 owiec w tym 8 rodnych, 4 jarlaki, 3 skopy jarlaków i źrebię od kłaczy.

Za testatora syn ma także dać na 40 mszy u Bernardynów w Zamar-
tym.

Obecni przy spisaniu testamentu byli: Michał Lewalt-Jezierski sądo-
wy ziemski tczewski i Wawrzyniec Lewalt-Jezierski sądowy ziemski tczewski
jako świadkowie oraz Wysocki Kazimierz przy tym będący.

Testament konfirmowany został w Kruszyniu w czerwcu 1753 r.
z następującą adnotacją:

Jan Lescinski trzymanym piórem

Krzysztof Lescinski trzymanym piórem przy tym będący

Katarzyna z Sikorskich Liescinska trzymanym piórem

Kazimierz Wysocki jako przyjaciel do tego aktu uproszony manu

propria

Michał Lewalt-Jezierski jako świadek manu propria

Pod konfirmacją testamentu podpisy manu propria złożyli:

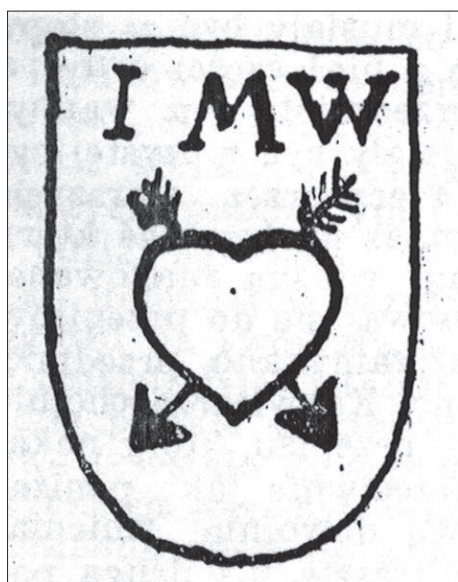
S. Matthias Lescinski, Parochus Zbrachlensis

Concionator Nechch... [treść nieczytelna – J.K.]

Adamus Jacobus Lescinski, Subdelegatus iureatus Castrens... Svec...

[treść nieczytelna – J.K.]

Źródło: Archiwum domowe Leona Stoltmanna w Bielefeld, rkps:
Testament Jana Leszczyńskiego z Kruszynia.



Ryc 32. Cecha rzemieślnika chojnickiego Jana
Michała Wellera z 1749 i 1764 r.

Rozdział II

Lustracje staropolskie

W związku z tym, iż Chojnice były miastem królewskim, tak też urzędnicy starościńscy byli zobowiązani do przeprowadzenia jego lustracji. Te ostatnie przygotowywane były regularnie i z należytą sumiennością, co też znajduje odzwierciedlenie w poniższym sprawozdaniu.

Wizerunek miasta w lustracji z 2. połowy XVI wieku

[Chojnice, 1565 r.]

Miasto Chojnice

Siedzi na gruncie dobrem, rolnem, mając włók 118.

Acz na ich przywileju stoi 131, ale się nie mogą dowiedzieć o włókach 13. Z których plebańskich 6, sołtyskich 12, które miasto orze pro commodo reipublicae. Osiadłych włók 100, z których gburzy na przedmieściu mieszkający płacą do zamku miary gdańskiej pszenicę per cor. 2, żyta per cor. 3, jęczmienia per cor. 3, owsa per cor. 2, czyni in summa: pszenicę cor. 200, żyta cor. 300, jęczmienia cor. 300, owsa cor. 200. Nad to z każdej włóki gęsi po 1, faciunt gęsi 100.

A wszakże nad gburami temi, co na przedmieściu mieszkają, reipublica ma jurysdykcją i szarwarkują miastu, robiąc około ról miesckich, które mają pro commodo reipublicae.

M ł y n y. – Item miasto Chojnice ma młynów podległych miastu 3, w których miałą wszelakie zboże, z których iż są miesckie, tedy z nich republica płaci ratione mensurarum na każdy rok do zamku słuchowskiego: żyta miary gdańskiej ł. 6, słođu jęczmiennego tejże miary ł. 6. /.../ Nad to z młyniku trzeciego, kupionego [dla] skarbu miesckiego, płacą do zamku grz. 5 prutenicas... fl. 3/10

Item p a ś n e g o od pastwisk wolnych bydłu płacą... fl. 20

Item za mięso, które byli powinni dawać zamkowi staradawna, dla przygody zamkowej, płacą do zamku iuxta privilegia sua mc. 40, które czynią... fl. 26/20

Item pieprzu do zamku płacą lib. 10; item łoju szmelcowanego płacą lap. 10; item recognitionem p. starości annis singulis, iż onego wyznawają być swem starostą, płacą... fl. 1/4/3

Czopowego każdego czasu od waru, w którym polewają jęczmienia ćw. 40, płacą do skarbu zamku malborskiego, co uczynić może citra vel ultra mc. 600.

P r o w e n t y, które ma miasto pro commodo reipublicae. – Naprzód sołtyskich włók 12, które orzą pro usu civitatis, a okrąg rolej gdzie klasztor był.

Item z ogrodów miesckich mają i wybierają iuxta rationem mc. 100. /.../

Item od rzemieślników, to jest od szewców mc. 6; item od sukienników mc. 16; od krawców mają mc. 4.

Item z łąk pustej dziedziny nad jeziorem Charzikowem, których najmują gburom, mają pro republica mc. 3.

Osiadłość miescka. – To miasto Chojnice leży zbudowane nad stawami 2 wielkimi po jednej stronie na południe. Mur ze wszystkich stron, na którym jest wież dobrze naprawnych 12, zepsowanych dla starości 12, które potrzebują wielkiej poprawy dla obrony, podla murów na zachód i północy 2 przekopy i wał wielki usypany. W jednym przekopie woda, drugi suchy leży.

Wjazd do miasta po moście nad przekopem od Tucholej, na którym moście jest wzwód żórawiem i k temu wrota spuściste, nad którymi jest wieża wielka, okrągła z mięszego muru zmurowana, na której dział jest 2, prochów z potrzebą. Zamykają miasto na noc ustawicznie. Są też insze dwie bramie, jedna Słuchowska, na której wieża wielka jest. Zamknięcie bramy jest wzwodem przez przekop od mostu. Drugie zamknięcie /.../ wrotami mocnemi i kratą spuścistą. W tej bramie działo krótkie, wielkie i przestronne, na 2 kołach. Druga brama Młyńska, tę zamykają wzwodem od mostu, który jest nad

przekopem od wału, k temu wrota mocne ku wzwodowi, które obwarowane zielazem i zamykają je.

Domów wszystkich w murze, zbudowanych wedle przemożenia każdego w drzewo z murem, pobicie u domu każdego dachówką, in summa 250.

W tem mieście jest r z e m i e ś n i k ó w in summa 150, to jest: knapów 58, szewców 28, kowalów 6, ślósarzów 2, krawców 14, mieczników 2, rymarz I, ślósarz 1, zdunów 2, tkaczów 22, czapników 2, bednarzów 3, złotników 2, rzeźników 3, piekarzów 4.

/.../ Piwowarowie, mało nie wszyscy warzą, ile domów jest. Zbroje miesckie na ratuszu na 2 osobie, a mieszczanie mają zbroje swe, w której jezdno okazać się może osób 45, a pieszych 350, gdzieby przyszła potrzeba.

Ma też to miasto Chojnice 3 w s i swe kupne staradawna, z których dochody mają pro commodo reipublicae.

P i e r w s z a jest J e r s m a n k i, która ma w ł ó k osiadłych [z] sołtysem 30, z których miastu płacą i z karczmami mc. 33½ i szarwarkują na rolach miesckich. Nad to płacą mieszczanom kurów 100, któremi się rada dzieli pro usu suo. Item z każdej włóki płacą owsa per cor. 1, co jem czyni cor. 30.

D r u g a w i e ś jest O b r o w o, w której włók 23.

T r z e c i a w i e ś T v n k i e l, w której włók 13.

Ty wsi nie są osiadłe, których wsi rolej częśc mieszczanie obracają i orzą pro commodo reipublicae. Ostatek leży pusto, na których mają paśnie bydłu swemu miesckiemu.

S ą d y z i e m s k i e w mieście bywają dwakroć przez rok, które p. wojewoda pomorski sądzi, sędzia i ławnicy ziemscy na ratuszu.

/.../ R a t u s z m i e s c k i jest dobrze a mocno zmurowany, na dłużą i na szerzą, w którym budowania dosyć jest tak sędziom ziemskiem, jako mieszczanom. Przy tem ratuszu jest bud niemało, z których miasto wybiera pro commodo suo mc. 30. Wedla ratusza po dwie stronie są 2 studnie okwite wodzie, której nigdy nie przebijają i z niej piwo warzą.

K o ś c i o ł ó w w mieście i na przedmieściu 3. Pierwszy kościół podawania króla JM, w tem kościele służba boża chrześcijańska, jedno sacramentum sub utraque specie. Pleban orze włók 6, a nadto ma od mieszczan z skarbu miesckiego mc. 20. Drugi kościół na przedmieściu od Tucholi św. Jerzego pusty, w którym służba boża nie bywa. Trzeci kościół św. Ducha przed miastem od Słuchowa, prowentów żadnych nie ma. Jest przy niem szpital, który jałmużną żywie, do którego kaznodziejom dwiema i do miesckiego kościoła płacą, mieszczanie [ze] skarbu miesckiego per mc. 60.

G r a n i c a miescka ze wsiami przerzeczony z Pawłowiani /.../ wsią ziemiańską, Sweweldem, z Niezwieczem, Charzikowem, z Malokonyjskimi, wsiami królewskimi.

P u s z c z a do miasta nie jest żadna przyległa oprócz borów i lasów miesckich, których lasów to miasto używa i z których płaci, jako wyżej napisano, zamkowi fl. 20, jest wzdłuż i wprzecz miary chełmińskiej włók citra vel ultra 300. A wszakże to jest miastu zakazano, iż nie mają kopać tych lasów na role.

J e z i o r o bliskie miasta jedno, wielkie, przez które rzeka Bra bieży, siedzi nad wsią Karzikowem, które zowią Lukom, którego prowenty, iż garmistrzowie sluchowskiego zamku opatrują je, przy jeziorach zamkowych będą wypisany.

Choinitz oppidum. Consul et senatores huius oppidi regiam contributionem solverunt: 100 mansi eorum, qui extra oppidum Choinitz habitant, ad 20 gr., 6 mansi ad oppidum pertinentes ad 20 gr., 33 aedes in foro ad 16 gr., 149 aedes in plateis ad 8 gr., 42 aedes in novo oppido ad 8 gr., 4 aedes ad 4 gros., 12 tecta mercium infra curiam ad 8 gr., 4 tecta opificum ad 12 gr., 15 hortulani extra oppidum ad 6 gr., 55 textores panni ad 8 gros., 19 sutores ad 8 gr., 12 sartores ad 8 gr., 16 textores lintei ad 8 gr., 13 fabri ad 8 gr., 4 qui pileos faciunt ad 8 gr., 4 qui ligneas mensas faciunt ad 8 gr., 5 pistores ad 8 gr., 4 lanii ad 8 gr., 3 pelliones ad 8 gr., 1 alutarius 8 gr., 2 figuli ad 8 gr., 2 qui stanneos cantharos faciunt ad 8 gr., 1 vitriarius ad 8 gr., 3 qui lignea vasa faciunt ad 8 gr., 2 qui laqueos et funes faciunt ad 8 gr., 2 qui urnas faciunt ad 8 gr., 2 qui ligneas patinas faciunt ad 8 gr., 2 qui habenas et lora faciunt ad 8 gr., 4 ahena

Ryc 33. Sprawozdanie finansowe dla miasta Chojnic z połowy XVI w.

Jarmark i targowe. /.../ W tem mieście jarmarki 2, nic więcej przez rok, które pożytku zamkowi ani miastu nie czynią. Targowych dni żadnych nie mają, oprócz kiedy jem czego żywności jakiej do miasta potrzeba, tedy jadą do wsi gburskich i kupują, co komu trzeba.

S u m m a p r o w e n t ó w z miasta Chojnic do zamku sluchowskiego na każdy rok przypadających... fl. 735/14/3

To jest pieniędzy gotowych fl. 51/4/3, pszenice cor. 200, jęczmienia cor. 300, owsa cor. 200, słodki jęczmienny cor. 360, pieprzu lib. 10, łożu szmelcowanego kamion 10, gęsi rolnych 100, żyta z młynów i dannego z miasta cor. 660.

Źródło: *Lustracja województwa pomorskiego 1565*, oprac. Stanisław Hoszowski, Gdańsk 1961, s. 45-48.

Są też miesckie jeziora 2 w lesie miesckim, wielkie i głębokie, [w] których miasto ma wolność do łowienia. A wszakże w nich nie łowią, iż są bardzo głębokie i zapuszczone drzewem. Ale pod miastem mają 2 stawy wielkie, które na prawiech swych mają i używają ich, człowiek popospolity włokiem przy brzegu, a rada miescka niewodem i przewłoką.

* *
*

Mieszczanie chojniccy zostali odnotowani w rejestrze pogłównego generalnego, kiedy to spisano wszystkie domostwa wraz z zamieszkującymi je osobami. Z imienia i nazwiska wymieniono tylko tych, którzy odpowiadali za płacenie podatków. Natomiast innych wymieniono jedynie z tytułu wykonywanej pracy bądź pełnionej służby. Rejestr ten jest również cenny z tego powodu, że wymienia zawody i profesje, którymi zajmowali się ówcześni mieszkańcy miasta.

Mieszkańcy Chojnic w świetle rejestru pogłównego generalnego

[Chojnice, 1662 r.]

Regestrum wszystkich Choynickich Obywatelow,
Mieszczan y Przedmieszczan, wiernie y pilnie zebrane.

- Jerzy, mieyski parobek, żona iego
- Mathis Wiland, knap, matka iego
- Faltin, szlosarz, komornik, żona iego
- Pankien, wdowa
- Daniel Thym, kowal, żona iego, czeladnik ieden, czeladnik drugi, dziewczka
- Michał, powroźnik, żona iego, czeladnik ieden
- Peter Schultz, kusznierz, żona iego, matka iego, czeladnik ieden, chłopiec, dziewczka
- Dawid Szpilman, żona iego, towarzysz ieden, chłopiec ieden, chłopiec drugi, dziewczka
- Martin, rzeźnik, żona iego, matka iey
- Lingmanna, wdowa
- Jan, rymarz, żona iego, towarzysz, dziewczka
- Michał, czapnik, żona iego, wdowa komornica
- Jerzy Erzman, ławnik, żona iego, syn ieden, syn drugi, parobek ieden, chłopiec ieden, dziewczka iedna, dziewczka druga
- Jakub Domrowowa wdowa

- Paul Modrak, knap, matka iego, siostra iedna, siostra druga, towarzysz, chłopiec ieden, chłopiec drugi, dziewczka iedna, dziewczka druga
- Szymon Polcyn, żona iego, syn ieden, parobek ieden, parobek drugi, dziewczka iedna, dziewczka druga
- Abraham Hancke, szewiec, żona iego czeladnik ieden, czeladnik drugi, dziewczka iedna
- Paul, piekarz, żona iego, siostra, dziewczka iedna, dziewczka druga,
- kat, żona iego, parobek, dziewczka
- Hans, rzeźnik, żona iego, pasierb, parobek ieden, parobek drugi, dziewczka iedna, dziewczka druga
- Peter Landmeier, szewiec, żona iego, syn ieden
- Ertman Dost, wdowa, komornica
- Jankowa, wdowa, córka iey
- Ludwikowa, wdowa
- Hans Schultz, szlosarz, żona iego
- Elżbieta, malarzowa, wdowa, syn starszy, syn młodszy, córka iedna
- Izaak Wilcke, szewiec, żona iego, towarzysz, dziewczka iedna, dziewczka druga
- Grzegorz Woycke, ławnik, żona iego, towarzysz ieden, dziewczka iedna
- wolarz, żona iego
- Michal Ortung, ławnik, żona iego, córka iedna, dziewczka iedna, parobek
- Daniel Felt, rajca, małżonka iego, brat gospodarza, dziewczka iedna, dziewczka druga
- Jazy Faber, knap, żona iego
- Philip Wrancke, ławnik, żona iego, matka iego, dziewczka iedna
- Lorentz Worleman, knap, żona iego, parobek, dziewczka, dziewczyna służebna
- Andreas Berent, pasamonik, żona iego, córka, czeladnik, dziewczka
- Jerzy Kleinschmit, żona iego, chłopiec, dziewczka iedna
- Jakob, nożownik, żona iego, dziewczka iedna
- Jakob, rzeźnik, żona iego, dziewczka iedna
- Chrysztoph Chrzan, krawiec, żona iego, chłopiec
- Chrysztoph Listopad, bednarz, żona iego
- Mathis Tech, knap, żona iego
- Leman, krawiec, żona iego
- Jerzy Szoster, postrzygacz, żona iego, matka iey, parobek, dziewczka
- Grzymalina, piekarka, wdowa, dziewczka iedna, dziewczka druga
- Daniel Bucholtz, bormistrz, małżonka iego, Michał – bratanek, syn ieden, dziewczka iedna, dziewczka druga, piastunka, parobek ieden

- Hans Schmit, szewiec, brudka iego wdowa, córka iey, parobek ieden, dziewczka, dziewczyna
- Andres Klat, radny, małżonka iego, córka iedna, dziewczka
- Daniel Koszwic, bormistrz, czeladnik, kucharka
- Paul Lubenowa, wdowa, córka iedna, dziewczka
- Christian Griling, piekarz, żona iego, dziewczka
- Hans Worleman, ławnik, matka iego, syn ieden, córka iedna, parobek, dziewczka iedna, dziewczka druga
- Elisabeth Wolfgans, wdowa
- Hans Klatowa, wdowa, dziewczyna
- Mathis Wilew, krawiec, żona iego, córka, dziewczka iedna
- Hans Helwich, szewiec, żona iego, matka iego
- Andris Szperling, tkacz, wdowa powinna, czeladnik towarzysz, chłopiec uczeń
- Jakob, miecznik, żona iego
- Michał, cieśla, żona iego, czeladnik ieden, czeladnik drugi
- Christoph Helwich, rzeźnik, żona iego, syn starszy
- Henrich Kuperschmit, żona iego, córka wdowa, syn ieden, dziewczka iedna
- Michael Glogowius, minister, żona iego, syn ieden, córka, dziewczka
- Klocmanka, teszarka, wdowa, córka iey
- Bartel Aszbemer, knap, syn ieden, syn drugi, córka iedna, córka druga
- Gergen Schulc, malarz, komornik, żona iego
- Jerzy Badarz, żona iego, córka iedna
- Christian, kowal, żona iego, towarzysz ieden, chłopiec uczeń
- Bartmanka, teszarka, wdowa
- Andres Mirski, parobek, żona iego piastunka
- Leman Wolff, bormistrz, małżonka iego, syn iego starszy, czeladnik ieden, czeladnik drugi, dziewczka iedna, piastunka
- Hans Wunderlich, kusznicz, żona iego dziewczka
- Jan Zemrowa, knap, żona iego, towarzysz, parobek ieden, parobek drugi, uczeń ieden, uczeń drugi, niewiasta roboca, dziewczyna
- Joan Bucholtz, woyt, małżonka iego, parobek, żona parobkowa, dziewczka, piastunka
- Jerzy Kestner, krawiec, żona iego, dziewczka
- Martin Eisbamer, knap, żona iego, dziewczka
- Gergen Schuman, szewiec, żona iego, matka iego, brat gospodarza, dziewczka iedna
- Christian, mularz, żona iego, towarzysz ieden, towarzysz drugi, matka żony gospodarza

- Pisarz mieyski, żona iego, syn
- Peter Peycz, żona iego, towarzysz, uczeń ieden, dziewczka
- Bartel Helwichowa, wdowa, córka iey, towarzysz ieden, uczeń ieden, uczeń drugi, syn iey
- Georg Bursch, cammerarius, żona iego, córka iego, towarzysz, parobek, dziewczka
- Georg Mosolff, szewiec, żona iego, dziewczka iedna, dziewczka druga, parobek
- Elias Rizsp, knap, matka iego, parobek, dziewczka
- Joan Ertman, ławnik, żona iego, syn ieden, towarzysz ieden, towarzysz drugi, uczeń, chłopiec, dziewczka, piastunka
- Paul, cieśla, komornik, żona iego
- Joachim, pogrzebnik, żona iego
- Faltni Schlunkowa, wdowa, syn ieden, syn drugi, uczeń ieden, dziewczka iedna
- Jerzy Bursch, szewiec, żona iedna towarzysz
- Jonas, rzeźnik, żona iego, towarzysz, dziewczka
- Joan Kniad, krawiec, żona iego
- Caspar Kokowski, bednarz
- Martin Kolis, ławnik, żona iego, syn ieden, uczeń ieden, dziewczka iedna, dziewczka druga, parobek
- Tobias Piper, tokarz, żona iego
- Peter, komornik, żona iego
- Abraham Hanke, piernikarz, żona iego, matka żony, dziewczka iedna, piastunka
- Bartel Landmeterowa, wdowa, Jakob Rudel – brat, córka iey
- Michel Scheper, knap, żona iego, towarzysz
- Adam Kurek, knap, żona iego, służebny chłopiec, dziewczka
- Katarzyna Hopieyn, wdowa
- Antonius, cyrulik, żona iego, dziewczka
- Johan Zywert, hakarz, żona iego
- Michel Schlel, hakarz, żona iego
- wdowa, teszarka, dziewczka, parobek
- Friedrich, iglarz, żona iego, dziewczka
- Eliseus Clenenis, hakarz, żona iego, dziewczka
- Georg Petes, radny, małżonka iego, syn ieden, dziewczka iedna, dziewczka druga
- Christian, zdun, żona iego, dziewczka
- Bartel Patzwalt, szewiec, żona iego, towarzysz, uczeń, dziewczka, piastunka
- Michel Königsberger, rymarz

- Mathis Harintowa, wdowa
- Michał, rymarz, najemnik
- Johann Rycheel, slosarz, żona iego
- Anna Hustowna, wdowa, towarzysz ieden
- Caspar Brom, knap, żona iego, towarzysz, uczeń, dziewczka
- Griger, w kominie, komornik, żona iego

Nowe Miasto

- Michel Hoffman, żona iego, uczeń chłopiec
- Jerzy Rost, robotnik, żona iego
- Michel Benfitz, knap, żona iego, chłopiec służebny, uczeń ieden
- Jan Stolk, tkacz, żona iego, syn, towarzysz
- Martin Zenk, tkacz, żona iego, syn, czeladnik
- Frantz Biegun
- Ludwik Heinig, żona iego, syn iey
- Lidbowa, wdowa, komornica
- Lena, wdowa, komornica
- Andris Neibom, piwowar, żona iego, matka
- Joannis Kankowa, wdowa
- Jerzy Möge, żona
- Anna, komornica
- Asmus Lenck, robotnik
- Daniel, tokarz, żona iego, uczeń chłopiec
- Henrich, tessarz, żona iego
- Jerzy Klar, szewiec, żona iego
- Jakób, mielcarz, żona iego
- Michael, komornik, żona iego
- Jerzy Kopman, knap
- Michał, komornik, żona iego
- Mathis Meweis, co śledzie wozi, żona iego
- Martin Hasenleder, knap, żona iego
- Szymon Zart, knap, żona iego, dziewczę służebne
- Ludwik, krawiec, żona iego, uczeń, dziewczka
- Mathis Berger, knap, żona iego, uczeń, dziewczka
- Mathaus Rost, ubóstwo, żona iego
- Jewa, wdowa
- Wilandka, wdowa
- mieczniczka, wdowa abo nędza

- Kasper Hoppe, knap, żona iego
- Lorentz Jewelkowa, wdowa, dziewczka
- Urban Jankie, knap, żona iego
- Christian Usłodzi, żona iego, syn ieden y żona iego
- Peter Spilman, knap, żona iego
- Szymon Belkowa, wdowa
- Zophia, opuszczona od męża, córka iedna
- Jerzy Grenig, knap, żona iego
- Jerzy Wrügel, żona iego, syn

Przedmieścia

- Jan Albricht, żona iego
- Peter Menchau, żona iego
- Dawid Metz, żona iego
- Jakub Szwan, komornik, żona iego
- Christoph Klein, komornik, żona iego
- Mathis Rost, gbur, żona iego
- Paul Berentowa, wdowa, komornica
- Michał Lidka, gbur, żona iego
- Thomas Isbarner, gbur, żona iego
- Jan Isbarner, gbur, żona iego
- Jerzy Bross, komornik, żona iego
- Hans Schadel, komornik, żona iego
- Martin Zemraw, gbur, żona iego, syn ieden, córka iedna
- Stephan Berent, komornik
- Peter Benfitz, gbur, żona iego, syn ieden, dziewczka, chłopiec służebny
- Jerzy Renck, gbur, żona iego
- Franciszek, miecznik, komornik, żona iego
- Jakub Wed, gbur, żona iego, siostra iego
- Piotr Kuligowski, gbur, żona iego
- Jorgen Beck, gbur, żona iego, córka
- Michał Dalka, gbur, żona iego, dziewczka, siostra, chłopiec służebny
- Frantz Polck, komornik, żona iego
- Thomas Milck, gbur, żona iego, matka
- Martin, młynarz, żona iego, siostra iego, chłopiec ieden służebny, toglarz
- Jerzy Hessing, gbur, żona iego, córka iego
- Michał Meler, gbur, żona iego
- Matheus Schmit, gbur, żona iego

- Paul Melter, komornik, żona iego, Elza dziewczka
- Urban Feide, komornik, żona iego
- Greger Koster, komornik, żona iego
- Jakób, komornik, żona iego
- Denis, gbur, żona iego, córka iego
- Joan Schumann, komornik, żona iego, komornica, wdowa
- Martin Jaks, cieśla, żona dawno chora, wdowa u niego y syn iey
- Peter, pastorz, żona iego, syn, chłopiec służebny
- Bartel Pack, gbur, żona iego, niewiasta komornica
- Greger Schmit, komornik, żona iego
- Greger Krol, komornik, żona iego syn iego
- Jakób Benfitz, szoltys, żona iego, chłopiec ieden, chłopiec drugi
- Greger Nikel, komornik, żona iego, matka
- Mathis Wilke, ławnik, matka iego, dziewczka iedna, dziewczka druga, dziewczka trzecia, parobek ieden, naiemnik ieden
- Schols, rektor, luteranin
- Thomas Nielck, żona iego
- Hans Post, knap, żona iego, syn ieden, chłopiec służebny, dziewczka iedna
- Jerzyna, wdowa, synowa iey, wdowa
- Greger Labencowa, wdowa
- Bartel Lüder, knap, żona iego
- Regina Forsztenowa, dziewczyna krewna, czeladnik, dziewczka iedna, dziewczka druga, dziewczyna służebna
- Marianna Lingnowna
- Paul Ertman, szewiec, żona iego, uczeń, uczeń drugi, dziewczka iedna, dziewczka druga
- Jakób Lubnaw, knap, żona iego, matka żony iego, dziewczka iedna, dziewczka druga
- Hans Mathis, słodownik, żona iego, parobek ieden, dziewczka iedna, dziewczka druga, piastunka
- Christian von Holtgen, żona iego, piastunka
- Otto Beniecke, towarzysz, gospodyni

Sporządził:

Joannes Banner, kanonik, dziekan, proboszcz y pleban choynicki
Daniel Bucholtz, proconsul choynicki

Źródło: Andrzej Groth, *Regestr pogłównego generalnego z 1662 r. dla Chojnic*, „Zeszyty Chojnickie” 2005, nr 20, s. 116-129.

* *
*

Wizerunek miasta w lustracji z 2. połowy XVII wieku [Chojnice, 1664 r.]

Obraz Chojnic po „potopie szwedzkim” przedstawia lustracja sporządzona w latach 60. XVII w. Lata wojen szwedzkich spowodowały znaczne zubożenie miasta i ziem położonych w jego sąsiedztwie. Okres ten zdecydował o późniejszym rozwoju miasta, które nie potrafiło już wrócić do swej dawnej świetności.

Miasto Chojnice

Miasto to czasu wojny Szwedzkiej casualiter zgorzało z gruntu i do tych czas nie jest restaurowane i pobudowane. Ma włok ex vi foundationis suae antiquae 131. Plebańskich 6, szołtyckich 12, osiadłych według dawności 100.

Powinność miasta tego: naprzód włok 100 czynszowych, z każdej włoki żyta korcy 3, facit korcy 300; pszenicę po korcy 2, facit korcy 200; /.../ jęczmienia korcy 3, facit korcy 300; owsa korcy 2, facit korcy 200; gęś 1 facit 100. Tego wszystkiego zboża i gęsi ad annum 1662 nie wydawali, dopiero anno 1662 część jedną, zasłaniając się, jako pogorzelcy, libertatią jego kr. mci.

Anno zaś 1663 dali żyta korcy 210 á fl. 1 gr. 10, facit fl. 280

pszenice korcy 140 á fl. 2 gr. 10, facit fl. 326

jęczmienia korcy 210 á fl. 1, facit fl. 210

owsa korcy 140 á gr. 18 fl. 84

łoju kamieni dają 10 á fl. 7 fl. 70

Ratione recognitionis dominii zamku Człuchowskiego

fl. 1 gr. 4 d. 3

za pastwisko fl. 20

za mięso słone, które według przywileju swego dawać miasto powinno, płaci według dawnego zwyczaju fl. 26 gr. 20

od placow 250 per denar 6, facit fl. 2 gr. 23 d. 6

z wiatrakow 2 płacili fl. 1 gr 10, te, że podczas wojny spalono, i prowent zginął.

Pieprzu do zamku Człuchowskiego daje to miasto funtow 10, który się na potrzebę zamkową obraca.

/.../ Młyny. Ma to miasto procz wyżej specyfikowanego młynow 2, w każdym po dwu koł, w których swoje słydy i zboża mielają, dają z nich annuatim do zamku żyta łasztow 6 â fl. 80

fl. 480

słodu jęczmien. łasztow 6 â fl. 60

fl. 360

Kościóły. Kościółow bywało tam ex antiquo, tak w mieście, jako i na przedmieściu 3. Pierwszy farny w mieście, który podczas ognia miejskiego zgorzał, teraz tylko mały chor dla nabożeństwa nakryty.

Młyn folusz Buszmył nazwany. Względem mliwa z oryginalnego przywileju co rok płaci fl. 3 gr. 10

Względem folowania, podług lustracyi 1623 z allegacyi zamkowej, płacił fl. 41 gr. 10. Dla spustoszenia jednak miasta, że ten prowent wynieść nie może tej summy, jako /.../ się mieszczanie sumieniem obowiązują, tedy się tylko ten prowent z folusza pomienionego stanowi na rok, który pp. mieszczanie do zamku Człuchowskiego oddawać powinny fl. 30

Drugi młyn także folusz, Walkmil nazwany, ten podług mocnej allegacyi zamkowej według lustracyi 1623 lubo ad praesens uie produkowanej, płacił po fl. 24 gr. 20. Dla tego jednak niepodobieństwa tak wielkiej quoty do wypłacenia ordinuje się, że sukiennicy, którzy ten folusz trzymają, co rok płacić będą, w którą summę szelagi od postawow includowane być powinny fl. 16.

Uskarżali się mieszczanie Chojniccy, iż z zamku Człuchowskiego piwa, do karczm do starostwa Człuchowskiego należące, dają i szynkują in contrarium przywilejom i dekretem dwom, pierwszego ś.p. Zygmunta r. 1520, drugiego ś.p. Zygmunta III r. 1628 ferowanym, dlatego akcyzy daleko mniejsze do skarbu wnoszą, którą skargę przyjęliśmy i connotowaliśmy, o co



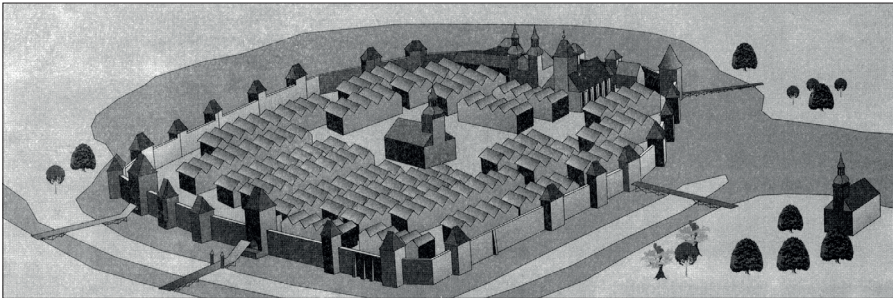
Ryc 34. Druk ulotny informujący o odzyskaniu przez wojska polskie Chojnic i Kalisza w okresie potopu szwedzkiego.

wolne prawo im in foro fori zachowujemy salvis defensis księżnej jej mci jako starościny.

/.../ Przełożyli i drugą skargę respektu wsi dwóch, Birzmanki w posesyi jm pana Garczyńskiego na ten czas zostającej, także Obrowa w starostwie Tucholskim na ten czas zostającego. Ktore wsi, iż miastu z dawna należały, jako to lustratia 1564 nam wywiodła, względem ktorych wsi wolne się im prawo in foro fori zostawuje.

Źródło: *Opis królewszczyzn w województwach chełmińskim, pomorskim i malborskim w roku 1664*, oprac. Józef Paczkowski, Toruń 1938, s. 149-151.

* *
*



Ryc 35. Makieta przedstawiająca nowożytną zabudowę Chojnic.

Szczegółowo sporządzona lustracja Chojnic z połowy XVIII w. unaczniia stan zabudowań murowanych i drewnianych oraz osób w nich mieszkających. Duża ilość pustych placów w mieście i na jego przedmieściach tylko potwierdza tezę, że miasto nie podniosło się całkowicie z ruin od momentu zakończenia wojen prowadzonych przez Rzeczpospolitą w XVII i 1. połowie XVIII w.

Zabudowa miejska w połowie XVIII w.

[Chojnice, październik 1749 r.]

Opisanie Gruntów, włók y Obywatelów Miasta
J.K. Mci Chojnic.

Rynek

W posrzedku Rynku.
Kościół Ewangelicki, przy nim Ratusz

Kwatera wschodnia Rynku

- Jana Wilhelma niegdy ławnika wdowa, dym duży, plac płatny, włók wolnych
1
- Ephraima Boszchausera kreditorów⁴, plac pusty, dym duży
- Jan Krzysztof Goetze, introligator, dym duży, plac płatny, włóka 1 płatna
- Ernst Erdmann Klebe, powroźnik, dym mały, plac płatny
- Jan Klein, iglarz, dym duży, plac płatny, włóka 1 płatna
- Jerzy Haas, szewiec, dym duży, plac płatny
- Jakub Konig, ławnik, dym duży, plac płatny

Kwatera południowa

- Jerzy Lesse rayca, dym duży, plac płatny, włóki 3 płatne
- Nieb[oszczyka]. Jana Lucyndra, szewca wdowa, dym duży, mało co z tyłu
budowany, plac płatny
- Marcin Lucynder szewc, u matki wzwyż wyrażonej się bawiący
- Daniel Andrzej Seelig, farbiarz, w farbiarni mieszkający, pusty płatny plac
- Szymon Gottfryd Pahnke, aptekarz y woyt, dym duży, plac płatny
- Daniel Conrad Hekier, aptekarz, dym duży z przodku pobudowany, plac
płatny
- Jan Maciey Lesse, burmistrz, dym duży, plac płatny, włók 3 płatne
- Andrzej Piotr Punta, cyrulik, dym duży, ieszcze nie ze wszystkim pobu-
dowany
- Jan Fryderyk Felsch, piekarz, starszy cechu piekarskiego, dym duży, plac
płatny

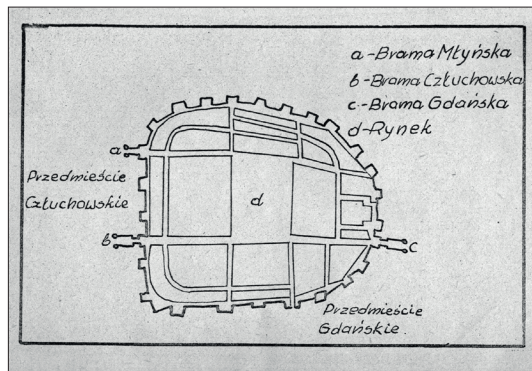
4 Kreditor to wierzyciel, który udzielał kredytów.

Kwaterna od zachodu

- Karola Gottfryda, perukarza kredytorów, dym duży, gdzie w przodku mała izdebka iest, plac płatny
- David Henryk Mencil, powroźnik, dym mały, gdzie także tylko w przodku mała izdebka pobudowana, plac płatny
- Samula Johna, rzeźnika, pusty płatny plac, który się buduje, 1 włóka wolna, 2 włóki płatne
- Jerzego Marcina kredytorów, pusty, płatny plac
- Marcin Kohls, burmistrz, dym duży, w przodku tylko pobudowany, plac płatny
- Jan Michał Weller, konwisarz, dym duży, plac płatny
- Jan Bogumił Klein, materialista⁵, dym duży, plac płatny
- Jan Jerzy Ewerbek, aptekarz y ławnik, dym duży plac płatny

Kwaterna północna

- Adam Ryk, starszy cechu krawieckiego, u którego mieszka Michał Kraft, stolarz, dym duży, plac płatny
- Fryderyk Achterberg, szewiec y ławnik, dym duży, plac płatny
- Krzysztof Szplitgarbe, ławnik sukniem handlujący, dym duży, plac płatny, włóki 2 wolne
- Jana Fryderyka Pechbrenera, niegdy raycy wdowa, dym duży, niewcale wybudowany, plac płatny
- Jan Daniel Hewelke, minister luterski, dym duży, domostwo mieyskie
- Valentyn Wiwek, minister luterski, dym duży, jego własne domostwo
- Filipa Jakuba Fyszera, niegdy ławnika wdowa, dym duży
- dwa puste place do miasta należące



Ryc 36. Układ przestrzenny Chojnic z początku XVIII w.

⁵ To kupiec handlujący korzeniami i innymi towarami kolonialnymi.

- Ephraim Fleyszauer, goździarz, dym duży, plac płatny
- Esaiasz Senf, farbiarz y ławnik, plac pusty, płatny
- Jakub Ćwiekowski, szmuklerz⁶, dym mały, płatny, w tyle ieszcze nie pobudował, gdzie uliczka idzie na Nowe Miasto

Ulica Człuchowska z Rynku do Bramy Człuchowskiej idąca

Na stronie od południa

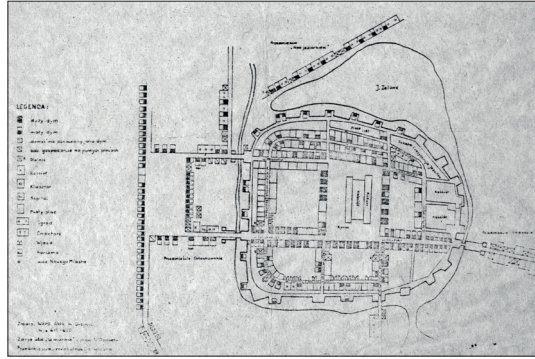
- Isaac Gottfried Goedtke, konsyliarz J K Mci y prezydent, dym duży, płatny, 2 włóki płatne
- Jana Abrahama Romera, introligatora, pusty plac
- Piotr Szmitt, kotlarz, dym duży, płatny, 1 włóka wolna, 1 włóka płatna
- Ernst Krzysztof Koch, powroźnik y ławnik, dym duży, płatny, 3 włóki płatne
- Jan Woyciech Klevert, rayca, dym duży, płatny, ieszcze nie ze wszystkim pobudował, 4 włóki płatne
- Piotr Zaichert, podstrzygacz, dym duży, płatny, w tyle tylko pobudował
- Nieb[oszczyka] Jana Worlermana, woyna, kredytorów pusty plac
- Nieb[oszczyka] Jerzego Wernera, ławnika wdowa, dym duży, płatny, 2 włóki płatne
- David Wilhelm Szoenig, podstrzygacz y ławnik, dym duży, płatny, ieszcze nie ze wszystkim pobudował
- Jakub Bonin, piekarz, dym mały, płatny
- Krzysztof Francdorf, piekarz, dym mały, płatny
- Michał Gromsz, kapelusznik, dym mały, płatny

Na stronie od północy

- Karola Gottfryda Rycherta, perukarza, kredytorów pusty plac, na którym w przodku mała izdebka iest
- Samula Johny, rzeźnika pusty plac
- Macieia Heyki, piekarza pusty plac
- Michała Benwica niegdy sukiennika, kredytorów pusty plac
- Jana Henryka Byszkoffa, niegdy siodlarza wdowa, dym duży ieszcze nie ze wszystkim pobudowała
- Dawida Mullera, niegdy piekarza wdowa, dym duży płatny, mało co pobudowany

⁶ Chodzi o pasamonika.

- Jakub Ohlbeter, rzeźnik, dym duży, płatny, 2 włóki płatne
- Michał Kuppisz, rayca, dym duży, płatny, 3 włóki wolne
- Karl Detlaw Lembke, doktor medicina y rayca, dym duży, plac płatny
- Fryderyk Koszke, krawiec, dym mały, plac płatny
- Jan Dytrych Gassman, budarz⁷, dym mały, plac płatny



Ryc 37. Zabudowa Chojnic w połowie XVIII w.

Jan Szteinhauer, sukiennik, dym mały, plac płatny, tylko w tyle pobudował

Ulica Gdańska z Rynku do Bramy Gdańskiej idąca

Na stronie od południa

- Jeremiasz Lesse, kupiec y ławnik, dym duży, płatny, 4 włóki płatne
- Jerzy Mosolff, szewiec y ławnik, dym duży, płatny
- Karl August Falck, piekarz, dym duży, płatny
- Jeremiasz Lessy, plac pusty
- Balthazar Fix, slosarz, dym mały, płatny, ieszcze niezupełnie pobudował
- Jan Fryderyk Henniger, zdun, dym mały, płatny
- Jerzy Hazemann, krawiec, dym duży, płatny
- Ernesta Erdmana Kleby dom w którym mieszka Adama Ludwiga Mamona nigdy cyrulika wdowa, dym mały, płatny
- Paweł Senff, postrzygacz, dym duży, płatny
- Michał Hennig, kowal, dym duży, płatny
- Tegoż dym mały w którym mieszka Krystian Dawid Lutenuau, piekarz
- Jana Michała Ehlerta, nigdy rzeźnika pozostała wdowa, dym mały, plac płatny
- Jan Abraham Romer u teźże wdowy mieszkający
- Krystyan Szmitt, kowal, dym mały, plac płatny
- Jeremiasz Andrzej Freytlar u tegoż mieszkający
- Jan Kilian także u tegoż kowala mieszkający, perukarz

⁷ Chodzi o kramarza.

- Joachim Starbusz, stolarz, u którego mieszka Jan Pochner, szewiec, dym mały, plac płatny
- Jan Michał Ryk, krawiec u tegoż mieszkający
- Marcin Klatt, hakarz⁸, dym mały, plac płatny

Na stronie północnej

- Dawid Henrych Mencil, powroźnik, dym mały, plac płatny
- Jan Rieman, rymarz, w sklepiku tegoż Mencla na Rynku po stronie zachodniej leżącym mieszkający
- Ludwik Adam nad pomienionym sklepem w izbie małej mieszkający
- Dawid Engiel, rymarz, dym mały, plac płatny
- Esaiasza Senffy, pusty płac, na którym w tyle izdebka mała
- Pusty plac
- Jakuba Krystyana Heyki, którego niemasz w mieście, dym mały, plac płatny
- Krystyan Hut, rzeźnik, dym mały, plac płatny, 1 włóka płatna
- Eberhard Hast, szklarz, mały dym, plac płatny
- Jodacus Brykner, kapelmistrz, dym mały, plac płatny,
- Imanuela Lessynga kredytorów bednarza, dym mały, plac płatny
- Maciey Fleyszauer, iglarz, dym mały, plac płatny
- Piotr Hehmen, stolarz, dym mały, plac płatny
- Jan Ferber, kowal, dym mały, plac płatny

Ulica Młyńska z Rynku do Bramy Młyńskiej idąca

Strona od północy

- Jan Szpylman, rayca, dym duży, plac płatny, który małą tylko izdebkę w przodku pobudował
- Oloff Dahlsztrom, szklarz, dym mały, plac płatny
- Krystyan Leynert, sukiennik, dym duży, plac płatny, 1 włóka wolna, 2 włóki płatne
- Elias Korn, sukiennik, dym duży, plac płatny, 1/2 włóki płatna
- Pusty plac Jana Jerzego Ewerbeka, aptekarza
- Krzysztof Biber, pisarz miejski, dwa puste place, na których dwóch placach tylne tylko stoi domostwo
- Filipa Hoffmana, szewca, pusty plac

⁸ Chodzi o przekupnia.

- Jana Jerzego Ewerbeka pusty plac
- Jana Szteynhauera, sukiennika pusty plac
- Jana Henryka Polcyna, sukcesora pusty plac
- Jakub Fryderyk Mahlke, sukiennik, dym duży, plac płatny
- Eliasza Korrrly, sukiennika pusty plac

Strona od południa

- Marcina Kohlsa, burmistrza, pusty plac
- Tegoż pusty plac
- Nieb[oszczyka] Krystyana Webera, ławnika, sukcesorów pusty plac
- Nieb[oszczyka] Krystyana Bogumiłego Teychmana, sukiennika kredytorów pusty plac
- Burchard Charytius, krawiec, tego pusty plac
- Jana Jerzego Norden pusty plac
- Adama Ryka, krawca, starszego tegoż cechu, pusty plac

Ulica z Rynku do Kolegium Jezuickiego idąca

Strona od północy

- Joachim Hutt, rzeźnik, starszy tegoż cechu, dym duży, plac płatny, 1 włóka płatna
- Cztery place puste
- Jerzego Zimmermana, niegdyś sukiennika wdowa, dym mały, plac płatny
- Tejże wdowy dym mały, plac płatny

Strona południowa

- Dawid Fetzer, mularz, dym mały, plac płatny
- Piotra Albrechta sukcesora, dym mały, plac płatny
- Plac pusty wdowy Jana Wilhelma Hilleia

Ulica Wegnerowska alias Wagner Strasse nazwana z ulicy Młyńskiej w Człuchowską wchodząca

Strona wschodnia

- Joachyma Hutty, rzeźnika, plac pusty
- Marcina Kohlsa, burmistrza, pusty plac
- Jakuba Ohlbotra, rzeźnika, plac pusty
- Michała Kupisz, raycy, plac pusty

Strona od zachodu

- Fryderyka Techbreyera wdowy pusty plac
- Jana Mundta, niegdy szewca y Jana Szumana szewca – wdów dwa puste place
- Fryderyka Lenca, szewca y Jana Kuhny, szewca, dwa puste place
- Jerzego Palaua, sukiennika, pusty plac
- Jerzego Haase, szewca, pusty plac
- Jana Domachowskiego sukcesorów, pusty plac
- Jana Szteinhauera, sukiennika pusty plac, na którym podwórze
- Michała Kupisza, raycy, pusty plac

Ulica Kacza z ulicy Człuchowskiej w Szkolną wchodząca

Strona wschodnia

- Jakuba Bonina, piekarza pusty plac tylny
- Dawida Wilhelma Szoniga, tylne domostwo, dym mały, plac płatny
- Nieb[oszczyka] Jana Worlemana kredytorów plac tylny, pusty
- Jana Rywoldta, robotnika domek, dym mały, plac płatny
- Pusty plac
- Pusty plac

Strona zachodnia

- Krystofa Francdorfa, piekarza stajnia
- Dawida Fetzera, murarza pusty plac
- Dawida Szoniga pusty plac
- Domostwo do miasta należące, Marcin Benwitz, ławnik w tymże domostwie mieszkający
- Domostwo do miasta należące, dotychczas ratusz

- Jerzego Wernera, ławnika, wdowy pusty plac, na którym stajnia
- Krystyan Szmytt, podstrzygacz, dym mały, plac płatny
- Tegoż domostwo, dym mały, plac płatny

Ulica Szkolna w Mnichowską ulicę Wchodząca

Strona od południa

- Jana Woyciecha Klewerta, raycy pusty plac na którym ogród
- Tegoż pusty plac
- Szkoła niemiecka, dym mały, plac wolny od opłat
- Pusty plac do szkoły należący
- Michała Kupisza, raycy, pusty plac
- Tegoż pusty plac
- Marcin Albrecht, bednarz, pusty plac
- Nieb[oszczyka] Kraffta, snycerza, wdowy pusty plac
- Tejże pusty plac
- Pawła Dahlki, szewca domek, dym mały, plac płatny
- Nieb[oszczyka] Hoffmana, bednarza wdowy domek, dym mały, plac płatny
- Michała Henniga, kowala pusty plac
- Tegoż pusty plac
- Daniela Andrzejia Seeliga, farbiarza pusty plac
- Tegoż pusty plac
- Michała Dahlki szewca dom, dym mały, plac płatny

Strona północna

- Marcina Lucyndra wdowy, wjazd tylny pusty
- Daniela Andrzejia Seeliga, farbiarza wjazd tylny pusty
- Szymona Pahnki, woyta, wjazd tylny
- Daniela Konrada Hokiera wjazd tylny
- Macieia Lesego, burmistrza, spichlerz y wjazd tylny
- Karola Leetzera, kowala pusty plac
- Isaaka Goedtke, prezydenta, wjazd tylny
- Krzysztofa Kocha, wjazd tylny
- Jana Woyciecha Klewerta, wjazd tylny
- Piotra Zacherta, podstrzygacza, wjazd tylny

Ulica Mnichowska w Rynek od Bramy Mnichowskiej wchodząca

Strona wschodnia

- Nieb[oszczyka] Jana Hehmana wdowy, pusty plac
- Fryderyka Webermina, tokarza, domek, dym mały, plac płatny
- Jana Fryderyka Paula, stolarza, dym mały, ieszcze nie ze wszystkim pobudowany, plac płatny
- Jana Krzysztofa Wendty, sukiennika, dym wielki ieszcze nie ze wszystkim pobudowany
- Jeremiasza Lessego, ławnika, spichlerz y wjazd

Strona od zachodu

- Nieb[oszczyka] Klahny, tkacza, sukcesorów domek, dym mały, plac płatny
- Marcina Lucyndera wdowy, pusty plac
- Jerzego Lessego, raycy, stajnia y wjazd tylny

Ulica Kowalska z Rynku w Szkolną ulicę wchodząca

Strona zachodnia

- Michał Szulc, ślosarz, dym mały, plac płatny
- Karol Lotzer, kowal, dym mały, nowo się buduje, plac płatny, 2 włóki płatne

Strona wschodnia

- Fryderyka Feisza, piekarza wjazd y piekarnia
- Andrzeia Piotra Puntego, cyrulika, pusty plac
- Domki małe w murach od Bramy Człuchowskiej aż do Forty Mnichowskiej
- Domek przy Bramie Człuchowskiej w którym sługa miejski Krystyan Szplett
- Domek do miasta należący w którym sługa miejski Jerzy Kniter mieszka
- Michała Sztuffego robotnika domek, dym mały, plac płatny
- Karola Gottfryda Rukierta, perukarza domek, dym mały, plac płatny
- Adam Glimm, robotnik, domek, dym mały, plac płatny

Mała uliczka od Rynku koło Jana Szpielmana, raycy y Adama Ryka,
krawca na Nowe Miasto wchodząca

- Z strony wschodniej tylne domostwo Adama Ryka, krawca
- Z strony zachodniej pusty plac tylny Jana Szpielmana raycy

Mała uliczka koło Jakuba Ćwiekowskiego, smuklerza y Joachyma Hutta,
rzeźnika na Nowe Miasto wchodząca

- Ze strony wschodniej pomienionego Hutta stajnia
- Pusty plac
- Pusty plac
- Z strony od zachodu Jakuba Ćwiekowskiego plac pusty tylny

Ulica od Gdańskiej ulicy aż do ulicy Do Kolegium Jezuickiego idąca

- Na stronie wschodniej cmentarz farski, na którym Fara pusta, rezydencya proboszcza y wikarego wybudowana, różnych rzemieślników 7.

Na stronie od zachodu

- Esaiasza Senffy, farbiarza plac pusty, na którym wjazd
- Tegoż dom, dym mały, plac płatny
- Tegoż dwa puste place
- Ignacego Przybińskiego, robotnika domek, dym mały, plac płatny

Uliczka od Kościoła Jezuickiego na Nowe Miasto idąca

Na stronie wschodniej

- Kościół, Rezydeacja y Szkoła Xięży Jezuitów

Na stronie od zachodu

- Krystyana Vangrowa, robotnika dom, dym mały, plac płatny
- Pusty plac do miasta należący, na którym ogródek

NOWE MIASTO

Kwatera północna

- Jerzego Lessy, raycy, mielcuch⁹
- Jana Naka, niegdy robotnika wdowa, dym mały, plac płatny
- Jerzego Sztuckiego, robotnika wdowa, dym mały, plac płatny; Krystyan Kwitauer u teyże wdowy mieszkający mularczyk
- Daniel Szpylmann, sukiennik, dym mały, plac płatny; Piotr Szyłbe, mularczyk u niego mieszkający
- Andrzej Kunde, robotnik, dym mały, plac płatny
- Pusty plac mieyski
- Pusty plac do miasta należący
- Gottfryda Durynga, tkacza wdowa, dym mały, plac płatny
- Jana Fryderyka Felsza, niegdy mieszczanina y iglarza sukcesorów, plac pusty
- Nieb[oszczyka] Piotra Wergina sukcesorów pusty plac
- Jan Pechanek, robotnik, dym mały, plac płatny; u niego mieszkający Daniel Petz
- Franciszek Noryng, woźny powiatu człuchowskiego, pusty plac, 1/2 włóki płatne
- Michał Szplett, cieśla, dym mały, plac płatny
- Krysztof Marunde, robotnik, dym mały, plac płatny
- Henryk Gromsz, mielcarz, dym mały, plac płatny; Burchard Charitius u niego mieszkający krawiec
- Pusty plac do miasta należący
- Pusty plac Jeremiaszowi Lessemu należący
- Wilhelma Dolmheu pusty plac
- Tegoż domek, dym mały, plac płatny; Marcin Duryng u niego mieszkający tkacz
- Pusty plac do miasta należący
- Jan Grotowski, zdun, dym mały, plac płatny
- Plac pusty do miasta należący

9 Chodzi o słodownię.

Kwaterna południowa

- Jakuba Rysza, robotnika wdowa, dym mały, plac płatny
- Piotr Mosolf, robotnik, dym mały; Michał Szmitt, robotnik u niego mieszkający
- Plac pusty do szpitala należący
- Adam Fangerau, mielcarz, dym mały, plac płatny
- Nieb[oszczyka] Krystyana Plessynga sukcesorów pusty plac
- Dawida Fryderyka Chynaua, piekarza, który się w brandenburską udał służbę, kredytorów, dym mały, plac płatny; Maciey Heyke, piekarz w tymże wyrażonym domostwie mieszka
- Domostwo do miasta należące, dym mały; Ephraim Bornhauser, zubożały kupiec w wyrażonym domu mieszkający
- Pusty plac I.G. Goedtki, prezydenta
- Pusty plac tegoż
- Krystyana Jakuba y Jerzego Żelińskiego, obaj robotnicy, domostwo, dym mały, plac płatny
- Nieb[oszczyka] Minczynka wdowa, dym mały, plac płatny
- Pusty plac do szpitala należący
- Domostwo do szpitala należące, dym mały; Fryderyk Klebau, szewc, w tymże domostwie mieszkający
- Pusty plac, na którym Wiweka stajnia stoi
- Pawła Tyttla, niegdy mularza, wdowa, dym mały, plac płatny; Jan Heydenreych, iglarz u niej mieszkający; Jan Krzysztof Wurlitzer, mularz u teyże wdowy mieszkający
- Michał Halweg, robotnik, dym mały, plac płatny

Ulica Nowego Miasta od Rynku północna y naywiększą częścią pusta

- Isaaka Goedtki, prezydenta dym mały, w którym mieszka Benjamin Brendenborn, sztellmacher
- Tegoż [Isaaka Goedtki] dom, dym mały, w którym mieszka Jan Daniel Little, tkacz
- Dwa puste place mieyskie
- Nieb[oszczyka] Jakuba Tyszera, ławnika, wdowy pusty plac
- Pusty plac ministra luter[ńskiego] Wiweka
- Nieb[oszczyka] Marcina Bettyna, tkacza, pusty plac
- Nieb[oszczyka] Fryderyka Pechbrenera, raycy, wdowy, 4 puste place

- Krzysztofa Szplittgarba, ławnika, dwa puste place
- Adama Ryka, krawca, pusty, plac
- Krystyana Leynerta, sukiennika, pusty plac
- Eliasza Korny, sukiennika, plac, na którym stajnia
- Jana Jerzego Ewerbeka, aptekarza y ławnika pusty plac
- Krzysztofa Bibra, pisarza mieyskiego, dwa puste place
- Plac pusty do miasta należący

Domki małe w murach od Bramy Człuchowskiej aż do Rezydencji
I. Mci XX Jezuitów

- Dym mały, Krystyan Sztuff y Michał Moller słudzy mieyscy nocni w nim mieszkający
- Dym mały, cechu szewskiego przez chorych towarzyszwow, w którym mieszkaia Jan Jerzy Orde, szewiec y Isaak Marx, także szewiec
- Jan Wulff, robotnik, dym mały, plac płatny
- Nieb[oszczyka] Jana Jerzego Potraca, wdowa, robotnika, dym mały, plac płatny
- Krzysztofa Potraca, robotnika wdowa, dym mały, plac płatny
- Dawid Grunwald, robotnik, dym mały, plac płatny
- Jakuba Kruszyńskiego wdowa, dym mały, plac płatny
- Michała Hildebrandta, robotnika, przy murze domek, dym mały, plac płatny

Trzy domki na nowym, mieyscu przy studni stojące

- Jerzego Selentrosta, niewidomego mularczyka domek, dym mały, plac płatny
- Michała Jakoba, wdowy, dym mały, plac płatny
- Marcin Polke, robotnik, dym mały, plac płatny
- Gabriel Pauli, który do Tempelburga¹⁰ pociągnął
- Jan Hasemann, stolarz, u Krystofa Wendty, sukiennika mieszkający
- Greysz, u wdowy Zimmermanowey towarzyszem zostaiący
- Krystyan Bogumiły Martens w karczmie Jer.[emiasza] Lessy będący

Koniec opisanania miasta samego Choynic

¹⁰ Taką nazwę od momentu założenia przez zakon templariuszy w końcu XIII w. aż do II wojny światowej nosiło obecne miasto Czaplinek.

PRZEDMIEŚCIE CZŁUCHOWSKIE

Ulica od Bramy Człuchowskiej do samego Przedmieścia idąca

Strona od południa

- Koseraura wdowy domek, dym mały, 2 włóki płatne
- Jakuba Wenera, mieszczanina domek, dym mały
- Karola Fryderyka Loetzera, pusty plac
- Tegoż dom, dym mały
- Jeremiasza Lessy, ławnika karczma z gościńcem

Strona północna

- Ogród
- Kościół y Hospitale Luterskie

Ulica od Bramy Młyńskiej do samego Przedmieścia idąca

Strona południowa

- Trzy domy do probostwa należące
- Marcin Lynda, robotnik, domek, dym mały
- Karczma Jana Woyciecha Klewerta, raycy

Strona północna

- Michała Wenera, robotnika dom, dym mały, ½ włóki
- Andrzeia Piotra Punty, cyrulika, domek z ogrodem

Same Przedmieście Człuchowskie, na którym osiadłość gburów

- Macieia Rywoldta domek, który w służbie brandenburskiej, 2 włóki płatne
- Michał Doryng, dym mały, 3 włóki płatne
- Krystyana Loka, robotnika, domek
- Jerzy Draheim, dym mały, 1½ włóki płatne
- Krystyan Zaliński, dym mały, 2½ włóki płatne
- Jakub Hahlweg, dym mały, 2½ włóki płatne

- Jan Renwantz, dym mały, 3½ włóki płatne
- Barthel Szmytt, domek na placu pustym
- Krystyan Tymyan, dym mały, 1 włóka płatna
- Marcin Buze, dym mały, ½ włóki wolna, 2 włóki płatne
- Wawrzyniec Burke, dym mały, 1 włóka płatna
- Jerzy Berendt, dym mały, 2½ włóki płatne
- Michał Benwitz, szołtys, dym mały, 3½ włóki płatne
- Marcin Neyleyff, dym mały, 2 włóki płatne
- Krystyan Reychau, dym mały, 2 włóki płatne
- Jerzy Renwantz, szołtys, dym mały, 3 włóki płatne
- Jakub Hakert, dym mały, 3 włóki płatne
- Woyciech Sanger, dym mały, 1½ włóki płatne
- Maciej Isbrenner, dym mały, 2 włóki wolne, 1½ włóki płatne
- Michał Berendt, dym mały, 1 włóka płatna
- Michał Reychau, dym mały, ½ włóki wolnej, 1 włóka płatna
- Franciszek Sanger, dym mały, 1½ włóki płatnej
- Karczma mieyska, do niej należy ½ włóki wolnej i ½ włóki płatnej
- Jana Rohdy chałupa
- Krzyszofa Mollera, robotnika chałupa, dym mały, 1 włóka płatna
- Erdmann Szteynka, dym mały, 2 włóki płatne
- Krzyszofa Klawitra wdowa, dym mały, 2 włóki płatne
- Michał Rywold, dym mały, ½ włóki płatne
- Jan Berg, dym mały, 2 włóki płatne
- Jerzy Bucholc, robotnik, chałupa
- Dwa puste place, na których Jerzego Grosza chałupa
- Marcin Gieze, dym mały, 1½ włóki płatne
- Wawrzyniec Otte, dym mały, 1½ włóki płatne
- Krzysztof Berendt, dym mały, 2 włóki płatne, przy którym trzy chałupy do probostwa należące

Strona południowa

- Jedna chałupa do probostwa należąca
- Domostwo do miasta należące, dym mały, 2 włóki płatne
- Krystyana Gulgowskiego, dym mały, 1½ włóki płatne
- Macieia Isbrennera, robotnika, chałupa

Strona wschodnia

- Fryderyka Feiszy, gorzalnia
- Nieb[oszczyka] Frycysa wdowy, mielcuch
- Michała Kupisza, raycy, mielcuch
- Pawła Senfy, podstrzygacza, mielcuch
- Nieb[oszczyka] Wernera ławnika wdowy z Szonikiem, mielcuch
- Henryka Kowała z Pechbrennera wdową, mielcuch
- Jana Woyciecha Klewerta, gorzalnia
- Krzysztofa Kochy, ławnika, gorzalnia
- Esaiasa Senfy, farbiarza, gorzalnia
- Michała Ryka, robotnika, chałupa
- Macieia Matulskiego, robotnika, domek
- Krystyana Sztufy, robotnika, domek
- Krystyana Meiera robotnika, domek
- Marcina Jasnochy, robotnika, chałupa
- Jerzego Benwitza, wdowy, chałupa
- Macieia Lipki, robotnika, sukcesorów, domek
- Marcina Ryszki, robotnika, domek
- Grunt jezuicki, na którym domek z dwiema izbami y ogrodem
- Domek do probostwa należący z ogrodem
- Nieb[oszczyka] Hoffmana, kowala sukcesorów, domek z ogrodem

Strona północna

- Adama Rompy, robotnika, domek
- Jakuba Duchrawa, robotnika, domek
- Gabriela Pauli kredytorów, domek

Z Bramy Młyńskiej ku północy idąc znajduje się:

- Młyn do siodu

Za mostem młyńskim idąc ku północy:

Na stronie od zachodu

- Hasy, szewca, pusta gorzalnia

- Jana Macieia Lessego, gorzalnia
- Jana Jerzego Ewerbeka, aptekarza domek z ogrodem
- Ernesta Kleby, powroźnika domek z ogrodem
- Pawła Senfy domek z ogrodem
- Daniela Bucholca kredytorów, gorzalnia spustoszona

Nad Jeziorkiem

- Cegielnia mieyska, przy której domek
- Adama Ryka, krawca, domek z ogrodem
- Esaiasza Senfy, ławnika, gorzalnia, w której nie palą
- Macieia Maszki, robotnika, domek z ogrodem
- Marcina Cedacha, robotnika, domek z ogrodem
- Hoffmana, szewca, domek z ogrodem
- Michała Kupisza, raycy, gorzalnia
- Nieb[oszczyka] Wilhelmy Hylleia, ławnika wdowy, gorzalnia
- Teyże wdowy domek z ogrodem
- Dawida Henryka Mencla, powroźnika, domek z ogrodem
- Jerzego Lessego, raycy, domek z ogrodem
- Jerzego Abrahama Mozolfa, ławnika, domek z ogrodem

PRZEDMIEŚCIE ZA BRAMĄ GDAŃSKĄ

Po lewej stronie Gościńca Gdańskiego

- Jana Wojciecha Klewerta, raycy, mielcuch
- Karczma Jezuicka
- Samuła Jonasza, rzeźnika, gorzalnia
- Jana Jerzego Ewerbeka z Krysz[tofem] Szpilgarbem, mielcuch
- Michała Kupisza pusty plac, na którym mielcuch stoiał
- Isaaka Goedtki, prezydenta, mielcuch z ogrodem

Po prawej stronie Gościńca Gdańskiego

- Cmentarz luterski
- Isaaka Goedtki, prezydenta, karczma z gościńcem

- Karczma z gościńcem do probostwa należąca, przy której domek, 6 włók wolnych, na których miejscach przedtem był szpital katolicki, przy tym pusty plac z Bożą Męką, na którym był przedtem kościół Św. Jerzego
- Dwa puste place Esaiasza Senfy, farbiarza, na których mielcuchy staowały
- Macieia y Jeremiasza Lessego, mielcuch
- Esaiasza Senfy, farbiarnia
- Trzy puste place, na których mielcuchy staowały
- Krysztofa Kochy, ławnika, mielcuch przy Bramie Gdańskiej

Przy kaminskiej drodze na stronie od południa

- Domek z ogrodem do probostwa należący
- Jakuba Koniga, ławnika, gorzalnia
- Jana Jerzego Ewerbeka, gorzalnia
- Tegoż karczma z gościńcem

Na stronie północnej

Stodoły y dwa wiatraki mieyskie

PRZEDMIEŚCIE ZA BRAMĄ MNICHOWSKĄ

Za mostem na stronie wschodniej:

- Andrzeia Seeliga farbiarnia
- Szymona Pahnki, woyta, gorzalnia

Na stronie do zachodu:

- Ogród Macieia Lessego, burmistrza

Ku południowi:

- Kościół y klasztor XX. Augustianów, przy którym rniezkańców do tychże Xięży należących 9

Na tymże przedmieściu ieszcze się domki znayduią:

- Domek robotnika
- Wdowy niebosz[czyka] Kleynkiego, robotnika domek
- Michała Kupisza domek z ogrodem
- Joachyma Storbusza dornek z ogrodem
- Piotra Zacherta domek z ogrodem

S U M A R Y U S Z
Opisania Miasta J. K. Mci Choynic

W mieście Choynicach znajduie się:

1. Mieszczanów	109
2. Przedmieszczanów	27
3. Robotników	80
4. Dymów wielkich	53
5. Dymów małych w mieście	83
6. Dymów na przedmieściach	77
7. Wolnych placów	3
8. Pustych placów w mieście	110
9. Pustych placów na przedmieściach	9
10. Placów płatnych	250
1.1. Wolnych włók	21
12. Płatnych włók	100

Robotnicy nie mający domów

1. Andreas Hoffmann
2. Barthlomaus Neymann
3. Dawid Harffgut
4. Jerzy Habermann
5. Jerzy Berendt
6. Bogumiły Neymann
7. Jakub Koznowski
8. Jakub Blok
9. Jakub Kruger
10. Marcin Berendt
12. Adam Michel
13. Krystyan Meger

14. Krystyan Grunholc
15. Krystyan Kremer
16. Krystyan Lycau
17. Krystyan Lande
18. Krystyan Bandolin
19. Krystyan Nyderlage
20. Daniel Szluff
21. Dawid Wynkelmann
22. Fryderyk Teffs
23. Jerzy Zelinski
24. Jerzy Remmer
25. Jochym Toc
26. Jan Klos
27. Jakub Jahnke
28. Jakub Codel
29. Jan Zych
30. Jakub Klawyter
31. Jan Jakub Kohn
32. Marcin Kop
33. Marcin Fryc
34. Maciey Maszke
35. Michał Bandolin
36. Paweł Nyc
37. Piotr Borsz
38. Piotr Moller
39. Szymon Marchewka

Koniec opisanja miasta J. K. Mści
C h o y n i c

Źródło: Andrzej Groth, *Chojnice w 1749 roku*, „Teki Gdańskie” 2002,
t. 4, s. 215-229.

* *
*

Uzupełnieniem działalności gospodarczej miasta była uprawa ziemi rolnej, ogrodów i warzywników, niezbędnych do zapewnienia prawidłowego żywienia jego mieszkańców. Płacone podatki z produkcji roślinnej wymieniają inwentarze starostwa człuchowskiego z połowy XVIII w.

**Mieszkańcy Chojnic w inwentarzach starostwa
człuchowskiego**
[Chojnice, 1755-1757]

1.

Użytkownicy tzw. chojnickich włók osepnych¹¹
płacący podatki z ich użytkowania
[24 kwietnia 1755 r.]

Użytkownik	Włóki osepne	Opłata w złotych
Hileyowa wdowa	2	20
Jerzy Lesse	3	30
Jan Maciey Lesse	3	30
Jonowa wdowa	2	20
Krzysztof Szplitgarbe	2	20
Izaak Gottfryd Gotcka	2	20
Gabriel Szmytt	1	10
Kochowa wdowa	3	30
Jan Woyciech Klewert	4	40
Marnerowa wdowa	2	20
Jakub Ohlbeter	2	20
Jan Szteynhawer	1	10
Jeremiasz Lesse	4	40
Krystyan Hutt	1	10

¹¹ Włóki osepne to w języku staropolskim tzw. włoki odstępane, czyli pierwotnie podatek zbożowy, a następnie pieniężny płacony przez użytkownika ziemi należącej do innego podmiotu, np. miasta.

Użytkownik	Włóki osepne	Oplata w złotych
Krystyan Leynartt	1	10
Joachim Hut	1	10
Marcin Benwic	2	20
Karol Lecer	2	20
Franciszek Neryng	½	5
Koperowa wdowa	2	20
Michał Werner	1 i ½	15
Maciej Rywolt	2	20
Michał Deryng	2	20
Jerzy Drahen	2	20
Krystyan Zalinski	2 i ½	25
Jakub Helweg	2 i ½	25
Jan Renwanc	2 i ½	25
Krystyan Oтымian	1 i ½	15
Marcin Buz	2	20
Wawrzyniec Burk	1	10
Jerzy Bernt	2 i ½	25
Michał Benwic	3 i ½	35
Marcin Neyleiff	2	20
Krystyan Reyshaw	2	20
Jerzy Renwanc	3	30
Jerzy Hakiert	3	30
Woyciech Zenger	1 i ½	15
Michał Bernt	1	10
Michał Reyshaw	1	10
Franciszek Zengier	1 i ½	15
Klawiterowa wdowa	2	20

Użytkownik	Włóki osepne	Opłata w złotych
Ertman Szteynka	2	20
Michał Rywolt	1 i ½	15
Jan Berg	2	20
Marcin Gieze	1 i ½	15
Wawrzyniec Ott	1	10
Krzysztof Berntt	2	20
Krystyan Gulgowski	1 i ½	15
Jan Jerzy Pechman	1	10
Michał Pechman	1	10
Paweł Cander	1 i ½	15
z włók szubienickich ¹²	2	20
Łącznie	100	1000

Źródło: Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, zespół Archiwum Radziwiłłów, dział XXV, sygn. 616, k. 3-4.

2.

Użytkownicy tzw. chojnickich włók osepnych
płacący podatki z ich użytkowania
wymienieni w inwentarzach dla starostwa człuchowskiego
[1755-1757]

Użytkownik	Włóki osepne	Opłata we florenach
Jerzy Drahem	2	20
Peter Betyn	1 i ½	15
Martyn Buz	2	20
Krystyan Szalinski	2 i ½	25

¹² Była to ziemia pozostawiona do użytkowania dla osoby kata wymierzającego kary cielesne zasądzone przez instytucje sądowe.

Użytkownik	Włóki osepne	Oplata we florenach
Lorenc Burk	1	10
Jakub Haker	2 i ½	25
Michał Doryng	2	20
Franciszek Zengier	2 i ½	25
Krzysztof Klawiter	2	20
Jerzy Zengier	1 i ½	15
Krystian Kieyn	1	10
Franciszek Teszka	2 i ½	25
Jerzy Renwanc	3	30
Krystyan Gulgowski	1 i ½	15
Jan Renwanc	2 i ½	25
Michał Simson	2	20
Paweł Zander	1 i ½	15
Krystyan Rey Chau	2	20
Michał Rey Chau	1	10
Michał Benwic	5	50
Krysztof Bernt	2	20
Martyn Neyfert	2	20
Michał Pechman	2	20
Ertman Sztenkie	2	20
Jakub Berg	1 i ½	15
Michał Rywold	1 i ½	15
Martyn Giz	1 i ½	15
Maciej Lesse	3	30
Gabryel Szmyt	1	10
Michał Koperau	2	20
Jan Michał Rychter	2	20

Użytkownik	Włóki osepne	Oplata we florenach
Izaak Gottfr. Goedicka	3	30
Jerzy Lesse	3	30
Krystyan Hut	1	10
Joachim Hut Witwe	1	10
Jan Gabrych	2	20
Salman Tylzewski	2	20
Michał Werner	1 i ½	15
Krzysztof Szplitgarbe	1	10
Marcin Benwic	2	20
Krystyan Lenart	1	10
Szubienickie – Miasto całe płaci	2	20
Jan Woyciech Klewert	3	30
Jeremiasz Lesse	4	40
E.C. Koch wdowa	3	30
Michał Bernt	1	10
Franciszek Neryng	½	5
Hileiowa wdowa	1	10
Jan Pech	½	5
Elias Korn	1	10
Krystyan Tylsz	2	20
Jakub Helwieg	2 i ½	25
Łącznie	100	1000

Źródło: Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, zespół Archiwum Radziwiłłów, dział XXV, sygn.. 617, k. 3-4.

* *
*

Jeden z ostatnich opisów miasta w czasach Rzeczypospolitej został sporządzony na kilka lat przed przejściem Pomorza przez Królestwo Pruskie. Obraz Chojnic w nim się znajdujący został przedstawiony w poniższym wypisie.

Wizerunek miasta w lustracji z 2. połowy XVIII wieku
[Chojnice, 1765 r.]

Miasto Chojnice

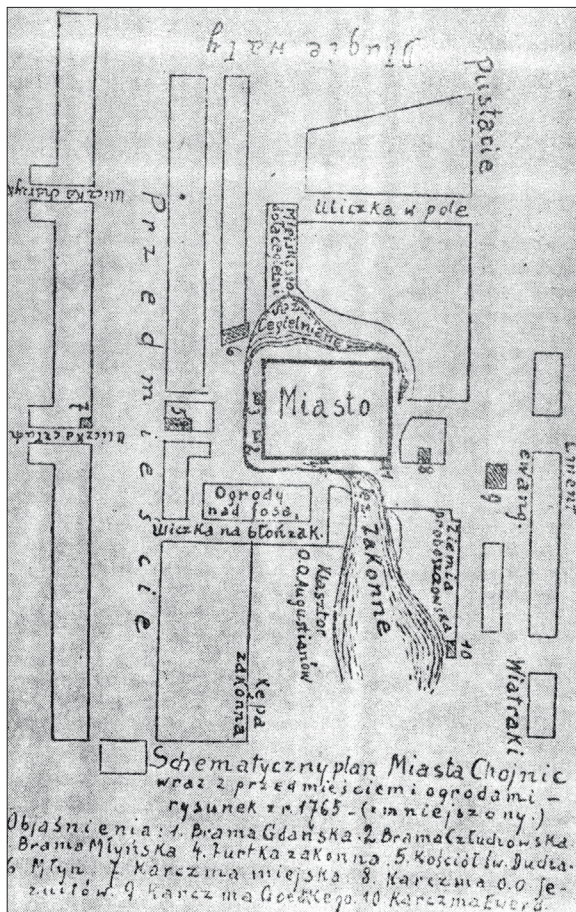
To miasto w pruski mur, niektóre kamienice z gontu murowane, dookoła miasta mury i wały. Rynek duży porządnym, wpośród rynku kościół luterski murowany, przy nim ratusz. Fundowane od krzyżaków na włokach 131, z których ksiądz ma 6, szołeckich włok 12, jako oryginalne ich przywileje krzyżackie, pierwszy anni 1360 na tęż lokację i na młyny 2, jeden przy mieście, a drugi na miejscu nazwanym Funckielshagen. Także na górę ex opposito tegoż miejsca. Drugi 1377 na wybudowanie młynów wietrznych, trzeci anno 1382 na 9 włok po przemierzeniu, czwarty 1446 na plac za kościołem parafialnym niegdy do zamku należący, które to przywileje przez Zygmunt Augusta roku 1552, Michała roku 1671 aprobowane. Piąty przywilej krzyżacki na włok 31 lasu przy Dusenhof roku 1346 dany. Szósty przywilej przez Zygmunta Augusta roku 1576 na folwarczek Hulfe nazwany, a te wszystkie przywileje przez Augusta II po wojnie szweckiej roku 1707, w której było to miasto zrujnowane, w roku 1724, tudzież przez Augusta III w roku 1739 aprobowane.

Powinności miasta tego

Od placów 250 do zamku placą	fl. 223
Za sep różnego zboża z 100 włok czynszowych	fl. 1600
Z młynów za żyto i słód	fl. 891
In recognitionem dominii	fl. 1,4 ½
Za łoju beczek chełmińskich ważących kamieni 10	fl. 60
Za pieprzu funtów 10	fl. 10
Od pastwiska na gruncie starościńskim	fl. 20
Za mięsa solonego funtów 10	fl. 26,20

Od grontu pod młynami wietrznymi	fl. 1,10
Od grontu pod młynami wodnymi	fl. 3,10
Od folusza alkmil zwanego	fl. 32
Od folusza Duszmill zwanego	fl. 16
Od przedmieszczan za drwa leżące	fl. 66,20
Słód i jęczmień dawane in natura między daniną zboża się położą.	

Źródło: Muzeum Historyczno-Etnograficzne w Chojnicach,
Lustracyja starostwa człuchowskiego anno 1765, s. 3-4.



Ryc 38. Odręcznie przygotowany plan miasta z ok. 1780 r.

L. I. C. A.

LIBER

REGISTRO RVM

*In quo
Proventus Ecclesie Parochialis
Conecensis*

*Tum quoque
Fructus Praepositum Ejusdem
Ecclesie Concernentes.*

*Ac Alia
Pro Meliori Successorum
Informatione
Memoria Digna
Fideliter Suis Locis
Annotantur.*

ANNO DÑI MDCCXXXVII
Die 1ma Ibris. 1738

Ryc 39. Strona tytułowa „Liber regestrorum...” z 1738 r.

Rozdział III

Kościoły, zakony i życie religijne

Zakon augustianów, który obecny był w Chojnicach od XIV w., prowadził nie tylko ożywioną działalność religijną, ale także zbierał daniny i jałmużny oraz dbał o pozytywny swój wizerunek na pomorzu. Poniżej przedstawione dokumenty informują o licznych kontaktach tego zgromadzenia z Gdańskiem, jego mieszkańcami i władzami municypalnymi.

Dokumenty dotyczące chojnickich augustianów

[Chojnice, 24 maja 1480 i 12 listopada 1500 r.]

1.

Wiadome i jawne niechaj będzie wszystkim, którzy ten dokument widzą albo słyszą, czytają, że my napisani bracia zakonu świętego Augustyna, który zwie się pustelniczym, klasztoru w Chojnicach, Eghard Gelhor przełożony klasztoru, Piotr Kyritch podprzeor, Icotius Schumachir szafarz, Grzegorz Pefirkorn zakrystianin wszyscy z opisanego klasztoru bracia zobaczyli jedność czcigodnych mieszczan i mieszkańców miasta Gdańska, a mianowicie, tych którzy należą do czcigodnego cechu słodowników i piwowarów, Matcza Langhe starszego cechu wraz z jego kompanami i całym zgromadzeniem dla wzmocnienia ich miłości, którą noszą do Boga i do naszego zakonu, co potwierdzili swą jałmużną i zamierzają pobożnie potwierdzać, tak więc

my wiernie przez okazanie wdzięczności przelanej krwi Naszego Pana Jezusa Chrystusa, bierzemy w pełnoprawne współbraterstwo naszego zakonu i czynimy was współuczestnikami naszych dobrych dzieł, mianowicie wszystkich mszy, wszystkich modlitw, wszystkich czuwań nocnych, wszystkich postów, wszystkich biczowań, wszystkich prac świętego posłuszeństwa i wszystkich dobrych dzieł, które dzieją się przez braci wspomnianego klasztoru. Również dla wiecznego szczęścia waszego całego cechu niechaj będzie wam wiadomym, jeśli wszechmocny Bóg o jednym z was zdecyduje, że on dzień przez Jego błogosławieństwo szczęśliwie przeszedł i naszemu klasztorowi stanie się jawne, to winno się wam uczynić z wieloma czuwaniem i mszami za duszę, podobnie jak naszym własnym zmarłym braciom czynimy, [poza tym tak więc bierzemy wszystkie kochane dusze, które z waszego cechu bądź w takie same wyznanie naszych zmarłych]. Dla wiecznej pamięci my wymienieni bracia klasztoru w Chojnicach przywiesiliśmy pieczęć naszego przeora na ten publiczny dokument, który wydano po urodzinach Naszego Pana 1480 r. w środę po Zielonych Świątkach.

2.

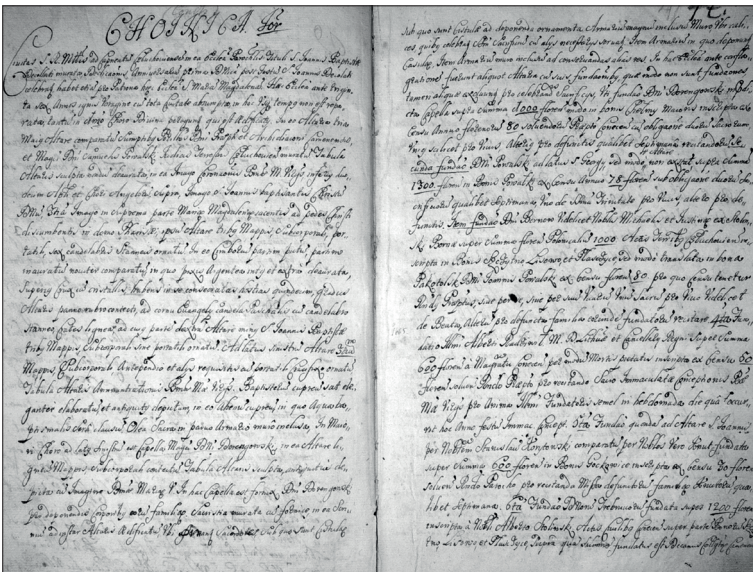
Połączone modlitwy w Chrystusie Jezusie z zobowiązaniem w pokorze wszystkich ćwiczeń duchownych. Wszyscy i uczeni panowie, my waszą dobroć pamiętamy, nie jest jasne świętego duchownego prawa zapomnienie, tak więc jest to wspomniane podobnie, jak ryba cierpiąc niedostatek wody, swego fizycznego tworzenia, byłaby martwa, tak więc człowiek duchowny bez dokumentu posłusznego zatrudnienia poza zasięgiem klasztoru czymkolwiek w niebezpieczeństwo stawia swą duszę, my przed waszą dobrocią żałośnie opowiadamy o wielkim nieposłuszeństwie jednego z naszych dawnych braci Grzegorza Phefferkornsa, który nie posiadając żadnego polecenia naszych przełożonych jest w waszym królewskim mieście, kładąc na pośmiewisko, szkodę i wstyd przynosi świętemu zakonowi świętego Augustyna i nie tylko teraz, lecz też wiele uprzednio uczynił, także on często tam publicznie był karany, lecz kara wzbudziła w nim mało potrzeby. Żeby on chciał zwrócić się do prawdy, uczynił bezpieczeństwo i zbudował dom swej duszy zasługą, my z całą pilnością w duchowym błaganiu, więc prosimy stale waszą dobroć będąc pokornymi, prosząc was o sprawiedliwą wolę okazielowi tego naszego pisma chciejcie być pomocni, żeby wspomniany nieposłuszny brat, albo chciałby on przybyć do miejsca, do którego na ostatniej kapitule [zakonu] w Garcz ustalono, ta w dniu świętego Augustyna w tym

roku wydarzyła się, i od tego czasu on znajduje się na miejscu, w waszym królewskim mieście, do teraz on na pośmiewisko i wstyd świętemu zakonowi świętego Augustyna, albo żeby on, z waszą pomocą temu okazicielowi tego listu, dla nas sprawiedliwi chcielibyście być, w naszym wystąpieniu sądowym i ukaraniu. My dzień i noc z naszymi pilnymi modlitwami stoimy wobec waszej mądrości wierząc, czując się zobowiązanymi w Chrystusie Jezusie oddawać w wieczności. Wydano w Chojnicach w następnym czwartek po św. Marcynie biskupie po urodzeniu Chrystusa w 1500 roku w obecności całego konwentu.

brat Jan Beydener przeor i cały konwent braci pustelników świętego Augustyna w Chojnicach

na odwrociu: szanownym i uczonym panom burmistrzowi i rajcom miasta Gdańska naszym niezbędnym sprzyjającym opiekunom i panom

Źródło: Rafał Kubicki, *Dwa nieznanne źródła dotyczące kontaktów konwentu augustianów w Chojnicach z Gdańskiem z 1480 i 1500 r.*, „Zeszyty Chojnickie” 2015, nr 31, s. 164-168.



Ryc 44. Akta wizytacyjne chojnickiej fary z 1695 r.

* *
*

Kiedy w 1517 r. Marcin Luter ogłosił swoje tezy, w Kościele zachodnim doszło do schizmy polegającej na głębokich podziałach między mieszkańcami Europy, którzy ostatecznie podzielili się na katolików i protestantów. W związku z tym, iż działalność Marcina Lutra przypadła na bliską ziemiom polskim Saksonię, tak też nowy nurt religijny docierał także na Pomorze. Podziały te dały o sobie znać także w Chojnicach, co uwidacznia poniższy przekaz.

Życie religijne miasta w XVI w.

[Chojnice, 1514-1616]

WYCIĄG Z NAJSTARSZYCH KSIĄG REJESTRÓW KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO CHOJNICKIEGO OD ROKU 1514

tutaj zamieszczony dla pamięci i informacji, znaleziony pomiędzy kronikami kościoła konwentu chojnickiego czcigodnych ojców eremitów Świętego Augustyna i przekazany mi Józefowi Trzebiatowskiemu proboszczowi chojnickiemu słowo w słowo jak następuje [bynajmniej, ponieważ ten paszkwil zawiera wyłącznie czyste i wymyślone pomówienia i kłamstwa]

W roku 1514 Marcin Luter zaczął swoją działalność, uciekwszy z zakonu Świętego Augustyna i zaczął nauczać w Księżtwie Saskim.

W roku 1517 w Chojnicach poświęcał coś biskup-sufragan, jak świadczy karta 12 we wspomnianej księdze kościelnej.

W roku 1518 augustianie z konwentu chojnickiego pozbywali się kielichów z klasztoru, zobacz kartę 15 w tej księdze, od tegoż też czasu zaczęli uciekać z klasztoru za Lutrem.

W roku 1523 był tu jeszcze katolicki pleban imieniem Dawid, przed którym witrycy składali sprawozdania, zobacz kartę 22 we wspomnianej księdze, tam też jest wzmianka o płaceniu sługom kościelnym za odprawianie fundowanej modlitwy Salve Regina.

W roku 1524 napisano o wypłatach czynionych z rozkazu plebana przez witryków na rzecz nauczyciela i kustosza, skąd wniossek, że była tu kolegiata. Dalej w Boże Ciało w czasie procesji. Następnie za krzyżmo i za pranie

korporałów. Następnie za odprawianie rorat, zobacz kartę 28 we wspomnianej księdze.

W tym samym roku, jak można przeczytać na karcie 28, opiekunowie kościelni dali księdzu plebanowi na drogę do Piotrkowa 11 grzywien pruskich.

W roku 1525, 1526, 1527, 1528 i 1529 znajdują się wzmianki, jak płacili za Salve Regina, roraty i modlitwy za zmarłych, a potem jeszcze w roku następnym.

W roku 1527 w końcu tutejszy mnich sprzedał ogród, kiedyś darowany klasztorowi, o czym informację i jego zrzeczenie się można znaleźć w księgach miejskich.

W roku 1530 wreszcie Chojniczanie będąc jeszcze wszyscy katolikami pisali do króla Augusta i zawiadomili go, że zakonnicy opuścili miejscowy klasztor, prosząc, aby opuszczoną budowlę, która stawała się kryjówką zbójów i stwarzała niebezpieczeństwo zasadzek, mogli zburzyć, a rzeczy z niej pochodzące przeznaczyć na pobożne dzieła. Na co król dał im autentyczny dokument z odpowiedzią i zgodą pod takimi warunkami, aby do Chojnic pojechał arcybiskup imieniem Jan, który w tym czasie przebywał w Krakowie przy królu, albo żeby przysłał tu w zastępstwie kogoś z prałatów. Mam kopię tej odpowiedzi królewskiej danej w Krakowie, w najbliższy piątek przed niedzielą Zielonych Świątek (3 VI) roku jak wyżej. Chojniczanie muszą mieć oryginał tego dokumentu, i tak w roku następnym.

W roku 1531 Chojniczanie rozpoczęli z opuszczonego kościoła klasztornego wyjmować okna, jak o tym świadczy karta 35, gdzie jest napisane, że za wyjmowanie okien dali chłopom 10 szelągów na piwo, tam też dowód, że mieszczenie byli jeszcze katolikami, bo także tak jak przedtem, płacili za odprawianie rorat, Salve Regina, oraz kwartalnie kustoszowi. Płacili także za paschał wielkanocny i za pranie korporałów itd., a potem

W roku 1534 przyjechał na wizytację oficjał, jak zaświadcza karta 46, gdzie napisano, że za piwo i owies w czasie wizytacji zapłacili 17 groszy, z czego wniosek, że oficjał był przysłany z ramienia arcybiskupa dla uporządkowania spraw kościelnych i klasztornych zgodnie z dokumentem królewskim i od tego czasu, wskutek pobytu oficjała, mieszczenie zaczęli klasztor rozbierać.

W tym samym roku wityrcy sprzedali monstrancję klasztorną za pozwoleniem księdza plebana Balcera Lewaldta-Jezierskiego i całej rady chojnickiej, jak to widać w rejestrze dochodów na karcie pod znakiem /.../ prawie w połowie księgi, gdzie jest papierek przyklejony do tej karty. Jeszcze i tego roku byli katolikami i przez wszystkie następne lata, jak wynika z ich po-

bożności i zachowywania Świąt Bożego Ciała, rorat, Salve Regina i modlitw zadusznych.

W 1555 roku mieszczanie rozpoczęli się chwiać i powoli przechodzić na wiarę luterańską za przyczyną działalności starosty człuchowskiego Stanisława Latalskiego, który tegoż roku 1555 w Chojnicach wybudował szkołę, na której alkierzu był wryty rok 1555. W tych też czasach zabili na cmentarzu ostatniego plebana pochodzącego z miasta. Wygnali innych księży, których jeszcze poznał i widział w Oliwie Kryspin Doręgowski, gdy w młodości przebywał tam na naukach u swojego wuja opata Kacpra Geschkaua, a Chojniczanie bawili się przychodnimi pastorami, aż w końcu w roku

1575 przyszedł tutaj przeor dominikański z Chełmna z dwoma towarzyszami i zwano go Elvoterus Berent, chociaż ci dwaj kapłani go opuścili, ale on tutaj pozostał, zrzucił habit zakonny, a pojąwszy żonę został tu pierwszym pastorem i tutaj też umarł, ja byłem tego świadkiem, i tak luteranie mieli kościół farny aż do roku tego, który teraz następuje

1616 w dniu Świętego Bartłomieja katolicy odebrali znowu kościół, co rachując wstecz do tego roku wyżej wymienionego 1555 daje lat 60, który to kościół katolicy trzymają teraz już 47 lat, licząc do roku obecnego 1663.

Płyne z tego wniosek, że od tego tylko roku 1530, kiedy Chojniczanie jeszcze katolicy prosili króla Augusta o zgodę na zburzenie opuszczonego i spustoszonego klasztoru licząc do roku 1555, pozostawało miasto w wierze katolickiej 25 lat po odejściu mnichów: dlatego, kto twierdzi, że to herezja stąd wygnała i zabijała mnichów, błądzi, bo tu jeszcze żadnej herezji nie było, kiedy oni już idąc za Marcinem Lutrem śpiewali „Podążamy za wonią twoich olejków”.

Źródło: Liber regestrorum in quo proventus ecclesiae parochialis Conecensis..., oprac. Adam Szweda, Chojnice 2001, s. 44-54.

* *
*

Do połowy XVI w. coraz większa grupa chojnickich mieszczan przeszła na protestantyzm, czyniąc z wyznania tego podstawę obrządku religijnego. Ona też zdecydowała o przejęciu w 1555 r. kościoła farnego, gdyż protestanci nie posiadali swojego miejsca kultu. W rękach protestantów kościół farny pozostawał do 1616 r., po czym rozpoczęli oni budowę własnej świątyni w samym centrum miasta. Relacje między katolikami i protestantami w mieście nie układały się poprawnie, o czym informuje poniższy wypis.

Reformacja i kontrreformacja na ulicach miasta

[Chojnice, XVI-XVIII w.]

/.../ Wreszcie stało się faktem dokonany, że tutejsza gmina zaniechała całkowicie rzymskiej religii i całkowicie i swobodnie wyznawała naukę ewangelicką. W następstwie tego Służba Boża według obrządku augsburskiego została oficjalnie wprowadzona w roku 1555 według agendy pomorskiej w kościele farnym św. Jana, a całkowite zmiany religijne wprowadzone zostały za radą i zachętą wspomnianego starosty człuchowskiego Stanisława Latałskiego.

Tak jak wszystkie już nieomal miasta ewangeliczne mogły się poszczycić pierwszym swoim reformatorem i nauczycielem, podobnie nasze miasto Chojnice mogło wymienić z nazwiska pierwszego oficjalnego kaznodzieję. W 1555 przybył mianowicie do Chojnic osobiście mnich dominikański i przeor tego zakonu w mieście Chełmnie – Elroterus Berent, po swoim przejściu na religię ewangelicką i złożeniu szat zakonnych, przyjęty przez gminę i osadzony jako pierwszy ewangelicki pastor. Wcześniej słuchali mieszczanie przebywających tu przejazdem obcych nauczycieli, aż do wspomnianego roku 1555, gdyż do tej pory swojego pastora nie posiadali. Szczególnie ostatni katolicki pleban – Balthasar Lewalt sprzeciwiał się temu ze wszystkich sił i jak długo mógł, uniemożliwiał wprowadzenie kaznodziei ewangelicko-luterańskiego. Stare księgi fary chojnickiej podają, że pleban ten miał być zamordowany na cmentarzu przykościelnym, nazywają go Schinki, jednak bardziej jest prawdopodobnym, że ten nie mając ani wiernych, ani stałych dochodów, więc opuścił parafię i miasto, udając się do innej miejscowości. Podobnie później uczynił rekomendowany przez króla Zygmunta III w 1599 arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Stanisławowi Karnkowskiemu i przez tego ostatniego osadzony na parafii chojnickiej pleban Jan Nowodworski, któremu nie zwrócono miejskiej fary i był dodatkowo zaangażowanym w procesie,

z jego inicjatywy, przed sądem królewskim. Co za tym idzie, zgodnie z zamierzeniem wprowadzanie religii ewangelicko-luterańskiej jako oficjalnego wyznania miało miejsce w 1555 r., co wynika z inskrypcji na wielkim obrazie znajdującym się jeszcze w kościele miejskim św. Trójcy przed wielkim pożarem w 1742. Kopia tego obrazu z 1740 znajduje się jeszcze teraz w nim, a do 1820 znajdowała się w kościele św. Ducha i namalowana była w kształcie świecznika, a przedstawiała sobą całą konfesję augsburską. Były tam następujące słowa: „W 1555 roku Chojnice przyjęły konfesję augsburską. To otwarte przyjęcie dokonało się, gdy Benedikt Schepler, Christoph Reinicke i Paul Musolff jako burmistrzowie, Georg Witte i Matthias Teche jako komornicy (łac. camerarius), Adam Mitzkowski, Simon Gercke, Paul Budwich, Thomas Lendau i Jodokus Herzenberch jako radni pełnili urząd w Chojnicach. Ci urzędnicy zwrócili się wkrótce do króla Polski Zygmunta Augusta o swobodę oficjalnego wykonywania religii ewangelickiej według konfesji augsburskiej. Otrzymali prawo wyznawania wiary w specjalnym liście potwierdzającym w 1555 roku, z czego cieszyli się, bowiem inne, tak wielkie jak i małe miasta, zgodę królewską otrzymały dopiero kilka lat później” /.../.

Mimo udzielenia zgody gminie ewangelickiej przez króla Zygmunta III w roku 1620 na wolne użytkowanie założonego na rynku miejskim kościoła, o czym mowa w par. 6, przeciwko temu protestował prepozyt Dorengowski w imieniu arcybiskupa gnieźnieńskiego w obecności wielu spośród szlachty i woźnego sądowego, posłów na Sejm krajowy skarżono przeciwko miastu, jakoby ono królewski ratusz, gdzie szlachta starostwa człuchowskiego trzyma Sądy Ziemskie i przechowuje księgi sądowe – używa dla swoich potrzeb pod pretekstem obcej i nowej religii, a z najwyższą szkodą dla szlachty. Taka na tutejszym ratuszu uczyniona protestacja została złożona pisemnie dnia 8 listopada 1623 r. w człuchowskim sądzie miejskim, w której również wymienia nowy cmentarz dla pochówku zmarłych i budowanej na nim kaplicy, również o tym poinformowano biskupa. Ten ostatni zwrócił się listem z 3 stycznia 1624 r. do starosty człuchowskiego Jana Weyhera, prosząc usilnie, żeby zechciał wstrzymać budowę kaplicy, nazywając ją przy tym synagogą. To wprawdzie z powodu wolności otrzymanej od króla stać się nie mogło, jednakże na polecenie dwóch członków Rady budowlę tę, którą postawili własnym kosztem, w rok później polecili rozebrać, a materiały z niej, po dokonanej ugodzie z Dorengowskim w 1625 r. w części sprzedano, a w części darowano.

Potem, gdy Dorengowski otrzymał kościół św. Jerzego i szpital w 1618 roku, o czym pisano w par. 5, czynił on równocześnie różnorodne żądania wobec miasta, z powodu dochodów tego kościoła, ugodził się potem

z Radą. Zażądał też w 1617 r. daniny zbożowej, a w 1624 r. w swojej skardze domagał się wykazu dóbr kościelnych, jak również [dochodów takich jak] missalia, decimas pecuniarum, confesionalia, jak wiele innych rzeczy, ugodził się jednak z miastem i tym samym ustały wszelkie spory z powodu dochodów tego kościoła. Nikt już odtąd nie utrudniał ewangelikom praktykowania Służby Bożej w budynku ratusza, z powodu czego ten często wzmiankowany arcybiskup wydał pisemną skargę skierowaną do starosty człuchowskiego.

W międzyczasie zarzucał Dorengowski pastorom gminy ewangelickiej brak prawa słuchania spowiedzi i udzielania komunii katolikom. Np. zabronił on specjalnym zakazem przejście do kościoła ewangelickiego katolickiej służącej, która wychodziła za mąż za ewangelika. Ugodził się jednak z miastem w 1626 r., ażeby zapobiec dalszym trudnościom w sprawach kościelnych, całkowicie odstępując od procesu prowadzonego na dworze królewskim. Później ta ugoda została w 1635 r. potwierdzona przez arcybiskupa gnieźnieńskiego. Żył on od czasu wymienionej ugody aż do swojej śmierci, która nastąpiła w 1625 r., z miastem w stałym respekcie i tolerancji.

Tego spokoju nie życzył jednak gminie ewangelickiej jego następca Jan Banner, który rozsiewał o niej wiele wieści przynoszących jej ujmę, aby wielkich do nich uprzedzić i rozdrażnić, mało tego – kazał nawet w 1637 r. w człuchowskie księgi sądowe wnieść podstępny protest, jakoby wszyscy dokonowali aktów przemocy przeciwko katolikom, prześladowali księży, wołali za ich plecami, obrzucali ich kamieniami, wybijali szyby okienne w kościele farnym, wyłamali siekierą drzwi kościelne, a duchownych nie tylko pogardliwie potraktowali, ale dopuścili się rękoczynów wobec nich. Tym bezpodstawnym oszczerstwom natychmiast zaprzeczyli ewangelicy – kontrprotestacją, złożoną w Człuchowie wyraźnie i z naciskiem, tak że im nie można było niczego zarzucić. Ich liczba stale się zwiększała, także wieśniacy z pobliskich wsi tu zaczęli chodzić do spowiedzi, przystępować do komunii, chrzcili swoje dzieci przez tutejszych kaznodziejów, preferowali ewangelickie śluby i prosili także o pochówek. Przez to odeszło katolickim wiejskim księżom wiele z ich dochodów, szczególnie musiał być tym dotknięty proboszcz z Nowej Cerkwi – Jan Magnuszewski, bowiem poskarżył się konsystorium w Kamieniu, który wezwał 21 kwietnia 1639 r. kaznodzieję Gregora Melchiora Gerheusera. Ten jednakże tam się nie zjawił. Konsystorium wezwało zatem jego i towarzysza Valentina Lycäusa przed sąd zamkowy do Skarszew, skarżąc obu, że zmarłą w Nowej Cerkwi służącą polecieli pochować na ich cmentarzu. Sąd uniewinnił ich od tej skargi. Jednak wniesiona przez przeciwników apelacja przekazała sprawę przed Trybunał do Piotrkowa, wobec czego wysłannicy deputowani miasta uroczyście zaprotestowali z powodu exceptionem fori, a oskarżycie-

lowi publicznemu (łac. instigator officii) oraz skarżącemu polecieli wezwanie przed sąd królewski. Tam jednak sprawa nie doszła do pomyślnego końca, gdyż prepozyt ugodził się z ewangelikami dnia 9 sierpnia 1639 r., a proces z jego uprzednio złożoną protestacją sąd miejski w Człuchowie uchylił 7 sierpnia 1639 r. Według tej umowy przyznał ewangelickim kaznodziejom prawo wiernym ich wyznania udzielać w swojej parafii sakramentu chorych, także odwiedzać, udzielać ślubów i towarzyszyć zmarłym na drodze do grobu i wiążąco zobowiązał się nie wzywać kaznodziejów przed żaden sąd duchowny czy świecki, obojętnie w jakiej sprawie i jakiej rangi, przed foro competenti, a do odpowiedzialności przed tutejszym magistratem pociągnąć. Odtąd nastąpił całkowity spokój i wszelkie spory z katolickim duchowieństwem zostały zakończone.

Spokój ten próbował przerwać ówczesny pleban Przechlewa i Borge-land (?) Jerzy Hinz, wzywając obu kaznodziei ewangelickich Georga Stephani i Davida Spilenbergera przed sąd zamkowy w Skarszewach w 1672 r., oskarżając ich, że przyczynili się oni do znacznego zmniejszenia jego dochodów, udzielając sakramentów ludziom z jego parafii, ich oraz innych zwabiali do swoich kościołów, chrzcili dzieci z jego parafii, wyrządzając przez to jemu dużą szkodę. Spór ten jednak zakończono po dobroci, tak że ani wspomniany pleban, ani prepozyt Banner nie niepokoiili dłużej i w pokojowej zgodzie i nikt z powodów religijnych nikomu nie zagrażał. Zmarł on w 1675 i po jego śmierci i parę lat później ewangelicy cieszyli się swobodą wykonywania i praktykowania Służby Bożej, ponieważ nowoprzybyły prepozyt Remigiusz Michael Lewald-Jeziński w kontrakcie pisemnym zawartym z miastem w dniu 8 lipca 1676 r. zapewnił kaznodziejów, że mogą oni udzielać sakramentów, ponieważ wiele osób z miasta i pozamiejscowych oraz wielu ze wsi należących do jego parafii wyznaje wiarę ewangelicką i w żadnej mierze nie będzie robił im utrudnień. Tymczasem szukał on innego sposobu dokuczenia miastu, gdyż aż dwukrotnie pozwał on radę w roku następnym na dwór królewski, oskarżając ją, jakoby w nienawiści do wiary katolickiej ustanowiła nowe prawa, w myśl których katolicy nie mogą w Chojnicach uzyskać miejskiego prawa i miasto to muszą omijać, by gdzie indziej szukać schronienia. Skargę tę miasto jednak oddaliło poprzez swoich pełnomocników i dało dowód wieloma przykładami katolickich mieszczan, czy to nieżyjących, czy obecnie żyjących – wystarczające dowody przeciwko tym zarzutom, zażądało przykładów owych zmyślonych tak zwanych nowych praw jako dowód za- dośuczynienia, które prepozyt z nienawiści do ewangelików tego rodzaju zmyślił i na dworze przedstawił. Nie wydano zatem w tej sprawie żadnego

dekretu i została ona polubownie załatwiona. Wezwanie zostało zniesione, a proces umorzony.

Proces został unieważniony, a ugodę z 19 stycznia 1678 r. potwierdził arcybiskup gnieźnieński Michał Radziejowski specjalnym pismem z dnia 5 lipca 1696 r. Jeszcze też w inny sposób usiłował prepozyt Jezierski dawać się miastu we znaki i niebawem zażądał on wkrótce po śmierci swego poprzednika w roku 1675 rekompensaty na odbudowanie kościoła farnego, a gdy miasto ciężarem nie do zniesienia się obarczyć nie było skłonne, sprawił, że sprawa dotarła przed dwór królewski w 1677 r. pod pretekstem, jakoby fara została przez mieszkańców złośliwie i umyślnie podpalona i spłonęła. Tym nieuzasadnionym zarzutem przeciwstawili się posłańcy miasta w Warszawie, tak dalece, że sprawa nie dojrzała do werdyktu sędziowskiego, zamiast tego musiał on przyjąć zarzut, że wiele tysięcy guldenów z kasy kościelnej przeznaczonych na tę odbudowę zużył on na własne korzyści. Zatem nie mógł on tę kosztowną odbudowę doprowadzić samemu do końca, dlatego prosił miasto o pomoc, którą to prośbę jednak 11 czerwca 1688 r. odrzucono. Stąd też zechciał on wystąpić ponownie na drogę prawną. W końcu miasto wyraziło gotowość, jedynie z zamiłowania do pokoju i jedności, a nie z poczucia winy, dać mu 2 kopy drewna (120 sztuk), 2000 cegieł i także 3 pracowników na 4 tygodnie, ale pod zdecydowanym warunkiem, że odtąd tego rodzaju żądaniami więcej miasta nie będzie niepokoić, lecz zechce z nim utrzymywać dobre i przyjazne stosunki /.../. Tego mu jednak nie wystarczało, tak że pozwał on miasto przed Dwór Królewski, oczekując od niego całkowitej odbudowy fary. Ponieważ tam nie znalazł posłuchu, musiał się zadowolić 4 tysiącami holenderskich dachówek i drewnem niezbędnym do remontu dachu kościoła, które mu miasto dało nie z przymusu, lecz z gorliwej pobożności, by wejść z nim w porozumienie i być pewnym dobrowolnych chęci życia w zgodzie z zastrzeżeniem, że odtąd i także w przyszłości miasto w dalsze wydatki nie będzie wciągał, jak to dowodzi ugoda z dnia 17 kwietnia 1691 r., którą potem dnia 5 lipca 1696 r. potwierdził arcybiskup gnieźnieński Michał Radziejowski, jakkolwiek na krótko przedtem w tym samym roku otrzymał prepozyt Jezierski 3 kopy drewna budowlanego, dano mu i opłacono robotników. Miasto w myśl tego z powodu odbudowy kościoła farnego wreszcie pozostawiono w spokoju.

Chociaż Jezierski w myśl wcześniejszej ugody z 19 stycznia 1678 r. uwolnił miasto od jego żądań, a proces dotyczący spraw kościoła i wiary został uchylony, nie dotrzymał on przysięgi w żadnym wypadku, lecz wezwał w 1689 r. nie tylko magistrat przed dwór królewski z tego powodu, że ratusz w Chojnicach, na którego użytkowanie na cele Służby Bożej według wyzna-

nia augsburskiego wyrazili zgodę królowie i arcybiskupi gnieźnieńscy – teraz zamieniony został na prawdziwy kościół, pozwał on też ewangelickich kaznodziejów za to, że przyjęli do swego kościoła katolickie służące. Spór ten został jednak załatwiony po dobroci.

Później ewangelicy otrzymali od prepozyta Jezierskiego, który w miarę postępującej starości coraz bardziej był do dobroci skłonny – wolność, zgodnie z którą wolno było dzieciom zrodzonym z rodziców różnej konfesji, przejść na religię ewangelicką i dał w tej sprawie 6 października 1710 r. radzie pisemną gwarancję, co dołączył do wcześniej zawartego kontraktu, zgodnie z którym ewangelickim kaznodziejom pozostawia się wolność chrzcic dzieci in matrimonio personarium diversae religionis oraz że rodzice mogą swoje dzieci pro diverso sexu nauczać ich wiary. Gdy później jednak arcybiskup gnieźnieński Stanisław Szembek zarządził tutaj ogólną wizytację kościelną, został ten uzupełniający aneks w dekreście reformacyjnym dla kościoła parafialnego w Chojnicach dnia 20 listopada 1713 r. całkowicie zniesiony. Uchyleniem tego aneksu wyznaczono prepozytowi rygorystycznie granice, przy czym ten w następnym roku zmarł.

Na ile mógł on z powodu wielu rozporządzeń wizytatora im sprostać, tym dokładniej przyglądał się im jego następca Joseph Erasmus von Platern, baron kurlandzki, który w ostatniej wojnie szwedzkiej na początku XVIII wieku przy pewnej nadarzającej się okazji, porzucił służbę wojskową wraz z religią swoich ojców i przyjął wiarę rzymską. Sprawiało mu to prawdziwą radość służyć temu kościołowi, ku któremu się zwrócił. Wraz z objęciem swego urzędu okazał się wobec ewangelików bardziej hardy, aniżeli wszyscy jego poprzednicy, przez to, że dnia 4 maja 1714 na drzwiach kościoła ewangelickiego polecił zawiesić oficjalne pismo, w którym zakazał ewangelickim pastorom udzielania sakramentów pod karą 1000 dukatów. Jednakże był on potem innego zdania, gdy burmistrz Lorenz Tech z tego powodu przedstawił mu pisemną, ale życzliwą odpowiedź, w której wyjaśnił, aby pozostawić gminę ewangelicką przy dawnych kontraktach i umowach. Zawarł on z nim również następującą ugodę, jak dotąd zwyczajowo czyniono, zażądał jednak od miasta pisemnego zapewnienia, że nikt przy uzyskiwaniu prawa miejskiego, lub przy objęciu urzędu nie musiałby być związany przysięgą pozostawiania niezmiennie przy religii ewangelickiej i przyjęcia wiary katolickiej. Wręcz przeciwnie – każdemu winien stać wolny wybór religii, jaka mu odpowiada (*quae cuique recta et vera esse in Domino videretur*). Ponieważ nikt do tej pory nie był pod kościelną przysięgą zobowiązany do niezmiennego wyznawania nauki ewangelickiej, toteż na jego wytrwałe starania pismo takie, opa-

trzone pieczęcią, zostało mu dnia 17 maja 1714 r. sporządzone przez miasto i doręczone.

Ponieważ na gruntach przed miastem, należących do kościoła farnego zamieszkiwali niektórzy ewangelicy, nie chciał on ich tam dalej tolerować i wydał im 4 lipca 1717 r. nakaz niezwłocznie je opuścić, czego oni dokonali w ciągu paru następnych dni.

W roku 1718 powstały nieporozumienia między nim a miastem, bowiem rada nie chciała uznać, ażeby na gruntach należących do fary byli tolerowani rzemieślnicy, którzy odbierają mieszczanom w mieście ich dochody. Nie powiodło mu się to, i pozwał on Radę przed sąd arcybiskupi, ugodzili się jednak później i spór się zakończył. Wkrótce potem zażądał, że należy jemu przedłożyć listy wolności i ułaskawiające, a dotyczące miejskiego kościoła i wielkiego cmentarza, jak również kościoła szpitalnego św. Ducha i wyraźnie dowieść ich własności, wszystko to jednak odpadło po przeprowadzeniu rozmów i odtąd zaniechał wszystkich poczynionych żądań. Jednakże w 1719 usiłował ponownie wciągnąć gminę ewangelicką w nowe niebezpieczeństwo tym, że w imieniu arcybiskupa gnieźnieńskiego złożył protestację przeciwko niej przed sądem, w której powtórzył niemal to samo, co już uczynił dawny prepozyt Dorengowski w 1629 r. w dniu 29 lipca w sporządzonej przez niego protestacji. W 1732 r. w listopadzie poczynił on jako kanonik gnieźnieński, po przeprowadzonej tutaj wizytacji kościelnej, znacznie żądania wobec miasta o 1700, 1000 i 50 guldenów, które miały być oprocentowane i stać się własnością kościoła farnego, jednakże to mu całkowicie odrzucono dnia 9 lutego 1733 r. Na tym poprzestał i więcej do tej sprawy nie wracano.

Gdy tenże złożył tutejsze obowiązki proboszcza, a jego następcą został Józef Blistron, mogły Chojnice życzyć sobie szczęścia, bowiem był on człowiekiem, którego Goedtkę chwalała ponad wszystko, gdyż żył on z miastem w absolutnej zgodzie i nigdy mu się nie uprzykrzał, ale niestety zmarł on już 14 kwietnia 1748 r., a jego następcą został dotychczasowy komendant tucholski Józef Trzebiatowski, który nie dorównywał swoim poprzednikom, lecz w wielu sprawach był dla miasta bardzo uciążliwy. Już na samym początku objęcia urzędu obwiniał miasto, że nie dało nic na rozbudowę plebanii w roku 1739, udowodniono mu jednak rachunkami, że przyczyniło się ono do tego sumą 1095 guldenów. Zmarł on w 1748 r. Jego ostatnia wola jest osobliwa; zgodnie z nią został on pochowany na cmentarzu kościelnym naprzeciw drzwi kościoła farnego. 28 sierpnia 1748 r. przybył tu jego następcą w urzędzie Antoni Jakub Rolbiecki i otrzymał od Rady prezent w wysokości 12 dukatów za swoje przyrzeczenie poparcia u księcia prymasa w Łowiczu budowy kościoła ewangelickiego św. Trójcy. Człowiek ten, który zmarł do-

piero w 1776 r., uczynił miastu i kaznodziejom ewangelickim niejedno zmartwienie. Tak np. zażądał on w 1748 r., że jedna z dziewczynek powinna być katoliczką, jakkolwiek jej matka była ewangeliczką. Groził on skargą przed Trybunałem Królestwa, a w 1755 r. nie chciał pozwolić na wyjazd 11-letniej dziewczynki, której zmarły ojciec był protestantem, by mogła wyjechać do swoich krewnych w Drawsku, zanim nie przyjmie ona religii katolickiej; oba żądania zakończyły się fiaskiem, bowiem obie dziewczynki wyjechały potajemnie. W roku 1750 zażądał od rady, że winna zapobiec, ażeby katolicy chodzili do kościoła ewangelickiego, a w 1749 r. zaskarżył radę przed sądem królewskim, że nie daje dostępu katolickim mieszczanom do urzędów miejskich i obciąża ich nieprzyzwoicie wysokimi opłatami, co było poza tym zabronione pod karą 1000 dukatów. Ta nieprawda została całkowicie obalona, a prepozyt przywołany do porządku. W roku 1750 uskarżał się z powodu udzielenia chrztu dziecku spoza miasta. W 1759 r. podobny przypadek miał miejsce ponownie, skargę jego jednak odrzucono.

W roku 1753 nie chciał udzielić ślubu z błahych powodów, dokonano tego mimo to, podobnie jak z ślubem w 1760 r., na który nie chciał wyrazić zgody, ponieważ panna młoda urodzona była na terytorium miejskim. W 1752 r. zażądał, że należy mu przysyłać dzieci, które pochodzą z małżeństw ewangelicko-katolickich, aby stały się katolikami, a w 1755 r. miał on szczególnie pomysł, zażądał bowiem od rady na piśmie, aby ta spowodowała, żeby pewien tutejszy katolik pojawił się do spowiedzi i komunii, ponieważ jego upomnienia od roku i jednego dnia były bezowocne. Rada odrzuciła to i dała mu następującą odpowiedź, że „radę to dziwi, że jest on tak bardzo hojnym i próbuje partem iurisdictionis eccles, rozgrywać jej rękoma, rada jednak nie zamierza sobie tego uzurpować”. Nieobecność wspomnianego mężczyzny była przypuszczalnie owocem przymusu sumienia, gdyż w 1737 r. wbrew jego woli zmuszono go do katolicyzmu. W tym samym roku pytał on radę, dlaczego pani Potratz pozwala sobie w swojej szkole dla dzieci uczyć także dzieci katolickie, na co otrzymał odpowiedź, że „może być pewien, że rada nie rości sobie pretensji troszczenia się o naukę katolickich dzieci”. W 1756 żądał, że zmarłego młodego człowieka wcześniej nie pochowa, dopóki jemu i kościołowi nie zostaną uiszczone iura parochialis, ustąpił jednak i zadowolił się, gdy krewni zmarłego dali mu 15 guldenów. W roku 1758 miał tutaj Konrad Thiel otrzymać urząd konrektora, ale nie był pewien utrzymania tego urzędu, bowiem jego matka była katoliczką; za staraniem kasztelana Grabowskiego u oficjała w Kamieniu, dano mu na to gwarancję, a tutejszemu prepozytowi dano do wiadomości, ażeby go nie nachodził w jego urzędzie. W 1759 r. obaj ewangeliccy kaznodzieje przedłożyli radzie wezwanie do stawienia się

przed Konsystorium w Kamieniu, w którym zarzucano im, jakoby mieli wykonywać posługi duchowne poza Chojnicami, a szczególnie głosić kazania, na co mieli sobie więcej nie pozwalać. Udowodniono jednak, że od dawnych czasów posiadali do tego prawo i tym musiało się katolickie duchowieństwo zadowolić. W tym samym roku (1759) spodobalo się prepozytowi uznawać Las Miejski jako jego własność i zamiast jak inni dawni proboszczowie od 1671 rocznie przyznanymi im 2 dębami i 2 bukami, na co ten już od wielu lat pod różnymi pretekstami nie wystawiał pokwitowań, polecił, co już częściej czynił, tylko nie w tak wielkiej skali, w samowolny sposób i z przemocą ściął wielką ilość drzew i te przywiózł do domu na 10 saniach. To nie było radzie obojętne, jak również usprawiedliwienia prepozyta, że on na to nie wydał żadnego polecenia, jednakże z zamiłowania do pokoju ugodzono się z nim, ale musiał wydać pokwitowania za otrzymane drzewo za poprzedni i obecny rok. Do 1762 roku, w którym Goedtke kończy swoje zapiski, wydaje się, że tak było do roku 1772, do końca ciężkiego panowania Polaków w Prusach Królewskich, co, z braku innych źródeł, jest trudnym do udowodnienia.

Źródło: Nataniel Bogumił Benwitz, *Historia kościelna miasta Chojnice*, „Zeszyty Chojnickie” 2014, nr 30, s. 94-95 i 115-123.

* *
*

Po odzyskaniu kościoła farnego z rąk protestantów, władze kościelne przeprowadziły jego inwentaryzację, powstałą w wyniku podjętej wizytacji z 1619 r. Treść jej została zawarta w poniższym wypisie.

Wizytacja kościoła farnego z początku XVII wieku [Chojnice, 1619 r.]

Miasto Jego Królewskiej Mości w starostwie człuchowskim, a w nim kościół, metropolia tych krajów, pod wezwaniem Św. Jana Chrzciciela, murowany, okazały i sklepieniami w dawnych czasach pięknie wyposażony i ozdobiony, przed około trzema laty przez wielebnego pana Jana Gleisen Doręgowskiego, archidiacona i oficjała kamieńskiego, a tegoż kościoła proboszcza, z rąk heretyków został prawnie odzyskany i przywrócony na łono bło-

gosławionej matki Kościoła Gnieźnieńskiego, przez tegoż proboszcza w 1617 roku w dniu Ścięcia Świętego Jana Chrzciciela wraz z cmentarzem uroczyscie powtórnie konsekrowany w przepisanej formie, na mocy specjalnych uprawnień przyznanych mu przez Stolicę Apostolską – za wstawiennictwem Najjaśniejszego Pana Arcybiskupa Gnieźnieńskiego obecnie szczęśliwie panującego – na obszar całego archidiaconatu kamieńskiego. Przywileje kościoła nie zostały jeszcze wydane, toczą się liczne sprawy sądowe z mieszczanami, jeszcze nierozstrzygnięte. Dachy, ściany, okna wymagają ciągle poważnej naprawy, mimo, że już podczas odzyskania kościoła na jego budynek i inne potrzeby wydano do 800 złotych.

Jest siedem ołtarzy, z których cztery mają portatyłe, pięć ołtarzy zostało zniszczonych przez herezję, wszystkie są wystarczająco ozdobione świecznikami, obrusami i antependiami, to jest zasłonami. Na ścianie, po prawej stronie głównego ołtarza znajduje się cyborium dobrze zabezpieczone żelaznymi kratami i zamkiem, w którym przechowuje się Najświętszy Sakrament, w podwójnej srebrnej połączanej puszcze; cyborium to często jest odnawiane, przykryte zaś jedwabiem ozdobionym perłami. Chór mniejszy cały odnowiony i okna nowe. Zakrystia murowana, wystarczająco duża, ze sklepieniem. Jest 8 szaf, w których przechowywane są sprzęty kościelne. Dalej skrzynie zabezpieczone żelaznym zamkiem, w jednej są 2 srebrne połączone monstrancje z perłami i kryształami, wykonane według reguł sztuki, większa warta jest około tysiąca złotych, mniejsza zaś sześćset złotych. Następnie krzyż srebrny połączony z kryształami i perłami drogocennymi o wartości około 200 złotych. Kielichów dobrej wagi ogólnie jest siedem, wszystkie wraz z patenami srebrne i połączone. Jeden srebrny połączony kielich został darowany przez szlachetnie urodzonego pana Nowodworskiego, kawalera maltańskiego. Dalej krzyż srebrny połączony z wieloma kryształami i relikwiami sprawiony za 80 złotych przez szlachetnie urodzonego starszego pana Doręgowskiego z Jarcewa dla jego kościoła w Niezychowicach, obecnie znajduje się w kościele chojnickim. Trzy srebrne połączone pacyfikały z relikwiami, pięknie przyozdobione perłami. Następnie inne trzy pacyfikały białe, srebrne z drogimi kamieniami i relikwiami. Naczynie srebrne połączone ze świętymi olejami, ampułki cztery srebrne połączone i dwie białe. Humerały, welony, cztery dalmatyki i inne święte sprzęty do użytku liturgicznego ozdobione są złożonymi srebrnymi blaszkami: wartość połączanego srebra oblicza się na sumę do dwóch tysięcy sześciuset złotych. Ornaty i inne sprzęty zostały opisane oddzielnie w Inwentarzu. Posadzka w nawie bocznej pokryta jest wielkimi kamieniami, w nawie głównej natomiast obecnie prawie cała jest pokryta napisami nagrobnymi. Pośrodku kościoła znajduje się piękny krzyż z Naj-

świętszą Marią Panną, świętym Janem i dwoma łotrami. Ambona stosowna. Chrzcielnica kamienna z dużym ozdobnym naczyniem z miedzi. Woda święta święcona i zmieszana ze Świętym Krzyżem jest dobrze chroniona malowanymi kratami. Są dwa duże wiszące świeczniki, jeden koło głównego ołtarza darowany przez starszego pana Doręgowskiego o wartości 160 złotych, drugi stary na środku kościoła. Jest 15 innych świeczników z mosiądzu. Duże organy, wydające 18 tonów, wymagają naprawy. Chóry dwa. Kaplica świętej Marii Magdaleny. Duża kaplica świętej Anny i świętej Katarzyny z drugiej strony fundowana ku czci Najświętszej Marii Panny, z Mszą i wotywą odprawianymi w soboty, obecnie wakuje. Dzwonnica murowana stara wymaga naprawy; powyżej z trzema większymi dzwonami, jeden pęknięty został ostatnio naprawiony w Gdańsku. Cmentarz otoczony murem, ale jest otwarty z obu stron z powodu drogi, którą mieszczanie chcą mieć koło kościoła: toczy się sprawa sądowa aż dotąd nie rozstrzygnięta, razem z wieloma innymi procesami. Kostnice przy ścianach kościoła dwie murowane, jedna drewniana została zniszczona w czasie herezji. Uposażenie kościoła według przywileju miejskiego stanowi sześć łanów, teraz na wszystkich polach nie są one całe i muszą być raz jeszcze wymierzone. Uprawiane są na własny użytek pana archidiakona, do folwarku tamże nowo wybudowanego. Siódmy łan własny został przez pana archidiakona darowany kościołowi. Czynnosc jest podwójny roczny od trzystu siedemdziesięciu czterech złotych. Drugi od około czterystu złotych. Registry dokumentów i zapisów są w skrzyniach u wityrków, Abrahama Hanke i Fabina, inna skrzynia znajduje się u Piotra Semraua, jednego z rajców miejskich: z tych skrzyń płaci się dwóm wikariuszom i służbie kościelnej, lecz nie wystarczająco, w każdym razie z ledwością zostaje coś na potrzeby kościoła. Kocioł wielki do warzenia piwa został obrócony na użytek kościoła. Czynnosc wpływający z jego używania został obecnie zwrócony kościołowi. Inny został sprzedany w czasie [luka] łanów położonych w pobliżu Funki do tej pory nic pewnego nie wiadomo, na temat którego można przeczytać w Wizytacjach pana Maliszewskiego. Także w Nieżywieniu były 4 łany zapisane kościołowi przez zmarłego pana Trebnica, nie ma dotąd żadnego dokumentu potwierdzającego zapis, mówi się, że w tucholskich księgach ławniczych jest testament lub jego odpis. Nie jest płacone meszne z dziesięciu łanów, z każdego powinni dać korzec pszenicy, czego należy dojść na drodze prawnej. Do tegoż kościoła należało Obrowo, niegdyś wieś, a teraz folwark z kilkoma zagrodnikami, którego sprzedaż jest poświadczona w księgach miejskich chojnickich, trzeba zbadać ich obecny status. Droga zamiany przeszedł do zamku tucholskiego, za folwark nazywany Słupy, sprzedany przez kasztelana gdańskiego, pana Żalińskiego. Zapis dotyczący tej zamiany znaj-

duje się w księgach rewizji starostwa tucholskiego. Ogrody plebańskie, jak również łąki zostały sprzedane, o czym jest wzmianka w księgach miejskich. Kościół otrzymał liczne i znaczne fundacje, o czym zaświadcza księgi miejskie, z których wyciągi są w chojnickim archiwum. Kościół ten przejął też łąkę, którą niegdyś nadał w swojej wsi Drożdzenica klasztorowi augustianów pan Staszek Wałdowski, ponieważ klasztor został zupełnie zniszczony, z wyjątkiem fundamentów istniejących do dzisiaj i zaświadczających o fakcie fundacji. Są również własne pola należące do tego klasztoru; są one nazywane celami. Także miejsce naprzeciw miasta, rozciągające się do jego murów. Granice pól i gruntów są dobrze znane aż do dzisiaj. Do tego klasztoru należą też liczne ogrody, wraz z pewną częścią przedmieścia, naprzeciwko brzegu, następnie publiczną drogą zwaną Infa, prosto do granic Niezychowic. Obecnie w posiadaniu wszystkiego jest rada miejska i plony z pól idą na rzecz ratusza. Do jurysdykcji kościelnej należą od dawna dwie baszty: w jednej mieszkał wapiennik, a w drugiej kapłan; prawo do nich uzurpuje sobie miasto przeciwko wyrokom i dokumentom, a na widoczną szkodę kościoła.

Wcielenie dóbr szlachtetnie urodzonych panów Doręgowskich na gruncie miejskim do kościoła zostało oddzielnie opisane w archiwum kamieńskim i kościoła chojnickiego, mianowicie miejsce przed bramą Młyńską, gdzie został wzniesiony dom dla czterech czynszowników, którzy corocznie powinni płacić czynsz proboszczowi. Następnie położony poniżej ogród warzywny, którego połowa powinna zostać przekazana na fundację ojców z Towarzystwa Jezusowego, a druga połowa jest zastrzeżona dla pana prepozyta. Trzecie miejsce zwane Ripperhoff, na którym teraz wybudowano folwark dla sześciu łańów kościelnych. Czwarte miejsce to ogród dla jezuitów przed bramą Pawłowską. Ufundowanie siedziby ojców z Towarzystwa Jezusowego nastąpiło przy jednomyślniej zgodzie szlachtetnych panów Doręgowskich, legalnych dziedziców dóbr we wsi Nieżywieć, mianowicie dziewięciu łańów razem z folwarkiem i poszczególnymi dochodami do nich należącymi. Następnie tegoż 1619 roku w dzień św. Jana Chrzciciela (24 czerwca) została kupiona i zapłacona inna część, mianowicie dziewięć łańów za 1700 złotych na pożytek tegoż folwarku, aby można łatwiej osadzić chłopów, którzy uprawiać będą pola. Dalej miejsce plebanii, czyli plac z nowymi budynkami, które na nim są zbudowane, przekazane zostaje na fundację siedziby jezuitów; fundacja ta posiada błogosławieństwo Stolicy Apostolskiej i autentyczne [luka] najczcigodniejszego ordynariusza diecezji.

Fundacja ołtarza pod wezwaniem św. Jana Ewangelisty w wysokości pięciuset złotych polskich, uczyniona przez szlachtetnie urodzonego pana Michała Knuta z Czartołomia, zapisana została w księgach ziemskich człu-

chowskich na dobrach dziedzicznych Czartołomie, od tej sumy mają płacić kwartalnie sześć złotych obecnemu wikariuszowi, który z polecenia czcigodnego pana archidiakona i oficjała kamińskiego, a proboszcza chojnickiego, odprawia msze w każdy piątek za zmarłych zgodnie z wolą fundatora. Także z tego czynszu daje kościołowi kwartalnie 45 groszy na воск, wino i inne pozostałe rzeczy. Rocznie mają płacić trzydzieści florenów od pięciuset.

Dom proboszcza koło kościoła murowany, kryty dachówkami, do tej pory była tutaj szkoła parafialna, na miejscu której jest duża dolna izba, u góry są dwie izby, dwa pokoje, taras i alkierzyk. Ten dom, odnowiony ze wszystkich stron, zamieszkuje czcigodny pan archidiakon i oficjał ze służbą i dwoma jezuitami – do ostatniej fundacji jezuitów na ziemi parafialnej. Ten zaś dom z innymi przynależnymi do niego budynkami naprzeciwko murów miejskich przystosował dla proboszczów tegoż kościoła. Jest także baszta, przygotowana dla wikarych, z małym przedsionkiem, zabezpieczona przed wejściem parkanem. Dalej dom z muru pruskiego dla przełożonego szkoły i innej służby kościelnej, służy on też za szkołę, do której uczęszczają chłopcy. Jest również miejsce puste dla wybudowania innych budynków. Wikariuszem jest obecnie Walenty Wysocki wyświęcony z prowizji czcigodnego pana oficjała kamińskiego, przełożonym szkoły, kantorem i organistą Michał Sępoleński, a zakrystianinem Chryzostom Dulisko.

Kościołowi temu podlegają następujące wsie parafialne: Chojniczki, gdzie jest 18 chłopów wraz z sołtysami i karczmarzami: dają oni po dwa korce pszenicy i po 1 groszu na Wielkanoc oraz na kolędę. Jest 4 zagrodników, którzy płacą po 2 grosze.

W Charzykowach mieszka 17 chłopów, którzy płacą po 4 grosze, co razem daje 4 złote i 6 groszy. Płacą również na kolędę i na Wielkanoc. Z Jarcewa, zarówno z dworu, jak i ze wsi, płaci się tak, jak zostało to opisane w dokumencie szlacheckich parafian (Doręgowskich). Inne wsie to Zbeniny, Krojanty, Powalki, Klawkowo, folwark szlachecki Nieżywięc, Niezychowice i Angowice. Do kościoła chojnickiego należy też kaplica w Moszczenicy, ale z powodu braku kapłana podlega teraz kościołowi parafialnemu w Ogorzeli-nach.

Miasto Chojnice jest całe heretyckie, mają dwóch pastorów heretyckich oraz trzeciego włóczęgo się po wsiach heretyckich.

SZPITAL ŚW. DUCHA

Kościół św. Ducha na przedmieściu chojnickim przed bramą Człuchowską, obecnie świątynia heretyków, został odnowiony przed ośmiu laty.

Przy kościele tym jest szpital, założony dawno temu przez katolików, w którym teraz są pielęgnowani i żywieni ubodzy heretycy, na co jest przeznaczony czynsz od sumy około 500 złotych i jałmużna mieszczan. Była tu plebania i dobre uposażenie, jak mi osobiście opowiadał na zamku malborskim świętej pamięci czcigodny pan Fabian Sychaeus, doktor obojga praw, który pamiętał niektóre dochody tego kościoła w czasach zmarłego czcigodnego pana Kaspra Geschkaua, opata oliwskiego i mówił, że były to wysokie dochody. Do tej pory stoi dom proboszcza przy moście z ogrodem naprzeciw kościoła. Były tutaj dwa srebrne złożone kielichy i jeden pacyfikał, o których, jak również o innych sprzętach jest wzmianka w księgach miejskich chojnickich. Kościół ten od dawna podlegał zwierzchności parafialnego kościoła chojnickiego, obecnie jednak posiadają go, razem ze szpitalem i poszczególnymi przysługującymi mu dochodami, dla swoich praktyk mieszczanie.

SZPITAL ŚW. JERZEGO

Kościół św. Jerzego ufundowany dawno temu wraz ze szpitalem na przedmieściu chojnickim przed bramą Pawłowską, z muru pruskiego, prawie całkowicie zniszczony; po odzyskaniu z rąk protestantów został, równocześnie z cmentarzem, powtórnie konsekrowany przez czcigodnego pana Jana a Gleysen Doręgowskiego, archidiakona i oficjała kamieńskiego. Dach z dachówek wymaga naprawy. Jest jeden przenośny ołtarz, ozdobiony obrusami i antependium. Są też 2 mosiężne świeczniki i jeden pozłacany srebrny kielich. Nowy Mszał rzymski został darowany przez pana Nowodworskiego. Jeden dobry ornat, alba, pas, humerał. Są dwa humerały z pozłacanymi srebrnymi blaszkami oraz jeden srebrny pozłacany pacyfikał bez relikwii. Skrzynię z żelaznym zamkiem ze sprzętami liturgicznymi tegoż kościoła przechowuje się w kościele farnym. Jeden duży dzwon w środku kościoła, a 2 małe przy ołtarzu. Przez wikariuszy kościoła parafialnego są tutaj odprawiane w określonych porach Msze i procesje.

Do kościoła należą trzy ogrody, z których proboszcz pobiera 50 groszy czynszu. Kwartalnie z czynszów pochodzi 5 grzywien monety pruskiej. Na czynsz przeznaczonych jest około siedmiuset grzywien, a kupuje się za nie drewno i inne potrzebne rzeczy dla ubogich oraz remontuje się zabudowania szpitalne. Ogród dla 12 ubogich osób, pewną część ma w nim proboszcz. Dom drewniany dla kapłana z dwoma izbami na górze i z łąznią na dole.

Przywilej fundacji tegoż kościoła znajduje się w archiwum parafialnego kościoła chojnickiego. Całkowitą zwierzchność nad tym kościołem i szpitalem posiada czcigodny pan proboszcz chojnicki. Są dwaj witrycy he-

retycy, Maciej Wilcke i Piotr Klatte, za wiedzę i wolą tegoż czcigodnego pana proboszcza pobierają oni czynsz od przeznaczonych na to pieniędzy. Obecnie jest siedmiu ubogich.

Źródło: *Wizytacja kościoła chojnickiego w roku 1619*, [w:] *Liber regestrorum in quo proventus ecclesiae parochialis Conecensis...*, oprac. Adam Szweda, Chojnice 2001, s. 66-70.

* *
*

W celach kontrreformacyjnych do Chojnic przybyli w latach 20. XVII w. ojcowie jezuiti, którzy ulokowani zostali w bliskim sąsiedztwie kościoła farnego, na miejscu wcześniejszego dworu krzyżackiego. Zakonnicy ci uruchomili szkołę katolicką oraz utrzymywali – z racji przewagi protestantów w mieście – silne kontakty z okoliczną i pomorską szlachtą. Ta ostatnia obdarzała zakon nie tylko zaufaniem, ale wspierała także licznymi donacjami, o czym informuje poniższy wypis.

Początki zakonu jezuitów w Chojnicach [Chojnice, 1621-1629]

/.../ W roku 1621, bądź poprzedniego, Przewielebny Pan proboszcz Jan Doręgowski, Oficjał kamieński, u którego dotąd nasi Ojcowie mieszkali pod jednym dachem i swobodnie korzystali z tego samego stołu, po opuszczeniu przez nich szkoły parafialnej (którą niedawno przystosowali sobie na mieszkanie) przydzielił nam grunt parafialny z jednej strony przylegający do cmentarza, z drugiej sięgający aż po plac publiczny miasta, do samej północnej ściany domu Miejskiego, wraz z domkiem na gruncie tym wybudowanym. Jako wsparcie zaś na utrzymanie przyszłej Rezydencji przyznał posiadłość w miejscowości Niedźwięcz z 27 mieszkaniami, z których w tym roku osiemnaście od Wielmożnych Panów braci Stanisława i Kryspina Deręgowskich otrzymał jako podarowane i zapisane z wszystkimi uprawnieniami. Na rzecz naszej Rezydencji przekazał wszelkie prawo i wszystko, co związane było z wymienionymi mieszkaniami, gruntami i ludźmi oraz darował po wszystkie czasy. Ponadto ze swej hojności dorzucił przyznane mu pra-

wem spadkowym po babce, obywatelce Chojnic, dom na przedmieściu z jednej strony skierowany na Pawłowo, ogród zaś z drugiej strony na gruntach podmiejskich zwróconych na Jarcewo. Ze względu na wymienioną babkę uważam, że tu należy krótko zaznaczyć, jak to Kasper Jeszko (o którym na początku zostało wspomniane), który z Lipskiej akademii powrócił do ojczyzny zmieniawszy wyznanie z katolickiego na heretyckie, następnie z heretyckiej na religię katolicką został nawrócony. Był mężem wielkiej roztropności i prawości, znający język francuski i wiele innych poza ojczystym. Ponadto przez Stanisława Latalskiego, Starostę Człuchowskiego polecony został na dwór Króla Zygmunta Augusta oraz drogi był owemu królowi jak i królom Henrykowi Francuskiemu [Walez] i Stefanowi [Batory]. Przez niego ostatnio już jako katolik obdarowany został szlachectwem i przydzielony do biskupstwa Chełmińskiego; lecz zrzekł się tej godności. Na którą się wreszcie zgodził przyjąwszy habit i regułę Opackiej Prałatury w Oliwie. Wyróżniał się jako bardzo gorliwy obrońca wiary katolickiej przez cały czas swojego życia i ubolewał, że choć nieraz własnym przykładem, nauką i jakimi tylko mógł sposobami, słowem i czynem przewrotnych obywateli swej ojczyzny zwracał ku prawdzie porzuconej religii, lecz nie mógł przewyciężyć tych, których Stanisław Latalski tak słowami jak i przykładem umacniał w herezji. U niego wreszcie w Oliwie przez długi czas służył Wielmożny Pan Jan Doręgowski, ojciec Jaśnie Oświeconego i Przewielebnego Pana Jana Doręgowskiego, fundatora Rezydencji. Za jego też radą wspomniany Pan Jan Doręgowski ożenił się z córką Jana Teskina obywatela chojnickiego, imieniem Katarzyna, która była siostrzenicą wspomnianego właśnie Przewielebnego Pana Opata. Synem jej był Jaśnie Oświecony i Przewielebny Fundator. Po śmierci rodziców i babki jako prawowity dziedzic uzyskał domy i ogród, których (jak powiedziano) uczynił nas współwłaścicielami, a sprzedawszy kilka z pozostałych domów, niektóre jak mieszkania i część ogrodu pozostawił w zapisach dziedzicznych proboszczów chojnickich. w tym samym czasie Najjaśniejszy i Wielmożny Pan Jan Bąkowski, chorąży Ziemi Pruskiej i starosta Kiszewski razem z Najjaśniejszą i Wielmożną Panią żoną z hojności swej Wielmożności dał naszej Rezydencji w podarunku 12 tysięcy florenów w wioskach pod nazwą Bąkowo i Gołębkowo, Wysoka, Rębowa, Otominko przylegające do pierwszej, z których każda corocznie po sto florenów dwunastą część podatku przynosiła. Z tych przychodów sam wyraźną wolą zrzekł się i zawsze był wobec nas i Towarzystwa hojny w życzliwości i czynie, który naszym w Szkotach w Gdańsku budującym nową dogodniejszą świątynię pokrył większą część kosztów ze swej łaskawości.

W roku 1622 został przejęty domek z parafialnym gruntem, jak to wyżej powiedziano. Ojcowie w tym roku wspomniane cztery pomieszczenia domu przystosowali do funkcji refektarza, kuchni i celi pokutnej. Ponadto nowy budynek w krótkim czasie wzniesli z podwójną kondygnacją od strony cmentarza, z bramą wejściową umieszczoną w rogu, w dolnej części odpowiednio rozlokowawszy pomieszczenia na szkołę, w górnej zaś rozmieściwszy kolejno pokoje mieszkalne naszych, całość łatwo mieściła 15 osób ze służbą. Wszystkiemu pomogła wielka hojność dobrodziejów, przede wszystkim Jaśnie Oświeconego i Przewielebego Pana proboszcza pierwszego fundatora, jak i innych spośród szlachty, w postaci dostarczonych pieniędzy czy materiału. Utrzymywał na początku swej Rezydencji cztery osoby, z których dwie wypełniały obowiązek głoszenia kazań (w które wliczyliśmy także pozostałe obrzędy słuchania spowiedzi czy odprawiania mszy) a także z pozostałymi często wyruszali do sąsiednich parafii.

W roku 1623 Ojcowie nasi otworzyli szkoły utworzywszy trzy klasy: średnią gramatyczną, najwyższą i humanistyczną, wyjąwszy najniższą gramatyczną, której miejsce zastępowała szkoła parafialna, kształcąca odpowiednich uczniów w gramatyce, świątynia miała ze służby chłopców własne korzyści. W rzeczywistości nielicznymi byli ci, którzy na początku wpisali się na studia, liczba zwiększała się później, gdy wpisywali się do szkoły z okolicznych mieszkańców. Podobnie jak poprzedniego roku były cztery osoby, z których jeden był profesorem szkolnym, pozostali zajmowali się głoszeniem kazań i wyruszaniem na misje. Owego roku na tyle prawica dobroczyńców była bardziej szczodrośliwa, że jałmużna nadesłana z różnych stron przekroczyła w pieniądzech 800 florenów, w naturze 100 następnych. Jaśnie Oświecona zaś Kasztelanowa Gdańska z racji zapisanej sumy dała opłatę 1200 florenów, a przede wszystkim Wielmożny Pan Jan Deręgowski 500 florenów, Jaśnie Oświecony Arcybiskup Gnieźnieński wzorem roku ubiegłego zamierzający nas nadal wspomagać florenów 100 ofiarowali. Z nich kontynuowawszy urządzenie domu ponad 200 florenów przeznaczyli na bibliotekę.

W roku 1624, skoro dzieło zaczęło wzrastać, zwiększyła się także liczba osób tak, że już było 8 tego roku: dwóch profesorów szkolnych i dwóch przeznaczonych na regularne misje, którzy już je obsługiwali, pozostali w domu zajmowali się odpowiednimi obowiązkami. Na koniec tego, w celu pomnożenia zbiorów domowej biblioteki podarował nam Przewielebny Pan Opat Pelpliński Adam Trebnic 4 tomy Korneliusz a lapide i Przewielebny Pan Bartłomiej Punktus, proboszcz chełmiński, dużą część ze swoich książek. Do tego dochodzi hojność i innych Jaśnie Oświeconych Panów, którzy dali gotówką pieniądze: Wielmożny Pan Deręgowski senior 300 florenów, Jaśnie

Oświecony Pan Wojewoda Chełmiński Jan Weyher 100 flor., Przewielebny Pan Opat Pelpliński 60, w testamencie zaś Wielmożny Pan Samuel Ciecholewski zapisał florenów 500: z których do ręki tego roku przyszło 400; z innych uzyskanych ofiar pieniężnych 590 florenów, w naturze zaś florenów 200. Suma w całości sięgała 2100 florenów. Jaśnie Oświecona Kasztelanowa Gdańska kontynuując hojność swego zapisu tego roku poświęciła dla sprawy 600 florenów.

Tego też roku, gdy w kościele parafialnym kopano ziemię w celu wybudowania grobowca Wielmożnym Panom Ciecholewskim, pod chórem przy ołtarzu Marii Magdaleny (którym to miejscu niegdyś chowani byli Kaznodzieje), zostały usunięte szczątki Kaznodziei odstępcy od wiary katolickiej, reguły Św. Dominika zwanego Elster Berendt oraz innych tam pochowanych. Ów kaznodzieja, wcześniej Przełożony klasztoru w Chełmnie, przybył tu z dwoma innymi zakonnikami swego klasztoru. Jednak skoro wyszła na jaw intencja jego przybycia, opuścili go wspomniani jego zakonnicy. Ten zaś przejął obowiązek Kaznodziei i ożenił się. Z tego bezbożnego związku urodził się syn jego imienia i dwie córki, które zostały żonami miejscowych obywateli. Na prośby żyjącej jednej z nich i innych obywateli zezwolono, by wykopane ciało ojca było pochowane za kościołem na cmentarzu przy kaplicy Św. Anny, na co trzeba było w tym czasie się zgodzić gdyż obywatele jeszcze nie byli dostatecznie poskromieni. Poprzedzał wymienionego wyżej odszczepieńca i inny zakonnik zobowiązany do głoszenia kazań, zwany Harmorasta. Tego samego roku Jaśnie Oświecony i Przewielebny Pan Deręgowski, proboszcz chojnicki i kamieński Oficjał, postarał się o większy ołtarz w kościele parafialnym, przeprowadziwszy zbiórkę pieniężną wśród Panów parafian. W ołtarzu zostały z boku umieszczone herby szlachty, podobnie jak to miało miejsce przy naprawie przez nich okien. Także dzwony nazwane Św. Marii Magdaleny z dawnego na nowy kształt zostały odlane z umieszczonymi na nich insygniami Wielmożnych Panów Deręgowskich. Zostały odlane i inne dzwony, jak największy z dzieł i kosztów luterańskich roku 1591 z imieniem Św. Jana Chrzciciela, czy przed trzystu laty przez pierwszych katolików nazwane imieniem Św. Jana Ewangelisty bądź Św. Jerzego. W roku 1625 ta sama, co poprzedniego roku była liczba osób, które do podobnych dzieł, co uprzednio, były przeznaczone dla dobra dusz, tak na miejscu, jak i poza nim, na Kaszubach i Pomorzu. Darowizny Najjaśniejszych i Najdostojniejszych Wielmożów i tego roku wobec naszego domu były udzielane otwartą ręką: na ich czele bardzo nam życzliwy i hojny wobec nas w czasie zakładania domu Wielmożny Pan Deręgowski, który 120 florenów, i Jaśnie Oświecona Pani Wojewodzina Chełmińska, wdowa po Jaśnie Oświeconym Panu Janie

Weyherze poza jałmużną uczestnicząc w dziełach swego męża, kierując się życzliwością wobec nas, florenów 200 ofiarowali. Jaśnie Oświecona Pani Wojewodzina Pomorska Elżbieta Niemojowska florenów 50, Jaśnie Oświecona Księżna Radziwiłłówna florenów 100 i Jaśnie Oświecony Melchior Weyher Wojewoda Chełmiński florenów 200, Jaśnie Pan Mikołaj Działński Starosta Kościerski 115 podarowali. Jaśnie Oświecona Pani Wojewodzina Pomorska Dorota z Żalna – Konarska (z sumy pewnej nam zobowiązana) opłatę 900 flor. w tym roku nam złożyła. Jaśnie Oświecony i Przewielebny Pan proboszcz otrzymał dekret z wynikiem całkowicie korzystnym dla siebie przeciw obywatelom od Jaśnie Oświeconego Pana Wojewody Chełmińskiego i Starosty Człuchowskiego Jana Weyhera, gdy tamci do Urzędu Królewskiego się odwołali, ponadto uzyskał poparcie Króla, ponieważ w żadnej sprawie dekretów Wielmożnego Pana Starosty nie przekroczył zarządzeń i po zbadaniu wszystkiego został polecony wspomnianemu Starostwu. Obywatele widząc, że w sądowej sprawie zostali poskromieni, wynaleźli sobie inny środek utrzymania swej niestosownej wolności. Proboszcza nakłaniali przymilnymi słowami, aby po przyjacielsku się pojednał, zawieszając i uchylając cały proces sądowy do 40 lat ze swymi następcami (ponieważ nie posiadał tej mocy) ściągając obowiązkowo ustalonych 200 złotych od którejkolwiek strony w przypadku nie dotrzymania umowy, nie obiecując jednak następcom działania wolnego w podstawowej przyczynie, za 200 pruskich marek, które należy dać każdego roku, gdy przypada święto Św. Marcina. Ponadto /.../ już pokorniejsi Chojniczanie w wielu sprawach zobowiązani staraniom i powadze Jaśnie Oświeconego Wojewody Chełmińskiego i Starosty Człuchowskiego Pana Jana Weyhera tak jego jak i proboszcza mieli w wielkiej czci, jak również sami Kaznodzieje; cały kler cieszył się poważaniem wszystkich.

W roku 1626 ta sama liczba osób stanowiła zarząd domu i wszyscy zajmowali się tymi samymi pracami, co w roku ubiegłym. Podobna była także hojność Dobroczyńców w darowiznach. z pozostawionego zapisu Wielmożnego Pana Ciecholewskiego dano 100 florenów, a inni tak w gotówce, jak i naturze ofiarowali uznane za jałmużnę razem wspólnie 600 florenów. Odpowiedni był owoc pracy tak w domu jak i poza nim na misjach, czy to w zakresie umacniania katolików w prawdziwej wierze, czy też w sprowadzaniu odłączonych na drogę prawdy.

W roku 1627 tego roku ustalono zmniejszoną liczbę osób, tylko do czterech, by zabezpieczyły jedynie głoszenie kazań w parafii i w szkole. Jak sądzę powodem był brak dochodów, wśród których to ofiar poza Jaśnie Oświeconego Pana Wojewody Chełmińskiego regularną 200 florenów jałmużną ofiarność innych dobrodziejów nie była większa tak w gotówce jak i natu-

rze i wynosiła 350 florenów, mniej otrzymywano poza tymi, które pochodzą z nieruchomości. Pod koniec tego roku, w grudniu, Jaśnie Oświecony i Przewielebny proboszcz zakończył żywot; był przy jego śmierci Wielmożny Pan Krzysztof Krusiusz. Testament przez niego już wcześniej został sporządzony, w którym zapisał nam swoją bibliotekę i 600 florenów w gotówce, ponadto należność 600 florenów u Wielmożnego Pana Gądkowskiego na Strzelewie i Garczynie zapisane przez Wielmożnych Panów braci Krzypina i Stanisława na jego rzecz przelane. Jak wielkiej był pobożności wobec Boga i gorliwości rozszerzania wiary katolickiej, okazało się wtedy, gdy pokonał wszystkie usiłowania Chojniczan, częściowo nie oszczędzając pieniędzy i wysiłków, częściowo niezwykłą swą cierpliwością wśród wyrządzanych wobec niego niegodziwości ze strony zuchwalców i bezbożnych ludzi oraz wtedy, gdy Towarzystwo sprowadził i ufundował w celu rozszerzania prawdziwej wiary i naprawienia przewrotności nieprzyjaznych heretyków i gdziekolwiek działał, w tej religii z nałożonego na siebie obowiązku Oficjała starał się u wszystkich szerzyć pobożność. Duszę zmarłego Ojcowie i Bracia zwyczajem jezuickim przede wszystkim na swych nabożeństwach i w swych kazaniach polecali Bogu, a potem w dowód wdzięczności wyprawili swemu dobroczyńcy pogrzeb: oby pamięć o nim w dziękczynnych modlitwach trwała wiecznie pośród wszystkich. Dusza jego, jak nabożnie ufamy, zapewne cieszy się już szczęśliwością wieczną w niebie wśród błogosławionych. Przed jego śmiercią w Białą Niedzielę w swej centralnej części spłonęło miasto, gdyż pożar został wzniecony na placu Człuchowskim. Tego roku Szwedzi, których dowódcami byli Teiffel i Stremif, przekroczywszy granice Królestwa z wojskiem zaatakowali jego krainy i już zajęli Czarne. Jednakże ich wojska zostały odparte przez polskich dowódców, którzy wzięli do niewoli wodzów wspomnianych Szwedów, innych zaś zmusili do ucieczki, częściowo pojмали jako jeńców: niespodzianie spadł i padał przez kilka dni nieprzerwanie śnieg, który stanowił przeszkodę dla wozów i koni, przy pomocy których Szwedzi ciągnęli maszyny wojenne.

W roku 1628 liczba osób, jak dwa lata wcześniej, nie przekroczyła czwórki. Jałmużna tego roku ofiarowana z zapisu Jaśnie Oświeconego Przewielebnego Pana Deręgowskiego była wielka, w wysokości 1583 florenów. Pozostałe w pieniądzu jak i w naturze nie przewyższyły 200 florenów. Z pieniędzy wyżej wspomnianego zapisu suma 2000 florenów została umieszczona w majątku Wielmożnej i Szlachetnej Pani Anny Wałdowskiej, z której to sumy corocznie powinno wpływać 140 florenów.

W roku 1629: tego roku została powiększona liczba osób o jedną, przeznaczoną na większe niż zwykle obowiązki, jakimi musiało się zająć Towarzystwo.

Źródło: *Historia rezydencji jezuitów w Chojnicach (Historia Residentiae Conecensis Societatis Jesu)*, oprac. Leon Stoltmann, Bielefeld 2006, s. 28-35

* *
*

Do protektorów chojnickich ojców jezuitów należał m.in. Albrycht Stanisław Radziwiłł, który często komunikował się z zakonnikami, a także pozostawił w testamencie dla nich bogatą donację.

Jezuici chojniccy w pamiętnikach Albrychta Stanisława Radziwiłła

[Tuchola-Gdańsk, 1632-1656]

1.

Przyjechał do mnie do Tucholi z Chojnic o. Makowski, jezuita, mój najlepszy przyjaciel, niezwyklej pobożności, miły w rozumie. Z nim to i z żoną pojechałem 9-ego tego miesiąca do Gdańska na jarmark św. Dominika. Lecz odwiedzając dobra tucholskie po najgorszej drodze przyjechaliśmy do Gdańska 12 sierpnia /.../.

Źródło: Albrycht Stanisław Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, Warszawa 1980, t. 1, s. 139.

2.

/.../ Na Gniewie mam 18 000 zł. po dożywociu małżonki mojej 8000 na misyję do Chojnic ojcom jezuitom zapisuję wiecznie, a 10 000 ad aerarium publikum (do skarbu publicznego) Rzeczypospolitej daruję zawdzięczając dobrodziejstwa jako communi matri (wspólnej matce) /.../.

Źródło: *Testament A.S. Radziwiłła, Kanclerza Wielkiego Litewskiego, spisany najpierw we wsi Wda 8 III 1655 r., a potem uzupełniony w Gdańsku 12 VIII 1656 r., [w:] Albrycht Stanisław Radziwiłł, Pamiętnik o dziejach w Polsce, Warszawa 1980, t. 3, s. 458.*

* *
*

Po powrocie zgromadzenia augustianów do Chojnic, zakonnicy przystąpili do odzyskania dóbr, jakie posiadali przed opuszczeniem kościoła i zabudowań klasztornych. Próby ich rewindykacji prowadziły do niustannych waśni i sporów toczonych z miastem oraz ich dzierżawcami. Niektóre ze skarg składanych przez augustianów zostały zestawione poniżej.

Skargi notarialne składane przez zgromadzenie augustianów [Chojnice, 1642-1662]

1.

9. Działo się w Chojnicach wobec Sądu Cywilnego dla ławników dnia 2 kwietnia roku Pańskiego 1642.

Do sądu i wydziału bieżących spraw cywilnych w Chojnicach stawiający się Wielce czcigodny Ojciec Kazimierz Praski, przeor chojnickiego klasztoru Zgromadzenia pustelników św. Augustyna, będący zdrowym na ciele i umyśle, przedstawił urzędującemu Sądowi niżej spisany dokument z Akt ziemskich tucholskich z pieczęcią ziemską i podpisem złożonym przez notariusza ziemskiego województwa pomorskiego, śp. Szanownego Andrzeja Stilickiego i przez śp. Szanownego Jakuba Tuchołkę, ławnika ziemskiego tucholskiego poświadczonego, domagając się, by imieniem Najjaśniejszego Wielmożnego i Czcigodnego Jana Wiesiołowskiego, kasztelana elbląskiego itd. wpisać jego do niniejszego dokumentu: do której to prośby niniejszy Sąd Cywilny Chojnicki, po obejrzeniu tegoż nienaruszonego wyciągu, nieuszkodzonego i pozbawionego wszelkich śladów fałszerstwa, przychylił się oraz polecił wpisać jego do niniejszych akt cywilnych chojnickich, ponieważ te

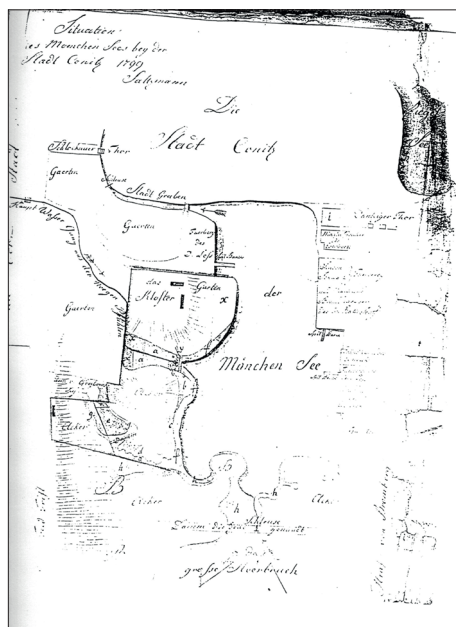
akta przez nikogo nie powinny być podważane.

2.

14. fol. 55: Działo się przed Dostojnym Sądem królewskim miasta Chojnic 20 października roku 1660.

Stawiający się osobiście przed Sądem do spraw cywilnych w Chojnicach Opatrzny Paweł Polturok Woźny Generalny Królestwa, którego już wcześniej dobrze poznaliśmy z racji autentycznej i złożonej na swój urząd ministerialny przysięgi odnośnie prawdziwej i wiernej przez niego czynionej relacji tu i na wszystkich miejscach, zdrowy na ciele i umyśle, publicznie i wyraźnie potwierdził i przyznał, że na urzędowe żądanie Przeczcigodnego Ojca Fulgencjusza Dryackiego z Zakonu Pustelników św. Augustyna, Przeora tutaj w Chojnicach poza miastem istniejącego wymienionego wyżej konwentu, tenże niedawnego minionego jedenastego dnia miesiąca grudnia zawezwanie niżej przytoczone do posiadłości Drożdzienica wywiózł i tam w obecności rządcy tego miejsca na stole w izbie położył i według formuły prawnej obwieszczono pozostawił. Którego to przekazanego wezwania słowa są następujące:

Jan Kazimierz z łaski Bożej król itd. itd. Tobie Wielmożnemu Janowi Heydenstein, Podkomorzemu Malborskiemu z dóbr twych ogólnie wszystkich nabytych za jakiegokolwiek pieniądze i posiadanych polecamy, aby na naszych sądach ziemskich tucholskich, sprawowanych dotychczas i odbywających się w najbliższym czasie w Tucholi, osobiście i definitywnie pojawił się na żądanie zakonnika Ojca Fulgencjusza Dryackiego Przeora konwentu chojnickiego, który pozywa ciebie w swoim i całego konwentu chojnickiego imieniu, dlatego, że te będące przedmiotem sporu łąki w posiadłości Drożdzienica zapisane przez Szlachetnego Stanisława Wałdowskiego klasztorowi chojnickiemu Pustelników św. Augustyna, które poprzednicy twoi przed he-



Ryc 49. Plan sytuacyjny „Błoni Zakonnej” z 1799 r.

retykami, jako Bogu poświęcone zgodnie z poleceniem Zygmunta Augusta Najjaśniejszego śp. króla Polski dla konwentu pobożnie i wiernie zabezpieczali, te ty masz wbrew dekretom piotrkowskiego królewskiego trybunału, przywłaszczając sobie dochody przez wiele lat, biednemu zaś konwentowi z racji szkody i wyroku sądowego odnośnie sporu ciągnącego się przez czterdzieści lat (nakazujemy) wypłacić, zgodnie z tym jak sobie szkodę tę szacują na dwanaście tysięcy florenów polskich, bądź jak rozstrzygnie sąd dopóki ty nieprawnie zajmujesz i władasz. Pozwany zaś jesteś w celu poznania i usłyszenia, że za te ziemie z zapłatą za plony tyle lat zatrzymywane sądownie będziesz odpowiadał. Wystawiono w Tucholi w piątek po święcie Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny roku 1660.

3.

15. fol. 114: Działo się przed cywilnym sądem królewskim miasta Chojnic 19 stycznia 1662 r.

Przed Sądem do spraw cywilnych stawiający się osobiście Opatrzny Maciej Kwiatkowski Woźny Generalny Królestwa, aktualnemu Sądowi dobrze znany, zdrowy na ciele i umyśle, jawnie, otwarcie i publicznie potwierdził, że sam na urzędowe żądanie Przeczciwego Ojca Fulgentego Dryackiego, zakonnika Zgromadzenia Pustelników św. Augustyna, tu w Chojnicach Przeora wyżej wspomnianego klasztoru, autentyczne zawezwanie tej treści:

Jan Kazimierz, z Bożej łaski król Polski itd. Tobie Wielmożnemu Panu Janowi Heydenstein, Podkomorzemu Malborskiemu /.../ konwentu chojnickiego, który wzywa cię po raz drugi po niestawiennictwie w swoim i całego zgromadzenia imieniu, dlatego, że ty sporne pola w posiadłości Drożdżeniaca przez Szlachetnego Stanisława Wałdowskiego dla klasztoru Chojnickiego /.../, te rzeczy dla ciebie przeciw - zgromadzeniu zaś najuboższemu /.../ jak wyżej. Wystawiono 2 grudnia 1661 roku.

4.

15. fol. 1444: Działo się w Chojnicach przed Sądem Cywilnym dnia 3 listopada 1662 roku.

Do Sądu Spraw Cywilnych w Chojnicach osobiście przybywający Czcigodny Ociec Fulgencjusz Dryacki Przeor konwentu chojnickiego Ojców Augustianów przedłożył do wciągnięcia w akta niniejszego Urzędu sprzeciwu odnośnie apelacji w sprawie i postępowaniu sądowym z Wielmożnym Janem

Heidensteinem, Podkomorzym Malborskim, odnośnie ziemi w posiadłości Drożdzienica położonej i należącej do tegoż konwentu, przez pozwanego dokonane w tych słowach:

Spór ze strony Czcigodnych Ojców Augustianów, powodów, przeciw Wielmożnemu Heidensteinowi, Podkomorzemu Malborskiemu, pozwanemu: strona powództwa zeznała i zaświadczyła, że nieprawne jest wniesienie do ewidencji przez stronę pozwaną skargi, skoro z samego zapisu wyżej przedstawionego dostatecznie naświetlono podstawy sprawy odnośnie zwolnienia czcigodnego konwentu zajmowanego przez tychże ojców, i dlatego od pozwanej strony domaga się, żeby była wytoczona sprawa i zasądzone zwolnienie (terenu) z wypłaceniem wieloletnich odszkodowań, z tych i innych względów w terminie naznaczonego czasu i podanego, będącego wolnymi od wszelkiego rodzaju sprzeciwów; domagał się o przyjęcie i wpisanie do akt bieżących tego zaświadczenia w gotowej formie, co uzyskał.

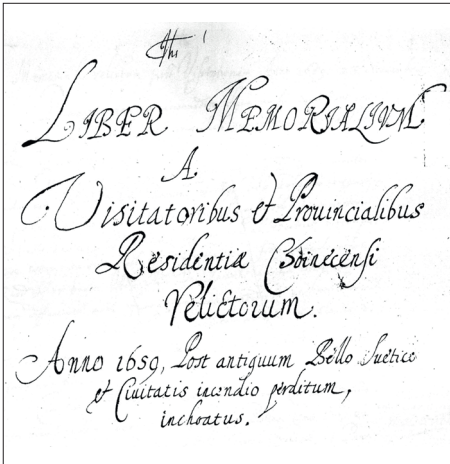
Źródło: *Corollaria*, „Fontes” 1908, t. 12, s. XXI-XXXI.

* *
* *

Kolejna wizytacja zakończona spisaniem protokołu przygotowana została przez księdza Stanisława Trebnica. Informuje ona o stanie kościoła farnego, posiadanych akcesoriach liturgicznych, przysługujących jemu daninach oraz utrzymywanych dobrach ruchomych i nieruchomych.

**Wizytacja kościoła farnego przeprowadzona przez
Stanisława Trebnica
[Chojnice, 1653 r.]**

/.../ Miasto Jego Królewskiej Mości w starostwie człuchowskim, a w nim kościół murowany pod wezwaniem Ścięcia św. Jana Chrzciciela, po którego święcie w pierwszą niedzielę obchodzi się wspomnienie konsekracji kościoła, oraz pod wezwaniem św. Marii Magdaleny. Cały kościół ze sklepieniem pięknie wzniesiony, z murowaną wieżą. W kościele tym jest siedem ołtarzy. Pierwszy ołtarz główny, kamienny, zdobiony trzema obrusami, jednym korporałem, antependium, czterema miedzianymi świecznikami i rzeźbio-



Ryc 50. Strona tytułowa wizytacji chojnickiej placówki jezuitów z 1659 r.

nym krzyżem, zawierający też dobry konsekrowany kamień ołtarzowy. Stół ołtarzowy stary i pięknie rzeźbiony, cały złożony. Ołtarz posiada pięknie malowany obraz Najświętszej Marii Panny Wniebowziętej czy też lepiej powiedziawszy Koronowanej, a powyżej obraz św. Jana Chrzciciela nauczającego na pustyni. Cyborium dobrze zamknięte w ołtarzu, a w nim puszką srebrną pozłacaną, mieszczącą w środku mniejszą podobnie srebrną; w niej było 20 hostii niedawno konsekrowanych. Wokół ołtarza kraty drewniane. Z boku ołtarza jest stare cyborium przymocowane do ściany, z posrebrzaną żelazną kratą, gdzie obecnie są przechowywane święte oleje. Przymocowane są do ołtarza dwie pozłacane zasłony ze skóry. Po prawej stronie znajduje się drugi ołtarz kamienny, pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny z dobrym portatylem, przykryty trzema obrusami i korporałem, przyozdobiony dwoma mosiężnymi świecznikami, antependium i rzeźbionym krzyżem. Stół ołtarzowy rzeźbiony i pozłacany, sporządzony niedawno sumptem szlacheckich małżonków Michała Borna i Justyny Stolińskiej, z najpiękniej malowanym obrazem przedstawiającym Niepokalane Poczęcie. Przy tym ołtarzu są fundatorzy i pierwsza fundacja szlacheckiej rodziny Trebniców na sumę 1200 złotych, zapisana przez szlacheckiego Wojciecha Stolińskiego w księgach miejskich chojnickich na części dóbr Szczytno, Lisowo i Płaszczycy; roczny czynsz od tej sumy w wysokości osiemdziesięciu złotych przeznaczony jest dla dziekana kolegiaty kamieńskiej, który powinien, osobiście lub przez swojego zastępcę, odprawiać przy tym ołtarzu każdego tygodnia dwie Msze, jedną za żywych, a drugą za zmarłych z rodziny Trebniców. Jeśli by ta fundacja została powiększona, a ciała zmarłych z tej rodziny przeniesiono by do kościoła kamieńskiego powinien utrzymywać wikariusza w Kamieniu, który odprawiałby Msze w swojej kaplicy założonej tamże przy ołtarzu. Z ołtarzem Niepokalanego Poczęcia związana jest kolejna fundacja szlacheckiego Michała Borna i Justyny Stolińskiej małżonków, na sumę tysiąca złotych polskich, zapisanych w księgach ziemskich człuchowskich na drugiej połowie dóbr Szczytno, Lisowo i Płaszczycy, z rocznym czynszem osiemdziesiąt zło-

tych polskich, z tytułu którego proboszcz powinien odprawiać, osobiście lub przez swojego zastępcę, dwie Msze tygodniowo, jedną za żywych, a drugą za zmarłych członków rodzin wspomnianych małżonków. Trzecia fundacja przy tym ołtarzu najjaśniejszego księcia Stanisława Radziwiłła, kanclerza Wielkiego Księstwa Litewskiego itd. itd. na sumę sześciuset złotych polskich, z czynszem rocznym pięćdziesiąt złotych, płaconym proboszczowi przez radę miejską Chojnic, u której suma zapisu została zdeponowana; z tytułu tego czynszu proboszcz powinien odprawiać nabożeństwo o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Marii Panny każdego tygodnia, tego dnia, którego w danym roku przypada wspomniane święto. Po prawej stronie znajduje się trzeci ołtarz pod wezwaniem św. Jana Ewangelisty, kamienny z dobrym portatylem, przykryty trzema obrusami, korporałem, przyozdobiony dwoma mosiężnymi świecznikami, rzeźbionym krzyżem, antependium. Stół ołtarzowy niedawno sporządzony sumptem szlacheckiego Władysława Korytkowskiego, z malowanym wyobrażeniem św. Jana Ewangelisty. Do tego ołtarza jest dołączona fundacja szlacheckich Knutów na sumę sześciuset złotych polskich, zapisanych na dobrach Gockowice, z czynszem rocznym trzydzieści złotych płaconym proboszczowi chojnickiemu w zamian za odprawianie każdego tygodnia Mszy za zmarłych z rodziny Knutów. Ołtarz czwarty w kaplicy św. Marii Magdaleny kamienny z dobrym portatylem, przyozdobiony trzema obrusami, antependium, krzyżem i dwoma miedzianymi świecznikami. Stół ołtarzowy stary z rzeźbą wyobrażającą św. Marię Magdalenę. Z tym ołtarzem złączona jest fundacja szlacheckich Ciecholewskich na sumę pięciuset złotych polskich, zapisanych na dobrach Płaszczycze, z czynszem rocznym dwadzieścia cztery złote, płaconym pod warunkiem odprawiania jednej Mszy tygodniowo za zmarłych z rodziny fundatorów. Piąty ołtarz w kaplicy po prawej stronie pod wezwaniem św. Anny, drewniany z dobrym portatylem, przykryty dwoma obrusami, korporałem, przyozdobiony antependium i dwoma miedzianymi świecznikami. Stół ołtarzowy rzeźbiony. Przy tym ołtarzu jest fundacja szlacheckich Doręgowskich na sumę tysiąca złotych, zapisanych na dobrach Pamiętowo, z czynszem rocznym osiemdziesiąt złotych, płaconym proboszczowi chojnickiemu z obowiązkiem odprawiania dwóch Mszy tygodniowo, jednej mianowicie za żywych, a drugiej za zmarłych z ich rodziny. Stół ołtarzowy rzeźbiony i połączony, z malowanym wyobrażeniem św. Anny. Ołtarz szósty kamienny, pod wezwaniem św. Jerzego, ozdobiony dwoma obrusami, korporałem, antependium, dwoma miedzianymi świecznikami i rzeźbionym krzyżem. Stół ołtarzowy rzeźbiony z malowanym wyobrażeniem Najświętszej Marii Panny Wniebowziętej, do niego jest dołączonych jako wota kilka srebrnych tabliczek oraz srebrne epitafium szlacheckiego Fe-

liksa Powalskiego wartości około stu trzydziestu złotych. Inne podobne epitafium pana Kryspina Doręgowskiego jest przy ołtarzu Niepokalanej Najświętszej Marii Panny. Z ołtarzem św. Jerzego złączona jest fundacja szlchetnych Powalskich na sumę tysiąca trzystu złotych polskich, zapisanych na dobrach Powalki, z czynszem rocznym siedemdziesiąt osiem złotych, z obowiązkiem odprawiania dwóch Mszy tygodniowo, mianowicie za żywych i zmarłych z rodziny fundatorów. Ołtarz siódmy kamienny pod wezwaniem św. Augustyna przyozdobiony dwoma obrusami, antependium, portatyłem, dwoma miedzianymi świecznikami, rzeźbionym krzyżem i innymi koniecznymi rzeczami. Stół ołtarzowy nowo rzeźbiony i malowany złotem z malowanym na płótnie obrazem św. Stanisława Kostki. Przy tym ołtarzu jest fundacja szlchetnych Garczyńskich na sumę pięciuset złotych, zapisanych na dobrach Ciecholewy, z czynszem rocznym czterdzieści florenów, płaconym pod warunkiem odprawiania tygodniowo jednej Mszy za żywych z tej rodziny ku czci Najświętszego Sakramentu. Ta fundacja została rozszerzona przez szlachetną Annę Powalską, wdowę po zmarłym Wawrzyńcu Garczyńskim po jej powtórnym zamążpójściu, sumą pięciuset złotych zapisaną także na Ciecholewach, z czynszem rocznym czterdzieści złotych płaconym pod warunkiem odprawiania Mszy za zmarłych z tej rodziny. Jest także tysiąc siedemset złotych zapisanych testamentem przez Piotra Różańskiego, proboszcza bruskiego na śpiewanie nabożeństwa ku czci Najświętszej Marii Panny, która to fundacja nie została jeszcze doprowadzona do końca, niemniej pieniądze zostały przekazane przez proboszcza radzie miejskiej w zamian za czynsz roczny. Jest jeszcze przez tegoż zmarłego proboszcza bruskiego zapisana dużo większa suma, do 6000 złotych, na pobożne dzieła, którą przejął czcigodny pan dziekan kamieński, proboszcz chojnicki jako wykonawca testamentu, z powodu jego urzędu suma ta powinna zostać u niego w depozycie. Ambona rzeźbiona, malowana i złocona. Chrzcielnica nowa żelazna, w niej waza cynowa z wodą chrzcielną. Ławki dobrze urządzone, sześć nowych konfesjonałów, pośrodku kościoła znajduje się duży wiszący świecznik z wieloma ramionami. Także na środku kościoła jest duży rzeźbiony krzyż, na ścianach wisi kilka malowanych obrazów. Dwa chóry, organy wielkie, ale wymagają naprawy. W małym chórze jest obraz należący do bractwa Najświętszej Marii Panny Niepokalanie Poczętej. Zakrystia murowana ze sklepieniem, a w niej znajdują się szafy do przechowywania zarówno srebra i skarbów kościelnych, jak też szat i innych przyborów kapłańskich. Tamże mają swoje szafy jezuiti, przechowują w nich osobno swoje srebro i przybory liturgiczne. Cmentarz nie jest dobrze zamknięty, kostnica przy murze kościoła. Do tego kościoła przed kilkoma laty zostało wprowadzone bractwo Najświętszej Marii Panny, które zgodnie

ze swym przywilejem odprawia nabożeństwa, ma swoich urzędników i własną skarbonę. Murowana plebania stoi na własnym gruncie, kiedyś była tutaj szkoła, a plebania znajdowała się w tym miejscu, gdzie obecnie rezydują jezuiti. Dom ten ma trzy izby, jedną dużą na parterze i dwie mniejsze na piętrze, nie licząc mniejszych pokojów. Do tego domu dołączone zostały dwie murowane izby, jedna na gorze, druga na dole. Oprócz plebanii jest dom drewniany na cmentarzu z trzema izbami, w których obecnie mieszkają świeccy rzemieślnicy, co nie odbywa się z chwałą kościoła. Jest jeszcze sąsiadujący z plebanią drewniany domek z kuchnią, w którym także mieszka rzemieślnik. Uposażenie kościoła stanowi sześć łanów na trzech polach.

Źródło: *Wizytacja kościoła parafialnego w Chojnicach z akt wizytacyjnych ogłoszonych w roku 1653 przez przewielebnego Stanisława Trebnica archidiacona i oficjała kamieńskiego wyciągnięta i przepisana zaś z akt czcigodnego konsystorza kamieńskiego, [w:] Liber regestrorum in quo proventus ecclesiae parochialis Conecensis...*, oprac. Adam Szweda, Chojnice 2001, s. 66-70.



Ryc 55. Sztych przedstawiający Chojnice od strony południowej w połowie XVIII w.

Rozdział IV

Wojny, zarazy i pożary

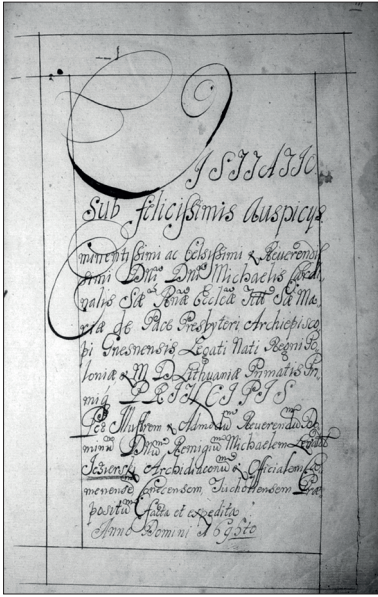
Pożary w miastach często towarzyszyły ich mieszkańcom, ze względu na bliskość zabudowy, jak również drewnianą konstrukcją domów czy przykrycie dachów słomą. Pożary takie często nawiedzały Chojnice niszcząc zabudowę poszczególnych ulic, kolejne pierzeje rynku bądź całego miasta. O pożarach takich informują często wykopaliska archeologiczne, które dostarczają dowodów na to, jak wielki był to kataklizm dla mieszkańców.

Ekspozyty archeologiczne ze Starego Rynku

[Chojnice, XV-XVII w.]

Pokłosem prac archeologicznych przeprowadzonych na płycie Starego Rynku oraz badań ratowniczych przy ul. Podmurnej była ekspozycja „Ratusz, mury... – przeszłość ukryta w ziemi”, zaprezentowana w marcu 2001 r. w Bramie Człuchowskiej, wg scenariusza dr. Krzysztofa Walenty. Wystawa miała na celu przede wszystkim przedstawienie wyników badań oraz zabytków w ich trakcie pozyskanych.

Prezentację rozpoczęto od historii badań archeologicznych w Chojnicach. Na planie miasta zaznaczono miejsce badań wykopaliskowych oraz ilustrujące je fotografie. W dalszej części ekspozycji zobrazowano na planach przebieg prac wykopaliskowych oraz miejsce odsłoniętych relikwów architektonicznych na płycie rynku. Ponadto pokazano fotografie poszczególnych



Ryc 56. Strona tytułowa wizytacji chojnickiego kościoła farnego przeprowadzona w 1695 r.

faz eksploracji archeologicznej. Niezwykle ciekawym zagadnieniem poruszonym na wystawie był piec hipokaustyczny odkryty w pozostałościach po gotyckim ratuszu. Warto podkreślić, że taki hipokaustyczny system grzewczy znany jest w Polsce głównie z zamków krzyżackich i klasztorów. Na planszy zademonstrowano rekonstrukcję pieca, naszkicowano też plan i zdjęcie fragmentów pieca odkrytego w Chojnicach oraz płytkę podłogową z otworem grzewczym, natomiast w gablocie zaprezentowano gliniane pokrywy, które służyły do zamykania takich otworów. Duże zainteresowanie wzbudzał „skarb” – 28 monet miedzianych bądź z niewielką domieszką srebra – znalezione w dużym, zachowanym w całości, naczyniu glinianym. Wśród nich znajdowała się moneta rzymska oraz polskie, litewskie, szwedzkie; stwierdzono również obecność 2 fałszywych szelągów.

Ustalono, iż ten niewielki „skarb” złożono w ziemi między 1661 a 1663 rokiem. Unikatowym odkryciem prezentowanym na wystawie były formy odlewnicze oraz zabytki brązowe z pracowni odlewniczej, która działała na chojnickim rynku w 2. poł. XVII w. Wydobyto ok. 200 form, które służyły do odlewania guzików, różnego rodzaju ozdób. Jest to jedyne w Polsce – tak liczne – znalezisko.

Poza wymienionymi już eksponatami, na wystawie można było zobaczyć przedmioty żelazne datowane na XV-XVI wiek, zabytki kościane (fragmenty fajek, orzech do kuszy), brązowe (m.in. pierścionki i sprzączkę), obuwie skórzane, ceramikę stołową (m.in. ciekawy fragment przepalonego talerza z wtopionym weń ogonem rybim mogący świadczyć o pożarze, który zastał domownika akurat w momencie spożywania ryby; zrekonstruowane misy i talerze), fragmenty kafli i ceramiki budowlanej, szpunt do beczki, a także obiekty pochodzące z XIX w. i XIX/XX w.

Źródło: Hanna Rząska, *Ratusz, mury... – przeszłość ukryta w ziemi*, „Baszta” 2005, nr 9, s. 74-75.

* *
*

Wieki XVII i XVIII odcisnęły na Chojnicach istotne piętno także ze względu na konflikty zbrojne toczone podczas wojen polsko-szwedzkich. Szczególnie miasto ucierpiało w latach „potopu szwedzkiego” i „wojny północnej”, kiedy kilkakrotnie oblegane, zdobywane i plądrowane, doświadczyło pożarów, chorób, gwałtów i ogromnych kontrybucji. Te ostatnie spowodowały, że pozycja ekonomiczna miasta znacznie spadła i do momentu rozbiorów nie odzyskało ono dawnej świetności.

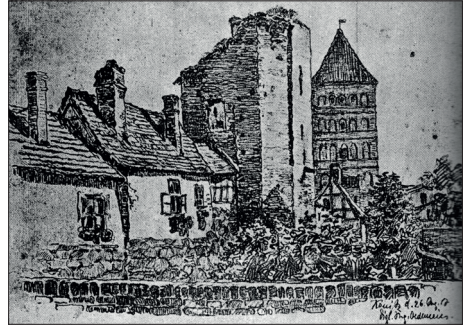
Chojnice w latach wojen polsko-szwedzkich

[Chojnice, 22 stycznia 1724 r.]

/.../ W wojnie szwedzkiej za czasów Jana Kazimierza wycierpiało nasze miasto wiele szkód i nieszczęść. Ponieważ, jak ów nieszczęsny król w swoim kraju niepewny, tak i nasze miasto również ogołocone było z wszelkiej załogi, podeszły wojska szwedzkie pod dowództwem Henryka Horne pod nie i zajęły 17 września 1655 roku, mimo oporu mieszczan. Rok później, w maju, Polacy, przy których był osobiście król, podeszli pod miasto, które mimo że Szwedzi pod dowództwem księcia Anhaltu Jana Jerzego dzielnie stawiali, zostało zajęte. Happelius przypuszcza, że po opanowaniu miasta dwóch burmistrzów straciło głowy, co ani prawdopodobne, ani nie może być dowiedzionym. Wkrótce potem, gdy część wojsk polskich, którymi dowodził Stefan Czarniecki z Chojnic chciała iść na kwatery zimowe, przy czym była zanadto pewna siebie, niedaleko od miasta została zniesiona przez szwedzkiego pułkownika Rutgera Aschenberga. Gdy niedługo potem szwedzki generał Paul Würtz wracał z Pomorza Zachodniego do Prus, przechodząc obok uderzył na Chojnice, został jednak przez mieszczan tak powstrzymany, że w żaden sposób nie mógł miasta opanować; dopiero, gdy tu osobiście pojawił się król szwedzki Karol Gustaw, mający główną kwaterę we wsi Brzeźno, zażądał oddania miasta, zastraszył je bombardowaniem i uczynił w murze przy Bramie Młyńskiej wyłom. Mieszczanie nie byli dalej w stanie wytrzymać tej przemocy, dlatego trzy dni później, a mianowicie dnia 11 stycznia 1657 roku miasto zostało zdobyte i splądrowane przez rozjuszonego wroga, który wprawdzie jeszcze w tym roku opuścił miasto, odchodząc stąd z bogatymi łupami, ale za-

raz po nim pojawiły się oddziały polskie, przy czym zdarzyło się to, że w roku 1658 doszło do zatargu w czerwcu między polską załogą a mieszczanami, przy tym po obu stronach byli ranni, ale po stronie mieszczan zastrzelony został jednak Wawrzyniec Semrau. Gdy Polacy odeszli, miasto opanowały cesarskie wojska posiłkowe, które jednak wkrótce miasto opuścili, a wtedy w styczniu 1659 roku pojawili się ponownie Szwedzi, którzy zażądali od miasta wolnego przemarszu i paszy dla koni, czego im burmistrz Leonhard Wolf odmówił z istotnych powodów, wzywając mieszczan, których ostatnia zaraza jeszcze przy życiu zostawiła, do odważnej obrony. Jak opowiadali nasi ojcowie, miało się to stać za podszeptem i namową królewskiego podkanclerzego i starosty człuchowskiego Bogusława Leszczyńskiego, który część swoich sług rzucił do miasta. Nie była dostatecznie silna ani garstka mieszczan, ani ci ludzie, wraz z chłopami, którzy dla bezpieczeństwa znaleźli się w mieście, by wytrzymać siłę liczego wroga, szczególnie, że wyłom poprzednio zrobiony w murze był zabezpieczony tylko palisadą. Toteż po trzykrotnym bezskutecznym wezwaniu przez rodzonego brata króla szwedzkiego, Adolfa Jana, dnia 5 lutego miasto zostało opanowane, zdobyte, całkiem splądrowane i zrabowane. Niestety, nie na tym się skończyło to, ponieważ w początkowej gorączce walki 23 mieszczan oraz 2 kobiety, a ponadto 17 chłopów zostało zakłutych przez rozwścieczonych żołnierzy, nie licząc obu rajców Szymona Petri i Salomona Schumanna, którzy wraz z zakrystianem Danielem Taefelem w czasie oblężenia zostali zabici przez wpadające kule, gdyż wroga mocno bolało, że zetknął się tak niespodziewanie z silnym oporem i stracił dwudziestu żołnierzy, nie licząc 3 wyższych oficerów wraz z komisarzem wojennym, Israelem Koenigem pod tak niewielką miejscowością pomijając rannych między którymi byli Karol Magnus, margraf Badonii, wielki generał Bartłomiej Hartwig von Bülow. Gdy ostatecznie między zwaśnionymi koronami 3 maja 1660 roku został zawarty pokój w Oliwie, mogło radować się nasze miasto z całą ziemią, aż do ostatniej wojny szwedzkiej, wówczas bowiem miasto miało wielokrotnie potyczki to z Polakami i Sasami, to ze Szwedami i Rosjanami. Szczególnie starli się mieszczanie z ludźmi Chomentowskiego wieczorem 10 października 1705 roku, gdy niektórzy polscy żołnierze zostali zastrzeleni, a inni śmiertelnie ranni, zaś nasi mieli jednego zabitego i jednego rannego, któremu obcięto palec wskazujący prawej ręki. W następnym roku włóczyła się po Prusach partia nieznanego wojska, która z powodu mieszanych ubiorów i języka była uważana albo za Szwedów albo za Sasów. Ostrzegała nasze miasto przed tymi przebierańcami rada miasta Gdańska, by się miało na baczności i nie zostało napadnięte. Jakoż gdy 26 grudnia (1706?) przed południem w czasie nabożeństwa to wojsko różnorodnie uzbrojone, także wyposażone w drabiny,

siekiery i w topory pojawiło się pod miastem, żeby je skrycie napaść, chciano temu zapobiec. Przy tym doszło do niemałego zamieszania przy Bramie Gdańskiej, gdzie jeden z tych ludzi, nazwiskiem Rothlieb, został zakłuty, ale z mieszczkańskiej warty byli dwaj ranni. Wkrótce po tym dowiedziano się, że ci maskujący się żołnierze byli z armii szwedzkiej i należeli do oddziału generała Reinschilda. Zostało to jednak przyjęte przez króla Szwecji Karola XII



Ryc 57. Widok na zabudowę murów miejskich między ulicami – 31 Stycznia i Młyńską.

tak poważnie, że w następnym roku posłał on marszałka z licznym wojskiem, aby miasto opanować i zniszczyć je ogniem i mieczem. Zapobieżono wprawdzie u króla (szwedzkiego) temu nieszczęściu, musiano jednak tytułem samej tylko kontrybucji zapłacić ponad trzydzieści tysięcy pruskich guldenów, a trzynastu najwybitniejszych mieszczan poszło w areszt do Poznania, gdzie pozostawali przez 15 tygodni. W czasie postu, tuż przed Wielkanocą w roku 1707 zaatakowało miasto pewnego wieczoru jakieś również nieznane wojsko z zamiarem, aby je opanować nocną porą. Gdy jednak mieszczanie z wież i murów dali mocno ognia, prawie dwudziestu tamtych padło, a pozostali się wycofali. Następnego dnia dowiedziano się, że wojsko to było zbieraniną Rosjan, Tatarów, Kozaków i Kałmuków, na co wkrótce nadciągnął tu rosyjski pułkownik Schultz (znany ze spalenia miasta Leszna) z wieloma kompaniami wojsk moskiewskich, dwa tygodnie plądrował mieszczkańskie domy wraz ze spichlerzami, a sześciu znamienitych mieszczchan zabrał 3 kwietnia do Torunia w areszt, gdzie byli oni trzymani 5 tygodni. Często zdarzające się małe potyczki, jakich było wiele, chcę umyślnie pominąć, a jedynie przy tym zaznaczyć, że ta ostatnia wojna kosztowała nasze małe miasto, nie wliczając tutaj normalnych wydatków, które wpływają do Pruskiego Skarbu i są oddawane na zamek w Człuchowie, znacznie ponad dwieście tysięcy pruskich guldenów, pomijając rosyjskie plądrowanie, gdyż jest niemożliwym je oszacować, z tej też przyczyny ma nasze miasto tak wiele długów publicznych.

Źródło: Isaak Gottfryd Goedtke, *Historia miasta Chojnic*, tłum. Leon Stoltmann i Bogusław Dybaś, Chojnice 1991, s. 39-43.

* *
*

Kilkakrotnie trawiły miasto pożary, powodując duże spustoszenia, doprowadzając mieszkańców do ruiny i ubóstwa, wymuszając ucieczkę z niego bądź śmierć. Pożary takie powodowały także znaczne zubożenie miasta, a odbudowa jego z takich zniszczeń często trwała długimi latami. O kataklizmach takich informuje w dziejach miasta jego burmistrz Isaak Gottfryd Goedtke.

Pożary w dziejach miasta [Chojnice, 22 stycznia 1724 r.]

Teraz kolej na wiernego towarzysza wojny a mianowicie na szkody wyrządzone pożarem i ogniem, których nieszczęśliwe przypadki dostatecznie często nawiedzały nasze miasto w dawnych i nowych czasach. Jakie szkody przyniósł temu miastu ogień, dzięki wielokrotnym oblężeniom, nie chciałbym obszerniej omawiać, a tylko krótko wspomnieć, że w roku 1466, tuż przed faktycznym zdobyciem, od ognia wystrzelonego przez Polaków spłonęła trzecia część miasta, o czym donieśli niektórzy dziejopisarze; aczkolwiek Andrzej Cellarius tym różni się od dawnych rodzimych dziejopisarzy, iż (wg niego) spłonęła tylko czwarta część miasta. Także później bywały pożary dostatecznie często w tej miejscowości o czym można by napisać uwzględniając wszelką różnorodność minionych czasów, co jest jednak niewykonalne z powodu braku dokumentów, w przeciwieństwie do moich czasów, które dają o wiele więcej okazji do ręki, aby o tych sprawach napisać. To nie była mała pożoga, jaka zaczęła się niemal przed stu laty, a mianowicie w roku 1627, dnia 10 kwietnia, akurat w sobotę przed pierwszą niedzielą po Wielkanocy, w porze nocnej między godziną 10.00 a 11.00 na ulicy Człuchowskiej, na której wówczas w popiół zamieniło się 85 najlepszych, murowanych domów. Nie można też jako małe uznać szkody, które zostały wyrządzone temu miastu przez Polaków w minionej wojnie szwedzkiej, w czasie rządów Jana Kazimierza, gdy na rozkaz wojewody malborskiego i naczelnego dowódcy w Prusach Jana Weihera w roku 1656, dnia 14 maja podłożony został ogień i wywołany pożar najpierw na przedmieściu przed Bramą Gdańską wraz ze spichlerzami, słodowniami, budynkami, stodołami i 2 wiatrakami, kościołem św. Jerzego

i szpitalem przy tym kościele, w dwa dni później zaś dnia 16 maja na innym przedmieściu przed Bramą Człuchowską wraz z innymi domami mieszczan, spichlerzami, gospodami, stodołami, w tym z kościołem św. Ducha i szpitalem przy nim. Następny 1657 rok był dla miasta bardzo niepomyślny, nie mówiąc – o czym już pisałem – że na początku tego roku zostało ono opanowane i splądrowane przez Szwedów. Miało to miejsce, by wspomnieć, w niezbyt odległym czasie od wielkiej zarazy, która dotknęła miasto, do Adwentu. Tak więc dnia 18 grudnia około 11.00 w nocy, na środku Rynku, od strony południowej powstał tak straszny ogień, którego płomienie były nie do ugaszenia, dopóki wszystko nie obróciło się w popiół, a ponieważ ogień ten rozszerzał się z przerażającą mocą, to strawił wszystkie kościoły i szkoły, ratusz wraz z innymi budynkami publicznymi i ze wszystkimi mieszkaniami mieszczan, oszczędzając tylko Bramę Gdańską i mały domek na murach zwany domkiem Wicka. Tak więc to biedne miasto dzięki trzydniowemu pożarowi zamieniło się w żalosną stertę popiołu i kamieni. Nasi ojcowie zarządzili w tym dniu coroczną, stałą pokutną modlitwę oraz post na pamiątkę tego potwornego pożaru. Także i to trzeba zauważyć, iż około dwa lata wcześniej ogień podłożony w wyniku arogancji szwedzkich żołnierzy spowodował spalenie kościoła i klasztoru zakonu pustelniczego augustianów wraz z niektórymi znajdującymi się tam budynkami. Obecne stulecie zaznaczyło się już kilkakrotnie pożarami w mieście i poza miastem, z których chciałbym wymienić tylko ten szczególnie. Ojcowie Stowarzyszenia Jezusowego przeżyli w roku 1712 dnia 16 sierpnia to nieszczęście, iż w nocy spłonął aż do fundamentów ich kościół, a do tego utracili oni wiele kosztownych paramentów kościelnych. Wkrótce potem, a mianowicie w roku 1717 w miesiącu czerwcu powstał ogień poza miastem, przed Bramą Młyńską, który strawił niespodziewanie młyn słodowy wraz z czterema innymi budynkami. W roku następnym, dnia 8 czerwca 1718 roku, akurat w trzeci dzień Zielonych Świąt po południu, płomienie strawiły przed tą samą Bramą gorzelnię wraz z gospodą i trzema innymi budynkami, niewiele brakowało, a zagrożony niebezpieczeństwem byłby także kościół i szpital św. Ducha. Po nim zdarzały się jeszcze niekiedy w mieście i przed jego bramami małe pożary, pisanie jednak obszernie o wszystkim byłoby zbyt daleko idące. Aby zapobiec niebezpieczeństwu pożaru, obecna rada stworzyła dobre instytucje, szczególnie nabywając wielką, i małą mosiężną sikawkę ogniową i powierzając nad nimi nadzór określonym ludziom. Boże chroń nas w przyszłości przed podobnymi pożogami!

Źródło: Isaak Gottfryd Goedtke, *Historia miasta Chojnic*, tłum. Leon Stoltmann i Bogusław Dybaś, Chojnice 1991, s. 43-46.



Dopełnieniem nieszczęść trawiących chojniczan od średniowiecza były choroby i zarazy. Te ostatnie kilkakrotnie dziesiątkowały mieszkańców. Zarazy te rozwijały się szczególnie w okresie toczonych konfliktów zbrojnych, kiedy przemieszczający się żołnierze przynosili ze sobą choroby i zarażali nimi mieszkańców Chojnic.

Zarazy w dziejach miasta [Chojnice, 22 stycznia 1724 r.]

Owym wspomnianym już dwóm nieszczęściom, musi być przydane trzecie, którym stał się wielki pomór. Nie mogę obecnie z całą pewnością wyjaśnić sprawy, czy w wielkim, ogólnym pomorze, jakim były dotknięte całe Prusy nie tylko w roku 1352, ale również w 1398 także i nasza miejscowość była zaatakowana, podobnie, czy oszczędził on, czy też nie nasze miasto w roku 1427 jak również w 1588, gdy cała ziemia (pruska) była przezeń dręczona, ponieważ miejscowi dziejopisarze jednoznacznie o tym nie wspominają. Można wszakże przypuszczać, że i ono nie było wolne od pomoru, ponieważ jest mowa o całych Prusach, nie można więc z tego wykluczyć żadnej miejscowości. O ostatnich czasach można jednak podać dokładniejsze wiadomości, które nam i naszym ojcom nie są nieznanne. Ponieważ jest zanotowane, że przed ponad stu laty, mianowicie w sierpniu roku 1602 i w następnych miesiącach pomarło na trującą chorobę 750 tutejszych osób, które to nieszczęście dotknęło w tym samym czasie miasta Toruń i Gdańsk. W jednym z kolejnych pomorów w roku 1631, tylko u nas szybka śmierć zabrała około 900 tutejszych osób. Nigdy jednak ta trująca zaraza nie gwałtownie i okrutnie, jak w okresie minionej wojny szwedzkiej, w roku 1657, trwając od Zielonych Świąt aż do Adwentu, kiedy to bez względu na starania i pilność ówczesnego niezmordowanego, sławnego medyka miejskiego i osobistego królewskiego, Pana Jana Daniela Coschwitz, zmarło ponad 2500 osób, do których zostali zaliczeni obaj ewangeliccy kaznodzieje: Jerzy Melchior Gertheuserus i Krystian Tehenius, jak również dwóch burmistrzów Daniel Schumann starszy i Jan Worlemann, trzech rajców: Walenty Bursch, Szymon Erdmann i Piotr Lueder, jeszcze sześciu ławników: Jakub

Semrau, Marcin Sabin, Jan Höwelcke, Szymon Petri młodszy, Abraham Schumann i Jakub Maderveiss, do nich jeszcze należy dodać notariusza miejskiego Daniela Schumanna młodszego. Wspominamy także tych wszystkich, których stała śmierć w okresie pierwszych trzech miesięcy, dzięki trującej zaraźliwej chorobie, którą przywlekli do miasta Szwedzi, dowodzeni przez generała Meyerfelda w roku 1705 – 127 ludzi, nie licząc szwedzkich żołnierzy i tutejszych rzymskich katolików, w tym ewangelickiego kaznodzieję Krystiana Goedtke, dwóch rajców Szymona Poltzina i Jerzego Brauna, ławnika Joachima Krystiana Rassuma, dwóch przełożonych miejskiego kościoła ewangelickiego Marcina Wegnera i Jakuba Jungiusa, jak również wliczając w to najstarszego w mieście Abrahama Filtzera i dzwonnika Abrahama Luedera. Wreszcie, gdy zaraza ta przeszła przez całe Prusy, niemal na końcu dotknęła miasto Chojnice. Stało się to w roku 1711, w miesiącu styczniu i trwało do stycznia następnego roku, kiedy to pomarło ponad tysiąc osób, między innymi kaznodzieja ewangelicki Jan Seidel, kamlarz miejski Piotr Tanck, starszy sądu ławniczego David Engel, ławnik Daniel Mosolff starszy i współrektor szkoły ewangelickiej, Jan Melchior Agricola. Nie ma żadnej wątpliwości, że na tę zarazę pomarłoby jeszcze więcej osób, gdyby nie to, że całe rodziny pociękały do innych miast i sąsiednich wsi.

Źródło: Isaak Gottfryd Goedtke, *Historia miasta Chojnic*, tłum. Leon Stoltmann i Bogusław Dybaś, Chojnice 1991, s. 46-48.



Ryc 58. Cecha rzemieślnika chojnickiego
Jana Michała Wellera z 1751
i 1763 r.

Konfederacja barska była ostatnią próbą ratowania Rzeczypospolitej przed I rozbiorem. Najsilniej została ona zorganizowana na kresach wschodnich i południowych państwa, ale do zebrania konfederacji doszło także w Wielkopolsce i na Pomorzu. W pierwszym okresie jej zawiązania konfederaci byli także obecni w Chojnicach.

Konfederaci barscy w Chojnicach

[Chojnice, 1769 r.]

1.

Onufry Gniewomir Bęklewski starosta Lachowicki
Marszałek konf. Woiew. Brzesko Litt.
Datum w obozie 9 Juli A. 1769

/.../ Onufry Gniewomir na Bęklewie Bęklewski Starosta Lachowicki Marszałek Konfederacji Prześwietnego Województwa Brzeskiego Litewskiego. Daje ordynans Imć Panu Antoniemu Glińskiemu porucznikowi wojsk skonfederowanych województw wielkopolskich, który pozostając się tu za moją dyspozycją, ażeby wzioł soli beczek tyle ile podwód będzie miał gotowych od WImć Pana Zawiadowcy Żupy, na która to sól, wiele będzie mógł zabrać na gotowe fury, ma moc ode mnie sobie daną, ażeby Imci pomnienionym z wybranej soli co wziął, kwit z podpisem swoim zostawił, który to kwit tego będzie waloru jakbym go sam dał i ręką swoją podpisał. Te zaś podwody z tą samą solą mają iść do miasta Chojnice i tam według ode mnie danej rozdysponowane być mają. Co się dla lepszej wiary przy położeniu mojej rozdowitej pieczęci ręką własną podpisuję.

2.

Onufry Gniewomir Bęklewski Sta. Lachowicki marszałek konfederacji
wdztwa Brzeskiego Littewskiego

Zaleca się WImci Panu Porucznikowi ażeby przybyszy do Chojnic tamecznemu miastu er in instant zakazać pod wielką karą ażeby za beczek pięćset soli, wypłacili ode mnie zleconemu pięćset czerwonych złotych in

quantumby w pierwszym dniu satisfakcyi od tego miasta nie było. Tedy powinien dać o tym komendzie wiedzieć co qvam strictissime pod karą sądów konfederackich przykazuję.

3.

Józef Giżycki Vice Regent kancelarii

Wypis z ksiąg Konfederacyi Województwa Brzeskiego Litt[ewskiego] roku tysiąc siedemset sześćdziesiątego dziewiątego miesiąca Juli dwudziestego dziewiątego dnia. Na rekwizycją Wielmożnego IMci Xiędza Jakuba Antoniego Rolbieckiego officiala kamińskiego z ksiąg niniejszych wykonany jurament [przysięga – J.K.] przez tegoż Włmci xiędza officiala znajdujący się oryginał ekstraktem de verbo ad verbo [słowo w słowo – J.K.], wydaje się.

Ja, Jakub Antoni official kamiński przysięgam Panu Bogu Wszchemogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu na tym, jako za usilną rekwizycją [wezwanie do udzielenia pomocy – J.K.] tak JWMci pana Marszałka Konfederacyi województwa Brzeskiego Litt. jako też W]mci Pana Marcjana Miaskowskiego rotmistrza województw wielkopolskich, oddaję złożone pieniądze przez Włmci Uleiskiego komendanta dywizyi Wielkopolskiej, onych z worka nie odliczałem, nieujmowałem lecz tyle z rąk moich oddaję wiele mi tenże Włmć Pan Uleiski dał do schowania, na tym jako żadnego pierwszego depozytu pieniędzy, ani późniejszego tu więcej i nigdzie indziej, tak tegoż Włmci Pana Uleiskiego, jako też i innych Ichmciow komendy tegoż Jmci nie mam i gdzie by był [w]cale nie wiem, na czym jak sprawiedliwie przysięgam, tak mi Panie Boże dopomóż, i takowy jurament extratem wydając podpisem ręki mej przy pieczęci konfederacji Wttwa Brzgo Littgo stwierdzam.

4.

Onufry Gniewomir Bęklewski starosta lachowicki

Marszałek Konfederacji Wdztivo Brzes.Litt.

Datt w Chojnicach Juli 28 d. 1769 roku

Daję ten mój rewers Włmci Xiędzu Jakubowi Antoniemu Rolbieckiemu officialowi kamińskiemu na to iż co ja niżej na podpisie ręki mej wyrażony, będąc wiadomym o depozycie pieniędzy Włmci Pana Uleiskiego komendanta dywizji Wielkopolskiej u tegoż Włmci Xsiędza Officiala złożo-

nym w Chojnicach, a przyszedłszy ja z [...] Do miasta Chojnic i znalazwszy tam Włmci Xiędza Officjała upomniałem się o złożony depozyt pieniędzy, do których gdy przyznawać się nie okazywał się, więc naznaczonym Juramentem do wydania pieniędzy złożonych nakłoniłem, a jako więcej w depozycie tym, przy którym ja sam w Chojnicach podówczas byłem, pieniędzy nie znajdowało się. Tenże Xiędz Officjał przy oddaniu onych przede mną przysiągł, których z rąk pomienionego Włmci Xiędza officjała nie więcej ani mniej odebrałem jako tych czerwonych złotych pięćset pięćdziesiąt dico: 550.

Tym moim rewersem przyświadczam i z odebrania tych pieniędzy kwituję.

5.

Marcyan Bończa Miaskowski K.L. Rotmistrz Konf. Wttw. WPol
Datum w Chojnicach d. 28 July 1769 roku

Daję ten mój rewers Wielmożnemu Imci Xiędzu Jakubowi Antoniemu Rolbieckiemu officjałowi kamieńskiemu, na to iż co ja niżej na podpisie ręką mą rażony, konwojując za ordynansem Włmć Pana Marszałka Wielkiego Polskiego JWłmć Pana Marszałka Brzeskiego Litewskiego, a będąc przytomnym przy zaprzysiężeniu tego Włmć. Xiędza Officjała na tym jako żadnych prócz jednego depozytu pieniędzy przez Włmć Pana Ulejskiego Komendanta Dywizji Wielkopolskiej złożonego nie ma, na któren punkt gdy zaprzysiądz nie mógł, został zniewolonym do oddania depozytu pieniędzy z hibern klucza kamieńskiego województw wielkopolskich zebranych, a przez tegoż Włmć Pana Ulejskiego w Kamieniu ulokowanego, w którym depozycie żem więcy ani mniej pieniędzy nie znalazłem jak tylko czerwonych złotych dwieście pięćdziesiąt tym moim rewersem przyświadczam i żem ono do rąk moich odebrał, z tego Włmci Xiędza Officjała kwituję.

Źródło: Marian Fryda, *Chojnickie echa konfederacji barskiej*, „Zeszyty Chojnickie” 2017, nr 33, s. 197-199.

Rozdział V

Bractwo kurkowe

Wywodzące się ze średniowiecznej Europy Zachodniej bractwa kurkowe należały do najstarszych organizacji miejskich. Ich zadaniem było przygotowanie mieszczan do posługiwania się bronią na wypadek konieczności obrony murów miejskich przed zagrożeniem zewnętrznym. Recepcja bractw kurkowych na ziemiach polskich postępowała wraz z upowszechnianiem się prawa magdeburskiego. Nie inaczej było w Chojnicach, gdzie o stowarzyszeniu tym słyszymy już w czasach krzyżackich. Przywilej królewski bractwo to uzyskało z kolei od Jana III Sobieskiego.

Przywilej dla bractwa kurkowego od Jana III Sobieskiego

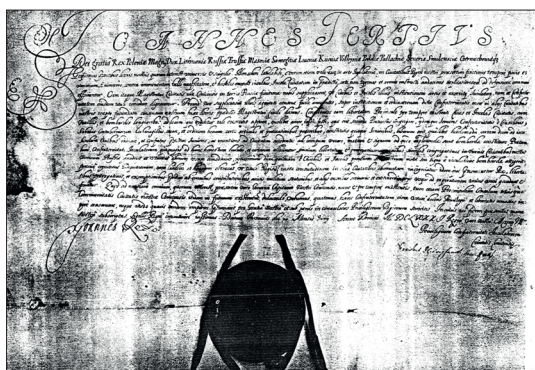
[Warszawa, 20 czerwca 1681 r.]

Jan Trzeci

z Bożej łaski król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Inflancki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Siewierski, Smoleński, Czernichowski...

Wiadomym czynimy niniejszym listem naszym, komu na tym zależy, wszem wobec i każdemu z osobna. Nie tylko chwalebna, ale także pożyteczną jest rzeczą, uprawiać sztukę strzelania szczególnie w sąsiednich miastach królestwa naszego i to w czasie pokojowym. Albowiem przeciw grożącej konieczności, jaką wojna przynosi i przeciw wszelakim nieprzyjacielskim napaściom stają się obywatele którzy w powyższej sztuce nie są nowicjuszami, lecz

zaprawieni w użyciu broni, odważniejsi i przydatniejsi dla wspólnej obrony. Skoro zatem magistrat miasta naszego Chojnice, położonego w sąsiednich ziemiach Pruskich, wniósł prośbę, byśmy obywatelom i mieszkańcom tego miasta zezwolić raczyli na utworzenie instytucji, służącej tej sztuce i ćwiczeniom strzeleckim, prócz tego na utworzenie bractwa o tej samej nazwie, – my do ich zasłużonej prośby łacno się przychylając, na ustanowienie i urządzenie wspomnianego bractwa, według zwyczaju przestrzeganego w innych miastach naszych niniejszym listem rzezonemu cywilnemu magistratowi nasze zezwolenie dajemy. Również zezwalamy, że każdorazowemu burmistrzowi ma być wolno, każdego roku w drugie święto Zielonych Świat zgromadzić obywateli i mieszkańców miasta ze sztandarami i dłuższymi strzelbami na miejscu, które dla takich ćwiczeń wydaje się odpowiednie. Również będzie mu wolno wybrać starszych bractwa spośród radnych, ławników i cechmistrzów rzemieślniczych oraz przepisać dobry regulamin, ujęty w artykuły i zastrzeżenia. Ustanowionym starszym zaś wolno będzie w każdym tygodniu wyznaczyć obywatelstwu pewien dzień do strzelania i braci, szczególnie młodszych i tych, co świeżo nabyli obywatelstwo, wywołać w pole, postawić cel i znak, do którego strzelby mają być wypalone, poza tym zezwalamy temuż bractwu strzeleckiemu na swobodne korzystanie ze wszystkich wolności i prerogatyw, jakich zaznają podobne organizacje w sąsiednich miastach naszych ziem Pruskich, aby je tym więcej do tej zaszczytnej gry i tych zawodów zachęcić, a co najważniejsze: jeśli ktoś z obywateli i mieszkańców wystrzałem ze strzelby ugodzi w punkt, czyli w środek celu, lub znaku, po uprzednim rozpatrzeniu przez deputowanych ma tę chwałę i ten zaszczyt osiągnąć, że tytułem królewskim według zwyczaju, zachowanego w innych miastach ma być oznaczony, również ma nosić przydomek króla. Ma on korzystać z wol-



Ryc 59. Przywilej nadany Bractwu Chojnickiemu przez króla Jana III Sobieskiego.

ności, prerogatyw i wyjątkowych uwolnień, szczególnie od wszelkich kontrybucji, akcyz, i kwaterunków wojska i innych ciężarów zwyczajnych i nadzwyczajnych aż do upływu jednego roku. Rzecz tę przywodząc do wiadomości wszystkich zainteresowanych, a mianowicie J. Wielmożnego starosty naszego chojnickiego, jako też burmistrzów i radnych, oraz

całej społeczności miasta naszego Chojnice, tam w przyszłości mieszkających, chcemy, aby bractwo to w używaniu niniejszego przywileju i nadanych wolności bez uszczerbku zachowali i się nie pokusili w jakikolwiek sposób mu przeszkadzać pod utratą naszej łaski i pod karą dla burzycieli przywilejów królewskich przewidzianą. Dla większej wiarygodności list niniejszy własnoręcznie podpisawszy pieczęcią królestwa umocnić kazaliśmy.

Dan w Warszawie dnia 20 miesiąca czerwca roku pańskiego 1681, panowania naszego zaś roku 7-go.

Joannes Rex

Przywilej bractwa strzeleckiego miasta Chojnice

Stanisław Niewieszański, sekretarz jego Królewskiej Mości.

Źródło: *Przywilej nadany Bractwu Chojnickiemu przez Króla Jana III*, „Zabory” 1938, nr 2, s. 11-13.

* *
*

Jeszcze w końcu XVII w. chojnickie bractwo kurkowe otrzymało wilkierz miejski, czyli regulamin odnoszący się do postępowania na strzelnicy, wyborów strzeleckiego króla czy zwolnień od podatków. Przez kolejnych kilkadziesiąt lat członkowie bractwa winni byli przestrzegania zasad w nim ustalonych.

Wilkierz miejski dla bractwa kurkowego

[Chojnice, 30 maja 1695 r.]

Roku Pańskiego 1695 dnia 30 maja.

Magistrat Królewskiego m. Chojnic w Prusach

W. Cz. Piotr Salomon – burmistrz urzędujący

W. Cz. Jan Erdmann – wiceburmistrz

W. Cz. Jerzy Bursch – członek zarządu

W. Cz. Jerzy Nitz – członek zarządu

W. Cz. Piotr Jank – radny

W. Cz. Dawid Jarchins – radny

W. Cz. Wawrzyniec Jech – radny

Na podstawie przywileju królewskiego *Senoris sequentis* postanawia Prześwietnemu Bractwu Strzeleckiemu tu w Chojnicach nadać regulamin w następujących artykułach:

My Burmistrzowie i Rada królewskiego miasta Chojnic w Prusach czynimy wszystkim wiadomym a w szczególności komu na tym zależy, że Prześławny i Przemocny Król i P. Jan III z łaski Bożej król Polski, jako nasz najłaskawszy król i Pan, obdarzył tutejsze miasto i jego obywatele przywilejem na mocy którego Nam jak i innym miastom Prus Królewskich wolno urządzać strzelanie do tarczy i o godność króla strzeleckiego jak i korzystać z tych swobód i dochodów, które do tego strzelania należą; dlatego by zachowano porządek i honor a zapobieżono nieporządkowi uchwaliliśmy dla Bractwa Strzeleckiego następujące artykuły i punkty:

1. Starsi i Mistrzowie bractwa (Strzechmistrze) mają prawo od każdego należącego do Bractwa strzeleckiego zażądać i odebrać 10 florenów jako zadatek na budowę rowu strzeleckiego i strzelnicy.
2. Każdy członek Bractwa Strzeleckiego ma rocznie dostarczyć jeden korzec jęczmienia na piwo strzeleckie i to w miesiącu marcu do rąk starszych, a nadto co kwartał 6 groszy na utrzymanie rowu strzeleckiego i zabudowań.
3. Na wezwanie starszych każdy Brat Strzelec stawi się o oznaczonej godzinie i to pod karą grzywny 12 groszy (radę miasta i sąd wyłączywszy).
4. Starszy, który ubiegłego roku zarządzał ogrodem strzeleckim ma poczynić w oktawie Wniebowstąpienia roczne zestawienie wszystkich wpływów i wydatków po uprzednim zawiadomieniu Wysokiej Rady i pod groźbą ewentualnej kary. Po zdaniu rachunków urzędy mają być obsadzone i odnowione według uznania Wysokiej Rady.
5. Strzelanie o godność króla odbywać się będzie w środę po Zielonych Świątach i wtedy zeszlórocznego króla odprowadza się do ogrodu strzeleckiego w towarzystwie pp.: burmistrzów, rady i wszystkich członków Bractwa, a nowo ogłoszonego króla odprowadza się do domu w tym samym otoczeniu i to w pełnym uzbrojeniu w broń palną i białą przy dźwiękach muzyki i z rozwiniętą chorągwią.
6. Kolejność strzelania ma być następująca: stary król strzela pierwszy, po nim pp.: burmistrzowie, radcy i władze sądowe, następnie członkowie Bractwa biorący udział w wymarszu w kolejności ustalonej w bractwie, a król i inni pp. i bracia mają do dyspozycji tylko 3 strzały. W wypadku równej ilości punktów przewidziany jest strzał rozstrzygający.

7. Przy od – i wyprowadzeniu króla niech się nikt nie odważy strzelać ze strzelby, a jeszcze mniej, kogoś uszkodzić – pod groźbą do woli Magistra i bractwa stojącej kary, mianowicie za strzelanie kara 18 groszy.
8. W czasie strzelania zakazuje się członkom bractwa Strzeleckiego i wszystkim (prócz Mistrzów i Urzędujących) włączyć się po ogrodzie i strzelnicy pod karą grzywny 1 florena, jak również nikt nie ma być upoważniony pod karą 2 florenów trącać z jakichkolwiek przyczyn i przeszkadzać strzelcowi wywołanemu i do strzelania się gotującemu.
9. Każdy członek Bractwa ma przy takim strzelaniu posiadać i używać swoją własną strzelbę i to niegwintowaną, nie szmirglowaną(!) nierysowaną pod grzywną 2 florenów.
10. Strzelec, któremu 3 razy po kolei strzelba nie wypali lub tylko spali na panewce – traci jeden strzał.
11. Dozorcę tarczy, sposób notowania strzałów na tarczy jak również czyje strzały są najbliższe i najlepsze ustalić winni starsi i Mistrzowie Cechu w towarzystwie do tego przeznaczonych członków Bractwa, jednak takie oglądanie i zaznaczenie musi nastąpić po każdym oddanym strzale.
12. Ten będzie cały rok królem, kto ma najbliższy strzał i przynajmniej jeszcze jeden strzał w tarczy. W wypadku, gdyby prócz najbliższego strzału w tarczy żadnego innego nie miał, to nie on obejmie godności króla a następny, który ma po nim najbliższy strzał i jeszcze jeden w tarczy. Tamten jednak w przyjmowaniu darów jest następny. Dary króla mają być: jeśli posiada browar i go używa, to według przywileju akcyzowego zwolniony jest z podatku akcyzowego i świadczeń kondensacyjnych. Jeśli natomiast ci co posiadają prawo warzenia piwa i nie używają tego prawa do dnia ogłoszenia królem, i na przyszłość nie będą mogli używać mają zamiast zwolnienia od podatku akcyzowego otrzymać 150 florenów gotówką z kasy miejskiej, prócz tego również są zwolnieni od podatków. Pozostali panowie obywatele, którzy prawa warzenia piwa nie posiadają otrzymają 150 florenów z kasy miejskiej i są zwolnieni z wszelkich podatków. Nadto srebrna czara lub puchar wartości 12 florenów. Następny po królu otrzyma łyżkę srebrną, wartości 6 florenów; trzeci najbliższy strzał – cynowy dzbanek, czwarty cynową misę, piąty cynowy talerz, a szósty otrzyma parę rękawiczek z dochodów z ogrodu strzeleckiego.
13. Każdorazowy król winien darować Bractwu Strzeleckiemu sztyld srebrny wartości co najmniej 9 florenów.
14. Przy prowadzeniu króla ten ostatni raczy Towarzyszących i swoich Współbraci piwem i sucharkami; jednak między św. Janem i Jakubem

- jeśli to 8 dni przedtem zgłosił starszym – wystawia królewski obiad z szynką, rakami, serem, masłem i sucharkami.
15. Każdy członek Bractwa ma całkowicie wystrzegać się przekleństw, zaklinań, kłótni i sporów, jak również zabrania się wszystkich niegrzeczności w słowie i czynie w stosunku do kogokolwiek; więcej natomiast ma pilnować swojej godności a Starszyźnie i mistrzom cechu należy szacunek i posłuszeństwo okazywać pod karą 4 fl. lub odpowiedniemu przekroczeniu towarzysząca dobitna kara. Ci którzy po kilkakrotnych napomnieniach wcale się nie poprawią, mają być z Bractwa Strzeleckiego wykluczeni.
 16. A że również Król J.M. Nasz Łaskawy Król i Pan w udzielonym przywileju żąda ćwiczeń dla młodych obywateli, przeto udostępnia się wszystkim i każdemu obywatelowi – za uprzednim Rady i Starszyny Bractwa Strzeleckiego ćwiczenia w strzelaniu do tarczy w strzelnicy od Wielkanocy do Św. Michała raz tygodniowo i to w poniedziałek; zaś co do nagród i najlepszych strzałów Starszyna i Mistrzowie Bractwa wydadzą rozporządzenia.

Do powyższych punktów i artykułów wszyscy zainteresowani mają być mocno i silnie zobowiązani, jak również i My to utwierdzamy – jednakże z zastrzeżeniem rozszerzenia, zmniejszenia, poprawienia lub zgoła zniesienia powyższego zależnie od okoliczności czasu i konieczności przez Nas uznanej.

Aktum Chojnice na Czcigodnej Rady posiedzeniu 30 maja 1695.

Źródło: *Wilkierz nadany Bractwu przez miasto Chojnice z r. 1695*, „Zabory” 1938, nr 2, s. 14-17.

* *
*

O uznanym statusie bractwa kurkowego w Chojnicach świadczą dokumenty i materiały zachowane do współczesności. Od końca XVII w. regularnie organizowano konkursy strzeleckie mające na celu wybór króla strzeleckiego, któremu to przedsięwzięciu nadawano określony splendor. Każdorazowo wybrany król strzelecki mógł korzystać z insygniów bractwa i przez kolejny rok korzystać z uzyskanych w ten sposób przywilejów.

„Królowie” bractwa strzeleckiego w okresie staropolskim
 [Chojnice, 1695 - 1772]¹³

- 1695 – Piotr Salomon, burmistrz
 1695 – Joachim Christian
 1696 – Jerzy Braun
 1697 – Daniel Musolf
 1698 – Jerzy Radiginius (Radke)
 1699 – Jan Kollaht
 1700 – Jan Aleksandrowicz
 1701 – Natanael Paape
 1702 – Michał Benwitz
- 1718 – Szymon, Andrzej Polzin, burmistrz
 1719 – Eliasz Zertner
 1720 – Gotfryd Neustedt
 1721 – Efrem Bornhäuser
 1722 – Fryderyk Pssicholz
 1723 – Efrem Bornhäuser
 1724 – Marcin Klatt
 1725 – Jakub Tietz
 1726 – Efrem Bornhäuser
 1727 – Eliasz Zertner
 1728 – Joachim Stahrbusch
 1729 – Jan Spielmann
 1730 – Daniel Wobermin
 1731 – Jakub Tietz
 1732 – Nedardy
- 1737 – Daniel, Henryk Mentzell
 1738 – Marcin Bennwitz
 1739 – Marcin Bennwitz

13 W kilku okresach rywalizacja o miano kurkowego króla w Chojnicach nie była przez mieszczan podejmowana. Miało to miejsce w latach 1702-1718 ze względu na toczzone działania wojenne związane z tzw. wojną północną; w latach 1733-1737 oraz 1741-1747 jako konsekwencja wielkich pożarów, które strawiły dużą część miasta; w okresie 1753-1763 ze względu na toczzone działania wojenne związane z tzw. wojną 7-letnią; w latach 1767-1772 jako konsekwencja załamania się politycznego państwa i coraz większej ingerencji państwa pruskiego w jego suwerenne prawa.

1740 – Eliasz Fleischhauer

1741 – Joachim Stahrbusch

1747 – Eliasz Korn

1748 – Samuel John

1749 – Dawid, Henryk Mentzell

1750 – Eliasz Korn

1751 – Chrystian Huth

1752 – Dawid Zimmermann

1753 – Dawid Zimmermann

1763 – Jan, Michał Weller

1764 – Jerzy, Paweł Förster

1765 – Andrzej Przybiłła

1766 – Paweł Conitzer

1767 – Paweł Conitzer

Źródło: *Spis królów kurkowych*, „Zabory” 1938, nr 2, s. 20.

Rozdział VI

Chojnickie osobowości

Chojnice należały w czasach nowożytnych do grupy mniejszych i średnich miast pomorskich, ale przebiegające przez miasto ważne drogi i szlaki handlowe powodowały, iż w jego murach gościły znaczące postacie życia politycznego, gospodarczego i religijnego. O niektórych z nich opowiedział były burmistrz tego ośrodka municypalnego Isaak Gottfryd Goedtke.

Wizyty w Chojnicach zacnych obywateli

[Chojnice, 22 stycznia 1724 r.]

Na zakończenie chcę uczynić jeszcze wzmiankę o niektórych ważnych i zacnych osobistościach, które ongiś zaszczyliły nasze Chojnice swoją obecnością. Wszelako te prastare czasy minęły w znojnym trudzie, można byłoby o nich (pisać) bardzo obszernie. W XVI wieku zatrzymali się tutaj wysłannicy Aleksandra, króla polskiego: Sieradzanin Ambroży Pampowski, Pomorzanin Mikołaj z Wołkowa z Prus, Mikołaj Kościelecki, wojewoda inowrocławski, starosta Gniewu, Michał Silstawski, podobnie spotkali się tutaj w 1505 roku w lipcu wysłannicy Bogusława X, księcia Pomorza Zachodniego: Doring von Ramels i Jerzy von Kleist, również i miasto Gdańsk wysłało rajców miejskich, Marcina Rabenwalda i Jerzego Brandta, aby ugodowo rozwiązać nieporozumienia, które powstały wzajemnie z powodu zbiegłych poddanych, czego też dokonano. W tym samym stuleciu Zygmunt I król Pol-

ski zawarł w 1525 r. przymierze z dwoma książętami Pomorza Zachodniego Jerzym i Kazimierzem, w którym między innymi ustalono, że co trzy lata obradować będzie w Chojnicach komisja, która powinna likwidować nieporozumienia powstałe między poddanymi tychże panujących. Jest to wiarygodne, ponieważ uczestniczyły w tym osobistości zacnego stanu. Co uzgodniono na wyżej wymienionym zjeździe w Chojnicach w sprawie długotrwałego sporu i czynionych gwałtów między miastem Gdańskiem a Szymonem Materną, w rok później zostało w pełni załatwione, o czym można obszernie przeczytać u dwóch sławnych gdańskich sekretarzy. W następnym stuleciu przebywało tutaj wiele dostojnych osób, z których chcę przedstawić tylko niektóre. Arcybiskup Gniezna Maciej Lubiński (Lubieński) przybył tutaj w roku 1647, dnia 24 sierpnia i został przyjęty przez całe mieszczaństwo stojące pod bronią, przez radę zaś został powitany serdeczną i wykwinną łacińską przemową. Ludwika Maria Gonzaga, małżonka króla polskiego Jana Kazimierza, w roku 1656 w grudniu w czasie ówczesnej wojny szwedzkiej schroniła się tutaj dla bezpieczeństwa, skąd następnie aż do Gdańska towarzyszył jej kasztelan kijowski, Stefan Czarnecki. O tym, iż byli tutaj w okresie wojennego niepokoju Karol Gustaw, król Szwecji, książę Adolf Jan, jego brat, Karol Magnus margrabia Badenii i Jan Jerzy, książę Anhaltu, wraz z wieloma innymi osobami wysokiego stanu /.../. Podobnie na początku tego stulecia, kiedy Fryderyk, były elektor Brandenburgii, który sam sobie w Królewcu nałożył pruską koronę, będąc w podróży powrotnej do Berlina, przybył tutaj wraz ze swoją małżonką i był powitany przez ewangelickich kaznodziejów i radę podobnie, jak jego syn, bracia margrabiowie Brandenburgii ich małżonki i dzieci wraz z całym dworem. Byli także w roku 1713 car moskiewski, Piotr Aleksiejewicz ze swoją małżonką i księciem, Aleksym Piotrowiczem, podobnie w roku 1718 dnia 24 czerwca Ferdynand, książę Kurlandii i Senegalii, następnie w roku 1721 dnia 11 września owdowiała księżna Radziwiłł wraz z najstarszym księciem i trzema księżniczkami, wreszcie to, że w roku 1722 dnia 6 lipca biskup kujawsko-pomorski Antoni Szembek zaszczylił tę miejscowość swoją obecnością, pozostało jeszcze każdemu z nas świeżo w pamięci.

Źródło: Isaak Gottfryd Goedtke, *Historia miasta Chojnic*, tłum. Leon Stoltmann i Bogusław Dybaś, Chojnice 1991, s. 46-48.

* *
*

Mieszczanie chojniccy należący do grona patrycjusza miejskich należeli do ludzi bogatych, o czym świadczy fakt wysyłania swych dzieci na studia do uniwersytetów niemieckich. Największa grupa chojniczan trafiła do Lipska i innych akademickich miejsc w XVI stuleciu, gdy sytuacja ekonomiczna miasta była stosunkowo najlepsza. Kiedy miasto zaczęło przeżywać kryzys związany z prowadzonymi wojnami, coraz rzadziej słyszymy o chojniczanach podejmujących studia w reprezentatywnych ośrodkach uniwersyteckich Europy.

Korespondencja Jana Daniela Titiusa do Isaaka Gottfryda Goedtke'go

[Wittenberga, 10 sierpnia 1763 r.]

Szlachetnie urodzonemu, wielce uczonemu, prześwietnemu i wielce oświeconemu Panu Izaakowi Gotfrydowi Goetkemu, Radcy Dworu Jego Królewskiej Mości w Polsce i Jego Wysokości Elektora Saskiego oraz pierwszemu i najstarszemu Burmistrzowi miasta Chojnice w polskich Prusach /.../ Wasza Łaskawość wie z moich wcześniejszych listów, jak długo niniejsza relacja o chojnickich uczonych leżała gotowa do druku i jak często upominałem się na piśmie o jej rychłe wydanie; na ich podstawie może Pan się domyślać, dlaczego jej opublikowanie odwlekło się aż do tej pory. Skoro jednak wreszcie się ona ukazuje, komuż innemu miałbym ją zadedykować jak Waszej Łaskawości – wszak to Pański wcześniejszy, choć krótszy przyczynek stał się podstawą niniejszej pracy. To Pan zasłużył sobie na chwałę upamiętnieniem swoich krajan. I właśnie przez to zasłużył Pan na upamiętnienie Jego samego w niniejszym piśmie oraz mój Panu przekaz tegoż z prośbą o łaskawe zaznajomienie się i życzliwe przyjęcie. Nie chcę powiedzieć, że tę dedykację wymuszają (wyłącznie) liczne uzupełnienia, jakie za Pana sprawą mogły mieć miejsce, i niewyczerpany trud, jaki Pan włożył w możliwe wyjaśnienie niektórych uzyskanych przeze mnie niejasnych informacji – już samo to sprawia, że ma Pan wielki udział w dopracowaniu i ulepszeniu obecnej relacji. Bo jeśli nawet nie chciałbym na to wszystko baczyć, to do wyrażenia Panu publicznie najwyższego szacunku i prawdziwego oddania upoważniłyby mnie Pańskie wielkie zasługi dla naszego wspólnego miasta rodzinnego, które u swych podstaw mają Pańskie wyjątkowe poszanowanie nauk, zwłaszcza zaś Pańską znajomość polskich i polsko-pruskich praw oraz dziejów, a także Pańska przychylność dla mnie, wyrażana czynnie od dawna. Wielce szanowny Panie Radco Dworu, proszę zatem o przyjęcie tej historii uczonych wychowanków nasze-

go miasta rodzinnego, opracowanej na podstawie Pańskiego przyczynku jako dowodu uznania dla Jego uprzedniego starania i tego, że bardzo cenię sobie fakt, iż powierzył mi Pan tę niezbyt kłopotliwą pracę uzupełnienia Pańskiego opracowania. Jednakowoż czy tak drobne relacje zasługują na wydanie? Czy też przyczyniła się do niego skryta miłość do rodzinnych stron? To pytania, na które łatwo łaskawym mężom odpowiem. Wcale nie wypieram się tego, że przywiązanie do rodzinnych stron, ba, więcej, szacunek dla uczonych, którzy się stąd wywodzą, będący moim udziałem, popchnęły mnie do zachowania ich pamięci przynajmniej dla tych, którzy uznają, że jest rzeczą wartą trudu zaliczenie tego lub owego nazwiska spośród tu zamieszczonych w poczet uczonych, albo dla tych, którzy ze względu na związek z miastem lub krajem pruskim zrobią miejsce dla niniejszego pisemka w swoich księgozbiorach. Już z tego powodu pismo przyniesie korzyść, a wydawca osiągnie cel. Bo nikt nie będzie przypuszczał, jakobym głosił, że będzie z niego tak powszechny pożytek, jak sobie wyobrażają ci, którzy kwestionują korzyści z wydawania podobnych partykularnych relacji. W moim pojęciu nie jest ono niczym więcej niż drobnym przyczynkiem do powszechnej historii nauki, spełnieniem obowiązku, jaki ma potomek względem przodków, i wreszcie zachętą dla przyszłych mieszkańców miasta i kraju pruskiego do wejścia na sławną ścieżkę przodków z dawnych czasów – z jeszcze większym i szczęściem i sławą. Jeśli osiągnę w efekcie ten cel, to otrzymam sutą nagrodę za moje starania o te arkusze, a jeśli zostanie sprzedany ten niewielki nakład, który zleciłem, korzyść z nich będzie wystarczająca. Szczególny pożytek z tego wydania obiecuje mi pewna okoliczność, na którą natykałem się wszędzie w dziejach moich krajan. Wszyscy oni, z nielicznymi wyjątkami, kierowali mianowicie swe kroki na sławny Uniwersytet Lipski – było tak zgoła w najdawniejszych czasach, jeszcze przed reformacją; tam właśnie studiowali, zdobywali tytuły, a częściowo także zaszczytne urzędy honorowe, spędzali całe swe życie aż do śmierci. Jeden z nich, Grzegorz Breitkopf, żył tam w czasie, kiedy pierwsze książki zaczęły wychodzić drukiem. Miał on istotny wkład w te przedsięwzięcia, przyczyniał się również do wydrukowania wszelakich dawnych pism i innych dobrych książek i w ten sposób zasłużył na wejście do historii wprowadzania wynalazku druku. Inni wyróżnili się w Lipsku swoimi pismami i wykładami, a w testamentach dla dobra swoich krajan, studiujących chojniczian, powołali kilka fundacji, które tu i ówdzie wspominam. Azaliż wszyscy oni uważali Lipsk za otwartą scenę sztuk i nauk, na której dostrzeżeni przez każdego mogli wedle woli Opatrzności wejść do republiki uczonych przez swoje zaangażowanie w rozmaite sprawy. Żadnego z nich w niej nie zabrakło. Zrobili oni karierę albo w samym Lipsku, albo po wyjeździe stamtąd gdzie

indziej; albo też owoce swej uczoneści, którą w Lipsku zdobyli, podarowali rodzinnym stronom. To samo mógłbym powiedzieć o sobie, gdybym miał powód, by więcej baczyć na siebie niż na uczonych, o których traktuje ta praca. Co się zaś ich tyczy, traktuję o nich w tej mierze, w jakiej ich nazwiska zasadnie można zaliczyć do uczonych. Najczęściej zasłużyli się oni pismami; co do tych nielicznych zaś z dawnych czasów, których ksiąg nie mogę przytoczyć, ze względu na uczone stanowiska, które piastowali, nie należy z jednej strony przypuszczać, by nic nie pisali; z drugiej strony już same ich czyny zasługują na pewną sławę. Dodatkowo ostatni rozdział niniejszej książki krótko dotyka sprawy tych wychowanków Chojnic, którzy w nowszych i dawnych czasach wprawdzie również parali się nauką, nie piastowali jednak wybitnych stanowisk i nie zyskali sławy ani za sprawą pism, ani innych wyróżniających się przedsięwzięć. Oto powody, wielce zasłużony Panie Burmistrzu, którymi pragnę przed światem uzasadnić Pański dawny szkic, jak również wydaną przeze mnie jego kontynuację i uzupełnienie. Niechaj Bóg da Panu w tym podeszłym wieku siłę i odwagę, by przetrwać zawirowania obecnych czasów, służyć mądrą radą, wielkim doświadczeniem w sprawach miasta jego dobru oraz zachowaniu przez nie swobód. Bo jeśli kraj nasz kiedykolwiek potrzebował roztropnych rządów i mądrych ustaw, to jest tak chyba teraz, po zawarciu pokoju, kiedy wszędzie widać smutne ślady nędzy i wyludnienia. Niech Bóg da Panu radość uniknięcia widoku miasta, które tyle razy oglądał Pan w ruinach i pognębieniu, widoku miasta, które nadal wzdycha gnębione wyrokami Najwyższego; radość doświadczenia po tylu latach, po wygasłych wojnach szczęścia i błogosławieństwa pokoju oraz publicznej pomyślności. Ja zaś będę prawdziwie szczęśliwy, mogąc sobie obiecywać, że będzie Pan szczerze kochał i od czasu do czasu wspomni moją skromną osobę.

Wittenberga, 10 sierpnia 1763 roku

Jan Daniel Titius

Profesor zwyczajny filozofii

Źródło: Johann Daniel Titius, *Relacja o uczonych mężach pochodzących z miasta Chojnice w Polskich Prusach*, tłum. Ewa Drzazgowska, Chojnice 2016, s. 11-15.

* *
*

Osobowością chojnicką doby nowożytnej był z pewnością Isaak Gottfryd Goedtke, chojnicki burmistrz, który w XVIII stuleciu opracował i wydał drukiem historię miasta. Dzięki włożonej przez niego pracy kolejne pokolenia chojniczan mogły korzystać z tego dzieła, które w końcu XX w. zostało przetłumaczone na język polski. Droga I.G. Goedtke'go do Chojnic była identyczna, jak setek innych nowożytnych obywateli miasta. Przedstawia ją przygotowana przez samego zainteresowanego autobiografia.

Autobiografia Isaaka Gottfryda Goedtkego

[Lipsk, 1763 r.]

Światło tego świata ujrzałem 12 grudnia 1691 roku. Moim ojcem był Krystian Goedtke, kaznodzieja ewangelicko-luterański najpierw od roku 1678 w Żuławkach, potem od roku 1681 do 1705 w Chojnicach. Moim dziadkiem był Baltazar Goedtke, pastor w Perschke w Prusach Brandenburskich, zaś moim pradziadkiem – Paweł Goedtke, pięćdziesięcioletni burmistrz w mieście Bevenden niedaleko Getyngi w księstwie Lüneburga. Moją matką była Elżbieta z domu Mücke, a babką – Elżbieta z domu Nestler, zaś babką od strony ojca – Maria z domu Treptau, prawowita córka czterdziestosiedmioletniego kaznodziei w Grossegsten i w Johannishagen we wspomnianych już Prusach. Dziadkiem ze strony matki był Izaak Wilck, burmistrz Chojnic, a pradziadem – Jakub Nestler, zwierzchnik fary św. Jana tamże. Rodzice wychowali mnie po chrześcijańsku i posłali do szkoły, w której się tak wykształciłem pod kierunkiem ówczesnych nauczycieli: Jana Boltego, Henryka Flammersteina i Michała Crusiusa, że w adwencie 1705 roku zostałem w wieku czternastu lat jako młody człowiek, ale także sierota bez ojca, przyjęty do gimnazjum w Toruniu. Tam nieliczni nauczyciele, magister Piotr Janisch, magister Marcin Boehm i magister Marcin Bertleff uczyli mnie nauk humanistycznych, języków, filozofii i teologii. W poście 1706 roku udałem się do Gimnazjum Akademickiego do Gdańska, gdzie wytrwale uczyli mnie: magister Jan Sartorius – łaciny i rzymskiej starożytności, magister Gabriel Grodeck, a potem magister Bogumił Schelgwig – filozofii, magister Paweł Pater – geografii, doktor Jan Glosenmeyer – przyrodoznawstwa, doktor Samuel Fryderyk Willenberg – prawa naturalnego, cywilnego i kanonicznego, a szczególnie doktor Samuel Schelgwig – teologii dogmatycznej, moralnej i egzegetycznej. Jednakże z powodu szalejącej w Gdańsku zarazy w sierpniu 1709 roku dla bezpieczeństwa musiałem udać się do domu. Spożytkowałem tu

czas, powtarzając wykłady wspomnianych mężów oraz czytając dobre książki. Oprócz tego przetłumaczyłem na łacinę całą rozprawę wielkiego teologa doktora Schelgwiga pt. Próba papieżstwa. Gdy epidemia dżumy ustała, wróciłem w marcu 1710 roku do Gdańska, by dalej się kształcić pod kierunkiem wymienionych nauczycieli we wszystkich rozpoczętych naukach. Ponieważ zaś nikt jeszcze nie zastąpił zmarłego w 1708 roku profesora języków Jana Joachima Reussa, uprawiałem się w grece z kilkoma starszymi gimnazjalistami, którzy posiadli jaką taką wiedzę w tej dziedzinie. Języka hebrajskiego natomiast w czasie mojej wizyty w sierpniu 1710 roku uczył mnie dość solidnie duchowny z Kwidzyna, Jerzy Fryderyk Werner, którego małżonką była siostra mojej matki. Następnie w czerwcu 1711 roku pojechałem do Królewca, do tamtejszej szkoły wyższej, gdzie zostałem członkiem społeczności akademickiej za prorektoratu doktora Teodora Paula. Pilnie słuchałem tam wykładów publicznych oraz prywatnych ze wszystkich dziedzin filozoficznych prowadzonych przez roztropnych mężów: magistra Paula Rabego, magistra Jana Samuela Strimesiusa, magistra Henryka Oelmana i magistra Krystiana Gabriela Fischera, wykładów z teologii dydaktycznej, egzegetycznej i polemicznej oraz historii Kościoła i studium

homiletycznego teologów doktora Bernarda von Sandena, doktora Krystiana

Walthera i doktora Michała Schreiberera. Szczególny pożytek przyniosły mi jednakowoż poufne pouczenia wnikliwego filozofa i teologa o czystym i szczerym sercu, magistra Oelmana. Kilka razy w obecności słuchaczy miałem okazję sprzeciwić się poglądom znanego doktora Henryka Lefiusa. Wyższy kaznodzieja dworski, doktor von Sanden, łaskawie przyjął moją rozprawę krótko traktującą o istniejącym wówczas sporze między Kościołem wschodnim i zachodnim odnośnie do świąt wielkanocnych. Na zajęciach filozoficznych i teologicznych u moich własnych nauczycieli uprawiałem się częstokroć w sztuce dysputy; czyniłem to także na specjalnych spotkaniach

GÖDTKE (ISAACK GOTTFRIED).

Studirte erst Theologie zu Danzig und Königsberg, hernach Jurisprudenz zu Leipzig und Wittenberg, ward 1716 Notarius zu Conitz, 1736 Rathsglied, 1738 zweyter Kämmerer; welche Stellen er zwar in dem eben erwähnten Jahre niederlegte, 1742 aber zum Bürgermeister und Präsidenten erwählt wurde; geb. zu Conitz am 12 December 1691, gest. nach 1763.

Geschichte der Stadt Conitz. Danzig 1724. 4. Mit 1 Kupfer.

Evangelisches Predigtamt in den kleinern Städten des Poln. Preuffen; ausgegeben von Andreas Schott. ebend. 1753. 4.

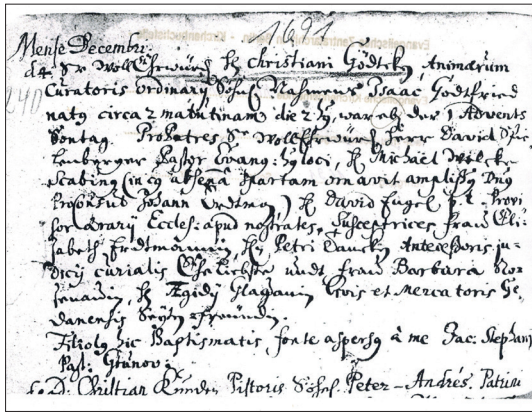
Nachricht von dem Evangelischen Gottesdienst u. Predigtamt in der Stadt Schilochau; in dem Gelahrten Preuffen Th. 4. St. 2. Nr. 1.

Auffätze in Meletemata Thorunenſia und in der Preuffischen Lieferung.

Vergl. J. D. Tizius Nachricht von den Gelehrten, die aus der Stadt Conitz des Polnischen Preuffens herflammen. (Leipzig 1763. 4.) S. 65 u. ff. Zu dieser Schrift verfertigte Gödtke die Grundlage. — Adelung zum Jöcher.

Ryc 60. Biogram Isaaka Gottfryda Goedtkego wydrukowany w 2. połowie XVIII w.

z dobrymi, dobranymi przyjaciółmi. A ponieważ ze względu na odpowiedzialność i troskę o dusze nie odczuwałem pociągu do kaznodziejstwa, z całą powagą i z zapałem zacząłem poświęcać się służbie studiującej młodzieży. By się jednak do tego lepiej przygotować, podjąłem decyzję wyjazdu na Uniwersytet Lipski, gdzie miałem studiować nauki matematyczne i historię nauki, jak również wprawiać się w języku francuskim, by wreszcie uzyskać tytuł magistra. Osiągnięcie tego celu zostało mi jednak ku mojej wielkiej zgrzyzocie uniemożliwione, kiedy wróciłem z Królewca do domu, by tam sposobić się do podróży saksońskiej. Mój przyrodni dziad, Lorenc Tech, administrator



Ryc 61. Metryka urodzenia Isaaka Gottfryda Goedtkego z 12 grudnia 1691 r.

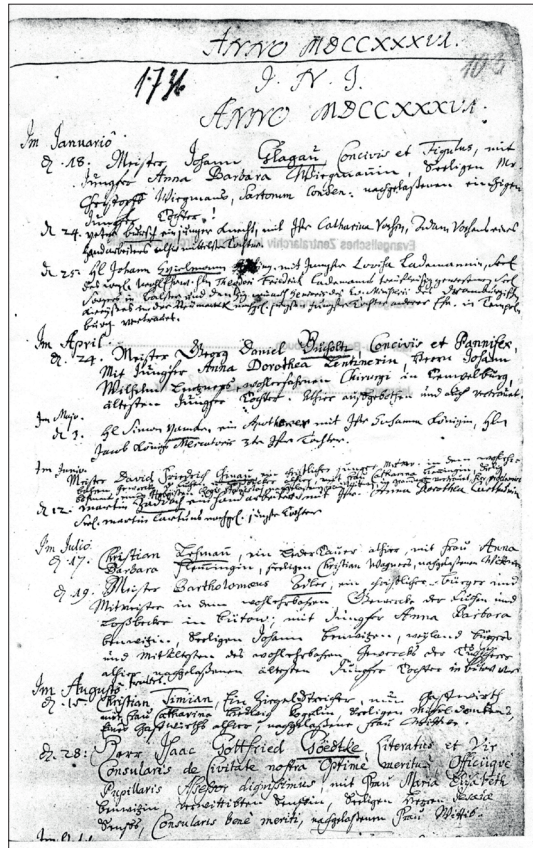
starosty człuchowskiego i burmistrz chojnicki, prawie nie chciał słuchać o tym, dla czego odrzuciłem urząd gościnnego kaznodziei, i tak długo nalegał, bym wybrał studia prawnicze, przywołując wiele motywów oraz obietnic państwowych, że uległem mu zupełnie ogłuszony. Skoro więc w listopadzie 1713 roku przybyłem do Lipska, z wolna rozpocząłem narzucone mi studia pod pieczęcią sławnych uczonych

prawników: doktora Oleariusa i doktora Rechenberga. Korzystałem również ze znakomitego specjalnego ukierunkowania królewskiego historiografa, doktora Jana Burcharda Menckego w kwestiach naukowych oraz z Biblioteki Paulińskiej i Biblioteki Rady Miasta, jak zwykłem to czynić wcześniej w Toruniu, Gdańsku i Królewcu. Wkrótce z powodu braku własnych pieniędzy musiałem opuścić jednak to nie zrównane miejsce przymusowego pobytu, skoro tak święcie obiecywane wsparcie nie dotarło. Obrąłem akademie w Wittenberdze, gdzie skierowałem me kroki po mszy urodzinowej w roku 1714 i gdzie słuchałem nieprzerwanie wykładów publicznych i prywatnych doktora Bastinellera i doktora Brendela. Ponadto z głęboką przyjemnością korzystałem z uczonego wprowadzenia wielkiego polihistora Jana Wilhelma Bergera we wszystkie sprawy związane z nauką, przy czym miałem okazję wedle woli użytkować rzadkie pergaminowe i papierowe rękopisy tego męża stanu, jak również najdawniejsze i najlepsze wydania znakomitych pisarzy z jego cennego księgozbioru. Nie zaniedbałem również pilnego słuchania

teologii dogmatycznej i polemicznej obu tamtejszych teologów, doktora Bogumiła Wernsdorfa i doktora Marcina Chladeniusa, oraz odwiedzania w stosownym czasie Biblioteki Akademickiej, by choćby tylko pobieżnie zaznajomić się z całą nauką pod kierunkiem ówczesnego adiunkta, magistra Jana Fryderyka Weidlera. Kiedy dostałem wiadomość o śmierci wspomnianego już Lorenca Techa, moja nadzieja znów ożyła i pochlebiałem sobie, że teraz nastąpi czas realizacji mojego poprzedniego zamierzenia, by spędzić resztę życia w szkołach wyższych. Przeszkodziła mi w tym jednakowoż moja sędziwa rodzona babka, która nie szczędziła trudu, by skłonić mnie do powrotu i do pomocy przy jej podeszłym wieku w dojściu do ładu z otwartymi rachunkami zamkowymi z wielu lat. Mimo początkowego ostrego oporu nie mogłem ostatecznie ze względu na jej uparte nalegania wyprzeć się tego ciążącego na mnie obowiązku. Dlatego 24 czerwca 1715 roku zjechałem do niej i w miarę moich skromnych możliwości przyczyniłem się z ochotą do zamknięcia tej nieuporządkowanej sprawy. Już wtedy zdecydowałem się znów pojechać do Królewca i upewnić o przychylności moich tamtejszych szlacheckich protektorów. Doskonale się złożyło, że powierzono mi opiekę na tamtejszym uniwersytecie nad młodym studentem, Fryderykiem Lauem, i w związku z tym przyznano stałą pensję. Wszystko było już przygotowane do wyjazdu, kiedy kilka godzin przed nim chojnickie władze natarły na mnie, przywołując liczne racje, bym obdarowanymi przez Boga talentami służył swojemu rodzinnemu miastu i przyjął urząd notariusza, który musiał złożyć Jan Vergin z powodu urzędu sędziowskiego. Ta nieoczekiwana i idąca w poprzek moich zamiarów propozycja wprawiała mnie w prawdziwe osłupienie i konsternację. Azaliż wolą Opatrzności było, bym za namową przyjaciół w końcu po kilku dniach 6 lipca 1716 roku przyjął wręczone mi pisemne powołanie [na to stanowisko]. Miasto dotykał w tym czasie zamęt panujący w kraju, który łączył się z rodzimym zamieszaniem rozmaitego rodzaju, zaś niewielki zasób dokumentów miejskich, pozostałych po wojnach i pożarach leżał to tu, to tam w nieładzie i rozsypce. Wykonywałem jednak powierzony mi urząd z całej danej mi przez Boga mocy i prawdziwej miłości do rodzinnego miasta, jak tylko się dało wiernie i pieczołowicie, i zaprawdę czułem pomoc Wszechmocnego, który hojnie błogosławił moje przedsięwzięcia. Czasem wydawać by się co prawda mogło, że powinienem przenieść się gdzie indziej. Dla przykładu 13 lutego 1734 roku zrobiono mi pewną nadzieję na karierę w poważanym mieście w moim kraju i polecono, bym przedstawił się tam osobiście. Władze Chojnic doradziły mi jednakowoż, bym zachował w tej sprawie spokój i po otrzymanej podwyżce mojej niewielkiej płacy dalej skromnie służył temu pogńębionemu miastu. Przy różnych okazjach proszo-

no mnie w sposób szczególny, bym przyjął jakieś stanowisko administracyjne. W roku 1735 zostałem w zwykłym trybie oficjalnie wybrany w wyborach do rady miasta, skromnie jednak odmówiłem i odrzuciłem to stanowisko. Kiedy wszakże 4 czerwca 1736 roku ponownie zostałem wybrany na członka rady i ławnika, postanowiłem nie sprzeciwiać się dalej woli Bożej i przyjąłem zlecony mi urząd, złożąwszy notariat, który sprawowałem przez dwadzieścia lat. 18 lutego 1738 roku otrzymałem stanowisko drugiego kamlarza i scholarchy. Miałem jednak ważne przyczyny, by prosić o zwolnienie z urzędów dwór królewski. Zostało mi ono wydane we Wschowie 28 maja tego samego 1738 roku z własnoręcznym podpisem Jego Królewskiej Mości króla Augusta III i małą pieczęcią koronną. Złożyłem je oficjalnie 3 lutego 1739 roku w ratuszu. Na różne sposoby próbowano mnie przekonać do zmiany zdania i nawet dwukrotnie przy wyborach pozostawiono zwolnione przeze mnie stanowisko bez obsady; jednakowoż wytrwałem przy mojej decyzji, ale na żądanie władz nie uchylałem się w ważnych razach służyć dobrą radą, czasem także sporządzać na piśmie obszernie wnioski na rzecz zachowania praw mojego miasta rodzinnego i doprowadzić do skutku królewskie potwierdzenie wszystkich przywilejów bez wnoszenia kosztownych opłat do kancelarii królewskiej w mieście. Niech wolno mi będzie pominąć okoliczności tego faktu, że moi znakomici protektorzy na dworze królewskim bez mojego udziału i mojej przyczyny uzyskali dla mnie tytuł radcy dworu królewskiego w dokumencie sporządzonym w Warszawie 25 marca 1739 roku. Powiem jednakowoż o tym, że [chojnicki] magistrat nieustannie podejmował poważne wysiłki, bym doń dołączył, i wreszcie dały one ten skutek, że przekonał wysoki Senat Królestwa, który tak długo przedkładał mi racje po temu, bym powrócił do kolegium rady i wspomagał powszechną pomyślność miasta, że wreszcie wyraziłem zgodę. I tak to się stało, że po upływie trzech lat 12 lutego 1742 roku zostałem jednogłośnie wybrany na burmistrza i jednocześnie powierzono mi urząd prezydenta mojego miasta rodzinnego. Już po dziewięciu tygodniach mojego urzędowania 15 kwietnia 1742 miasto prawie doszczętnie spłonęło w pożarze; nagie kamienie i popiół pozostały po bogato zdobionym miejskim kościele ewangelickim pod wezwaniem św. Trójcy, którego budowa była na ukończeniu, oraz po szkole miejskiej. Azaliż Najwyższy udzielił łaski: nie tylko budowa szkoły wbrew przypuszczeniom i przewidywaniom ruszyła 17 lipca 1743 roku, by 12 marca mogła nastąpić uroczysta inauguracja, lecz odbudowano także kościół pomimo wielu udręk i przeszkód i 1 grudnia 1748 roku w pierwszą niedzielę Adwentu ze Słowem Bożym i pobożną modlitwą na ustach poświęcono go na nowo wśród łez radości przy dźwiękach trąb i bębnow. Potem jeszcze raz Bóg okazał dobroć, bo 30 października 1750

roku ku swemu zadowoleniu władze miasta uroczyste weszły po raz pierwszy do odnowionego po uprzednich zniszczeniach ratusza. Wśród następujących na przemian smutków i radości w e d l e możliwości danej mi z góry wiernie pełniłem piastowane w zwykłym trybie urzędy prezydenta, wiceprezydenta miasta, a także wyższego scholarchy i sędziego, oraz przewodniczącego fundacji dobroczynnych. Byłbym gotów i chętny do objęcia prezydium także w roku 1761, gdyby nie powstrzymały mnie ważne okoliczności. Do podjęcia takiej decyzji przyczyniły się mój podeszły siedemdziesięcioletni wiek i związana z nim naturalna słabość, powszechny chaos w kraju, trwające trzy lata stacjonowanie i częsty przemarsz obcych i nierzadko rozjuszonych wojsk. W moim podeszłym wieku na skutek wybuchu prochu doznałem z nieostrożności takiego uszkodzenia wzroku, że z oddali bardzo słabo widzę i można mnie zaliczyć do krótkowidzów; niemniej jednak tym ostrzej i dokładniej potrafiłem wszystko, nawet najdelikatniejsze pismo, rozpoznać z bliska, [także] po zmroku i przy świetle zorzy. Tymczasem w roku 1760 dostrzegłem stopniowe słabnięcie wzroku i niemałe stępienie oczu, do których dołączyło ostre stępienie słuchu oraz poważna wiotkość stóp. Także pamięć zacząłem tracić, a [ogólne] siły ducha i ciała ustępowały. Z tych smutnych powodów pragnąłem zwolnić urząd prezydencki i przejść na emeryturę. Magistrat nie chciał się jednak na to zgodzić, a ponieważ dotychczasowy prezydent w ciągu ostatnich dwóch lat swego uciążliwego urzędowania został



Ryc 62. Metryka ślubu Isaaka Gottfrieda Goettkego z 1736 r.

doznałem z nieostrożności takiego uszkodzenia wzroku, że z oddali bardzo słabo widzę i można mnie zaliczyć do krótkowidzów; niemniej jednak tym ostrzej i dokładniej potrafiłem wszystko, nawet najdelikatniejsze pismo, rozpoznać z bliska, [także] po zmroku i przy świetle zorzy. Tymczasem w roku 1760 dostrzegłem stopniowe słabnięcie wzroku i niemałe stępienie oczu, do których dołączyło ostre stępienie słuchu oraz poważna wiotkość stóp. Także pamięć zacząłem tracić, a [ogólne] siły ducha i ciała ustępowały. Z tych smutnych powodów pragnąłem zwolnić urząd prezydencki i przejść na emeryturę. Magistrat nie chciał się jednak na to zgodzić, a ponieważ dotychczasowy prezydent w ciągu ostatnich dwóch lat swego uciążliwego urzędowania został

bardzo osłabiony, trzeciemu burmistrzowi zaś ze względu na podeszły wiek i stałe sprawy domowe nie można było zlecić w trybie nadzwyczajnym przejęcia prezydium w tych niespokojnych żałosnych czasach, obrano sposób niezwykle: wbrew zwyczajowi wybrano czwartego burmistrza, któremu powierzono ten uciążliwy urząd prezydencki, ja zaś pozostałem na uprzednim stanowisku wiceprezydenta.

Kiedy dostrzegłem okazję, by zamienić mój stan wolny na małżeński, wybrałem ten drugi i 28 sierpnia 1736 roku poślubiłem wdowę po zmarłym rajcy, Eliaszu Senffie, Marię Elżbietę z domu Benwitz, która okazała mi wiele miłości, a po dziś dzień jest mi przyjacielem.

Źródło: Johann Daniel Titius, *Relacja o uczonych mężach pochodzących z miasta Chojnice w Polskich Prusach*, tłum. Ewa Drzazgowska, Chojnice 2016, s. 74-80.

Część trzecia

W okresie zaboru pruskiego

Rozdział I

Epopcja napoleońska

Przełom XVIII i XIX w. znany jest w historiografii jako epopeja napoleońska, ponieważ dzieje Europy zostały wówczas zdominowane przez Francję i Napoleona. Odnoszone przez tego ostatniego zwycięstwa nad państwami, które przyczyniły się do upadku Rzeczypospolitej, spowodowały zwrócenie uwagi polskich ugrupowań patriotycznych na Paryż i politykę francuską. Zwycięstwa militarne Francuzów nad armią pruską z 1806 r. doprowadziły do wybuchu w Wielkopolsce powstania narodowego, którego celem była odbudowa państwa polskiego. Powstańcy wielkopolscy współdziałali z armią francuską m.in. na Pomorzu. Z okresu tego pochodzą zamieszczone poniżej meldunki wojskowe.

**Powstanie wielkopolskie na pograniczu kujawsko-
pomorskim**
[1806-1807 r.]

1.

Raport JWIMP. Kościńskiemu, gen. etc. [od por. Łojewskiego]. Koronowo, 27 grudnia 1806 o godz. 6 z rana.

Stałem z komendą w Koronowie 26 pres. o godz. 7 wieczorem, lecz Prusaki dwiema godzinami pierwiej już wymaszerowały i maszerowały

traktem ku Bydgoszczy. Ja tylko wypocząłem godzinę koniom i natychmiast pomaszerowałem trop w trop za temiż do Niemczyna, pół trzeciej mili od Koronowa, lecz tam powziąłem wiadomość, iż jaknajlepszym kłusem uciekli ku Świeciu i powiadali w Miemczynie(?), iż komenda francuska za niemi maszeruje i dlatego się muszą pospieszać.

Rekwizyta i wszystkie potrzeby, które były przysposobione jedne popsuły, 2-gie zabrali. Nie wypisuje jak mocną mam komendę, aby nieprzyjacieli nie przejął raportu.

Przytem upadam do nóg JW WP. Dobr. – Mar[cin] Łojewski.

Oczekuję, czyli się mogę ku Chojnicom posunąć, lub ku Tucholi.

Upraszam JW Pana o moc ukarania niektórych towarzyszków, ponieważ w służbie pruskiej brali płazem, a ja widzę, że ambicja i pon(?) honoru wcale nie chce pomóc.

2.

Gen. Dąbrowski do gen. Kosińskiego. Bydgoszcz, 21 stycznia 1807.

Odebrałem raport Twój, Generale, pod d. 20 z Mczonowa. Dałem natychmiast rozkazy WW. Lipskiemu i Świdzińskiemu. Pierwszy z kolumną swoją nie stanie jak jutro w Telnie¹⁴, Gościeradzu i Starym Dworze. Mazowieckie zaś powstanie przymaszeruje dziś do Trepcina¹⁵. Komenderujesz, Generale, całą awangardą złożoną z jazdy wszystkich województw i wszystkich regularnych komend, tak jazdy jak piechoty, które uformowałeś w bydgoskim departamencie; maszeruj jaknajprędzej do Chojnic, Tucholi, Osieka i posuń swoje prawe skrzydło ku Michałowu naprzeciwko Grudziądza. Ja poślę pojutrze kawalerję regularną departamentu poznańskiego na Nakło, Piłę, ku Neu-Stetinowi¹⁶, obserwować Colberg¹⁷ na twoim lewym skrzydle, sam zaś z piechotą bym maszerował do Świecia i, kiedy trzeba będzie, posunąłbym do Osieka i Michałowa. Całe nasze nieszczęście do tego czasu jest, że piechota niema(?) więcej jak po 12 ładunków, armaty zaś bez zaprzęgu i bez artylerii. Tymczasem mimo tego trzeba będzie iść naprzód(?); trzymaj, Gene-

14 Chodzi o Wtelno, wieś zlokalizowaną w pobliżu Bydgoszczy.

15 Chodzi o Tryszczyn, miejscowość zlokalizowana także w bliskim sąsiedztwie Bydgoszczy.

16 Chodzi o miasto Szczecinek.

17 Czyli Kołobrzeg, gdzie znajdował się wówczas silny garnizon wojsk pruskich, który zresztą w okresie późniejszym nie poddał miasta wojskom napoleońskim.

rale, swoją kawalerję w kupie; z wszystkich województw wybierz najlepszych ludzi dobrze uzbrojonych, na dzielnych koniach, staraj się o proch i kule, aby każdy według swego kalibru robił ładunki; tych wybranych posuń naprzód(?), a drugich dla okazałości z tyłu trzymaj dla wspierania pierwszych. Dochodzą mnie wiadomości, iż wojsko nasze pozwala sobie krzywdzić, a nawet i rabować mieszkańców po wsiach, a osobliwie Holendrów i Niemców. Wydaj, Generale, jak najostrzejsze rozkazy zakazujące podobnych excesów, niech wojsko uważa w każdym mieszkańcu swego ziomka, który jeżeli z urodzenia nim jeszcze nie jest przez zamieszkanie w kraju stanie się Polakiem.

Proszę Cię, Generale, abyś jaknajbardziej starał się o fundusze pieniężne i w tym celu uformował kasę wojskową. – Będąc w kraju obfitym w konie zdadne do zaprzęgu artylerii, staraj się aby artyleria nasza mogła jak najlepszy mieć tren, tudzież, aby ile możliwości wszystkie korpusy i regimenta miały swoje prowiantowe wozy zaprzężone swojemu własnymi końmi nie obciążając kraju rekwizycjami, które niszczą mieszkańców, a wojsku sprawiają ambaras.

Pan Wolschleger, lands-director w Schöfeld¹⁸ przy Chojnicy, jest mi zarekomendowany jako najlepszy, tak z patriotyzmu jako i zdatności. Ten człowiek może być nam b. użyteczny, ja chcę go zrobić komisarzem ordynatorem, rozkaż więc, Generale, pomienionemu landsdirektorowi, aby na miejscu swoim zostawił sekretarza Polaka zastępcę, godnego zastąpić miejsce człowieka tak słusznego, i natychmiast tu do mnie przyjechał i z obowiązku swego przy mnie zostawał.

Przyslij mi, Generale, dokładny raport stanu i siły całej Twej brygady również i etaty do płacy, bo chcę, aby całe wojsko od 1-go lutego ile możliwości regularnie było płacone.

Cztery pierwsze bataliony regimentów departamentu poznańskiego będą tu przez jutro spoczywać, pojutrze zaś, jeżeli od Ciebie ważnych nie odbiorę raportów o czynnościach nieprzyjaciół, pošlę te bataliony na pozycję.

Rozkaż gen. Sokołowskiemu, aby zostawił komendanta na swoim miejscu i przyjechał tu jaknajprędzej.

Przysłane mi hasła nie tylko aprobuję, ale umacniam Cię, Generale, do zrobienia nowych na czas dłuższy i przysłania mi ich, abym w całej dywizji rozkazał je rozdawać.

Proszę bardzo, abyś rozkaz o którym wyżej pisałem, względem zabronienia excesów kazał kompanjom i szwadronom bardzo często czytać i powtarzać, aby wpoić żołnierzom ohydę rabunku.

18 Chodzi o miejscowość Nieżychowice.

Wysyłaj jaknajczęściej szpiegów do Gdańska i Colberga, w ostatnim miejscu każ wywiadywać się, gdzie jest gen. Victor i co o nim słyhać.

Proszę cię, Generale, abyś jaknajprędzej dawał mi od siebie wiadomości. Staraj się, Generale, dostać jak najwięcej najdokładniejszych kart¹⁹ departamentu Marienwerder²⁰ i okolic Gdańska.

3.

Gen. Amilkar Kosiński do gen. Dąbrowskiego. Tuchola, 23 stycznia 1807.

Stanąłem późno w Tucholi i przednia straż zajmuje Chojnice. Gen. Gliszczyński donosi, iż o pół mili za Chojnicami ma się znajdować dwieście Prusaków; ale wolałbym mieć wszystkich Prusaków przed sobą, niżeli doganiać moją kolumnę w pośród(?) płaczu i narzekań obywateli i wieśniaków zбитych, porąbanych i którym pozabierano konie. Miałbym dziś sobie za szczęście być wymazany przez władzę rządową z listy wojskowych, a przynajmniej śmiem najuniżeniej prosić JW. Generała, abyś mnie uwolnić raczył od przewodnictwa korpusu, którym ja dowodzić nie umiem. Z panem landratem Wolszlegerem zjechałem się w Koronowie, obiecuje on nam ułatwić zbiór zapasów żywności i co więcej kasę znacznie zasilić. Jutro wezmę wszystkie do tego potrzebne środki, a po dniu 25 samego pana Wolszlegera prześlę do kwatery głównej JW. Generała.

Zamiast sto koni z województwa rawskiego, wykomenderowałem podobną liczbę z inowrocławskiego, licząc więcej na subordynację i pilność w służbie tego rycerstwa. JW. Sokołowskiemu kazałem się posunąć do Tucholi i całej linji rozłożonej nad Czarną Wodą posunąć się w lewo, a tym sposobem wsie pobliskie Świecia zostaną wolne dla piechoty. Chciałbym jutro posunąć się do Człuchowa, a 29-go ku Wiśle, ale insubordynacja i jakaś nie-ludzka skłonność krzywdzenia własnej ziemi, a nawet współrodaków, którzy z niecierpliwością nas oczekiwali, najlepsze okazując chęci, odbiera mi śmiałość i każdy krok czyni niepewny. Ile czuję wdzięczności za zaufanie, którym mnie zaszczycić raczyłeś już to mieszcząc mnie w swojej dywizji, już powierzając dowództwo swojej przedniej straży, tyle chciałbym usprawiedliwić to zaufanie, ale ani moja reputacja, ani odwaga, ani jakakolwiek znajomość nie są dziś w mojej mocy. Na czele sto koni pułku towarzyskiego żartowałem ze wszystkich sił Mansteina, dziś na czele kilku tysięcy jazdy lękam się najmniej-

19 Chodzi o mapy topograficzne i geograficzne.

20 Czyli departamentu malborskiego.

szezo patrolu. Racz, Generale, albo mnie zasilić jakąś częścią regularnego żołnierza, albo na moim miejscu postawić zdolniejszego do dowodzenia nieregularnym.

Gen. kom. przed. straży – Kosiński.

4.

Gen. Kosiński do gen. Dąbrowskiego. Chojnice, 25 stycznia 1807.

Dnia 23 wieczór przednia straż, a 24 sam z korpusem zająłem Chojnice. Mieszkańce tego miasta bardzo byli St[r]wożeni przybyciem wojsk polskich, lecz ich starałem się zapewnić i przyrzekłem, że od nich samych zależy w nas znaleźć braci, albo nieprzyjaciół.

Sukna Prusacy wywieźli do Gdańska. Powszechnie jest mniemanie, iż Chojniczanie sami tego żądali i że resztę sukien ukryli. Starać się będę wysłedzić, ale podobno w terażniejszej organizacji sukien potrzebować już nie będziemy. Dla Dziewanowskiego kawalerji kazałem w przeciągu dziesięć dni wygotować trzysta mundurów i wszystkie rekwizyta, oprócz koni dla teje liczby. Zapewne Chojniczanie spodziewali się coś gorszego, gdyż tę rekwizycję bez oporu przyjęli.

Włączam drukiem ogłoszoną tutaj wiadomość o zwycięstwie odniesionem nad Francuzami, o którym u nas bez tego pisma nie wiedziałoby, lecz więcej zdziwi JW. Generała, że w gazecie gdańskiej Modliński rotmistrz z całą swoją komendą z 30 koni zabitym został na przedmieściu bydgoskiem od Bernikowa.

Wiadomości o nieprzyjacielu pewnych żadnych powzięć nie można. Patrole moje rozchodzą się na wszystkie strony. Wczoraj od Kolberga²¹ przybyło trzech dezertarów, posyłam ich zeznania. Od Chojnic na Tucholę, Wielki Bysław, Krupocin, aż do Świecia zajmuję linię prostą. Dziś wyślę komendy na trakt kolberski i na gdański. W Tucholi aresztowany jest burmistrz za łapanie i odsyłanie dezertarów pruskich po nastąpieniu już publikacji uniwersałów polskich.

Czekam rozkazów, kiedy go mam odesłać do kwatery głównej, czyli tu mam złożyć sąd wojenny i kazać go sądzić.

Wolszleger zatrudnia się magazynami i finansami, jego przytomność tu jest potrzebna, gdzie osobiwie departament finansowy znajdzie wielkie resursa. Niech Generał raczy wyznaczyć osobę z władzą odbierania i kwitowania, gdyż ja zatrudniać się tym niemam(?) czasu. Jak tylko Wolszleger

²¹ Czyli z twierdzy kołobrzeskiej.

zakończy urządzenie w tej tu stronie, przybędzie do kwatery głównej JW. Generała.

Podług rozkazu JW. Generała przyłączam hasło na resztę dni tego miesiąca.

St. Bdy. Kosiński.

5.

Gen. Kosiński do gen. Dąbrowskiego. Chojnice, 25 stycznia 1807.

Rozkaz Generalski pod dniem 25-m przez p. Trebnitza, namiestnika z powstania pomorskiego przesyłany, odebrałem i dopełnić go będę się starał, ile tylko można. Niech Generał będzie łaskaw zaleci w swojej kancelarii, ażeby o jednym miejscu pisząc jednostajnie go nazwali, w dzisiejszym rozkazie Starogard i Stargard²² nieumiejącemu po niemiecku zrobił ambaras.

Niech Pan rozkaże gen. Axamitowskiemu uwiadomić, czy już konie odebrał albo nie, gdyż z amtu Telna²³ rozkazano dostawić koni osiemdziesiąt i jeżeli je odebrano, byłoby rzeczą niepotrzebną z daleka mitrzyć ludzi i konie. Hasło z raportem przesłałem dziś przez Sokołowskiego.

Wolszleger z tego tu miejsca już wypisuje żywność do Świecia, względem zaś pieniędzy tu jest nierównie więcej źródeł, lecz prawie wszystkie ukryte i on jeden jest w stanie je odkryć, powtarzam tylko prośbę o przysłanie kogoś do zatrudnienia się finansami, gdyż ja podjąć się interesów finansowych nie mogę.

Będę się starał z Bystramem złączyć, lecz o Zelgorzu nikt nie wie.

Gen. bdy. Kosiński.

6.

Wypis z listu gen. Kosińskiego, adresat nie podany. Chojnice, 27 stycznia 1807.

Prusacy uciekają przed nami jakby przed djabełem. Dzisiaj już zajmujemy Starogard, lewe moje skrzydło przecina Kolberg od Gdańska w Słupsku, a jeszcze ani jednego patrolu nieprzyjacielskiego nie widzieliśmy. Jeżeli z równą odwagą bronić będą Gdańska, jak tej prowincji, wkrótce to dawne Polaków siedlisko ujrzy wpród siebie zbrojnych swoich współbraci. Wszyst-

²² Starogard Gdański zlokalizowany jest na Pomorzu Gdańskim, a Stargard Szczeciński na Pomorzu Zachodnim. Są to więc dwa różne miasta.

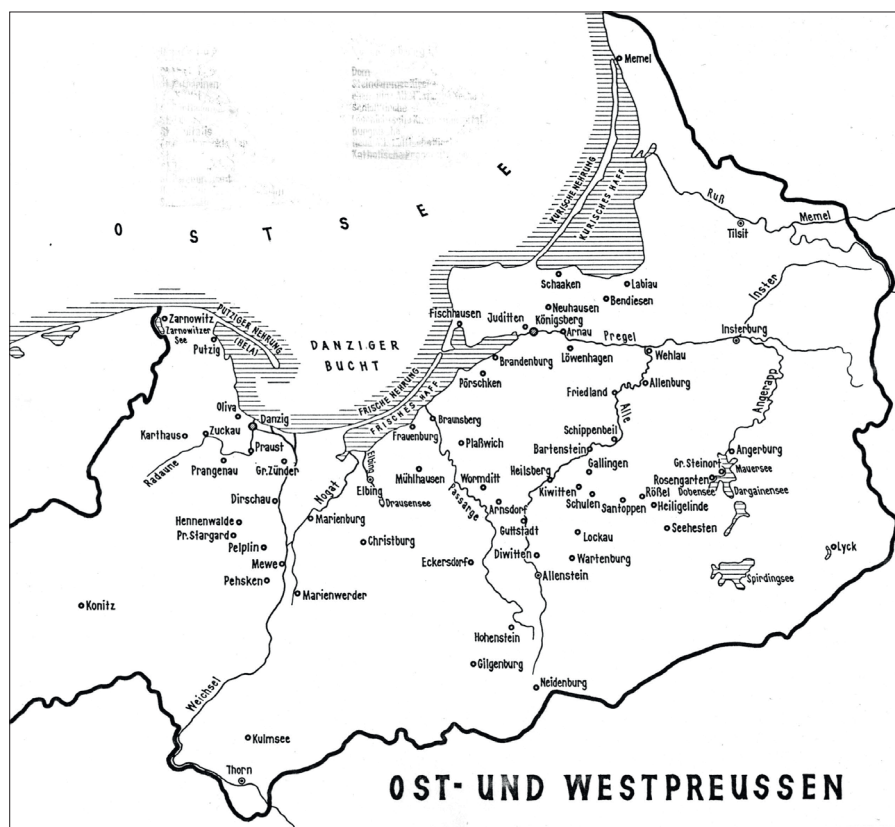
²³ Chodzi o Wtelno.

ko to generale należy do cudów tego wieku, w którym żyjemy. Geniusz Napoleona poprzedza chorągwie, w którekolwiek strony on je wysyła.

Oddzielają mnie od gen. Dąbrowskiego straszne bory, ale jutro złączę się zapewne za Starogardem.

Kraj ten tu był zatrzwożony przed naszym przybyciem. Niemcy tu osiedli trwożyli się, lękając się mścicieli, ale znaleźli w nas braci, zapominając, że się Niemcami urodzili. Miasto Chojnice, przeciwko któremu tak wiele było oskarżeń doświadczywszy wspaniałej łagodności, stanie się zapewne wzorem patriotyzmu. Żądałem dostarczenia za pieniądze mundurów i wszelkich rekwizytów, oprócz koni; miasto gratis to wszystko dostarczyć przyrzekło i tym się już najusilniej zatrudnia. Pomyśl co to w Gdańsku będzie? etc.

Kosiński.



Ryc 63. Chojnice w strukturze terytorialnej Prus Zachodnich i Prus Wschodnich.

7.

Gen. Kosiński do gen. Dąbrowskiego. Kosobudy, z 29 na 30 stycznia 1807, o północy.

Uwiałem JW. Generała raportem moim pod dniem wczorajszym, w jakiej byłem pozycji, kiedy odebrałem jego rozkaz datowany z Gniewu dnia 28 cofnięcia się z całą kawalerją do Chojnic i Tucholi.

Wysłałem natychmiast rozkaz do majora Ulatowskiego, komendującego przednią strażą mojego korpusu w Skarszewie, ażeby trzymając się jako na największej ostrożności, cofnął się ze Skarszewa i przededniem złączył się ze mną w Pogódkach. Zaleciłem jaknajwyraźniej, ażeby się w żadną bitwę nie wdawał z nieprzyjacielem, nie chcąc mu zostawić satysfakcji chlubitania się, iż nas przymusi do cofania się. – Jakaś fatalność chciała, ażeby jednostajny błąd na całej naszej linii był popełniony. Ulatowski, mimo mojego rozkazu i swojego zapewnienia, iż się ma na ostrożności, rozlokował się po kwaterach jakby w pośród(?) pokoju i bezpieczeństwa. Napadniony od nieprzyjaciela z kawalerją i piechotą z 28 na 29 po północy rozproszony został. Jak tylko mnie uwiadomił, iż jest atakowany, ruszyłem, o godz. 2-giej rannej z kompanją pułku towarzyskiego, która całą moją składa siłę, reszcie zaś całej, która należy tylko do liczby kazałem na całej linii stać w pogotowiu; nie będąc b. pewnym czy w potrzebie liczbę przynajmniej można pokazać nieprzyjacielowi.

Niedaleko od Pogódek napotkałem Ulatowskiego w kilkanaście koni kłusem powracającego. Raport był jego, iż cała mu komenda przysła. Niewątpilem(?), iż łatwiej się było rozproszec, niżeli pobić i dla zebrania posunąłem się z kompanją towarzystwa na pół drogi do Skarszewa. – Gen. Lipski z województwem sieradzkiem zwolna(?) postępował za mną. – Co chwila po kilku i kilkunastu przybywało ze Skarszewa naszych, a nakoniec(?) dzień już był dobry, kiedy ppr. Osiński, nowy zupełnie żołnierz, zawstydził starego majora Ulatowskiego i pod ogniem nieprzyjacielskim zebrawszy rozproszoną komendę 150 koni, zabrał kilkunastu rannych i wolnym krokiem cofając się, złączył się ze mną. Nieprzyjaciel takoz cofnął się w swoją stronę. Niektórzy z naszych pozostali w kwaterach w Skarszewie, albo się sami ukryli, albo przechowani byli od swoich gospodarzy i później do swoich korpusów powrócili. Ci powiadają, iż kilkunastu trupów widzieli w Skarszewie, w równej liczbie pruskich i naszych, dwunastu ciężko rannych naszych, mieli być wziętymi do szpitala miejskiego, około 10 powróciło do korpusów, dokładnie w tym momencie straty naszej nie wiem, ale rozumiem, iż mniejsza jest w ludziach,

niż w koniach, których obliczono nie mogąc w nagłym napadnięciu trafić do nich.

Moje położenie w tym momencie jest następane: gen. Stokowski z korpusem swoim i ks-twa Mazowieckiego stoi w Woytalu²⁴ nad Czarną Wodą, gen. Gliszczyński z województwem kaliskim w Mokrem. Ja dla niedostatku furazów musiałem z sieradzkiem cofnąć się do Kossobud, ale jutro sieradzkie pójdzie do Czerska dla zajęcia nad Czarną Wodą. Jeżeli się nic nie pokaże od nieprzyjaciela, spodziewałbym się, iż na tym stanowisku dostoją, ale niech Bóg broni zbliżenia się najmniejszego patrolu... Wszyscy komendanci województw już po kilkakrotnie mi przypominali, że ich korpusa tylko do pierwszego lutego są płatne i nie zaręczają, czy po upływie tego terminu potrafią swoje rycerstwa utrzymać, jeżeli zaraz zapłaconemi nie będą. – Od gen. Trzebuchowskiego i Łubieńskiego żadnej jeszcze nie mam wiadomości, powinni się już znajdować w Hammerstein²⁵. Wczoraj wysłałem do Starogardu 11 koni na patrol z por. Konopnickim, który dotąd nie powrócił. Będę się starał posłać komendę do Starogardu od kilkuset koni, oficera na ten posterunek znalazłbym w poruczniku Kowalskim z brygady niegdyś Madalińskiego, ale gdzie szukać najlepszych ludzi niewiem(?), major Ulatowski miał z sobą wybór, w ostatku ani dziwić się trzeba: lud nowy, znaczna część bezdomna, większa jeszcze ze złą bronią, a wszyscy bez amunicji. – Podług rozkazu Generała, ja ruszam jutro do Nowego, ale mam stąd mil 10, a bez eskorty puszcząć się nie mogę, jesteśmy zaś i sami i konie tak znużeni ustawicznym marszem i biwakowaniem w tej porze roku, że prawdziwie więcej do cieniów jako do wojska jesteśmy podobni. Wysyłam wkrótce moje konie do Czerska, stamtąd z połową eskorty poślę do Osia, gdzie prosiłbym Generała, żeby [na mnie] czekała eskorta, jeżeli Generał może tam przysłać. Tym tylko sposobem 10 mil w jednym dniu ujechać potrafię.

Pozdrowienia i uszanowanie, Kosiński gen. bdy.

8.

Gen. Kosiński do gen. Dąbrowskiego. Chojnice, 2 lutego 1807.

Wczoraj po zachodzie słońca stanąłem w Czersku, gdzie była rozłożona komenda generała Lipskiego, wkrótce odebrałem wiadomość od generała Gliszczyńskiego, iż nieprzyjaciel mocny 900 koni kawalerji, przy piechocie i armatach od Kościerzyna maszerował na Wojtal. Wkrótce też dowiedzia-

24 Chodzi o miejscowość Wojtal za Czerskiem.

25 Chodzi o miasto Czarne, położone na terenie powiatu człuchowskiego.

łem się, że komenda por. Kowalskiego, która podług rozkazu JW. Generała posłałem do Starogardu rozbitą i rozproszoną była przez Prusaków dn. 1-go lutego. Te obydwie wiadomości skłoniły mnie przyspieszyć wykonanie rozkazu Generała cofnięcia się do Chojnic. Ułożyłem marsz trzema kolumnami pod gen. Stokowskim, Gliszczyńskim i Lipskim. Pośpiech kolumny kaliskiej, oznaczonym był piętnem haniebnej ucieczki, a dla domiaru sromoty generała tego powstania w chwili, która może być ważną dla nas, żądał mojego zezwolenia, żeby się mógł oddalić ze swojej kolumny. Zezwoliłem na to chętnie, widząc w nim nierównie więcej zdatności do pisania uniwersałów, niżeli do boju, nie wiem tylko czy jego przykład nie będzie miał wpływu do jego podkomendnych, w takim razie poszlę ich za ich generałem. Patrole wysłane na trakt kościerzynski, starogardzki i gdański doniosły, iż ze wszystkich tych traktów pokazywał się nieprzyjaciel i tak szedł spiesznie, iż zaledwo gen. Stokowski wyszedł z Wojtalu, natychmiast tam za nim stanęły huzary pruskie. Ja się pilnuję na prawym brzegu Brdy, kazałem na tej rzece wszystkie popodcinać mosty aż do Tucholi i w końcu mogę być bardzo spokojnym, gdyż nieprzyjaciel nie jest w stanie przeszkodzić mi, ażebym podług rozkazu Generała maszerując ku Sztetinowi²⁶, nie miał się złączyć z gen. Menard, ale się lękam, czy ta demonstracja ze strony nieprzyjaciela nie jest umyślnie w celu odstraszenia mnie od tej rzeki, ażeby potem tym śmieiej maszerując lewym jej brzegiem, mógł wpaść w tył Generałowi i odciąć go od Bydgoszczy, co tym łatwiej mógłby uczynić, jeżeli Francuzi Chełm²⁷ i jego okolice opuścili. Z tych uwag będę się trzymał nad Brdą ile tylko możliwości, uważając, iż ten jest jedyny środek zasłonięcia miasta i magazynów bydgoskich, oraz tyłu położenia w jakim się teraz JW. Generał znajdujesz. Nie pierwej Brdę opuszczę, aż mi Generale raczysz powtórzyć rozkaz udania się ku Sztetinowi. Dwie kompanje piechoty maszerowały z Inowrocławia do Chojnic, nie wiem dlaczego kazano im iść do Fordonu, ja te kompanje umieściłbym w Koronowie dla zasłonięcia magazynu tam będącego i najbliższego przejścia do Bydgoszczy, z tych przyczyn prosiłbym, ażeby te kompanje jaknajśpieszniej do Koronowa się udały. Wkońcu(?) niech Generał raczy dać mnie rozkazy, co ja w takim położeniu mam robić.

Gen. bdy. kom. przed. strażą Kosiński.

26 Chodzi o stolicę ówczesnej prowincji miasto Szczecin.

27 Chodzi o miasto Chełmno położone nad Wisłą.

9.

**General komenderujący przednią strażą dywizji wojsk polskich.
Chojnice, 3 lutego 1807.**

Starając się ile w jego możliwości przynieść ulgę mieszkańcom miast i wsiów polskim, obciążonych przechodem wojska, śpieszy się ogłosić następujące urzędnienia, do których wszyscy wojskowi bez różnicy ulegać powinni pod najsurowszą odpowiedzialnością.

a. Żaden korpus wogóle(?), ani żaden wojskowy w szczególności niema(?) wymagać kwater w miastach i wsiach, nie mając na to od wyższej komendy rozkazu. Mając zaś takowy rozkaz, ma żądać od władzy municypalnej biletu mieszkania, bez biletu zaś żaden wojskowy na kwaterach niema(?) być przyjętym.

b. Wojskowi, jakiegokolwiek bądź rangi, mają szanować osoby i własność magistratowe i w ogólności wszystkich obywateli.

c. Wojskowi odbierając z magazynów publicznych żywność, tj. chleb i mięso, leguminę i wódkę, nie mają wymagać na kwaterach od swych gospodarzy, jak tylko soli do gotowania i butelki piwa na osobę oraz miejsca do spania.

Generalowie komenderujący i komendanci miast dostrzegać będą, ażeby takowe urzędnienia przestąpionym nie było, a przestępujących surowo karać pod własną odpowiedzialnością.

Gen. bdy. kom. straży przedniej.

Źródło: *Źródła wojskowe do dziejów Pomorza w czasie Księstwa Warszawskiego*, cz. 1: *Zajęcie Pomorza 1806/1807 r.*, oprac. Jacek Staszewski, „Fontes” 1933, nr 26.



Ryc 64. Chojnicka pocztówka z widokiem na neogotycki ratusz z początku XX w.

Rozdział II

Samorząd miejski

Porażki doznane przez Prusy w ich konfrontacji z napoleońską Francją unaocznily elitom państwowym ich słabość administracyjną i organizacyjną. Podjęte plany naprawcze odnosiły się m.in. do nadawania większych praw, stopniowej likwidacji pańszczyzny i uwolnienia chłopów oraz odzyskania sprawności w zarządzaniu państwem. Miasta pruskie miały otrzymać statut, na podstawie którego mogły podejmować określone działania względem mieszkańców, mienia ruchomego i nieruchomego oraz prowadzonej działalności gospodarczej. Magistrat chojnicki w 1810 r. prowadził w tej sprawie ożywioną korespondencję z władzami rejencji.

Miejski statut z początku XIX stulecia

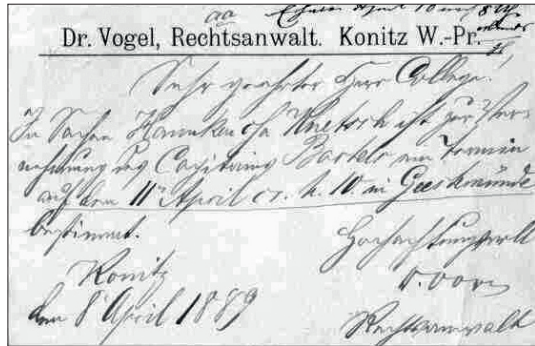
[Chojnice, 6 maja 1810 r.]

W marcu 1810 r. nadeszła Regencja prowincji Prus Zachodnich Magistratowi pismo następującej treści:

„W związku z reorganizacją miast nałożono Magistratom obowiązek wypracować statut miejski. Dotąd niektóre tylko miasta nadesłały projekty. Dostarczone prace nie odpowiadają jednak wymogom, są zatem bez wartości i nanowo sporządzone być muszą.

Co właściwie zawierać powinien statut miejski, wynika z §§ 49 i 50 Ordynacji Miejskiej (Städte – Ordnung). Zatem wykazać powinien wszelkie

miastu przez rząd państwa nadane przywileje i koncesje, tudzież wszelkie uchwały i rozporządzenia miejskie, potwierdzone przez państwo, które nie sprzeciwiają się jednak przepisom Ordynacji Miejskiej. Wynika bowiem z treści wspomnianej ordynacji, że wszystko, co w miastach zgodne jest z przepisami prawa krajowego (Allgem. Landrecht) i prawem prowincjonalnem („Provinzialrecht”) wcale do statutu miejskiego nie należy, lecz jedynie te nadane szczególne prawa własne, nadzwyczajne koncesje oraz potwierdzone właściwe im obyczaje i reguły („Observantzen”), do statutu wciągnięte być mogą, które nie są sprzeczne z ordynacją.



Ryc 65. Druk urzędowy wysłany z kancelarii adwokackiej dra Vogla w 1889 r.

Statut miejski tak powinien być opracowany, aby stał w takim stosunku do prawa prowincjonalnego, jak tenże do prawa krajowego (Allg. Landrecht).

Szczególnie te prawa i koncesje ująć więc macie w statut miejski, do tego określić macie dokładnie właściwe granice miasta, oraz okręgu jurysdykcji i zgodnie z przepisami § 50 Ordynacji Miejskiej rozporządzenia, dotyczące procederów którymi trudnić się mogą obcokrajowcy zostający pod opieką rządu (Schutzverwandte) bez uzyskania prawa obywatelskiego, oraz tychże, które tylko posiadziciele prawa obywatelskiego wykonać mogą.

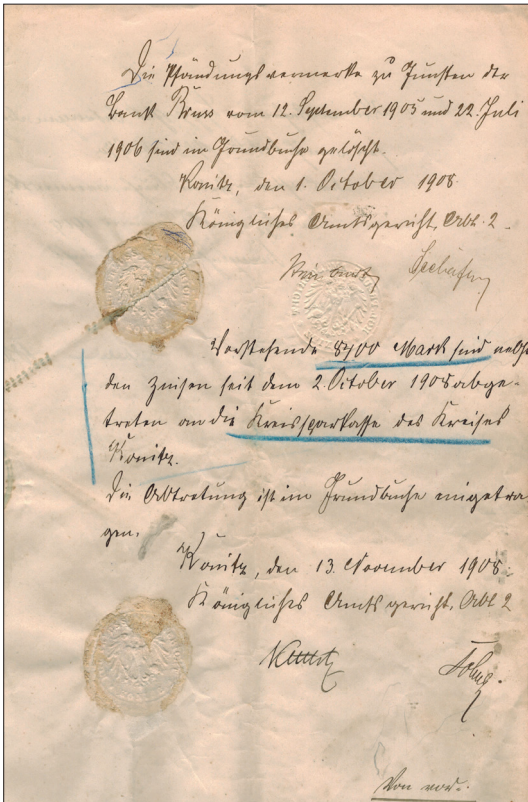
Statut w ten sposób sporządzony oczekujemy do rewizji do dnia 30 kwietnia.

Życzony statut został przez Magistrat wypracowany i Radzie Miejskiej 22 maja tego roku „wyraźnie przeczytany”. Po ożywionej dyskusji przeprowadzono szereg poprawek, jak również wystosowano uchwałę („Extra General Protokoll”), w której Rada Miejska uznała z podziękowaniem wypracowanie za bardzo użyteczne, zmuszona jednak widzi się do następujących uwag:

Propozycje stawione w § 6, o których Rada Miejska swe zapatrywanie teraz wyrazić nie chce, nie dają się zastosować, gdyż stoją w sprzeczności z przepisami Ordynacji Miejskiej i dopiero po dokładnych obradach rozstrzygnąć można, czy stare lub nowe zagospodarowanie jest korzystniejsze dla miasta.

Z drugiej strony statut nie uwzględnia zupełnie najważniejszej gałęzi zarobkowania miasta, a ponieważ to, według naszego zapatrywania również należy do statutu miejskiego, zatem upraszamy umieścić następujące wywody:

Miasto nasze prowadziło przed aneksją Prus południowych kwitnący handel sukniem i posiadało 15-tu zamieszkałych kupców suknienników. Ruch zawodowy potęgowany zastał jeszcze przez 6 farbiarni i kilka strzyżarni sukna i wiele osobom dał chleb i utrzymanie. Obecnie przy znanych stosunkach z Rosją handel ten całkiem podupadł. Dziś istnieje tylko 4 kupców – suknienników, którzy w dodatku najwyżej dwa miesiące w roku handel uprawiają, również farbiarnie pracują dorywczo, zaś postrzygacze, dawn. najbogatszy odłam obywatelstwa, obecnie są również w biedzie, gdyż ten przemysł całkiem podupadł.



Ryc 66. Kontrakt hipoteczny zawarty w Chojnicach w 1908 r.

Zwrócić uwagę chcielibyśmy jeszcze na gorzelnictwo, które przez to, że i na wioskach wypalanie spirytusu dozwolone jest niezmiernie ucierpiało. Gdy dawniej istniało 15 gorzelnii w mieście i dobre zyski dawały, dziś tylko 3 wegetują, gdyż zabrakło pracy.

Magistrat uwzględnił życzenia i wnioski radnych, przerobił statut skreślając pierwszy ustęp § 6 który głosił:

„Przed wprowadzeniem w życie nowej Ordynacji Miejskiej podzielono tak domy, jak i ich mieszkańców, uwzględniając przysługujące im realja i osobiste przywileje na dwie klasy, a mianowicie: na obywateli większych i drobnych. Pierwszym wolno było prowadzić skład

targowy, oraz handlować zbożem, jak również trudnić się gorzelnictwem i piwowarstwem, jeżeli posiadali dom I klasy. Drobnny obywatel natomiast wykonać mógł wyuczony rzemiosło, wzgl. rękodzielniczo, oraz uprawiać sprzedaż (Häderei), o ile posiadał dom zarejestrowany z odnośnym przywilejem (Hädereigerechtigkeit).

Chociaż Ordynacja nowa dotychczasowy porządek zniosła, to jednak życzył sobie Magistrat i komuna pozostawić nadal istniejącą dotąd różnicę między obywatelami”.

Projekt ostatecznie miał następujące brzmienie:

Projekt statutu król. zach. pruskiego miasta Chojnice.

§ 1. Wstęp.

Statut niniejszy zawiera wszystkie miastu nadane szczególne prawa i przywileje, specjalne koncesje, wszelkie uznane inne konstytucje, osobliwie zwyczaje i reguły (Observantzen) nie stojące w sprzeczności z Ordynacją Miejską, oraz wszelkie inne postanowienia i uchwały komunalne, potwierdzone przez wysoką władzę.

§ 2. Okręg miejski i jego okręg jurysdykcji.

Miasto Chojnice założone zostało jeszcze przed przybyciem zakonu krzyżackiego, prawdopodobnie zbudowane przez starych wenedów (Wenden) w r. 1203.

Granice miasta wraz z jej nieruchomościami i okręgiem jurysdykcji sięgają w stronę północną do wioski Chojniczki (Klein Conitz), Jarcewo (Zandersdorf) i Czartołomie (Sawist), w stronę wschodnią do Karczma Klawkowy (Klappenkrug) i wioski Grunsberg i Pawłowo (Pagelau) w stronę południową do wioski Lichnowy (Lichtenau), Angowice (Hennigsdorf) i Szenfeld (Schoenfeld), w stronę zachodnią do wioski Nieżywieć (Niesewantz) Rychnowy (Richnau), Woltersdorf, Czernice (Bergelau) i Charzykowy (Müskendorf).

Miasto wyposażone jest w mury i fosy i otoczone jeziorami Ziegeleisee i Mönchsee (Zakonne). Miasto posiada 3 bramy, a mianowicie: Gdańska, Człuchowska i Młyńska, oraz furtkę zwaną dawniej furtką mnichów, teraz bramą wodną.

Do miasta należące przedmieścia obdarzone są – określone w § 3 – szczególnymi prawami.

W obrębie i poza obrębem miasta znajdują się następujące budynki:

- a) ratusz, w którym znajduje się również waga radziecka,
- b) kościół św. Trójcy,
- c) kościół św. Ducha, oraz należący doń szpital obywat.,
- d) fara,
- e) kościół klasztorny poaugustjański,
- f) szkoła,
- g) dawniejszy gmach Kolegium oo. Jezuitów i kościół w stanie bardzo zniszczonym,
- h) gmach koszarowy,
- i) i więzienie obywatelskie i 2 kryminalne w basztach.



Ryc 67. Pocztownka chojnicka z widokiem na neogotycką pocztę i aptekę z 1900 r.

§ 3. Majątek miasta.

Miasto Chojnice posiada obecnie następujące folwarki, młyny i lasy:

- 1) folwark Tunkel wraz z wodnym młynem, obecnie Tunkelmühl wzgl. Dunkelshagen zwany według reskryptu Wysokiego Mistrza Kniprode z r. 1360 i potwierdzonym przywilejem króla Zygmunta Augusta nadany d. d. Kny-szyn dnia 27 XI 1569, puszczonej jest w dzierżawę wieczystą.
- 2) folwark Hülfe (Pomoc) według listu nadawczego króla Zygmunta Augusta d. d. Markowden d. 20 X 1567, również puszczonej w dzierżawę wieczystą.
- 3) wolność, wzgl. las miejski Freiheit, dar Wysokiego Mistrza Henryka Tusmer`a, nadany d. d. Człuchów (Schlochau) w r. 1346, stanowi pas ziemi o 31 włók chełm. W późniejszych czasach wydzielono od tego lasu 10 włók chełm. na folwark, któremu nadano nazwę „Heinrichstal” i wydano w dzierż. wiecz.

- 4) 12 przy mieście położonych t. zw. włóki radzieckie (Ratshuben) według przywileju z r. 1532 i rewersu rewizyjnego z r. 1564, wydane różnym obywatelom miasta na dzierz. wiecz.
- 5) dwa wiatraki według reskryptu Wielkiego Mistrza Winrycha Kniprode z r. 1378.
- 6) 100 włók czynszowych. Od owych włók do dnia dzisiejszego miasto płaci roczny czynsz od włóki do Königl. Domänen Amt w Człuchowie w wysokości 919 talarów 49 groszy srebrnych, 1 i 1/2 fen. według rozp. król. z d. 6 X 1721.
- 7) młyn słodowy przed bramą Młyńską wedł. przywileju mistrza Kniprode z r. 1360.
- 8) położone w „Freiheit” t. zw. Buschmühle, oraz Walkmühle (Zacisze) sukienników, puszczone w wieczystą dzierżawę.
- 9) Gerber oder Loh Mühle (młyn garbarski), który znajduje się bezpośrednio przed bramą Młyńską tuż pod mostem przy fosie.
- 10) folwark Igły (Giegel) według akt nadawczych z r. 1692, obecnie wydany w dzierżawę wieczystą.
- 11) Przedmieścia, tworzące jakby jedną wioskę, podzielone są na gospodarstwa rolne, którym przydzielono po 1, 2 i 3 włók chełm.

Przedmieście ma dwóch sołtysów i 4 przysiężnych i podlega zwierzchnictwu miasta, a według nowej ordynacji miejskiej d. d. Królewiec d. 19 XI 1808 należy do komuny i miejskiego okręgu policyjnego.

Od posiadających włók przedmieście świadczyć musi miastu prócz zwykłego podatku rocznego jeszcze szarwarki i tak odstawić musi rocznie pewną dziesięcinę od korca żyta na rzecz miejskiego pastora ewangelickiego, różne usługi dowozić do budowli miejskich potrzebny budulec i przy tem pomagać (Handdienst leisten), zimową porą dowozić dla pastora i „Schutzbediente” drzewo deputatowe, oraz biorą udział w kosztach, które miasto ponosi przy ew. zmianach granic; przytem nie wolno im ani piwa warzyć, ani wódki wypalać według przywileju króla Zygmunta Augusta z r. 1531 i 1558. Ponieważ przedmieścia należą według nowej ordynacji miejskiej do komuny, muszą zatem przypadającą na część ciężarów komunalnych ponosić.
- 12) t. zw. majątek miejski na przedmieściu człuchowskiem jest wydzierżawiony.
- 13) 2 karczmy na przedmieściu, białą i jezuicką zwane, wydane są w wieczystą dzierżawę.
- 14) Oprócz tego należą jeszcze różne w mieście i poza miastem leżące ogrody i łąki, które wydano obywatelom w dzierżawę czasową.

§ 4. Prawa i przywileje tudzież osobliwe zwyczaje i reguły miasta.

- 1) Przywilej wyłącznej sprzedaży i zaopatrzenia w piwo i wódkę w obrębie mili przymusowej (Bannmeile) wszystkich okolicznych folwarków i karczem, według dokumentu nadawczego króla Zygmunta III z r. 1628 i Zygmunta I z r.1520,
- 2) wolności od obowiązku stawienia podwołu z wyjątkiem w czasach wojny i przy podróżach panującego,
- 3) prawo handlu, wyszynku i prowadzenia karczem w mieście i na przedmieściu,
- 4) prawo łowieckie,
- 5) prawo rybackie na wodach miejskich i na jez. Łukomnie przy Zaciszu,
- 6) prawo paszenia bydła,
- 7) prawo wyrębu w lesie miejskim,
- 8) prawo wyboru i powołania kaznodziei ewangel., woźnego szkolnego, z tem, że gmina wybiera kaznodzieję, nauczycieli zaś Magistrat.
- 9) prawo wykluczenia żydów z obrębu miasta i jurysdykcji miejskiej i handlu żydowskiego,
- 10) urządzania 4 wielkich targów kramnych, na wełnę, konie i bydło, które odbywają się: 1-szy 25 czerwca, 2-gi 21 września, 3-ci 29 października, 4-ty w czwartek po niedzieli Etomihi, prócz tego podług starej reguły rocznie targ na ziemię odbywając się w wielki czwartek na miejskim rynku. Targi na artykuły żywnościowe odbywają się w tygodniu 2 razy i to w środę i sobotę.
- 11) prawo stawiania w obrębie jurysdykcji miasta młynów wodnych i wiatraków,
- 12) prawo ważenia,
- 13) prawo gorzelniane i browarowe.



Ryc 68. Pocztownica chojnicka z widokiem na kościół farny i Plac Jagielloński z 1901 r.

W czasach dawniejszych pobierało miasto dla siebie akcyzę. Ten podatek stanowi najważniejszy dochód miejskiej kasy i pokrywał największą

część wydatków miasta. Po okupacji w r. 1772 rząd sam pobiera ten podatek. Jako ekwiwalent przyznano miastu łaskawie pewien udział, „Kompetenzquantum” zwany, wynoszący obecnie rocznie 1745 tal., który wypłaca miastu król. kasa wojenna w kwartalnych ratach.

§ 5. O obecnej ordynacji i administracji spraw publicznych.

W myśl nowej ordynacji miejskiej d. d. Królewiec (Königsberg) dnia 19 listopada 1808 podzielono obecnie miasto na 4 okręgi komunalne, włączając w nie również przedmieście, a mianowicie: gdański, człuchowski, młyński i nowomiejski, kierując się według nowych przepisów i rozporządzeń. Wspomniana ordynacja miejska zawiera konkretne przepisy o administracji spraw publicznych, dotyczących gminy, jak również wszelkich innych spraw miejskich. Wszelkie sprawy załatwia Magistrat sam, lub wspólnie z Radą Miejską, albo w ustanowionych deputacjach i komisjach mieszanych, kierując się zawsze dokładnie owymi przepisami. Zarząd policji przysługuje Magistratowi w myśl rozporządzenia wysokiej władzy d. d. 21 marca 1809 r. a w szczególności (in specie) każdorazowemu „dyrygującemu burmistrzowi osobiście (privatum).

§ 6. O rzeczowych i osobistych prawach mieszkańców miasta, odnośnie do ich nieruchomości i posiadania.

Najprzedniejszą gałęzią zarobku naszego miasta była bezsprzecznie fabrykacja sukna, farbiarstwo i handel suknem. Dopiero po okupacji Prus południowych bardzo podupadł ongiś kwitnący przemysł, a obecne stosunki z Rosją temu wcale nie sprzyjają. Dawniej targowało suknem 15 kupców obecnie tylko czterech. Postrzygacze sukna, kiedyś najbogatsza część naszego obywatelstwa, dziś są najubożsi, gdyż przemysł ten obecnie jest zniszczony. Podobnie rzecz ma się z gorzelnictwem i piwowarstwem.

Wszystkim mieszkańcom przysługuje prawo paszenia żywego inwentarza na pa-



Ryc 69. Pocztówka chojnicka z widokiem na miasto od strony południowej z początku XX w.

stwisku miejskiem, za co właściciele własnej roli płacą połowę, obywatele bez gospodarstwa rolnego płacą całą kwotę czynszu do kasy pastwiskowej.

Tutejszym obcokrajowcom (Schutzverwandten) wolno według tu-tejszej konstytucji – trudnić się każdym rzemiosłem i rękodzielnictwem bez uzyskania prawa obywatelskiego, o ile one nie szkodzą obywatelom w zarobkowaniu i nie przeciwstawiają się interesom miejskiego rzemiosła. Wykupić jednak muszą wymaganą w przepisach ordynacji miejskiej koncesję.

§ 7. O istniejących publicznych urządzeniach i zakładach miejskich.

Na miejscu istnieje:

- 1) Bractwo kurkowe, zatwierdzone w r. 1474 przez króla Kazimierza IV i w r. 1687 przez Jana III. Bractwo to, liczące obecnie 26 członków, zbiera się zwykle raz w tygodniu w własnej strzelnicy z ogrodem, na przedmieściu położonej, gdzie ćwiczy się w strzelaniu do tarczy. Ma ono osobnego przewodniczącego i stoi pod zwierzchnictwem władz miejskich.
- 2) przytułek dla ubogich starców, wdów po obywatelach przy kościele św. Ducha.
- 3) legat odsetkowy, z którego wypłaca się kaznodziejom i nauczycielom część ich pensji, a także i przytułek otrzymuje pewną roczną zapomogę dla wyżywienia ubogich,
- 4) normalna szkoła obywatelska. Instytucja ta nie odpowiada swemu zadaniu, lokal również potrzebuje odnowienia.
- 5) instytut dla ubogich,
- 6) urządzenia przeciwpożarowe (Feuer – Ordnung),
- 7) waga radziecka (Wage – Ordnung),
- 8) 3 apteki.

Chojnice, dnia 6-go maja 1810 r.

Magistrat

Spiller Mich: burmistrz Kallert, Hund, Berkin, Bennwitz.

Radni: Chuff, Braunschweig, Treunsdorff, Biereichel, Geermann.

Szybko, bo już 6 czerwca nadeszła odpowiedź regencji. Nie wiemy, jakie wrażenie wywarło na członków Magistratu rozporządzenie Wysokiej władzy, nie trudno jednak domyśleć się tego, gdyż jednym pociągnięciem

pióra skreślone zostały prawa i przywileje, niejednokrotnie przez królów osobiście potwierdzone i uświęcone wiekową tradycją.

Oto treść: „Z łaski Bożej Fryderyk Wilhelm, król pruski.

Niniejszem zwraca się przesłany datowany d. 24 IV projekt statutu tamtejszego miasta, gdyż ulec musi znaczniejszemu przepracowaniu:

- 1) konstytucja przedmieścia, przytoczona w ust. 11 § 3 nie może uzyskać sankcji państwowej o tyle, o ile zmniejsza ona prawa mieszkańców, uzyskane przez ordynację miejską. Jeżeli miasto posiada ważne jeszcze przywileje, nadające mieszkańcom właściwego miasta wyłączne prawo na warzenie piwa i wypalanie wódek, z drugiej zaś strony nakłada pewne ciężary wyłącznie na barki mieszkańców przedmieścia, to nietylko należy przedłożyć odnośne przywileje, lecz udowodnić ciągłość ważności dokumentów, wysłuchać sprzeciwu mieszkańców przedmieść i dołączyć ich umyślną zgodę na statut w obecnym ujęciu. Wtedy dopiero sprawa będzie zależna od dalszego rozstrzygnięcia, w jakim stopniu takie anormalja wolności obywatelskiej sankcjonowane być mogą.
- 2) ad § 4 nr 1. Miastu nie może być wcale przyznane prawo mili przymusowej, gdyż miasto nie jest w posiadaniu takiego przywileju.
- 3) ad § 4 nr 2. Również nie jest Magistrat ustawowo zwolniony od obowiązku stawiania podwód.
- 4) Pod nr. 5-7. przytoczone przywileje wywodzą się z prawa własności, a zatem mogą odpaść.
- 5) Utrzymać pod nr. 9 tegoż paragrafu prawo nietolerowania żydów w obrębie jurysdykcji miasta Magistratowi odstąpione nie może być, ponieważ prawo osiedlenia żydów należy do Monarchy.
- 6) Wzmianka o prawie założenia wiatraków i młynów wodnych, o którym mówi nr 9 tegoż § jest zbyteczna, albowiem każdemu właścicielowi gruntu przysługuje to prawo, uzyskawszy poprzednio zezwolenia od najwyższej władzy policyjnej (Oberste Polizeibehörde), bez którego zezwolenia nikomu takie prawo udzielone być nie może.
- 7) Wspomnienia Wasze, dotyczące pobierania akcyzy nie należy w statucie umieszczać, ponieważ to prawo już dawno zostało przez Monarchę uchylone.
- 8) ad § 5. Mylne jest w zupełności mniemanie, że Wam, lub każdorazowemu burmistrzowi w szczególności (in specie) nadany został zarząd policji. My pojąć nie możemy, co Was ośmieliło do takich przytoczeń w statucie. Przywłaszczony sobie w tym momencie zarząd policji nie przeszkadza ani na chwilę najwyższej władzy państwowej przedsię-

wziąć dowolnie te zmiany, które uważa stosownie do okoliczności za wskazane.

- 9) § 6 zawiera jako wstęp całkiem zbyteczny opis o upadku stanu zarobkowego miasta; musi on być opuszczony. Do wstępu tego paragrafu, który mówi o tem, że tylko bezrolni płacić mają cały czynsz pastwiskowy, właściciele gospodarstw rolnych natomiast tylko połowę, należy dołożyć oświadczenie bezrolnych. Wreszcie należy wyliczyć te zawody, któremi trudnić się wolno obcokrajowcom (Schutzverwandte) bez uzyskania obywatelstwa miejskiego, gdyż w obecnem ujęciu statutu sensu dopatrzeć się nie można.
- 10) § 7 zawierać musi dokładniejsze wyjaśnienie konstytucji Bractwa Kurkowego, przywileje braci, tudzież króla, dokument zaś należy dołączyć do statutu. Również szpital i przytułek dla starców wymaga dokładniejszego opisu. Przytoczony ustęp o „Normalnej Szkole Obywatelskiej”, która pod żadnym względem nic nie warta, należy skreślić z statutu, natomiast dołożyć wszelkich starań, aby jak najprędzej stała na właściwym poziomie i dopiero mogła zasłużyć sobie na miano „Normalna Szkoła Obywatelska”.
- Ilość istniejących na miejscu aptek nie należy umieszczać w statucie, gdyż liczba ich jest zmienna.
- 11) W statucie umieszczony być musi sposób wciągania składek na pokrycie potrzeb komunalnych, conajmniej jednak koniecznie nadmienić należy, ile wynoszą preliminowane dochody kasy komunalnej.

Według tych danych macie statut przepracować i łącznie z dokumentami przesłać nam w ciągu 4 tygodni.

Dane w Kwidzynie, dnia 25 czerwca 1810 r.

dwa podpisy nieczytelne.

Kiedy i w jakim brzmieniu statut miejski tej pracy. Tak n. p. zwracał się Magistrat m. z nich, że inne miasta mniej pilnie brały się do zatwierdzenie władzy odnośnej uzyskał z akt miejskich ustalić nie można. Natomiast wynika Jastrów w r. 1821 do zarządu naszego z prośbą o wypożyczenie mu statutu, by mógł się na nim wzorować, ponieważ go dotąd jeszcze nie wypracował.

Źródło: *Statut miasta Chojnic z r. 1810*, „Zabory” 1935, nr 11, s. 3-7.



Ryc 70. Pocztówka chojnicka z widokiem na ratusz i wschodnią pierzeję rynku z początku XX w.

Rozdział III

Życie społeczno-ekonomiczne

Charakter i osobowość mieszkańców ziemi chojnickiej różniły się od innych regionów Polski. Niekiedy były one także przedmiotem uszczypliwości, pomówień i dowcipów. O przywarach tej ludności opowiadał 180 lat wstecz leszczyński „Przyjaciel Ludu”.

Charakterystyka mieszkańców ziemi chojnickiej

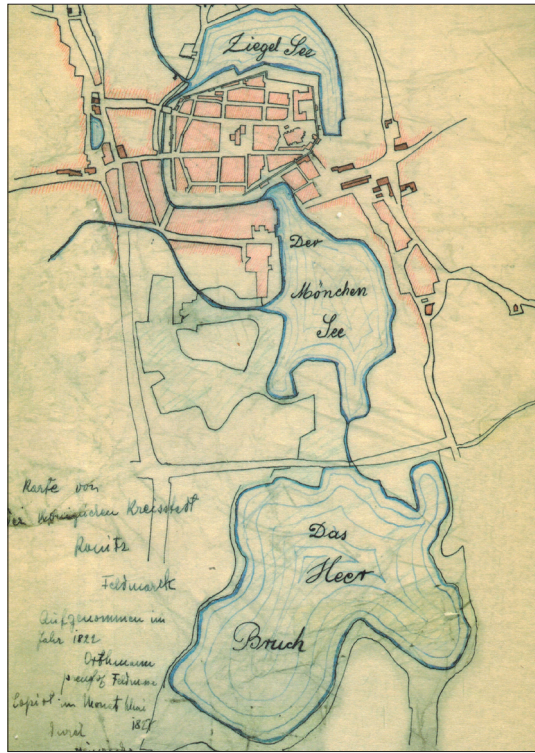
[Leszno, 1837 r.]

Charakter mieszkańców w ogóle łagodny i moralny, rzadko słyhać o gwałtownych wybuchach namiętności, mniej często są tutaj kradzieże i inne zbrodnie. Mniej wdzięczna ziemia, zupełny prawie brak fabryk w 1836 r. lub innych sposobności, nastęrczających łatwe zarobkowanie zniewala mieszkańca do pracowitości, oszczędności i porządku. Uprawa roli i chów bydła są prawie wyłącznymi źródłami utrzymania. Mimo to jednakże w ogóle lud tutejszy, w porównaniu z innymi okolicami naszego kraju można zwać za-
możnym. Rzadko znaleźć wyrobnika, który by nie miał krowy i kilku owiec. Tłumy żebraków, oblegających gdzie indziej drzwi kościelne są tu rzeczą nieznaną. Karczmy nie tak wielkie jak powszechnie w innych okolicach ma znaczenie. Zdaje się, że lud tutejszy mniej skłonny do wesołości. Przy pracy w polu nie słyhać śpiewów i krzyków, które żniwo lub inne zatrudnienie rolnicze tak pięknie ożywiają. Mimo to skrzypki i basetla zwabiają nieraz towarzystwo do karczmy, a mazur od ucha równie tu, jak na Kujawach lub

Mazowszu nadaje członkom ruchu i sprężystości.

Codzienną odzież mężczyzn i kobiet składa w lecie płótna, w zimie samodział, tu warp zwany. Odświętne ubiory kobiet z materyjek bawełnianych, męskie z kupnego sukna zrobione. Jedwabne chustki na szyi i głowie, wstążki w jaskrawych kolorach stanowią ważną część stroju. Mężczyźni noszą krótko ostrzyżone włosy i po większej części wąsy, kobiety włosy rozczesane i warkocz spleciony, na czubku głowy zwinięty, pokrywają małą czapczką /kapką/, na którą starsze mężatki chustki obwiązują.

Równy porządek jaki w ubiorach, panuje w mieszkaniach. Najuboższy, z wyjątkiem służących, którym pan domu dostarcza pościeli, ma w miarę zamożności porządne posłanie, z pierzynki, kilku poduszek i spodka złożone, powłoczki bywają z farbowanego lub drukowanego płótna, całe nakryte rodzajem kołdry, tu pstrucha zwanej. Dziewczęta służące o nabycie pościeli bardziej niż stroju dbają, posiadanie ma bowiem wielki wpływ na zamężcie. Nietrudno znaleźć kociołki i inne sprzęty, gdzie indziej do zabytkowych policzane. Gbur /bogaty gospodarz/ musi mieć łóżko z baldachimem, czyli łóżko z niebem i wysoko pierzynami zasłane.



Ryc 71. Zabudowa przestrzenna Chojnic i jej otoczenie od strony południowej z 1822 r.

Źródło: Roman Zmorski, *Okolice Chojnic*, „Przyjaciół Ludu” (Leszno) z 1837 r.; cyt. za: Witold Look, *Kartki z dziejów ziemi chojnickiej*, „Zeszyty Chojnickie” 1972, nr 6, s. 56-57.

* *
*

Okres zaborów zmienił oblicze chojniczan nie tylko pod kątem narodowościowym, ale i wyznaniowym. Katolicy w mieście pozostawali w mniejszości, ponieważ większą grupę stanowili ewangelicy. Młodzież z rodzin protestanckich posiadała w mieście szkolnictwo i stowarzyszenia niosące pomoc, natomiast brakowało ich odpowiedników dla ludności katolickiej. Z myślą o tych ostatnich zaczęto organizować Zakład św. Boromeusza, który – po dłuższych perypetiach – powołano do życia na Przedmieściu Gdańskim.

U źródeł Zakładu św. Boromeusza

[Chojnice, 1864-1866]

Pierwsze początki

Dnia 30-go listopada 1864 roku przybył do Chojnic, na zaproszenie miejscowego proboszcza ks. Augusta Behrendta przyjaciel jego i dawny kolega z czasów profesorskich przy Seminarjum Duchownem w Pelplinie, gen. wik. ks. dr. Hasse. Celem zaproszenia miało być powzięcie decyzji w sprawie utworzenia Kościelnego Zakładu Wychowawczego, szpitala i sierocińca w chojnickim dekanacie. Sprawą, poza dwoma duchownymi zainteresował się kapitalista Tuschik b. właściciel ziemski w Sławęcinnie. Wielkie zainteresowanie się Tuschika planowaniem założeniem instytucji Kościelnej pod kierownictwem osób zakonnych wypłynęło zapewne z jego gotowości i możliwości do ofiarnego poparcia, a temsamem urzeczywistnienia jeszcze spoczywających zamierzeń. Małżonkowie Józef i Anna Tuschik zaofiarowują na ten cel posiadłość ziemską Menzela /.../ graniczącą z jeziorem Cegielnem (dziś już nieistniejącem). Z zachodu piękną panoramę tworzy stary kościół parafialny, plebanja zbudowana na resztkach muru, katolicki kościół gimnazjalny, pojezuicki, z swemi dwiema smukłemi wieżycami. Posiadłość przez ogrody zamknięte, z wyjątkiem przylegającej ulicy Klasztornej, dla swego odosobnienia, była stworzoną na budowę Klasztoru i zakładu. /.../

Układ i kupno

W układzie z gen. wik. Dr. Hasse`m zobowiązał się p. Tuschik odstąpić dla zakładu nabytą posiadłość, darując z sumy 5200 tal. jako ceny kupna, kwotę 2000 tal. Z tem, że otrzyma w zakładzie wolne mieszkanie w zachodniej części budynku i prawo korzystania z przyległego ogrodu. Lokatorem zaś innym, zamieszkałym w domu Tuschlika miano po upływie czasu kontraktowego mieszkania wypowiedzieć. Dnia 5 grudnia 1864 r. gen. wik. Ks. Dr. Hasse wręczył J. Em. Ks. Biskupowi diecezji chełmińskiej Dr. Janowi Nepomucenowi Marwiczowi zawarty w Chojnicach układ z prośbą o przyjęcie przez Stolicę Biskupią posiadłości p. Tuschika za wpłatę 1500 tal. Ks. Biskup Jan Nepomucen, jako gorliwy licznych kościelnych instytucji i zakładów zakonnych opiekun, przyjął propozycję dnia 17 grudnia 1864 r. Poleciał jedynie powołać do życia Komitet, któryby pokierował sprawą przewłaszczenia, zajął



Ryc 72. Pocztaówka chojnicka z widokiem na Zakład św. Boromeusza z początku XX w.

się spłaceniem długów hipotecznych i uregulowaniem kosztów sądowych. Upoważniony zostaje X. dziekan Behrendt, który też imieniem stolicy Biskupiej zawarł kontrakt kupna. Zupewne przekazanie domostw na własność biskupstwu Chełmińskiemu wraz z przylegającym podwórzem i ogrodami nastąpiło dnia 11 grudnia 1865 roku.

Komitet

Zgodnie z życzeniem Najprzew. Arcypasterza Ks. dziekan Behrendt otworzył dla zakładu Komitet, któryby działał w imieniu osoby prawnej Zakładu. W skład jego weszli: 1. X. dziekan Behrendt; 2. Dr. Goebel – dyrektor gimnazjum; 3. J. Ratter – emer. Insp. Nacz.; 5. Tuschik – kapitalista.

Dnia 29 IX Komitet wydał odezwę z racji powstać mającego zakładu wychowawczego dla dziewcząt, i szpitala pod kierownictwem Zgromadzenia Zakonnego. Zakład miał objąć: pensjonat, wyższą szkołę dla dziewcząt, szkołę elementarną, sierociniec i, w miarę możliwości, żłóbek. Komitet, zwracając

się do wiernych katolików o materialną pomoc, dobitnie podkreślał różnoprzemyślane szkolnictwo w Chojnicach, które nie zapewniało dzieciom rodzin katolickich odpowiedniego wychowania. Cel zaś osiągnąć chciano przez pozyskanie dla zakładu Sióstr Franciszkanek z Nonnenwert. Wobec widocznych trudności, jakie spoczątku już zaczęły się piętrzyć przed powstającą instytucją, Komitet, optymizmu pełen, takie rzuca na szalę opinji w odezwie słowa:

„Ufamy w pomoc Boga, który sprawia, że z ziarenka wielkie wyrasta drzewo; liczymy też na ofiarność naszych współwyznawców. Spodziewamy się, że przedewszystkiem duchowieństwo i zamożni gospodarze z okolicy, oraz duchowni, którzy z Chojnic pochodzą, lub też tu odbierali swe wykształcenie, chętnie i skutecznie poprą nasze dzieło. Liczymy też szczególnie na modlitwę i grosz ubogich obywateli. – Nie odmówcie nam, kochani współwyznawcy pomocy w naszym przedsięwzięciu, które pod Bożą opieką, miastu naszemu i okolicy wyjdzie bezwątpienia na użytek i błogosławieństwo.

Jednym z pierwszych, którzy przychylnie odpowiedzieli na prośbę, był X. Biskup Jan Nepomucen Marwicz. Dnia 4 XI 1865 roku przysłał 50 tal. Jako „grosz na pierwsze urządzenie zakładu”. Rozpoczęto niebawem przygotowywać plany przebudowy. Wkrótce i dla kapliczki wybrano stosowne miejsce. Niezmordowanym w wstępnych pracach okazał się „ojciec Tuschik” (jak go chętnie nazywano). Lokatorom umożliwił zmianę mieszkania, zabiegał o dobrowolne ofiary, sam przekazał 1000 tal. Na pokrycie kosztów restauracji zakładu.

Przez przebudowę nabytego domu uzyskano:

- na górnym piętrze – kaplicę, trzy pokoje i cele dla Sióstr;
- na parterze – z prawej strony wejścia: 4 pokoje, 2 klasy, żłobek, jadalnię dla pensjonarek; z lewej: rozmównicę i refektarz dla Sióstr;
- w podziemiu – spiżarnię i kuchnię;
- na poddaszu – sypialnie dla dzieci.



Ryc 73. Pocztówka chojnicka z widokiem na Zakład św. Boromeusza wraz z jego otoczeniem z początku XX w.

Układy z władzą państwową

Dnia 27 lutego 1866 roku sąd w Chojnicach zwrócił się do Kurji Biskupiej z zapytaniem, czy kontrakt kupna i sprzedaży między małżonkami Józefem i Anna Tuschik z Stolicą Biskupią został zatwierdzony przez władze państwowe, odpowiedź brzmiała przecząco. Dopiero, gdy zezwolenie na kupno wpłynęło (1 V 1866 r.) mógł X. Biskup o zatwierdzenie kontraktu wnieść do ministerstwa wyznań (13 VII 1866 r.) podanie. Zarazem Ordynarjat Biskupi prosił ministra wyznań Dr. Mühlera o udzielenie zezwolenia na założenie zakładu wychowawczego i sierocińca pod kierownictwem kwalifikowanych nauczycielek zakonnych. Zatwierdzenie kontraktu kupna nadesłał do Kurji Biskupiej nadprezydent

Eichmann zastrzegając założenie instytutu wychowawczego i sierocińca od przedłożenia wymaganego przez ustawę, statutu. Wymogom ustawowym uczyniono zadość, przesyłając statut dnia 6 II 1867 r. podpisany osobiście i zaakceptowany przez Biskupa Ordynariusza X. dr. Jana N. Marwicza. Rząd niebardzo spieszył się z załatwieniem potwierdzenia i zezwolenia. Sprawę komplikowały różne odręczne pisma, zapytania, domagające się nowych deklaracji (budżetowych), świadectw Sióstr itd. Wnioskować można słusznie, że erygowanie katolickiego instytutu przez Władzę Biskupią nie było rządowi na rękę. Dlatego zwlekano. Wreszcie jednak, wskutek wyczerpania się pozorów formalności, Kurja Biskupia otrzymała królewskie rozporządzenie, wyrażające zgodę na powołanie do życia fundacji dla celów wychowawczych i opiekuńczych w następującym brzmieniu:

„Na pismo z dnia 31 ub. miesiąca chcę na mocy napowrót przesłanego statutu z 6-go stycznia ubr. państwowo zatwierdzić założony staraniem Biskupa Chełmińskiego Ks. dr. Marwicza żeński zakład wychowawczy, zakład dla sierót i szpital pod nazwą: <<Fundacja św. Boromeusza>>”. Zamek Babelsberg, 2 IX 1867 r., Wilhelm.



Ryc 74. Pocztówka chojnicka z widokiem na południową i wschodnią ścianę szpitala z początku XX w.

Za ministra wyznań religijnych: hrabia von Lippe – hrabia Eulenburg.

Dokument ten obok kontraktu kupna stanowi bezwątpienia podstawę prawną dla całości Zakładu św. Boromeusza. Jako fundacja, zakład jest własnością Stolicy Biskupiej Chełmińskiej.

Źródło: *Zarys historyczny Zakładu św. Boromeusza*, „Zabory” 1936, nr 5, s. 1-2.

* *
*

Rozwój epoki kapitalistycznego gospodarowania zaczął wymuszać na mieszkańcach ziemi chojnickiej powoływanie do życia różnych inicjatyw finansowych i ekonomicznych. Jedną z nich było powołanie Towarzystwa Rolniczego wspierające miejscowe inicjatywy rolno-hodowlane. W związku z tym, iż żywił polski na wsiach pomorskich był silniejszy aniżeli w miastach, myślano także o większym zorganizowaniu miejscowej ludności, która mogłaby podjąć konkurencję z wysokotowarową gospodarką pruską.

Statut Towarzystwa Rolniczego dla Ziemi Południowo-Pomorskiej

[Tuchola, 5 czerwca 1862 r.]

Statut

dla Towarzystwa Rolniczego połączonych powiatów świeckiego, chojnickiego, człuchowskiego, złotowskiego i wałeckiego.

§ 1.

Zawiązuje się Towarzystwo rolnicze dla powiatów świeckiego, chojnickiego, człuchowskiego, złotowskiego i wałeckiego i przybiera nazwę: Towarzystwo rolnicze ziemi południowo-pomorskiej.

§ 2.

Cel Towarzystwa

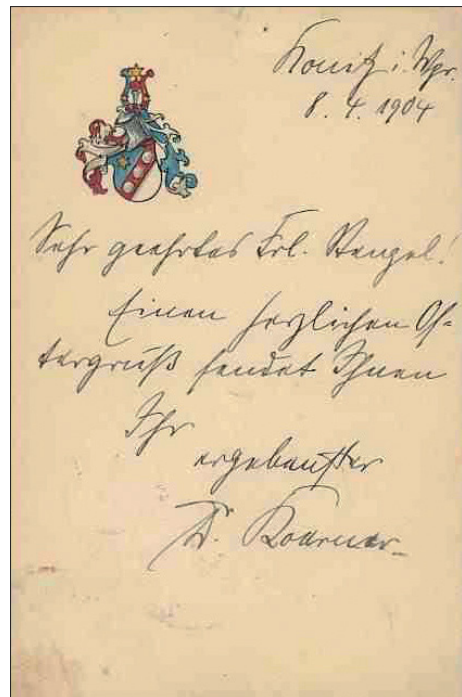
Celem Towarzystwa w ogólności jest podniesienie gospodarstwa rolniczego we wszystkich jego gałęziach z uwzględnieniem pracy; w szczególności zaś:

- a) podniesienie stanu włościańskiego przez rozszerzanie wśród niego oświaty i zachęty do usilnych a lepiej niż dotąd rozpoznanych praw rolniczych,
- b) podniesienie moralności i bytu materialnego klasy robotniczej przez oświatę, zabezpieczenie wypadków i zaprowadzenie nagród za rzetelną i uczciwą pracę.

§ 3.

O członkach

Członkiem Towarzystwa może być nie tylko rolnik i każdy, którego gospodarstwo interesuje, ale i ten, który pracą lub rzemiosłem wpływ swój na gospodarstwo wywiera. Przyjęcie nowych członków po zawiązaniu się Towarzystwa odbywa się przez walne zebranie na przedstawienie dwóch członków Towarzystwa przez dwie trzecie głosów na zgromadzeniu obecnych. Każdy członek winien przyjąć urząd przez Towarzystwo nań włożony. Tak samo żadnemu członkowi Towarzystwa od poruczeń nań włożonych czy to przez walne zebranie czy przez zarząd wymówić się nie wolno. Każdy członek winien poddać gospodarstwo swoje rewizji walnego zebrania lub komisji na ten cel z Towarzystwa wyznaczonej. Każdy członek Towarzystwa



Ryc 75. Kartka pocztowa z godłem korporacji studenckiej (?) wysłana z Chojnic w 1904 r.

winien z każdego tysiąca mórg roli, z której użytkuje, stawić jeden mórg do dyspozycji Towarzystwa na doświadczenia rolnicze, nie wyłączając dóbr wolnego ofiarowania pewnej części ziemi również na czynienie doświadczeń gospodarskich. Każdy członek obowiązany każdą praktyczną doświadczoną korzyść w jakiegokolwiek bądź gałęzi gospodarczej Towarzystwu zakomunikować i takową uzasadnić.

Przestaje się być członkiem:

- a) przez śmierć,
- b) przez dobrowolne wystąpienie,
- c) przez zalegnięcie w opłacie składek przez 2 lata.

W tym razie czyni zarząd walnemu zebraniu przedstawienie a też o wykreśleniu uchwała

d) przez wykluczenie o które tylko zarząd wnosić może na walnym zebraniu, o takowym większością dwóch trzecich głosów obecnych decyduje.

§ 4.

Fundusz

Każdy członek obowiązany płacić do kasy Towarzystwa składkę roczną: Składka ustanawia się na 6 tal. 3 tal, 1 tal, i na 15 srebrników rocznie. Każdy zgłaszający się na członka winien oświadczyć, którą z tych składek w miarę swej nożności płacić się obowiązuje. Składki opłacają się półrocznie z góry. Rokiem obrachunkowym Towarzystwa ma być rok kalendarzowy. Cel składek jest następujący: opłacenie lokalu i pokrycie rozmaitych kosztów jak to drukowanie statutów, i ogłoszenie dysertacji a zaś reszta składek obraca się na zakupienie rozmaitych narzędzi gospodarczych lub nasion i na rozmaite wynagrodzenia.

§ 5.

Zarząd

Zarząd Towarzystwa składa się z prezesa, sekretarza, podskarbiego oraz ich zastępców. Zarząd obiera walne zebranie za pomocą kartek większością absolutną na 3 lata. Zarząd rozrządza funduszami Towarzystwa i składa corocznie rachunki walnemu zebraniu wraz z czynności Towarzystwa. Zarząd prowadzi wszelkie czynności Towarzystwa, bądź sam bądź przez pojedynczo powołanych członków, lub też przez komisje do spełniania pewnych zadań zamianowanych. Zarząd zbiera się gdziekolwiek i ile razy uzna tego

potrzebę i rozdziela dowolnie między sobą owe czynności. Zarząd zwołuje walne zebrania tyle razy, ile i gdzie tego uzna potrzebę, które jednak przynajmniej 4 razy do roku nastąpić powinno. Również zwołuje zebranie komisji, gdzie i kiedy uzna tego potrzebę.

§ 6.

Językiem Towarzystwa w obradach Zarządu, korespondencja w łonie Towarzystwa, oraz we wszelkich wewnętrznych tegoż czynnościach jest język polski. Zmiana statutów nastąpić może tylko przez uchwałę walnego zebrania i to dwóch trzecich głosów obecnych. Niniejsze statuta na dowód przyjęcia przez obecnych własnoręcznie podpisane zostały.

Tuchola, dnia 2 czerwca 1862 /podpisy/

zgodność powyższej kopii z oryginałem zaświadczam niniejszym.

Wałdowo, dnia 3 czerwca 1862

ksiądz Królikowski, proboszcz sekretarz Tow. Rol. Ziemi południowo-pomorskiej.

Źródło: Witold Look, *Statut Towarzystwa Rolniczego Ziemi Południowo-Pomorskiej*, „Zeszyty Chojnickie” 1970, nr 4, s. 73-76.



Ryc 76. Pocztówka chojnicka z widokiem na chojnicki dworzec kolejowy z początku XX w.



Ryc 77. Pocztówka chojnicka z widokiem na centrum miasta od strony Jeziora Zakonnego z początku XX w.

* *
*

Zjednoczenie Niemiec w 1871 r., w którym największy udział miało Królestwo Pruskie, umożliwił znaczący rozwój gospodarczy nowego państwa oraz przyczynił się do zwiększonej migracji ludności, która przemieszczała się z terenów rolniczych do bardziej uprzemysłowionych krajów niemieckich. Ponadto ludność kaszubska i pomorska migrowała do Kanady i Stanów Zjednoczonych oraz Ameryki Południowej, Australii i Nowej Zelandii. O życiu na rozdrożu, między pomorską biedą a wyjazdami na emigrację, opowiada wiersz Wincentego Rogali.

Na emigrację za chlebem

Wick Rogala, Dola emigranta

*Chociaż i zazdrozczą ludzie,
Że się godzę z dolą złą.
Pędzę żywot jak po grudzie,
I nieraz los skrapiam łzą.*

*Nędza mnie wygnała z chaty,
Na obczyźnie muszę żyć.
I choć mówią żem bogaty,
Ale w smutku muszę żyć.*

*Kiedy byłem chłopcem małym,
Cały świat się do mnie śmiał.
Skowroneczki mi śpiewały,
Strumyk piękną piosnkę grał.*

*Godzę się z troskami memi,
I przechodzę wiele trwóg.
Ale chcę mieć między swemi,
W wolnej ziemi własny próg.*

Źródło: Kazimierz Ostrowski, Wincenty Rogala – bard kaszubski. Curriculum vitae, „Zeszyty Chojnickie” 1972, nr 6, s. 16.

J. Stryszyk, Konitz
 Schlothauer-Strasse 13,
Kolonial- und Materialwaren.
 Lager in
 Weinen, Rums, Kognaks, Liqueuren, Zigarren.
Cacaos, Chocoladen, Thees (Theekanne.)
Gemüse-Konserven, Backobst.
 Spezialität in
gebrannten Kaffees.
 Grösstes Lager und grösste Auswahl in
Margarine.
 Kirchen-Lichte & Klavier-Lichte etc.
 Maggi's Bouillon-Kapseln Liebig's-Fleischextrakt.

Ryc 78. Jedna z reklam zamieszczonych na łamach „Konitzer Tageblatt”.

Zahnärztliche Klinik
M. von Tempski, prakt. Zahnarzt,
Konitz Wpr.

Sprechstunden: Vormittags von 9 bis 11 Uhr
 Nachmittags „ 3 „ 5 „
 Sonntags „ 12 „ 2 „

Stets Eingang
 von
Neuheiten
 in
 deutschen u. englischen
Stoffen

e. Bofecker, Schneidermeister, Konitz
 Zährtenstraße 22.

Empfehle
 mich zur
Anfertigung
 seiner Herren- und
 Knaben-Garderoben.
 Große Auswahl in modernen
 Westenstoffen u. fertigen Westen.
 In Feinheiten werden gute
 Fracks verliehen.

Empfehle mich zum
An- und Verkauf
 von Gütern, Grundstücken, Gastwirthschaften, Häusern sowie
 Geschäftsgrundstücken aller Art
 und sichere durchaus streng reelle u. diskrete Vermittelung zu.
Brüschke, früherer Landwirt, Konitz,
 Bahnhofstraße 31.

Ryc 79. Jedna z reklam zamieszczonych na łamach „Konitzer Tageblatt”.

Rozdział IV

Kościoły i religijność

Sytuacja chojnickiego kościoła farnego nie zmieniła się zanadto po przejęciu miasta przez Prusy w wyniku pierwszego rozbioru. Zarówno miejski magistrat, jak i zdecydowana większość mieszkańców była wyznania ewangelickiego, dlatego też chojnicki proboszcz miał duże problemy z utrzymaniem obiektu sakralnego i budynków przykościelnych. Listę spraw kościelnych do załatwienia przedstawił ksiądz proboszcz w poniższym zestawieniu.

Życie codzienne parafii katolickiej w końcu XVIII wieku

[Chojnice, 1791-1799 r.]

DZIAŁO SIĘ W CHOJNICACH, DNIA 19 LIPCA 1791 ROKU

Ponieważ ja oficjał Szeinert przybyłem tutaj jako proboszcz chojnicki, zaczynam poznawać parafię, dlatego kazałem prowizorom kościoła pokazać sobie tutejsze sprzęty kościelne, tak że później z obowiązku i nakazu sumienia sami powiadomili, że wprawdzie według rachunków kościelnych złożonych za rok 1788/1789 wykazana została mała srebrna, wewnątrz pozłacana misa, ale oni zgodnie zaświadczyli, że takiej nigdy w kościele nie było, a oni oglądali go trzy razy. Dalej, co się tyczy pozostałych sprzętów kościelnych, wykonanych ze srebra, cyny, miedzi, mosiądzu, drewna itd., to wszyst-

kie są w zgodzie z rachunkami kościelnymi i pozostają pod nadzorem zakry-
stiana Wawrzyńca Hamerskiego.

Należy jeszcze zaznaczyć, że odnaleziono dokument w sprawie kapi-
tału kościelnego znajdującego się od 20 lat w banku w Elblągu, jak również
dwa inne dokumenty: pierwszy na 400 talarów gotówki z datą Kwidzyń, 24
grudnia 1787, drugi na 90 talarów z datą Elbląg, 31 października 1789, któ-
re niżej podpisani prowizorzy kościoła zdeponowali w skarbcu kościelnym
i własnoręcznymi podpisami zaświadcniają oni, że nic tam więcej nie było

Wawrzyniec Milewski, prowizor
Wojciech Maciejewski, prowizor
Dawid Tarszyński, prowizor

PO TYM, GDY OFICJAŁ SZEINERT,
MÓJ GODNY POPRZEDNIK

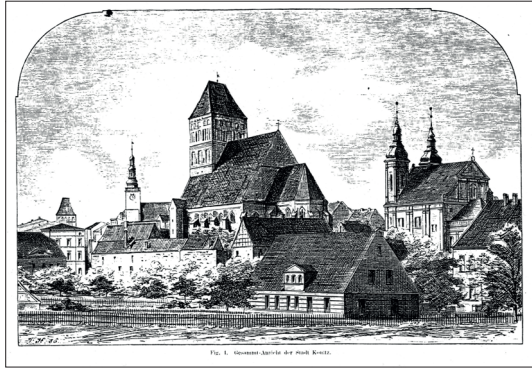
otrzymał po śmierci oficjała von Sikorskiego probostwo w Tucholi i tym
samym powinien zrezygnować z tutejszego probostwa, ja, niżej podpisany,
w nagrodę za posługę komendarza w Tucholi zostałem w 1792 roku przez
Rząd Królewski w Kwidzynie przeniesiony i w sierpniu tego roku przez Naj-
jaśniejszy Królewski Majestat najlaskawiej jako tutejszy proboszcz konfirmo-
wany. Ponieważ jednak stanowisko komendarza w Tucholi z wielu powodów
zajmowałem jeszcze trzy lata, to dopiero w 1796 roku przeprowadziłem się
z Tucholi do Chojnic. Tutaj znalazłem w jak najgorszym stanie nie tylko
sam kościół ze wszystkimi kościelnymi budynkami mieszkalnymi i gospo-
darczymi, lecz także uszczuplone wszystkie zgoła dochody probostwa. Sta-
nu kościoła i wszystkich kościelnych budynków wolno mi tutaj dokładnie
nie przedstawiać, bowiem można go dostatecznie poznać z opisu proboszcza
Trelieńskiego sporządzonego przy objęciu przez niego tutejszego beneficjum,
a znajdującego się w obecnej księdze kilka kartek wstecz. Pozwolę sobie tutaj
tylko zauważyć, że po tym opisie z roku 1777 aż do mojego przyścia, bardzo
mało odremontowano przy kościele, jak i przy mieszkaniach i budynkach
gospodarczych oraz niczego, nawet najmniejszego nie zbudowano. Jeśli więc
tutejsza plebania (proboszczowskie mieszkanie) znajdowała się w tak złym
stanie jak ją opisał Trelieński, z łatwością można sobie wyobrazić, jak źle mu-
siało być w momencie mojego przyścia, kiedy aż dotąd niczego przy niej
nie wyremontowano. Ale muszę zaznaczyć przynajmniej, że w czasie objęcia
przeze mnie parafii ponad połowa okien w dolnej izbie była wybita i zabita

deskami, nie znalazłem przy nich żadnych, nawet pojedynczych śrub, a okiennice były tutaj tylko nieliczne. Takie same, ale jeszcze gorsze były okna w sieni, zarówno dolne jak górne, przy których, poza jednym górnym oknem, nie było żadnej szyby. Z rzeczy zinwentaryzowanych także nic więcej nie znalazłem, tylko w kuchni wmurowany kociołek, który zaraz po moim przybyciu

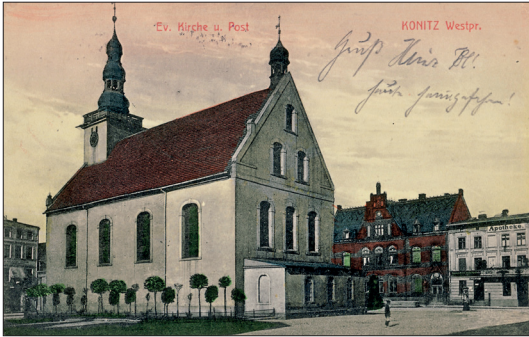
musiałem kazać naprawić, chociaż go nie potrzebowałem – miałem bowiem własny, a ten był dla mnie za duży do warzenia piwa. Do tego znajdowały się także tutaj trzy kad... do piwa, które jednak były prawie całkowicie zniszczone. Czuję się zmuszony te nie całkiem zniszczone oddać do naprawy i następnie sprzedać według taksy, która wyniosła trzy talary za wszystkie trzy kadzie. Wymienionych w opisie Trelińskiego dzbanów do piwa nigdy nie odnalazłem. Znalazłem natomiast dwa wspomniane stare stoły kuchenne, jak również była tutaj szafa. Przy tak złym stanie kościoła i budynków oraz tak niezwykle uszczuplonych dochodach zostałem zmuszony do prowadzenia różnych procesów i tak:

1. W 1794 roku zawarłem ugodę z królewską Kamerą Wojny i Domen w sprawie sześciu korców żyta, tak że przypadają one co roku proboszczom jako meszne lub dziesięcina z dawnego folwarku w Chojniczках, teraz zamienionego w dobra dziedziczne, w wysokości sześciu talarów, czyli jeden talar za korzec, chociaż proboszcz Treliński był zadowolony już z dwóch złotych za korzec. Wyraźnie przy tym zachowałem dla mojego następcy pełne prawo zawarcia nowego porozumienia i domagania się mesznego z sześcioma korcami żyta w naturze, jeśli nie byłby on zadowolony z układu zawartego przeze mnie. Tekst omówionego tutaj układu znajduje się w Kameronie w Kwidzynie i w Człuchowie.

2. W 1794 roku rozpocząłem proces przeciwko mieszkańcom dawniej jezuitckich, a obecnie królewskich wsi Angowice, Doręgowice, Moszczenica i Nieżywieć, z powodu mesznego lub dziesięciny przysługujących proboszczowi z tych wsi po erekcji w 1618 roku. Proces ten, prowadzony z niezwykle wysokimi kosztami, które doszły do co najmniej sześciuset ta-



Ryc 80. Sztych przedstawiający centrum miasta od strony południowo-wschodniej z początku XX w.



Ryc 81. Pocztówka chojnicka z widokiem na ewangelicki kościół p.w. Świętej Trójcy z początku XX w.

larów, trudami i pracą trwał 10 lat. Miałem nieszczęście przegrać go we wszystkich trzech instancjach z powodu przedawnienia i zostałem skazany na zapłacenie ogólnych kosztów kar sądowych w trzech instancjach w wysokości 30 talarów. Wznowiłem ten proces z nowo odkrytymi dowodami, tym razem przeciwko skarbowi królewskiemu i mieszkań-

com wymienionych wsi, i przegrałem go całkowicie w pierwszej instancji, ponownie też zostałem skazany na zapłacenie kosztów sądowych. Odważyłem się dalej apelować i uzyskałem w końcu korzystny wyrok. Pozwani zostali skazani na wypełnienie warunków określonych w dokumencie erekcyjnym i zapłacenie połowy kosztów procesowych, aczkolwiek kiedy nie udało się doprowadzić do skutku kompromisu między stronami, nie została określona wartość przedmiotu sporu, i nie potwierdzono jej sądownie. Pozwani uciekli się z drugiej strony do próby rewizji wyroku, ale potwierdzony został tutaj wyrok drugiej instancji i zostali także ostatecznie skazani na zbiorcze koszty ostatniej instancji. Jest to niezwykle ważna i korzystna dla moich łaskawych następców sprawa. Im samym zostawiam słuszną wdzięczność za moje starania i najusilniej proszę, by chcieli przy podobnych sprawach być ostrożniejsi niż moi poprzednicy, tak aby moje wielorakie prace, starania i zmartwienia nie okazały się bezowocne. Byłoby to tym boleśniesz im więcej kosztów i starań wymagało przywrócenie do dawnego stanu zaniedbanej od ponad 100 lat sprawy. Wprawdzie w momencie, kiedy to piszę, nie wiem jeszcze, co i ile wywalczyłem, ponieważ wartość przedmiotu sporu nie została do teraz wyznaczona, jak również nie zostało zawarte żadne porozumienie; dopóki żyję trzeba tę sprawę kontynuować. Idę przeto dalej:

3. W 1797 roku wystąpiłem sądownie przeciwko panu hrabiemu Skórzewskiemu jako dziedzicowi na Jarcewie, Czartołomiu i Zbeninach z powodu mesznego, przysługującego z tych wsi na mocy dokumentu erekcyjnego. Z powodu nie stawienia się w sądzie strony przeciwnej proces ten w pierwszej instancji wypadł co prawda korzystnie dla mnie, ale oskarżony się odwołał i wtedy przegrałem z powodu przedawnienia. Nie odważyłem się prowadzić go dalej, ponieważ właśnie w tym samym czasie w trzeciej instancji wyżej

opisanego procesu z wsiami jezuickimi także przegrałem w pierwszym podejściu z powodu przedawnienia, w tej sytuacji również w obecnym sporze nie mogłem liczyć na otrzymanie korzystnego wyroku. Tak więc straciłem tutaj około 200 talarów kosztów a nic nie wygrałem, i kiedy tutaj niczego nowego już nie mogę osiągnąć, muszę spokojnie przyjąć porażkę, którą zawdzięczam niedbalstwu moich poprzedników, ponieważ to oni pozwolili na przedawnienie się tych spraw.

W tym samym 1797 roku wdałem się w spór z szambelanem Płaskowskim, ówczesnym posiadaczem dóbr Powałki, z powodu zaległego mesznego z tutejszego folwarku. Także ten proces całkowicie przegrałem w pierwszej instancji, odwołałem się jednak i tutaj go wygrałem. Oskarżony został skazany na wypełnienie warunków określonych w dokumencie erekcyjnym, co zwróciło tylko koszty. Na mocy tego wyroku właściciel Powalek został więc zobowiązany do oddawania proboszczowi rocznie

1. trzech ćwiertni lub dziewięciu korców żyta
2. beczki piwa i
3. dwóch guldenów

Ja jednak otrzymuję od obecnego właściciela tych dóbr radcy Lipińskiego tylko trzy korce żyta i trzy korce owsa, ponieważ pozostaję z nim w bardzo dobrych stosunkach i zostałem przez niego znacznie wspomozony drewnem. Mojemu następcy przysługują jednakże wszystkie należności na podstawie wyroku od niego samego lub od jego spadkobiercy, stosownie do wyroku ogłoszonego 13 stycznia 1802 roku według którego dziedzice są zobowiązani rocznie dostarczyć

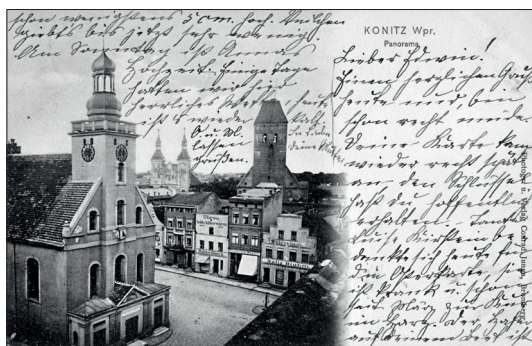
1. 3 ćwiertnie żyta lub 9 korców berlińskich żyta tytułem mesznego
2. 2 złote gotówką
3. beczkę piwa lub 3 talary gotówką
4. jeden talar tytułem kolędy.

5. Także w tym samym roku zostałem zmuszony prowadzić proces w sprawie posesoryjnej z mieszczaninem i mistrzem piekarskim Liebenauem, który jeszcze w czasach proboszcza Trelińskiego niepostrzeżenie zajął stajnię dla koni, położoną przy murze na końcu mieszkania proboszczowskiego, ponieważ istniejące w tej sprawie dokumenty nie wydawały się mi wystarczająco jednoznaczne. Ta sprawa toczyła się w tutejszym sądzie magistrackim, gdzie Liebenau miał wiele okazji do przekupienia sędziów magistrackich i wobec tego przegrałem ten spór w wysoce niesprawiedliwy sposób, ponieważ Liebenau już sam, zanim zamieszkałem na tutejszej plebanii, płacił mi czynsz z tej stajni w wysokości 21 guldenów rocznie, czemu teraz bezwstydnie zaprzeczył. Chciałem odwołać się od tego wyroku, na co nie zezwolił mi królewski Sąd

Nadworny, tak że ujrzałem się zmuszony pogodzić się z moją krzywdą. Mimo to jednak chciałem tę sprawę ponownie zacząć z powództwa cywilnego, ale powstrzymały mnie od tego inne, liczne i ważniejsze procesy i związane z tym znaczne koszty. Skoro sam nie mogłem tego załatwić, muszę przekazać sprawę mojemu łaskawemu następcy, aby z powództwa cywilnego usiłował ten proces poprawić. W czasie gdy zajmowałem się wszystkimi wyżej opisanymi sprawami sądowymi, pracowałem również nad przywróceniem do dawnego stanu całkowicie zniszczonych budynków mieszkalnych i gospodarczych, jak również nad remontem samego kościoła. Wymieniłem z tego powodu wiele listów i korespondencji z Kamerą, rządem i ministrami i w efekcie tej korespondencji doszło do tego, że rząd polecił mi rozpocząć proces przeciwko

magistratowi i całemu miastu, aby tak jak za polskich czasów, przed zajęciem tej prowincji, budowali i utrzymywali zarówno kościół, jak i plebanię. Proces ów toczył się z wielką zawziętością po obu stronach, zabrakło mi jednak w tej sprawie szczęścia, ponieważ cały magistrat i prawie wszyscy mieszczanie podlegali w 179... roku wyznaniu luterzańskiemu. Założyłem co prawda przeciwko

nim sprawę apelacyjną, ale na jej kontynuowanie nie zezwolił mi rząd, ponieważ do troski o te budynki jest zobowiązany na podstawie ustawy ziemskiej Jego Wysokość Król jako patron tutejszego kościoła. Pośpiesznie teraz poprosiłem Kamerę Wojny i Domen, aby albo zechciała dać konieczne na ten cel pieniądze, albo na wszelki wypadek kontynuowała ten niedozwolony dla mnie samego proces przeciwko magistratowi i miastu. Od wspomnianego procesu odstępowałem tym łatwiej, im bardziej pochlebiałem sobie, że w tych okolicznościach sprawa musiałaby się wkrótce zakończyć korzystnym dla mnie lub raczej dla kościoła rozwiązaniem i im bardziej było mi wszystko jedno, czy remonty i naprawy zostaną wykonane za pieniądze magistratu i miasta, czy za pieniądze skarbu królewskiego. Kiedy jednak kamera nie wznowiła procesu przeciwko magistratowi i miastu, zacząłem naciskać, aby poprzez rząd przynaglić skarb do sfinansowania remontu kościoła i wszystkich budynków parafialnych. Także na moją interwencję rzeczywiście zosta-



Ryc 82. Pocztownica chojnicka z widokiem na obiekty sakralne z początku XX w.

ły przygotowane kosztorysy budowy i remontu budynków gospodarczych i stworzono pozory, jakby wkrótce prace na koszt skarbu miały się rozpocząć, tymczasem niedługo wszystko się zawaliło. Kamera Skarbu zupełnie wzbriała się przed wydaniem potrzebnych na prace pieniędzy, dążyła raczej do tego, by kościół całkowicie zburzyć, uzyskane stąd materiały budowlane sprzedać i za to przywrócić do dawnego stanu budynki mieszkalne i gospodarcze. Z drugiej strony chciano dawny kościół jezuicki zaadaptować na kościół parafialny i na tym tle powstał teraz znowu silny i zaciekle spór między kamerą, mną i rządem, trzy razy ta sprawa się odnawiała, trzy razy stawałem także przeciwko kamerze, w końcu stanęło na tym, że, ponieważ Kamera Skarbu nie chciała się polubownie zgodzić na budowę, musiałem zacząć proces przeciwko skarbowi i jednocześnie na rozkaz rządu przeciwko wszystkim parafianom, zarówno z dóbr królewskich, jak szlacheckich. Kamera zaciekle i ze wszystkich sił walczyła przeciwko temu i sprawa zaszła tak daleko, że sam wielki kanclerz został zapytany, czy w tym wypadku prawa krajowe względem Kościoła katolickiego i jego budynków rozciągają się na Prusy Zachodnie, czy też nie. Wielki kanclerz ponowił to pytanie i nakazał sądowi nadwornemu nie rozstrzygać tej kwestii, aż nie zostanie ułożone nowe prawo w tej sprawie dla Prus Zachodnich. Jednocześnie jednak polecił prezydentom rządu i kamer, także z zasięgnięciem rady stanów, przekazanie do komisji prawnej opinii w tym względzie, aby móc ułożyć i przedłożyć do zaaprobowania królowi ustawę rozstrzygającą o tym, kto mianowicie powinien być zobowiązany do budowania i utrzymywania kościołów i budynków przykościelnych w Prusach Zachodnich. Z powodu tego mojego procesu wszystkie kościoły i duchowni staną się teraz szczęśliwi lub nieszczęśliwi, na decyzję o szczęściu lub nieszczęściu trzeba jeszcze poczekać. Wszystkie przesłanki wskazują, że ogólnie mogliby się oni już czuć szczęśliwie, ponieważ można przyjąć z większej liczby powodów i okoliczności, że obowiązek dbania o kościoły katolickie i inne budowle kościelne zostanie nałożony na patrona razem z parafianami, ponieważ sprawa przeciwko parafianom została rozstrzygnięta na korzyść Kościoła już w dwóch instancjach, ale pozostaje jeszcze w sądzie rewizyjnym, gdzie się rozstrzygnie, czy parafianie zostaną zobowiązani zarówno do przywiezienia materiałów budowlanych na budynki gospodarcze, czy też również do zapewnienia pieniędzy. Z drugiej strony zostałem 24 lutego wezwany do Urzędu Skarbu w sprawie przypadającej właśnie trzeciej części pieniędzy budowlanych, abym zakończył sprawę polubownie lub na drodze urzędowej, jeżeli chcę posunąć się naprzód i zacząć budowę. Przyjąłem to z najwyższej konieczności, ponieważ niektóre budynki gospodarcze całkowicie upadły, a inne zagrożone zawaleniem musiałem kazać zburzyć i kazałem teraz kilka

z nich wystawić na nowo, jak w pierwszym rządzie stajnię dla koni i pomieszczenie dla drobiu oraz stodoły. Przez cały czas jednak w żaden sposób nie biorę na siebie albo na mojego następcę na urzędzie obowiązku budowania, co więcej całkowicie przeciwko temu protestuję, ponieważ musi on przypadać patronowi i parafianom, jeśli rzecz ma posiadać trwałą i pewną podstawę.



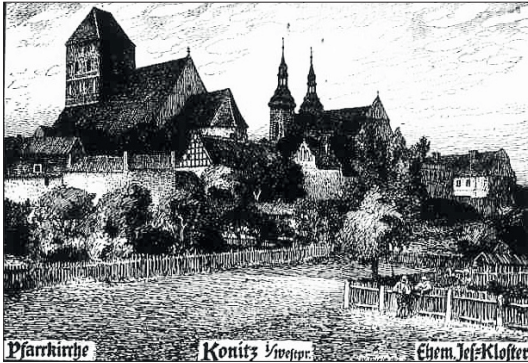
Ryc 83. Pocztówka chojnicka z widokiem na kościoły od strony wschodniej z początku XX w.

6. Kiedy byłem zajęty wspomnianymi wyżej problemami i procesami, wszczął ze mną spór landesdyrektor Józef Wolszleger, z powodu zaprzestania odprawiania Mszy co trzecią niedzielę w kościele w Niezychowicach. Czynił on w tej kwestii różne starania w konsystorzu kamieńskim, a kiedy mu się nie powiodło, zwrócił się do rządu, a ja tymczasem postąpiłem tak samo, tak że on niczego nie wskórał. Następnie jednak doszło do formalnego procesu. Sprawa przeszła przez dwie instancje i ostatecznie zostało przy starym, a więc prośba Wolszlegera o odprawianie Mszy co trzecią niedzielę została całkowicie odrzucona, z wyjątkiem jednego razu w roku, a mianowicie niedzieli Św. Trójcy, kiedy był on zobowiązany, aby dać duchownemu jeść i pić. Jednakże musiałem przy tej okazji stracić około 100 talarów jako koszty procesowe, gdyż aby skutecznie przeciwstawić się mojemu przeciwnikowi, musiałem czynić wiele kroków, jednak dzięki temu uwolniłem siebie i moich następców od dużego ciężaru.

7. Poza tym omówionym procesem, miałem w tym czasie ostry spór z magistratem w sprawie zrzeczenia się roszczeń przed Kamerą i rządem; ta sprawa nie zakończyła się tymczasem formalnym procesem. Teraz właśnie miały miejsce

8. różne propozycje ze strony ministrów, rządu i Kamery w kwestii przeniesienia cmentarza poza miasto; chciano go założyć na moim polu. Temu ostatniemu przeszkodziłem, ale kwestia przeniesienia cmentarza nie została jeszcze rozwiązana. Zanim więc w pełni zakończyłem kilka spośród omówionych procesów i kłótni, wytoczył mi

9. kolejny proces skarbnik miejski, tym razem z powodu położonego na moim polu, na zachód od drogi do Igieł, ogrodu warzywnego, w którym



Ryc 84. Sztych przedstawiający chojnickie kościoły od strony ogrodów z początku XX w.

w większej części uchylone, ponieważ porozumiałem się z kamlarią w kwestii czynszów, jak również zabezpieczyłem na przyszłość drób lub jego równowartość w pieniądzech według aktualnej ceny rynkowej. Na koniec jednak miałem

11. więcej trudności i procesów z powodu kapitałów kościelnych, a konkretnie o 500 talarów zapisanych na Sypniewie i o 166 talarów i 60 groszy na Gockowicach, które przy okazji zwrotu pieniędzy i deponowania ich w kasach krajowych, już prawie zostały zdefraudowane, ale na szczęście dzięki mojej aktywności zostały uratowane dla kościoła, ale już z trudnościami i wysokimi kosztami.

Źródło: *Liber regestrorum in quo proventus ecclesiae parochialis Conecensis...*, oprac. Adam Szweda, Chojnice 2001, s. 44-54.

* *
*

Chrystian Gottfryd Ewerbeck urodził się w Chojnicach 15 I 1761 r. jako syn ewangelickiego aptekarza praktykującego przy Starym Rynku. Już po I rozbiórze Polski udał się na studia do Królewca i Halle. Po ukończeniu uniwersytetów pracował początkowo w Glaucha k. Halle jako nauczyciel, a w 1789 r. Gdańskie Gimnazjum Akademickie powołało go na stanowisko profesora zwyczajnego, z którym to miastem związany był przez większość swego naukowego życia. Tam też powstała zapewne ewangelicka pieśń kościelna jego autorstwa, która śpiewana była okazjonalnie w różnych obiektach sakralnych.

**Ewangelicka pieśń kościelna chojniczanina Christiana
Gottfryda Ewerbecka**
[Halle, 1808 r.]

Z całego serca chwałę Cię Panie!

Z całego serca chwałę Cię o Panie teraz,
Albowiem dzień chyli się ku zachodowi,
Oczarowany Twoimi łaskami, które mnie peszą,
A przed którymi chylę czoło.

Panie, chwała Twoja niechaj będzie mi użyzona,
Jest ona dla mnie dobrodziejstwem,
Jakże serce, które Cię poznaje,
Może nie dziękować Tobie Ojczy.

Jakże nie dziękować Tobie,
Gdy czysta potrzeba tegoż napęlnia pierś,
I radosnym upojeniem,
Ku niebu się wznosi.

Rozpamiętując o Tobie,
Duch mój jest częstokroć zagubiony,
Gdy mnie Twoją łaską darzysz,
Radość wzrusza mnie do łez.

Tak, dzięki ci Ojczy, nieskończone dzięki,
Za Twoją miłość i wierność,
Spraw bym odtąd wychwalając,
Śpiewał Twoją cześć.

Źródło: *Gesangbuch für höhere Schulen und Erziehungsanstalten*,
bearb. August Hermann Niemeyer, Halle 1808, s. 213, nr 267.

* *
*

Jednym z wydarzeń społecznych, które odbiło się szerokim echem w całym Niemczech, a nawet w niektórych kręgach europejskich, stała się sprawa morderstwa Ernesta Wintera, ucznia chojnickiego gimnazjum. O morderstwo to oskarżano miejscowych Żydów, jednakże przeprowadzone wnikliwe śledztwo nigdy nie doprowadziło do wykrycia rzeczywistych sprawców. Wiosną 1900 r. w kilku miejscach Chojnic odnaleziono poćwiartowane zwłoki E. Wintera. Pogrzeb jego przybrał postać manifestacji społecznej, a w samej uroczystości uczestniczyły setki osób.

Śmierć Ernesta Wintera w antysemickich broszurach

[Toruń, 1935 r.]

/.../ Drugim mordem rytualnym było zabójstwo ucznia gimnazjalnego Ernesta Wintera w 1900 r.

Sprawa ta odbiła się głośnym echem nie tylko w Niemczech, lecz w całej Europie.

Nie tylko prasa wszelkich odcieni politycznych rozpisywała się o morderstwie, lecz o zainteresowaniu świadczy broszurka wydana przez znanego antysemitę, posła do sejmu Rzeszy, Maksymiljana Liebermanna von Sonnenburga pt. „Der Blutmord in Konitz”. Z tej broszury, podającej o mordzie chojnickim bardzo ciekawe szczegóły korzystano przy opracowaniu niniejszej rozprawki.

Uczeń piątej klasy gimnazjalnej, Ernest Winter, którego tragiczny los poruszył miliony ludzi, był synem przedsiębiorcy budowlanego w pewnej wsi pow. człuchowskiego. Ojciec Ernesta nie był zbyt zamożnym człowiekiem, a ponadto był obciążony bardzo liczną rodziną, składającą się z 8 osób. Środki materialne nie pozwalały biednemu, lecz ambitnemu budowniczemu na wychowanie dzieci poza domem i dlatego też Ernest tak długo musiał uczęszczać do szkoły we wsi rodzinnej, dopóki starszy brat jego Paweł nie ukończył gimnazjum.

W 1894 r. trzynastoletni chłopiec został wreszcie przyjęty do pierwszej klasy gimnazjum chojnickiego. Pierwsze lata nauki gimnazjalnej miały bez większych wstrząsów. Ernest był uczniem bardzo przeciętnym, a w klasie trzeciej nie otrzymał promocji. Odtąd stał się jednym z pierwszych uczniów, a równocześnie z rozwojem umysłowym postępował też rozwój fizyczny.

Ze słabego, zahukanego uczniaka stał się wesołym, doskonale rozwiniętym młodzieńcem, który niebawem został najlepszym gimnastykiem

gimnazjum. Przymioty ducha: otwartość, wesołość i chęć udzielenia pomocy każdemu zjednały mu przyjaźń i życzliwość wszystkich kolegów.

Tak minęło znowu kilka lat.

Podczas lekcji tańca Ernest, uczeń klasy 5-tej poznał w 1899 r. córki kupców żydowskich Tuchlera i Caspary`ego. Rodzice tchnięci złem przeczućciem napominali młodzieńca podczas wakacyj gwiazdkowych 1899-1900 r., by zerwał tę znajomość, gdyż taka zażyłość nie może doprowadzić do niczego dobrego. Już ostre wyrzuty spotkały młodego Wintera, gdy ojciec przychwycił pocztówki noworoczne, które przysłały mu żydówki.

Ernest tłumaczył się tylko tem, że z dziewczętami temi nic go nie łączy, że poznał je podczas lekcji tańca i nie ponosi w tem żadnej winy, że natrętnie darzą go swemi względami.

Tę niewinną korespondencję i oświadczenia zamordowanego Ernesta starano się później naświetlić jako okoliczność obciążającą dla niego, zarzucając mu niemoralny tryb życia. Jakie stosunki jednak Wintera łączyły z żydówkami – tego nie wyświetliły najwięcej drobiazgowo dochodzenia. Pozostanie jednak faktem, że Ernest utrzymywał stosunki towarzyskie z żydówkami, biegał z nimi na łyżwach, a nawet był w domach ich rodziców.



Ryc 85. Pocztówka chojnicka z widokiem na Plac Niepodległości z początku XX w.

Ponadto Winter utrzymywał żywe stosunki z rodziną chrześcijańską Hoffmannów. Było to zrozumiałem, gdyż młody Hoffmann był jego kolegą szkolnym. Tak płynęły dni młodzieńca, który nigdy nie przeczuwał jak straszna czeka go śmierć.

Był wesołym, zawierał chętnie znajomości, lubił się bawić, był chłopcem szczerym i niepodejrzliwym, którego tem łatwiej żydzi-zbrodniarze mogli wciągnąć w zasadzkę.

Dokonanie tak potwornej zbrodni ułatwiła okoliczność, że Winter nie pochodził z samych Chojnic. Mordercy słusznie przewidywali, że poszukiwania za zaginionym rozpoczną się dopiero po kilku dniach.

Stało się tak istotnie.

Tak żył bez trosk uczeń klasy piątej gimnazjalnej Ernest Winter – zawsze wesoły i zadowolony – nic nie przeczuwając, że sekta morderców rytualnych planowo osacza go coraz więcej, by zeń uczynić krwawą ofiarę. Mordercy zrećnie wykorzystali wszelkie słabostki młodzieńca aż wreszcie 11 marca 1900 r. dokonali potwornej zbrodni.

Była to niedziela. Jak zwykle Ernest udał się przed południem do kościoła. Po nabożeństwie poszedł do właściciela składu tytoniowego Fischera, porozmawiał z nim wesoło i niebawem mijając rynek wrócił do domu.

Po spożyciu obiadu .udał .się do swego pokoiku, który dzielił jeszcze z dwoma kolegami i opowiedział im, że po południu jest zaproszony na wielką kawę imieninową. Koledzy podejrzewali go, że zapewne zaprosiła go któraś z żydówek i robili na ten temat dość złośliwe uwagi.

Ernest zbytnio się tem nie przejmował i około godziny 14 opuścił dom. Widziano go jeszcze przed domem żydowskiego kupca Caspary`ego, potem na ul. Gdańskiej, a około godz. 17 i pół na Strzeleckiej.

Od tej chwili nikt go więcej nie ujrzał żywego /.../

Źródło: W. Marr, *Mord rytualny w Chojnicach*, Toruń 1935, s. 7-10.



Ryc 86. Pocztówka chojnicka z widokiem na budynek ówczesnej landratury z początku XX w.



Ryc 87. Strona tytułowa książki Paula Petrasa „Chronik der Stadt Konitz”.

Rozdział V

Kultura polska

Gimnazjum chojnickie od momentu jego powstania cieszyło się dużym zainteresowaniem wśród młodzieży polskiej i niemieckiej. Świadczą o tym statystyki uczniów gimnazjalnych, które utrzymywały się – poza pierwszymi latami – na poziomie kilkuset wychowanków.

Liczba uczniów gimnazjum chojnickiego w latach 1815-1850 [Chojnice, 1815-1850 r.]

Rok	Liczba uczniów
1815	40
1816	100
1826	268
1827	306
1828	302
1829	323
1830	331
1831	309
1832	283

Rok	Liczba uczniów
1833	316
1834	342
1835	323
1836	328
1837	282
1838	207
1839	219
1841	259
1842	256
1843	295
1844	315
1845	368
1846	402
1847	410
1848	418
1850	466

Źródło: Andrzej Bukowski, *Florian Ceynowa w gimnazjum chojnickim (1831-1841). Studium z dziejów oświaty, konspiracji i folklorystyki pomorskiej*, „Rocznik Gdański” 1967, s. 78.

* *
*

Chojnicka placówka oświatowa powołana została do życia jako gimnazjum katolickie. Przybywała do niej zatem młodzież silnie związana z Kościołem katolickim. O sytuacji panującej w tej jednostce informuje jeden z jej adeptów, który trafił do Chojnic na początku lat 30. XIX w.

Ignacy Łyskowski w chojnickim gimnazjum

[Chojnice, 1831-1833 r.]

/.../ Tak pojechałem do Chojnic, gdzie wówczas znajdowało się jedyne na całe Prusy Zachodnie gimnazjum katolickie. Liczyłem wtedy 13 lat.

Tam bezpośrednio nastąpił najniezwyklejszy okres mojego życia. W domu rodzicielskim mówiło się wyłącznie po polsku; nauka domowa udzielana była tylko w języku polskim i opuściłem ognisko domowe bez znajomości języka niemieckiego. Nauka szkolna w Chojnicach natomiast udzielana była tylko w języku niemieckim. Toteż siedziałem w klasie nie biorąc udziału w nauce; poza klasą zbijałem bąki, ponieważ wskutek braku znajomości języka nie byłem w stanie przygotowywać się na lekcje szkolne.

W tych warunkach i wobec znanego nietroszczenia się nauczycieli gimnazjalnych o młodzież szkolną dążyłem prostą drogą do zguby. Siedzenie w klasie bez duchowego udziału w lekcji zabijało mego ducha i osłabiało ciało. Brak zajęcia umysłowego poza szkołą doprowadził mnie do rozluźnionego trybu życia.

Tak minęły dwa lata, podczas których w wykształceniu moralnym i duchowym jedynie się cofałem; całym ich rezultatem było to, że pozbyłem się swego języka ojczystego, a przez obcowanie z młodzieżą niemiecką przyswoiłem sobie język niemiecki. Po upływie dwóch lat mówiłem biegle po niemiecku, w trzy lata później zapomniałem zupełnie polskiego języka i znalazłem się w takiej sytuacji, że musiałem listy do rodziców pisać po niemiecku. Tymczasem przez opanowanie języka niemieckiego nie posunąłem się naprzód ani pod względem duchowym, ani pod względem moralnym. Leniuchowanie stało się moją naturą i dążyłem tylko do tego, by stać się wesołym niemieckim burszem, to jest rozpuszczonym gałganem. – Oto była udana metamorfoza: z niewinnego, dobrze wychowanego i umysłowo utalentowanego polskiego dziecka – zepsuty człowiek z niemieckim językiem /.../.

W tym czasie otwarte zostało gimnazjum w Chełmnie. Moi nieszczęśliwi rodzice, którzy pokładali we mnie tyle nadziei, zauważyli wkrótce, że znajduję się na złej drodze, i podjęli kroki w celu przeniesienia mnie z Chojnic do Chełmna. Środek ten był szczęśliwie obrany. Gimnazjum w Chełmnie

przenikał inny duch niż gimnazjum chojnickie. Ówczesny dyrektor gimnazjum Karol Richter obserwował nieomal kroki każdego ucznia i posiadał dar budzenia w uczniu ambicji w sposób kulturalny, przez przekonywającą perswazję. Tak więc stało się, że w przeciągu jednego roku chełmińska młodzież szkolna, która po większej części była konglomeratem zepsutej młodzieży innych gimnazjów, zaczęła okazywać takie dobre ułożenie i pilność, jakie rzadko znajduje się w gimnazjach.



Ryc 88. Ogłoszenie z „Konitzer Tageblatt” o mającym się odbyć koncercie.

zabrałem się do polskich klasyków i czytałem ich – *horribile dictu* – z pomocą słownika. Studiowałem swój język ojczysty jak język obcy i do dnia dzisiejszego przechowuję sobie na pamiętkę wyciągi polskich słówek, których uczyłem się na pamięć. Wkrótce zajęcie umysłowe we wszystkich kierunkach stało się dla mnie potrzebą; odznaczałem się pilnością i dobrymi obyczajami. W przeciągu pięciu lat stałem się maturzystą i jednym z pierwszych uczniów gimnazjum; mój pisemny examen maturitatis był tak świetny, że w pięciu przedmiotach głównych zostałem zwolniony z egzaminu ustnego.

Źródło: Pomorze Gdańskie 1807-1850. Wybór źródeł, oprac. Andrzej Bukowski, Wrocław 1958, s. 312-314.

* *
*
*
*

W chojnickim gimnazjum obecna była młodzież wychowywana i kształtowana przez rodziców w duchu polskim. Wartości te przenosiła ona następnie do chojnickiej placówki oświatowej. Gimnazjaliści brali udział w powstaniach narodowych, czytali polską poezję i prozę, dyskutowali na tematy narodowe oraz zakładali koła i stowarzyszenia. Jednym z momentów aktywniejszej działalności chojnickich filomatów były początki lat 80. XIX w., co obrazuje poniższy wypis, znajdujący się w Dziale Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie.

Aktywność kulturalna chojnickich gimnazjalistów

[Chojnice, w marcu 1882 r.]²⁸

Józefowi Bohdanowi Zaleskiemu²⁹ młodzież polska gimnazjum w Chojnicach. Korzystając z obchodzonego jubileuszu 50-letniej pracy Twojej, Wieszczu nasz nieśmiertelny, śle ci młodzież polska gimnazjum w Chojnicach wyrazy hołdu i uwielbienia. Dzięki Ci za wzór chlubnego i wielkiego

28 Gimnazjum chojnickie wywierało duży wpływ na otoczenie lokalne i regionalne nie tylko w okresie pobytu w mieście jezuitów, ale także w czasie zaboru pruskiego. Od lat 20. XIX w. z przerwami do początku XX w. młodzież polska aktywizowała się w związkach młodzieży pod nazwą chojnickich filomatów. Opiekunami ich byli często nauczyciele polscy i kaszubscy, którzy poprzez swą wiedzę i księgozbiór dostarczali często materiałów do przemysłów i twórczej działalności. Jednym z okresów, na który datuje się wzmożona działalność filomatów chojnickich, są początki lat 80. XIX w. Z tego okresu pochodzi także dyplom znajdujący się w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Są to życzenia i wiersze nadesłane Józefowi Bohdanowi Zaleskiemu, w 80. rocznicę urodzin i imieniny w 1882 r. przez chojniczan. Materiał ten świadczy nie tylko o powiązaniach kulturalnych, ale także i aktywności młodzieży chojnickich gimnazjalistów, którym nieobce były osiągnięcia współczesnych poetów i pisarzy tworzących w języku polskim także na emigracji we Francji.

29 Józef Bohdan Zaleski (1802-1886) – poeta, reprezentant tzw. ukraińskiej szkoły poetów. Był uczestnikiem powstania listopadowego 1830-1831, dalej posłem na sejm i współredaktorem „Nowej Polski”. Od 1832 r. przebywał na emigracji we Francji, gdzie współtworzył Towarzystwo Słowiańskie Młodej Polski. Później także uczestniczył w posiedzeniach Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, a w 1863 r. znalazł się w szeregach Komitetu Narodowego Polskiego. Na emigracji przyjaźnił się z Adamem Mickiewiczem. W poezji, a zwłaszcza w tzw. dumkach, w których nawiązywał do ukraińskiego folkloru, zawarł barwny i idylliczny obraz przeszłości Kozaczyzny.

żywota, który nam podałeś! Dzięki za klejnoty, którymi piśmiennictwo nasze przyozdobiłeś! Żyj nam w zdrowiu najdłużej i doczekaj Ojczyznę oglądać szczęśliwą.

Chojnice, w marcu 1882.

Podpisali: Ignacy Klatecki, Bronisław Wysocki, Jan Raabe, Józef Wysocki, Jan Wysocki, Jan Pellowski, Marian Paszotta, Piotr Pilarski, Roman Siestrój, Walleram, Jan Ziółkowski, Edmund Wlanowski, Jan Kujot, Władysław Siura, Wojciech Jączyński, Władysław Zawadzki, Józef Ruchniewicz, W. Krebs, Józef Jętowski.

Źródło: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, Dział Rękopisów, rkps 9190: Życzenia i wiersze nadesłane Józefowi Bohdanowi Zaleskiemu na jubileusz 80-rocznicy urodzin i imieniny w 1882 r., k. 11-12; J. Knopek, *Chojnice w rękopisach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie*, „Zeszyty Chojnickie” 1997, nr 15, s. 97-98.

* *
*

Na potrzeby młodzieży Ignacy Klatecki napisał pieśń, która stała się nieformalnym hymnem polskiej braci gimnazjalnej. Pieśń była wyrazem codziennego życia gimnazjalnego, ale odwoływała się także do patriotyzmu i ojczyzny, której byt został zabrany przez zaborców.

Pieśń chojnickich filomatów

[Wrocław, 12 grudnia 1884 r.]

Polskie „Gaudeamus” (pieśń filomatów chojnickich)

1. Filomaci, nućmy wraz,
Póki wiosna dnieje.
Gdy młodości zwiędnie kwiat,
Gdy nam starość przymgli świat,
Nikt się rad nie śmieje.

2. Kłębek życia małym jest,
I się prędko zwinie.
Wnet uleci życia czas,
Śmierć przedwcześnie porwie nas,
Nikogo nie minie.

3. Niech nauka żyje nam,
A z nią filomaci.
Niech stokrotny bujny plon,
Wykwita z tych naszych gron,
Z kół złączonych braci.

4. Polki niechaj żyją nam,
Matki i kochanki.
Cnota, miłość – serce jich strój,
One słodzą życia znój,
Dalej w górę szklanki.

5. Wiwat, wiwat polski kraj,
Niech żyje Ojczyzna.
Choć ją wrogi przygnieść chcą,
My swobodną wskrzeszym ją,
Wróci Ojcowizna.

6. Niechaj zdrajce zginą wraz,
Petersburskie ciury.
Niechaj zemrze szelmów ród,
A wraz z nimi wrogi lud,
Moskale, Niemczury.

Ignacy Klatecki
teolog

Źródło: M. Paluszkiewicz, *Polskie „Gaudeamus” – pieśń filomatów chojnickich*, „Zeszyty Chojnickie” 1981/1983, nr 11, s. 47.



Po zjednoczeniu Niemiec poszczególne rejencje i prowincje państwa pruskiego zaczęły się szybko rozwijać. Rozwój ten zauważyć można w Chojnicach, gdzie pojawiły się nowe inwestycje gospodarcze i instytucje publiczne. Wraz z nimi do miasta przybywali nowi mieszkańcy, w zdecydowanej większości pochodzenia niemieckiego. Handel miejski skupiony był wówczas w rękach niemieckich i żydowskich. Inicjatywy polskie – jak Józefa Jączyńskiego – należały do rzadkości.

Początki polskiej przedsiębiorczości

[Chojnice, kwiecień 1937 r.]

PIĘĆDZIESIĄT LAT W SŁUŻBIE DLA KLIENTA

W roku 1876 na św. Mikołaja skład bławatów Franc. Bechlera w Chojnicach przyjął nowego ucznia. Na imię było mu Józef. Już w niedługim czasie dzięki swojej pracowitości, sumienności i grzeczności zyskał sobie nowy uczeń ogólną sympatię. Po trzech latach mógł już jako p. Jączyński stać w surducie za stołem i obsługiwać klientów. Jednak dla ambitnego młodzieńca nie wystarczała ta nauka, rusza więc niebawem w świat dla lepszego doskonalenia się w swym zawodzie.

Po kilkuletniej nieobecności wraca do Chojnic. Tu wkrótce po powrocie żeni się i zakłada własny interes w roku 1887. Interes mieścił się przy ulicy Gdańskiej w domu p. Huberta. Początkowo jedynymi pracownikami w składzie byli p. Jączyński i jego małżonka. Pomimo to interes rozwijał się pomyślnie i zyskał zaufanie klienteli głównie dzięki fachowej i rzetelnej obsłudze i kierowaniu się we wszystkich sprawach zasadami etyki chrześcijańskiej. Dlatego też firma zwycięsko przetrzymała dosyć liczną wówczas konkurencję żydowską.

W roku 1896 przenosi p. Jączyński swój skład do domu p. Butta.

W dziesięć lat później, w 1906 roku kupuje na własność dom przy ul. Gdańskiej wraz ze składem, w którym jako młody chłopak rozpoczął kształcić się w fachu kupieckim. W tych właśnie latach Chojnice rozwijały się

Erfcheint
wöchentlich sechs mal

Anzeigen jeder
Art finden die
beste
Verbreitung.

Konitzer Tageblatt

Amtliches Publikationsorgan

Älteste, in Konitz und
in den Kreisen Konitz,
Schlochau u. Tuchel
am meisten
verbreitete
Zeitung.

Inserions-
preis
15 Pfennig
die
4 gespaltene
Korpuszeile

A. Malinski,
Konitz, Ziegelstr. 9.
Bau- und Kunstschlosserei.
Gegründet 1866.

Anfertigung von
Eisenkonstruktionen, Grab- u. Balkongitter,
Schmiedeeiserne **Schauenster, Treppenanlagen.**
Herstellung von
Massenartikeln.
Einrichtung elektrischer **Haustelegraphen** und **Fernsprecher.**
Blitzableiteranlagen.

F. Roehl, Nachfl. J. Lehmann,
Fernsprecher 46. Konitz Wpr. Fernsprecher 46.
Papier- u. Schreibwarenhandlung
empfiehlt
Briefpapier,
Kanzleipapier,
Konzeptpapier,
♦ ♦ ♦ ♦ in allen **Preislagen** ♦ ♦ ♦ ♦
♦ ♦ ♦ ♦ für **Privat- und Bureaubedarf.** ♦ ♦ ♦ ♦

Franz
Dekoration
Emil Purtzel
vorm. Anna Maschke
Hauptmarkt 22 Konitz Fernspr. Nr. 69
Filiale: Czeresk, Friedrichstraße.

Kolonialwaren-,
Delikatessen-, Wein- und
Vorkosthandlung
Spezialität:
Gemüse-, Frucht-, Fleisch-
und Fisch-Konserven
Cacao, Chocolade, Tee
Frische u. getr. Südfüchte
Biscuits u. Caces
Gemüse-, Feld-, Gras-
u. Blumensämereien

Hermann Eyl,
Konitz.
Zigaretten-, Schap- u. Pfeifenfabrik.

Zeige den
Eingang
sämtlicher
Neuheiten
in deutschen sowie in
echt englischen
Stoffen
an und empfehle mich für
jede Saison
zum Anfertigen sämtlicher
Herren- und Knaben-Garderoben.

Große Auswahl in modernen Westen.
Anzüge nach Maß liefere in 12 Stunden.
Tages-Neuheiten am Lager.

Zu Festlichkeiten werden
Frad- und Rockanzüge
verliehen.

Ryc 89-92. Reklamy zamieszczone na lamach „Konitzer Tageblatt”.

w szybkim tempie, a wraz z rozwojem miasta wzrastał i obrót firmy. Już po dwóch latach t.j. w roku 1908 buduje p. Jączyński na miejscu starego domu nowy wspaniały gmach, w którym skład bławatów i konfekcji mieści się do dnia dzisiejszego. Firma szczęśliwie przetrwała cały okres wojenny i powojenny, co chlubne dla niej stanowi świadectwo /.../.

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, *Jednodniówka jubileuszowa firmy Dom Mód – J. Jączyński nast. St. Bączkowski*, red. Julian Rydzkowski, Chojnice 1937.



Kontakty między polską młodzieżą gimnazjalną uczącą się na terenie zaboru pruskiego a ich odpowiednikami w Galicji były co prawda utrudnione, ale możliwe. Informował o tym fakcie Stefan Łukowicz, który jeszcze przed I wojną światową propagował skauting w Chojnicach. Idea ta nie byłaby możliwa do realizacji, gdyby nie jego wyjazdy do Krakowa i bezpośrednie zaangażowanie w prace tamtejszych kół strzeleckich.

Stefan Łukowicz o początkach skautingu chojnickiego

[Chojnice, 1911 r.]

W Chojnicach Polskie Drużyny Strzeleckie i Tajny Skauting powstały w łonie dobrze prosperującego Towarzystwa Tomasza Zana.

Pierwsze wiadomości o istnieniu na terenie Małopolski idei odzyskania Niepodległej Polski drogą czynu zbrojnego dotarły do Chojnic już w 1909 roku, kiedy to ówczesny prezes Towarzystwa Tomasza Zana, Koło Chojnice, Bronisław Sowiński z Łęga odbył wycieczkę do Krakowa i dowiedział się o istnieniu tam organizacji polskich o charakterze wojskowym. Również w następnym roku odbył takąż wycieczkę Sowiński Bronisław do Krakowa z racji Obchodu Grunwaldzkiego. Po powrocie z Krakowa, prezes S. w sprawozdaniu dotyczącym wycieczki do Krakowa między innymi opowiadał, że brał udział w ćwiczeniach wojskowych w Krakowie. Ściśle określił ideę i znaczenie tych ćwiczeń. Jednakowoż nie podał bliższych danych co do nazwy

tych organizacyj. Ćwiczenia odbywały się prawdopodobnie w II Drużynie Strzeleckiej.

Przywiózł również kilka numerów pisma „Zarzewie”, które to pismo Zanojnicki stale abonował. Wszystkie te wiadomości wywołały ogólny entuzjazm i zrozumiałe zainteresowanie. W następnym roku (1911 r.) T.T.Z. Koło Chojnice wysłało na wycieczkę do Krakowa delegata w osobie Łukowicza



Ryc 93. Pocztówka chojnicka z widokiem na restaurację w Lasku Miejskim z początku XX w.

Stefana (Szczepana) z Dziemian, który miał pilnie śledzić ćwiczenia, by mógł je następnie przeszczepić na grunt miejscowy. Łukowicz przechodził w Krakowie przeszkolenie. Na początku odbywały się ćwiczenia bez broni, później zaś z bronią. Zaznajamiano uczestników również teoretycznie z podręcznikami Polskich Drużyn Strzeleckich. Ćwiczenia odbywały się w II Polskiej Drużynie Strzeleckiej. Na zakończenie odbyły się ćwiczenia polowe z amunicją ślepą. Były to ćwiczenia nocne dwustronne. W ćwiczeniach przerabiano czaty, patrolowanie i natarcie.

W ostatnich dniach pobytu w Krakowie zaznajomiono uczestników wycieczki również z podręcznikiem „Skauting jako system wychowania fizycznego”. W czasie referatu pokazywał Łukowicz Stefan regulaminy, które przywiózł z Krakowa. Pod koniec referatu, który wywołał wielki zapal do pracy, Łukowicz stawił wniosek o zorganizowanie w obrębie chojnickiego T.T.Z. Polskich Drużyn Strzeleckich i Tajnego Skautingu. Wniosek przyjęto jednogłośnie, wszyscy bez wyjątku zgłosili swoje przystąpienie do Tajnego Skautingu i P.D.S. Komendantem został Łukowicz Stefan. Wygłoszenie tego referatu miało miejsce w lasku prywatnym na płu.-zach. Lasu Miejskiego w Chojnicach, w 3 dni po niemieckim „Sedanie”, tj. 5 września 1911 r.

Źródło: Stefan Łukowicz, *Tajny Skauting i Polskie Drużyny Strzeleckie na Pomorzu 1911-1917*, „Zabory” 1936, nr 6, s. 9.



O historii narodu i państwa polskiego zaczęła informować „Gazeta Chojnicka”, które to czasopismo powołano do życia, staraniem małej grupy osób, przed I wojną światową. Na łamach tego periodyku przypomniano najważniejsze wydarzenia z historii narodu, jak poniższy tekst, dotyczący powstania styczniowego.

W rocznicę powstania styczniowego

[Chojnice, 21 stycznia 1913 r.]

A jednak naród żyje nadal, mimo zadanych mu ciężkich ran, mimo upływu morza krwi. Od upadku powstania naród polski przekonał się, że w walce zbrojnej musi ulec. Wyzwolenie przyniesie mu natomiast znojna i pełna poświęceń praca. Wkroczenie właśnie na taką drogę przyniosło już konkretne owoce, które zrodziły się ze krwi bohaterów powstania. Podniosła się zamożność narodu, wyższy jest poziom jego uświadomienia politycznego. I chociaż dziś nie posiadamy własnego rządu i dzielą nas kordony graniczne, to jednak jesteśmy jednym nierozzerwalnym narodem. To jest także owoc zrywu styczniowego. A więc chwała bohaterom roku 1863. Ich czyn był ostatnim zbrojnym zrywem narodu polskiego. Życie swe położyli na ołtarzu Ojczyzny, nam przekazali ideę znoјnej pracy. Musimy się zastanowić, czy też wszystkie nasze siły i stojące do naszej dyspozycji środki kierujemy właśnie na tę drogę? Czy każdy z nas tak właśnie myśli i działa? Opowiadajmy także naszym dzieciom o bohaterach narodu polskiego sprzed 50 laty. Uczmy czcić bojowników powstania styczniowego. Niech ich czyn będzie dla nich przykładem, niech zmobilizuje ich do ofiary. Jeżeli tak uczymy rocznicę powstania, wówczas pokażemy wrogom, że jesteśmy narodem pełnym sił, który je czerpie także z pamięci o bohaterach.

Źródło: *O powstaniu styczniowym*, „Gazeta Chojnicka” 1913 z 21 stycznia; cyt. za: Witold Look, *Kartki z dziejów ziemi chojnickiej*, „Zeszyty Chojnickie” 1975/1976, nr 7-8, s. 58-59.

Rozdział VI

W przededniu 1920 roku

Zawieszenie broni na froncie zachodnim w końcu 1918 r. wywołało wzrost nastrojów patriotycznych i narodotwórczych wśród Polaków zamieszkujących Wielkopolskę. Doprowadziły one do wybuchu z końcem grudnia 1918 r. powstania wielkopolskiego, którego celem miała być chęć połączenia tej dzielnicy z odrodzonym państwem polskim. Elity wielkopolskie tradycyjnie już starały się oddziaływać na ludność pomorską, w celu wspierania żywiołu polskiego. O kontaktach tych informował ostatni landrat chojnicki.

Landrat chojnicki o sytuacji politycznej w terenie

[Chojnice, 7 stycznia 1919 r.]

Komisaryczny Landrat – Chojnice, dnia 7.I.1919 roku
Do Pana Prezydenta Rejencji w Kwidzynie.

W ostatnich dniach sytuacja polityczna w powiecie chojnickim uległa zmianie. Moje zaufanie do lojalności mieszkańców powiatu, czemu dałem wyraz w moim ostatnim raporcie, zostało przez różne wydarzenia mocno zachwiane i mój pogląd jest obecnie taki, że również w Prusach Zachodnich trzeba być na wszystko przygotowanym.

I. 3 stycznia przypadkowo dowiedziałem się o rozmowie w hotelu „Reichshof” właściciela ziemskiego (Adama Wolszlegiera) z Cołdanek z kilku innymi Polakami, przy czym nie powinno ulegać wątpliwości, że jej treść nosiła znamiona zdrady państwa. Zawiadomiona o tym spotkaniu Rada Robotnicza i Żołnierska natychmiast wkroczyła do akcji i aresztowała Wolszlegiera, a także udało jej się zebrać podarte już szkice. Przekazano je do prokuratury, która wydała nakaz aresztowania Wolszlegiera. Szkice i notatki wykazały niezbicie, że w Prusach Zachodnich działa tajna organizacja, która rękę w rękę z Polakami z Poznańskiego zmierza do wywołania powstania. Siedzibą organizacji jest Grudziądz, o czym tamtejszą prokuraturę zawiadomiłem. O stanie przygotowań do powstania nic konkretnego nie mogę powiedzieć; wydaje się, że są one dopiero w załączku. Wolszlegier był mężem zaufania dla powiatów: Tuchola, Złotów i Chojnice. Zawiadomiłem o tym pana landrata w Złotowie, w Tucholi zawiadomię niebawem.

II. Wczoraj Czersk był widownią niepokojów. „Grenzschutz” wysłał patrole do tej miejscowości. Jeden z nich zrywał Polakom przypięte orzełki. Doszło do bijatyki. W odpowiedzi wojsko obsadziło Czersk; wycofało się jednak niebawem na prośbę mieszkańców. Wkrótce pojmany został komendant 175 batalionu przez uzbrojonych Polaków /były to oddziały kompanii bezpieczeństwa polskiej Rady Robotniczej i Żołnierskiej/, którzy także zajęli pocztę i dworzec. Doszło do walki zbrojnej. Z domów strzelano; Polacy posiadali nawet karabin maszynowy, który niestety pozostał w ich rękach. Poległ jeden oficer. Wójt powiadomił mnie, że podczas rewizji znaleziono skrzynię z pistoletami z Berlina /Spartakus/. Polacy zażądali wycofania wojska, o czym nie może być mowy. „Grenzschutz” zwrócił się o posiłki. Ujęci przez „Grenzschutz” zakładnicy, zostali celem niepotrzebnego drażnienia ludności, na moje polecenie uwolnieni. Także dzisiaj przed południem jest w Czersku spokój. Niestety nie mogę wysłać tam wojska, ponieważ na prośbę Jansena jeszcze do dyspozycji /oddziały/ zostały skierowane do Sępólna i Więcborka.

III. Jedno jest pewne. Polacy z okolicy Czerska są uzbrojeni. Wydaje się jednak, że brak im jednolitego kierownictwa. Pomóc może tylko szybkie i całkowite ich rozbrojenie. Dla akcji tej wystarczą stojące do dyspozycji oddziały „Grenzschutzu”. W Chojnicach posiadamy tylko 100 żołnierzy i 2 baterie artylerii; ostatnie posiadają bardzo mało amunicji – pierwsza 40 pocisków, druga 160. Mało jest także amunicji dla piechoty. Trwają przygotowania do utworzenia ochotniczego oddziału „Grenzschutzu” w Chojnicach. Zgłosiła się wystarczająca liczba oficerów. W drodze do Chojnic mają być oddziały

wojska z Badenii. Skoro będziemy dosyć silni, przystąpimy do rozbrojenia, najpierw w Czersku, potem w Brusach i dalej w innych miejscowościach. Chojnice wydają się jeszcze być niezagrożone. Stan ten ulegnie zmianie, skoro tylko do Prus Zachodnich wkroczą Polacy z Poznańskiego. Wówczas należy się liczyć z. ogólnym powstaniem na terenie całej Kaszubszczyzny. W Chojnicach i okolicy panuje spokój. O jakiegokolwiek zmianie sytuacji złożę natychmiast raport.

Podpisał: Fuhrmann

Źródło: Witold Look, *Raport o sytuacji politycznej w powiecie chojnickim w początkach 1919 roku*, „Zeszyty Chojnickie” 1975/1976, nr 7/8, s. 137-139.

* *
*

O granicy zachodniej odrodzonego państwa polskiego zdecydować mieli przedstawiciele tzw. wielkich mocarstw, którzy spotkali się pod Paryżem, celem ustalenia zasad współpracy międzynarodowej po kilkuletniej wojnie. Jednym z punktów długich rokowań i rozmów było ostateczne ustalenie ziem i miejscowości, które należeć odtąd miały do państwa polskiego lub niemieckiego. Kwestie te regulował traktat wersalski, który omawiał także kwestie graniczne w bliskim sąsiedztwie Chojnic.

Traktat wersalski o granicy polsko-niemieckiej na Pomorzu

[Wersal, 28 czerwca 1919 r.]

/.../ Od punktu powyżej określonego /.../ granica taka, jaka będzie określona zgodnie z art. 88 niniejszego traktatu /.../

stamtąd aż do punktu najbardziej południowego wgięcia, utworzonego przez północną granicę Poznańskiego; mniej więcej o 5 kilometrów na zachód od Starego:

linia, która będzie oznaczona na miejscu, a pozostawi w tym okręgu linię drogi żelaznej Piła-Chojnice całkowicie na terytorium niemieckim;

stamtąd granicą Po- znańskiego ku północnemu- wschodowi aż do krańca występu, który ta granica tworzy mniej więcej o 15 km na wschód od Złotowa;

stamtąd ku pół- nocnemu-wschodowi aż do punktu zetknięcia się rzeki Kamionki z południową gra- nicą powiatu chojnickiego, mniej więcej o 3 km na pół- nocny wschód od Gronowa:

linia, która będzie oznaczona na miejscu, a pozostawi Polsce następujące miejscowości: Jazdro- wo, Lutowo, Lutówko, Witkowo, a Niemcom następujące miejscowości: Buczek Wielki, Szyszkowo, Batorowo, Buk (Nowa Wieś), Gronowo;

stamtąd ku północy granica pomiędzy powiatami (Kreise) chojnic- kim i człuchowskim aż do punktu, gdzie ta granica przecina rzekę Brdę;

stamtąd aż do punktu granicy Pomorza, położonego o 15 km na wschód od Miastka:

linia, która będzie oznaczona na miejscu i pozostawi następujące miejscowości Polsce: Konarzyny, Kiełpin Brzeźno, a Niemcom następujące miejscowości: Sępólno, Nowa Wieś, Szteinfort, Pietrzykowie;

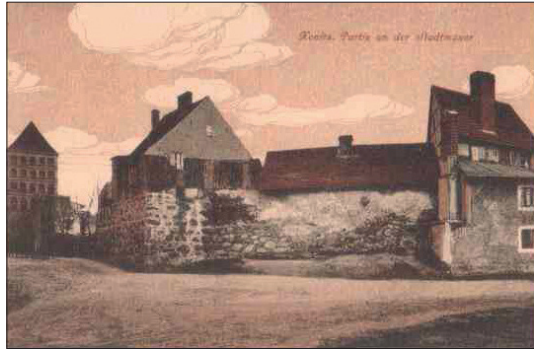
stamtąd ku wschodowi granica Pomorza aż do jej zetknięcia się z granicą pomiędzy powiatami (Kreise) chojnickim i człuchowskim:

stamtąd ku północy granica pomiędzy Pomorzem a Prusami Za- chodnimi aż do punktu nad rzeką Redą (mniej więcej o 3 km na północny- zachód od Góry), gdzie ta rzeka otrzymuje dopływ, idący od północnego- wschodu;

stamtąd aż do zakrętu rzeki Piaśnicy mniej więcej o 1 ½ km na pół- nocny-zachód od Warszkowa:

linia, która będzie oznaczona na miejscu;

stamtąd biegiem rzeki Piaśnicy w dół rzeki, następnie środkiem Je- ziora Żarnowieckiego i wreszcie granicą Prus Zachodnich aż do Morza Bał- tyckiego.



Ryc 94. Pocztówka chojnicka z widokiem na mury miejskie od strony południowo-zachodniej z początku XX w.

Źródło: *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r.*, [w:] *Dokumenty i materiały*, Warszawa 1965, t. 1, s. 224.

* *
*

Julian Rydzkowski należał nie tylko do grona chojnickich osobowości, ale był także uczestnikiem wydarzeń związanych z końcem dominacji państwa pruskiego nad Chojnicami. W okresie międzywojennym spisał swoje przemyślenia odnoszące się do wydarzeń z 1919 r., które zamieszczone zostały na łamach „Zaborów”.

Wspomnienia chojniczanina o wydarzeniach z 1919 roku

[Chojnice, 1937 r.]

Już lat 18 temu, kiedy w drugą niedzielę lutego dwóch handlowców firmy J. Schreiber`a przechadzało się drogą parku miejskiego. Dzień był słoneczny, lecz mroźny, a lekka puszysta biel pokryła drogi i ścieżki, ubierając krzewy i drzewa to w czapki, to w pasy, łatki i gwiazdy. Ale nie piękność natury interesowała dziś owych spacerowiczów, którzy co kilka kroków przystawali w ożywionej rozmowie.

„Nie wiem, kto właściwie kieruje całym ruchem na Pomorzu; mówią jedni, że jakiś Kreński, inni wymieniają również nieznanie nikomu nazwiska – wyjaśnia właśnie jeden z młodzieńców, a nie czekając na odpowiedź, ciągnie dalej.

„A wreszcie, czy koniecznie musimy to wiedzieć? Nie czekajmy na rozkazy, bierzmy się sami do pracy. Już jest luty a jeszcze społeczeństwo chojnickie „dół” niezorganizowane. Rzućcie w jesieni garść nasiona na pole, gdzie tylko można, tam budzi się do życia roślina, niech tylko wiosna nadejdzie. Dla nas Polaków już wiosna! Niech zatem każdy czyni na swoim posterunku, co w jego mocy. Wiemy, że pracują w Warszawie i w Galicji, a na Śląsku i Poznańskim orężem rozszerzają linię demarkacyjną. „Polski kataryniarz” stoi nadal na warcie i gra na nerwach niemieckich. W Paryżu również Polacy baczną zwracają uwagę na cały ruch. Wszędzie nasi ludzie. Wszędzie kiełkuje ziarno, rzucone przez matki – Polki w serca synów. Więc co nam po nazwiskach!

„Dobrze, już dobrze! Przerzywa mu towarzysz. Przed grupą nadchodzących Niemców, dążących do Wilhelminki na kawę, skierowała nasza <<dwójka>> swe kroki w boczną aleję, by swobodnie i bez świadków ułożyć

plan działania. Już błyszcząły światła miasta, kiedy owi przyjaciele opuścili park. Od jutra już rozpocząć się miała praca nad organizacją obywatelstwa w towarzystwie śpiewu dlatego, by jak najmniej zwrócić uwagi władz.

W domu przy ul. Gdańskiej zajmowała się p. Czesława Gogulska wychowaniem dzieci pp. Janta-Połczyńskich. Tu też zbierała się młodzież kupiecka, by uzupełnić swe skromne wiadomości z języka ojczystego. Pod tym bowiem względem sprawa kiepsko się przedstawiała. Pewien uczestnik kursu przezornie tak zakończył swoje krótkie wypracowania: „Śmieję się Pani z porobionych błędów, musiałyby jednak głowa moja pod mrozem ucierpieć, gdyby pokryta była tylko tyłu włosami, co tu błędów”. Miał rację, porobił ich tylko – pięćdziesiąt. Duch dziarski panował jednak w tym gronie. Choć nie jeden tu po raz pierwszy usłyszał słowa i melodię roty Konopnickiej, to od rychłej jednak młodości owo „Nie damy” spoczywało w sercu każdego. Boć to na Kaszubach, w Zaborach, w Borach Tucholskich stały ich chaty rodzinne. Tu matula tuliła ich jako dzieci, opowiadając im o królach polskich, którzy spoczywają w katedrze poznańskiej. O Wandzie, o królowej Jadwidze, o królu Sobku i Kościuszcze, ale także o Smętkach i Biesach, co w polu i w lesie harcują, o Jurkach, którzy w domu niekiedy ludziom psoty i zbytki czynią. Ojciec zaś krótko i węzłowato kazał: „Synu, idź do szkoły, ucz się, ale pamiętaj zawsze: ziemia mego ojca będzie twoją, nie daj jej sobie zabrać!”

Bez wieców, bez propagandy każdy czuł się Polakiem i gotów był do czynu. To też propozycja inicjatorów co do założenia polskiego towarzystwa śpiewu znalazła w owym gronie od razu poparcie, tym bardziej, że poprzednio zgodził się organista fary p. Michalski dyrygować tworzyć się mającym chórem. Pani Gogulska zredagowała odezwę – kurendę, a owi handlowcy-inicjatorzy werbowali członków. Trudna to była sprawa. Dopiero, gdy ks. wikary Pronobis złożył jako pierwszy swój podpis, raźniej potoczyła się akcja, chociaż szukać trzeba było Polaków w mieście każdego z osobna. Raz tylko „wykryto” większe grono. Na salce Heinrich`a udzielała lekcji języka polskiego p. Wolszlegierówna z Cołdanek. Od razu uzyskano tu około 20 podpisów i niemal tyłu śpiewaków. Radość powstała wśród Polaków wielka na wiadomość, że tworzy się pierwsze towarzystwo polskie.

Dnia 9-go marca zapełniła się salka p. Heinrich`a gronem obcych sobie osób. Uśmiechnięty witał wszystkich z osobna ks. Pronobis, a p. Wolszlegierówna (obecnie zam. Obertyńska) niestrudzenie pośredniczyła w zawarciu znajomości i tworzeniu jak wielkiej rodziny. Wszystkich łączyła trwoga, lęk. Spełnią się marzenia naszych ojców, nasze gorące życzenia? Boć niebawem rozpocząć się miał targ o ziemię, ustalona być musiała granica. – To też tworzące się towarzystwo nie tylko pielęgnować miało śpiew kościelny

i świecki, ale zarazem stanowiło ośrodek duchowy chojnickiego społeczeństwa polskiego. Zgodnie wybrano zarząd w osobach ks. Pronobis, p. Wolszlegierówny, oraz pp. Reicha i J. Rydzkowskiego, inicjatorów tego ruchu. Tylko nad wyborem nazwy wywiązała się ożywiona dyskusja. Niektórzy proponowali nazwy, jak: Harfa, Dzwon, Lira, ale „Lutnia” znalazła najwięcej zwolenników. Z ustaleniem miejsca i dnia ćwiczeń zakończyło się owo, jak pamiętne dla Polonii chojnickiej zebranie.

Ulubionym miejscem spotkań tutejszego polskiego społeczeństwa był w owym czasie piękny park miejski. Tu spotykano się w niedziele, by podzielić się wiadomościami. Tu też „Lutniści” po lekcjach, które odbywały się w dziś już nieistniejącej Sali „Apollo” znajdującej się na pierwszym piętrze hotelu Engla, śpiewali sobie ku radości zebranych gości piosenki narodowe i obozowe, jak: „Łączko, łączko”, „O mój rozmarynie”, „Hupaj, siupaj” albo powtarzano na głosy wyćwiczone przez niestrudzonego dyrygenta piosenki. A kiedy cała paczka w takt marsza strzeleckiego opuszczała las, to Niemcy przy ul. Strzeleckiej wiedzieli, że „Polacken” idą i dobrze im się przypatrywali. Ale ci teraz już z odwagą i dumą śpiewali: Z trudu naszego i znoju Polska powstaje by żyć.

Wszystkie troski i życzenia parafian polskich znalazły swój oddźwięk na zebraniach „Lutni”. Ona radziła i decydowała. Przed tą trybuną skarżono się też, że tylko trzy razy do roku słuchają Polacy kazań w języku ojczystym i to w Nowy Rok, w drugie święto Wielkiejnocy i w drugie święto Zielonych Świąt. Życzeniom parafian stało się zadość. Już w jeden z następnych dni po zebraniu zebrała się w przesmyku przy plebanii wybrana przez „Lutnię” delegacja w osobach robotnika śp. Przybylskiego, handlowa Rydzkowskiego, rzemieślnika Lisewskiego i urzędnika Ulandowskiego. Niezlomną wolę społeczeństwa polskiego podkreślić miały grube laski w rękach delegatów. Pochwalenia Boga w języku polskim ówczesny proboszcz, śp. Ks. dziekan Bonig zrazu nie zrozumiał, szybko jednak zorientował się, że swych „gości” nie zbije z tropu. Więc po polsku stawiał już wstępne pytania. Twierdzeniu mówcy delegacji, jakoby gmina polsko-katolicka stanowiła 10% całej parafii – ks. dziekan stanowczo zaprzeczył. Tylko 20-tą część parafian stanowić miał według ksiąg kościelnych element polski. To też niechętnie sędziwy duszpasterz „krzywdzić” chciał swych ziomków. Ale na wszelkie wybiegi delegacji znaleźli odpowiedź. Przyznając się do chwilowej mniejszości w Chojnicach godzili się delegaci na ranne tylko msze św. polskie, jednak od żądania niedzielnego kazania w języku ojczystym i od śpiewu polskiego nie odstąpili. A chociaż decyzja ogłoszona być miała w następną niedzielę, to jednak „Lutnia” przygotowała się do śpiewu, który też wykonała przed ogłoszeniem z ambony.

Zdziwieni spojrzeli Niemcy na chór, skąd rozbrzmiały pienia polskie. Kiedy po mszy św. Ks. wik. Pronobis z ambony ogłosił zezwolenie ks. proboszcza, że odtąd po niedzielnej mszy św. o godz. 8-ej wygłoszone zostaną kazania polskie, Niemcy opuścili kościół. Pozostała zaledwie setka Polaków. Zaległa w kościele cisza i pustka, oddziaływując przygnębiająco na pozostałych, zgromadzonych przed amboną jako stado przed pasterzem. Po pierwszych jednak polskich słowach kaznodziei prysło uczucie samotności, odtąd na zawsze, albowiem grono pobożnych słuchaczy polskiego kazania rosło z niedzieli na niedzielę.

W połowie kwietnia 1919 r. rozeszła się w Chojnicach podawana w tajemnicy wieść o transporcie wojska polskiego do Gdańska. Była to armia pod dowództwem gen. Hallera, która z Francji wrócić zamierzała do Polski. Niemcy zajęci jeszcze walką wewnętrzną, nie bez słuszności obawiali się zakłócenia spokoju a nawet utraty Pomorza, więc wszelkimi siłami starali się temu przemarszowi zapobiec. Grono Polaków w Chojnicach zaś niecierpliwie oczekiwało przybycia tej siły zbrojnej i radowało się z nowych dla Polski sił moralnych, materialnych i bojowych. Chętnie zatem pragnęło dać wyraz temu wszystkiemu, co serca ich poruszało. I znów „Lutnia” spełniła tu rolę pośrednika. Zarząd ułożył pismo, które wysłannicy wręczyć mieli gen. Hallerowi. Niestety, wiadomość tak radośnie przyjęta, nie polegała na prawdzie. Niemcy, widząc w transporcie wojska Hallera przez Gdańsk większe zło, zagwarantowali bezpieczne przetransportowanie drogą przez własny kraj na Poznań. Pod datą 26 IV 1919 r, przyniósł tutejszy „Konitzer Tageblatt” – nr 97 – wiadomość, że granicę pod Leszmem przekroczyło wojsko gen. Hallera w liczbie 10 000 ludzi. Ciekawy dokument owych dni nie dotarł więc do rąk właściwych i pozostał w Chojnicach, gdzie przechowuje go Muzeum regionalne. Oto jego treść: Dostojny Jenerale! My niżej podpisani składamy Ci hołd za trudy poniesione dla dobra kraju naszego, który przez tylu lat jęczy pod jarzmem krzyżackim i witamy Ciebie i dzielne Twoje szeregi gorącym sercem z rozjaśnionym czołem, jako zwiastunów spełnienia marzeń naszych ojców. Żyjcie nam długo i walczcie dychtyk. Towarzystwo Lutni w Chojnicach na Kaszubach. Zarząd: ks. Pronobis – prezes, Józef Reich – sekretarz, Julian Rydzkowski – skarbnik, Emilia Lampka, Antoni Dembski, Dominik Nowak, Michalina Kurzętkowska, Marya Łukowiczowa, Czesława Gogulska, Helena Nowakówna, August Richter, Wanda Nowak, Wanda Seroczeńska, Leokadja Ptaszyńska, Marta Schmidt, Ludwika Uske, Marta Uske, Antonia Uske, Helena Smarzyńska, Rozalia Napiontek, Leokadja Krefft, Gertruda Kubińska, Stanisław Pancierzyński, Norbert Dembski, Marta Naumann, Róża Marx, Ludwika Matysiewicz, Pelagia Matysiewicz, Ignacy Kiedrowski, Aniela

Stobba, Franciszka Napiontek, Marta Kamm, Gertruda Łyczywkówna, Marta Głowczewska, Anastazja Dembska, Wiktor Jagalski, Józef Landowski, Alfred Biernacki, Zbigniew Kurzętkowski, Józef Bieliński, Brunon Ody, Tadeusz Okonek.

10-go sierpnia tego roku Polonia chojnicka wybrała się na zabawę. I to nie byle jaką, bo polską. Lutnia bowiem prosiła. Festyn odbył się w ogrodzie gospody w Nowej Ameryce. Powoli też wypełnił się ogród. Z zadowoleniem stwierdzono, że „naszych” jednak sporo. Muzykę stawiła orkiestra miejska. Pawilon orkiestry, stoiska bufetów i drzewa przybrano w kolory narodowe, goście zaś pieszczotliwie nosili orzełki białe. Była nawet grupa lutnistów, którzy w strojach narodowych na scenie tańczyli i śpiewali z werwą i z radością narodowe piosenki. Słońce rozjaśniło pełnym blaskiem ogród i serca przybyłych gości. Nic nie mąciło harmonii rozweselonego towarzystwa. Aż zgłosił się u wejścia patrol grenszucu pod komendą oficera z rozkazem „nach dem Rechten zu sehen”. Hardym tonem pada pod adresem obecnych ostrzeżenie. Trzeba – chcąc nie chcąc – ukryć kochane orzełki. Dekoracje z papieru o barwach narodowych usuwają żołnierze sami, nie bacząc jednak na orkiestrę, która właśnie gra wiązanek pieśni polskich.

Zaledwie od rana pamiętnego 31 stycznia opuściły bramę człuchowską ostatnie szeregi grenszucu, obywatelstwo polskie zabrało się żwawo do upiększenia miasta, by godnie przywitać zwiastunów wolności. Na długo już przed wyznaczonym czasem oczekiwała część Polonii tutejszej przy szosie szenfeldzkiej przybycia żołnierza polskiego, inni zaś czekali cierpliwie przed ratuszem, gdzie na balkonie zebrał się chór Lutni. Skończyły się wreszcie długie godziny oczekiwania. Ulica człuchowska rozbrzmiała nagle marszem orkiestry „naszych”, „naszych”! Niebawem karne szeregi synów zjednoczonej ojczyzny wkroczyły na prastary Rynek chojnicki. Nie były coprawda dzwony naszego grodu, były jednak radośnie serca w piersiach wolnych teraz Polaków. Niech żyją, niech żyją nasi! Wyrwały się okrzyki radości i dziękczynienia. Chojnice polskie! Spełniła się chwila, na którą daremnie czekały całe pokolenia. Zakończony został dla Chojnic okres niewoli i smutku, zapoczątkowany owym 22 września 1772 r.

Źródło: Julian Rydzkowski, *Obrazki z roku 1919*, „Zabory” 1937, nr 1-3, s. 4-7.

* *
*

Wraz z korzystnymi dla Polski postanowieniami traktatu wersalskiego odnoszącymi się do kwestii Pomorza, rozpoczęto kształtowanie planów, które mogłyby jak najszybciej zintegrować tę dzielnicę z odrodzonym państwem. Jedną z dróg wiodących do tego celu było ustanowienie jednostek Wojska Polskiego, które poddane miały zostać jednolitemu dowodzeniu. O planach sformowania pomorskiej dywizji informował jeszcze w 1919 r. okólnik przygotowany przez Ministerstwo Spraw Wojskowych.

**Elaborat Oddziału I Ministerstwa Spraw Wojskowych
w sprawie organizacji Dywizji Pomorskiej
skierowany do Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich
Teren Prus Zachodnich
[Warszawa, 23 sierpień 1919 r.]**

Teren Prus Zachodnich, który według postanowień konferencji pokojowej ma być oddany Polsce, jest przewidziany na utworzenie jednej dywizji pomorskiej.

Zaczątki tej dywizji utworzy organizacja polska istniejąca na tym terenie.

Do czasu utworzenia na tym terenie O. Gen. Pomorze, wszelkie prace organizacyjno-przygotowawcze przeprowadzi płk S. Skrzyński³⁰.

1) Podział terytorialny i przygotowanie aparatu poborowego.

Cały wyżej wymieniony obszar zostaje podzielony na 4 okręgi pułkowe, w skład których, wchodzi następujące powiaty:

Okręg Toruń – powiaty: Toruń, Wąbrzeźno, Brodnica, Lubawa
Okręg Grudziądz – powiaty: Grudziądz, Chełmno, Świecie

Okręg Starogard – powiaty: Starogard, Tuchola, część powiatu Złotów - Chojnice

³⁰ Stanisław Wilhelm Skrzyński (1877-1935) – gen bryg., oficer armii rosyjskiej. Na terenie carskiej Rosji był współorganizatorem Wojska Polskiego, następnie organizatorem i dowódcą warszawskiego oddziału Wojska Polskiego idącego na odsiecz Lwowa. Dalej oddelegowany do Wojska Wielkopolskiego, gdzie był dowódcą brygady i Dywizji Strzelców Pomorskich (późniejsza 16 DP). Od sierpnia 1920 r. do czerwca 1927 r. w rezerwie, a od 1927 r. w stanie spoczynku.

Okręg Kaszubski – powiaty: Kościerzyna, (część powiatu) Tczew, Kartuzy, Wejherowo, Puck

W każdym okręgu pułkowym zostanie utworzona powiatowa komenda uzupełniająca (Toruń, Grudziądz, Starogard, Kościerzyna). Personel PKU zostanie dostarczony przez Sekcję Pob. i Uzup. M.S.W. Na każdy powiat ma być ustawiony jeden oficer ewidencyjny, którego zadaniem będzie przeprowadzenie ewidencji wszystkich poborowych roczników 1896, 1897, 1898, 1899, 1900 i 1901, oraz oficerów rezerwowych, zamieszkałych w danym powiecie. Przy ustaleniu liczby poborowych należy przestrzegać postanowień konferencji pokojowej, według których mężczyźni w wieku poborowym nie będący narodowości polskiej, są na przeciąg 2 lat zwolnieni ze służby wojskowej.

Oficerów ewidencyjnych wyznaczy płk. Skrzyński.

Organizację urzędów poborowych ustala załącznik Nr. 1a.

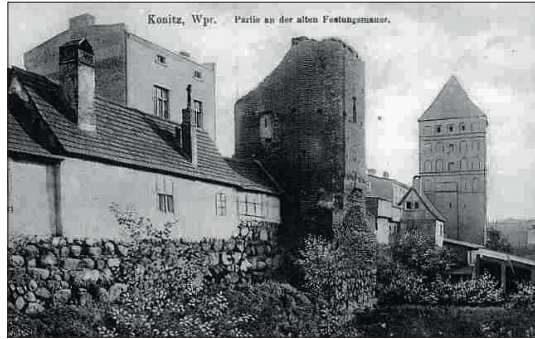
2) Organizacja Oddziału.

- a) W każdym obwodzie pułkowym będzie zorganizowany pułk piechoty. Na razie pułki otrzymują tylko nazwy terytorialne, a więc: pułk Toruński, pułk Grudziądzki, pułk Starogardzki, pułk Kaszubski. Miejsca pobytu dow. pułków: Toruń, Grudziądz, Starogard, Puck. Pułki będą połączone w 2 brygady: jedna brygada składająca się z pułku Starogardzkiego i Kaszubskiego z dowództwem brygady w Pucku, druga z dwóch pozostałych pułków z dowództwem brygady w Toruniu. Należy przystąpić niezwłocznie do organizowania Dowództwa brygad na razie w Inowrocławiu. Dowództwa dywizji na razie się nie tworzy: oddziały sformowane podlegać będą tymczasem płk S. Skrzyńskiemu, który zorganizuje swój sztab w Poznaniu.
- b) Pierwszą pracą organizacyjną jest postawienie dla każdego pułku jednego baonu zapasowego, według schematu organizacyjnego podanego w zał. 2a. Siedzibą baonu zapasowego przy P.K.U. (Toruń, Grudziądz, Starogard, Kościerzyna).
- c) W miarę postępu pracy organizacyjnej należy tworzyć baony poszczególnych pułków według wydanych etatów. Baony będą dyslokowane w następujący sposób:
 - Pułk Toruński: Toruń, Brodnica, Lubawa
 - Pułk Grudziądzki: Grudziądz, Chełmno, Świecie
 - Pułk Starogardzki: Starogard, Chojnice, Tuchola
 - Pułk Kaszubski: Kościerzyna, Kartuzy, Wejherowo

3) Zadanie formującej się dywizji na czas najbliższy.

Zadaniem formowanych oddziałów będzie objęcie zaraz po ustąpieniu Niemców całego inwentarza wojskowego znajdującego się na tym terenie, uporządkowanie go celem zdania odpowiednim władzom. Dlatego już teraz należy w sposób konspiracyjny przystąpić do organizowania oddziałów

w myśl wyżej podanych wytycznych oraz zorientować się na miejscu w całym inwentarzu wojskowym, oraz obiektach, które władze wojskowe polskie przejmą od Niemców.



Ryc 95. Pocztówka chojnicka z widokiem na mury miejskie od strony zachodniej z początku XX w.

4) Milicja.

Z pewnej części organizacji pozostaną oddziały milicji. Będą one przejęte przez władze wojskowe, i tymże podporządkowane. Z części tych oddziałów należy sformować plutony żandarmerii złożone z 50 ludzi, po jednym przy każdej P.K.U. Poza tym z milicji sformuje się dwa baony wartownicze, jeden w Toruniu i jeden w Grudziądzu. (etat zał. 4).

5) D.O. Gen. Grudziądz Dow. Okr. Gen. Pomorskiego organizuje się we Włocławku według specjalnego rozkazu.

6) Służba gospodarcza. Projekt zaopatrzenia sformowanych oddziałów w pierwszych dniach po ustąpieniu Niemców, przedłoży płk Skrzyński do M.S.W. Dep. X. i Dep. I.

II Wiceminister

(-) Kazimierz Sosnkowski

Gen. Podporucznik

Źródło: Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, zespół: Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich, t. 14; *Rewindykacja Pomorza i Wielkopolski 1920 r.*, oprac. Bogusław Polak, Koszalin 1999, s. 49-51.

* *
*

Przejmowanie od strony niemieckiej Pomorza odbywało się zgodnie z założeniami polityczno-wojskowymi ustalonymi przez stronę polską. Z planów tych wynikało, że w bliskim sąsiedztwie Chojnic wyznaczono granicę między terenami, które przejmowali powstańcy wielkopolscy oraz wojsko gen. Józefa Hallera.

**Instrukcja Sekcji Organizacyjnej Ministerstwa Spraw
Wojskowych w sprawie przejęcia ziem przyznanych Polsce
i zarządzeń regulujących podległość DO Gen. Pomorze**
[Warszawa, 8 listopad 1919 r.]

Wobec już sprecyzowanej, lecz nie podpisanej umowy, co do mającej w najbliższym czasie nastąpić okupacji, względnie rewindykacji terenów byłego zaboru pruskiego (patrz zał. I. do Dep. I. Op. 5000), przyznanych traktatem wersalskim Państwu Polskiemu, Nacz. Dowództwo Sztab Generalny pismem swoim Nr 4697/111 z dnia 23 października 1919 r. po uprzednim porozumieniu się z Min. Spraw Wojsk. wydało wskazówki, zastrzegając się, iż ostateczne rozporządzenia wydane zostaną po podpisaniu wyżej wspomnianej umowy pomiędzy Rzędem Polskim a Niemieckim.

M.S. Wojsk. wydało w tym względzie również rozporządzenie Dep. I. Nr 4925/0rg.

Poniżej podaje się zestawienie zasadniczych zarządzeń w formie wyciągu z wyżej, wzmiankowanych rozkazów.



Ryc 96. Pocztówka chojnicka z widokiem na ul. Kościuszki i Bramę Człuchowską z początku XX w.

1) W celu przeprowadzenia okupacji względnie rewindykacji ziem b. zaboru pruskiego, zostają utworzone dwie armie okupacyjne (ad. rozp. N.D. Szt. Gen. Nr 4667/III) pod dowództwem generałów Józefa Dowbor-Muśnickiego³¹ i Józefa Hallera³².

2) Gen. J. Dowbor-Muśnicki przeprowadzi zajęcie obszarów położonych na południe od linii: JUNGEN³³ (włącznie) – Stacja LASKOWICE (wyłącznie) – SCHIROSLAW³⁴ – KL. GATZNO³⁵ – KIELPIN³⁶ – NEUKIRCH³⁷ – KL. KONITZ³⁸ (ostatnie miejscowości włącznie) Mapa 1:300000.

3) Gen. J. Haller zajmie pozostałe tereny Prus Królewskich i Książęcych, położone na północ i wschód od wyżej podanej linii.

4) Ustanowione rozp. M.S.Wojsk. Dep. I. Nr 1875/org. z dnia 15 sierpnia 1919 r. D.O.Gen. Pomorze podlega w myśl rozporządzenia Dep. I. Nr 4925/org. Dowództwu Frontu Pomorskiego. Celem możliwie szybkiego zorganizowania władz administracyjno-wojskowych na rewindykowanych obszarach Prus Królewskich i Książęcych

31 Józef Dowbór-Muśnicki (1867-1937) – działacz niepodległościowy, generał. Od 1889 r. występował w armii rosyjskiej, gdzie od 1910 r. znajdował się na dowódczych stanowiskach, a od 1915 r. występował w stopniu generała. W latach 1917-1918 organizator i dowódca I Korpusu Polskiego w Rosji, tzw. dowborczyków. W 1918 r. podporządkował Korpus Niemcom i za zgodą Rady Regencyjnej zdemobilizował. W trakcie powstania wielkopolskiego 1918-1919 współorganizator i naczelny dowódca armii wielkopolskiej. W marcu 1919 r. mianowany generałem broni, a w 1920 r. przeniesiony w stan spoczynku. W życiu politycznym występował jako przeciwnik Józefa Piłsudskiego.

32 Józef Haller (1873-1960) – polityk, generał. Przed I wojną światową organizował połowe drużyny sokole. W 1914 r. został powołany na komendanta Legionu Wschodniego, od 1916 r. dowódca II Brygady Legionów Polskich. W okresie 1918-1919 dowódca naczelny Armii Polskiej we Francji. Później brał czynny udział w wojnie polsko-bolszewickiej jako dowódca Frontu Północno-Wschodniego. W latach 1921-1926 był generalnym inspektorem artylerii. W poglądach politycznych początkowo reprezentował nurt Narodowej Demokracji, a później Chrześcijańskiej Demokracji. W 1936 r. współtworzył Front Mores oraz Stronnictwo Pracy. W okresie II wojny światowej był m.in. członkiem rządu polskiego na emigracji. Po wojnie do kraju nie wrócił, pozostając w Wielkiej Brytanii.

33 Jungen - Wiąg.

34 Schirosław – Sierosław.

35 Kl. Gatzno – Małe Gacno.

36 Kielpin – Kielpin.

37 Neukirch – Nowa Cerkiew.

38 Kl. Konitz – Chojniczki.

(patrz rozp. M.S.Wojsk. Dep. I. Nr I 875/Org. z dnia 15 sierpnia 1919 r.) wszelkie rozporządzenia, wchodzące w zakres kompetencji D.O.Gen., otrzymywać będzie Gen. Haller od M.S.Wojsk. (Patrz rozp. M.S.Wojsk. Dep. I. Nr 4925/Org.). Dotyczy to w szczególności spraw:

- a) poboru i uzupełnienia
- b) organizacji dywizji pomorskiej
- c) organizacji baonów wartowniczych
- d) likwidacji lokalnych organizacji wojskowych
- e) zarządu i przejęcia majątku wojskowego.

Gen. Haller dążyć będzie do tego, aby nie opóźniać nakazanej przez M.S.Wojsk. organizacji dywizji pomorskiej (patrz rozp. M.S.Wojsk. Dep. I. Nr I 875/Org. z dn. 15 sierpnia 1919 r. i Dep. I. Nr 4925/Org.) i innych oddziałów i starać się będzie, aby D.O.Gen. Pomorze mogło w najbliższym czasie przejść pod bezpośrednie rozkazy M.S.Wojsk.



Ryc 97. Poczтівka chojnicka z widokiem na pensjonat Friedricha z początku XX w

Ze względów organizacyjnych i dla niekomplikowania stosunków z D.O.Gen. Pomorze, Wojska Wielkopolskie, okupujące część Prus Królewskich na obszarze, D.O.Gen. Pomorze, od chwili ukończenia okupacji obszaru im wyznaczonego przez Nacz. Dow. Szt. Gen. (dzień zajęcia Chojnic) będą podporządkowane pod względem taktycznym Gen. Hallerowi.

Gen. Muśnicki wyznaczy jednego dowódcę dla tych oddziałów. Gen. Haller ma jak najszybciej przeprowadzić zluzowanie tych oddziałów przez wojska, będące w jego stałej dyspozycji.

5) Dowództwo armii okupacyjnej gen. Hallera (frontu pomorskiego) przemieściło N.D. w pierwszej fazie do Torunia.

Propozycja, co do dalszego przesunięcia się Dowództwa frontu pomorskiego w głąb objętych terenów pada w swoim czasie gen. Haller Nacz. Dow. Szt. Gen., które wyda w porozumieniu z M.S. Wojsk: stosowne dyspozycje.

6) Załącza się odpis „porozumienia” w sprawie ewakuacji sił zbrojnych z obszaru odstąpionego Polsce.

II Wiceminister Spraw Wojskowych
(-) Kazimierz SOSNKOWSKI
Generał Podporucznik

Za zgodność
Szef Sekcji Organizacyjnej
2. Załącznika brak

Źródło: Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, zespół:
Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich, t. 28; *Rewindykacja Pomorza
i Wielkopolski 1920 r.*, oprac. Bogusław Polak, Koszalin 1999, s. 67-75.

* *
*

Do Chojnic jako pierwsze weszły oddziały powstańców wielkopolskich, które przygotowane do tej akcji zostały odpowiednimi rozkazami operacyjnymi. Wyróżniono w nich wszystkie niezbędne czynniki i środki, aby akcja ta przebiegła bez większych zakłóceń.

Rozkaz operacyjny Dowództwa Frontu Wielkopolskiego w sprawie zajęcia obszarów przyznanych Polsce

[Poznań, 13 stycznia 1920 r.]

Dnia 17.1. przekraczają Wojska Polskie w myśl traktatu wersalskiego były granicę pruską i linię demarkacyjną na frontach wielkopolskich celem obsadzenia przyznanych Polsce obszarów, a mianowicie:

- a) wojska frontu wielkopolskiego: na obszarach Księstwa Poznańskiego części Prus Zachodnich i części Górnego Śląska, nie podlegających plebiscytowi,
- b) wojska frontu pomorskiego: w Prusach Wschodnich i resztę Prus Zachodnich aż do morza.

Obsadzenia Wojskiem Wielkopolskim powierzone przeprowadzi ściśle w sposób przewidziany umową Polsko-Niemiecką oraz instrukcją, dane tut. L. op. 1107/5 z dnia 7. listopada 1919 r.

I. NA ODCINKU PÓŁNOCNYM:

2. dywizja strzelców na terenie północnego Księstwa i Prus Zachodnich, ograniczonym:

na wschodzie linią Gniewkowo-Schirpitz³⁹ i Wisłą do Jungen⁴⁰

na północy linią Jungen – dworzec Laskowitz⁴¹ – Schirosław⁴² – Kl.Gatzno⁴³ – Kelpin⁴⁴ – Neukirch⁴⁵ – Kl. Konitz⁴⁶ (z wyjątkiem dworzec Laskowitz wszystkie miejscowości włącznie).

na zachodzie nową granicę Polski od Kl. Konitz do Ujścia (włącznie).

1. Obsadzenie przeprowadzić czterema grupami, które odpowiadając ogólnemu kierunkowi głównych komunikacji na nowym terenie szerokim pasem przejdą do ograniczenia północnego, obsadzając równocześnie nową granicę Polski od Ujścia do Kl. Konitz.

Skład każdej grupy:

I p. strzelców z baonem zapasowym

1-2 dyw. art.

pluton ułanów

oddział saperów

Dowództwo 2-ej dywizji strzelców ustawi i skoncentruje wymienione grupy w linii demarkacyjnej tak, by z chwilą rozpoczęcia okupacji mogły przekroczyć czołami eszelonów dotychczasową linię demarkacyjną i posuwać się w strefach dziennych i pasach pułkowych – pozostawiając baony zapasowe jako rezerwy, względnie załogi następujących miejscowości:

39 Schirpitz – Cierpice.

40 Jungen – Wiąg.

41 Laskowitz – Laskowice.

42 Schirosław – Sierosław.

43 Kl. Gatzno – Małe Gacno.

44 Kelpin – Kiełpin.

45 Neukirch – Nowa Cerkiew.

46 Kl. Konitz – Chojniczki.

Bydgoszcz
Nakło
Chodzież
Mrocza

2. Nową granicę Polski na zachodzie obsadzić od Ujścia do Kl. Kohnitz jednym pułkiem na terenie Księstwa i jednym pułkiem na terenie Prus Zachodnich.

Po przeprowadzeniu obsady będą ugrupowane:

I brygada strzelców na terenie Księstwa,
I brygada strzelców na terenie Prus;

ostatnia przejdzie w dniu, który będzie wyznaczony osobnym rozkazem pod dowództwo Frontu Pomorskiego, aż do czasu zluzowania wojska przez oddziały frontu pomorskiego.

Dowództwo tej brygady stanie w Tucholi, gdzie będzie przygotowane połączenie telefoniczne z dowództwem frontu pomorskiego.

3. W porozumieniu z dowództwem Frontu Pomorskiego powierza się Dywizji Pomorskiej podczas jej przemarszu do Torunia okupację i oczyszczenie terenu Księstwa pomiędzy linią Gniewkowo-Schirpitz a granicą Księstwa.

Na czas tego przemarszu podporządkowuje się Dow. Dywizji Pomorskiej:

jedną grupę wielkopolską składającą się z:

3. p. ułanów

I bat. konnej

dyonu pociągów pancernych;

przechodzi ona 16. I. pod dow. Dyw. Pomorskiej, która ureguluje jej porządek marszu aż do Wisły.

Grupa ta skoncentruje się równocześnie z oddziałami dywizji Pomorskiej w rejonie Inowrocław z granicą Księstwa i porozumie się, co do rozlokowania wprost z dowództwem dywizji Pomorskiej.

W zajęciu Torunia oddziały te udziału nie biorą; nocują one 17-go w Podgórzu a 18-go rano przechodzą pod dow. 2. dyw. strzelców.

Rozkaz do wymarszu z teraźniejszego miejsca postoju wydany będzie osobno.

4. Celem czyszczenia lasów pomiędzy Toruniem a Bydgoszczą 2-ga dywizja strzelców skieruje 3. p. ułanów z baterią konną szerokim pasem,

południowym brzegiem Wisły na Bydgoszcz i ureguluje jej przemasz tak, by ona wkroczyła równocześnie z eszelonem piechoty do Bydgoszczy.

Po zajęciu Bydgoszczy 3. p. ułanów z bat. konną przemaszeruje w trzech eszelonach przez

a. Schwetz⁴⁷ – Tuchel⁴⁸

b. Crone⁴⁹ – Prust⁵⁰

c. Vandeburg⁵¹ – Kamin⁵² do Konitz⁵³

a stamtąd po skoncentrowaniu się pułk ten przemaszeruje przez Kamin - Vandeburg do Mrotschen⁵⁴ i przejdzie razem z 2. p. ułanów pod dow. Brygady Jazdy.

5. Pociągi pancerne po zajęciu Bydgoszczy przejadą tory kolejowe na liniach Bydgoszcz-Nakło-Erpol⁵⁵ i z posuwającymi się kolumnami na linii Bydgoszcz-Laskowitz.

6. Celem zabezpieczenia mostu przez Wisłę w Fordonie wysłać po zajęciu Bydgoszczy oddział saperów do Fordonu, który przeprowadzi wywiad techniczny i ewentualnie desarmowanie podminowań – oraz obsadzenie i strzeżenie mostu.

7. Strefy dzienne przemaszów będą podane po porozumieniu z Niemcami.

8. Dowództwo 2. dywizji strzelców przejdzie 21. I. do Bydgoszczy.

9. Polska flotylla wiślana, składająca się z kilku statków i motorówek oraz baon morski dyrygowane będą przez Naczelne Dowództwo 18. I. do Torunia.

47 Schwetz – Świecie.

48 Tuchel – Tuchola.

49 Crone – Koronowo.

50 Prust – Sępólno Krajeńskie.

51 Vandeburg – Więcbork.

52 Kamin – Kamień Krajeński.

53 Konitz – Chojnice.

54 Mrotschen – Mroczeń.

55 Erpol – Kaczory.

- a. Jeden ze statków z motorówką przechodzi w miarę posuwania się Wojsk Polskich do granicy dziennej strefy i staje na kotwicy na noc – tworząc w ten sposób bezpośrednią łączność z wojskami frontu Pomorskiego, posuwającymi się prawym brzegiem Wisły. Dnia 21. I. statek „Wawel” przechodzi z Schulitz do Bydgoszczy, dnia 25. I. z Bydgoszczy do Grudziądza.
- b. Dnia 20. I. o godzinie 13 do Bydgoszczy i Fordonu przybędą oddziały baonu morskiego celem zajęcia portów jako straż rzeczna. Oddziały te będą wyładowane tak, by mogły razem z wojskami wielkopolskimi objąć wymienione porty odchodzą one dnia 25. I., zluzowane przez miejscowy garnizon
- c. Na wypadek zamarnięcia Wisły będą przydzielane do 2. dywizji strzelców 2 plutony baonu morskiego – celem objęcia wymienionych portów. Plutony te należy zluzować dnia 30. I. przez garnizon miejscowy.
- d. Dla portów Bydgoszcz i Fordon Naczelne Dowództwo wyznaczy oficerów marynarki jako dow. portów, do których będą przydzieleni agenci polskiej żeglugi państwowej i komisja odbiorcza dla przejęcia urządzeń technicznych wodnych oraz działu gospodarczego.

II. OBSADZENIE TERENÓW NA ZACHODZIE

Przeprowadzi grupa zachodnia na terenie pomiędzy obecną linią demarkacyjną od Fitzerie⁵⁶ – Gołanice (włącznie) a przyszłą granicą Polski od Ujścia do kolei Leszno – Wschowa wyłącznie.

1. Obsadzenie przeprowadzić przez przełożenie linii terażniejszego frontu do nowej granicy. Liczniejsze kolumny (co najmniej po jednym baonie i jednej baterii) skierować na Wieluń, Międzychód (Birnbäum) i Zbąszyń.



Ryc 98. Pocztówka chojnicka z widokiem na ul. Warszawską z początku XX w.

⁵⁶ Fitzerie – Maranowo.

2. Porozumienie z Niemcami, co do stref dziennych i szczegółów obsadzenia jeszcze nie nastąpiło. Dowództwo Frontu Wielkopolskiego zamierza okupację wymienionego odcinka przeprowadzić i ukończyć w ciągu jednego dnia, do czego należy się stosować w lokalnych umowach z niem. dowództwami.

3. Dowództwo grupy zachodniej pozostaje w Grodzisku.

4. Uzupełniające rozkazy wydane będą po nadejściu raportów oficerów łącznikowych we Wrocławiu i Głogowie.

III. OBSADZENIE TERENÓW POŁUDNIOWYCH

Przeprowadzi 3. dywizja strzelców, na terenie pomiędzy obecną linią demarkacyjną Gołanice-Mirków a przyszłą granicą Polski (względnie południową granicą Księstwa Poznańskiego).

1. Obsadzenie przeprowadzić przez przełożenie obecnego frontu do nowej linii.

2. Do Leszna wkroczyć silną kolumną składającą się z
1 p. strzelców
1 dyw. artyl.
1 szwadr. ułanów

3. 9. p. strzelców pozostaje jako rezerwa, do dyspozycji Dow. Frontu.

4. Dowództwo 3. dywizji pozostaje w Jarocinie.

5. Uzupełniające rozkazy wydane będą po nadejściu raportów „oficerów łącznikowych” we Wrocławiu i Głogowie (Porozumienie z Abwicklungsgastelle VI.A.K. częściowo już nastąpiło, szczegóły będą podane osobno).

IV.

Skoncentrowania sił i ugrupowania oddziałów muszą być dnia 16.I. do godziny 17. przeprowadzone o czym zameldować telegraficznie Dow. Frontu. Dokładny czas rozpoczęcia okupacji podany będzie osobnym rozkazem (telegraficznie).

V.

Wszystkie przemarsze przeprowadzić w pełnym pogotowiu bojowym. Jakikolwiek opór zbrojny tak ze strony oddziałów wojskowych jak też ze strony uzbrojonej ludności cywilnej należy stłumić bezwzględnie i jak najenergiczniej ograniczając się jednakże tylko tymi jednostkami, które stawiają opór.

Celem uniknięcia starć i komplikacji, należy przyłożyć wszelkich starań, aby oddziały lub pojedynczy żołnierze nie przekraczali codzienną linię demarkacyjną.

VI. Lotnictwa.

Dla celów wywiadowczych używać się będzie w miarę możliwości i potrzeby 4. eskadrę bojową. Ewentualne zapotrzebowania na wywiady napowietrzne skierować należy do Dowództwa Frontu Wielkopolskiego Oddziału III.

VII. Łączność.

Służba łączności uregulowana rozkazem D.Fr. III a L 4.

Zasadniczo ruch pocztowy zostanie poddany ścisłej kontroli, nie ma być jednakże przerwany. Jedynie w czasie zajmowania danych miejscowości przez czołowe oddziały prywatny ruch pocztowy będzie zamknięty. Samodzielne zmiany w sieci stałej i rekwizycje urzędzeń pocztowych wzbronione.

Instrukcje dotyczące współdziałania z pozostającymi urzędnikami niemieckimi wydane. W posuwaniu się naprzód na magistralnych liniach pozostawi się telegrafistów wojskowych dla kontroli.

Przewody prowadzące za granicę Polski zostaną z wyjątkiem kilku oznaczonych przez Kom. Łączności przy Dow. Fr. Wlkp. zerwane.

Rozmowy niemieckich komend oddawczych (Abgabekommandoe) będzie się kontrolować i zapisywać.

Kom. Łączności prócz oddziałów wojskowych będzie miała do dyspozycji 6 roboczych kolumn pocztowych, które zużyje się dla remontu stałych linii.

- a. łączność oddziałów Wielkopolskich z wojskami Hallera przez: radiotelegr. telefon, oficerów łącznikowych, patrole konne, (ew. statki flotyli wiślanej).

b. meldunki terminowe dzienne o

1. osiągnięciu nowej linii
2. rozlokowania
3. nadzwyczajnych wypadkach
4. utratach i stanie wojsk

nadsyłać będzie 2. i 3. dywizja i grupa zachodnia do Dow. Fr. Wlkp. do 8-ej po południu; raporty pilne i ważne natychmiast.

VIII.

Zaopatrzenie w amunicję na podstawach egzystujących obecnie.

IX. Apropowizacja.

Uregulowana rozkazem tut. L.1248/19 C.

- a. Na północy: Formacje zabierają żywność na 6 dni. Czołowe magazyny i prowiantury przeniesie się w stosownym czasie z Damasławka do Nakła, z Połajewa do Więcborka, a z Inowrocławia do Bydgoszczy. Magazyn w Bydgoszczy będzie podstawowym dla całego frontu północnego.
- b. Na zachodzie: Formacje zabierają żywność na 5 dni. Z dotychczasowych pięciu magazynów stworzy się 3 i te w Czarnkowie, Międzychodzie i Wolsztynie.
- c. Na południe: Formacje zabierają żywność na 5 dni. Z obecnego magazynu żywnościowego w Jarocinie utworzy się dwie czołówki dla prawej grupy w Lesznie, dla lewej w Ostrowie.

X. Służba sanitarna.

Służba sanitarna uregulowana specjalnymi rozkazami Inspekcji Sanitarnej. Do dyspozycji Dow. Fr. Wlkp. stoi jeden pociąg sanitarny poza tym dysponuje D.O.G. Poznań 3 pociągami, z których jeden obecnie jeszcze nie wykończony. Lazarety czołowe urządzi się:

- a. na północy. Dla trzech lewych grup lazaret polowy w pierwszych dniach znajdować się będzie w Kcyni. W miarę posuwania się wojsk urządzi się szpitale dla tych grup w Nakle, Wyrzysku, Sępólnie, Tucholi i Chojnicach. Dla grupy operującej na Bydgoszcz i Świecie lazaretem czołowym w pierwszych dniach będzie Inowrocław później Bydgoszcz.

Część rannych i chorych przewozić się będzie da Inowrocławia, Gniezna i Poznania.

- b. na zachodzie: Istniejące szpitale pozostaną. W miarę potrzeby uruchomi się lazarety powiatowe w Wieluniu i Międzychodzie i urządzi w nich czołówki.
- c. na południu: Dla prawej grupy urządzi się czołowe miejsca opatrunkowe w Radzynie, Rawiczu i Zdunach od lewej w Odolanowie, Kępnie i Bralinie. W Lesznie uruchomi się lazaret polowy. Głównymi lazaretami etapowymi będą nadal Ostrów i Krotoszyn.

Dowódca Frontu Wielkopolskiego

Józef Dowbor-Muśnicki

Generał Broni

Źródło: Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, sygn. I.170.13, t. 26; *Rewindykacja Pomorza i Wielkopolski 1920 r.*, oprac. Bogusław Polak, Koszalin 1999, s. 124-131.

* *
*

Wspomnienia z ostatnich miesięcy i tygodni panowania pruskiego na ziemi chojnickiej pozostawił Antoni Lisewski, który w podniosłym i patriotycznym tonie odniósł się do wydarzeń 1919-1920 r. Relację jego zamieszczono w okresie międzywojennym na łamach „Zaborów”.

Rok 1920 we wspomnieniach chojniczanina

[Chojnice, 1935 r.]

Mało było w Chojnicach za czasów zaborczych Polaków. Jednak z wybuchem wojny światowej uświadomiliśmy sobie, że nadszedł koniec niewoli pruskiej, że Odrodzenie Polski bliskie. Z tego też powodu odmawialiśmy wszystkich braci Polaków do posyłania swych synów na wojnę, do czego nawoływali profesorowie gimnazjum. „W czasie tej wojny Polska powstanie, i każdy Polak szczególnie młody, będzie potrzebny” – tak uzasadnialiśmy naszą odmowę. Tymczasem pożoga wojenna się rozszerzyła i nas powołano do

armii niemieckiej. I w wojsku mieliśmy pole działania dla naszej ojczyzny. Będąc na t.zw. froncie wschodnim mogliśmy zamieszkałych na terenach frontu Polaków często chronić przed gwałtami, dodać im otuchę, i zapowiadać bliskość Odrodzenia. Po upadku caratu żołnierze Polacy poczęli się organizować. Już w krótkim czasie zebrali się w dwóch obozach pod wodzą gen. Dowbór-Muśnickiego. Do nich dotarliśmy i z nimi się połączyliśmy.

Wróciwszy po skończeniu wojny światowej do domu, do Chojnic, już wieść o Zmartwychwstaniu Rzeczypospolitej rozpieła piersi wszystkich Polaków. Zebrano się energicznie do pracy społecznej w duchu polskim. Postanowiliśmy

założyć towarzystwo polskie. Przyczynili się ku temu wielce nauczycielka p. Czesława Gogulska, i pp. Julian Rydzkowski i Józef Reich, handlowy firmy Juljusz Schreiber, którzy chodzili z komendą osobiście nawołując do przystąpienia. Zebrano 58 podpisów, i na tej podstawie w dniu 9 marca 1919 r. założono pierwsze polskie towarzystwo „Lutnię”. Prezesem obrano ruchliwego działacza, ks. wik. Pronobisa (obecnie proboszcza w Mokrem pod Grudziądzem), sekretarzem p. Józefa Reicha, skarbnikiem p. Rydzkowskiego. Ażeby zmanifestować swe siły i zespolić Polonję chojnicką, urządzono dnia 27 maja 1919 r. wieczorek towarzyski, który w zupełności się udał. Pierwszym zaś występem publicznym była wenta, którą zorganizowano na cele oświatowe i dobroczynne dnia 10 sierpnia 1919 r. w ogrodzie Nowej Ameryki. Udział publiczności polskiej był bardzo liczny i mimo sprzeciwu i zakłócenia zabawy przez Grentzschutz bawiono się na tej pierwszej polskiej



Ryc 99. Fotografia żołnierza wraz z rodziną zrobiona w atelier w Chojnicach w 1917 r.

zabawie do późnego wieczora. Grenztzschutz podczas całej wenty rozłożony był w pobliżu ogrodu tyraljerą i groził stale strzelaniem. Tu i owdzie nawet padły strzały. Tylko dzięki rzeczowej interwencji pp. Ulandowskiego i Standery w komendzie miasta, nie doszło do poważnych zająć.

Na polu oświatowym, najlepszą kartę zajęła p. Władysława Wolszlegierówna, z Cołdanek (obecnie zamężna Obertyńska), jak również p. Adam Wolszlegier. Mimo grożącego ze strony Grenztzschutzu niebezpieczeństwa p. Wolszlegierówna przyjeżdżała do miasta i zupełnie bezinteresownie udzielała lekcji i urzędzała kurs języka polskiego. Przyniosła też radosne wieści o żołnierzu polskim, którego często widywała w Poznaniu. Słowa jej pobudzały do coraz pilniejszego czynu z zapalem brano się do pracy dla Ojczyzny. Największem poświęceniem odznaczyli się nie tylko wymienieni, ale w ogóle wszyscy, którzy czuli się Polakami. Pan Adam Wolszlegier z całą ofiarnością organizował młodzież, uczył ją tańców polskich. Z ich też i zarządu „Lutni” inicjatywy wydano zbiór „Pieśni narodowych i obozowych”, który znalazł się wkrótce w rękach wszystkich.

Dla ochrony życia i mienia np. mecenas Kopicki, Standera i Ulandowski zorganizowali Straż Obywatelską. Straż zdołano wkrótce uzbroić, choć tylko częściowo. Tu wiele zasług położył, o czym nie można zapominać p. Juljusz Schreiber, który nie skąpił pomocą i sam w pracy społecznej nie strudzenie się udzielał.

Już wkrótce liczba członków towarzystw polskich się podniosła, i zaszła potrzeba założenia nowego towarzystwa. Zorganizowaliśmy Towarzystwo Ludowe, które zyskało wielu członków. W rozwoju jego odznaczyli się bardzo pp. Wolszlegierówna, szambelanowa Sikorska, Janta-Poń /.../ Lampkowa, Jeleniwskie, Standera, Ulandowski, Zieliński Ludwik, Richter, Rydzkowski, Szostak, Bączkowski Stanisław, Badziński, Kubiński, Nowa Władysława i inni.

Do tej chwili odbyły się w roku tylko cztery nabożeństwa polskie. Wysłaliśmy przeto delegację do ówczesnego proboszcza, ks. dziekana Boeniga, która miała skłonić proboszcza do odprawienia nabożeństw polskich w każdą niedzielę i święto. W skład delegacji weszli pp. drowa Łukowiczowa, Ulandowski, Rydzkowski, Przybylski i Lisewski. Ks. dziekan Boenig delegację przyjął w sieni i długo się opierał. Lecz delegacja nie ustąpiła, a gdy zapewniła, że miejscowy kapłan (ks. Pronobis) będzie odprawiał nabożeństwa polskie, zgodził się. Odtąd nabożeństwa z kazaniem i śpiewem polskim odbywały się w każdą niedzielę i święto o godz. 8-ej.

I przygotowywano się do godnego przyjęcia wojska polskiego, niosącego wolność i Ojczyznę. Zaopatrzone się w odznaki, szyto chorągwie

i sztandary polskie. Ileż przytem było trudów, często szykan ze strony Grenzschtuzu. Trzeba było również pomyśleć o kandydatach na stanowiska urzędników polskich. Delegatem przy landracie (starostwie) został szambelan Sikorski z W. Chełmów. Wspólnie z przewodniczącym Powiatowej Rady Ludowej, ks. prałatem Szydzikiem, wówczas w Wielu, obecnie w Chełmży, i sekretarzem Rady Kunowskim potajemnie zorganizowano władze.

Nadszedł dzień wolności, dzień tak przez pokolenia oczekiwany. Już od wczesnego rana zabrano się do dekoracji miasta. Na ulicach wykopano otworzy, wstawiono słupy do bram triumfalnych. Z domów wywieszono flagi polskie, zielone girlandy stroiły ulice. I jeszcze Grenztchutz sprzeciwił się, gdzie mógł, zakopane dółki zalewał, słupy obalał. Ale to były „ostatnie drgawki przed zgonem”. O godz. 10-tej Grenztchutz odmaszerował na dworzec i odjechał. Jakby na znak cała ludność polska z miasta i okolicy wyszła na ulicę, by dokończyć dekorację. Niedługo potem, oto... pierwszy żołnierz polski, pierwszy oficer polski, p. Hoffmann, którego dobrze znali Polacy na obczyźnie, gdyż w latach 1904/07 był w Dortmundzie redaktorem dziennika „Narodowiec”. Ale już dochodzą okrzyki „idą, idą”. I przyszli z radosną nowiną o wolności i niepodległości nasi żołnierze, orły polskie. Oczy się zalały łzami, nie widzieliśmy nic, tylko jedną wielką, niepodległą Polskę.

Źródło: Antoni Lisewski, *Wspomnienia z okresu przelomowego*, „Zabory” 1935, nr 2, s. 7-8.



Ryc 100. Chojnicki bon o nominalne 10 pfennigów emitowany w mieście w latach I wojny światowej.

Część czwarta

W latach II Rzeczypospolitej i II wojny światowej

Rozdział I

Trudne początki niepodległości

Przejęcie ziemi chojnickiej przez władze polskie na początku 1920 r. wiązało się z nową organizacją administracyjną tego terenu. Urzędy obstawiano polskimi pracownikami, niemieckie kadry musiały je opuścić, a tzw. pruski system prawno-administracyjny miał być zastąpiony polskim. O wydarzeniach tych po latach przypominał jeden z chojnickich regionalistów Franciszek Pabich.

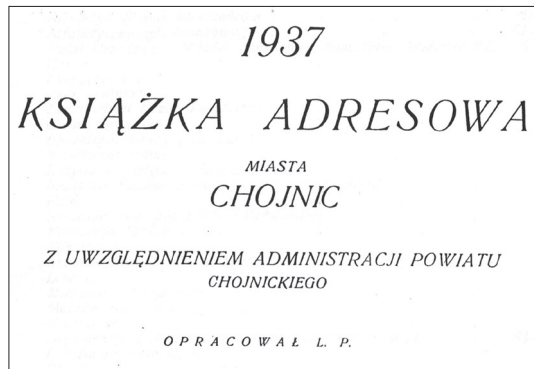
Chojnickie urzędy i ich administracja

[Chojnice, 1920 r.]

Sytuacja polityczna Europy od początku wojny światowej stwarzała w narodzie polskim głęboką wiarę, że siła militarna Niemiec cesarskich zostanie zmiażdżona, że zawierucha wojenna, która ogarnęła ziemie nasze, musi przynieść w swym wyniku wyzwolenie Polski.

W przewidywaniu też nadejścia tej chwili, rozpoczęły się na Pomorzu m.in. również w Chojnicach prace organizacyjne w każdej dziedzinie życia; potajemnie zaczęto przygotowywać przyszłą organizację władz i urzędów polskich, które miały zastąpić urzędy pruskie. W zwołanym na dzień 16 listopada 1918 r. w Poznaniu zjeździe polskich prawników nie zabrakło chojniczan. Dnia 11 grudnia 1918 r. ukonstytuowała się w Chojnicach Powiatowa Rada Ludowa. Sądownictwo chojnickie nie stało na uboczu, potajemnie przygotowywano się do przejęcia władz w polskie ręce. Wykonywanie wy-

miaru sprawiedliwości rozpoczęło się – o ile chodzi o obszar należący do obwodu Sądu Apelacyjnego w Toruniu, do którego zgodnie z rozporządzeniami z dnia 15 grudnia 1919 r. należał Sąd Okręgowy w Chojnicach – z dniem 1 marca 1920 r., bowiem wydane w dniu 31 stycznia 1920 r. rozporządzenie stanowiło, że wymiar sprawiedliwości na obszarze byłej dzielnicy pruskiej, przyznany Polsce traktatem wersalskim z 28 czerwca 1919 r., a położonym poza linią demarkacyjną, przechodzi na Rzeczypospolitą Polską w miarę zajmowania tego obszaru przez wojska polskie. Na podstawie tego traktatu Chojnice wracają do Polski. Wojska polskie pod dowództwem pułkownika Wrzalińskiego wkroczyło do Chojnic w dniu 31 stycznia 1920 r. niosąc miastu wolność i powrót do Macierzy po 148 latach niewoli. Miasto liczyło wówczas 10 435 mieszkańców. Polacy przejęli urzędy w mieście i powiecie. Wła-



Ryc 101. Strona tytułowa „Książki adresowej miasta Chojnic” z 1937 r.

dzę powiatową przejął były poseł do parlamentu niemieckiego Stanisław Sikorski, władzę miejską – Jan Kaletta, kolejnictwo – adwokat Feliks Kopiccki, pocztę – Soczkiewicz, zaś sądy – rewident sądowy Aleksander Stander, prokuraturę – sekretarz sądowy Antoni Ulandowski. Dotychczasowy Sąd Okręgowy /Bezirksgericht/ otrzymał nazwę Sąd Powiatowy, Sąd Ziemski /Landgericht/ – Sąd Okręgowy, zaś Sąd Nadziemski /Oberlandesgericht/ – Sąd Apelacyjny. Silnie rozwinięte życie gospodarcze ziem byłego zaboru pruskiego i potężny rozkwit gospodarczy, ekonomiczny i kulturalny, powszechność wykształcenia podstawowego, pociągnęły za sobą odpowiednio wielką ilość sądów i znakomite ich obsadzenie w siły sędziowskie. Powiat chojnicki o obszarze 1854,39 km² i o zaludnieniu 80 496 mieszkańców posiadał obok Sądu Okręgowego dwa Sądy Powiatowe w miastach Chojnicach i Czersku, mające w ogólnej obsadzie 17 sędziów oraz 4 adwokatów i notariuszów. Prowadzono bezwzględną politykę germanizacji aparatu wymiaru sprawiedliwości, nie dopuszczając na stanowiska Polaków. Ludność pomorsko-kaszubska stworzyła tu swoistą organizację ekonomiczną w formie kółek rolniczych i nie łączyła się z Niemcami. W takich to warunkach przejęto z rąk niemieckich sądownictwo chojnickie. Pierwszym prezesem Sądu Okręgowego-

go został Leon Pytlik, pierwszym dyrektorem – Karol Granowski, zaś drugim dyrektorem – dr Władysław Łubkowski, sędziami zaś – dr Ferdynand Fuse, dr Leon Halpern, Włodzimierz Staruszkiewicz, Jan Sierke, Romuald Stobiec-ki, a sędzią śledczym dr Adolf Felberbaum. Kierownikiem Sądu Powiatowego został Stanisław Łyszkowski, sędzią powiatowym Rudolf Skrodzki. W Sądzie Pokoju zasiedli Jan Głowczewski, Jan Kaletta, Józef Chrzanowski i Stanisław Zagórski. Prokuratorem przy Sądzie Okręgowym mianowano Stanisława Janickiego, podprokuratorem – Zygmunta Pawłowskiego, podprokuratorami pomocniczymi – Edwarda Heindricha i Karola Janusza, notariuszami – Feliksa Kopickiego i Mieczysława Behnkego, adwokatami – Karola Gebauera i Brunona Niewolińskiego. Urzędnikami zostali: Aleksander Standera, który w późniejszych latach jako radny miejski w 1930 r. był głównym inicjatorem utworzenia gimnazjum żeńskiego w Chojnicach, Antoni Ulandowski, Emilia Lampka – współzałożycielka chóru Lutnia, Tomasz Cichocki, Edmund Cierniak, Bronisław Przytarski, Bolesław Goła i Józef Piekarski, który w listopadzie 1906 r. zainicjował strajk szkolny w Osowie, do którego przyłączyły się dzieci szkół w Karsinie, Wielu, Górkach i Kosobudach, Józef Piekarski założył też około roku 1895 w Wielu Towarzystwo Ludowe i czytelnię ludową. Nadto pracowali niemieccy lojalni urzędnicy, którzy zgodnie z układem zawartym w Paryżu pozostać mieli na stanowiskach i pełnić dalej swe obowiązki do dnia 31 marca 1920 r., w którym to dniu opuścić mieli swe stanowiska. Więziennictwo chojnickie przejął Stanisław Gałła. Ogółem w sądach chojnickich z początkiem 1920 r. pracowało 80 osób.

Przejęcie wymiaru sprawiedliwości w Chojnicach przebiegało planowo. Stosunek, jaki zaistniał między władzą polską a niemieckimi urzędnikami, był jednak wrogi, bowiem niemieccy urzędnicy sądowi zajęli stanowisko, iż dla nich nadal zwierzchnią i miarodajną władzą pozostaje Ministerstwo Sprawiedliwości w Berlinie, zwierzchników polskich ignorowali, zachowując się opornie.

Rząd niemiecki uzależnił udzielenie urzędnikom Niemcom swego zezwolenia na dalsze pełnienie służby w urzędach polskich od oddania mu w zamian znacznych koncesji w sprawie tzw. korytarza, czyli tranzytu kolejowego Chojnice-Tczew. Sądzone, iż Ministerstwo byłej dzielnicy pruskiej i centralne władze warszawskie zgodzą się na ustępstwa natury politycznej w obawie o sprawne funkcjonowanie urzędów /brak wykwalifikowanych sił polskich, które zdołałyby zastąpić Niemców/. Rachuby Berlina zawiodły jednak i w ten sposób dzień 1 kwietnia 1920 r. stał się przełomem w historii polskiego sądownictwa. Polskie władze wymiaru sprawiedliwości z dniem tym zwolniły wszystkich Niemców. Zwolnienia nastąpiły również w kolejnictwie

i w urzędach pocztowych. Tak więc z dniem 1 kwietnia 1920 r. zaniechali pracy wszyscy urzędnicy niemieccy. Był to dla sądownictwa chojnickiego historyczny pamiętny dzień. Sądownictwo przeszło w polskie ręce. Dzięki ofiarnej pracy urzędników – Polaków, ani jeden sąd w okręgu chojnickim czynności swych nie zawiesił. Sąd Okręgowy w Chojnicach, jak wyżej wzmiankowano, należał do Sądu Apelacyjnego w Toruniu, zaś do Sądu Okręgowego w Chojnicach należały Sądy Powiatowe: Chojnice, Czersk, Tuchola, Sępólno, Więcbork i Kościerzyna. Część powiatu człuchowskiego, należąca do Polski, przyłączono bez względu na to, do których sądów miejscowości dotychczas należały, do obwodu Sądu Powiatowego w Chojnicach, zaś część obwodu Sądu Powiatowego w Złotowie przyłączono do obwodu Sądu Powiatowego w Sępólnie Kr., Czersk przejęty został przez Polskę 30 stycznia 1920 r., Tuchola – 29 stycznia 1920 r., Więcbork – 26 stycznia 1920 r., Sępólno Kr. – 26 stycznia 1920 r., Kościerzyna i Chojnice – 31 stycznia 1920 r. Z tymi to dniami zaczęto głosić wyroki nie w imię władzy obcej, lecz w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. W Czersku kierownikiem sądu został dr Graffe, sędzią – Rudolf Rudka, w Kościerzynie – Władysław Moczydłowski, w Sępólnie – Franciszek Paszkiewicz, w Tucholi – Józef Kulczycki, sędzią zaś – asesor Stefan Łangowski, w Więcborku – Włodzimierz Artymowski.

W celu upamiętnienia dnia przejęcia wymiaru sprawiedliwości przez polskie władze po półtorawiekowych rządach zaborców Departament Ministerstwa Sprawiedliwości byłej dzielnicy pruskiej urządził w dniu 6 stycznia 1920 r. w Poznaniu uroczyste obchody. Po nabożeństwie w kościele katedralnym odbyło się w godzinach popołudniowych składanie przysięgi służbowej przez mianowanych sędziów i urzędników sądowych w sali tronowej zamku poznańskiego. Przybyłych z bliska i daleka witał minister byłej dzielnicy pruskiej Władysław Seyda jako tych, którym przypadnie w udziale unarodowienie sądów polskich i odbudowa państwowości polskiej na tych ziemiach. Z ust szefa departamentu dr Witolda Prądyńskiego padły pierwsze słowa przysięgi, po której z kolei przysięgali wszyscy nowo mianowani sędziowie wierną służbę narodowi polskiemu, gorliwe spełnianie swych obowiązków, bezstronne wymierzanie sprawiedliwości. Chojnice reprezentowali Leon Pytlík i Karol Granowski. Do czasu objęcia sądownictwa przez władze polskie wszystkie ustawy i podręczniki wydawano w języku niemieckim. Pierwszy polski przekład kodeksu karnego z 15 maja 1871 r. nastąpił w dniu 16 kwietnia 1920 r. ze zmianami i uzupełnieniami po roku 1918.

Źródło: Franciszek Pabich, *Fragmenty wspomnień sekretarza sądowego Franciszka Pabicha*, „Zeszyty Chojnickie” 1978, nr 9, s. 6-11.

* *
*

W końcu stycznia 1920 r., po 148 latach zaboru pruskiego, Chojnice ponownie znalazły się w odrodzonym państwie polskim. Przełomowy moment, obrazujący odejście instytucji pruskich z miasta i przejęcie władzy w terenie przez administrację polską, charakteryzuje poniższe sprawozdanie. Zostało ono przygotowane w oparciu o wcześniejszą dokumentację chojnickiego starostwa.

Sprawozdanie z przejścia miasta Chojnice przez władze polskie w 1920 roku

[Chojnice, 12 stycznia 1938 r.]

Dnia 31 stycznia 1920 r. o godz. 10.00 opuścił Chojnice Grenzschutz. Natychmiast potem nastąpiło przejęcie urzędów przez władze polskie. Starostwo przejął delegat przy landraturze szambelan [Stanisław – J.K.] Sikorki. Sądownictwo przejął Aleksander Standera, prokuraturę [Antoni – J.K.] Ulandowski, kolejniactwo mecenas [Felix – J.K.] Kopicki, Magistrat i władze miejskie Jan Kaletta.

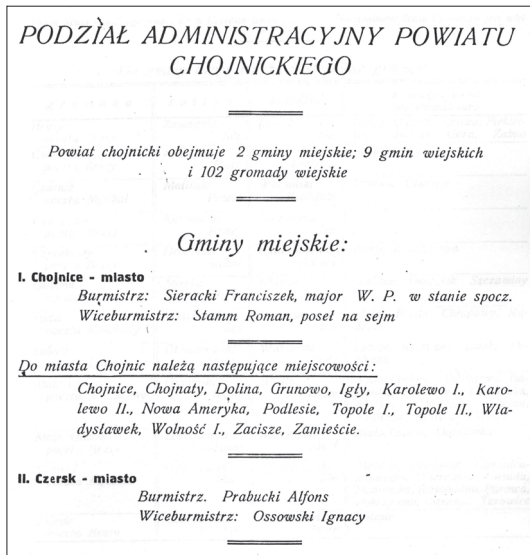
Burmistrz niemiecki dr Bruno Molkentin wzbraniał się zdać agendy miejskie w ręce telegraficznie mianowanego burmistrzem miasta Chojnic lekarza dr Alojzego Sobierajczyka, domagając się przedłożenia formalnej nominacji. Skutkiem kategorycznego żądania było zwołanie Rady Miejskiej w dniu 1 lutego 1920 r., gdzie nastąpiło przejęcie samorządu przez dr Sobierajczyka w dniu 1 lutego 1920 r.

Landrat niemiecki [Werner – J.K.] Fuhrmann zdał starostwo na ręce już poprzednio mianowanego delegata przy landraturze, szambelana Stanisława Sikorskiego, właściciela dóbr rycerskich Wielkie Chełmy. Tego samego dnia, tj. 31 stycznia 1920 r. o godzinie 13.00 nastąpiło wkroczenie wojska polskiego na Rynek z pułkownikiem [Stanisławem – J.K.] Wrzalińskim, dowódcą pułku strzelców, obecnym prezydentem miasta Gniezna na czele.

W imieniu powiatu witał wojsko starosta, szambelan St. Sikorski, w imieniu miasta burmistrz dr A. Sobierajczyk. Raport z ramienia Straży Ludowej złożył komendant powiatowy Antoni Ulandowski.

Grenzschutz niemiecki żegnany był przez większość niemiecką czule i „do widzenia”, wszak Chojnice były wówczas najczęściej zgermanizowanym miastem na Pomorzu. Ledwo jednak Grenzschutz opuścił śródmieście zaroilo się na Rynku przed Ratuszem jak w ulu, bramy triumfalne powstały jakby ręką czarodziejską wywołane, a sztandary narodowe zjawiły się w oknach tak licznych domów, że ludność niemiecka osłupiała. W kilku godzinach miasto w świąteczne przybrane szaty, gotowe było do godnego przyjęcia gorąco oczekiwanego Wojska Polskiego. A gdy wojsko ukazało się na Rynku, entuzjastyczne okrzyki wprost zagłuszyły dalekobrzmiające głosy witalne dzwonów farnych. Na powitanie odpowiedział pułkownik Wrzaliński. Treść jego przemówienia była krótka, lecz zawsze mile dźwięcząca: „Przyjmuję miasto CHOJNICE jako część ziemi polskiej i da Bóg na wieki nią pozostanie”. Wieczorem, kiedy runął hańbiący pomnik Wilhelma I na placu Królowej Jadwigi, odbyła się w salach starostwa wspaniała biesiada wydana przez szambelana St. Sikorskiego.

Źródło: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, zespół: Starostwo Powiatowe Chojnice, sygn. 318a; A. Perlińska, 31 stycznia 1920 roku, „Bazuny” 1980, nr 4, s. 10-11.



Ryc 102. Podział administracyjny powiatu chojnickiego w świetle sprawozdania z 1922 r.

* *
*

Powołując się na procedury prawno-administracyjne władze pruskie odmawiały początkowo wydania urzędu miejskiego w polskie ręce. Doszło wówczas do niecodziennej sytuacji związanej ze zwołaniem posiedzenia rady miejskiej. O wydarzeniach tych informuje poniższy wypis.

Przekazanie władzy w chojnickim ratuszu

[Chojnice, 1 lutego 1920 r.]

Działo się to 1 lutego 1920 roku. O godzinie 16.00 rozpoczęło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej, na które zgodnie z przepisami zjawili się: ze strony magistratu: ostatni niemiecki burmistrz dr Molkentin, jego zastępca Szyszke i 5 radców miejskich oraz ówczesna Rada Miejska. Rada liczyła 25 radnych. Na posiedzenie przybyło 22 radnych, a wśród nich radny Jan Kaletta, który poprzedniego dnia powołany został na komisarycznego przedstawiciela polskiej władzy państwowej w Chojnicach. Trzej radni nieobecni zostali usprawiedliwieni. Posiedzenie Rady odbyło się według następującego porządku obrad:

Burmistrz dr Molkentin złożył na wstępie oświadczenie stwierdzające, że władza państwowa miasta Chojnic przeszła na Rzeczpospolitą Polską. Radny miejski Jan Kaletta jako komisarz państwowy Rzeczypospolitej przedstawił zebrany komisarycznego burmistrza dr med. Alojzego Sobierajczyka i przekazał mu urzędy władzy i burmistrza miasta Chojnic. Komisaryczny burmistrz dr med. Alojzy Sobierajczyk wygłosił następnie dłuższe przemówienie, w którym oświadczył, że przejmuje przekazaną sobie władzę, życząc miastu pod nowymi rządami pomyślnego rozwoju.

Były burmistrz dr Molkentin złożył jeszcze raz bardzo znamienne oświadczenie, że przyjął do wiadomości fakt ustanowienia komisarycznego burmistrza. Jednocześnie z naciskiem podkreślił, że aczkolwiek pozbawiony jest możliwości dalszego pełnienia obowiązków urzędowych, to jednak zastrzega sobie prawo dochodzenia od miasta Chojnic wszelkich roszczeń z tytułu przysługujących mu uprawnień.

Źródło: *Historyczny akt przekazania władzy w Chojnicach*, „Zeszyty Chojnickie” 1985, nr 12, s. 33-34.

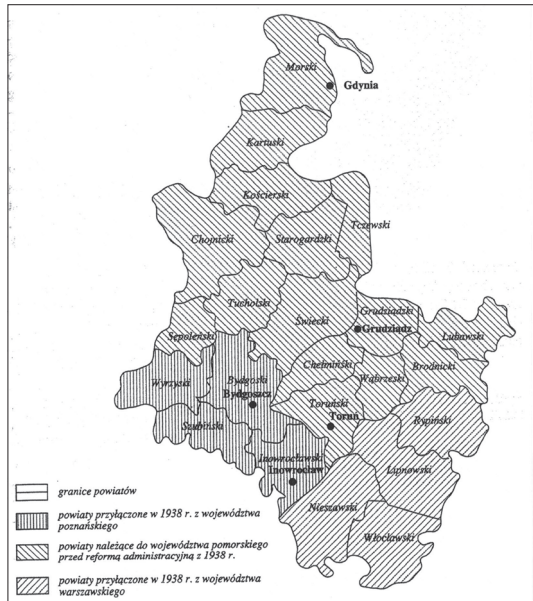
* *
*

Od 31 stycznia 1920 r. do Chojnic powracało stopniowo życie polskie. Polskie stawały się urzędy, polska mowa i pismo stopniowo zastępowały niemieckie. Także uroczystości państwowe przybierały postać narodową.

Zaślubiny Polski z morzem w Chojnicach [Chojnice, 10 lutego 1920 r.]

Rok 1920... Świeżo rozbudzony duch państwowości polskiej, Odżyły w nas wspomnienia.

Warto przytoczyć tekst odezwy, która ukazała się w Chojnicach w dniu zaślubin Polski z Bałtykiem: „Dzisiaj Polska przyjmuje na własność część wybrzeża bałtyckiego, okienka naszego na morze. Na uczczenie wiekopomnej tej chwili zaprzestaniemy o godz. 11 przed poł. wszyscy jak jeden mąż na 3 minuty wszelkiej pracy i wszelki zatrzymamy ruch po ulicach. Dzwony zaś niech przez ten czas biją i zwiastują, że w tej chwili orzeł biały skrzydła swoje zmaczał w Bałtyku siwych bałwanach. Chojnice, 10. lutego 1920. Prezydent miasta Dr. Sobierajczyk”



Ryc 103. Powiat chojnicki w strukturze administracyjno-terytorialnej województwa pomorskiego z 1938 r.

Źródło: Dokument z niedalekiej przeszłości, „Zabory” 1939, nr 2, s. 8.

* *
*

Chojnicki burmistrz – Alojzy Sobierajczyk – zabiegał o szybką repolonizację miasta, czemu służyć miało przyjmowanie nowych urzędników do pracy, biegle władających w mowie i piśmie językiem polskim. O trudnościach związanych z organizacją administracji miejskiej i komunalnej informował uczestnik tych wydarzeń Józef Trzebiatowski.

Pierwsze lata chojnickiego samorządu

[Chojnice, 1920-1922 r.]

Pełnomocnik Jan Kaletta przejął władzę miejską, tj. Zarząd Miejski, policję miejską, szkolnictwo, zakłady użyteczności publicznej od burmistrza Niemca dr. Molkentina. Jan Kaletta, średniego wzrostu, średniej tuszy, brunet z czarną spiczastą bródką, sprowadził się do Chojnic ze Śląska w 1913 r. i objął stanowisko sekretarza adwokackiego. Od 1914 r. został członkiem Niemieckiej Rady Miejskiej i niejednokrotnie przemawiał jako patriota polski, mimo że jego żona była Niemką, a dzieci słabo władały językiem polskim. Kaletta był pewny, że jako znawca zagadnień miejskich zostanie burmistrzem. Jednak krótko przed wkroczeniem Wojska Polskiego przybył do Chojnic niespodziewanie dr med. Alojzy Sobierajczyk, czasowo zamieszkały w Więcborku, z nominacją telegraficzną od Ministra b. Dzielnicy Pruskiej, wyznaczającą go na komisarzycznego burmistrza miasta Chojnic. Doktorowi Sobierajczykowi dane było powitanie Wojska Polskiego na granicy miasta, razem ze starostą szambelanem Stanisławem Sikorskim. Raport o gotowości przyjęcia wojska złożył komendant Straży Ludowej Antoni Ulandowski. Dr Sobierajczyk brał też udział w uroczystym bankiecie wieczorem w gmachu starostwa, który wydał pierwszy starosta ziemi chojnickiej. 1 II 1920 r. nastąpiło przejście agend miejskich za pośrednictwem Jana Kaletty przez komisarzycznego burmistrza dr. Alojzego Sobierajczyka, na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Miejskiej.

Burmistrz Sobierajczyk, nieznanym chojniczanom, urodził się w 1870 r. w Złotowie w patriotycznej rodzinie polskiej. Po ukończeniu gimnazjum studiował medycynę, uzyskując dyplom w Berlinie, gdzie osiadł jako lekarz w robotniczej dzielnicy Moabit. Tu rozwinął działalność wśród Polonii. Z okresu studiów i z działalności niepodległościowej znany był najwybitniejszym postaciom odradzającej się Polski, zwłaszcza działaczom z byłego zaboru pruskiego. Ożeniony był z Bronisławą z Kwiatkowskich, ze znanej polskiej rodziny toruńskiej. Dzięki udowodnionym zasługom niepodległościowym uzyskał nominację na burmistrza Chojnic. Odznaczony został przez Naczel-

nika Państwa Krzyżem Niepodległości, później Złotym Krzyżem Zasługi i innymi odznaczeniami.

Przejęciem władz administracyjnych, samorządowych, sądownictwa, prokuratury i kolejnictwa zajęła się Powiatowa Rada Ludowa. Feliks Kopicki był jej II prezesem. Do przejęcia sądownictwa wyznaczony został sekretarz sądowy Aleksander Standera, który dyrygował aż do wkroczenia Wojska Polskiego 2 kompaniami Straży Ludowej. Znałem go osobiście i muszę stwierdzić, że był jednym z najbardziej bojowych i zdecydowanych działaczy niepodległościowych w Chojnicach. Prezesem Sądu Okręgowego został Pytlik, szwagier dra Sobierajczyka, który miał również za żonę Kwiatkowską. Prokuraturę przejął od Niemców asystent prokuratury, późniejszy naczelny sekretarz prokuratury Antoni Ulandowski, który jak już wspomniałem jako komendant Straży Ludowej złożył raport pułkownikowi Wrzalińskiemu. A. Ulandowski był wysoki, dobrze zbudowany, zawsze czujny jeśli chodziło o sprawy polskie. Żona jego udzielała się społecznie, a syna i córkę wychowała na wzorowych patriotów. Za ten patriotyzm hitlerowcy po wkroczeniu do Chojnic rozstrzelali tak Antoniego Ulandowskiego jak i jego syna Leona, studenta prawa. Do przejęcia kolejnictwa wyznaczony był adwokat Feliks Kopicki, który następnie przekazał je w ręce Polaków – Wysockiego, Kalkowskiego i in.

Spadły na komisarycznego starostę, niedoświadczonego w administracji państwowej, jak i na komisarycznego burmistrza, też nie bardzo znającego ustawodawstwo pruskie, bardzo ciężkie obowiązki, wymagające twórczej pracy nie tylko za dnia, ale i w nocy. Wypełniania poruczonej im ważnej misji historycznej nie ułatwiało ówczesne trudne położenie gospodarcze młodego państwa. Objawił się chwilowy brak żywności, do którego celowo doprowadzali niektórzy butni Niemcy. Brak było taboru kolejowego, zwłaszcza parowozów; najlepsze zabrali Niemcy. Maszyna parowa pociągu osobowego na trasie Czersk – Chojnice nieraz trzykrotnie była remontowana. Ludzie z Czerska, pracujący w Chojnicach, zmuszeni byli podróżować rowerami. W mieście wytworzył się niespotykany ruch ludności – Niemcy opuszczali Chojnice, a na ich miejsca sprowadzali się ze wszystkich stron Polacy. Ruch ten trzeba było koordynować. Poza tymi trudnościami rozwiązanie wymagał problem spolonizowania administracji miejskiej i przedsiębiorstw gospodarki komunalnej, gdzie przeważali urzędnicy niemieccy.

Dr Sobierajczyk dostrzegł konieczność dobrania sobie choć niedoświadczonych, ale oddanych i zaufanych współpracowników – Polaków. Chcąc zrekompensować Janowi Kaletcie doznany zawód, zaproponował mu stanowisko płatnego komisarycznego wiceburmistrza i poruczył mu nadzór

nad główną kasą miejską i Miejską Kasą Oszczędności, których kierownikami byli Niemiec dyrektor Doerfer, a głównym księgowym Niemiec Dust. Następnie w miejsce naczelnego sekretarza miejskiego Liebelta zaangażował Franciszka Wilczewskiego, organistę z Więcborka. Na bardzo ważny wydział podatkowy i urząd stanu cywilnego powołał Karola Besserta, dobrze znającego te agendy, gdyż był długoletnim sekretarzem gminy wiejskiej Czersk; władał on dobrze językiem polskim. Nawiasem muszę powiedzieć, że w czasie zaboru pruskiego Bessert niezbyt odnosił się do Polaków. Matka moja, będąc pewnego razu u niego w biurze, a nie znając języka niemieckiego zmuszona była jako biedna wdowa sprowadzić tłumacza, bo inaczej odmawiał załatwienia sprawy, w tym wypadku przyznania pomocy z opieki społecznej. Bessert kierował także wydziałem mieszkaniowym.

Wydziałem budowlanym kierowali: budowniczy podziemny (ulice, sieć gazowa, wodna i kanalizacyjna) Niemiec Weidig, który odszedł po paru miesiącach oraz budowniczy naziemny Hampel, który pozostał do roku 1922. Na stanowisko kierownika wydziału opieki społecznej, ważnego wówczas, burmistrz powołał Karola Wiśniewskiego, mistrza fryzjerskiego z Brus, nadając mu tytuł sekretarza miejskiego.

Dużą rolę do spełnienia miał, z uwagi na trudne powojenne warunki, Główny Urząd Żywnościowy, dysponujący co najmniej 8 ciężarówkami, zwożącymi żywność dla mieszkańców miasta. Kierownikiem tego urzędu był sekretarz miejski, lojalny Niemiec Scherff. Wydział ten dokonywał rozdziału żywności na kartki. Na następcę Scherffa burmistrz przyjął Polaka Guza, celem przyuczenia się i objęcia stanowiska. Wydział meldunkowy prowadził



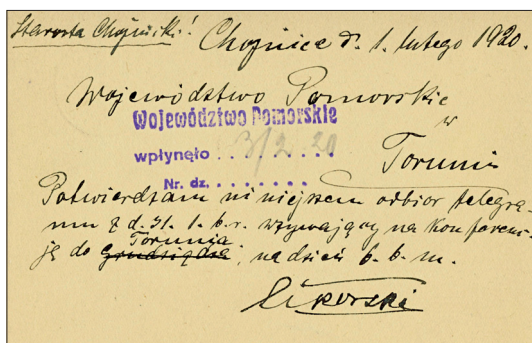
Ryc 104. Potencjał ludnościowy powiatu chojnickiego w województwie pomorskim na tle struktury demograficznej w 1938 r.

znany dr. Sobierajczykowi z ziemi złotowskiej Jan Fons, który po roku przeniesiony został na stanowisko pomocnika biurowego w wydziale budowlanym, zaś w roku 1924 zwolniony z powodu nieprzyswojenia sobie w dostatecznym stopniu języka polskiego w piśmie. Po II wojnie J. Fons został pierwszym burmistrzem miasta Chojnic.

Ważnym ogniwem miejskim, którym dr Sobierajczyk musiał się zająć, była policja miejska, zanim została upaństwowiona. Komisarzem policji był Kleinert, którego burmistrz z powodu braku odpowiedniego kandydata na razie pozostawił, ale na policjantów przyjął swych zaufanych jeszcze ze złotowszczyzny Antoniego Kurowskiego i Jana Jura, którzy codziennie bezpośrednio od burmistrza otrzymywali zadania. Po zwolnieniu Kleinerta objął komendę policji miejskiej podkomisarz Kandziora, który po utworzeniu Policji Państwowej był dalej kierownikiem komisariatu. Komisariat mieścił się w suterenie ratusza, po lewej stronie wejścia.

Pilnym zadaniem było utworzenie komisarycznego Magistratu i komisarycznej Rady Miejskiej, funkcjonujących zgodnie z ordynacją miejską (Staedte-Ordnung) z roku 1853. Na radców miejskich burmistrz powołał: Antoniego Ulandowskiego, Romana Stamma, Antoniego Kunowskiego, Władysława Schreibera oraz lojalnych Niemców – kupca Ignacego Rohdego i rolnika Ernesta Doepkiego. Na członków Rady Miejskiej zaproponowani zostali m.in.: Aleksander Standera, Feliks Kopicki, Antoni Lisewski, robotnik Piotr Przybylski, robotnik Jan Gibas, kierownik Kasy Chorych Franciszek Bonin, adiunkt kolejowy Leon Wysocki, kierownik parowozowni Kalkowski, kolejarz Leon Szmelter, profesor gimnazjalny Leon Wagner, robotnik Józef Bembenek, ponadto Niemcy ks. kuratus Wagner, robotnik Stroske, kupiec Nath, zegarmistrz Louger, mistrz stolarski Fryderyk Bolle i Fryderyk Steinhilber. Składy te zostały przez Wojewodę Pomorskiego zatwierdzone.

W pierwszych tygodniach po objęciu władzy dr Sobierajczyk postawił problem przemianowania ulic. Nie mogły przecież istnieć takie nazwy jak: Mackenstrasse, Hindenburgstrasse, Kaiser Wilhelm-Platz, Denkmal-Platz, Königs-Platz itd. Wszystkie ulice i place otrzymały właściwe nazwy



Ryc 105. Jedno z pierwszym pism urzędowych wysłanych ze starostwa chojnickiego.

polskie. Również konieczne stało się zastąpienie niemieckich szyldów i napisów polskimi. Było to oczywiście niełatwe zadanie, które należało wypełnić z całą rozważą i umiejętnością, tym bardziej, że część pozostającej jeszcze w mieście ludności niemieckiej była wrogo nastawiona wobec nowych okoliczności, a pewne prawa mniejszości były zagwarantowane Traktatem Wersalskim.

Dr Sobierajczyk zmuszony był czujnie nadzorować urząd kwaterekowy, prowadzony przez Karola Besserta. Chodziło bowiem o przydział zwolnionych przez Niemców sklepów i mieszkań wyłącznie Polakom, sprowadzającym się z okolicznych wsi i innych stron kraju. Właścicielami prawie 85 proc. budynków byli Niemcy, którzy niechętnie przyjmowali Polaków. Bezpośrednio po ustaleniu zachodniej granicy państwa nastąpiło chwilowe zmniejszenie liczby ludności miasta: podczas gdy spis w 1910 r. wykazał ok. 12 tys. obywateli, to w 1920 r. liczba mieszkańców zmniejszyła się do 10 280.

Zaraz po wkroczeniu Wojska Polskiego nastąpiło obalenie pomnika Fryderyka Wielkiego na pl. Jagiellońskim oraz cesarza Wilhelma II na pl. Królowej Jadwigi – dziś pl. Niepodległości. Na postumencie tego ostatniego pomnika postawiono w latach 30-tych [XX w. – J.K.] pomnik Chrystusa Króla, który do dziś stoi. Figura Wilhelma II miała ok. 5 m wysokości, odlana była z brązu; przez szereg lat leżała ona w piwnicy ratusza, a na początku lat 30-tych [XX w. – J.K.] przekazana została na wykonanie innego pomnika. Usunięto również z sali obrad Rady Miejskiej obraz olejny Wilhelma II w naturalnych wymiarach, leżał on przez długie lata na strychu ratusza. Natomiast obraz „Bitwa pod Chojnicami” berlińskiego malarza Grothemeyera, ufundowany przez władze powiatu z okazji wybudowania nowego ratusza w r. 1904, został krótko przed przejściem Pomorza przez władze polskie w 1920 r. wywieziony przez miejscowych Niemców do Berlina; energiczne starania nowych władz doprowadziły do zwrotu obrazu w 1923 roku miastu, którego był przecież własnością. Obraz ten znajduje się obecnie w Muzeum Regionalnym.

Jako niewykwalifikowany urzędnik rozpocząłem pracę w Magistracie chojnickim, sprawując – jak mi się wydawało – ważną funkcję administracyjno-organizacyjną. Ponieważ dobrze władałem językiem polskim w słowie i piśmie, burmistrz Sobierajczyk (wtedy tytułowano go prezydentem) przesyłał do Dowództwa Okręgu Korpusu VIII i do Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie kolejne wnioski o zwolnienie mnie ze służby wojskowej, do której zostałem powołany. Była to dość trudna sprawa, bo toczyła się wojna polsko-bolszewicka. (...) Biuro nasze położone było między gabinetem burmistrza a pokojem sekretarza Wilczewskiego. Na środku wielkiego

naszego pokoju urzędowego stał stół owalny okazałych rozmiarów nakryty zielonym sukniem, przystosowany do posiedzeń Magistratu. Ściana główna zastawiona była stylowymi szafami bibliotecznymi, które zawierały pruskie wydawnictwa prawnicze; polskie ustawodawstwo zaczynało się dopiero tworzyć. Poza mną siedział w pokoju długoletni, wpracowany i wszystko wiedzący urzędnik miejski Court Saenger i maszynistka Jadwiga Tumińska z Brus. Najważniejszym moim zadaniem było jak najrychlejsze zapoznanie się z agendami prowadzonymi przez Saengera, który jednak niechętnie mnie wprowadzał. Coraz mniej miał roboty, bowiem szczególnie w Zarządzie Centralnym korespondencja musiała być prowadzona po polsku. Był jednak dla dra Sobierajczyka nieodzownym pracownikiem, gdyż był dobrze zorientowany w bieżących zagadnieniach, jak też posiadał znajomość zagadnień prawnych i organizacji przedsiębiorstw gospodarki komunalnej. Był dobrym przyjacielem leśniczego Kornmessaera w Wolności, gdyż nadzorował również ten las miejski. Często mnie tam zabierał i zaznajamiał z gospodarką leśną. Na przełomie 1921 i 1922 roku przyszedł do Niemiec przez dobrze mu znany las Wolność i już więcej nie dał o sobie znać.

Według ustawodawstwa pruskiego Rada Miejska składała się z 24 radnych i zwoływana była raz w miesiącu. Do kolegiального Zarządu Miejskiego (Magistratu) należało obok burmistrza i wiceburmistrza jeszcze 6 radców miejskich. Te korporacje miejskie zwoływane były przez Zarząd Centralny w ważniejszych sprawach wyliczonych w ordynacji. Zarząd Centralny sprawował nadzór nad wszystkimi wydziałami i przedsiębiorstwami miejskimi

Po wojnie przybyli dalsi pracownicy polscy na kierowników wydziałów: na kierownika wydziału meldunkowego przyjęto Józefa Sowackiego z Poznania, któremu nadano tytuł asystenta miejskiego dożywotniego i który to stanowisko zajmował. aż do wybuchu II wojny światowej, na kierownika urzędu policji miejskiej zaangażowano Brunona Buczyńskiego, ziomka dr. Sobierajczyka ze złotowskiego, nadając mu tytuł sekretarza miejskiego, który urzędował do roku 1939, a w czasie okupacji został zamordowany w Stutthofie. W roku 1923 na stanowisko budowniczego miejskiego przyjęto Niemca słabo władającego językiem polskim Helmuta Baldamusa, po złożeniu przez niego zobowiązania nauczania się po polsku w ciągu dwóch lat. Miał do pomocy starego reemigranta z Westfalii Rocha Twardowskiego i Jana Fonsa oraz Franciszka Pabicha, syna reemigranta z Westfalii, późniejszego sekretarza sądowego i plastyka. W 1928 r. Baldamus musiał opuścić zajmowane stanowisko, gdyż władze państwowe nie przyznały mu obywatelstwa polskiego.

Lata 1920-1922 były okresem intensywnych działań na rzecz repolonizacji miasta, zarówno w strukturze społecznej, jak i w zewnętrznym wyglądzie. Proces ten dokonywał się przede wszystkim dzięki energicznej i niezmordowanej postawie burmistrza dra Sobierajczyka. Poprzez powołanie do Rady Miejskiej i Magistratu właściwych działaczy polskich, jak też dzięki umiejętnemu doborowi kadry pracowniczej mógł ciężące na nim zadania należycie wykonywać. Burmistrz żywo interesował się przybywającymi do Chojnic Polakami. Proponował im wykup od niemieckich właścicieli domów mieszkalnych, mniejszych przedsiębiorstw przemysłowych (np. tartaku Steinhilbera przez budowniczego Jana Landowskiego), sklepów i warsztatów rzemieślniczych. Chcąc, aby polscy uczniowie rzemieślniczy nie składali egzaminów czeladniczych przed niemieckimi przewodniczącymi cechów, sam objął przewodnictwo komisji egzaminacyjnych w najważniejszych rzemiosłach – kowalskim, stolarskim, kołodziejskim i malarskim. Ja byłem sekretarzem komisji.

Polityka komisarycznego burmistrza była tak umiejętnie prowadzona, że po dwóch latach liczba Polaków wzrosła w Chojnicach do 70 proc. Stopniowo i systematycznie usuwał również Niemców – fachowców i na ich miejsce powoływał Polaków. Np. w miejsce dyrektora kas miejskich Doerfera przyjął b. dyrektora Banku Ludowego w Łęgu Romana Czarnowskiego, głównego księgowego Dusta zastąpił Zygmunt Gackowski, na miejsce kasjerki Gise przyjęta została Elżbieta Redwantz. Kierownik urzędu żywnościowego Scherff zmieniony został przez Guza, stanowisko dyrektora rzeźni miejskiej zajął Polak lek. wet. Kral z Tarnowskich Gór, a leśniczy miejski w Wolności Kornmesser ustąpił miejsca leśniczemu Janowi Knitterowi.

Tuż po powrocie Pomorza do Macierzy na mocy ustawodawstwa pruskiego powoływanie kierowników szkół, nauczycieli, jak też pokrywanie wydatków osobowych i rzeczowych szkolnictwa należało do samorządu miejskiego. Również w tej dziedzinie posunięcia burmistrza Sobierajczyka były radykalne, m.in. kierownikami szkół powszechnych i tzw. Szkoły Wydziałowej dla Dziewcząt zostali: Dziarnowski, Szablewska, Kosznikówna, Żuławska, Tobolski. Pozostała też jedna szkoła z niemieckim językiem nauczania. Klasyczne Gimnazjum Męskie podlegało władzom państwowym.

Jesienią 1921 roku odbyły się w Chojnicach pierwsze wybory do Rady Miejskiej i kolegiального Magistratu na okres czteroletniej kadencji, począwszy od 1 stycznia 1922 roku.

Na przewodniczącego Rady wybrano dotychczasowego komisarycznego przewodniczącego, adwokata Feliksa Kopickiego. Na pierwszym konstytucyjnym zebraniu dokonano wyboru członków Magistratu. Na burmi-

strza na okres 12 lat, zgodnie z ordynacją miejską, wybrano dotychczasowego komisarycznego burmistrza dra Alojzego Sobierajczyka. Na tym zebraniu wyborczym postanowiono, że Chojnice wzorem lat ubiegłych będą miały wiceburmistrza społecznego, bezpłatnego i dochodzącego. Etat zawodowego wiceburmistrza został zniesiony. Wiceburmistrem niezawodowym wybrano dotychczasowego radcę miejskiego naczelnego sekretarza prokuratury Antoniego Ulandowskiego. Na radców miejskich wybrano Romana Stamma, Antoniego Kunowskiego, Władysława Schreiber, Antoniego Kaźmierskiego i Niemców Ignacego Rohdego i Ernesta Doepkego.

Źródło: Józef Trzebiatowski, *Pierwsze lata w Polsce niepodległej*, „Bazuny” 1981, nr 6, s. 8-13.

* *
*

Po włączeniu ziemi chojnickiej do odrodzonego państwa polskiego rozpoczęła się trudna i żmudna droga wiodąca do konsolidacji narodowej i międzynarodowej nowego podmiotu. Z jednej strony występowało zagrożenie związane z rewizjonizmem niemieckim i próbą deportacji rewolucji bolszewickiej z Rosji, a z drugiej występowały liczne podziały społeczne i ideologiczne wewnątrz nowego państwa. Jak była to trudna droga uwidacznia poniższy wypis związany z obserwacją wywiadowczą niektórych mieszkańców powiatu chojnickiego.

Jan Rogala w raporcie polskiego wywiadu

[Chojnice, 11 czerwca 1920 r.]

Na rozkaz pp Bogdanika udałem się dnia 3 VI br. do wsi Wiele, powiat Chojnice, celem obserwacji Jana Rogali. Dowiedziałem się od wójta co następuje:

Rogala Jan zajmuje się organizowaniem robotników zamieszkałych tamże w okolicy. Agituje przeciw rolnikom, władzy kościelnej i rządowej. Chodzi po domach roznosząc gazetę „Głos Robotnika”, redagowaną w Toruniu. Urządza zebrania tajne wmawiając w zebranych, iż rząd będzie robotniczy, grunty większych gospodarzy muszą być równo podzielone, i już

w roku bieżącym żniwa [plony] będą rozdzielone, względnie wywłaszczone. Podburza ludność przeciw księdzu proboszczowi Szydzikowi, iż ten wraz z rządem postępuje jak były rząd pruski.

Do Czapiewskiego z Wiela, który pracował w starostwie w Chojnicach (który obecnie jest wydalony [zwolniony – J.K.]) wyraził się Rogala, aby pozostał na swym stanowisku tamże, gdyż byłyby bardzo pożądany donosząc co się dzieje w starostwie. Zeszłego miesiąca był Rogala aresztowany przez żandarmerię z Brus, za agitację, wówczas Czapiewski, będąc jeszcze urzędnikiem w starostwie w Chojnicach, wysyłał w imieniu starostwa telegramy do Grudziądza i Warszawy celem zwolnienia z aresztu Rogali.

Żandarmeria z Brus stwierdziła, że Rogala leśniczemu Teodorowi Radomskiemu z Hotzenmühle, powiat chojnicki, obiecał mu większą sumę pieniężną za agitację. Na Rogalę były doniesienia do starostwa w Chojnicach, również i do komendanta wojskowego powiatowego, pisane przez gospodarza Władysława Wielgoda z Wiela, lecz nie odniosły skutku.

Rogala ma [utrzymuje – J.K.] stosunki ze swym szwagrem i siostrą swej żony, który jest doktorem wojskowym w Toruniu (nazwisko nieznane), który prawdopodobnie działa w porozumieniu z Rogalą. Doktor ów, również i żona jego, dość często odwiedza Rogalę, przebywając u niego po kilka dni. Doktor ów był przydzielonym, podczas gdy Wojsko Polskie do Wiela wkroczyło, to jest 31 I bieżącego roku do 48 Pułku Piechoty I Baon 11 Dywizji [Piechoty – J.K.], którą miał pułkownik Żukowski.

Źródło: Wojciech Skóra, *Placówka w Chojnicach. Z działalności wywiadu polskiego na Pomorzu Zachodnim w dwudziestoleciu międzywojennym*, Słupsk-Chojnice 2006, s. 146-147.

Wyszy 100

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

KOCHANI BRACIA KASZUBI!

Zbliża się dzień, w którym macie stanąć przed nowymi wyborami i oddać swój głos na taką, lub inną listę. O wasze głosy, ukochani bracia, zabiegają przedni agitatorzy partyjni, a każdy z nich obiecuje wam gruski na wieszono, kupa słońca w parciek.

Stanowiąc, jak wotowico na rozdrożu dróg, nie wieszac, która droga prowadzi do ości.

KOCHANI BRACIA!

W tak ważnym momencie, kiedy macie rozstrzygnąć o losie Ojczyzny, nie wolno być na rękę i głosem pierwowzoru — łopozego agitatora, politycznego, — lecz, trzeba kroczyc na głosom sumienia, które dla każdego Polaka — katolika winno być najwzajemnym doradcą. Sumienie jest głosem duszy. A dusza straszy kłamstwem i wulkaniki od swego Stwórcy — **księdz. Alfonsa Schulza**.

A jakąż wskazówkę dać sam może Wzzechmęgić Bóg w sprawie wyborów do Sejmu i Senatu?

A to wskazówkę prosta, jasną i niezmienną, wskazuje, wawia w słowach Chrystusa Pana, kiedy go pytał obdani farizeusze, czy godzi się płacić daninę cesarzowi, kazał Bóg podać, młoty osmiera, a wskazując farizeuszom na podobnie oszaryt apłaci! „Daj to cesarzowi!”

A oni odrzekli: „Cesarz!” — „Tedy oddajcie, co jest cesarzowi Cesarzowi, a co jest Bógowi Bogu” odrzekł im Chrystus.

Jakże stąd dla nas wypływa nauka?

A tu nauka, że trzeba oddać Ojczyźnie to, co się jej od nas należy. A co się od nas Ojczyźnie należy?

Należy się sumienne wypełnienie obowiązków obywatelskich. Do obowiązków omywa na naszek głosowanie na psówch do najniższemu. **Ośm** obowiązków, im wtedy tylko spełniony uczucie i sumienie, jeżeli wypełnić będziemy psówch, co słońca psowca, nie dla partii, lecz tylko i wyłącznie dla Ojczyzny.

A na jakiej to liście, stoją, tacy kandydaci, co nie dla partii, ale dla Ojczyzny chcą pracować? Odpowiedź łatwa. Tacy kandydaci stoją na liście bezpartyjnej, na liście tej, która rozpoczyna nazwisko najszlachetniejszego i najbardziej sumiennego w pracy dla Polski obywatela — **naszako Marszałka Józefa Piłsudskiego**

Na tej liście stoją, imho, co psowca swa wieszka i swego słońca **Ojczyźnie**, psowca **też** sędziwy ustroj i umocni. **Tej** psowca i na granicznych funkcjonalnych omywa **też** psowca.

Na tej liście stoją Ci wypróbowani, w pracy dla Polski Ministrów i szlachetni obywatela i katolici. Na tej liście, kandyduje nasz brat, **Pomocnik i Minister Śmia — Dobórski**, a obok niego młodocwy kate, **psowca**, psowca i psowca.

Oddajcie tedy, mili bracia, — co jest Polakom — **Polsko, czuj!**

GŁOSUJCIE NA LISTĘ Nr. 1

Taką naukę daje Wam a nauka i słońca, co słońca, katech. **Bóg**.

wasz długoletni kapłan i sługa Bóży
ks. dziekan ALFONSA SCHULZ
z Konarzyn pow. chojnicki
kandydat z listy nr. 1.

KS. DOK. KS. PSOWCA, KS. PSOWCA, PSOWCA

Ryc 106. Materiały wyborcze rozpowszechniane przez księdza dziekana Alfonsa Schulza.



Po 1920 r. Chojnice znalazły się w nowym podziale administracyjno-terytorialnym kraju. W mieście ustanowiono władze powiatowe, które znalazły się w województwie pomorskim, a na siedzibę nowej jednostki wyznaczono Toruń. Mimo pogranicznego charakteru Chojnice stawały się ważnym miastem w strukturze województwa, o czym świadczy powołanie w tym miejscu licznych instytucji powiatowych, wojewódzkich i ogólnopolskich. Podstawową strukturę nowej jednostki przedstawiono poniżej.

Chojnice w strukturze administracyjno-terytorialnej województwa pomorskiego

[Warszawa, 1935 r.]

Powierzchnia województwa pomorskiego – 16 405,51 km².

Ludność województwa pomorskiego – 1 086 259 osób,

Podział województwa:

- stolica województwa - Toruń
- starostwa: Brodnica, Chełmno, Chojnice, Działdowo, Gdynia, Grudziądz-miasto, Grudziądz-powiat, Kartuzy, Kościerzyna, Lubawa (w Nowym Mieście), Sępólno, Starogard, Świecie, Tczew, Toruń-miasto, Toruń-powiat, Tuchola, Wąbrzeźno, Morskie (w Wejherowie).

Sądy powszechnie w terenie:

- na obszarze Sądu Apelacyjnego w Poznaniu: Bydgoszcz, Poznań, Chojnice, Gdynia, Gniezno, Grudziądz, Ostrów Wlkp., Tczew i Toruń.

Źródło: *Informator morski i kolonialny*, red. Czesław Zagórski, Warszawa 1935, s. 9.

Rozdział II

Okólniki ministerialne i międzynarodowe

Z racji swojego przygranicznego charakteru Chojnice stały się nazajutrz po włączeniu do państwa polskiego ważnym ośrodkiem dla działań polskiego wywiadu. Miasto pod tym względem dysponowało określonym zapleczem, jak struktura lokalowa, rozwinięta sieć dróg żelaznych i kołowych. Poza obserwowaniem polsko-niemieckiego pogranicza pracownicy wywiadu interesowali się także sytuacją wewnętrzną na terenie miasta i powiatu.

Ekspozytura wywiadu o stosunkach wewnętrzchojnickich

[Chojnice, 31 października 1920 r.]

1. DZIAŁALNOŚĆ WŁADZ ADMINISTRACYJNYCH I AUTONOMICZNYCH.

Starostwo: Starostwo w Chojnicach uzyskało w zastępcy chorego starosty dr Salomi pracownika, wobec czego praca starostwa wydaje lepsze owoce niż dotychczas.

Na starostę tucholskiego skarży się ludność, że sam podbija ceny w powiecie np.: jaja w Tucholi wcześniej podrożały, aniżeli w Bydgoszczy. Ludność podejrzewa, że starosta mając sam majątek ziemski z premedytacją podnosi ceny.

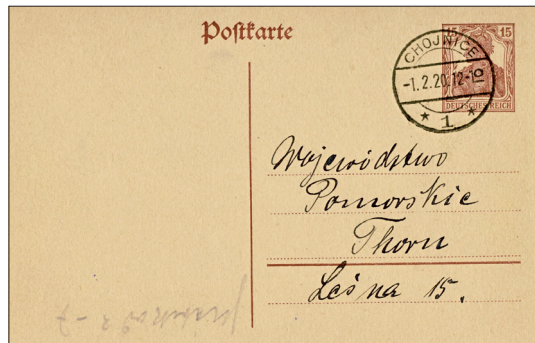
Policja: W powiecie Chojnickim na czele policji stoi jednostka nieodpowiednia, Stroński, o którym raporty niejednokrotnie były podawane /.../, dlatego działalność policji nie jest należąca. Policja ciągle dąży do wywołania konfliktu między wojskiem a policją, wykorzystuje później najdrobniejsze fakty, aby napaść na ludzi pochodzących z innych dzielnic. Trzeba nadmienić, że wojsko pochodzi z Kongresówki i Małopolski, natomiast policja jest miejscowa. Dowodem powyższego jest sprawa rotmistrza Lityńskiego dowódcy II Dyonu [Dywizjonu – J.K.] 4 pułku Strzelców Granicznych z wachmistrzem policji Kotem, o której będzie nadesłany specjalny raport. Są wiadomości, że prezydent [burmistrz – J.K.] miasta Chojnic dr [Alojzy – J.K.] Sobierajczyk, robi starania by zmienić komisarza policji w Chojnicach.

Organa aprowizacyjne: Organa aprowizacyjne nie mogą podolać za potrzebowaniu na opał, z tego powodu brak opału dla ludności cywilnej.

2. SPRAWY GOSPODARCZE I EKONOMICZNE.

Bezrobotni: Bezrobotni byli w tym czasie zajęci przy robotach rolnych w Niemczech i tam zaopatrywali się w różne przedmioty, które im następnie przy powrocie na granicy polskiej odebrano jako podlegające cłu. Z tego powodu między bezrobotnymi, którzy są przeważnie narodowości kaszubskiej, objawiło to niezadowolenie władz polskich.

Strajki fabryczne: W Czersku we wszystkich fabrykach był strajk robotników dnia 27 bieżącego miesiąca i trwa dalej. Stanęło 9 przedsiębiorstw fabrycznych. Robotnicy domagają się płac podwyższenia do 15 marek i 50 fenigów dziennie, co im dyrekcje przyznały, lecz oni chcą, by im zaległe pobory do tej wysokości wyrównać, na co się fabrykanci nie zgadzają. Jedynie zgodziły się dwa tartaki, Brzoskowskiego i Austena i te dwa prace podjęły. W sprawie innych fabryk pojechała delegacja 2 robotników i jednego fabrykanta do Poznania celem załagodzenia strajku.



Ryc 107. Korespondencja urzędnicza Starostwa Powiatowego w Chojnicach z 1920 r. prowadzona na pruskich znakach towarowych.

Inicjatorem strajku jest „Komisja robotnicza”, na której czele stoją: Wilczewski, Wilczanowski i Tiede. Strajk jest popierany przez Niemców. Policja aresztowała Redisa pochodzącego z Gdyni, który podburzał robotników przeciw porządkowi publicznemu i Mechlińskiego pochodzącego z Berlina, który chciał przemocą uwolnić Redisa.

Redis przybył do Czerska dnia 24 bieżącego miesiąca.

Źródło: Wojciech Skóra, *Placówki wywiadu polskiego w Chojnicach. Przyczynek do dziejów Pomorza Zachodniego i Nadwiślańskiego w dwudziestoleciu międzywojennym*, Chojnice 2012, s. 270-271.

* *
*

Jednym z ważniejszych wydarzeń dla Chojnic i ziemi chojnickiej w okresie międzywojennym była wizyta prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego, do jakiej doszło 6 VIII 1924 r. Program tej wizyty wyglądał, jak w poniższym obwieszczeniu.

Wizyta prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego [Chojnice, 6 sierpnia 1924 r.]

Program przyjęć
podczas pobytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
w powiecie chojnickim
w środę, dnia 6 sierpnia 1924 r.

- 1) Godz. 8.45
Przywitanie Pana Prezydenta Rz. P. na granicy Powiatu przez pana Starostę chojnickiego.
- 2) Godz. 9.00
 - a) przyjazd pana Prezydenta Rz. P. przed ratusz chojnicki, raport pana Komendanta Garnizonu i przedstawienie deputacji przez pana Starostę.
 - b) powitanie przez pana Burmistrza imieniem miasta Chojnice.
 - c) przemówienie przewodniczącego rady miejskiej.

- 3) Godz. 9.30
powitanie przez ks. Proboszcza Makowskiego przed kościołem, poczem nastąpi odprawienie mszy świętej.
- 4) Godz. 10.10
poświęcenie w kościele sztandaru Bractwa Strzeleckiego z powodu 450-letniej rocznicy udzielenia pierwszych przywilejów Bractwu Strzeleckiemu przez króla Kazimierza Jagiellończyka.
- 5) Godz. 10.30
defilada na rynku w Chojnicach.
- 6) Godz. 11.00-11.30
 - a) przywitanie pana Prezydenta przed gmachem Starostwa chojnickiego przez delegacje z części powiatu człuchowskiego.
 - b) audjencje w gmachu Starostwa.
- 7) Po audjencjach w Starostwie odjazd p. Prezydenta ze świtą i przedstawicielami powiatu automobilami szosą kościerską do Brus.
- 8) Godz. 12.00
przywitanie pana Prezydenta w Brusach przez duchowieństwo, miejscowych przedstawicieli władz samorządowych i delegacje miejscowe.
- 9) Godz. 13.00
odjazd do Wielkich Chełmów przez Czyczkowy.
- 10) Godz. 13.30-15.30
śniadanie z odpoczynkiem w Wielkich Chełmach.
- 11) Godz. 15.30
odjazd przez Czyczkowy, Brusy, Zalesie, Lubnię do Wiela, gdzie po powitaniu przez ks. Proboszcza Szydzika nastąpi zwiedzenie Kalwarji Wielewskiej.
- 12) Godz. 16.45
odjazd przez Karsin, Mokre, Malachyn do Czerska.
- 13) Godz. 17.00
 - a) powitanie pana Prezydenta przy wejściu do Czerska przed tunelem przy ulicy Wielewskiej przez deputacje samorządowych i państwowych władz.
 - b) przemówienie powitalne przez pana wójta Ziętarę przed ratuszem, gdzie oczekiwać będą pana Prezydenta Rz. P. rada gminna i przewodniczący towarzystw.
 - c) Godz. 17.45
powitanie przez duchowieństwo przed kościołem.

- d) Godz. 18.00
ogłędziny fabryki listew połączanych i ram przy ulicy Królowej
Jadwigi.
- 14) Godz. 18.30
odjazd przez Rytel do Chojnic.
- 15) Godz. 20.00
obiad w sali ratuszowej wydany przez miasto Chojnice.
- 16) Godz. 23.00
raut w sali sejmikowej chojnickiego Wydziału Powiatowego.

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego
w Chojnicach, *Ilustrowana Jednodniówka Pamiątkowa* wydana
pod redakcją Ludwika Łydko z okazji przyjazdu Prezydenta
Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego, Chojnice 1924.

* *
*

Jak trudne było wykonywanie obowiązków administracyjnych w międzywojennych Chojnicach świadczy poniższe sprawozdanie przygotowane przez pracowników ekspozytury wywiadowczej. Obiektem sprawozdania stał się starosta chojnicki, który miał zanadto sprzyjać Niemcom, co wobec złych stosunków polsko-niemieckich, było poważnym oskarżeniem. Bez akceptacji ze strony polskiego wywiadu starosta bądź burmistrz chojnicki nie mogli piastować swoich funkcji.

Starosta chojnicki w opisie polskiego wywiadu

[Chojnice, 4 grudnia 1928 r.]

- I. Zagadkowa działalność starosty Weissa w Chojnicach.
- II. Świadek: [redaktor] Chełmiński, Pawłowicz kupiec, naczelnik ruchu Kulecki, stacja Chojnice.
- III. W uzupełnieniu raportu /.../ melduję: Coraz nowe dowody tolerancyjnej i jakoby ostrzegawczo-dwulicowej działalności starosty chojnickiego wobec Niemców, ujawniają fakty nie tyle już kompromitujące działalność starosty wobec ludności polskiej, ile zdradzają czynności organów bez-

pieczeństwa, jak Państwowej Policji Politycznej i SRI.

Dowody:

1. Częste wizyty prywatne starosty Weissa oraz przyjęcia urządzone przez niemieckich posiadzicieli [posiadaczy – J.K.] majątków dla starosty, jak w majątku „Zamarte”, znane są obywatelstwu chojnickiemu. Świadek kupiec Pawłowicz oraz żona urzędnika kolejowego Kuleckiego znają wiele faktów kompromitujących, o których z chęcią opowiadają Niemcy wśród siebie. Fakt, iż starosta bywał w majątku „Zamarte” u Niemca Parpazła [Herbert Albert Ludwik Franz von Parpart – J.K.], a potem zwracał uwagę na rzekome zebrania Niemców

w tym majątku, których to zebrań przyczyny znane są i były dobrze staroście, a które podawał starosta Weiss władzom bezpieczeństwa w celu odwrócenia uwagi od innych faktów tolerowanych, potwierdzają pewność dwulicowej działalności starosty.

2. W dniu 10-lecia niepodległości przybyło z zagranicy 48 agitatorów Niemców za przepustkami na stację w Chojnicach i tu wykupiwszy bilety do różnych miejscowości powiatu chojnickiego i sępoleńskiego, porożędzało się na wsie. Starosta zaś, mimo pewności iż agitatorzy przyjechali, nie tylko na stacji nie zarządził obserwacji osobników, ale całą policję wywiadowczą zgromadził w Chojnicach, zaś podkomisarzowi Włodkowi, komendantowi powiatowemu Policji Państwowej, nie pozwolił na wysłanie wywiadowców w powiat. Świadcami tego są: urzędnik kolejowy Kulecki, red. Chełmiński i podkomisarz Włodek.
3. W dniu 10-lecia odbyć się miało w „Łoży Masońskiej” w Chojnicach tajne przedstawienie niemieckie, o którym dowiedzieli się wywiadowcy Policji Państwowej. Komendant powiatowy Policji Państwowej, podkomisarz Włodek przygotował się z ludźmi swoimi, aby z chwilą rozpoczęcia aresztować grupę i zebranych. O fakcie tym i poczynionych przygotowaniach



Ryc 108. Strona tytułowa sprawozdania Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności w Chojnicach.

powiadomił starostę Weissa. Starosta nie uprzedziwszy podkomisarza Włodka już na granicy odmówił zezwolenia na wjazd, ostrzegając w ten sposób Niemców i uniemożliwiając przyaresztowanie kilku wybitnych agitatorów, którzy tu przyjechać mieli. Zaznaczam przy tym, iż nazwiska przybywających z zagranicy znane były staroście i komendantowi powiatowemu Policji Państwowej podkomisarzowi Włodkowi. Świadcami tego faktu są red. Chełmiński i podkomisarz Włodek.

4. Staroście znane były wystąpienia Kaszubowskiego po wsiach i organizowanie zebrań, na które Kaszubowski nie otrzymał pozwolenia. Gdy kilkakrotnie zwrócono uwagę staroście, a między innymi i redaktor Chełmiński, na szkodliwą agitację Kaszubowskiego, starosta udał wielce zdziwionego, po czym po kilku dniach Kaszubowski wyjechał i od trzech tygodni siedzi w Sopotach [Sopocie – J.K.]. Kaszubowski więc ostrzeżony został ze strony starostwa w chwili gdy to samo starostwo wniosło do SRI lub Wojewódzkiej Komendy Policji Państwowej doniesienie na Kaszubowskiego. Świadek red. Chełmiński i podkomisarz Włodek.

IV. Uwaga: Wobec tych faktów niezbitych, w celu ostatecznego oświetlenia stanowiska starosty wobec Niemców, przypomnieć jestem zmuszony SRI fakt zaginięcia aktów z województwa pomorskiego w sprawie opcji Niemców wówczas, kiedy referentem tego działu był pan Weiss. Odnosnie raportu szczegóły przedkładałem ja i Orwicz SRI w styczniu 1928 roku względnie w grudniu 1927 roku. Osoby podane jako świadkowie są w przytoczonych dowodach zainteresowane, lecz nie badane przeze mnie. Szczegóły osiągnąłem drogą pośrednią.

K. Waruszyński

Źródło: Wojciech Skóra, *Placówki wywiadu polskiego w Chojnicach. Przyczynek do dziejów Pomorza Zachodniego i Nadwiślańskiego w dwudziestoleciu międzywojennym*, Chojnice 2012, s. 277-279.

* *
*

Jednym ze stałych elementów pracy ekspozytury polskiego wywiadu była obserwacja ludności miejscowej oraz przyjeżdżających do miasta Niemców. Ponadto gromadzenie różnych informacji od ludności miejscowej, np. anonimów czy oficjalnych zgłoszeń. Jak wyglądało typowe zgłoszenie tego typu – przedstawia poniższy wypis.

Raport o szpiegostwie na rzecz Niemiec

[Chojnice, 27 lutego 1933 r.]

Dnia 18 lutego bieżącego roku zgłosiła się u mnie mieszkanka Chojnic, Lewińska Weronika /.../, i zgłosiła co następuje:

W roku 1929 zawarła Lewińska znajomość w Chojnicach z Gunterem Willy /.../. Do roku 1929 pozostawała z nim w bardzo bliskich stosunkach, poczym nastąpiło zerwanie, gdyż Gunter znalazł sobie inną przyjaciółkę. Podczas znajomości z Gunterem, Lewińska zauważyła, że Gunter wyjeżdżał często do Niemiec i Gdańska, skąd powracał przywożąc ze sobą większe kwoty pieniężne. Gunter rzekomo trudni się zegarmistrzostwem, chociaż nigdy w tym fachu nie pracuje ani w domu, ani poza domem. Posiada on bardzo dobry aparat fotograficzny i zawsze z nim chodzi po Chojnicach oraz wyjeżdża poza miejsce stałego zamieszkania. W domu posiada dużą skrzynię pełną klisz oraz bardzo wiele zdjęć fotograficznych. Skrzynia stoi w alkwie i jest zamknięta na klucz, z którym Gunter nigdy się nie rozstaje i nie pozwala nikomu wchodzić do ubikacji, gdzie znajduje się wymieniona skrzynia. Podczas kiedy między Lewińską a Gunterem trwały jak najlepsze stosunki pewnego razu w „chwilach upojenia” Lewińska spytała Guntera co robi i skąd ma pieniądze, na co Gunter oświadczył, że pracuje na korzyść Niemiec, jednocześnie błagał Lewińską żeby to, co jej powiedział w chwili zapomnienia, nikomu nie zdradziła. Po zerwaniu między wymienionymi osobami w roku 1930, kiedy Gunter znalazł sobie inną przyjaciółkę, niejaką Miszewską z Chojnic, córkę kolejarza, Lewińska zaczęła robić Gunterowi wyrzuty i zagroziła mu, że go zadenuncjuje przed policją, że jest niemieckim szpiegiem, wtedy Gunter napisał do niej list, w którym oświadczył, że w razie gdyby Lewińska wykonała swoją pogroźkę – to ją zastrzeli. Lewińska ze strachu sprawę gdzie należy nie zgłosiła i list Guntera spaliła.

Od roku u rodziców Guntera pracuje w charakterze służącej kuzynka Lewińskiej Weroniki – Paulina Lewińska. Podczas rozmowy z kuzynką Lewińska Weronika dowiedziała się, że Gunter nadal prowadzi taki sam zagadkowy tryb życia jak przed 2 laty. Nie jeździ jednak zbyt często do Nie-

miec jak kiedyś, jednakowoż bywa w Gdańsku i przyjmuje u siebie niejakiego osobnika, przyjeźdnego Niemca, z którym Gunter prowadzi długie konferencje na osobności. Ostatnio osobnik ten był u Guntera w początkach lutego bieżącego roku. Gunter w dalszym ciągu podróżuje po Pomorzu, robi cały szereg zdjęć, które chowa w wyżej opisanym miejscu. Posiada też znaczne środki materiału, np. na Boże Narodzenie kupił swojej nowej kochance – Miszewskiej złoty pierścionek z brylantami. Służąca Guntera, Paulina Lewińska, ma kategorycznie zakazane przyjmowanie kogokolwiek bądź w mieszkaniu Gunterów oraz opowiadania na mieście kto u nich bywa i co się robi w domu. Paulina Lewińska słyszała pewnego razu jak matka Guntera w rozmowie z nim wyrażała obawę, aby się nikt nie dowiedział, że on gdzieś wyjeżdża. Ojciec Guntera jest majstrem kowalskim i ma swój zakład w Chojnicach.

Lewińska Weronika zobowiązała się dostarczyć mi przez swą kuzynkę Paulinę kilka zdjęć fotograficznych lub klisz roboty Guntera.

Wiadomym mi jest, że Gunter w roku zeszłym na wiosnę był obserwowany z polecenia poprzedniego kierownika PO 2 oraz że Gunterem od dawna interesuje się policja. Guntera znam osobiście z widzenia i zawsze widuje go chodzącego z aparatem fotograficznym.

Poleciłem Lewińskiej Weronice, aby przez kuzynkę dostarczyła obiecany materiał na kosztą wypłaciłem jej 35 zł, które potwierdziła ps. „Irena Rożek”.

Co do osoby Lewińskiej to wiadomo mi jest, że pracowała ona dorywczo jako konfidentka Straży Granicznej, poza tym jest to kobieta sprytna i przebiegła niezbyt szczęśliwa. Widywano ją często w towarzystwie niemieckich kolejarzy w restauracjach chojnickich.

Obserwację Guntera zacząłem prowadzić we własnym zakresie z dniem 19 bieżącego miesiąca za pomocą agenta 626, teraz jednakże obserwacje przerwałem z powodu zwolnienia wymienionego agenta. Proszę o rozkazy, jakie mam zająć stanowiska w tej sprawie.

W załączeniu przedstawiam 2 fotografie Guntera Willy dostarczone przez byłego agenta 626.

Źródło: Wojciech Skóra, Placówka w Chojnicach. Z działalności wywiadu polskiego na Pomorzu Zachodnim w dwudziestoleciu międzywojennym, Słupsk-Chojnice 2006, s. 199-200.

* *
*

Spółecznością ziemi chojnickiej, nastrojami wśród niej panującymi, a także aktywnością społeczno-organizacyjną ludności pogranicza interesował się także wywiad niemiecki, który prowadził regularne rozpoznanie na tym obszarze. Również i on dostarczał sprawozdania ze swej pracy operacyjnej.

**Wywiad niemiecki o aktywności polskich organizacji
narodowych**
[Chojnice, 1934 r.]

1.

13 lutego odbyło się zebranie miejscowego koła Narodowej Demokracji, na którym przemówienie wygłosił emerytowany major wojsk polskich Antoni Nieborak. Mówca oświadczył, że układ oznacza utratę Pomorza i jest zdradą Polski. Wojsko Polskie stacjonujące na Pomorzu, w Wielkopolsce i na Śląsku obali we właściwym czasie reżim Piłsudskiego.

2.

Sąsiad nasz (wskazując ręką w kierunku Niemiec) gwałtownie zbroi się na lądzie, morzu i w powietrzu. Jest to wezwaniem dla każdego członka „Strzelca”, ażeby w razie napadu na Polskę bronić jej do ostatniej kropli krwi. Pakt o nieagresji jest w rzeczywistości próbą uśpienia naszej czujności. Właśnie teraz powinniśmy być szczególnie czujni.

3.

Do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w Berlinie.

Polski Związek Zachodni – Oddział Miejski w Chojnicach, po dłuższej przerwie, wystąpił dnia 26 lutego z odczytem. Zebranie odbyło się w sali gimnazjum. Zwołał je i prowadził dyrektor gimnazjum dr Korzeniowski. W zebraniu wzięło udział około 200 osób, aczkolwiek sam miejski oddział

Na temat związków Chojnic i ziemi chojnickiej z ludnością kaszubską zamieszkującą Republikę Weimarską informują archiwalia centralne. W związku z tym, iż ziemie powiatu chojnickiego bezpośrednio graniczyły z ludnością kaszubską po stronie niemieckiej, tak też organy centralne kierowały w stronę Chojnic odpowiednie działania mające wzmacnić kontakty między przedstawicielami obu zbiorowości.

Referat Heliodora Sztarka dotyczący pracy polskiej na terenie powiatu bytowskiego i lęborskiego

[Szczecin, październik 1936 r.]

Polacy na terenie Pomorza zamieszkują w dwu zupełnie odrębnych ośrodkach. Pierwszy z nich to teren rejencji szczecińskiej, gdzie znajduje się kilka tysięcy Polaków obywateli polskich – robotników rolnych oraz drobna garstka Polaków obywateli polskich w Szczecinie. Drugim ośrodkiem są dwa powiaty graniczne rejencji koszalińskiej: bytowski i lęborski, zamieszkałe przez mniejszość polską (Kaszubów). Powiat bytowski liczy ok. 27 tys. mieszkańców (miasto Bytów przeszło 9 tys.), z tego mniejszość polska przeszło 3 tys. Powiat lęborski jest znacznie większy, ma bowiem przeszło 62 tys. mieszkańców (miasto Lębork ok. 19 tys.). Mniejszość polska w tym powiecie skupiona jest w kilku wsiach położonych przy samej granicy i liczy ok. 1500 osób. Podane wyżej dane liczbowe nie pokrywają się jednak z liczbą osób otwarcie przyznających się do polskości i biorących udział w życiu polskim. Jako przykład przytoczę tylko, iż przy wyborach w 1932 roku na listę polską w powiecie bytowskim padło 700 głosów, w powiecie lęborskim zaś tylko 138 głosów. Liczba członków Związku Polaków [w Niemczech – J.K.] jest jeszcze mniejsza, wynosi bowiem ok. 600, z których jednak nie wszyscy opłacają regularne składki. Powiaty bytowski i lęborski należą organizacyjnie do Dzielnic V Związku Polaków [w Niemczech – J.K.] z siedzibą w Złotowie, tworząc tzw. okręg kaszubski.

Mówiąc o stanie akcji polskiej na terenie Kaszub trzeba najpierw przynajmniej w kilku słowach omówić akcję niemiecką na tym terenie, ta bowiem tylko może być miarą znaczenia terenu i pracy, jaka na nim winna być dokonana. Już w referacie z dnia poprzedniego wspomniałem o wzroście zainteresowania centralnych władz niemieckich zagadnieniem Pomorza wschodniego i pracach, jakie są tam prowadzone w ramach tzw. „Grenzarbeit”. Polega ona na tym, że wbrew głośzonym oficjalnie hasłom wykorzystuje się wszelkie okazje, aby na ziemiach wschodnich, graniczących z Polską,

umocnić jak najbardziej niemczyznę. Do pracy tej używana jest specjalnie młodzież. Na Pograniczu zakłada się schroniska zorganizowane na wielką miarę, jak np. w Bytowie, gdzie na ten cel przeznaczono wielki zamek. W pięciu polskich wsiach powiatu bytowskiego buduje się obecnie wielkie schroniska ze świetlicami. Niemieckie organizacje młodzieżowe H[itler] J[ugend], B[und] D[eutscher] M[aedel], studenci urządzają po wsiach obchody, przedstawienia, na które ściągają się młodzież i starszych. Do pracy niemieckiej na terenie Kaszub wciągnięto seminarzystów akademii nauczycielskiej w Lęborku oraz studentów uniwersytetu w Gryfii [Greifswald]. Kaszubom udziela się również pomocy materialnej, daje lepszą pracę itd. w zamian za wycofanie z czynnego życia polskiego. Istnieje też nadal gwałt fizyczny. Jako przykład podam tylko aresztowanie kierownika Kasy Polskiej w Bytowie i sekretarza Związku Polaków [w Niemczech – J.K.] pod zarzutem propagandy komunistycznej (w rzeczywistości bowiem chodziło tylko o wydobycie materiałów z biura Związku Polaków), wybicie szyb w biurze Związku Polaków w maju roku bieżącego, stałe prowokacyjne zachowanie się żandarmów w polskich wsiach itd.

Dopiero uwzględnienie tych warunków, w jakich praca polska na terenie się odbywa, pozwolić może na prawdziwą ocenę stanu obecnego, potrzeb oraz możliwości rozwojowych akcji polskiej na terenie Kaszub. Odległość terenu Kaszub od konsulatów (Szczecin, Piła) oraz innych ośrodków polskich w Niemczech (Pogranicze) sprawia, że kierowanie pracą polską jest dosyć trudne. Jest jednak rzeczą niewątpliwą, że żywszy bezpośredni kontakt kierowników życia polskiego w Niemczech daje doskonałe rezultaty, dowodem czego była ostatnia wizyta prezydium Związku Polaków [w Niemczech – J.K.] (ks. dr Domański, dr Kaczmarek, Lemańczyk i Szczepaniak) z okazji dorocznych dożynek w Płotowie.

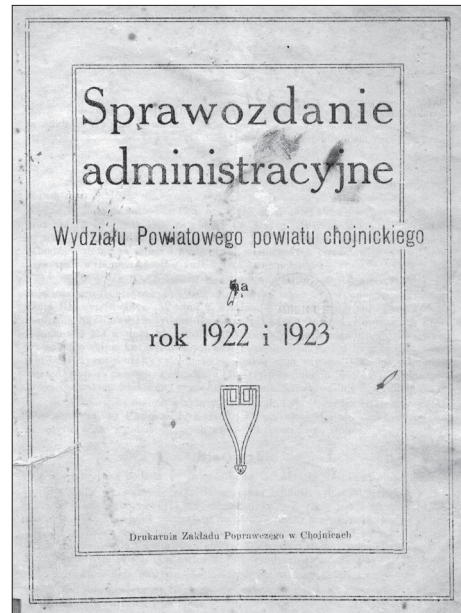
Stan organizacyjny życia polskiego na terenie Kaszub w czasie ostatniej konferencji w tych sprawach w marcu 1935 roku na pewnych tylko odcinkach uległ zmianie na lepsze, na innych natomiast, z najrozmaitszych powodów, poprawa nie zaznaczyła się.

Podstawą akcji oświatowej jest polskie szkolnictwo niższe. Od czasu zamknięcia trzech szkół polskich przed kilkanaście laty istnieje na terenie Kaszub tylko jedna szkoła w Ugoszczy, do której uczęszcza w roku bieżącym 11 dzieci, gdy w roku ubiegłym było ich tylko 7. Szkoły w innych miejscowościach (Płotowo, Osława Dąbrowa, Kłęczno) są nieczynne i na uzyskanie pozwolenia na ich otwarcie trudno liczyć. Muszę zaznaczyć, iż przewlekłe sprawy otwarcia szkół na Kaszubach powoduje, że liczba kandydatów do szkół stale maleje, dzieci bowiem w wieku szkolnym wstępują do szkół

niemieckich, z których trudno będzie się wycofać, a kandydatów w wieku przedszkolnym jest obecnie bardzo mało. Dużą stratą dla szkolnictwa i akcji oświatowej jest spalenie się przed kilkoma miesiącami szkoły w Kłęczynie, gdzie mieściła się świetlica. Świetlic na terenie Kaszub istnieje pięć. Spełniają one na ogół dobrze swoje zadania, chociaż stale daje się odczuwać brak materiałów, specjalnie w formie ilustrowanych pism periodycznych, które nadchodzą z Polski dosyć nieregularnie. Bibliotek na Kaszubach istnieje siedem, z tych jednak dwie na terenie powiatu lęborskiego (Wierzchucin, Łowicz) są obecnie nieczynne. W najbliższym czasie istniejące biblioteki zostaną uzupełnione. Przy świetlicach grupują się towarzystwa młodzieży. Specjalnie dwa z nich, w Płotowie i Ugoszczy, wykazują bardzo ożywioną działalność, urządzają stale wieczory świetlicowe, obchody, występy itd.

Życie gospodarcze na terenie nie wykazuje poważniejszego postępu. Istniejąca w Bytowie Kasa Polska nie posiada dostatecznych kapitałów obrotowych, a nowe wkłady oszczędnościowe i depozytowe wpływają powoli. Na osłabienie działalności kasy wpływa również nie zakończona do tej pory likwidacja Banku Ludowego w Ugoszczy. W ostatnich miesiącach przydzielono na teren Kaszub dwie młode siły, które, jak z dotychczasowej pracy wynika, zabrały się dość energicznie do ożywienia życia polskiego. Już od dwu lat prowadzona jest na terenie powiatu bytowskiego akcja przysposobienia rolniczego, której patronuje szkoła rolnicza w Pawłowie. Przez szkołę tę przechodzą kandydaci na przyszłych kierowników akcji rolniczej na terenie Kaszub.

Najbardziej dodatnim rezultatem akcji polskiej na terenie Kaszub jest wzrost współpracy przez granicę. W wyniku kilkakrotnych konferencji w tych sprawach na terenie Polski zainteresowane władze oraz organizacje (starostwa w Chojnicach i Wejherowie, [polski – J.K.] Związek Zachodni,



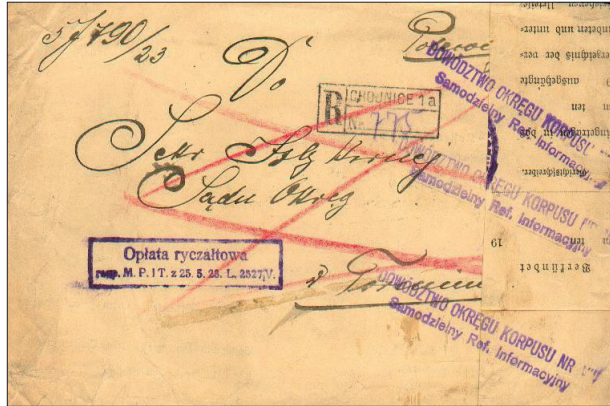
Ryc 110. Sprawozdanie administracyjne chojnickiego Wydziału Powiatowego za rok 1922 i 1923.

harcerstwo, nauczyciele) współpracują w propagandzie polskiej przez granicę. Zrealizowany został szereg zbiorowych wyjazdów Kaszubów na obchody i uroczystości w Polsce (odpusty w Bożyszkowach [Borzyszkowy – J.K.] i Wejherowie, Święto Morza i Zjazd Harcerski w Chojnicach, wycieczka do Gdyni). Kilkakrotnie przyjeżdżała też młodzież z Polski (harcerze, uczniowie szkolni) z własnymi inscenizacjami i występami na uroczystości zorganizowane przez towarzystwa młodzieży polskiej po stronie niemieckiej. Tego rodzaju propaganda polska posiada dla terenu olbrzymie znaczenie, stwarza bowiem i wzmacnia więzy łączące Polonię zagraniczną z Macierzą.

Z tego krótkiego przedstawienia obecnego stanu pracy polskiej na terenie Kaszub wynikają jasno potrzeby terenu i plan pracy na przyszły okres:

1. Dalszy rozwój ściślejszej współpracy Centrali oraz Dzielnicy V Związku Polaków [w Niemczech – J.K.] z terenem kaszubskim (objazdy terenu, kontrolowanie postępu pracy i wydawanie dyrektyw kierownikom miejscowym).
2. Dołożenie wszelkich starań ze strony władz centralnych [ruchu polskiego w Niemczech – J.K.], aby szkoły polskie na Kaszubach zostały otworzone, jeżeli nie wszystkie, to przynajmniej jedna w Kłęczynie. (Gdyby sprawa szkół nie dała się załatwić pozytywnie, należałoby rozpatrzyć projekt uruchomienia kursów języka polskiego, prowadzonych przez nauczyciela objazdowego).
3. Przydzielenie na teren powiatu lęborskiego osobnego pracownika, który by ożywił tam pracę polską. (Tymczasem przewidywany jest wyjazd w najbliższym czasie w Lęborskie na kilka tygodni jednego z pracowników z Bytowa, który ma zbadać teren oraz poczynić przygotowania do obchodów gwiazdkowych).
4. Organizowanie po stronie polskiej imprez, na które zaprasza się ludność polską z Bytowskiego i Lęborskiego. (Specjalnie nadawałyby się imprezy noszące charakter regionalny).
5. Przyjazdy grup młodzieży z Polski (harcerze, młodzież szkolna) będą kontynuowane w dalszym ciągu, a w miarę możliwości rozszerzone na teren powiatu lęborskiego. (Występy młodzieży z Polski ze sztukami teatralnymi, inscenizacjami, śpiewem zachęcąją młodzież kaszubską do organizowania podobnych imprez).
6. [Kontynuacja – J.K.] akcji przysposobienia rolniczego (która w roku 1935 dała bardzo dobre wyniki, natomiast w roku 1936 nieco osłabła z powodu przeniesienia dyrektora szkoły rolniczej w Pawłowie oraz braku odpowiednio wyrobionego miejscowego kierownika przysposobienia rolniczego, będzie w roku przyszłym kontynuowana).

7. Wzorując się na przykładach niemieckich należałoby zorganizować w miesiącach letnich roku 1937 kilkutygodniowy obóz wędrowny grupy akademików polskich z Berlina.
8. Urządzić w miesiącach letnich w Polsce, wzdłuż granicy Pomorza, sieć obozów harcerskich, które, podobnie jak to czynią od szeregu lat na kresach wschodnich, stałyby się ośrodkami propagandy polskiej, promieniującej nie tylko na stronie polskiej, ale również i przez granicę. (Byłoby to odpowiednikiem do akcji niemieckich organizacji młodzieżowych, działających w Bytowskiem i Lęborskiem).
9. Urządzić w połowie 1937 roku zjazd kaszubski na wzór podobnych zjazdów na innych terenach z udziałem delegacji innych dzielnic Związku Polaków [w Niemczech – J.K.] oraz z Polski.
10. W związku z całą tą akcją nasuwa się również kwestia traktowania mniejszości niemieckiej w Polsce przez polskie władze. Tylko ściśle stosowanie zasady wzajemności pozwoli na odpowiednie traktowanie przez władze niemieckie mniejszości polskiej. Ustępstwa wobec mniejszości niemieckiej w Polsce, bez równoczesnych kompensat dla ludności polskiej w Niemczech, przyczyniają się właściwie do zwiększenia nacisku na mniejszość polską w Niemczech.



Ryc 111. Korespondencja sądownicza prowadzona między urzędem w Chojnicach i Toruniu.

Źródło: Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 3274, k. 100-105; Dorota Knopek, *Na pograniczu. Chojnice w polityce II Rzeczypospolitej*, „Zeszyty Chojnickie” 2005, nr 20, s. 154-158.

* *
*

W okresie międzywojennym chojnickie władze miejskie starały się o ustanowienie oficjalnego herbu, którym mogłyby się posługiwać na co dzień. W związku z tym, iż pieczę nad tego typu przedsięwzięciami posiadało ministerstwo, tak też prowadzono ciekawą korespondencję między poszczególnymi czynnikami na temat wyglądu miejskiej heraldyki.

Herb miasta

[Warszawa, 2 kwietnia 1937 r.]

Ministerstwo Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego

Warszawa, dnia 2 kwietnia 1937 r.

Nr Arch. 326/ex 36

Herb m. Chojnic

Odpowiedź na pismo z dn. 2. 4. ub. r.

Nr SS 32/110-2

Do
Ministerstwa Spraw Wewnętrznych
w miejscu

Na podstawie art. 4 ust. 3 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 grudnia 1937 r. o godłach i barwach państwowych oraz o oznakach, chorągwiach i pieczęciach (Dz. U. R. P. nr 115 poz. 980) w brzmieniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1930 r. (Dz. U. R. P. Nr 80 poz. 629) i ustawy z dnia 3 marca 1937 r. (Dz. U. R. P. Nr 17 poz. 111) Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia wyraża zgodę na zatwierdzenie następującego herbu miasta Chojnic:

W polu srebrnym czarna głowa tura ze złotymi rogami i złotym pierścieniem w nozdrzach, między rogami czerwona róża na zielonej łodydze, łodyga z dwoma zielonymi listkami.

Za wzór swego dzisiejszego herbu m. Chojnice słusznie wzięło herb znajdujący się na b. pięknej pieczęci (wym. 57 mm średnicy), pochodzący z końca XVI lub początków XVII w., której tłok zachował się w magistracie

chojnickim. Miasto zapewne tylko przez niedopatrzenie opuściło w swym projekcie herbu pierścien w nozdrzach głowy zupełnie dokładnie widoczny na odcisku pieczęci wyżej wspomnianej. Odcisk tej pieczęci był dołączony do akt, ponieważ jednak był wykonany na miękkim laku, przez to zupełnie się zatarł. Ministerstwo WRiOP do swego użytku służbowego otrzymało od miasta za pośrednictwem Archiwum Państwowego w Poznaniu nowy odcisk na twardym laku. Odcisk ten Ministerstwo zatrzymało w swych aktach.

Przejęcie tej pieczęci za wzór dzisiejszego herbu m. Chojnic nie pozwala nazwać głowy zwierza „głową żubra”. Przeczy temu iżby to miała być głowa żubra: 1) kształt całej głowy, 2) osadzenie rogów, 3) brak charakterystycznego uwłosienia głowy żubra. Ta głowa ma tylko uwłosienie między rogami na czole. Jeżeli nawet kiedyś w herbie Chojnic istotnie występowała głowa żubra, to uległa ona przekształceniu. Głowa na pieczęci uaectionis to głowa tura (Hupp nazywa go „Stierkopf”). Sprawę tę wyjaśniają wizerunki tura i żubra zawarte w dziele Herbersteina, posła cesarza Ferdynanda do Moskwy. Herberstein w latach 1516-1551 trzykrotnie przejeżdżał przez Polskę w podróży do Moskwy. Dzieło jego nosi tytuł „Rerum Moscovitioarum Commentari”. Reprodukcje wizerunków tura i żubra, zawartych w tym dziele, znaleźć można w powszechnie znanej i łatwo dostępnej „Encyklopedii Staropolskiej Ilustrowanej” Glogera pod właściwymi wyrazami.

Że już w XVI w. istniał zamęt w zakresie nazw obu zwierząt dowodzą napisy Herbersteina na wizerunkach tura: „Urus sum, Polonia tur, Germanis aurox. Ignari bisonis namen dederant”, a na wizerunku żubra: „Bisons sum, Polonie suber, Germanis Bisont, Ignari uri nomen dederant”. Gloger tłumaczy „Ignarus” przez „nieuk”, co jest zbyt radykalne. Ignarus w tym tekście znaczy raczej „nieświadomy rzeczy”.

Analogiczne herby szlacheckie Pomian i Wieniawa mają według Długosza i Paprockiego czarną głowę żubra, ale „Stemmata Polonica” stanowiąca kopię a częściowo przeróbkę z XVI w. Długoszowych „Insignia seu Clenodia Regni Polonia” głowy te nazywają głową tura – caput uri, aczkolwiek wizerunki tych głów w „Stemmata” zbliżone są raczej do głów żubra niż tura. Wydawczyni dzieła „Stemmata” dr H. Polackówna tłumaczy caput uri, jako „łeb bawoli”, a to znowu zgodnie ze średniowiecznymi zapiskami herbowymi, bardzo często określającymi przedmiot herbu Wieniawy jako „bawola głowa”, caput bavinum (sic)! Polackówna: Materiały do heraldyki polskiej Archiwum Kom. Hist. Akademii Umiejętności tom XI.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Ośw. Publ. po zbadaniu całego materiału uważa, iż przedmiotem herbu Chojnic jest głowa tura, wyobraża-

jąca już na tej pieczęci, która stała się podstawą dzisiejszego herbu chojnickiego.

Pozostają do omówienia barwy herbu. Głowa zwierza herbowego nie może otrzymać barwy czerwonej, nadanej jej w projekcie magistratu. Pieczęć nie daje w tym kierunku oczywiście żadnego materiału. Trzeba zatem oprzeć się na herbach analogicznych szlacheckich (por. wyżej) oraz na danych Huppa (Die Wappen und Siegel der deutschen Staedt zes. I. str. 23). Wszystkie te materiały zgodnie dają głowie barwę czarną, Hupp ponadto daje barwę złotą rogom. Ministerstwo WRiOP, przyjmując te barwy, oznaczyło złotem również pierścień w nozdrzach tura.

Ministerstwo WRiOP przesyła akta sprawy i dwa wizerunki barwne herbu m. Chojnic wykonane w myśl postanowień pisma okólnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 22 lipca 1935 r. o herbach związków samorządowych (Dz. Urz. Min. Spraw Wewn. Nr 24 poz. 1388).

Za Ministra
(--) Suchodolski
Dyrektor Archiwów Państwowych

Źródło: „Zeszyty Chojnickie” 1985, nr 12, s. 87-89.



Ryc 112. Strona tytułowa wydawnictwa przygotowanego na przyjazd do Chojnic prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego.

* *
*

Do wydarzeń, które były szeroko komentowane w mediach niemieckich i europejskich, należał tzw. proces kęsowski, który rozpatrywany był przez sąd chojnicki. Na ławie oskarżonych zasiedli wówczas przedstawiciele mniejszości niemieckiej, którzy zorganizowali z okazji rocznicy urodzin Adolfa Hitlera propagandowy i szkoleniowy obóz w Kęsowie. Propaganda niemiecka, prowadzona wówczas przez Josefa Goebbelsa, sugerowała Europie, że prawa mniejszości niemieckiej w Polsce nie są przestrzegane. Licznie pojawiające się artykuły i notatki prasowe miały wyraźnie antypolski charakter.

Prasa niemiecka o tzw. procesie kęsowskim

[Niemcy, lipiec 1937 r.]

Proces przeciwko 22 członkom Deutsche Vereinigung, który odbył się w Chojnicach, znalazł w prasie niemieckiej silny oddźwięk. Wszystkie dzienniki przyniosły meldunki D.N.B., zarówno o przedmiocie procesu, jak i jego przebiegu i wyniku, dodając własne komentarze o charakterze wybitnie politycznym. W komentarzach tych powracają stale pewne motywy, co wskazuje, iż wystąpienia prasowe były inspirowane z góry. Niezależnie od meldunków agencyjnych i komentarzy redakcyjnych, szereg dzienników z „Völkischer Beobachter” i „Berl. Börsen Ztg.” na czele przyniosło obszernie sprawozdania specjalnych wysłanników oraz dłuższe wywody, zawierające poza tezami, powtarzającymi się we wszystkich pismach, naświetlenia, zdradzające koloryt lokalny, będące odbiciem nastrojów, panujących wśród przywódców w mniejszości niemieckiej w Polsce w związku z procesem chojnickim.

W przeddzień rozpoczęcia się procesu chojnickiego poświęciło mu dłuższe, zasadnicze i niewątpliwie inspirowane z góry omówienie, pod znamienym nagłownie „Gleiches Maas” „Berl. Börsen Ztg.” (5 VII – Nr 308). Wywody tego dziennika przyjęte zostały przez resztę prasy niejako za drogowskaz, a zawarte w nich tezy powtarzają się w różnych wariantach we wszystkich późniejszych komentarzach. „Berl. Börsen Ztg.” stwierdziwszy, iż nie będzie wchodziło w formalno-jurystyczną stronę postępowania, wytoczonego przez władze polskie, uważa, iż proces ów nastęrcza właściwą sposobność do omówienia sytuacji mniejszości niemieckiej w Polsce pod kątem zakresu jej uprawnień narodowościowych. „D.B.Z.” wysuwa tezę, iż nie wystarczy, aby pozwalano ludziom, „czującym po niemiecku” pielęgnować ich język ojczysty oraz zachować pewne zwyczaje i obyczaje narodowe. Zda-

na rękę przez Rzeszę polskiej mniejszości nie ma swych granic: kończą się one tam, gdzie zaczyna się zrozumiała ochrona niemieckiego narodowego interesu. Jeśli, mimo to Polacy mieliby jeszcze nadal zapoznawać sytuację, to nie powinno się dziwić, jeśli niemiecka polityka mniejszościowa znacznie mierzy tą samą miarą, którą niestety używa się od lat w Warszawie.

„Völkischer Beobachter” w obszernej korespondencji specjalnego wysłannika p.n. „Blutjunge Deutsche vor dem Schranken des Konitzer Gerichte“ (Nr 188 – 7 VII) zaznają swych czytelników z przedmiotem procesu i zdaje sprawozdanie z pierwszego dnia rozpraw. Dziennik usiłuje zbagatelizować wykroczenie oskarżonych i podważyć akt oskarżenia, stwierdzając, iż stanowi on sztuczną konstrukcję. W pierwszy dzień rozpraw, wedle sprawozdania korespondenta wykazał, iż akt oskarżenia nie opiera się na żadnych istotnych przesłankach i że w działaniu oskarżonych brak jest znamion jakiegokolwiek przestępstwa. Imputowane oskarżonym przeszkolenia polegało „wyłącznie na wzajemnej wymianie myśli”. Korespondent skarży się, iż ze sposobu stawiania pytań przez sędziów i prokuratora przebijała wyraźnie tendencja do obciążenia odpowiedzialnością za obóz kierownictwa partyjnego Deutsche Vereinigung. Dziennik zapewnia, iż usiłowano, lecz bezskutecznie przeprowadzić dowód łączności organizacyjnej obozu z czynnikami zagranicznymi. „Völkischer Beobachter” stwierdza w komentarzu redakcyjnym do sprawozdania z procesu, iż uderzało w nim przede wszystkim młodzieńcze niedoświadczenie uczestników obozu i błahość całego przedsięwzięcia. Pismo daje wyraz zdziwieniu, jak władze chojnickie mogły w ogóle na podstawie podobnie nieistotnie danych skonstruować proces polityczny.

W ślad za „Deutsche Allg. Ztg.” większość pism ograniczała się przed zapadnięciem wyroku do powtórzenia depechy DNB (Deutsche Nachrichten Büro) z Bydgoszczy, przedstawiające tło sprawy z zaznaczeniem, iż oskarżonym postawiono zarzut tajnego szkolenia się w duchu antypaństwowym.

„Berl. Börsen Ztg.” (Nr 313 – 8 VII) i „D.A.Z.” (Nr 312 – 8 VII) powtarzają o pierwszym dniu procesu komunikat urzędowej D.N.B. Wedle komunikatu „z zeznań poszczególnych oskarżonych wynika, iż nie istniał w ogóle obóz, jak to zarzuca akt oskarżenia” ... „chodziło o danie, pochodzącym z miasta uczestnikom, przedsięwzięcia możliwości fizycznego okrzepnięcia przy pomocy pracy na roli. Zeznania uczestników wykazały zasadniczo, iż nie chodziło o nic innego i że nic innego nie miało też miejsca. Natomiast, oskarżenie chce się dopatrzeć w obchodzie urodzin Kanclerza Rzeszy Niemieckiej Adolfa Hitlera i we wspólnych wieczorach poświęconych śpiewom i zabawie, istnienia obozu z systematycznym szkoleniem”. Większość pism,

zdając sprawę z pierwszego dnia procesu ograniczyła się do przytoczenia relacji DNB.

„Völkischer Beobachter” (Nr 189 – 8 VII) nazywa wyrok przeciw Niemcom w Chojnicach „samowolnym” i oburza się, że wydano wyroki więzienia aż do dwóch lat bez materiału dowodowego, który świadczyłby o winie oskarżonych. Dziennik przynosi meldunek na pierwszej stronie, zaopatrując go w jaskrawy nagłówek. Pismo streszcza obszernie wywody obrońców, wypuklając spośród nich te, które stwierdzają, że wszystkie oskarżenia załamały się i że jako jedyny punkt pozostał znalezienia książek i pism oraz święcenia urodzin Kanclerza Hitlera. Znalezione u oskarżonych dokumenty posiadały przecież wyłącznie ideologiczny charakter w duchu nacjonal-socjalistycznym „tu wskazał obrońca całkiem słusznie na okoliczność, iż nie powinno to być żadnym przestępstwem zaprzyjaźnionej z Niemcami Polsce i tym bardziej, iż w Polsce od dawna wiadomo, że nacjonalizm posiada w swych szeregach tylko konstruktywne elementy”.

„D.A.Z.”, a za tym pismem niemal cała niemiecka prasa przynoszą o wyroku meldunek DNB z Warszawy, w którym stwierdza się, że oskarżeni stali pod zarzutem szkolenia się w wrogim dla Państwa Polskiego duchu. „Chociaż rozprawa sądowa nie przyniosła w tej mierze żadnych dowodów, uznali sędziowie oskarżonych za winnych”. „DAZ” (Nr 313 – 8 VII) nazywa wyrok „haniebnym” (polnische Schandurteil). W komentarzu redakcyjnym dziennik pisze: „Zarzuca się niewinnym młodym ludziom, którzy podjęli wspólną pracę, tworzenie tajnego związku, a więc jedno z najcięższych przestępstw. Zapewne obawiano się w Polsce, iż młodzieńcy mogliby przy pomocy swych łopat podkopać Polskę, która przecież winna nieco mocniej stać na nogach. Jest przecież rzeczą zrozumiałą, że ta młodzież kieruje się często ku wielkiemu wzorowi, jaki istnieje po drugiej stronie granicy. Kierunek ten jednak nigdy nie zwraca się przeciw Polskiemu Państwu, kierunek ten może dążyć co najwyżej do tego, aby zachować narodowość niemiecką w zaprzyjaźnionym państwie na legalnej drodze. Obrońcy założyli przeciw temu niesłychanemu wyrokowi natychmiast apelację. Mamy niezłomną nadzieję, iż nowy wyrok nie podkopie szacunku niemieckiej ludności dla Polskiego Państwa i jego sprawiedliwości”.

To samo pismo (Nr 312 – 8 VII) domaga się, aby sędziowie polscy stosowali wobec Niemców w Polsce tę samą miarę, jaką stosuje się w Niemczech wobec Polaków. Dziennik przypomina, iż Polacy w Niemczech należą do Światowego Związku Polaków i nigdy jeszcze z tego powodu nie robiła im Rzesza jakichkolwiek trudności. „To co jest dopuszczalne dla Związku Światowego Polaków winno być dopuszczalne dla Deutsche Vereinigung”.

Stosunki polsko-niemieckie nie nastęrczają właściwie żadnego powodu, aby z powziętego w młodzieńczym zapale przedsięwzięcia młodych Niemców w Polsce czynić wysoką polityczną akcję propagandową przeciw niemieckiej pracy narodowej”.

„Schlesischen Tagesztg.” (8 VII – Nr 186) twierdzi iż w motywach wyroku powiedziano, że Państwo Polskie nie życzy sobie, aby na jego obszar przeszczepiano obcy nacjonalsocjalistyczny światopogląd. „Pielęgnowanie tego światopoglądu w ramach wielkiej organizacji jest niebezpiecznym dla narodu polskiego. Należy odczekać, czy wyższe instancje sądowe oraz inne miarodajne czynniki w Państwie podzielą tę nieoczekiwaną koncepcję sądu w Chojnicach”. Pismo dziwi się wysokiemu wymiarowi kary.

„Berliner Tgbl.” (Nr 318 – 8 VII) nazywa wyrok błędnym. Pismo w komentarzu redakcyjnym występuje przeciw zarzutowi, jakoby miało się w danym wypadku do czynienia z tajną organizacją. „Czy poczucie związku między Niemcami z tej i tamtej strony granicy musi być od razu utożsamiane z atakiem na bezpieczeństwo kraju udzielającego gościnę, w danym wypadku Polskę?” – zapytuje dziennik. Pismo wyraża nadzieję iż sąd drugiej instancji wprowadzi właściwą korektę.

„Berl. Börsen Ztg.” (8 VII – Nr 314) stwierdza w dłuższym wywodzie, iż przyjmuje wyrok do wiadomości z uczuciem gorzkiego rozczarowania i oburzenia. Pismo raz jeszcze rozwija tezę, że próby czerpania z zasobów stycznych nacjonalsocjalizmu nie powinno być kwalifikowane jako przestępstwo. Nie można tu stosować wobec mniejszości niemieckiej wyłącznie kryteriów formalnych. Trzeba liczyć się z danymi psychologicznymi i politycznymi. Sąd stanął, wydając podobny wyrok, na stanowisku, iż „niemieckie nacjonalsocjalistyczne myślenie i odczuwania identyczne jest z wrogim nastawieniem wobec Polski. Sąd przedstawił sprawy tak, jakby ci młodzi Niemcy konspirowali przeciwko Polskiemu Państwu. Wielkoduszność, jaką ujawniamy wobec obywateli naszego państwa narodowości polskiej została wystawiona przez ten wyrok na poważną próbę. Pismo wyraża nadzieję, iż wyrok ulegnie rewizji”.

„Völk. Beobachter” (9 VII – Nr 190) powraca do sprawy w obszernej korespondencji specjalnego wysłannika. Pismo uważa, iż powód surowości leży w tym, że Państwo Polskie nie chce, aby na jego terytorium rozpowszechniał się pogląd nacjonalsocjalistyczny. Dziennik krytykuje postępowanie władz polskich wobec mniejszości niemieckiej. „Z jednej strony – pisze – uznaje Państwo Polskie statuty zrzeszeń mniejszości niemieckiej, które to statuty opierają się na poglądzie nacjonalsocjalistycznym. Poza tym zawiera państwo to z nacjonalsocjalistycznymi Niemcami układy, ponie-

waż pożyteczne dlań są konstruktywne siły nacjonalsocjalistyczne przeciw niebezpieczeństwu zagrażającemu Polsce, które jest zresztą niebezpieczeństwem dla całego świata. Z drugiej jednak strony nie pozwala to państwo na szerzenie nacjonalsocjalistycznej ideologii wewnątrz mniejszości, należącej pod względem narodowym do państwa, z którym Państwo Polskie jest pod względem politycznym sprzymierzone. W tym punkcie istnieje sprzeczność, na którą trzeba zdecydowanie wskazać. Ostatecznie istnieje przecież różnica między tym, czy pielęgnuje się pewien światopogląd wewnątrz jednego i tego samego narodu, czy też czyni się próbę narzucenia tego światopoglądu innym narodom”. Ponieważ nie dowiedziono, aby owi Niemcy z Chojnic próbowali narzucać ideologię nacjonalsocjalistyczną Polakom „musi wyrok, który zapadł, być niezrozumiałym dla Niemców. W interesie porozumienia między Niemcami i Polską należy oczekiwać, że rozprawa apelacyjna zostanie przyśpieszona i przeprowadzona ze zrozumieniem dla przytoczonych wyżej argumentów”.

To samo pismo w korespondencji z Gdańska maluje oburzenie jakie ogarnęło ludność Wolnego Miasta. Dziennik twierdzi, iż uczucie to zostało spotęgowane przez fakt, że przecież strona polska nie ustaje w swych skargach na złe traktowanie mniejszości polskiej w Wolnym Mieście. „Wyrok chojnicki – pisze dziennik – jest wyrokiem podyktowanym przez samowole i zamiar wymierzania kary za wszelką cenę bez względu na stopień winy. To samo pismo stwierdza w depeszy z Poznania, iż wyrok swą surowością zaskoczył mniejszość niemiecką i wywołał „zrozumiałe rozgoryczenie”.

„Berl. Börsen Ztg.” zapewnia w korespondencji z Gdańska pod znamennym nagłówkiem „Gefängnisurteil ohne Schuldbeweise” (Nr 315 – 9 VII), iż „jedynym przestępstwem, które zostało dowiedzione skazanym, było, że posiadali oni książki, zawierające naukę nacjonalsocjalistyczną i światopogląd nacjonalsocjalistyczny, książek, które można nabyć w każdej niemieckiej księgarni w Polsce i że wspólnie świętowali oni urodziny Adolfa Hitlera, głowy i Führera narodu niemieckiego, który drogi jest Niemcom również i poza granicami Rzeszy. Za to ciężkie przestępstwo skazanych zostało 22 Niemców na kary długiego więzienia...”. „Wyrok chojnicki uderza nie tylko w mniejszość niemiecką w Polsce, jest on również ciosem w koncepcję niemiecko-polskiego porozumienia”.

„Kölnische Ztg.” (9 VII – Nr 339-340) zapewnia, iż surowość wyroku musi wywołać w Niemczech zdziwienie. Niestety surowość ta ujawniała się już w różnych poprzednich procesach. W szerokich kołach polskich można zaobserwować wrogie nastawienie wobec mniejszości niemieckiej, jakie nie występuje wobec innych mniejszości, które to nastawienie przeto stawia

Niemców pod prawem wyjątkowym dlatego tylko, iż są Niemcami. Pismo rozwija tezę, iż jedyną winę oskarżonych było poddanie się wpływom ideologii nacjonalsocjalistycznej. Dziennik uważa wyrok za obciążenie nie tylko dla mniejszości polskiej w Niemczech, ale i polsko-niemieckiego stosunku w ogóle. Odwołanie stwarza możliwość korektury, którą nie powinno się pominać.

„Berl. Börsen Ztg.” (9 VII – 316) pod nagłówkiem „Das Konitzer Hassurteil“ referuje głosy prasy polskiej o wyroku, stwierdzając, iż nawet ona wyraziła swe zdziwienie z powodu jego wysokości. To samo pismo informuje o wypuszczeniu za kaucją von Gersdorffa oraz obydwóch sióstr Wehr i o zgłoszeniu przez obronę wniosku o wypuszczenie z więzienia pozostałych skazanych. Ten sam dziennik informuje z Poznania o rozwiązaniu okręgu bydgoskiej Deutsche Vereinigung. Wszystkie te meldunki powtarza cała praca z „Berl. Tgbl.” (Nr 320 – 9 VII) i „D.A.Z.” (9 VII – Nr 315) na czele.

Reasumując głosy prasy niemieckiej o procesie w Chojnicach, stwierdzić można, iż wywody jej zmiierają do: 1. wykazania, iż obóz w Kęsowie nie był organizacją zakonspirowaną i nie miał charakteru akcji antypaństwowej; 2. stwierdzenia, że chodziło o jeden z wypadków adaptacji ideologii nacjonalsocjalistycznej, stanowiącej jeden z głównych elementów światopoglądu, którym żyją współcześni Niemcy na całym świecie; 3. posłużenia się jako tarczą okoliczności, iż obchodzono w obozie w Kęsowie urodziny Kancelarza Hitlera i czytano książki czołowych ludzi ruchu nacjonalsocjalistycznego, dozwolone zresztą w Polsce; 4. wykazania, że w danym wypadku nie może być mowy o jakimkolwiek przestępstwie politycznym, lecz co najwyżej o drobnych przekroczeniach w postaci niezameldowania uczestników obozu itp.; 5. stwierdzenia, iż Państwo Polskie stosuje wobec mniejszości niemieckiej inną miarę, aniżeli Rzesza do mniejszości polskiej i że wyrok może stać się punktem przełomowym w sensie rewizji dotychczasowego nastawienia wobec mniejszości polskiej w Niemczech; 6. udowodnienia, że surowy wyrok chojnicki jest wyrazem negatywnej postawy wobec mniejszości niemieckiej Państwa Polskiego, a wrogiej większości polskiej; 7. podkreślenia, że wyrok chojnicki jest aktem obciążającym poważnie samo w ogóle porozumienie polsko-niemieckie; 8. wykazania, że wyrok z wymienionych wyżej względów powinien bezwzględnie ulec zmianie.

Źródło: Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespół: Ministerstwo Spraw Zagranicznych, sygn. 2244: Mniejszość niemiecka w Polsce. Proces w Chojnicach w sprawie obozu pracy w Kęsowie – 1937, k. 18-27: Najważniejsze głosy prasy niemieckiej o procesie w Chojnicach.

* *
*

Wraz ze zbliżającą się wojną ekspozytura polskiego wywiadu w Chojnicach coraz więcej uwagi poświęcała na obserwację ludności niemieckiej zamieszkującej miasto i powiat. W związku z tym, iż na pograniczu chojnicko-sępoleńsko-tucholskim zamieszkiwała Kosznajderia, także i ona była objęta ewidencją wywiadowczą.

Działalność polskiego wywiadu w rejonie Chojnic

[Chojnice, 18 października 1937 r.]

Melduję, że dnia 15 października 1937 roku wykonując przypisaną mi służbę udałem się do miasta Piastoszyn, powiat Tuchola, gdzie spotkałem się z osobą współpracującą, Arndtem Arturem, od którego uzyskałem o osobnikach Semrau Józef i Frydrychowicz Karol z miasta Piastoszyn następujące informacje:

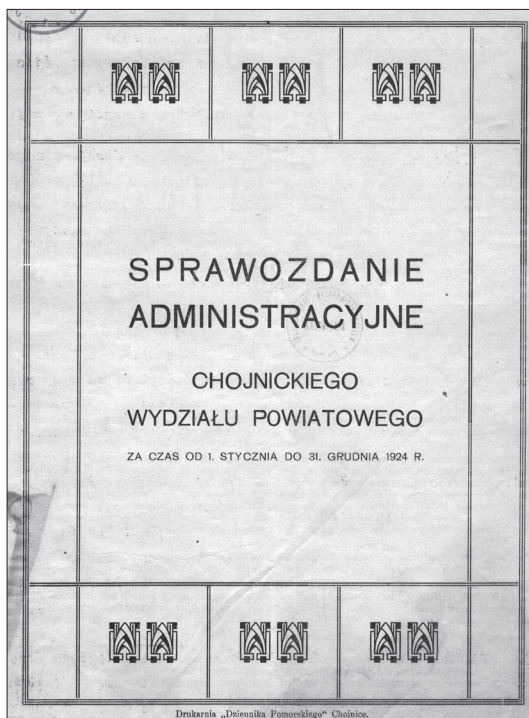
1. Semrau Józef w roku 1920, przed objęciem miasta Piastoszyn przez Wojsko Polskie, przesiadywał na dworcu w Piastoszynie z odznaką niemiecką i obserwował, co się tam dzieje, wyrażając się do osób będących na dworcu względnie przechodzących obok, że w niedalekiej przyszłości wrócą Niemcy z powrotem. Gdy zauważył zbliżający się oddział wojskowy polski, uciekł do domu i namawiał ludność narodowości niemieckiej do podpalenia zatorów kolejowych. Jedną kobietę, u której był żołnierz polski na kwaterze, namawiał, by rogatywkę jego i w ogóle całe umundurowanie wyrzuciła przez okno. Na orła polskiego wyraził się „ta gapa”. W roku 1928 w czasie odbywających się manewrów w tej okolicy na Wojsko Polskie 64 p.p. [Pułk Piechoty – J.K.], gdy wkraczał do Piastoszyna, wyraził się, że teraz nadchodzi banda obdartych cyganów. Obserwował stale, gdzie i jak wojsko ćwiczy. Wyrażał się często, że w głupiej Polsce wszystko można robić, podburzał, że Polakom można by żyto na pniu podpalić. W mieszkaniu Semraua uczono śpiewać niemieckich piosenek w tym Horst Wessel, które następnie młodzież narodowości niemieckiej wyśpiewywała przed miejscową szkołą z nakazu wymienionego. Podręcznik otrzymał Semrau z Niemiec. Gdy we wsi urządzono obchód 10-lecia odzyskania niepodległości, Semrau oburzał się bardzo mówiąc, że tego

rodzaju obchody i pochody nie powinny mieć miejsca w Piastoszynie, że w niemieckiej wsi takie pochody drażnią ludność. W tym samym dniu prawdopodobnie przez namowę Semraua został zniszczony Grób Nieznanego Żołnierza, a wieniec porozrywany i rozrzucony. Względem Państwa Polskiego, Semrau jest wrogo usposobiony. Interesuje się ruchem politycznym. Bierze czynny udział w różnych zebraniach. Burzenie ludności, na którą ma wielki wpływ w Piastoszynie, pod względem politycznym to specjalność Semraua. Pewnego razu wyraził się, że osadnicy Polacy musieli odkupić od niemieckich osadników grabie i widły, ale gdy wkroczą z powrotem Niemcy to Polacy mogą być zadowoleni, że puści ich się w koszuli. Semrau zwołuje młodzież na audycje radiowe z Niemiec zwłaszcza, gdy są o hitlerowcach i gdy są wygłaszane przemówienia przez Goeringa [Hermann Wilhelm Göring – J.K.], kanclerza Hitlera i Goebbelsa [Joseph Paul Goebbels – J.K.]. Semrau jest arcy-hakatystą i jak twierdzi Arndt, bardzo niebezpieczny na wypadek mobilizacji.

2. Frydrychowicz Karol, właściciel składu kolonialnego w Mieście Piastoszyn był 14 lat niemieckim urzędnikiem w południowo-zachodniej Afryce w koloniach niemieckich. Po wojnie światowej wrócił do Piastoszyna, gdzie w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości sporządzał różne statystyki dotyczące ludności, zwłaszcza niemieckiej. Frydrychowicz jest mężem zaufania konsulatu niemieckiego w Bydgoszczy. Swego czasu pracował w Sejmbüro w Chojnicach. Jest wrogo usposobiony względem Państwa Polskiego. W mieszkaniu Frydrychowicza odbywają się zebrania „Jung Deutsche Partei”, której Frydrychowicz jest opiekunem. Od dwóch lat Frydrychowicz objeżdża powiaty graniczne i w miejscowościach, gdzie są organizacje niemieckie wygłasza jakieś przemówienia rzekomo o Afryce. Młodzież zaprasza do siebie na audycje radiowe niemieckie, gdy są audycje hitlerowskie i przemówienia wygłaszane przez [Adolfa] Hitlera, [Josepha] Goebbelsa i [Hermann] Göringa. Frydrychowicz jeździ w różnych odstępach czasu do niemieckiego konsulatu do Bydgoszczy i przez specjalnego kuriera wysyła gdzieś jakieś sprawozdania. Zajmuje się wszelkimi sprawami dotyczącymi mniejszości niemieckiej. Wypłaca czterem Niemcom w Piastoszynie renty. W czasie przedwyborczym Frydrychowicz sporządzał plakaty w języku polskim i niemieckim, które za pomocą swoich pomocników wywieszał we wsi w porze nocnej. Pomocnikom dawał papierosy i wódkę za to. Plakaty te wywieszano w celach agitacyjnych. Frydrychowicz sam obchodził domy polskie i niemieckie, częstował ludzi wódką i kiszka namawiając do głosowania na listę niemiecką. W roku 1932 lub 1933 Frydrychowicz był

osobiście na dworcu w Piastoszynie w czasie przejazdu pociągu z Chojnic do Tucholi, gdzie z tego pociągu otrzymał od jakiegoś osobnika niebieską kopertę, którą przy wręczaniu wyraził się w języku niemieckim, że to jest za miesiąc maj. Prawdopodobnie Frydrychowicz otrzymuje jakieś wynagrodzenie, gdyż niejednokrotnie Niemcy w Piastoszynie wyrażali się, że Frydrychowicz może być dobrym Niemcem jak otrzymuje 100 zł miesięcznie. Zajmuje się bardzo polityką. W roku 1928 obserwował manewry. Często wspomina o jakiejś czarnej liście, na której już niejeden Polak figuruje. Frydrychowicz tak samo jak Samrau jest zaciętym Niemcem i niebezpieczny na wypadek mobilizacji. Jest bratem Hanny Schwemin zamieszkałej w mieście Piastoszyn, do której przybył niemiecki urzędnik celny Dahm Wilhelm w dniu 26 X 1937 roku /.../

Źródło: Wojciech Skóra, *Placówki wywiadu polskiego w Chojnicach. Przyczynek do dziejów Pomorza Zachodniego i Nadwiślańskiego dwudziestolecia międzywojennym*, Chojnice 2012, s. 365-367.



Ryc 113. *Sprawozdanie administracyjne chojnickiego Wydziału Powiatowego za 1924 r.*

Rozdział III

Życie społeczne i organizacyjne

Przez dziesięciolecia sportem, który przynosił chojniczanom najwięcej trofeów było żeglarstwo, uprawiane na Jeziorze Charzykowskim. Swoimi korzeniami sport ten sięga okresu zaborów, kiedy to chojnickie elity nabywały żaglówki, które wodowano na tym zbiorniku wodnym. Sporty żeglarskie stały się modne wśród chojniczan niemal nazajutrz po włączeniu tej ziemi do państwa polskiego. Początki tego sportu w nowych warunkach były jednakże trudne, a wysokie koszty zakupu żaglówek powodowały, że nadal była to profesja dla wybranych.

Miejsce żeglarstwa w życiu codziennym miasta

[Chojnice, 1920-1923 r.]

1.

W Charzykowach urządzili przyjaciele sportów wodnych ubiegłej niedzieli swoje pierwsze święto sportu. Wiejący przed południem silny sztorm groził początkowo całkowicie unicestwieniem święta i pozostawił licznie zebranych gości na twardą próbę oczekiwania. Dopiero o godzinie 4-tej można było przeprowadzić zawody pływackie na dystansie 2000 metrów, do których zgłosiło się 8 zawodników. Pomimo ustania sztormu była jeszcze tak wysoka fala, że każdy z zawodników może z uzasadnioną dumą na

wyczyn swój spojrzeć, chociaż nie należał do zdobywców nagród. Po tych zawodach do regat żeglarskich przygotowały się łodzie: Benno, Seeadler, Rausch, Syrene. W szybkiej jeździe sztormowali przy zachodnim, przez silne szkwały podsycanym, wietrze, stwierdzając piękny widok. Niestety, po krótkiej, szybkiej i pięknej jeździe, musiała niebawem Sirena po złamaniu masztu się z regat wycofać. Po twardej walce przeszedł linię mety Benno

jako pierwszy. Po tych regatach nastąpiły zawody pływackie mężczyzn na 300 metrów. Zakończeniem imprezy były regaty wiosłowe, w których startowało 6 łodzi. Wszystkie wyczyny zasługują na tym większe uznanie, ponieważ niekorzystne warunki atmosferyczne stawiały dla każdego, z biorących udział w zawodach, bardzo duże wymagania. Zawody pływackie dla pań musiały niestety ulec odwołaniu. Takowe odbędą się w przewidywanym późniejszym terminie w nadziei na spokojniejszą pogodę. Urządzone na brzegu różne urozmaicenia dla dzieci i młodzieży przyczyniły się do rozrywki gości. Kierownik sportów, pan Otton Weiland, rozdzielił wieczorem zdobyte nagrody zwycięzcom. Zwrócił przy tym uwagę na cele przyjaciół sportów wodnych, iż sport ten rozwijając dla zdrowia, podnoszenia sił i działalności pozwoli mieć nadzieję, że dzień dzisiejszy przysporzy nowych przyjaciół dla sportów wodnych. Wszystko wskazuje na to, że ażeby to osiągnąć, należy się silnie zjednoczyć. Ażeby to urzeczywistnić, zaprasza wszystkich przyjaciół i chętnych tego szlachetnego sportu na pogadankę. Miejsce i termin zostaną podane w ogłoszeniach dziennika



Ryc 114. Ogłoszenie z prasy chojnickiej informujące o regatach na Jeziorze Charzykowskim.

Źródło: *Vom Wassersport*, „Konitzer Tageblatt” z 28 VII 1920 r.

2.

Masz rację przyjacielu, nie tylko panie są kapryśne, lecz i panowie, np. św. Piotr. Myślisz, że jest całkiem dobrze, iż się nad spragnioną przyrodą zmiłował. Jest to dobre, lecz gdy w planie jest zabawa może to być bardzo nieprzyjemne. Tak było przy dożynkach w sobotę, a w niedzielę przy święcie sportów wodnych. Tak zupełnie nie wyszła ta przeszkoda, lecz pewną część gości odstraszyło. Natomiast ci co przyszli nie pozwolili sobie humoru popsuć. A jak wyszło? Na początku odbyło się przyjemne spotkanie na wolnym powietrzu dopóki szło,

a dalsza część – na sali. Masz rację, że nie jest to odpowiednie obramowanie, lecz winę ponosi w/wymieniony. Na ogół piękny kolorowy widok. Pomimo drożyzny. Do pięknych sukienek przyczyniły się na pewno zapasy z matczynych, względnie babci, zapasów. Szczy-



Ryc 115. Grono chojnickich żeglarzy uprawiające sporty wodne w latach 20. XX w

tem był piękny korowód, który trzeba było wykonać dwukrotnie. Przy tak pięknym widoku, urodziwych młodych dziewcząt, przeoczy się małe niedociągnięcia pogody. A potem taniec! – A propos niedzieli! Tak samo się św. Piotr rozgniewał. Po prostu rozwiął święto sportowe. Bardzo silny zachodni wiatr już przed południem. Wszystkie 9 łodzi stanęło na starcie. Lecz po pierwszym halsie zmuszały rozkołysane fale do posłusznych przechyłów i w większych szkwałach do przyjmowania za dużych ilości wody. Ze względu na małe łodzie ustalono odłożyć regaty do następnej niedzieli. Goście nie zostali zawiadomieni, gdyż dwóch dobrych chojnickich akrobatów pokazało na potrójnym drążku zadziwiająca akrobatykę. Miejmy nadzieję, że następna niedziela będzie łaskawsza i radzimy już dziś takową wykorzystać.

Źródło: *Wettergott und die Konitzer Veranstaltungen*, „Konitzer Tageblatt” z 8 VIII 1921 r.

3.

Przedwcześniej, urządzone przez przyjaciół sportów wodnych święto było wielkim wydarzeniem dla Charzyków. Dwukrotnie odkładane, mogło się nareszcie przy dobrych warunkach wietrznych odbyć. Tymczasem wiał wiatr z północy. Przyciągnęło to duże ilości widzów, co wskazuje na coraz więcej budzące się zainteresowanie sportem wodnym w naszych rodzimych Zopotach [Sopocie – J.K.]. Z 9 zgłoszonych łodzi do regat stawiało się 8 na starcie. Trasa prowadziła wokół wyspy do Zacisza i przed pomost charzykowski. Dwukrotne przebycie trasy wynosiło ca 8 km. Boddźcem szczególnym były dwie nagrody honorowe dla najszybszej łodzi, ufundowane przez sympatyków żeglarstwa, a które zdobył p. Schmidt na Sirena. Do regat przyłączyły się zawody pływackie dla panów, w których wzięło udział 15 pływaków. Po następujących zawodach pływackich dla pań na 100 m walczyły 3 panie o zwycięstwo. Zakończeniem imprezy były regaty wiosłowe, do których stanęło 12 łodzi. Kajak Libelle zapewnił sobie I nagrodę.

Źródło: *Wassersportfest*, „Konitzer Tageblatt” z 23 VIII 1921 r.

4.

W hotelu Engel utworzono wczoraj Klub Żeglarski – Chojnice z siedzibą w Charzykowach. Klub ten udziela się przede wszystkim sportowi żeglarskiemu, wiosłowemu i pływaniu.

We właściwym i prawidłowym sposobie poczyni się starania do podniesienia stanu zdrowotnego i kształtnego ciała. 38 osób zgłosiło swoje przystąpienie do Klubu. Wybrany zarząd tworzą następujące osoby: P. Barsch, F. Berndt, Hubert, Gardan, Kroplewski, Heyn, panna E. Krause, Kaźmierski, C. Lenz, C. Stamm, Marx, V. Tetzlaff, Otton Weiland, Oskar Weiland, Wolf.



Ryc 116. Ogłoszenie z prasy chojnickiej informujące o powstaniu w Charzykowach hotelu i restauracji „Bellevue”.

Źródło: *Wassersportverein*, „Konitzer Tageblatt” z 18 III 1922 r.

5.

W niedzielę, urządzone przez Klub Żeglarski regaty żeglarskie ucierpiały ze względu na słaby wiatr. Specjalnie dotknęło to większe jednostki i nie mogły takowe swych walorów wykazać. Trasę trójkątną, którą należało dwukrotnie okrążyć, musiano ze względu na słaby wiatr (dla klasy 10 cm turystycznej) ograniczyć do jednego okrążenia. O tyle była trasa uciążliwa, gdyż takową od wyspy do Zacisza trzeba było pokonać pod wiatr. Wszystkie 12 łodzi podpłynęło do startu. O godz. 3-ej min. 8 linię mety przeszła łódź Benno tuż przed Seeadler. Po starcie kl. 18 m³ prowadziła Ilze, jednak niebawem wyprzedziła ją Carmen, która bieg wygrała i okazała się jako najszybsza w tych regatach. Nowa miała błędny start i w słabym wietrze nie mogła się wybić. Nadzwyczajna była walka dwóch konkurentów w klasie 10 m³ wyścigowych, gdzie sternicy są wytrawnymi żeglarzami. Pierwszą nagrodę zdobyła Rausch mając kilkaset metrów przewagi. W klasie nowo budowanych 10 m³ turystycznych łódź Inge wykazała poważną przewagę. Bardzo dobrze sterowana była Nessi, której sternik po raz pierwszy prowadził jacht w regatach.

Źródło: *Wassersportverein Müskendorf*, „Konitzer Tageblatt” z 17 VIII 1922 r.

6.

W niedzielę, dnia 12 bm. Klub urządził zawody pływackie i wiosłowe. Zawody miały być przede wszystkim okazją wykazania przez zawodników umiejętności sportowych. Silny sztorm północno-zachodni groził uniemożliwieniem zawodów. Jako pierwsze odbyły się zawody pływackie dla mężczyzn. Z 15-tu zgłoszonych stanęło na starcie tylko 7-miu. Następne były zawody pływackie dla pań. Wysokość fali była bardzo wielka i zawodnicy startujący mogą z dumą spoglądać na swój wyczyn. Dalsze zawody pływackie dla pań odbędą się w późniejszym terminie przy spokojniejszej fali. Gdy wiatr osłabł, odbyły się zawody wiosłarskie. Konkurencja w tych zawodach była o tyle ciekawa, że łódź nr 1 posiadała załogę z Chojnic, a łódź nr 2 była z załogą wiosłarzy z Charzyków. Aczkolwiek dobrze wiosłująca załoga łodzi nr 2 musiała jednak ulec załodze chojniczan, jako lepiej trenowanej.

Źródło: *Wassersportverein Charzykowo*, „Konitzer Tageblatt” z 14 VIII 1923 r.

* *
*

Wraz z organizacją polskich władz samorządowych i administracyjnych rozpoczęto tworzenie ruchu organizacyjnego i stowarzyszeniowego. Już w 1924 r. istniało w Chojnicach kilka wiodących towarzystw, które scharakteryzowano poniżej.

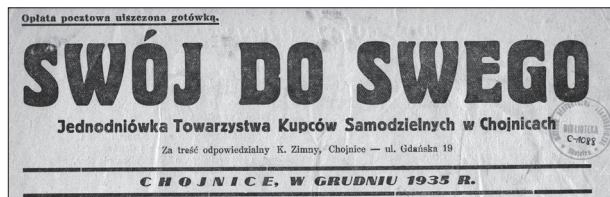
Chojnickie stowarzyszenia [Chojnice, sierpień 1924 r.]

Towarzystwo Kupców Samodzielnych w Chojnicach

Dnia 9 listopada 1919 r., a więc jeszcze za czasów pruskich, za inicjatywą pp. Schreibera, Huberta i Mikulskiego z Chojnic założono tu towarzystwo Samodzielnych Kupców. Zapisało się na pierwszym posiedzeniu 12 członków. Dużo pracy i czasu musiano poświęcić, aż Towarzystwo doszło do swojego rozkwitu. Zaznaczyć należy, że w Chojnicach może najwięcej z całego Pomorza w tym kierunku pracowano, ponieważ to miasto najwięcej było zniemczone, posiadając jeszcze niedawno około 96% Niemców a tylko 4% Polaków. Z drugiej strony istniało i istnieje tu niemieckie Towarzystwo Samodzielnych Kupców, które wówczas pięć razy więcej członków liczyło niż polskie.

Rozwój Towarzystwa napotykał nieraz na chwile trudne, niejedyn członkiem z towarzystwa wystąpił i w czasie od 17 III 1920 r. aż do kwietnia 1921 r. ani jednego zebrania nie było.

Urzędy miejscowe w owym czasie liczyły się tylko z niemieckim towarzystwem. Dopiero w kwietniu 1921 r., kiedy po długim czasie urządzono pierwsze posiedzenie, zaczyna się żywsza działalność Towarzystwa.



Ryc 117. Logo prasowe Towarzystwa Kupców Samodzielnych w Chojnicach.

Gdy kupcy polscy dowiedzieli się, że ówczesny zarząd dobrze pracował i że będą korzyści mieli z tej organizacji, towarzystwo zyskało na członkach tak, że w roku 1922 liczyło ono 60 członków. Z powodu kryzysu pieniężnego i towarowego w 1923-cim roku większa liczba członków pozwyjała przedsiębiorstwa, inni wyprowadzili się do innych miejscowości, mniejsi zaś kupcy wystąpili z towarzystwa ponieważ składki miesięczne były za wysokie. Przy końcu roku 1923 liczyło towarzystwo tylko 38 członków. Zarząd pracował jednak gorliwie i dopomagał członkom różną doradą. Zostało też wysłanych do kompetentnych władz wiele memoriałów, które po większej części zostały uwzględnione. W obecnym zdrowym czasie znowu Towarzystwo się powiększyło i liczy obecnie 45 członków. Obecny zarząd składa się z pp. Schreibera, jako przewodniczącego. Wojnowskiego, jako sekretarza. Rutkowskiego, jako zastępcy sekretarza. Rinka, jako skarbnika, Piotrkowskiego, Nowackiego i Stamma, jako ławników. Pan Schreiber jest już od istnienia Towarzystwa jego prezesem. Jest nadzieja, że w obecnym normalnym czasie Towarzystwo się znowu rozwinie i przyczyni się do podniesienia poziomu handlu polskiego.

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Chojnicach

Założone w dniu 12 sierpnia 1919 r. Twórcami tegoż towarzystwa byli pp. mecenas Feliks Kopicki, Antoni Ulandowski, Aleksander Stander, Ludwik Zieliński, Roman Nowicki, Lisewski i inni. Od dnia założenia do końca roku 1921 piastował prezesurę p. mecenas Kopicki zaś naczelnikiem gniazda był p. Stander. Od roku 1922 do czerwca 1924 był prezesem tut. gniazda p. Stanisław Dolata – a obecnie jest prezesem p. Mieczysław Szczepański, zastępcą tegoż p. Józef Hop., sekretarzem p. Stefan Ćwikliński, skarbnikiem p. Marjan Bękowski, naczelnikiem p. Bolesław Sitarek, podnaczelnikiem Kazimierz Twardokus. Gniazdo tut. posiada sekcję piłki nożnej, sekcję kręglarzy i kółko miłośników sceny. Reżyserem tegoż kółka jest p. prof. Wacław Siciński. Członków liczy tut. gniazdo 206. W wrześniu 1923 r. zakupiło gniazdo nowy sztandar i urządziło poświęcenie tegoż. W zlocie okręgowym w Tucholi odbytym w lipcu 1923 roku zdobyło gniazdo nieomal wszystkie nagrody, również dzielnie popisało się tut. gniazdo na odbytym w dniu 5 i 6 lipca 1924 r. zlocie okręgowym w Brusach. Działalność towarzystwa stoi na pierwszym poziomie i dąży celowo do wywiązania się z swych zadań wobec społeczeństwa.

Okręg II Sokołów Polskich Dzielnicy pomorskiej z Siedzibą w Chojnicach

Okręg II założony został w maju 1920 roku. Ówczesny zarząd składał się z drh. Dr. Praisa, prezesa, Kamińskiego, Spicy, Wilanda, Skoczewskiego, Wysockiego i Zielińskiego.

Do okręgu II należą gniazda: Chojnice, Brusy, Czersk, Tuchola, Czyczkowy, Kamień, Sępólno, Brzeźno, Lubnia, Konarzyny, Zalesie, Rytel i Łąg.

Zlot pierwszy odbył się w roku 1920 w Brusach, następne lata w Chojnicach, w Czersku i Tucholi a w dniu 5 i 6 lipca b.r. wielki zlot w Brusach, w którym brało udział ponad 1500 uczestników. Od dnia 23 marca b.r. przeniesiono siedzibę z Tucholi do Chojnic a to z powodu dogodniejszej komunikacji kolejowej.

Zarząd Okręgu II tworzą: Dolata Stanisław, prezes, Dr. Prais, zast. prezesa, Kaliszan Henryk, sekretarz, Wrasinski Wojciech, skarbnik, Nalewski Leon, naczelnik, Sitarek, Pakuła, Kaminski, Topa, Ody a i Falkowski.

Okręg brał udział w zlocie wszechpolskim w Poznaniu w roku 1922. W tym roku bierze udział w zlocie dzielnicowym, który się odbędzie dnia 2 i 3 sierpnia b.r. w Bydgoszczy z okazji przyjazdu pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. – Okręg liczy 1200 członków.

Towarzystwo Śpiewu „Lutnia”

Towarzystwo śpiewu „Lutnia” w Chojnicach, której jest zarówno chórem kościelnym jak i świeckim, jest jednym z najstarszych polskich towarzystw w mieście, założenie swe datuje bowiem od dnia 9 marca 1919 r. były to wówczas jeszcze czasy ucisku i niedoli a myśl polska tylko w ukryciu pracować mogła. Dlatego tem większą zasługą było to dzieło pierwszego zarządu, w którego skład wstąpili prezes ks. wikary Pronobis, zastępca Władysława Wolszlegierówna, sekretarz p. ..., skarbnik p. Rybkowski. Pierwszym dyrygentem był organista p. Michalski.

Od pierwszego dnia założenia to nawskróś polskie towarzystwo istniejące w morzu hakatyzmu pruskiego i zawziętości germańskiej narażone było na ustawiczne prześladowanie z tejże strony i dla tego tylko w ciszy bez uroczystego obchodu i śpiewu odbyło się poświęcenie sztandaru w maju 1919 r., a zabawa złączona z tą uroczystością skończyła się nagle, gdy zbrojna hołota pruskiego Grenzschutzu wtargnęła między bawiącą się garstkę Pola-

ków przepędzając ich i aresztując niektóre osoby. Niemniej pilną była dlatego praca towarzystwa a gdy pierwsze wojska polskie wkroczyły do naszego miasta zostawszy przywitane polskim śpiewem, to ich wódz generał Józef Haller nie miał dość słów uznania i podziękowania. Odtąd towarzystwo jaknajowocniej pracowało, biorąc udział we wszelkich świętach narodowych, uroczystościach lokalnych i towarzyskich.

W roku 1921 objął kierownictwo artystyczne obecny nasz dyrygent p. Gierszewski. Dzięki jego niezmiernie pracowitej pracy towarzystwo osiągnęło ten poziom sztuki na którym dziś stoi. Uwydatnia się on podczas koncertów, które tradycyjnie rok rocznie odbywają się przed przepelnioną salą i na konkurencji z innymi towarzystwami podczas zjazdów śpiewackich. Na zjeździe w Kamieniu nawet dwie pierwsze nagrody, a mianowicie: 1. związkową na chór mieszany i 1. lokalną na chór męski.

Towarzystwo, które obecnie liczy 84 członków do którego zarządu należą prezes ks. proboszcz Makowski, jego zastępca p. Meller, sekretarz p. Mackowski (?), skarbnik p. Nagórski, nadal pracuje owocnie na chwałę Boga i dla dobra naszej ukochanej Rzeczypospolitej Polskiej.

„Cześć pieśni”!

Towarzystwo Powstańców i Wojaków w Chojnicach

Po rewolucji niemieckiej ludność Kresów zachodnich tworzyła w celu samoobrony rozmaite organizacje. Były to „tajne organizacje wojskowe”, „straż ludowa”, a po przejęciu ziem zachodnich „drużyny kościuszkowskie” i „Zachodnia Straż Obywatelska”. Organizacja ostatniej była ustawowo uregulowana. Po zlikwidowaniu Zachodniej Straży Obywatelskiej jej Komendant powiatowy Aleksander Stander z Chojnic przystąpił do zorganizowania Towarzystwa Powstańców i Wojaków. Towarzystwo to najlepiej odpowiada usposobieniu tutejszej ludności. Nie mogąc z powodu choroby przez dłuższy czas się organizacji poświęcić, polecił dalszą organizację mecenasowi Kopickeiemu z Chojnic, rodowitemu Kaszubie, działaczowi we wszystkich organizacjach polskich niestrudzonemu i nieustraszonemu szermierzowi i patriocie gorącemu jeszcze z niemieckich czasów. Obaj założyli towarzystwo w dniu 16 grudnia 1921 roku przy okazji rozdzielania dyplomów dawniejszym członkom Zachodniej Straży Obywatelskiej za ich wierną i sprawną służbę w tej organizacji. Na przewodniczącego wybrano wtedy Komendanta powiatowego Zachodniej Straży Obywatelskiej Aleksandra Standere.

Pierwsza reorganizacja nastąpiła przez terażniejszego wiceprezesa St. Hoffmanna dawniej w Chojnicach, obecnie w Starogardzie i to w marcu 1922 r. Na prezesa wybrano porucznika rez. Langnera, na wiceprezesa druha Aleksandra Standere, na adjutanta porucznika rez. St. Hoffmanna. Po krótkim świetnym istnieniu Towarzystwo popadło w letarg, a to po opuszczeniu Chojnic



Ryc 118. Reprezentacyjny gmach dworca kolejowego widoczny od strony głównej w okresie międzywojennej.

przez druha Hoffmanna. Powód do tego dały rozmaite notatki w gazetach mianowicie we lwowskich i warszawskich, że pomiędzy innymi towarzystwami narodowymi także Powstańcy i Wojacy wysługują się żydom. Poza to rozmaite władze, stronnictwa i.t.d. podejrzewały towarzystwa czysto narodowe o jakieś cele uboczne niewyraźnego charakteru. Dopiero zwołanie zebrania powiatowego przez p. Generała Ładosia do Chojnic we wrześniu 1923 r. i wyjaśnienie jegoż względem obaw co do wyżej podanych punktów, spowodowało nową reorganizację wykonaną przez terażniejszego prezesa w niespełna dwóch tygodniach. Już w listopadzie 1923 mógł się w Chojnicach odbyć Zjazd Okręgowy, na którym był także obecnym p. Mielżyński Wódz Powstańców i Wojaków. Od tego czasu Towarzystwo rozwija się coraz lepiej, tak, że dziś z plutonem Kłodawskim liczy 150 członków.

Od czasu powtórnej reorganizacji jest prezesem druha Aleksander Stander, wiceprezesem druha Tadeusz Czapla, sekretarzem druha Grygiel, skarbnikiem najpierw druha Konstancy Kopicki, teraz druha Dziarnowski, komendantem druha Tobolski, kierownikiem oddziału sanitarnego druha Dr. Stachurski i druha Wojnowski.

Towarzystwo odbywa regularnie tygodniowo musztrę i ćwiczenia, miało w tym roku dwa razy ostre strzelanie, którego wyniki były bardzo dobre. Należy do najpopularniejszych towarzystw i rozwija się coraz więcej dzięki poparciu przez władze wojskowe i innych dobroczyńców. Ostrych strzelań będzie w roku 1924 jeszcze 5. W dniu 5 października poświęci Towarzystwo swój sztandar.

Związek Inwalidów, Wdów i Sierot Wojennych
Rzeczypospolitej Polskiej w Chojnicach

Związek założony został dnia 3 lipca 1921 r. Do założycieli Związku i członków pierwszego zarządu należą: Józef Bębenek, prezes, Ludwik Zieliński, zastępca prezesa, Maksymiljan Łangowski, sekretarz i Piotr Górecki, skarbnik.

Związek rozwinął się bardzo dobrze i w krótkim czasie pozyskał około 400 członków. Działalność Związku idzie głównie w kierunku wydostania dla swych członków odpowiednich rent. Związek wystarał się w Magistracie o dzierżawę roli (około 50 morg) i podzielił ją na małe parcele, które rozdał członkom.

Koło Związku w Chojnicach utrzymuje własny sekretariat w Hotelu Priebego. Obecny Zarząd składa się z pp. Kaletty (prezesa), Weilandta (sekretarza), Wojnowskiego (zastępcy sekretarza), Góreckiego (skarbnika) i Hamerskiego (zastępcy skarbnika).



Ryc 119. Reklama firmy „Bacon Export” z Bydgoszczy, która miała swój oddział w Chojnicach.

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, *Ilustrowana Jednodniówka Pamiątkowa* wydana pod redakcją Ludwika Łydka z okazji przyjazdu Prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego, Chojnice 1924.

* *
*

W połowie lat 20. XX w. własny sztandar otrzymało Towarzystwo Powstańców i Wojaków z siedzibą w Chojnicach. Uroczystość ta stała się nie tylko żywiołowym spotkaniem społeczno-kulturalnym, ale przybrała też charakter patriotycznej manifestacji.

**Program Zjazdu Okręgowego i poświęcenia sztandaru
Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Chojnicach**
[Chojnice, 23-24 maja 1925 r.]

W sobotę, dn. 23 maja
obrady delegatów w sali Hotelu Centralnego.

1. O godz. 14 przywitanie delegatów, wybór marszałka i biura zjazdowego.
2. Referat prezesa dzielnicowego dh. hr. Macieja Mielżyńskiego.
3. Referat prezesa okręgowego dh. Lucjana Prądyńskiego.
4. Referat wiceprezesa okręgowego dh. Stefana Hoffmanna.
5. Sprawozdanie sekretarza.
6. Sprawozdanie skarbnika.
7. Sprawozdania prezesa Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Chojnicach dh. Aleksandra Standery.
8. Sprawozdanie prezesów wzgl. delegatów poszczególnych Towarzystw Powstańców i Wojaków.
9. Wybór nowego zarządu okręgowego na rok 1925/1926.
10. Zamknięcie obrad.

Wieczorem capstrzyk o godz. 19.30.

Zbiórka o godz. 19.10 przed Hotelem Centralnym.

O godz. 20-ej przedstawienie amatorskie „W Górę Serca”.

Bezpłatne noclegi dla delegatów zapewnione.

Biuro kwaterunkowe w hotelu Czarnieckiego (dawn. Reichshof) narożnik ul. Warszawskiej i Dworcowej.

W niedzielę, dn. 24 maja 1925

1. O godz. 7-ej pobudka przed ratuszem.
2. Od rana o godz. 11.15 przyjmowanie gości na dworcu.
3. O godz. 11-ej Zbiórka Towarzystwa przed hotelem Czarnieckiego.



**TURYSTA
W CHOJNICACH**

Komunikaty Biura Popierania Turystyki w Chojnicach — Pod redakcją Juliana Rydzkowskiego
CHOJNICE, W CZERWCU 1937 R.

Chojnice zapraszają!

Miasto nadgraniczne, którego otoczyła się stare budowlę z XVIII w. obrzucone patyną wieków.

Przedmiścia nowoczesne o pięknych budowlach i ogrodach przykuwają wzrok i rasy.

Chojnice to brama wypadowa na Pojezierze Chojnickie, Bory Tucholskie, Koszalin, Zabory, krainę lasów i przeszło 200 jezior.

Chojnice, najważniejsza stacja węzłowa zachodniego Pomorza, daje możliwość korzystania z piękna natury, ogładania, zabawy, urządzania wycieczek w okolice.

Chojnice idealne miejsce wypoczynkowe z względu na bliskość największego w Polsce ośrodka sportów wodnych letniska Charyzowy.

Prosimy Was z całym kochani Rodacy, którzy znaczą nas tylko z przeszłości i na odległość.

Przyjeżdżajcie, a powitamy Was sercem szczerym.

Gość w dom, Bóg w dom!

Koszta podróży i utrzymania opłaca się stokrotnie w postaci miłych i nieraznych wrażeń na przyszłość.

H. L.

„LIDO POMORSKIE”
WIELE, pow. chojnicki
(Pomorze)

Dobre! umeblowane pokoje gościnne z całodziennym utrzymaniem
Radio — biblioteka — kajaki — garaż
Po zgłoszeniu gości wysyła się powiad. do stacji
Wiele jest idealnym miejscem wypoczynku.

Ryc 120. Strona tytułowa wydawnictwa „Turysta w Chojnicach”.

4. O godz. 11.40 przyjazd Pana Generała Hallera i raport poszczególnych towarzystw.
5. O godz. 12-ej odmarsz do kościoła parafjalnego na nabożeństwo uroczystościowe i poświęcenie sztandaru.
6. O godz. 13-iej wręczenie sztandaru na Rynku, deflada przed sztandarem, uroczyste posiedzenie pamiątkowe oraz wbijanie gwoździ.
7. O godz. 13.45 odmarsz do koszar 66 pp. i wspólny żołnierski obiad na dziedzińcu koszarowym.
8. O godz. 15-iej wymarsz do strzelnicy.
9. 15.30 uroczyste poświęcenie strzelnicy.
10. 15.45 odmarsz do miasta.
11. 16.15 Odprowadzenie sztandarów.
12. 16.30-18.30 koncert w sali hotelu Engla.
13. Od godz. 18.30 - 20 przerwa.
14. Od godz. 20 krótkie przedstawienie amatorskie w sali Hotelu Centralnego „Dwaj Panowie Porucznicy”.
15. Od godz. 21 zabawy taneczne w salach hotelu Engla i Centralnego.

Chojnice, w maju 1925 r.
Tow. Powstańców i Wojaków

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, *Jednodniówka pamiątkowa na dzień poświęcenia sztandaru Towarzystwa Powstańców i Wojaków im. gen. Józefa Hallera w Chojnicach*, Chojnice brw.

* *
*

Na początku XX w. Chojnice należały do najbardziej zniemczonych miast pomorskich, ponieważ żywioł niemiecki stanowił w nich ponad 90% całości. Co prawda struktura narodowościowa miasta zmieniła się po 1920 r., ale mniejszość niemiecka w mieście i jego okolicach należała do społeczności bogatych i dobrze zorganizowanych. Przez cały okres międzywojenny zbiorowości tej poświęcano sporo uwagi na łamach prasy pomorskiej.

Mniejszość niemiecka w Chojnicach i okolicy w przekazie lokalnych gazet

[Chojnice, 1925-1933 r.]

1.

Zasadniczym motywem i podłożem wędrowek Niemców na byłych ziemiach zaboru pruskiego była niechęć przystosowania się i pogodzenia ze skromną rolą mniejszości narodowej.

Żywiół niemiecki na zachodnich ziemiach Polski jest importowany i sztucznie podtrzymywany przez rząd pruski, w dodatku wychowanych w nienawiści do wszystkiego, co polskie. To właśnie zasadnicze przyczyny opuszczania ziem polskich przez Niemców, a nie gwałt i terror ze strony polskiej. 1 kwietnia 1920 r. odwołani zostali urzędnicy niemieccy przez rząd Rzeszy (nauczyciele, kolejarze), którzy byli krzewicielami kultury niemieckiej. Urzędników opuściło Polskę około 200 tys. Spowodowało to odniemczenie miast pomorskich. Poniewczasie Niemcy zrozumieli swój błąd. Po wsiach tendencja Niemców do ucieczki była mniejsza, ale i tam istniała sprzedaż ziemi w ręce polskie.

Źródło: *Powody odpływu Niemców z Polski czyli tak zwana polityka wypierania*, „Dziennik Pomorski” z 6 IX 1931, s. 2.

2.

Obywatelem polskim może być ten Niemiec, który mieszkał nieprzerwanie na obecnym obszarze Polski od 1 stycznia 1908 r. do 10 stycznia 1920 r. Paragraf odnośny powiada tak: Polskimi obywatelami zostają ci Niemcy, którzy urodzili się w Polsce z rodziców, którzy przed 1 stycznia 1908 r. zamieszkiwali w Polsce. Kto jednak z tych Niemców w tym czasie się wyprowadził z Polski lub który przebywał w Niemczech nie powróciwszy do Polski, traci prawo osiedleńcze. Wyjątki stanowią tylko te osoby, które przebywając w tym czasie w Niemczech, były z Polską w bliskiej łączności.

Źródło: *Porządkowanie stosunków Niemców do państwa polskiego*, „Dziennik Pomorski” z 4 XI 1924, s. 1.

3.

To, że do tej pory wybierano na zastępcę przewodniczącego Niemca, wcale nie jest argumentem, by stale tak postępować. Dziś w Chojnicach jest 80% ludności polskiej, a ludność ta, kiedy wybiera 22 radnych, ma prawo domagać się, by Prezydium Rady składało się z samych Polaków. Czyż to za czasów niewoli Niemcy czynili Polakom podobne ustępstwa /.../ Cieszy nas, iż ludność polska z Chojnic zdaje sobie sprawę z tego, co zaszło i o co chodzi, i że murem stoi za nami. My zaś jak dotąd tak i nadal stać będziemy twardo na straży interesów narodowych, świadomi swych zadań.

Źródło: *Rada Miejska a ludność polska w Chojnicach*, „Dziennik Pomorski” z 19 I 1926, s. 1.

4.

Jednolity front narodowy przy wyborach jest, zdaniem obywateli Pomorza, koniecznością. Dotychczas dzięki rozbiciu głosów polskich, Niemcy na Pomorzu przeprowadzili aż trzech posłów, a działo się to przecież kosztem polskich mandatów. Najbardziej zagrożonym okręgiem wyborczym jest okręg wyborczy, gdzie występuje najsilniejsze skupienie niemczyzny. Poza tym w powiecie sępoleńskim, chojnickim oraz grudziądzkim – tam mandaty niemieckie są najbardziej prawdopodobne. Niemcy liczą tam 20,4% ludności. Przy jednej liście wyborczej polskiej mandat niemiecki mógłby nawet tutaj przypaść na rzecz listy polskiej. Byłby to ogromny sukces polityczny i moralny Polski na zewnątrz. W tym wypadku egoizm partii powinien być podporządkowany interesowi państwa. Dlatego apelujemy do wszystkich ludzi dobrej woli Pomorza, aby głosowali na jedną listę polską.

Źródło: J. Chrzanowski, *Wszyscy Polacy Pomorza na jeden front wyborczy. Pod jednym sztandarem narodowym*, „Dziennik Pomorski” z 19 IX 1930, s. 5.

* *
*

Jednym z najbogatszych chojniczan okresu międzywojennego był Władysław Schreiber. M.in. z tej racji pełnił on kilka reprezentatywnych funkcji samorządowych i stowarzyszeniowych. Jego działalność gospodarczą i poglądy polityczne przedstawiono w raporcie polskiego wywiadu.

Władysław Juliusz Schreiber w raporcie polskiego wywiadu

[Chojnice, 20 listopada 1929 r.]

/.../ Schreiber Władysław Juliusz, urodzony 18 XI 1873 roku w Koślince powiat Tuchola, syn Franciszka i Emilii z domu Gollnik, obywatel polski, narodowości polskiej, wyznania rzymskokatolickiego, z zawodu kupiec, żonaty z Polką urodzoną w Kartuzach, 4 dzieci, zamieszkuje w Chojnicach przy ul. Warszawskiej nr 18, dokąd sprowadził się przed rokiem 1900.

Pod względem moralnym cieszy się Schreiber w Chojnicach przeciętnie dobrą opinią i karany sądownie nie jest. W życiu politycznym wybitniejszego udziału nie bierze, lecz odpowiednio do swoich poglądów politycznych udziela się w Stronnictwie Narodowym (Endecji) w Chojnicach, w którym piastuje urząd skarbnika i które też finansowo wspiera. W życiu zawodowym kupiectwa polskiego w Chojnicach odgrywa rolę kierującą, jak w ogóle wywiera pewien wpływ na życie społeczne miasta Chojnic, za czym przemawia choćby to, że był i jest członkiem Rady Miejskiej w Chojnicach. Wpływy te zawdzięcza nie tyle swojej aktywnej działalności społecznej, jak głównie swojemu stanowisku socjalnemu, jako jeden z najbogatszych ludzi miasta Chojnic. Nieruchomy majątek jego w Chojnicach i okolicy wraz z domem towarowym w Poznaniu sięga wartości 2 milionów złotych.

Za czasów zaborczych był Schreiber przeciętnie zamożnym kupcem bławatnikiem. Rozkwit jego bogactwa datuje się od czasów inflacji walutowej. Za czasów zaborczych też uchodził Schreiber w Chojnicach za Niemca – centrowca i odpowiednio do tego kładł nacisk na niemieckie wychowanie dzieci, jakkolwiek żona jego jest Polką. Z chwilą objęcia Chojnic przez władze Polskie, Schreiber od razu zaczął przemawiać po polsku, występował wszędzie oficjalnie jako Polak i dzieci są obecnie wychowywane w duchu polskim. Takie jest oficjalne stanowisko Schreibera.

Niezależnie od podanych wyżej informacji, cechuje całe postępowanie Schreibera zmysł skrajnie kupiecki – materialistyczny i zgodnie z tym każda czynność Schreibera jest obliczona na zysk.

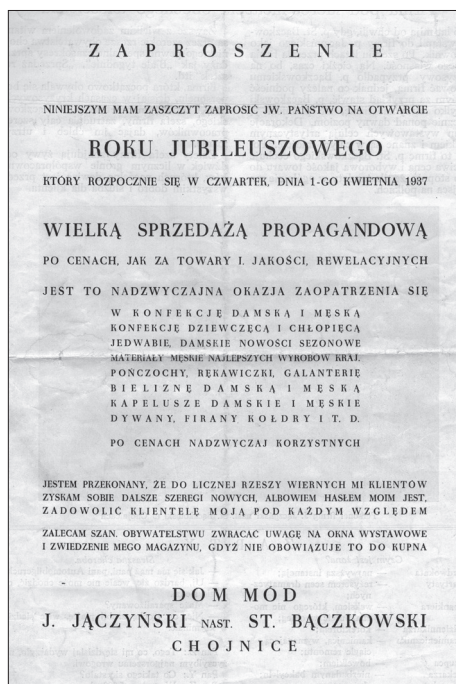
W roku 1922 kupił Schreiber w Chojnicach wydawnictwo dawniejszej „Konitzer Zeitung” i począł wydawać „Dziennik Pomorski” (nakład

około 2000 egzemplarzy) i „Konitzer Tageblatt” (nakład około 1400 egzemplarzy), a nieco później jeszcze „Lud Pomorski” (odbitka „Dziennika Pomorskiego” wychodząca 3 razy w tygodniu – nakład około 3000 egzemplarzy). Drukarnia „Dziennika Pomorskiego” jest od roku 1928 zaopatrzona w nowoczesne urządzenia drukarskie, jak linotypy itp.

Prowadzony już od kilku lat wywiad wskazuje na to, że Schreiber nie otrzymuje żadnych subwencji na utrzymanie „Konitzer Tageblatt”. Gazeta ta raczej jest ze strony oficjalnych czynników niemieckich w Polsce milcząco tolerowana, a nawet nieco bojkotowana, jako wydawnictwo polskie i jako nie dość broniąca interesów mniejszości niemieckiej w Polsce.

Schreiber nakłada na swoich redaktorów obowiązek redagowania gazet w duchu bezpartyjnym, do czego redaktorzy zwykle się nie stosują, nadając gazetom kierunek swoich poglądów – i tak „Dziennik Pomorski” przeważnie i obecnie idzie po linii programu Stronnictwa Narodowego – przez pewien czas nawet, a mianowicie pod koniec roku 1926 i na początku 1929 zajmował stanowisko pro rządowe, a dziennik „Konitzer Tageblatt”, jakkolwiek zasadniczo zajmuje w stosunku do Państwa stanowisko lojalne, jednak redagowany przez przekonanego Niemca wrogo usposobionego do polskości, od czasu do czasu umieszcza artykuły nieprzychylnie państwu, za co był w ostatnich latach trzykrotnie skonfiskowany, redaktor zaś ukarany karami pieniężnymi. Faktem jest, że na tym tle dość często są starcia pomiędzy Schreiberem a redaktorami, zwłaszcza wtedy, jeśli z winy redaktorów Schreiber musi płacić jakiegokolwiek kosztu.

Schreiber, kilkakrotnie interpelowany z różnych stron, dlaczego wydaje „Konitzer Tageblatt” tłumaczy się, że gdyby sprzedał wydawnictwo w ręce niemieckie, to wtedy gazeta utraciłaby ton lojalny i przybrałaby na prawdę charakter pisma czysto niemieckiego. Oddałby więc Niemcom tylko



Ryc 121. Reklama propagująca towary „Domu Mód” w Chojnicach.

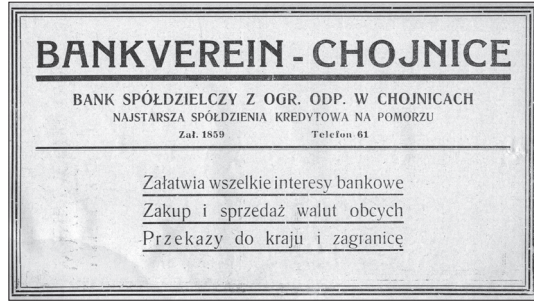
dalszy środek do walki z polskością na kresach zachodnich. W rzeczywistości i tu Schreiberowi chodzi wyłącznie o interes.

W drukarni „Dziennika Pomorskiego” są drukowane „Kurier Gdyniński i „Nowa Gazeta Gdańska, wydawane i redagowane przez T. [Tadeusza] Ziółkowskiego.

Stąd też pochodzi znajomość i kontakt Schreibera z Ziółkowskim, który od czasu do czasu pojawia się w Chojnicach, celem konferowania z Schreiberem. Należy przypuszczać, że jeśli Schrieber nie jest faktycznym wydawcą wymienionych gazet to przynajmniej posiada w wydawnictwie tym większą część udziału finansowego. Schreiber bowiem zasadniczo nie robi takich interesów, gdzie by osobiście czy też finansowo odgrywał rolę niższą. O jakąkolwiek nielegalną działalność na tle politycznym nie był Schreiber dotychczas nigdy podejrzewany. Wymieniony jest, jak już powiedziałem, człowiekiem interesu i skrzętnie unika takich transakcji, które by miały choć zabarwienie polityczne o tendencjach nielegalnych i które by mogły go w czymkolwiek narazić na kolizję z prawem, gdyż jako człowiek bogaty stara się o zachowanie niezależności.

Z tego też względu należy przyjąć jako pewnik, że Schreiber osobiście nie jest żadnym pośrednikiem finansowym pomiędzy Rzeszą Niemiecką, a Gdańskiem, ani też nie jest świadomie i bezpośrednio zaangażowany w ewentualne nielegalne interesy Ziółkowskiego na tle politycznym.

Źródło: Wojciech Skóra, *Placówki wywiadu polskiego w Chojnicach. Przyczynek do dziejów Pomorza Zachodniego i Nadwiślańskiego w dwudziestoleciu międzywojennym*, Chojnice 2012, s. 290-292.



Ryc 122. Reklama Banku Spółdzielczego w Chojnicach.

* *
*

1930 r. był jubileuszowym dla kilku chojnickich instytucji i stowarzyszeń. Jedną z imprez rocznicowych przygotował Związek Funkcjonariuszy Poczty, Telegrafu i Telefonów.

**Przemówienie z okazji 10-lecia założenia Związku
Funkcjonariuszy Poczty, Telegrafu i Telefonów**
[Chojnice, 1930 r.]

Czcigodny Panie Inspektorze,
Czcigodny Panie Burmistrzu,
Czcigodni Panowie Naczelnicy,
Szanowni Goście i Kochani Koledzy,

Koło nasze obchodzi dziś dziesięciolecie istnienia. Dzisiejsze zebranie jest tylko zewnętrznym wyrazem tej wielkiej pracy, jaką na odcinku zawodowym prowadzi nasza organizacja. Związek nasz ma to do siebie, że naprawdę próbuje całość swej pracy dostosować do każdorazowo odczuwanych potrzeb naszych. W te same ślady związku szły poprzez całe dziesięciolecia wszystkie zarządy naszego koła co podkreślam z całym uznaniem. Po tej samej linii wyborczej postępuje praca obecnego Zarządu, która streszcza się w służeniu dobrze naszej wielkiej idei związkowej i pracy dla dobra Państwa i Narodu przez dobre wykonywanie obowiązków służbowych i tak jak dotychczas przyrzekamy wiernie służyć i stać na straży naszej Rzeczypospolitej /.../

Zasługą Naczelnika było uruchomienie i przeprowadzenie kursów w naszym Kole miejscowym. Naczelnik sam nie tylko jako Kierownik kursów, ale sam jako wykładowca przyczynił się do prawidłowego złożenia egzaminów wszystkich kolegów. Pan Naczelnik Gutkowski poza godzinami obowiązkowymi kursów zapraszał do siebie prywatnie i tam przygotowywał do egzaminów kolegów /.../

Źródło: *Zapiski urzędnika państwowego*, oprac. Witold Wodowski, „Zeszyty Chojnickie” 1987, nr 14, s. 95.

* *
*

Patriotyczny charakter miała w Chojnicach rocznica upamiętniająca bitwę pod Wiedniem 1683 r. W związku z tym, iż przed 250 laty Kaszubi wystawili swój oddział konny, który pomaszerował wraz z królem Janem III Sobieskim na walną rozprawę z Turkami, tak i po latach nie zapomniano o tym fakcie. Dwudniowe uroczystości wypadły niezwykle okazale.

Rocznica bitwy pod Wiedniem

[Chojnice, 16 września 1933 r.]

/.../ Prastary gród pomorski Chojnice w godny i uroczysty sposób uczcił 250 rocznicę zwycięstwa Króla Jana Sobieskiego. Uroczystości poświęcone uczczeniu wiekopomnej rocznicy miały przebieg imponujący. Obchód rozpoczął się w sobotę (16 września red.) około godz. 4 przez historyczną Bramę Człuchowską przejechał na koniach malowniczy oddział Kaszubów. Grupę Kaszubów dostarczył p. baron Lerchenfeld z Żychc. Oddział w czerwonych koszulach z białymi wyłogami wzbudził ogromne zainteresowanie wśród chojniczan. Przy dźwiękach orkiestry Zakładu Wychowawczego Kaszubi wjechali na Rynek i stanęli frontem do ratusza.

Imieniem Komitetu (uroczystościowego – red.) miłych gości powitał p. radca Kaletta. „Tu na tym historycznym rynku przed 250 laty został wyekwipowany i zaopatrzony w prowianty oddział kaszubski, który się udał na odsiecz Wiednia. Tu na tym rynku miało miejsce powitanie zwycięzców po bitwie wiedeńskiej. Dziś Chojnice witają zawsze otwartym sercem dzielną i drogą Brac̄ Kaszubską”. Tak brzmiały słowa przedstawiciela mieszczaństwa chojnickiego. Podczas powitania obecni byli p. starosta Jan Mieszkowski i inni dygnitarze miejscy oraz p. sędzia Karnowski.

Po oddaniu honorów wojskowych oddział wyruszył do swych kwater. Należy przyznać, że oddział miał rzeczywisty wygląd dawnego pospolitego ruszenia. Z twarzy jeźdźców bił płomienny zapał. Zgromadzona publiczność owacyjnie witała braci Kaszubów.

/.../ Po akcie powitalnym na Rynku zgromadziły się tłumy publiczności, aby wysłuchać koncertu orkiestry Zakładu Wychowawczego. Orkiestra koncertowała do godz. 18.00.

/.../ W godzinach wieczornych ulice miasta zaroily się rzeszami przechodniów. Z okien domów polskich powiewały barwy narodowe. Okna wystawne były wspaniale dekorowane. Miasto przybrało wyraz na wskroś uroczysty. Każdy dźwięk, każde poruszenie wywabiło mieszkańców przed

domy. Niezwykłą niespodziankę sprawił publiczności czerwony gmach magistratu. Budynek ratuszowy tonął w powodzi światła. Dawno nie mieliśmy w Chojnicach tak wspaniałej iluminacji.

Około godz. 8 ulicami miasta przeszedł pochód z płonącymi pochodniami. Widok na korowód z okien mieszkań był wspaniały. W capstrzyku brała udział wielka liczba towarzystw. Na specjalną uwagę zasługuje pluton wojska i liczny zastęp kolejarzy.

Po capstrzyku urządzono ćwiczenia Straży Pożarnej pod dowództwem p. prof. Wagnera. Ćwiczenia, na których demonstrowano nową sikawkę motorową wypadły znakomicie. Tak się zakończył pierwszy dzień uroczystości.

/.../ W niedzielę rano towarzystwa i szkoły zgromadziły się na stadionie miejskim celem wysłuchania uroczystej mszy św. Mszę św. połową odprawił ks. kan. Makowski w towarzystwie księży Borzyszkowskiego i Kamrowskiego.

Ze stadionu rozwinął się olbrzymi wąż pochodu. W pochodzie uczestniczyło z górą 5.000 osób. Licznie wystąpiła grupa Związku Młodych Narodowców, pod kierownictwem pp. Trykowskiego i Markiewicza. Członkom związku urządzono manifestację kwiatową.

Aktu odsłonięcia pomnika dokonał pan starosta Jan Mieszkowski. Pomnik wznosi się w lasku miejskim i przedstawia głowę bohatera króla wyrzeźbioną w kamieniu. U stóp pomnika złożono wieńce.

Po południu odbyły się dożynki i zawody sportowe. Wieczorem w sali hotelu Centralnego odegrano sztukę ludową „Kaszubi pod Wiedniem”. Akcja sztuki ubarwiona tańcami i śpiewem toczyła się w narzeczu kaszubskim.

Źródło: *Uroczystość króla Sobieskiego w Chojnicach*, „Lud Pomorski” nr 110 z 19 IX 1933 r.



Ryc 123. Reklama chojnickiego młyna i tartaku parowego.

* *
*

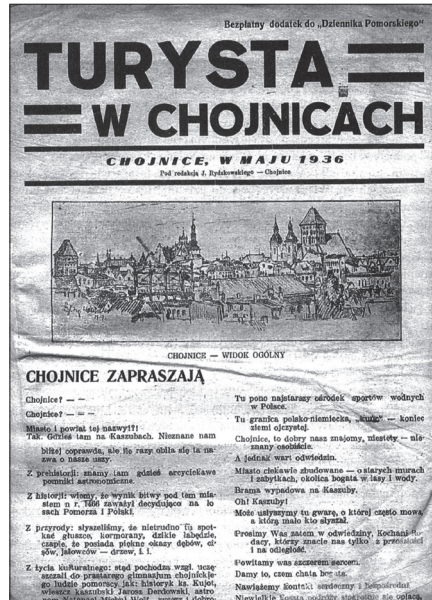
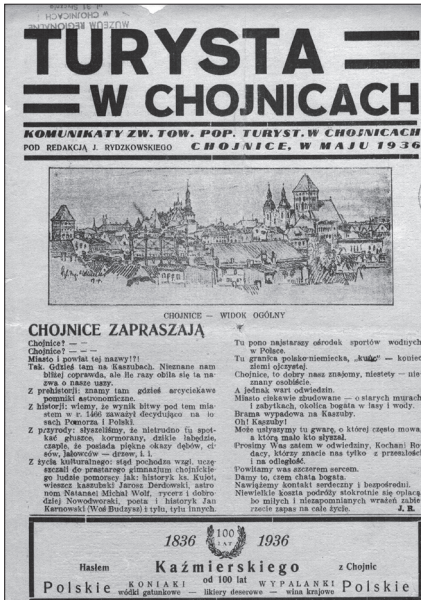
Stowarzyszeniem, które wniosło największy wkład w rozwój badań historycznych nad ziemią chojnicką w okresie międzywojennym, było niewątpliwie Towarzystwo Miłośników Chojnic i Okolicy. Grupa inicjatywna na spotkaniu założycielskim w grudniu 1934 r. podjęła decyzję o powołaniu takiego stowarzystwa. Już od kolejnego roku rozpoczęto popularyzowanie wiedzy na temat Chojnic i okolic. Celowi temu służyć miało m.in. wydawanie „Zaborów”, jako stałego dodatku regionalnego wychodzącego początkowo raz w miesiącu.

1.

Spotkanie organizacyjne Towarzystwa Miłośników Chojnic i Okolicy

[Chojnice, 12 grudnia 1934 r.]

Zebranie konstytucyjne Towarzystwa Miłośników Chojnic i okolicy (dn. 12 grudnia 1934) zagał w obecności p. starosty Tadeusza Lipskiego i p. burmistrza Zdzisława Hanuli p. dr Jan Łukowicz, uzasadnił zwołanie zebrania i wyjaśnił cel mającego powstać towarzystwa. Na przewodniczącego zebrania powołano następnie p. dr. Łukowicza, a na sekretarza p. prof. Bogumiła Hoffmanna. Nad sprawą celu i zadań Towarzystwa wywiązała się ożywiona dyskusja. P. burmistrz Hanula zapewniał, że Tow. może liczyć na kollaborację ze strony miasta, które mu uprzystępni bibliotekę miejską i archiwum miejskie, przyrzekł pomoc materialną ze strony miasta i wspomniął o potrzebie zaopiekowania się Muzeum Regionalnym. Do zakresu działalności Tow. należeć będzie też zajęcie się zagadnieniami architektonicznymi. P. Starosta podniósł, że zakresu działania Tow. nie należy zbyt zacieśniać i zbierać wszelkie dane historyczne. Na wniosek przewodniczącego zebrani uchwalili założenie Towarzystwa. Nazwa Tow. brzmi Towarzystwo Miłośników Chojnic i okolicy. Na wniosek p. sędziego Jana Karnowskiego wybrano celem ułożenia statutu Tow. komisję, w skład której wchodzi p. dr Łukowicz, p. burmistrz Hanula, p. sędzia Karnowski, z ramienia starostwa p. wicestarosta Czerni. Z kolei p. sędzia Karnowski wygłosił ciekawy referat n.t. „Józef Wolszlegier z Szenfeldu



Ryc 124-125. Strony tytułowe wydawnictwa „Turysta w Chojnicach”.

i gen. Dąbrowski”. Po dyskusji nad referatem omówiono w wolnych głosach sprawę dodatku regionalnego przy miejscowej gazecie. P. starostwa zauważył, że Tow. winno mieć charakter także popularyzatorski – praca jego winna polegać także na promieniowaniu nazewnątrz. Po wyczerpaniu porządku obrad przewodniczący zabranie zamknął.

Źródło: Zebranie konstytucyjne Tow. Miłośników Chojnic i okolicy, „Zabory” 1935, nr 1, s. 2.

2.

Spotkanie Towarzystwa Miłośników Chojnic i okolicy [Chojnice, 27 lutego 1935 r.]

Dnia 27 lutego 1935 odbyło się walne zebranie, któremu przewodniczył dr Jan Łukowicz. Uchwalono statut Towarzystwa a następnie wybrano zarząd w nast. składzie: dr Jan Łukowicz, prezes, sędzia Karnowski, wicepr.,

prof. Hoffmann, sekretarz, Julian Rydzkowski, skarbnik, burmistrz Hanuła, członek zarządu. Do Komisji Rewizyjnej weszli: wiceburm. Stamm, pp. Ulandowski i Mazurkiewicz. Sprawę „Zaborów” referował red. Nuszkowski. W związku z wydaniem przez byłych działaczy niepodległościowych Pomorza Księgi Jubileuszowej „Współczesne dzieje Pomorza” powołano – z prawem kooptacji dalszych członków – sekcję historyczną, do której należą: Jan Kaletta, Antoni Ulandowski, dr Jan Łukowicz, sędzia J. Karnowski. Z powodu zamierzonego wydania miedziorytu z r. 1624 „Królewskie miasto Chojnice” wybrano sekcję wydawniczą w nast. składzie: dr Łukowicz, red. Nuszkowski, Julian Rydzkowski. W wolnych głosach starosta Lipski podał projekt opracowania ankiety, celem zebrania w powiecie wiadomości ludoznawczych, prof. W. Korycki poruszał sprawę odczytu w radio. Pozatem zabierali głos prokurator de Tourneile, burm. Hanuła i prof. Klima.

Źródło: *Towarzystwo Miłośników Chojnic i okolicy*, „Zabory” 1935, nr 3, s. 8.

3.

Statut Towarzystwa Miłośników Chojnic i Okolicy [Chojnice, kwiecień 1935 r.]

§ 1.

Stowarzyszenie nosi nazwę: „Towarzystwo Miłośników Chojnic i Okolicy”.

§ 2.

Siedzibą Towarzystwa jest miasto Chojnice.

Cele Towarzystwa.

§ 3.

Celem Towarzystwa jest badanie przeszłości Pomorza a w szczególności miasta Chojnic, oraz budzenie zainteresowania tem zagadnieniem wśród społeczeństwa.

Środki dla osiągnięcia celów Towarzystwa.

§ 4.

1. Opracowywanie i ogłaszanie prac naukowych i popularno-naukowych.
2. Zbieranie i przechowywanie materiałów bibliotecznych, archiwalnych i muzealnych, związanych z Pomorzem, a przede wszystkim z m. Chojnicami.
3. Organizowanie posiedzeń dyskusyjnych, odczytów publicznych, wystaw oraz zjazdów i wycieczek krajoznawczych.

Członkowie Towarzystwa.

§ 5.

Członkiem Towarzystwa jest każda ta osoba, którą przyjął Zarząd na członka.

§ 6.

Zarząd ustala wysokość składek na 50 gr. miesięcznie, wyższe składki ustalić może walne zebranie.

§ 7.

Kto nie płaci składek przez rok przestaje być członkiem Towarzystwa i traci wszelkie prawa do majątku Towarzystwa. Może je znowu nabyć i być ponownie przyjęty po uregulowaniu składek w ciągu miesiąca po dniu zawiadomienia o wykreśleniu.

§ 8.

Członek Towarzystwa ma prawo uczestniczenia we wszystkich zebraniach Towarzystwa, zabierania głosu i głosowania we wszystkich sprawach Towarzystwa, oraz wybierania i wybieralności do władz Towarzystwa.

§ 9.

Członkiem Towarzystwa przestaje być: kto zgłosił do Zarządu wystąpienie z Towarzystwa, kogo Zarząd skreślił z listy członków za zaleganie ze składką roczną, kogo wykluczył zarząd za popełnienie czynu, kolidującego z przepisami prawa lub niegodnego z ogólnie przyjętymi zasadami etyki. Od tej decyzji zainteresowany może odwołać się do walnego zebrania, które decyduje ostatecznie.

Zebranie Towarzystwa.

§ 10.

Zebrania dzielą się na zwyczajne, nadzwyczajne i walne.

§ 11.

Zebrania zwyczajne odbywają się raz w miesiącu.

§ 12.

Nadzwyczajne zebranie zwołuje Zarząd w miarę potrzeby z własnej inicjatywy na mocy swojej uchwały, oraz obowiązany jest zwołać na żądanie 1/3 wszystkich członków Towarzystwa albo Komisji Rewizyjnej. Na żądanie członków albo Komisji Rewizyjnej Zarząd zwołuje zebranie później jednak jak w ciągu dwóch tygodni od dnia złożenia pisemnego wniosku, przyczem wniosek winien zawierać porządek obrad. Porządek obrad Zarząd może uzupełnić, nie może jednak skreślić poszczególnych punktów porządku obrad.

§ 13.

Walne zebranie odbywa się raz do roku nie później jednak jak w miesiącu marcu każdego roku. Na walnym zebraniu Zarząd składa sprawozdanie za rok sprawozdawczy, przyczem zebranie wybiera władzę Towarzystwa.

Władze Towarzystwa.

§ 14.

1. Walne zebranie członków.
2. Zarząd.
3. Komisja Rewizyjna.

§ 15.

Walne zebranie zagają prezesa Towarzystwa poczem zebrani wybierają przewodniczącego zebrania, który powołuje sekretarza, Walne Zebranie decyduje o wszystkich sprawach dotyczących Towarzystwa w ramach statutu.

Do prawomocności uchwał Walnego Zebrania potrzebna obecność w pierwszym terminie przynajmniej połowa plus jeden wszystkich członków Towarzystwa, w drugim bez względu na ich ilość obecnych, co najmniej jednak przy udziale 7 osób. Uchwały z mocą obowiązującą zapadają zwykłą większością głosów.

Protokoły z walnego zebrania oraz z posiedzeń zarządów winny być podpisane przez przewodniczącego i sekretarza.

§ 16.

Zarząd składa się z 5 osób: prezesa, wiceprezesa, sekretarza, skarbnika i jednego członka Zarządu. Walne zebranie wybiera zarząd na jeden rok. W razie ustąpienia poszczególnych członków zarządu zarząd dokooptowuje członków zarządu do końca swojej kadencji.

Nadto zarząd uprawniony jest do powoływania sekcji dla opracowywania specjalnych zagadnień z dziedziny działalności Towarzystwa.

§ 17.

Do czynności Zarządu należy reprezentowanie nazewnątrz Towarzystwa i kierowanie wszelkimi sprawami Towarzystwa. Dysponować majątkiem Towarzystwa zarząd może tylko w ramach budżetu rocznego uchwalonego przez walne zebranie. Zobowiązanie majątkowe zawiera zarząd przez podpis prezesa lub jego zastępcy i skarbnika.

§ 18.

Komisja Rewizyjna składa się z 3 członków: przewodniczącego i dwóch członków. Przewodniczący wyznacza jednego z członków Komisji stałym swoim zastępcą. Quorum komisji stanowi conajmniej przewodniczący lub jego zastępca i jeden członek Komisji.

§ 19.

Komisja Rewizyjna bada wszechstronnie działalność Towarzystwa przynajmniej raz do roku i składa sprawozdanie na walnym zebraniu wraz z wnioskiem na piśmie.

Rozwiązanie Towarzystwa.

§ 20.

Uchwałę o rozwiązaniu Towarzystwa przedsięwzię walne zebranie przy obecności przynajmniej połowy zapisanych członków większością 2/3 obecnych. Jeżeli walne zebranie dla braku quorum jest niezdolne do uchwał a przedmiotem uchwał jest rozwiązanie a nie spoczywanie Towarzystwa, zwołuje się powtórne walne zebranie nie prędzej jak 14 dni po pierwszym zebraniu, którego uchwały są wiążące bez względu na ilość obecnych osób.

W razie likwidacji majątek przechodzi na gminę miasta Chojnic, która też przeprowadza likwidację.

§ 21.

Zmiany statutu może przeprowadzić tylko walne zebranie większością 2/3 głosów.

Źródło: Statut Tow. Miłośników Chojnic i Okolicy, „Zabory” 1935, nr 4, s. 7-8.

* *
*

Na temat Jana Karnowskiego powstały artykuły, opracowania i nawet rozprawy doktorskie. Była to bowiem osobowość nieprzeciętna, wyróżniająca się w środowisku sędziowskim, regionalnym i literackim. Franciszek Pabich charakteryzował ją w następujący sposób.

Jan Karnowski w ocenie chojniczan

[Chojnice, 1979 r.]

Gdy w latach dwudziestych [XX w. – J.K.] przybył do Chojnic Jan Karnowski, gmach sądu miał inny wygląd niż dzisiaj. Był pod względem architektonicznym zbliżony do klasycyzmu, naśladującego dekoracyjne formy rzymskie. Szczególnie ozdobiona była w ten sposób ściana zachodnia, której szczyt nad salą rozpraw zwieńczony był rzeźbą liścia akantu, a na elewacji umieszczone były dwie płaskorzeźby: rzymski orzeł stojący w wieńcu dębowym, kopia oryginału płaskorzeźby z Forum Trajana w Rzymie, usunięty przez nie znajdującego się na sztuce prezesa sądu Ternera oraz druga, dziś jeszcze istniejąca dekoracja, przedstawiająca dwie zwisające girlandy z owocami, kopia z grobowca rzymskiego. W gmachu tym przez okres dziesięciu lat, od 1927 do 1937 roku, właśnie po stronie zachodniej mieścił się na piętrze gabinet sędziowski, w którym pracował jako sędzia Sądu Okręgowego Jan Karnowski. Pokój oznaczony był numerem 36 i połączony był drzwiami z pokojem nr 35, który zajmował okręgowy sędzia śledczy Franciszek Gayda. Do jednego albo drugiego przychodził codziennie na pogawędkę wytrawny cy-

wilista, sędzia Rudolf Skrodzki. Wszyscy trzej z biegiem czasu zawarli niezachwianą, serdeczną przyjaźń, która trwała do wybuchu II wojny. Najmłodszy wiekiem z tej trójki był Franciszek Gayda. Żyli po kawalersku. Jan Karnowski mieszkał jako sublokator naprzeciw sądu, przy ulicy Młyńskiej 23, w domu pani Rinkowej. Mieszkanie znajdowało się na piętrze, nad restauracją Kiczki, przez sędowników ochrzczone „piątym wydziałem”; Sąd Okręgowy miał bowiem cztery wydziały. Rudolf Skrodzki, najstarszy z wymienionej trójki, także mieszkał jako sublokator przy tejże ulicy, pod numerem 26, w domu Żyda Tuchlera. Franciszek Gayda zaś, doskonały pianista, zamieszkiwał w domu Kierzka, przy ulicy Strzeleckiej 15 i stołował się u rodziny kasjera sądowego Wojciecha Mellera. W tymże domu, wyżej o jedno piętro, mieszkałem ja z rodzicami. Trzej sędziowie – przyjaciele stanowili nierozłączne grono kawalerskie, do którego chętnie garnęła się aplikancka młodzież prawnicza.

/.../ Każdy, kto znał Jana Karnowskiego, wiedział doskonale jakim gorącym był ogarnięty pragnieniem rozkrzewienia kultury kaszubskiej. Znany był jego talent poetycki, dorobek naukowy i pisarski. Ale wśród grona prawników, trzeba to od razu powiedzieć, nie znalazł zrozumienia. Przypominam sobie doskonale, że na jego biurku, obok sterty zaległych akt karno-administracyjnych, skarbowych czy ogólnych, leżało w korytku przeznaczonym do luźnej korespondencji sporo listów, szkiców czy notatek, które chętnie brał do ręki. Po przeczytaniu czegokolwiek z tego podręcznego zbioru siadał zwykle na swój ciężki fotel i pogrążał się w zamyśleniu, po czym wstawał, podchodził zawsze do okna i nadal rozmyślał. Wyraźnie nie lubił „chodzącej kaczki”, małego krępego Żyda, prezesa sądu dr Karola Ternera, pochodzącego z Rzeszowszczyzny, codziennie kontrolującego wszystkich pracowników. Toteż wielce zadowolony był, kiedy dowiedział się, że stanowisko prezesa obejmie prokurator dr Tadeusz Drozdowski.

Zastanawiała mnie nieraz prostota Karnowskiego. Nigdy nie czułem się urażony, nawet wtedy, gdy jego dwaj koledzy drwili z jego kaszubskiej poezji. Gdy otrzymał – o ile się nie mylę – w 1937 roku wawrzyn literacki Polskiej Akademii Literatury, był tak uszczęśliwiony, że pozwolił swoim kolegom na klepanie się po plecach i po ramieniu, po czym prawie na rękach, w najlepszym nastroju zanieśli laureata do „piątego wydziału”, gdzie zebrało się całe grono prawników i tu razem ucztowali do następnego rana. Gdy wrócił do swego gabinetu, oparł głowę na ramiona położone na biurku i twardo zasnął. Zamknięty na klucz, pozostawiony został pod opieką dobrodusznego klucznika Mariana Knittera.

Bywało, że Karnowski prosił mnie o przepisanie na maszynie z kilkoma odbitkami pewnych utworów, jak np. „Scynanie kani”, dość łatwych

zresztą do odczytania mimo licznych poprawek i skreśleń. Nie odmawiałem mu, chociaż nie lubiłem tego pisać, bo stukanie hamowały dziwne kaszubskie samogłoski ze znakami diakrytycznymi. Gdybym wówczas znał prawdziwą wartość pisarstwa Karnowskiego, zachowałbym rzucone do kosza jego manuskrypty pisane drobnym pismem. Wiedział też, że dobrze rysuję i maluję, dlatego prosił mnie kiedyś o odrysowanie mu w dość dużym formacie ornamentów z ławek kościoła, bodaj z Chmielna, które podał do druku – o ile mnie pamięć nie zawodzi – w „Gryfie”. Kopie te, jak mi oświadczył, pragnął zawiesić w swoim mieszkaniu w ulubionym Czarnowie, w pobliżu Brus.

Nie pamiętam już dnia ani roku pewnego drobnego epizodu, o którym chcę opowiedzieć, przypominam sobie tylko, że było to latem. Taksówką Niemczyka pojechaliśmy – sędzia śledczy Gayda, prokurator Wandtke, lekarz powiatowy dr Pielowski i ja – do Małych Chełmów, gdzie popełniono zbrodnię zabójstwa i należało przeprowadzić sekcję zwłok zabitego. Spokalkaliśmy tam za wsią, siedzącego na kamieniu przy drodze prowadzącej do Czarnowa, głęboko zamyślonego Karnowskiego. Gdy Gayda zaskoczył go pytaniem: – Woś, co ty tu robisz?, powstał, powiedział jakiś krótki wiersz czy przysłowie ludowe, roześmiał się, co było u niego rzadkością, potem wskazał ręką w stronę Czarnowa, mówiąc: – Tam jest moja checz, proszę panów na szklankę maślanki, jeśli lubicie. W czasie naszej krótkiej bytności w jego dornu rodzinnym w Czarnowie zapytał, czy złożyliśmy już uszanowanie pani szambelanowej, a usłyszawszy, że w pałacu nie byliśmy, powiedział: – Ależ panowie, musicie tam pójść, jest to wasz obowiązek, szambelanowa bardzo by się gniewała”. W drodze powrotnej podążaliśmy więc do Wielkich Chełmów, dla złożenia wizyty kurtuazyjnej szambelanowej Sikorskiej. Podczas ulewnego deszczu i grzmotu moi towarzysze weszli na chwilę do pałacu, ja zaś z kierowcą pozostałem w taksówce. Po małej chwili jednakże podeszła do samochodu, pod parasolem i w towarzystwie pokojówki, sędziwa już pani Stanisławowa Sikorska i prosiła mnie do pałacu, taksówkarza Niemczyka zaś pokojówka zabrała do bocznych drzwi. W trakcie rozmowy przy kawie, w wielkim salonie udekorowanym jak od razu zauważyłem dziełami wielkich mistrzów pędzla j zbrojami wśród kolumn, łagodnie ale znacząco zwróciła uwagę prawnikom na ich nietaktowne postępowanie. Uraczyła też mnie na uboczu kieliszkiem dobrego, starego wina, a gdy ujawniłem, że studiowałem w berlińskiej Akademii Sztuk Pięknych, gratulowała mi sukcesów artystycznych. Przy tej sposobności wspomniłem też, że następnego dnia z wycieczką Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego udaję się do Prus Wschodnich, do Malborka, Sztumu i Kwidzyna, napisała szybko krótki liścik, który wręczywszy mi, prosiła abym go przekazał córce jej, pani Donimirskiej; do domu

pp. Donimirskich byliśmy bowiem wszyscy wraz z konsulem zaproszeni na obiad.

Rok 1939 rozdzielił na zawsze całą wspaniałą trójkę przyjaciół prawników. Karnowski już wcześniej, w 1937 roku wyprowadził się do Krostkowa i wkrótce po wybuchu wojny zmarł. Franciszek Gayda został aresztowany w pierwszych dniach okupacji przez gestapo i zginął w obozie w Mauthausen; bezpośrednim świadkiem jego śmierci był więzień obozu, sekretarz chojnickiego sądu, dziś żyjący jeszcze Antoni Fandrejewski. Rudolf Skrodzki, chociaż był narodowości niemieckiej i wyznania luterańskiego, jednakże mocno był przywiązany do Polski; został zaraz po wojnie przymusowo wysiedlony do Niemiec, gdzie zmarł. Zginął także, rozstrzelany w Dolinie Śmierci w 1939 roku, kasztelan sądowy Marian Knitter.

Źródło: Franciszek Pabich, *Wspomnienie Wosiu Budzyszu*, „Bazuny” 1979, nr 3, s. 12-14.

* *
*



Ryc 126. Właściciele i pracownicy „Domu Mód” w Chojnicach.

W międzywojennych Chojnicach można było wypić dobrą kawę i delektować się jeszcze lepszymi trunkami, które pochodziły z lokalnej produkcji. Poniżej przywołano hasła reklamowe niektórych z tych miejsc.

Miejsca restauratorzy
[Chojnice, grudzień 1937 r.]

O dobrej kawie słów kilka

Najlepsi znawcy kawy, ludzie południa wiedzą, że o smaku kawy decyduje obok sposobu przyrządzenia jej, także i jakość.

Smakosze kawy stwierdzili, że po dobrej kawę idzie się do E. Nürnberga pl. Św. Jerzego.

Wiedza z doświadczenia
płyne

Nie bez racji znajdziesz w najwytworniejszych restauracjach Warszawy, Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania i innych większych miast wytwory naszej chojnickiej fabryki A. Kaźmierskiego. Wyrobiły sobie bowiem słuszną opinię trunków naprawdę szlachetnych. Przekonaj się o tym sam.



HOTEL PRIEBE
RESTAURACJA I KAWIARNIA
właśc. Jan Kalleja
Telefon 191 CHOJNICE, Rynek 23 Telefon 191

:: Pierwszorzędny hotel na miejscu ::
Ciepła i zimna kuchnia każdego czasu
Likieri i wódki z pierwszych fabryk
Czysto utrzymane i odnowione pokoje
Centralne ogrzewanie — Łazienki
Jedyny koncertowy lokal na miejscu

Codziennie koncert artystyczny pierwszorzędnych sił.

Ryc 127. Reklama hotelu Priebe w Chojnicach.

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, Chojnicki Dzwon Gwizdkowy, Chojnice 1937.

* *
*



Ryc 128-129. Reklamy chojnickiego browaru oraz hotelu Urban.

Stowarzyszeniem o najdłuższej tradycji pozostawało w Chojnicach bractwo kurkowe. Posiadało ono nie tylko udokumentowaną historię, ale i zabytki muzealne. Do bractwa kurkowego należała chojnicka elita miejska.

1.

Członkowie Kurkowego Bractwa Strzeleckiego

[Chojnice, 1938 r.]

Członkowie honorowi:

1. Gierszewski Wiktor – adwokat
2. Hanula Zdzisław – radca wojewódzki
3. Karnowski Jan – emerytowany sędzia Sądu Okręgowego
4. Maciejewski Stanisław – dyrektor, prezes Zjednoczenia
5. Sieracki Franciszek – burmistrz
6. Skrodzki Rudolf – sędzia Sądu Okręgowego
7. Stamm Roman – kupiec, poseł
8. Zrodowski Bolesław – prezes Okręgu Bałtyckiego
9. Kaletta Jan – prezes i członek honorowy

Zarząd:

1. Kaletta Jan – prezes i członek honorowy
2. Grzybowski Leon – starszy cechu piekarzy, król kurkowy
3. Troka Kilian – mistrz piekarski, zastępca prezesa i komendant
4. Kaźmierski Antoni – przemysłowiec, członek zarządu
5. Richter Władysław – kupiec, członek zarządu
6. Urban Maksymilian – kupiec, strzelmistrz
7. Nowacki Marian – spedytor kolejowy, strzelmistrz
8. Lemańczyk Edmund – kierowca biura, sekretarz
9. Mazurkiewicz Bolesław – emerytowany naczelny sekretarz sądowy, skarbnik
10. Frydrychowicz Seweryn – kupiec
11. Brzeziński Wincenty – mistrz rzeźnicki

Członkowie czynni:

1. Bąkowski Marian – starszy sekretarz sądu
2. Brzeziński Jan – mistrz rzeźnicki
3. Beil Arnold – mistrz dekarSKI
4. Barkenhagen Bernard – spedytor
5. Benke Jan – mistrz piekarski
6. Betyna Alojzy – restaurator
7. Biesek Ignacy – mistrz rzeźnicki
8. Dzieścielski Józef – starszy sekretarz sądowy
9. Fellmer Brunon – mistrz piekarski
10. Güntzel Franciszek – mistrz piekarski, król kurkowy z 1937 r.
11. Grzybowski Leon jr – mistrz piekarski
12. Jasnoch Atanazy – kupiec
13. Jażdżewski Marian – restaurator
14. Judek Roman – właściciel kawiarni
15. Kwapich Szczepan – mistrz rzeźnicki
16. Kądziela Franciszek – hotelista i restaurator
17. Klein Teodor – kupiec
18. Kądziela Józef – kupiec
19. Kaletta Jan jr – kupiec
20. Kozłowski Bolesław – kupiec
21. Krüger Maksymilian – właściciel fabryki

22. Latzke Stanisław – właściciel młyna
23. Lisewski Antoni – mistrz ślusarski
24. Kotowski Ludwik – zegarmistrz
25. Niedzielski Aleksander – kierownik fabryki
26. Nürnberg Erhard – kupiec
27. Niemier Józef – mistrz piekarski
28. Panknin Emil – mistrz piekarski
29. Parszyk Konstanty – kupiec
30. Pośpiech Franciszek – budowniczy
31. Ptaszyński Józef – budowniczy
32. Riedel Ernest – kierownik browaru
33. Rink Franciszek – kierownik browaru
34. Rózek Leon – restaurator
35. Stegemann Karol – mistrz rzeźnicki
36. Stręszewski Józef – kupiec
37. Szyszke Jan – kupiec
38. Szycy Tomasz – mistrz ślusarski
39. Schill Brunon – mistrz piekarski
40. Szwemin Alojzy – właściciel hotelu i restauracji
41. Szpera Bronisław – kupiec
42. Terski Antoni – starszy cechu ślusarskiego
43. Theis Andrzej – mistrz szewski
44. Wollschläger Andrzej – mistrz szewski
45. Wiśniewski Zenon – rewizor ksiąg handlowych
46. Weiland Konrad – kupiec
47. Wojciechowski Kazimierz – kupiec
48. Wolff Karol – budowniczy
49. Ziemann Paweł – mistrz fryzjerski
50. Zimny Kazimierz – kupiec, wiceburmistrz

Członkowie nieczynni:

1. Adamski Marcin – właściciel mleczarni
2. Bączkowski Stanisław – kupiec
3. Dullek Józef – właściciel młyna i tartaku
4. Buraczyński Józef – adwokat
5. Komorowski Jan – inspektor Zakładu Ubezpieczeń
6. de Morze-Czernic – notariusz

7. Rudnik Jan – kupiec
8. Szulc Alfred – adwokat
9. Tuszyński Alfons – zegarmistrz
10. Szamotulski Leon – kupiec

Źródło: Spis członków Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach, „Zabory” 1938, nr 2, s. 22-23.

M. GRAEBER nast.
E. NÜRNBERG
Plac św. Jerzego 4 Telefon nr. 293
Skład towarów kolonialnych i żelaza
Sprzęty kuchenne
MATERJAŁY BUDOWLANE
Nowoczesna Palarnia Kawy

**Przedsięb. Robót
Architektonicznych**
Drogowych i Kanalizacyjnych

J. Ptaszyński i K. Wolf
zaprzysiężony znawca sądowy
CHOJNICE (POMORZE)
ulica Świętopelka 14 Telefon 136

**Wykonanie projektów, kosztorysów
i szacowanie obiektów budowlanych**

Ryc 130. Reklamy sklepu towarów kolonialnych oraz Przedsiębiorstwa Robót Architektonicznych.

2.

Pieśń chojnickiej braci kurkowej

[Chojnice, 1938 r.]

Pieśń braci kurkowych

A dalejże kozernicy!
Krzeszcie kurki u rusznicy,
Który postrzeli koguta
Temu zabrzmie wdzięczna nuta.

A kto kurka zbije
Vivat, król niech żyje!

A dalejże kozernicy!
Wsypanie prochu do rusznicy
Niech będzie suchy, siarczysty,
Posuwisty i strzelisty.

A kto kurka zbije
Vivat, król niech żyje!

A dalejże kozernicy,
Wbijcie kulkę do rusznicy
Niechaj będzie okrągłuchna,
Smagła, jak weselna druchna.

A kto kurka zbije
Vivat, król niech żyje!

A dalejże kozernicy!
Wprawiajcież się do rusznicy,
A gdy przyjdzie czubić Turka,
Popamięta pies na kurka.

A kto kurka zbije
Vivat, król niech żyje!

Źródło: *Pieśń braci kurkowych*, „Zabory” 1938, nr 2, s. 23.

* *
*

Wśród setek i tysięcy informacji ukazujących się w prasie ogólnopolskiej w przededniu rozpoczęcia II wojny światowej kilka odnosiło się do Chojnic. Poniżej przedstawiono dwie z nich.

Adnotacje prasowe z przedednia wojny [Chojnice, styczeń-marzec 1939 r.]

1.

Ludność Chojnic [7 stycznia 1939 r. – J.K.] liczy obecnie 17 tys. Żydów jest tylko 46, czyli niewiele, 0,26%.

Źródło: „Kurier Warszawski” z 9 stycznia 1939 r.

2.

Chojnice. Ostatniej soboty odbyło się posiedzenie tutejszej Rady Miejskiej, na którym w obecności 22 radnych uchwalono przemianowanie dotychczasowej ulicy Warszawskiej na ulicę Marszałka Śmigłego Rydza. Uchwałę tę podjęła Rada jednogłośnie, dając przez to wyraz uczuciom, jakie miasto żywi dla Armii Polskiej i Jej Naczelnego Wodza.

Źródło: „Dziennik Bydgoski” z 23 marca 1939 r.

* *
*

Coraz bardziej napiętą sytuację w relacjach polsko-niemieckich można było odczuć w sierpniu 1939 r. na chojnickim dworcu, przez który przejeżdżały pociągi niemieckie kursujące między Berlinem a Królewcem. O sytuacji tej opowiedział po latach jeden z celników pełniących służbę w tym czasie.

Ostatnie dni wolności [Chojnice, sierpień 1939 r.]

Przed wrześniem 1939 r. na dworcu w Chojnicach pełniłem służbę jako celnik w randze komisarza skarbowego. Byłem kierownikiem zespołu składającego się z 2 urzędników celnych i 2 dozorców celnych. Do obowiązków zespołu należało przeprowadzenie odprawy celnej pasażerów wyjeżdżających jak i przyjeżdżających z zagranicy, odprawa pociągów tranzytowych towarowych i osobowych. Godziny służbowe były co dzień inne: raz od 6-tej do 14-tej, potem od 14-tej do 22-giej, znów innego dnia od 22-giej do 6-tej rano.

Ostatnie 2 tygodnie napięcie na dworcu było wielkie. Jawili się uciekinierzy z północnego kąta powiatu, przeważnie żony i dzieci funkcjonariuszy Straży Granicznej. Ja też wysłałem żonę i dzieci do Wapna za Kcynią do mego brata, który tam mieszkał. Na 2 tygodnie przed 1 IX podczas pełnienia służby w nocy, do pociągu tranzytowego, przybyłego na stację w Chojnicach o godz. 3 z minutami, przybył też naczelnik Urzędu Celnego ob. Pech. Jemu powiedziałem, że tak jak przybył pociąg tranzytowy o godz. 3, – może łatwo, jeżeli nie będziemy ostrożni, przybyć pociąg pancerny. Naczelnik Pech wyśmiał mnie. Jednak słowa moje i przewidzenia spełniły się tak, że Pech nie zdążył tajnych dokumentów popalić i pracownikom poborów wypłacić

Dnia 31 VIII wróciłem z służby do domu o godz. 22-giej. Usiadłem przy radio z nastawieniem na Berlin. Późno w nocy słyszałem głos, że Polska odrzuciła żądanie niemieckie w sprawie tak zwanego korytarza i pogroźki wobec Polski. Wobec tego nie miałem żadnej wątpliwości, że wybuch wojny wisi na włosku. Najpotrzebniejsze rzeczy spakowałem i z walizką postawiłem do kuchni. Położyłem się do łóżka w ubraniu. O godz. 4-tej zapukał do mnie kolega, nakazując natychmiastowe przybycie na dworzec, celem ewakuacji.

Natychmiast wstałem i wkładałem obuwie. W tym momencie cały mój dom (Człuchowska 31) zatrzęsął się. Przez mieszkanie nade mną przeszły 2 pociski artyleryjskie. Idąc po walizkę do kuchni, spotkałem tam pełno dymu. Był to kurz, spadający z podziurawionego muru i dachu, który spadł na mój balkon i stamtąd dostał się do kuchni. Zabrałem na prędcę mój rower, udając się na dworzec. Na ulicy Warszawskiej napotkałem druty telefoniczne i telegraficzne leżące na ziemi oraz konia zabitego i bryczkę rozbitą. Z ulicy Towarowej udałem się na dworzec przejściem bocznym, koło wieży ciśnień. Idąc przez tory kolejowe ku budynkowi stacyjnemu, napotkałem na pociąg niby to towarowy. Zakląłem siarczyście, że jeszcze jest i ta przeszkoda. Widoczność była mała, bo była mgła, pewnie sztuczna. Gdy tak przyjrzałem się wagonom, zauważyłem, że to pewnie pociąg pancerny, bo ściany były stalowe i pomalowane na kolor zielony i brązowy /.../

Źródło: Adam Zaremba, *Mój wrzesień*, „Zeszyty Chojnickie” 1975/1976, nr 7-8, s. 156-158.



1887 50 1937

Z OKAZJI
ROKU JUBILEUSZOWEGO
KTORY ROZPOCZYNA SIĘ 1 KWIETNIA
1937 R. ZAOPATRYJEEM MOJ ODDZIAŁ

Wyczerpe firmy w czasie Bielańskich Tygodni

BIAŁYCH TOWARÓW
W NADZWYCZAJ TANIE I DOBOROWE MATERIAŁY, JAK
BIELIZNIANE – POSCIELOWE – RĘCZNIKOWE – OBRUSOWE

ZAKUP WIELKIEJ IŁOŚCI PEWNYCH GATUNKÓW O SZCZEGÓLNE DOBREJ JAROSCI UMOZLIWIA
MI SPRZEDAŻ TEGO TOWARU W KUPONACH PO CENACH REWELACYJNYCH

A MIANOWICIE:

LINON JUBILEUSZOWY 80 cm szerok.	MADAPOLAN JUBILEUSZOWY 80 cm szerok.
w kuponach po 5 m – 3,45 zł	w kuponach po 5 m – 4,45 zł
w kuponach po 10 m – 6,90 zł	w kuponach po 10 m – 8,90 zł

KUPONY WYŁOŻONE SĄ NA OSOBNYCH STOŁACH – PROSZE PRZERONAC SIĘ NAOCZNIE O WALORACH TEGO TOWARU

DOM MÓD – J. JĄCZYŃSKI NAST. ST. BĄCZKOWSKI – CHOJNICE

Ryc 131. Reklamówka towarowa „Domu MÓD” wydana z okazji 50-lecia jego działalności.

Rozdział IV

Kultura i edukacja

W pierwszych powojennych latach przybyli do Chojnic żołnierze z I Batalionu Strzelców, których zakwaterowano na miejscu szpitala wybudowanego w latach I wojny światowej. Żołnierze zajmowali się nie tylko działalnością wojskową, ale i społeczno-kulturalną, a ich inicjatywy były udostępniane szerokiej rzeszy publiczności. To dzięki ich inicjatywie powstał Chojnicki Teatr Ludowy.

1.

Chojnicki teatr

[Chojnice, 1922-1928 r.]

Późną jesienią 1922 roku pułk nasz przenosi się do Chełmna a jego I. batalion do Chojnic. Byłem w pierwszym batalionie. Obecnie Chojnice stały się nowym polem mojej działalności. Ledwie zdążył się batalion rozlokować, już przystąpiłem do organizacji zespołu teatru żołnierskiego. Udało mi się to stosunkowo prędko. Warunki sceniczne w celach teatralnych w Chojnicach nie były idealne, ale trzeba było je dostosować do naszych potrzeb. W mieście były dwie sale teatralne, jedna należała do Polaka druga do Niemca. Wybrałem salę Polaka p. Januszewskiego. Była większa i posiadała obszerniejszą scenę, choć urządzenia sceny były prymitywne. Sala Niemca

Engla była ładniejsza, za to mniejsza i posiadała małą scenę. Już po trzech miesiącach bytności w Chojnicach graliśmy Bałuckiego „Grube Ryby”, potem „Gwiazdę Syberii”, następnie wodewil „Krowoderskie Zuchy”, „Jesienią” i inne. Teatr nasz stał się bardzo popularnym w mieście i okolicy. Wystarczy, że wspomnę, że na przedstawienia nasze zjeżdżali się okoliczni mieszkańcy wiosek tak licznie, że plac przed salą teatralną w dniu przedstawienia był cały wypełniony wozami. Były wśród nich wytworne powozy okolicznych dziedziców, skromne chłopskie karety, a nawet zwykłe wozy. Tych ostatnich było bodaj najwięcej. Staraliśmy się wystawiać nasze sztuki dobrze. Każdą sztukę przygotowywaliśmy starannie, poczynawszy od samego tekstu do najdrobniejszych szczegółów dekoracji i rekwizytów czy też kostiumów. Stały charakter naszego żołnierskiego teatru wymagał zorganizowanej kadry administracyjno-artystycznej. Funkcje były podzielone. Funkcja kierownika zespołu, reżysera i kier. literackiego pełniłem osobiście, pozostałe funkcje jak: kier. administracyjny, kier. techniczny, plastyka, stolarzy, malarzy itp. pełnili koledzy z naszej jednostki. Wszyscy kochaliśmy teatr. Przywiązanie do teatru udzieliło się również dowódcy batalionu majorowi Nieborakowi, który często udzielał teatrowi pomocy. Wiedzę naszą o teatrze staraliśmy się stale pogłębiać, czyniliśmy to przez prenumeratę pism: „Scena Polska”, „Poradnik Teatrów i Chórów Ludowych” /później Teatr Ludowy/, zaopatrywaliśmy naszą bibliotekę w wszelkie podręczniki poświęcone sprawom teatru. Literatura ta była nam niejednokrotnie wielką pomocą. Ciekawe były nasze dyskusje na tematy teatralne, nas laików, amatorów z prawdziwego zdarzenia. Uczyliśmy się wspólnie z widzami. My trudnej sztuki aktorskiej – oni patrzeć i rozumieć teatr. Niektóre podręczniki jak na przykład „Mimika” sprowadziłem z Czechosłowacji. W polskim wydaniu podręcznik taki nie wyszedł drukiem. Odcinkami daliśmy podręcznik tłumaczyć na język polski i „studiowaliśmy” mimikę. Nauka nasza nie ograniczała się do tego tylko przedmiotu. Prowadziłem również naukę ruchu i gestu na scenie, wymowy oraz charakteryzacji. Stopniowo przedstawienia nasze zyskały na wyrazie artystycznym, w następstwie czego widownia zapełniała się do ostatniego miejsca. Często wyjeżdżaliśmy w teren, do Czerska, Kościerzyny, Kartuz, gdzie nas witano serdecznie.

Podniesienie poziomu artystycznego naszego teatru, zawdzięczyć należy Pomorskiemu Związkowi Teatrów i Chórów Ludowych, który w roku 1921 zorganizował dla kierowników i reżyserów trzytygodniowy kurs. Kurs odbył się w Toruniu w oparciu o siły fachowe Teatru Miejskiego. Byłem uczestnikiem kursu. Tam miałem możliwość dokładniejszego zapoznania się z wielu rzeczami, o których miałem dotąd niewystarczające pojęcie, zwłaszcza z dziedziny reżyserii. W tych trzech tygodniach spędzonych pracowicie

na kursie uzupełniłem znacznie moje wiadomości o pracy artystycznej. Zapoznałem się nie tylko z metodyką pracy ale również z szeregiem innych zagadnień związanych z pracą artystyczną ludowych zespołów amatorskich. Zdobyte wiadomości na kursie starałem się przenieść do zespołu, urzeczywistniając je w codziennej pracy. Zmiany na lepsze były widoczne, przedstawienia stały na coraz wyższym poziomie artystycznym /.../.

Po powrocie na Pomorze osiadłem w Chojnicach, gdzie mieszkała moja żona. W drodze do Chojnic, zatrzymałem się w Warszawie w Związku Teatrów Ludowych. Od szeregu lat byłem w stałym kontakcie z Zarządkiem Związku, a szczególnie serdecznie żyłem z kolegą Jędrzejem Cierniakiem, duchowym przywódcą teatrów ludowych, z którym często dyskutowaliśmy na tematy związane z teatrem ludowym. Z małymi zastrzeżeniami odpowiadał mi ideowy kierunek, który reprezentował Jędrzej Cierniak. Był on członkiem Zarządu Związku a zarazem redaktorem pisma „Teatr Ludowy”. W czasie mej bytności u niego przedstawiłem jemu swój plan organizowania regionalnego teatru kaszubskiego. Po wszechstronnym przedyskutowaniu mojego planu i uzyskaniu jego aprobaty, rozpocząłem swoją pracę na nowym terenie.

Po przeprowadzonych wstępnych rozmowach z burmistrzem miasta oraz starostą powiatowym, odstąpiłem od pierwotnych zamiarów a mianowicie, organizowania teatru pod mianem regionalnym kaszubskim, a postanowiłem organizować teatr amatorski pod nazwą „Teatr Ludowy”. Przystępując do pracy zauważyłem, że Chojnice wiele zmieniły się od czasu, kiedy prowadziłem tutaj Teatr Żołnierski. Nie było tutaj żadnego zespołu teatralnego. Wprawdzie w międzyczasie powstało w Chojnicach „Kółko Miłośników Sceny”, ale żywot jego był krótki. Ale o tym będę mówił na innym miejscu.

Jak wyżej wspomniałem, po przybyciu do Chojnic skontaktowałem się z osobami, które poinformowałem o moich zamiarach. Otrzymaawszy zapewnienie, że organizowanie takiej placówki jest na terenie Chojnic możliwe i że teatr znajdzie poparcie władz i społeczeństwa miasta. Niezwłocznie przystąpiłem do opracowania projektu statutu, na podstawie którego miał teatr działać. Projekt przewidywał, że stowarzyszenie nosić będzie nazwę „Teatr Ludowy w Chojnicach”. Opracowałem nadto szczegółowy plan działania na dalszą przyszłość, niezależnie od planu organizacyjnego. Pierwsze protokołowane zebranie założycieli stowarzyszenia odbyło się w dniu 20 II 1928 r. a w dniu 23 II tego roku odbyło się Walne Zebranie członków świeżo założonego teatru.

Oto co pisał „Teatr Ludowy” /nr 4 z kwietnia 1928 r./
 „Główną treścią obrad był referat p. Kl. Derca na temat „Ideologia teatru ludowego”. Referent w gorących i wymownych słowach przedstawił potrzebę

utworzenia tej placówki artystycznej jaką ma być chojnicki Teatr Ludowy, a następnie wykazał różnicę jaka jest i musi być między teatrem zawodowym, a ludowym. Wywody p. Derca wywołały ożywioną dyskusję i życzliwe poparcie. Następnie ułożono program pracy na 1 kwartał. W tym czasie teatr ma najpierw opracować i wystawić „Zaczarowane Koła” L. Rydla, a potem „Krowoderskie Zuchy” i „Czar Munduru”. Postanowiono także zorganizować dla członków kurs dramatyczny. Do współpracy zaproszono profesorów tut. Gimnazjum p. dr. Sułkowskiego i p. Sankiewiczza, którzy będą wykładać historię i teorię dramatu, wymowę i deklamację, inne przedmioty jak: nauka gry na scenie, charakteryzację, kostiumologię oraz ćwiczenia praktyczne będzie prowadził p. Kl. Derc, prezes Teatru Ludowego. Kurs zakończy się odegraniem wybranego utworu dramatycznego. Otwarcie Teatru nastąpi w drugie święto Wielkanocy.

Teatr Ludowy w Chojnicach rozwija się doskonale, obecnie liczy przeszło 60 członków, zyskuje sobie coraz większe poparcie ze strony społeczeństwa i mamy nadzieję, że w niedługim czasie będzie to poważna placówka kulturalna w Chojnicach. Redakcja Teatru Ludowego przesyła Teatrowi Ludowemu w Chojnicach najserdeczniejsze życzenia pomyślnego rozwoju zamierzonej pracy”.

Po trzech miesiącach pracy organizacyjnej, wysłałem redakcji Teatru Ludowego w Warszawie sprawozdanie z dotychczasowej działalności, które zamieszczone zostało w nr. 7 Teatru Ludowego z 1928 r. /str. 135/ pod tyt. Z życia Teatru Ludowego w Chojnicach na Pomorzu. A oto jego treść:

„Odkąd Chojnice zrzuciły jarzmo niewoli pruskiej, Teatr Ludowy jest trzecią z rzędu placówką teatralną w naszym mieście. Dwie placówki poprzednie to Kółko Miłośników Sceny i Kółko Dramatyczne im. J. Słowackiego. Kółka te prowadziły swoją pracę daleko do idei teatrów ludowych, zwłaszcza Kółko Miłośników Sceny kroczyło drogą własnym kaprysom do gustu. Kierownikiem Koła Miłośników Sceny śp. Tomka, który zebrawszy około siebie grono amatorów i inteligencji, wystawiał sztuki, jakie przypadły mu do gustu, nie licząc się z ich wartością artystyczną. Do lepszych sztuk można zaliczyć: <<Na łonie natury>> Bałuckiego i <<Hiszpańską Muchę>>. Przedstawienia cieszyły się na ogół powodzeniem, a to ze względu na stanowisko, jakie zajmował w Kasie Skarbowej.

Natomiast Kółko Dramatyczne im. J. Słowackiego pod kierownictwem p. St. Kubika było bardzo zbliżone do idei teatrów ludowych. Rozwijało się to kółko nadzwyczaj powolnie. Amatorzy rekrutowali się przeważnie ze sfer niższych, co z natury rzeczy, szczególnie w naszym mieście, nie wychodzi na dobre choćby najlepszym towarzyszom. Sztuki wystawiane przez Kółko

Dramatyczne im. J. Słowackiego, były zawsze dobrze opracowane należycie wystawiane. Przedstawienia cieszyły się przeważnie pustkami, a to z powodu tego, iż była to klasa niższa, na której przedstawienia nie wypadało chodzić wyższej inteligencji. Jeżeli wymienimy takie sztuki, jak, <<Los sieroty>>, <<Pałka Madeja>>, <<Burmistrza z Wielkich Kozłowic>> i przypomnimy sobie, jak ładnie zostały odegrane, to doprawdy wstyd pomyśleć o rezultacie finansowym. Pomimo najlepszych chęci Kółko chyliło się do upadku, pozostało nieczynne. Porywano się wprawdzie do pracy, ale obojętności zwalczyć nie zdołali. Umarł pan Tomka, kierownik Kółka Miłośników Sceny, rozpadło się na szczątki Kółko. Kółko Dramatyczne im. J. Słowackiego zamiast wziąć się teraz do roboty, spoczywało nadal. Dano tylko jedno przedstawienie, wykonane przez oba Koła razem, mianowicie <<Skalmierzanki>>, które cudem dobiegło do końca z powodu nieporozumień.

Pojawiły się od czasu do czasu przedstawienia teatralne, urządzone dorywczo przez towarzystwo zawodowe, lub szkoły, a niekiedy tow. Śpiewacze <<Lutnia>> wprowadziło do swego repertuaru sztukę dramatyczną”.

Tak mniej więcej przedstawiało się życie teatru w Chojnicach przed powstaniem Teatru Ludowego.

Teatr Ludowy, jako stowarzyszenie, powstał w Chojnicach na gruzach swoich poprzedników, po których nie pozostało nic.

Kiedy rozpocząłem organizować Teatr Ludowy, postawiłem sobie na celu jedno zadanie, mianowicie niez mordowaną pracą dla polskiej sztuki ludowej, a przez nią dla ojczyzny.

Właściwy żywot Teatru Ludowego w Chojnicach datuje się od grudnia 1927 r., w którym miesiącu rozpocząłem pracę organizacyjną. Na pierwszych dwóch zebraniach zeszło się aż 11 osób /na 11.000 mieszkańców/ wybrano za ledwie zarząd tymczasowy, a potem wystawiono sztukę „Na posterunku” z okazji rocznicy powstania styczniowego. Przedstawienie odniosło dobry skutek, tak, że już na pierwszym Walnym Zebraniu Teatr Ludowy liczył 60 członków. Ustalono program pracy i dzień uroczystego otwarcia Teatru Ludowego, w którym to dniu odegrane miało być „Zaczarowane Koło” L. Rydla. Teatr rozwijał się, członków przybywało, przystępowali lepsi i gorsi, a gdy już członków zebrało się już przeszło 100, poczęto się domagać stałego Zarządu, co też skutecznio się w dniu 3 kwietnia b.r. na Walnym Zebraniu członków. Dużo się zebrało ludzi by radzić nad sprawami rozwoju, dużo też było takich, którzy pragnęli otrzymać jakie dobre stanowisko w Teatrze Ludowym, bo były przecież wybory do Zarządu. Wybrany Zarząd składał się z następujących członków: prezes p. inspektor szkolny p. Grochowski, wiceprezes kupiec p. Tarkowski, sekretarz – zecer, p. Czajkowski, kierownik teatru

– niżej podpisany, skarbnik – p. Roja, dentysta, administrator – p. Topa, kier. techniczny – p. Bożuchowski, art. malarz. Po tysiącnych wnioskach i propozycjach poprzestano na tem, że otwarcie Teatru Ludowego w Chojnicach miało nastąpić w dniu 21 IV 1928 r. i jako pierwsze przedstawienie miało być odegrane „Zaczarowane Koło”.

I ruszył cały aparat do pracy: amatorzy uczą się swoich ról, stolarz robi ramy sceniczne, malarz maluje, słowem robota aż wre, a było jej dużo, bo „Zaczarowane Koło” otrzymało zupełnie nową szatę. Dnie płyną jeden za drugim, a z każdym dniem i próby lepiej idą, i wszystko się jakoś dobrze klei. Dekoracja gotowa, sztuka wyuczona, możemy grać. Gramy. Ludzi pełno, w pierwszych rzędach dostojnicy miasta, kupcy, oficerowie i wyżsi urzędnicy, dalej za nimi, obywatele o mniejszym znaczeniu, urzędnicy niżsi, wojskowi itd., aż tam w tyle, na miejscach stojących zebrała się masa osób obojga płci. Wszystko oczekuje rozpoczęcia. Dzwonek 1-szy, 2-go, i 3-ci. Kurtyna idzie w górę.

Ach, ach, śliczne dekoracje, cudowne. Kończy się akt 1-szy. Oklaski do ogłuszenia. Wygrał Głupi Maciuś, który przypadł do gustu swoją naturalnością, prostotą i dobrą grą. Wygrał i malarz p. Bożuchowski, który jezioro tak naturalnie odrobił, że gdy topielce się płażały w wodzie, każdy miał wrażenie, że to prawdziwe jezioro. I tak z wielkim zainteresowaniem słuchano aż do końca aktu IV-go, do chwili, kiedy ukazał się upiór Młynarza we młynie, a diabeł Kusy skrzydłem nadaje mu coraz to szybszy ruch, śmiejąc się szatańskim śmiechem. „Jezu jaki straszny widok” odezwało się z widowni z ust kilku starszych pań. Diabeł był naturalnie z tektury, oczy miał elektryczne, a na scenie ciemno, tylko w sinym oświetleniu stał upiór Młynarza. Na sali tylko głębokie wzdychanie, a we młynie, stary miele. Słupem stają mu ślepie... Wciąż miele, nie ustawa i krząta się po młynie.

Kurtyna opada, a wraz z nią jakby dom się walił, takie burzliwe odezwały się oklaski. Akt V-ty wzruszył znowu do łez słuchaczy rolę Młynarki, która nawet do przesady zwariowała.

Podobało się wszystkim, kilkanaście osób wprost z widowni przyszło na scenę ze słowami uznania, a kwiatów nie szczędzono. Korespondenci najrozmaitszych pism, z notatnikami w ręku, wpadają na scenę i zapewniają, że cały świat dowie się o tym świetnym sukcesie. Przedstawienie wypadło bez zarzutu.

23 IV pisał „Dziennik Chojnicki”: Zaczarowane Koło. Wystawienie tego precudownego utworu L. Rydla wypadło wspaniale. Teatr Ludowy który zawiązał się świeżo na gruncie chojnickim, spisał się jak na początek b.

dobrze. Dekoracje były śliczne i oryginalne itd. Widać było pracę i sumienne wysiłki. Tyle na dziś.

24 IV zakończono artykuł o „Teatrze Ludowym” tak: „Ale bylibyśmy chętnie wiedzieli, gdyby się wystawiło coś z Fredry, Korzeniowskiego lub innego polskiego pisarza, Rydel nie jest dotąd naznaczony na warunki pomorskie, a w dodatku trzeba wytrzymałości, ażeby siedzieć z okładem 3 godzin przy słuchaniu sztuki, dla której się nie ma wystarczającej dozy zainteresowania. Możeby na przyszłość raz wystawiono coś staropolskiego...”

Po rocznej działalności Teatru Ludowego w Chojnicach K.S. przesłał do redakcji Teatru Ludowego artykuł zatytułowany: Roczny dorobek Teatru Ludowego w Chojnicach /na Kaszubach/, który to artykuł wydrukowany został w nr 6 z roku 1929 na stronie 113. W artykule tym omawia przebieg mojej pracy, jako założyciela i pierwszego kierownika teatru. Przytaczam ten artykuł w całości, daje on bowiem obraz jak został realizowany dalszy program i dalsze plany rozwoju teatru wytyczone przeze mnie.

„W dniu 21 b.r. mija rok od uroczystego otwarcia Teatru Ludowego w Chojnicach. Warto spojrzeć wstecz i zebrać całoroczny dorobek artystyczny, podzielić się nim z naszymi kolegami w całej Polsce, szczególnie z czytelnikami miesięcznika „Teatr Ludowy”, którym dobro prac teatralnych szczególnie leży na sercu.

Miasto nasze do roku 1928 nie miało w swoich murach ani jednego stałego zespołu teatralnego. Dorywcze przedstawienia, urządzone przez różne stowarzyszenia, pozostawiały wiele do życzenia, bądź to pod względem artystycznym, bądź doboru sztuki. Kres temu położył Teatr Ludowy, stawiając sobie za zadanie podniesienie poziomu artystycznego przedstawień przez odpowiedni dobór repertuaru, należyte przygotowanie amatorów, oraz odpowiednie urządzenie sceny.

Teatr Ludowy w Chojnicach rozpoczął swoją działalność w bardzo ciężkich warunkach. Scena, którą rozporządzał od początku, była bez jakichkolwiek dekoracji, możliwych do użytku. Amatorzy choć chętni i na wszystko gotowi – bez elementarnych wiadomości scenicznych. Jednemu i drugiemu potrafił zaradzić kierownik i twórca Teatru Ludowego w Chojnicach, p. Klement Derc, angażując do współpracy art. malarza p. Bożuchowskiego z Poznania, którzy sporządził kilka dekoracji.

Zaznaczyć należy, że p. Derc zorganizował dramatyczny dla wszystkich członków Teatru Ludowego w liczbie 30-tu osób. Kurs ten trwał 2 m-ce.

Wykłady teoretyczne prowadzili bezinteresownie prof. tut. gimnazjum pp. dr. Sułkowski i Dr. Sankiewicz, zaś ćwiczenia praktyczne p. Derc. Godzin wykładowych tygodniowo sześć. Jeżeli obecnie to przytaczam, to

z tego powodu, że właśnie ten krok, poczyniony przez p. Derca przyczynił się najbardziej do rozwoju naszego teatru i do jego obecnej potęgi. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Teatr Ludowy nie posiadał żadnych funduszków, którymi mógłby rozporządzać, to tym więcej należy uznać wyteżoną pracę i dobrą inicjatywę p. Derca, który w dodatku pierwsze zapotrzebowania pokrywał własnym funduszem. Piszę to, jako naoczny świadek wszystkiego.

Akcję organizacyjną rozpoczęto już w grudniu 1927 r., ale pierwsze przedstawienie odbyło się dopiero po kompletnym remoncie sceny i odpowiednim przygotowaniu zespołu, co trwało 5 miesięcy. W tym okresie przygotowano piękny dramat Lucjana Rydla „Zaczarowane koło” i wystawiono go w dniu otwarcia teatru 21 IV 1926 r. Przedstawienie to wypadło nadszodziejanie i obudziło ogólne zadowolenie wśród miejscowego obywatelstwa, a nawet wśród tych, którzy dotąd pobłażliwie i nawet wrogo byli dla teatru usposobieni. Teatr Ludowy wkroczył na realne tory, dając równocześnie do zrozumienia, że posiada prawo obywatelstwa w naszym grodzie. Teatr rozwijał się pomyślnie, a przedstawienia cieszyły się doskonałym doбором sztuk i amatorów oraz nadzwyczajną opinią publiczności. Dalsze sztuki które pojawiły się na deskach naszego teatru, były: „Jesienią”, „Swaty”, „Królowa Przedmieścia”, „Werbel domowy”, „Ojcowizna”, a ostatnio, w czasie Wielkiego Postu, sztuka alegoryczna „Tajemnica Mszy Świętej”. Nie będę opisywał wykonania poszczególnych sztuk, wspomnę tylko, że każda z wymienionych otrzymała nowe dekoracje i urządzenia sceniczne, co wiele przyczyniło się w osiągnięciu powodzenia, oraz pomnożyło naszą składnicę dekoracji. Zespół amatorski który prawie w każdej sztuce był czynny w komplecie, dochodzi do coraz to lepszych rezultatów artystycznych, pracuje nad sobą z wielkim zapałem i poświęceniem.

I tutaj uwydatnia się znów charakterystyczny szczegół, że aczkolwiek kierownictwo się często zmienia, duch, myśl przewodnia pozostaje od początku niezmienna. Cele i zadania, nakreślane przez pierwszego kierownika i twórcę teatru naszego, przechodzą na następców. Zaznaczam przytem, że w chwili właśnie najlepszego rozwoju po przetrwaniu najcięższych chwil związanych z organizacją, po walce z niedostatkiem finansowym, opuszcza nas p. Derc, odchodząc do Związku Teatrów Ludowych w Warszawie. Kierownictwo oddaje inspektorowi szkolnemu p. Grochowskiemu, który powierzył reżyserię p. Czajkowskiemu. P. Czajkowski także wkrótce opuszcza Chojnice, a reżyserię obejmuje p. Zygmunt Rapacki, który przy współpracy i pomocy dobrych sił amatorskich, prowadzi pracę dobrze i wytrwale.

Poza występami i próbami Zarząd Teatru urządza dla członków wieczorki towarzyskie, gdzie przy czarnej kawie i miłej pogadance spędzają we-

soło chwile, gwarząc na tematy dalszej pracy i o minionych trudach, które po pokonaniu ich stają się miłemi i serdecznemi.

Dużo zawdzięcza Teatr Ludowy Wydziałowi Powiatowemu w Chojnicach oraz Starostwu Krajowemu w Toruniu za przyznawanie zapomóg co przyczynia się wielce do podniesienia poziomu artystycznego, jak również daje możność wyjeżdżania do okolicznych wsi i miast z przedstawieniami, a tem samem krzewienia polskiej mowy i polskiej sztuki.

Reasumując nasz roczny dorobek artystyczny choćby w skromnych ramach, przychodzimy do wniosku, że Teatr Ludowy w Chojnicach jest dziś poważną placówką kultury ludowej na Kaszubach, stojąc na straży polskiego ducha wśród miejscowego obywatelstwa. K.S.

/Podpowieź Redakcji: Cieszymy się z serca, że chojnicki Teatr Ludowy tak dobrze się rozwija, życzymy dzielnym Kaszubom jak najpiękniejszych owoców i na przyszłość, a przy sposobności bardzo gorąco polecamy urządzenie od czasu widowisk, opartych na życiu Kaszubów, albo wieczorze kaszubskim, w miejscowej gwarze, ze śpiewami i tańcami kaszubskimi. Niech obok przedstawień ogólnopolskich odbywają się w Chojnicach i takie widowiska osobliwe, tamtejsze, czysto kaszubskie/.

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, Klemens Derc: *Moje ścieżki i drogi w amatorskim ruchu artystycznym w okresie 1910-1960*, k. 7-17.



Ryc 132. Poczta w Chojnicach z widokiem na ul. Kościuszki i Bramę Człuchowską.

2.

Statut Teatru Ludowego w Chojnicach

[Chojnice, 1928 r.]

Statut stowarzyszenia pod nazwą Teatr Ludowy w Chojnicach

I. Nazwa, siedziba, cel, środki działania i prawa Stowarzyszenia

§ 1

Stowarzyszenie nosi nazwę „Teatr Ludowy w Chojnicach”.

§ 2

Terenem działalności Stowarzyszenia jest powiat chojnicki wzgl. sąsiednie pow. kresowe.

§ 3

Siedzibą Zarządu Stowarzyszenia jest miasto Chojnice.

§ 4

Celem Stowarzyszenia jest stworzenie Teatru Ludowego dla podniesienia ogólnego poziomu kultury polskiej.

§ 5

Sprawy natury partyjno-politycznej i wyznaniowej są wyłączone z działalności Stowarzyszenia.

§ 6

Do osiągnięcia celu w § 4 wytkniętego dąży Stowarzyszenie przez:

- a) kształcenie członków i ogółu w dziedzinie Teatru, oraz szczepienie zamiłowania do tej dziedziny, zakładanie bibliotek, urządzenie kursów, odczytów, konferencji i wycieczek,
- b) tworzenie własnych składnic kostiumów, rekwizytów teatralnych i t. p.
- c) urządzenie przedstawień, obchodów, zabaw i wszelkiego rodzaju widowisk,

- d) utrzymywanie łączności z zrzeszeniami i instytucjami kulturalno-oświatowymi w ogóle, a z Związkiem Teatrów Ludowych w Toruniu w szczególności.

§ 7

Stowarzyszenie jest osobą prawną i dlatego ma prawo nabywać i ustępować majątek ruchomy, przyjmować darowizny i zapisy, dochodzić i odpowiadać sędownie, zawierać umowy majątkowe, oraz organizować autonomiczne sekcje.

II. Członkowie Stowarzyszenia:

§ 8

Członkiem Stowarzyszenia może być bez różnicy płci każdy pełnoletni obywatel polski, przyjęty przez zarząd Stowarzyszenia. Osoby niepełnoletnie mogą być zaproszone do wszelkich prac Stowarzyszenia, nie przysługują im jednak prawa członków.

§ 9

Członkowie Stowarzyszenia dzielą się na:

- a) czynne,
- b) popierające,
- c) honorowe.

§ 10

Członkiem czynnym zostać może osoba która wydatnie pracować pragnie w Stowarzyszeniu i przyjęta zostanie przez Zarząd na mocy piśmiennej deklaracji.

Członkiem popierającym zostać może osoba wpłacająca roczną składkę na cele Stowarzyszenia.

Na członka honorowego może być wybrana na wniosek zarządu przez Walne Zebranie każda osoba, która położyła wybitne zasługi bądź dla sprawy Teatru Ludowego, bądź w ogóle dla podniesienia kultury ludu polskiego, przez swą pracę lub przez dostarczenie znacznie większych środków materialnych.

§ 11

Członkowie Stowarzyszenia zobowiązani są płacić składkę w wysokości zł. 3, - (trzy) rocznie i wogóle wykonywać wszelkie obowiązki płynące z niniejszego statutu i z tytułu przynależności do Stowarzyszenia.

§ 12

Członkowie czynni i popierający, którzy wpłacają jednorazowo na cele Stowarzyszenia złotych 100, - (sto) zostają członkami dożywotnimi tej samej kategorii bez obowiązku opłacania dalszych składek

§ 13

Każdy członek ma prawo każdego czasu wystąpić ze Stowarzyszenia, zawiadomiwszy poprzednio zarząd i zapłaciwszy składkę za cały rok bieżący. Ustępujący członek traci prawo do majątku Stowarzyszenia i do korzystania z jego instytucji i urządzeń. Każdy członek uchwałą Walnego Zebrania może być usunięty ze Stowarzyszenia, o ile nie wypełnia wymienionych obowiązków lub świadomie działa na szkodę Stowarzyszenia, albo popełnił czyn, uwłaczający czci obywatelskiej.

§ 14

Członkowie Stowarzyszenia mają prawo do równego korzystania z wszelkich urządzeń Stowarzyszenia.

III. Fundusze Stowarzyszenia:

§ 15

Fundusze Stowarzyszenia powstają:

- a) ze składek członkowskich,
- b) z dochodów z przedsięwzięć Stowarzyszenia, a mianowicie: przedstawień teatralnych, kinematograficznych, zabaw, koncertów, obchodów, odczytów, loteryj fantowych i t. p.
- c) z ofiar fundacyj, zapisów darowizn,
- d) ze subwencji rządu i związków komunaln.
- e) z innych nieprzewidzianych dochodów.

§ 16

Fundusze Stowarzyszenia mogą być użyte tylko na cele w niniejszym statucie wskazane.

IV. Władze Stowarzyszenia:

§ 17

Władzami Stowarzyszenia są:

- a) walne zebranie,
- b) zarząd,
- c) komisja rewizyjna.

A. Walne zebranie.

§ 18

Walne Zebrania Stowarzyszenia są roczne zwyczajne i nadzwyczajne. Zebrania roczne odbywają się w styczniu i mają na celu wysłuchanie sprawozdania ustępującego Zarządu, wybór nowego zarządu i przyjęcia rachunków Stowarzyszenia. Zwyczajne Walne Zebrania odbywają się raz na kwartał. Zebrania nadzwyczajne odbywać się mogą w każdym czasie na wniosek Zarządu, komisji rewizyjnej lub na wniosek członków Stowarzyszenia, złożony na piśmie Zarządowi i podpisany przynajmniej przez 1/5 części członków Stowarzyszenia.

§ 19

O terminie Walnego Zebrania Stowarzyszenia zawiadamia członków Zarząd na tydzień przedtem. Należycie zwołane Walne Zebranie jest prawomocne bez względu na ilość członków obecnych na Zebraniu, wyjąwszy wypadków, gdy rozpatrywane mają być wnioski dotyczące zmian w statucie, rozwiązania Stowarzyszenia, kupna lub sprzedaży nieruchomości; w tych wypadkach wymagana jest na Zebraniu obecność przynajmniej połowy członków Stowarzyszenia. Wszelkie sprawy na Walnym Zebraniu rozstrzyga większość głosów wyjąwszy uchwały dotyczącej zmian w statucie, rozwiązania koła i wykluczenia członka ze Stowarzyszenia, nabycia lub sprzedaży nieruchomości dla prawomocności, których wymagana jest większość przynajmniej 2/3 obecnych na Zebraniu członków.

§ 20

Do kompetencji Walnego Zebrania Stowarzyszenia między innymi należą:

- a) wybór członków zarządu i komisji rewizyjnej,
- b) uchwalenie budżetu Stowarzyszenia,

- c) udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi,
- d) ustalenie wysokości składek członkowskich,
- e) przyjęcie darowizn i zapisów warunkowych,
- f) kupno lub sprzedaż nieruchomości,
- g) zmiana statutu,
- h) rozwiązanie Stowarzyszenia i rozporządzenie jego majątkiem
- i) zatwierdzenie regulaminów dla Zarządu komisji i członków Stowarzyszenia,
- j) mianowanie członków honorowych.

§ 21

Na wszystkich zebraniach przewodniczy przewodniczący zebrania, wybrany na każdym zebraniu. Do pomocy dobiera sobie sekretarza i dwóch asesorów. Protokoły podpisują przewodniczący i sekretarz zebrania.

B. Zarząd.

§ 22

Zarząd Stowarzyszenia kieruje wszystkimi sprawami Stowarzyszenia, dba o jego rozwój, czuwa nad ścisłym przestrzeganiem niniejszego statutu i uchwał Walnego Zebrania.

§ 23

Zarząd Stowarzyszenia składa się z prezesa, wiceprezesa, sekretarza, skarbnika, kierownika teatru, administratora i kierownika technicznego. Zarząd wybrany jest na rok kalendarzowy na zebraniu rocznym w styczniu.

§ 24

Do kompetencji Zarządu należą:

- a) przyjmowanie nowych członków Stowarzyszenia.
- b) zbieranie składek i przyjmowanie ofiar na rzecz Stowarzyszenia,
- c) prowadzenie bieżącej działalności Stowarzyszenia,
- d) opracowanie budżetu i rozporządzanie funduszami Stowarzyszenia w ramach tegoż,
- e) prowadzenie rachunkowości w myśl przyjętych zwyczajów i przepisów prawa,
- f) wykonanie uchwał Walnego Zebrania.

§ 25

Zebrania Zarządu odbywają się w miarę potrzeby. Zebranie zwołuje prezes. Do prawomocności Zebrania wymagana jest przynajmniej połowa członków Zarządu z prezesem lub wiceprezesem. Uchwały na Zebraniu Zarządu zapadają zwykłą większością głosów, a w razie równości głosów głos prezesa rozstrzyga.

§ 26

Zarząd reprezentuje Stowarzyszenie na zewnątrz. Wszelką korespondencję Zarządu podpisuje prezes i jeden z członków Zarządu. Wszelkie umowy i zobowiązania tak prywatne jak i notarialne i hipoteczne, pełnomocnictwa, czeki i pokwitowania z odbioru wszelkich funduszy będą podpisane przynajmniej przez dwóch członków Zarządu. Zarząd ma prawo upoważnić większością 2/3 głosów jednego z owych członków do wykonania wszystkich lub niektórych czynności w paragrafie niniejszym przewidzianych.

§ 27

Członkowie Zarządu pełnią swe czynności honorowo, jednak członkom Zarządu, którym powierzone zostały działy pracy wymagające znacznego nakładu czasu, może być przez Zebranie Walne wyznaczone wynagrodzenie.

VI. Komisja Rewizyjna

§ 28

Walne Zebranie wybiera corocznie komisję rewizyjną w składzie trzech członków, która zobowiązana jest przynajmniej raz na rok sprawdzić księgi rachunkowe i stan kasy, dokumenty i majątek Stowarzyszenia, rozpatrzyć sprawozdania Zarządu i wnioski swoje przedstawić Walnemu Zebraniu na piśmie.

VII. Przepisy przejściowe.

§ 29

Uchwała o rozwiązaniu Stowarzyszenia musi zapaść na dwóch kolejnych w odstępie miesięcznym walnych Zebraniach w obecności przynajmniej połowy członków Stowarzyszenia większością 2/3 członków obecnych na Zebraniu.

§ 30

Walne Zebranie, które powzięło ostateczną uchwałę o rozwiązaniu stowarzyszenia, większością 2/3 członków obecnych na Zebraniu., ma rozporządzić majątkiem Stowarzyszenia na cele kulturalno-oświatowe. W razie braku takiej uchwały majątek przechodzi na związek Teatrów Ludowych.

ZARZĄD.

Przewodniczący:

Sekretarz:

Skarbnik:

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, *Statut stowarzyszenia pod nazwą Teatr Ludowy w Chojnicach*, bmirw., k. 1-12.



Ryc 133. *Jednodniówka* wydana na zakończenie roku szkolnego w Miejskim Gimnazjum Żeńskim w Chojnicach.

* *
*

Chojnickie gimnazjum nadal pozostawało ważną placówką intelektualną dla miasta i regionu, w którym kształcono kadry na potrzeby życia społecznego, gospodarczego i samorządowego. Istotnym punktem kształcenia w gimnazjum były kółka i koła zainteresowań, dzięki którym można było rozwijać swe zainteresowania i umiejętności oraz doskonalić kulturę fizyczną.

Stowarzyszenia uczniowskie w chojnickim gimnazjum

[Chojnice, 1925/1926 r.]

Zrzeszenia uczniowskie

Sodalicja Marjańska w roku szkolnym 1925 prowadzona przez Ks. Moderatora Dr. Kirsteina Pawła i zarząd, w którego skład wchodził prefekt Bianek, I. asystent sod. Szynwelski, II. asyst. sod. Kalkowski oraz członkowie konsulty – pomyślnie się w tym roku rozwijała. Organizacja i praca opierały się na ustawach związku Sodalicji Marjańskiej uczniów szkół średnich w Polsce.

Zaraz na początku, dn. 21 czerwca 1925 r. w święto patronalne odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru, połączone z akademią w auli gimnazjalnej. Kilkanaście dni później 43 członków pospieszyło na ogólny zjazd Sodalicji uczniów szkół średnich w Polsce do Częstochowy, aby tam na Jasnej Górze oddać hołd Matce Boskiej i prosić ją o pomoc do dalszej pracy. Po zjeździe ci członkowie udali się w 14 dniową wycieczkę do Krakowa, Zakopanego i Poznania, której młodzi uczestnicy nigdy nie zapomną.

Kierownictwo wycieczki objął naucz. p. Piotr Strada, przy współudziale p. Wagnera i sod. prefekta Bianka, którym cała Sodalicja nasza składa serdeczne „Bóg zapłać”.

W święto Niepokalanego Poczęcia N. P. M. 1925 r. w piątą rocznicę swego założenia Sodalicja wystawiła sztukę O. Carnota „Ogniste węgle”, z której dochód przeznaczono na fundusz związku, na misję, bibliotekę i intrygatornię.

Dnia 28 marca 1926 r. odbyło się uroczyste przyjęcie 24 kandydatów na członków.

W pracy wewnętrznej kładziono nacisk na sumienne wypełnianie obowiązków. Sodalicja liczy obecnie 110 członków, nie licząc oddziału przygotowawczego (I-III), który jest samodzielną jednostką pod kierownictwem samego ks. Moderatora i liczy 88 członków. Praca wre szczególnie w kółkach, a członkowie zobowiązani są przynajmniej do jednego z nich należeć. W łonie Sodalicji istnieją: 1) Kółko Eucharystyczne, 2) Wyższe kółko Apologetyczne (kl. VI-VIII), 3) Niższe kółko Apologetyczne (kl. IV-V), 4) Kółko Misyjne. Sodalicja posiada własną bibliotekę, liczącą przeszło 350 książek, intrologatornię, samopomoc, liczącą 300 podręczników szkolnych. Z tych trzech ostatnich korzystają także uczniowie niesadolisi.

Rok ubiegły zakończono walnym zebraniem. Ono obrało sobie nowy zarząd, w którego skład wchodzi: jako prefekt sod. Strada Lucjan, jako pierwszy asyst. sodalis Borzyszkowski Fr., jako drugi asyst. sod. Siegmund oraz 10-ciu konsultorów włącznie z przedstawicielami klas.

Grono Literackie

Na gorące życzenie wielu uczniów tutejszego gimnazjum wskrzeszono w roku szkolnym 1925/26 byłe towarzystwo: „Grono Literackie” które, acz swego czasu znacznie rozkwitłe, z powodów od niego niezależnych, zostało w czynnościach zawieszane.

Zamiar wskrzeszenia tego towarzystwa powitał radośnie śp. Dyr. Ferdynand Bieszk, który zawsze był przychylnym, kiedy szło o sprawy języka ojczystego i jego krzewienie a z szczególną życzliwością odnosili się do Grona Literackiego pp. nauczyciele Mondzielewski i Strada.

Na zebraniu organizacyjnym w dniu 16 X 1925 r. jednogłośnie obrano patronem Grona Literackiego p. prof. Mondzielewskiego. Członków zapisało się 18 którzy na walnym zebraniu wybrali następujący zarząd: prezes Szymański Br., wiceprezes Balewski St., sekretarz Czaplński Bern., skarbnik Klinkosz Alojzy, bibliotekarz Nowak Wiktor.

Po ułożeniu statutu rozpoczęła się pod kierownictwem zarządu intensywna praca. Co drugi tydzień odbywały się zebrania, na których w myśl statutu członkowie wygłaszali referaty literackie: dotyczyły one szczególnie literatury polskiej. Dyskusja nad nimi poprzedzona koreferatami była ożywiona.

W dniach 13, 14 i 21 marca 1926 r. urządziło Grono Literackie przedstawienie „Dziadów” Mickiewicza, z którymi wystąpiono w Chojnicach i Tucholi. Wystawienie tego arcydzieła przez amatorów, którzy po raz pierwszy odegrali utwór o wysokiej wartości literackiej, wymagało wobec trudności technicznych, z którymi walczą sceny prowincjonalne, niezmiernej pracy, zabiegów i kosztów. Lecz dobra chęć i wysiłki tak zarządu jak i członków pokonały wszystko.

„Dziady” jak najlepsze miały powodzenie i zyskały pełne uznanie publiczności dla poświęcenia się Grona Literackiego i zdobyły mu serca wszystkich, kochających ojczyznę Polaków.

Czysty zysk z przedstawienia wynosił około 300 zł, które przeznaczono na odnowienie i powiększenie biblioteki.

W ciągu roku urządzono wycieczkę do Wolności, aby się ochoczo i wesoło bawić po mozołach przedstawienia.

Pod koniec roku szkolnego wybrano w miejsce starego zarządu, który po znoejnej i przykładowej pracy ustąpił, nowy. Prezesem został Kossak-Głowczewski Roman, wiceprezesem Rawicz-Ostrowski Mieczysław, sekretarzem Makowski Roman, skarbnikiem Kłopotek-Głowczewski Walerjan, bibliotekarzem Nowak Antoni.

Drużyny harcerskie

W październiku 1920 r. powstała w gimnazjum I drużyna chojnicka im. Tadeusza Kościuszki, pierwsza w Chojnicach, z inicjatywy kilku uczniów, zwłaszcza późniejszego drużynowego Norberta Dembskiego który niedawno otrzymał święcenia kapłańskie. Liczyła w pierwszym roku blisko 100 członków. Ponieważ z powodu zbyt wielkiej liczby członków praca harcerska należycie postępować nie mogła, rozdzielono drużynę na dwie, a mianowicie: a) I-szą, im. Tad. Kościuszki, której członkowie rekrutowali się z klas IV-VIII i b) IV chojnicką, im. Jana Sobieskiego, w przeważnej części z uczniów I-III klasy. Obydwie drużyny istnieją od 28 września 1924 r. jako samodzielne i rozwijają się pomyślnie. Rozwój swój zawdzięczają głównie intensywnej pracy opiekunów. Z okazji różnych występów publicznych wykazały drużyny tężyznę i sprawność fizyczną, ale i nie mniej dały dowody wyrobienia moralnego. Praca harcerska prowadzona w celu doskonalenia tak jednostek, jak i drużyn, dzieli się na ćwiczenia praktyczne, uprawiane na dłuższych lub krótszych wycieczkach, i na teoretyczne, w których zakres wchodzi wykłady z różnych dziedzin harcerstwa. Między temi były wykłady „o istocie i prawach

harcerskich”, o „historji miasta Chojnic”, o „samarytance”, oraz o „znaczeniu Bałtyku i siłach wodnych Polski”. Wycieczki miały poza wymienionym celem charakter krajoznawczy; wymienić tu należy wycieczkę wędrowną po Szwajcarii Kaszubskiej i wybrzeżu pomorskim, 14-dniową wycieczkę Warszawa – Częstochowa – Kraków – Tatry, 3-dniowy obóz w Kaszubie i 2-dniowy obóz w Kamienicy. Opiekunem I-szej drużyny był do marca br. p. Bieszk Stefan, nauczyciel gimnazjum chojnickiego, a IV- tą drużyną opiekuje się p. Mondzielewski Franciszek, również nauczyciel tego gimnazjum. Drużynowymi są: I. Brunon Kalkowski, uczeń VIII kl. a, IV. Józef Siegmund, uczeń VIII kl. Liczba członków I. drużyny wynosi 19, podczas gdy IV. drużyna liczy obecnie 21.

Kółko muzyczne

Po dwukrotnej zmianie zarządu w ubiegłym roku 1925/26 kółko to pod opieką p. Leona Wagnera, nauczyciela i kierownictwem Wiktora Nowaka, jako prezesa, podniosło się do niebywałego dotąd poziomu. Wprawdzie liczyło ono członków 19-stu, ale za to dzielnych pracowników.

Głównym zewnętrznym występem był koncert wokalnie-muzyczny, na którym orkiestra w połączeniu z chórem gimnazjalnym odtworzyła 12-ście pierwszorzędných utworów muzycznych. O wysokości poziomu tego koncertu świadczą nadzwyczaj przychylne krytyki w gazetach. Pozatem orkiestra występowała na przedstawieniu Sodalicji Marjańskiej i Grona Literackiego, oraz akompanjowała przy występach chóru z Mszą św. Reinbergera i Sthalego. Z wszystkich występów był znaczny dochód, który obrócono na zakupienie trąbki i basu.

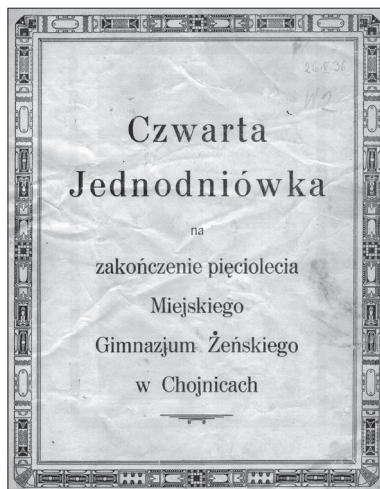
Tak pomyślny rok zakończono wyborem nowego zarządu. Prezesem został powtórnie Wiktor Nowak.

Grom

Kółko to sportowe rozwijało i rozwija się pomyślnie. Utworzono dwa oddziały, jeden dla lekkiej atletyki, drugi dla gier ruchowych, w szczególności dla piłki nożnej. Odbýwały się wewnętrzne zawody lekkoatletyczne, które wykazały dobre postępy ćwiczących. Na zewnątrz występował „Grom” w przeróżnych meczach footballowych z Gdańskimi, Więcborkiem, Tucholą, Czerskiem, Nakłem, w których wykazał zawsze znaczną przewagę. Także brał Grom udział w zawodach lekkoatletycznych zorganizowanych z ramienia

komitetu obchodu 3 maja 1925 i 1926 r. W ostatnim roku mimo silnej konkurencji ze strony wojska i „Sokoła” przeważną część nagród otrzymali zawodnicy Gromu, którzy wykazali wyższą sprawność w wszelkich rodzajach ćwiczeń. Oddziały Gromu przeprowadziły w dniu 3 maja br. pokazową grę w hockeya, pierwszy raz widzianą w Chojnicach a sprawnie wyćwiczoną przez protektora Gromu p. Szczepańskiego, który będąc jego inicjatorem, zawsze otacza go pełną poświęcenia opieką.

Ćwiczenia odbywają się dla każdego oddziału osobno, regularnie co tydzień dwa razy po 1½ godz. pod kierownictwem protektora. Ponieważ w ostatnim czasie młodszy się do Gromu zapisują, utworzono osobny oddział młodszych, który ćwiczy osobno i uprawia przeważnie gry i zabawy.



Ryc 134. *Jednodniówka* wydana z okazji 5-lecia istnienia Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego w Chojnicach.

Hufiec Szkolny

W roku szkolnym 1925/26 zorganizowano na mocy rozporządzenia Kuratorjum O. S. P. Hufiec szkolny, do którego obowiązkowo należą uczniowie VII i VIII. klasy. Ćwiczenia przeprowadzał przeważnie p. por. Piątek z banu Strzelców w Chojnicach.

Ze szkoły strzelca przerobiono teorię strzelania, celowania i oddawania strzału, postawy strzeleckie. Odbyły się dwa strzelania szkolne, wypełniło około 70% swoje warunki. Omawiano C.K.M.

Z grenadjerki były wykłady o granatach oraz rzuty z wszelkich pozycji. Ćwiczone także ze służby ubezpieczenia się w postojach, mówiono o szperaczach, czujkach i placówkach.

Z gazownictwa był wykład ogólny o gazie, oraz opis masek.

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, *Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum Klasycznego w Chojnicach za rok szkolny 1925/1926*, s. 17-21.



Jedną z wyróżniających się postaci chojnickiego gimnazjum pozostawał w okresie międzywojennym Stefan Bieszk. Pedagog ten nie tylko kształcił młodzież, ale prowadził zajęcia pozalekcyjne, pisał sztuki teatralne oraz prowadził zwyczajne dysputy z gimnazjalistami, czym zyskiwał ich szczególnie szacunek. Z myślą o pierwszej drużynie harcerskiej im. Tadeusza Kościuszki działającej w chojnickim gimnazjum napisał w 1930 r. pieśń, która stać się miała jej hymnem.

Stefan Bieszk, Chojnice – Strażnicą Kaszebstwa
[Chojnice, 1930 r.]

Nie pójdzie nigdy w moc krzyżacką,
Nasza Kraina –
Ziemia Mestwina.
Pomorze krwią kraśniało lacką,
Bo harcerz strzeże
w świętej wierze – jej!

Na siny Bałtyk spojrzym w dali,
Kochamy Gdynię –
Naszą władczynię.
Niech nam nikt się nie zuchwali,
Związek Harcerstwa
Obroni brzegi – swe!

Kochamy stary gród Chojnice
Co pełen zuchów –
Druhen i druhów.
Gród ten kaszebstwa jest strażnicą,
Tu polskie serca
Dumne jak twierdze – są!

Źródło: Stefan Bieszk, *Chojnice – Strażnicą Kaszebstwa*, „Zeszyty Chojnickie” 1981/1983, nr 11, s. 113.

* *
*

Poza tradycyjnym szkolnictwem zaczęto w mieście rozwijać doksztalcające szkolnictwo zawodowe. Zadaniem jego było przygotowanie młodzieży szkolnej do podjęcia zatrudnienia w zakładach pracy. Jeden z protokołów wizytacyjnych warunki pracy w tej placówce określał następująco.

Protokół wizytacyjny z Doksztalcających Szkół Zawodowych [Chojnice, 15 lipca 1932 r.]

Chojnice

I. Organizacja szkoły:

Szkoła liczy 6 klas, a mianowicie

- klasa I A	liczba uczniów 44	frekwencja 88,02%
- klasa I C	liczba uczniów 36	frekwencja 87,47%
- klasa II A	liczba uczniów 38	frekwencja 84,26%
- klasa II B	liczba uczniów 40	frekwencja 86,95%
- klasa III A	liczba uczniów 37	frekwencja 87,42%
- klasa III B	liczba uczniów 36	frekwencja 86,34%
Razem: 231		

II. Stan nauki w przedmiotach ogólnokształcących:

Rozkład lekcji przewiduje zastępujące przedmioty ogólnokształcące:

1. religję – udziela ks. Gołuński, wikariusz,
2. język polski – udziela Putynkowski, Schulz,
3. naukę o Polsce współczesnej – Putynkowski, Dębc,
4. rachunki – Paprocki, Ciecierski,
5. higienę – Dębc.

Wyniki pracy poszczególnych nauczycieli jak również i metoda nauczania są odpowiednie dzięki długoletniej ich pracy zawodowej, kursów wakacyjnych wzgl. częściowo Wyższego Kursu Nauczycielskiego.

Nauka oparta jest na projekcie programu nauki w doksztalcających szkołach zawodowych z roku 1930. Przepisany materiał naukowy został cał-

kowicie przepracowany z wyjątkiem w rachunkach, gdzie zadania z algebry usunięto i rozszerzono zadania procentowe, gospodarcze itp. zadania praktyczne.

III. Pomoce naukowe:

W pomoce naukowe szkoła odpowiednio jest zaopatrzona, gdyż budżet na te cele wystarczające przewiduje kwoty.

IV. Stan wychowawczy szkoły:

Stan wychowawczy szkoły jest odpowiedni. Do osiągnięcia wytkniętego sobie celu stara się szkoła przez:

- a. wyrabianie w uczniach cechów charakteru, niezbędnych w pracy zawodowej: sumienność, punktualność, wytrwałość, odpowiedzialność i uczciwość,
- b. pogłębienie stosunku uczniów do pracy wogóle,
- c. rozbudzenie i zainteresowanie zagadnieniami zawodowymi i życiem gospodarczym Państwa.

Szkoła posiada 150 tomów książek treści beletrystycznej, z których uczniowie korzystają przeważnie w miesiącach zimowych.

Przeważna część uczniów jest zorganizowana w różnych stowarzyszeniach, jak: Związku Strzeleckim, Harcerstwie, Sokole, SMP i in.

Uczniowie klasy II i III tworzą Hufiec szkolny. Ćwiczenia odbywają się w godzinach po południowych raz na tydzień. Pozatem odbywają się ćwiczenia ogólne w niedzielę raz w miesiącu.

V. Stan szkoły pod wzgl. administracyjnym:

Szkoła posiada osobną kancelrję, w której kierownik dokształcającej szkoły zawodowej p, Karol Ciecierski przechowuje i prowadzi akta, dzienniki, listy obecności itd. Pan Ciecierski spełnia swoje obowiązki z niezwykłą gorliwością i czuwa również nad skutecznym wykonywaniem pracy przez nauczycielstwo.

VI. Lokal i jego wewnętrzne urządzenie:

Szkoła mieści się w lokalu szkoły powszechnej miejskiej. Wewnętrzne jej urządzenie jest odpowiednie.

VII. Ogólna ocena poziomu szkoły:

Ogólny poziom szkoły jest dostateczny względnie częściowo dobry /.../.

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, Mps: *Sprawozdanie z wizytacji Dokszałcujących Szkół Zawodowych w Chojnicach z dn. 15 VII 1932 r.*, k. 1-2.

* *
*

Ze swojego zacięcia pisarskiego znany był Jan Karnowski, pracujący w chojnickim sądzie, którego na Pomorzu ceniono jako działacza młodokaszubskiego. Był on autorem sztuki scenicznej, która upamiętniać miała uczestnictwo Kaszubów w wyprawie na Wiedeń z 1683 r. Sztukę tę wystawiono w kilku polskich miastach.

Przedstawienie teatralne [Chojnice, wrzesień 1933 r.]

We wrześniu 1933 r. wystawiono w Chojnicach z okazji 250 rocznicy odsieczy pod Wiedniem widowisko regionalne „Wesele kaszubskie”.

Autorem widowiska jest znany poeta kaszubski sędzia Jan Karnowski z Chojnic, piszący pod pseudonimem Woś Budzisz. „Wesele” w pięknej oprawie scenicznej wystawiono w Warszawie przez zespół regionalny młodzieży gimnazjalnej z Wejherowa. Muzykę do widowiska skomponował, opierając się na motywach ludowych p. Kamiński.

„Wesele” jako obraz życia wsi kaszubskiej jest jednym z najbardziej efektownych widowisk ludowych i stanowi niezwykle cenny nabytek w naszym dorobku kulturalnym na Kaszubach.

Źródło: *Wesele kaszubskie*, „Zabory” 1935, nr 4, s. 5.

* *
*

Kolejną placówką typu średniego, jaka powstała w mieście, było Miejskie Gimnazjum Żeńskie, którego dyrektorką została Maria Matysikowa. Placówka ta wydawała „Jednodniówki”, czyli okolicznościowe periodyki, mające charakter sprawozdawczy. Jubileuszowe wydawnictwo ukazało się w 1934 r.

Jubileusz Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego

[Chojnice, 1934 r.]

Pięć lat – czy bo jubileusz? Czy to już pora do święcenia radosnego spoglądania w przeszłość, do samochwalstwa. –

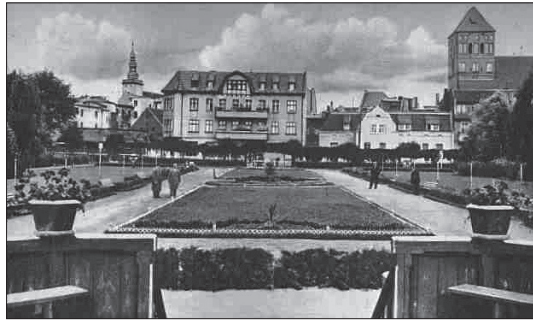
Pięć lat! Małeńki okres pracy, na jakże małeńkim odcinku życia, wśród małeńskiej społeczności! A przecież! Tam, gdzie myśl twórczo chce pracować, gdzie na szary wysiłek dnia codziennego patrzy się pod kątem przysporzenia jednej choćby cegiełki w ogólnej budowie zrębów pod fundament Przyszłości, tam warto o jakiś krótszy, czy dłuższy okres myśleć krytyczną poszperać w przeszłości, zliczyć plusy i minusy, sumę wysiłku zarówno jak sumę rezultatu i w różnicy tychże odszukać nowych wskazań.

Dlatego po przerwie jednorocznej wracamy do tradycji naszej Jednodniówki na zakończenie roku szkolnego.

Wracamy i dlatego, że nasz rok obecny to w życiu szkoły rok niezwykły – inny od przeszłych, jakiś niemal dostojniejszy. Po raz pierwszy najstarsze nasze ucz. doszły do egzaminu dojrzałości i opuszczają szkołę jako absolwentki. Jest jakby pierwsze żniwo naukowe i wychowawcze naszej wspólnej pracy kilkuletniej.

Pierwszą kadrę młodych obywaterek dojrzałych oddajemy społeczeństwu. Uważaliśmy to za obowiązek, za naturalny bieg rzeczy, a przecież cieszymy się tem więcej, niż rzeczą zwykłą i spodziewaną.

Łączymy bowiem z tym faktem wiele nadziei, spodziewamy się wiele po tych naszych pierwszych maturzystkach.



Ryc 135. Pocztaówka chojnicka z widokiem na miejskie planty i centrum miasta.

W pracy wychowawczej dbaliśmy o to, by przygotować je na życie i myśleliśmy o każdej z nich jako o tej przyszłej obywatelce kresów, co tu na tej prastarej ziemi utwierdzać będzie polską myśl państwową, polski stan posiadania, co potrafi sercem przyłgnąć do tej ziemi, w niem znaleźć przeolbrzymie moce na ofiarną dla niej służbę.

I dlatego, gdy Was widzimy dzisiaj zadowolone z dobiecia do celu Waszych wysiłków, to, ściskając dłoń Waszą już Was wiążemy nowym przyrzeczeniem i zobowiązujemy na nowy wysiłek, którego od Was żądamy!

Nie spoczynek Wam obiecujemy po tym Waszym pierwszym wysiłku, którym jest matura, lecz jak towarzyszki przyszłej pracy Was witamy na szerszej od naszej dotychczasowej niwie społecznej.

Ducha wysoko stroić trzeba, by kiedy ręce i myśl skromną tylko wykonują pracę, on sam niezależny pragnieniem, umiłowaniem i wiarą, wybiegał w tęsknocie na wyżyny i wyszlachetniał, podnosił każde najskromniejsze poczynanie!

Tak z małej pracy, pełnionej ofiarnie, mogą, wyrastać rzeczy potężne. Tak pojęta praca nigdy nie będzie tylko uciążliwym trudem. Nie zbrudzi jej szarość dnia. Mienić się będzie blaskami światła, w których widać Wieczność!

Tak ją pojmujcie, na każdym .odcinku, na którym postawi Was w przyszłości Bóg!

Niech czują ludzie, co patrzeć będą na Was jak chce Norwid, w swym wierszu na cześć Polki:

*„więcej światłości wokół siebie
I rozpowija się im powoli w oczach,
Jako jutrznia na niebie
Odbłyśk na jej warkoczach”*

A Wy Młodsze, co po oddechu wśród szerokich naszych pięknych pól, wróćcie do nas na dalszą wspólną pracę, co dziś ze łzą w oku żegnacie najstarsze Koleżanki, przodowniczki Waszych prac organizacyjnych., przyrzeknijcie w sercach starania swoje podnosić, wysiłek pogłębiać, bo oto ich pożegnanie tę prostą prawdę przed oczy Wasze kładzie:
Nie dla szkoły, lecz dla życia uczymy się!

Marja Matysikowa, dyrektorka.

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, *Czwarta Jednodniówka na zakończenie pięciolecia Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego w Chojnicach*, Chojnice brw., s. 1.

* *
*

W latach międzywojennych przybyli do Chojnic nauczyciele gimnazjum, którzy chcieli realizować swoją pasję badawczą i zarazem popularyzującą wiedzę o regionie. Grupa osób tych skupiła się w redakcji „Zaborów”, która w 2. połowie lat 30. XX w. oddziaływała nie tylko na środowisko lokalne, ale i na inne miasta czy regiony Polski.

1.

Redakcja „Zaborów” jako środowisko badań regionalnych [Chojnice, styczeń 1935 r.]

Dodatek regionalny to niewątpliwie objaw pomyślany nie tylko jako dowód zaufania do własnych sił, o wartości własnej twórczości kulturalnej; wartość aktualna dodatku polega i na tym, że wypełni on pewną lukę w ruchu regionalnym kulturalno-oświatowym na Pomorzu. Ruch ten zogniskowany w ośrodkach jak Toruń, Gdańsk, Gdynia słabiej objawiał się dotąd w poł.-zachodniej części Pomorza. Chojnice więc, tak ze względu na swoje położenie na zachodniej rubieży kraju, jak i ze względu na swą przeszłość historyczną winny odebrać w ruchu takim rolę ważną.

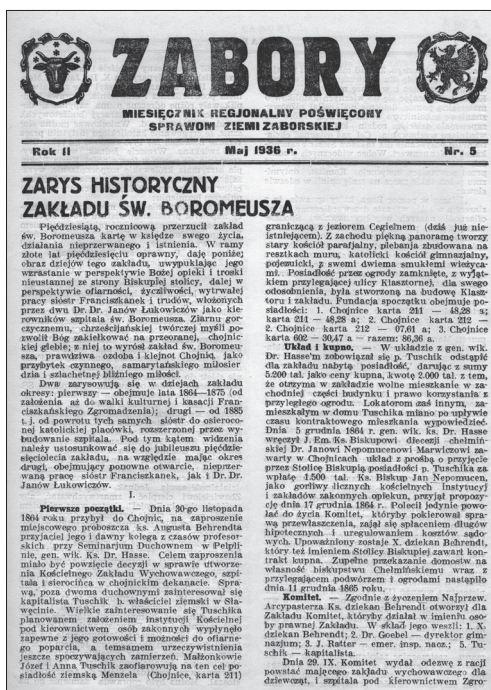
Zabory – Zaborszczyzna, Ziemia zaborska – to prastara nazwa znacznej części powiatu chojnickiego, niech nazwa ta jako nazwa dodatku regionalnego przypomina nam stale nasz obowiązek pracy nad ten, by fizjonomia duchowa tej ziemi rodzinnej nabierała coraz większej wyrazistości.

Celem i zadaniem dodatku regionalnego jest więc przede wszystkim utrwalenie swoistej kultury przez utrzymanie żywej pamięci minionych czasów tak miasta jak i całego regionu, przez poznanie rodzimej kultury, własnego dorobku kulturalnego. Stworzyć zaś poznanie, wiedzę regionalną znaczy – budzić zainteresowanie, głębokie przywiązanie do tych stron rodzinnych, umiłowanie przeszłości historycznej miasta, okolicy, zabytków, uroku krajobrazu a zwłaszcza też kultury ludowej.

Kultura ta cenna jest ze względu na swą odrębność i oryginalność, cenna jako kultura materialna – budownictwo, przemysł domowy – jak i jako

kultura duchowa, wyrażająca się w wierzeniach religijnych, pieśni, podaniu, zwyczaju i sztuce naszego ludu. Smak estetyczny ludu jest w zasadzie wyrobiony – nic dziwnego, boć lud dużo obcuje z przyrodą, która mu daje mnóstwo wyobrażeń na jakich zbywa dzieciom miasta, a przez ciągłą obserwację przyrody – bądź kwiatu polnego, bądź krajobrazu czy też śpiewu ptaków – smak w barwach, formach i tonach doznaje ciągłego udoskonalenia. Piękno, które jest wyrazem kultury ludowej, spotykamy zarówno w chacie wiejskiej, w sprzętach domowych, w zdobnictwie ludowym jak w każdej kapliczce, w krzyżu przydrożnym, w pieśni i tańcu ludowym. Wiadomo, że motywy ludowe były źródłem natchnienia i nowych form dla naszych wieszczów i kompozytorów, nie mówiąc już o tem, jak wiele talentów twórczych, pracujących na różnych polach kultury narodowej, wyszło z ludu wiejskiego, wnosząc do ogólnej kultury wartości nowe. Wszelkie pierwiastki kultury ludowej należy tem bardziej pielęgnować, że wieś podlega nieraz obcym wpływom kulturalnym, idącym z miast na wieś polską. Należy więc przeciwdziałać przedwczesnej urbanizacji naszej wsi, by nie dopuścić do zubożenia kultury rodzinnej i osłabienia naszej twórczości kulturalnej. Wydobycie na jaw ukrytych skarbów kultury ludowej przyczyni się do wzmocnienia naszego życia zbiorowego i ugruntowania miłości Ojczyzny.

Dawne miasta średniowieczne, do których i nasz gród należy, szczególnie w sobie mają urok. Dawne wieki nowym podają tu jakoby ręce zgrab po zrębie śledzić tu można twórczość pracy ludzkiej, niezniszczalne duchowe jej wartości, trwające ponad czas i przestrzeń. W pomnikach miast dawnych wyraża się zawsze niezmiennie w duszy ludzkiej przywiązanie do tego skrawka ziemi, na którym człowiek urodził się, wyrósł, zmęźniał i pochylił się ku ziemi. Pod tym względem i gród chojnicki od innych miast średniowiecz-



Ryc 136. Strona tytułowa poczytnego wydawnictwa „Zabory”.

niezależnie w sobie mają urok. Dawne wieki nowym podają tu jakoby ręce zgrab po zrębie śledzić tu można twórczość pracy ludzkiej, niezniszczalne duchowe jej wartości, trwające ponad czas i przestrzeń. W pomnikach miast dawnych wyraża się zawsze niezmiennie w duszy ludzkiej przywiązanie do tego skrawka ziemi, na którym człowiek urodził się, wyrósł, zmęźniał i pochylił się ku ziemi. Pod tym względem i gród chojnicki od innych miast średniowiecz-

nych się różni. A ma i swoiste rysy, widoczne tu jakby zmagania się przez wieki dwu typów kultury, słowiańskiej i germańskiej. Każda z nich wyraża tu swe piękno, każda z miłością koło rodzinnej chodziła gleby. Ponad tarcie rasowe, plemienne, wyznaniowe wznosi się bezinteresowny duch miłości macierzy.

Dziś zależeć będzie na rozświeceniu stosunkowo tak mało niestety znanych polskich kart w dziejach chojnickiego rodu. Ufamy, że uda się wykazać może lepiej niż dotąd pod przejściową obcą powłoką zawsze żywo tętniło pierwotne, rdzenne, słowiańskie, polskie życie. Mają Chojnice niejednych historyków niemieckich, niechże i polska wiedza i prawda do szlachetnej z nimi stanie rywalizacji.

Wierzymy, że poczynania Towarzystwa Miłośników Chojnic i Okolicy znajdą poparcie wszystkich ludzi dobrej woli i nowy dodatek witamy na progu staropolskiem: „Szczęść Boże!”

Źródło: Bogumił Hoffmann, *Na drogę*, „Zabory” 1935, nr 1, s. 1.

2.

Dodatek regionalny „Zabory” w prasie ogólnopolskiej [Chojnice, 1935 r.]

Powstanie miesięcznego dodatku „Zabory” odpowiadało śnać istniejącej potrzebie skoro już pierwszy numer został całkowicie rozchwytyany.

Krytyka przyjęła nasze wydawnictwo życzliwie uznając je jako „radosny objaw ożywienia regionalnego na Pomorzu”. Obszerną recenzję wydrukowaną w „Kurjerze Poznańskim” kończy prof. Marjan Turwid następującymi uwagami:

„Skromny jest i mały, regionalny miesięcznik chojnicki. Ale już po pierwszym numerze widać, że „Zabory” redagowane są doskonale. Artykuły dobrane są starannie i tak, że odrazu wprowadzają czytelnika w region. Współpracownicy redakcji mają przed sobą nielada zadanie. Tyle trzeba będzie odkryć, wyjaśnić, wytłumaczyć. Tyle będzie przeszkód, trudności, kłopotów. Ale nie obawiajmy się! Chojniczanie są uparci i twardzi! I praca ich wyda z pewnością najlepsze rezultaty. Bo wszystkie artykuły, rozprawki i utwory nastrojone są na jedną, najważniejszą nutę: Szczerą nutę serdecznego stosunku do ojczystego rejonu”.

Red. Madejski na łamach „Słowa Pomorskiego” powitał „Zabory” z całym uznaniem i serdecznością. Pozatem wzmianki ukazały się w „Dniu Pomorskim”, „Dzienniku Bydgoskim”, „Kurjerze Warszawskim”, „Il. Kurjerze Codziennym”.

Również otrzymaliśmy szereg listów m.in. od świątłych Pomorzan zamieszkujących w innych dzielnicach kraju.

Źródło: „Zabory” na drodze rozwoju, „Zabory” 1939, nr 2, s. 8.

3.

Wiersz autorstwa Stefana Bieszka

[Chojnice, 1935]

Nie pójdzie nigdy w moc krzyżacką,

Nasza kraina

Ziemia Mestwina.

Pomorze krwią kraśniało laską,

I nikt nie bierze

Póki są harcerze!

Na siwy Bałtyk spojrzym w dali

Kochamy Gdynię

Morza władczynię

Nich na nią nikt się nie zuchwali

Bronią harcerze

Święte swe wybrzeże!

Kochamy stary gród Chojnice,

Co pełen zuchów

Druhen i druhów

Śpiewamy dumnie nad granicą

Tu Polskie serce

Każdy jak twierdza skaut!

Źródło: Stefan Bieszk, *Nie pójdzie nigdy*, „Zabory” 1935, nr 2, s. 2.

W Wielkopolsce o Chojnicach [Chojnice, 1935 r.]

„Kraj za borami”

Pod takim tytułem ukazał się w „Kurjerze Poznańskim” (nr 317) obszerny feljeton prof. Marjana Turwida opisujący działalność regionalną Zaborczyzny,

Znany krytyk w jaknajzyczliwszych słowach omawia właściwości regionu, poczem drukuje wywiad z redaktorem „Zaborów”. Nuta gorącej przychylności brzmi do ostatnich zdań, które pozwalamy sobie zacytować.

„Nie tylko dzieła sztuki, ale i ich twórcy powinni by zagościć w Chojnicach. Bo miasto ze wszech miar zasługuje na to, aby na nie spojrzaly oczy widzącego malarza. Mój zapalony regionalista pokazuje mi swe miasto z najpiękniejszych stron. I zupełnie słuszna jest jego duma. Chojnice mają kilka ulic zamkniętych tak pięknie za-
bytkowemi gmachami jak Kraków. Mają potężną, gotycką, farę, która nad domami ulicy wyrasta w całość, godna pędzla utalentowanego artysty. Trzeba, aby coperdziej pędzle i dłuta plastyków pomorskich, całej Polsce pokazały prastarą stolicę zaborów. Aby mury i baszty Chojnic, tak stały się nam zna-

Ryc 137. Utwór sceniczny autorstwa Stefana Bieszka opublikowany na łamach „Zaborów”.

ne i bliskie, jak żywe kamienie Krakowa, Poznania czy Torunia. „Zaborom” chojnickim życzę, by trwały, by przebrnęły przez Puszcę Tucholską i puszcze obojętności – i by zdumionym oczom Polaków odkryły śliczny kraj za borami”.

Źródło: „Kraj za borami”, „Zaborów” 1935, nr 8, s. 7.

Stefan Bieszk

Krwia Kapłańska

Dramat w trzech aktach
Z DZIEJÓW CHOJNIC R. 1333

OSOBY DRAMATU:

Proboszcz chojnicki (nazwiskiem Smitka) Jerzy Lewald Powalski, dzieci: Powalek Stanisław Latański, Starosta Cieluchowski Kacper Jeszko, magister Wikary z Nowejcerkwi Pierwszy wikary chojnicki Drugi wikary chojnicki Marcin, stary parafianin Koscielny	Berend!, przor dominikanów w Chelmnie Czarnowica Chłop Opryszek pierwszy Opryszek drugi Ministrant Obywatel Szlachcic, Paź, Żołnierze, Obywatele
---	---

MIEJSCE AKCJI CHOJNICE

PIERWSZY AKT:

Ihor: proboszcza w plebanii chojnickiej. Poranek. Na ścianie wielki krzyż, z obu stron pałą się świecon. Przez kryżem klęczą, błagają, opłakują się. Ustawione ubogi. Na stole ksiągki i strament.

PROBOSZCZ: Na klęczce przed krzyżem, modli się śladem, krzyż twarz czasem w ramionach.

O Panie, daj mi! Długość ja muszę być tym słyn pastorem, którego oczarował się rozpiera? Ach! Zde prowadzę swoich wierznych. Nie podoba mi się ten świat, gdzie jest mój parafia. Ja, wierni, jedyna opiera się przewrotność religijnej, jedyna, nie wiesz, miast i morderca. One już wyciągnę przesyły do katedry. I teraz coraz bliżej widać okrągłą moją (trochę. Panie, coraz mniejsza moja oczarował! (Tętnem rozpiera?) O ja ośmielony pastore! (Śmiała głowa) O arcybiskup! O wstyd. Długość ja walczy. Miałoby być doremno! (Pod-

szac oczy do krzyża) Panie, daj mi! (Wolając) Panie, pomóż! Cho! Jaki Twój miłota bura, strasna, przódni! Rozpiera się krzyż, jak ryba, łosia na miedzi! A Ty agni, Panie błagam Cię, słuch. Cho przodnąc moją wolania. Złuda się we mnie, Chryste, daj wiarę, ty się o wyrozumian.

(Wstaje) Chyż powróci otuchy. Chyż radość, nie przesłony. Ist! Chyż nie strachliwa wicher płakający, nie utonęła mój moja. (Chodzi) Julem miłoty. Mam jezusa wikarych. Tu, i w Znamion, i w Nowocerkwi. Wstąpię będnym.

(Wikary wchodzi cicho, mając narządek i kapelusz)

PROBOSZCZ: Kto tu?

WIKARY: To ja, ksiądz Jęzomeci, Twój wikary z Nowojerkwi.

Chór „Lutnia”, którego spotkania zainicjowano jeszcze w ostatnich miesiącach zaboru pruskiego, rozwijał swą działalność przez cały okres międzywojenny. Nie tylko obecny był w kościele w trakcie ważnych uroczystości religijnych, ale i kompozycje swoje prezentował przed społecznością Chojnic i innych miast regionu.

Koncert „Lutni” w Chojnicach

[Chojnice, 3 marca 1935 r.]

Dnia 3 marca „Lutnia” chojnicka wykonała kilka interesujących kompozycji o charakterze miłym pogodnym.

Po odśpiewaniu hasła usłyszeliśmy bardzo sympatyczny utwór na chór mieszany ks. prof. Nagórskiego: „Marzenie Kaszuby”, pieśń jak się autor wyraża, o wiecznej tęsknocie Kaszubów za morzem i tańcem. Kompozycja ta, opierająca się na melodiach ludowych, odznacza się wielką prostotą struktury muzycznej i zawiera pieśń, napisaną w żywszym tempie, zakończoną pięknym i nastrojowym andantinem i 2 tańce: szoca (rodzaj polki) i mazurkę. Utwór ten jest bardzo efektowny i został przyjęty przez publiczność z wielkim entuzjazmem. Jedno małe zastrzeżenie. W 17 takcie słowo „Morze”, nosi akcent na drugiej sylabie. To powinno być zmienione (naprzykład zamiast d w sopranie śpiewać h).

Następnie chór męski „Lutni” wykonał dwie kompozycje Dana „Flisacy” i humoreskę, które bardzo podobały się publiczności, zwłaszcza „Flisacy” ze swoją oryginalną, rzuwną melodią. Pożądanem byłoby trochę obfitesze brzmienie 2. Basa, tego kośćca chórów męskich. Partję solową doskonale śpiewał p. Stroiński.

Na zakończenie chór mieszany śpiewał „wiązanekę pieśni polskich” z towarzyszeniem orkiestry. Jest to bardzo zręczne zestawienie najpiękniejszych melodyj polskich, skomponowane przez Miłka. Całość wypadła znakomicie. Lekki spadek formy, który miejscami dał się zauważyć, należy kłaść na karb braku koordynacji chóru z orkiestrą. Publiczność nagrodz. wielkim aplauzem i śpiewaków i dyrygenta p. Gierszewskiego, który swój program wykonał na pięknym poziomie muzykalności trafności interpretacyjnej.

Źródło: Dionizy Dreszler, „*Marzenie Kaszuby*” wykonane w Chojnicach, „Zabory” 1935, nr 3, s. 8.



Na środowisko pomorskie w okresie międzywojennym dalej silnie oddziaływała Wielkopolska. Jednym z przejawów takiego oddziaływania były wykłady uniwersyteckie głoszone w Chojnicach przez nauczycieli akademickich Uniwersytetu Poznańskiego.

Wykłady uniwersyteckie w Chojnicach

[Chojnice, 1935 r.]

Staraniem Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i wyższych zorganizowano w okresie postnym dwa wykłady uniwersyteckie. Odczyty odbyły się w Gimnazjum Państwowym w Chojnicach.

Prof. Uniw. Poznańskiego dr Zygmunt Wojciechowski pod frapującym tytułem „Tam gdzie Odra trzema ramionami ku morzu sięga” omówił osadę Wołynian [Wolinian – J.K.]. Wyspa Wołyńska [Wolin – J.K.] znajduje się między Pianą i Świną i została zdobyta dla Polski przez Mieszka I.

Ślady polskości odgrzebała w ub. roku ekspedycja uczonych niemieckich. Pod kilkumetrową warstwą ziemi znaleziono szczątki budowli, piszczele, zabawki bursztynowe. Badania i wykopaliska jasno wskazują, że ziemie leżące u ujścia Odry ciążyły ku Polsce.

Zagadnienia rasizmu były tematem odczytu docenta U. P. dr. Karola Stojanowskiego. Prelegent będący u nas jednym z nielicznych gruntownych znawców przedmiotów oświetlił obiektywnie historyczny rozwój teorii. Uczni niemieccy czerpali podbudowę swych zasad z prac naukowych Francuza hr. Gobineau. Tezy czystości rasy lansowane są silnie od r. 1933 w Rzeszy niemieckiej. W dobie współczesnej najgorliwszym apostołem rasizmu jest prof. Hans Guenther. Zdaniem jego typ człowieka śmiałego i wartościowego należy do rasy nordycznej. Hitlerowcy dążą usilnie do nordyzacji społeczeństwa. Wieś uznają za najjędrniejsze i nieskażone środowisko. Chłopi dzięki temu otrzymali liczne przywileje. Religja katolicka nie należy do rasy nordycznej stąd płynie wrogie ustosunkowanie się swastyki do Kościoła.

Na przeorywujący wszystko pług rasizmu Polska winna zwracać baczną uwagę.

Źródło: *Wykłady uniwersyteckie*, „Zabory” 1935, nr 4, s. 8.

* *
*

W mieście odbywały się także koncerty muzyczne na fortepian, w których uczestniczyli mieszkańcy Chojnic. Wykonywali je muzycy z Konserwatorium Bydgoskiego.

Wieczór Chopinowski w Chojnicach [Chojnice, 1935 r.]

W Sali Szkoły Powszechnej w Chojnicach p. E. Roesler, profesor Konserwatorium Bydgoskiego grał utwory Chopina. Była to prawdziwa uczta dla znawców. P. Roesler ma pierwszorzędne dane: piękny ton, muzykalność, temperament i technikę, nie czującą przeszkód. Preludja, te najcenniejsze i najoryginalniejsze utwory naszego nieśmiertelnego mistrza tonów, grał p. Roesler ze smakiem i naprawdę pięknie, zwłaszcza t.zw. preludjum deszczowe. W drugim preludjum figura basowa z powodu rekordowego tempa i wydatnego używania pedału zatraciła nieco swoje kontury. Głębokie wrażenie na słuchaczach wywarł nastrojowy nokturn c moll w który Chopin wlał cały ból swej stęsknionej duszy, z przepięknym agitato, wykonanem wprost idealnie. W innych utworach, jak sonacie, polonezie as dur i scherzo b moll prof. Roesler wystąpił z ogromną perfekcją techniczną i brawurą. – Nasz Chopin nie mały wpływ wywierał na takich tytanach muzyki, jakimi są Wagner, Liszt i Schumann. Chopin na nikim nie wzorował się; wszystko u niego jest nowe: linje melodyjne, harmonizacja i ornamentyka. Wszystko to geniusz Chopina sam sobie stworzył. – Prof. Roesler odegrał scherzo z temperamentem a liryczne ustępy z uczuciem; zdobył sobie szczerze uznanie u publiczności i był przedmiotem gorących owacyj.

Źródło: *Wieczór Chopinowski*, „Zabory” 1935, nr 6, s. 12.

* *
*

Bliskość granicy polsko-niemieckiej w sąsiedztwie Chojnic powodowała, że ludność miasta i powiatu utrzymywała silne kontakty z Polakami i Kaszubami zamieszkującymi Krajnę oraz ziemię bytowską i lęborską. Relacje takie objawiały się m.in. w nawiązywaniu znajomości między harcerzami. Hufce chojnickie odwiedzały skupiska Polaków w Niemczech oraz gościły je także u siebie.

Chojniccy harcerze w służbie Polonii

[Bytów, 10 maja 1938 r.]

Do

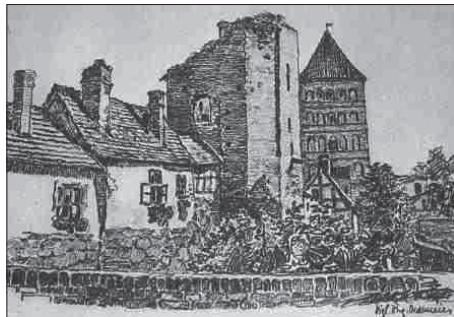
Kręgu Starszo-Harcerskiego w Chojnicach

Jest nam trudno znaleźć słowa, żeby wyrazić nasze podziękowanie na piśmie. Dzięki Waszym wysiłkom i poświęceniu mieliśmy możliwość zwiedzenia dużej połaci Polski, oraz spędzenia paru wesołych, słonecznych dni w Polsce. Wszystkie te chwile, wspólnie spędzone pozostawiły na uczestnikach wycieczki głębokie, niezatarte wrażenie.

Składamy niniejszym w imieniu wszystkich uczestników wycieczki na ręce W.Panów słowa jak najserdeczniejszego podziękowania.

Z wysokim szacunkiem i poważaniem – Błana Kaczmarczyk.

Źródło: Marian Fryda, *Chojniccy harcerze organizatorami wycieczki Polaków z powiatu bytowskiego do Poznania w dniach od 30 kwietnia do 4 maja 1938 r.*, „Zeszyty Chojnickie” 2013, nr 28, s. 71.



Ryc 138. Pocztówka chojnicka z widokiem na mury miejskie i zabudowę od strony zachodniej.

Rozdział V

Kościoły i religijność

Prace porządkowe poczynione w bliskim sąsiedztwie Placu św. Jerzego przyniosły kilka odkryć odnoszących się do istniejących tam niegdyś obiektów, jak kościół, cmentarz i zabudowania gospodarcze. O odkryciach tych informowała na bieżąco lokalna i regionalna prasa.

1.

Prace remontowe na Placu św. Jerzego

[Chojnice, 1924-1934 r.]

W ulicy Angowickiej naprawia się bruk do czego rzeczywiście był najwyższy czas. Chodzi dalej o wyrównanie drogi do tej szosy, przy czym usunięty zostanie pewien ogródek. Odnawia się obecnie pomiędzy innemi Bożą mękę przy placu Jerzego. Na miejscu tem stał dawniej zrębowy kościółek św. Jerzego który jednak w 17 wieku podczas oblegania Chojnic przez Szwedów zgorzał, w następstwie czego pobudowano dzisiejszy krzyż, umieszczono błaszaną tabliczkę z napisem, którego jednak obecnie przy zdejmowaniu blachy już nie można było odczytać. Jest także nawet bardzo prawdopodobnem, że na cmentarzu, jaki do kościółka tego przylegał, pochowano krzyżaków, pole-

głych wówczas pod Chojnicami. Tak przynajmniej nam opowiadano, stwierdzenie zaś czego pozostawiamy innym.

Źródło: „Dziennik Pomorski” nr 154 z 5 VIII 1924 r.

2.

Napis na blasze, na słupie pamiątkowym przy placu Jerzego według książki Uppenkampa w tłumaczeniu polskim brzmi: „Tu stała około roku 1385 pobudowana a 14 maja 1656 we wojnie ze Szwedami spalona kaplica św. Jerzego wraz z szpitalem”.

Źródło: „Dziennik Pomorski” nr 157 z 9 VIII 1924 r.

3.

Na Placu Królowej Jadwigi zatrudnieni przy pracach kanalizacyjnych robotnicy odkopali szkielet ludzki (męski), leżący w około metrowej głębokości, szkielet najprawdopodobniej należy do żołnierza z czasów wojny napoleońskiej.

Źródło: *Odkopany szkielet*, „Lud Pomorski” nr 91 z 7 VIII 1934 r.

* *
*

Podobne prace o charakterze porządkowym, remontowym oraz budowlanym, wzmacniającym bryłę kościoła farnego zaczynającą się rozwarstwiać, przeprowadzono na Placu Kościelnym. Gruntowne prace budowlano-remontowe przyniosły wówczas jeszcze więcej zaskakujących odkryć zarówno w środku, jak i na zewnątrz tego obiektu sakralnego. Także i w tym przypadku prasa lokalna na bieżąco informowała mieszkańców o takich znaleziskach.

1.

Podziemia i pochówki w kościele farnym
[Chojnice, 1924 r.]

Kaplica pod wezwaniem św. Marji Magdaleny, znajdowała się na przeciwległej stronie fary, ołtarz był murowany z tytułem patronki św. Marji Magdaleny, której święto obchodzono tu uroczyście z oktawą. Za czasów reformacji chowali się w tutejszych grobach, urządzonych pod ołtarzem św. Marji Magdaleny, luterscy predykanci, ciała te jednak wyniesiono zaraz po odebraniu fary roku 1616, później okoliczna szlachta chętnie obierała tu groby na pośmiertny spoczynek, z pomiędzy innych fundacji odprawiła się tu w roku 1653 fundowana msza za rodzinę Ciecholewskich. W wspomnianym pożarze za Szwedów 1657 r. została bardzo uszkodzona kaplica św. Marji Magdaleny. Wizytacja z roku 1695 przewiduje o niej, że jeszcze nie była zreštaurowana, niezawodnie w następnym jeszcze większym ogniu z roku 1733 została zniszczoną do szczętu.

Źródło: *Kaplica św. Marji Magdaleny*, „Dziennik Pomorski” nr 180 z 5 VIII 1924 r.

2.

Przy kopaniu dołu do słupa podtrzymującego rusztowania, robotnicy zajęci przy odnawianiu fary natrafili na płytę kamienną, z pod której po opukaniu dochodziły głuche odgłosy. Robotnicy wydobyli płytę i natrafili na kamienne schody, prowadzące do nieznanego dotąd grobowca, ciągnącego się po lewej stronie kościoła. Przez utworzony otwór można było swobodnie wejść. W grobowcu znaleziono mnóstwo kościotrupów, porozrzucanych czaszek i piszczeli. Były także kawałki spróchniałego drzewa, które pochodzą prawdopodobnie od trumien. Cało zachowała się trumna dziecięca, w której jednakże szkieletu nie było. Wałały się również cegły, które odkruszył od sklepienia ząb czasu. Zapomniany ten grobowiec musi być bardzo stary, znaleziono bowiem cegły z XII wieku. Nie jest wykluczonem, że grobowiec ten w poprzednich wiekach kilkakrotnie ograbionym został. Wnioskować to można stąd, że właśnie kościotrupy w nieładzie porozrzucane leżały, brako-

wało także wszelkich kosztowności, choćby np. pierścienie, tem więcej, że mamy tu niezawodnie do czynienia ze szczątkami magnatów, bo wszak innych ludzi w grobowcach kościelnych nie chowano.

Grobowiec przykryto na nowo pierwotną płytą. Spoczywający w nim dalej śpią snem wiecznym, nieznani dotąd... Może jednak gdzieś znajdują się zapiski na zbutwiałych foljałach, mogące nam wyświecić tajniki tajemniczego grobowca.

Źródło: *Nieznany grobowiec w kościele farnym*, „Dziennik Pomorski” nr 228 z 2 X 1924 r.

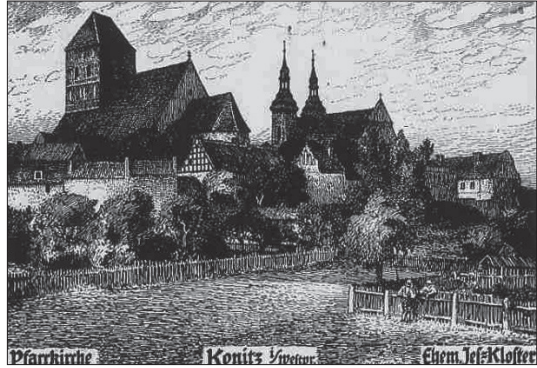
3.

We wtorek przedpołudniem znowuż odkryto przy pracach około kładzenia fliz grobowiec nieznany, który jednakże jest znacznie mniejszy od grobowca po lewej stronie kościoła, o którym niedawno pisaliśmy. Grobowiec mieści się po prawej stronie kościoła, jest dwa metry wysoki, szeroki i długi. Sklepienie nad grobowcem jest tak wykonane, że przegradza grob. na dwie komory, poza pierwszą znajduje się właściwa krypta, w której przy ścianie stoi kirem okryta, dobrze jeszcze zachowana trumna, na której płycie metalowej wyryty jest następujący napis: „Martinus Thiede – Official Camen. Canonice Laucicien”. Ponieważ od bocznej ściany trumny odpadła deska, można było wejrzeć do wnętrza. W trumnie widzieć można kościotrup w sutannie. Głowa częściowo jeszcze okryta skórą, przybrała prawdopodobnie skutkiem panującej w takim sklepieniu wilgoci barwę szarociemną. Dalej znajdował się w trumnie krzyż i kielich mszalny. W cegle wmurowanej w sklepienie znajduje się taki oto napis wyryty: „Gepart Renovit an 1801”. Czy spoczywający w tym grobowcu dopiero w roku 1801 do krypty złożony został, czy też wcześniej już, nie zdołano dotąd ustalić. Możliwe, że krypta w roku 1801 została odnowioną.

Źródło: *Znowuż odkryto nieznany grobowiec w tutejszym kościele parafialnym*, „Dziennik Pomorski” nr 257 z 6 XI 1924 r.

4.

Z okazji odkrycia krypty przez murarzy w tut. kościele parafialnym. Z Tucholi otrzymujemy wiadomość, według której śp. ksiądz Marcin Thiede od roku 1785 do 1795 czynny był przy kościele parafialnym w Tucholi jako komendarjusz pod ustanowionymi proboszczami Antonim Sikorskim i Wojciechem von Scheinert. Dawniej każdorazowy proboszcz tucholski był



Ryc 139. Sztych przedstawiający widok na chojnickie kościoły od strony południowo-wschodniej.

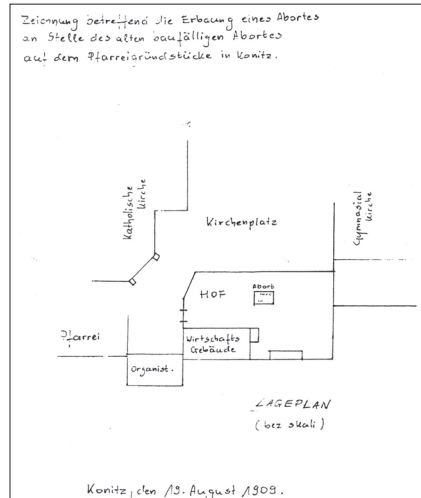
najczęściej zarazem kanonikiem lub archidjakonem w roku 1578 fundowanego kamieńskiego tumskiego zakładu. W późniejszym czasie tylko rzadko który kanonik z Kamienia przybywał do Tucholi, gdyż obecność jego była koniecznością w zakładzie. Jeżeli zaś, który z nich do Tucholi przybył, to nie zamieszkał w Tucholi lecz w majątności proboszczowskiej Białowieży, skąd tylko w niedziele lub święta przybywali do Tucholi i tu nabożeństwa odprawiali. Duszpasterstwo w Tucholi powierzone było 3 duchownym, przydzielonym ustanowionemu proboszczowi. Pod Komendarjuszem Thiedem, pobudowany został obecny kościół parafialny, gdy stary kościół spalił się podczas strasznego pożaru z dnia 17 maja 1781 r. Tylko jemu dziękować można, że zbudowano masywny kościół, który początkowo wniesionym miał być w ryglówce. Za jego usilnem staraniem rząd zgodził się w końcu na masywną budowę i poniósł zwiększone koszta w kwocie 600 talarów. I dzwony nasze przypominają nam ks. Thiedego. Obecny duży i mały dzwon zostały odlane z materiału, stopionego przy pożarze starych dzwonów. Nowe dzwony zostały na koszt śp. ks. Thiedego sprawione. Wielki dzwon na własny koszt kazał odlać w/w archidiakon i oficjał z Kamienia – Sikorski. Na małym dzwonie wyryto (tłómaczeniu): „Marcin Thiede, Komendarjusz Tucholski kazał mnie dnia 10 lipca tu dotąd do przelania sprowadzić. Za łaskę Bożą sporządził mnie Jan Marcin Meyer w Szczecinie dnia 10 września 1786 r.”

Źródło: *Echa grobowca śp. ks. Thiedego*, „Dziennik Pomorski” nr 264 z 14 XI 1924 r.

5.

Porządkowanie Placu Kościelnego [Chojnice, 1927-1934 r.]

Nowego wyglądu nabierze niebawem plac naokoło kościoła parafialnego. Rozebrano mianowicie przy ul. Kościelnej mały budynek narożny, który kupił jakiś urzędnik kol. państw. Również kupił po budow. Landowski chlew pobliski. Cały plac kościelny będzie ogrodzony, mur pociągnie się do samego gimnazjum. Tem samym usunie się rupiecie z pobliza kościoła, który nie razi swemi starami, powagą bijącymi murami. Jednakowoż nie szkodzi odnowienie i odrestaurowanie najbliższego otoczenia kościoła farnego.



Ryc 140. Plan sytuacyjny Placu Kościelnego z początku XX w., który wykorzystywano przy modernizacji kościoła farnego w latach 20. XX w.

Źródło: „Lud Pomorski” nr 90 z 23 VIII 1927 r.

6.

Od kilku już dni Rada Parafialna przeprowadza wycinanie i wykarczowywanie wszystkich drzew dokoła kościoła parafialnego. W ten sposób odkryty został całkowicie widok na kościół farny i gimnazjalny / ... /. Ponadto wilgotne mury kościołów niezawodnie teraz wyschną / ... /.

Źródło: Zmodernizowanie placu kościelnego, „Lud Pomorski” nr 141 z 1 XII 1934 r.

* *
*

Prasa lokalna regularnie sporządzała notatki na temat uroczystości kościelnych i religijnych, jakie odbywały się w mieście. Kilka z nich zamieszczono w poniższym wypisie.

1.

Uroczystości kościelne i religijne

[Chojnice, 1924-1930 r.]

Kuratus ks. PUTYNOWSKI opuszcza tut. Zakład Poprawczy i udaje się na tudzież stanowisko do zakładu dla obłąkanych w Kocborowie pod Starogardem. Na jego miejsce przybywa do nas ks. wikary NIKLEWSKI z Kościerzyny /.../ przez 5 lat pełnił urząd wikarego przy farze w Kościerzynie – był prezesem Tow. Czyt. Lud, członek PCK /.../

Źródło: „Dziennik Pomorski” nr 247 z 24 X 1924 r.

2.

W ub. niedzielę odbył się tu odpust św. Jana, który pomimo słoty ściągnął do miasta rzesze wiernych. W dniu odpustu rozdano 1500 komuniaków, co świadczy o pobożności ludu. Po odnowieniu kościoła farnego gmina katolicka przystąpiła również do ogrodzenia dwóch cmentarzy katolickich, tj. starego i nowego. Prace te ukończono w ub. tygodniu. Odtąd wyznaczone zostaną dla zwiedzających cmentarz pewne godziny, w których wejście będzie dozwolone.

Źródło: *Odpust św. Jana*, „Lud Pomorski” nr 116 z 8 IX 1925 r.

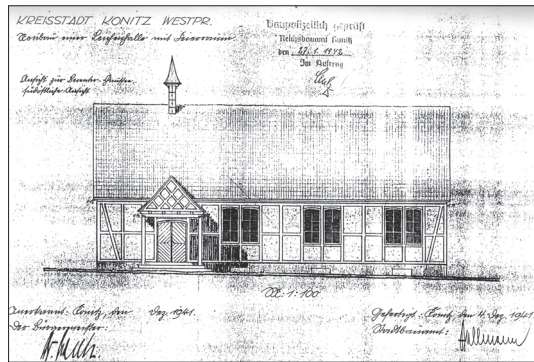
3.

Starostwo krajowe powierzyło stanowisko dyrektora Zakładu Poprawczego dotychczasowemu kuratusowi zakładu ks. NIKLEWSKIEMU – od dn. 01. 04. 1926 (dotychczasowy dyrektor – Gąsowski przyjmuje administrację majątku krajowego Kocborowo).

Źródło: „Lud Pomorski” nr 56 z 10 III 1926 r.

4.

W ubiegły wtorek odbyło się poświęcenie kaplicy tutejszego zakładu wychowawczego. Niektórym kaplica dobrze jest znana, czy to przez odwiedzenie jej z okazji obchodu Bożego Ciała, czy to podczas obecności tamże J.E. Najprzewielebniejszego ks. Biskupa Stanisława. Opierając się na jego życzliwym stanowisku i dzięki usilnym staraniom kierownika zakładu ks. Niklew-



Ryc 141. Kaplica cmentarna stojąca na Wzgórzu Ewangelickim w Chojnicach.

skiego władze biskupie zezwoliły na poświęcenie kaplicy. Aktu poświęcenia dokonał ks. Delegat Szulc z Konarzyn w asyście ks. Niklewskiego, ks. prob. Sochaczewskiego z Ogorzelin, oraz ks. kuratusa Grzemskiego z Chojnic. Kaplicę i schody prowadzące do niej, przepięknie ubrano w girlandy, drzewa i kwiecie /.../ Najświętszy sakrament przywiózł z kościoła parafialnego ks. prof. Dr. Kirstein i który ustawiony został do nowo poświęconej kaplicy przez ks. Niklewskiego w asyście obecnego duchowieństwa przy dźwiękach orkiestry zakładowej. W tej chwili zapłonęła wieczna lampka na znak obecności przenajśw. sakramentu. /.../ pienia wykonał zakładowy chór 4-głosowy mieszany, pod kierownictwem p. Szulca nauczyciela zakładu. Nastąpiła najbardziej uroczysta chwila. Polecenie przez ks. dziekana całego zakładu Najśw. Sercu Jezusowemu i św. Stanisławowi Kostce, pod którym wezwaniem nastą-

piło oraz udzielenie pierwszego błogosławieństwa. Wspólną pieśnią „Serce twe Jezu” zakończono podniosłą uroczystość.

Źródło: *Poświęcenie kaplicy Zakładu Poprawczego, „Lud Pomorski”*
nr 20 z 15 II 1928 r.

5.

Nareszcie zdecydował się rząd zająć także sprawą grobów tych co własnym życiem zdobyli wolność i niepodległość ojczyzny. /.../

Podobnie było i u nas. Coprawda spoczywają tu bohaterzy z wojny bolszewickiej – zmarli z ran i wycieńczenia w szpitalu, mieli groby pielęgnowane dość troskliwie przez młodzież szkolną ale tego było za mało. To też z radością przyjmie każdy tę wieść że groby żołnierskie otrzymają nagrobki cementowe wraz z krzyżem nagrobnym. Na cmentarzu farnym stanie tych nagrobków 22. Cena każdego wynosi ok. 50 zł. Prace któremi zajmuje się Urząd Budowlany postępują szybko naprzód, tak, że wkrótce ujrzymy groby bohaterów naszych w jednolitej szacie, a długi ich szereg świadczyć będzie o tem, że Polska nie zapomina o swych najlepszych synach.

Źródło: *W trosce o groby żołnierzy polskich, „Dziennik Pomorski”* nr 171 z 26 VII 1930 r.

6.

/.../ w dniu zmarłych nie zapomniano również o bohaterach którzy w obronie Wiary św. i swej Ojczyzny oddali życie. Groby ich uczennice Gimnazjum Miejskiego i Szkoły Wydziałowej przystroili zielenią, zapalając świece.

/.../ Towarzystwo Powstańców i Wojaków w Chojnicach /.../ wyruszone ze sztandarem i wieńcem (1. 11) na tutejszy cmentarz, gdzie spoczywa kilkudzies. żołnierzy pochowanych podczas wojny światowej i bolszewickiej.

Źródło: *Święto zmarłych w Chojnicach, „Dziennik Pomorski”* nr 255 z 4 XI 1930 r.



W lokalnej prasie odnaleźć też można artykuły na temat innych obiektów sakralnych położonych w mieście. W jednym z artykułów pisano na temat kościoła św. Ducha zlokalizowanego na Przedmieściu Człuchowskim.

Kościół św. Ducha [Chojnice, 1924 r.]

Jak już wspomniano istniały w Chojnicach przed reformacją dwie tzw. prepozytury szpitalne, ważniejsza pod wezwaniem św. Ducha, stała na przedmieściu przed bramą Człuchowską. O czasie kiedyby była fundowana, nie wiadzieć na pewno, pierwszy raz zachodzi w aktach r. 1441, patronatu była miejskiego. Bliższe szczegóły o tej prepozyturze, mianowicie też o dochodach, jakie pobierał proboszcz od św. Ducha, mieściła w sobie stara wizytacja Jana Dorengowskiego, która niestety zaginęła. W czasie reformacji zabrali luteranie kościół św. Ducha razem z farą w roku 1555, w szpitalu ufundowanym przez katolików umieszczali teraz samych tylko swoich współwierców, roku 1610 nadrujnowany kościół z gruntu odnowili, a kiedy w roku 1616 zostali wyrugowani z fary, przenieśli się wtedy na dobre ze swoim nabożeństwem. Jan Dorengowski daremnie czynił zabiegi, żeby go wydali napowrót katolikom. Podczas drugiej szwedzkiej wojny został spalony w roku 1656, poczem go na nowo zaraz odbudowali i posiadają aż do dziś luteranie.

Źródło: *Prepozytura św. Ducha*, „Dziennik Pomorski” nr 187 z 13 VIII 1924 r.



Ze względu na swój barokowy styl i pojezuicki charakter szczególnym zainteresowaniem – poza ziemią chojnicką – cieszył się kościół gimnazjalny, położony w bliskim sąsiedztwie kościoła farnego. W latach 30. XX w. duży artykuł na temat tej budowli zamieściła redakcja „Ziemi Lubelskiej”, periodyku ukazującego się na Lubelszczyźnie.

Kościół pojezuicki w relacji gazety „Ziemia Lubelska”

[Lublin, 1 lutego 1933 r.]

Kościół pojezuicki, dziś gimnazjalny w Chojnicach wzniesli na miejscu pierwotnego drewnianego, który się spalił, OO. Jezuiti w latach 1733-1744, ukończył budowę kościoła w roku 1744, dając wieżom pokrycie miedziane, superjor rezydencji chojnickiej Józef Kozłowski i w tym samym roku zaczął wznosić mury nowego kolegium. Wnętrze kościoła jest trój nawowe, o dwóch przęsłach, na niższych nawach bocznych spoczywają łoże z misternie i bogato rzeźbionymi kratami w najistotniejszych formach rokokowych. Tak nawa główna, boczne i łoże mają płaskie sklepienia beczkowe. Wielkiego urozmaicenia wybitnemu i oryginalnemu wnętrzu dodają, wywołujące grę światła i cieniów, potrójne belkowanie poniżej sklepienia i bogate malowania w stiukowych obramowaniach, utrzymane w jednolitym tonie, o dominującym odcieniu brunatno-czerwonym. Dopełnia całość prezbiterjum-absyda, półkolisto zakończona, tej samej szerokości co nawa główna. Fasada zachodnia podzielona jest w dwa piętra poziomem belkowaniem i ma dwa rzędy pilastrów, które tu jednak znajdują naturalne i wdzięczne zakończenie ku górze podwójną walutą pod i ponad tamburem. Pomiędzy wieżami koniec dachu zakrywa nie szczyk trójkątny, lecz półkolisty natomiast szczyk trójkątny, o skromnym lecz udatnym rysunku widzimy nad ścianą wschodnią powyżej prezbiterjum. Do ściany północnej kościoła przybudowane jest b. kolegium, natomiast południowa ma płaskie stiukowe obramowanie okien, w linjach fantastycznych, ale starannie wykonanych, jak i jonizujące pilastry fasady. Niestety stiuki te uległy już znacznemu uszkodzeniu. Natomiast przybudówka portalu ma szczegóły roboty, zupełnie podobne do takichże szczegółów samego kolegium, pochodzi zatem niewątpliwie z czasu budowy tegoż gmachu (1744-1755). Według źródeł lokalnych czeszy budowniczy byli twórcami tego wybitnego kościoła, ostatnim zaś architektem był braciszek Zellner z Poznania.

Wskazuje na to pewne nici łączące Chojnice z Poznaniem, albo ściślej mówiąc, kolegium chojnickie O.O. Jezuitów z poznańskim. Według wiadomości dokumentarnej O. Bartłomiej Wąsowski z Poznania wizytował w r. 1678 kolegium chojnickie. Ten sam, który jest architektem-projektodawcą wspaniałej fary poznańskiej i autorem polskiego podręcznika architektury. Jego uczniem mógł być wspomniany braciszek Zellner. Chodzi zatem o to, czy w kościele pojezuickim w Chojnicach widoczne są wpływy budowli poznańskich, a zwłaszcza pojezuickiej fary? Niewątpliwie co do fary to rzucają

się w oczy duże różnice: niema w Chojnicach owej olbrzymiej wieży obok kościoła, niema w kościele wielkich kanelowanych i marmurowych słupów, niema prostego zakończenia chóru i.t.d., ale są i znaczne analogie i podobieństwa: system trójnawowy z lożami nad bocznymi nawami, malowana kopuła i pewne podobieństwo sylwety wież. Ponadto jeden szczegół charakterystyczny: owo powtarzające się koło dekoracyjne ze stiuku, na głównej wieży fary poznańskiej, za którym postępując wygina się linia dekoracyjna gzymsu czy belkowania, widoczne też na gmachu kolegium poznańskiego i w fasadzie kościoła pobernardyńskiego w Poznaniu. Mamy je tak samo w fasadzie kościoła chojnickiego i kilkakrotnie na gmachu b. kolegium chojnickiego. W każdym więc razie da się wykazać dość ścisłą zależność kościoła pojezuickiego w Chojnicach od wzorów poznańskich. (X. B. Makowski – Sztuka na Pomorzu).

Źródło: *Kościół Jezuicki w Chojnicach na Pomorzu*, „Ziemia Lubelska” 1933, nr 32 z 1 lutego, s. 70.



Ryc 142. *Pocztówka chojnicka z widokiem na kościoły od strony wschodniej.*

Rozdział VI

II wojna światowa

Chojnice były jednym z pierwszych miejsc przygranicznych, gdzie doszło do bezpośrednich walk w wojnie obronnej 1939 r. Wojska niemieckie, w celu opanowania przepraw przez Wisłę, użyły pociągu pancernego, który we wczesnych godzinach rannych stanął na dworcu kolejowym. Między wojskami niemieckimi a kolejarzami i żołnierzami polskimi doszło do wymiany ognia. Kolejarze biorący udział w tych walkach byli następnie prześladowani przez okupanta w latach wojny.

Początek wojny na dworcu kolejowym

[Chojnice, 1 września 1939 r.]

/.../ W dniu 1 września zwała się na Polskę lawina. Na całej szerokości granicy polsko-niemieckiej nieprzyjacielskie wojska rozpoczęły atak bez wypowiedzenia wojny, szczególnie podstępnie jednak zaczęto działania w Chojnicach. W nocy 1 września ok. godz. 1.00 władze niemieckie zapowiedziały, że na stację Chojnice wjedzie pociąg tranzytowy nr 702 z Rzeszy do Prus Wschodnich (pasażerski pociąg pospieszny), który kursował zgodnie z międzynarodowym rozkładem jazdy. Pociąg miał przybyć do Chojnic o godz. 4.45. Na stacji Chojnice służbę dyżurnego ruchu pełnił Jan Kreft, który o tym zameldował ppłk. Gustawowi Zacnemu, dowódcy I Batalionu Strzelców. Ok. godz. 4.45 dyżurny ruchu z ówczesnej stacji granicznej Firschau (obecnie Wierzchowo Człuchowskie) zgłosił odejście do Chojnic po-

ciągu pospiesznego. W rzeczywistości był to pociąg pancerny poprzedzony drezyną. W gęstej mgle, która zalegała nad miastem, drezyna, a za nią pociąg minęły granicę państwową i wjechały na stację w Chojnicach.

Pociąg zatrzymał się przy peronie drugim, natomiast drezyna pojechała dalej w kierunku Rytle, ponieważ tak była ułożona droga dla pociągu pospiesznego. Z pociągu wyskoczyli niemieccy żołnierze i po chwili opanowali dworzec kolejowy, bez oporu, biorąc do niewoli bezbronnych kolejarzy oraz podróżnych, którzy w tym czasie przebywali w poczekalni. Za uciekającymi kolejarzami strzelano, zabijając i raniąc kilku.

Równocześnie z wjazdem pociągu pancernego artyleria niemiecka rozpoczęła ostrzeliwać Chojnice i stanowiska obronne osłaniające miasto. Wyszadzony z pociągu desant w sile dwóch plutonów przeszukał obiekty kolejowe, broniących się kolejarzy zabrał do niewoli. O godz. 5.10 dowódca pociągu zameldował przez radio dowództwu XIX Korpusu, że stacja kolejowa w Chojnicach została opanowana. Po chwili pociąg ruszył za drezyną. Nie zdołał jednak daleko zajechać, gdyż patrol saperów zniszczył most kolejowy tuż za stacją w kierunku Rytle.

Pierwsza kompania strzelecka pod dowództwem kpt. Kazimierza Sochanika, wzmocniona plutonem saperów i plutonem dział przeciwpancernych, rozpoczęła walkę z Niemcami. Wobec przybierającego na sile przeciwnatarcia, dowódca pociągu postanowił załadować z powrotem żołnierzy i wycofać się na zachód. Silny ogień żołnierzy polskich nie pozwolił Niemcom na opuszczenie budynku stacyjnego. Skuteczny okazał się także ogień artylerii – gdy pociąg wycofał się poza teren dworca, utracił od celnych pocisków pierwszą wieżę. Nie mógł wycofywać się dalej, ponieważ zagroził mu drogę wysadzony most kolejowy nad szosą do Angowic, a jeden wagon runął w dół. Załoga pociągu opuściła wagony i broniła się w rejonie majątku Chojnaty do czasu podejścia oddziałów niemieckiej 20 dywizji piechoty zmotoryzowanej.

Natomiast drezyna, minąwszy stację kolejową, posuwała się w kierunku Rytle. W tym czasie wyruszył również w kierunku Rytle zawczasu przygotowany kolejowy pociąg ewakuacyjny. Kolejarze w drodze zostali poinformowani przez blokowego w Krojantach, że przed nimi jedzie niemiecka drezyna. O zbliżaniu się drezyny powiadomiono też wojsko i kolejarzy w Rytle. Tu przygotowano drogę na boczny tor; gdy drezyna wjechała na stację, zamknięto jej drogę. Wkrótce nadjechał pociąg ewakuacyjny i zaczęła się walka – jeden z żołnierzy niemieckich zginął, a pozostałych wzięto do niewoli.

Odpowiedzialnym za przygotowanie do drogi pociągu ewakuacyjnego był Jan Szlachcikowski. W momencie wybuchu wojny miał 45 lat. Już

wcześniej wysłał rodzinę w głąb Polski, a sam wraz z innymi kolejarzami nocował w starej wieży ciśnień. Pociąg formowano w parowozowni – składał się z dwóch parowozów i dwóch wagonów. Pierwszy parowóz prowadził Wiktor Gdaniec, który zginął w obozie koncentracyjnym, a drugi Piotr Dolny, który przeżył wojnę ukrywając się przez wszystkie lata okupacji. Załogę stanowiło ok. 30 kolejarzy, wśród nich był zawiadowca stacji Jan Mokwa. J. Szlachciowski wspomina:

– Kiedy mieliśmy wolną drogę, pociąg wyruszył w kierunku Rytle. Gdy mijaliśmy blok kolejowy w Krojantach, blokowy powiadomił nas o przejeździe drezyny pancernej. Żołnierze polscy przystąpili już do ostrzeliwania drezyny. Nie mając broni przeciwpancernej, nie mogli jej skutecznie zagrozić. Niemcy, mając zamkniętą drogę w Rytle, przystąpili do dziwnej operacji – opuścili koła przystosowane do jazdy terenowej i usiłowali wyjechać z torowiska.

U nas kolejarzy zapadła szybka decyzja i jak się okazało, bardzo skuteczna. Koła lokomotywy poszły w ruch i wielka masa stali wpadła na pancerkę. Pękały pojemniki z benzyn. Niemcy wyskakiwali jeden za drugim, bo nie było innego wyjścia. Pojazd stanął w płomieniach. Nadbiegli polscy żołnierze, w sam czas.

Antoni Kula wspomina jak udał się do parowozowni w dniu 1 września. Na peronie drugim stał już pociąg, w którym nie było światła ani okien. Obok pociągu słyszał złowrogie nawoływania i okrzyki. W przeczuciu niebezpieczeństwa udał się do parowozowni przez rampę bydłęcą naprzeciw tartaku Dulka. Działy się tam dziwne rzeczy. Biegano we wszystkich kierunkach bez określonego celu. Sformowany był już pociąg ewakuacyjny, który w myśl instrukcji ściśle tajnej miał się udać wraz z załogą parowozowni do Warsztatów Głównych Warszawa-Praga, celem wzmocnienia tamtejszej załogi. W Rytle kolejarze przeżyli potyczkę z Niemcami, zakończoną sukcesem, do którego przyczynili się walnie żołnierze Batalionu Obrony Narodowej „Tuchola”, którzy zajęli się załogą rozbitej przez parowóz drezyny.

– Po ostygnięciu z pierwszego sukcesu – wspomina dalej A. Kula – pociąg udał się w dalszą drogę do Czerska, gdzie zatrzymano się na dłuższy postój. Tu zawiadowca stacji Chojnice Jan Mokwa przypomniał sobie, że nie zabrał z kasy stacyjnej gotówki w ilości 80 tys. zł, przeznaczonej na wypłatę dla kolejarzy. Wypożyczonym motocyklem pojechał do Chojnic. Wszystkie stanowiska pracy były już opuszczone, zaś miasto wyludnione. Niektóre domy były już udekorowane flagami ze swastyką. Niemcy zajęli miasto w południe ok. godz. 13.00. Po uprzednim usunięciu z cokołu figury Chrystusa Króla na placu Królowej Jadwigi (dziś pl. Niepodległości) witała Niemców

mieszkanca Chojnic nazwiskiem Buhholz, która m.in. powiedziała: „20 lat czekaliśmy na was. Polacy robili nam wielką krzywdę, terrorem zmuszali nas do uległości. Oby za to wszystko otrzymali obecnie zasłużoną zapłatę”.

Przez całą okupację Niemcy nie ustawali w dociekaniach i poszukiwaniu kolejarzy, którzy w dniu 1 września 1939 roku przeciwstawili się agresorom. Nastawniczy Aleksander Dickmann, pełniący w tym dniu służbę na nastawni tuż koło parowozowni, przedzwonił do Krojant i Rytla z wiadomością, że tam jedzie dreżyna przed pociągiem ewakuacyjnym. Następnie ukrył się wśród desek na tartaku Dulka. Wzywany później do gestapo, podczas przesłuchiwań często słyszał pytanie: Was habt ihr gemacht mit der Draisinz? – Co zrobiliście z tą dreżyną? Od maltretowania i obozu uchroniło go tylko niemieckie nazwisko i powoływanie się na rzekomych krewnych w Berlinie.

Źródło: Czesław Kukliński, *Chmury nad Pomorzem*, „Bazuny” 1984, nr 9, s. 13-15.

* *
*

Chojnice były jednym z najszybciej zdobytych przez Niemców miast w wojnie obronnej 1939 r. Już pierwszego dnia wojny ok. godz. 14.00 żołnierze Wehrmachtu przejmowali kolejne miejskie budynki, ponieważ oddziały polskie wycofywały się w kierunku na Czersk. Dramat pierwszych godzin wojny przedstawiają relacje chojniczan, którzy byli wówczas w mieście.

Walki w obronie miasta we wspomnieniach jego mieszkańców

[Chojnice, 1 września 1939 r.]

/.../ Nagle zauważyłem przelatujące nad dachem żarzące się przedmioty /.../, z których jeden rozerwał się z szatańskim trzaskiem na szczycie dachu, zasypując pokój odłamkami, drugi urwał komin, kalecząc całe poszycie dachu. W jednej chwili zrozumiałem wojna! Ojciec postanowił udać się do plebanii, ja miałem zobaczyć, jak wygląda na stacji sytuacja z pociągami ewakuacyjnymi, planowanymi na wypadek wojny. Zabrałem z sobą rower, ale

niedługo się nim cieszyłem. Zabrał mi go cofający się znad granicy żołnierz Obrony Narodowej. Od kolejarzy wracających z dworca dowiedziałem się, że stację kolejową opanowali już Niemcy. Nad Chojnicami pętały [się – J.K.] pojedyncze granaty w okolicy stacji kolejowej, zaś od strony granicy grała broń maszynowa i słychać było pukanie z broni ręcznej. W mieście pełno było poprzewracanych słupów telefonicznych i energetycznych, rozbitego szkła, ubitych koni. Rannych cywilów wnoszono do sieni. Wszędzie rozprzestrzeniał się odór spalonego trotylu. Postanowiłem ewakuować się z Chojnic i dostać się do wojska /.../.

Pierwszego września obudziły nas około 5.00 strzały /.../. Nie zdążyliśmy jeszcze się ubrać, a już w sieni byli niemieccy żołnierze. Przyszli wprost zza wzgórza, które ciągle obserwowaliśmy z niepokojem. Pytali nas o polskich żołnierzy i poszli w kierunku Charzyków. Na ucieczkę było za późno. Na wozie mieliśmy wprawdzie wszystko przygotowane do drogi, ale wyjazd ciągle odkładaliśmy. Mieliśmy nadzieję, że w końcu jednak dojdzie do porozumienia i wojny nie będzie. Za pierwszym patrolem żołnierzy Wehrmachtu granicę przekroczyły całe oddziały. Szosa bytowska zaroїła się wojskowymi samochodami i wozami. Ciągnęły one dzień i noc na Chojnice /.../.



Ryc 143. Pocztówka chojnicka z widokiem na miejski rynek po wyburzeniu kościoła p.w. Świętej Trójcy.

Około godz. 5.00 rozległy się w Charzykowach strzały armatnie /.../. Niemiecka artyleria ostrzeliwała Chojnice i umocnienia obronne wojska polskiego przygotowane wzdłuż granicy. Około 9.00 ludność opuszczała miejscowość i udała się w lasy w stronę Funki. Pod Bachorzem w lesie mieszkańcy z nadgranicznych miejscowości rozłożyli się obozem wraz z całym dobytkiem oraz inwentarzem. W sobotę przed południem nadleciały niemieckie samoloty i z broni pokładowej ostrzeliwały ludność cywilną wywołując popłoch i panikę. Lotnicy niemieccy rozkoszowali się „polowaniem” na bezbronnych ludzi. Padli pierwsi zabici, kule niemieckie trafiały konie, krowy. Około godz.

14.00 pod Bachorzem zjawił się patrol Wehrmachtu. Uciekinierom nakazano wrócić do domów /.../.

Na ulicy Warszawskiej napotkałem druty telefoniczne i telegraficzne leżące na ziemi oraz konia zabitego i bryczkę rozbitą /.../.

Źródło: Klemens Szczepański, *Walki pod Chojnicami 1 września 1939 r.*, „Zeszyty Chojnickie” 1980, nr 10, s. 45-47.

* *
*

Oddziały Wojska Polskiego, które nie były przygotowane do obrony miasta, musiały się z niego ewakuować, bowiem wojska niemieckie zaczęły je okrążać. Sytuację tę wspominali żołnierze z jednostek polskich.

Na wieży kościoła farnego [Chojnice, 1 września 1939 r.]

Przed 1 września 1939 r. odbywałem wojskową służbę nadterminową w I batalionie strzelców w Chojnicach. Byłem wówczas w stopniu kaprała i pełniłem funkcję kuriera osobistego podpułkownika Gustawa Zacnego.

Jeszcze kilka dni przed wybuchem wojny na rozkaz gen. Skotnickiego batalion nasz wyszedł z koszar i zajął stanowiska bojowe w rejonie miasta Chojnic. W dniu 30 sierpnia 1939 r. zostałem wydelegowany z tajnymi aktami w zaplombowanej teczce do Sztabu Wojskowego do Torunia. Do Chojnic wróciłem w nocy z 31 sierpnia na pierwszy września 1939 r. z kilkugodzinnym opóźnieniem. Udałem się do koszar. Ledwie zasnąłem, obudziły mnie strzały artyleryjskie. Rozległa się komenda: „Alarm gotowości bojowej!” Otrzymałem zadanie, aby obserwować ruchy nieprzyjaciela na przedpolu Chojnic. Udałem się na moje stanowisko, które znajdowało się na wieży kościoła farnego w Chojnicach. Około godz. 6.00 zszedłem ze stanowiska obserwacyjnego w celu zameldowania ppłk Gustawowi Zacnemu o moich spostrzeżeniach. Przechodząc ulicami Chojnic zaobserwowałem, że spod dachów domów, gdzie mieszkali Niemcy padały strzały do naszych żołnierzy.

Około godz. 14.00 otrzymaliśmy rozkaz wycofania się z Chojnic. Wycofaliśmy się pod obstrzałem niemieckiej broni w kierunku cegielni Igły, dalej laskiem w kierunku folwarku Igły. Od strony wzgórz wsi Klawkowo oddział nasz został ostrzelany przez Niemców, którzy zajęli wieś, zamykając nam jednocześnie odwrót szosą Kościerską. Wykorzystując ukształtowanie terenu wycofaliśmy się w kierunku Powalek. Od Powalek maszerowaliśmy przez lasy w kierunku Mylofu i Rytla wsi. Podczas marszu pomiędzy szosą Kościerską a Mylofem około

3,5 km od szosy spotkaliśmy pluton artylerii na stanowisku. Zgłosiłem się do dowódcy, poinformowałem go, że nieprzyjaciel zamknął nam odwrót pod Klawkowem. Miejsce to wskazałem na mapie. Dowódca plutonu po ustaleniu odległości i nastawieniu celownika wydał

rozkaz do oddania strzałów artyleryjskich. Skuteczności działania oddanych strzałów nie można było sprawdzić, ponieważ brak było łączności. Około północy w Mylofie spotkałem się z moim sąsiadem z rodzinnej wsi. Nazywał się Bolesław Krygier. Podczas spotkania przy szosie nad kanałem w Mylofie gorzko ubolewał nad losem, który nas spotkał. Mówił do mnie, że instynktownie przeczuwa śmierć, że bardzo mu się wydaje, że już do rodziny więcej nie wróci. Pocieszałem go jak mogłem, dodając mu otuchy. Po pewnym czasie poczułem się głodny i osłabiony, ponieważ od wczesnego rana nie miałem nic w ustach. Znalazłem po ciemku pompę, z której naczepnąłem do manierki wody i to było moim pierwszym pożywieniem wojennym. Wprawdzie nasz batalion miał kompanię gospodarczą z kuchnią i zaopatrzeniem, która jednak nie docierała do nas. Nieprzyjaciel wykorzystał naszą sytuację i nie dopuścił do odpoczynku i posiłku.

Źródło: Rudolf KuldaneK, *Z wieży kościelnej śledziłem ruchy wroga*, [w:] *Chojnicki wrzesień. Wspomnienia z 1939 roku*, oprac. Klemens Szczepański, Chojnice 1981, s. 53-54.

Quittung Nr. 49591

Wir empfangen von Herrn...
 Straße: ... Hausnummer: 1 Wohnung: ...
 Wohnungsmiete 29 M für den Monat ...
 Grundstücksmiete 29 M für den Monat ...
 in Worten: ...
 Ort und Datum: 19/4.41
 Grundstücks-Gesellschaft
 der Haupttreibhandlung Ost m. B. S.
 Zwanghafte Expropriation
 Heidenstraße 10/11

Ryc 144. Podatki płacone przez rodzinę Słomińskich z Brus na rzecz urzędu chojnickiego.



Początek wojny niemiecko-polskiej był szczególnie trudny dla ludności cywilnej, która różnymi drogami próbowała z miasta i okolic przedostać się do Polski centralnej. Tam zamierzano wyczekiwać nadejścia pomocy ze strony państw zachodnich. Tabory uchodźców cywilnych były w drodze bombardowane przez lotnictwo niemieckie, a dodatkowo przeprawa przez Wisłę okazała się niemożliwa do zrealizowania.

Wrześniowa tułaczka [Chojnice, wrzesień 1939 r.]

Miałem ukończonych 22 lat w dniu napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę. Dnia 1 IX 1939 widząc wciskających się do miasta żołnierzy Wehrmachtu czując się Polakiem i pełen sił do walki postanowiłem wraz z kolegami szukać dowództwa wojskowego celem otrzymania broni do ręki.

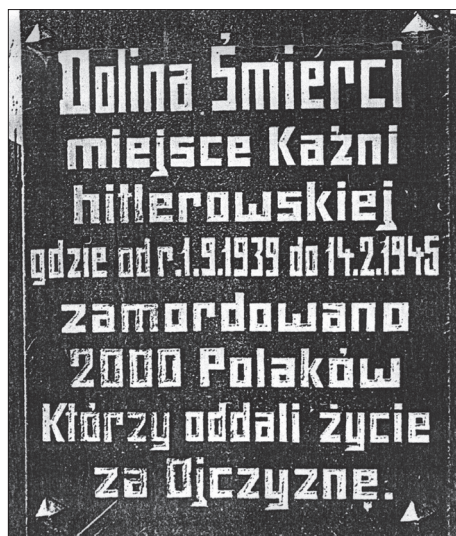
Zebrana garstka młodzieży w wieku 18-tu do 25-ciu lat różnych zawodów i warstw społecznych miasta Chojnice, kierując się chęcią udziału w obronie zagrożonej Matki-Ojczyzny rowerami poprzez Brusy-Czersk-Śliwice 2 września wieczorem dotarła do Wisły w Przechowie. Most na Wiśle do Grudziądza w dzień zbombardowany przez niemiecką Luftwaffe nie pozwolił nam przedostać się na drugą stronę rzeki. Tabory wojskowe – rozbitki Obrońcy Narodowej z zajętych terenów powiatu chojnickiego daremnie próbowały ucieczki w kierunku Torunia. Dodać należy, że niedobitki ostrzeliwane były przez dywersantów niemieckich w rejonie Laskowic.

Ja, wraz z kolegami i grupką kolejarzy węzła Chojnice-Tuchola przeczekaliśmy naloty samolotów bombardujących z powietrza tabory wojskowe i cywilne na szosach Przechowo-Świecie i siejących zniszczenie z broni pokładowej wśród uciekinierów.

Przeprawa osób samotnych przez Wisłę, do których należałem i ja, była możliwa jedynie łodziami pod osłoną nocy, chociaż i to stawało się ryzykowne – wywiad niemiecki wiedząc o przeprawie patrolował Wisłę w rejonie Przechowo-Chełmno samolotami zwiadowczymi. Po przedostaniu się na wschodni brzeg Wisły droga tułaczki prowadziła przez Chełmno-Toruń do Warszawy, Białej Podlaskiej i Brześcia nad Bugiem poprzez Kobryń-Janów-

-Pińsk do Równego na Wołyń. Szukanie garnizonów w Inowrocławiu, zgłoszenie się do budowy zasieków obronnych mostu na Wiśle – po wykonaniu dalszy marsz wiódł do Warszawy. Pod osłoną nocy przejeżdżając przez Warszawę, widziałem jak na horyzoncie roilo się od samolotów nieprzyjaciela, które rażone ogniem artylerii przeciwlotniczej zgrupowanych tam wojsk polskich, z dużej wysokości niszczyły cywilne obiekty, dworce zrzucając bomby tam, gdzie popadło.

Na uwagę zasługuje fakt, że nie widzieliśmy żadnych samolotów myśliwskich polskiego lotnictwa. Tłumaczono nam, że samoloty wojskowe stojące w hangarach obok pasów startowych zostały w drugim i trzecim dniu wojny zbombardowane przez lotnictwo niemieckie. Fakt ten osobiście obserwowałem na lotnisku pod Toruniem i Białej Podlaskiej – samoloty na lotniskach porozrywane, przewrócone, na pasach startowych leje od ciężkich bomb. Pierwszy samolot rozpoznawczy zobaczyliśmy w rejonie Brześcia nad Bugiem ze znakiem Czerwonego Krzyża. Przez cały okres 21 dni nie widziano żadnej obrony naszego lotnictwa. Dowództwo naszych sił powietrznych pozwoliło bezkarnie bombardować drogi, mosty, dworce pełne wojska i uciekinierów – studentów, młodzieży, którzy zawiedli się na tak często powtarzanych frazesach „Silni, zwarci, gotowi”. I ja też się zawiodłem. Powrót do Chojnic nastąpił w końcu września 1939 r. wraz z grupą więźniów politycznych zwolnionych z rozbitej twierdzy Berezyna Kartuskiej spod Brześcia. Po powrocie do Chojnic czekała mnie łapanka na przymusowe prace do Gdańska, dokąd zostałem internowany w przymusowym obozie pracy do czasu wyzwolenia.



Ryc 145. Tablica upamiętniająca polskich patriotów zamordowanych przez hitlerowców w tzw. „Dolinie Śmierci” w latach II wojny światowej.

Źródło: Wincenty Kapiszka, *Mój wrzesień 1939 r.*, „Zeszyty Chojnickie” 1975/1976, nr 7-8, s. 159-160.



Od momentu przejścia Chojnic przez władze niemieckie zaczęły się w mieście i okolicy nowe porządki. Do najokrutniejszych należały wywózki polskich patriotów z powiatu chojnickiego do Zakładu Poprawczego na Iglach. Stamtąd osoby te prowadzono do „Doliny Śmierci” celem rozstrzelania. Dokonywały tego najczęściej oddziały samoobrony, sformowane w celu obrony żywołu niemieckiego.

Ucieczka z „Doliny Śmierci”

[Chojnice, listopad 1939 r.]

Dzień 18 listopada 1939 roku zapowiadał się podobnie, jak wszystkie inne dni, wypełnione pracą. Nic nie wróżyło tragedii jaka się miała rozegrać w rodzinie Józefa Zblewskiego, mieszkającego z żoną Józefą i dwojgiem małych dzieci w Parowie położonej nad Brdą, na wschód od wsi Męcikał (w dawnym powiecie chojnickim). Tego dnia, podczas nieobecności żony, przypadło Józefowi opiekować się czteroletnim Józkiem i rocznym Marianem. Zegar wskazywał godzinę dziewiątą trzydzieści, gdy ciszę Parowy zmącił nagły warkot samochodu. Wkrótce zapukano gwałtownie do drzwi. Józef Zblewski otworzył drzwi i z przerażeniem zobaczył dwóch zbirów Selbstschutzu. Na oczach wystraszonych dzieci wyciągnięto Zblewskiego z izby i wśród bicia, kopania wepchnięto do stojącego obok domu samochodu. Wypadki potoczyły się tak błyskawicznie, że Zblewski dopiero w zamkniętym samochodzie, ochłonawszy z pierwszego wrażenia, uświadomił sobie powagę sytuacji i skonstatował, że został aresztowany. Gorączkowo rozmyślał dlaczego, za co? Nic nie przychodziło mu na myśl... Urodził się i wychował w pobliskich Kosobudach w rodzinie kaszubskiej, niezbyt zamożnej, toteż wrażliwy był na niedostatek i krzywdę ludzką. Nie uchylał się od pracy ani ciężących nań obowiązków. Odbył służbę wojskową w pułku szwoleżerów w Starogardzie, należał do Polskiego Związku Zachodniego, brał udział w kampanii wrześniowej, później wrócił do domu, do dzieci i żony. Tak rozmyślając, nie zauważył nawet jak zatrzymał się samochód. Otwarto drzwi i ci sami osobnicy z zielonymi opaskami na rękę bijąc i popychając lufami pistoletów ładowali następne ofiary. Przez otwarte drzwi „czarnej budy” rozpoznał znane mu Brusy. Wśród ła-

dowanych zobaczył: Tomasz Kolińskiego, Leonarda Wróblewskiego, Alojzego Słomińskiego, Leona Wańtowskiego i dwóch braci Milkowskich z Czyczków. Jeszcze kilka razy zatrzymywano samochód, lecz drzwi nie otwierano. Panujące ciemności wewnątrz „czarnej budy” oraz wrażenia ostatnich chwil nie skłaniały do rozmowy. W Wielu i Karsinie uzupełniono „czarną budę” nowymi ofiarami. Niektórzy z aresztowanych byli strasznie pobici i zmaltretowani. Następny dłuższy postój był w Czersku, gdzie na dziedzińcu więzienia uzupełniono „czarną budę” do granic jej pojemności. Stłoczeni więźniowie mogli już teraz tylko stać. Drzwi zaryglowano. Samochód długo jeszcze stał na dziedzińcu czerskiego więzienia zanim ruszył w dalszą drogę. Jechali długo, tak wydawało się Józefowi, zatrzymano się kilka razy, ale drzwi nie otworzono. Było już pod wieczór, gdy przyjechali na teren chojnickiego Zakładu Wychowawczego na Iglach.

Wysiadanie odbywało się szybko. Samochód otoczyli młodzi hitlerowcy umundurowani i w cywilu z opaskami ze swastyką na rękę, uzbrojeni w pistolety. Bicie, kopanie oraz wyzwiska towarzyszyły więźniom pędzonym do jednego z bloków Zakładu Wychowawczego. Znaleźli się w obszernej sali z kratami na oknach, w której było już sporo osób uwięzionych wcześniej i którzy nowo przybyłych poinformowali, że tego dnia przed południem dwukrotnie zabrano już po 10 osób według odczytanej listy, rzekomo na przesłuchanie. Niektórzy znajomi rozmawiali z sobą półszepem, inni, pobici i zakrwawieni, starali się doprowadzić do porządku swój wygląd zewnętrzny.

Z zapadnięciem zmroku, w pogrążonej w ciemności celi ustały prowadzone szeptem rozmowy. Ten i ów na klęczkach odmawiał wieczorną modlitwę. Zblewskiego po raz pierwszy od czasu aresztowania nawiedziło jakieś złe przecucie. Do tej pory nie myślał o tym. Teraz, gdy zmęczony usiadł na podłogę, oparłszy się plecami o ścianę, zaczął rozmyślać nad wypadkami ostatnich godzin.



Ryc 146. Pomnik upamiętniający miejsce masowych rozstrzeliwań ludności polskiej w tzw. „Dolinie Śmierci” w latach II wojny światowej.

Słyszał już, że Niemcy aresztują inteligencję polską i rzekomo rozstrzelują ją. Słyszał, że zastrzelono nadleśniczego Kudłowicza z Giełdona w Babim Dole koło Męcikała. Nie wierzył jeszcze, ponieważ z reguły nie dawał wiary niesprawdzonym pogłoskom. Poza tym – on był prostym człowiekiem pracy i nie zaliczał się do inteligencji. Sądził, że przyczyną jego aresztowania było to, że był żołnierzem września, a po kapitulacji nie zgłosił się do władz niemieckich, aby uniknąć lagru. Zmęczonego przeżyciami dnia Józefa zaczął morzyć sen. Zasnął. Kiedy się zbudził, było jeszcze ciemno, dokuczały mu głód. Uprzytomnił sobie wówczas, że od śniadania, które zjadł poprzedniego dnia wraz z żoną, nie miał do tej pory nic w ustach. Próbował zasnąć ponownie by zgłuszyć uczucie głodu, ale przeszkadzały mu ciche pojękiwania pobitych towarzyszy niedoli. Otrzymał też co prawda kilka uderzeń i kopniaków od których miał obolałe ciało, ale nie były one szczególnie dotkliwe. Po pewnym czasie zapadł ponownie w sen. Obudził się o brzasku. Z zewnątrz dochodziły odgłosy kroków i warkot samochodu. Głód i pragnienie dokuczały mu. Stojąc w końcu sali wiadro przeznaczone do załatwiania potrzeb fizjologicznych było przepełnione, ekskrementy rozlewały się na salę powodując nieznośny fetor.

Rano otworzono celę i wywołano z listy około 10 osób, których zabrano i już więcej nie wrócili. W południe nastąpiło to samo. Dwóch oprawców z trupimi główkami na czapkach stanęło w drzwiach sali, jeden czytał nazwiska, drugi mierzył nienawistnym spojrzeniem wyczytanych i wskazywał ręką miejsce, gdzie mają się ustawić. Wyprowadzono znowu około 10 osób. Józef słuchał uważnie czy nie padnie jego nazwisko, żal i złość ogarnęły go jednocześnie. Sądził, że zabrano ich na przesłuchanie. Już raz wreszcie chciałby wypowiedzieć się z zarzuconych mu win i wyjaśnić wątpliwą sytuację. Głód wprawdzie odczuwał, choć w mniejszym stopniu aniżeli w nocy, za to dokuczało mu potwornie pragnienie.

Czuł się jakiś słaby i zmęczony. Usiadł w końcu sali, po drugiej stronie cuchnącego wiadra i zmorzył go sen. Kiedy został zbudzony z drzemki przez kolegów, dwóch „obermenschów” innych niż poprzednio wyczytywało z listy nazwiska skazańców. „Józef Zblewski” – wyczytano gardłowym akcentem za którymś razem. Józef spiesznie dołączył do wyczytanych. Nareszcie, myślał, wyjaśni się i być może dziś jeszcze będzie w domu. Po skończeniu czytania, wyprowadzono ich na dziedziniec i ustawiono dwójkami przy murze domu.

Ze wszystkich stron byli pilnowani przez eskortę esesmanów. Druga grupa hitlerowców z łopatami ładowała się do ciężarowego, krytego brezentem, samochodu. Samochód odjechał, a za chwilę poprowadzono ustawio-

nych w dwójki więźniów drogą w stronę Czartołomia i Chojniczek. Wraz ze Zblewskim prowadzono: Kolińskiego, Wróblewskiego, Słomińskiego, Wańtowskiego, braci Milkowskich i Rekowskiego z Czerska. Razem około 15 osób. Po chwili marszu skierowano ten smutny orszak w pole porośniętą niewielką koniczyną. Z pagórka przy drodze zeszli w dolinę, gdzie stał wspomniany samochód z grupą esesmanów. Podprowadzonym do samochodu skazańcom, obstawionym przez członków Selbstschutzu, kazano się rozebrać do pasa. Odzież i dokumenty złożyć w samochodzie. Cała dolina była obstawiona członkami Selbstschutzu uzbrojonymi w broń maszynową. Obnażonych więźniów prowadzono dwójkami w kierunku rowów strzeleckich pozostałych po wojnie z września. Józef Zblewski znajdował się w trzeciej dwójce od czoła z prawej strony. Uświadomił sobie nagle, że znajduje się w „Dolinie Śmierci”, o której już słyszał. Jesienne słońce chyliło się ku zachodowi, dotykając rąbkami widnokręgu. W tej scenerii znikła ostatnia nadzieja Józefa. Instynktownie wyczuł, że zbliża się ostatnia chwila jego życia, że ten piękny zachód słońca ogląda po raz ostatni. W rozgorączkowanym umyśle, jak w kalejdoskopie przesuwają się obrazy: żony, dzieci, rodziny. Lęk przed śmiercią nie daje mu skupić chaotycznie rozbieganych myśli. Przebłyłszy nadziei przygniatał widok miejsca kaźni. W pewnym momencie, kiedy już zbliżali się do rowów strzeleckich, jakaś siła tajemna każe Józefowi uciekać. Bez zastanowienia, pchnięty jakąś nadludzką siłą w obliczu śmierci, wyskakuje w bok i rzuca się do ucieczki. Biegł w stronę miejskiego lasu, ile mu tylko starczyło sił. Kiedy minął linię wystawionych posterunków obejrzał się w biegu i spostrzegł goniących go Niemców oraz posłyszał strzały. Józef skupił wówczas wszystkie siły i ze zdwojoną energią biegł dalej w stronę lasu. Od zbawczego lasu dzieliła go przestrzeń moczarów i grząskich łąk, porośłych tu i ówdzie krzewami, które wąskim pasem ciągnęły się od miasta w kierunku północnym. Zblewski biegnąc wpadł w te moczary, ugrzązł i przewrócił się. Lęk przed śmiercią dodawał mu sił. Błyskawicznie podniósł się i klucząc wybierał na oko suchsze miejsca, biegł w stronę lasu. Kiedy dopadł lasu nie zwolnił biegu, zdawało mu się, że gestapowcy gonią go nadal. Instynktownie wybierał gęstsze połacie lasu. Biegnąc tak, zauważył niewielki dołek i przy nim kupę chrustu. Bez namysłu ukrył się w tym dołku naciągając na siebie chrust. Serce waliło mu jak młotem. Był na wpół obłąkany. Zdawało mu się wciąż, że goniący go Niemcy są tuż koło niego i usłyszą jego gwałtowne bicie serca. Wstrzymał oddech, cały zamieniając się w słuch. Słyszał strzały dochodzące od strony „Doliny Śmierci” i wydawało mu się, że w lesie, blisko niego znajdują się też gestapowcy. Modlił się gorąco jak nigdy.

Bardzo długo leżał przykryty chrustem unikając najmniejszego poruszenia. Strzały w Dolinie już dawno ustały. Zapadły ciemności. Józef nie miał zegarka, a nawet gdyby go miał wśród panujących ciemności nie dojrzałby nic. Zaczął odczuwać zimno, był przecież tylko w spodniach i butach. Spróbował zamienić niewygodną pozycję i wówczas poczuł przeszywający ból w kostce prawej nogi. Ostrożnie i jak tylko mógł najciszej uniósł trochę chrust i pomacał obolałą nogę. Wojskowy kamasz pokryty był lepką mazią, był ranny. Jeszcze chwilę leżał pod chrustem. Około północy, według jego obliczenia, powziął decyzję wyjścia z ukrycia by pod osłoną ciemności dotrzeć do rodziny lub znajomych. Podniósł kryjący go chrust i na czworakach wyszedł z kryjówki. Teraz z przerażeniem stwierdził, że nie będzie mógł iść. Noga bardzo bolała, nie pozwalała zrobić kroku. Znał dobrze okolicę. Wiedział, że na północnej stronie lasu znajdują się zabudowania, tam postanowił szukać schronienia. Na czworakach, wlokąc obolałą nogę, czołgał się w stronę tych zabudowań, odpoczywając co chwila i nasłuchując. Gdy dowlókł się tuż pod dom, długo wahał się czy zapukać. Ciałem raz po raz wstrząsały dreszcze. Był zrezygnowany, w końcu zdecydował się i zapukał do okna. Kilkakrotnie powtórzył pukanie zanim zza firanki ukazała się zaspana twarz mężczyzny. Zblewski skinieniem ręki wywołał do siebie nieznanego. Po chwili otworzyły się drzwi domostwa, w których stanął starszy już wiekiem mężczyzna i mierząc go od góry do dołu po chwili zapytał: Kto ty jesteś i czego chcesz o tej porze? Gdy usłyszał polską mowę nadzieja wstąpiła w serce Józefa, gdyż do tej pory nie był pewny czy trafił na Polaka czy na Niemca, których w tych okolicach było bardzo dużo. Wyjaśnił półszepem nieznanemu, że jest ranny i potrzebuje pomocy. Gospodarz skinąwszy ręką zaprosił przybysza do mieszkania. Zblewski stojąc na jednej nodze, przytrzymując się ręką domu stał w miejscu nie mogąc dać kroku. Wówczas gospodarz podszedł, podtrzymując go wprowadził do mieszkania, i posadził na krześle. Zblewski opowiedział w skrócie gospodarzowi przeżycia ostatnich godzin, prosząc go jednocześnie o pomoc w ukryciu. Gospodarz bał się ukrywać Józefa z powodu bardzo bliskiej odległości dzielącej „Dolinę Śmierci” od jego zabudowań. Obawiał się również, iż Niemcy rano poszukiwać będą zbiega, a wówczas i jego Ios byłby przesądzony. Zaproponował natomiast Józefowi pomoc w transporcie do krewnych lub znajomych. Zblewski miał znajomych w Kłodawie oraz na jej wybudowaniach, toteż obaj mężczyźni postanowili tam szukać schronienia dla rannego. Gospodarz szybko sposobił się do drogi. Ubrał Józefa w swoje ubranie i posadziwszy na ramę roweru wioził go miedziami i nieuczęszczanymi drogami do gospodarza Orlikowskiego, mieszkającego samotnie pod lasem na wybudowaniu za Kłodawą. Dotarli tam wczesnym rankiem, było jeszcze ciemno. Państwo Orlikowscy wyrazili zgodę na

udzielenie pomocy rannemu, toteż nieznajomy udał się niezwłocznie w drogę powrotną. Obejrzano obolałą nogę, była postrzelona. Kula przeszła na wylot przez wojskowy kamasz i nogę, tuż poniżej kostki. Założono pierwszy opatrunek. Rannego ukrywano przez kilka dni. W międzyczasie Orlikowski skontaktował się z Dominikiem Piechowskim – leśniczym z miejscowości Myłof (obecnie Zapora) i tam przewieziono rannego Józefa. Początkowo nie powiadamiano żony Józefa o losie męża. Później, po skontaktowaniu jej z chorym jeszcze mężem, ona postarała się przy pomocy życzliwych ludzi o lekarstwa i opatrunki potrzebne do dalszego leczenia. W okresie leczenia nogi, bez pomocy lekarskiej, przebywał u państwa Piechowskich.

Jak się później dowiedział został aresztowany za przynależność do Polskiego Związku Zachodniego, a oskarżył go Dykiet z Parowy. Był jedną z licznych ofiar Selbstschutzu, skazanym na śmierć, któremu cudem udało się uniknąć śmierci. Zblewski po wyleczeniu długo jeszcze nie wracał do domu, ukrywał się u dalszej rodziny i znajomych. Zblewscy zaczęli czynić starania o zmianę dotychczasowego mieszkania. W roku 1940 wynajęli mieszkanie u Józefa Gliszczyńskiego w Chłopowach i tam zamieszkali. Józef pracował w lesie oraz dorywczu u gospodarzy. W roku 1942, kiedy to Albert Forster wydał słynny „Aufruf”, gdy rozpętano akcję germanizacji ludności polskiej mieszkającej na obszarze zwanym wówczas „Danzig-Westpreussen”, fala terroru i wysiedleń przybrała punkt kulminacyjny. Zblewski nauczone doświadczeniem, a jednocześnie bojąc się o żonę i dzieci pod koniec marca 1942 r. podpisuje III grupę. Łudził się, że lekko utykając po postrzale nie pójdzie do wojska niemieckiego i jednocześnie ocali od represji rodzinę i siebie, a tymczasem być może i wojna się skończy. Przeliczył się jednak. W niecały rok po podpisaniu III grupy Józef Zblewski otrzymuje powołanie do wojska.

Otwiera się nowa karta w jego życiu. W porozumieniu z żoną Józef Zblewski postanawia nie przywdziać munduru i zgłasza swój akces do oddziału partyzanckiego. Przebywał z nim od maja 1943 do kwietnia 1944 r. w tym samym bunkrze. O swojej ucieczce wielokrotnie mi opowiadał, stąd po latach pamiętam jej szczegóły. Los jednak bywa złośliwy i nieubłagany. Nie sążone było Józefowi Zblewskiemu przeżyć wojnę i wrócić do żony i dzieci, do których bardzo tęsknił.

Dnia 15 maja 1944 r. Zblewski (ps. „Sosna”), jako dowódca grupy partyzanckiej wchodzącej w skład oddziału „Sokoła”, ginie wraz z czterema kolegami z przeważającymi siłami policji i „SS” w rewirze nr 101 leśnictwa Olszyny.

Źródło: Władysław Kulesza, *Ucieczka z „Doliny Śmierci”*, „Pomerania” 1976, nr 4, s. 6-8.

* *
*

Od 1 września następowały zmiany personalne i administracyjne w chojnickich urzędach. Zmiany dokonywane w czasie działań wojennych w chojnickim sądzie opisał Franciszek Pabich, który niemal cały ten czas spędził w tym budynku.

Wspomnienia z chojnickiego sądu

[Chojnice, 1939-1945 r.]

W pierwszych dniach września 1939 r. miejscowy volksdeutsch, były adwokat i notariusz Wiktor Gierszewski mianował się prezesem sądu chojnickiego a jego sekretarka Algrim przejęła hipotekę. Ten stan tymczasowo w chojnickim sądownictwie trwał do połowy września 1939 r. Około 15 września przybył z pobliskiego Człuchowa dr Riedel, który oficjalnie objął stanowisko kierownika sądu. Powołał on byłego sędziego Rudolfa Skrodzkiego, byłego sędziego Jana Sierkego i byłego emerytowanego sekretarza Jana Langego (wszyscy byli narodowości niemieckiej) na odpowiednie stanowiska, zaś W. Gierszewskiemu powierzył stanowisko notariusza. Przez Arbeitsamt do pracy w sądownictwie zostali zmuszeni pracownicy sądowi przed 1939 r.: Emilia Lampka, Marian Bąkowski, Zenon Komorowski, Michał Znajdek, Jan Kłosowski, Franciszek Klimczuk oraz woźni Marian Knitter i Leon Kulas. Ci ostatni w kilka dni później zostali rozstrzelani.

Po obsadzeniu wszystkich stanowisk w sądownictwie dr Riedel zmuszony został do opuszczenia swojego stanowiska. Przekazał je przybyłemu z Berlina dr. Walterowi, a sam wrócił do Człuchowa na poprzednio zajmowane stanowisko. Przybył także z Berlina Maks Schröder z woźnym Hewelke, których upoważniono do zabezpieczenia wszystkich akt śledczych, karnych i tajnych. Dr Walter dowiedziawszy się od M. Knittra, kto wykonywał polskie napisy na tablicy orientacyjnej i na drzwiach poszczególnych pokoi, polecił za pośrednictwem Arbeitsamtu stawić mi się do sądu. Zobowiązał mnie do wykonywania także napisów, ale w języku niemieckim. Z tej racji mogłem swobodnie poruszać się po korytarzach sądu mimo, że dostępu do poszczególnych pokoi pilnowała straż Sicherheitsdienstu. Praca moja umożliwia mi niszczenie akt dot. spraw karnych i śledczych, które miały zaszkodzić Po-

lakom. Z biurka sędziego Stefana Janowskiego przeniosłem na strych protokółarze, albumy i druki Koła Oficerów Rezerwy i miejscowego koła Sokoła. Wspólnie z Michałem Znajdkiem darliśmy na strzępy te materiały oraz niszczyliśmy teczki akt szpiegowskich, śledczych, dochodzeniowych i karnych z gabinetu sędziego okręgowego Franciszka Gaydy. Pomagali nam Zenon Komorowski i Marian Bąkowski, którzy byli tymczasowo zatrudnieni przy przenoszeniu akt na strych, gdzie urządzono archiwum akt polskich. Dzięki naszej przymusowej pracy uratowaliśmy niejednego chojniczanina od śmierci względnie od obozu koncentracyjnego. Właściwie od połowy października 1939 r. został zakończony etap germanizacji chojnickiego sądownictwa. 17 października 1939 r. przybył do Chojnic dr Hans Krüger, którego mianowano sędzią sprawującym kierownictwo Amtsgerichtu. Zwolniono wszystkich Polaków, którzy byli zatrudnieni tymczasowo. Zatrzymano jedynie: Mariana Bąkowskiego, który został tłumaczem przy Sądzie Ziemskim, Zenona Komorowskiego i Franciszka Pabicha, których przydzielono jako tłumaczy do Amtsgerichtu, Michała Znajdkę do porządkowania akt archiwalnych, Franciszka Huzarka oraz Martę Klimczuk jako tłumaczy do prokuratury i podprokuratury okręgowej.

W grudniu 1939 r. nieoczekiwanie zostałem przesłuchany przez dwóch gestapowców w gabinecie kierownika sądu. Zarzucano mi przynależność do Związku Zachodniego, Sokoła oraz do polskich organizacji. Ponadto, że byłem optantem (Rückwanderer) wiedziałem od razu, że czeka mnie kula. Tylko pocztówka, którą znalazłem w moim biurku i trzymając ją przy sobie (w marynarce) uratowała mi życie. Pocztówkę tę otrzymałem od prezesa sądu Stefana Grabowskiego w lipcu 1939 r. z polecenia prezesa Związku Zachodniego p. Pecha. Zarzucano mi w niej, że popieram Niemców. Chwilowo zamknięto mnie do tresoru kasowego, gdzie byłem trzymany pod kluczem i oczekiwałem wyroku. Po pewnym czasie wrócił Schröder i w obecności kasjera Langego i buchaltera Kurta Lehmana powiedział do mnie: „Sie haben die Prüfung gut bestanden, heute sollten Sie kalte Füße bekommen, der Vertrauensmann Hamerski hatt Ihre Karte bestätigt (Mąż zaufania potwierdził oryginalność pocztówki. Dobrze złożył pan egzamin, dziś miał Pan mieć zimne nogi).

Nie wszyscy Niemcy zatrudnieni w chojnickim sądzie byli polakozercami. Nie zgadzali się z bezprawiem dokonywanym na Polakach. Wśród nich byli: dr Kosiński, dr Ruhnke i prokurator Świętek. Za swoją postawę zostali przeniesieni w głąb Rzeszy, gdzie rzekomo zginęli od bomb. Z chwilą rozpoczęcia przez Niemców działań wojennych przeciw ZSRR dość duża

grupa pracowników sądownictwa została powołana pod broń m.in. Hans Krüger.

W grudniu 1944 r. prezes sądu Berthold Wersche samowolnie opuścił swoje stanowisko i uciekł samochodem służbowym do Niemiec. Sąd Okręgowy pozostał bez kierownictwa. Był ścigany przez Gestapo. Udało mu się przejść na tereny zajęte przez aliantów, do Kolonii.

W styczniu i lutym 1945 r. budynek sądu stał się domem noclegowym dla uciekinierów z Prus Wschodnich. Często oni składali tu cenne przedmioty przywiezione ze sobą do treserów: kasowych i hipotecznych. Pochodzili oni z Królewca, Elbląga, Kwidzyna. Tuż przed wyzwoleniem strach ogarnął hitlerowskich zbrodniarzy, którzy uciekli jak szczury z tonącego okrętu przed odpowiedzialnością karną.

Skład osobowy okupacyjnego chojnickiego sądu przedstawiał się następująco:

a) Landgericht (Sąd Ziemski): Berthold Wersche, prezydent Sądu – przybył z Gdańska, Pfeiffer, naczelny sekretarz – przybył z Essen; Mertens, sekretarka i maszynistka – przybyła z Kolonii; Buschhorn zam. Velten – sekretarka przybyła z Kolonii.

Wydział Karny: Dr Hans Krüger, sędzia – przybył z Stargardu Szczecińskiego (sprawował również kierownictwo Amtsgerichtu (Sądu Urzęd.)); Max Schröder, sekretarz – przybył z Berlina; Adamczyk, maszynistka – przybyła z Kolonii.

Wydział Cywilno-Sporny: Dr Kosiński, sędzia – przybył z Berlina, Dr Ruhnke, sędzia – przybył z Berlina, Willi Klünner, sekretarz – przybył z Berlina.

Oddz. Finansowo-Rachunkowy: Bergmann, st. inspektor – przybył z Westfalii.

Woźnym w Sądzie Okręgowym był Reschke, który przybył z Berlina.

Tłumaczem przysięgłym został b. sędzia Sierke, tłumaczem pomocniczym sekretarz Marian Bąkowski.

b) Amtsgericht (Sąd Urzędowy):

Oddział Prezydialny: Dr Hans Krüger, kierownik sądu – przybył z Stargardu Szcz.; Scherff, asystent – przybył z Essen; Dorn, maszynistka – przybyła z Królewca.

Oddział Cywilny: Dr Hirsch, sędzia – przybył z Rygi; Niederlag, sekretarz – przybył z Szczecinka, Dahlem, kancelista – przybył z Koblencji.

Oddział Karny: Dr Walter, sędzia – przybył z Berlina; Paech, sekretarz – przybył z Berlina; Lamprecht, kancelista – przybył z Łodzi.

Oddział Niesporny: Dr Welding, sędzia – przybył z Rygi; Dietschereit, sekretarz – przybył z Berlina; Goertzem, kancelista – przybył z Kolonii.

Oddział hipoteczny: Rudolf Skrodzki, sędzia – b. sędzia chojnicki, Paweł Świetlik, asystent – przybył z Kolonii; Jan Lange, sekretarz – b. em. sekretarz z Chojnic; Emilia Lampka, kancelistka – z Chojnic.

Kasa: Alfred Lange, kierownik kasy – przybył z Berlina; Kurt Lehmann, buchhalter – przybył z Berlina;

Tzw. Urkundsbeamter (urzędnik do spraw dokumentarnych) Haack, st. inspektor – przybył ze Szczecina.

Biuro woźnych: Lemańczyk z Chojnic i SS-owiec Glinke z Granowa/Chojnic, który pełnił zarazem funkcję klucznika.

Na tłumaczy pomocniczych powołano Zenona Komorowskiego i Franciszka Pabicha. Pomagali oni nadto w księgowości, hipotece i oddziale niespornym. Archiwistą został Michał Znajdek.

Adwokaci: 1. Wiktor Gierszewski b. adwokat i notariusz z Chojnic; 2. Alfred Schulz, b. prokurator i adwokat chojnicki; 3. Józef Buraczyński, b. dyrektor Sądu, późn. adwokat.

Staatsanwaltschaft (Prokuratura): Świętek, pierwszy prokurator – przybył z Berlina (został on usunięty, był bowiem przychylny Polakom); Landmesser, prokurator – pochodził z Kolonii; Herre, podprokurator – przybył z Berlina; Rademacher, sekretarz – przybył z Kolonii; Franciszek Husarek i Marta Klimczak, pomocn. siły kancel. Amtsanwaltschaft (Podprokuratura); Gubare, podprokurator – przybył z Kolonii.

Więzienie sądowe: Gülsdorff, naczelnik więzienia – przybył z Berlina; Petersen (vel Piotrowicz), dozorca – przybył z Gdańska, Miloch (później rozstrzelany) i Wiśniewski oraz Kupczyk zatrudnieni do pomocy dozorczy Petersena. Więzienie spoczywało w rękach Gestapo. Nadzór administracyjny nad więzieniem sprawował z urzędu każdorazowy kierownik Sądu (Amtsgerichtu).

Sondergericht (Sąd Specjalny):

Przewodniczącym Sądu Specjalnego mianowano sędziego z Gdańska (nazwisko jego uległo zatarciu). W skład tego sądu wchodził dwaj miejscowi sędziowie. M.in. zasiadywał w nim Dr Hans Krüger.

W wyniku działań wojennych 1939 roku oraz polityki eksterminacyjnej hitlerowskiego okupanta polegli lub zostali zamordowani następujący pracownicy chojnickiego sądu:

1. Arndt Jan – wiceprezes Sądu Okręgowego
2. Grabowski Stefan – prezes Sądu Okręgowego
3. Czosnowski – woźny Sądu Okręgowego
4. Burchardt Walentyn – sekretarz Prokuratury
5. Gapiński Józef – sekretarz Sądu Grodzkiego

6. Gayda Franciszek – sędzia Okręgowy śledczy
7. Knitter Marian – woźny Sądu Okręgowego
8. Kozłowski – sędzia Sądu Grodzkiego
9. Kulas Leon – woźny Prokuratury
10. Kubica Leon – aplikant sąd.
11. Mazurkiewicz Bolesław – em. naczelny Sekr. Sądu Okręg.
12. Morkowski – sędzia Sądu Grodzkiego
13. Naftyński – sędzia Sądu Grodzkiego
14. Roszczyniański Józef – sędzia Sądu Grodzkiego
15. Siński – asesor sądowy
16. Steinke Klemens – aplikant sądowy
17. Sternalski Franciszek – kancelista
18. Ulandowski Antoni – naczelny sekretarz Prokuratury
19. Ulandowski Leon – praktykant, student prawa
20. Wandtke Alfons – wiceprokurator

Źródło: Franciszek Pabich, *Wspomnienia sekretarza sądowego, cz. 2*, „Zeszyty Chojnickie 1986, nr 13, s. 29-33.



Ryc 147. Pocztówka chojnicka z widokiem na miejski ratusz przyozdobiony swastyką w latach II wojny światowej.

* *
*

Wraz z nastaniem okupacji hitlerowskiej oblicze miasta zmieniało się na tyle, na ile pozwalały na to warunki wojenne. Poza wprowadzeniem kartek żywnościowych i propagowaniem niemczyzny na każdym etapie życia społecznego i gospodarczego, dokonywały się zmiany ludnościowe. Poza hitlerowskimi urzędnikami do miasta zaczęli napływać Niemcy z krajów nadbałtyckich oraz rumuńskiego Siedmiogrodu. Wraz z niekorzystnie rozwijającymi się warunkami na frontach II wojny światowej do Chojnic przyjeżdżali Niemcy ze zbombardowanych miastach oraz uciekinierzy z Prus Wschodnich.

Wojenna rzeczywistość

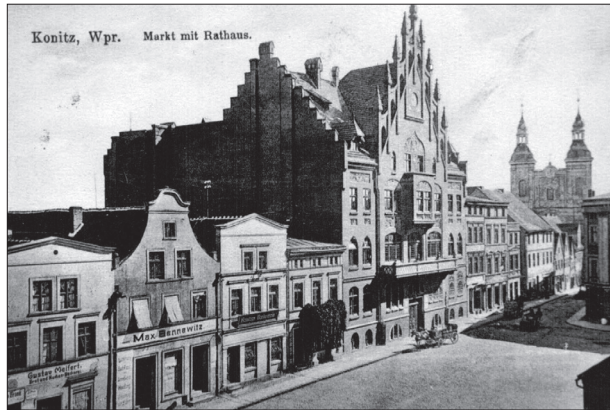
[Chojnice, 1939-1945 r.]

W Chojnicach w tym czasie pojawiało się coraz więcej rodzin niemieckich z zachodu i wschodu Europy. Przesiedlani z zachodu byli Niemcy ze zbombardowanych miast, ze wschodu zaś tzw. Niemcy bałtyccy (Balten-deutsche). Z niektórymi dziećmi tych rodzin zawieraliśmy przyjaźnie podwórkowe. Potrzeba wspólnej zabawy przełamывała uprzedzenia. Ze zbombardowanego Hamburga przybył Manfred Selmann, pochodzący z rodziny kupieckiej. Selmannowie posiadali w Hamburgu cukiernię z galanterią czekoladową. Nigdy nie okazywaliśmy sobie wrogości, mimo że czasem się sprzecaliśmy. Łączyła nas wspólna zabawa i zainteresowania, np. wymyślanie, jak z ograniczonych w tamtym czasie produktów sporządzić jakieś smakołyki. Nieraz z cukru pudru, gotowanych ziemniaków, kaszki manny i aromatu migdałowego sporządzaliśmy pseudomarcepan. Albo z zebranego kwiatu modraków, tych rosnących w zbożu, nastawialiśmy zacier i po fermentacji uzyskiwaliśmy ładnie pachnące wino o niewielkiej zawartości alkoholu.

Do grona naszych towarzyszy zabaw, oprócz rodzeństwa Klunderów, Jakubowskich, Manfrieda, dołączyła piękna Edith Andermann, która z rodzicami przybyła gdzieś znad Bałtyku. Tylko ona, bo jej dwaj starsi bracia byli aktywnymi członkami Hitlerjugend. Szczególnie fanatycznie udzielał się w tej organizacji najstarszy, Harry, który brał udział w demonstracjach ulicznych

i pochodach, podczas których ich uczestnicy, z fanfarami, biciem w bębny, sztandarami ze swastyką wymuszali na przechodniach oddawanie honorów i zdejmowanie czapek. Edith była serdeczna i przyjazna. Nie akceptowała fanatyzmu braci i prawdopodobnie również rodziców. Stale uczestniczyła w naszych zabawach, paliła z nami „fajki pokoju” wykonane z wydrążonych kasztanów i ustnika z gałązki. Tytoniem były zeschnięte liście ziemniaków. Cały czas bardzo obawiała się braci, szczególnie najstarszego. Byliśmy sobie bliscy i we dwójkę w kartoflisku poznawaliśmy tajniki naszych ciał.

Posiadanie radia było zakazane i karane. Rozrywką dla nas w tym czasie był dosyć popularny teatr kukielkowy. Niezapomnianymi bohaterami tych przedstawień były postacie Kacpra i Seppla. W zimowe, długie wieczory nieraz zabawialiśmy się, organizując amatorski teatrzyk z własnoręcznie sporządzonymi kukielkami. Lubiłem czytać. Chłonałem bajki braci Grimm, książki Karola Maya oraz inne dostępne, w tym sensacyjne. Przypominam sobie tytuł jednej z nich: Achtung Kanalpolizei, której treścią była afera fałszerska i walka policji z fałszerzami pieniędzy, uciekającymi kanalizacją deszczową Wiednia.



Ryc 148. Poczтівka chojnicka z widokiem na północną pierzeję rynku.

Chojnice stanowiły ważny węzeł kolejowy, drogowy i również pocztowy, wymagający zatrudnienia znacznej liczby pracowników. Na bazie tych osób działały kluby sportowe, w tym piłkarskie i gimnastyczne. Przypominają mi się nieustające „derby” piłkarskie między pocztowcami i kolejarzami, w których jako kibice my, chłopcy, z dużymi emocjami uczestniczyliśmy. Pocztcy, jak pamiętam, mieli drużynę bardziej bojową w polu, kolejarze natomiast – świetnego bramkarza, Niemca o nazwisku Kunze, który w cienkich skórzanych rękawiczkach był nie do pokonania. Popularne były też pokazy gimnastyczne, czy to w sali hotelu Urban, czy też na stadionie. Imponowały mi te ćwiczenia, w których i teraz Niemcy się wyróżniają.

Chojnice stanowiły ważny węzeł kolejowy, drogowy i również pocztowy, wymagający zatrudnienia znacznej liczby pracowników. Na bazie tych osób działały kluby sportowe, w tym piłkarskie i gimnastyczne. Przypominają mi się nieustające „derby” piłkarskie między pocztowcami i kolejarzami, w których jako kibice my, chłopcy, z dużymi emocjami uczestniczyliśmy. Pocztcy, jak pamiętam, mieli drużynę bardziej bojową w polu, kolejarze natomiast – świetnego bramkarza, Niemca o nazwisku Kunze, który w cienkich skórzanych rękawiczkach był nie do pokonania. Popularne były też pokazy gimnastyczne, czy to w sali hotelu Urban, czy też na stadionie. Imponowały mi te ćwiczenia, w których i teraz Niemcy się wyróżniają.

Przy ulicy Angowickiej, blisko Jeziora Zakonnego (Mönchsee) był browar. Nie dziw, że piwo jako trunek było bardzo popularne, zarówno

beczkowe, jak i to z butelek z zamknięciem „dźwigniowym”, w tym również ciemne, tzw. Malzbier. Piwo było rozwożone zaprzęgiem końskim. I to jakim! Były to dwa potężne perszerony flamandzkie, ubrane w błyszczącą, kolorową, ozdobną uprząż, za pomocą której ciągnięta była platforma o małych i szerokich kołach. Beczki i skrzynki z piwem nie tylko usztaplowane były na platformie, ale również wisiały po obu jej bokach, na specjalnie przystosowanych hakach. Woźnica, w obszernym skórzanym fartuchu i czapce z insygniami browaru, zdejmował beczkę z wozu i trzymając ją opartą o brzuch chroniony fartuchem, zanosił odbiorcy w sklepie lub restauracji.

Zajęciem również nas frapującym było majsterkowanie i budowanie modeli samolotów i okrętów. W sklepie papierniczym można było nabyć elementy składowe tych modeli, odwzorowane kolorowym drukiem na papierze. Wycinane nożyczkami, czasami wzmacniane tekturką części sklejało się, budując kompletny samolot czy okręt. Pamiętam, że model pancernika Bismarck miał około jednego metra długości. Skleili go koledzy, Stachu i Andrzej Jakubowscy. Sam wykonałem model Messerschmitta i Junkersa /.../

Im dłużej trwała okupacja, tym braki w zaopatrzeniu stawały się bardziej dotkliwe. W byle jak skleconych klatkach chowało się króliki. Trawy i mleczy do ich karmienia było w okolicy sporo. Odpowiednio upieczony królik wzbogacał w białko zwierzęce nasze jedzenie. Z pomidorów dziko rosnących na lewej skarpie przed dworcem, jeszcze zielonych, w bliżej mi nieznaney technologii sporządzano marmoladę. Z rozdrobnionych buraków cukrowych w prasie śrubowej wyciskało się sok, który potem gotowany w kotle ulegał zagęszczeniu, dając w efekcie gęsty, ale jeszcze lejący, ciemnobrunatny syrop. Słodki i pożywny, stanowił nieodłączny składnik naszego codziennego pożywienia. Osobiście, najbardziej smakował mi zmieszany z twarogiem.

W przedwojennych Chojnicach dosyć znaczną część ludności stanowili Żydzi. Od początku okupacji ich los był tragiczny. O jednym z nich, panu Raschu, Ojciec mój zawsze wyrażał się z szacunkiem i uznaniem. Łączyły go z nim stosunki handlowe, gdyż był dostawcą różnych artykułów zamawianych przez Ojca dla kolei. Opanowaną miał tzw. dużą tabliczkę mnożenia i pewne ponadnormalne umiejętności, możliwe że związane z jego przynależnością do loży masonskiej. Ukazujący się szmatławiec hitlerowski „Das Schwarze Korps”, na którego stronie tytułowej widniały dwa czarne zygzaki, symbolizujące formację SS, za swoje podstawowe zadanie uznawał podżeganie przeciwko Żydom. Niejednokrotnie pojawiał się tam temat jakiegoś wcześniejszego rzekomego mordu o charakterze rytualnym, na Niemcu lub innym Aryjczyku, oraz opis procesu sądowego.

pojmanego partyzanta, z dworca do komendy szupo lub gestapo, mieszczących się w śródmieściu.

Mimo wszystkich okropności życie rodzinne biegło swoim trybem, podobnie było z życiem religijnym. Chodziliśmy do kościoła, w którym mszę odprawiał niemiecki ksiądz. Kazania wygłaszane były tylko w języku niemieckim. W 1942 roku przyjęty zostałem do pierwszej komunii w kościele gimnazjalnym. Dnia tego nie zapomnę, nie tylko z powodu wzruszającego przeżycia duchowego, ale i dlatego, że na nogach miałem pożyczone, za ciasne buty i przeżywałem katusze. Już w domu, kiedy mogłem je zdjąć i cieszyć się otrzymanymi prezentami, byłem naprawdę szczęśliwy.

Przez cały okres okupacji były problemy z uzyskaniem normalnego obuwia. Wielu z nas, w tym również niektórzy dorośli, chodziło w tzw. klumpach. Przy ulicy Młyńskiej 21 w podwórzu produkowano grube spody drewniane, do których szewc ze starych butów przybijał jeszcze w miarę zdadne do użycia wierzchy. Było to obuwie głośnie, ciepłe zimą i wspaniale się na nim ślizgało po lodzie i śniegu. Torem saneczkowym była Schäfferbergstrasse (Owczarska, obecnie Zaborska), którą zjeżdżało się do ulicy Angowickiej, a nawet dalej obok browaru na Błonie Zakonne /.../

W tym samym roku mojego brata Norberta wcielono do Wehrmachtu. Poprzez Niemcy, Schleswig-Holstein, oraz Danię znalazł się w końcu we Francji, gdzie w trakcie odwrotu po lądowaniu aliantów został wzięty do niewoli i następnie wcielony do polskiej armii. Ojciec mój od swojego znajomego, który również zegnał wcielonego do wojska syna, otrzymał część jakiejś relikwii, którą dał mojemu bratu. Drugą część miał syn tamtego znajomego. Mimo różnych wojennych dróg zdarzył się znamienny przypadek, że w Anglii, w trakcie szkolenia posiadacze obu fragmentów relikwii spotkali się, spali na wspólnym piętrowym łóżku. I razem wrócili do kraju!

Jesienią 1944 roku przy naszej ulicy zatrzymała się kolumna czołgów niemieckich. W czasie nieobecności czołgistów chmara nas, chłopaków, wdrapywała się na czołgi i przy otwartych klapach penetrowała wnętrza. Ulegając pokusie posiadania pamiątki, z półeczki, gdzie zmagazynowane były naboje do rakiet sygnalizacyjnych, przywłaszczyłem sobie jeden nabój rakiety o kolorze czerwonym.

W listopadzie tego roku, gdy armia niemiecka cofała się pod naporem Sowietów, zdarzały się przypadki dezercji. Mój wuj Jan Kosidowski w Kowalskich Błotach w piwniczce pod korytarzem wejściowym ukrywał dezercera, Polaka wcielonego do Wehrmachtu. W wyniku donosu pewnego dnia, rankiem, zjawiała się żandarmeria niemiecka i na miejscu w piwnicy zastrzeliła tego młodego mężczyznę. Wuj został zmuszony do wyniesienia go

z tej kryjówki, wykopania za stodołą grobu i zasypiania. Następnie skutą, został zabrany i prawdopodobnie po paru dniach, gdzieś w okolicach Skórcza, rozstrzelany. Miejsce jego pochówku jest nieznane.

Ciotkę Bronisławę, siostrę mojej matki, oraz kuzynkę Małgosię, zabrano do Stutthofu. W 1945 roku kuzynka zachorowała na tyfus. Niemcy wszystkich chorych załadowali na barkę, którą holownik wyciągnął przez Zatokę Gdańską na otwarte morze celem jej zatopienia. W wyniku ostrzelania przez samolot sowiecki, holownik odciął hol i salwował się ucieczką. Barka dryfowała po Bałtyku około tygodnia. Więźniowie umierali z choroby, głodu i pragnienia. Zmarłych spuszczano do wody. Dryfujących zauważył samolot szwedzki i część z nich uratowano, w tym również moją kuzynkę Małgosię. Po długiej kuracji wyzdrowiała i po wojnie wróciła do kraju. Los cioci Bronisi był inny. W czasie zbliżania się frontu z więźniów zdolnych do marszu utworzono kolumnę i pognano na zachód. Kto osłabł w drodze, był dobijany. Ciotka z jeszcze jedną więźniarką któreś nocy uciekły i lasami oraz polnymi drogami po tygodniu dotarły do Kowalskich Błot /.../

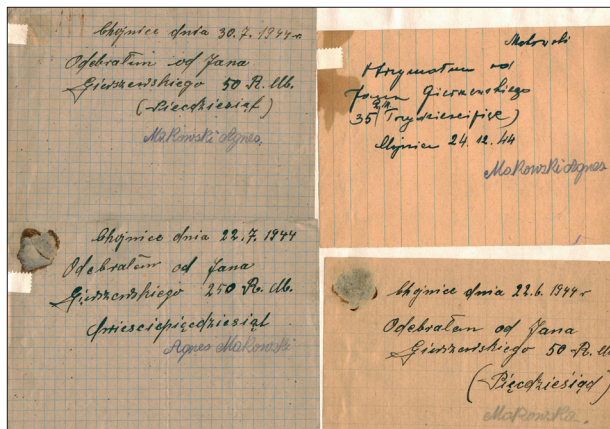
Zbliżał się front. Kolumny wojsk przetaczały się przez Chojnice w jedną stronę, uciekinierzy, ranni i jeńcy sowieccy w drugą. Pewnego styczniowego popołudnia na nasz dziedziniec zapędzono kolumnę jeńców rosyjskich. Wynędzniałych, brudnych i głodnych wpędzono do piekarnianej piwnicy, w której składowany był węgiel. Na zewnątrz był mróz i śnieg. Dzięki zażyłości z piekarzami Polakami udało mi się dostać dwa bochenki chleba. Wykorzystując chwilową nieuwagę Wachmanna, podrzuciłem je jeńcom. Następnego dnia jeden z nich rzucił mi w geście wdzięczności ręcznie wykonaną z drewna zabawkę z zamontowanymi kogucikami, które opuszczały główki i symulowały dziobanie ziarna.

Front był blisko. Kanonadę dział słyszało się z daleka. Samochody z rannymi żołnierzami jeździły na stację kolejową, gdzie lokowano ich w pociągu sanitarnym. Co i rusz przelatywał jakiś samolot sowiecki, ostrzeliwany z opóźnieniem przez szybkostrzelne działka przeciwlotnicze. W biały dzień można było czasami zobaczyć wysoko na niebie przelatujące potężne formacje amerykańskich fortet. Były poza zasięgiem rozlokowanych wokoło dział przeciwlotniczych.

Niemiecka ludność cywilna, miejscowa i przybyła, pakowała się i transportami kolejowymi uciekała na zachód. Nie zapomnę pożegnania z Manfredem Seltmannem. Staliśmy na ławce pod okapem szopy. Poinformował mnie, że po południu mają pociąg do Reichu. Radził, aby i moja rodzina uciekała, gdyż „Bolschewicken” wszystkich zamordują. Nie zdawał sobie sprawy, że cieszymy się na wyzwolenie spod Niemców. Ucałowaliśmy

się na pożegnanie jak bracia, gdyż niedola tych czasów połączyła nas i zbra-
tała. Edith Andermann wyjechała nagle, bez pożegnania i zauważenia prze-
ze mnie faktu jej wyjazdu. Kilka lat po wojnie i po normalizacji stosunków
polsko-niemieckich nawiązałem kontakt z rodziną Seltmannów, z nadzieją,
że odnajdę Manfreda. Za późno. Manfred zmarł w wyniku obrażeń dozna-
nych w wypadku samochodowym w okolicach Hamburga. Próba odnalezie-
nia Edith Andermann nie powiodła się.

R ó w n i e ż sporo ludności pol-
skiej ewakuowało się do rodzin i znajo-
mych mieszkających na wsiach. Niemcy organizowali obro-
nę Chojnic. Na ulicy Angowickiej na sty-
ku z ulicą Owczarską i Zaborską saperzy
wybuchami rozerwali jezdnię i zamontowa-
li stalową przeszkodę przeciwczołgową.



Ryc 154. Notatki administracyjne sporządzone w 1944 r. w chojnickich urzędach.

Rodzice oraz sąsiedzi w piwnicach budynku frontowego zorgani-
zowali warunki do dłuższego przebywania w czasie działań wojennych. Sie-
dzieliśmy i spaliśmy na siennikach w największej z piwnic. Było ciasno, ale
w miarę ciepło. Oświetlenie dawała lampka karbidowa. Cztery rodziny up-
chane ciasno w jednej piwnicy siedziały tam ze świadomością, że w jednej
dużej grupie jest bezpieczniej. Wzajemnie dodawaliśmy sobie odwagi co do
losu, jaki może nas spotkać. Piwnice miały dwa wyjścia zewnętrzne od strony
podwórza. Do wykorzystania było tylko jedno, po prawej stronie, prowadzą-
ce do nas, drugie otwierało drogę do piwnicy wypełnionej węglem. W wy-
padku zablokowania pierwszego była możliwość ewakuowania się poprzez
hałdę węgla wyjściem drugim /.../

Kanonada narastała. Od wybuchów drżały mury. Sypało wapnem
z sufitów i ścian. Po drugiej stronie ulicy w dużym budynku nr 15 na par-
terze mieszkał Niemiec o nazwisku Heinemann. Pełnił funkcję komendanta
cywilnej obrony przeciwlotniczej. W piwnicach tego domu zorganizowany
był Luftschutzraum, schron, do którego wskazywały drogę wymalowane na
ścianach budynku duże białe strzałki i napis LS Raum /.../ W czasie działań

wojennych drzwi do mieszkań nie mogły być zamknięte na klucz, ale nad każdym domu wisiało ogłoszenie: Wer plündert, wird erschossen, tzn. Kto rabuje, zostanie zastrzelony.

/.../ Wybuchy oraz chrzęst gąsienic czołgów dochodziły z ulicy, wskazując, że walki toczyły się już w bezpośredniej bliskości. Ciekawe, że podczas naszego przebywania w piwnicy ani razu nie zajrzeli do nas żołnierze niemieccy. Pewnego wieczoru za to, z okrzykiem „ruki wierch”, wpadli Rosjanie z wycelowanymi w nas pepeszami. Po krótkich wyjaśnieniach, że my nie Niemcy, tylko Polacy, nastąpiło odprężenie. Wszedł przystojny „starszyna” w narzuconej pelerynie. Pan Kaniecki senior wyjął z ukrycia pudełko pełne cygar i poczęstował nim Rosjanina. Ten, zamiast wziąć jedno, złapał całe pudełko i schował za pachę. To był przedsmak tego, co działo się później.

Źródło: Jan Malicki, *Wspomnienia z wojny światowej 1939-1945 roku*, „Zeszyty Chojnickie” 2014, nr 30, s. 183-190.

* *
*

Reżim hitlerowski był typowym przykładem systemu totalitarnego, któremu należało podporządkować wszystkie dziedziny życia politycznego, gospodarczego i społecznego. Przekonał się o tym m.in. Josef Mayr-Nusser zamieszkujący północne Włochy. W końcowym okresie wojny został on zmobilizowany oraz wysłany do Chojnic, gdzie miał przejść przeszkolenie wojskowe i zostać skierowany na front. Za odmowę złożenia przysięgi na wierność Adolfowi Hitlerowi skazano go na pobyt w obozie koncentracyjnym. Za swój czyn został w ostatnim czasie wyniesiony przez Kościół katolicki na ołtarze, stając się błogosławionym.

Totalitarna rzeczywistość nie tylko dla chojniczan

[Chojnice, styczeń 1945 r.]

Bł. Josef Mayr-Nusser – ojciec rodziny, który odmówił przysięgi na wierność Hitlerowi i zmarł wieziony do obozu koncentracyjnego, został wyniesiony do chwały ołtarzy w Bolzano na północy Włoch. W tamtejszej

katedrze beatyfikacji męczennika przewodniczył w imieniu papieża prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, kard. Angelo Amato.

Bł. Josef Mayr-Nusser urodził się 27 grudnia 1910 r. w Bolzano. Pracował jako kasjer. Codziennie uczestniczył we mszy św., czytał Pismo Święte i dzieła religijne, został przewodniczącym Akcji Katolickiej w niemieckojęzycznej części archidiecezji trydenckiej i uczestniczył w działalności charytatywnej Konferencji św. Wincentego á Paulo. W 1942 r. ożenił się, a rok

później urodził mu się syn. Pod koniec wojny wcielono go przymusowo do niemieckiego wojska. Znalazł się w obozie szkoleniowym SS w Chojnicach, gdzie odmówił przysięgi na wierność Hitlerowi, uważając, że jego jedyny „Führer”, czyli Wódz, to Chrystus.

Tak opowiada o tym postulator jego sprawy beatyfikacyjnej, ks. Josef Innerhofer: „Tylko on podniósł rękę i powiedział, że nie złoży przysięgi. Zdziwiony oficer pytał go: «To ty nie jesteś stuprocentowym nazistą?». Na to Josef odpowiedział: «Nie, nie jestem i nie kieruję się wytycznymi tej partii». Jeden z jego kolegów mówił mu: „Przecież i ja jestem praktykującym chrześcijaninem, ale nie uważam, żeby Pan Bóg wymagał od nas nie składania tej przysięgi. I co to da? Zabiją cię, twoja żona nie będzie już miała męża ani dziecko ojca, a wojny i tak nie zatrzymasz”. Na to Josef odrzekł: «Jeżeli nikt nie będzie miał odwagi wstać i powiedzieć, że to nie jest słuszne, nigdy nie będzie można niczego zmienić». Kiedy zmarł, znaleziono przy nim różaniec, mszalik i Nowy Testament” – dodał postulator.

Za odmowę przysięgi Josef Mayr-Nusser został skazany na wywiezienie do obozu w Dachau. Nie dojechał tam jednak, bo 24 lutego 1945 r. zmarł w Erlangen w Bawarii. Miał wtedy 34 lata.



Ryc 155. Legitymacja członka Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiecką.

Źródło: Materiały otrzymane od ks. Jacka Dawidowskiego, proboszcza chojnickiej Bazyliki w grudniu 2017 r. (w posiadaniu autora).

* *
*

W związku z tym, iż Chojnice znajdowały się na ważnym szlaku komunikacji drogowej i kolejowej, tak też miasto posiadało strategiczne znaczenie dla Niemców cofających się z frontu wschodniego. Do jego utrzymania przywiązywało dowództwo niemieckie dużo uwagi, a tym samym jeszcze jesienią 1944 r. zaczęto przygotowywać się do jego obrony. Były one następstwem kilkudniowych walk o miasto, w czasie których sytuacja ludności cywilnej przedstawiała się bardzo źle.

Miasto w ostatnich dniach okupacji hitlerowskiej

[Chojnice, luty 1945 r.]

W pierwszych dniach lutego 1945 roku istny popłoch zapanował wśród Niemców w Chojnicach. Sklepy zamykają jeden po drugim, pakują się i uciekają w głąb Reichu. Wreszcie brakuje chleba i innych produktów. Każdy wyciąga resztki zapasów. Słychać kanonady artylerii. Nadlatują samoloty. Wyganiają nas Niemcy do schronów. Nasze miejsce na Luftschutzarum było w piwnicach po przeciwległej ulicy Strzeleckiej. Bomby padają w odległości kilku metrów. Są zabici i ranni, żołnierze jak i ludność cywilna. Nie zapomnę jak starsze małżeństwo zdążyło do schronu i na chodniku pocisk trafił w męża, a żona rozpaczliwie błagała go, żeby wstał. Już nigdy nie wstał. Nie opodal naszego budynku w promieniu 20 metrów spadło 5 bomb oraz wiele pocisków artyleryjskich. Przez dwa tygodnie byliśmy w schronie. Było tam wszystko: jedzenie, płacz, lament, śpiew, pacierz i prośby. Front jakoś nie mógł się posunąć naprzód. Do naszego schronu wreszcie dotarli żołnierze radzieccy o godzinie 15.00 po południu 14 lutego 1945 roku. Jednak jeszcze nie było spokoju. Od strony Zakładu Poprawczego Niemcy, wzmagali atak i wieczorem byli u nas. Znowu było Hende Hoch! Jeszcze tej nocy Rosjanie odparli atak i zatrzymali się w Lasku Miejskim.

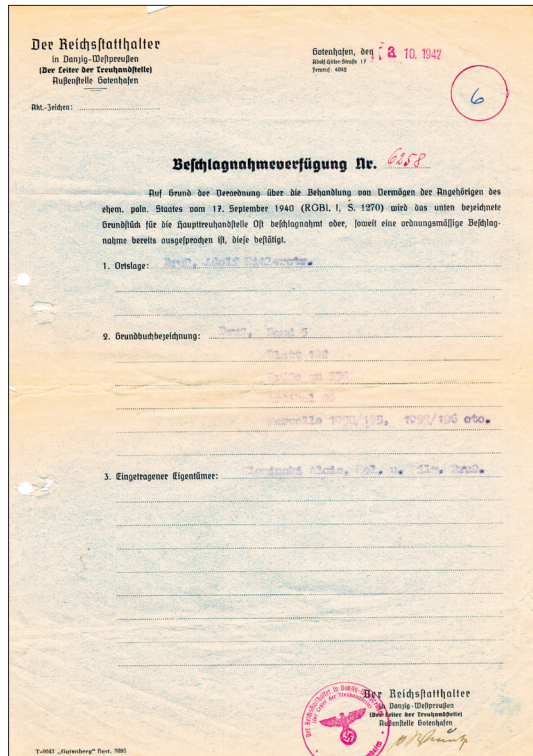
W mieście i na polach było pełno trupów. Byliśmy już bardzo głodni. Pierwszy posiłek dostaliśmy w nocy z 14 na 15 lutego, kiedy to na podwórko zawitała kuchnia wojskowa.

Rano 15 lutego 1945 roku udałem się do białych koszar. Było tam jeszcze dużo chleba. Miałem duży worek od kartofli i napełniłem ile się dało. Nie mogąc tego udźwignąć, ciągnąłem go po ziemi aż do schronu.

Budynek, w którym mieszkaliśmy był zajęty przez wojska radzieckie. Przez kilka dni przebywaliśmy w pomieszczeniach piwnicznych przy ulicy Ogrodowej koło stadionu. Tam było trochę lepiej i coś więcej do jedzenia. Po kilku dniach wróciliśmy na ulicę Strzelecką. Wszędzie pełno wojska. Już jednak nie słychać strzałów artyleryjskich i nalotów samolotów.

Wyżsi oficerowie radzieccy oraz przy ich boku osoby cywilne z opaską białoczerwoną wydają pierwsze rozporządzenia. Uruchamiają piekarnię i mleczarnię. Rodzi się władza ludowa. Powstaje Komendantura Wojskowa. Nasze mieszkanie jest nadal zajęte. Polecono nam przeprowadzić się pod nr 81, do budynku, gdzie jeszcze był Niemiec pan Emrich. Na wózku podręcznym na 4 kołach zabraliśmy nasz dobytek i dokonaliśmy pierwszej po wojnie przeprowadzki i to jeszcze do budynku Niemca, który nie stawiał żadnego oporu. Można powiedzieć, że był dobrym człowiekiem. Udostępnił nam co tylko chcieliśmy. Pamiętam, że tego Niemca oraz jego rodzinę odwoziłem na dworzec, bowiem zgodził się on na

wyjazd pierwszym transportem do Niemiec. Tutaj ze wzgórza mieliśmy lepszy widok na miasto. Byliśmy prawie przed Łaskiem Miejskim, który teraz wygląda jak pobojuwisko. Połamane drzewa, mnóstwo poległych żołnierzy, okopy oraz pociski. Tutaj nie można było spacerować, bo jeszcze były miny. Od czasu do czasu słychać było jak eksplodowały. Pragnę dodać, że Lasek



Ryc 156. Wyciąg z administracji chojnickiej przygotowany przez urzędników III Rzeszy Niemieckiej.

Miejski ucierpiał na równi z Lasem Dogsa, bowiem tutaj Niemcy stawiali zacięty opór z uwagi na istniejące wzgórze. W pobliżu naszego schronu oraz przy oczyszczalni ścieków i koło Zakładu Poprawczego wojska radzieckie ustawiły działa artyleryjskie i skierowali lufy na Chojniczki. Dopiero czołgi i piechota zrobiła porządek.

Po kilku dniach zamieszkania na nowym miejscu część budynku zajęli wyżsi oficerowie radzieccy oraz kobieta – lekarz w stopniu majora. Na drzwiach umieścili odpowiednią tablicę, tak że my byliśmy pod dobrą opieką. Matka gotowała smaczne obiady, a prowiant przynosili żołnierze. Robiła też pranie i prasowanie bielizny. Po drugiej stronie ulicy wojsko radzieckie uruchomiło wielką polową piekarnię. Mnie zatrudnili w charakterze woźnicy. Dostałem dwa konie, wóz i beczkowóz. Dowoziłem wodę i opał dla potrzeb piekarni. Przyznam szczerze, że byłem z tego dumny.

Po kilku dniach piekarnia uległa likwidacji i także opuściło nas wojsko radzieckie. Już była wiosna i zaczynało się nowe życie. Czynne były urzędy, sklepy, a ludzie wracali do swoich domów z wojennej tułaczki. Każdy zaczynał od nowa /.../

Kiedy jeszcze w okolicy Chojnic toczą się zacięte walki już do pracy stawali się pierwsi kolejarze, których poznałem jako współtowarzyszy pracy. Do organizowania służby mechanicznej przystąpili: Jan Szlachcikowski, Alojzy Górecki, Jan Dolny, Józef Wałdoch, Antoni Kula, Franciszek Homa, Anas-tazy Gronkowski, Jan Januszewski, Franciszek Rutkowski, Edwin Augustyński, Stanisław Malicki, Franciszek Paszek, Franciszek Chmielecki, Jan Gafke. Pierwszym naczelnikiem został Wacław Konarzewski, a kierownikiem robót Alojzy Górecki, zaś kierownikiem referatu ogólnego Jan Szlachcikowski. Skromna była płaca kolejarska. Wahała się od 400 do 500 złotych. Jednakże kolejarze ofiarnie przystąpili do pracy, do usuwania zniszczeń wojennych jak i odbudowy kolejnictwa. Odgruzowano i odbudowano ścianę południową hali parowozowni, która runęła do wnętrza na stojące tam wagony sanitarne, na skutek podmuchu wybuchu dwóch wagonów z amunicją na torze 12, trafionych bombą lotnictwa radzieckiego podczas nalotu w dniu 11 lutego 1945 roku. Przy odbudowie wyróżnił się dobrze mi znany murarz Czesław Szlachciak /.../

Źródło: Czesław Kukliński, *W kolejarskim mundurze. Wspomnienia*, „Zeszyty Chojnickie” 1985, nr 12, s. 21-25.

* *
*

Bezpośrednie walki o miasto toczyły się w dniach od 13 do 15 lutego 1945 r. Brały w nich udział liczne wojska zarówno po stronie niemieckiej, jak i radzieckiej. Walki te opisał po latach dowódca radziecki odpowiedzialny za przygotowanie szturmów na miasto.

Bitwa o miasto we wspomnieniach radzieckiego dowódcy

[Chojnice, 13-15 lutego 1945 r.]

3 Gwardyjski Korpus Kawalerii – w składzie 5, 6 i 32 dywizji kawalerii – rozpoczął w styczniu 1945 r z przyczółka Różańskiego działania ofensywne i wdarł się głęboko w tył wojsk faszystowskich. Dywizje korpusu jak błyskawice przeszły ciężkie odcinki południowej części Jezior Mazurskich. 22 stycznia, o świcie, gromiąc przeciwnika, niespodziewanie dla Niemców wdarły się do całkowicie zaskoczonego Olsztyna. Rozwijając następnie uderzenie, kawalerzyści w pościgu za przeciwnikiem uwolnili szereg polskich miejscowości. 8 lutego przeprowadziliśmy się przez Wisłę koncentrując się w rejonie Mąkowsko-Sępólno, gdzie otrzymaliśmy nowe zadania, 10 lutego o godzinie 16.30 wszystkie dywizje korpusu po otrzymaniu rozkazu bojowego przystąpiły do jego wykonania. 5 i 6 dywizje kawalerii osobiście dowodzone przez dowódcę korpusu, uderzyły w kierunku Tucholi z zadaniem wyzwolenia tego miasta i zniszczenia broniącego się tam przeciwnika.

32 dywizja kawalerii, pozostająca pod moim dowództwem otrzymała zadanie jak najszybciej nacierać na Chojnice i współdziałając ze zmechanizowanymi oddziałami 70 armii wyzwolić miasto. Zadanie organizacji walki o zdobycie miasta zlecono mnie.

Wypełniając rozkaz 32 dywizja kawalerii rano 13 lutego 1945 r w rejonie Ogorzelin rozbiła broniących się tu Niemców. Walki były zacięte, przeciwnik kilkakrotnie kontratakował, nie przyniosło mu to jednak sukcesu – porąbaliśmy go dosłownie na kawałki.

Po odbiciu kontrataków, jednostki dywizji zajęły pozycje bezpośrednio na południowy wschód od Chojnic i przygotowały się do dalszej walki o miasto.

Prawe skrzydło dywizji od strony Tucholi było niebezpiecznie odsłonięte – skierowano tam artylerię i 86 kawaleryjski pułk. Bezpośrednio od strony południowo-wschodniej i wschodniej pozycje przeciwnika zaatakowały 65 i 121 kawaleryjskie pułki, 207 pułk czołgów i 1769(?) pułk artyleryjski, współdziałający z następującą od strony prawej zmechanizowaną brygadą pułkownika Gorbienko 8 zmechanizowanego korpusu.

14 lutego rozpoczęły się ciężkie walki z czołgami przeciwnika, który kontratakował nas z kierunku Tucholi chcąc wyrwać się na północ. Ataki szły jeden za drugim. Były chwile gdy czołgi przeciwnika prawie przerwały nasze przeciwczołgowe osłony 100-go pułku moździerzy na południu, ale artylerzyści podtrzymywani czołgami 207 pułku czołgów płk. Grebiennikowa i kawalerzystów 88 pułku Jesienowa nie tylko utrzymali pozycję, ale przeszedłszy do kontrataku odrzucili wroga i umożliwili kawalerskiemu pułkowi i 207 pułkowi czołgów zająć Topolę i Karolewo i przeciąć wszystkie drogi z Chojnic w kierunku północno-zachodnim i zachodnim, a równocześnie uderzyć jednocześnie z pułkiem atakującym z frontu na przeciwnika w mieście. W ten sposób broniący się faszyci zostali jednocześnie zaatakowani od strony wschodniej i zachodniej. O godzinie 14 pierwszy szwadron 65 kawalerskiego pułku pod dowództwem st. lejtnanta Łazariewa wdarł się do miasta. Rozpoczął się bój na ulicach. Niemcy rzucili do kontrataku około 20 czołgów, ale atak ten odparły działa artylerii konnej, idącej w ślad za kawalerzystami i czołgami 207 pułku czołgów. 14 lutego o godz. 16 kawalerzyści i czołgiści smoleńskiej dywizji zdobyli centrum miasta, prowadząc dalej walki na ulicach. Grupy szturmowe wspólnie z czołgami 207 pułku czołgów z centrum przebijały się ku północnym granicom miasta. Pod wieczór 14-go lutego północna, południowo-zachodnia i południowa część miasta były zdobyte przez 86, 207 i 65 pułki, a wschodnia przez 124 pułk i zmechanizowaną brygadę 8 korpusu, jednakże Niemcy doceniając znaczenie Chojnic jako punktu oporu – skierowali w rejon miasta nowe rezerwy – czołgi i piechotę. Dywizja zmuszona została przejść do odparcia ataków przeciwnika z rejonu lasów od strony płn. i płn.-zachodniej. Ciężkie walki toczyły się do wieczora 15 lutego, aż wszystkie przybywające rezerwy przeciwnika zostały ostatecznie rozgromione, zniszczone bądź częściowo rozbiegły się po lasach.

W czasie walk w mieście wzięto sporo jeńców, wśród nich był też i komendant miasta, kierujący jego obroną, znaleziono go w piwnicy zaryte-



Ryc 157. Obozowy znaczek pocztowy z Oflagu Woldenburg przedstawiający Bramę Człuchowską z widocznymi brakami architektonicznymi.

go w pierzyny i oblepionego pierzem. Jedynie co powiedział to: „Nigdy nie myślałem, że kawaleria może zdobyć tak dobrze bronione miasto”. W ten sposób kawalerzyści smoleńskiej brygady 8 korpusu rozbili przeciwnika, zdobyli miasto Chojnice.

W mieście zatrzymaliśmy się wszystkiego parę godzin. 16 i 17 lutego zdobyliśmy Pawłowo za co otrzymaliśmy podziękowanie dowódcy frontu. Tak więc nie udało się wtedy obejrzeć Waszego miasta. Po zdobyciu Chojnic i Pawłowa skierowano nas w kierunku Szczecinka, 28 lutego po krwawej walce zdobyliśmy Szczecinek, gdzie zatrzymaliśmy się na 3-dniowy zasłużony odpoczynek /.../.

Źródło: Iwan Kałużnyj, *Bitwa o Chojnice*, „Gazeta Pomorska” z 13-14 II 1965 r.; cyt. za: „Zeszyty Chojnickie” 1967, nr 3, s. 48-51.

* *
*

Zdobycie Chojnic przez wojska radzieckie znalazło także odzwierciedlenie w prasie regionalnej. Krótką notatkę na ten temat zamieściły w połowie lutego 1945 r. „Wiadomości Bydgoskie”.

Wyzwolenie Chojnic w świetle „Wiadomości Bydgoskich”

[Bydgoszcz, 16 luty 1945 r.]

Nr 16 „Wiadomości Bydgoskich” z dnia 16 II 1945 roku zawierał między innymi następujący komunikat: „Wojska II Frontu Białoruskiego rozwijając atak, dotarły wczoraj do przedmieść Chojnic. Niemcy wybudowali dookoła umocnienia polowe z licznymi bunkrami i wykopali rowy przeciwczołgowe. Przeciwnik ściągnął tu dużo artylerii i znaczne siły czołgów oraz piechoty. W ostatnich dniach garnizon miasta wzmocniony został dywizją piechoty i oddziałami bojowymi, sformowanymi z wychowanków szkół wojskowych.

Wojska radzieckie przewyciężyły opór nieprzyjaciela, przełamały umocnienia i wdarły się do Chojnic, najpierw od strony południowej, następnie od wschodu i zachodu, zdobywając miasto szturmem. Niemcy ponieśli duże straty i wycofali się w popłochu.

Już podczas walki na przedmieściach Niemcy stracili 1500 zabitych i 14 czołgów. W ręce wojsk radzieckich wpadły większe ilości uzbrojenia i składy z materiałami wojennymi.

Chojnice stanowiły silny punkt oporu nieprzyjaciela i posiadały dla niego duże znaczenie jako węzeł komunikacyjny, w którym zbiega się 6 linii kolejowych i 8 szos.

Na południowy wschód od Chojnic zdobyte zostało miasto Tuchola.

Źródło: „Życie Chojnic” z lutego 1955 r., s. 1.

* *
*
*
*

Sytuacja w mieście po wejściu żołnierzy radzieckich daleka była od normalności, bowiem front zatrzymał się na dwa tygodnie. W Chojnicach przebywały setki i tysiące żołdaków, ponieważ w sąsiednich Chojniczkach i Charzykowach dalej trzymali się Niemcy. Tym samym miasto miało charakter przyfrontowy, co spowodowało zarząd wojskowy i brak administracji cywilnej. W zaistniałych warunkach żołnierze radzieccy robili co chcieli, traktując mieszkańców jak swoisty łup wojenny. Kradzieże, terror psychiczny i gwałty były na porządku dziennym.

Sowieckie grabieże, gwałty i deportacje

[Chojnice, luty 1945 r.]

Powoli zbliżał się koniec okupacji. Piperowa wysyłała swój dobytek pod Gorzów. Tam mieli dom. Zima 1944/1945 była mroźna. Mróz dochodził czasami do -30 stopni, a śniegu było po pas. Wszyscy mieszkańcy byli zmuszeni odśnieżać, żeby wojsko i uciekinierzy z Prus mogli poruszać się drogami. Przez całą dobę jeździły furmanki z dobytkiem. Biedniejsi ciągnęli swój dobytek na sankach lub w wózkach dziecięcych, razem z niemowlakami. Inni odwrócili stół, obili nogi stołowe materiałem i w tej „skrzyni” ciągnęli swoje dzieci w pierzynach. Dużo dzieci zamarzło podobnie, a oni uciekali przerażeni. Opowiadali straszne historie o wojsku rosyjskim. My nie wierzyliśmy, jednak wkrótce sami się przekonaliśmy. Ja jedno zapamiętałam. Jak ojciec musiał odjeżdżać, to powiedział do nas, jakiegokolwiek wojsko będzie

te tereny uwalniać, nie wychodźcie na dwór i ubierzcie się skromnie, nawet wybrudźcie ręce i twarz. Dla nas to była przesada. Dlaczego? „Słuchajcie, co wam ojciec mówi”. Ponieważ ojciec był surowy, więc myślałyśmy, że boi się o jakiś romans. Gdyby nazwał sprawę po imieniu, to byśmy wiedziały, że frontowe wojsko gwałci. Jak uciekinierzy mówili, że gwałcili kobiety, to byłśmy pewne, że tylko Niemki. Moi szefowie odjechali też w konia, bo wojsko zabrało im samochód. Próbowali mnie namówić, żebym z nimi pojechała, bo z tamtej strony wejdą Anglicy czy Amerykanie, to będzie spokojniej, a o Rosjanach słyszeli w radiu, ale powiedziałam, że muszę zostać z mamą i rodzeństwem. Oni odjechali, a my zostaliśmy w tym ich domu. Kucharka Anna, Dora Dykier, Jadzia, siostra Dory, Dana Kilichowska, Regina. Czekaliśmy na oswobodzenie. Mama z dziećmi była w schronie w mleczarni.

Dzień przed wejściem Rosjan opanował mnie jakiś lęk i pobiegłam do mleczarni. Wszystko zamknięte, ogrodzenie też. Wołałam, łomotałam, ale nikt mnie nie słyszał. Wróciłam. Strzały było słychać przez całą noc, a my siedziałyśmy w piwnicy i się modliłyśmy. Jak się rozwidniło, wyszłyśmy, żeby zjeść śniadanie. Od razu kucharka przybiegła z góry i krzyczy, że las się do nas zbliża. Dzisiaj się z tego śmieję. Patrzymy, rzeczywiście, a to od strony Angowic szli żołnierze. Tak zwartą kolumną, że na śniegu to wyglądało jak las. No i zaczęła się walka o Chojnice. Nad wieczorem przyszło dwóch żołnierzy. Kucharka częstowała ich pączkami, a oni nie wiedzieli, co to jest. Rzucali sobie jak piłki. Po nich przyszła cała grupa, może 8 osób. Kucharka przygotowała jedzenie. Jedli, a jeden z nich pokazywał nam zdjęcia swojej żony i dzieci. Pozostali zaczęli śpiewać, ale z ich gestów wyglądało, że są to sprośne śpiewki. Poprosiłam sierżanta, żeby ich zabrał, bo zaczęłyśmy się bać (pewnie Anioł Stróż zadziałał). Ten dobry człowiek krzyknął, ustawił ich i kazał wyjść. Mówiąc nam – tyle zrozumiwałyśmy, żeby zakluczyć drzwi. Teraz siedziałyśmy smutne, bo trochę inaczej wyobrażałyśmy sobie wyzwolenie. Następnego dnia słyszałyśmy brzęk szkła, wyszłam do sklepu, a tam stał oficer z ordynansem. Ja pamiętając o przestrodze ojca, nie umyłam się, włosy roztrzepane, czarna chustka na głowie, zapytałam, o co chodzi. Reszta siedziała na zapleczu – „Szukam germańca” – odpowiedział po polsku. Ucieszyłam się, że Polak. Wy tłumaczyłam, że germańcy wyjechali, ale to do niego nie docierało. Mówił tylko, że jest z terenów Polski na wschodzie. Otwierał szafy, zaglądał do pomieszczeń i do szuflad. Wtedy myślę, czy on jest normalny, w szufladach szuka Niemca i tak doszliśmy na drugie piętro. Tam był pokój pracowników. On coś powiedział do ordynansa. Ten usiadł na schodach, a „pan oficer” zaczął mi się przyglądać i chciał mnie zatrzymać. Wtem weszła Anna, kucharka. Kobieta około pięćdziesiątki, a on mnie pytał, czy

mam męża. Ja na pewno powiedziałabym prawdę, bo byłam prawdomówna i nie dopatrywałam się w niczym złego. Anna powiedziała. „Tak, jej mąż zaraz przyjdzie. Wyszedł tylko na drugą stronę do sąsiada”. Wtem wskoczyła Regina, szesnastolatka, blondynka, on wypchnął nas obie i zamknął drzwi. Pytamy starego Ruska, dlaczego on nas wygonił. Nigdy nie zapomnę jego odpowiedzi „On ma wolę”. Szybko zeszyliśmy na dół, wkrótce on zszedł, a za nim Regina, płacząc „zgwałcił mnie”. Ja powiedziałam, że już ani minuty tutaj nie zostanę. Musimy iść, gdzie są mężczyźni.

Ubrałam płaszcz, wzięłam torebkę. One jeszcze zabrały skrzynkę z żywnością. Ja już o tym nie myślałam, jeszcze krzyczałam, po co? To chyba był jakiś szok. Biegłyśmy ulicą Kościelną. Kościół szeroko otwarty, a na środku ogromne ognisko i pełno żołnierzy. Nam chyba Pan Bóg skrzydeł dodał, bo oni nas gonili, kule świstały koło uszu, a my pędziliśmy na Gimnazjalną. Dora mówiła, że tam u jej znajomej możemy być. Obie z Danką byłyśmy pierwsze w tym budynku, wskoczyłyśmy do mieszkania na lewo. Tam było pełno kobiet. Jak nas zobaczyły, zaczęły krzyczeć, że je narażamy, a tu za oknami już słychać prześladowców, więc wskoczyłam do następnego pomieszczenia. To była sypialnia. W łóżku leżała dziewczynka, a przy niej siedziała matka. Znałam tę kobietę z widzenia, a ona „Co wy tu chcecie?”. Już byli w kuchni, więc wskoczyłam pod łóżko i przesunęłam się w sam środek, Dana za mną. Dzisiaj myślę, jak to było, przecież nie byłam szczupłą i miałam szary, gruby, z męskiego flauszu płaszcz. Ledwie wskoczyłyśmy pod łóżko, weszli Rosjanie i dalej świecić latarkami (prądu nie było, paliła się tylko karbidówka). Szukali w szafie pod stołem, podnieśli pierzynę i świecili pod łóżko. Powiedzieli tej pani „My ciebie ubijut”, ale ona przysięgała, że nie ma nikogo. Po godzinie jak się uspokoiło, wyszłyśmy spod łóżek. Ona była zdumiona, była pewna, że już wyszłyśmy i miała pretensje, że mogliby ją zabić, gdyby nas znaleźli. Przeprosiłyśmy i poszłyśmy do piwnicy, a tam płacz i lament. Zabierali dziewczyny i stali w kolejce, żeby gwałcić. Tutaj nie zostaję, a była tam córka Banachowej, która zaproponowała nam, byśmy u niej mieszkali. Mieszkanie jest duże i ma dwa wyjścia. Idziemy szybko po schodach, a już na parterze słychać głosy żołnierzy, one wskoczyły do mieszkania, a ja ostatnia mogłabym nie zdążyć, a że przy schodach były drzwi otwarte, wskoczyłam do środka. Nikt mnie nie zauważył. W drugim pokoju stał parawan. Przed nim siedziała młoda kobieta i bardzo płakała. Obok niej stał wujek (którego mieszkanie to było), głaskał i pocieszał. Ja skoczyłam za parawan, za moimi plecami stała szafa. Wtem wparował żołnierz, że tutaj weszła dziewczyna. Ten wujek wrzeszczał na niego: „Czekaliśmy na was, a wy co robicie. Ośmiu żołnierzy ją gwałciło. Tutaj nie ma nikogo”. Ja się trzęsłam ze strachu, a żołnierz obszedł mieszkanie

i wyszedł. (I znów łaska Boża). Po chwili ja wyszłam, przeprosiłam, a on mnie wyrzucił, tylko, że nie na korytarz, a drzwiami na podwórze. Ledwo zeszałam, a już z kuchni Banachowej wybiegają przerażone dziewczyny, a krótko po tym grupa żołdaków. Przywódcą zawsze ja byłam. Wpierw chciałam, żeby wejść do takiej wnęki, gdzie kiedyś były drzwi, a szybko je stamtąd wyprowadziłam i szeptem powiedziałam „Przykleimy się” do muru budynku. Twarze do ściany. Oni szukali po omacku i weszli do tej wnęki. Świecili zapalnikami, które szybko gasły na powietrzu. Podwórko było duże po obu stronach



Ryc 158. Poczłówka chojnicka z widokiem na zabudowane mury miejskie od strony południowej.

były ogromne dobudówki i znów nas Anioł Stróż wyprowadził. Teraz poszliśmy do Banachowej. Dziewczyny dały jej wędliny i smalec, ale brakło chleba, miała jednak ziemniaki i tak położyłyśmy się w odzieży, gdzie popadło. Mieszkanie było duże, ona wynajmowała stancje gimnazjalistom. Był to drugi dzień wyzwolenia.

Następnego dnia Banachowa zdecydowała, że w ciągu dnia będziemy siedzieć

w spiżarni. Było to pomieszczenie bardzo małe o powierzchni 2,5 m², wydzielone ścianą z desek z części kuchni. Siedziałyśmy tam od wczesnego rana do wieczora. Duże osoby mogły siedzieć, sześć stało. Oprócz tego wiadro. Więc nawet trudno było się ruszyć. Drzwi do tej komórki zastawione były szafką, na której stały różne przedmioty, a nad szafką wisiała płócienna makatka, jak to dawniej w kuchni wieszano. Schowek był tak dobrze zamaskowany, że nikt z bardzo wielu szukających dziewcząt żołnierzy tego nie zauważył. Banachowa była małą garbatą, ale energiczną kobietą. Przeganiała intruzów, jak tylko mogła. Na domiar złego musiała nas jeszcze żywić, więc gotowała, co było pod ręką. Któregoś dnia zabrakło chleba. Powiedziała, że Elzanowski piecze w piekarni Meiferta chleb dla wojska. Elzanowskiego znałam. Poznałam go, gdy latem 1943 r. pojechaliśmy całą paczką do Krojant /.../ Napisałam list z prośbą o chleb. Dał jej kilka chlebów i kazał jej w razie potrzeby przyjść znowu. Mróz był wtedy okropny, ale nam w tej komórcie nie było zimno, ze strachu.

Któregoś wieczoru zaczęła się palić fara. Skry roznosił wiatr na okoliczne dachy. Właściciel domu zmobilizował wszystkich. Zakłuczył drzwi wejściowe i wszyscy młodzi weszli na dach i mokrymi ścierami gasili iskry. Całą prawie noc siedzieliśmy na dachu, bo papa mogłaby szybko się zapalić. Rano już walenie do drzwi, że w tym mieszkaniu jest dużo dziewcząt. Banachowa pokazuje pomieszczenia, że nikogo nie ma, a pod nami już słychać płacz, krzyki i lament. Tam już wyciągali dziewczyny. My modliłyśmy się i drżałyśmy ze strachu. I znowu Matka Boża nam pomogła. Myślę, że żołnierzom ktoś z mieszkańców powiedział, że u niej jest dużo dziewcząt, jak widzieli nas na dachu. Przed południem Banachowa poszła szukać jedzenia. Ludzie znaleźli zamrożonego konia i go poćwiartowali. Nasza gospodyni dostała wątrobę. Był wspaniały obiad. Dzisiaj zastanawiam się, czy ten koń był zabity, czy może chory i padł. Wtedy było wszystko jedno.

Tak minęło dziesięć dni, któreś niedzieli było dosyć cicho, więc chodziłyśmy po mieszkaniu. Od razu nadleciało kilka niemieckich samolotów, zrzucali bomby i strzelali z broni pokładowej. Wszyscy staliśmy przy oknach od strony podwórka. Wtem odłamek bomby zranił syna gospodyni. Rozpacz. Pobieгла do szpitala wojskowego, który był w budynku gimnazjum. Ja opatrzyłam ranę, przemyłam środkiem dezynfekującym, obandażowałam. Leżał w łóżku, ciągle mnie wołał. Miał gorączkę. Ja się bałam być w pokoju, ale Banachowa mnie uspokajała, że drzwi do komórki są otwarte i zanim otworzy drzwi wejściowe, to zdąży nas schować. Usiadłam więc na łóżku i czytałam mu. Modliliśmy się. Łóżko stało w przeciwnym do drzwi wejściowych kącie, na przeciw stała duża czterodrzwiowa szafa, z tyłu tej szafy były drzwi do następnego pokoju oszklone do połowy matowym szkłem. W pewnym momencie usłyszałam głos żołnierza z drugiej strony szafy i zdenerwowany głos gospodyni, która go wyganiała, ale bezskutecznie. Dziewczyny w kuchni skoczyły do schowka, a ja nie wiedziałam, co robić, bo gdybym zza tej szafy wyszła, widziałby mnie. Coś wepchnęło mnie do pokoju, w którym na przeciw drzwi było okno. Moja pierwsza myśl była „zobacz mój cień”. Wskoczyłam za drzwi, w sam róg. Żołnierz właśnie stanął przy łóżku. Chory powiedział, że tutaj nikogo nie ma, ale on na to, że sąsiad powiedział, że tutaj są dziewczyny i otworzył drzwi do pustego (bez mebli) pokoju. Zerknął za drzwi, moje serce przestało bić, ale mnie nie zauważył i wyszedł z mieszkania. Banachowa przyszła po mnie. Ja wtedy sobie powiedziałam, że to był cud. Tyle pomocy Matki Najświętszej doświadczyłam w tych tygodniach wyzwolenia.

Po dwóch tygodniach uformował się w mieście samorząd i życie powoli zaczęło się normować. Wtedy to dowiedzieliśmy się, ilu ludzi zginęło w obronie swoich córek. Po prostu pijani żołnierze strzelali do nich. Na po-

czątku marca przyszła Lusia z Tadeuszem. Oni mieszkali teraz w Kamieniu u cioci Jadwigi. Tadeusz był zastępcą komendanta milicji, miał karabin, więc odważnie pieszo przyszli do Chojnic. Szukali mnie wszędzie. Nasz dom, do którego nas wysiedlono, był spalony. Na stosie gruzów leżał tylko żelazny szkielet maszyny. Wreszcie doszli do Elzanowskiego i tam dowiedzieli się, że jestem u Banachowej. Całą noc rozmawialiśmy. Okazało się, że Rosjanie rozkazali opuszczać miasto, bo Niemcy zaatakowali. Wtedy wszyscy uciekali na południe. Po drodze jeszcze żołnierze zabrali mu walizkę, w której mama miała wartościowsze rzeczy i bieliznę. Tadeusz musiał zdjąć buty-oficerki, dali mu jakieś laczki podarte, a było 20 stopni mrozu i tak doszliśmy do Kamienia. Większość mieszkańców szukała schronienia, zwłaszcza ci z małymi dziećmi. Nasz Bernard miał wtedy 4 lata. Siedział w pierzynie na sankach i tak strasznie się bał. Idąc z nimi do Kamienia, chcieliśmy w Zamartem skręcić do Jerzmionek po Wandę, ale tam było tylu żołnierzy, że baliśmy się. Lusia była odważna, mimo to jeszcze chciała iść, ale ja się bałam. Tadeusz też był niezdecydowany. No i przyszliśmy do Kamienia. Ciocia była zrozpaczona, bo komendant wojenny, który u niej mieszkał, zabrał jej cztery futra. Powiedział, że to zdobycz wojenna. No i teraz jej życie trochę się zmieniło. Było nas o sześć osób więcej. Jak z Chojnic przyszli, przywieźli na sankach skrzynkę masła, które zabrali z mleczarni, zanim wojsko to zabrało. Było tego 50 kg. Ciocia miała aptekę, a ludzie nie mieli czym płacić, więc płacili w naturze, czyli jedzenia nie brakowało, ale jej wydawało się, że ona na tym traci, więc zaczynała narzekać, że nie ma. Wydzieliła im pokój na piętrze i mieli być na właściwym rozrachunku, ja pracowałam u niej w aptece, więc stołowałam się u niej. Służąca Jadwiga, której żal było mamy i dzieci, często dawała im jedzenie. My nie wracaliśmy do Chojnic, bo miasto było zniszczone i nie było mieszkań.

Kiedyś w zabudowaniach gospodarczych zauważyłam ogromne kartony z lekami. Okazało się, że apteki z Warmii i Mazur wysyłały do aptek za Wisłę leki przed wojskami rosyjskimi. Ponieważ byłam przesadnie uczciwa, więc tego nie ruszałam, tylko żał mi było, że ciocia tak szybko zapomniała o dobroci naszych serc, jak była w więzieniu. Narażaliśmy się bardzo. Bułki, które dawałam więźniarkom, dla niej wypełnione były masłem (po wyjęciu całego mięszu) i wędliną. Więźniarki te pracowały w warsztacie i najadły się do woli. Dozorczyńni, która po nie przychodziła, była siostrą czeladnika Franza Drewka, który wtedy już był w wojsku, ale nie był wrogiem Polaków. Więc miałam trochę odwagi i jej to powiedziałam. Ona odrzekła, że nic nie widzi i o niczym nie wie. Tak więc te więźniarki same najadły się do syta i jeszcze pomagały towarzyszkom niedoli. Lusia była odważniejsza i gdy do-

wiedziała się o tych lekach, co pewien czas wybierała kilka i sprzedawała je w Chojnicach w aptece, bo tam obie apteki się spaliły i lekarstwa były bardzo potrzebne. Ona nie czuła winy, bo lekarstwa były „bezpieczne”, a zarabiała w ten sposób na wyżywienie mamy i braci. Wtedy mnie nie wtajemniczali, bo ja byłabym na pewno przeciwna, ale dzisiaj wiem, że dzięki temu moi bliscy mieli co jeść.

W marcu NKWD „dzięki pomocy” niektórych mieszkańców, którzy mieli jakiś uraz do sąsiadów, zaczęło aresztować Polaków, zwłaszcza tych, którzy zapisani byli do III grupy narodowościowej. Wyprowadzano pod eskortą żołnierzy rosyjskich całe kolumny ludzi. Prowadzono ich do Działdowa, a stamtąd jechali na Syberię. Wielu nie powróciło. Nie znałam tych mieszkańców Kamienia, ale przed oczami był identyczny obraz z Chojnic, jak hitlerowcy z psami prowadzili kolumny Polaków przez miasto do obozów w Potulicach i Stutthofie. Pamiętam też, że jak słuchałam u cioci (w czasie wojny) radia Londyn, nawoływano, że dużo Polaków ginie, żeby przyjąć tę grupę III, by uchronić całe polskie rodziny przed obozem lub śmiercią /.../

Źródło: *II wojna światowa we wspomnieniach Haliny Szymańskiej z d. Jurgawka*, „Zeszyty Chojnickie” 2015, nr 31, s. 208-214.

* *
*



Ryc 160. *Pocztówka chojnicka z widokiem na Bramę Człuchowską od strony południowo-zachodniej.*

Gehenna ludności Chojnic nie skończyła się wraz z przejściem frontu, bowiem na miejsce żołnierzy radzieckich przychodziły oddziały NKWD. One to dokonywały selekcji i aresztowały osoby powiązane z Armią Krajową i Gryfem Pomorskim, które następnie wywożono na Wschód do darmowej pracy na rzecz gospodarki radzieckiej. W ten sposób oczyszczaly one przedpole z tzw. elementów niepewnych, które mogłyby zagrozić tworzeniu się władzy ludowej.

Deportacje na Wschód [Chojnice, luty-marzec 1945 r.]

Po wyzwoleniu miasta w lutym 1945 r. przez Armię Czerwoną do Chojnic wkroczyli Sowieci. Pośród ogólnego rabunku i gwałtów na kobietach zebrano wszystkich mężczyzn z miasta na teren konwiktury przy ul. Grunwaldzkiej. Miało to miejsce 16 lutego 1945 r. Stąd zabrano ich na piechotę przez Tucholę do obiektów więzienia w Koronowie. Tam spędził Mieczysław Stasiak prawie sześć dni i dalej wyruszył wraz z grupą aresztowanych do Torunia. W trakcie tego marszu nie myślał o ucieczce, dlatego iż przez cały czas wierzył w tworzenie się nowych władz i państwa polskiego. W Toruniu wraz z grupą Pomorzian załadowano go do wagonów towarowych i wywieziono w kierunku północno-wschodnim. Należał on do grupy deportowanych obywateli polskiego Pomorza, których skierowano na terytorium Łotwy do pracy na rzecz gospodarki radzieckiej. W Dźwińsku (ob. Dyneburg) nad Dźwiną znalazł się po tygodniowym okresie podróży. Tam, w starych koszarach, do których prowadził zwodzony most na rzece Dźwinie, mieścił się międzynarodowy obóz jeniecki.

Od początku przybycia na terytorium Łotwy Stanisław Stasiak dużo pracował przy wyrębie lasu, w miejscowym szpitalu i przy sortowaniu opuszczonych szczątków różnorodnego rodzaju broni. Następnie do Dźwińska przychodziły transporty z amerykańskimi częściami do samochodów. Przy załadowywaniu i sortowaniu skrzyń drewnianych z tymi częściami pracował wraz z innymi deportowanymi. Części te składano w pobliżu, a gotowe samochody wysyłano od razu na front. Przy czynnościach tych pracował do końca sierpnia 1945 r.

Przez cały okres pobytu na Łotwie przebywał w cytadeli, której mury miały grubość półtora metra, a światło przedostawało się przez niewielkie

okienka. Spało się na pryzkach, które nie miały żadnego przykrycia czy nawet siennika. Brak warunków sanitarnych i bieżącej wody powodował dużą śmiertelność wśród deportowanych. Zamiast toalety ustawiono w rogu cytadeli drog, poprzez który mogli deportowani załatwiać swe potrzeby fizjologiczne. Za podstawę żywnościową służyły ryby odławiane w sąsiedniej rzece. Z ryb tych gotowano zupy bądź też jedzono je na surowo.

W przeciwieństwie do Niemców, żołnierze rosyjscy traktowali go łagodniej, gdyż nie bili, maltretowali czy mordowali, jak w okresie okupacji czynili to żandarmi niemieccy. Wraz z nastaniem września 1945 r. Rosjanie przenieśli polskich robotników przymusowych z Dźwińska do Hławy. Tam też po kilku dniach został zwolniony przez polski Urząd Repatriacyjny i 4 października 1945 r. powrócił do Chojnic. Kiedy nad ranem zapukał do domu, w którym mieszkał przed wojną, drzwi otworzył mu żołnierz rosyjski z wymierzonym w niego pistoletem. Cudem wówczas uniknął śmierci, gdyż Rosjanie zajęli jego dom zaraz po wkroczeniu do miasta. W ten sposób zakończyła się jego sześcioletnia niewola, okupacja i darmowa praca na rzecz innego kraju.

Źródło: *Moje lata spędzone w okresie II wojny światowej. Wspomina Mieczysław Stasiak*, oprac. Jacek Knopek, „Zeszyty Chojnickie” 1999, nr 17, s. 87-89.

Aufruf!

Als die deutsche Wehrmacht im Jahre 1939 das alte Westpreußen dem Deutschen Reich zurückerobert hatte, wußten wir nicht, wieviel Deutsche oder Menschen deutscher Abstammung im befreiten Gebiet des Reichsgaues Danzig-Westpreußen nach zwanzigjähriger Polen Herrschaft übriggeblieben waren. Wir mußten daher in den vergangenen zweieinhalb Jahren eine genaue Ueberprüfung und Sichtung der Bevölkerung vornehmen. Diese Tätigkeit war außerordentlich schwer und verantwortungsvoll. Sie geht nun allmählich ihrem Ende entgegen.

Wir haben die Menschen herausgesucht, die auf Grund ihrer Haltung oder ihrer Abstammung als Deutsche angesehen werden können. Dabei sind auch solche Männer und Frauen in die deutsche Gemeinschaft eingereiht worden, die sich in den letzten zwanzig Jahren aus verschiedenen Gründen zwar nicht als Deutsche öffentlich gezeigt haben, die aber von anderen Deutschen ein gutes Lemmungszeugnis erhielten und nach unserer Auffassung als Deutsche anzusehen sind.

Es kann nun sein, daß bei der ungeheuer vielen Arbeit, die in den letzten zweieinhalb Jahren gerade auf diesem Gebiet zu leisten war, die eine oder andere Person oder Familie von uns vergessen worden ist. Um aber **keinem Mann und keiner Frau** die Möglichkeit zu nehmen, in die deutsche Volksgemeinschaft zurückzukehren und sich als Deutscher zu bekennen, ergeht hiermit die öffentliche Aufforderung an alle diejenigen, die sich als Deutsche fühlen oder nachweislich deutscher Abstammung sind oder Verwandte im Altreich haben und in die deutsche Volksgemeinschaft eingereiht werden wollen, sich bis zum

31. März 1942

zur Aufnahme in die Deutsche Volksliste zu melden. Es soll kein Mensch, der in die deutsche Gemeinschaft zurückkehren will und bisher übersehen worden ist, benachteiligt werden.

Durch diesen Aufruf soll jedem einzelnen nun die letzte Gelegenheit gegeben werden, wieder ein brauchbares Mitglied der deutschen Volksgemeinschaft zu werden. Wer aber trotz dieser Aufforderung auf die Aufnahme in die Deutsche Volks-

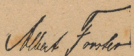
liste verzichtet und erklärt, er wolle kein Deutscher sein, obwohl die Voraussetzungen dafür gegeben sind, hat später, besonders aber nach dem Siege, keine Aussicht mehr, als Deutscher in die deutsche Gemeinschaft eingereiht zu werden. Gerade jetzt, da das deutsche Volk im Kampf um seine Existenz und Freiheit steht, müssen wir darüber Klarheit haben, wer als Deutscher bzw. als Pole in diesen ehemaligen Grenzgebieten anzusehen ist. Viele, die sich in den letzten zwanzig Jahren nicht öffentlich als Deutsche gezeigt haben, können jetzt durch tätige Mitarbeit ihr Deutschtum unter Beweis stellen.

Wer das aber ablehnt, muß sich darüber im klaren sein, daß er in Zukunft als nicht zum Deutschtum gehörig behandelt, nach außen hin als Pole gekennzeichnet wird und den Bestimmungen für Polen unterliegt. Daß damit auch Gleichstellung mit den schlimmsten Feinden des deutschen Volkes zusammenhängt, ist ebenfalls selbstverständlich.

Damit nun die Aufnahmen in die Deutsche Volksliste und die damit zusammenhängenden Arbeiten einen baldigen Abschluß finden, fordere ich noch einmal alle diejenigen, die sich als Deutsche fühlen und in die deutsche Gemeinschaft aufgenommen werden wollen, auf, beim zuständigen Bürgermeister oder Amtskommissar oder Ortsgruppenleiter oder bei der zuständigen Zweigstelle der Deutschen Volksliste ein Antragsformular für die Aufnahme in die Deutsche Volksliste abzuholen, sofort auszufüllen und bei einer der eben genannten Dienststellen abzugeben.

Tue also jeder, der noch nicht in die Deutsche Volksliste aufgenommen worden ist und seinen Anspruch noch nicht hat, aber in die Deutsche Volksliste aufgenommen sein möchte, so schnell wie möglich seine Pflicht! Der einzelne zeigt dadurch, daß er Deutscher mit allen Rechten und Pflichten werden und auch seinen Teil zum endgültigen Siege unseres Volkes und Reiches beitragen will.

Danzig, den 22. Februar 1942.


Gauleiter und Reichsstatthalter.

Ryc 160. Odezwa gauleitera Alberta Forstera informująca o obowiązku wpisania się na niemiecką listę narodowościową.

Część piąta

W Polsce Ludowej i III Rzeczypospolitej

Rozdział I

Pierwsze lata powojenne

Sytuacja Chojnic po przejściu oddziałów radzieckich była ciężka a wręcz tragiczna, o czym wspominał nawet pierwszy starosta przysłany przez władze ludowe. W związku z tym, iż front pomorski zatrzymał się w bliskim sąsiedztwie Chojnic na kilkanaście dni, tak też do organizowania władz miejskich i powiatowych przystąpiono dopiero w pierwszych dniach marca 1945 r. Z racji swojego położenia Chojnice miały stać się – w radzieckich planach strategicznych – jednym wielkim wojennym szpitalem. Zamierzano wysiedlić wszystkich mieszkańców, a na rogatek miasta ustawić żołnierzy, którzy uniemożliwiliby przyjazdy ludności cywilnej.

Powojenna rzeczywistość w sprawozdaniu sytuacyjnym starosty

[Chojnice, 10 marca 1945 r.]

Przedkładam Obywatelowi Wojewodzie swoje pierwsze sprawozdanie z prac organizacyjnych powiatu chojnickiego.

Opóźnienie usprawiedliwiam specjalnymi trudnościami i brakiem czasu.

Do Chojnic przyjechałem wraz z grupą 28 II br. Zaznaczam, że jako przedstawiciel Resortu Administracji Publicznej na teren chojnicki byłem na posterunku pierwszym, chociaż zapewniano mnie w Toruniu, że przedstawi-

ciele bezpieczeństwa i przedstawiciele partii politycznych już w Chojnicach pracują. Przedstawiciel Bezpieczeństwa był na trzeci dzień po mnie, delegat Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej na dzień piąty, następnie przybył przedstawiciel Banku Polskiego, przedstawiciel Resortu Oświaty, przedstawiciele PPR w liczbie trzech ludzi 5 III, a 9 III dwóch przedstawicieli Ministerstwa Przemysłu. Równocześnie ze mną przyjechał komisarz ziemski.

Chojnice w dniu mego przyjazdu zrobiły na mej grupie wrażenie miasta wymarłego. Samo miasto jest bardzo zniszczone tak, że procent zniszczenia można ustalić na 60%. Przez Chojnice przeszedł VIII Korpus Pancerny Wojsk Sowieckich tzw. Żelazna Miotła i będąc w przekonaniu, że Chojnice jako miasto graniczne nie posiada prawie Polaków, postępował tak prawie jak na terenie czysto niemieckim. Ludność – a specjalnie kobiety przestraszone – ucierpiały moralnie, co było powodem, że przez kilka dni wszystko kryło się włącznie po piwnicach, nie wychodząc prawie na światło dzienne. Życie w mieście utrudnia również i to, że miasto pozbawione jest prawie kompletnie wody i światła. Elektrownia Miejska wraz z wodociągami i gazownią tworzą nierozdzielny kompleks a puszczenie w ruch elektrowni nastąpić może dopiero za kilka tygodni. Ludność zaopatruje się w wodę wprost ze stawów, a w ostatnich dniach wywiercono trzy studnie i zainstalowano pompy.

Sprawy organizacyjne

Po zaznajomieniu się z komendantem wojennym miasta przystąpiłem 1 III do wyboru tymczasowego Zarządu Miejskiego, do zorganizowania Miejskiej Milicji Obywatelskiej i Polskiego Czerwonego Kryza. W tymże dniu zwołałem ogólne zebranie informacyjne ludności i po ogłoszeniu powrotu po wieloletniej niewoli polskiej państwowości na teren powiatu chojnickiego przedstawiłem zebrany mianowane przeze mnie tymczasowe władze Zarządu Miejskiego i Milicji Obywatelskiej. Entuzjazm ludności był wielki, byłem pierwszym żołnierzem polskim którego ludność tutejsza po 5 i ½ latach zobaczyła. Od tego dnia życie w mieście zawrzało. Dziennie załatwiałem po kilkuset interesantów. W tym czasie miałem wolne tylko 3 gminy zbiorowe i miasto Czersk. Na trzeci dzień pojechałem osobiście do gminy zbiorowej Rytel i tam ją zorganizowałem. W tymże czasie byłem zaledwie 12 km od frontu, ponieważ Brusy były jeszcze niezajęte a front od Czerska oddalony był zaledwie 2 km. W dniach następnych zorganizowałem dwie grupy operacyjne, z których jedna zorganizowała miasto i gminę zbiorową Czersk dnia 8 III, 9 i 10 III gminy zbiorowe Karsin, Leśno i Brusy.

Druga operacyjna w tychże dniach organizowała gminy zbiorowe Konarzyny, Brzeźno Szlach. i Lipnicę. Dnia 10 III odbyła się 1-sza sesja wójtów i sołtysów, na której obecni byli wójt gminy Chojnice-wieś, wójt gminy Rytel oraz 25 sołtysów tychże gmin.

Praca organizacyjna natrafia na poważne przeszkody z tego powodu, że po wsiach i miastach jest jeszcze bardzo mało ludności, która dopiero zaczyna ściągać się z różnych stron, a przeważnie z b. Niemiec. Drugą poważną przeszkodą w organizowaniu specjalnie miast jest olbrzymi brak nie tylko budynków mieszkalnych ale i budynków państwowych. Chojnice dzięki swemu strategicznemu położeniu do dnia dzisiejszego są terenem olbrzymich przemarszów wojsk, przy czym wszystkie budynki zdadne do użytku są zajęte przez wojsko, do tego jeszcze Chojnice są przeznaczone na postój olbrzymich szpitali polowych, także sytuacja mieszkaniowa jest wprost tragiczna. Po zajęciu pod szpitale wszystkich szkół, wszystkich koszar wojskowych przyszła kolej na budynki urzędów polskich tak, że wpierym zajęto Magistrat cały i budynek Starostwa, który nakładem wielkiej tygodniowej pracy przywróciłem do normalnego stanu. Na razie umieściłem biura Starostwa w budynku Urzędu Ziemskiego, w którym skomasowałem Urząd Ziemski, Starostwo, Magistrat i Zarząd Gminy Chojnice-wieś. Uporządkowanie budynku natrafia na wielkie trudności z powodu braku szkła, pieców itd. Pracę jednak prowadzimy wytrwale dalej.

Sprawy aprowizacji i opieki społecznej

W tym kierunku miałem szczęście, bo już na drugi dzień mego pobytu uruchomiłem dwie piekarnie dla ludności cywilnej i otrzymałem 30 ton mąki do dyspozycji ze strony Wojska Sowieckiego. Ludność zaopatrywana jest wszystka w chleb w wysokości 400 gr chleba dziennie na osobę. Niemcom i volksdeutschom wydaję chleb tylko tym, którzy pracują. Sytuacja żywnościowa powiatu nie przedstawia niebezpieczeństwa głodu. Ponieważ młyny zajęte są przez wojsko pobliskiej ludności wiejskiej pomagam w ten sposób, że biorę od nich zboże i wydzielam odpowiednią ilość mąki. Mam tę pewność, że dzięki ścisłej współpracy z władzami Armii Czerwonej po wyczerpaniu kontyngentu 30 ton otrzymam dalszy kontyngent w ten samej wysokości. W dniach najbliższych zaopatrywać będę na razie wszystkich pracowników tak państwowych jak i samorządowych oraz pracowników zakładów państwowych jak i samorządowych oraz pracowników zakładów przemysłowych w mięso. Urządzeniu stołówki dla pracujących stoi na przeszkodzie wyłącz-

nie tylko brak pomieszczenia.

Celem przyjscia z pomocą ludności bezdomnej i powracającej z łagrów i obozów niemieckich zorganizowałem natychmiast Czerwony Krzyż. W Czerwonym Krzyżu frekwencja jest tak wielka, że musiałbym mieć jeszcze jeden budynek do dyspozycji, ale w obecnej chwili jest to niemożliwe. Czerwony Krzyż wydaje śniadania, obiady i kolacje.

Celem przyjscia z pomocą dzieciom i niemowlętom wystarałem się o kilka krów dojnych i dzieci te są zaopatrywane w mleko. W najbliższych dniach mam widoki otrzymania kilkunastu krów dojnych i zaopatrzę przez Czerwony Krzyż wszystkie dzieci i niemowlęta miasta w mleko. Przy Czerwonym Krzyżu stworzyłem sekcję pomocy matkom i dzieciom. Równocześnie urządziłem w Czerwonym Krzyżu siedem pokoi dla tymczasowego pomieszczenia przybywających na tutejszy teren urzędników i przedstawicieli Władz Centralnych. W ostatnich dniach uruchomiono na terenie dworca kolejowego filię Czerwonego Krzyża, która opiekuje się podróżującą koleją ludnością.

Dnia 7 III na zebraniu w starostwie wybrano Powiatowy Komitet Opieki Społecznej, którego celem jest w pierwszej linii założenie szpitala dla ludności cywilnej. Przeprowadzona składka publiczna na ten cel dała zadowalające rezultaty tak że w najbliższym tygodniu można byłoby uruchomić szpital, ale budynek upatrzony na szpital (plebania) został zajęty przez szpital wojskowy tak, że obecnie poszukuję inny budynek.

Były zakład Krajowej Opieki Społecznej, do którego przynależny jest również folwark, został zajęty przez wojsko, zaś starców i ułomnych z tego Zakładu w liczbie około 100 osób umieściłem w konwikcie SS Boromeuszek, jednak i stąd tych nieszczęśliwców wypędzono i na razie umieściłem ich w budynku dawn. arbeitsamtu.

Na terenie miasta i powiatu daje się odczuwać brak lekarzy, farmaceutów oraz fachowych sanitariuszy. Brak jest kompletnych środków leczniczych, ale w tym kierunku mam obiecaną pomoc szpitalnych władz Wojsk Sowieckich. Na terenie miasta i powiatu jest jeden lekarz volksdeutsch, któ-



Ryc 161. Fotografia przedstawiająca spotkanie po latach żołnierzy budujących drogę do Charzyków w okresie międzywojennym.

rego z tego powodu nie zaangażowałem na lekarza powiatowego, oraz ukończony student medycyny bez dyplomu, któremu powierzyłem prowadzenie Czerwonego Krzyża.

Sprawy rolniczo-gospodarcze

W tej sprawie, idąc po linii wskazówek Obywatela Wojewody, wydałem wszystkim nowomianowanym wójtom polecenie, by natychmiast zabezpieczyli wszystkie drobne opuszczone majątki rolne poniemieckie i beapańskie przez oddanie tych majątków pod opiekę lub zarząd sąsiadów. W większych majątkach ziemskich stworzono komitety folwarczne, którym powierzono zarząd tychże majątków. Stan inwentarza żywego jest beznadziejny. We wioskach i większych gospodarstwach rolnych nie ma prawie żadnej siły pociągowej, inwentarz zaś martwy jest zabezpieczony. Wojska sowieckie zabrały wszystkie konie i wszystko bydło z folwarków i z wiosek nie zważając czy jest to bydło rozplodowe czy nie. Wiele bydła błądzi lasami, wiele jest rannych i pozostawionych bez żadnej opieki. Same władze rosyjskie twierdzą, że bydło ginie marnie, ale ludność nie może przeciwstawić się żołnierzom zabierającym bydło. W tej sprawie interweniowałem u komendanta wojennego miasta, ale mimo obiecań zrealizowanie pomocy w tym kierunku jest wprost niemożliwe. Wydałem polecenie wójtom i sołtysom, by ludność miejska wyszukiwała błąkające bydło, by sołtysi każdemu gospodarzowi przydzielali jednego konia znalezionej i jedną krowę znalezionej, by zabrano bydło gospodarzom posiadającym więcej sztuk bydła i oddano je w opiekę gospodarzom nieposiadającym bydła, bo tylko w ten sposób można ratować inwentarz żywy. Gdzie jest jeden koń i jedna krowa, tam jest jeszcze szansa uchronienia tychże przed rekwizycją wojska, gdzie jest jeszcze kilka sztuk bydła, tam o ochronie nie ma mowy.

W najkrótszym czasie zorganizuję w terenie mleczarnie, które muszą zaopatrzyć dzieci miasta w mleko.

Stan zasiewów ozimych jest dobry. Nasiona zbóż jarych są w wystarczającej ilości. Na terenie miasta Chojnice zabezpieczyłem dwa składy nasion rolniczych w ilości kilkunastu ton tak, że po zaopatrzeniu powiatu chojnickiego pokażną ilość będę mógł oddać do dyspozycji Województwa.

Sprawy przemysłowe

Objęcie i zabezpieczenie byłych zakładów niemieckich, fabryk itp. natrafiała na bardzo wielkie przeszkody, ponieważ wszystko jest zajęte przez

wojsko, które dużo rzeczy wywiozło i w dalszym ciągu wywozi. Część uratowałem zabezpieczając w ten sposób, że po prostu przewoziłem różne wartościowe urządzenia z miejsc niezajętych chwilowo przez wojsko i ukryłem w bezpiecznych miejscach. Z chwilą, gdy na terenie powiatu chojnickiego pojawili się przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu wszystkie sprawy przemysłowe wchodzi w ich zakres działania i ze swej strony udzielać im będą wszelkiej możliwej pomocy. Punktami uprzemysłowionymi na terenie powiatu są miasto Chojnice i miasto Czersk. W całym powiecie silnie rozwinięty jest przemysł drzewny. We wszystkich zakładach przemysłowych i fabrykach organizuje się komitety robotnicze, które korzystają z poparcia mego i Władz Rosyjskich.

Sprawy ogólne

Dotychczas nie mogę przystąpić do należytego uporządkowania miasta z gruzów, ponieważ jest olbrzymi brak siły roboczej. Wojsko i szpitale potrzebują setki ludzi a ludności jest mało. Projektuję w niedługim czasie zorganizowanie specjalnych oddziałów roboczych dla uporządkowania i odbudowy miasta. Dotychczas nie mam jeszcze pieczęci urzędowej, ponieważ na miejscu nie ma nikogo, kto by mógł zrobić pieczęć, a zamówienie wysłane do Tucholi nie zostało jeszcze wykonane. W pracy organizacyjnej dotkliwie odczuwa się brak drukarni. Na terenie miasta były trzy drukarnie, ale wszystkie trzy są zniszczone. Części zdadne do użytku zabezpieczyłem a dalsza praca w drukarni jest wstrzymana na żądanie władz rosyjskich, które motywują to tym, że w rejonach przyfrontowych wszystkie drukarnie muszą być nieczynne.

Osobisty mój przyjazd do Torunia jest na razie dlatego niemożliwym, że na to musiałbym stracić tydzień czasu, ponieważ własnych środków lokomocji nie posiadam, a tygodniowa nieobecność na miejscu odbiłaby się bardzo na zapoczątkowanej pracy organizacyjnej. Tym też usprawiedliwiam swoją nieobecność na pierwszej sesji starostów w Toruniu.

Podpisał: starostwa Powiatowy Chojnicki – mgr Rzeźniowiecki Tadeusz.

Źródło: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, zespół: Starostwo Powiatowe Chojnickie (1945-1950), sygn. 21: Sprawozdania starosty (1945), k. 1-11: Starostwo Powiatowe Chojnickie do Obywatela Wojewody w Toruniu z 10 marca 1945 r.

* *
*

Życie społeczne chojniczan powoli stabilizowało się, a miejscowe władze zaczęły kształtować nową ludową rzeczywistość. Mimo że na terenie Niemiec trwały jeszcze walki zbrojne, w Chojnicach zorganizowano pochód 1-majowy, któremu nadano odpowiednie znaczenie propagandowe. W tym czasie pozwolono także na religijne obchody święta 3 maja.

**Obchody 1 maja oraz 3 maja 1945 roku w świetle
sprawozdania Komitetu Powiatowego PPR w Chojnicach
[Chojnice, 1-3 maja 1945 r.]**

Obchody 1 maja:

W dniu 30 kwietnia zostały zakończone przygotowania do obchodu święta 1-go Maja. Przede wszystkim miasto zostało udekorowane flagami polskimi i rosyjskimi oraz portretami ob. Prezydenta B. Bieruta, generała broni Rola Żymierskiego oraz ob. Premiera Osóbki-Morawskiego. Dla podniesienia nastroju wśród mieszkańców miasta a przede wszystkim ludności pracującej wydany został chleb biały, pieczywo pszenne, ryby dla wszystkich pracujących oraz zostały wypłacone wszystkie zaległości i należności za miesiąc kwiecień względem zaliczki w instytucjach państwowych, samorządowych i przedsiębiorstwa na terenie miasta.

W dniu 1-go maja wszyscy pracujący na terenie miasta zebrali się normalnie w swych urzędach, względnie miejscach pracy o godz. 8.00, gdzie kierownicy urządzili pogadanki o znaczeniu i przyczynie obchodu w dniu 1 maja, święconego już od 56 lat jako dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących, obecnie podniesionego w nowej demokratycznej Polsce do godności święta państwowego. O godz. 10.00 odbyło się zgromadzenie organizacji i stronnictw politycznych, szkół, fabryk, urzędów państwowych, kolejarzy, władz wojskowych itp. oraz licznie zgromadzonych obywateli miasta Chojnice w największej sali hotelu pięknie udekorowanej, gdzie otworzył akademię przemówieniem Starosta powiatu chojnickiego mgr T. Rześniowiecki. Mówca podkreślił, iż święto obecnie jest dniem ogólnoludzkiej radości z powodu zwycięstwa, jakie odnoszą wojska polskie i Armia Czerwona, zatknąwszy sztandar zwycięstwa w Berlinie i zbliżającej się całkowitej kłę-

ski hitleryzmu, podkreślił również, że jeżeli hitleryzm został zniszczony, to zawdzięczamy to przede wszystkim ustrojowi, jaki panuje w dzisiejszej Rosji Sowieckiej. Przemawiali również przedstawiciel Armii Czerwonej oraz przedstawiciel Związku Walki Młodych. Wzniesiono okrzyki na cześć zwycięskiej Armii Czerwonej i polskiej oraz na cześć marsz. Związku Radzieckiego J. Stalina, prezydenta KRN ob. Bieruta i naczelnego dowódcy wojska polskiego Roli Żymierskiego. Po akademii odśpiewane zostały hymny narodowe po czym odbył się manifestacyjny pochód przez miasto. Defilada odebrana przez przedstawicieli władz wojskowych, samorządowych i przedstawicieli stronnictw politycznych i organizacji społecznych z balkonu domu Komendanta Wojennego miasta Chojnic kończyła się okrzykami na cześć zwycięskiej Armii Czerwonej, Wojska Polskiego, wodzów rządu radzieckiego i polskiego.

Jeżeli władze rosyjskie miały jakiegokolwiek zastrzeżenia co do stosunku społeczeństwa chojnickiego do władz rosyjskich to w dniach 1-go i 3-go maja społeczeństwo chojnickie zademonstrowało swój stosunek. Mowy wszystkich przedstawicieli kończyły się gorącym aplauzem przede wszystkim zaś oklaskiwano Komendanta Wojennego miasta, który przemawiał jako przedstawiciel Armii Czerwonej.

Pochód przez miasto był bardzo efektowny. Brały w nim udział wymienione organizacje i społeczeństwo. Organizacje niosły transparenty z hasłami na cześć Armii Czerwonej, Krajowej Rady Narodowej, partii i organizacji społecznych. Defilada została rozwiązana przy grobie jednego z pułkowników rosyjskich, który poległ w walkach o zdobycie Berlina. Przy grobie przemówienie wygłosili: Starosta, Komendant Wojenny miasta Chojnic. Mówcy podkreślili, że żołnierz rosyjski nie szczędził ofiar w oswobodzeniu Polski, a dużo z nich życie swoje złożyło w ofierze wolności swojej i naszej. Przykładem takiej ofiary, to właśnie grób u stóp którego staliśmy.

O godz. 15.00 rozpoczęła się druga część programu 1-majowego. Zorganizowaliśmy ją wraz z referatem kultury i sztuki przy Starostwie i współdziałaniem Komitetu uroczystościowego Wente z rewią pt. „Na co nas stać”. Na program rewii złożyły się deklamacje uczniów gimnazjalnych, śpiewy ludowe, duety, chór, tańce. Całość wypadła doskonale.

Po rewii rozpoczęła się zabawa taneczna, na której wódka i bułki społeczeństwu zostały rozdane bezpłatnie. Zabawa po przedłużeniu godziny policyjnej przez komendanturę miasta, zakończyła się o godz. 23.30. Tak święciły Chojnice święto 1-szo majowe w wolnej od wroga ojczyźnie.

Sprawozdanie ze święta 3-go maja:

Msza święta, z powodu niepogody została odwołana. O godzinie 9.00 odbyła się natomiast msza solenna w kościele gimnazjalnym dla przedstawicieli władz, urzędów, cechów, przedsiębiorstw i społeczeństwa. Wstęp do kościoła został ograniczony przez rozdanie kartek. Po mszy zebrało się miejscowe społeczeństwo w sali „Hotelu Urban”, gdzie przemawiał Starosta, który przeszedł w krótkich słowach, historię konstytucjonalizmu polskiego, podkreślił błędy niektórych konstytucji z roku 1935, w której prezydent za działalność swoją jest odpowiedzialny przed Bogiem i historią. Odpowiedzialność ta winna być natomiast przed narodem, który ma prawo do tego, by prezydent przed nami zdał sprawę ze swej działalności. Następnie przemawiał Inspektor szkolny i delegat z miejscowego Czerwonego Krzyża. Mówcy kończyli swe postanowienia okrzykami na cześć Związku Radzieckiego i Tymczasowego Rządu Polskiego. Po części oficjalnej, przemówieniach zakończonych hucznymi brawami rozpoczęła się część artystyczna. W części tej odegrano „Menuet” Paderewskiego i „Grzmijcie trąby i puzony” na fortepianie. Chór Lutnia śpiewał Gaude Mater Polonia; Witaj dniu 3 maja. Poza tym tańczono czardasza. Całość stała na stosunkowo wysokim poziomie artystycznym.

W dniu 3 maja od godziny 14.00 do 17.30, by uprzyjemnić kilka chwil rannym znajdującym się w szpitalach miejscowych, z wielkim trudem zebrana orkiestra z dyrygentem ob. Sierantem urządziła kilka koncertów w szpitalu wojskowym. Ob. Miszewska wykonała w szpitalu kilka tańców ludowych, ku wielkiemu zadowoleniu rannych.

O godz. 18.00 rozpoczęła się zabawa taneczna, wódka i zakąski zostały uczestnikom rozdane bezpłatnie, bawiono się beztrąsko do godz. 24.00. Tak zakończyły się święta 1 i 3 maja w Chojnicach.

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, Dariusz Michalik, *Wybór materiałów i źródeł do działalności PPR w powiecie chojnickim w latach 1945-1948*, praca magisterska napisana w Instytucie Historii WSP w Słupsku pod kierunkiem doc. dra Zbigniewa Głowackiego, Słupsk 1990.

* *
*

Jedną z palących potrzeb nowych władz miejskich stało się ustanowienie cmentarza bądź cmentarzy dla poległych żołnierzy radzieckich oraz ofiar zbrodni hitlerowskich. W związku z tym, iż pochówki takie znajdowały się w kilku, a nawet w kilkunastu miejscach, uniemożliwiały one normalne funkcjonowanie mieszkańcom.

Ustanowienie cmentarza dla ofiar II wojny światowej [Chojnice, 1945-1949 r.]

1.

Oddział budownictwa Zarządu Miejskiego w Chojnicach do Starostwa Powiatowego w Chojnicach z dnia 25 V 1945 r.

W odpowiedzi na pismo z dnia 24, 4. 45 r. /.../ wyjaśniamy: Przeprowadzenie dokładnego wykazu grobów ofiar terroru niemieckiego i poległych z czasów wojny światowej 1914 r. wraz ze spisem (imię i nazwisko, narodowość itd.) pogrzebanych jest chwilowo niemożliwe z następujących powodów:

nr 1. Groby poległych z czasów wojny 1914 znajdujące się na cmentarzu wojskowym, zostały przez Niemców zrównane z powierzchnią ziemi a nagrobki usunięte.

nr 2. Groby ofiar niemieckiego terroru są porozrzucane w kilku miejscach (Park miejski, dawne rowy strzeleckie z 1939 r., majątek Igły itd.). Ponieważ o dokładnych miejscach mordu i poległych tam mogą świadczyć rodziny, znajomi pomordowanych i osoby które były świadkami tych egzekucji, proponujemy zwrócić się z apelem –

109
Chojnice, dnia 20.7.1946 r.

Pow. Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Chojnicach.
L. dr. 27/46

Do
Woj. Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego
Odział V-ty
w Bydgoszczy

Sprawozdanie

z akcji Głosowania Ludowego w powiecie chojnickim woj. pomorskie.

I. W powiecie chojnickim było 32 Obwodów głosowania Ludowego.
Z tej liczby 5 Obwodów było średnio nagrobkami przez bandy.

Chojnice - Miasto - 5 Obwodów = 1, 2, 3, 4, 5
Czerak - Miasto - 3 Obwody = 6, 7, 8.
Gmina Chojnice - Wiele; 6 Obwodów:
Ogorzeleń 9, Szlino 10, Lichomy 11, Krowanty 12, Jarczewo 13.
Gmina Czerak - Wiele, 3 Obwody:
Wąg 14, Czerak-Wiele 15, Łokre 16.
Gmina Drwaj, 5 Obwodów:
Drwaj 17, Kocobudy 18, Huczka 19, Cyporkowy 20, Salawie 21.
Gmina Brzeźno-Szalskieckie, 2 Obwody:
Brzeźno-Szalskieckie 22, Borowy Hagen 23.
Gmina Karain, 3 Obwody:
Karain 24, Wiele 25, Borak 26.
Gmina Konarszyna, 2 Obwody:
Konarszyna 27, Swornogacie 28.
Gmina Lešno, 1 Obwód:
Lešno 29.
Gmina Lipnice, 2 Obwody:
Sapech 30, Borzyszkowy 31.
Gmina Rytel, 1 Obwód:
Rytel 32.

Ryc 162. Sprawozdanie Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Chojnicach z przebiegu referendum ludowego odbywającego się w 1946 r.

odezwy plakaty – do społeczeństwa miasta Chojnic z prośbą o informacje, dokumenty, dowody, zdjęcia fotograficzne itp.

Na tej podstawie można będzie ustalić dokładne miejsca mogił i ilość osób w nich pogrzebanych.

Zarząd Miejski – J. Fons – burmistrz

2.

Starostwo Powiatowe Chojnickie
Referat Budowlany
(koncept)

Wykaz

miejsowości, w których znajdują się cmentarze i groby wojenne położone w pobliżu studzień, gdzie ludność czerpie wodę w myśl okólnika nr 910 db z dnia 2 III 1946.

- Chojnice m., ul. Konopnicka – 4 groby Arm. Cz. – odległ. 8 m
- Chojnice m., Rynek – 15 grobów Arm. Cz. – obecnie nie czerpie się wody

3.

Posiedzenie Komitetu 11. 11. 46 r.
Protokół nt. wyszukanie odpowiedniego miejsca.

Na wniosek obywatela Burmistrza postanowiono się udać na szosę Kościerską /.../ gdzie uchwalono, że najodpowiedniejszym miejscem jest teren byłego cmentarza ewangelickiego. Polecono budowniczemu miejskiemu przedstawienie planu, który przedłożony ma być Staroście do aprobaty.

Protokółant Sowacki
[plan w załączeniu]

4.

Wydział Budownictwa Zarządu Miejskiego w Chojnicach
do Wydział Budowlanego Starostwa Powiatowego
z dnia 24 maja 1946 r.

Stosownie do pisma tamt. z dn. 19. 3. 46 L.dz. Bud. 7/4 Zarząd Miejski donosi, że MRN uchwaliła wyznaczyć miejsce pod cmentarz wojenny przy Szosie Kościerskiej na już istniejącym cmentarzu wojennym z tem, że istniejący cmentarz należy odpowiednio powiększyć.

Na urządzić się mający cmentarz należy przenieść również szczątki ofiar zbrodni hitlerowskich.

W związku z powyższym Zarząd Miejski przedkłada następujące dane:

- a) szczegółowy wykaz grobów wojennych powstałych po dniu 1. 9. 1939
Są to groby żołnierzy rosyjskich w liczbie 415
i ofiar zbrodni hitlerowskich w liczbie 67
[Łącznie – J.K.] 482
- b) rozmiar projektowanego nowego cmentarza wojennego wynosi 180 x 120 m
- c) szkic orientacyjny w skali 1 : 25000
- d) szkic sytuacyjny w skali 1 : 2000
- e) Wykazy grobów wojennych położonych na obszarze miasta z których zwłoki mają być przeniesione na projektowany nowy cmentarz wojenny jak pod pkt a) z tym że istnieją jeszcze groby nie pielęgnowane żołnierzy niemieckich w przypuszczalnej liczbie około 200 których położenie należy jeszcze ustalić i zwłoki odnalezione również przenieść na projektowany cmentarz wojenny.
- f) jak pod pkt b)
- g) grunt pod projektowany cmentarz wojenny jest poniemiecki i administrowany przez Zarząd Miejski.

Burmistrz – Fr. Bonin



Ryc 163. Fotografia z otwarcia Internatu Szkół Spółdzielczych w Chojnicach w 1946 r.

5.

Zarząd Miejski do Starostwa Powiatowego w Chojnicach
z dnia 8 XI 1946 r.

Powołując się na pismo tamt. /.../ z dnia 28. 10 br. donoszę, że w związku z ekshumacją zwłok poległych żołnierzy radzieckich zawiązał się Komitet w skład którego wchodzi:

1. Burmistrz R. Majewski
2. Dr Jan Łukowicz
3. Borowiec Benedykt
4. Radny Marian Patuczek
5. Radny Łucjan Czupa
6. Lek. pow. Dr Grzywacz
7. Ludwik Mrówczyński z Tow. Przyj. Polsko-Radz.
8. Julian Rydzkowski – przedstawiciel Starosty
9. Pow. Komendant M.O. Obyw. Wojtysiak
10. Pow. Komendant U.B. Obyw. Błachewicz
11. Pow. Sekr. PPR Obyw. Musiał

Pierwsze posiedzenie Komitetu odbędzie się w poniedziałek dnia 11 bm godz. 11.00 w Ratuszu – gabinet Burmistrza.

Burmistrz – Majewski

6.

Protokół z ekshumacji zwłok żołnierzy radzieckich na terenie miasta Chojnic z dnia 10 XII 1946 r.

Stosownie do punktu /.../ Miejski Komitet przystąpił w dniu 2. 12. 1946 do wykopu zwłok poległych żołnierzy radzieckich z dotychczasowych mogił. Na pierwszym planie usunięto zwłoki z mogił znajdujących się na placach publicznych. Wydobyto ogółem 297 zwłok. W dniu 7. 12. 1946 zgodnie z programem Powiatowego Komitetu odbyła się ekshumacja na specjalny przygotowany cmentarz przy Szosie Kościerskiej. Trumny ze szczątkami bohaterów zostały złożone na odpowiednio przybrane platformy, poczym wyruszył kondukt żałobny przy współudziale władz państwowych, wojskowych, samorządowych, różnych delegacji społecznych i partii politycznych przy

dźwiękach marsza żałobnego na cm. W ekshumacji brało również masowy udział miejscowe społeczeństwo oddając ostatni hołd /.../ Stwierdza się, że ekshumacja odbyła się w sposób uroczysty i godny oraz zabezpieczający należyty szacunek dla szczątków bohaterów walki wyzwoleniczej.

Niezależnie od powyżej ekshumowanych już zwłok, znajduje się w obrębie miasta na terenach prywatnych i cm. katolickim kilkanaście mogił, w których spoczywa jeszcze około 350 zwłok. Mogiły te zostaną również stopniowo likwidowane a zwłoki w sposób jak wyżej na nowy cm. ekshumowane.

Za miejscowy Komitet – Majewski – przewodniczący

7.

Zarząd Miejski w Chojnicach
do Starostwa Powiatowego w Chojnicach
z dnia 6 IX 1947 r.

W związku z pismem z dnia 22. 8. rb. L.dz. Bud. 13/3 przesyłam w załączeniu żądany wykaz grobów wojennych poległych żołnierzy z gminy miejskiej Chojnice.

Niezależnie od tego donoszę, że dla poległych bohaterów został w Chojnicach urządzony specjalny cmentarz o czym zresztą już niejednokrotnie doniosłem. O ile rozchodzi się o groby bohaterów radzieckich znajdujących się w różnych dzielnicach miasta, to zostały takowe zlikwidowane a zwłoki w liczbie 297 ekshumowane na cmentarz bohaterów przy szosie Kościerskiej.

Pozostałyby jeszcze do zlikwidowania:

- 22 mogiły żołnierzy radzieckich ze 103 zwłokami z cmentarza katolickiego
- 1 mogiła z 2 zwłokami na posesji ul. M. Piłsudskiego 19
- 1 mogiła z 2 zwłokami na posesji ul. Konopnickiej 12
- 1 mogiła z 6 zwłokami na posesji ul. Łużyckiej 10
- 1 mogiła z 2 zwłokami na posesji ul. Nad Dworcem 10
- 1 mogiła z 2 zwłokami na posesji ul. Augustyńskiej 13

Ekshumacja z powyższych mogił może nastąpić pod warunkiem otrzymania odpowiedniej subwencji. Inaczej Zarząd Miejski dalszej ekshumacji z braku na ten cel funduszy nie podejmie o czym doniosłem już pi-

smem tut. z dnia 3. 4. rb. tem więcej, że powstałe koszty w związku z przeprowadzoną ekshumacją w dniu 7. 12. 1946 r. nie zostały dotychczas przez skarb państwa również pokryte.

Burmistrz – Majewski

8.

Starosta Powiatowy Chojnicki
Do Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Bydgoszczy
z dnia 22 XI 1949 r.

Jednocześnie na każdym cmentarzu istnieje pomnik w kształcie obeliska z dwujęzycznym napisem: „Bohaterom ZSRR 1945”. Każdy cm. jest oparkaniony i groby poobstawiane są krawężnikami betonowymi.

/.../ w Chojnicach znajduje się na cm. żywoplot z trzech stron, ze strony czwartej jest mur kamienny.

Starosta Powiatowy Chojnicki – w/z Matuszak Wacł., kier. Ref. Adm.-Prawnego

Źródło: *Zarys dziejów cmentarzy chojnickich*, oprac. Rajmund Matthes, Chojnice 1995 (mps w zbiorach autora).



Ryc 164. Poczтівka chojnicka z lat 70. XX w. przedstawiająca centrum miasta.

* *
*

W celu dokumentowania zbrodni wojennych powołano w Chojnicach specjalny komitet, którego zadaniem było uczczenie ofiar zbrodni hitlerowskich. Weszli w jego skład przedstawiciele życia politycznego, samorządowego i społecznego.

Ku czci pomordowanych w latach II wojny światowej
[Chojnice, 1945-1946 r.]

1.

Protokół z posiedzenia
Obywatelskiego Komitetu Uczczenia Pomordowanych
przez Niemców Polaków pow. Chojnicach,
dn. 6. 6. 1945 r. w lokalu ob. Urbana

/.../ W dyskusji wielu obecnych zabrało głos, ustalono, że w Czersku, Brusach i Wielu już przystąpiono do podobnych akcji. Ks. Rieband do programu pogrzebu proponuje odprawienie uroczystego nabożeństwa żałobnego i przeniesienie zwłok na specjalny cmentarz, projektując urządzenie cmentarza na miejscu starego cmentarza katolickiego przy szosie Gdańskiej. Ob. Jakusz stawia wniosek o uwzględnienie przy tych pracach również grobów poległych podczas wojny polsko-niemieckiej żołnierzy. Sekr. PPR ob. Śmigielski zwraca uwagę na odnośne przepisy prawne. W końcu zebrania postanowili się uznać Komitetem Uczczenia Pomordowanych i powołano ścisły Komitet, w skład którego jednogłośnie wybrano: starostę pow. ob. mgr Rześniowieckiego, burm. Fonsa, dr Łukowicza, ks. prob. Riebana, prezesa Sądu Zwierzyńskiego, prok. Klewenhaga, ob. Krajeckiego (Urząd Inf.-prop.), lekarza pow. dr Grzywacza, inspektora szkolnego Karpusa, red. Lemańczyka, 2 przedstawicieli gm. Czersk, 1 z gm. Brus, 1 z Wielu. Po dalszej dyskusji zorganizowano biuro historyczne, do którego wybrano ob. Krajeckiego, red. Lemańczyka i 1 z profesorów gimnazjalnych.

2.

Protokół z posiedzenia ścisłego Komitetu
uczczenia ofiar zbrodni hitlerowskich w Chojnicach
z dnia 22. 6. 45 r. w lokalu pana Urbana

/.../ Najważniejszą kwestią utrudniającą dalszy bieg prac Komitetu jest ustalenie miejsca na grób. Wspomniano o projekcie niektórych obywateli miasta, żeby grób i pomnik powstały przy placu Królowej Jadwigi przed hotelem Urbana. Projekt ten jednogłośnie upadł, gdyż jest to miejsce zbyt ruchliwe na ten cel. Pan Starosta poparł również zdanie Komitetu, żeby złączyć szczątki naszych męczenników na starym cmentarzu przy szosie Gdańskiej. Polecając członkom Komitetu (!) przejść po posiedzeniu do pana Landowskiego właściciela spichrzu i domu mieszkalnego przy starym cmentarzu, ażeby uzyskano zgodę oddania tych obiektów w drodze zamiany na powiększenie cmentarza. Odpowiedź ostateczna pana Landowskiego wpłynie do dnia 25. 6 br. Na dzień następnny wtorek, dnia 26. 6 postanowiono zwołać zebranie całego Komitetu, ażeby ustalić datę manifestacyjnego pogrzebu jak również bliższe szczegóły dotyczące tej uroczystości.

Podpisał: /-/ dr Jan Łukowicz

3.

Pow. Komitet uczczenia ofiar zbrodni hitlerowskich w Chojnicach do Polskiej Partii Robotniczej Sekretarz Powiatowy por. Smigielski w Chojnicach
z dnia 7 lipca 1945 r.

Ze względu na nieobecność obywatela na ostatnim posiedzeniu Komitetu, zawiadamiamy, że w dniu dzisiejszym o godz. 16-tej odbędzie się w Lasku Miejskim przy drodze do Jarcewa ekshumacja zwłok 3 ofiar hitlerowskich barbarzyńców. Zwłoki zostaną złożone w trumnach w kostnicy. W niedzielę dnia 8-go lipca o godz. 10.30 odbędzie się polowa msza żałobna na stadionie miejskim, skąd następnie wyruszy kondukt żałobny na stary cmentarz przy Szosie Gdańskiej.

Podpisał: w/z przewodniczącego /-/ sekretarz

4.

DO WSZYSTKICH MIESZKACÓW MIASTA
I POWIATU CHOJNICKIEGO
[plakat:]

Oddajemy cześć naszym bohaterom, męczennikom Sprawy Polskiej.
Złożmy hołd ofiarom bestialskich zbirów hitlerowskich.

Setki naszych ojców i braci z naszego powiatu, najlepszych synów Ojczyzny wyrwała brutalna pięść germańskiego najeźdźcy rodzinom i matkom na potworną rzeź. Nikt nie zdoła wynagrodzić pozostałym i całemu społeczeństwu krzywd wyrządzonych, ale uczcić pamięć tych możemy i powinniśmy. Niechaj zwłoki ich spoczną z należytym hołdem na ziemi poświęconej. Powołany na ten cel Powiatowy Komitet Uczczenia Ofiar Zbrodni Hitlerowskich już w najbliższym czasie przystąpi do odkopywania masowych grobów rozsianych w różnych miejscach bliższej okolicy Chojnic. Ażeby jednak jak najprędzej spełnić obowiązek nasz względem tych męczenników odbędzie się:

W niedzielę dnia 8-go lipca 1945 r. symboliczny pogrzeb odkopanych pierwszych trzech ofiar. Uroczystość ta odbędzie się według następującego programu:

1. Żałobna msza polowa na stadionie w Chojnicach o godz. 10.30
2. Okolicznościowe kazanie ks. proboszcza
3. Manifestacyjny pochód do miejsca spoczynku
4. Przemówienie Starosty Powiatowego
5. Przemówienie przedstawiciela Komitetu i społeczeństwa red. Lemańczyka
6. Złożenie do grobu.

Obowiązkiem każdego z nas nie tylko członków rodzin zaginionych, ale każdego prawego Polaka jest wziąć udział w tej uroczystości. Niechaj dzień ten będzie dniem prawdziwej MANIFESTACJI NARODOWEJ. Niechaj zgromadzą się tysięczne tłumy, by złożyć hołd tym wszystkim naszym współobywatelom tak haniebnie zamordowanych. Niechaj każdy z nas z dokumentuje solidarność narodową wobec społeczeństwa i całego świata.

W DNIU TYM POWINNA POWIEWAĆ Z KAŻDEGO DOMU POLSKIEGO FLAGA PAŃSTWOWA WYWIESZONA NA POŁOWĘ MASZTU WZGLĘDNIE Z KREPĄ ŻAŁOBNĄ.

/Podpisali/:

STAROSTA POWIATOWY (mgr Rześniowiecki)
PRZEWODNICZŁCY KOMITETU (Dr Łukowicz)
SEKRETARZ (Krajecki)

5.

Protokół

z posiedzenia Powiatowego Komitetu Ofiar Zbrodni Hitlerowskich
wraz z członkami Zarządu Miejskiego z dnia 3 września 1945 r. godz. 9-tej
w sali posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej w Chojnicach

Na zaproszenie Zarządu Miejskiego w Chojnicach zjawili się:

1. Fons Józef – burmistrz
2. Bączkowski – ławnik
3. Piotrowski – ławnik
4. Borzych – ławnik
5. Landowski – właściciel domu
6. Pałuczek – naczelnik Urzędu Skarbowego
7. Zułkoś – insp. osadnictwa
8. Lemańczyk – ref. społeczno-polityczny

Porządek obrad:

Likwidacja nieruchomości budynkowych położonych w Chojnicach przy Szosie Gdańskiej 3 własność ob. Landowskiego Bolesława na cmentarz ofiar zbrodni hitlerowskich.

1. Obyw. Burmistrz przedstawia całokształt sprawy, wyjaśnia, że zgodnie z art. 171 Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 II 1928 r. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli /Dz. Ust. R.P. nr 23 poz. 202/ łącznie z ustawą wyłączeniową własności nieruchomości z dnia 11 czerwca 1873 (Zbiór Ustaw Prus. str. 221) można z łatwością przeprowadzić wyłączenie za odszkodowaniem, które oszacują rzeczoznawcy obu ze stron. Miasto nie może sobie w obecnej chwili pozwolić na tak wielki wydatek odszkodowawczy.

2. Landowski Bolesław z pismem z dnia 31 sierpn. 1945 postawił jasno swoje żądania. Burmistrz pismo to odczytuje.

W związku z mającą nastąpić likwidacją części wzgl. całości mojej realności w Chojnicach Szosa Gdańska nr 1-3, na cmentarz dla ofiar zbrodni hitlerowskich, oświadczam się jak następuje:

O ile na cmentarz dla ofiar zbrodni hitlerowskich wystarczy tylko część mojej realności t.j. zabudowanie spichrza wraz z przejazdem między spichrzem a budynkiem mieszkalnym szerokości 9 m. na długości od Szosy Gdańskiej, są po granice mojej realności, jako rekompensatę za tę część realności proszę o przydzielenie mi na własność realności poniemieckich Wilhelma Schmidta położonych w Chojnicach Szosa Gdańska 18-20.

Natomiast, o ile zasłaby konieczność na ten cel całej mojej realności, natenczas jako rekompensatę proszę o przydzielenie mi na własność realności poniemieckich Graebera położonych w Chojnicach pl. Jerzego 3-4.

/Podpisał/ Bolesław Landowski

6.

Pow. Oddz. Inf. i Prop. w Chojnicach
do Komitetu Badań Zbrodni Hitlerowskich
przy Sądzie Grodzkim w Chojnicach
z 12 X 1945 r.

Pow. Oddz. Inf. i Prop. zawiadamia, iż w środę 10. 10. 45 zgłosił się w tutejszym oddziale ob. Pokrzywiński Wincenty zamieszkały w Chojnicach przy ul. Angowickiej 19, który nas zawiadomił że dalsze masowe groby pomordowanych Polaków przez bandytów hitlerowskich znajdują się na polach między Jarcewem a Czartołomiem, przy drodze na polu byłego obszarnika Fiszera.

W/g zeznań powyższego znajdują się między wielu innymi zwłokami ob. Prof. Wagner, Major Nieborak, Chrzanowski, Pruszek, str. graniczny Cierniak, kolejarz Wyrobek, urzędniczka Banku Polskiego nie znanego nazwiska, jak również Urzędnik Celny. Głównymi sprawcami tych zbrodni są kupiec Schau, syn Doksa, Walner (skład rowerów), Gierke (skład samochodów) i Hamerski (fryzjer). Bliższych informacji może udzielić już aresztowany Fiszer, jak również świadek Pokrzywiński.

/-/ podp. nieczytelny
kierownik oddziału

7.

PKUOzh w Chojnicach
ul. Człuchowska 62
z dnia 14 XI 1945 r.

Proszę zawiadomić całą gminę przez ogłoszenie i księdza, że od piątku 23 bm. przez okres 10-cio dniowy odbędzie się ekshumacja pomordowanych w roku 1939 na polach Igielskich koło Chojnic.

Rozpoznawać można od piątku 23 bm. w godz. od 13.00-15.00 na polach Igielskich. Przed tym wstęp na pola surowo wzbroniony. Rodziny zainteresowane w celu rozpoznania mogą zgłosić się w wyżej wymienionych godz. przed komisją sądowno-lekarską.

Za Komitet (sekretarz)
Marian Grochowski

8.

WIELKI POGRZEB MANIFESTACYJNY [afisz w czarnej obwódce]

95. ofiar zbrodni hitlerowskich - zamordowanych na terenie miasta Chojnic (pola Igielskie) odbędzie się w sobotę dnia 8. 12. 1945 r. (Święto Matki Boskiej) w Chojnicach.

Godz. 9.00 zbiórka organizacji i delegacji z wieńcami przed kościołem farnym

Godz. 9.30 eksportacja zwłok z kościoła farnego na cmentarz ofiar zbrodni hitlerowskich

Godz. 10.30 polowe nabożeństwo żałobne na Cmentarzu z kazaniem ks. prob. Czaplńskiego

PO NABOŻEŃSTWIE

przemówienia przedstawicieli, odczytanie nazwisk ofiar, modlitwy nad grobami, pieśni żałobne, odśpiewanie „Roty”. Uprasza się o jak najliczniejszy udział społeczeństwa.

Powiatowy Komitet Uczczenia Ofiar Zbrodni Hitlerowskich w Chojnicach
UDEKOROWAĆ MIASTO!
WYWIESIĆ FLAGI!

9.

Zarząd Miejski w Chojnicach
do Starostwa Powiatowego Ref. Budowlany w Chojnicach
z dnia 3 IX 1947 r.

Na pismo tamt. z dnia 22. 8 rb. L.dz. Bud. 13/2 donoszę, że na tut. cmentarzu bohaterów znajduje się grób żołnierza amerykańskiego, na którym znajduje się następujący napis:

S.G.T Harry Stube
U.S. Army Air C.P.S.
1909-1945
Killed in Action
28. 3 . 1945

Pozatem w rejestrach zgonów z czasów okupacji figurują następujący żołnierze:

francuz Louis Czacon (Chacon?), urodzony 21. 11. 1910 w Neuilly en Donjon, zmarł 6. 5. 1942 r. w szpitalu w Chojnicach i angiłk John Aleksander Sutherland, urodzony 12. 1. 1919 w Helmsdale – Anglia, zmarł 10. 1. 1941 w szpitalu w Chojnicach. Rodzice John i Izabella z d. Sinclair.

Burmistrz /-/ Majewski

10.

Urząd Wojewódzki Pomorski
do Starostwa Powiatowego w Chojnicach
z dnia 2 IX 1949 r.

W/g informacji otrzymanych z Ministerstwa Administracji Publicznej spoczywają na cm. protestanckim w Chojnicach zwłoki obywatela brytyjskiego „Iones H.I.” zmarł 25. 7. 43 r. /.../

UW nadmienia, że wśród pięciu zwłok obyw. brytyjskich ekshumowanych jesienią 1948 r. nie było zwłok w/w.

/Podpisał/ Ziemkiewicz

Źródło: *Zarys dziejów cmentarzy chojnickich*, oprac. Rajmund Matthes, Chojnice 1995 (mps w zbiorach autora).

* *
*

Przeprowadzone po zakończeniu działań wojennych ekshumacje pomordowanych w „Dolinie Śmierci” unaocznily cały ogrom hitlerowskiego totalitaryzmu. Polską i kaszubską inteligencję, kupiectwo i działaczy społecznych mordowano strzałem w tył głowy. Setki osób utraciły w ten sposób swych najbliższych.

Ekshumacje pomordowanych w „Dolinie Śmierci”

[Chojnice, 1945-1946 r.]

W 1945 r., już po wyzwoleniu, dowiedziałam się o dokonywanych ekshumacjach zwłok Polaków rozstrzelanych przez Niemców w latach 1939-1945 w tzw. Dolinie Śmierci k. Chojnic.

Udałam się tam z koleżanką szkolną Jadwigą Gadzała z d. Cysewska, mieszkającą obecnie nadal w Brusach.

Po przyjeździe do Doliny Śmierci ujrzałam rozkopane rowy, wydobyte z nich częściowo zwłoki i zaczęłam przeglądać ich szczątki, chcąc odnaleźć zwłoki mego Ojca. Niedługo potem je ujrzałam, leżące w rowie. Poznałam Ojca po charakterystycznym ułożeniu ciała, niektórych częściach garderoby, kamaszach i obrączce znajdującej się w kieszonce kamizelki z inicjałami mojej Matki W.S.

Śmierć została zadana strzałem z broni palnej w tył głowy.

Znane mi wzgl. przypuszczane przez moich najbliższych przyczyny i okoliczności śmierci Ojca są następujące:

Ojciec mój był kupcem. Zajmował się handlem grzybami, jagodami oraz jajami i drobiem. Jego kontakty handlowe wykraczały poza granice

naszego kraju, przy czym gros transakcji eksportowych dotyczyły sprzedaży ww. produktów dla Niemców z b. Wolnego Miasta Gdańska oraz b. Rzezy Niemieckiej.

Po kampanii wrześnieowej i ucieczce w głąb Polski wróciliśmy w październiku 1939 r. ponownie do Brus.

Dnia 17 XI 1939 r. Ojca aresztowano, a wraz z Nim innych obywateli z naszej miejscowości i to:

- Leona Wańtowskiego – kierownika szkoły
- Stanisława Kolińskiego – kupca
- Leona Wróblewskiego – kupca

Aresztowania dokonał zb. Selbschutzu niejaki Redwanz z Czerska, który – jak się później dowiedzieliśmy – zamierzał objąć interesy Ojca jako tzw. treuhänder.

Uwięzienie, a następnie śmierć wszystkich wymienionych było zamierzone w ramach akcji eksterminacyjnej, mającej zlikwidować określone warstwy społeczne Polaków.

Przez całą okupację usiłowaliśmy dowiedzieć się o losach Ojca, wykorzystując m.in. dawne znajomości handlowe. Było to bezskuteczne, a jedyną wiadomością było stwierdzenie jednej Niemki, że „Ojciec został zabrany do obozu koncentracyjnego w Stutthofie”.

W grudniu 1939 r. zgłosił się do nas niejaki Pokrzywiński mieszkaniec Męcikała, podając iż był razem z Ojcem przetrzymywany przez Niemców w Zakładzie Wychowawczym w Chojnicach, który służył przejściowo w czasie okupacji jako więzienie dla aresztowanych Polaków. Z tego miejsca – według relacji Pokrzywińskiego – wywieziono Ojca na rozstrzelanie samochodem w dniu 18 XI 1939 r. Nie dawaliśmy temu jednak wiary, czekając zakończenia wojny i powrotu Ojca.

Odnalezienie przeze mnie zwłok i przyczyna śmierci – strzał w tył głowy – potwierdzają wiarygodność tej relacji.

Źródło: Oświadczenie Urszuli Steinke z d. Słomińska, zam. Chojnice, na okoliczność poniesionej podczas okupacji śmierci Ojca – Alojzego Słomińskiego, zamieszkałego do 17 XI 1939 r. w Brusach przy ulicy Pocztovej nr 1 (w posiadaniu autora).

* *
*

Dokument poniższy skupia swą uwagę na trudnościach gospodarczych występujących na terenie miasta i powiatu w kilka miesięcy po zakończeniu działań wojennych. Występowały wówczas braki w zaopatrzeniu ludności, szczególnie istotna była kwestia aprowizacji żywnościowej. Wzorem Związku Radzieckiego powoływano w terenie tzw. czynniki społeczne mające sprawować nadzór nad dostarczaniem zboża i innych produktów rolnych do miasta.

**Protokół sporządzony w biurze Starostwa Powiatowego
w Chojnicach w sprawie przeprowadzonej kontroli
gospodarczej**

[Chojnice, 2 lipca 1945 r.]

Protokół sporządzony w dniu 2 lipca 1945 r. w biurze Starostwa Powiatowego w Chojnicach w sprawie przeprowadzonej kontroli przez kontrolera Wojewódzkiego Oddziału Świadczeń Rzeczowych ob. Płotkę Józefa przy współdziałaniu przedstawicieli, jak: Partii PPR, PPS, Samopomocy Chłopskiej, Związku Społem, Urzędu Ziemskiego, Biura Rolnego, Inspektoratu Szkolnego, Urzędu Bezpieczeństwa, Wydziału Apropowizacji i Handlu oraz Powiatowego Inspektora dla Świadczeń Rzeczowych, z następującym porządkiem obrad.

Zebranie zagałł Wice-Starosta ob. Kaliszan, podając, że celem dzisiejszego zebrania będzie omówienie środków nad usprawnieniem akcji wykonania planu Świadczeń Rzeczowych w końcowej jego fazie na rok gospodarczy 1944/1945, oraz przygotowania wykonania planu Świadczeń Rzeczowych na rok gospodarczy 1945/1946.

1. Jak została rozwiązana współpraca Inspektora Świadczeń Rzeczowych z Kierownikiem Wydziału Apropowizacji i Handlu, przy czym Kierownik Apropowizacji i Handlu wyjaśnił, że sprawa ta odbywa się zgodnie w duchu zmierzającym do zapewnienia zrealizowania Świadczeń Rzeczowych.
2. Sprawa zorganizowania akcji propagandowej w powiecie została przeprowadzona przez okólniki, przez partie, duchowieństwo, nauczycielstwo, aparat poborców i kontrolerów.
3. Do akcji propagandowej zostało wciągnięte duchowieństwo i nauczycielstwo.
4. Kontyngent został rozłożony na poszczególne gospodarstwa nie w myśl Dziennika Świadczeń Rzeczowych nr 9.

- Zabezpieczenie majątków zostało zaprowadzone przez Komisarza Ziemskiego, który wyznaczył odpowiednich administratorów na poszczególne majątki.
5. Komisje dostaw w gromadach i gminach za wyjątkiem kilku nie istnieją, nie zostały zorganizowane rzekomo z powodu braku odpowiednich ludzi, którzy by się tym zainteresowali. W tej sprawie zabrał głos przedstawiciel PPR por. Śmigiełski, że na terenie powiatu współpracy brak, za wyjątkiem gminy Karsin. W dalszym toku zebrania okazało się przeciwnie, bo duchowieństwo już niejednokrotnie apelowało już do ludności w tej sprawie. Również obecny przedstawiciel nauczycielstwa stwierdził, że współpraca wśród nich również istnieje, tak, że oświadczenie przedstawiciela PPR było niesłuszne. W dalszym ciągu przedstawiciel PPR wyjaśniał zebranym, że akcja Świadczeń Rzeczowych nie mogła początkowo ruszyć z miejsca w należyтым tempie na terenie powiatu wskutek braku odpowiednich ludzi. Mimo dokładnego pouczenia w gminach i podziału Świadczeń Rzeczowych oraz spraw związanych z akcją zbierania świadczeń Rzeczowych przez b. Pełnomocnika Tymczasowego Rządu ob. Szulczyka w gminach Leśno, Czersk miasto i wieś oraz Brusy oraz w innych gminach przez Zastępcę Tymczasowego Pełnomocnika Duczymińskiego napotkano na trudności. Na zapytanie Kontrolera Wojewódzkiego Oddziału Świadczeń Rzeczowych, czy istnieją Rady Powiatowe, ob. por. Śmigiełski wyjaśnia, że sprawa ta jest zapoczątkowana i ma być w najbliższym czasie zorganizowana.
 6. Sprawa ludności pomiędzy powiatem, gminą a gromadą została rozwiązana w ten sposób, że ob. Starosta Rześniowiecki stawia do dyspozycji jeden motocykl.
 7. Punkty zsypu istnieją na terenie powiatu w ilości trzech, mianowicie punkt zsypu [w Chojnicach – JK] przy Samopomocy Chłopskiej o pojemności 5000 ton, odległość od stacji około 1 km. Oddział zsypu w Czersku o pojemności około 50 ton oddalony od stacji kolejowej Czersk $\frac{1}{2}$ km. Oddział Brusy o pojemności 50-60 ton oddległego od stacji kolejowej $\frac{1}{2}$ km. Poza tym organizują się gminne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, które również mają zorganizować poszczególne punkty zsypu.
 8. Zabezpieczenie poszczególnych punktów zsypu nie istnieje. Wojewódzki Kontroler Świadczeń Rzeczowych sprawę zabezpieczenia punktów zsypu przedstawił przed forum zebrania i polecił magazyny zabezpieczyć przez stróży nocnych.

9. Kontrola nad dostawami Świadczeń Rzeczowych w powiecie, gminach i gromadach spoczywa w ręku Inspektora Świadczeń Rzeczowych i jego kontrolerów.
10. Poszczególni dostawcy otrzymują zapłaty tylko ci, którzy wykazali się za świadczeniami sołtysów, że są właścicielami gospodarstw. Zapłaty za dostarczone świadczenia rzeczowe poniemieckich zapisuje się na rachunek do dyspozycji Starostwa.
11. Zapłata za Świadczenia Rzeczowe pochodzące z majątków powyżej 50 ha są zapisywane na rachunek do rozliczenia. Przy tym ob. por. Śmigieński, przedstawiciel PPR wyjaśnia, że majątek Żychce posiada 30 ton zboża w słomie, które nie może być na razie wymłócone, ponieważ nie posiadają maszyny, przy czym Wojewódzki Kontroler Oddziału Świadczeń Rzeczowych [wyjaśnił – JK], że majątki powyżej 50 ha są zobowiązane oddać wszystko zboże, zostawiając u siebie tyle zboża, które jest potrzebne na wyżywienie ludzi i zwierząt, obliczone według norm podanych w odnośnych Dziennikach Świadczeń Rzeczowych. Komisarz Ziemiński oświadczył, że majątek Żychce został samowolnie zajęty przez Władze Bezpieczeństwa z Chojnic, o czym złożył pisemne zawiadomienie do Władz Wojewódzkich.
12. Rozliczeń z wojskiem żadnych nie ma, ponieważ transakcji bezpośrednio z wojskiem nie było.
13. Sprawa omłotu zboża została zorganizowana w ten sposób, że wójtowie i sołtysi polecili poszczególnym gospodarzom przystąpienie do omłotu zboża, przy czym omłot jest dozorowany przez kontrolerów powiatowych i poborców gminnych.
14. Czynnikiem hamującym prace jest brak materiału opałowego, materiałów pędnych i oliwy (smary).
15. Opornych w wykonywaniu na nich nałożonych obowiązków upomniano, następnie doniesiono za pośrednictwem Starostwa do Milicji Obywatelskiej, żadnych innych kar nie wymierzano.
16. Czynników wrogich starających się nie dopuścić do realizowania świadczeń Rzeczowych nie zanotowano.
17. Terminowe nadsyłanie pięciodniówek przyobiegał Starosta Powiatowy zorganizować w ten sposób, że będą te pięciodniówki dostarczane przez specjalną pocztę tajną za pomocą kuriera.
18. Sprawa środków transportowych w czasie akcji żniwnej jest wystarczająca.

19. Instrukcja dla poborców w powiecie została przeprowadzona przez Inspektora dla Świadczeń Rzeczowych ustnie i częściowo doręczono je na piśmie.
20. Komitety Międzypartyjne, stali delegaci, którzy by się czuli współodpowiedzialni za wykonanie planu Świadczeń Rzeczowych dotąd nie są zorganizowane, sprawa ta jest w toku organizacji.
21. Ilość stogów znajdujących się jeszcze w powiecie podać w tej chwili nie można. Zostanie zapodane przez Inspektora dla Świadczeń Rzeczowych na odprawie dnia szóstego bm.
22. Stan zboża w punktach zasypu przedstawia się następująco:
Magazyn znajdujący się w Chojnicach posiada 115 ton,
Magazyn znajdujący się w Czersku posiada 48,5 tony,
Magazyn znajdujący się w Brusach posiada 20,5 tony.
Razem 184 tony.
23. Kontroler Wojewódzki Oddziału Świadczeń Rzeczowych ponadto podał do wiadomości:
 - a) założyć wykazy wykonanych Świadczeń Rzeczowych przez poszczególne gromady i gminy, tj. zboża, ziemniaków, mięsa itd.
 - b) założyć wykazy statystyczne jakie ziemiopłody zostały zabrane przez Wojska Radzieckie, jakie ilości zbóż zostały wydane Armii Polskiej, jakie ilości zostały dostarczone do przemysłu, ludności cywilnej i innym powiatom.
Wykazy statystyczne pod a) i b) mają również być prowadzone przez gminnych referentów Świadczeń Rzeczowych i mają stale być utrzymywane w aktualności.
 - c) Protokoły jednostronne i formalne należy przedstawić do Wojewódzkiego Oddziału Świadczeń Rzeczowych.
 - d) wykazy Świadczeń Rzeczowych na rok gospodarczy 1945/1946 należy jak najbardziej wykonać i przesłać do Wojewódzkiego Oddziału Świadczeń Rzeczowych.
 - e) Podać szkody wyrządzone na skutek spędu bydła przez Armię Czerwoną, przy czym należy dążyć do dokładnego wykazania powierzchni w ha i rodzaju zbóż.
Druki potrzebne na rozplanowanie Świadczeń Rzeczowych na rok 1945/1946 zostaną wydane przez Wojewódzki Oddział dla Świadczeń Rzeczowych po wykonaniu ich przez drukarnię.
 - f) organizować „Tygodnie omłotu” przez powołanie do tej czynności urzędników, pracowników miejskich itp., organizowanie młocki przez kieraty, zwożenie zboża wozami do stodół itp.

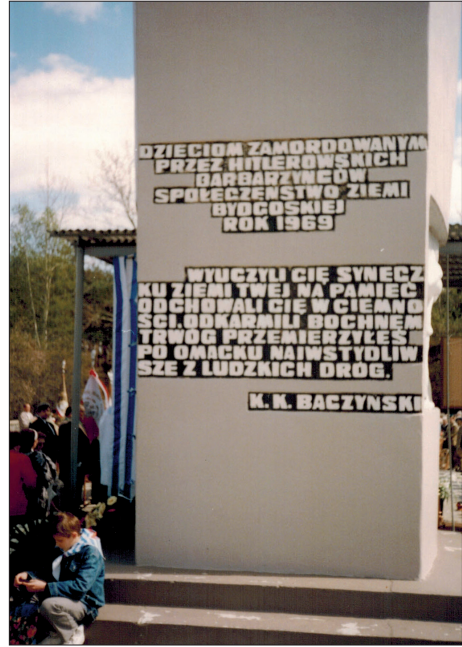
- g) należy podać do wiadomości ogółu, że za wykonanie Świadczeń Rzeczowych będą wydawane premie w postaci cukru, soli i artykułów przemysłowych.
- h) Samowolne zabieranie zboża, bydła przez żołnierzy Armii Czerwonej należy natychmiast zgłaszać na piśmie do Wojewódzkiego Oddziału Świadczeń Rzeczowych.

24. Biuro Powiatowego Inspektora Świadczeń Rzeczowych jest dotąd niezorganizowane, brak odpowiedniego pomieszczenia. Ma być urządzone w gmachu Starostwa Powiatowego, który dotąd był zajęty przez wojsko. Aparat urzędniczy Powiatowego Inspektora Świadczeń

Rzeczowych nie jest dotąd zorganizowany w myśl zarządzenia Ministra Apropowizacji i Handlu z dnia 9 maja 1945 r. z powodu braku odpowiednich sił. Sprawa ta jest dalej aktualna i Powiatowy Inspektor Świadczeń Rzeczowych odpowiedni personel w dalszym ciągu dobiera. Kontrolerów Powiatowych wyznaczono czterech, natomiast poborców 42 na powiat.

Na tym protokół zakończono i podpisano.

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, Dariusz Michalik, *Wybór materiałów i źródeł do działalności PPR w powiecie chojnickim w latach 1945-1948*, praca magisterska napisana w Instytucie Historii WSP w Słupsku pod kierunkiem doc. dra Zbigniewa Głowackiego, Słupsk 1990.



Ryc 165. Odświeżenie pomnika w Potulicach w 1969 r., gdzie w okresie wojny kierowani byli mieszkańcy ziemi chojnickiej.

* *
*

Wraz z zakończeniem działań wojennych na terenie całego państwa rozpoczęto akcję mającą na celu upodmiotowienie partii komunistycznej. Objawy tego faktu stały się widoczne już od początku lipca 1945 r., kiedy to czynniki lokalne sformułowały rezolucję popierającą powstanie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, który zdominowany został przez komunistów.

Wyrazy poparcia dla Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej

[Chojnice, 3 lipca 1945 r.]

Ludność miasta Chojnice zebrana w dniu 3 lipca na Wielkim Zgromadzeniu Narodowym z entuzjazmem i radością wita powstanie nowego Rządu Jedności Narodowej jako wyraz wielkiego zwycięstwa myśli demokratycznej w Polsce, a zatem bankructwa rozbałamuczonej fałszywą propagandą reakcji.

Zebrani domagają się współpracy obywateli naszego Państwa nad przyspieszeniem odbudowy Kraju, ślubując uroczystie podnieść wydajność pracy w fabrykach i urzędach dla dobra narodu i Demokratycznego Państwa Polskiego.

Nie może być bierności wśród mas. Musimy wszyscy czynnie współpracować nad wzmocnieniem ustroju demokratycznego w Polsce. Aktywność całego narodu w odbudowie zapewnia trwałą podstawę gospodarczego rozwoju siły i potęgi Demokratycznego Państwa Polskiego.

Niech żyje Rząd Jedności Narodowej!

Niech żyje Prezydent R.P. obywat. B. Bierut!

Niech żyje Premier Rządu Jedności Narodowej obywat. Osóbka-Morawski!

Niech żyje Jedność Narodu w walce przeciwko reakcji i faszystom.

Niech żyje sojusz Narodu Polskiego z Narodami Związku Radzieckiego jako gwarancja naszej niepodległości!

Źródło: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, zespół: Urząd Województwa Pomorskiego w Bydgoszczy, sygn. 599: Wydział Społeczno-Polityczny, k. 21: Rezolucja.

* *
*

Poniższy wypis przedstawia sytuację społeczną i gospodarczą panującą na terenie miasta i powiatu chojnickiego w pierwszych miesiącach po zakończeniu działań wojennych. Autorem sprawozdania byli pracownicy Polskiej Partii Robotniczej, gdyż następował wówczas czas przejmowania władzy przez ugrupowania komunistyczne.

Sprawozdanie PPR z powiatu chojnickiego [Chojnice, 6 lipca 1945 r.]

Akcja reformy rolnej.

Ogólna liczba majątków podlegających parcelacji = 104 majątki = 23.689,45 ha:

- Wyłączone na cele specjalne jako gospodarstwa hodowlane = 5 majątków = 2.368,49 ha.
- Zajęte przez wojska rosyjskie = 8 majątków = 3.027,84 ha.
- Wyłączone pod zalesianie = 10.775,81 ha.
- Parcelacja w zawieszeniu (podanie do Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego o wyłączenie) = 7 majątków = 1.147,70 ha.
- Rozparcelowane = 84 majątki = 6.269,61 ha.

Z parcelacji skorzystało:

- Służba folwarczna = 305 rodzin = 2.019,10 ha.
- Bezrolni robotnicy rolni = 174 rodzin = 1.075,62 ha.
- Małorolni do 5 ha = 108 rodzin = 247,81 ha.
- Średniorolni 5-10 ha = 43 rodziny = 197,17 ha.
- Rzemieślnicy = 89 rodzin = 80,65 ha.
- Ośrodki kulturalno-oświatowe i inne = 31 rodzin = 478,66 ha.
- Działki w dzierżawie = 34 rodziny = 311,99 ha.
- Działki nieobsadzone = 224 sztuki = 1.858,61 ha.

Stan zasiewów.

- Powierzchnia ogólna ziemi w ha – 55.664,45.
- Ilość koni zdolnych do pracy – 4.200 sztuk.
- Zasiew pszenicy ozimej – 3.500 ha.
- Zasiew żyta – 25.000 ha.
- Zasiew koniczyny – 1.998,75 ha.

- Projektowane zasiewy jare:
 - Powierzchnia ogólna – 25.000 ha.
 - Zaorane – 18.000 ha.
 - Pozostaje do orki traktorem – 7.000 ha.
 - Ilość traktorów wyremontowanych – 10 sztuk.
-
- Pszenica jara – 390,00 ha.
 - Jęczmień – 1.567,42 ha.
 - Owies – 2.280,63 ha.
 - Oleiste i włókniste – 535,38 ha.
 - Groch – 141,38 ha.
 - Mieszkanka – 1.497,25 ha.
 - Seradela – 575,38 ha.
 - Buraki pastewne – 1.167,63 ha.
 - Łubin – 2.818,79 ha.
 - Ziemniaki – 8.605,55 ha.
 - Warzywa – 397,60 ha.
-
- Zasiew żyta – 25.000,00 ha.
 - Zasiew pszenicy – 3.500,00 ha.
 - Zasiew koniczyny – 1.998,75 ha.
 - Zajęte – 5.188,69 ha.

Przygotowanie do akcji żniwnej.

Na podstawie sprawozdań wójtów skonstatowano:

- 8 gmin powiatu chojnickiego są samowystarczalne i pomocy żniwnej nie potrzebują.
- Gmina Chojnice miasto i wieś wymagają pomocy, która ma być udzielona przez instytucje społeczne, młodzież szkolną oraz ochotników z mieszkańców Chojnic.
- wszystkie dane na zapotrzebowanie ropy, oliwy, węgla, jak i żniwiarek, wiązarek (płacht, sznura itp.) podano do Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych.
- Ilość traktorów – 37 z tego 27 uszkodzonych, żniwiarek – 377, młocarek – 755.

Szkolnictwo.

Na terenie powiatu chojnickiego posiadamy:

- 1 gimnazjum Koedukacyjne,
- 1 gimnazjum Handlowe
- 6 szkół siedmio klasowych,
- 63 szkoły pierwszego i drugiego stopnia.

- Liczba nauczycieli i profesorów – 154,
- Liczba dzieci – 8.838.

Szkolnictwo na terenie powiatu jest dopiero w stanie organizacyjnym.

Przemysł.

Na terenie powiatu chojnickiego istnieje 65 przedsiębiorstw przemysłowych. Z liczby tej 27 przedsiębiorstw jest własnością państwową, będących pod tymczasowym zarządem państwowym, a reszta, tzn. 38 zakładów, własnością prywatną, również będących pod tymczasowym zarządem państwowym do czasu udowodnienia przez dawniejszego właściciela swego tytułu własności w drodze sądowej. Z zakładów tych czynnych lub częściowo czynnych jest 37.

Najpoważniej reprezentowany jest przemysł spożywczy: 18 młynów, 4 mleczarnie, 7 gorzelni itd. Z kolei przemysł drzewny: 4 tartaki, 3 fabryki listew i ram oraz 2 fabryki mebli. Przemysł mineralny: 4 cegielnie, jednakże jeszcze nieczynne. Poza tym inne rodzaje przemysłu są w mniejszym stopniu reprezentowane.

Biorąc pod uwagę tylko czynne zakłady przemysłowe należy stwierdzić, że z zatrudnionych przed 1 września 1939 r. 1140 robotników obecnie pracuje 370 robotników.

Wydajność produkcyjna jest bardzo słaba. Wyraża się to w liczbie około 40% produkcji przedwojennej. Przyczyną tego jest przede wszystkim zniszczenie lub zdekompletowanie urządzeń maszynowych na skutek działań wojennych. Drugim czynnikiem hamującym jest brak surowców. Ponadto wpływają na niski poziom produkcji brak fachowców, niedostateczna apro wizacja itd.

Rzemiosło wyraża się w następujących cyfrach: warsztatów mamy 147. Z tego warsztatów krawieckich 28, szewskich 24, fryzjerskich 18, kowal-

skich 12, ślusarskich 10, stolarskich 6, dekarских 6, rzeźnickich 3, piekarskich 18, fotograficznych 2.

Ogólnie należy stwierdzić, że warsztaty te są dopiero w stadium uruchomienia walcząc z trudnościami jak brak narzędzi, surowca i kredytów.

Podpisał sekretarz Komitetu Powiatowego PPR w Chojnicach – Śmigiełski.

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, Dariusz Michalik, *Wybór materiałów i źródeł do działalności PPR w powiecie chojnickim w latach 1945-1948*, praca magisterska napisana w Instytucie Historii WSP w Słupsku pod kierunkiem doc. dra Zbigniewa Głowackiego, Słupsk 1990.

* *
*

Po zakończeniu działań wojennych partia komunistyczna sukcesywnie przygotowywała się do przejęcia pełni władzy na obszarze całego państwa. Istotne znaczenie w tym względzie miało przejęcie wpływów w terenie. Przygotowywane sprawozdania przez Komitet Powiatowy PPR w Chojnicach dobitnie o tym świadczą.

**Sprawozdanie z działalności Komitetu Powiatowego PPR
w Chojnicach za okres od 30 kwietnia do 30 maja 1946 roku**
[Chojnice, 1 czerwca 1946 r.]

Stan partii.

W miesiącu maju stan naszej partii zwiększył się o 15 członków, wyjechało w inne tereny 11, stan ogólny wynosi 546 członków, objętych w 46 komórkach. Za okres sprawozdawczy odbyły się 2 wielkie wiece, 13 masówek i 24 zebrań. Poza tym przeprowadzono 2 posiedzenia Komisji Porozumiewawczej i 1 posiedzenie Komitetu Powiatowego.

Współpraca międzypartyjna.

Nasza współpraca z PPS po linii partyjnej wzmaga się na ogół zadowalająco, jednak zaznaczyć należy, że dużo jest członków PPS, którzy aktywnie jeszcze nic nie zrobili, a dlatego że my stoimy na stanowisku, współpracujemy z nimi i przyciągamy ich do tej współpracy.

Stronnictwo Ludowe, w naszym powiecie nie wykazuje pracy aktywnej, pomimo, że doły, jakie takie mają zaufanie do SL i masowo by przystąpili w szeregi stronnictwa, tylko że nie ma w ogóle żadnej pracy ze strony Zarządu Powiatowego w terenie. SL liczy około 400 członków, należy zaznaczyć, że w Zarządzie Powiatowym SL niektórzy z członków troszczą się więcej o PSL niż o swoje własne SL, również nie interesują się i nie udzielają się żadnej pracy aktywnej.

Stronnictwo Demokratyczne nie zwiększyło się. Współpraca jest w dobrej komitywie naszej partii.

Polskie Stronnictwo Ludowe: PSL na terenie naszego powiatu oficjalnie nie istnieje. Prócz powiatowego prezesa ob. Jóźwika, byłego posła z Hienno-Piasta i drugiego skarbnika ob. Niezgody obecnego wójta gminy Ryteł. Niektórzy PSL-owcy na terenie naszego powiatu oficjalnie w ogóle się nie chcą przyznać, że należą do PSL-u, jak również nie posiadają legitymacji. Po dłuższej dyskusji na posiedzeniu Komisji Porozumiewawczej stwierdziliśmy, że PSL na terenie powiatu chojnickiego nie istnieje.

Stronnictwo Pracy: na naszym terenie nie wykazuje żadnej intensywnej pracy, dwóch członków bierze zawsze udział na posiedzeniu Komisji Porozumiewawczej. Ilości członków danego Stronnictwa stwierdzić nie można. Idą przeważnie po linii naszych poglądów.

Samopomoc Chłopska.

Związek Samopomocy Chłopskiej w powiecie chojnickim jest w stanie opłakanym, pomimo że pracuje naszych dwóch tow. w Powiatowym Zarządzie Związku Samopomocy Chłopskiej. Jednak prezes powiatowy ob. Bemowski stara się swoją sprytną i krecią pracą postawić Związek Samopomocy Chłopskiej w takim świetle w oczach społeczeństwa, żeby go jak najwięcej ośmieszyć. Przykro nam jest, że myśmy już tyle razy zwracali się do Komitetu Wojewódzkiego PPR i Wojewódzkiego Zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej, aby tego starego lisa z naszego powiatu i Zarządu wyrzucić, przekonaaliśmy się, że jest to najwięcej otwarty wróg demokracji.

Związki Zawodowe.

Związki Zawodowe w naszym powiecie jak poprzednio są owładnięte przez element reakcyjny.

Związek Walki Młodych.

ZWM w naszym powiecie dzięki naszej pracy i jednej z członkiń ZWM-u niejakej Spychownej, wykazuje się pracą aktywną, jednak zaznaczyć należy, że przewodniczący, którzy byli przysłani z Wojewódzkiego Zarządu ZWM dotychczas nie było takiego, żeby mu naprawdę zależało na podniesieniu autorytetu ZWM. Młodzież w naszym powiecie okazuje chęci do pracy społecznej, tylko potrzeba dobrego kierownika.

Akcja siewna.

Z akcją siewną mieliśmy bardzo dużo pracy w naszym powiecie i to w związku z tym, że elementy reakcyjne utrudniają wszystkim przesiedleńcom i repatriantom, a tym bardziej naszym tow. w udzielaniu pomocy, czy to w zbożu, czy też w sile pociągowej, jednak już prawie gospodarze akcję siewną ukończyli. Co do resztówek Samopomocy Chłopskiej, to szło gorzej, wszak żeby nie naszych dwóch tow. tam pracowało, to jest tow. Śledź i tow. Malatyński, który ukończył II Wojskowy Kurs Szkoły Partyjnej w Bydgoszczy, to by resztówki na pewno nie zostały obsiane. Zaznaczyć należy, że tow. Malatyński uległ wpływom starego wygi Bemowskiego. Żebyśmy nie wpływali na tow. Malatyńskiego to na pewno stałby się reakcyjnym narzędziem.

Bezpieczeństwo:

Komórka P.U.B.P. [Państwowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego – J.K.] liczy 28 członków. Podkreślamy, iż praca komórki dodatnio wpływa na podniesienie jakości pracy w całym urzędzie. Ogólna praca jest dobra.

Milicja Obywatelska:

Komórka M.O. liczy 23 członków. Obecny kom. M.O. tow. Tarka jest dla nas bardzo sympatyczny i okazuje część współpracy, jednak niestety my nie mamy do niego 100% zaufania, a mianowicie dlaczego: Był taki wypadek,

przy granicy powiatu Tucholskiego, posterunek M.O. z Czerska miał pewne dane, że w jednym domu kwaterowała banda w składzie 8 ludzi. Posterunek M.O. Czersk alarmował do Kom. Pow. M.O. w Chojnicach, o przysłanie pomocy celem ujęcia bandytów. Jednak pomimo dwukrotnego powtarzania przez telefon Kom. Pow. M.O. tow. Tarka pomocy nie posłał, tłumacząc się tym, że dyżurny źle go poinformował o telefonie itp. Po rozmowie z szefem P.U.B.P., który oświadczył nam również, i tak samo jak tow. Tarka, więc tu nam podpada, że szef P.U.B.P. staje w obronie Komendanta M.O., żeby go nie spotkała widocznie jakaś nieprzyjemność z powodu nie posłania pomocy, a jednak okazało się, że ci bandyci naprawdę tam kwaterowali. Szef P.U.B.P. dając nam pociechę, że ci bandyci zostali ujęci, czy polega to na prawdzie, czy zostali schwytani tego nie wiemy, jedno tylko wiemy, że jakby był tow. Maciopa, to by na pewno tak flegmatycznie tej sprawy nie załatwił.

Starosta Powiatowy:

Starosta jako gospodarczo pracuje nieźle, politycznie doprowadziła go wprost do szaleństwa sytuacja w jakiej się znajduje reakcja, którą on 100% popiera. Mamy jednak nadzieję, że jeżeli referendum, wybory przejdą tak zgrabnie jak 1 i 3 maja, to nasz starosta stanie się 100% demokratą.

Urząd Ziemski:

W Urzędzie Ziemskim nie zaszły żadne zmiany. Demoralizowanie społeczeństwa, chaos w naszym powiecie, wytwarza się z inicjatywy Urzędu Ziemskiego, jak w niesprawiedliwy sposób przydzielania i odbierania inwentarza poniemieckiego pomiędzy robotników, osiedlanie przesiedleńców i repatriantów, popieranie i pomaganie szabrownikom i spekulantom. My z tym walczymy, krzywdy naprawiamy, lecz jest nam ciężko wszystko naprawić tak jak potrzeba, ponieważ spryciarze sanacyjni niektóre sprawy tak pokręcą, że jedynie naprawa tych wszystkich wypaczeń byłoby żebyśmy mogli tą całą grandę usunąć i wstawić ludzi uczciwych na ich miejsca, jednak tego uczynić nie możemy, bo nie mamy ludzi naszych, więc musimy nadal walczyć z tymi rekinami co obecnie są, tak że cały Urząd Ziemski jest pod psem.

Sytuacja polityczna.

Teren naszego powiatu został w ostatnich tygodniach nawiedzony przez bandy, co całkowicie wpłynęło na przyrost naszej partii. Należy zaznaczyć, że panika jest do najwyższego stopnia w szeregach naszej partii, co wymaga organizowania jak najwięcej masówek i wieców. Wobec czego należałoby przysłać kilku dobrych mówców, gdyż poza naszą partią, która urządza masówki i więcej żadnej innej nie można do tego spowodować. PPS naszą kompromisową współpracą rozzuchwała się, tym samym nie konkretnego nie robi, również usiłowaliśmy wpłynąć na inteligencję, z którą odbyliśmy wielką masówkę celem zaangażowania ich do pracy po linii referendum proponując stworzyć sekcję propagandową nad czym nawet wywiązała się szeroka dyskusja, ponieważ w zebraniu brało udział ponad 150 inteligencji reprezentującej wszystkie odcinki społeczno-gospodarcze, jednak nie udało się nam takowej stworzyć, gdyż ci panowie rezerwują się.

Natomiast wiece i masówki wywołują bardzo dobry nastrój tak, że tutejsza ludność nie mająca żadnych tradycji wolnościowych z wielkim entuzjazmem przyjmuje różne wyjaśnienia o sprawach państwowych, ustrojowych i referendum ludowym, tym samym akcje te należałoby odpowiednio nasilić.

Podpisał za zgodność I Sekretarz Komitetu Powiatowego PPR – Rakoczy.

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, Dariusz Michalik, *Wybór materiałów i źródeł do działalności PPR w powiecie chojnickim w latach 1945-1948*, praca magisterska napisana w Instytucie Historii WSP w Słupsku pod kierunkiem doc. dra Zbigniewa Głowackiego, Słupsk 1990.

5

Wykaz
Gromad należących do gminy: Chojnice-miast

Stan w dniu 1.9.1959	Gromady utworzone	Gromady skasowane	Wiek gromady w dniu 1.9.1959	Wzrost gromad w stosunku do sąsiednich gromad w tym samym dniu				
				1	2	3	4	5
				1	2	3	4	5
1. Angoria	-	-	Angoria	-	-	-	-	-
2. Ciesiosin	-	-	Ciesiosin	-	-	-	-	-
3. Charyzów	-	-	Charyzów	-	-	-	-	-
4. Chojnice	-	-	Chojnice	-	-	-	-	-
5. Dargoszewice	-	-	Dargoszewice	-	-	-	-	-
6. Dranów	-	-	Dranów	-	-	-	-	-
7. Gocławice	-	-	Gocławice	-	-	-	-	-
8. Jarosno	-	-	Jarosno	-	-	-	-	-
9. Jasionki	-	-	Jasionki	-	-	-	-	-
10. Jermanki	-	-	Jermanki	-	-	-	-	-
11. Kłodna	-	-	Kłodna	-	-	-	-	-
12. Krowczyce	-	-	Krowczyce	-	-	-	-	-
13. Kuchnowo	-	-	Kuchnowo	-	-	-	-	-
14. Kuchowice	-	-	Kuchowice	-	-	-	-	-
15. Kury	-	-	Kury	-	-	-	-	-
16. Nowa-Gród	-	-	Nowa-Gród	-	-	-	-	-
17. Nowa-Weź	-	-	Nowa-Weź	-	-	-	-	-
18. Ogrodziny	-	-	Ogrodziny	-	-	-	-	-
19. Ostrowo	-	-	Ostrowo	-	-	-	-	-
20. Pawłowo 10/59	-	-	Pawłowo	-	-	-	-	-
21. Pawłowo 11/59	-	-	Pawłowo	-	-	-	-	-
22. Słone	-	-	Słone	-	-	-	-	-
23. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
24. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
25. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
26. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
27. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
28. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
29. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
30. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
31. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
32. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
33. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
34. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
35. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
36. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
37. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
38. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
39. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
40. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
41. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
42. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
43. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
44. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
45. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
46. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
47. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
48. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
49. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
50. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
51. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
52. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
53. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
54. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
55. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
56. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
57. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
58. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
59. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
60. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
61. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
62. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
63. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
64. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
65. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
66. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
67. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
68. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
69. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
70. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
71. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
72. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
73. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
74. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
75. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
76. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
77. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
78. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
79. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
80. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
81. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
82. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
83. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
84. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
85. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
86. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
87. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
88. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
89. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-
90. Sierosno	-	-	Sierosno	-	-	-	-	-

Przewodniczący: Dariusz Michalik
I Sekretarz: Rakoczy

Ryc 166. Dokument przedstawiający wykaz gromad wchodzących w skład Gminy Wiejskiej Chojnice w 1947 r.

* *
*

Prawdziwym testem dla władz nowego reżimu komunistycznego miało być – przygotowywane z dużym nakładem sił i środków – głosowanie ludowe 30 czerwca 1946 r. Społeczeństwo miało wówczas odpowiedzieć na trzy pytania, warunkujące rozwój linii politycznej dotychczasowych władz. Dużo uwagi poświęcono temu wydarzeniu także na ziemi chojnickiej, o czym świadczy przygotowane sprawozdanie przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego,

**Sprawozdanie Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa
Publicznego w Chojnicach z akcji głosowania ludowego
w powiecie**

[Chojnice, 20 lipca 1946 r.]

I.

W powiecie chojnickim było 32 Obwodów Głosowania Ludowego. Z tej liczby 5 Obwodów było średnio zagrożonych przez bandy.

Chojnice miasto – 5 Obwodów: 1, 2, 3, 4, 5; Czernikowo miasto – 3 Obwody: 6, 7, 8; Gmina Chojnice Wieś – 6 Obwodów: Ogorzeliny 9, Silno 10, Lichnowy 11, Krojanty 12, Jarcewo 13. Gmina Czernikowo – Wieś, 3 Obwody: Łąg 14, Czernikowo wieś 15, Mokre 16. Gmina Brusy – 5 Obwodów: Brusy 17, Kosobudy 18, Męcikał 19, Czyczkowy 20, Zalesie 21. Gmina Brzeźno Szlacheckie, 2 Obwody: Brzeźno Szlacheckie 22, Borowy Młyn 23. Gmina Karsin, 3 Obwody: Karsin 24, Wiele 25, Borsk 26. Gmina Konarzyny, 2 Obwody: Konarzyny 27, Swornegacie 28. Gmina Leśno, 1 Obwód: Leśno 29. Gmina Lipnica, 2 Obwody: Zapceń 30, Borzyszkowy 31. Gmina Ryteń, 1 Obwód: Ryteń 32.

We wszystkich obwodach były przeprowadzone teczki obserwacyjne.

II.

W powiecie chojnickim ogólna ilość mieszkańców wynosi 72 208 osób. Z nich uprawnionych do głosowania było 36 746 osób. Głosowało natomiast 33 277.

Ilość głosów unieważnionych jest niewiadoma z powodu natychmiastowego przewiezienia urn do Bydgoszczy. Wiadomo nam jednak jest, że na kartkach były napisy niemieckie, tzn. 3 razy „nein” oraz kartki podarte.

III.

Podział ludności wg grup społecznych:

- a. w ośrodkach miejskich: robotnicy – ok. 20 tysięcy, inteligencja – ok. 6 tysięcy, rzemieślnicy – ok. 8 tysięcy, handlarze – ok. 2 tysięcy;
- b. w ośrodkach wiejskich: małorolni – ok. 15 tysięcy, możni rolnicy – ok. 3 tysięcy, średniorolni – ok. 11 tysięcy i bezrolni – ok. 7 tysięcy.

IV.

Liczebność partii legalnych w powiecie:

- a. PPR – ok. 450 członków,
- b. PPS – ok. 450 członków,
- c. SL – ok. 200 członków,
- d. SD – 10 członków,
- e. SP – ok. 90,
- f. PSL – ok. 100 członków.

W obwodzie nr 11 – Lichnowy z-ca przewodniczącego Komisji Wyborczej, Pestka Józef dopuścił się przekroczenia instrukcji, a mianowicie oddał już wypełnioną kartkę wyborczą w kopercie obywatelki Marii Czaplewskiej, zam. w Lichnowach pow. Chojnice, na której na wszystkie trzy pytania odpowiadano – „nie”. Oprócz tego dał jej jeszcze jedną czystą kartkę. Po wypełnieniu przez ob. Czaplewską owej kartki i wkładaniu jej w kopertę zauważyła ona, że w kopercie znajduje się już jedna wypełniona kartka z odpowiedzią trzy razy – „nie”. Po zwróceniu uwagi z-cy Przewodniczącego, ob. Pestce Józefowi, ten odebrał jej wypełnioną kartkę i położył ją pod urnę, po chwili kartkę tę podarł.

Działalności PSL w związku z Głosowaniem Ludowym nie było. W Obwodzie nr 25 Wiele, ks. Wrycza dnia 29 VI 1946 r. w czasie kazania powiedział: Że kazano mu mówić, żeby ludzie jak najprędzej głosowali. Poza tym innych wypadków nie było.

Spis członków Komisji Obwodowych, ich przynależność i charakterystyka wysłana została do Woj. Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy dnia 28 V 1946 r. /.../.

Wśród Komisji Obwodowych Głosowania Ludowego nie notowano przejawów wrogich lub podejrzaną dla działalności Demokracji.

Jedynie w Obwodzie nr 11 Lichnowy, z-ca Przewodniczącego Komisji Wyborczej Pestka Józef dopuścił się przekroczenia instrukcji. Podział na Obwody w naszym powiecie okazał się dobry. W stosunku do ilości mieszkańców w powiecie 32 Obwody w zupełności wystarczały.

Akcja propagandowa w powiecie chojnickim nie osiągnęła swych celów. Materiały propagandowe nie dotarły na wieś. Winę w tym ponoszą Zarządy Gminne. Dlatego, że materiałów propagandowych po wsiach nie przeprowadzano. W Obwodzie Lichnowy w dniu Głosowania Ludowego nalepione zostały nalepki PSL-u z napisem „na pierwsze pytanie nie”. Ulotek tych było pięć sztuk. W Obwodzie Brusy patrol MO i KBW w nocy z dnia 29 na 30 VI 1946 znalazł porozrzucane ulotki WiN. Ulotek tych było cztery. Przesłane zostały do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Kolporterów tych ulotek nie przechwycono, jednakowoż miejscowości te obstawione zostały silną siecią agentury.

Prewencyjnych aresztowań nie było. Oddziały KBW patrolowały przez cały okres nasz powiat, w celu wykrycia band. W okresie Głosowania żadnych napadów przez bandy nie było.

Podpisali: starszy referent PUBP w Chojnicach Jan Rostowski oraz szef PUBP w Chojnicach Brunon Sadecki.

Skład Ochrony i charakterystyki Ochrony

Chojnice Miasto – Obwód 1. Skład Ochrony: 1. Dowódca – Wesołowski Zygmunt, funkcjonariusz PUBP, ur. 25 IV 1924 w Ciecholewach pow. Chojnice, wykształcenie 7 klas szkoły powszechnej i 1 klasa gimnazjum, przynależność partyjna PPR; 2. Tarka Stanisław – ORMO; 3. Radomski Zygmunt – ORMO; Matuszak Zygmunt – ORMO; Spich Witold – ORMO. Wszyscy należą do PPR. Skład Ochrony wywiązał się z swej pracy znakomicie.

Chojnice Miasto – Obwód 2. Skład Ochrony: 1. Dowódca – Gliszczyński Franciszek, funkcjonariusz MO, przynależność partyjna PPR; 2. Lubiński Jan – ORMO; 3. Domeracki Wincenty – ORMO; Januszewski Roman – ORMO; 5. Kamiński Antoni – ORMO. Wszyscy należą do PPR. W pracy swej byli chętni i wypełniali powierzone im rozkazy.

Chojnice Miasto – Obwód 3. Skład Ochronny: 1. Dowódca – Wesołowski Antoni, funkcjonariusz PUBP, ur. 10 XII 1922 w Ciecholewach pow. Chojnice, wykształcenie 7 klas szkoły powszechnej i 3 klasy szkoły doksztalczącej – zawodowej, bezpartyjny; 2. Morawski Henryk – ORMO; 3. Głowicki Józef – ORMO; 4. Siutkowski Bronisław – ORMO; 5. Gostomczyk Edwin – ORMO. Wszyscy należą do PPR. Pracę swą wykonywali bez zarzutu.

Chojnice Miasto – Obwód 4. Skład Ochronny: 1. Dowódca – Czyzikowski, funkcjonariusz MO, wykształcenie 4 klasy szkoły powszechnej, przynależność partyjna PPR; 2. Grzela Henryk – ORMO; 3. Kurowski Henryk – ORMO; 4. Pruszyński Jan – ORMO; 5. Szmagliński Antoni – ORMO. Wszyscy należą do PPR. W pracy swej nie zawiedli. Zadania swe wykonali należycie.

Chojnice Miasto – Obwód 5. Skład Komisji: 1. Dowódca – Rutkowski Franciszek, funkcjonariusz MO przy Powiatowej Komendzie MO w Chojnicach, przynależność partyjna PPR; 2. Galikowski Kazimierz – ORMO; 3. Błaszowski Alojzy – ORMO; 4. Jeżewski Bronisław – ORMO; 5. Koszmider Edmund – ORMO. Wszyscy należą do PPS. Z pracy swej wywiązali się dobrze. Rozkazy wykonywali sumienni i należycie.

Czersk Miasto /.../

Źródło: *Z polityki terroru: głosowanie ludowe z 30 czerwca 1946 r. w raportach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego: wybór dokumentów*, oprac. Tadeusz Kisielewski i Michał Strzelecki, Bydgoszcz 2000.

* *
*

Jednym z istotnych elementów tworzenia władzy ludowej na ziemi chojnickiej stało się kształtowanie oddolnych struktur partyjnych w terenie. Rozwój PPR w powiecie chojnickim, w pierwszym okresie funkcjonowania, przedstawia sprawozdanie I sekretarza Komitetu Powiatowego PPR w Chojnicach – towarzysza Musiała. Jednocześnie dokument ten omawia szczegółowe przygotowania reżimu komunistycznego do akcji wyborczej 19 stycznia 1947 r. Data ta oznaczała w praktyce kres działalności legalnej i półlegalnej opozycji sejmowej w państwie polskim.

Sprawozdanie I sekretarza Komitetu Powiatowego PPR w Chojnicach za grudzień 1946 roku

[Chojnice, 30 grudnia 1946 r.]

Obecny stan partii w naszym powiecie wynosi 901 członków. W miesiącu grudniu był stopniowy wzrost, od 1 grudnia do 10 grudnia o 54 członków, a od 10 grudnia do 20 grudnia o 54 członków. Jednym słowem werbuunek w dalszym ciągu trwa.

W ostatnim czasie odbyło się 9 wieców ogólnych zorganizowanych przez Blok Demokratyczny oraz wojsko. Przedstawiciele – prelegenci z PPR i PPS jak i SL oraz przedstawiciele Wojska Polskiego. Wiece te odbyły się w następujących miejscowościach: Chojnice, Czersk, Karsin, Brusy, Rytel, Lipnica, Brzeźno, Borowy Młyn i Swornegacie. Ponadto odbywają się w dalszym ciągu spotkania informacyjne, przedwyborcze we wszystkich większych gromadach, jak i Zakładach Pracy. Na ogół wyczuć można obojętność wśród tutejszego społeczeństwa.

Komitety Obywatelskie:

W Chojnicach został powołany i utworzony Komitet Obywatelski, w skład którego weszli przedstawiciele partii politycznych, Związków Zawodowych, Związków Samopomocy Chłopskiej oraz bezpartyjni. Jako przewodniczącego wybrano naszego towarzysza burmistrza miasta Chojnice Majewskiego Romana. Ponadto zostały utworzone Komitety Obywatelskie w gminach: Brusy, Leśno, Brzeźno, Lipnica, Konarzyny i Karsin. W pozostałych miejscowościach są [trwają – J.K.] prace nad utworzeniem tegoż Komitetu.

Trójki Partyjne:

Trójki partyjne u nas zostały powołane i już pracę swą pełnią. Jedynie słabo idzie w tych terenach, gdzie musieliśmy przerzucić naszych towarzyszy z innych terenów i w tych terenach, gdzie przed niedawnym czasem były bandy leśne.

Nazwy gmin:

W powiecie chojnickim mamy dwa miasta i 9 gmin wiejskich:

1. Gmina Chojnice: wieś, która jest największą gminą, natomiast komitetu partyjnego nie ma, natomiast kół partyjnych jest 9 licząc 169 członków, lokalu partyjnego tak samo nie ma. Sekretarz Zarządu Gminnego Chojnice ob. Bączkowski Jan rocznik 1903, przynależność partyjna jego jest SL.
2. Gmina Czersk: wieś nie posiada komitetu gminnego natomiast kół partyjnych jest 4, liczą 44 członków. Lokalu partyjnego nie ma. Sekretarzem Zarządu Gminnego jest obywatel Knitter Antoni, który jest członkiem SL.
3. Gmina Brusy: komitetu i lokalu partyjnego nie ma, koła partyjne natomiast są 2 liczące 23 członków. Sekretarzem Zarządu Gminnego jest obywatel Leszczyński Edmund członek SL.
4. Gmina Leśno: bodaj, że jest najsłabszą gminą, gdyż lokalu ani koła partyjnego nie ma. Sekretarzem Zarządu Gminnego jest obywatel Wysocki Michał zwolennik PSL.
5. Rytel: gmina nie posiada lokalu partyjnego, licząc 3 koła partyjne i 40 członków. Sekretarzem Zarządu Gminnego jest obywatel Łangowski Maksymilian, bezpartyjny.
6. Gmina Lipnica: komitetu ani lokalu partyjnego nie ma, koło partyjne jest jedno liczące członków 16. Sekretarzem Zarządu Gminnego jest obywatel Łobocki Jan, członek PPR.
7. Gmina Brzeźno: lokalu partyjnego ani Komitetu nie ma. Koło partyjne jest jedno, liczące 7 członków. Sekretarzem Zarządu Gminnego jest niejaki obywatel Dymek Alojzy, członek SL.
8. Gmina Konarzyny: komitetu ani lokalu partyjnego nie ma. Kół partyjnych jest 3, członków 40. Sekretarzem Zarządu gminnego jest ob. Sobczak Jan, członek PPS.

9. Gmina Karsin posiada jeden Komitet Gminny, mając zarazem lokal partyjny, który jest w Karsinie, kół partyjnych jest 7, liczące członków 56. Sekretarzem Komitetu Gminnego jest towarzysz Cherek Franciszek, stary działacz partyjny. Sekretarzem Zarządu Gminnego jest obywatel Bembenek Władysław – bezpartyjny.

Stan ogólny:

Na terenie powiatu chojnickiego mamy jeden Komitet Powiatowy, jeden Komitet Miejski Czerny i jeden Komitet Gminny w Karsinie. Kół ogółem jest 48, licząc członków ogółem 901.

Komitety Daniny Narodowej:

Komitety Daniny Narodowej zostały powołane w mieście Chojnicach, jak i w Czerny oraz 9 gminach, które zaopatrywały wysokości należnej zapłaty Daniny Narodowej. Ogólnie wyczuć można było niezadowolenie i zakwaszone miny niejednych szabrowników hotelistów, którzy chcieli się wyminąć od nałożonego im wymiaru. Komisje Obwodowe: komisje obwodowe mamy skompletowane na 20 obwodach składające się przeważnie z ludzi pewnych i oddanych. Ostatnio przeprowadziliśmy parę małych zmian w obwodach słabych i niepewnych. Obecnie mamy pewność, że komisje te będą w 90% pewne.

Sytuacja przedwyborcza w terenie:

Ostatnio zauważyć można w terenie znaczną poprawę i ustosunkowanie się przyszłych wyborów z tych względów, że bandy leśne (działacze opozycyjni w stosunku do nowej władzy ludowej) nie mogą działać z powodu, iż wszystkie gminy są obstawione przez wojsko, to jest grupy propagandowe, które swym podejściem i życzliwym stosunkowaniem się umiędzy zdobyć zaufanie i zadowolenie. Jest jeszcze dużo elementu zasłuchanego za bardzo w propagandę p. Mikołajczyka i jego prowodyrów. Na ogół zauważyć można i wyczuć, że społeczeństwo weźmie czynny udział w dzień przyszłych wyborów, tj. dnia 19 stycznia.

Podpisał I sekretarz Komitetu Powiatowego PPR – Musiał.

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, Dariusz Michalik, *Wybór materiałów i źródeł do działalności PPR w powiecie chojnickim w latach 1945-1948*, praca magisterska napisana w Instytucie Historii WSP w Słupsku pod kierunkiem doc. dra Zbigniewa Głowackiego, Słupsk 1990.

* *
*

19 stycznia 1947 r. odbyły się pierwsze po wojnie – sfalszowane przez reżim komunistyczny – wybory parlamentarne, które w praktyce przesądziły o budowie państwa podporządkowanego Związkowi Radzieckiemu. Od tego momentu zabrakło w państwie demokratycznej opozycji parlamentarnej. Władza ludowa zaczęła skupiać się na eliminowaniu z życia społecznego i gospodarczego zwolenników innego systemu niż komunistyczny. Linia ta zaznaczyła się także na ziemi chojnickiej, co obrazuje poniższe sprawozdanie partyjne.

**Sprawozdanie z działalności Komitetu Powiatowego PPR
w Chojnicach za okres od 1 stycznia 1947 do 31 stycznia
1947 roku**

[Chojnice, 31 stycznia 1947 r.]

Stan partii:

W miesiącu sprawozdawczym stan naszej partii zwiększył się znacznie o 240 członków, w tym wyjechało na inne tereny 11-tu. Obecny stan partii na dzień 1 lutego 1947 r. wynosi 1198 członków.

Zebrania i posiedzenia:

W miesiącu styczniu odbyły się dwa posiedzenia Egzekutywy; jedno posiedzenie Komitetu Powiatowego oraz jedno posiedzenie PPR i PPS. Ponadto odbyła się odprawa sekretarzy kół w Chojnicach, odprawa sekretarzy kół w Czersku oraz odprawa sekretarzy kół w Karsinie i w Brusach. Wieców

przedwyborczych odbyło się 22 oraz 27 zebrań gromadzkich. Wieców powyborczych odbyło się jedenaście, dwa w miastach i dziewięć w gminach. Wszystkie te wiece obsługiwane były każdorazowo przez prelegentów wojskowych oraz prelegentów Stronnictw Bloku Demokratycznego. Wszystkie większe Koła i Komitety Gminne obsługiwane były przez I i II Sekretarza oraz instruktorów.

Współpraca Międzypartyjna:

W miesiącu styczniu odbyło się zebranie Komisji Porozumiewawczej Partii Politycznych, na którym omawiane były sprawy urządzania wspólnych wieców przedwyborczych oraz rozprowadzenie pracy w sam dzień wyborów. Pomimo tych wszelkich planów stwierdzić trzeba, że najwięcej wkładu i najwięcej pracy wydała nasza partia ze swoimi aktywistami.

Organizacje Młodzieżowe:

W ostatnim czasie młodzież nasza ZWM zdaje się ruszyła cośkolwiek z miejsca. Tłumaczyć to należy tym, że Wojewódzki Zarząd ZWM więcej zainteresował się młodzieżą chojnicką. Po ostatnich dwóch zebraniach przeprowadzonych przez delegata ZWM kol. Koźlińskiego, przybyło nawet paru nowych członków, uczni tutejszego gimnazjum. Jednakowoż zauważyć można, że społeczeństwo z samego miasta Chojnice, najwięcej sympatyzuje do młodzieży harcerstwa. Tak samo słabą działalność okazuje tutejsza młodzież O.M. TUR ze względu tak samo słabego kierownictwa z ich strony.

Samopomoc Chłopska:

Samopomoc Chłopska jako najsilniejszy związek zorganizowany w powiecie chojnickim, ma jednak zrzeszonych spośród siebie bardzo dużo kułaków, którzy swoją krętacką robotą, a nieraz i przekupstwem, starają się wprowadzić niezadowolenie i niesnaski pomiędzy najwięcej zniszczonymi i opuszczonymi gospodarzami i działkowcami. Hersztem tej krętackiej roboty jest p. Bemowski, prezes Pow. Związku Samopomocy Chłopskiej, który jest wielkim spryciarzem i dziesięciokrotnym prezesem.

Związki zawodowe:

Związki zawodowe w powiecie chojnickim jako najliczniejszy zespół 5500 członków nie wykazał i nie wykazuje żadnej aktywnej działalności. Pow. Rada Związków Zawodowych od dłuższego czasu leży w rozkładzie, chociaż robiliśmy interwencje w OKZZ w Bydgoszczy.

Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego:

Chojnicki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego wykazał naprawdę intensywną pracę przedwyborczą, likwidując poważniejszych PSL-ów oraz zabezpieczając tereny, jak i obwody wyborcze. Na wyróżnienie zasługuje sam kierownik UB por. Błachewicz, który dużo wkładu i poświęcenia wydał z siebie, ważniejsze wydarzenia uzgadniając z Partią.

Milicja Obywatelska:

Funkcjonariusze M.O. ze swym komendantem Wojtysiakiem, jak i zastępcą tow. Kieliszkiem, tak samo w okresie przedwyborczym i w dzień samych wyborów wykazali dużo poświęcenia zabezpieczając teren. Według naszych ostatnich obserwacji w Komendzie Pow. MO zauważyliśmy paru ludzi niepewnych, których postanowiliśmy wziąć pod ściślejszą obserwację.

O.R.M.O.:

O.R.M.O. w naszym powiecie wykazało i wykazuje naprawdę intensywną działalność, dzięki uświadomieniu po linii politycznej przez naszą partię. Zaznaczyć należy, że sam komendant tow. Remisz wywiązuje się ze swych zadań należycie, natomiast zastępca jego nie zbadany w kierunku politycznym ob. Kamiński nie zachowuje się moralnie z pewnych względów: po pierwsze pod względem pijaństwa, po drugie pod względem zachowania się moralnego. Wskazanym byłoby, by władze wojewódzkie usunęły go jak najprędzej z naszych terenów.

Starostwo Powiatowe:

Jeżeli chodzi o samego starostę, to zaznaczyć należy, że jako gospodarz powiatu jest bez zarzutu, pod względem politycznym nie jest jeszcze

100% zdecydowanym, jednak jest bliżej demokracji jak PSL. Co do personelu w Urzędzie Starostwa, to w ostatnim czasie niektórzy pracownicy deklarują się do naszej partii, jednak w 80% jest jeszcze 100% reakcja. Mamy nadzieję, że stopniowo będziemy mieli możliwość przełamać opozycję przeciw demokratyczną i pozyskać większość pracowników do naszej partii.

Urząd Ziemski:

W Urzędzie Ziemskim do czasu przedwyborczego składał się cały personel z ludzi bezpartyjnych. W ostatnim czasie przedwyborczym czołowe jednostki tego urzędu poszły pod płaszczyk PPS-u. Cały personel składa się z elementu bystrych spekulantów, którzy swym przekupstwem i oszustwem szkodzą biednemu i zniszczonemu chłopstwu.

Rady Narodowe:

Rady Narodowe na ogół pracują dość możliwie, jednak wśród nich jest część zwolenników reakcji pana Mikołajczyka. Zaznaczyć należy, że przewodniczący Pow. Rady Narodowej ob. Stanisław Bemowski jest to otwarty wróg demokracji, co wpływa jego działalność na całą Radę Powiatową, z wyjątkiem członków Rady PPR i PPS – 16 przeciwko 22. Gminne Rady Narodowe składają się z ludzi bezpartyjnych, którzy całym duchem są przesiąknięci ustrojem Rządu londyńskiego.

Liga Kobiet:

Liga Kobiet od czasu miesiąca kwietnia, kiedy został wybrany Powiatowy Zarząd Ligi Kobiet prócz jednego zebrania w miesiącu czerwcu, zebrania więcej się nie odbywały. Należy zaznaczyć, że w większej części winę ponosi sama przewodnicząca Piórkowska Halina, aktywistka PPS. Pożądanym byłoby więcej zainteresowania się ze strony Woj. Zarządu Ligi Kobiet co do samej osoby przewodniczącej.

Wydział Kobiety:

W początku miesiąca stycznia został powołany Wydział Kobiety przy Komitecie Powiatowym PPR w Chojnicach, z instruktorką tow. Bruską

Jadwigą na czele liczący razem z 5-ciu towarzyszek. Jest to dopiero nowo związany wydział, lecz są widoki do szerszego rozwoju.

Fundusz Wyborczy:

W powiecie chojnickim zostało rozproszonych bloczków na fundusz wyborczy PPR na sumę złotych 70 tysięcy. W tym wpłacono gotówki do Kom. Woj. 50 tysięcy, pozostałe 20 tys. liczy się jako % i sumę specjalnie przeznaczoną na cele wyborcze.

Napady bandyckie:

w miesiącu styczniu żadnych napadów bandyckich w naszym powiecie nie było.

Sytuacja ogólna:

dzięki intensywnej pracy ze strony aktywu jak i członków naszej partii, w miesiącu styczniu szeregi naszej partii wzrosły o 240 nowych członków. W dalszym ciągu spodziewany jest przyływ do naszej partii. Natomiast gorsza sprawa przedstawia się w werbunku inteligencji miejskiej Chojnic i Czerska, która to bardzo jest oporna i jeszcze zasłuchana w propagandę reakcyjną.

Podpisał I Sekretarz Kom. Pow. PPR w Chojnicach tow. Musiał.

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, Dariusz Michalik, *Wybór materiałów i źródeł do działalności PPR w powiecie chojnickim w latach 1945-1948*, praca magisterska napisana w Instytucie Historii WSP w Słupsku pod kierunkiem doc. dra Zbigniewa Głowackiego, Słupsk 1990.

* *
*

Jednym z trudniejszych tematów natury społeczno-religijnej podjętym po zakończeniu działań wojennych była sprawa zamknięcia cmentarza protestanckiego zlokalizowanego na Wzgórzu Ewangelickim w Chojnicach. Sprawa ta była szeroko komentowana w środowiskach niemieckich, gdzie powszechnie uznawano, iż nie należy naruszać spokoju zmarłych, niezależnie od wyznania i narodowości. Na miejscu tego cmentarza urządzono park wypoczynkowy, a w późniejszym czasie wybudowano Kino-teatr.

Zamknięcie cmentarza ewangelickiego

[Chojnice, 1947-1948 r.]

1.

Zarząd Miejski do Starostwa Powiatowego w Chojnicach
z dnia 10 listopada 1947 r.

Przy zwrocie sprawy dot. likwidacji cmentarza ewangelickiego, Zarząd Miejski uzupełnia pierwotny wniosek z dnia 19. 5. 1947 r. o tyle, że nie zależnie od wniosku zamknięcia cmentarza zgodnie z art. 7 Ustawy z dnia 17. 3. 1932 r. /Dz.U.R.P. Nr. 35 poz. 359/, wnosi ponadto o przekazanie go na własność tut. gminie miejskiej, a to celem urządzenia tam odpowiedniego miejsca wypoczynku dla tut. ludu pracy, brak czego daje się dotkliwie odczuwać tym więcej, że istniejące do roku 1939 plantacje przy ul. Gen. Stalina, masowo i chętnie przez ludność odwiedzane, zostały przez okupanta zniszczone. Ponadto nadmienia się, że przy omawianym cmentarzu rozchodzi się o obiekt opuszczony i praktycznie już od roku 1921 nie używany. Nie zawiera on również w sobie pamiątek historycznych lub zabytkowych. Za oddanie obiektu miastu na wspomniane cele przemawiają nie tylko względy upiększenia lecz przede wszystkim zdrowie publiczne.

Ponieważ decyzja o zamknięciu cmentarza należy w myśl art. 6 wspomnianej wyżej ustawy do Pow. Wł. Adm. Og., Zarząd Miejski prosi Ob. Starostę o poparcie wniosku w przedmiocie likwidacji i przekazania całości obiektu na rzecz tut. gminy, tymwięcej, że z braku członków gmina ewangelicka nie jest zdolna się tu ponownie zawiązać.

Podpisał: Burmistrz Majewski

2.

Starosta Powiatowy Chojnicki do Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego
w Bydgoszczy dnia 13 listopada 1947 r.

Na zarządzenie z dnia 4 listopada 1947 r. /.../ przedkładam akta dotyczące sprawy wymienionej w nagłówku z następującym sprawozdaniem:

1. Na razie nie zachodzi potrzeba założenia w Chojnicach cmentarza gminnego, gdyż cmentarz katolickiej gminy kościelnej i cmentarz poewangelicki położone przy ul. Szosa Kościerska zaspakajają całe zapotrzebowanie w tym względzie. Jeżeli natomiast zajdzie w przyszłości konieczność założenia cmentarza gminnego to wtedy będzie można przeznaczyć na ten cel obecny cmentarz poewangelicki położony przy Szosie Kościerskiej, który prawdopodobnie i w przyszłości nie będzie służył celowi do którego był przeznaczony, gdyż po usunięciu z tut. terenów niemców nie ma w Chojnicach ani w okolicy ludności wyznania ewangelickiego, unijnych i staroluterskich.
2. Na cmentarzu o którym mowa nie ma żadnych zabytków ani pamiątek historycznych – przeciwnie chodzi tu o obiekt zniszczony bezpośrednimi działaniami wojennymi przedstawiający ruinę w całym słowa tego znaczeniu,
3. Jeżeli chodzi o przepis art. 9 ustawy z dnia 17 marca 32 r. /Dz.U.R.P. Nr. 35 poz. 359/ to i z tego powodu nie zachodzą przeszkody, gdyż praktycznie już od roku 1921 cmentarz ten nie był używany i już w latach przedwojennych stanowił obiekt opuszczony i zaniedbany.
4. Za przeznaczeniem w/w cmentarza na urządzenie w tym miejscu parku miejskiego przemawiają następujące okoliczności:
 - a. zupełny brak w mieście miejsca wypoczynku dla ludzi pracy. /Dawniejsze planty położone przy ul. Gen. Stalina zostały przez okupanta zniszczone/,
 - b. położenie obiektu o który chodzi – znajduje się przy samym śródmieściu,
 - c. cmentarz ten pokryty jest w całości starym drzewostanem liściastym i stanowi już obecnie zupełnie naturalny park,
 - d. przez stworzenie tego parku miasto zyska bardzo dużo pod względem urbanistycznym a ludność pod względem zdrowotnym.
5. Potrzeba usuwania grobów wzgl. zwłok ludzkich w tym wypadku nie zachodzi, gdyż groby jako kilkadziesiąt letnie praktycznie nie istnieją. Cho-

dzi tylko o usunięcie kilkanaście nagrobków /płyt/ i to rozbitych i uszkodzonych w czasie działań wojennych.

Z powyżej przytoczonych względów proszę o przychylnie załatwienie sprawy a mianowicie przyznanie gminie miejskiej w Chojnicach na własność wyżej wymienionego cmentarza i udzielenie zezwolenia na urządzenie na tym miejscu parku miejskiego.

Podpisał: Starosta Powiatowy Chojnicki mgr Rześniowiecki T.

3.

Urząd Wojewódzki Pomorski do Starosty Powiatowego w Chojnicach
w sprawie likwidacji cmentarza poewangelickiego przy szosie gdańskiej
w Chojnicach z 26 listopada 1947 r.

W odpowiedzi na tamt. pismo z dnia 13 listopada 47 r. Urząd Wojewódzki prosi o nadesłanie następujących danych, które nie zostały wyszczególnione w sprawie wymienionej w nagłówku:

1. Ob. Starosta zechce dokładnie określić przynależność konfesyjną b. gminy ewangelickiej do której należał cmentarz położony przy Szosie Gdańskiej w Chojnicach, o czym wspomina pkt. 2 tut. okólnika z dnia 1 września 1947 r. /.../, /ewangelicko-unijny, staroluterski ewangelicki kościół wyznania augsburskiego i helweckiego, a ponadto Bracia Morawscy – Hernhuci/.
2. aby w powyższej sprawie wypowiedział się Konsystorz Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w R.P., lub jego terytorialny delegat, Senior Diecezji Wielkopolskiej Ewang.-Augsburskiej Ks. Ryszard Trenkler /Toruń, Strumykowa 10/ który decyduje o potrzebach polskiej ludności ewangelickiej w każdej sprawie podpadającej pod przepisy ustawy zacytowanej w punkcie 1 niniejszego pisma /.../ i następnie
3. należy sporządzić wyciąg z matrykuły oraz kopię z mapy katastralnej.

Ob. Starosta w wnioskach w przyszłości nadsyłanych zechce uwzględnić w/w wytyczne odnośnie majątku kościelnego który na mocy ustawy z dnia 4 lipca 1947 r. /Dz.U. R.P. Nr. 52, poz. 272/ przeszedł na własność Skarbu Państwa.

Termin wykonania: 15 grudnia 1947 r.

Podpisał: Za Wojewodę – Wołyński – Naczelnik Wydziału

4.

Zarząd Miejski do Starostwa Powiatowego w Chojnicach
z dnia 28 stycznia 1948 r.

Z uzupełnieniem tut. wniosku z dnia 19. 5. 1947 r. w sprawie przekazania cmentarza ewangelickiego Zarządowi Miejskiemu, przesyłam w załączeniu stosownie do polecenia z dnia 23. 12. 1947 r. /.../:

- a. Decyzję Seniora Wielkopolskiej Diecezji Ewangelicko-Augsburskiej wyrażającą zgodę na oddanie cmentarza Zarządowi Miejskiemu.
- b. 3 kopie z mapy katastralnej oraz 3 wyciągi z matrykuły. Ponadto nadmieniam, że cmentarz należał gminie ewangelickiej posiadającej przynależność konfesyjną do prusko-luterskiego kościoła unijnego.

Ponieważ Zarząd Miejski zamierza jeszcze w roku bieżącym urządzić w wniosku omówione plantacje i oddać je do użytku ludności proszę o przyspieszenie wydania przedmiotowej decyzji.

Podpisał: Burmistrz – Majewski

5.

Minister Administracji Publicznej
w sprawie zamknięcia cmentarza poewangelickiego w Chojnicach
przy szosie gdańskiej z 9 marca 1948 r.

ZARZĄDZENIE

Przychylając się do wniosku Zarządu Miejskiego w Chojnicach z dn. 19.V.1947 r. /.../, na zasadzie art. 7 ust. 2 ustawy z dnia 17. III. 1932 r. o chowaniu zmarłych i stwierdzeniu przyczyny zgonu /Dz.U. R.P. Nr. 35, poz. 359/ zarządzam co następuje:

Zamyka się ze względów publicznych cmentarz ewangelicki w Chojnicach położony przy szosie gdańskiej, składający się z parcel: Nr. 605/381, 606/382 i 270, zapisanych w księdze wieczystej gminy Chojnice tom 37 karta 1219 i 1208 oraz tom 38 karta 1237.

Decyzja niniejsza jest ostateczna.

UZASADNIENIE

Z przedstawionych przy piśmie Wojewody Pomorskiego z dnia 13. II. 1948 /.../ akt wynika, że na terenie m. Chojnic znajduje się przy szosie gdańskiej opuszczony cmentarz ewangelicki obejmujący trzy parcele cmentarne, nieczynne /nieużywane/ już od r. 1921 o łącznej powierzchni 2.27.77 ha. Cmentarz ten rozciągający się do samego śródmieścia i pokryty w całości starym drzewostanem liściastym stanowi już obecnie naturalny park miejski, zwłaszcza że dawne planty miejskie w Chojnicach zostały w czasie wojny zniszczone.

Za zamknięciem tego cmentarza i jego zniesieniem przemawiają ważne względy publiczne, teren bowiem zajęty zupełnie bezużytecznie przez cmentarz, służyć może za park miejski co zostało przewidziane w miejskim planie zabudowy.

Ponadto zbędność tego cmentarza dla ewangelickich potrzeb wyznaniowych została stwierdzona przez władzę kościelną ewangelicko-augsburską, gdyż dla minimalnej ilości ludności ewangelickiej w Chojnicach służyć może inny cmentarz znajdujący się w Chojnicach.

Wreszcie nie zachodzi w tym wypadku potrzeba przenoszenia zwłok względnie szczątków ludzkich, a to z powodu upływu znacznego czasu od chwili ostatnich pochówków na tym cmentarzu, tak że miejsca grobów – za wyjątkiem kilkunastu uszkodzonych płyt nagrobnych – są niewidoczne.

Z powyższych powodów, wniosek Zarządu Miejskiego w Chojnicach o zamknięcie odnośnego cmentarza należy uznać za uzasadniony ze względów użyteczności publicznej.

Za zgodność: K. Muszyński – Podreferendarz oraz Minister – J. Edward Osóbka-Morawski

Źródło: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, zespół Starostwo Powiatowe Chojnickie 1947 r., sygn.. 144/145: Referat Społeczno-Polityczny, t. 24: Sprawy wyznaniowe.

* *
*

W wydanych po wojnie „Roczniku politycznym i gospodarczym” województwa bydgoskiego scharakteryzowane zostały poszczególne gminy i powiaty. Chojnice w tym źródle zostały przedstawione jak w poniższym wykazie.

Miasto w statystyce „Rocznika politycznego i gospodarczego”

[Chojnice, lipiec 1948 r.]

Chojnice, woj. pomorskie:
Przewodniczący MRN – Stanisław Karpus
Burmistrz – Roman Majewski

Ludność 12,8 tys., powierzchnia 32,9 km². Sąd Grodzki w/m, Sąd Okręgowy w Grudziądzu, Sąd Administracyjny w Toruniu. Chojnice posiadają kolej, linie autobusowe do Tucholi, Koronowa i Bydgoszczy. Budżet MRN po stronie dochodów wynosi 15 640 zł, wydatków 16 406 zł.

W Chojnicach funkcjonowały: 1 szpital, 5 banków (NBP, Ludowy, BGS, KKO, MKKO), szkoły średnie 2, zawodowe 1, powszechne 4, przedszkola 2, biblioteki 2, kino 1, zakładów przemysłowych 28, sklepów 21. Chojnice posiadały elektryczność, gaz, wodociąg, kanalizację i radiowęzeł.

Źródło: *Informacja z pierwszego wydanego po II wojnie światowej „Rocznika politycznego i gospodarczego” z lipca 1948 r. o Chojnicach i Czersku, oprac. Witold Wodowski, „Zeszyty Chojnickie” 1987, nr 14, s. 97.*

* *
*

W grudniu 1948 r. odbył się tzw. kongres zjednoczeniowy, na którym Polska Partia Robotnicza wraz z rozbitą wewnątrznie Polską Partią Socjalistyczną doprowadziły do powołania Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Formacja ta odtąd przez ponad 40 lat była główną siłą polityczną w kraju. O tym, jak wyglądała sytuacja w przededniu kongresu na ziemi chojnickiej mówi poniższe sprawozdanie organizacyjne, które dobitnie podkreśla, jak skuteczne były działania podejmowane przez komórkę PPR w mieście.

Sprawozdanie organizacyjne Komitetu Powiatowego PPR w Chojnicach za miesiąc listopad 1948 r.

[Chojnice, 30 listopada 1948 r.]

I. Sytuacja wewnątrz partynja:

1. Nakreślony plan na miesiąc listopad br. wykonany został w 90%. Poza tym przeprowadzane były zebrania w związku z zapoznaniem projektu statutu przyszłej Zjednoczonej Partii, do której to akcji Komitet Powiatowy zmobilizował część aktywu, które ustalone zebrania obsługiwał. W dalszym ciągu kuleje nieco praca organizacyjna na skutek braku II sekretarza, którego dotychczas Komitet Wojewódzki nie przysłał, a z naszego terenu nie ma widoków na takowego.

2. W miesiącu listopadzie zebrania partyjne odbyły się na wszystkich zebraniach i to dwukrotnie, raz celem wyboru delegatów na Konferencję Powiatową i drugi raz w sprawie projektu statutu Zjednoczonej Partii. Poza tym odbyło się kilka zebrań w Zakładach Pracy, gdzie wstawiane były tematy aktualne o osiągnięciach klasy robotniczej przez akcję współzawodnictwa pracy, jak również jednoczenie się dwóch Partii robotniczych PPR i PPS. Bardzo pozytywnie odnoszą się członkowie jak również i bezpartyjni na skutek oczyszczenia szeregów partyjnych z elementów przypadkowych, które w dużo wypadkach były przyczyną i hamowały wejście Klasy Robotniczej do szeregów partii. Jeżeli chodzi o odcinek wiejski to chłopci bardzo pozytywnie przyjmują stanowisko naszej partii i czynnie dopomagają w wyławianiu elementów spekulacyjnych, które zagnieździły się w Radach Narodowych, w spółdzielczości i w Związku Samopomocy Chłopskiej. Obawa chłopów przed kołchozami ciągle maleje i wszelkie reakcyjne plotki nie mają znaczenia.

3. W ostatnim miesiącu aktyw partyjny na szczeblu powiatowym wykazał więcej ożywienia, działalność jak to miało miejsce w poprzednich miesiącach. Członkowie Komitetu Powiatowego i Egzekutywy Powiatowej przywiązują większe znaczenie naszej partii i w swej pracy przejawiali zawsze czynny udział po linii partyjnej. Na ostatnim posiedzeniu egzekutywy zostało wytypowanych 11 towarzyszy jako opiekunów za pracę organizacyjną i polityczną w dziesięciu gminach wiejskich i dwóch miastach. Również aparat instruktorski w pracy swej podciąga się, czego wynikiem jest coraz lepsza sprawność organizacyjna Komitetów i Kół jak również poprawa w opłacaniu składek członkowskich i poprawa wpłat na Budowę Domu Centralnego.

4. Praca aktywów gminnych w ostatnim miesiącu znacznie się poprawiła, a to na skutek częstszych kontroli ze strony Komitetu Powiatowego, jak również poprawiło się nieco na skutek zmian kilku sekretarzy Komitetów Gminnych i wzmożenie dyscypliny partyjnej. Poprzez wzmożenie pracy aktywów gminnych dało się uaktywnić pracę kół gromadzkich jak również postawione było należycie zrozumienie w sprawach podatku gruntowego i FOR. W ostatnim czasie przed członkami partii na wsi postawione zostało zagadnienie opanowania spółdzielni i Związku Samopomocy Chłopskiej, gdzie w wyniku przeprowadzanych zebrań w większości wypadków wprowadzani są aktywiści partyjni w skład tychże zarządów.

5. W miesiącu listopadzie szeregi naszej partii powiększyły się o 39 członków, w tym nowo przyjętych zostało 34, przybyło z innych terenów 5. Wykluczonych z Partii zostało 25 członków, jako element obcy, wyjechało na inne tereny 2, oraz tak zwane martwe dusze 22. Stan partii na 1 grudzień 1948 r. wynosi 2.018 członków zorganizowanych w 88 kołach. Skład członków partii przedstawia się [następująco – JK]: 1.207 robotników, 348 chłopów, 392 pracowników umysłowych, 61 rzemieślników i 10 kupców. Kobiet ogółem w partii w naszym powiecie jest 354. W miesiącu listopadzie założone zostało jedno koło folwarczne w majątku Igły. Zauważono również pewne próby wejścia do naszych szeregów elementów obcych, jak: kupców, właścicieli warsztatów pracy i innych, których do partii nie przyjmuje się, za wyjątkiem dobrych robotników i dobrych chłopów małorolnych i najlepszych nauczycieli.

6. W związku z ostatnimi doniosłymi uchwałami Komitetu Centralnego jak również wzmożoną pracą w kierunku podniesienia ideologicznego zauważono w większości solidaryzowanie się całkowite członków partii ze wszystkimi zagadnieniami, jakie były stawiane w ostatnim miesiącu. W dalszym ciągu docenia się ważności oczyszczania szeregów partyjnych, jak to miało miejsce, że w początkowym etapie wszyscy pracownicy Fabryki Sieci

bronili przed wydaleniem kierownika tow. Oszwałdowskiego, tak ostatnio po odpowiednim naświetleniu usunięto tegoż na ostatnim zebraniu z szeregów partii jednogłośnie za wyjątkiem jednej pracownicy. Poprzez należyte docenianie danych członków partii wzmaga się świadomość członków, którzy więcej jak dotychczas interesują się wszelkimi przejawami biorąc czynny udział w wszelkich akcjach. Szczególnie pozytywnie ustosunkowują się członkowie tak naszej Partii, jak i PPS w stosunku do doniosłego i historycznego Kongresu Połączeniowego obu Partii Robotniczych, przez co wzrosnie siła Klasy Robotniczej w całym kraju. Na wszystkich posiedzeniach egzekutywy Komitetu Powiatowego jest analizowana sytuacja w kierunku wychowania ideologicznego członków partii.

7. Stan prenumeraty ostatnio podniósł się poważnie poprzez odpowiednią pracę w tym kierunku instruktora kolportażu, który potrafił zmobilizować wszystkie Agencje Pocztove i bierze udział we wszystkich odprawach i naradach pocztowców referując konieczność czytania i abonowania naszych gazet partyjnych. Stan gazet i czasopism na dzień 1 grudnia br. wynosi:

- Trybuna Wolności – 396 egz.
- Chłopskie Drogi – 3.496 egz.
- Gazeta Zachodnia – 1.510 egz.
- Poradnik Rolnika – 2.762 egz.
- Nowe Drogi – 130 egz.
- O trwałe Pokój – 75 egz.

Dla podniesienia tak poważnie szczególnie Chłopskiej Drogi przyczyniły się Agencje Pocztove, które stosują między sobą współzawodnictwo. Za sprawną pracę na tym odcinku zostało odznaczonych dwóch listonoszy w sumie jeden 3.000,- a drugi 1.000,-

II. Sytuacja w terenie:

1. Nastroje ludności w naszym terenie są rozmaite, i tak u chłopów na wsi w dalszym ciągu zauważyć można obawę z ich strony przed rzekomo mającymi nastąpić kołchozami, a które to w ich pojęciu przedstawiane są w jak najohydniejszy sposób. To, że w gospodarce kolektywnej – kołchozach będzie zespolony wszelki dobytek i nic nie będzie stanowiło własności chłopów oraz to, że będzie jedzenie ze wspólnego kotła. Naturalnie taką propagandę uprawiają przeciwnicy obecnego ustroju tak bogaci chłopci, jak i zwolennicy kleru i sam kler, którzy za wszelką cenę starają się siać ferment i odciągają chłopca od chęci jego poprawienia sobie bytu przez nowoczesną gospodarę,

spółdzielnie produkcyjne. Duża część chłopów biednych parcelantów i osadników powoli przekonuje się, że poprawę swego bytu jedynie mogą osiągnąć przez kolektywną pracę, gospodarke nowego typu, poprzez którą umożliwi im się dostęp do korzystania z kultury wiedzy i nauki. Robotnicy natomiast są więcej uświadomieni i zdają sobie sprawę z obecnych trudności, jakie stoją w naszym kraju i rozumieją, że gdyby nie te zniszczenia to nie kto inny jak robotnik i chłop w pierwszym rządzie miałby prawo do korzystania ze wszelkich dobrodziejstw. Poza trudnościami mieszkaniowymi i narzekaniem na małe płace innych przejawów nie zauważono. Wśród rzemieślników dało się zauważyć kurs nad likwidowaniem swych warsztatów i tworzenie tak zwanych spółdzielni pracy. W tym celu zostało zwołane zebranie rzemieślników, którzy wyrazili, że najodpowiedniejszą formą prowadzenia wszystkich zakładów będzie poprzez zrzeszenie wszystkich zainteresowanych. Poważną część inteligencji stara się wstąpić w szeregi naszej partii, by poprzez to utrzymać się na stanowisku i ewentualnie zatuszować swój zły a nawet wrogi stosunek, który dało się zauważyć jeszcze do niedawna. We wszystkich wypadkach szczególnie szkodliwie oddziałuje propaganda, która wychodzi ze źródeł reakcyjnych, które liczą jeszcze na jakąś zmianę sytuacji.

2. Życie gospodarcze naszego powiatu jedynie na odcinku rolnictwa stanowi poważny odcinek. Pozostały zaś jak przemysł, który w naszym powiecie nie istnieje szczególnie poza ważniejszymi jakie są: Centrala Rybna, Przetwórnia Grzybów oraz Tartaki Państwowe, których na tutejszym terenie mamy cztery. Poza tymi ośrodkami inny przemysł na tutejszym terenie nie istnieje, warunki pracy i płacy na wszystkich zakładach pracy są regulowane, także w ostatnim okresie nie dało się zauważyć nieporozumień. W samych Chojnicach istnieją jeszcze trzy obiekty, które są w prywatnych rękach: i to Tartak Dulek zatrudniający około 60 robotników, Fabryka Sieni Oszałdowski zatrudniająca około 40 pracowników oraz Fabryka Ram i Listew Krüger zatrudniająca około 40 pracowników. Wszystkie ww. obiekty stanowią poważne ośrodki, które według naszego zdania winny być upaństwowione, by korzyść i zyski nie szły w kieszenie prywatnych kapitalistów. Majątki Państwowe wykonały swe prace według planu w 100% i to w stosunku do zasiewów, wykopów jak i orki zimowej. Wszystkie sklepy likwidowane na terenie miasta przez kupców prywatnych przejmowane są natychmiast przez PCH i spółdzielnie także nie ma zastoju i przerwy w handlu i w zaopatrywaniu ludność we wszystkie artykuły.

3. Na odcinku administracji jest w projekcie kilka przesunięć w Starostwie Powiatowym, jak również i przeszkadzanie w pracy politycznej. Sprawa ta została uzgodniona w tow. Gołyńskim naczelnikiem Wydziału Społeczno-

-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego, który wszystkie te sprawy uzgadniał w porozumieniu z nami. Na miejsce projektowanych do usunięcia, przygotowani są nasi towarzysze, którzy w krótkim okresie będą wprowadzeni na powierzone im stanowiska. Na odcinku Rad Narodowych i tak począwszy od Powiatowej do wszystkich dalszych w ostatnim okresie poczyniono cały szereg zmian, szczególnie usunięto kupców i ludzi obcych klasowo, których dotychczas poważny procent stanowił w Radach Narodowych. Na miejsce tych wszystkich wytypowano robotników i chłopów, przede wszystkim ludzi o obliczu patriotycznym, którzy obecnie stanowią większość we wszystkich Radach Narodowych. W akcji tej szczególnie brał udział tow. Szuca przewodniczący PRN [Powiatowej Rady Narodowej – J.K.] i tow. Graczyk jako inspektor, który w objeździe terenu przygotowywał już dawno wszelkie posunięcia z Komitetami Gminnymi naszej partii.

4. Związki Zawodowe coraz więcej wykazują swoją aktywność na odcinku wszystkich zakładów pracy dbając o warunki pracy i płacy, higienę i bezpieczeństwo w pracy. W ostatnim okresie z inicjatywy Związków Zawodowych i naszej Partii zwołanych zostało kilka odpraw i zebrań związkowych celem uaktualnienia i należytej współpracy, która nie zawsze dotychczas była stosowana. Jednak w dalszym ciągu sekretarz Powiatowej Rady Związków Zawodowych tow. Włosek nie zmienił swojego postępowania, i w niejednych wypadkach zdarza się, że tow. Włosek zajmuje nieco sprzeczne stanowisko w stosunku do założeń Partii. Z tego też powodu już poprzednio zaistniało kilka nieporozumień na zakładach pracy, gdzie tow. Włosek nie potrafił należycie uświadomić robotników jak to miało miejsce w Tartaku w Czersku, gdzie robotnikom obiecywał niejedne rzeczy, które nie zostały zrealizowane. Tow. Włosek z naszej strony miał już zwróconą kilkakrotną uwagę co ostatnio jednak nieco poskutkowało. Współpraca z naszej strony ze Związkami Zawodowymi układa się coraz pomyślniej, przez co nie ma żadnych nieporozumień. To samo porozumienie i współpraca jest z innymi organizacjami.

5. Organizacje masowe, jak: Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, TUR i inne, wykazują coraz większą aktywność poprzez stosowanie kursów i bibliotek organizowanych przez TUR oraz akademie uroczyste i wszelkie inne imprezy organizowane przez TPPR. Do najaktywniejszych organizacji młodzieżowych zaliczyć trzeba ZMP, który liczy 1.035 członków w tym 217 dziewcząt, oraz organizacja Służba Polsce mająca w swych szeregach 2.330 członków, w tym 1.117 dziewcząt. Organizacja młodzieżowa ZMP mogłaby stać się większą powszechnie na tutejszym terenie, jednak ze strony społeczeństwa są uprzedzenia do tej organizacji jako do młodych komunistów oraz wina samego kierownictwa ZMP w tym wypadku przewodniczące-

go tow. Sabiniarza, który nie przywiązuje tak bardzo ważnej wagi na obecnym etapie, gdzie młodzież winna przodować i przyświecać na każdym odcinku pracy zawodowej, społecznej, kulturalnej i wychowawczej. Ze strony naszego Komitetu powołany Wydział Młodzieżowy nie dostatecznie wziął pod uwagę odcinek młodzieżowy i dlatego też w bieżącym miesiącu zagadnienie młodzieży, otoczenie należytą opieką stać będzie na pierwszym miejscu.

6. Współpraca nasza z bratnią PPS jest pozytywna, poprzez co udało się nam w ostatnim czasie przeprowadzić kilka zmian szczególnie na odcinku Rad Narodowych, gdzie przy typowaniu wszystkich kandydatów kierowaliśmy się przede wszystkim wartością i jakością członka. Ostatnio przeprowadzona czystka nie dotknęła wszystkich członków podpadających pod nią w PPS, dlatego też na ostatnich posiedzeniach Komitetów Współdziałania sprawa dalszego oczyszczenia prawicowców stanęła na porządku dziennym. Współpraca z innymi organizacjami, jak: z SL, SD i SP również układa się dość pomyślnie, i wszystkie te organizacje solidaryzują się z połączeniem dwóch Partii Robotniczych PPR i PPS. Jednak ze strony SL-u ostatnio wypłynęło kilka pretensji jeśli chodzi o wpływy w Radach Narodowych, a to przez to, że już uważają PPR i PPS jako jedną partię i oni jako SL drugą partię, przez co ilość mandatów we wszystkich pozycjach i stanowiskach chcieliby dwoić na równi. Poza tym innych nieporozumień na naszym terenie w stosunku do współpracy międzypartyjnej nie ma.

7. Społeczeństwo powiatu chojnickiego w większości jest nieprzychylnie ustosunkowane do Związku Radzieckiego, i dlatego też są nieraz tendencje elementów reakcyjnych poniżania kultury i poziomu narodu radzieckiego jak również i gospodarki socjalistycznej w ZSRR. Daje się nieraz zauważyć sianie wersji, że wszystko co w Polsce obecnie się dzieje to na wzór rosyjski, i to, że gospodarka na wsi również w Polsce tworzy się jako kołchozy. Nieprzychylnie ustosunkowanie w tym wypadku jest również ze strony kleru, który poprzez swoich agitatorów stara się siać niezadowolenie i ferment wśród chłopów na wsi. Za to wszelkie organizacje klerykalne i kościelne mają poważne poważanie i duża część członków partii jest również gorliwymi wyznawcami pojęć religijnych. Ostatnio na wszystkich zebraniach partyjnych i odprawach więcej jak dotychczas stawiane są zagadnienia kleru i religii oraz stosunek naszego państwa i społeczeństwa do Związku Radzieckiego. U członków młodszych wiekiem zagadnienie to jest całkiem wyraźniej rozumiane, natomiast wśród starszych pozostają stare nawyki i przekonanie, że z księdzem trzeba żyć w dobrych stosunkach. Celem uświadamiania w terenie nieświadomych jeszcze mas chłopskich postanowiono należycie wykorzystać mocnych towarzyszy nauczycieli w terenie, którzy mają brać udział

w zebraniach wyjaśniając nasz stosunek do kleru rozpolitykowanego, i stosunek do religii.

8. Zwalczenie spekulacji odbywa się w dalszym ciągu poprzez czynną działalność Komisji Kontroli Cen, w której to biorą udział przeważnie członkowie partii oraz innych organizacji. Wszelkie kombinacje chowania towarów i pobieranie wyższych cen ostatnio nie miały miejsca. Wśród kupiectwa są płacze i lamentowania na domiary stosowane przez Urząd Skarbowy.

9. Organizacja kobieca Liga Kobiet przejawia coraz większą aktywność, czego wynikiem jest otwarcie „przedszkola” dla dzieci niezamożnych rodziców oraz projekt otwarcia Zakładu Krawieckiego w Chojnicach. Koło partyjne kobiet ożywiło nieco swoją działalność na zebraniach, który świadczy o coraz większym interesowaniu się kobiet zagadnieniami obecnej polityki. Na ostatnim zebraniu wszystkie towarzyszkę uchwaliły urządzić gwiazdkę dla dzieci najbiedniejszych PPR-ców.

10. Współpraca Komitetu Powiatowego z Organami Bezpieczeństwa i M.O. [Milicji Obywatelskiej – J.K.] układa się coraz lepiej. Wszelkie ważniejsze poczynania z naszej strony są ściśle i poufne uzgadniane z Szefem U.B. [Urzędu Bezpieczeństwa – J.K.] i przy wspólnym porozumieniu osiągały wyniki. Istniejące pijaństwo wśród pracowników U.B. i M.O. zostało poważnie wyplenione przez stawianie walki z pijaństwem na wszystkich zebraniach partyjnych i odprawach zawodowych. Ostatnio przeprowadzana czystka oraz krytyka i samokrytyka poważnie wpłynęła na poprawienie się kilku funkcjonariuszy, którzy zawrócili z błędnej drogi. Jeszcze po linii partyjnej nie wszyscy milicjanci są dostatecznie uświadomieni, dlatego też Komendant Powiatowy M.O. otrzymał zalecenia należytego uświadomienia politycznego funkcjonariuszy M.O. w posterunkach gminnych. Poziom polityczny w szeregach ORMO również ulega ciągłej poprawie. Poważną pracą na tym odcinku wyróżnił się Komendant ORMO tow. Leś, który pracuje w ścisłym kontakcie z Komendantem Powiatowym i będąc w terenie współpracuje z Komitetami Gminnymi.

11. Na odcinku kolejnictwa podjęte współzawodnictwo w pracy zostało usprawnione, czego dowodem są wyniki przekroczenia planu i poważne oszczędności w zużyciu węgla, smary i innych. Poważną chorobą u kolejarzy to pijaństwo, od którego ich trudno wyleczyć. Zagadnieniem walki z pijaństwem stawiane jest na wszystkich zebraniach partyjnych, gdzie poszczególni członkowie partii poddawani są krytyce za nałogowe pijaństwo. Stopa uposażenia w ostatnim okresie poprawiła się i nie stwierdzono szczególnych bolączek u kolejarzy za wyjątkiem braku mieszkań, których w naszym terenie odczuwa się poważny brak na skutek zniszczeń wojennych.

12. Odcinek leśnictwa powoli jest opanowywany przez naszą Partię. Jednak jeszcze duża ilość robotników leśnych i leśniczych stoi na uboczu nie przejawiając zainteresowania w życiu politycznym. Na bieżący miesiąc zaplanowanych jest kilka zebrań z robotnikami leśnymi przez co wpływy i zasięg naszej pracy partyjnej będzie rozszerzony.

III. Ocena z akcji oczyszczania szeregów partyjnych PPR i PPS.

Zaplanowana akcja oczyszczania szeregów partyjnych naszej partii ukończona została z dniem 20 listopada 1948 r. i przez przeciąg jej trwania wykluczonych zostało 86 członków. Jednak nie wszędzie akcja ta została należycie postawiona przez wydelegowanych przez Komitet Powiatowy prelegentów, skutkiem czego w dalszym ciągu w akcji tak zwanej doczyszczania usuniętych zostało dalszych 12 członków.

W łonie naszej partii akcja oczyszczania szeregów partyjnych odbywała się w myśl wydanych instrukcji, gdzie w dużo wypadkach członkowie za oderwanie się od partii otrzymywali upomnienia i naganę partyjną zaś wszyscy ci, którzy niegodnie znaleźli się w szeregach partii postawieni zostali do wykluczenia.

Nieco inaczej wygląda sytuacja oczyszczania szeregów w PPS, gdzie dotychczas usunięto z ich szeregów 25 członków. Stwierdzono, że cały szereg członków PPS o obliczu prawicowym „Wojciechowym”⁵⁷ jeszcze nadal siedzi w ich szeregach i trudno jest im oczyścić się z nich, gdyż za wyjątkiem dwóch robotników skład Powiatowego Komitetu PPS stanowią sami inteligenci, którzy w końcu bronią się wzajemnie. Mimo naszych częstych wypowiedzi nie odnosiło żadnego skutku, dopiero na ostatnim posiedzeniu Szóstki Współdziałania sprawa dalszego oczyszczania stanęła na porządku dziennym i w długiej dyskusji postawiono dalszych 20 PPS-ców postawić do wykluczenia ich z szeregów partyjnych. Jednak z uwagi na to, że nie będzie możliwym

⁵⁷ W okresie II wojny światowej PPS została formalnie rozwiązana. Jednak część kierownictwa partii powołała Polską Partię Socjalistyczną – Wolność, Równość, Niepodległość. Ówczesna PPS-WRN wchodziła w skład koalicji popierającej rząd RP na uchodźstwie oraz instytucje Polskiego Państwa Podziemnego. W maju 1944 r. WRN powróciła formalnie do nazwy PPS, ale na wyzwolonych spod okupacji niemieckiej ziemiach polskich nie pozwolono na jej działalność. Część działaczy dawnej WRN zaczęła jednak wchodzić do nowej PPS powołanej do życia na opanowanych przez wojska radzieckie ziemiach polskich. Wypowiadała się ona przeciwko unifikacji z PPR oraz jej bezwzględnemu podporządkowaniu. Wraz z tym, jak w partii przewagę uzyskiwał nurt radykalny skupiony wokół Józefa Cyrankiewicza, członkowie innych frakcji byli separowani i wyrzucani z jej szeregów, a sama PPS stawała się coraz bardziej posłuszną siłą polityczną względem PPR.

tychże wykluczenie na szczeblu powiatowym postanowiono listę tych wysłać do Szóstki Wojewódzkiej by tam odgórnie poprzez czynniki partyjne sprawa ta została załatwiona ostatecznie. Między innymi jako kandydaci do wykluczenia zostali postawieni wicestarosta Kaliszan jako przeciwnik połączenia się PPR i PPS oraz wrogie ustosunkowanie do Związku Radzieckiego, adwokat Lityński za bogacenie się poprzez pobieranie wysokich sum od swych klientów oraz o to, że będąc członkiem partii nie brał udziału w pracy i żył w oderwaniu od mas pracujących, Piotrowska Halina za: wrogi stosunek do obecnego ustroju i Związku Radzieckiego przeciwną była połączeniu się obu partii robotniczych oraz karana była za pomoc w defraudacji, Tabaczyński Antoni administrator majątku Zamarte PZHR jako obcy klasowo działający ze szkodą dla klasy robotniczej, i wielu innych, którzy nie powinni mieć miejsca w przyszłej Zjednoczeń Partii. Dla wyjaśnienia podajemy, że trudno było przeprowadzić to na szczeblu powiatowym, gdyż jak wyżej nadmieniono większość członków Komitetu Powiatowego to prawie podobni do Kaliszana, Lityńskiego, Piotrowskiej i innych, których podano do wykluczenia. Jak stwierdzono dotychczas akcja oczyszczania partii jak i wszystkich innych od-cinków życia, jak: spółdzielczość, Rady Narodowe i inne, bardzo pozytywnie przyjmowane jest przez klasę robotniczą i popierają słuszność oczyszczania i wprowadzenia w większości w miejsce tych robotników i chłopów, którzy stanowić będą twardy i niezachwiany fundament Zjednoczonej Partii.

Sprawozdanie podpisał w imieniu Komitetu Powiatowego PPR w Chojnicach I sekretarz tow. Musiał.

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, Dariusz Michalik, *Wybór materiałów i źródeł do działalności PPR w powiecie chojnickim w latach 1945-1948*, praca magisterska napisana w Instytucie Historii WSP w Słupsku pod kierunkiem doc. dra Zbigniewa Głowackiego, Słupsk 1990.

* *
*

Wśród licznych prac operacyjnych wykonywanych przez chojnicki Urząd Bezpieczeństwa było rozpracowanie komórek polskiego wywiadu istniejącego w mieście przed II wojną światową. Funkcjonariusze prowadzili rozpoznanie na temat osób pracujących w polskim wywiadzie, informatorów i innych osób z nim powiązanych. Władze komunistyczne liczyły się z faktem, iż osoby te mogą stanowić zagrożenie dla nowego reżimu oraz prowadzić działalność wywrotową, ponieważ potencjalnie były one związane z rządem polskim na obczyźnie.

Urząd Bezpieczeństwa o chojnickiej placówce wywiadu

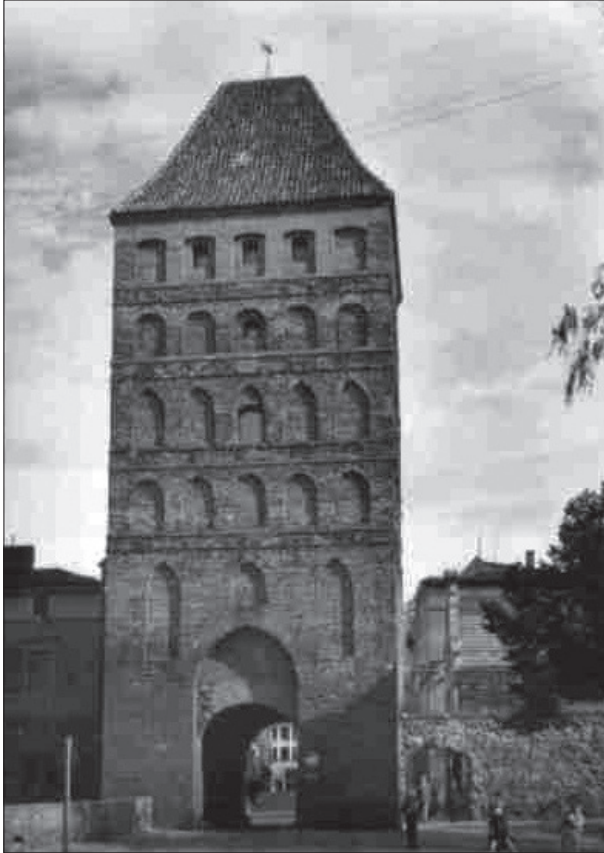
[Chojnice, 16 lipca 1949 r.]

Chojnice, jako miasto położone na terenie byłego korytarza Pomorskiego łączącego Niemcy z Prusami Wschodnimi, oraz położone na pograniczu Niemiec, 2 km od granicy niemieckiej, było dość poważnym terenem ekspansji tak ze strony wywiadu niemieckiego, jak i polskiego. Na terenie miasta Chojnic utrzymywała też swych ludzi tak Ekspozytura nr III z Bydgoszczy jak i Samodzielny Referat Informacyjny z Torunia. Przyjeżdżający do Chojnic oficerowie Ekspozytury nr III [Oddziału II] zatrzymywali się przeważnie w Hotelu Polonia przy Rynku (koło Magistratu), który należał do [Alojzego] Szwemina, stołowym [kelnerem] był Pofelski Franciszek. Oficerowie ci zachowaniem swoim budzili niesmak wśród ludności, albowiem zachowywali się prowokacyjnie w stosunku do ludności cywilnej, upijali się, wszczynali awantury, sprowadzali do hotelu prostytutki, a poza tym głosili, że są z wywiadu. Ludność cywilna, nie wtajemniczona w organizację wywiadu wojskowego, uważała, że to są wywiadowcy policji, zwracając się często do Komendy Policji Państwowej lub Wydziału Śledczego, że funkcjonariusze wywiadu zachowują się prowokacyjnie i sieją zgorzenie. Policja w wypadkach tych była bezradna, albowiem ingerencji w stosunku do oficerów nie miała, poza tym oficerowie Policji Państwowej bali się, by nie zostali przez przyjezdnych oficerów wywiadu źle i ujemnie zaopiniowani. Słyszałem często, jak w rozmowach pomiędzy sobą nadkomisarz Janisch [Aleksander Jan Janisz] i podkomisarz [Teofil] Krefft narzekali na zachowanie oficerów Ekspozytury nr III. Zwerbowani przez oficerów Ekspozytury nr III agenci i przetrzuceni w Chojnicach lub w okolicy Chojnic przez granicę, wpadali po krótkim czasie w ręce policji niemieckiej, a rodziny przetrzymywanych zwracały się wówczas do policji o zapomogi i pomoc materialną, albowiem jak twierdzili krewni ich zostali przez policję zwerbowani i wysłani na wywiad.

Z tego wynikało, że oficerowie Ekspozytury nr III występowali pod adresem [pod przykrywką] policji.

Zwracali się także często do policji i Wydziału Śledczego z poleceniem wytypowania ludzi do wywiadu, albowiem z zasady policja wystrzegła się wytypować ludzi do wywiadu, wiedząc o tym, że wskutek nieumiejętnego nastawienia tych ludzi w krótkim czasie padali oni ofiarą policji niemieckiej a rodziny miały słuszną pretensję do policji o zapomogi. Przyjeżdżający do Chojnic oficerowie z Samodzielnego Referatu Informacyjnego z Torunia krytykowali także postępowanie oficerów Ekspozytury nr III, mówili, że zachowują się jak kurwy. Zamieszkały w Chojnicach, w domu gdzie obecnie mieści się Komenda Milicji Obywatelskiej, oficer Ekspozytury nr III, który występował pod nazwiskiem Braun /.../, rozmawiał z żoną w domu po niemiecku. Dom ten należał do gminy ewangelickiej i przeznaczony był na mieszkanie pastora ewangelickiego; uważałem, że w takim domu był każdy obserwowany i Niemcy mogli mieć dokładne informacje, a mogli nawet robić fotografie osób tych udających się do mieszkania Brauna. Major Żychoń, jako szef Ekspozytury nr III, miał wśród oficerów i wywiadowców Policji Państwowej bardzo ujemną opinię. Oficjalnie sobie powiadano, że handlują ludźmi, sprzedają polskich agentów. Specjalnie znali Żychonia wywiadowcy z Wydziału Śledczego w Tczewie. Mężami zaufania Ekspozytury nr III na terenie Chojnic byli kapitan rezerwy z wywiadu [Ludwik] Grodzicki, właściciel hurtowni tytoniowej, żonaty z Niemką i dobrze zapisany w kołach mniejszości niemieckiej. Grodzicki chełpił się swym nieograniczonym wpływem na terenie Chojnic. Za staraniem Grodzickiego otrzymywali przywłaszczenia nieruchomości mimo pasa granicznego i ujemnej opinii Wydziału Śledczego Policji Państwowej Niemcy; dalej Boninka, żona Teodora Bonina, Szyszkie [Szyszke] Alfred właściciel majątku Nowa Cerkiew, Pruszek [Alojzy?] właściciel majątku Krocianty [Krojanty, 7 km na północny wschód od Chojnic], Chrzanowski [Józef?] właściciel majątku Zbeniny [miejsowość ok. 7 km od Chojnic], Sędzia Sądu Okręgowego [Stefan] Janowski (zmarł w roku 1948). Poza tym z osób urzędowych Dowódca Komisariatu Okręgowego Straży Granicznej i oficerowie wywiadu przy Straży Granicznej, poza tym były legionista Tobolski, restaurator Szwemin.

Źródło: Wojciech Skóra, *Placówki wywiadu polskiego w Chojnicach. Przyczynek do dziejów Pomorza Zachodniego i Nadwiślańskiego w dwudziestoleciu międzywojennym*, Chojnice 2012, s. 369-370.



Ryc 167. *Pocztówka chojnicka z lat 60. XX w. przedstawiająca Bramę Człuchowską.*

Rozdział II

Inicjatywy PZPR

Po uzyskaniu pełni władzy Polska Zjednoczona Partia Robotnicza mogła przystąpić do realizacji swych postulatów programowych. W latach 50. XX w. celem tego ugrupowania stała się chęć tworzenia społeczeństwa w pełni oddanego władzy ludowej. Znamienną rolę w tym procesie miała odegrać ideologiczna prasa, którą zainicjowano także w Chojnicach. Jak miała wyglądać nowa totalitarna rzeczywistość wyjaśnia lokalny periodyk, z którego wyciągnięto najbardziej intrygujące artykuły i materiały.

Komunistyczne drogowskazy

[Chojnice, 1953-1956 r.]

1. Migawki chojnickie

Przy Pomniku Zwycięstwa stoją gabloty zakładów pracy, gabloty byłyby dobre – gdyby kierownicy zakładów pracy i Rady Zakładowe zainteresowały się ich wnętrzami.

Rejonie Lasów Państwowych, Garbarnio, Zakładzie Sieci Elektrycznych, Stocznio – pomyślcie o swych gablotach i zajmijcie się prawdziwą pracą Kulturalno-Oświatową...

Wiecie, że w centrum miasta znajduje się w kawiarnia, której właścicielem jest obywatel Słomiński. Ale na pewno nie wiecie, że w lokalu tym nie ma ubikacji, dlatego też kółko pijackie tego lokalu, urządziło sobie ubikację... w klatce schodowej, zatruwając tym samym powietrze mieszkańcom tego domu. Czas już, by władze sanitarne zainteresowały się tym faktem...

2. Przy kułackim źłobie

Kułak Górecki Jan zamieszkały w gromadzie Angowice, gmina Chojnice-Wieś, właściciel 29-hektarowego gospodarstwa rolnego, ukarany został przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej grzywną 1500 zł. za niewywiązanie się z obowiązków wobec Państwa.

Kułak Łosiński Waław, zamieszkały w gromadzie Małe Chełmy gmina Brusy, który posiada 20 hektarów ziemi, znalazł krętacką wymówkę, że nie może odstawić ziemniaków, gdyż mu wszystkie pogniły. Po ukaraniu go grzywną 800 złotych zrozumie, że kręctwo nie popłaca.

Poczesne miejsce w galerii kułaków – szkodników zajmuje Ostrowska Leokadia zamieszkała w Brzeźnie, która mimo, że posiada 20 hektarowe gospodarstwo i cztery krowy, uważa, że lepiej jest handlować masłem, niż odstawić mleko.

Dlatego została ukarana przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej grzywną 1500 zł. – handel – handlem, ale przede wszystkim obowiązkiem.

Źródło: „Życie Chojnic” z 15 II 1953 r., s. 4.

3. Przykład do naśladowania

Średniorolna chłopka z gromady Żychce, gm. Konarzyny Obywat. Chabowska Franciszka ma dobry stosunek do swojej Ludowej Ojczyzny. Przędowała ona w przedterminowej odstawie zboża, w ponadplanowej odstawie żywca, mleka, jaj i spłacie podatku gruntowego.

Obywat. Chabowska mimo podeszłego wieku jest również wzorową gospodynią czego dowiodła biorąc udział w Konkursie K.G. w 1952 r. – uzyskując w wyniku przychów 2 szt. jałówek, 12 prosiąt, 16 sztuk indyków i 36 szt. kur rasowych. To też Zarząd Woj. Zw. Sam. ocenił pracę przodującą w hodowli gospodini, nagradzając ją w styczniu br. piękną nagrodą książkową i dyplomem. W roku bieżącym obywat. Chabowska pierwsza na swej

gromadzie włączyła się do Konkursu K.G. – pociągając za sobą inne kobiety. Jako uświadomiona obyw. pojmująca należycie swe obowiązki wobec kraju – ob. Chabowska może służyć wzorem dla wszystkich kobiet naszego powiatu.

Źródło: „Życie Chojnic” z 5 III 1953 r., s. 2.

4. Na cześć II Zjazdu Partii

W powiecie chojnickim około 6 tysięcy robotników, inżynierów i techników, pracowników handlu, transportu drogowego, pracowników oświaty i kultury podjęło zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu PZPR.

Poważne osiągnięcia w czynie przedzjazdowym uzyskała załoga Tartaku nr 6 w Czersku, Zakłady Rybne nr 4 w Chojnicach i wiele innych zakładów pracy i instytucji.

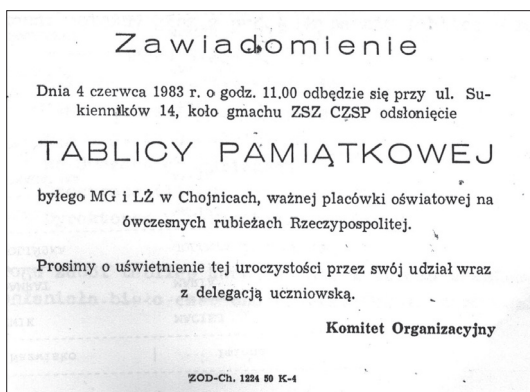
Na dumne miano ludzi czynu przedzjazdowego zasłużyło w naszym powiecie setki pracowników.

W ruchu zobowiązań dla uczczenia II Zjazdu Partii aktywny, szeroki udział biorą również szkoły.

Poważną pozycję w tym zakresie zajmują te zobowiązania, które dotyczą wyzwania i uruchamiania rezerw wewnętrznych na terenie szkół, a więc dodatkowe wykonanie pomocy naukowych, podniesienie wyników nauczania, roztoczenie opieki nad młodzieżą.

Na podkreślenie jednak zasługuje zobowiązanie młodzieży szkoły nr 4 w Chojnicach, która wykonaną w ramach czynu 100 zabawek dla przedszkola w spółdzielni produkcyjnej w Ostrowitym. Uroczyste wręczenie zabawek nastąpi jeszcze przed 10 marca br.

Poszczególne zakłady pracy winny dokonać uroczystego podsumowania podjętych zobowiązań, które stanowią wkład w dzieło pokoju i rozkwitu naszej Ludowej Ojczyzny.



Ryc 168. Zaproszenie informujące o odsłonięciu tablicy pamiątkowej w 1983 r. przed dawnym gmachem Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego.

Uroczyste te zebrania winny stanowić początek zaciągnięcia wart produkcyjnych dla uczczenia II Zjazdu Partii.

Źródło: „Życie Chojnic” z 3 III 1954 r., s. 2.

5. Dzień 10 marca w Ostrowitym

W dniu 10 marca br. delegacja młodzieży Szkoły Podstawowej nr 1 w Chojnicach wyjechała do Ostrowitego celem wręczenia dzieciom tamtejszego przedszkola wykonanych w ramach zobowiązań II Zjazdu zabawek. 100 nowych, różnych estetycznie wykonanych zabawek przyjmowały dzieci przedszkola z rąk delegatów. Radości nie było końca. Zabawki przechodziły z rąk do rąk wzbudzając nie opisany zachwyty.

Długo pamiętać będą dzieci przedszkola ten dzień.

Uroczystość ta była żywym symbolem łączności młodzieży miasta ze wsią.

Źródło: „Życie Chojnic” z 24 III 1954 r., s. 2.

6. Spółdzielnie Pracy wykonują uchwały II-go Zjazdu Partii

Robotnicy Chojnickich Zakładów Pracy z zainteresowaniem śledzili przebieg obrad II Zjazdu Partii, który podsumował dotychczasowe osiągnięcia oraz nakreślił dalsze zadania w pracy nad budową socjalizmu. Załogi meldowały o zwycięskiej realizacji wart zjazdowych. Wiele zobowiązań wykonały m.in. Spółdzielnia Pracy „Konstrukcja Metalowa” w Chojnicach. Młodzieżowa brygada produkcyjna obyw. Lecha w okresie współzawodnictwa zjazdowego zwiększyła wydajność pracy z 140 do 180% normy, co dało obyw. Lechowi zwiększenie realnych zarobków z 1415 do 1728 zł. Brygada tokarzy z obyw. Żyskim na czele, przodując w realizacji czynu przedzjazdowego, wykonała roboty tokarskie w 180%. Dział techniczny tejże Spółdzielni wykonał 6 przyrządów usprawniających produkcję, w tym 3 wynalazki dla przyspieszenia produkcji siekaczy paszowych, okuć włościańskich i łopat do piasku. Powyższe usprawnienia przyczynią się do lepszego zaspokojenia potrzeb ludności miasta i wsi. Brygady ob.ob. Jesionowskiego i Kapłańskiego wykonały dodatkowo 2 tony odlewów, przeznaczonych dla POM-ów, wsi

produkcyjnych i PGR-ów. Nie małym sukcesem może poszczycić się załoga Powiatowej Wielobranżowej Spółdzielni Usług Różnych w Chojnicach, która zobowiązała Zakłady Fryzjerskie prowadzić dodatkowo dalsze 2 godz. dla umożliwienia korzystania z usług. Przewodzący starszy księgowy obyw. Cupa powyższej Spółdzielni dostarczył bilans roczny na 17 dni przed terminem. Jak z tego wynika, praca robotników i inteligencji dała duże dodatkowe korzyści. Poza dodatkową produkcją nastąpił systematyczny wzrost stopy życiowej a jednocześnie utwierdził załogi w słuszności budowy socjalizmu.

Źródło: „Życie Chojnic” z czerwca 1954 r., s. 2.

7. Podajemy do wiadomości że

Kolegium Orzekające przy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej za niewywiązanie się z planów skupu zboża za oporną postawę i celowe sabotowanie planów ukarało obyw. Kuleszę Wojciecha z Pawłówka Gm. Chojnice-wieś karą 3000 zł, Czapiewskiego Alfonsa z Silna kara 2000 zł, Folegę Stanisława z Gockowic karą 2000 zł, Peplińskiego Feliksa z Kaszuby Gm. Leśno 2500 zł, Zabrockiego Bolesława z Karsina 2500 zł, Galikowskiego Bronisława z Rytla 2000 zł, Srokę Piotra z Konarzyn 3000 zł.

Opornych zmusimy do wykonania planów.

Źródło: „Życie Chojnic” z sierpnia 1954 r., s. 4.

8. Chłop dawniej a dziś!

*Dawniej gdy orząc magnacką rolę
dla biednych chłopów biedny był czas,
chłop nie miał ziemi – cierpiał niewolę
a magnat chłopską pracą się pasł.*

*Potomstwa chłopów karłowaciałych
dzieląc swych ojców fornalski trud,
w zamkach magnackich wino się lało
a w chłopskich izbach panował głód.*

*Nadszedł Październik – Wolności Dzieło
nowa epoka znaczyła ślad,
brać robociarska zrobiła „Przełom”
a za nią poszedł gnębiony świat.*

*Po latach walki w ojczyźnie wolnej
powstał Manifest PKWN
chłop dostał ziemię z reformy rolnej
a magnat znikł jak koszmarny sen.*

*Chłop w produkcyjnej wiejskiej spółdzielni
swej zamożności podnosi stan,
kocha swą pracę jak murarz kielnię
i 6-io letni wykuwa plan.*

*Dziś chłop do życia ma zręby trwałe
bierze z doświadczeń radzieckich wzór,
żyje i tworzy Polskę na chwałę
od morskich wód po szczyty gór!*

Źródło: „Życie Chojnic” z sierpnia 1954 r., s. 4.

9. Z wezwaniem do zakładów pracy

Pracownicy Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Chojnicach dla realizacji uchwał II Plenum KC PZPR, aby pomóc chłopom w przywróceniu zdolności produkcyjnej naszych łąk i pastwisk zobowiązali się przepracować 400 roboczo-godzin przy pracach melioracyjnych w gromadzie Czarniz, wzywając wszystkie zakłady pracy powiatu chojnickiego do podejmowania podobnych zobowiązań.

10. Zbiórka złomu na odbudowę Warszawy

W dniach od 15-30 września 1954 r. przeprowadza się powszechną zbiórkę złomu na rzecz odbudowy Warszawy. Niechaj nie zabraknie w tej akcji żadnego zakładu pracy, żadnej szkoły, żadnego chłopca z gromady. Każdy kilogram zebranego złomu to cegiełka do dalszej budowy naszej stolicy.

11. Punkt optyczny w Chojnicach

W dniu 4 września 1954 r. otwarto w Chojnicach punkt optyczny, w którym można zaopatrzyć się w różnego rodzaju szkła. Lekarz okulista przyjmuje pacjentów w każdą środę w Ośrodku Zdrowia.

Źródło: „Życie Chojnic” z września 1954 r., s. 4.

12. Komunikat

Komunikujemy, że w terminie od 20-25 października odbędą się zebrania celem wyboru obwodowych Komitetów Frontu Narodowego na terenie miasta Chojnic. Prosi się pracowników Zakładów Pracy oraz mieszkańców danego obwodu do brania udziału w tych zebraniach. Zebrania odbędą się w dniach:

- Obwód Nr 42 dn. 20 X 54 r. godzina 18-ta w świetlicy Budowlanych przy ul. Kościuszki,
- Obwód Nr 43 dn. 21 X 54 r. godzina 18-ta w świetlicy Technik. Finansow. Przy ul. Dworcowej,
- Obwód Nr 44 dn. 22 X 54 r. godzina 18-ta w świetl. Rej. Ekspł. Dróg Publ. Przy ul. Świerczewskiego,
- Obwód Nr 45 dn. 22 X 54 r. godzina 18-ta w świetlicy „Zjednoczenie” przy ul. Pl. Wolności,
- Obwód Nr 46 dn. 23 X 54 r. godzina 18-ta Chojn. Zakł. Przemysłu Terenowego przy Rynku,
- Obwód Nr 47 dn. 23 X 54 r. godzina 18-ta Powsz. Spółdzielnia Spożyców przy ul. Bankowej,
- Obwód Nr 48 dn. 24 X 54 r. godzina 16-ta w świetlicy Zakł. Zbytu Energii przy ul. Młyńskiej,
- Obwód Nr 49 dn. 24 X 54 r. godzina 16-ta w świetlicy M.P.R.B. przy ul. Młyńskiej.

Świetlice te będą siedzibami obwodowych Komitetów Frontu Narodowego.

Źródło: „Życie Chojnic” z października 1954 r., s. 4.

13. Nasi kandydaci do Wojewódzkiej Rady Narodowej

W wyborach do Wojewódzkiej Rady Narodowej powiaty Chojnice i Tuchola stanowią wspólny okręg wyborczy. Mieszkańcy obu powiatów wybierają wspólnie 10 radnych i 3 zastępców. Jako kandydaci zgłoszeni zostali na radnych:

1. Górecki Kazimierz –
Szeł W.U.B.P., członek
PZPR,

2. Antkowski Alojzy
– nauczyciel szkoły
podstawowej z Piastoszyna powiat Tuchola,
członek PZPR,

3. Kotwarski Stefan –
ksiądz proboszcz pa-
rafii Krojanty p. Choj-
nice,

4. Piotrowski Franc.
– Przewodniczący
Rady Zakład. R.L.P.
w Tucholi, członek PZPR, radny WRN,

5. Kuczyński Stanisław – Przewodniczący Spółdz. Produkc. w Piastoszynie p. Tuchola – członek ZSL,

6. Wirkus Łucja – chłopka średniorolna Żalno p. Tuchola, Przewodn. Koła Gospodyń,

7. Gawroński Eugen. – Dyrektor R.L.P. Chojnice, członek PZPR,

8. Grzonkowski Leon – mechanik z Zakładów Rybnych w Chojnicach – racjonalizator, członek PZPR,

9. Rogala Maria – chłopka średniorolna z Orlika p. Chojnice, Przewodn. Koła Gospodyń ZSCH,

10. Urbaniak Roman – Przewodniczący Spółdz. Produkc. w Żabnie p. Chojnice, członek ZSL, radny PRN.

Na Zastępców:

1. Wolter Feliks – Przewodn. Spółdz. Produkc. z Klonowa, pow. Tuchola, członek ZMP,

2. Połczyńska Gertr. – traktorzystka z POM Niezychowice, pow. Chojnice,



Ryc 169. Pocztówka chojnicka przedstawiająca centrum miasta w latach 50. XX w

3. Szwoch Albin – maszynista PKP Chojnice – działacz ZZK.

Źródło: „Życie Chojnic” z listopada 1954 r., s. 4.

14. Pierwsza Sesja Powiatowej Rady Narodowej w Chojnicach

W dniu 18 grudnia w pięknie udekorowanej auli Szkoły Podstawowej Nr 4 w Chojnicach odbyła się I-sza uroczysta Sesja nowowwybranej Powiatowej Rady Narodowej.

Zgodnie z regulaminem I-szą Sesję Powiatowej Rady otworzył najstarszy wiekiem radny ob. Włoch. Następnie zebrani dokonali wyboru Przewodniczącego i Sekretarza I-szej Sesji Powiatowej Rady Narodowej. W wyniku głosowania przewodniczącym został radny Dończyk Medart, sekretarzem radna Kiedrowska Eleonora.

Z kolei radni złożyli ślubowanie. Radni powtarzają za przewodniczącym „Ślubuję uroczystie jako radny Powiatowej Rady Narodowej, pracować dla dobra Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, troszczyć się o sprawy ludu pracującego miast i wsi, przyczynić się ze wszechmiar do umocnienia więzi władzy państwowej z ludem pracującym, nie szczędzić swych sił dla jak najlepszego wykonania zadań Powiatowej Rady Narodowej /.../.

Źródło: „Życie Chojnic” z grudnia 1954 r., s. 1.

15. Młodzież Parowozowni Chojnice na cześć II Zjazdu

Z.M.P-owcy Parowozowni Chojnice postanowili spalać gorszy gatunek węgla, a tokarz Kukliński Roman zobowiązał się dodatkowo wykonać 2 komplety złączy do odmulaczy i 4 dysze do smoczków parowych, a Grzeca Czesław zobowiązał się wykonać 1 śrubę z nakrętką do imadła i 10 grzybków do kurków podcylińdrowych.

Źródło: „Życie Chojnic” ze stycznia 1955 r., s. 1.

16. Hejnał chojnicki

W roku ubiegłym obchodziliśmy 500-tną rocznicę wyzwolenia Pomorza z pod jarzma Zakonu Krzyżackiego w 1454 r. Jednakże dopiero po długotrwałej wojnie trzynastoletniej, zakończonej zdobyciem Chojnic w dniu 21 września 1466 roku przez wojska polskie pod dowództwem Andrzeja Puszkacza z Dobrzyczyna i podpisaniem pokoju toruńskiego skończyło się faktyczne panowanie Krzyżaków na Pomorzu. Szybko rozwijały się gospodarczo i kulturalnie wyzwolone z krzyżackiej niewoli miasta pomorskie. Mieszczanie chojniccy zbudowali na środku rynku nowy ratusz z wysoką wieżą, umieszczając na niej pierwszy w mieście zegar mechaniczny. Stare kroniki wspominają ten zegar – wyraźny w owych czasach dowód bogactwa miasta już od 1501 roku. Z tej samej wieży trębacz miejski grał codziennie hejnał ogłaszający pobudkę, porę obiadu i spoczynek. Zwyczaj ten przetrwał do roku 1732, kiedy miasto podupadło w wyniku grabieżczej polityki szlacheckich magnatów.

W roku 1937 kapelmistrz chojnicki ob. Morawiec skomponował nową melodię hejnału na 4 trąbki.

Odnowiono go w Polsce Ludowej w 1947 roku a później słyszeliśmy go nieraz w audycjach Polskiego Radia, nadawanych z Chojnic.

Hejnał ten zabrzmie ponownie w czasie „Tygodnia Chojnic”, gdy masy pracujące miasta i powiatu obchodzić będą uroczyste dziesięciolecie narodowego i społecznego wyzwolenia.

Źródło: „Życie Chojnic” z lutego 1955 r., s. 4.



Ryc 170. Folder chojnicki przedstawiający symbole miasta.

17. 8 Marca

We wtorek dnia 8 marca br. o godz. 18-tej w Sali Gastronomii w Chojnicach, odbyła się uroczysta akademicka z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet.

W wypełnionej po brzegi i pięknie udekorowanej Sali zebrane matki przeżyły pełne sympatycznego nastroju chwilę.

W uroczystości obok kobiet wzięli udział przedstawiciele Partii, Rad Narodowych, Wojewódzkiego Zarządu Ligi Kobiet, Związków Zawodowych, organizacji masowych i społecznych.

Część artystyczna wykonana przez młodzież szkolną oraz chór PZGS w Chojnicach była ukoronowaniem uroczystości.

Podczas uroczystości dokonano dekoracji Srebrnym Krzyżem Zasługi ob. Smagorzewskiej Łucji, brązowym ob. Nowackiej Marii, medalem dziesięciolecia ob. Gostomczyk Marię i Pacek Elżbietę oraz rozdano szereg dyplomów uznania i nagród pieniężnych.

Kobiety Polskie!

W międzynarodowy Dzień Kobiet zwracamy się do Was z wezwaniem: wzmagajcie swój udział we wszystkich dziedzinach naszej pracy, zwiększajcie swój wkład w nasze socjalistyczne budownictwo w walkę mas ludowych świata o pokój i przyjaźń między narodami.

Walczcie o wzrost plonów z Waszych pól, o wzięcie pod uprawę każdego hektara ziemi, o racjonalną gospodarkę na roli, zapewniającą wysokie urodzaje, o rozwój produkcji w gospodarstwach indywidualnych, spółdzielczych i państwowych. Więcej chleba i mięsa dla miasta i wsi, więcej surowców rolniczych dla przemysłu.

Wychowujcie nasze młode pokolenie na ludzi pracowitych i wytrwałych, odważnych i szlachetnych, nie cierpiących krzywdy i kłamstwa, oddanych sprawie ogółu – sprawie narodu.

Źródło: „Życie Chojnic” z marca 1955 r., s. 1.

18. Zobowiązania 1-Majowe

Społeczeństwo powiatu chojnickiego dla uczczenia Święta Klasy Robotniczej podjęło szereg zobowiązań. Między innymi załoga Zakładów Rybnych w Chojnicach wita 1 Maj zobowiązaniami wartości 30 581 600 zł.

Cenne, przemyślane zobowiązania podjęły wszystkie działy pracy i działy administracyjne Zakładów Rybnych. Na treść zobowiązań składa się: Wykonanie Zadania Planu 6-letniego o 7 miesięcy przed terminem do dnia 31-go maja br., obniżenie kosztów zakładu od zaplanowanych o dalsze 0,5%, przepracowanie 15-cie roboczo-dniówek oraz 3 dni pracy traktora przy budowie hali sportowej. Zespoły Patroszarskie zobowiązały się podnieść wydajność pracy o 8%, a transport zewnętrzny zobowiązał się do minimum zlikwidować postój wagonów i zmniejszyć do 15% uszkodzenia skrzynek przy rozładunku i załadunku wagonów.

Źródło: „Życie Chojnic” z kwietnia 1955 r., s. 1.

19. Pierwsze meldunki o realizacji Planu 6-letniego w powiecie

Zakłady Rybne w Chojnicach jako pierwsze w powiecie w dn. 11 V 1955 r. wykonały zadania planu 6-letniego ilościowo w 101,5% oraz wartościowo w 100%.

Zadania planu 6-letniego Zakłady wykonały dzięki pełnej świadomości całej załogi oraz ciągłej mobilizacji przez POP, Radę Zakładową i Dyрекcję Zakładów.

Dzięki tej świadomości Załoga Zakładów Rybnych wywiązywała się zawsze przed terminem z wszystkich podjętych zobowiązań oraz nałożonych zadań, uzyskując wykonanie norm pracy przeciętnie na jednego robotnika od 150 do 160%.

Wśród załogi znajduje się szereg wybitnych przodowników pracy, którzy swoje zadania planu 6-letniego wykonali już w roku 1953 i 1954. Takimi przodownikami pracy są ob.ob.: Szynwelski Leon, Sikorski Bolesław, Knitter Irena, Suchacka Kunegunda, Januszewska Wanda, Pestka Kazimiera i wielu innych. Również na odcinku wynalazczości i racjonalizacji Zakład ma poważne osiągnięcia, które usprawniły prace i ułatwiły oraz przyspieszyły wykonanie zadań planu 6-letniego. Przewodzącymi racjonalizatorami są ob.ob. Grzonkowski Leon, Drążkowski Stefan, Drążkowski Engelbert, Ringwelski Franciszek i inni.

Załoga Zakładów Rybnych nie tylko z pełną świadomością walczyła o wykonanie ilościowych zadań, ale również nie zaniedbała walki o jakość produkcji, dzięki czemu corocznie przekraczała zadania produkcji jakościowej I-go standardu, a tym samym przekraczała zadania eksportowe nałożone

na Zakłady. Roczne wykonanie zadań eksportowych dochodziło do 140%. Te zadania zostały wykonane i osiągnięte dzięki należytej organizacji i wnikliwej pracy Kontroli technicznej na czele z ob. Jarzyną Zygmuntem kierownikiem tego działu.

Przez cały okres realizacji Planu 6-letniego załoga walczyła o obniżkę kosztów własnych, osiągając przeciętną wydajność surowca 108% i przekroczyła zaplanowaną obniżkę kosztów własnych.

O wykonaniu przedterminowo planu zgłosiła również Pierwsza Krajowa Fabryka Sieci w Chojnicach. Plan wykonano w dniu 14 V br. ilościowo w 108,2%, wartościowo w 100%.

Jednocześnie używają wszystkie zakłady pracy powiatu chojnickiego do wykonania planu 6-letniego przedterminowo.

Przedterminowe wykonanie planu 6-letniego – to gwarancja wzrostu stopy życiowej mas pracujących i szybszego budownictwa socjalizmu.

Źródło: „Życie Chojnic” z maja 1955 r., s. 1.

20. Na cześć 1-Maja

Spółceństwo powiatu chojnickiego dla uczczenia święta klasy robotniczej podjęło szereg cennych zobowiązań. Między innymi pracownicy Hurtowni Piwa w Chojnicach pobudują we własnym zakresie pomieszczenie na puste beczki po piwie. Pracownicy Słodowni zmniejszą zużycie węgla o 10 kg według normy na 1000 kg słodu. Ogółem wartość zobowiązań tego zakładu wynosi 974 zł. /.../

Źródło: „Życie Chojnic” z maja 1956 r., s. 1.

21. Brzozową miotłą

W roku 1955 zorganizowano w Chojnicach Powiatową Wystawę Rolniczą. Poważny wkład wniosły zakłady pracy w ramach czynu społecznego oraz zaangażowane zostały fundusze państwowe.

Przypatrzmy się teraz jak wygląda obecnie plac wystawowy, który już wkrótce będzie musiał być przygotowany pod Rejonową Wystawę Rolniczą.

Fundamenty w ruinie, a sam plac zalany wodą. Co się jednak stało ze stoiskami? Jak je zabezpieczono celem ponownego użytkowania?

Jak nam wiadomo, to część stoisk i elementów dekoracyjnych z drzewa leży bezładnie pod remizą strażacką na Placu Piastowskim bez jakiegokolwiek zabezpieczenia, niszczone pod działaniem wpływów atmosferycznych. A że to trwa już od jesieni i nikt się tym nie zainteresował, to na pewno przydać się będzie mogło „lecz na opał”.

Co na to pełnomocnik wystawy i przewodniczący Komitetu Powiatowego Wystawy?

Źródło: „Życie Chojnic” z maja 1956 r., s. 3.

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, „Życie Chojnic” 1953-1956.

* *
*

Jednym z ważniejszych przedsięwzięć nowej władzy stał się udział społeczeństwa w reżyserowanych przez partię dominującą wyborach. Wydarzenie to stawało się ważnym instrumentem propagandowym, dlatego też poświęcano jemu sporo uwagi.

Wyborczy Biuletyn [Chojnice, styczeń 1958 r.]

O b y w a t e l e
wybierając kandydatów Frontu Jedności Narodu głosujcie
- za odnową i umocnieniem rad narodowych
- za praworządnością
- za demokracją socjalistyczną

2 lutego 1958 r.
w s z y s c y d o u r n w y b o r c z y c h

Jedność robotników, chłopów i inteligencji w wyborach do Rad Narodowych
umocni pozycję Polski w świecie

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, „Biuletyn Wyborczy” 1958, nr 1.

* *
*

Wydarzeniu, któremu władza ludowa chciała nadać szczególnego znaczenia stały się obchody 1000-lecia państwa polskiego. W związku z tym, iż Kościół katolicki ogłosił akcję tysiąclecia chrztu, partia dominująca – chcąc doprowadzić do konfrontacji z tą instytucją – wykorzystała ten fakt do zgłoszenia własnego programu, który mógłby okazać się bardziej atrakcyjny od uroczystości religijnych. W związku z tym i Chojnice miały stać się terenem ważnych uroczystości państwowych i regionalnych.

Obchody 1000-lecia istnienia państwa polskiego

[Chojnice, 1958-1966 r.]

Tysiąc lat temu wkroczyło Państwo Polskie na widownię międzynarodową. Położone przed tysiącem lat zręby rozwoju politycznego, gospodarczego i kulturalnego stały się i są po dzień dzisiejszy oparciem dla tradycji dziejowych naszego narodu. Fakt ten uzasadnia potrzebę uroczystego uczczenia Tysiąclecia w naszym Kraju. Obchody Tysiąclecia przypominać mają całemu Narodowi Polskiemu chlubne dzieje budowy i rozwoju Państwa Polskiego, ukazać mają całe dziedzictwa twórczej i postępowej myśli politycznej, która w ciągu dziesięciu wieków była czynnikiem umacniającym wspólnotę Narodu i jednoczącym jego wysiłki w obronie Ojczyzny, a później w walkach o jej wyzwolenie. Obchód Tysiąclecia winien pokazać dzieje polskiej myśli politycznej, gospodarczej i kulturalnej, które to skonsolidowały nasz Naród i wpłynęły na wytworzenie się państwowości polskiej.

Powiat chojnicki zajmuje w granicach administracyjnych województwa bydgoskiego 9% powierzchni w km², a którą zamieszkuje 6% mieszkańców województwa.

Powiat chojnicki, w którego granicach znajdują się odwiecznie polskie ziemie borowiacko-kaszubskie, a którą zamieszkuje kilka grup regionalnych w postaci kaszubów, kociewiaków, borowiaków – ma szczególny powód do właściwego i godnego uczczenia tysiąclecia. Dlatego słusznym jest nakreślenie koncepcji programu określającego podstawowe kierunki działalności społeczeństwa chojnickiego, skupiającego wokół Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu i Rad Narodowych, a zmierzających do uczczenia Wielkiego Jubileuszu Państwa.

W związku z powyższym Powiatowa Rada Narodowa /.../

p o s t a n a w i a :

1. Przygotowanie i organizację Obchodów w powiecie przeprowadzić w ścisłym p o w i ą z a n i u z ogólno-krajowymi przesłankami Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, wysuniętymi w uroczystej Uchwale Sejmu PRL – oraz w wytycznych Ogólnopolskiego K o m i t e t u Frontu Jedności Narodu.
2. Rolę organizatora i koordynatora wszelkich poczynań i przedsięwzięć będzie pełnił Powiatowy Komitet Frontu Jedności Narodu poprzez Komisje Przygotowawcze w ścisłym współudziale z Powiatową Radą Narodową.
3. U podstaw wszystkich poczynań przygotowawczych, oraz organizacyjnych w okresie Jubileuszu należy postawić hasło „Społeczeństwo chojnickie uczci Tysiąclecie wzmożoną pracą i szerokim udziałem w czynach społecznych”.

Realizację tych zamierzeń oprócz należy na środkach społecznych i Radach Narodowych.

Przyjąć rok 1959 – jako okres najwyższego nasilenia przygotowań do Obchodów – zorganizowanie zakresu czynów społecznych ze szczególnym skierowaniem inicjatywy społecznej na odcinek oświaty, kultury i ochrony zabytków, oraz drogi lokalne i urządzenia komunalne.

Powiązując działalność gospodarczą rad narodowych z realizacją zamierzeń, wynikających z niniejszego programu. Przyjąć, iż najlepszym wstępem do uczczenia Wielkiego Jubileuszu będzie przykładowa, pełna i terminowa realizacja wszystkich słuszných postulatów i żądań zgłoszonych przez ludność powiatu, w okresie wyborów do rad narodowych.

4. Celem odpowiedniego przygotowania i włączenia całego społeczeństwa powiatu do Obchodów przewiduje się następujące formy działalności mającej na celu uczczenie Tysiąclecia.

I. W ZAKRESIE ZADAŃ ARCHEOLOGICZNYCH

1. Opracowanie mapy znalezisk archeologicznych
2. Opracowanie mapy z wyznaczeniem dawnych grodzisk, starych szlaków handlowych i komunikacyjnych
3. Przeprowadzenie badań nad osadnictwem wczesno-średniowiecznym na terenie powiatu.

II. W ZAKRESIE BADAŃ HISTORYCZNYCH

1. Opracowanie osadnictwa na terenie pow. chojnickiego
2. Chojnice w przebiegu wojny trzynastoletniej
3. Chojnice w okresie kształtowania się i rozwoju stosunków kapitalistycznych
4. Strajk szkolny w powiecie chojnickim
5. Lata 1918-1920 na terenie powiatu chojnickiego
6. Chojnice w czasie okupacji
7. Filomaci chojniccy
8. Sylwetki wybitnych chojniczan
9. Monografia Chojnic, Czerska i Brus

III. W ZAKRESIE BADAŃ ETNOGRAFICZNYCH I JĘZYKOZNAWSTWA

1. Przeprowadzenie badań nad legendami i podaniami dotyczących miejsc i postaci historycznych tego terenu
2. Przeprowadzenie badań dialektów kaszubskich
3. Zebranie melodii ludowych, oraz baśni i gatków kaszubskich

IV. W ZAKRESIE OCHRONY PRZYRODY

1. Przygotowanie i opracowanie materiałów związanych z urządzeniem na terenach otaczających jezioro Charzykowy – parku
2. Przygotowanie i wykończenie Parku Tysiąclecia w Chojnicach

V. AKCJA ODCZYTOWA

Celem odpowiedniego przygotowania społeczeństwa wskazane jest już od chwili obecnej wzmożenie akcji odczytowej o tematyce historycznej z uwypukleniem znaczenia Chojnic w rozwoju Pomorza i historii naszego Państwa, jego gospodarki i kultury.

W związku z powyższymi tezami wskazane jest organizowanie przy pomocy naukowców – historyków, krótkich kurso-konferencji, lub wykładów dla działaczy kultury, nauczycieli – na których to konferencjach omawiano by najnowsze wyniki badań archeologicznych i historycznych. Nasiłenie i rozbudowanie przez władze oświaty w procesie nauczania tematyki historycznej z większym uwzględnieniem. Radiowęzeł w swych audycjach powinien uwzględniać tematykę popularyzacyjną wiedzę historyczną ze szczególnym uwzględnieniem historii Chojnic, wpajanie społeczeństwu zasad kulturalnego zachowania się na terenie obiektów zabytkowych, oraz rozbudzenia inicjatywy do podejmowania czynów społecznych – czynów Tysiąclecia.

VI. AKCJA WYDAWNICZA

W związku z wzmożeniem prac naukowo-badawczych, których celem jest uczczenie Wielkiego Jubileuszu jest zwiększenie w latach 1959/1966 akcji wydawniczej.

W tym celu należy przewidzieć wydanie monografii powiatu, opracowanie przewodnika po terenie powiatu, wydanie skryptów i opracowanie śpiewnika. A nadto zwiększenie ilości artykułów o tematyce związanej z Tysiącleciem Polski, zamieszczanych w prasie ze szczególnym podkreśleniem ochrony zabytków, estetyki miast, oraz czynów Tysiąclecia.

VII. AKCJA WYSTAW JUBILEUSZOWYCH

W okresie od 1959-1966 powinno być zorganizowanych na terenie powiatu szereg wystaw pokazujących zdobycze prac archologicznych z ostatnich lat, oraz inne problemy związane z Obchodem Tysiąclecia. I tak m.in. należałoby zorganizować następujące wystawy:

1. wystawę archeologiczną w nowo otwartym muzeum regionalnym w dniu 14 II 1960 r. – w 15 rocznicę wyzwolenia Chojnic

2. wystawę czasową pt. „Dorobek 20-lecia Polski Ludowej” w dniu 14 II 1965 r. – z okazji 20-tej rocznicy wyzwolenia Chojnic
3. wystawę czasową pt. „Historia powiatu” w dniu 21 IX 1966 r. z okazji 500-lecia wyzwolenia Chojnic z niewoli krzyżackiej na terenie nowo założonego i oddanego do użytku Parku Tysiąclecia
4. wystawę czasową w nowo wybudowanym Kinie – Teatrze i oddanym na zakończenie Obchodów Tysiąclecia społeczeństwu do użytku.

VIII. AKCJA OCHRONY ZABYTKÓW

Zagadnienie ochrony zabytków winno być ściśle powiązane m.in. z problemem ruchu turystycznego i akcji wycieczkowej. Wszelkie zabytkowe obiekty położone na terenie powiatu powinny być zabezpieczone przed zniszczeniem, a ich stan techniczny, oraz zagospodarowanie terenów otaczających powinno wywoływać u zwiedzających dodatnie wrażenie.

Szczególnego zwrócenia uwagi wymagają takie obiekty jak Brama Człuchowska, mury miasta, fosa, oraz inne, szereg zabytkowych kamieniczek wymaga remontów, baszta we fosie wymaga odrestaurowania i inne.

Celem wzmożenia ochrony zabytków Inspektorat Oświaty powinien zachęcić szkoły do podejmowania opieki nad zabytkami historycznymi znajdującymi się w ich miejscowościach, a Architekt Powiatowy powinien zachęcić przedsiębiorstwa Budowlane do konserwowania zabytków murowanych.

IX. AKCJA TURYSTYCZNA

Koło Powiatowe PTTK, oraz Komitet Kultury i Wychowania Fizycznego powinny w jaknajkrótszym czasie wytyczyć i przygotować szlak turystyczny Charzykowy – Swornegacie – Męcikał – Rytel – Rudzki Most. Należy rozpropagować akcję turystyczno-krajoznawczą przez odpowiednich przewodników turystycznych. Należy zorganizować w latach 1960-1966 masowe rajdy i wycieczki ludności szlakami historycznymi (piesze, kolarskie, motorowe, wodne). Wydział Handlu Prez. PRN – powinien zabezpieczyć dostawę odpowiedniej masy towarowej do miejscowości w których przewidywany będzie większy ruch turystyczny.

Jednostki przemysłu drobnego powinny zaopatrywać turystów w odpowiedniej jakości pamiętki związane z danym regionem.

Ustala się następujący ramowy projekt Obchodów Tysiąclecia Polski Ludowej w powiecie chojnickim:

Inauguracja Obchodów na terenie powiatu

1. 9. 1959 r.

Manifestacja ludności z okazji rocznicy najazdu hitlerowskiego – odsłonięcie pomnika w dolinie ofiar faszyzmu.

Otwarcie Muzeum Regionalnego w Chojnicach 14. 2. 1960 r.

XV rocznica wyzwolenia Chojnic – XXX-lecie działalności Ośrodka Zdrowia w Lipnicy.

Oddanie do użytku szkoły w Czersku w 80-tą rocznicę śmierci Ceynowy 26. 3. 1961 r.

Oddanie do użytku szkoły w Zamartem 1. 9. 1961 r.

Zjazd społeczeństwa powiatu chojnickiego do Swornegacie rok 1962.

Na 690-lecie istnienia wsi Swornegacie, na 75-lecie istnienia Tartaku w Czersku, na 100-tną rocznicę założenia polskiego kółka rolniczego w Karlinie, na 30-lecie międzynarodowych regat żeglarskich u Charzykowach.

Branie udziału w manifestacjach z okazji – rok 1963.

100-lecie powstania styczniowego (udział Filomatów chojnickich)
70-lecie zgonu Leona Biskupskiego badacza narzeczy kaszubskich – nauczyciela Gimnazjum Chojnickiego 55-tą rocznicę Towarzystwa Pożyczkowego Brusko-Leśnieńskiego.

Uroczystości Technikum Rachunkowości Rolnej – rok 1964.

40-lecie istnienia byłego Gimnazjum Handlowego.

Otwarcie wystaw – dorobek 20-lecia Polski Ludowej – rok 1965.

W 20-tą rocznicę wyzwolenia Chojnic w dniu 14. 2. 1965 r. 80-lecie powstania Państwowego Zakładu Wychowawczego. 730-lecie istnienia wsi Ogorzeliny.

Zakończenie obchodów na terenie powiatu – 21. 9. 1966 r.

Uroczystości 500-lecia wyzwolenia Chojnic z niewoli krzyżackiej, oddanie do użytku parku Tysiąclecia. Oddanie do użytku kino-teatru i urządzenie wystawy pt. „Historia Chojnic”.

Generalnym celem Obchodów Tysiąclecia powinno być osiągnięcie następujących zasadniczych efektów politycznych i gospodarczych:

1. Dalszej konsolidacji całego społeczeństwa na rzecz stworzenia wspólnoty wyższego typu. Nawiązanie do wysiłków politycznych, gospodarczych i kulturalnych, które wytworzyły państwowość polską winne ukazać społeczeństwu zagadnienia związane z naszym życiem współczesnym, a przede wszystkim fakt, że Polska rozwija dziś swe budow-

- nictwo socjalizmu w konkretnych warunkach wynikających z naszego rozwoju historycznego.
2. Obchody Tysiąclecia winne pobudzić całe społeczeństwo do lepszego niż dotychczas wnikania w całości naszych dziejów do ustalania rozumnych sądów o własnej historii – do lepszego zrozumienia, iż Polska umacnia swą niepodległość i siły, rozwija swą gospodarkę i kulturę, oraz podnosi swe znaczenie międzynarodowe w warunkach lepszych niż w jakimkolwiek okresie minionego Tysiąclecia.
 3. Obchody Tysiąclecia winne wydobyć z przeszłości Narodu wszystkie siły moralne i te jego cechy, które towarzyszyć winne społeczeństwu również współcześnie, a więc umiłowanie wolności, gorący sprzeciw anarchii i wszelkim naruszeniom praworządności, walka o sprawiedliwość społeczną. Lata Jubileuszu wypełnić winna planowa praca nad dalszym polepszeniem materialnego bytu społeczeństwa i nad wyrównaniem różnic rozwojowych poszczególnych terenów województwa. Obchody Tysiąclecia powinny stać się manifestacją wspólnoty całego społeczeństwa skupionego we Froncie Jedności Narodu.

Źródło: Program obchodu uroczystości 1000-lecia istnienia Państwa Polskiego na terenie powiatu chojnickiego, Chojnice 1958, s. 7-13.

* *
*

K o l e ż a n k i !

ODŚLONIĘCIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ
byłego MG i LZ

odbędzie się dnia 4 czerwca 1983 roku o godz. 11.00
przed gmachem Szkoły.

Można zamówić do dnia 15. 5. 83 r. .

1. nocleg z 3 na 4 VI. w Internacie TRR ul. Święto-	30,— zł
pelka 1	120,— zł
2. śniadanie w rest. „Pod Turem”	250,— zł
3. obiad (wspólny)	

Wpłata na adres : Melania Michalska ul. Łużycka 16
89-800 Chojnice z zaznaczeniem jakiej pozycji wpłata dotyczy.

Koniecznie do 15 maja 1983 r.

Zawiadamiamy i zapraszamy.

Kom. Organizacyjny

PS.
Prosimy powiadomić koleżanki.

ZOD-Ch. 1284 170 K-4

Ryc 171. Drukowana karta informująca o kosztach związanych z odsłonięciem tablicy pamiątkowej w 1983 r. przed gmachem dawnego Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego.

Miesiąc luty nie wszystkim chojniczanom kojarzył się z wolnością i wyzwoleniem miasta, albowiem zbyt wielu mieszkańców pamiętało okrucieństwa, jakie przyniosła ze sobą Armia Czerwona. Niemniej jednak władza ludowa nadawała rocznicy wyzwolenia Chojnic 14 lutego szczególną oprawę, pomijając te kwestie, które były dla relacji polsko-radzieckich niewygodne. Szczególną oprawę miały okrągłe rocznice obchodzone w związku z tymi wydarzeniami.

20-lecie wyzwolenia Chojnic spod okupacji hitlerowskiej

[Chojnice, luty 1965 r.]

/.../ Wspominając dorobek minionego XX-lecia a równocześnie wskazując zadania na przyszłość nie można pominąć zagadnień ideologicznego wychowania społeczeństwa. Poruszone sprawy i przedstawione fakty, stwarzają przecież szerokie możliwości dla pogłębienia ludowego patriotyzmu i internacjonalizmu w całym narodzie, a szczególnie wśród młodzieży. Głębokie przemyślenia historycznych doświadczeń narodu polskiego, konkretne i żywe ich ukazanie w nadziejach najbliższej okolicy – może nam dopomóc w nagromadzeniu ogromnych uczuć patriotycznych, które są niezbędne w realizacji czekających nas ambitnych zamierzeń. Wydobyć i wykazać przykłady hartu i ofiarności z okresu odbudowy kraju, ujawnianie bohaterstwa i poświęcenia poległych za Ojczyznę i władzę ludową, przypomnienie żywych faktów polsko-radzieckiego braterstwa broni i pracy, wyjaśnienia zbrodniczego charakteru wszelkiego faszyzmu, pokazanie dalszych perspektyw socjalistycznego rozwoju kraju – oto niektóre tylko z możliwości zawartych w problematyce wychowawczej XX-lecia wyzwolenia. Sięgajmy do nich i szeroko wykorzystujmy w ideowym wychowaniu mas.

Żyjemy w takim momencie dziejowym, kiedy rola świadomości społecznej wzrosła niepomieranie, kiedy stała się ona jednym z głównych czynników decydujących o przyszłości świata. Przyszłość współczesnego świata – to pokój i socjalizm. Obronić i utrwalić pokój, rozszerzyć i umocnić zdobycze socjalizmu – mogą tylko masy świadome swych celów i zadań, świadome, że nie istnieje fatalistyczna nieuchronność wojen – świadome, że tylko socjalizm niesie ludzkości szczęście i dobrobyt.

Nasz naród – który przeżywał nieudolność kapitalistycznych rządów, który doświadczył hitlerowskiej niewoli, który budował Polskę Ludową, który chce ją widzieć jeszcze silniejszą, bogatszą i piękniejszą – opowiada się zdecydowanie i jednoznacznie za pokojem i socjalizmem.

Niech żyje pokój i socjalizm!
 Niech żyje i rozkwita Polska Ludowa!
 Niech żyje przyjaźń polsko-radziecka!

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, *Materiały z sesji popularno-naukowej Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Chojnicach z okazji 20-lecia wyzwolenia powiatu chojnickiego*, b.m.w. 1965.

* *
 *

Koniec 1966 r. zaznaczył się na ziemi chojnickiej, podobnie jak w całym kraju, sprawozdawczością odnoszącą się do wykazania prac zrealizowanych w związku z obchodami 1000-lecia narodu i państwa polskiego. W Chojnicach z tego tytułu wydano okolicznościową broszurę, która szczegółowo wyliczała osiągnięcia tego okresu.

Podsumowanie dorobku obchodów Tysiąclecia w powiecie chojnickim

[Chojnice, styczeń 1967 r.]

Program obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego na terenie powiatu chojnickiego został uchwalony na wspólnej sesji Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu i Powiatowej Rady Narodowej w dniu 19 sierpnia 1958 r. Zakładał on przeprowadzenie organizacji obchodów powiatowych w oparciu o wytyczne OK FJN i uchwałę Sejmu PRL w tej sprawie. Zobowiązał PK FJN do skoordynowania wspólnie z Powiatową Radą Narodową wszystkich prac i poczynań poszczególnych środowisk i organizacji społecznych zmierzających do uczczenia wielkiego jubileuszu naszej państwowości. Nakreślił szczegółowe, długofalowe zadania w zakresie pracy masowo-politycznej, popularyzacji postępowych tradycji narodowych i regionalnych, rozwijania inicjatywy społecznej dla wzbogacenia naszego dorobku we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Zawierał szczegółowy plan imprez i uroczystości upamiętniających najważniejsze wydarzenia historyczne.

Wysunął hasło „Społeczeństwo chojnickie uczci Tysiąclecie wzmoczoną pracą i szerokim udziałem w czynach społecznych”. /.../

Wezwaliśmy wszystkich mieszkańców powiatu do masowego udziału w czynach społecznych, do wspólnej pracy dla dobra naszych miast i wsi – do wspólnej walki o sprawiedliwość społeczną, o postęp i pokój.

Źródło: Mps: Podsumowanie dorobku obchodów Tysiąclecia w powiecie chojnickim i zadania Komitetów Frontu Jedności Narodu w obchodach 25-lecia Polski Ludowej, Chojnice 1967 (w zbiorach autora).

* *
*

Wydarzenia rocznice związane z ruchem robotniczym, ideologią komunistyczną czy Związkiem Radzieckim, stały się podstawą działalności władz komunistycznych na terenie miasta i powiatu po II wojnie światowej. Imprezy takie oraz ich popularyzacja wpisały się na stałe w działalność społeczno-kulturalną mieszkańców.

Program pracy politycznej dla społeczeństwa na lata 1967-1970

[Chojnice, 1967-1970 r.]

Program pracy masowo-politycznej proponujemy na podstawie doświadczeń poprzedniego okresu oprzeć na organizacji obchodów najważniejszych rocznic. Pozwala to bowiem najbardziej prawidłowo wytyczyć treści ideowo-wychowawcze tej pracy, a równocześnie wykorzystać bogaty wachlarz form społeczno-politycznego oddziaływania na społeczeństwo. W latach 1967-1970 obchodzić będziemy następujące rocznice:

wydarzeń międzynarodowych

1. 50-lecie Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej – 7 XI 1967 rok,
2. 150-lecie urodzin Karola Marksa – 5 V 1968 rok,
3. 30-lecie wybuchu II wojny światowej – 1 IX 1969 rok,
4. 25-lecie zwycięstwa nad faszyzmem hitlerowskim – 9 V 1970 rok,
5. 100-lecie urodzin Włodzimierza Iljicza Lenina – 22 IV 1970 rok.

wydarzeń z historii Polski

1. 25-lecie Polskiej Partii Robotniczej – 5 I 1967 rok,
2. 50-lecie Komunistycznej Partii Polski – 16 III 1968 rok,
3. 25-lecie powstania Ludowego Wojska Polskiego – 12 X 1968 rok,
4. 25-lecie istnienia Polski Ludowej – 22 VII 1969 rok.

wydarzeń regionalnych

1. 25-lecie istnienia władzy ludowej w powiecie chojnickim – 14 II 1970 rok,
2. 25-lecie desantu spadochronowej grupy „Wołga” w Borach Tucholskich – 10 IX 1969 rok,
3. 30-lecie napaści hitlerowskiej – 1 IX 1969 rok,
4. 50-lecie wyzwolenia Chojnic z jarzma zaboru pruskiego – 31 I 1970 rok,
5. 60-lecie nasilenia strajku szkolnego w powiecie – maj 1967 rok,
6. 150-lecie urodzin Floriana Cejnowy – 4 V 1967 rok.

Wokół obchodów tych rocznic chcemy skoncentrować pracę masowo-polityczną wszystkich ogniw FJN. Będą one równocześnie wyznaczać główną treść tej pracy. Dążyć więc będziemy do ukazania społeczeństwu genialnych zasług Karola Marksa i Wł. Lenina – wielkich wodzów międzynarodowego proletariatu, niezłomnych bojowników o ustrojową przebudowę współczesnego świata. Pokazywać będziemy przełomową rolę Rewolucji Październikowej dla wytyczenia postępowego kierunku w dziejach ludzkości. Ponownie sięgniemy do wydarzeń związanych z historią II wojny światowej, by przypomnieć antyludzkie oblicze faszyzmu i rolę wojny narodowo-wyzwoleńczej w rozgromieniu hitleryzmu. Szczególnie silnie uwypuklać będziemy ćwierćwiekowy dorobek Polski Ludowej, oraz zasadnicze, przełomowe zna-

czenie wprowadzonych przez nią przemian ustrojowych dla zabezpieczenia dalszego rozwoju i rozkwitu naszej Ojczyzny. Przypomnimy mieszkańcom powiatu niezwykle trudną, pełną bohaterskich zmagañ drogę walki KPP, PPR i LWP o zwycięstwo idei socjalistycznych w naszym kraju, o rzeczywistą wolność i niepodległość Polski.

Nawiążemy do postępowych tradycji dzieła Floriana Cejnowy – kaszubskiego regionalisty i polskiego patrioty, do walki dzieci kaszubskich o polską szkołę, do postępowego nurtu walki Rad Robotniczych i Ludowych z pruskim zaborcą.

Za najważniejsze uroczystości przyjmujemy obchody 25-lecia Polski Ludowej i 50-lecia Rewolucji Październikowej – gdyż wydarzenia te wyznały przyszłe losy ludzkości i narodu polskiego. Główne problemy oddziaływania ideowo-wychowawczego, jakie w związku z tym podejmujemy – to wychowanie naszego społeczeństwa w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu, w duchu zacieśnienia ich nierozzerwalnego związku, w duchu zrozumienia jego decydującej roli w kształtowaniu nowego oblicza współczesnego świata.

Proponujemy, by wydawniczy, naukowo-badawczy i popularyzatorski nurt działalności PK FJN ściślej niż poprzednio odpowiadał zasadniczym założeniom przedstawionego problemu działania. Chcielibyśmy więc, by program tych zamierzeń objął jako węzłowe następujące zagadnienia:

- w związku z 35-leciem władzy ludowej w powiecie – przygotowanie i wydanie drukiem monografii powiatu chojnickiego,
- zebranie dokumentacji archiwalnej, statystycznej i wspomnieniowej o początkach działalności partii politycznych, organów władzy i administracji, zakładów pracy i organizacji społecznych w powiecie,
- opracowanie problematyki martyrologii ludności powiatu i ruchu oporu przeciw okupantowi,
- opracowanie problematyki walki społeczeństwa chojnickiego z zaborcą pruskim w latach 1918-1920,
- popularyzacja wydarzeń z okresu „Wiosny Ludów” na ziemi chojnickiej,
- przygotowanie dalszych materiałów popularyzujących walory turystyczne naszego terenu (albumy, informatory, przewodniki, pamiętki itp.),
- kontynuację badań archeologicznych i etnograficznych w powiecie.

Źródło Podsumowanie dorobku obchodów Tysiąclecia w powiecie chojnickim i zadania Komitetów Frontu Jedności Narodu w obchodach 25-lecia Polski Ludowej, mps, Chojnice 1967 (w zbiorach autora).

* *
*

W lutym 1970 r. władze powiatu chojnickiego wysłały do kilku osób i instytucji specjalne telegramy okolicznościowe związane z okrągłą rocznicą wyzwolenia miasta. Poza telegramami wysłanymi do Związku Radzieckiego na uwagę zasługuje pismo przygotowane dla Ambasady Republiki Południowego Wietnamu, na terenie którego to państwa trwała wówczas wojna ze Stanami Zjednoczonymi.

**Telegramy okolicznościowe wysłane z okazji 25. rocznicy
wyzwolenia miasta**
[Chojnice, 14 lutego 1970 r.]

1.

Do Tow. pułkownika rezerwy Wasilija Morozowa – Jałta

Drogi Towarzyszu!

W dniu 25 rocznicy wyzwolenia Chojnic społeczeństwo naszego miasta i powiatu serdecznie pozdrawia Was, jako przedstawiciela bohaterskiej Armii Radzieckiej.

Przed ćwierć wiekiem Armia Radziecka w zwycięskich bojach oswobodziła naszą ziemię spod hitlerowskiego jarzma. W walkach o naszą wolność wstąpił się pułk, w którym Wy walczyliście. Nasze społeczeństwo na zawsze zapamięta Wasze bohaterskie czyny i czcic będzie pamięć tych, którzy przelali krew za naszą wolność.

Czas, który dzieli nas od tamtych pamiętnych dni wypełniłmy pokojową pracą nad zbudowaniem podstaw socjalizmu w naszym kraju. Nasze miasta i wsie podniosły się z gruzów, wypiękniały i rozwinęły się. Osiągamy coraz większe sukcesy w rozwoju naszej gospodarki i kultury. To wszystko co osiągnęliśmy powstało przy wydatnej pomocy Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, opartej na dozgonnej przyjaźni naszych narodów.

Przyjaźń ta zrodziła się właśnie przed 25-laty z braterstwa broni żołnierzy radzieckich i polskich, a lata pokoju i współpracy utrwaliły ją na zawsze.

Na Wasze ręce wyrażamy wdzięczność dla wszystkich obywateli Kraju Rad, za wolność i braterską pomoc.

Pozdrawiamy Wielki Naród Radziecki.

Niech żyje przyjaźń polsko-radziecka i pokój na całym świecie.

Chojnice, 14 lutego 1970 r.

Podpisali: Przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej – Antoni Witkowski i Przewodniczący Pow. Komitetu Frontu Jedności Narodu – Tadeusz Czapiewski, I Sekretarz KP PZPR.

2.

Do Tow. generała-porucznika rezerwy Iwana Prokofiewicza Kałużnego
- Rostow n. Donem.

W dniu 25 rocznicy wyzwolenia Chojnic społeczeństwo naszego miasta i powiatu serdecznie pozdrawia Was, jako przedstawiciela bohaterskiej Armii Radzieckiej.

Przed ćwierć wiekiem Armia Radziecka w zwycięskich bojach oswobodziła naszą ziemię spod hitlerowskiego jarzma. W walce o wyzwolenie szczególną sławą zasłużyła się 32 Smoleńska Kawaleryjska Dywizja im. Czerwonego Sztandaru Orderu Suworowa. Nasze społeczeństwo na zawsze pamięta Wasze bohaterskie czyny i czcić będzie pamięć tych, którzy przelali krew za naszą wolność.

Czas który dzieli nas od tamtych pamiętnych dni wypełniliśmy pokojową pracą nad zbudowaniem podstaw socjalizmu w naszym kraju. Nasze miasta i wsie podniosły się z gruzów, wypiękniały i rozwinęły się. Osiągamy coraz większe sukcesy w rozwoju naszej gospodarki i kultury. To wszystko co osiągnęliśmy powstało przy wydatnej pomocy Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, opartej na dozgonnej przyjaźni naszych narodów.

Przyjaźń ta zrodziła się właśnie przed 25 laty z braterstwa broni żołnierzy radzieckich i polskich. Na Wasze ręce wyrażamy wdzięczność dla wszystkich obywateli Kraju Rad za wolność i braterską pomoc.

Pozdrawiamy Wielki Naród Radziecki.

Niech żyje przyjaźń między naszymi narodami i pokój na całym świecie. Chojnice, 14 lutego 1970 r.

Podpisali: Przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej – Antoni Witkowski i Przewodniczący Pow. Komitetu Frontu Jedności Narodu – Tadeusz Czapiewski, I Sekretarz KP PZPR.

3.

Do Komitetu Weteranów 8 Aleksandrowskiego Korpusu Zmech. w Moskwie

Drodzy Towarzysze!

W druzgocących bojach przed 25 laty wyswobodzicielska Armia Radziecka wyparła hitlerowskich najeźdźców z ziemi chojnickiej.

W bezpośrednich walkach o wyzwolenie Chojnic brał udział Wasz 8 Aleksandrowski Korpus Zmechanizowany. Nasze społeczeństwo na zawsze

zapamięta bohaterские czyny radzieckich żołnierzy i będzie pamiętać tych, którzy przelali krew za naszą wolność. Czas, który dzieli nas od tamtych pamiętnych dni wypełniliśmy pokojową pracą nad zbudowaniem podstaw socjalizmu w naszym kraju. Nasze miasta i wsie podniosły się z gruzów, wpiękniały i rozwinęły się. Osiągamy coraz większe sukcesy w rozwoju naszej gospodarki i kultury. Wszystkie nasze osiągnięcia powstały przy wydatnej pomocy Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

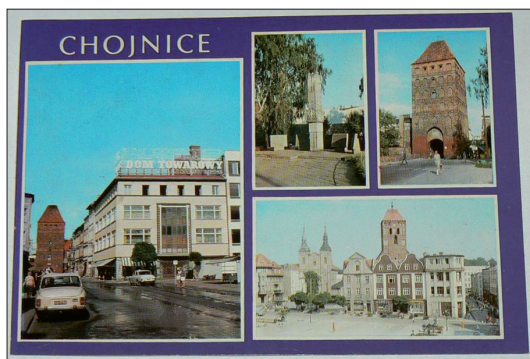
W jubileuszową rocznicę pamiętnych wydarzeń pozdrawiamy Was bojowników o naszą wolność.

Na Wasze ręce wyrażamy wdzięczność dla wszystkich obywateli Kraju Rad za oswobodzenie i braterską pomoc.

Pozdrawiamy Wielki Naród Radziecki.

Niech żyje braterska przyjaźń polsko-radziecka.

Chojnice, 14 lutego 1970 r.



Ryc 172. Pocztówka chojnicka z lat 70. XX w. przedstawiająca charakterystyczne obiekty centrum miasta.

Podpisali: Przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej – Antoni Witkowski i Przewodniczący Pow. Komitetu Frontu Jedności Narodu – Tadeusz Czapiewski, I Sekretarz KP PZPR.

4.

Do Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej w Moskwie

Drodzy Towarzysze!

W druzgocących bojach przed 25 laty wyzwolicielska Armia Radziecka wyparła hitlerowskich najeźdźców z ziemi chojnickiej. W ciężkich walkach o nasze wyzwolenie w dniach od 12 lutego 1945 r., do 12 marca 1945 r. walczyły wojska II Frontu Białoruskiego: 70 Armia, 49 Armia, 65 Armia, I Gwardyjski Korpus Pancerny, III Korpus Kawaleryjski, VIII Aleksandrowski Korpus Zmechanizowany i IV Armia Lotnicza.

Nasze społeczeństwo na zawsze zapamięta bohaterskie czyny radzieckich żołnierzy i czcić będzie pamięć tych, którzy przelali krew za naszą wolność. Ich zwycięstwa stoją na początku naszej drogi socjalistycznego budownictwa i wszechstronnego rozwoju.

W tych dniach walki, z braterstwa broni żołnierzy radzieckich i polskich, rodziła się przyjaźń naszych narodów.

Czas, który minął od tych pamiętnych dni wypełniliśmy pokojową pracą i budową zrębów socjalizmu w naszym kraju. Osiągamy coraz większe sukcesy w rozwoju naszej gospodarki i kultury. Nasze miasta i wsie odbudowały się, wypiękniały i rozwinęły. To wszystko co osiągnęliśmy powstało przy wydatnej pomocy Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.



Ryc 173. Pocztówka chojnicka z lat 70. XX w. z widokiem na kościół farny od strony południowej.

W 25 rocznicę naszego wyzwolenia przesyłamy na Wasze ręce pozdrowienia dla żołnierzy jednostek, które wyzwalały ziemię chojnicką.

Pozdrawiamy Wielki Naród Radziecki!

Niech żyje i rozkwita przyjaźń polsko-radziecka.

Chojnice, 14 lutego 1970 r.

Podpisali: Przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej
– Antoni Witkowski i Przewodniczący Pow. Komitetu Frontu Jedności Narodu – Tadeusz Czapiewski, I Sekretarz KP PZPR.

5.

Do Ambasady Republiki Południowego Wietnamu w Warszawie

Droży Towarzysze!

W dniu dzisiejszym społeczeństwo naszego powiatu obchodzi 25 rocznicę wyzwolenia swej ziemi spod okupacji hitlerowskiej. Ziemia chojnicka została w wyniku wojny i barbarzyńskiej okupacji hitlerowskiej bardzo zniszczona. Okupant faszystowski stosował bestialskie metody wyniszczenia naszego narodu. Z rąk hitlerowców w obozach koncentracyjnych, w bohaterskiej walce z najeżdżącą ginęli najlepsi synowie narodu. Przed 25 laty z gruzów i zniszczeń zaczęliśmy budować nową socjalistyczną przyszłość.

Dlatego dobrze rozumiemy bohaterską walkę Waszego narodu z interwentami amerykańskimi. Wierzmy, że Wasz gorący patriotyzm doprowadzi do zwycięstwa w tej walce. Społeczeństwo naszego powiatu pragnie przyjść Wam z pomocą i przekazuje w tym uroczystym dla nas dniu na Wasze ręce dar w wysokości 100.000 zł. Niech przekazanie tego daru w rocznicę naszego wyzwolenia będzie symbolem naszej solidarności i przyjaźni. Wierzmy, że osiągniecie taki sam sukces jak my przed 25 laty.

Niech żyje przyjaźń narodu wietnamskiego i polskiego!

Chojnice, 14 lutego 1970 r.

Podpisali: Przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej
– Antoni Witkowski i Przewodniczący Pow. Komitetu Frontu Jedności Narodu – Tadeusz Czapiewski, I Sekretarz KP PZPR.

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficzne w Chojnicach, *Telegramy wysłane z okazji 25 rocznicy wyzwolenia Chojnic, bez sygn.*; *Telegramy okolicznościowe wysłane z okazji 25. rocznicy wyzwolenia Chojnic*, oprac. Jacek Knopek, „Zeszyty Chojnickie” 2009, nr 24, s. 154-159.



Jednym z ważniejszych wydarzeń w życiu miasta i regionu stały się obchody związane z pojawieniem się pierwszej wzmianki o Chojnicach z 1275 r. Z tej okazji zamierzano zrealizować kilka ważnych przedsięwzięć o znaczeniu społeczno-gospodarczym oraz społeczno-kulturalnym w mieście. Na znaczeniu zyskiwały wydawnictwa książkowe i albumowe, a także foldery i przewodniki, które miały popularyzować region w województwie bydgoskim i na terenie całego kraju.

Przygotowania miasta do obchodów 700-lecia

[Chojnice, 1975 r.]

Rok 1975 jest dla Chojnic szczególnie ważny, gdyż przypadają w nim dwie rocznice:

1. 700-lecie miasta,
2. 30-lecie wyzwolenia Chojnic i powiatu spod okupacji hitlerowskiej.

W celu upamiętnienia tych rocznic w roku 1972 na wspólnym posiedzeniu Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Prezydium Miejskiej Rady Narodowej oraz Powiatowego i Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu powołano Komitet Organizacyjny Obchodów. Powołany Komitet opracował szczegółowy program zamierzeń, który został przyjęty na wspólnym posiedzeniu Powiatowego i Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Program zakłada szeroki udział mieszkańców w pracach na rzecz miasta w czynie społecznym.

Zgodnie z planem inaugurację obchodów 700-lecia Chojnic przewidyje się na dzień 14 lutego 1975 r., w 30-tą rocznicę wyzwolenia miasta spod okupacji hitlerowskiej przez Armię Radziecką.

Na powyższą uroczystość oprócz władz wojewódzkich zaproszeni zostaną towarzysze radzieccy, którzy uczestniczyli w walkach o wyzwolenie Chojnic, a także żona zmarłego niedawno płk. Morozowa – honorowego obywatela miasta.

Kulminacyjny punkt obchodów 700-lecia Chojnic przypadnie na miesiąc wrzesień 1975 r. to jest w dniach 13-21. W tym czasie prezentować

będziemy dorobek miasta i powiatu na przestrzeni 700-lecia, ze szczególnym zaakcentowaniem dorobku 30-lecia PRL we wszystkich dziedzinach życia.

Dni Chojnic zainaugurowane zostaną oddaniem do użytku Powiatowego Centrum Sportowo-Rekreacyjnego budowanego przez społeczeństwo miasta w czynie społecznym.

Spółeczeństwo Chojnic i powiatu w pełni zaaprobowało inicjatywę budowy tego przedsięwzięcia deklarując pomoc finansową 6 mil. oraz pracę fachową i niefachową na rzecz tegoż zamierzenia.

W skład powyższego „Centrum” wchodzi następujące obiekty:

1. hala widowisko-sportowa
2. hotel
3. pływanie, plaża na 900 osób
4. szatnia na 900 miejsc, bar szybkiej obsługi
5. boiska do gier małych i dużych

Szczególne miejsce w przyjętym programie mają prace związane z generalnym porządkowaniem miasta, poprawa stanu estetyki ulic, placów i budynków.

Do tej pory zainstalowano około 400 pkt. świetlnych, w tym 69 w stylowych oprawach, wymieniono istniejące znaki drogowe na podświetlane. Wykonano niektóre zadania ciągów komunikacyjnych, zbudowano parking przy ul. Nowe Miasto oraz pętlę autobusową na ul. Bytowskiej.

Dla osiągnięcia dalszych efektów w poprawie stanu estetyki miasta planuje się:

1. Modernizację dwóch głównych placów w centrum
 - a. Pl. Bojowników PPR przez wymianę nawierzchni, wybudowanie fontanny, ustawienie szeregu mis z kwiatami oraz wykonanie oświetlenia
 - b. Pl. Piastowskiego
2. Remonty kapitalne budynków oraz elewację w całym śródmieściu
3. Urządzenie ciągu spacerowego na ul. Kościuszki, pl. Bojowników PPR i ul. 31 Stycznia

Poza tym wykonana zostanie sygnalizacja świetlna na skrzyżowaniu ulic: Sukienników, Kościuszki, Szerokiej i 14 Lutego [obecnie Sępoleńskiej – J.K.]. Przebudowane zostanie skrzyżowanie ul. Bytowskiej ze Strzelecką oraz poszerzona będzie ul. Bytowska, a wzdłuż niej ułożony zostanie chodnik długości 1 km. Nastąpi też dalsza modernizacja oświetlenia ul. Kościerskiej, W. Rogali, Ceynowy, Mickiewicza, Wysokiej i Strzeleckiej.

Na 12 ulicach wymieniony zostanie gazociąg o łącznej długości 3300 m.

Ponadto zbudowany będzie kolektor sanitarny A, który odbierać będzie ścieki z osiedla przemysłowego oraz południowo-zachodniej części miasta.

Wykonana zostanie w czynnie społecznym kanalizacja sanitarna na osiedlu mieszkaniowym Wzgórze Sobieskiego.

Zrealizowany zostanie I etap uzbrojenia terenu osiedla mieszkaniowego domów jednorodzinnych Kolejarz, budowanych systemem gospodarczym, dla 461 działek budowlanych.

Nastąpi wyraźna poprawa stanu zieleni i ukwiecenia miasta, głównie na trasie od ul. Gdańskiej do pl. Piastowskiego.

Zmodernizowany będzie Park 1000-lecia poprzez:

1. Uzupełnienie drzewostanu
2. Oświetlenie głównych alejek
3. Oczyszczenie stawu i uregulowanie jego brzegów
4. Budowę boisk do gier małych, muszli koncertowej z zapleczem

W Parku Róży Luksemburg wykona się modernizację zieleni oświetlenia alei. W Lasku Miejskim uporządkowane zostaną alejki, zbuduje się altanki oraz boiska sportowe i strzelnicę.

Zmodernizowany będzie cmentarz żołnierzy Armii Radzieckiej poprzez wymianę oparkania, naprawę obelisku i uporządkowanie mogił.

Z głównych inwestycji komunalnych zakończona zostanie budowa magistrali wodociągowej na trasie Funka – Chojnice i stacja uzdatniania wody.

Oddane zostaną do użytku dalsze budynki mieszkalne 11-14 na Osiedlu Zawadzkiego. Ukończony również będzie żłobek na osiedlu Budowlanych oraz hotel dla pielęgniarek. Rozpoczęta zostanie budowa nowej szkoły na Wzgórzu Sobieskiego a zakończona Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Chojnicach wraz z internatem.

Przedstawiony w sposób skrótowy program zamierzeń z okazji jubileuszu Chojnic jest możliwy do wykonania.

Realizowany on będzie przez chojniczan, którzy dają nieustanne dowody gotowości do wszelkich prac społecznych na rzecz swojego miasta obchodzącego swoje 700-lecie.

Wystawy

1. Historyczna związana z 700-leciem starodruków i fotogramów
2. Historii ruchu robotniczego na ziemi chojnickiej

3. Przemysłu, budownictwa i transportu
4. Rolnictwa i przemysłu spożywczego
5. Oświaty, kultury i zdrowia
6. Leśnictwa, przemysłu drzewnego i łowiectwa
7. Kultury fizycznej, sportu i turystyki
8. Rzemiosł – prac rzemieślniczych i uczniowskich

Zamierzenia programowo-wydawnicze:

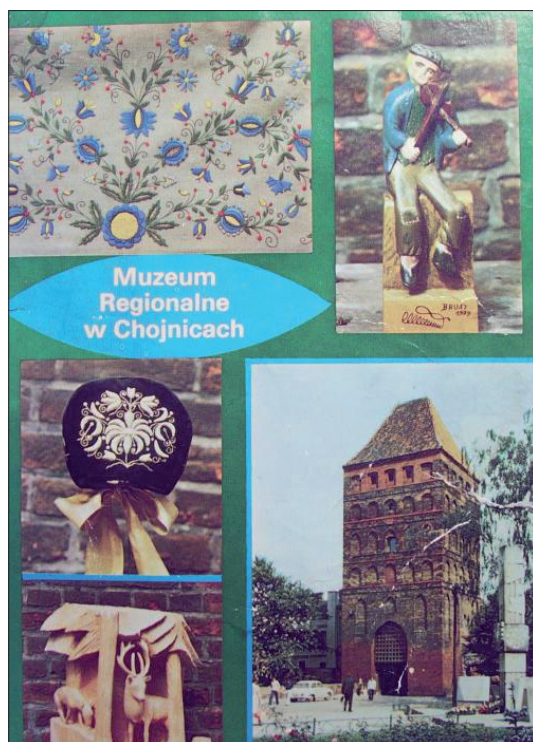
1. Bieżąca informacja prasowa dotycząca 700-lecia
2. W dniu inauguracji i w dniach „Chojnic” planuje się odtwarzanie hejnału z ratusza
3. Wydanie kroniki miasta
4. Wydanie okolicznościowego numeru „Zeszytów Chojnickich”
5. Wydanie medalu 700-lecia
6. Założenie księgi zasłużonych obywateli powiatu
7. Przeprowadzenie konkursów literackiego i historycznego o 700-leciu Chojnic
8. Realizacja filmu dokumentalnego o Chojnicach przez Wyższą Szkołę Filmową w Łodzi
9. Wydanie folderów i przewodnika „Chojnic i okolice”
 Ponadto planuje się wydanie pamiątkowych plakatów, kopert, pocztówek, proporzyczków, wybicie datownika, liczne spotkania z ciekawymi ludźmi i działaczami.

Wykaz imprez sportowych i artystyczno-rozrywkowych:

1. Mistrzostwa Polski w bojerach
2. Międzynarodowy mecz piłkarski
3. Masowy pokaz gimnastyczny młodzieży szkolnej
4. Regaty o Puchar Ziem Północnych
5. Spadochronowe Mistrzostwa Polski o Puchar „9-ciu z Nieba”
6. Międzynarodowy mecz bokserski
7. Turniej piłki siatkowej o Puchar 700-lecia
8. Regaty żeglarskie o Puchar 700-lecia w obsadzie międzynarodowej
9. Przegląd szkolnych chórów szkół podstawowych i ponadpodstawowych
10. Przegląd amatorskich zespołów folklorystycznych

11. Urządzenie festynu ludowego
12. Pokazy twórców ludowych przy pracy
13. Przegląd zespołów amatorskich z terenu powiatu
14. Udział zespołów estradowych z województwa bydgoskiego
15. Widowisko historyczne szkolnych i pozaszkolnych zespołów teatralnych
16. Gitariada zespołów muzycznych z powiatu
17. Turniej wiedzy pod nazwą „Chojnice dawniej i dziś”
18. Plener malarski studentów – plastyków UMK Toruń
19. Plener fotograficzny pod nazwą „Chojnice w obiektywie”

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, 1275-1975. 700-lecie miasta Chojnic, mps, Chojnice 1975.



Ryc 174. Folder przedstawiający dokonania Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach.

Rozdział III

Rozwój przestrzenny i gospodarka

Mieszkalnictwo przez cały okres Polski Ludowej stało się pilnym i wręcz newralgicznym problemem, z którym władze państwowe nie umiały sobie poradzić. Szczególnie trudna sytuacja mieszkaniowa występowała na rynku chojnickim. Walki o miasto w lutym 1945 r. spowodowały duże zniszczenia w nieruchomościach, czym władze miejskie tłumaczyły potrzebę kwaterowania ludności w istniejących mieszkaniach i domach jednorodzinnych.

O sytuacji mieszkaniowej w Chojnicach

[Chojnice, wrzesień 1956 r.]

„Jedną z największych bolączek ludności naszego kraju to sprawa mieszkaniowa” powiedział w swym referacie na VII Plenum tow. Józef Cyrankiewicz.

Problem mieszkaniowy występuje również w naszym mieście. Wystarczy powiedzieć, że przeszło 400 słusznych wniosków o przydział mieszkań czeka na ich realizację a około 80% skarg i zażaleń wpływających do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej dotyczy spraw mieszkaniowych.

Co jest powodem takiej sytuacji i jakie środki zaradcze przedsięwzięto by polepszyć ten stan. Składa się na to szereg przyczyn jak poważne zniszczenia wojenne wynoszące przeszło 30%, szybki przyrost naturalny wy-

noszący 1000 dzieci rocznie, tworzenie nowych rodzin około 170 małżeństw rocznie.

Na tym odcinku PMRN, starało się wpływać przede wszystkim na kierownictwo większych zakładów pracy jak: Zakłady Mięsne i Rybne już w roku 1951. Poczynione w tej dziedzinie starania przez Zakłady Mięsne by pobudować duży blok mieszkalny przy zbiegu ul. Mickiewicza i Wysokiej rokowały jak najlepsze nadzieje, że z niewiadomych nam przyczyn sprawa ta upadła.

Zapytujemy się czyżby obca była kierownictwu Zakładów Rybnych, Zakładów Mięśnych i ChZPT troska o polepszenie bytu swoich pracowników?

Pomyślniej przedstawia się budowa indywidualnych domków jednorodzinnych zapoczątkowana na większą skalę w roku 1950 a która przybrała charakter żywiolowy od 1952, ogólnie wybudowano 120 domków jednorodzinnych w tym w trakcie wykończenia znajduje się 30 domków.

Wielką przeszkodą rozwoju budownictwa w powiecie i mieście to brak dostatecznej ilości podstawowych materiałów budowlanych.

Pałącą staje się sprawa zorganizowania wytwórni zastępczych materiałów budowlanych pustaków żuźłowapiennych, żuźłowo-cementowych, względnie tworzywa cementowo glinianego itd. Dla dalszego rozwoju budownictwa domków jednorodzinnych wydzielono obszar o powierzchni 7 ha, położony między Szosą Bytowską a ul. Człuchowską. Jeśli chodzi o dalsze rezerwy mieszkaniowe, szczególnie w postaci ściśnienia biur to PMRN, dało jako pierwsze przykład już w roku 1953 lokując w gmachu Prezydium Zarząd Pow. LPŻ., związek cechów i Pomocniczą Spółdzielnię Rzemieślniczą stwarzając tym samym dwa duże mieszkania.

Obecnie przeprowadza się przez Miejską Komisję Mieszkaniową i Ref. Kwaterunkowy kontrole mieszkań niedostatecznie zaludnionych, dla uzyskania dalszych mieszkań.

Przełamanie zastoju na odcinku inwestycji państwowej na terenie miasta (budowa nowej szkoły, 18 izbowych domków przy ul. Dworcowej i budowa 40 izbowego lokalu mieszkalnego przy ul. Człuchowskiej w roku przyszłym) wydaje nam się dobrym startem w dziedzinie zaspakajania potrzeb bytowych ludzi pracy naszego miasta.

Źródło: „Życie Chojnic” z września 1956 r., s. 3-4.

* *
*

Oznaką rozwoju technicznego w mieście było pojawienie się kilku nowych zakładów pracy. Jednym z nich był bez wątpienia Rejonowy Urząd Telekomunikacyjny, który rozpoczął swoją działalność w Chojnicach w połowie 1957 r.

Powstanie Rejonowego Urzędu Telekomunikacyjnego

[Chojnice, 1 lipca 1957 r.]

Zarządzeniem Ministra Łączności z dnia 17 czerwca 1957 r. „Dziennik Łączności” Nr 17 z dnia 20 lipca 1957 r. o utworzeniu Rejonowych Urzędów Telekomunikacyjnych oraz zarządzeniem WZŁ w Bydgoszczy powstał Rejonowy Urząd Telekomunikacyjny w Chojnicach.

Zasięg działalności Rejonowego Urzędu Telekomunikacyjnego w Chojnicach obejmuje powiaty chojnicki, tucholski i sępoleński. Organizacje i kierownictwo urzędu Zarządzeniem Ob. Dyrektora WZŁ w Bydgoszczy Czesława Zarębskiego powierzono Daszkowskiemu Zbigniewowi naczelnikowi urzędu.

Urząd Telekomunikacyjny rozpoczął swą działalność od dnia 1 lipca 1957 roku. W skład Rejonowego Urzędu Telekomunikacyjnego wchodzi następujące komórki funkcjonalne:

1. Stanowisko pracy do spraw planowania – kierownik st. pracy Słomińska Maria
2. Stanowisko pracy do spraw finansowo-księgowych – kierownik st. pracy Prądyńska Anna
3. Stanowisko pracy do spraw zaopatrzenia – kierownik st. pracy Ratkowski Leon
4. Stanowisko pracy do spraw administracyjno-gospodarczych – kierownik stanowiska pracy Kufel Barbara

Poza komórkami funkcjonalnymi w skład RUT-u wchodzi następujące komórki wykonawcze:

1. Oddział Urządzeń Stacyjnych – kierownik oddziału Ossowski Otton
2. Oddział Linii Międzyzmiastowych – kierownik oddziału Drobiński Józef
3. Oddział Sieci Miejscowych i Radiofonii Przewodowej – kierownik oddziału Łęgowski Bronisław

4. Oddział Ruchu Telefonicznego Telegraficznego i Opłat – kierownik oddziału Kowalczewski Bolesław.

Poza tym powstały dwa Nadzory Telekomunikacyjne w Tucholi – kierownik Nadzoru Pankau Teofil i Sępólnie Kr. – kierownik Nadzoru Mocyldarz Stefan.

W mniejszych miejscowościach utworzono Posterunki Telekomunikacyjne jedno i więcej osobowe.

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, *Kronika Rejonowego Urzędu Telekomunikacyjnego w Chojnicach*, rkps.

* *
*

Na potrzeby centralizacji władzy tworzone były kilkuletnie plany gospodarcze. Z nich kształtowano planowanie roczne. W planach tych ujmowano najważniejsze inwestycje oraz zakres prac do realizacji.

Plan gospodarczy powiatu na rok 1958

[Chojnice, styczeń 1958 r.]

Dla poprawienia komunikacji wykonamy:

- odnowienie 1,5 km dróg lokalnych o nawierzchni twardej,
- remont cząstkowy 8000 m² dróg lokalnych,
- budowę mostów na drogach lokalnych w Żukowie, Rolbiku, Bindudze i Lasce.

Gospodarka komunalna zapewni:

- dostarczenie 772 tys. m² wody i 1099 tys. m³ gazu,
- przeprowadzi kapitalne remonty w Chojnicach na sumę 1600 tys. zł., w Czersku 480 tys. zł., w Brusach, Krzyżu i Rytlu 149 tys. zł.

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, „Biuletyn Wyborczy” (Chojnice) 1958, nr 1.

* *
*

Pierwszym większym zadaniem długoterminowym o znaczeniu lokalnym był plan rozwoju społeczno-ekonomicznego Chojnic na 1. połowę lat 60. XX w. Wskazano w nim na najważniejsze zadania do realizacji w nadchodzącym czasie.

Plan rozwoju społeczno-ekonomicznego Chojnic na lata 1959-1965

[Chojnice, 29 stycznia 1960 r.]

Plan perspektywiczny na lata 1959-1965

W perspektywicznym planie rozwojowym umieszczone są największe potrzeby miasta i to na budowę nowego hotelu 30-pokojowego, budowę łaźni publicznej, modernizację pieców gazowych, budowę dalszego ustępu publicznego, cmentarza komunalnego z kostnicą, przeniesienie oczyszczalni ścieków, budowanej stacji pomp w Charzykowach, budowa 3 studni publicznych, budowa parku 1000-lecia, budowa nowych nawierzchni ulic – Ogrodowej, A. Brzozowej, Prochowej, wykonanie chodników przy Osiedlu Bytowskim, założenie 4 km sieci wodociągowej, 4 km sieci gazowej, nowej kanalizacji osiedla przemysłowego, oraz budowę 26 bloków mieszkalnych.

Gospodarka komunalna

W związku z brakiem od kwietnia 1959 r. kierownika Ref. Gospod. Kom. i Mieszkaniowej ucierpiało planowe wykonanie uchwalonych robót publicznych, w szczególności nie ukończono rozplanowania terenu przyszłego parku 1000-lecia, gdyż nie wszystkie zakłady pracy włączyły się do uchwalonych czynów społecznych, nie wykonano rozszerzenia ul. Młyńskiej, oraz nie uporządkowano fosy miejskiej. W związku z brakiem kierownika szwankowała również strona organizacyjna tegoż referatu.

Jednym z czołowych zadań to budownictwo mieszkaniowe, bowiem problem ten był kilkakrotnie omawiany na sesjach Miejskiej Rady Narodowej

i w związku z tym zwoływano konferencje wszystkich kierowników zakładów pracy i przewodniczących rad zakładowych, celem rozwijania budownictwa przyzakładowego i spółdzielczego. Na wniosek Prez. MRN, Prez. WRN zgodziło się na stworzenie własnego funduszu mieszkaniowego, na który to fundusz wpłacone mają być wpływy ze sprzedaży państwowych nieruchomości budynkowych i gruntowych, działek budowlanych, wpływy na budownictwo mieszkaniowe z dotacji właściwego budżetu terenowego jak też wpływy z funduszu zakładowego tych zakładów pracy, które we własnym zakresie budownictwa prowadzić nie będą. Na razie, ze względu na stadium organizacyjne sprzedaży nieruchomości, na to konto wpłacono w roku 1959 tylko 28 448,50 zł.

Miasto wybudowało jeden blok mieszkalny o 54 izbach jak też rozpoczęło budowę tzw. „Łuczniczki”, którą odstąpiono spółdzielni mieszkaniowej w Chojnicach oraz kończy w br. dalszy blok mieszkaniowy o 54 izbach. Prace prowadzone w tej dziedzinie spowodowały, że szereg zakładów pracy wybudowało względnie buduje bloki mieszkalne i jak nowe bloki mieszkalne wybudowały: Spółdzielnia „Zjednoczenie”, Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego, Zakłady Mięsne, PSS, oraz rozpoczęły budowę Zakłady Rybne, Spółdzielnia Mieszkaniowa (2 bloki), PKP i Zakłady Sieci Elektrycznych.

Jeżeli chodzi o budowę ulic i placów, to miasto zabrukowało ulicę Łanową o 6845 m², ul. W. Rogali o 2398 m², Aleję Brzozową od Dworcowej do Angowickiej o 1020 m², ul. Mestwina o 2262 m², poza tym ułożono chodniki na ul. W. Rogali 314 mb., na Sz. Gdańskiej 850 mb., na ul. Szerokiej 100 mb, na ul. Człuchowskiej 20 mb, ul. Rynek 120 mb, ul. Mylrada 70 mb, ul. Świerczewskiego [obecnie Piłsudskiego – J.K.] 30 mb, ul. Wysoka 120 mb, ul. Sukienników 200 mb, ul. Nowe Miasto 140, Gimnazjalna 80 mb, w szkole nr 3 – 70 mb, wybudowano obelisk pamiątkowy ku czci 2000 pomordowanych w Dolinie i wykończono Bramę Cmentarną wraz z ogrodzeniem cmentarza pomordowanych, rozpoczęto budowę cmentarza komunalnego z kostnicą przy Sz. Kościarskiej o powierzchni 21 ha, założono 18 ozdobnych klombów, zasadzono 184 drzewek, ustawiono 40 tablic informacyjnych – zieleńcowych, ustawiono 34 tablic ostrzegawczych metalowych, otynkowano 34 nowych elewacji budynków mieszkalnych, jak też 44 elewacji przysklepowych na ulicach głównych, a w 40 domach odmalowano okna i drzwi od strony zewnętrznej, otynkowano mur przy ul. Gimnazjalnej, zlikwidowano nieaktualne napisy i szyldy, wykonano 38 nowych reklam sklepowych i neonowych oświetleń, zdobyliśmy wóz mechaniczny do wywożenia śmieci, mechaniczną polewaczkę do opryskiwania ulic, wykonano 26 nowych parkanów przydomowych, 36 parkanów odmalowano. Czyny społeczne określają się na

85 000 zł. Gospodarka komunalna przygotowała dokumentację techniczną na budowę drugiego ustępu publicznego, zlokalizowanego przy ul. Sukieników, dokumentację techniczną na budowę łaźni publicznej, posiadamy zatwierdzone założenia projektowe i dokumentację techniczną na budowę parku 1000-lecia, przygotowaliśmy dokumentację techniczną na założenie wody i gazu osiedla A. Brzozowej, opracowujemy dokumentację techniczną na nowe ujęcie jeziora Charzykowskiego, oraz dokonujemy próbne wiercenia geologiczne, dokumentację techniczną na modernizację Gazowni Miejskiej.

Poza tym rozpoczęto pracę przy budowie nowej trafostacji i rozdzielni prądu przy Szosie Kościerskiej. W ostatnich latach wybudowano 219 budynków jednorodzinnych o łącznej ilości izb 1095, w trakcie budowy jest dalszych 95 budynków z 475 izbami. Celem urzędu w białych koszarach internatu Technikum Rachunkowości Rolnej i urządzenie Hotelu Miejskiego w dawniejszym Hotelu Dworcowym przeprowadzono remont kosztem 170 000 zł. Urządzono publiczne stoisko rowerowe na rynku. Na koniec roku 1959 zwiększono naszej komunikacji autobusowej ilość nowych autobusów do 4, tak że obok istniejącej linii autobusowej Dworzec – Osiedle Bytowskie – Charzykowy uruchomiono drugą linię autobusową: Droga do Władysławka, ul. Człuchowska, Plac Jagielloński, Strzelecka, Młyńska, Mickiewicza, Wysoka, Sz. Gdańska, Małe Osady, Drzymały, Warszawska i Dworzec. Na remonty nieruchomości należących do MZBM wydano w roku 1958 – 1 372 500 zł, zaś w roku 1959 – 1 800 000 zł, natomiast na remont budynków prywatnych wydano w roku 1958 – 690 000 zł, zaś w roku 1959 – 671 000 zł. Uruchomiono własną ekipę brukarską, celem lepszego uchwytu robót na ulicach i placach. Na ogólny plan przydziału mieszkań w roku 1959, w ilości 100 pozycji otrzymały 32 osoby z tego planu mieszkanie, uskutecznilo poza tym 8 przydziałów dla funkcjonariuszy MO, a z nowego budownictwa wydano 18 przydziałów.

Utworzono z dniem 1 XI 1958 r. kolegium karno-administracyjne działające sprawnie i rozprawy odbywają się 3 razy w tygodniu w godzinach popołudniowych. Do końca roku 1959 wpłynęło 178 doniesień, z których przeważają wykroczenia alkoholowe i drogowe, bowiem doniesień wykroczenia alkoholowego wpłynęło 68, zaś drogowych 58, a innych 32. Wymiar grzywnen na ten czas wynosił 26 440 zł.

Jeżeli chodzi o obowiązkowe dostawy na rzecz Państwa, to na terenie miasta znajduje się 108 gospodarstw rolnych. Plan dostawy zboża w roku 1959 wynosił netto 114 640 kg, wykonano 105 785 kg, zaległość 8885 kg. Plan dostawy ziemniaków 224 125 kg, wykonano 180 280 kg, zaległość 43 845 kg. Zalega 19 rolników, którzy odstawią ziemniaki kwalifikacyjne na wiosnę.

Plan netto żywca wynosi 14 167 kg, wykonano 12 179 kg, zaległość wynosi 1988 kg. Radni i członkowie komisji wywiązali się całkowicie.

Na Społeczny Fundusz Budowy Szkół opodatkowano 90 płatników na kwotę 20 tys. zł. Ściągnięto 14 323 zł. Zaległości rolników zgodnie z uchwałą MRN ściągnięte zostaną dodatkowo przez członków MRN i członków komisji MRN w miesiącu styczniu 1960 r.

Na remonty szkół w 1958 wydano 51 193, 57 zł, zaś w roku 1959 – 146 386, 55 zł, na remonty przedszkoli wydano w roku 1958 – 30 709,46 zł, zaś w roku 1959 – 81 746,03 zł.

Finanse miasta

Jeżeli chodzi o wykonanie planów finansowych miasta Chojnic w roku 1959, to przedstawiają się one korzystnie. Dochody ogólne wykonano na dzień 31 grudnia 1959 r. Dochody zaplanowane 8 197 531 zł, wykonano w kwocie 10 055 410 zł, z czego potrącono rezerwę kasową w kwocie 537 760 zł, wobec czego faktyczny dochód jest 9 517 650,- tj. 116,2%. Wydatki zaplanowane 8 197 531 zł wykonano 7 837 134,- tj. 95,5%. Nadwyżka budżetowa w roku 1959 1 680 515,- Podatek gruntowy plan 280 000 zł wykonano 382 345 zł. Fundusz gromadzki plan 60 000 zł wykonano 84 179 zł, a to na skutek ściągnięcia zaległości z lat ubiegłych.

Komitety Blokowe

W Chojnicach utworzono 21 komitetów blokowych. Regulamin organizacyjny i pracy KB przez MRN doręczone każdemu przewodniczącemu. W miesiącu listopadzie i grudniu odbyły się nowe wybory do KB, które obsłużyli członkowie MRN i Prezydium. Zgodnie z uchwałą MRN przedstawiciele miasta zreferowali społeczeństwu osiągnięcia gospodarcze miasta Chojnic w obecnej kadencji i zaapelowali do całego społeczeństwa miasta Chojnic o podjęcie czynów społecznych oraz zaapelowali do rodziców o należyte wychowanie młodzieży i dopilnowanie odpowiedniego zachowania się na ulicach i placach, konieczność odmalowania klatek schodowych, okien i drzwi, kolejnego czyszczenia wspólnie używanych pomieszczeń, jak też usuwanie śniegu, gołoledzi oraz traw z chodników.

Przewodniczących Komitetów Blokowych zaprasza się do gmachu Prezydium raz w miesiącu i pod przewodnictwem sekretarza Prezydium udziela się im wytycznych działania, pobudza do czynów społecznych jak też

przeprowadza się dyskusję nad poszczególnymi zagadnieniami nurtującymi w blokach, porusza się również artykuły ogłaszane w „Radzie Narodowej” odnośnie osiągnięć w innych miastach. W każdej akcji społecznej, porządkowej czy też innej zbierają się KB i docierają do samego społeczeństwa. Miejska Komisja Porządku Publicznego niejednokrotnie zapraszała przewodniczących KB i omawiała z nimi poszczególne zagadnienia dot. estetyki miasta. Na spotkaniach radnych z wyborcami na początku bieżącego roku i obecnie, które to zebrania zorganizowały Kom. Blok., społeczeństwo wysuwało zdrowe postulaty, względnie wnioski o ulepszenie poszczególnych odcinków gospodarki komunalnej, które to wnioski pozytywnie załatwiane zostały przez nasze referaty, względnie przedsiębiorstwa.

Czynny społeczne podjęte przez społeczeństwo odnośnie malowania okien, drzwi i klatek schodowych wykonane zostały według zapodania przew. blok. w 30%. Najlepszym Przewodniczącym KB jest ok. Kaczmarek Kazimierz, z KB nr 4, oraz ob. Szarf Bolesław – Przewodniczący KB nr 1. W tych Komitetach Blokowych MRN uchwaliła utworzyć próbne dziecięce komitety blokowe przy pomocy ZMS i ZHP, celem włączenia się młodzieży do akcji ochrony mienia, porządku i czystości. Apel i uchwała Prez. MRN, o włączenie się KB systematycznie i bieżąco w rytm estetyki i czystości był przedmiotem obrad KB w dniu 29 VII 59 r. Komitety Blokowe oprócz zagadnień porządkowych i biurowych zaprasza się również do ustalenia remontów bieżących i kapitalnych w poszczególnych domach, jak też przy odbiorze robót remontowych. Poza tym Komitety Blokowe rozstrzygają spory między właścicielem domu a lokatorem.

Jednym z najbardziej dotkliwym hamulcem prawidłowego funkcjonowania referatów, jest niskie uposażenie pracowników i w związku z tym stały odpływ personelu, co ujemnie wpływa na całokształt administracyjny Prezydium. Referenci i księgowi z średnim wykształceniem pobierający po 650 względnie 850 zł, po kilku miesięcznym wpracowaniu się odchodzą na inne lepiej płatne posady i Prezydium jest zmuszone przyjmować na to stanowisko taki element, który w biurach jeszcze nie pracował

Wnioski

1. W związku z decentralizacją i z odgórnym przekazywaniem uprawnień Rad wyższego stopnia Radom niższego stopnia – MRN – wypowiada się za tym, by była rzeczywistym gospodarzem na swoim terenie odnośnie zbycia działek budowlanych. Art. 21 ustęp 3, pkt 2 ustawy o radach na-

rodowych przewiduje, że do zakresu działania rad narodowych miast nie stanowiących powiatów miejskich należy gospodarka terenami. Tymczasem MRN jest pozbawiona tego prawa.

2. Byłoby również wskazane, aby i sprzedaż nieruchomości miejskich, które uchwałami prezydium naszego przeznaczono do sprzedaży – spoczywały w jednym ręku, przez co przyspieszałoby wpłaty na miejski fundusz mieszkaniowy i przyspieszono budownictwo mieszkaniowe.
3. Wydatki rzeczowe w szkolnictwie, które dzielone są w dalszym ciągu na powiat i miasto winny spoczywać, jeżeli chodzi o szkolnictwo na terenie miasta w jednym ręku, tj. Prezydium MRN.
4. MRN – w ślad za swoimi uchwałami wnosi o wystąpienie do władz wojewódzkich w związku z likwidacją etatów w powiecie o zwiększenie funduszy płac dla Prezydium MRN – celem zahamowania stałego odpływu kadr.
5. Przekazanie uprawnień ustawowych powiatu na rzecz miasta odnośnie przedsiębiorstwa Miejski Handel Detaliczny w Chojnicach.

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, *Działalność Miejskich Rad Narodowych w Chojnicach i Czersku*, „Biuletyn Informacyjny” 1960, nr 1/14, s. 15-22.

* *
*



Ryc 175. Fotografia przedstawiająca gmach Starostwa Powiatowego w Chojnicach w latach 70. XX w.

Plan pięcioletni z 2. połowy lat 60. XX w. w swych założeniach i działaniach także skupiał się na przestrzennym rozwoju miasta. Głównym problemem społecznym nadal pozostawało mieszkalnictwo.

**Realizacja planu pięcioletniego 1966-1970 w zakresie
gospodarki i rozwoju przestrzennego**
[Chojnice, grudzień 1966 r.]

Gospodarka komunalna

Powiatowy Plan Gospodarczy na lata 1966-1970 w zakresie gospodarki komunalnej zakłada po uwzględnieniu maksymalnych zdolności produkcyjnych istniejących urządzeń komunalnych, sukcesywny wzrost poszczególnych rodzajów usług komunalnych w poszczególnych latach pięcioletki.

Radykalnie poprawi się zaopatrzenie ludności miasta Chojnic w pełną dostawę gazu przez całkowite ukończenie oraz oddanie w roku 1968 do użytku nowego zbiornika gazowego o pojemności 5000 m³, nowej aparatuwni, odsiarczalni, kotłowni centralnego ogrzewania i urządzeń towarzyszących w gazowni w Chojnicach.

W związku z tym produkcja gazu w Chojnicach i Czarsku wzrośnie w roku 1970 w porównaniu do roku 1965 ogółem 26,3%, w tym dla gospodarstw domowych o 21,6%, długość sieci gazowej wzrośnie o 2,5% a ilość połączeń do sieci gazowej wzrośnie o 4% /.../.

Nie ulegnie natomiast zasadniczej poprawie zaopatrzenie miasta Chojnice w wodę, gdyż rozpoczęcie budowy ujęcia wody dla miasta Chojnice przewidziane jest na ostatni rok bieżącej 5-latki. W roku 1970 przewidziany jest w powiatowym planie inwestycyjnym na ten cel limit w wysokości 4 300 000 zł.

Doraźna poprawa zaopatrzenia miasta Chojnic w wodę mogłaby nastąpić już w roku 1967, przez pobudowanie pompowni na trasie rurociągu Charzykowskiego, co jednak uzależnione jest od otrzymania dodatkowych limitów inwestycyjnych w wysokości ca 1 000 000 na jej budowę.

Przyjęto więc do planu maksymalne zdolności produkcyjne istniejącego przejścia własnego i przewidywany wzrost zakupu wody w ujęciu Polskich Kolei Państwowych oraz obniżenie strat wody w sieci.

W związku z tym zakłada się, że produkcja wody w roku 1970 globalnie wzrośnie o 13,1% w porównaniu do 1965 roku, w tym dla gospodarstw domowych o 8,8%, co w cyfrach bezwzględnych wynosi 47 000 m³. Długość sieci wodociągowej wzrośnie o 3,5% na skutek podłączenia się do sieci głównej nowowynbudowanych domków jednorodzinnych.

Polepszy się także nawierzchnia ulic w mieści Chojnicach i Czersku. Długość ulic o nawierzchni utwardzonej wzrośnie o 1,7%. Wzrośnie także liczba ulicznych punktów świetlnych o 5,8%.

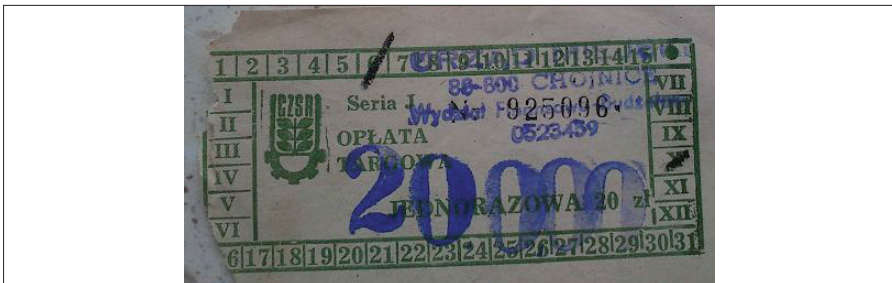
W komunikacji miejskiej stan autobusów pomimo przewidywanych dostaw po 1 rocznie nie ulegnie zmianie, gdyż po 1 rocznie ulega również kasacja autobusów. Zwiększy się natomiast przewóz pasażerów o 8,2% w porównaniu do roku 1965.

Gospodarka mieszkaniowa

W gospodarce mieszkaniowej, pomimo zwiększenia izb mieszkalnych na przestrzeni całej 5-latki z budownictwa spółdzielczego resortowego i indywidualnego, sytuacja nie ulegnie zasadniczej poprawie, chociaż wskaźniki zagęszczenia na izbę w miastach nieco się zmniejszają i tak: w miastach wskaźniki zagęszczenia na 1 izbę mieszkalną spadają z 1,56 osoby w roku 1965 do 1,50 osoby w roku 1970 /.../.

Na terenie miasta Chojnic w roku 1967 z budownictwa resortowego oddany zostanie do użytku 1 budynek mieszkalny o 75 mieszkaniach i 210 izbach będących w gestii Pomorskiego Okręgu Wojskowego /.../.

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, *Podstawowe założenia planu pięcioletniego na lata 1966-1970 oraz plan gospodarczy powiatu chojnickiego na rok 1967*, „Biuletyn Informacyjny” 1966, nr 10/66, s. 24-32.



Ryc 176. Opłata targowa z przełomu lat 80. i 90. XX w. rozpowszechniana przy ul. Angowickiej w Chojnicach z widoczną denominacją, będącej pokłosiem wysokiej inflacji.

* *
*

W związku z problemami mieszkaniowymi występującymi na chojnickim rynku w latach 70. XX w. przygotowano perspektywiczny program rozwoju tej gałęzi produkcyjnej. Ten długofalowy, bo realizowany przez dwie kolejne dekady, program miał doprowadzić do budowy nie tylko bloków, ale całych osiedli mieszkaniowych. Terenem przyszłych działań budowlanych stały się północne rubieże miasta skupione w bliskim sąsiedztwie ul. Kościerskiej.

Rozwój gospodarki mieszkaniowej

[Chojnice, kwiecień 1973 r.]

Uchwała /.../

w sprawie perspektywicznego programu mieszkaniowego w powiecie chojnickim w latach 1971-1990

Powiatowa Rada Narodowa

- po zapoznaniu się z materiałem informacyjnym przedstawionym przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej skorygowanym w wyniku ostatecznych ustaleń w wyniku hipotezy rozmieszczenia ludności do wielkości podanych w niniejszej ustawie oraz
- opierając się na opinii Komisji Budownictwa i Gospodarki Komunalnej Powiatowej Rady Narodowej

stwierdza, że

- rozwój budownictwa mieszkaniowego jest jednym z najważniejszych celów polityki społeczno-gospodarczej, poprawa sytuacji mieszkaniowej stanowi decydujący czynnik ogólnego wzrostu poziomu życia ludności oraz warunek rozwoju kulturalnego i cywilizacyjnego mieszkańców miast i wsi oraz umacnia poczucie stabilizacji obywateli, zwłaszcza młodzieży wkraczającej w wiek życiowej samodzielności

- zadania w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego powinny być ujęte w wieloletni program działania organów rad narodowych, którego podstawowe założenia zostały określone przez VI Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz uchwałę V Plenarnego posiedzenia Komitetu Centralnego PZPR.

Uwzględniając konieczność podjęcia działań gwarantujących pełną realizację perspektywicznego programu budownictwa mieszkaniowego w powiecie chojnickim w latach 1971-1990, na podstawie art. 10 ust. 1 ustawy z dnia 25 stycznia 1958 r. o radach narodowych /DZ. U. nr 49, poz.314 z 1972 r./

Powiatowa Rada Narodowa
u c h w a ł a :

1. Perspektywiczny program budownictwa mieszkaniowego ujęty w materiałach informacyjnych nr 1/73 przyjęt jako orientacyjny, natomiast jako obowiązujące do wykonania wielkości przedstawione poniżej – alternatywa I-ustalone w oparciu o ostatecznie skorygowaną prognozę demograficzną dla m. Chojnic i wsi powiatu chojnickiego.
Prognoza demograficzna kształtować się będzie następująco:

Lata	Ludność ogółem	W tym ludność (tyś. mieszkańców)			
		miejska	W tym:		wiejska
			Chojnice	Czersk	
1970	81,4	31,0	23,5	7,5	50,4
1975	83,0	34,6	26,8	7,8	48,4
1980	85,7	36,9	28,6	8,3	48,8
1985	87,2	38,9	30,3	8,6	48,3
1990	87,5	41,0	32,0	9,0	46,5

a wynikająca z niej wstępna hipoteza ilości gospodarstw domowych jak niżej:

	1970	1975	1980	1985	1990
Ilość osób na Gosp. domowe					
miasta	3,34	2,89	2,75	2,71	2,67
wsie	4,15	3,98	3,78	3,62	3,52
ogółem	3,80	3,43	3,25	3,15	3,06
Ilość gosp. domowych					
miasta	9186	11973	13420	14350	15357
W tym:					
Chojnice	6975	9273	10400	11180	11985
Czersk	2211	2700	3020	3170	3372
wieś	12022	12160	12910	13340	13260
ogółem	21208	24133	26330	27690	28617

Opracowany w oparciu o powyższą prognozę demograficzną program perspektywiczny budownictwa mieszkaniowego na lata 1971-1990 zakłada poniższe efekty:

alternatywa I (tys. izb)

Wyszczególnione	1971-1975	1976-1980	1981-1985	1986-1990	Razem 1971-1990
Ogółem budownictwo mieszkaniowe	9,4	12,2	10,3	10,9	42,8
W tym:					
pozarolnicze w miastach	4,6	7,5	5,4	6,1	23,6
W tym:					
uspołecznione	3,5	6,2	4,0	4,6	18,3
indywidualne	1,1	1,3	1,4	1,5	5,3
rolnicze na wsi	4,8	4,7	4,9	4,8	19,2

alternatywa II (tys. izb)

Wyszczególnione	1971-1975	1976-1980	1981-1985	1986-1990	Razem 1971-1990
Ogółem budownictwo mieszkaniowe	9,4	13,0	12,1	12,3	46,8
W tym:					
pozarolnicze w miastach	4,6	8,3	7,2	7,5	27,6
W tym:					
uspołecznione	3,5	7,0	5,8	6,0	22,3
indywidualne	1,1	1,3	1,4	1,5	5,3
rolnicze na wsi	4,8	4,7	4,9	4,8	19,2

Szczegółowe programy dla miast i wsi oraz ogółem dla powiatu chojnickiego zawarte są w załącznikach nr 1, 2, 3 i 4.

Strukturę rodzajową miejskiego uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego przedstawia poniższa tabela opracowana w układzie miast:

Wyszczególnienie	1971-75		1976-1980		1981-1985		1986-1990		Razem 1971-1990	
	m	izby	m	izby	m	izby	m	izby	m	izby
Chojnice										
Bud. uspoł. ogółem	940	3229	1975	5385	1180	3300	1350	3780	5265	15694
W tym:										
bud. kwaterunkowe	89	298	280	840	185	520	210	590	764	2248
bud. spółdz. powsz.	482	1627	1110	3330	730	2045	840	2360	3762	9362
bud. zakładów pracy	369	1304	405	1215	265	735	300	890	1339	408

Czersk										
Bud. społ. ogółem	75	265	252	750	250	750	285	855	862	2620
W tym:										
bud. kwaterunkowe	-	-	40	120	40	120	45	135	125	375
bud. społ. powsz.	70	250	160	480	160	480	180	540	570	1750
bud. zakładów pracy	5	15	52	150	50	150	60	180	167	495

Szacunkowe nakłady niezbędne na zrealizowanie skorygowanego programu uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego w miastach powiatu chojnickiego na lata 1971-1990 wyniosą :

1971-75 – mieszkań 1115 – 141,8 mln zł.

1976-80 – mieszkań 2047 – 415,5 mln zł.

1981-86 – mieszkań 1430 – 320,3 mln zł.

1986-90 – mieszkań 1635 – 466,0 mln zł.

ogółem : 1.343,6 mln zł.

Prezentowany program określa, że dla zapewnienia każdej rodzinie samodzielnego mieszkania należy w latach 1971-1990 wybudować co najmniej 11.432 do 12.824 mieszkań, z tego w poszczególnych okresach pięcioletnich :

1971-1975 – 2347 mieszkań

1976-1980 – 3355 do 3630 mieszkań

1984-1985 – 2764 do 3399 mieszkań

1986-1990 – 2966 do 3448 mieszkań

Węzłowym zadaniem w okresie bieżącego 5-lecia jest przekroczenie zadań planu i wybudowanie dodatkowych mieszkań ponad ustalone w planie pięcioletnim rozmiary. W następnych okresach należy dążyć, w miarę powstających możliwości, do osiągnięcia górnej granicy ustalonych wielkości, a nawet jej przekroczenia dla szybszej poprawy warunków mieszkaniowych. W tym celu należy w pełni wykorzystać inicjatywy i wysiłek całego społeczeństwa, wskazując na związek między poczynaniami obywateli, a dodatkowymi możliwościami intensyfikacji budownictwa mieszkaniowego.

2. Utrzymuje się dotychczasowy układ inwestorski uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego.
Dominującą formą, będzie spółdzielczość mieszkaniowa, która winna w latach 1971-1990 wybudować około 5 tys. mieszkań i doprowadzić do obniżenia okresu wyczekiwania z obecnych około 8 lat do 2-3 lat. Rady narodowe dla celów kwaterunkowych winny wybudować około 800 mieszkań.
Od nierolniczych zakładów pracy oczekuje się wybudowania około 1500 mieszkań a od zakładów pracy związanych z rolnictwem – około 600 mieszkań.
3. Równocześnie ze wzrostem rozmiarów budownictwa powinna nastąpić poprawa jego jakości. Standard mieszkań winien ulegać stałemu podwyższaniu, między innymi poprzez zwiększanie powierzchni mieszkań od 45,3 m² w 1975 r. do 62 m² w 1990 r.
4. Nakłady na budownictwo mieszkaniowe uspołecznione wyniosą w latach 1971-1990 około 1.343,6 mln zł. oraz ponad 438 mln zł na uzbrojenie komunalne osiedli mieszkaniowych. W związku z tak znacznym obciążeniem budżetu państwa i społeczeństwa, należy dążyć do obniżenia kosztów, szczególnie w wykonawstwie.
5. Intensyfikacji wymaga budownictwo jednorodzinne w miastach, które stanowić powinno ważne uzupełnienie budownictwa uspołecznionego.
6. Nowe budownictwo na wsi powinno sprzyjać strukturalnym przekształceniom rolnictwa i uwzględniać zmiany w strukturze zawodowej ludności wiejskiej, przyczyniając się do zasadniczej rekonstrukcji zabudowy wsi. Budownictwo to należy koncentrować w rozwojowych ośrodkach usługowo-mieszkalnych.
7. Zadaniem, które powinno być konsekwentnie realizowane w każdym mieście i na wsi jest ekonomicznie uzasadniona modernizacja i rekonstrukcja starej zabudowy. W ramach perspektywnego programu budownictwa mieszkaniowego powinny być przewidziane przedsięwzięcia mające na celu dostosowanie istniejących zasobów do współczesnych potrzeb, przede wszystkim przez wyposażenie ich w podstawowe instalacje.
8. konieczne jest dalsze doskonalenie i poszukiwanie nowych form samorządu mieszkańców oraz metod społecznej kontroli pracy administracji osiedlowych. Rady narodowe i spółdzielczość mieszkaniowa powinny zapewnić samorządowi takie formy organizacyjne, które stworzą mu rzeczywiste możliwości współzarządzania osiedlami

- i pozwolą w ten sposób realizować wyznaczone dla samorządu cele społeczne.
9. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej winno niezwłocznie podjąć środki działania zapewniające realizację perspektywicznego programu budownictwa mieszkaniowego w pow. chojnickim. w zakresie:
 - a. przygotowania warunków do realizacji znaczenia większego programu mieszkaniowego w latach 1976-1980 niż w latach 1971-1975,
 - b. poprawy standardu osiedlowego, uwzględniającego zmniejszenie intensywności zabudowy osiedli w celu rozbudowy urządzeń rekreacyjnych i rozszerzenia usług osiedlowych oraz miejsc postojowych dla samochodów.
 - c. rozwoju i doskonalenia systemu planowania przestrzennego i powiązania go z planem gospodarczym,
 - d. zbilansowania i wyprzedzającego przygotowania terenów uzbrojonych pod budownictwo mieszkaniowe. W szczególności konieczne są natychmiastowe działania dla zabezpieczenia terenów pod zadania przyszłej 5-latki,
 - e. rozwoju gospodarki komunalnej, przede wszystkim zaopatrzenia w wodę przemysłu i ludności, kanalizacji i oczyszczalni ścieków, komunikacji miejskiej, drogownictwa miejskiego oraz oczyszczania miast,
 - f. opracowania programu inwestycji towarzyszących i konsekwentnego egzekwowania jego realizacji od inwestorów i wykonawców,
 - g. zabezpieczenia wykonawstwa w zakresie budownictwa mieszkaniowego i komunalnego.
 10. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej winno podjąć wysiłki na rzecz usprawnienia administracji osiedli i zespołów mieszkaniowych oraz ich zaplecza usługowo-remontowego. W ścisłym współdziałaniu z miejskimi Komitetami Frontu Jedności Narodu należy dążyć do stworzenia warunków dla rozwoju samorządności mieszkańców osiedli, ich inicjatywy w podejmowaniu czynów na rzecz poprawienia warunków mieszkaniowych dla kształtowania właściwych stosunków międzyludzkich.
 11. Spółdzielnia mieszkaniowa winna nadal usprawniać organizację i pracę swych służb, w szczególności administracji oraz rozwijać pracę społeczno-samorządowe.
 12. Zobowiązuje się Prezydium Powiatowej Rady Narodowej do przedkładania na Sesji Powiatowej Rady Narodowej okresowych sprawoz-

dań o realizacji perspektywicznego programu budownictwa mieszkaniowego.

13. Zobowiązuje się Komisję Budownictwa i Gospodarki Komunalnej oraz Komisję Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów Powiatowej Rady Narodowej do kontroli realizacji przedsięwzięć związanych z wcielaniem w życie perspektywicznego programu budownictwa mieszkaniowego i formułowania wynikających stąd wniosków w toku prac nad narodowymi planami gospodarczymi.
14. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia i nie podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym WRN.

Przewodniczący Prezydium
Powiatowej Rady Narodowej
/-/ Tadeusz Przytarski

Przewodniczący obrad
/-/ Wacław Ulatowski

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, *Perspektywiczny Program Budownictwa Mieszkaniowego w powiecie chojnickim w latach 1971-1990*, „Biuletyn Informacyjny” 1973, nr 1/73, s. 1-10.

* *
*



Ryc 177. Widok na południowo-zachodnią część rynku z wieży chojnickiej Bazyliki.

Władze ludowe dużym zainteresowaniem darzyły sektor rolnictwa, który odpowiadać miał za samowystarczalność w zakresie aprowizacji społeczeństwa. Celowi temu służyć miały państwowe gospodarstwa rolne oraz rolnictwo indywidualne. Propagowano w tym zakresie różne rozwiązania, które przynieść miały lepszą efektywność tego działu gospodarki. Jednakże zbyt słabo rozwinięta mechanizacja, duża liczba pracowników rolnych oraz średnie zarządzanie dawały zgoła odmienny efekt.

**Wyniki planu społeczno-ekonomicznego w zakresie rozwoju
rolnictwa na lata 1971-1975**
[Chojnice, wrzesień 1973 r.]

PROGRAM DZIAŁANIA

w zakresie realizacji zadań rolnictwa w powiecie chojnickim na lata 1973-1975 na tle 5-cioletniego planu gospodarczego uchwalony na sesji Powiatowej Rady Narodowej w Chojnicach w dniu 01.10.1973 r.

Powiatowa Rada Narodowa po zapoznaniu się z oceną wyników produkcyjnych za lata 1971-1972 oraz niektórych zadań z roku 1973 w celu pełnej realizacji zadań wynikających z planu 5-cioletniego ustala następujący program działania na lata 1973-1975:

1. Rozwinięcie szerokiej działalności wszystkich zainteresowanych na rzecz ujawnienia i szybkiego uruchomienia tkwiących rezerw w niezagospodarowanych gruntach na rzecz wzrostu produkcji rolnej między innymi przez:
 - pełne i prawidłowe zagospodarowanie wszystkich gruntów nadających się do produkcji rolnej,
 - nasilenie prac w kierunku przekazywania gruntów P.F.Z. w trwałe użytkowanie PGR, ZDZ, RSP i KR.
 - przyspieszenie przejmowania i rozdysponowania słabych gospodarstw o niskim poziomie produkcji nie wykazujących od lat perspektywy poprawy.
 - przyspieszenie przywracania do produkcji rolnej wtórnych nieużytków np. byłych kopalń piasku i żwiru przez odpowiednią rekultywację.

2. Podniesienie średnich plonów 4-ch zbóż do 24-25 q/ha poprzez:
 - przestrzeganie realizacji ustalonego programu nasiennego w granicach 1000 ton rocznie, a także rozprowadzenie średnio rocznie ca 1000 ton zbóż siewnych w ramach przyspieszenia rotacji odnowienia materiału siewnego.
 - wprowadzenie wysokowydajnych odmian intensywnych, przekazywanych przez hodowców i zrejonizowanych na terenie powiatu.
3. Uzyskanie plonów ziemniaków w wysokości 200-210 q/ha poprzez:
 - dostarczenie corocznie 2.500 ton sadzianaków na planowe odnowienie z uwzględnieniem doboru odmian na zabezpieczenie potrzeb przechowalni, suszarń i eksportu odmian jadalnych i przemysłowych,
 - wprowadzenie intensywnych odmian wczesnych, średniowczesnych i średniopóźnych,
 - zabezpieczenie zdrowotności plantacji ziemniaków drogą przestrzegania wymogów fitosanitarnych, agrotechnicznych oraz eliminowania z upraw odmian o niskiej zdrowotności i małej plenności.
 - doprowadzenie do podniesienia zdrowotności wszystkich plantacji ziemniaków do norm odpowiadających wymogom Kl. A.
4. Uzyskanie zakładanych plonów i zbiorów poprzez:
 - doprowadzanie do udziału zbóż w strukturze zasiewów w ilości 55,5%, ziemniaków 20%, pastewnych 16%, i pozostałych 8,5%.
 - zużycie nawozów mineralnych w przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych w czystym składniku w 1974 r. w ilości 160 kg/ha w gospodarce całkowitej i 148 kg/ha w gospodarce chłopskiej.
 - zużycie wapna nawozowego w 1974 r. w przeliczeniu na czysty składnik w ilości 165 kg/ha gruntów ornych w gospodarce całkowitej i 172 kg/ha w gospodarce chłopskiej.
 - terminowe i sprawne wykonywanie zabiegów związanych z ochroną roślin, szczególnie w zakresie walki z chwastami i szkodnikami.
 - nasilenie prac propagandowych i instruktażowych w kierunku stosowania racjonalnych zabiegów agrotechnicznych oraz doprowadzenie do wykonania wszystkich prac w rolnictwie w ustalonych corocznie przez Naczelników Gmin optymalnych terminach agrotechnicznych.
5. Podporządkowanie produkcji roślinnej pod potrzeby produkcji zwierzęcej poprzez zabezpieczenie pasz z produkcji własnej, a przede wszystkim:

- racjonalne zagospodarowanie trwałych użytków zielonych i uzyskanie zbiorów siana w ilości 75 q/ha oraz dążenie do uzyskania 3 pokosów z 1/3 powierzchni m.in. przez wcześniejszy zbiór.
 - uprawę poplonów ozimych w ilości 1.100-1.500 ha rocznie, na polach przed plonami wtórnymi.
 - doprowadzenie do 16% udziału roślin pastewnych w plonie głównym w ogólnej strukturze zasiewów.
 - stosowanie wsiewek na areale 8.000 ha.
 - produkcja kiszonek w ilości 100 tys. ton rocznie z roślin, poplonów i traw II i III pokosu.
 - parowanie ziemniaków winno wzrosnąć do 900 ton, wymiana ziemniaków na susz do 2.800 ton oraz płatkowanie ziemniaków do 500 ton.
 - nasilenie prac w kierunku organizowania pokazów kiszenia zielonek i ziemniaków przynajmniej po 1 pokazie rocznie w każdej gminie.
6. Osiągnięcie następującego stanu pogłównia zwierząt gospodarskich w roku 1975 w gospodarce całkowitej:
- bydła ogółem – 39.400 sztuk w tym: krów – 18.500 sztuk,
 - trzody chlewnej – 80.000 sztuk w tym macior – 9.000 sztuk,
 - owiec – 22.000 – 24.000 sztuk.
7. Podniesienie stanu pogłównia zwierząt nastąpi między innymi przez:
- zagospodarowanie cieląt z selekcji rzeźniczej – 1.600 sztuk,
 - zagospodarowanie cieląt z jednostronnego pochodzenia – 500 sztuk,
 - zagospodarowanie jałowic z selekcji rzeźniczej – 150 sztuk,
 - zagospodarowanie jałowic hodowlanych – 250 sztuk,
 - zagospodarowanie 400 sztuk loszek hodowlanych na remont gniazd reprodukcyjnych pod wieloletnią kontraktację warchlaków i prosiąt oraz dla poprawy jakości pokroju trzody chlewnej,
 - dokonanie zakupu i wstawienie na punkty kopulacyjne 200 knurów celem zabezpieczenia prawidłowego rozrodu trzody chlewnej.
 - zagospodarowanie 500 sztuk owiec i 100 sztuk tryków celem poprawy jakości pokroju owiec.
 - propagowanie wykorzystania zastępczych pomieszczeń /stodoły, szałasy/ na tucz trzody chlewnej w granicach minimum 2.300 sztuk trzody chlewnej rocznie.
 - propagowanie letniego wychowu młodego bydła rzeźniczego, trzody bekonowej i owiec.

- nasilenie prac w kierunku wdrożenia postępu, wprowadzenia małej mechanizacji oraz modernizacji pomieszczeń inwentarskich zgodnie z Uchwałą Nr 159/73 Rady Ministrów z dnia 7 lipca 1973 r. w sprawie mechanizacji indywidualnych gospodarstw rolnych oraz zaplecza technicznego rolnictwa.
 - wprowadzenie wentylacji w pomieszczeniach inwentarskich i powiększenie okien oraz szersze wykorzystanie bezzwrotnych funduszy prewencyjnych PZU i pożyczek bezprocentowych na te cele.
 - zwiększenie zadań służby weterynaryjnej przez szersze prowadzenie akcji profilaktycznych i lecznictwa i zwalczanie chorób zakaźnych.
 - nasilenie prac w kierunku leczenia krów na jałowość i eliminowania sztuk o niskiej produktywności,
 - doskonalenie usług unasienniania i pracy punktów kopulacyjnych,
 - kontynuowanie badania całego pogłowia bydła na gruźlicę w gospodarstwach państwowych i RSP oraz 1/3 pogłowia bydła w gospodarstwach indywidualnych przy czym zakończenie tej akcji winno nastąpić w roku 1974.
 - kontynuowanie powszechnej akcji zwalczania gza bydłęcego.
8. Doskonalenie, zwiększanie różnorodności i zakresu świadczonych usług zgodnie z rosnącym zapotrzebowaniem rolników m.in. przez:
- zwiększenie usług w zakresie skupu, przez bezpośredni odbiór z zagród chłopskich wszystkich produktów rolnych, a szczególnie zboża, ziemniaków, mleka, i zwierząt rzeźniczych,
 - dalsze umacnianie organizacyjne i kadrowe istniejących KR i MBM oraz organizowanie gminnych spółdzielni usług Kółek Rolniczych,
 - zmechanizowanie wysiewu wapna i nawozów na 90% powierzchni, zbioru zbóż i ziemniaków na 70-75% upraw i sadzenie ziemniaków na 25% uprawianego obszaru.
 - dostarczenie bezpośrednio do rolników 100% dostaw wapna i przynajmniej 10 tys. ton nawozów sztucznych.
 - opracowywanie kompanijnych planów świadczenia usług, w których określać się będzie kolejność i rozmiar świadczonych usług,
 - wprowadzenie koncentracji usług i nadanie tej formie priorytetu w gospodarstwach towarowych,
9. Dalsze podejmowanie kooperacji uspołecznionych gospodarstw z kółkami rolniczymi i rolnikami indywidualnymi,

- Dążenie do dalszej organizacji zespołów wspólnej uprawy gruntów, zabiegów na trwałych użytkach zielonych oraz wykorzystywanie sprzętu,
 - Wprowadzenie kooperacji w chowie zwierząt gospodarskich oraz wspólnego wykorzystania budynków,
10. Opracowany program będzie uzupełniony o zadania wynikające z rocznych planów gospodarczych.

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficzne w Chojnicach, *Ocena wyników produkcyjnych na lata 1971-1972 i najważniejsze zadania rolnictwa powiatu chojnickiego na tle 5-letniego planu gospodarczego*, „Materiały Informacyjne” 1973, nr 3/73.

* *
*



Ryc 178. Pomnik upamiętniający pomordowanych nauczycieli na ziemi chojnickiej w latach II wojny światowej.

Dekada lat 70. XX w. zaznaczyła się w warunkach polskich nie tylko przejściem steru rządów przez Edwarda Gierka, ale i większą otwartością na Zachód, co przyniosło pożyczki i kredyty oraz wzmożoną działalność inwestycyjną w kraju. Nie ominęła ona także Chojnic i regionu, ponieważ doszło w terenie do budowy kilku znaczących zakładów przemysłowych. Spowodowały one przekształcenia gospodarcze oraz przyniosły zmiany ludnościowe, ponieważ do miasta zaczęli przybywać specjaliści i kadry naukowo-techniczne z zewnątrz w celu uruchomienia nowych gałęzi produkcyjnych.

Sytuacja gospodarcza w 1974 r.

[Chojnice, kwiecień 1975 r.]

Projekt uchwały
Powiatowej Rady Narodowej w Chojnicach
z dnia 23 kwietnia 1975 roku

w sprawie zatwierdzenia analizy sytuacji gospodarczej i sprawozdania z wykonania powiatowego planu społeczno-gospodarczego oraz budżetu na rok 1974

Powiatowa Rada Narodowa

po zapoznaniu się z materiałami obejmującymi sprawozdanie z wykonania powiatowego planu społeczno-gospodarczego i budżetu w 1974 roku, opierając się na opiniach poszczególnych Komisji PRN, mając na uwadze ogólną sytuację w kraju i województwie,

stwierdza, że:

podstawowe założenia planu rozwoju społeczno-gospodarczego na rok 1974, tak w działach produkcyjnych jak i w działach związanych z bezpośrednią obsługą ludności zostały wykonane.

W najważniejszych działach produkcyjnych: przemyśle, rolnictwie i budownictwie osiągnięta w roku 1974 dynamika wzrostu była wyższa niż

założona od założonej w planie i wyższa od założeń planu 5-cioletniego dla danego roku.

Tempo wzrostu wartości sprzedaży produkcji własnej i usług zakładów przemysłowych wyniosło 20,7%. Był to wskaźnik wyższy od planowanego o 3,5% i od krajowego o 8,1%.

Pod względem wielkości produkcji przemysłu powiat chojnicki wysunął się na 7 pozycję w województwie bydgoskim dając 2,1% produkcji globalnej województwa. Wartość dostaw eksportowych osiągnęła 273,5 mln. zł. wg cen zbytu, a produkcja przeznaczona na rynek wzrosła do 1973 roku o 8,9%.

Wysokie efekty produkcyjne uzyskano przy zachowaniu prawidłowych relacji ekonomicznych, dzięki czemu wydajność pracy wzrosła o 3,1%.

Czynnikiem, który w istotny sposób wpłynął na uzyskane rezultaty była realizacja podjętych przez załogi robotnicze zobowiązań o dodatkową produkcję przemysłową. Wartość tej produkcji wyniosła 54 mln. zł. z tego na rynek wewnętrzny dostarczono towarów o wartości 32,6 mln. zł. i na eksport za sumę 6,1 mln. zł.

Nie mniej pomyślne wyniki osiągnięto w rolnictwie. Dzięki polityce Partii i Rządu oraz ofiarnej pracy rolników i robotników rolnych dobre wyniki osiągnięto zarówno w produkcji roślinnej jak i zwierzęcej.

Uzyskano wysokie plony zbóż wynoszące 25,1q/ha tj. o 1,1q wyższe od planowanych i o 1,7q wyższe od uzyskanych w roku 1973.

Bardzo istotną dla dalszego rozwoju produkcji rolnej prognozą było utrzymanie się dużego zainteresowania ziemią.

Na podkreślenie zasługuje wysoka towarowość rolnictwa chojnickiego. Dysponując prawie 5,4% ogólnej powierzchni użytków rolnych w województwie, rolnictwo powiatu chojnickiego dostarcza ze 100 hektarów – zboża 50 ton, wobec średniej krajowej 40 ton, ziemniaków 102 tony przy średniej krajowej 35 ton oraz żywca 15 ton przy średniej krajowej 11 ton.

W 1974 podobnie jak w latach poprzednich utrzymywał się znaczny wzrost nakładów inwestycyjnych. Nakłady inwestycyjne wyniosły ponad 470,2 mln. zł., jednakże wartość zrealizowanych nakładów niższa była od przyjętej w planie o 11,3%.

Przedsiębiorstwa budowlano-montażowe zadania planowe w zakresie produkcji podstawowej przekroczyły o 1,5%, a wskaźnik wzrostu w odniesieniu do 1973 roku wyniósł 9,6% przy zatrudnieniu mniejszym o 2,2%.

Pomyślnym wynikiem w sferze produkcji materialnej towarzyszyła dalsza poprawa warunków życia ludności wyrażająca się wydatnym zwięk-

szeniem realnych dochodów i zarobków, lepiej zaopatrzonymi sklepami, większą ilością nowych mieszkań.

Dochody pieniężne ludności wzrosły:

- z tytułu płac o 14,2%
- z tytułu skupu o 10,5%.

Wydatki pieniężne ludności wzrosły:

- z tytułu zakupu towarów o 14,9%
- z tytułu świadczonych usług o 21,5%.

Sprzedaż detaliczna ogółem wyniosła w 1974 roku ponad 1,4 miliarda złotych i była wyższa od planowanej o 5,6% i od zrealizowanej w roku 1973 o 14,2%. W strukturze sprzedaży na skutek osłabienia dynamiki sprzedaży towarów nieżywnościowych w stosunku do 1973 roku, nie nastąpiła zakładana poprawa. Udział towarów żywnościowych wzrósł z 39,9% w roku 1973 do 40,6% w 1974 roku.

Nowe budownictwo przyniosło dalszą poprawę warunków mieszkaniowych ludności. W 1974 roku oddano do użytku z różnych form budownictwa ogółem 357 mieszkań w związku z czym przeciętna liczba osób przypadających na 1 izbę mieszkalną zmniejszyła się z 1,23 do 1,19.

W roku 1974 nastąpiły również korzystne zmiany w zakresie rozwoju nauki, oświaty i kultury. Wzrosła liczba placówek kulturalno-oświatowych, pogłębiło się ideowo-wychowawcze oddziaływanie placówek oświatowych i kulturalnych.

W realizacji planu społeczno-gospodarczego rozwoju powiatu występowały również niedociągnięcia rzutujące tak na wyniki roku ubiegłego jak i na poziom realizacji zadań w roku bieżącym.

Należą do nich:

- ciągle jeszcze zbyt niska efektywność gospodarowania siłą roboczą;
- zbyt niskie tempo wzrostu produkcji rynkowej oraz mało odczuwalna poprawa jakości i nowoczesności tej produkcji zwłaszcza na tle wysokiego wzrostu dochodów ludności;



Ryc. 179. Butelka z chojnickiej rozlewni piwa i wytwórni wód gazowanych z 1955 r. z charakterystyczną dźwignią służącą do jej otwierania i zamykania.

- mała odczuwalna obniżka kosztów sprzedaży i zapasów materiałowych;
- niedostateczne wykorzystanie posiadanego potencjału produkcyjnego;
- nadal niepełne oraz nieumiejętne wykorzystanie posiadanego areálu ziemi;
- nie w pełni efektywna gospodarka paszami;
- niepełne wykorzystywanie i tak szczupłego taboru przewozowego PKS oraz innych przedsiębiorstw transportowych,
- zbyt niska operatywność aparatu handlowego w poszukiwaniu dodatkowej masy towarowej oraz gospodarowaniu istniejącą bazą sklepową i magazynową;
- niedostateczny rozwój usług dla ludności;
- braki w przygotowaniu inwestycji do realizacji;

Wylimitowanie tych niedomagań powinno stanowić cel działania wszystkich ogniw administracji państwowej i gospodarczej, aby zapewnić pełną realizację zadań gospodarczych i socjalno-bytowych założonych w planie na rok 1975.

Podstawowe założenia budżetu na rok 1974 wykonane zostały pomysłnie, a na wielu odcinkach przekroczone.

Globalna suma dochodów zrealizowana została w 104,3%. Nadwyżka uzyskanych dochodów w porównaniu do planu wynosi 10.572 tyś. zł. i jest głównie rezultatem ponadplanowych dochodów.

Wydatki budżetowe wykonane zostały w 98,5%. Niewykorzystane kredyty budżetowe wyniosły 3.400 tyś. złotych.

Państwowa Rada Narodowa a podstawie art. 25 ustawy z dnia 25 stycznia 1958 r. o radach narodowych /Dz. U. Nr 47, poz. 277 z 1973 roku/.

Postanowienia:

1. Przyjąć sprawozdanie z wykonania planu społeczno-gospodarczego rozwoju powiatu za rok 1974 w wersji przedstawionej przez Urząd Powiatowy.
2. Przyjąć sprawozdanie z wykonania budżetu zbiorczego powiatu za rok 1974 w następujących kwotach:
 - a. zbiorczy budżet powiatu:
 - dochody w kwocie 251.881 tyś. zł.
 - wydatki w kwocie 237.909 tyś. zł.

b. budżet powiatu:

- dochody w kwocie 136.582 tys. zł.
- wydatki w kwocie 134.013 tys. zł.

Przewodniczący
Powiatowej Rady Narodowej
/mgr Lesław Wagner/

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficzne w Chojnicach, *Sprawozdanie z wykonania powiatowego planu społeczno-gospodarczego i budżetu za rok 1974*, „Materiały Informacyjne” 1975, nr 8/75, s. 1-4.

* *
*

Początek lat 80. XX w. zaznaczył się w warunkach polskich poważnym kryzysem natury politycznej, gospodarczej i społecznej. Na tle stosunku do władzy ludowej doszło do głębokich podziałów na jej zwolenników i przeciwników. Równowaga sił doprowadziła do strajków i ograniczania produkcji, co wpłynęło na głęboką zapaść ekonomiczną i kryzys gospodarczy. Powstanie wolnych związków zawodowych z kolei wpłynęło na zmiany kadrowe we władzach centralnych, które doprowadziły do ogłoszenia stanu wojennego w grudniu 1981 r. Zaistniała sytuacja miała duży wpływ na ziemię chojnicką.

Chojnice w planach społeczno-gospodarczego rozwoju miasta

[Chojnice, 1982-1983 r.]

1.

Realizacja planu społeczno-gospodarczego rozwoju miasta na 1981 rok wykazuje na szeregu odcinkach niedobory i pogorszenie do 1980 roku, będące wynikiem pogłębiających się trudności materiałowych i energetycznych, a także spadku wydajności pracy /.../.

W wyniku wzrostu wypłat funduszu płac o ok. 28% w stosunku do 1980 roku oraz pogłębiających się braków w zaopatrzeniu rynku, zaostrzyły się zjawiska braku równowagi rynkowej.

Również w gospodarce komunalnej nastąpiły opóźnienia, m.in. niepełne wykonanie zadań w zakresie budowy urządzeń kanalizacyjnych i oczyszczalni ścieków.

Natomiast znacznie przekroczone zadania planowe w budownictwie mieszkaniowym w wyniku uzyskania pozaplanowych efektów w budownictwie spółdzielczym dla zakładów pracy oraz przekroczenie planu w budownictwie indywidualnym.

Trudne warunki realizacji planu w 1981 roku wpłynęły na powstanie wielu trudności w realizacji budżetu. W wyniku konieczności dofinansowań niektórych działów w związku ze wzrostem wydatków oraz zmian spowodowanych ograniczeniami oszczędnościowymi, budżet miasta wzrósł w ciągu roku /.../ przy nadwyżce dochodów nad wydatkami o /.../.

Projekt planu społeczno-gospodarczego rozwoju miasta na 1982 rok opracowywany jest w szczególnych warunkach wdrożenia reformy gospodarczej i związanej z tym reformy cen, co wiąże się z koniecznością zmian w strukturze produkcji oraz brakiem pełnej porównywalności efektów produkcyjnych i ekonomicznych.

Szczególne uwarunkowania wynikają z realizacji uchwały Rady Ministrów w sprawie funkcjonowania gospodarki w okresie stanu wojennego. Realizacja podstawowego zadania, jakim jest poprawa zaopatrzenia rynkowego i przywrócenie równowagi rynkowej w określonych warunkach niedoboru niektórych surowców i materiałów oraz energii, wymaga uwzględnienia zadań wynikających z przyjętych w Centralnym Planie Społeczno-Gospodarczym na 1982 rok programów operacyjnych.

W szczególności dotyczą one:

- wzrostu zadań w przemyśle spożywczym,
- wzrostu udziału produkcji rynkowej i na eksport,
- racjonalnej gospodarki paliwami i energią,
- poprawy warunków socjalno-bytowych społeczeństwa.

Zadania te, z uwzględnieniem kierunków przyjętych w planach rozwoju społeczno-gospodarczego województwa bydgoskiego i miasta na 1982 rok, zostały w zasadzie uwzględnione w planach jednostek gospodarczych działających w poszczególnych dziedzinach gospodarki miasta.

Źródło: Urząd Miasta w Chojnicach, *Sprawozdanie z wykonania planu społeczno-gospodarczego i budżetu miasta Chojnic za 1981 rok*, mps, bez sygn.

2.

Miejska Rada Narodowa w Chojnicach, po zapoznaniu się z materiałami zawierającymi podstawowe zadania planu społeczno-gospodarczego rozwoju miasta i budżetu na 1983 rok w wersji przedstawionej przez Naczelnika Miasta oraz opierając się na opiniach komisji,

stwierdza, że:

- plan społeczno-gospodarczego rozwoju miasta prawidłowo odzwierciedla podstawowe kierunki działań i zadania na 1983 rok. Są one zgodne z założeniami Centralnego Planu Rocznego na 1983 rok, jak również uwzględniają w pełni przyjęte dla miasta ustalenia w planie rozwoju społeczno-gospodarczego województwa bydgoskiego,
- w planie uwzględniono konsekwentne wdrażanie reformy gospodarczej, jako podstawowego instrumentu realizacji planu.

Miejska Rada Narodowa /.../

postanawia:

- uchwalić plan społeczno-gospodarczego rozwoju miasta na 1983 rok w brzmieniu przedstawionym przez Naczelnika Miasta /.../,
 - uznać podstawowe wskaźniki i zadania planu społeczno-gospodarczego rozwoju miasta jako podstawę planowej działalności z 1983 roku,
 - ustalić dochody i wydatki budżetu na rok 1983 w następujących kwotach:
 - dochody – 248 068 tys. zł.
 - wydatki – 248 068 tys. zł.
 - ustalić przychody i rozchody zakładów budżetowych środków specjalnych oraz funduszu rozwoju kultury
 - przychody – 49 845 tys. zł.
 - rozchody – 49 845 tys. zł.
- w tym: Fundusz Rozwoju Kultury
- przychody – 7087 tys. zł.
 - rozchody – 7087 tys. zł.
- ustalić plan przychodów i rozchodów Funduszu Gminnego na rok 1983 w następujących kwotach
 - przychody – 4 353 tys. zł.

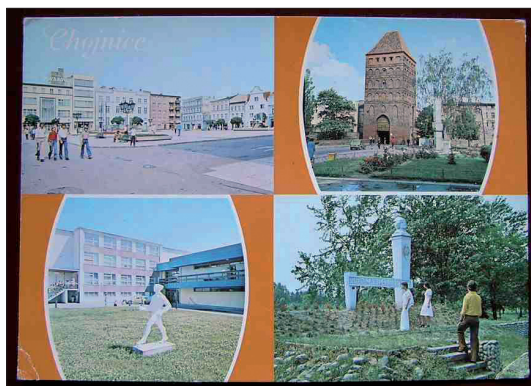
- rozchody – 4353 tys. zł.
- ustalić wielkości funduszu osobowego na rok 1983 w wysokości 5% w stosunku do wydatków bieżących,
- upoważnić Naczelnika Miasta do:
 1. dokonywania przeniesień kredytów budżetowych między działami,
 2. dokonywania zmian w planie dochodów i wydatków Funduszu Gminnego.
- przyjąć następujące, podstawowe kierunki działania, jako wiodące i decydujące w prawidłowym rozwoju społeczno-gospodarczym miasta w 1983 roku:
 1. w zakresie rolnictwa i gospodarki żywnościowej zapewnić utrzymanie stanu pogłowia,
 2. w zakresie przemysłu – zapewnienie wzrostu sprzedaży produkcji, w tym głównie na rynek, oraz bardziej prawidłowe kształtowanie się wskaźników wydajności pracy i wzrostu płac,
 3. w zakresie handlu i usług – dążyć do dalszej poprawy zaopatrzenia rynku w towary żywnościowe i przemysłowe oraz rozwoju sieci handlowej i usługowej,
 4. w zakresie gospodarki mieszkaniowej – zapewnić pełną realizację planowanego na 1983 rok budownictwa mieszkaniowego oraz przygotowanie terenów pod budownictwo uspołecznione i indywidualne na dalsze lata. Szczególną uwagę zwrócić na pełną realizację planu kapitalnych remontów budynków mieszkalnych,
 5. w zakresie gospodarki komunalnej – zapewnić realizację zwiększonego zakresu modernizacji ulic i chodników. Podjąć działania dla pełnej realizacji zadań w zakresie budowy oczyszczalni ścieków oraz kolektorów sanitarnych i deszczowych.

Miejska Rada Narodowa zobowiązuje komisje do okresowych analiz i kontroli przebiegu realizacji planu społeczno-gospodarczego rozwoju miasta w 1983 roku, a Naczelnika Miasta do złożenia sprawozdania z jego wykonania, jak również budżetu.

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia, z mocą obowiązującą od 1 stycznia 1983 roku.

Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej – mgr Alfred Ćwiok.

Źródło: Urząd Miasta w Chojnicach, *Plan społeczno-gospodarczego rozwoju miasta oraz budżet na 1983 rok*, mps, bez sygn.



Ryc 180. *Pocztówka chojnicka z lat 70. XX w. przedstawiająca walory turystyczne miasta.*

Rozdział IV

Społeczeństwo i kultura

Wśród chojniczan odnaleźć można takie osobowości, które swój cenny czas poświęcały na gromadzenie eksponatów archeologicznych, etnograficznych i historycznych odnoszących się do miasta i jego otoczenia. Do postaci takich zaliczyć należy m.in. Jana Łukowicza, Juliana Rydzkowskiego i Albina Makowskiego. Kształtowane przez nich kolekcje z czasem stały się ozdobą Muzeum Historyczno-Etnograficznego.

Chojnickie kolekcje historyczne

[Chojnice, po 1945 r.]

Kolekcja dr Jana Łukowicza

Pod koniec XIX i w pierwszej połowie XX wieku na terenie Chojnic była znana kolekcja prywatna dr Jana Łukowicza, żyjącego w latach 1886-1957, znajdująca się przy ul. Świerczewskiego 43 [obecnie ul. Piłsudskiego – J.K.]. Zbiory te należały do największych na Pomorzu. Początek dał jej dr MarceLi Łukowicz, który w roku 1888 odbył podróż do Nowej Gwinei i Australii Centralnej. Plon tej podróży dostarczył obfitego materiału antropologicznego i etnograficznego. Dr MarceLi Łukowicz przywiózł między innymi z Nowej Gwinei: dzidy różnych kształtów, biżuterię z zębów i muszli, maski, dwie sukienki kobiece, natomiast z Australii krótką broń, maczugi kamien-

ne, 20 bumerangów, totemy, sztylety z kamienia, trzewiki z mierzwy ptasiej. Kolekcja została wzbogacona eksponatami motyli z Australii i Brazylii zebranymi przez dr. Kazimierza Łukowicza.

Osobliwością kolekcji Łukowiczów była biblioteka myśliwska, licząca ponad 550 tomów, wśród nich białe kruki jak: „Nauka łowiecka” Bobiatyńskiego z roku 1823, dzieła Eismonda, Rzewuskiego, Tantzera – „Der Dianen Hohe und Niedere Jagd Geheimnisse” z roku 1699 z ciekawymi drzeworytami i ilustracjami. Bogata była również biblioteka pomorzoznawcza licząca ponad 2000 tomów, a wśród niej dzieła Pufendorfa z roku 1684, Legnica z 1730 roku itp. Pokażne były zbiory heraldyczne, a wśród nich „Orbis Polonus Okólskiego 1641 r. W bibliotece Łukowicza znajdowało się wiele książek z dedykacjami uczonych polskich i zagranicznych, np. „Słownik porównawczy kaszubski” z roku 1891 (istniejący tylko w kilku egzemplarzach).

W kolekcji Łukowicza znajdowały się liczne ordery i sygnety między innymi: sygnet trójkątny i pieczętka biskupa Gotzendorf-Grabowskiego.

Odrębny dział w bogatej kolekcji stanowiły odpisy wilkierzy, liczne dokumenty fundacji na rzecz kościołów i ołtarzy jak w Grudziądzu, Czersku, Świeciu, Dziemianach, Krojantach czy epitafium w Brusach oraz dokumenty pochodzące od polskich królów: Batorego, Władysława IV, Jana III Sobieskiego (datowany z Krakowa w roku 1655).

Szczególną ozdobą kolekcji była słynna porcelana miśnieńska i berlińska oraz sztychy Ridingera z scenami myśliwskimi Chodowieckiego, Jeremiasa Falka, Rugendasa, Helingratha Goltznisza i innych. Ściany kolekcji zdobiły obrazy Hulewicza, Wiewiórskiego, litografie Wyczółkowskiego, portrety rodzinne z XVIII i XIX wieku oraz obraz świętego Huberta wykonany przez J. Kossaka.

Wśród mebli na szczególne wyróżnienie zasługiwały szafy gdańskie i flamandzkie z roku 1716 oraz stary piec gdański z kafli kolorowych malowanych. Piękną szafę rzeźbioną w dębie ważącą 450 kg, z scenami myśliwskimi, z patronami myślistwa od najdawniejszych czasów oraz herbem rodziny wykonał mistrz stolarski Bolle z Chojnic.

Na uwagę zasługiwały koronki brukselskie, hafty serbskie, torebki serbskie z pereł, hafty japońskie, dera z Tybetu ze wzorami pagody chińskiej w kolorze czerwonym i z modlitwami Konfucjusza, ponadto dywan turkistański.

W roku 1932 dr Jan Łukowicz część swoich eksponatów zdeponował w nowootwartym muzeum, kierowanym przez Juliana Rydzkowskiego.

Po roku 1945 kolekcja dr Łukowicza została udostępniona publiczności. Dom, w którym mieściła się kolekcja był pod opieką Ministerstwa Kul-

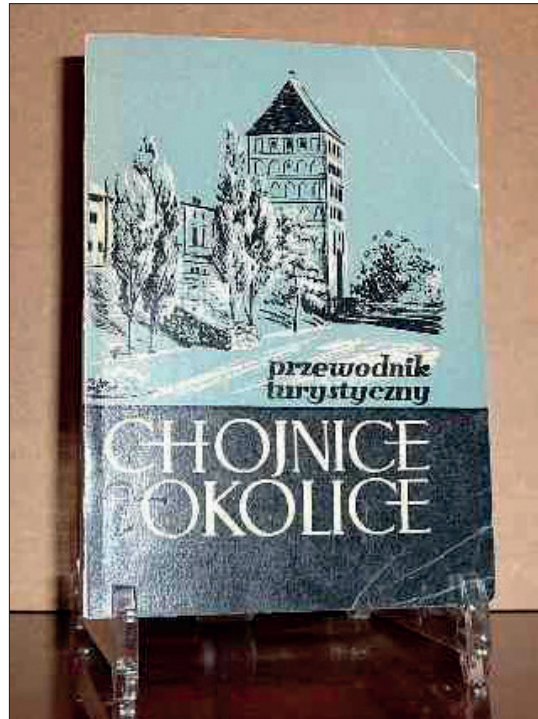
tury i Sztuki, co chroniło jego skarby przed kwaterunkiem. Po śmierci dr Łukowicza kolekcja uległa rozproszeniu.

Kolekcja Juliana Rydzkowskiego

O wiele skromniejsza od kolekcji dr Łukowicza była kolekcja Juliana Rydzkowskiego, żyjącego w latach 1891-1978 działacza kulturalnego przybyłego do Chojnic w roku 1914. W swej działalności społeczno-kulturalnej i krajoznawczej widzi jak „w mieście i powiecie obywatele często odnajdują przy kopaniu, rozbudowie lub odbudowie budynków urny historyczne, monety i inne przedmioty. Odnalezione przedmioty nie mają dla nich żadnej wartości, gdyż metale, złoto, srebro stanowią tzw. siekańce, które w sprzedaży nie dają zysków. Stanowią one wartość historyczną, gdyż od nich dowiadujemy się o kulturze i obyczajach naszych przodków”.

Pasja gromadzenia śladów przeszłości pozwoliła J. Rydzkowskiemu na odnalezienie szeregu cennych przedmiotów np. „na jednym ze strychów znalazł starą zapomnianą skrzynię, która okazało się, że była starą urzędową skrzynią magistracką, w której przechowywano ważne akta i wartościowe przedmioty na wypadek wojen lub najazdów. Odnaleziona skrzynia z drzewa dębowego, okuta żelazem nosiła na sobie niezatarte jeszcze pieczęcie z lat 1680 i 1809, które były wyraźnie czytelne”.

W kolekcji J. Rydzkowskiego znajdował się zbiór starych monet – między innymi starożytnych, siekier z okresu kamiennego, popielnice, zbiór



Ryc 181. Okładka przewodnika turystycznego „Chojnice i okolice”.

starej broni, kule kamienne znalezione w murach miasta, stare naboje 1618 roku oraz obraz przedstawiający dawne mundury strzelców.

W zbiorach etnograficznych znajdowały się narzędzia rolnicze, stary sprzęt domowy, narzędzia do obróbki lnu, rzeźby, hafty, ceramika, plecionki z korzeni sosny. Ponadto Julian Rydzkowski posiadał zbiór starych książek związanych z Chojnicami, Pomorzem i Kaszubami.

W roku 1932 J. Rydzkowski ofiarował do muzeum swoje eksponaty w ilości 1800 sztuk. W czasie okupacji znajdujące się eksponaty w muzeum zostały zniszczone przez okupanta. Po roku 1945 J. Rydzkowski od nowa gromadzi eksponaty, by je ponownie ofiarować do nowootwartego muzeum w 1960 roku.

Kolekcja historyczno-regionalna Makowskich

Mieści się przy ulicy Drzymały 5, i jest zarejestrowana w rejestrze za- bytków województwa bydgoskiego pod nr 486. Twórcą jej jest prawnik, działacz społeczny i wielki miłośnik regionu mgr Albin Makowski. Kazimierz Ostrowski tak charakteryzuje kolekcję: „mgr Makowski w swym muzeum zgromadził tysiące eksponatów, które sumują się na wspaniały obraz regionu w historycznym przekroju i we współczesnej panoramie”.

Kolekcja składa się z trzech podstawowych działów: zbiorów archiwalnych, bibliotecznych i muzealnych. Najliczniejsze są zbiory muzealne, które liczą ok. 3500 eksponatów i gromadzone były od 1926 r. Wśród nich wyróżniają się eksponaty z archeologii, etnografii, historii, numizmatyki, stuthofiana, zabytki sztuki, pamiątki rodzinne oraz militaria.

Zbiory biblioteczne liczą około 5000 tomów, w tym 35 starodruków, z których najstarszy pochodzi z roku 1560.

Poważny dział stanowią zbiory archiwalne, które gromadzone były od roku 1915. Liczą one około 500 akt i kronik. Najstarszy dokument w zbiorach to pismo księcia pomorskiego Barnima z dnia 29 września 1557 roku.

Kolekcja historyczno-regionalna Makowskich mieści się w mieszkaniu prywatnym, co nie pozwala na odpowiednie eksponowanie wszystkich zbiorów. Mgr Albin Makowski udostępnia nie tylko swe zbiory publiczności w stałym pomieszczeniu, ale również na wystawy organizowane z okazji różnych uroczystości lokalnych i państwowych.

Z zbiorów mgr A. Makowskiego korzystają studenci piszący prace dyplomowe, magisterskie i doktoranckie. Co roku kolekcję odwiedzają liczne wycieczki, kolekcjonerzy, hobbyści naukowcy i literaci.

Doceniając walory naukowe j popularyzatorskie kolekcji Urząd Miejski w Chojnicach w swym – „Programie rozwoju kultury i kultury fizycznej do roku 1990” zobowiązał Muzeum Regionalne do „zabezpieczenia współpracy i pomocy dla kolekcji historyczno-regionalnej Makowskich”.

Źródło: Klemens Szczepański, *Chojnickie kolekcje*, „Bazuny” 1979, nr 2, s. 13-15.

* *
*

Jedną z bardziej rozpoznawalnych instytucji na terenie miasta był, sąsiadujący ze starówką, szpital. Przy jego organizacji zasłużyła się m.in. rodzina Łukowiczów, której dobra rodowe położone były w Niwach, oddalonych kilka kilometrów od Zamartego. Jeden z lekarzy, pracujących w tym szpitalu po II wojnie światowej, spisał wspomnienia z tego czasu.

W powiatowym szpitalu [Chojnice, 1949-1956 r.]

Po uzyskaniu absolutorium na Akademii Lekarskiej w Gdańsku w czerwcu 1949 roku, oprócz ogromnej satysfakcji z ukończenia studiów, mieliśmy pełną świadomość, że czeka nas jeszcze egzamin dyplomowy i potem praca w obranej specjalności medycznej. Zresztą prawie każdy pracował już na ostatnich latach studiów, gdyż większość z nas miała już rodziny, a tym samym zobowiązania. Wielu kolegów miało za sobą bogatą wojenną przeszłość; byli żołnierzami, partyzantami, uczestnikami ruchu oporu. Byliśmy pokoleniem dojrzałym.

W tej sytuacji szansą było ogłoszenie w dziekanacie wydziału lekarskiego o wolnych etatach w szpitalach powiatowych. Pociągała nas samodzielność i jak najszybszy start w chirurgii operacyjnej.

Znalazłem na liście komunikat o wakacie asystenta oddziału chirurgicznego i wewnętrznego w szpitalu w Chojnicach. Po konsultacji z prof. dr. Kazimierzem Dębickim, który w tym czasie pełnił specjalistyczny nadzór nad lecznictwem w województwach gdańskim i bydgoskim, po otrzymaniu opinii

nader pozytywnej, wyruszyliśmy do Chojnic z kolegą Józefem Macieszcza-kiem – on na oddział wewnętrzny, ja na oddział chirurgiczny.

Dyrektorem szpitala, dopiero co upaństwowionego, był dr Jan Łukowicz, o prezencji dostępnego, budzącego zaufanie, ale i respekt lekarza. Lekarzem powiatowym był dr Bronisław Grzywacz, sympatyczny i przyjaźnie nastawiony do młodej kadry lekarskiej. Po wstępnych uzgodnieniach podjęliśmy pracę od 1 października 1949 roku. Objąłem funkcję asystenta na oddziale chirurgicznym i ginekologiczno-położniczym.

Był to okres ogromnego deficytu lekarzy, szczególnie na tzw. prowincji, toteż od pierwszego dnia nastąpiła codzienna, ciężka praca. Trzeba było uporać się z dużymi zaległościami w historiach chorób, a czekała przecież bieżąca praca na oddziałach, potem w przychodniach przyszpitalnych. Codzienne zabiegi operacyjne, załatwianie nagłych wypadków, pomoc doraźna (w tym czasie nie było jeszcze Pogotowia Ratunkowego). Poza pracą szpitalną były białe niedziele, regularne dojazdy do punktów lekarskich w Ostrowitem, Zamartem i Rytlu, były szkolenia sanitarne pod egidą PCK, była także praca społeczna. Najczęściej dzień był szczelnie wypełniony obowiązkami, a noc permanentnymi dyżurami. Mieszkałem w tym czasie z żoną i dzieckiem w pokoju na pierwszym piętrze szpitala.

Wyposażenie szpitala było względnie dobre, co pozytywnie świadczyło o dotychczasowych władzach fachowych i administracji placówki. Praca pod kierunkiem doktora Łukowicza układała się nieźle, liczyła się bowiem u niego wiedza, etyka i troska o chorego, a my – młodszy jego koledzy, nabyliśmy szacunku dla tych samych wartości. Przewagę personelu pielęgniarskiego stanowiły siostry zakonne, niezwykle ofiarne i doświadczone zawodowo. Również personel świecki był na dobrym poziomie i z perspektywy czasu przed jednymi i drugimi chyłł czoło za ich zawodowe oddanie, poświęcenie i za wyrozumiałość na czasem zbyt dużą pewność siebie nas młodych.

Pracę swoją zakończyłem w szpitalu w Chojnicach 1 listopada 1956 roku. Często jednak wracam myślą do tego pracowitego, lecz miłego okresu, który dał mi tyle doświadczeń. Wspominam te lata z uczuciem, że tam, w tym szpitalu została częśćka mojego serca, którą oddałem chorym – moim ówczesnym pacjentom.

Źródło: Wojciech Garczarczyk, *Częstka mojego serca*, [w:] *Rys dziejów szpitala im. Jana K.M. Łukowicza w Chojnicach 1886-1986*, oprac. Kazimierz Ostrowski i Ludwik Chojnacki, Chojnice 1986, s. 57-58.

* *
*

Wydarzenia związane z październikiem 1956 r. wyniosły do władzy Władysława Gomułkę, który zapowiedział zmiany w polskim systemie politycznym. Na fali tej odwilży doszło do powstania Zrzeszenia Kaszubskiego, które później zmieniło nazwę na Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. Aktywnie w tej organizacji pracowali od początku chojniczanie, którzy dla mieszkańców miasta przygotowywali audycje radiowe.

Audycja Zrzeszenia Kaszubskiego

[Chojnice, 6 lipca 1957 r.]

Mówi Radiowęzeł Chojnice

Tu studio Zrzeszenia Kaszubskiego w Chojnicach. Nadajemy stałą audycję kaszubską. W programie dzisiejszej audycji usłyszymy:

1. Wiadomości
2. Pogadankę – poświęconą mowie kaszubskiej.

A oto wiadomości.

Jak już podawaliśmy – z początkiem miesiąca maja bieżącego roku powołano Komitet Obchodu pięćdziesiątejpiątej rocznicy śmierci piewcy kaszubskiego – Hieronima Derdowskiego.

Komitet ten postawił przed sobą zadanie uświetnienia uroczystości odsłonięcia pomnika Derdowskiego we Wielu, które mają się odbyć w dniu 18 sierpnia bieżącego roku.

Z przykrością stwierdzamy jednak, że pomimo zbliżającego się z każdym dniem terminu uroczystości – powołany Komitet Obchodu nie wykazał jak dotąd spodziewanej aktywności w pracach przygotowawczych. Plenum Komitetu nie odbyło żadnego posiedzenia – poszczególne sekcje nie zdołały dotąd ustalić swego składu osobowego. Jest to objaw dość niepokojący. Dziś kiedy na ziemi kaszubskiej po długich i ciężkich latach zaczyna się budzić nowe, wolne i silne w swoich podstawach życie, kiedy nawracamy do niezapomnianych, zapisanych na kartach historii tradycji ludu kaszubskiego, kiedy wspominamy z głębokim uczuciem umiłowania ludu kaszubskiego o jego

mowie i obyczajach – uroczystości poświęcone Jaroszowi Derdowskiemu nabierają szczególnego charakteru, co winien wziąć pod uwagę Komitet Obchodu. Tego bowiem żąda cała Kaszubszczyzna.

Apelujemy do Komitetu obchodu, by nie zwlekając rozpoczął swoją działalność.

Na ostatnim zebraniu miesięcznym Zrzeszenia Kaszubskiego w Chojnicach omawiano między innymi sprawę utworzenia w Chojnicach sklepu, którego zadaniem będzie skup i zbyt rodzimej twórczości kaszubskiej. Dla realizacji tego zamierzenia powołano 5-osobowy patronat, którego wstępne zadania związane są z uzyskaniem pomieszczenia, wyposażenia i otwarcia sklepu. W związku z tym – zrzeszenie Kaszubskie w Chojnicach zwraca się z apelem do członków zrzeszenia jak i nie członków o nawiązanie współpracy w zakresie zaopatrzenia sklepu w wyroby kaszubskiej twórczości ludowej.

Zarząd Oddziału Powiatowego Zrzeszenia Kaszubskiego w Chojnicach otrzymał szereg listów z całej kaszubszczyzny od licznych zespołów artystycznych, zgłaszających swój udział w mającej się odbyć uroczystości odsłonięcia pomnika Jarosza Derdowskiego we Wielu.

Różnorodny repertuar o tematyce kaszubskiej proponowany przez poszczególne zespoły artystyczne zapowiada już dziś ciekawy i interesujący program artystyczny. Czas pomyśleć nad tym, z jakim programem artystycznym wystąpią Chojnice jako gospodarz terenu.

Nadaliśmy wiadomości. Obecnie – nadajemy pogadankę, poświęconą mowie kaszubskiej.

Pisarze kaszubscy w swoich utworach poświęcili wiele miejsca mowie kaszubskiej, której prostota i hardość tworzą nieprzemijający obraz historycznych dziejów Kaszubszczyzny. W utworach wszystkich poetów kaszubskich kult rodzinnej mowy snuje się jak nić serdeczna. Ceynowa wołał w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku /.../.

Majkowski stwierdza z goryczą, że obcy wygnali mowę kaszubską z jej domu a szaty jej „oczapele błotem”, szła więc między planie umiejac wypowiedzieć, co ją boli, i wstydząc się własnego głosu: przytuliły ją wreszcie szare strzechy wiejskie, z którymi dzieliła odtąd „mołe smutcie i uceche”.

Franciszek Sędzicki pisze ze smutkiem, że Polacy wyśmiewają się z prostej mowy kaszubskiej /.../.

Karnowski, najwięcej utalentowany liryk kaszubski, śpiewa niekłamany w żadnym słowie hymn na cześć swej mowy /.../.

Nadaliśmy stałą audycję kaszubską. Do usłyszenia za tydzień o tej samej porze.

Audycję zestawił – Julian Bączkowski; przepisała – Zofia Beszterda; wygłosił – ...

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, *Opracowania audycji do radiowęzła 1957-1958*, oprac. Zrzeszenie Kaszubskie w Chojnicach, bez sygn.



Ryc 182. Mapa przedstawiająca obszar Parku Narodowego Bory Tucholskiego, który zlokalizowany został na północ od Chojnic.

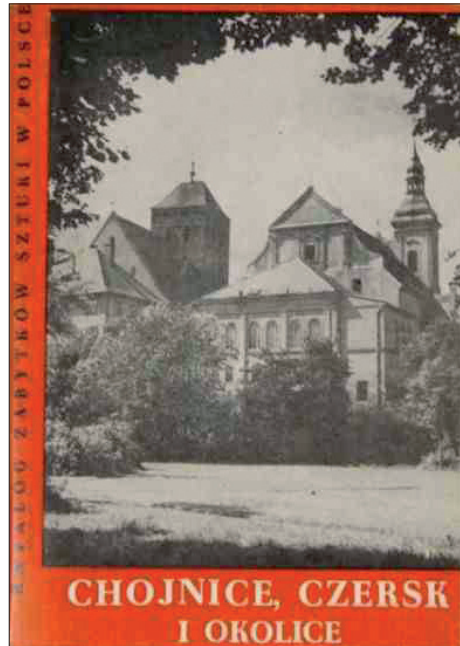
Od lat 60. XX w. dojrzała w Chojnicach myśl przygotowania popularno-naukowej monografii miasta i powiatu. W myśl założeń miałyby ona wypełniać istotną lukę w dziejach regionu. Potrzeby przygotowania takiego opracowania scharakteryzował komitet inicjatywny, w skład którego weszli przedstawiciele nauczycieli, archiwistów oraz działaczy społecznych i kulturalnych.

Monografia dla Chojnic i ziemi chojnickiej

[Chojnice, wrzesień 1963 r.]

Główny brak wszystkich monografii wydanych do roku 1936 polega na tym, że uwzględniają prawie wyłącznie stosunki i czynniki krzyżacko-pruskie, sprawy zaś słowiańskie i polskie starają się pomijać całkowicie. Historię miasta Chojnic przedstawiają tak, jak gdyby pomorszczyzna z kaszubszczyzną i polszczyzną nie odgrywały w niej żadnej roli i były co najwyżej biernymi receptorkami, nie wnoszącymi niczego od siebie do dziejów politycznych, gospodarczych i kulturalnych naszego kraju. Właśnie z tej przyczyny żadnego dotychczasowego wydawnictwa na temat miasta Chojnic nie można uznać za pełnym, gdyż wszystkie przejawiają już to krzyżacką, już to pruską stronniczość. Historia miasta Chojnic w nowym ujęciu w powiązaniu z powiatem jako zapleczem ma pomiędzy innymi wypełnić tę lukę i sprostować owe niestety, powszechnie przyjęte „wypaczenia historyczne”, spowodowane przez historiografię nam obcą, a nawet wrogą.

Pionierski przełom w dotychczasowych poglądach przyniosła społeczeństwu naszemu przeszło ćwierć wieku temu praca Czesława Wycecha pt. „Powiat chojnicki. Ziemia, ludzie, przeszłość, życie gospodarcze i społeczne”



Ryc 183. Okładka przewodnika turystycznego „Chojnice, Czersk i okolice”.

wydana w roku 1936 w Chojnicach nakładem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego przy wydatnej pomocy finansowej ówczesnych władz. Wydawnictwo to ma charakter sprawozdawczy, obrazujący po raz pierwszy w dziejach Chojnic i powiatu w sposób nowatorski całokształt stosunków w powiecie czyli na zapleczu miasta Chojnic i w samych Chojnicach. Autor ocenia się jednak samokrytycznie i pisze w przedmowie, że „praca posiada cały szereg braków, które trzeba będzie usunąć w przyszłości zbiorowym wysiłkiem”. Według zaleceń autora „w szczególności należałoby rozszerzyć i uzupełnić działy: historyczny, etnograficzny i monografie poszczególnych osiedli”.

Za inną słabą stroną dotychczasowych wydawnictw należy przyjąć to, że przedstawiają na ogół, niekiedy nawet dość drobiazgowo, przez co Chojnice przechodziły w przeszłości, a nie uwypuklają tego, czym Chojnice były w dziejach Polski i jak ze swej strony na te dzieje wpływały, względnie je nawet kształtowały. Innymi słowy, zamiast stanu czynnego Chojnic historiografowie odtwarzają raczej stan bierny miasta i nie dosyć odmalowują nasze miasto na tle właściwych jego zadań. Temu brakowi zamierza również zaradzić w miarę możliwości swej żmudnej pracy monograficznej Rada Programowa, Komitet Redakcyjny i Zespół Autorów, składające się z tej chwili z pocztu ekonomistów, geografów, historyków, prawników i regionalistów /.../.

Niniejsze opracowanie monograficzne zostało podjęte na odgłosy szerokich mas społeczeństwa w związku z fanatycznym ukochaniem „skrawka najbliższej Ojczyzny” i z chęci jego aktywizacji. Braki i trudności w rozwoju gospodarczym i kulturalnym miasta i powiatu, przejawiające się w licznych dziedzinach życia, są następstwem specyficznego układu stosunków społecznych, ekonomicznych i politycznych, wynikających z historycznego procesu powstawania Chojnic i powiatu oraz ich rozwoju. W opracowaniu monograficznym należy więc położyć duży nacisk na analizę przemian historycznych i na ustalenie genezy dzisiejszego układu stosunków /.../.

Zgodnie z założeniem Rady Programowej i Komitetu Redakcyjnego monografia ma objąć 20 arkuszy wydawniczych, czyli wyniesie około 325 stron druku przy formacie B5. Wydawnictwo będzie bogato ilustrowane. Na ilustracje przyznaje się około 20% objętości wydawnictwa, czyli 65 stron. Monografia ukaże się drukiem w roku 1966 w Wydawnictwie Morskim w Gdyni jako praca zbiorowa wydana staraniem Pow. Kom. FJN w Chojnicach przy zasiłku pieniężnym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Chojnicach /.../.

Na głównych autorów poszczególnych części planowanej monografii przewiduje się:

Przedmowa – A. Zawadzki, Warszawa, Przewodniczący Rady Państwa.

Słowo wstępne – Cz. Wycech, Warszawa, Honorowy Obywatel Miasta Chojnic, Marszałek Sejmu.

- I. Wiadomości ogólne – mgr Z. Łukowicz, J. Osowicki.
- II. Przeszłość – mgr W. Buchholz, mgr W. Look, mgr A. Makowski.
- III. Współczesność – mgr W. Buchholz, T. Czapiewski, J. Osowicki.
- IV. Perspektywy – T. Czapiewski, St. Nowak, J. Osowicki.
- V. Podsumowanie – mgr W. Buchholz, T. Czapiewski, mgr W. Look, A. Makowski /.../.

Źródło: *Chojnice i powiat chojnicki. Przeszłość – współczesność – perspektywy*, oprac. W. Buchholz i in., Chojnice 1963, s. 2-6.

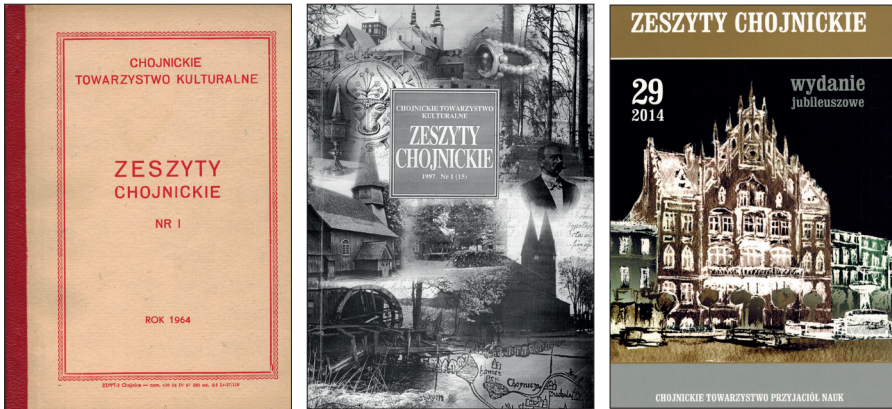
* *
*

Wyrazem naukowego potencjału tkwiącego w mieszkańcach miasta było uruchomienie serii wydawniczej pt. „Zeszyty Chojnickie”. Czasopismo to – mające aspiracje naukowe – należało do najstarszych wydawnictw tego typu w małych i średnich miastach pomorskich. Na kolejnych stronach tego wydawnictwa ogłaszano artykuły naukowe, materiały źródłowe, opinie i recenzje oraz sprawozdania z bieżącej działalności.

**„Zeszyty Chojnickie” wyrazem naukowego potencjału
mieszkańców miasta
[Chojnice, 1964 r.]**

Państwowe Archiwum Państwowe i Muzeum Regionalne w Chojnicach, dwie nawzajem uzupełniające się zakresem działalności placówki, których celem jest gromadzenie, opracowywanie i udostępnianie świadectw przeszłości, pragną za pośrednictwem pierwszego, próbnego numeru „Zeszytów Chojnickich” ukazać możliwości nie tylko pracy popularno-naukowej dla poznania dziejów Chojnic i okolicy, ale jednocześnie zamierzają przerwać, chociaż w formie bardzo skromnej ten rodzaj pisania, który w efekcie kończy się włożeniem dorobku do szuflady.

W ścisłym powiązaniu z zasygnalizowanym motywem celowości wydawania „Zeszytów Chojnickich” pozostaje społeczny sens tego typu pracy.



Ryc 184-186. Okładki trzech edycji „Zeszytów Chojnickich”, czyli czasopisma naukowego o zasięgu regionalnym.

Przechowywane w Archiwum i Muzeum dokumenty przeszłości nie mogą być czymś martwym co można tylko oglądać, ale winny świadczyć, że sens ich gromadzenia jest s p o ł e c z n y, że winny one służyć przede wszystkim społeczeństwu, które bezpośrednio zainteresowane jest przeszłością „swojej” ziemi. Sformułowanie takie jest wprawdzie ogólnie znane i jak najściślej związane z naszą rzeczywistością, to jednak jest ono tym bardziej na czasie, że obchody 20-lecia Polski Ludowej w bieżącym roku wymagają od każdej instytucji, od każdego zakładu twórczego wkładu zarówno produkcyjnego jak i intelektualnego.

„Zeszyty Chojnickie” zasadniczą uwagę poświęcą historii miasta Chojnic i powiatu chojnickiego i to zarówno w formie rzeczowej i beznamiennej krytyki dotychczasowego dorobku historiografii lokalnej, pisanej przede wszystkim z pozycji niemieckiego nacjonalizmu i oderwanej od szerszego tła gospodarczo-społecznego przyczynkowości, czego wyrazem będzie w bieżącym numerze próba jej oceny, jak i w wysunięciu na plan pierwszy tych problemów, które ukażą Chojnice i powiat w ścisłym powiązaniu z historią Polski i Pomorza Gdańskiego. Taki właśnie cel posiada artykuł o reakcji ludności powiatu chojnickiego na wybuch i przebieg powstania styczniowego. Podobne założenia posiada artykuł o Chojnicach w połowie XVIII wieku, jakkolwiek zasadniczą uwagę zwraca on na problematykę ściśle wewnętrzną. Oczywiście będzie w „Zeszytach Chojnickich” miejsce na artykuły bardziej specjalistyczne, czego wyrazem są przedstawione dzieje młynów charzykowskich.

Bardzo różnorodny charakter będą miały „Miscellanea”. Reprezentować one będą zarówno drobne przyczynki z dziejów ziemi chojnickiej, życia

rysy osób zasłużonych dla tej ziemi, jak i sygnały z archiwaliów chojnickich, przechowywanych poza Powiatowym Archiwum Państwowym w Chojnicach.

Dla zapewnienia ciągłości inicjatywy wydawania „Zeszytów” ich czytelników zaprasza się do nadsyłania uwag, a także do nadsyłania materiałów i opracowań z dziejów ziemi chojnickiej. W miarę otrzymywania opracowań oraz własnych możliwości „Zeszyty” ukazywać się będą raz w roku w nakładzie 12 egzemplarzy i o objętości do 50 stron maszynopisu.

Źródło: Witold Look, Julian Rydzkowski, *Słowo wstępne*, „Zeszyty Chojnickie” 1964, nr 1, s. 4-5.

* *
*

Spółeczeństwo i kultura stały się ważną częścią zainteresowań nowej władzy, która na wzór radziecki chciała stworzyć nowego człowieka – homo sovieticus. Poświęcano zatem tym zagadnieniom dużo miejsca w realizowanych planach pięcioletnich. Odnosiły się one zarówno do treści ogólnopaństwowych, jak i regionalnych czy lokalnych.

**Realizacja planu pięcioletniego 1966-1970 w zakresie
społeczeństwa i kultury**
[Chojnice, grudzień 1966 r.]

Oświata

Plan 5-letni na latach 1966-1970 w zakresie opieki nad dzieckiem i młodzieżą zakłada wzrost liczby przedszkoli ogółem o 10%, w tym przedszkoli typu miejskiego o 8,3% w stosunku do wykonania 1965 roku.

Uruchomienie nowych przedszkoli przypada na lata: 1966 – przedszkole miejskie w Chojnicach i 1969-70 – dwa przedszkola typu wiejskiego w PGR Nieżychowice i Żychce. W związku z powyższym liczba dzieci w przedszkolach ogółem wzrasta w roku 1966 o 63 dzieci, w roku 1969 o dalszej 20 a w roku 1970 o 30 dzieci.

Łącznie w przedszkolach typu miejskiego na przestrzeni lat 1966-1970 liczba dzieci wzrasta o 24, a w przedszkolach typu wiejskiego o 89 dzieci.

Plan 5-letni w zakresie liczby miejsc w Zakładach Opiekuńczo-Wychowawczych zakłada wzrost tej liczby o 25 miejsc. Przyrost liczby miejsc nastąpi w roku 1968 i do końca 5-latki pozostaje na tym samym poziomie.

Przewiduje się wzrost liczby dzieci korzystających z obozów i kolonii na koniec 5-latki o 45,8% /.../.

Z uwagi na duży przyrost liczby oddziałów,

obciążenie oddziałów na izbę wzrasta o 1,5 w roku 1965 na 1,6 w roku 1970, a w mieście odpowiednio 1,7 na 1,9 oddziałów na izbę lekcyjną.

Zmniejszy się obciążenie uczniów na oddział, które w roku 1970 wyniesie 21,3 uczniów na oddział, wobec 23,1 w roku 1965.

Wszystkie internaty szkół podstawowych zalicza się do internatów Liceów Ogólnokształcących. W związku z tym liczba miejsc ogółem w latach 1966-70 wzrasta o 165,5% i w roku 1970 wyniesie 300 miejsc.

W Zasadniczej Szkole Zawodowej – Młodzieżowej, plan 5-letni przewiduje wzrost liczby oddziałów o 50%, a liczby uczniów o 69,5%. Przyrost 3 oddziałów oraz 82 uczniów nastąpi sukcesywnie w latach 1966-1967 i do końca 5-latki utrzyma się na tym samym poziomie.

W szkolnictwie zawodowym dla pracujących zakłada się wzrost liczby oddziałów o 30,8% i liczby uczniów o 56,1% w stosunku do roku 1965.

W zakresie szkół przysposobienia rolniczego na przestrzeni lat 1966-70 przewiduje się zwiększenie liczby oddziałów o 21,4%, liczby uczniów o 19,7% i liczby absolwentów o 251,6%. Największy przyrost liczby uczniów nastąpi w roku 1966 i wyniesie 140 uczniów.



Ryc 187. Długoletnia dyrektor Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach Wanda Tyborska, która znana była z eleganckiego i niekonwencjonalnego ubioru.

Zdrowie

Powiatowy plan gospodarczy w zakresie służby zdrowia na lata 1966-70 został opracowany zgodnie z wytycznymi.

W zakresie lecznictwa otwartego plan 5-letni zakłada wzrost liczby 4 ośrodków zdrowia na wsi i jednej przychodni przy zakładach pracy.

Planowana liczba łóżek w szpitalu powiatowym zwiększy się o 15 łóżek.

Przyrost tej liczby łóżek nastąpi w 1966 r. i do końca 5-latki utrzymuje się na tym samym poziomie.

W zakresie liczby miejsc w Żłobku Dzielnicowym plan 5-letni nie zakłada żadnych zmian.

Kultura

Plan gospodarczy na lata 1966-70 w zakresie kultury zakłada wzrost liczby świetlic wiejskich o 35,4% w stosunku do wykonania roku 1965. Uruchomienie nowych świetlic nastąpi w latach: 1966 r. – 14 świetlic, 1968 r. – 2 świetlice i w roku 1970 – 1 świetlica – wszystko na wsi.

Liczba punktów bibliotecznych na przestrzeni lat 1966-1970 nie ulegnie zmianie i wynosi 103 punkty.

W zakresie liczby domów kultury, bibliotek powszechnych i kin związkowych plan 5-letni nie zakłada żadnych zmian. Liczba tomów w bibliotekach powszechnych zgodnie z wytycznymi na przestrzeni lat 1966-1970 wzrośnie o 457,1%, w stosunku do wykonania roku 1965, zakłada się zakupić łącznie 67,6 tys. tomów.

Kultura fizyczna

Plan gospodarczy na lata 1966-70 w zakresie kultury fizycznej i turystyki przewiduje wzrost liczby stadionów o 4 – 33%, boisk sportowych o 8 – 17%, w tym przy szkołach – 26%, w stosunku do wykonania roku 1965.

Zakłada się przyrost liczby sal gimnastycznych o 4 – o 36%.

W zakresie bazy noclegowej w urządzeniach turystycznych plan 5-letni przewiduje wzrost ilości miejsc ogółem o 72%, z tego w urządzeniach stałych o 96%.

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, *Podstawowe założenia planu pięcioletniego na lata 1966-1970 oraz plan gospodarczy powiatu chojnickiego na rok 1967*, „Biuletyn Informacyjny” 1966, nr 10/66, s. 24-32.

* *
*

Założenia odnoszące się do społeczeństwa i kultury realizował na ziemi chojnickiej także kolejny plan pięcioletni. Stosowną uchwałę Powiatowej Rady Narodowej zobowiązującą do jego realizacji przedstawia poniższy wypis.

Założenia w rozwoju kultury na lata 1971-1975

[Chojnice, czerwiec 1971 r.]

Projekt uchwały
Powiatowej Rady Narodowej w Chojnicach
z dnia 24 czerwca 1971 r.

w sprawie realizacji „Programu Rozwoju Kultury w latach 1963-1980”
oraz wytyczenia zadań na latach 1971-1975.

Powiatowa Rada Narodowa stwierdza, że w latach 1963-1970 zwiększyła się sieć placówek kulturalno-oświatowych i bibliotek, polepszył się stopień ich wyposażenia w meble, sprzęt audiowizualny i księgozbiór, poprawiła się działalność kulturalno-oświatowa w placówkach terenowych.

Prezydium terenowych rad narodowych wykazują coraz większe zainteresowanie rozwojem kultury na swoim terenie – popierając czynny społeczny w zakresie kultury, analizując działalność świetlic, klubów i bibliotek oraz dofinansowując ze środków funduszu Gromadzkiego ich działalność.

Duże osiągnięcia w zakresie upowszechnienia sieci placówek mają Gminne Spółdzielnie i PUPiK „Ruch” – tworząc w porozumieniu z gromadzkimi radami narodowymi kluby i klubokawiarnie.

Do krzewienia kultury włączyły się organizacje społeczno-polityczne jak: ZMW, KGW i OSP – uwzględniając w swoich programach działania również działalność kulturalno-oświatową.

Niemalże osiągnięcia w dziedzinie krzewienia i popularyzacji zagadnień historyczno-regionalnych ma Chojnickie Towarzystwo Kulturalne.

Powiatowa Rada Narodowa stwierdza również istnienie realnych warunków umożliwiających poszerzenie sieci placówek, zakresu działalności

i podniesienia poziomu estetycznego oraz polepszenia wyników działalności kulturalnej na terenie powiatu.

W związku z powyższym działając na podstawie /.../

Powiatowa Rada Narodowa
u c h w a ł a

- I. Uznać za prawidłową realizację ustalonego przez Powiatową Radę Narodową w 1963 r., programu rozwoju kultury na terenie powiatu chojnickiego.
- II. Zobowiązać Prezydium PRN do:
 1. spowodowania podniesienia poziomu ogólnego i zawodowego pracowników zatrudnionych w placówkach kulturalno-oświatowych m.in. poprzez weryfikację zatrudnionych pracowników kulturalno-oświatowych oraz stworzenie możliwości zdobycia wykształcenia ogólnego pracownikom długoletnim,
 2. ukierunkowania i zapewnienia prawidłowej koordynacji i działalności organizacji i stowarzyszeń kulturalno-oświatowych,
 3. zapewnienia niezbędnych środków finansowych, statutowych i lokalnych na rozwój kultury,
 4. spowodowanie, aby Powiatowy Dom Kultury zapewnił
 - systematyczną działalność instrukcyjno-metodyczną w placówkach kulturalno-oświatowych na terenie powiatu,
 - podniesienia poziomu systematycznych szkoleń kadry kulturalno-oświatowej,
 - rozwój amatorskiego ruchu artystycznego w placówkach terenowych,
 - zaopatrzenie biblioteki metodycznej w aktualne pozycje repertuarowe oraz usprawnienie działalności informacyjnej w zakresie posiadanych materiałów.
 5. Zwiększenia środków finansowych na zakup księgozbiorów w bibliotekach publicznych oraz do zapewnienia
 - systematycznego rozwoju czytelnictwa,
 - równomiernego zaopatrzenia bibliotek terenowych w nowości wydawnicze,
 - zwiększenie sieci punktów bibliotecznych.
- III.
 1. Zalecić miejskim i gromadzkim radom narodowym systematyczne analizowanie działalności placówek kulturalno-oświatowych dzia-

- lających na ich terenie oraz udzielenie niezbędnej pomocy organizacyjno-finansowej w rozwoju kultury,
2. Zalecić terenowym radom narodowym, Gminnym Spółdzielniom „Samopomoc Chłopska”, PUPiK „Ruch” tworzenie dalszych klubów i klubokawiarni w miejscowościach posiadających odpowiednie warunki lokalowe oraz poprawy wyposażenia istniejących klubów i klubokawiarni w niezbędny sprzęt rozrywkowy i propagandowy.
 3. Zalecić Powiatowej Komisji Związków Zawodowych oraz radom zakładowym przeanalizowanie działalności placówek kulturalnych przyzakładowych a w szczególności sposobu wykorzystania środków finansowych przeznaczonych na działalność kulturalno-oświatową. Wydział Oświaty i Kultury Prezydium PRN opracuje w porozumieniu z przedstawicielami większych zakładów pracy program rozwoju i koordynacji życia kulturalnego wśród załóg.
 4. Zalecić Chojnickiemu Towarzystwu Kulturalnemu zwiększenie aktywności w zakresie popularyzacji regionalnych dzieł plastyków, fotografii, twórców ludowych.
 5. Zalecić Towarzystwu Wiedzy Powszechnej pełniejsze dostosowanie tematyki prelekcji i odczytów do zainteresowań i potrzeb środowiska oraz objęcie w szerszym niż dotychczas zasięgu miejscowości pod tym względem zaniedbanych.
- IV. Komisja Kultury i Turystyki PRN uwzględni w swych planach pracy kontrolę realizacji niniejszej uchwały.
- V. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej poinformuje Powiatową Radą Narodową o przebiegu realizacji niniejszej uchwały w II półroczu 1972 r.

Przewodniczący
Prezydium Pow. Rady Narodowej
Antoni Witkowski

Przewodniczący Obrad
Wacław Ulatowski

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, *Program rozwoju kultury na terenie powiatu chojnickiego na lata 1971-1975*, „Biuletyn Informacyjny” 1971, nr 5/71, s. 1-4.

* *
*

Drugą placówką oświatową kształcącą na poziomie średnim w Chojnicach była – powołana przy ul. Dworcowej w 1924 r. – Szkoła Kupiecka. Miała ona kształcić kadry administracyjne i urzędnicze dla ziemi chojnickiej i powiatów sąsiadujących. Po II wojnie światowej jednostka ta miała kształcić kadry rachunkowe dla państwowych gospodarstw rolnych, zyskując z czasem nazwę Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Chojnicach.

50-lecie Szkoły Kupieckiej

[Chojnice, 1974 r.]

Każda rocznica zmusza do refleksji, ale rocznica powstania szkoły staje się czymś więcej, bowiem szkoła zawsze fascynowała umysły ludzkie jako kuźnia przyszłych kadr. Dopiero w Polsce Ludowej szkoła stała się ośrodkiem zainteresowania nie tylko uczniów, absolwentów, rodziców, ale i organizacji politycznych oraz społecznych, władz administracyjnych – słowem całego społeczeństwa, któremu nie jest obcy problem, jakie będzie następne pokolenie i czy temu pokoleniu zależeć będzie na rozwoju, sile, przyszłości kraju i całego narodu.

Szkoła wiąże każdego z przeżyciami dzieciństwa i wieku młodzieńczego czasem bujnego, szumnego, nieraz spokojnego. Tu w murach szkolnych każdy zdobywał tajniki czytania, pisania, wiedzy zawodowej i ogólnej, nawiązywał pierwsze kontakty współżycia w kolektywie a tym samym przygotowywał się do dalszego życia w społeczeństwie. Rola szkoły w życiu każdego człowieka jest ogromna. Nic więc dziwnego, że ważniejsze wydarzenia w życiu szkoły wywołują wspomnienia.

Takim niecodziennym wydarzeniem był zjazd absolwentów, który odbył się w dniach 14 i 15 września 1974 r. w związku z 50 rocznicą powstania Średniej Szkoły Zawodowej w Chojnicach a obecnie Państwowym Technikum Rachunkowości Rolnej.

Współczesne pokolenie powinno spojrzeć na to wydarzenie z wielkim szacunkiem i patriotyzmem, bowiem „złota rocznica szkoły zbiegła się z rocznicą powstania Polski Ludowej i rocznicą zwycięstwa nad faszyzmem.

Szkoła nie posiada jeszcze obszerniejszego wydania monograficznego i dlatego niniejsza pozycja ma wypełnić istniejącą pustkę a jednocześnie pokazać, że w minionym okresie polska szkoła na tych ziemiach odegrała

ważną rolę w utrzymaniu polskości. Jej uczniowie i absolwenci w okresie koszmarnych lat okupacji byli bastionem polskości.

Nie wszystkie dokumenty i stare zapiski można było wiernie odtworzyć, toteż występują niekiedy braki dokładnych dat, czy imion wymienianych osób. Myślimy jednak, że czytelnicy zrozumieją nasze intencje i wybaczą nam niektóre nieścisłości.

Źródło: *Kontynuacja dobrej tradycji*, oprac. Seweryn Wartecki i in., Poznań 1974, s. 4-5.

* *
* *

Życie kulturalne miasta po II wojnie światowej rozwijało się nieustannie. Poza treściami politycznymi realizowano także postulaty regionalne i lokalne. Ważniejsze wydarzenia kulturalne z 2. połowy lat 70. XX w. zostały zaprezentowane poniżej.

Ważniejsze wydarzenia kulturalne w 2. połowie lat 70. XX w. [Chojnice, 1975-1979 r.]

1. Rok 1975

Wieczór pamięci Jana Karnowskiego

Z okazji 90-tej rocznicy urodzin Jana Karnowskiego, 16 maja w Gminnym Ośrodku Kultury w Brusach zorganizowano uroczysty wieczór poświęcony pamięci tego poety i badacza przeszłości ziemi chojnickiej.

Odślonięcie pomnika Floriana Ceynowy

W ramach obchodów 700-lecia Dziejów Chojnic i 90-lecia Zakładu Poprawczego w Chojnicach, dnia 8 czerwca dokonano uroczystego odślonięcia obelisku upamiętniającego postać Floriana Ceynowy i obchody 700-lecia Chojnic.

„Klub Przyjaciół Kaszub” z Warszawy

Działający przy Staromiejskim Domu Kultury ZMS w Warszawie „Klub Przyjaciół Kaszub” w dniach 25 i 26 października bawił gościnnie w Chojnicach, organizując imprezę rozrywkową. Na wspólnym spotkaniu z młodzieżą chojnicką postanowiono corocznie organizować „Grotekę chojnicką”, obejmującą zagadki, gry i quizy związane z regionem kaszubskim.

Likwidacja oddziałów powiatowych

W konsekwencji nowego podziału administracyjnego kraju, decyzją Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, z dniem 18 października uległy likwidacji oddziały powiatowe, a powołane zostały oddziały w miastach i gminach. Oddział Powiatowy ZK-P w Chojnicach był najstarszym ogniwem terenowym naszej organizacji.

Pamięci doktora Józefa Bruskiego

W pierwszą rocznicę tragicznego zgonu dra J. Bruskiego odbyło się ogólne zebranie członków Oddziału ZK-P poświęcone wspomnieniom o nieodżałowanym Doktorze z Lipnicy.

2. Rok 1976

Dyplom 20-lecia

Za ofiarną pracę społeczną dla dobra ziemi pomorskiej decyzją Zarządu Głównego ZK-P dyplomy 20-lecia Zrzeszenia otrzymali Albin Markowski, Julian Rydzkowski, Kazimierz Ostrowski, Zbigniew Stromski i Leon Stoltmann.

Zgon Witolda Looka

Dnia 4 września zmarł nagle długoletni działacz ZK-P, ceniony historyk regionu Witold Look. Zrzeszenie oddało mu należny hołd.

Chojnicka kronika

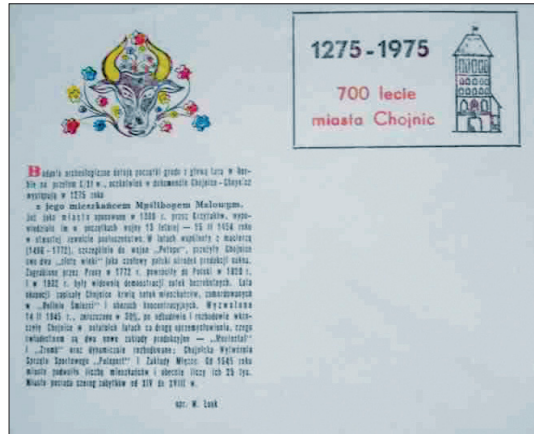
Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne w Bydgoszczy wydało w nakładzie 400 egzemplarzy „Kronikę dziejów Chojnic (1275-1975)”, opracowaną przez Witolda Looka i Kazimierza Ostrowskiego.

3. Rok 1977

Jubileuszowe spotkanie

W 20 rocznicę powstania Oddziału Powiatowego Zrzeszenia Kaszubskiego w Chojnicach, dnia 27 stycznia w Chojnickim Domu Kultury zorganizowano uroczystość jubileuszową – spotkanie seniorów z obecnym aktywnym. Spośród zaproszonych seniorów udział wzięli: Wojciech Buchholz, Stanisław Karpus, Stanisław Rolbiecki, Albin Makowski, Julian Rydzkowski, Franciszek Kumer. Aktyw młodszego pokolenia reprezentowali: Kazimierz Ostrowski, Zbigniew Stromski, Leon Stoltmann i Stefan Ścisłowicz.

Związłego przeglądu dwudziestoletniej działalności Zrzeszenia dokonał K. Ostrowski. W przyjacielskiej atmosferze seniorzy dzielili się wspomnieniami. Nie zapomniano o tych zasłużonych członkach, którzy odeszli: Janie Łukowiczu, Stefanie Bieszku, Józefie Bruskim, Janie Stromskim, Maksymilianie Ichnowskim i Witoldzie Looku. Obecny na zebraniu prezes Zarządu Głównego ZK-P Stanisław Pestka mówił o aktualnych zadaniach naszej organizacji.



Ryc 188. Koperta kolekcjonerska, która wydana została na okoliczność obchodów 700-lecia miasta w 1975 r.

Wpisani do Honorowej Księgi

Z okazji 32 rocznicy wyzwolenia Chojnic w dniu 14 lutego, zasłużony i wieloletni działacz nasz Albin Makowski został wpisany do Honorowej Księgi Zasłużonych Obywateli Miasta Chojnic.

Takiego samego wyróżnienia w dniu święta 1 Maja dostąpił Wojciech Buchholz, pedagog i wychowawca, znakomity historyk.

W gronie już uprzednio wpisanych do księgi zasłużonych znajdują się ofiarni działacze Zrzeszenia jak: Stanisław Rolbiecki, długoletni przewodniczący Prezydium MRN w Chojnicach, Stanisław Karpus – b. dyrektor Zakładu Wychowawczego, Franciszek Kumer – zasłużony pedagog i działacz społeczny, Julian Rydzkowski – założyciel Muzeum Regionalnego, honorowy prezes Oddziału ZK-P.

Uzupełnienie składu zarządu

Na zebraniu ogólnym ZK-P w dniu 14 marca uzupełniono skład zarządu oddziału. Zarząd ukonstytuował się następująco: prezes – Leon Stoltmann, wiceprezes – Kazimierz Ostrowski, sekretarz – Zbigniew Stromski, skarbnik – Stefan Ścisłowicz, członkowie – Józef Czapiewski, Feliks Wałdoch. Komisji Rewizyjnej przewodniczy Albin Makowski.

IV Spotkania Publicystyczne

Organizację czwartych z kolei spotkań dziennikarzy i publicystów interesujących się tematyką pomorską, Zarząd Główny ZK-P powierzył chojnickiemu oddziałowi, przy współudziale Urzędu Miastu WKS „Mostostal” i Oddziału Morskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

IV Spotkania Publicystyczne odbyły się w dniach 3 i 4 czerwca w Chojnicach i Charzykowach. W pierwszym dniu referat na temat problemów rozwoju Chojnic i roli miasta w życiu regionu wygłosił z-ca naczelnika miasta Stanisław Nowak. Po dyskusji nad referatem ogłoszony został komunikat o rozstrzygnięciu konkursu na publikacje prasowe o regionie kaszubsko-pomorskim za 1976 rok. Jury, pod przewodnictwem Tadeusza Bolduana, postanowiło nie przyznawać pierwszej nagrody. Nagrodę drugą przyznano Kazimierzowi Ostrowskiemu z „Gazety Pomorskiej”, trzecią – Ryszardowi Ciemińskiemu ze „Sztandaru Młodych” a wyróżnienie Markowi Arpadowi Kowalskiemu z „Tygodnika Kulturalnego”. W godzinach popołudniowych przewidziano konferencję prasową i zwiedzenie WKS „Mostostal”. W dru-

gim dniu uczestnicy wysłuchali referatu doc. dra Ryszarda Kukiera na temat przemian kulturowych w regionie południowych Kaszub. Wszyscy uczestnicy spotkania obdarowani zostali chojnickimi proporczykami i albumikiem „Filigrany papierni kaszubskich” ze zbioru Franciszka Pabicha, w wydaniu bibliofilskim, nakładem własnym chojnickiego oddziału Zrzeszenia.

Nowy skład Zarządu

Na walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym ZK-P w dniu 4 listopada dokonano wyboru nowego zarządu w następującym składzie: prezes – Kazimierz Ostrowski, sekretarz – Zbigniew Stromski, skarbnik – Stefan Ścisłowicz, członkowie – Klemens Szczepański i Zbigniew Skwierawski. Przewodniczącym czteroosobowej Komisji Rewizyjnej wybrany został Eugeniusz Krause.

Pamięci Czesława Wycecha

Zgodnie z postulatem wysuniętym podczas walnego zebrania naszego oddziału o nadanie Szkole Podstawowej nr 1 w Chojnicach imienia Czesława Wycecha, Zarząd Oddziału ZK-P zaakceptował ten wniosek z uzasadnieniem i pismem z dnia 20 grudnia przesłał go władzom oświatowym w celu rozpatrzenia.

Biografia Wicka Rogali

Oddział ZK-P w Gdańsku wydał książkę Kazimierza Ostrowskiego pt. „Pieśniarz z ziemi jezior” w nakładzie 1500 egzemplarzy. Książka bogato ilustrowana poświęcona jest życiu i działalności Wincentego Rogali z Wiela. Jest to już druga pozycja wydawnicza tego autora. Pierwsza, „Z kaszubskiej gleby” poświęcona była życiu i twórczości literackiej Jana Karnowskiego, ukazała się w 1973 roku w nakładzie 2 tys. egz.

4. Rok 1978

VII Zjazd Delegatów ZK-P w Gdańsku

21 stycznia w gdańskim Ratuszu Staromiejskim obradował VII Zjazd ZK-P. Z ramienia chojnickiego oddziału w Zjeździe uczestniczyli: Kazimierz

Ostrowski, Zbigniew Stromski, Stefan Ścisłowicz i Klemens Szczepański. W pracach Zjazdu uczestniczyli: w Komisji Wyborczej – Kazimierz Ostrowski, w Komisji Skrutacyjnej – Zb. Stromski i Stefan Ścisłowicz. W dyskusji głos zabrał Kazimierz Ostrowski. W skład nowego Zarządu Głównego ZK-P wybrany został K. Ostrowski, Główniej Komisji Rewizyjnej jako członek – Klemens Szczepański.

Wystawa Jana Duraja

Z okazji 33 rocznicy wyzwolenia Chojnic oddział nasz zorganizował w Chojnickim Domu Kultury wystawę malarstwa, grafiki i rysunku Jana Duraja, cenionego pedagoga i wychowawcy młodzieży. Eksponowano około 90 prac obejmujących malarstwo olejne i grafikę, cieszących się dużym uznaniem zwiedzających, świadczą o tym wpisy do księgi pamiątkowej. Wystawa czynna była od 13 do 28 lutego, a frekwencja zwiedzających ponad 2,5 tysiąca osób.

Z tej okazji oddział chojnicki wydał drukiem 16 stronicowy katalog, w tym 8 reprodukcji obrazów. Katalog wydano w nakładzie 250 egzemplarzy.

O Zrzeszeniu na forum krajowej rady

Pod przewodnictwem wiceministra kultury i sztuki Józefa Fajkowskiego odbyło się w dniu 13 kwietnia w Tucholi wyjazdowe posiedzenie Rady Regionalnych Towarzystw Kultury, poświęcone problematyce sztuki ludowej, jej obecnego stanu i perspektyw.

Kazimierz Ostrowski wygłosił komunikat na temat działalności Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Chojnicach.

Podczas tego posiedzenia wiceminister dokonał aktu dekoracji 11 osób odznaką „Zasłużony działacz kultury”. Zaszczynym tym odznaczeniem wyróżniony został prezes chojnickiego Zrzeszenia, redaktor Kazimierz Ostrowski.

Pamięć o pomordowanych i poległych nauczycielach

W kwietniu, Miesiącu Pamięci Narodowej, oddział nasz zorganizował w Chojnickim Domu Kultury spotkanie wszystkich członków i sympatyków poświęcone martyrologii nauczycieli ziemi chojnickiej w latach 1939-

1945. Obszerną prelekcję wygłosił kol. Stanisław Karpus, od dawna wnikliwie zajmujący się tym zagadnieniem.

Dni Folkloru Kaszubskiego

W dniach od 26 do 28 maja odbyły się po raz pierwszy w Chojnicach Dni Folkloru Kaszubskiego. Główną imprezą był dwudniowy przegląd pieśni, tańca i muzyki kaszubskiej. Na estradzie amfiteatru uczestniczyło w przeglądzie 16 zespołów z województw: gdańskiego, bydgoskiego, słupskiego i koszalińskiego, ubiegając się o najwyższą nagrodę „Złotego tura”. Trofeum to zdobył zespół „Kaszuby” z Kartuz, „Srebrny tur” przypadł zespołowi „Kościerzyna”, a „Brązowy tur” zespołowi „Bazuny” z Leśna. Muzeum Regionalne zorganizowało wystawę twórczości ludowej i kiermasz sztuki i pamiątkarstwa. Oddział nasz, jako współorganizator imprez zaznaczył swój udział konkursem i wystawą młodzieżowej twórczości pt. „Młode talenty”. Na konkurs wpłynęło ponad sto prac i wszyscy autorzy otrzymali dyplomy uczestnictwa, według projektu kolegi Jana Duraja. Wystawa czynna była od 26 maja do 4 czerwca w Chojnickim Domu Kultury, stanowiła przegląd artystycznych zainteresowań młodzieży, głównie ze szkół w gminach Chojnice, Brusy i Czersk. Z naszej również inicjatywy odbyły się spotkania autorskie z gdańskimi literatami Lechem Bądkowskim i Izabellą Trojanowską, w LO im. Filomatów Chojnickich, w szkole podstawowej w Charzykowach, Rejonowej Bibliotece Publicznej w Chojnicach i Chojnickim Domu Kultury.

Dużym powodzeniem podczas przeglądu zespołów cieszył się kiermasz wydawnictw ZK-P. Wartość sprzedanych wydawnictw wyniosła ponad 7 tys. złotych.

Zgon honorowego prezesa

Dnia 10 lipca zmarł w Chojnicach w wieku 87 lat Julian Rydzkowski, współzałożyciel Zrzeszenia Kaszubskiego, odznaczony Medalem Stolema. Zrzeszenie oddało mu należny hołd. W imieniu władz miejskich i naszej organizacji żegnał naszego nestora u Jęgo trumny, prezes Kazimierz Ostrowski.

Wycieczka do Kościerzyny i Wdzydz

Oddział ZK-P zorganizował 22 lipca wycieczkę autokarem dla członków i ich rodzin na trasie Kościerzyna – Będomin – Wdzydze. W wycieczce

uczestniczyło 31 osób. W Kościerzynie przy zwiedzaniu zabytkowych obiektów przewodniczył nam p. Bolesław Machut.

Jubileusz działacza

Dnia 23 sierpnia jubileusz 70-lecia urodzin obchodził powszechnie ceniony i szanowany działacz regionalny mgr Albin Makowski. Jubilat z tej okazji otrzymał wiele życzeń, wiązanek kwiatów i upominków od przedstawicieli środowiska kulturalnego i turystycznego. Zarząd naszego oddziału w uznaniu Jego dotychczasowych zasług na niwie regionalnej, nadał Jubilatowi tytuł honorowego prezesa oddziału.

Sesja w Nowej Cerkwi

Staraniem naszego oddziału odbyła się w Nowej Cerkwi w dniu 2 września sesja popularno-naukowa, poświęcona przypadającej w tym roku 39 rocznicy walk w obronie Chojnic. W sesji, której obrady toczyły się w hali Szkoły Podstawowej, wzięli udział przedstawiciele władz gminy z I sekretarzem KG PZPR Wandą Weltrowską i naczelnikiem gminy Alicją Matuszak. Referat mgra Klemensa Szczepańskiego na temat walk 18 Pułku Ułanów w rejonie Chojnic naświetlił w szerokim aspekcie działalność bojową i taktyczną żołnierza polskiego. Obecni na sesji uczestnicy kampanii wrześniowej – Edmund Sadowski, Waldemar Glock, Feliks Laska oraz Jan Ładoś, b. dowódca 2 szwadronu w 18 Pułku i inni żołnierze podzielili się swoimi wspomnieniami z tamtych dni, wnosząc niezmiernie cenny materiał źródłowy historiografii Pomorza.

5. Rok 1979

W 34 rocznicę wyzwolenia Chojnic

Muzeum Reionalne wspólnie ze Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim zorganizowało wystawę „Chojnice w latach 1945-1950”. Na interesującą ekspozycję złożyły się dokumenty, publikacje i zdjęcia obrazujące wyzwolenie, odbudowę i rozbudowę życia gospodarczego i społecznego chojnickiego grodu w pierwszych latach powojennych.

Pod względem plastycznym wystawę przygotował artysta plastyk Kazimierz Lemańczyk.

O dziejach papierni i znakach wodnych

23 marca na zebraniu ogólnym ZK-P, w Chojnickim Domu Kultury, Franciszek Pabich przedstawił wyniki swoich badań nad dziejami papierni na Pomorzu. Ten artysta plastyk, z zamiłowania historyk kultury regionu, jest autorem licznych publikacji. Ostatnio, nakładem ZK-P w Gdańsku, ukazała się praca „Papiernie nad Zatoką Gdańską”, a Muzeum Regionalne wydało drukiem albumik jego rysunków pt. „Zabytki architektoniczne Chojnic”.

Wystawa haftu szkoły borowiackiej

W marcu w Muzeum Regionalnym czynna była wystawa haftów kaszubskich, w większości wykonanych według reguł szkoły borowiackiej, tj. w kolorach żółto-bursztynowych przez Marię Kopeć z Kęsowa, cenioną twórczynią ludową i instruktorkę haftu. Na wystawie zgromadzono 35 prac – obrusy, makaty, chusty i czepce, wykonane złotogłowiem.

II Dni Folkloru Kaszubskiego

Odbyły się w Chojnicach w dniach 25-27 maja i wypełnione były atrakcyjnymi imprezami, wśród których na czoło wybijał się przegląd pieśni, tańca, muzyki i gawędy kaszubskiej. Udział wzięło 13 zespołów i kapel z województw: gdańskiego, koszalińskiego, słupskiego i bydgoskiego. Podczas dwudniowych występów rywalizowały one o główną nagrodę „Złotego Tura”. Trofeum to zdobyły ex equo zespoły „Kaszuby” z Kartuz i „Kościerzyna”. „Srebrnego Tura” zdobył Międzyszkolny Zespół, Pieni i Tańca „Kaszuby” z Czerska, pod kierownictwem Barbary i Jerzego Warczaków. „Brązowego Tura” przyznano zespołowi „Młodzi Borowiacy” z Tucholi. Zespół ten, za zasługi w krzewieniu folkloru na ziemi bydgoskiej, uzyskał także puchar „Dziennika Wieczornego”, który patronuje tej imprezie.

Ufundowana w tym roku przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie w Chojnicach nagroda specjalna, w wysokości 5 tysięcy złotych dla najlepszego zespołu młodzieżowego, przyznana została Międzyszkolnemu Zespołowi Pieśni i Tańca „Kaszuby” z Czerska. Należy dodać, że zespół ten reprezentował województwo bydgoskie w dniach 15-17 czerwca br. na XIII Ogólnopolskim Festiwalu Folkloru i Sztuki Ludowej w Płocku.

Dużym powodzeniem w czasie „Dni” cieszyła się ekspozycja pokonkursowa kaszubskiej sztuki ludowej w Muzeum Regionalnym oraz zorgani-

zowana przez Zrzeszenie wystawa twórczości ludowej Józefa Chełmowskiego z Brus w Chojnickim Domu Kultury. Ponadto Zrzeszenie było organizatorem trzech spotkań z cenionym literatem kaszubskim Janem Piepką (pseudonim literacki Staszko Jan), w Chojnickim Domu Kultury, Zbiorczej Szkole Gminnej w Chojnicach i Bibliotece Rejonowej.

Podobnie jak w roku ubiegłym, powodzenie miał kiermasz wydawnictw Zrzeszenia. Utarg ze sprzedaży wydawnictw wyniósł ponad 7 tys. złotych.

Literatura w gościnie na ziemi chojnickiej

W maju uczestnicy II Bydgoskich Dni Literatury gościli w stolicy południowej kaszubszczyzny i regionie, który wydał Hieronima Derdowskiego i Jana Karnowskiego.

Z dziejami i współczesną problematyką Chojnic gości zapoznali przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych miasta. Z zainteresowaniem pisarze obejrzeni wystawę kaszubskiej sztuki ludowej w chojnickim muzeum, podziwiali uroki jeziora charzykowskiego.

Jak pisze w swej relacji w „Faktach” Jerzy Lesławski „najważniejsze doznania i emocje gości wyakcentował znany marynista Jerzy Pachłowski mówiąc, iż po świętej ziemi kaszubskiej i pomorskiej stąpa z pokorą, bo tutaj mimo różnych przeciwności historii nie zostały wyrwane korzenie rodzimości, korzenie polskości”.

Odnaczenie dla Wojciecha Buchholza

Zasłużony działacz naszego Zrzeszenia oraz innych organizacji społecznych, znawca i popularyzator dziejów regionu chojnickiego Wojciech Buchholz odznaczony został w maju Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W. Buchholz był nauczycielem, w latach 1953-1975 dyrektorem LO im. Filomatów Chojnickich.

Pamięci Juliana Rydzkowskiego

W przeddzień pierwszej rocznicy śmierci Juliana Rydzkowskiego, założyciela i kustosa chojnickiego muzeum oraz honorowego prezesa ZK-P, urządzona została na pierwszej kondygnacji w przedsionku Muzeum Regionalnego, ekspozycja Jego pamiątek. Zgromadzono tu dyplomy, zdjęcia, portrety, odznaczenia i inne świadectwa Jego działalności społeczno-kulturalnej.

Z żeglarskich mistrzostw Europy

W dniach od 8 do 15 lipca na Jeziorze Charzykowskim trwała żeglarska batalia o mistrzostwo Europy juniorów w klasie „420”. Zwycięstwo w klasyfikacji końcowej odniosła załoga Chojnickiego Klubu Żeglarskiego – Wiesław Osowski i Grzegorz Grau.

Jest to pierwszy w 60-letnich dziejach żeglarstwa bydgoskiego tytuł mistrza Europy.

W tym czasie Charzykowy przybrały odświeżony wygląd, przyozdobione zostały licznymi barwnymi planszami z kaszubskimi motywami, wykonanymi przez miejscowego artystę plastyka Jana Duraja.



Ryc 189. Kartka pocztowa ze stemplem XVIII Ogólnopolskiego Zlotu Mostostalowców, jaki odbył się w 1984 r. w Chojnicach.

Nagroda kulturalna „Faktów”

Redakcja tygodnika społeczno-kulturalnego „Fakty” przyznaje z okazji święta Odrodzenia Polski nagrody kulturalne za wybitne osiągnięcia artystyczne i upowszechnianie kultury. W bieżącym roku jury postanowiło przyznać nagrodę za wybitne osiągnięcia w dziedzinie upowszechniania kultury Klarze Miszewskiej, kierownicze Biblioteki Gminnej w Charzykowach za niestrudzoną przeszło 30-letnią działalność kulturalną na Kaszubach, a w szczególności za popularyzację książki, pracę z dziećmi i kultywowanie folkloru i sztuki ludowej.

Ten zasłużony choreograf zespołów kaszubskich jest wieloletnim członkiem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

Z wycieczką do archeologicznych stanowisk badawczych

12 sierpnia Zrzeszenie zorganizowało wycieczkę krajoznawczą autokarem do Leśna, Odrów i Wiela.

W Leśnie uczestnicy wycieczki zwiedzili stanowiska badawcze – cmentarzyska kurhanowe z przełomu II i III wieku naszej ery, a szczegółowych informacji i objaśnień udzielał dr Krzysztof Walenta, kierujący od 1975 roku pracami badawczymi katedry archeologii Uniwersytetu Łódzkiego w tej miejscowości. Badania archeologiczne przynoszą wciąż nowe, ciekawe wyniki, potwierdzające, że Leśno było w pierwszych wiekach naszej ery silnym ośrodkiem życia społecznego i politycznego na Pomorzu, stwierdził dr Walenta.



Ryc 190. Dyrektor Muzeum Wanda Tyborska na otwarciu jednej z licznych wystaw.

Z dużym zainteresowaniem uczestnicy wycieczki zwiedzali niezmiernie ciekawy rezerwat archeologiczno-przyrodniczy „Kęgi kamienne” w Odrach. Tutaj objaśnień udzielali młodzi naukowcy z ekipy badawczej pod kierownictwem doc. dra Jerzego Kmiecńskiego z Uniwersytetu Łódzkiego.

W Wielu uczestnicy wycieczki zwiedzili muzeum PTTK, sakralne obiekty miejscowej kalwarii, a pod pomnikiem J. H. Derdowskiego złożyli wiązanek kwiatów.

Z gawędą kaszubską w ośrodkach letniskowych

Znany gawędziarz kaszubski Edmund Konkolewski z Wiela uczestniczył w miesiącach lipcu i sierpniu w licznych spotkaniach z wczasowiczami i turystami w Charzykowach, Funce i Bachorzu, Wielu, Czersku. Mówił o literaturze kaszubskiej, folklorze i historii Kaszub, a jego gadki i recytacje wynagradzano rześistymi brawami.

Jubileusz Stanisława Karpusa

30 sierpnia przypadła 75 rocznica urodzin Stanisława Karpusa, wielce zasłużonego pedagoga i społecznika. Z tej okazji Oddział Miejski Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Chojnicach „w uznaniu Jego zasług położonych dla rozwoju Kaszub i Pomorza przez długoletnią pracę na polu wychowania młodych pokoleń – ofiarną działalność społeczną – pielęgnowanie i twórcze

przekazywanie tradycji kultury regionalnej – owocną aktywność w szeregach Zrzeszenia nadał Jubilatowi tytuł i dyplom honorowego Członka Zarządu”.

Po 40 latach

Klub Seniora w Charzykowach, któremu przewodniczy p. Stefania Laska, rozesłał do uczestników wrześnieowych walk na ziemi chojnickiej, byłych żołnierzy I Batalionu Strzelców i 85 Batalionu Piechoty, kwestionariusz dotyczący ich udziału w walkach wrześnieowych na ziemi chojnickiej. W 40 rocznicę napaści hitlerowskiej w Szkole Podstawowej im. Obrońców Chojnic w Jarcewie odbył się zjazd koleżeński uczestników walk.

Oddział chojnicki Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego planuje wydanie drukiem wspomnień nadesłanych na konkurs dla uczestników obrony Chojnic w 1939 roku i relacji mieszkańców miasta z tych pamiętnych dni.

W rocznicę bitwy pod Krojantami

2 września w Szkole Podstawowej w Nowej Cerkwi (gm. Chojnice) odbyła się uroczystość nadania imienia 18 Pułku Ułanów Pomorskich. W hallu budynku szkolnego odsłonięta została tablica pamiątkowa. Z inicjatywą i wnioskiem nadania szkole tegoż imienia wystąpił Oddział Miejski ZK-P w Chojnicach.

Spotkanie z uczestnikami pleneru literackiego

W dniach od 25 do 27 września odbyło się w Chojnicach plenarne spotkanie bydgoskiego literackiego Klubu Robotników Piszących zorganizowane przy współudziale Urzędu Miasta oraz Chojnickiej Wytwórni Sprzętu Sportowego „Polsport”. Na spotkaniu z gospodarzami miasta, z działaczami Chojnickiego Towarzystwa Kulturalnego i Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego uczestnicy pleneru zapoznali się z dorobkiem kulturalnym i tradycjami regionu. Krótki zarys powstania i działalności Zrzeszenia omówił Albin Makowski, a Zbigniew Stromski zaprezentował uczestnikom pleneru dorobek wydawniczy ZK-P.

Wieczornica ku czci Jana Karnowskiego

Dla uczczenia 40 rocznicy śmierci poety, pisarza i historyka Jana Karnowskiego, Zrzeszenie zorganizowało 12 października uroczystą wie-

czornicę w Chojnickim Domu Kultury. Biografię literacką Jana Karnowskiego przedstawił Kazimierz Ostrowski, a Klemens Szczepański omówił jego dorobek jako historyka regionu. Uczniowie LO im. Filomatów Chojnickich zaprezentowali fragmenty jego pamiętnika „Moja droga kaszubska” i wiersze liryczne.

W wieczornicy udział wzięło około 80 osób, wśród nich bratanek poety, mgr Mieczysław Karnowski.

Źródło: Zbigniew Stromski, *Kronika ważniejszych wydarzeń kulturalnych i organizacyjnych*, „Bazuny” 1978, nr 1, s. 25-30; *Kronika ważniejszych wydarzeń kulturalnych i organizacyjnych (luty – październik 1979)*, „Bazuny” 1979, nr 3, s. 31-34.

* *
*

W latach 70. XX w. zaczęto tworzyć na potrzeby lokalne perspektywiczne plany rozwoju kulturalnego miasta i regionu. Miały one związek z reformą administracyjno-terytorialną państwa, likwidującą powiaty i kształtującą 49 nowych województw. W związku z tym, iż od 1975 r. zabrakło powiatów, czyli dotychczasowego ogniwa łączącego województwo z gminami, niektóre placówki kulturalne miały się stać jednostkami rejonowymi, czyli oddziaływanymi na więcej niż jedna gmina.

Główne kierunki rozwoju kultury w Chojnicach do 1990 roku

[Chojnice, 1977 r.]

Dążąc do osiągnięcia jak najwyższego poziomu w zakresie rozwoju kultury, która stanowi integralną część planu społeczno-gospodarczego rozwoju miasta w okresie do roku 1990 realizować będziemy szereg długofalowych zadań ideowo-programowych. Takimi podstawowymi zadaniami dla ruchu kulturalnego miasta Chojnic będą:

- wzmocnienie organizacyjne i dalszy rozwój działalności kulturalnej w mieście,

- rozszerzenie i intensyfikacja działań na rzecz środowiska robotniczego w ramach programu „Sojusz Świata Pracy z Kulturą i Sztuką”. Dążenie do całkowitego objęcia środowisk robotniczych formami intensywnego oddziaływania kulturalnego dla stworzenia możliwości pełniejszego korzystania z dóbr kultury klasy robotniczej, oraz oddziaływanie tej klasy na twórczość artystyczną,
- tworzenie coraz lepszych warunków dla aktywnego, kulturalnego wypoczynku po pracy wszystkich grup społecznych w związku ze zwiększającą się ilością wolnego czasu. Aktywizacja w zakresie organizowania różnych form amatorskiego ruchu artystycznego,
- przestrzeganie zróżnicowania form i treści kulturalnych, którego zaspokajając wielorakie potrzeby podnosić będą jednocześnie poziom intelektualny i aspiracje kulturalne.



Ryc 191. Koperta kolekcjonerska, która wydana została na okoliczność telewizyjnego turnieju miasta w 1986 r.

Kierunki rozwoju i zadania dla Chojnickiego Domu Kultury w zakresie działalności środowiskowej

Chojnicki Dom Kultury oprócz spełnienia funkcji rejonowego domu kultury obejmującego swoją działalnością instrukcyjno-metodyczną placówki kulturalne na terenie Gmin Chojnice, Czersk i Brusy pełnić będzie w dalszym ciągu funkcje miejskiego ośrodka kultury.

Działalność ta nastawiona będzie na zaspokojenie wielorakich potrzeb kulturalnych we współdziałaniu ze wszystkimi instytucjami na terenie miasta bez względu na ich przynależność organizacyjną. W zakresie działalności środowiskowej Chojnicki Dom Kultury podnosić będzie efektywność

pracy merytorycznej przez zastosowanie nowych, skutecznych form oddziaływania na środowisko.

Chojnicki Dom Kultury oprócz dotychczas stosowanych form pracy środowiskowej zmierzać będzie do:

- doskonalenia wiodącej roli w zakresie inicjowania, programowania, organizacji i metodyki pracy kulturalno-oświatowej w odniesieniu do klubów i świetlic związkowych i zakładowych,
- organizowanie większej liczby zespołów i kół zainteresowań, m.in.: koła plastyczne, politechniczne, dziecięce zespoły taneczne, zespoły teatralne itp. oraz koła miłośników różnych dyscyplin kultury i sztuki,
- organizacji zajęć w zakresie podnoszenia poziomu spędzania wolnego czasu z nastawieniem na aktywne uczestnictwo w imprezach rekreacyjno-sportowych,
- działalności amatorskich zespołów artystycznych, upowszechnienia repertuarów o wysokich wartościach ideowych i artystycznych,
- podtrzymania tradycji ludowych poprzez organizowanie zespołów pieśni i tańca kaszubskiego, spotkań z twórcami ludowymi, wystaw i kiermaszy twórczości ludowej.

W zakresie działalności terenowej Chojnicki Dom Kultury planuje:

Chojnicki Dom Kultury do 1990 roku jako placówka rejonowa obejmować będzie swoim oddziaływaniem na około 45 placówek terenowych i zmierzał będzie w tym okresie do:

1. doskonalenia i usamodzielnienia pracy placówek gminnych,
2. ulepszenia działalności placówek terenowych szczególnie we wsiach letniskowych na rzecz turystów i wczasowiczów,
3. realizacji programu działania zawartego w wytycznych akcji TURKUS (wspólnie z większymi zakładami pracy),
4. ścisłej współpracy z Chojnickim Towarzystwem Kulturalnym szczególnie w dziedzinie otaczania opieką twórców ludowych i popularyzacji ich pracy,
5. wdrażania właściwych metod pracy amatorskich zespołów artystycznych, kół zainteresowań i zespołów oświatowych.

W zakresie rozwoju i działalności placówek związkowych i zakładowych zmierza się w działalności merytorycznej:

- organizowanie imprez kulturalno-rozrywkowych i oświatowych dla załóg zakładów pracy oraz dla środowiska – Komitetów Obwodowych Mieszkańców,
- prowadzenie amatorskiego ruchu artystycznego,
- organizowanie zespołów i kół zainteresowań,
- współudział w realizacji akcji „Sojusz Świata Pracy z Kulturą i Sztuką”,
- współudział w organizowaniu imprez artystycznych z okazji uroczystości i świąt państwowych oraz lokalnych,
- organizowanie imprez kulturalno-rozrywkowych w okresie letnim w zakładowych ośrodkach wczasowych oraz plenerowe na rzecz środowiska.

W zakresie amatorskiego ruchu artystycznego zamierza się:

- udzielenie pomocy Społecznemu Ognisku Artystycznemu,
- utworzenie w Chojnickim Domu Kultury ośrodka twórczości regionalnej przez założenie folklorystycznego zespołu tanecznego, hafciarskiego, rzeźbiarskiego kultywujących tradycje kaszubskie,
- organizowanie spotkań, wystaw, kiermaszy twórców ludowych celem popularyzacji ich sylwetek i twórczości,
- utworzenie amatorskich zespołów artystycznych we wszystkich szkołach ponadpodstawowych,
- zorganizowanie orkiestry dętej przy WKS „Mostostal”,
- wymiana zespołów amatorskich z innymi placówkami,
- udział zespołów w przeglądach, konkursach, festiwalach i festynach organizowanych w środowisku i regionie,
- dążenie do wzrostu poziomu ideowo-artystycznego w programach zespołów działających w placówkach,
- organizowanie małych form teatralnych, recytatorskich i innych.

W zakresie społecznego ruchu kulturalnego planuje się:

Udzielenie wszechstronnej pomocy dla rozwoju działalności Chojnickiego Towarzystwa Kulturalnego i Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego szczególnie w zakresie:

- organizowanie plenerów artystów amatorów,
- działalności wydawniczej związanej z historią miasta,
- pielęgnowanie folkloru,
- organizowanie sesji popularno-naukowych,
- organizowanie wystaw i innych.

W zakresie działalności Rejonowej Biblioteki zamierza się:

- dalszy rozwój sieci bibliotek i punktów bibliotecznych w tym utworzenia 3 filii w Chojnicach i trzech punktów bibliotecznych w ChWSS „Polsport”, Spółdzielni Inwalidów, Nowieńskich Zakładach Meblarskich oraz czterech filii w rejonie,
- czynić starania o otwieranie czytelni przy bibliotekach i filiach,
- dążyć do usamodzielniania się i umacniania bibliotek gminnych,
- podjęcie współpracy z Polskim Związkiem Niewidomych w zakresie zaopatrzenia bibliotek w książkę mówioną (taśmy magnetofonowe, płyty),
- rozszerzyć i usprawnić informację o działalności bibliotek,
- usprawnienie systemu wypożyczeń międzybibliotecznych.

W zakresie działalności muzeum i ochrony zabytków:

- otwarcie nowego działu wystawowo-technicznego lub etnograficznego w siedzibie muzeum,
- utworzyć w ChKŻ ekspozycję muzeum – sporty wodne, uwagi na historyczne znaczenie tej dyscypliny w polskim żeglarstwie,
- zorganizowanie w Parku Tysiąclecia miniskansenu, gromadzącego niektóre zabytki budownictwa wiejskiego regionu Kaszub i Borów Tucholskich,
- zabezpieczenie współpracy i pomocy dla działalności Kolekcji Historyczno-Regionalnej Rodziny Makowskich,
- popularyzacja folkloru kaszubskiego poprzez organizację kursów haftu kaszubskiego.

W zakresie zabezpieczenia kadry planuje się:

- podnosić poziom wykształcenia ogólnego i zawodowego poprzez dokształcenie w Zaocznym Studium Oświaty i Kultury, w Wyższej Szkole Pedagogicznej oraz na kursach kwalifikacyjnych,

- zwiększyć ilość pracowników merytorycznych pełnozatrudnionych do prowadzenia zajęć plastyki, muzyki, organizowania zajęć rekreacyjno-sportowych,
- zwiększyć ilość instruktorów godzinowo-płatnych do prowadzenia klubów, zespołów artystycznych i kół zainteresowań,
- dążyć do zatrudnienia w świetlicach i klubach pracowników na pełnych etatach i nie łączyć z inną działalnością,
- umożliwienie uzyskania kwalifikacji instruktorom prowadzącym zespoły amatorskie.

W zakresie poprawy bazy materiałowej przewiduje się:

- modernizację istniejących placówek kulturalnych a szczególnie: Robotniczego Klubu PKP „Kolejarz”, Klubu „Medyk”, świetlicy WSS „Hermes”,
- adaptację pomieszczeń na świetlice we wszystkich większych zakładach pracy, które nie podjęły tej działalności,
- wyposażenie klubów i świetlic w odpowiedni sprzęt audiowizualny i nagłaśniający oraz w instrumenty niezbędne do pracy,
- przeprowadzenie remontu i modernizacji Kinoteatru „Wolność” i kina „Kosmos” ze szczególnym uwzględnieniem wymiany instalacji ogrzewczej i wykonanie elewacji,
- podjęcie prac zmierzających do budowy międzyzakładowego lub zakładowego Domu Kultury w oparciu o WKS „Mostostal” oraz budowę klubu i domu kultury Sp-ni Mieszkańowej,
- odrestaurowanie na cele muzealne istniejącej baszty przy ulicy Wałowej z przeznaczeniem jej na bibliotekę i magazyny,
- wykonanie kapitalnego remontu murów Bramy Człuchowskiej,
- adaptacja na cele wystawiennicze z istniejącego w Chojnicach Konwiktu (obecnie Żłobka dzielnicowego) lub gmachu pojezuickiego zajmowanego przez Liceum Ogólnokształcące,
- poddanie prac konserwatorskich z funduszy Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Bydgoszczy nast. zabytków znajdujących się na terenie Chojnic: Brama Człuchowska (część zewnętrzna), Mury Obrończe, zabytkowa posesja przy ulicy Podmurnej, odrestaurowanie baszty przy ulicy Podmurnej,
- chaty podcieniowej w Silnie z przeznaczeniem na oddział Muzeum Regionalnego w Chojnicach,

- modernizację Chojnickiego Domu Kultury,
- systematyczne podnoszenie standardu wyposażenia placówek kulturalnych,
- budowę amfiteatru w Parku 1000-lecia wraz z zapleczem socjalno-sanitarnym i aparaturą nagłaśniającą co umożliwi społeczeństwu miasta na szersze eksponowanie amatorskiego i zawodowego ruchu artystycznego,
- po roku 1980 podjęcie starań związanych z budową Centrum Kulturalnego w rejonie Parku Róży Luksemburg posiadające Klub Międzynarodowej Prasy i Książki, sale wystawiennicze imprezowe, pracownie dla zespołów i kół zainteresowań, bibliotekę i czytelnię.

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, *Program rozwoju kultury i kultury fizycznej do roku 1990 w Chojnicach*, b.m.w. 1977, s. 13-19.

* *
*

10 lipca 1978 r. zmarł w Chojnicach powszechnie znany i ceniony Julian Rydzkowski, który do miasta przybył jeszcze przed I wojną światową. Pogrzeb jego stał się powodem dla spotkania mieszkańców miasta oraz działaczy społecznych i kulturalnych, którzy postać tę dobrze zapamiętali. Nad jego grobem mowę pogrzebową wygłosił wówczas Kazimierz Ostrowski.

Mowa pogrzebowa nad mogiłą Juliana Rydzkowskiego

[Chojnice, lipiec 1978 r.]

Przybyliśmy tu, aby pożegnać człowieka niepospolitej miary i wielkich zasług. Przyszliśmy, aby okazać hołd człowiekowi, którego nie ma już w szeregu żyjących i przyszliśmy też, aby obudzić pamięć o Nim. Bo odtąd tylko pamięć zastąpić nam musi Jego żywą, a tak głęboką obecność.

Julian Rydzkowski był tu, w Chojnicach, wcześniej niż ktokolwiek z nas. Poświęcił temu miastu ponad 60 lat swego dojrzałego żywota. Był ostatnim ze szczupłego grona ludzi, którzy rozpoczęli patriotyczną działalność,

zanim ojczyzna odzyskała niepodległy byt. Niechaj wolno będzie zaakcentować ten moment właśnie teraz, gdy obchodzimy 60 rocznicę odrodzenia. W okresie międzywojennego dwudziestolecia dał się poznać jako inicjator wydarzeń kulturalnych, których trwały ślad widoczny jest do tej chwili. Po zakończeniu ostatniej strasznej wojny powrócił do Chojnic, by czuwać nad odbudową i rozwojem życia kulturalnego w mieście i regionie. Traktował to zadanie jako swe posłannictwo i pozostał mu wierny do końca.

Trzeba wielkiej miłości, ażeby wyzwolić taką pasję, jaką miał Julian Rydzkowski. Wszystko, co czynił, płynęło z najgłębszego umiłowania miasta, które było

mu domem rodzinnym i Kaszub, które świadomie obrał jako swą najbliższą, małą ojczyznę. Z niespożytą dociekliwością poznawał przeszłość Chojnic i Pomorza, aby przekazywać przyszłości to, co godne utrwalenia. Nie szczędził żadnej ofiary, jeśli wierzył, iż służyć ona będzie dobru społecznemu. Najświetniejszym przykładem bezinteresownej ofiarności było przekazanie całego mienia, całego dorobku długich lat na rzecz Muzeum Regionalnego, które tworzył dwukrotnie. Siłą swojej wiary, żarliwością swojej natury i ogromem swego trudu uczył, jak dużo może dać człowiek innym ludziom.

Byliśmy Mu, wszyscy którzy tu jesteśmy, wszyscy których spotykał, od wielu lat ludźmi najbliższymi. Troszczył się o nasze sprawy bardziej, niż o własne. Przez wiele kadencji okazywał tę troskę jako radny Miejskiej Rady Narodowej, a czynił to najsumienniej. Ta sama troska o sprawy publiczne skłaniała Go do uczestnictwa w życiu wielu organizacji, a wszędzie gdzie był potrafił zaszczyć swoją myśl i zapał. Doceniano to i nagradzano Go powszechnym szacunkiem, a u schyłku życia także zaszczytami. Rada Państwa



Ryc 192. Fotografia przedstawiająca mury miejskie i na pierwszym planie Bibliotekę Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach.

odznaczyła Juliana Rydzkowskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta. Prezydium MRN wpisało Go do Honorowej Księgi Zasłużonych Obywateli Miasta Chojnic. W stowarzyszeniach społecznych i kulturalnych wysoce oceniono Jego radę. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie obrało Go honorowym prezesem oddziału w Chojnicach, którego był współzałożycielem. Tę samą godność przyznało Mu Chojnickie Towarzystwo Kulturalne. Posiadał szczególne wyróżnienie zrzeszonej społeczności kaszubsko-pomorskiej – Medal Stolema. Bo w istocie był stolemem, na miarę naszych czasów.

W imieniu władz i społeczeństwa miasta Chojnic, w imieniu działaczy stowarzyszeń kultury oraz licznego kręgu przyjaciół pragnę wyrazić najgłębszy żal, iż Julian Rydzkowski odszedł. Uległ biologicznemu prawu zmiany pokoleń, któremu trudno się sprzeciwić. Pozostało po nim jednak tak dużo! Wszystkich nas uczynił dziedzicami swego ducha.

Źródło: Mowa pożegnalna Kazimierza Ostrowskiego nad mogiłą Juliana Rydzkowskiego, „Bazuny” 1978, nr 1, s. 11-12.

* *
*

W końcu sierpnia 1980 r. odbył się w Chojnicach zjazd uczennic i absolwentek Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego z okazji 50-lecia powstania tej placówki. W zjeździe uczestniczyło kilkadziesiąt osób, które przyjechały do miasta z różnych regionów Polski a także z zagranicy, co w ówczesnych realiach politycznych nie było rzeczą prostą. O przygotowaniach do tego spotkania opowiada poniższe sprawozdanie.

50-lecie Gimnazjum Żeńskiego [Chojnice, 29-31 sierpnia 1980 r.]

/.../ Miejskie Gimnazjum Żeńskie w Chojnicach istniało krótko. Powstało we wrześniu 1930 roku. Pierwsze maturzystki opuściły szkołę w 1935 r. Piąta matura była w czerwcu 1939 roku, a 1 września wybuchła wojna, która rozproszyła uczennice, absolwentki i grono profesorskie po wojennych szlakach. Odnajdywały się po wojnie, w Polsce Ludowej, przeredzone, bo były ofiary. Szukały i znajdowały nowe drogi życia. Zawsze jednak, w mniejszych

już grupach, utrzymywały z sobą kontakty. Jedyna dyrektorka tej szkoły, pani Maria Matysikowa, skrzętnie gromadziła wiadomości o swoich wychowankach, z wieloma z nich utrzymywała żywą korespondencję. Gdy lata wreszcie wyczerpały ją i zmarła jesienią 1980 roku, na jej pogrzebie spotkała się dość liczna grupa byłych nauczycieli i uczennic. Wówczas właśnie uświadomiły sobie one, że od czasu powstania MGŻ upłynęło 50 lat i padła koncepcja, by tę okazję wykorzystać i zorganizować Zjazd. Koncepcję tę przekazała Urszula Mazurkiewicz-Sobczakowa do Chojnic. Wczesną wiosną 1981 r. podjęto przygotowania do Zjazdu.

/.../ Kilka byłych uczennic MGŻ mieszkających w Chojnicach, w rodzinnym mieście tej szkoły, utworzyło Komitet Organizacyjny Zjazdu. Spotkały się: Drukarczyk-Michalska Melania, Łońska-Rydzkowska Zofia, Milewska Janina, Miształ-Zakrzewska Stanisława, Sromała-Warczygłowa Janina, Piejko-Kobyłczyk Eugenia, Wysocka-Gołuńska Elżbieta. Wyznaczyły zaocznie przewodniczą Komitetu Organizacyjnego, główną inspiratorkę Zjazdu, koleżankę Mazurkiewicz-Sobczakową, zamieszkałą w Poznaniu. Koleżanka Sobczak ma letni dom w Charzykowach, więc często tam bywa. Poczyniła ona wstępne przygotowania w sprawie zakwaterowania i wyżywienia uczestniczek Zjazdu. Dom wczasowy „Turysta” zgodził się przyjąć gości w okresie, gdy nasilenie ruchu turystycznego słabnie i kończą się turnusy wczasowe. Wyznaczono termin na 29, 30, 31 sierpnia br. Było więc wiadome, że zakwaterowanie i wyżywienie dla uczestniczek Zjazdu jest pewne. Komitet Organizacyjny opracował ramowy plan Zjazdu oraz wstępną kalkulację kosztów uczestnictwa. Koleżanki Warczygłowa i Zakrzewska były długi czas księgowymi, więc umiały te rzeczy robić najlepiej (kol. Zakrzewska wycofała się z pracy w Komitecie Organizacyjnym z powodu choroby męża). Następnym etapem prac przygotowawczych było zamówienie zaproszeń i zbieranie adresów. Na wydrukowanie zaproszeń potrzebna była zgoda Urzędu Kontroli Publikacji w Bydgoszczy. Po otrzymaniu tejsze Drukarnia w Chojnicach dostarczyła 100 zaproszeń. Otrzymały je były nauczycielki, uczennice MGŻ, Naczelnik Urzędu Gminy ob. Waclaw Górny, (który zapewnił dostawę artykułów żywnościowych dla „Turysty”), Naczelnik Miasta ob. Tadeusz Przytarski. Dyrektor Zasadniczej Szkoły Zawodowej CZSP, gdzie mieściło się MGŻ, ob. Alfred Ćwiok otrzymał tylko zaproszenie ustne, bo formularzy już nie starczyło. Zabrakło również zaproszeń dla uczestniczek Zjazdu, które zgłaszały się dodatkowo. Dodrukowano nowe zaproszenia w terminie późniejszym.

Przez miesiąc lipiec i sierpień napływały zgłoszenia lub serdeczne listy z uzasadnieniem nieobecności na Zjeździe. Komitet Organizacyjny spo-

tykał się, by przygotować szczegóły Zjazdu. O każdą rzecz trzeba było zabiegać kilkakrotnie, np. o przydział słodczy, kawy, szampana, o autokary, kwiaty... Wszystko było już prawie przygotowane, gdy na trzy dni przed terminem Zjazdu „Turysta” odmówił przyjęcia gości. Powód: pralnia nie przyjęła bielizny. Przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego kol. Sobczak oraz kol. Warczygłowa uratowały sytuację. Podjęły rozmowy z kierownictwem hotelu „Pod Żaglami” w Charzykowach, które po serdecznych perswazjach zgodziło się zapewnić uczestnikom Zjazdu noclegi i wyżywienie, ale noclegi droższe, bo o wyższym standardzie. W związku z tym Komitet Organizacyjny musiał podjąć dodatkowe czynności, aby skierować cały ruch oraz dostawy żywności do hotelu „Pod Żaglami”. W sam dzień Zjazdu wystawił pikiety na dworcu i na przystankach autobusowych, aby uczestniczki trafiły na miejsce spotkania. Komitet Organizacyjny Zjazdu dziękował kierownictwu hotelu „Pod Żaglami” zarówno za przyjęcie dodatkowych gości jak i za miłą obsługę /.../.

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, *Pamiątka ze zjazdu koleżeńskiego zorganizowanego z okazji 50-lecia Gimnazjum Żeńskiego w Chojnicach*, b.m.w. 1981, s. 1-2.

* *
*

Kolejną nietuzinkową postacią chojnicką, która zmarła na przełomie lat 70. i 80. XX w. był Albin Makowski. W ostatnich dniach życia zapisał on miastu i chojnickiemu społeczeństwu większość spuścizny, którą gromadził przez długie lata. W zapisie tym uczestniczyli przedstawiciele życia społecznego i kulturalnego.

Testament Albina Jana Makowskiego

[Chojnice, lipiec 1982 r.]

Obywatel Albin Jan Makowski wyraził ustnie, w pełni świadomości swoją ostatnią wolę jak następuje: swoim jedynym spadkobiercą ustanawiam (na rzecz) miasto Chojnice, równocześnie zaznaczam, że cała moja kolekcja

historyczno-regionalna rodziny Makowskich pozostać powinna i eksponowana w moim dotychczasowym mieszkaniu w Chojnicach przy ul. Drzymały 5 pod patronem Spółdzielni Mieszkaniowej w Chojnicach. Gestorem kolekcji będzie społeczna rada złożona z przedstawicieli Spółdzielni Mieszkaniowej, Rejonowej Biblioteki Publicznej, Archiwum Państwowego, Chojnickiego Domu Kultury, Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, Chojnickiego Towarzystwa Kulturalnego, Muzeum Regionalnego oraz córka Albina Makowskiego ob. Maria Makowska-Narucka. Spadkobierca oświadczył, że zapisuje na rzecz syna kuzynki Albina J. Makowskiego ob. Piotra Warsińskiego, następujące składniki majątkowe: kolekcja monet rzymskich.

Spadkodawca: Albin Makowski.

Podpisy świadków: Myszka Anna, Schulz Jerzy, Stromski Zbigniew, Wituszyński Marek.

Testament spisany został ręką Zbigniewa Stromskiego.

Źródło: Wanda Tyborska, *Testament Albina Jana Makowskiego*, „Zeszyty Chojnickie” 1986, nr 13, s. 23-24.

* *
*

Główną propagatorką idei zaadaptowania chojnickich murów miejskich na potrzeby Muzeum Historyczno-Etnograficznego była Wanda Tyborska, długoletni dyrektor tej placówki. To dzięki jej zapobiegliwości i talentom organizacyjnym kolejne budowle zostały rekonstruowane, modernizowane i przystosowane na potrzeby muzealne. W ten sposób powstała także Galeria Współczesnej Sztuki Polskiej.

Początki Galerii Współczesnej Sztuki Polskiej

[Chojnice, 25 maja 1984 r.]

Początki Galerii Współczesnej Sztuki Polskiej w chojnickim muzeum sięgają 1984 roku. Myśl o jej tworzeniu wyrosła z ambicji przybliżenia lokalnej społeczności sztuki w jej wymiarze ogólnopolskim, z potrzeby stworzenia w małym środowisku nowych możliwości edukacyjnych dla ludzi młodych w zakresie kultury współczesnej. Swe zamierzenie ówczesna dyrek-

tor muzeum Wanda Tyborska – twórczyni Galerii – motywowała potrzebą stworzenia miejsca, w którym „czuje się tchnienie wielkiego artystycznego świata”, w którym przeszłość ma szansę prowadzić dialog ze współczesnością. Dzięki Jej kreatywności i determinacji w 1982 r. odrestaurowana została muzealna baszta na średniowiecznych murach miejskich, z przeznaczeniem na cele ekspozycyjne, zwana „Kurzą Stopą”, a już dwa lata później została otwarta Galeria. Kształt kolekcji w dużej mierze określony został wyborem prac przez samych autorów – darczyńców, jako że, ze zrozumiałych względów, u podstaw tworzenia zbioru było założenie, że prace będą pozyskiwane w formie darowizn. Rozpisano wówczas list intencyjny do szerokiego grona współczesnych artystów polskich z prośbą o dary do tworzonej w Chojnicach kolekcji. Pełnomocnikami W. Tyborskiej w zakresie kontaktów z artystami byli: Janusz Jutrzenka Trzebiatowski – krakowski artysta malarz rodem z Chojnic i nieżyjący już Andrzej Pollo – historyk sztuki z Krakowa. W dniu otwarcia ekspozycji, 25 maja 1984 roku, kolekcja liczyła 128 prac 84 artystów. Jej profil artystyczny zdeterminowany został w dużym stopniu formą pozyskiwania zbiorów, jak i czasem, w którym została gromadzona jej zasadnicza część. Nie mniej jednak z dzisiejszej perspektywy można przyjąć, że choć brakuje w niej kilku ważnych nazwisk artystów współtworzących historię sztuki polskiej w okresie od lat sześćdziesiątych do osiemdziesiątych, to prezentuje szerokie spectrum nurtów i tendencji ważnych dla naszej sztuki tego czasu. Otwarta formuła Galerii, polegająca na zabieganiu o nowe prace do kolekcji, przy zachowaniu zasady pozyskiwania prac w formie darów ze względu na ograniczone możliwości finansowe, przyczyniła się do powiększenia zbioru na przestrzeni minionych dwudziestu lat o nowe prace i nowe nazwiska ofiarodawców. Pozyskaniu prac, jak również upowszechnianiu kolekcji służy, zapoczątkowany w 1994 roku, cykl indywidualnych prezentacji twórczości artystów współtworzących Galerię. Do tej pory udało się zrealizować wystawy poświęcone twórczości Aleksandra Dętkosia (1994), Erny Rosenstein (1998), Janusza Trzebiatowskiego (2001), Mieczysława Górowskiego (2002) i Stanisława Rodzińskiego (2003). W dwudziestym roku istnienia chojnicka Galeria może poszczycić się wspnianiałym zbiorem prac stu wybitnych polskich artystów współczesnych, dającym niezłe wyobrażenie o kondycji współczesnej sztuki polskiej.

Źródło: Barbara Zagórska, *Galeria – okno na świat. 20 lat istnienia muzealnej Galerii Współczesnej Sztuki Polskiej w Chojnicach*, „Baszta” 2005, nr 9, s. 47-48.

* *
*

Działalność oddziału chojnickiego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego zainicjowała akcję upamiętniania w mieście charakterystycznych budowli i miejsc związanych z jego przeszłością. Jedno z takich przedsięwzięć stanęło przy ul. Świętopełka, a związane było z wybuchem II wojny światowej. Obelisk wraz z tablicą usytuowany został na skarpie przed gmachem byłego dowództwa garnizonu chojnickiego, który mieścił się w tych obiektach w okresie międzywojennym.

Tablica upamiętniająca wydarzenia 1 września 1939 r.

[Chojnice, 1 września 1984 r.]

Oddział ZKP w Chojnicach wystąpił z inicjatywą uczczenia pamięci żołnierzy chojnickiej jednostki – I batalionu strzelców i batalionu Obrony Narodowej „Czersk” (od 25 sierpnia 1939 r. 85 batalionu piechoty), którzy wraz z 18 pułkiem ułanów pomorskich bohatersko bronili miasta w dniu 1 września 1939 r. Inicjatywa została przychylnie przyjęta przez Urząd Miejski, który zadeklarował wszelką pomoc organizacyjną i finansową. Do współpracy włączył się również Związek Byłych Żołnierzy Zawodowych, w późniejszej fazie również ZBoWiD oraz jednostka wojskowa. Utworzył się społeczny komitet obchodu 45 rocznicy obrony Chojnic. Projekt tablicy pamiątkowej wykonał Norbert Jażdżewski, wykonania prac budowlanych podjął się zakład PGKiM, a prace rzeźbiarskie w betonie powierzono Antoniemu i Krzysztofowi Łangowskim z Czerska. Obelisk wraz z tablicą usytuowany został na skarpie przed gmachem b. dowództwa garnizonu przy ul. Świętopełka.

Uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej odbyła się w dniu 1 września 1984 r. Z tej okazji Oddział ZKP zaprosił kombatantów obrony Chojnic na zlot. Przybyło ponad 100 uczestników walk. Zebranych w Kinoteatrze powitał naczelnik miasta Jerzy Szczukowski, który przypomniał przebieg walk pod Chojnicami w pierwszym dniu wojny oraz wyraził byłym żołnierzom wdzięczność społeczeństwa za bohaterską postawę. Następnie zebrani udali się na miejsce uroczystości na ulicę Świętopełka, gdzie zgromadziła się młodzież szkół średnich i mieszkańcy miasta, poczty sztandarowe organizacji politycznych i społecznych, delegacje zakładów pracy, kompania

honorowa Wojska Polskiego. Przemówienie wygłosił przewodniczący MRN Alfred Ćwiok. Odsłonięcia tablicy pamiątkowej dokonali byli żołnierze I batalionu strzelców st. sierż. Stanisław Mudyna i st. sierż. Wacław Ciepluch, a podziękowanie za oddanie hołdu bohaterom Września wyraził również b. żołnierz tej jednostki ppłk. rez. Wojciech Badocha. Odbył się apel poległych.

W dalszej części w Bur- sie Szkół Zawodowych i internacie Technikum Rachunkowości Rolnej, które mieszczą się w gmachu b. koszar przy ul. Żwirki i Wigury, odbył się żołnierski posiłek. Uczestnicy otrzymali pamiątkową plakietkę oraz zdjęcie odsłoniętej tablicy. Następnie uczestnicy zlotu udali się autokarami na miejsca walk o Chojnice i do Krojant. Potem podczas spotkania w Domu Kultury w przy- jaznej atmosferze, w serdecznych słowach przypomniano męstwo i dramat żołnierza polskiego, wolę walki i konieczność wycofania się z okrażonego miasta. Uczestnicy spotkania, dziękując za zaproszenie na uroczystość i za pamięć o przelanej krwi, postulowali jednocześnie potrzebę pełnego opracowania przebiegu wydarzeń w pierwszym dniu II wojny światowej Obecny na spotkaniu był I sekretarz KM PZPR Zbigniew Śmigielski, który raz jeszcze podkreślił gorące uczucie wdzięczności społeczeństwa chojnickiego.

Napis na tablicy pamiątkowej przy ul. Świętopełka brzmi: „W 45 rocznicę bohaterskiej obrony miasta, w hołdzie żołnierzom I batalionu strzelców i batalionu Obrony Narodowej „Czersk” – społeczeństwo Chojnic. 1. IX. 1939 – 1. IX. 1984.

Źródło: *Ku czci obrońców Chojnic*, „Bazuny” 1984, nr 10, s. 25-26.



Ryc 193. Dokument potwierdzający nadanie w 1966 r. sztandaru Ochotniczej Straży Pożarnej przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej.

* * *

Poza Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim ważną rolę w środowisku miejskim zajmowało Chojnickie Towarzystwo Kulturalne. W związku z tym, iż część działaczy skupiona była zarówno w ZKP jak i ChTK, tak też inicjatywy społeczno-kulturalne mogły być realizowane jednocześnie bądź wzajemnie się uzupełniać.

Ćwierćwiecze Chojnickiego Towarzystwa Kulturalnego [Chojnice, 20 lutego 1985 r.]

20 lutego 1985 roku minęła 25 rocznica powstania ChTK. Z tej okazji 15 marca 1985 roku w Klubie Prawnika w Chojnicach odbyła się uroczystość poświęcona tej rocznicy. Uczestniczyli w niej: prezes Kujawsko-Pomorskiego Towarzystwa Kulturalnego wicewojewoda Tomasz Gliwa, wiceprezes KPTK Wiesław Woźniak, sekretarz generalny Seweryn Jankowski, władze polityczne i administracyjne miasta Chojnic i gminy, sekretarz KM PZPR Kazimierz Drobiński, prezes MGK ZSL Jan Kania, przewodniczący MK SD Seweryn Najdowski oraz naczelnik miasta Chojnic Jerzy Szczukowski i naczelnik gminy Chojnice Waław Górny. Uczestniczyli również przedstawiciele zaprzyjaźnionych i współpracujących stowarzyszeń prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego Kazimierz Ostrowski i prezes Borowiackiego Towarzystwa Kulturalnego w Tucholi Zenon Korytowski. Spotkanie stało się okazją do poczynienia refleksji nad rolą ruchu społeczno-kulturalnego w Chojnicach i regionie.

O działalności ChTK w okresie 25 lat mówił w swoim wystąpieniu Klemens Szczepański, a o sukcesach i porażkach w bieżącym działaniu oraz o zadaniach na bliską przyszłość poinformowała prezes Grażyna Winiecka. Wicewojewoda Tomasz Gliwa skierował słowa uznania i podziękowania do byłych i obecnych działaczy Towarzystwa. Za zasługi dla ChTK wręczył Grażynie Winieckiej i Klemensowi Szczepańskiemu odznakę honorową „Za szczególne zasługi dla rozwoju województwa bydgoskiego”. Medale KPTK „Za twórczość i upowszechnianie kultury otrzymali: G. Winiecka, K. Szczepański, J. Zdunek, R. Matthes, S. Mysza, J. Łosiński, Z. Stromski, T. Plata, W. Tyborska. Wręczono także listy gratulacyjne i nagrody pieniężne.

W imieniu władz politycznych życzenia przekazali: sekretarz KM PZPR K. Drobiński i przewodniczący SD Seweryn Najdowski. W swoim wystąpieniu naczelnik miasta Jerzy Szczukowski złożył gratulacje działaczom

ChTK za dotychczasowe osiągnięcia na polu krzewienia kultury, pobudzania twórczości amatorskiej i opieki nad twórczością ludową, wskazał na szczególne preferencje ruchu społeczno-kulturalnego w kontekście ustawy o upowszechnianiu kultury. Słowa uznania do aktywu ChTK skierowali prezes ZK-P Kazimierz Ostrowski i prezes BTK Zenon Korytowski, podkreślając znaczenie działalności prowadzonej przez ChTK w kształtowaniu duchowego oblicza społeczeństwa Chojnic i regionu.

Jubileuszowe spotkanie dało dobry impuls do wzmożenia tempa i poddźwignięcia poziomu życia kulturalnego w mieście i regionie.

Źródło: *25 lat Chojnickiego Towarzystwa Kulturalnego*, „Zeszyty Chojnickie” 1985, nr 12, s. 40-41.

* *
*

Do jednego z ważniejszych przedsięwzięć Chojnickiego Towarzystwa Kulturalnego należało dbanie o chojnickie zabytki. Grupa osób skupiona w tym towarzystwie powołała w latach 80. XX w. społeczny komitet, który gromadził informacje na temat stanu najstarszych miejskich budowli. Celem tej inicjatywy była też popularyzacja takich obiektów oraz informowanie władz lokalnych o bieżących potrzebach remontowych.

Ochrona zabytków w Chojnicach

[Chojnice, 30 stycznia 1986 r.]

Działacze Chojnickiego Towarzystwa Kulturalnego doceniając wartości urbanistyczne miasta szczególnie śródmieścia, występowali już od kilku lat z postulatem powołania Społecznego Komitetu ds. Ochrony Zabytków. Starania te zyskały uznanie władz polityczno-administracyjnych. Miejska Rada Narodowa na swym posiedzeniu w dniu 30 stycznia 1986 roku podjęła uchwałę, na mocy której powołano Społeczny Komitet Ochrony Rewaloryzacji Zespołów i Obiektów Zabytkowych miasta Chojnic. W skład Społecznego Komitetu weszli:

1. Jan Belzerowski – Prezes Spółdzielni „Zjednoczenie”
2. Alfred Ćwiok – Przewodniczący MRN

3. Otton Czarnowski – Dyrektor O/E WPT „Brda”
4. Andrzej Dyakowski – Dyrektor Wydz. Kultury i Sztuki UW
5. Klemens Galikowski – Przewodniczący Komisji Oświaty, Zdrowia i Spraw Socjalnych, Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki MRN
6. Gibowski Marek – Dyrektor Stoczni Jachtowej „Polsport”
7. Henryk Hoffman – Dyrektor Wydz. Kult. Fiz., Sportu i Turyst. UW
8. Bronisław Hope – rzemieślnik
9. Witold Kiedrowski – przewodniczący M-GK ZSL
10. Antoni Lewandowski – redaktor „Inspiracji” Warszawa
11. Stanisław Lipiński – Prezes Spółdzielni Mieszkaniowej
12. Krzysztof Masiak – Wojewódzki Konserwator Zabytków
13. Janusz Miotk – Dyrektor NBP Chojnice
14. Stefan Myszka – Dyrektor ChDK
15. Seweryn Najdowski – Przewodniczący MK SD
16. Bogdan Pokorski – Dyrektor „Zremb-Makrum”
17. Tadeusz Rzeźnicki – Przewodniczący RM PRON
18. Kazimierz Ostrowski – Prezes Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego
19. Alfons Stucki – Dyrektor Chojnickich Fabryk Mebli
20. Kazimiera Szark – poseł
21. Klemens Szczepański – Dyrektor Szkoły Podstawowej
22. Tadeusz Szycza – Starszy Cechu
23. Edward Szynewski – Dyrektor WKS „Mostostal”
24. Danuta Szypryt – Kier. Wydz. Gosp. Komunalnej i Mieszk. Architektury i Nadzoru Budowl. UM
25. Janusz Śliwiński – Dyrektor Fabryki Ram i Listew RSW
26. Edmund Weilandt – Prezes PSS „Społem”
27. Marek Wituszyński – Prezes Oddziału LOP
28. Jan Wołosewicz – Komendant Hufca ZHP
29. Benedykt Żychski – rzemieślnik

Komitetem kieruje prezydium w składzie:

Witold Wodowski – przewodniczący

Zdzisław Styło – z-ca przewodniczącego

Marceli Labon – z-ca przewodniczącego

Rajmund Matthes – sekretarz

członkowie: Jerzy Badziąg, Zbigniew Śmigielski, Tadeusz Skoroszewski, Jan Sabiniarz, Wanda Tyborska, Grażyna Winiecka.

Powszechny spis i odtworzenie lat budowy budynków przeprowadzony w 1959 roku wykazał, że na terenie miasta znajduje się szereg budynków mieszkalnych, których rodowód sięga wieku XVIII i I połowy XIX wieku. I tak np.

- ul. Gimnazjalna 7 – wybudowany w 1706 r.
- ul. 31 Stycznia 8 – wybudowany w 1713 r.
- ul. 31 Stycznia 9 – wybudowany w 1730 r.
- ul. 31 Stycznia 16 – wybudowany w 1813 r.
- ul. 31 Stycznia 18 – wybudowany w 1813 r.
- ul. 31 Stycznia 14 – wybudowany w 1814 r.
- ul. 31 Stycznia 12 – wybudowany w 1814 r.
- ul. Sukienników 6 – wybudowany w 1815 r.
- ul. Staroszkolna 20 – wybudowany w 1815 r.
- ul. Polna 14 - wybudowany w 1827 r.
- ul. 31 Stycznia 31 - wybudowany w 1829 r.

Budynek przy ul. Staroszkolnej 20 był w dawnych czasach pierwszą szkołą powszechną w Chojnicach.

Ostatnia wojna zniszczyła wiele obiektów o wartości historycznej. Możliwości finansowe miasta w latach 50-tych i 80-tych nie pozwalały na odtworzenie stanu pierwotnego zniszczonych obiektów. Dlatego w ich miejsca wkomponowano nie zawsze trafne obiekty pod względem architektonicznym w zachowane zespoły. Pierwsze próby oczyszczenia historycznych ulic od tzw. współczesności podjęto w latach 1978-79. Opracowany przez zespół specjalistów plan rewaloryzacji starych zasobów mieszkaniowych w Chojnicach przewidywał jego realizację na lata 1980-85. Jednak załamanie gospodarcze w początkach lat 80-tych uniemożliwiło jego pełną realizację. Udało się jedynie odrestaurować budynki przy ulicy Cechowej 2/4 i 8/10 i to w niepełnym zakresie. Istnieje pilna konieczność odrestaurowa-



Ryc 194. Folder chojnicki z widokiem na pomnik pomordowanych nauczycieli oraz Bramę Człuchowską.

nia zespołów urbanistycznych śródmieścia zlokalizowanych w obrębie ulicy Kościuszki, plac Bojowników PPR [ob. Stary Rynek – J.K.], 31 Stycznia, Cechowej i przyległych uliczek.

Aktualny stan budynków komunalnych w obrębie śródmieścia ilustruje następująca tabelka.

Liczba budynków	W tym budynków wg lat eksploatacji							
	1-10	11-20	21-30	31-40	41-50	51-60	61-70	70 lat
344	-	6	5	7	20	15	15	286

Możliwości finansowe miasta są ograniczone i dlatego są nikłe nakłady na remonty budynków mieszkalnych, co nie gwarantuje postępu w tym zakresie. W latach 1980-85 nakłady na remonty budynków mieszkalnych wynosiły:

Lata	Nakłady w mln zł	Ilość budynków wyremontowanych
1980	3 182	9
1981	2 945	4
1982	11 833	6
1983	22 636	3
1984	19 325	2
1985	31 831	3

Biorąc pod uwagę ilość budynków liczących powyżej 70 lat (286) wypadałoby, że każdy z nich byłby remontowany co 91 lat przy uwzględnieniu aktualnej sytuacji gospodarczej.

Przedstawiony stan budynków komunalnych i nakłady finansowe na nie wyraźnie potwierdzają konieczność ratowania starej substancji mieszkaniowej czy to przez rewaloryzację, odbudowę czy modernizację przy zachowaniu wszelkich zaszczytów historycznych. Dlatego należy z radością i uznaniem przyjąć uchwałę MRN w sprawie powołania Społecznego Komitetu Ochrony Rewaloryzacji Zespołów i Obiektów Zabytkowych miasta Chojnic i zaprosić wszystkich miłośników Chojnic do współpracy z tym Komitetem.

Źródło: Witold Wodowski, *Alert dla zabytków*, „Zeszyty Chojnickie” 1986, nr 13, s. 42-45.

* *
*

Przez bardzo długi czas „palmę pierwszeństwa” wśród chojnickich szkół średnich dzierżyło Liceum Ogólnokształcące, które mieściło się w murach dawnego kolegium jezuickiego. Placówka ta przez lata nawiązywała do historycznej tradycji gimnazjum i kolegium jezuickiego, czując się jego spadkobiercą. Jednostka ta wykształciła tysiące absolwentów, którzy rozwijając swe umiejętności zajmowali często eksponowane stanowiska zawodowe.

Z pracy pozalekcyjnej w Liceum Ogólnokształcącym [Chojnice, 1986 r.]

W Liceum Ogólnokształcącym w Chojnicach pracuję od 1 II 1958 r. jako nauczyciel języka polskiego, a więc już 28 lat związany jestem z jedną szkołą. W tej chwili już drugie pokolenie moich uczniów kończy studia wyższe. Z biegiem czasu zacierają się ich twarze, ale niektórzy do dziś tkwią w mojej pamięci. Wiąże się to szczególnie z działalnością pozalekcyjną, gdyż przez wiele lat prowadziłem Kółko Recytatorskie, Kółko Polonistyczne i Szkolny Teatr Amatorski. Z tymi ostatnimi wiążą się niewątpliwie najżywsze moje wspomnienia.

Nawiązując do dawnej tradycji naszej szkoły, wiele czasu poświęcałem wraz z młodzieżą pracom związanym z przygotowaniem i wystawieniem sztuk teatralnych. Pamiętam, że w początkach lat



Ryc 195. Tarcza historycznego zegara umieszczonego w murach dawnego kolegium jezuickiego przy Nowym Mieście.

sześćdziesiątych rozpoczęliśmy naszą działalność od wystawienia udramatyzowanych nowel Antoniego Czechowa, potem były „Śluby pańskie” A. Fredry, „Chory z urojenia” Moliera i inne. Ostatnią imprezą na większą skalę było przygotowanie i wystawienie w chojnickiej fosie tryptyku dramatycznego, nawiązującego do wydarzeń historycznych z dziejów naszego miasta. Widowisko zostało przedstawione 20 II 1975 r. w związku z obchodami 700-lecia Chojnic i zgromadziło kilka tysięcy widzów, którzy z zainteresowaniem i wzruszeniem oglądali nasz spektakl.

Ponieważ podstawowym obowiązkiem nauczyciela jest zawsze sumienna praca nad wychowaniem i wykształceniem młodzieży, tę powinność starałem się i staram nadal wykonywać rzetelnie, przekazując – jak umiem najlepiej – moim uczniom maksimum wiedzy merytorycznej, ucząc humanistycznej i godnej człowieka postawy.

Źródło: Edmund Pytel, *Z mojej pracy pozalekcyjnej*, [w:] Henryk Porożyński, *Z dziejów Liceum Ogólnokształcącego im. Filomatów Chojnickich (1623-1976)*, Słupsk 1987, cz. 2, s. 234-235.

* *
*

W końcu lat 80. XX w. z inicjatywy Wandy Tyborskiej i Muzeum Historyczno-Etnograficznego przystąpiono do organizowania pierwszego w dziejach miasta towarzystwa naukowego. Patronat nad tym przedsięwzięciem miało objąć Bydgoskie Towarzystwo Naukowe. Poza spotkaniem inicjatywnym nie doszło jednak do podjęcia konkretnych prac związanych z działalnością naukowo-badawczą w mieście i regionie.

Pierwsze naukowe towarzystwo

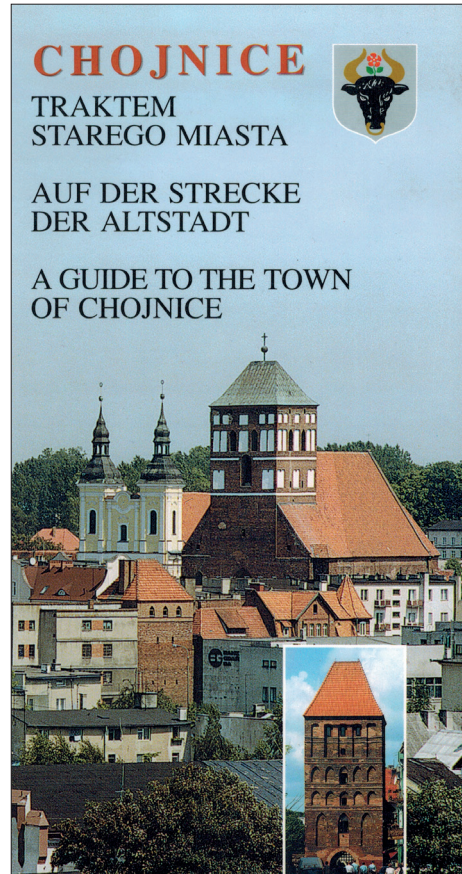
[Chojnice, 8 września 1987 r.]

8 września 1987 r. odbyło się pierwsze założycielskie posiedzenie Towarzystwa Naukowego w Chojnicach, będącego sekcją Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego. Głównym inicjatorem powstania Towarzystwa było Muzeum Historyczno-Etnograficzne w Chojnicach. Honorowym gościem

był dyrektor BTN dr Jerzy Wojciak. Całość posiedzenia prowadziła mgr Wanda Tyborska, dyrektor Muzeum w Chojnicach. Zwróciła uwagę na celowość spotkania w Oddziale Muzeum im. Albina Makowskiego, gdyż „pierwsze założycielskie spotkanie Towarzystwa Naukowego w Chojnicach może się odbyć tylko w miejscu, gdzie żył i działał Albin Makowski, który był żywym propagatorem powołania do życia tego towarzystwa”. W wyniku ustaleń kierownikiem sekcji Towarzystwa została mgr Wanda Tyborska, dyrektor muzeum chojnickiego. Swoją akces do Towarzystwa złożyło kilkudziesięciu działaczy społecznych i kulturalnych Chojnic. Towarzystwo ma być zrzeszeniem społeczno-kulturalno-naukowym ludzi posiadających odpowiednie kwalifikacje naukowe i wolę pracy naukowej dla dobra ogólnego. Integralnie związane będzie z Pomorzem, a szczególnie z Ziemią Chojnicką i Chojnicami.

Działać będzie przy Muzeum Historyczno-Etnograficznym w Chojnicach. Siedzibą Towarzystwa będzie Oddział Muzeum im. Albina Makowskiego. Towarzystwo będzie zwracać uwagę szczególną na:

- działalność naukową i wydawniczą członków Towarzystwa,
- popularyzację osiągnięć wiedzy o Pomorzu, Kaszubach i Chojnicach,
- badania, zwłaszcza regionalne,
- gromadzenie materiałów naukowych o Pomorzu, Kaszubach i Chojnicach,
- podnoszenie kultury naukowej naszego społeczeństwa,
- organizowanie życia naukowego wśród społeczeństwa.



Ryc 196. Kilkujęzyczny folder chojnicki zachęcający do odwiedzin miasta.

Towarzystwo szczególną troską otaczać będzie rozwój kultury w regionie chojnickim, integrując zamierzenia i wysiłki społeczno-kulturalnych towarzystw regionalnych. Swą działalnością utrwalać będzie pamięć ludzi i zdarzeń związanych z dziejami Chojnic, Pomorza i rozwojem Ziemi Chojnickiej. Będzie krzewić w kraju wiedzę o Chojnicach i regionie, jego historię, współczesność i przyszłość. Bazę naukową stanowić będzie Biblioteka Muzeum w Chojnicach.

Źródło: *Towarzystwo Naukowe*, „Baszta” 1987, nr 2, s. 15-16.

* *
*

Z inicjatywy głównie mecenasa Edmunda Pięknego odbywały się w Chojnicach i regionie spotkania byłych więźniów politycznych i ofiar stalinizmu. Kombatanci i poszkodowani wygłaszali wówczas pogadanki dla młodzieży szkolnej, udzielali wywiadów oraz spotykali się ze społecznością miasta wspominając czas miniony. Nie wszyscy uwięzieni w latach 1944-1956 przez służby NKWD i UB doczekali się wolności i zostali bestialsko zamordowani.

Spotkanie kombatantów w Chojnicach

[Chojnice, 18-20 września 1987 r.]

W dniach od 18 do 20 września 1987 roku odbyło się w Chojnicach spotkanie byłych więźniów koronowskich. Na ten zjazd przybyło ich 22, głównie z terenu Suwałk, Bydgoszczy i Torunia. Organizatorami tego przedsięwzięcia był Czesław Lonatowski i ja [Edmund Piękny – J.K.]. W godzinach rannych w kościele w pobliskich Charzykowach odprawiona została msza święta, w której uczestnicy zjazdu wzięli czynny udział. W towarzyskiej atmosferze wymienialiśmy wspomnienia, a na koniec podjęliśmy uchwałę, aby organizować te spotkania na terenie Bydgoszczy, Suwałk i Torunia, skąd pochodzili uczestnicy zjazdu. Zaapelowano także do organizacji kombatanczyckich, aby doprowadziły do wydania historii okupacyjnych dziejów naszego regionu, ze szczególnym uwypukleniem martyrologii więziennej. Owocem tego apelu była książka napisana przez Teda Kwiatkowskiego pt. „Moje Se-

rendipity”, wydanej w USA w języku angielskim i polskim. Jej egzemplarze znajdują się w bibliotece koronowskiej i chojnickiej. Od tego czasu corocznie w kwietniu – kombatancki odwiedzają szkoły, dzieląc się z młodzieżą swoimi wspomnieniami z okresu pobytu w więzieniach i w oddziałach partyzantkich. Z uwagi na coraz mniejszą liczbę oraz choroby żyjących, byłych więźniów, z biegiem lat zjazd te skończyły się. Kontakty ograniczone zostały do spotkań indywidualnych.

Źródło: Edmund Piękny, *Więzień N° 116. Nie do wiary – a jednak tak było*, Chojnice 2007, s. 75.

* *
*

W latach 80. XX w. chojnicka kultura, rzemiosło i rzeźbiarstwo artystyczne stały się rozpoznawalne nie tylko na Pomorzu, ale i w całym kraju. Artyści z ziemi chojnickiej uczestniczyli w licznych konkursach, wernisażach i pokazach w kraju i za granicą. Uzyskali wówczas nominację do nagród ministerialnych oraz kulturalnej nagrody premiera.

Chojnicka twórczość ludowa

[Chojnice, 1988-1990 r.]

Muzeum Historyczno-Etnograficzne w Chojnicach spełnia rolę mecenasa sztuki ludowej na terenie Kaszub Południowych realizując wypracowane i sprawdzone formy pracy związane z ochroną i pielęgnowaniem kultury regionalnej. Włącza się tym samym w system opieki nad twórczością ludową, która obejmuje działania mające na celu zapewnienie warunków rozwoju tej twórczości.

Muzeum jest organizatorem Konkursu Współczesnej Sztuki Ludowej Kaszub. W XIII Konkursie, ogłoszonym w 1989 r., udział wzięło 131 twórców z trzech województw: bydgoskiego, gdańskiego i śląskiego. Komisja konkursowa pod przewodnictwem mgr Ireny Wronkowskiej – etnografa, oceniała 487 prac z następujących dziedzin: rzeźba, haft, plecionkarstwo, bursztyniarstwo, rogarstwo i ptaszki ludowe. Dominowały prace hafciarskie, w tym haftowanie złotem, czepce kaszubskie i kompletne stroje, które repre-

zentowały bardzo wysoki poziom, co podkreślono w protokole z prac komisji konkursowej. Przyznano 15 nagród specjalnych. Zdecydował o nich talent hafciarek, które mimo istnienia sztywnych kanonów wzornictwa kaszubskiego, zaprezentowały bardzo dobre kompozycje, prace samodzielne, twórcze. Cieszył bardzo liczny udział młodych hafciarek, co rokuje nadzieję na kontynuację tej dziedziny sztuki.

W pozostałych dziedzinach przyznano nagrody za prace zachowujące tradycje sztuki ludowej i wprowadzające jednocześnie nowe rozwiązania tematyczne oraz formalne.

Spotkanie laureatów konkursu i wręczenie nagród odbyło się 27 maja 1989 r. Prace nagrodzone zaprezentowano na otwartej również w tym dniu wystawie pokonkursowej w Bramie Człuchowskiej.

Jury XIV Konkursu Współczesnej Sztuki Ludowej Kaszub obradowało 23 i 24 kwietnia 1990 r. pod kierunkiem mgr. Kingi Turskiej-Skowronek z Muzeum Etnograficznego w Toruniu. Ocenie poddano 349 prac od 101 autorów reprezentujących takie dziedziny, jak: haft, rzeźba, plecionkarstwo, pamiątkarstwo. We wszystkich dziedzinach w sumie przyznano 19 nagród specjalnych. Wybrano najlepsze prace na wystawę pokonkursową, która otwarta została 8 czerwca 1990 roku podczas spotkania laureatów konkursu, wręczenia nagród i listów gratulacyjnych. Na spotkaniu tym wręczone zostały również kolejne Nagrody Premiera.

Należy przypomnieć, że Nagrodą Premiera honorowani są corocznie kaszubszy twórcy ludowi mieszkający i tworzący na terenie województwa bydgoskiego. Po raz pierwszy przyznano ją w 1986 r., a decyzję o niej podjął ówczesny premier prof. Zbigniew Messner podczas wizyty w tut. Muzeum w maju 1986 r. Muzeum w Chojnicach uzyskało wówczas przywilej typowania corocznie jednego twórcy do Nagrody Premiera. Laureatem jej zawsze jest taki artysta uprawiający kaszubską sztukę ludową, dzięki któremu sztuka Kaszub żyje i rozwija się. Bowiem, jak głosi regulamin, Nagroda Premiera ustanowiona została dla pobudzenia aktywności twórczej artystów ludowych oraz uhonorowania ich osiągnięć artystycznych i popularyzatorskich w dziedzinie sztuki ludowej i folkloru.

Przypomnijmy, że pierwszą Nagrodę Premiera zdobyła w 1988 roku Bronisława Bajgot – hafciarka z Dąbrówki, w 1987 r. – Aleksandra Lubińska – hafciarka z Chojnic, w 1988 r. – Anna Głowczewska hafciarka z Orlika, w 1989 r. – Helena Grabkowska – hafciarka z Tucholi; natomiast w 1990 r. było dwóch laureatów Nagrody: Zotia Theil – hafciarka z Chojnic i Franciszek Menczykowski – rzeźbiarz z Czerska.

Przybliżeniu ogółowi społeczeństwa sztuki ludowej służą wystawy organizowane w muzeum i poza jego obrębem. Oprócz wspomnianych wyżej wystaw pokonkursowych od 19 stycznia 1989 r. przez miesiąc prezentowano w Kurzej Stopie wystawę rzeźby sakralnej Pomorza. Była to wystawa stanowiąca plon konkursu ogłoszonego przez Oddział Miejski Stowarzyszenia PAX w Chojnicach. Na szczególne podkreślenie zasługują wystawy kaszubskiej sztuki ludowej organizowane przez Muzeum za granicą. W marcu i kwietniu 1988 r. zaprezentowano twórczość kaszubską w Bayeux we Francji, a w sierpniu tegoż roku na niewielkiej wystawie w Hiszpanii. W 1989 r. zorganizowano wystawę w Muzeum w Korsuniu Szweczenkowskim na Ukrainie. Wystawy zagraniczne uzupełnione były katalogami w opracowaniu dwujęzycznym. Wystawa z Bayeux przeniesiona została do Bramy Człuchowskiej, gdzie można było ją oglądać od 23 maja do końca października 1988 r. /.../.

Najciekawsze prace z wystaw pokonkursowych i innych nabywane są do zbiorów muzealnych. W 1988 roku zakupiono między innymi ptaszki Janiny Gliszczyńskiej z Przęsina, strój kaszubski Heleny Grabkowskiej z Tucholi, czepce Anny Głowczewskiej z Orlika i Klary Szwedowskiej z Chojnic, rzeźby Władysława Gintera i Włodzimierza Ostoi-Lniskiego z Czerska, Jana Ringwelskiego z Bytowa, Henryka Trzecińskiego z miejscowości Lizaki k. Wąglikowic, tabakierki z rogu bydłęcego Henryka Petka z Sierakowic i plecionki Anny Ostrowskiej z Wdzydz Kiszewskich. W roku 1989 nabyto plecionki z korzeni sosny Bolesława i Czesława Hinców z Wdzydz Kiszewskich, hafty Łucji Pankau z Chojnic i tabakiery Henryka Petka.

Oprócz wystaw twórcy ludowi mają możliwość zaprezentowania swoich wytworów na kiermaszach, jarmarkach i pokazach organizowanych przez Muzeum kilka razy w roku. Corocznie jarmark kaszubski towarzyszy rozstrzygnięciu Konkursu Współczesnej Sztuki Ludowej Kaszub. Z okazji VIII Igrzysk Sportowców Wiejskich odbywających się w Chojnicach zorganizowano jarmark sztuki ludowej 11 czerwca 1988 r. W lipcu 1989 r. był oprawą uroczystości nadania Chojnicom sztandaru. Muzeum organizuje ponadto wspólne wyjazdy dla twórców ludowych na jarmarki odbywające się w innych miejscach w kraju. W czerwcu 1988 r. nasi twórcy reprezentowali Kaszuby podczas jarmarku z okazji Dni „Trybuny Ludu” w Warszawie, a 26 maja 1989 r. podczas wojewódzkich obchodów Dnia Działacza Kultury w Jeżewie. Corocznie we wrześniu twórcy wyjeżdżają na zjazdy twórców ludowych i kiermasze do Żnina. Ponadto prezentują swoje warsztaty twórcze na organizowanych przez Muzeum pokazach dla grup zagranicznych. Koło hafciarskie im. Albina Makowskiego działające przy Spółdzielni Mieszkaniowej w Chojnicach pod kierunkiem Aleksandry Lubińskiej przyjmowało 19 lipca

1988 roku gości z Polonii amerykańskiej zainteresowanych między innymi nauką haftu kaszubskiego. Twórcy ludowi regionu chojnickiego spotkali się w Muzeum 5 maja 1990 r. z panią Hildegardą Grönegress z Bielefeld (RFN) – propagatorką polskiej sztuki, organizatorką „Letniej Akademii” w Chojnicach, inicjatorką zorganizowania w przyszłości wystawy sztuki ludowej Kaszub w Niemczech.

Podczas wspomnianej „Letniej Akademii”, która zorganizowana została w lipcu w ośrodku wypoczynkowym w Małych Swornychgaciach, twórcy ludowi prowadzili zajęcia z zakresu haftu i rzeźby kaszubskiej dla gości z Niemiec. Dodatkowo hafciarki zaprezentowały swoje prace podczas jarmarków 8 i 21 lipca 1990 r.

Muzeum corocznie typuje twórców ludowych z regionu chojnickiego do stypendiów twórczych fundowanych przez Wydział Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy, a wręczanych podczas zjazdów twórców ludowych Kaszub, Kujaw i Pałuk w Żninie. Z rekomendacji Muzeum stypendium otrzymuje ponad 50 twórców ludowych.

Uhonorowaniu artystów ludowych służą również organizowane jubileusze. Muzeum często je inicjuje, pomaga w przygotowaniu. W listopadzie 1989 r. uroczysto obchodzono jubileusz 20-lecia istnienia Koła Hafciarskiego im. Albina Makowskiego. Nie zabrakło udziału Muzeum, które przygotowało okolicznościowe nagrody, dyplomy, pamiątkowe zdjęcia.

Muzeum służy merytoryczną pomocą kołom hafciarskim, których działalność ma na celu kontynuację tradycyjnego haftu kaszubskiego. Między innymi systematyczne spotkania hafciarek odbywają się w oryginalnym wnętrzu kaszubskim w chacie podcieniowej Oddziału Budownictwa Regionalnego w Silnie.

Rejestr twórców ludowych znajdujący się w Muzeum poddawany jest ciągłej aktualizacji oraz uzupełniany o nowe pozycje. Między innymi na jego podstawie ocenia się działalność twórczą, wydaje opinie popierające wnioski o przyjęcie artystów w poczet członków Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Dopełnieniem owego Rejestru jest dokumentacja warsztatów artystów ludowych z zakresu sztuki i folkloru na taśmach wideo.

W celu popularyzacji sztuki ludowej, wszelkich poczyniń w tej dziedzinie a także sylwetek twórców ludowych, Muzeum wydaje informatory i katalogi do wystaw oraz zabiega o współpracę ze środkami masowego komunikowania, z prasą, radiem i telewizją. Między innymi w „Twórczości Ludowej” (R. IV Nr 2 (11) 89) wydawanej przez Stowarzyszenie Twórców Ludowych ukazał się artykuł pt. „Kaszubskie hafciarki” – o kołach hafciarskich działających pod patronatem Muzeum. Ponadto „Gazeta Pomorska” i „Ilustrowany

Kurier Polski” informowały o wystawach zagranicznych, przedstawiały laureatów konkursów i Nagród Premiera. W programie lokalnej telewizji zaprezentowano wystawy sztuki ludowej w muzeum oraz migawki z „Letniej Akademii” z udziałem twórców ludowych. Redaktor Andrzej Krystek z Pomorskiej Rozgłośni Polskiego Radia zrealizował przy współpracy z Muzeum cykl programów ukazujących sylwetki twórców ludowych regionu.

Wszelkie omówione wyżej działania mają na celu zahamowanie obumierania ludowej sztuki tradycyjnej oraz stworzenie możliwości przekazu młodszym tradycyjnych zasad, dzięki którym sztuka ludowa się rozwija. Bowiem jej istnienie i rozwój zależny jest w dużej mierze od tego, czy twórcy ludowi starszego pokolenia, którzy wywodzą się z jeszcze tradycyjnej kultury ludowej, będą mieli kontynuatorów.

Źródło: *Opieka nad twórczością ludową* (1988-90), „Baszta” 1990, nr 1, s. 3-6.

* *
*

Po długich staraniach ze strony struktur kościelnych doszło do budowy nowego kościoła w Chojnicach, który stać się miał ośrodkiem parafialnym dla budowanych bloków przy ul. Sportowej, Młodzieżowej, Książąt Pomorskich i innych. Budowy kościoła podjął się ksiądz Aleksander Kłós, który przez kolejne lata czuwał nad tym przedsięwzięciem, które okazało się największym tego typu w mieście.

Poświęcenie nowego kościoła w Chojnicach

[Chojnice, 1 października 1989 r.]

Od zamierzenia do konsekracji

Rozbudowa Chojnic po 1945 roku zmusiła władze diecezji do starań o budowę kościoła dla nowych osiedli.

Pierwsze zabiegi o nowy kościół sięgają lat 1953-1957. Władze wówczas udaremniły te zamierzenia. Dopiero w latach 1978-1979 ponowione sta-

rania okazały się skuteczne. Władze wojewódzkie wydały zezwolenie na budowę kościoła w kwietniu 1979 r.

Zadanie zostało zlecone ks. Aleksandrowi Kłowski, wówczas Proboszczowi parafii pw. Zwiastowania NMP. Od lipca 1979 r. do lipca 1980 r. trwały prace przygotowawcze: lokalizacja, warunki techniczne, badania geologiczne, zatwierdzenie planu rejonizacji itp. Projekt autorstwa Witolda i Jacka Nagórskich z Grudziądza obejmował budowę kościoła głównego i kościoła „dziennego”. Komitet budowy pod kierunkiem ks. Kłosa decyduje, by w pierwszej kolejności budować kościół „dziennej”.

Prace trwały od sierpnia 1980 r. do października 1983 r. 2 października 1980 r. Ordynariusz ks. Bp Marian Przykucki dokonał poświęcenia kościoła, co wiązało się z utworzeniem z dniem 1 listopada 1983 r. parafii Matki Bożej Królowej Polski. Bez przerwy kontynuowane były dalsze prace przy budowie. Od kwietnia 1984 r. do października 1989 r. trwała budowa kościoła głównego.

1 października 1989 r. aktu poświęcenia dokonał ks. Bp Marian Przykucki.

Kościół wymagał jednak dużo prac wykończeniowych:

- 1990-1994 wykonano ławki do kościoła głównego,
- VII 1990 konsekracja 3 dzwonów: Matki Bożej Królowej Polski, Jana i Józefa,
- X 1990 zainstalowanie dzwonów na wieży i podłączenie napędu elektrycznego,
- rok 1991 ułożenie marmurowych posadzek w obu prezbiteriach, w kościele głównym również marmurowy ołtarz i ambonka,



Ryc 197. Folder wydany z okazji konsekracji kościoła Matki Bożej Królowej Polski w Chojnicach.

- 1992-1994 prace nad wybudowaniem parkanu wokół terenu kościoła,
rok 1993 ułożenie posadzek w obu kościołach,
rok 1994 wykonanie żyrandoli, kinkietów i zacheuszek,
rok 1995 malowanie wewnątrz kościołów, ułożenie chodnika wokół kościoła, mała architektura /.../.

Dziś w uroczystym akcie konsekracji przekazujemy nasz wspólny trud i dzieło Przybytek Boga z ludźmi Bogu Wszechmogącemu. Czynimy to otoczeni macierzyńską opieką Matki Bożej Królowej Polski.

Źródło: *Konsekracja kościoła Matki Bożej Królowej Polski Chojnice*, folder parafialny (w zbiorach autora).

* *
*

Na przełomie lat 80. i 90. XX w. Muzeum Historyczno-Etnograficzne przystąpiło do wydawania czasopisma pt. „Baszta”, które przybrać miało charakter popularno-naukowy. Periodyk ten, poprzez zawieszenie działalności wydawniczej ze strony „Zeszytów Chojnickich” i „Bazunów”, wyznaczyło nowy trend w działalności społeczno-kulturalnej, który rozwinął się już w latach III RP.

Kolejna edycja „Baszty” [Chojnice, 1989-1990 r.]

Trzy poprzednie numery „Baszty” umożliwiły Czytelnikom poznanie chojnickiego muzeum od strony jego struktury organizacyjnej, charakteru i zakresu prowadzonej działalności oraz rodzaju zbiorów gromadzonych i eksponowanych w poszczególnych – w tym zabytkowych – obiektach muzeum.

Oddajemy do rąk Czytelników kolejny – czwarty numer „Baszty”, który ma zapoczątkować cykl konkretnych tematów problemowych dotyczących prac prowadzonych w poszczególnych działach. Chcemy poruszać ciekawe i ważne zagadnienia dawne i współczesne, mówiące o mało znanych wydarzeniach miasta i regionu, korzystając z dostępnych danych źródłowych, badań naukowych i istniejących publikacji.

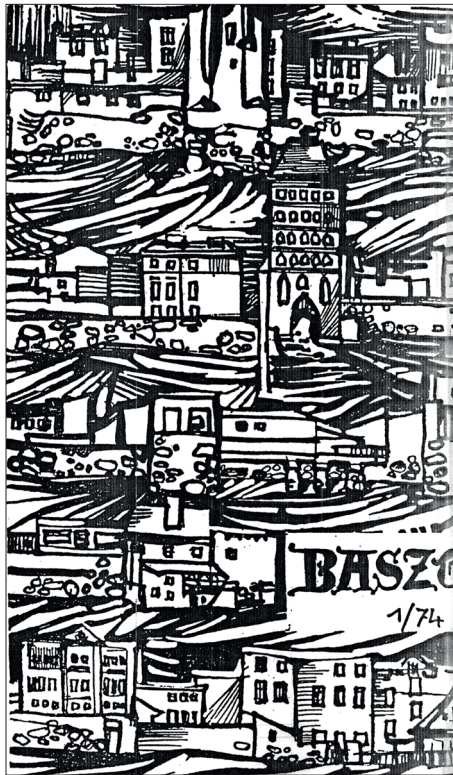
Niniejszy numer zawiera:

- obszerne omówienie mecenatu chojnickiego muzeum nad twórczością ludową regionu Kaszub
- przybliżenie form współpracy muzeum z zagranicą
- przedstawienie postaci prof. Ignacego Praetoriusa oraz opis jego prac badawczych w dziedzinie archeologii
- charakterystykę ważniejszych wystaw przygotowanych w muzeum w ciągu ostatnich dwóch lat
- aneks do spisu wydawnictw muzealnych zawartych w „Baszcie” nr 2.

Mamy nadzieję, że ten numer „Baszty” zainteresuje Czytelników ze względu na bardziej wnikliwe potraktowanie ciekawych problemów, będących przedmiotem naszych muzealnych penetracji.

Kolegium Redakcyjne

Źródło: „Baszta” 1990, nr 1, s. 1.



Ryc 198. Okładka pierwszej edycji czasopisma „Baszta” z 1974 r.

**BIURO
WYBORCZE
KOMITETU
OBYWATELSKIEGO**

SOLIDARNOŚĆ

**W BYDGOSZCZY
UL. FLORIANA 6
TEL. 22-00-96**

LECH WAŁĘSA REKOMENDUJE:



Aleksander PASZYŃSKI



Antoni TOKARCZUK



Ignacy GUENTHER



Ryc 199. Materiały wyborcze NSZZ „Solidarność” upowszechniane przed wyborami z 1989 r.

Rozdział V

Solidarność i stan wojenny

Przełom lat 70. i 80. XX w. miał w wymiarze polskim szczególne znaczenie. Zaznaczył się bowiem powstaniem Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych „Solidarność”, które domagały się demokratyzacji władzy państwowej. Inicjatywy związkowe pojawiły się także w Chojnicach, gdzie działały duże zakłady przemysłowe, zatrudniające setki i tysiące robotników.

Powstanie chojnickiej „Solidarności”

[Chojnice, 18 września 1980 r.]

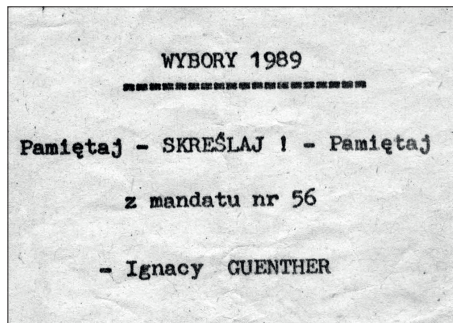
K o m u n i k a t

Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego, Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych „SOLIDARNOŚĆ”, w Chojnicach

1. W dniu 18.09.1980 r. w WKS „Mostostal” w Chojnicach odbyło się spotkanie przedstawicieli załóg: WKS „Mostostal”, Zremb-Makrum, ZOZ, Zakłady Mięsne, Spółdzielnia „Mechanik”, PKS.
2. Zebrani postanowili powołać Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ w Chojnicach.
3. W dniu 27 września 1980 r. odbyło się zebranie organizacyjne, w którym udział wzięli przedstawiciele:

1. PKS o. Chojnice
 2. Zremb-Makrum
 3. PBRol
 4. ZOZ
 5. ChWSS „Polsport”
 6. Transbud
 7. Zakłady Mięsne
 8. WKS „Mostostal”
– łącznie 23 osoby reprezentujące 3817 pracowników z ww. zakładów.
4. Akces do MKZ NSZZ złożyli przedstawiciele NSZZ „Solidarność” wymienionych w punkcie 3.
5. Następnie uchwalono ramowy program działania MKZ w Chojnicach ustalając cele działania:
- 5.1. współpraca i kontakty z MKZ NSZZ „Solidarność” w Bydgoszczy i Gdańsku,
 - 5.2. pomoc w organizowaniu ogniw związkowych NSZZ w zakładach i instytucjach regionu Chojnic,
 - 5.3. kontakty z przedstawicielami zakładów pracy w zakresie informacji o pracach NSZZ,
 - 5.4. kontrola realizacji postulatów dotyczących życia regionu oraz zbieranie i opracowanie bieżących postulatów,
 - 5.5. interwencje u władz w przypadkach dyskryminowania działalności NSZZ oraz nawiązania porozumienia z 31.VIII. między MKS w Gdańsku a Komisją Rządową.

Źródło: Marcin Wałdoch, *O chojnickim karnawale „Solidarność”*. *Kształtowanie się i rola nowego ruchu społecznego w warunkach lokalnych (1980-1981)*, Chojnice 2015, s. 91.



Ryc 200. Materiały wyborcze Ignacego Guenthera z 1989 r.

* *
*

W następstwie powstania NSZZ „Solidarność” społeczeństwo polskie uległo głębokim podziałom na zwolenników i przeciwników Polski Ludowej oraz grup neutralnych, czyli wyczekujących na dalszy rozwój wydarzeń. W wyniku konsolidacji elit skupionych w „obozie władzy” doprowadzono do ogłoszenia stanu wojennego 13 XII 1981 r. Następtwem tego faktu było internowanie wyróżniających się działaczy Solidarności oraz próby siłowego przywrócenia ludowego porządku.

Internowani opozycjoniści w czasie stanu wojennego [Chojnice, grudzień 1981 r.]

W Chojnicach internowano trzech działaczy „Solidarności”. Byli to: Zbigniew Reszkowski, Stanisław Dembek i ja [Ludwik Gólski – J.K.]. Lista do internowania w Chojnicach była sporządzona na SB już w połowie lata 1981 r. Byłem na trzecim miejscu, na pierwszym i drugim byli odpowiednio Wiesław Kubiński i Roman Buczkowski. Tego dowiedziałem się od B. Szmyt dopiero po powrocie z internowania.

W środę, czwartego dnia stanu wojennego, a właściwie nocą, poznałem areszt chojnicki znajdujący się w suterenie komendy MO przy ulicy Warszawskiej. Małe kwadratowe pomieszczenie z piecem w rogu, z dwumetrową pryczą – przez całą szerokość celi, nad nią pod sufitem małe okratowane okienko, które wychodziło na poziomie wewnętrznego dziedzińca. Brakowało wiadra, ale były dwa niby kocyki, miały one służyć trzem osobom za materace, pościel i okrycie (bo prycze to tylko deski). Była połowa grudnia i mróz 15 stopni, a piec zimny!

Rozglądając się wokoło po tym lokalu, zapoznałem się z ostatnimi zapisami na ścianach. Jeden byt nadzwyczaj ciekawy, bo informował, że „Książę jest kapusiem”. Znałem dobrego brydżystę, który był tak we własnym gronie tytułowany.

W celi było jeszcze dwóch aresztowanych, w bardzo ograniczony sposób wymieniliśmy się informacjami o sobie. Jeden z nich, gdy dowiedział się, kim jestem, pokazywał mi okrutne ślady od bicia pałką po nogach i udach – było widać, że uderzano rączką od pałki, by bardziej bolało. Chcecie

Jak później powiedziała mi żona, jej obawy były jeszcze silniejsze, bo od milicji, gdy tego dnia do nich przyszła, nie mogła się niczego dowiedzieć. Poinformowano ją tylko, że nie przebywam już w Chojnicach. Prosiła nawet o pomoc w uzyskaniu informacji pana Najdowskiego – Przewodniczącego Miejskiego Zarządu Stronnictwa Demokratycznego, ale to także nic nie pomogło. Zima, stan wojenny, dwójka małych dzieci, brak rodziny w mieście, mąż nie wiadomo gdzie – nie było jej łatwo! To był jednak los wielu polskich żon, żon działaczy „Solidarności”.

W Bydgoszczy wjechaliśmy na wielki dziedziniec Komendy Woje-wódzkiej. Jazda trwała prawie trzy godziny, bo tak oblodzone były szosy. Zrobiło się już ciemno, ale na dobrze oświetlonym dziedzińcu widzieliśmy grze-jących się przy koksownikach i kuchniach polowych milicjantów w zimowych ubraniach, z bronią na ramieniu. Te kuchnie polowe, rozpalone koksowniki, duże ilości jakby wojska, bo stroje moro, to sceneria z filmu wojennego, tylko że myśmy nie byli statystami.

Nie mogłem o własnych siłach wyskoczyć z budy gazika, tak mi zmarzły kolana. Nie spotkałem się z przemocą, chwycono mnie pod ramiona i wyniesiono do korytarza komendy, gdzie usiedliśmy. W ciepłe czekaliśmy dobrą godzinę, aż konwojenci nas przekażą. Przyszła po nas pani kapitan i zaprowadziła do wydziału kryminalnego. Sprawiała wrażenie osoby sym-patycznej, bo nawet przeprosiła za to długie oczekiwanie. Natomiast jej tłu-maczenie brzmiało groteskowo: „Pracuję już 12 godzin i jadłam w stołówce kolację”. Założyła nam kartotekę przestępcy, bo poza dokładnym wywiadem o życiu osobistym i zawodowym, było fotografowanie oraz upokarzające zdejmowanie odcisków palców.

Ta pani nie była pracownikiem SB, więc w czasie przesłuchania o strajk specjalnie nie wypytywała. Na nasze zapytanie, co z nami będzie, nie umiała lub nie chciała odpowiedzieć. Poinformowała, że za chwilę idzie do komendanta po rozkazy w naszej sprawie. Po powrocie wręczyła nam decy-zje o internowaniu oraz powiadomiła, że zaraz będzie transport. Ale dokąd znowu nas zawiozą, tego nam nie powiedziała, to wynikało z decyzji o inter-nowaniu.

Ośmieliłem się poskarżyć, że od doby nie otrzymywałem posiłku. W areszcie pierwszego dnia jedzenie nie przysługuje. Mimo emocji od-czuwałem głód, a szczególnie pragnienie. Pani kapitan w widoczny sposób się zmieszała i tłumaczyła, że stołówka pracowników komendy jest już zamknięta. Poradziła sobie jednak, bo za chwilę przyniesiono nam po talerzu ciepłej grochówki. Domyśliłem się, że to z kuchni polowych, które zauważy-łem wjeżdżając na dziedziniec komendy.

W czasie jedzenia przemyślałem treść decyzji o internowaniu. Była to decyzja nr 57/81, „uznając, że pozostawienie na wolności obywatela... (tu były wpisane wszystkie dane personalne), zagrażałoby bezpieczeństwu Państwa i porządkowi publicznemu przez to, że może podjąć wrogą działalność polityczną oraz dezorganizować działalność instytucji państwowych, postanawia się internować i umieścić w ośrodku odosobnienia w Potulicach”. Pogrubiłem zaznaczyłem fragment decyzji, który był indywidualną sentencją przyczyny internowania danej osoby. Tym uzasadnieniem poczułem się usatysfakcjonowany i jakby od tej chwili jeszcze bardziej zobligowany do działania „dla dobra” tego Państwa. Bo jeżeli działaczy związkowych się zamyka, nie jest to obraz demokracji, ale uzurpacji i przekonania, że przemocą można narzucić poglądy.

Nasze internowanie nie wynikało ze sporządzonych wcześniej list internowania działaczy „Solidarności”. To były zatrzymania represyjne i prewencyjne. O Potulicach niewiele wiedziałem. Po godzinie nocnej jazdy nasza milicyjna nysa wjechała przez potężną bramę do więzienia! Nie był to już niemiecki obóz koncentracyjny, a współczesny kompleks budynków i warsztatów produkcji rowerów dla ROMETU.

Ilości kolejno przekraczanych bram, furtek stalowych i krat nie byłem w stanie policzyć. Mimo tego poczułem się całkowicie wolny, gdy zamknięto za nami stalowe drzwi do celi. Już nic mi nie groziło, nic nie mogłem zrobić, niczego ode mnie nie oczekiwano, a jednocześnie jednoznaczność sytuacji pozwalała odczuwać ukontentowanie z tego, co zrobiłem.

Mała cela nr 44 była pusta, tylko my dwaj i cztery wojskowe łóżka piętrowe dla ośmiu osób, otwarty klozet, umywalka z zimną wodą, półka i zakratowane okno, ale bez blind. W środku celi stał stół przystawiony do łóżka, a z drugiej strony druga ławka i dwa taborety. O drugim przeznaczeniu tej ławki dowiedzieliśmy się przed dwudziestą drugą. To na nią musieliśmy położyć złożoną w kostkę odzież i wraz z butami wynieść na noc na korytarz – było to zabezpieczenie na wypadek próby ucieczki – jak tu uciekać prawie na golasa? Czy zimą i nocą mogą udawać naturystę?

Cela była wąska. Jeżeli trzech internowanych będzie siedzieć na łóżku, to wszyscy (ośmiu) będą mogli jednocześnie zasiąść przy stole. Nie będzie jednak wtedy przejścia wzdłuż celi w stronę kibelka i umywalki. Już w Wigilię był u nas komplet, mimo że jednego z uwięzionych SB wypuściło. Mała żarówka pod sufitem, ale zapalana na korytarzu, głośnik na ścianie i kaloryfer pod oknem – to cały majątek tej celi. Drzwi były bez klamki i zamka (były zamykane od zewnątrz na olbrzymią zasuwę z kłódką) i oczywiście miały judasza odsłanianego także od zewnątrz. Nieraz widzieliśmy, jak nas obser-

wuje przez ten otwór oko strażnika spacerującego korytarzem. Gdy potem robiliśmy coś zakazanego, to któryś z nas plecami zasłaniał ten wziernik. Jak zobaczyłem te zabezpieczenia to skonstatowałem, że reżim komunistyczny wie, jak pilnować swych więźniów – nie mieli dużych szans ucieczki.

Tego wieczoru zaprowadzono nas jeszcze do magazynu, z którego przynieśliśmy materace, dwa prześcieradła, po jednym kocyku, aluminiowej misce, takim samym kubku i łyżce. O posiłku wieczornym nie było mowy, ale lepszą „strawą” było nawiązanie kontaktu z sąsiednią celą. Po pukaniu w ścianę, zobaczyliśmy jak w górnym ukrytym rogu celi, za rurami c.o. wysuwa się cieniutki rulonik papieru. Oczywiście jeden z nas zasłonił plecami judasza, a drugi wskoczył na górną prycę i z małej szpary, która biegła wzdłuż rur, wyciągnął ten papiererek. „Kim jesteście? Dajcie odpowiedź po 22, gdy będzie w celi ciemno”.

Tą drogą komunikowano się wzdłuż całego piętra, natomiast z celami z parteru łączność była utrzymywana tylko nocą poprzez spuszczenie na nitce pudełka od zapalek. Dzięki tej łączności dowiedzieliśmy się, że kilka cel dalej, pod numerem 36, na tym samym piętrze siedzi od wczoraj chojniczanin Zbigniew Reszkowski, a w całym pawilonie są tylko internowani. „Gośćmi” sąsiedniej celi byli astronomowie i fizycy z UMK w Toruniu, prawie cała młodsza kadra wydziału. W następnych celach na piętrze i parterze tego pawilonu, wśród prawie 100 internowanych, 70 było z Torunia, a z Bydgoszczy nie było nawet 10, tak różne występowało zagrożenie politycznym oporem. Z Bydgoszczy był mi znany tylko Stefan Pastuszewski, piszący w dwutygodniku „Kujawy”.



Ryc 202. Strona tytułowa Tygodnika Kolejarzy NSZZ „Solidarność” rozpowszechnianego m.in. na chojnickiej kolei.

To on zapewnił mi obronę dobrych, zaufanych adwokatów, gdy miałem mieć sprawę przed sądem wojskowym.

Oficerowie SB z Bydgoszczy, którzy nas w więzieniu przesłuchiwali, grozili mi rozprawą, po której odsiedzę 10 lat za organizację strajku – chcieli wymusić pisemne zobowiązanie lojalności. W celi numer 36 Zbyszek Reszkowski miał za współlokatora rolnika z Więcborka, internowanego działacza „Solidarności” Wiejskiej Janusza Klucha.

Służba więzienna nie posiadała regulaminu dotyczącego internowanych, a wynikały z tego różne problemy. Nie wiedzieli, jak nas traktować i np. nie mogli nam wydać bielizny i drelichów więziennych, nie mówiąc o obuwiu, choć te rzeczy przysługiwały uwięzionym. Jeden z internowanych z Grudziądza chodził w laczkach i gdyby nie pomoc kolegów, bo z ubrania miał tylko piżamę, nie mógłby wychodzić na spaceriak. W pośpiechu został nocą wyciągnięty siłą z domu przez czterech zomowców, będących wyraźnie pod wpływem narkotyku. Gdy chciano go w połowie stycznia wypuścić, to bronili się fizycznie bardzo zdecydowanie – trzymał się całą siłą metalowych łóżek.

Wiedzieliśmy dlaczego pewniej czuje się w więzieniu. To, co przeżył ten działacz „Solidarności”, jest niewiarygodne i wiedział on, co może go czekać na wolności. Tydzień przed internowaniem SB wywoziło go nocą z Grudziądza i związanego położyli na torach. Oznaczało to niechybną śmierć! Sam nie mógł nic zrobić, bo był prawie nieprzytomny od pobicia, a uratował go nocny marek – przypadkowy człowiek. Widocznie „zadziałał jego Anioł Stróż”.

W więzieniu także zdarzało się bicie, ale śmierć nam raczej nie groziła. Pamiętam, jak przez okno krzyczałem i wyzywałem od gestapo strażników, którzy w czasie spaceru internowanych pod pawilonem – „wyzywali” się na nich pałami. Kiedy indziej specjalny 8-osobowy oddział „zakutych” w ochraniacze, maski i hełmy strażników więziennych wpadł nocą do celi, by zrobić przykładowy łomot internowanym.

Za co? Bo oni pierwsi zaczęli nie odbierać posiłków roznoszonych do celi! Prawda, jaki znakomity powód! Gdy cały pawilon głodował trzeci dzień, to można było już zauważyć inny stosunek strażników.

Po pierwszych odwiedzinach rodzin zmieniło się nasze samopoczucie i wygląd, ale to było dopiero w Wigilię Bożego Narodzenia. Żony przywiozły nam, poza swą troską i miłością, zmianę bielizny, środki higieny osobistej i trochę normalnego jedzenia. Na „wypiskę” z własnych pieniędzy mogliśmy w więzieniu zamówić niewiele, właściwie tylko smalec, cebulę i papierosy.

Wszystkie prawa internowanych musieliśmy wywalczyć strajkiem głodowym. Najbardziej aktywnym w tych protestach był Wiesław Cichoń

(jego cela zaznała łomotu), który nas reprezentował przed dyrektorem więzienia. Za tę aktywność prawie połowę dni w tygodniu spędzał w karczerze. Gdy wygłodzony wracał, to narzekał tylko na robactwo zżerające skórę – jego ręce i twarz wyglądały jak w czasie silnej ospy. W naszych celach była okresowo dezynsekcja, a i tak robactwo chodziło po ścianach, w karczerze tylko robaki miały zawsze świeżą krew i nikt ich specjalnie nie tępił – tak miało być. Ukarany głodny – robaki syte!

Co nam się udało wynegocjować? To, co oczywiście przysługiwało nawet żołnierzom wziętym do niewoli w II wojnie światowej. Po dwóch tygodniach uzyskaliśmy następujące prawa:

1. Możliwość odwiedzin pomiędzy celami w celu samokształcenia (chcieliśmy wykorzystać wolny czas, a wykładowców było wśród nas nadzwyczaj wielu).
2. Niedzielna msza święta i spowiedź w naszym pawilonie.
3. Pozwolenie na inspekcję Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Dzięki wizytacji tej komisji, (był to Czerwony Krzyż ze Szwecji), do więzienia szybko dotarła szwedzka dostawa nowych, grubych, a lekkich i ciepłych kocy (sam pokazałem komisji swój koc, którego w całości utrzymywał tylko kleisty bród).

Trochę wcześniej do pawilonu internowanych dotarła przesyłka odzieży, którą przywieźli osobiście polscy aktorzy uczestniczący w bojkocie WRONY poprzez odmowę występowania na scenach teatrów oraz w radiu i telewizji.

Że jedzenie było jednostajne i paskudne, to oczywiste, natomiast chleb wypiekany w piekarni więziennej był wyśmienity (Stasio Dembek wychodząc zabrał dwa bochenki do domu).

Co drugi dzień spaceriak, ale tylko wtedy, gdy nie podpadliśmy, np. zbyt głośnym śpiewaniem przy otwartych oknach pieśni patriotyczno-religijnych w czasie codziennego Apelu Jasnogórskiego. 150 męskich gardeł dawało ten koncert słyszalny w całym więzieniu i pewnie w Potulicach.

Co tydzień łaźnia i raz w miesiącu fryzjer – był nim kryminalny współwięzień. To wyczerpuje katalog potulickich „rozrywek”. Więźniowie mieli w swych świetlicach na każdym piętrze nawet telewizor, nam tę wątpliwą rozrywkę dano w połowie stycznia.

Czas mijał wolno, poza rozmowami na tematy polityczne wypełnialiśmy go czytaniem, samokształceniem i grą w szachy. W szachy grali, o dziwo, prawie wszyscy i to na wysokim poziomie, najlepiej „pensjonariusze” celi 43, to jest tej z fizykami i astronomami.

Zwolnienia zaczęły się już od 20 grudnia, potem dużo wypuszczono przed sylwestrem – razem 26 osób. Na ich miejsca przybywali nowi internowani. Do 3 lutego 1982 roku przez Potulice przewinęło się 205 więźniów Jaruzelskiego i Kiszczaka. Tego dnia wrócił do Chojnic S. Dembek, który był 94 zwolnionym, a żegnał jeszcze 104. Z. Reszkowski wyszedł jeden dzień przed nim, a ja trochę schorowany, tydzień wcześniej.

Pierwsi zwolnieni to ci, którzy rzekli się obywatelstwa polskiego i poprosili stosowną ambasadę o azyl polityczny np. młody dżudoka i polonista LO w Chełmnie, który wybrał NRF [Republika Federalna Niemiec – J.K.], przebywał on w naszej celi i wyszedł przed Wigilią. Esbecy, którzy nas przesłuchiwali w Potulicach byli pośrednikami w tych sprawach. W drugiej kolejności byli wypuszczani ci, którzy podpisali bezwarunkową lojalność dla reżimu lub których internowanie było dziełem przypadku, czyli donosem zbyt gorliwego agenta SB.

Inaczej było z Janem Bartczakiem z Lublina – przewodniczącym Regionu, który wyszedł dopiero w końcu lata 82 r. [1982 – J.K.]. SB nie dała mu możliwości powrotu do Lublina (alternatywą był wieloletni pobyt w więzieniu). SB przekonała go do emigracji, wybrał Niemcy. Bardzo mi było żal, gdy się o tym dowiedziałem, a społeczność tamtego regionu utraciła znakomitego działacza.

Wyjście za mury było tak szokującą zmianą, że nie potrafię tego opisać. Gdy mijałem ludzi na chodniku oraz gdy widziałem ich na balkonach



Ryc 203. Strona tytułowa Miesięcznika Satyrycznego NSZZ „Solidarność” przygotowanego przez pracowników oświaty i wychowania rozpowszechnianego m.in. w Chojnicach.

domów czy w oknach, to byłem pewny, że nie doceniają wartości, jaką jest wolność, nawet ograniczona wolność w stanie wojennym. Takich odczuć na pewno nie ma wychodzący z więzienia uprzednio skazany wyrokiem sądowym.

Jestem przekonany, że najgłębiej odczuwa smak wolności właśnie więźniów polityczny. Świat Boży wydaje się wtedy nadzwyczaj piękny, doskonały i warty tych starań, które zaprowadziły go za więzienne kraty.

Źródło: Ludwik Gólski, *Wspomnienia o początkach Solidarności w Chojnicach*, Chojnice 2005, s. 38-43.

* *
*
*
*

Jedną z silniejszych formacji opozycyjnych na ziemi chojnickiej stało się rolnictwo indywidualne, mające nie tylko długie tradycje regionalne, ale i posiadające wyróżniających się gospodarzy. Struktury te szybko podzieliły środowiska wiejskie ze względu na licznie występujące na ziemi chojnickiej państwowe gospodarstwa rolne oraz gospodarstwa indywidualne. Inicjatywy te okazały się na tyle silne, iż umożliwiły wybór swojego reprezentanta do parlamentu w czerwcu 1989 r.

NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”

[Chojnice, 1981-1989 r.]

Stan wojenny

13 grudnia 1981 roku dekretem władz został ogłoszony stan wojenny. Działalność związkowa została zakazana. Dla działaczy „Solidarności” był to trudny czas. Ludzie byli tak zastraszeni, że bali się spotkać, niektórzy odwracali się po prostu, by mnie nie zauważać. Na każdym kroku czuliśmy opiekę SB i ORMÓ. Były też coraz częstsze wezwania na SB na przesłuchania. Wobec zarzutów i pogróżek można było wnioskować, że mają na celu głównie zastraszenie.

Wielu działaczy „Solidarności” zostało internowanych i szykanowanych. Skrycie zamordowany został również Piotr Bartoszcze, młody rolnik, działacz RI, a morderstwo to nigdy nie zostało do końca wyjaśnione.

W czasie drugiej wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w Polsce papież zainicjował ideę organizowania się w duszpasterstwo (między innymi duszpasterstwa rolników, duszpasterstwo ludzi pracy). Wówczas rozpoczęło się organizowanie Duszpasterstwa na terenie kraju, w diecezjach i dekanatach. Byliśmy jako członkowie „Solidarności” w kurii biskupiej w Pelplinie z prośbą o przyspieszenie tej sprawy.



Ryc 204. Hasła solidarnościowe przygotowane na spotkania osób skupionych w „Duszpasterstwie Ludzi Pracy”.

Ówczesne władze nie mogły zakazywać działalności duszpasterstwa, gdyż była to działalność pod patronatem Kościoła katolickiego, która to okresowo była bardzo prężna aż do roku 1989.

W okresie stanu wojennego Duszpasterstwo Rolników organizowało dożynki dekanalne, diecezjalne i krajowe na Jasnej Górze. Wszystko również po to, aby mieć łączność z Kościołem i „Solidarność” Rolnicy przybywali na te spotkania, aby słuchać słów otuchy z ust kapłanów.

Władze komunistyczne nie były przychylne tym poczynaniom, więc starały się na wszelkie sposoby utrudniać, kładąc nacisk na przedsiębiorstwa autobusowe, aby te odmawiały wynajmu rolnikom.

Nasze spotkania diecezjalne odbywały się przeważnie w Laskowicach, Pelplinie, Świeciu, Byszewie, Chełmnie, Chełmży, Topólnie oraz w Górnej Grupie, a zawsze pod patronatem Kościoła.

Natomiast spotkania dekanalne odbywały się w Krojantach, Ogorzełkach, Nowej Cerkwi – prowadził je śp. ks. Meyer oddany dla misji Duszpasterstwa Rolników, również w Chojnicach, Silnie i Zamartem.

Okrągły Stół

W rezultacie porozumienia Okrągłego Stołu, została wykreowana nowa możliwość zalegalizowania NSZZ RI „Solidarność” dlatego, że tam Lech Wałęsa poszedł na ustępstwa, godząc się na ustawę o związkach zawodowych z 1982 roku ustanowioną pod presją stanu wojennego, a nie z roku 1981 wynegocjowaną w czasie trwania wolnych związków.

Tam też właśnie przy Okrągłym Stole odrzucono porozumienia bydgosko-rzeszowsko-ustrzyckie o wolnych związkach zawodowych. Stworzono nowy związek, zupełnie inny, wykreowany przy podstoliku rolniczym prof. Stelmachowskiego.

Reaktywacja związku

Po spotkaniu wojewódzkim NSZZ RI „Solidarność” w Bydgoszczy w końcu stycznia 1989 roku u księży jezuitów w drodze powrotnej naszego pięcioosobowego przedstawicielstwa z gminy Chojnice, powzięliśmy decyzję założenia od nowa Gminnego Związku Solidarności Rolniczej.

W związku z tym 2 lutego 1989 roku w Święto Matki Boskiej Gromnicznej zorganizowaliśmy spotkanie dwudziestoosobowe z terenu gminy Chojnice w salce parafialnej we wsi Sławęcín. Tam też podjęto uchwałę o powstaniu Gminnego Związku „Solidarność” Rolników Indywidualnych, i po to jedynie, by władze administracyjne Chojnic nie narzucały nam z góry swoich postkomunistycznych działań, jak stało się to w Kamieniu Krajeńskim, gdzie były naczelnik gminy stał się nowym burmistrzem i założył dla użytku władz nową (czerwoną) „Solidarność” /.../.



Ryc 205. Jedno z kolejnych spotkań „Duszpasterstwa Ludzi Pracy”, w których udział brali mieszkańcy ziemi chojnickiej.

Źródło: Powstanie i działalność NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” w Gminie Chojnice we wspomnieniach Franciszka Gemby i Ignacego Guenthera, oprac. Marcin Wałdoch, „Słowo Młodych” (Chojnice) 2012, t. 5, s. 111-112.

* *
*

Po pierwszych sukcesach władzy państwowej związanych z ogłoszeniem stanu wojennego sukcesywnie postępowała dalsza jej delegitymizacja. Zmusiło to ostatecznie elity skupione wokół Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej do porozumienia z częścią elit opozycyjnych, czego owocem stały się obrady „okrągłego stołu” na początku 1989 r. Umożliwiły one demokratyzację systemu oraz reaktywowanie inicjatyw oddolnych, w tym i chojnickiej Solidarności.

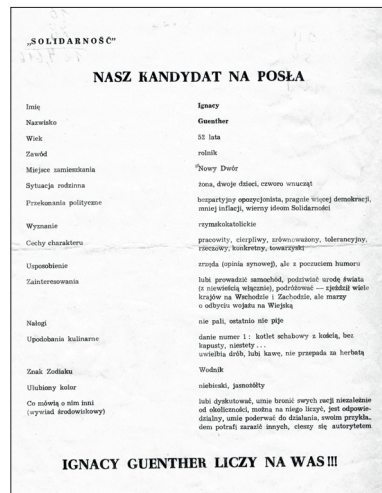
Komunikat o reaktywowaniu chojnickiej Solidarności [Chojnice, 20 lutego 1989 r.]

W sytuacji dokonujących się przemian społeczno-politycznych w kraju, wierząc w to, że każdemu Polakowi, a w szczególności różnym grup społecznym zasiadającym przy okrągłym stole zależy na osiągnięciu porozumienia w sferze dotyczącej ich działalności: społecznej, gospodarczej i politycznej.

Uznajemy za konieczne rozpoczęcie oficjalnej działalności organizacyjnej i politycznej mającej na celu odtworzenie struktur NSZZ „Solidarność” na terenie Węzła PKP.

W związku z powyższym informujemy załogę, dyrekcję oraz organizacje społeczne i polityczne na Węzle PKP że:

1. Z dniem 20.02.1989 r. KZ NSZZ „Solidarność” rozpoczyna działalność zgodnie ze statutem i bieżącymi decyzjami Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność” wynikającymi z ustaleń okrągłego stołu.



Ryc 206. Materiały przedwyborcze NSZZ „Solidarność” wspierające Ignacego Guenthera.

2. Stoimy na stanowisku, że wielość związkowa nie może szkodzić a raczej pomagać w załatwieniu żywotnych interesów ludzi pracy.
3. KZ NSZZ „Solidarność” będzie działać do momentu przeprowadzenia wyborów.
4. W poszczególnych jednostkach służbowych na terenie Węzła PKP ich przedstawiciele będą zbierać oświadczenia od pracowników wyrażających swoją zgodę na dalszą przynależność do tego związku, względnie zgłoszą chęć wstąpienia /.../

Źródło: Marcin Wałdoch, *Chojnicki czerwiec '89. Studium lokalne fali uderzeniowej procesu demokratyzacji*, Chojnice 2017, s. 11.

* *
*

Obrady „okrągłego stołu” zainicjowały pluralizm społeczny i polityczny, którego brakowało na ziemiach polskich od lat 20. XX w. W następstwie tego faktu powstawały grupy inicjatywne i komitety obywatelskie, których celem było zerwanie z dotychczasowym monopolem władzy ludowej. Do inicjatyw takich odwoływano się także w mieście i regionie.

Inicjatywy Komitetu Obywatelskiego

[Chojnice, 2 kwietnia 1989 r.]

Komitet Obywatelski w Chojnicach powstał 2 kwietnia 1989 r. Celem jego powstania było przygotowanie akcji wyborczej do sejmu i senatu. Z ramienia Komitetu Obywatelskiego w Chojnicach startował w wyborach Ignacy Guenther – rolnik reprezentujący „Solidarność RI”, zamieszkały w Nowym Dworze.

Do senatu Komitet Obywatelski popierał kandydatury A. Tokarczuka i A. Paszyńskiego wysunięte przez Komitet Obywatelski przy L. Wałęsie. Również oni zwyciężyli w wyborach.

Sprawnie przeprowadzona akcja wyborcza nie zakończyła działalności Komitetu Obywatelskiego w Chojnicach. Postanowiono nadal spotykać się, aby przywrócić życie obywatelskie w naszym mieście i przygotować się do wyborów do samorządu terytorialnego. Obecnie ta właśnie kwestia zaj-

muje najwięcej miejsca na spotkaniach członków Komitetu Obywatelskiego w Chojnicach. Ponadto Komitet Obywatelski zorganizował przedświąteczną zbiórkę odzieży dla najbardziej potrzebujących. Wszystkim ofiarodawcom serdecznie dziękujemy.

Komitet Obywatelski korzysta z gościnności Oddziału „Solidarności” w Chojnicach.

Dyżury członków Komitetu odbywają się w każdy wtorek i czwartek od 16.00 do 18.00 w Ratuszu.

Przewodniczącym Komitetu Obywatelskiego jest dr J. Suczyński. Zapraszamy wszystkich chętnych do współpracy z nami.

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, „Czarno na białym” (Chojnice) 1990, nr 1 z 31 stycznia, s. 2.

* *
*

Po zakończeniu obrad przy „okrągłym stole” społeczeństwo ziemi chojnickiej zaczęło przygotowywać się do wyborów parlamentarnych. O ile wybory do sejmu były reglamentowane, o tyle do senatu były w pełni wolne. Środowisko rolników indywidualnych ziemi chojnickiej reprezentował Ignacy Guenther, rolnik zamieszkały w Nowym Dworze. Zwyciężył on w drugiej turze wyborów i stał się reprezentantem strony opozycyjno-solidarnościowej w ówczesnym sejmie „kontraktowym”.

Wybory do kontraktowego parlamentu

[Chojnice, 4 czerwca 1989 r.]

IGNACY GUENTHER

Rolnik, lat 56, bezpartyjny, wykształcenie zawodowe, żonaty, dwoje dzieci, czterech wnuków. Mieszka w miejscu swojego urodzenia, jest sołtysem we wsi Nowy Dwór, niedaleko Chojnic. Tu mieszkali jego rodzice, z okolic pochodzili dziadkowie. Z ich opowieści pamięta, że i wcześniejsze pokolenia Guentherów rodziły się i umierały na tej ziemi. I pomimo skompli-

kowanych uwarunkowań historycznych mieszkańców tego pogranicza Kaszub, nigdy nie zatraciły głębokiego poczucia przynależności do Polski. Jak w wielu podobnych przypadkach, pomocną była tu wiara i Kościół Katolicki. „Tradycją domu, wspomina Ignacy Guenther, było zawołanie <<Bóg i Ojczyzna>>. I tę myśl zachowałem i jak mogłem, starałem się przekazać dzieciom”. Po ojcu, działaczu Stronnictwa Ludowego, który wierny swej chłopskiej partii, po Kongresie Zjednoczeniowym w 1949 roku, nigdy już do żadnej innej nie wstąpił, odziedziczył być może jeszcze coś; docieklivość polityczną i potrzebę współtworzenia dobra wykraczającego poza własną zagrodę. Taka jest opinia tych, którzy go znają i cenią. On sam nazywa to prościej, mówi językiem niewyszukanym, nie stara się ozdabiać swoich myśli chwytliwymi błyskotkami. A przede wszystkim nie lubi mówić – jeśli to nie jest konieczne. Na pytanie, co uważa za największą wadę Polaków, odpowiedział krótko: „za dużo gadania, za mało roboty”. Stąd i lapidarność jego programu; wzbogacić wieś, by nikt z niej nie uciekał i by mogła podzielić się swym dostatkiem z miastem. Tak reformować gospodarkę, byśmy mówiąc „Polska, mieli na myśli kraj przede wszystkim rolniczy, a dopiero później – przemysłowy”.

„Nie jestem politykiem – mówi o sobie – i nie zamierzam go udawać”. Chcę mówić tylko o tym na czym się znam i pracować. I postępować zgodnie z sumieniem. Starałem się zawsze tak robić, również i w 1980 roku, gdy zakładałem na mojej wsi NSZZ RI „Solidarność”, i później – w dalszej działalności związkowej, w organizacjach rolniczych, w Duszpasterstwie Rolników. Cieszę się, że obecnie mogę robić to pełniej i bez lęku. Dlatego też jestem po tej samej stronie, co Lech Wałęsa.

Źródło: Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, Materiały Ignacego Guenthera, bez sygn.



Ryc 207. Legitymacja poselska Ignacego Guenthera.

Państwowa Komisja Wyborcza

ZAŚWIADCZENIE

Na podstawie art. 85 Ordynacji wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
Państwowa Komisja Wyborcza stwierdza,
że w wyborach do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, które odbyły się

dnia 4 czerwca 1989 r.

Obywatel

Ignacy GUENTHER

wybrany został

POSŁEM NA SEJM POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

w okręgu wyborczym Nr 14



Przewodniczący
Państwowej Komisji Wyborczej

Alfons Klafkowski
Alfons Klafkowski

Warszawa, dnia 8 czerwca 1989 r.

Ryc 208. Zaświadczenie Państwowej Komisji Wyborczej wydane dla Ignacego Guenthera w związku z uzyskaniem mandatu posła w 1989 r.

Rozdział VI

III Rzeczpospolita

Wyniki wyborów do parlamentu w 1989 r. unaoczyli powszechnie jak niskie poparcie ma w społeczeństwie Polska Zjednoczona Partia Robotnicza oraz jej sojusznicy. Ich pokłosiem stało się nie tylko odsunięcie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego od partii dominującej, ale i podziały zainicjowane w samym łonie PZPR. Doprowadziły one do błyskawicznych przemian w państwie, które wywołały zmiany także w społecznościach lokalnych i regionalnych. Pierwsze w pełni wolne wybory odbywały się w maju 1990 r. i miały one charakter samorządowy. O inicjatywach podejmowanych w mieście informował po latach pierwszy burmistrz z tego okresu Leszek Chamier Cieminski.

Początki chojnickiej samorządności

[Chojnice, 1990-1992 r.]

/.../ Trzydzieści lat temu w 1980 r. porozumienie gdańskie umożliwiło powstanie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Dwadzieścia lat temu 27 maja 1990 r. odbyły się pierwsze wybory do odrodzonego samorządu terytorialnego, jednocześnie pierwsze w pełni wolne wybory w Polsce po II wojnie światowej. Bez „Solidarności” nie byłoby samorządności. Pierwszy Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” w gdańskiej hali „Oliwii” zaowocował programem i w rozdziale „Samorząd-

na Rzeczypospolita” wymusił nie tylko prawo do demokratycznego wyboru, ale i prawo do samodzielnych prawnie, organizacyjnie i majątkowo samorządów terytorialnych, będących rzeczywistą reprezentacją społeczności lokalnej. Było to rozpoczęcie drogi do państwa obywatelskiego, przerwanej następnie przez stan wojenny, zniszczył on entuzjazm, zniszczył wielu ludzi, lecz nie zniszczył woli determinacji i programu.

Pierwsze wybory samorządowe w 1990 r. dały zwycięstwo w Chojnicach kandydatom, którzy stali pod znakiem solidarności, chociaż w wielu miastach i w wyborach do Senatu w 1989 r. wyraźnie wygrał Komitet Obywatelski. Ustawa o samorządzie terytorialnym uchwalona została przez Sejm RP 8 marca 1990 r. w znacznej części miast i gmin polskich władzę objęli ludzie „Solidarności”. Stawaliśmy się prawdziwymi gospodarzami terenu, zatroskanymi o dobro lokalne, patriotami małych ojczyzn, tymi, którzy przewyciężali, przekształcali wieloletnie zaniedbania. Stawaliśmy się samorządowcami, prawdziwymi liderami lokalnymi.

Lata następne przyniosły polaryzację sceny politycznej, nastąpił podział ruchu solidarnościowego, tworzyły się nowe ugrupowania i partie polityczne. Pragnęliśmy uczestniczyć w życiu społeczno-politycznym Polski, uznając za najważniejsze wartości rodzinę, wspólnotę lokalną, ojczyznę, chrześcijański system wartości, tradycje patriotyczne, wolność i niepodległość, solidarność jako bezpośrednią sprawczynię rozbicia systemu komunistycznego, samorządność w życiu społecznym i gospodarczym, dorobek pokoleń społeczności lokalnych, prywatną własność, tolerancję, pracę i uczciwość w życiu publicznym.

Po zakończeniu pierwszej samorządowej kadencji okazało się, że programy lokalne mają ogromną wartość, można je uogólniać i kształtować w program przebudowy państwa, wynikające z konkretnych doświadczeń. Niestety, za rządów koalicji 1993-1997 zastopowane zostały reformy samorządowe. Dowodem tego była decyzja przesuwająca termin przekazywania gminom szkół podstawowych. Państwo nie chciało oddać samorządom sprawy najważniejszej dla ich rozwoju, tj. odpowiedzialności za edukację dzieci. Do szuflady ministerialnej trafiły wypracowane w 1993 r. przez zespół prof. Michała Kuleszy projekty wprowadzania samorządów powiatowych. Przekazywaniu kolejnych zadań nie towarzyszyło przekazywanie odpowiednich środków finansowych. Nowe zadania nie były własnymi zadaniami gmin, lecz zleconymi, opłacanymi przez centrum. Przyznawanie dotacji oparte było na uznaniowości centrum, prawa wspólnot lokalnych były w coraz większym stopniu ograniczane, a ich dochody uszczuplane, wracało ręczne sterowanie. Powrót prawicy do władzy w Polsce dał szansę przygotowania

programu samorządowego AWS, przyjętego następnie przez parlament jako reformę ustroju państwa. Po wyborach w 1997 r. wielu działaczy z samorządu terytorialnego trafiło do ław parlamentarnych i rządowych. Sukces wyborczy w 1997 r. pozwolił wprowadzić przez rząd premiera Jerzego Buzka dalsze reformy administracji publicznej. Obowiązkiem współczesnego pokolenia stało się wypracowanie i zrealizowanie takich rozwiązań, dzięki którym polska rodzina będzie suwerenna, czyli niezależna, czyli będzie cieszyła się poszanowaniem swych praw zapisanych w karcie praw rodziny jako podstawowej konstytucji dla każdego ustroju. Suwerenność rodziny jest centrum każdej polityki prorodzinnej, suwerenność, niezależność ekonomiczna, suwerenność w zakresie swobodnego wyboru szkoły i środowisk edukacyjnych, możliwość stowarzyszenia się zrzeszeń to filary nowoczesnej polityki na rzecz rodziny.

Mówię o tym dlatego, że nieobce były nam, radnym w mieście, kierunki polityki rządu, od których zależał los naszego miasta i jego mieszkańców. W II kadencji część naszych radnych utworzyła oddział Ogólnopolskiego Ruchu Samorządowego Ligi Krajowej, jej oddział Ligę Miejską. Wtedy w sposób szczególnie uświadamialiśmy sobie, iż wszelka polityka samorządu musi służyć dobru rodziny i przedstawialiśmy nasz pomysł tworzenia w Radzie Miasta Komisji ds. Rodziny. Rodzina jest jedynym ogniwem odpowiedzialnego przekazywania życia i miejscem, gdzie w pełni rozwijają się i trwają przekazywane wartości duchowo-etyczne, społeczne i kulturalne. A wspólnota decyduje o trwaniu narodu, o jego kondycji i wartościach moralnych, które naród uznaje i którymi żyje.

Uznanie rodziny za serce wspólnoty lokalnej określa sposób myślenia o polityce lokalnej, często bowiem w codziennej praktyce górę bierze myślenie technokratyczne, ważne wydają się kilometry budowanych dróg, kanalizacji, kubatura zbudowanych budynków. Konieczna jest jednak refleksja, komu mają służyć owe drogi, owe budynki. Te nasze działania i starania najlepiej wyraża deklaracja, jaką złożyli w Legnicy papieżowi Janowi Pawłowi II działacze samorządowi.

Samorząd terytorialny stanowi cenne osiągnięcie naszego pokolenia, osiągnięcie stanowiące owoc przemian roku 1989, zakorzenionych w zrywie 1980 r. i lat poprzedzających. Tutaj uczymy się, jak wypełniać misję społeczną, jak wyłączyć wypełnianie społecznych zadań z zachowaniem chrześcijańskiej postawy. W życiu społecznym i pracy samorządu terytorialnego mamy sposobność doświadczyć, jak mądre i skuteczne stają się zasady życia wspólnego na zasadach pomocniczości, solidarności i współuczestniczenia – z taką wytrwałością przywoływane przez Jana Pawła II, Papieża Polaka, w nauczaniu

społecznym Kościoła. Praca w samorządzie lokalnym staje się coraz bardziej owocną „szkołą” dla kształtowania postaw na rzecz życia publicznego, także w wymiarze politycznym.

Mija 20 lat od chwili przywrócenia w Polsce samorządów lokalnych. Wielu uważa dzisiaj, że była to najbardziej udana reforma, jaką przeprowadzono w czasie transformacji. Miałem zaszczyt być wśród tych, którzy ją wcielali w życie.

Wybory do rad gminnych, które odbyły się w maju 1990 r., należy uznać za datę historyczną jako wydarzenie przełomowe w procesie transformacji systemu politycznego III Rzeczypospolitej. Przyszliśmy do samorządu wybrani przez mieszkańców, otwarcie na nowe, często zupełnie nieznane zadania. Żywo w oczach wracały obrazy



Ryc 209. Widok na centrum miasta z Osiedla Bytowskiego.

zajmującego strajku w „Mostostalu” z sierpnia 1980 r. i stanu wojennego w grudniu 1981 r. oraz w innych zakładach. Rodziła się solidarność ludzka i struktury organizacji związkowych. Zryw z 1980 r. był w przewadze protestem zwykłych robotników naszego miasta wraz ze środowiskiem nauczycieli i inżynierów przeciw niegodziwemu systemowi komunistycznemu. Po krótkim czasie radości i nadziei doświadczyliśmy znowu upokorzenia. Trzech naszych mieszkańców zostało internowanych, czyli Stanisław Dembek, Zbigniew Reszkowski, Ludwik Gólski. Rozpoczął się znowu czas inwigilacji przez Służbę Bezpieczeństwa, która wraz z Milicją Obywatelską stanowiły organy MSW. Dalsze lata 80. w Chojnicach to okres przesłuchań, bezprawnego pobicia przez Służbę Bezpieczeństwa trzech kolejnych mieszkańców naszego miasta, wśród których byłem, jednak ludzka solidarność zwyciężała i dawała pociechę poszkodowanym. Nadzieja nas nie opuszczała. W mieście kolportowano z Warszawy, Gdańska i Bydgoszczy prasę podziemną oraz wydawano własną gazetkę na powielaczach. Świat pracy gromadził się wokół kościoła farnego i proboszcza ks. Romana Lewandowskiego oraz ks. Ryszarda Ptaka. Liczne konferencje, nabożeństwa i wykłady, różne wystawy, wśród nich wystawa kapliczek przydrożnych z naszego dekanatu, pierwszy Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Chojnicach, sprzedaż książek religijnych, akcje charyta-

tywne, pielgrzymki ludzi pracy na Jasną Górę i samokształcenie – były częścią naszego życia i biernym oporem wobec nadal panującego systemu.

Czy wszystko się udało? Nie, bo jesteśmy ludźmi. Pierwsze lata 90. w Chojnicach można chyba nazwać czasem ogromnych emocji. Wybraliśmy pierwszego w województwie bydgoskim burmistrza, którego funkcję miałem zaszczyt pełnić przez niemal 2,5 roku. Uwierzaliśmy, jak wiele teraz od nas zależy, uchwaliliśmy własny budżet i to my decydowaliśmy, na co przeznaczyć te środki. Każdy radny chciał być skuteczny i chociaż na różny sposób.

Pozwólcie Państwo, że przedstawię kilka wydarzeń z tamtych lat. Zgodnie z ustawą od 1 stycznia 1991 r. wszyscy zatrudnieni w Urzędzie Miasta musieli przejść weryfikację, część przeszła pozytywną, a do Urzędu przyszedł też nowi, między innymi Andrzej Gąsiorowski, mecenas Józef Czapiewski, Zbigniew Buława, Tadeusz Rudnik, śp. Waldemar Graczyk, Andrzej Przybyszewski i Janusz Ziarno. W sierpniu i wrześniu 1990 r. na podstawie ustawy sejmowej, powołującej Policję w miejsce Milicji Obywatelskiej odbyło się ślubowanie policjantów i uroczystości w parafii Chrystusa Króla. Wcześniej samorząd miejski w oparciu o tę ustawę zaopiniował Komendanta Rejonowej Policji, którym został młody policjant, a wcześniej nauczyciel w Liceum Ogólnokształcącym Stefan Lepak. Już na wiosnę 1991 r. powstała w Chojnicach Straż Miejska, wyprzedzając bodajże o 6 lat ustawę sejmową w sprawie powoływania takich służb. Komendantem został pełniący tę funkcję do dzisiaj Tadeusz Rudnik, ówczesny radny.

Mozolnym zadaniem samorządu było przejmowanie mienia od państwa, zwane komunalizacją, dające poczucie podmiotowości i wyzwalające rozmaite przedsięwzięcia w gospodarowaniu nieruchomościami.

Jako radni różniliśmy się podejściem do prywatyzacji, jednak ostatecznie większość radnych przyjęła wersję Zarządu Miasta o masowej prywatyzacji handlu w mieście w oparciu o handel rodziny w dzierżawionych miejskich lokalach, chroniąc w ten sposób około 200 rodzin przed bezrobociem. Prywatyzacja dawała bez wątpienia spore dochody, lecz nie była mile widziana wśród kupców. Zlikwidowany został dziki, nielegalny handel uliczny w samym centrum miasta. W odpowiedzi wydzielono sporo działek w mieście pod nowy handel i zrealizowano projekt osiedla przy ulicy Bayeux, nawiązujący do elementów architektury zaprzyjaźnionego miasta w Normandii we Francji.

Pomysły o powołaniu architekta miejskiego nie przynosiły pozytywnego efektu wobec braku kandydatów. Udało się natomiast zatrudnić miejskiego geodetę. Wspieraliśmy budownictwo komunalne, w tym dokończenie budowy domu z funduszu wojewódzkiego dla 60 rodzin przy ulicy Jana

Pawła II czy też wybudowanie nowego budynku mieszkalnego z handlem na parterze przy ulicy Mickiewicza i pozyskiwanie strychów na nowe lokale mieszkalne.

W grudniu 1991 r. zaprosiłem – wraz z Wandą Tyborską, ówczesną dyrektorką Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach – na seminarium naukowe z okazji pierwszego polskiego wydania dwujęzycznej książki *Historia Chojnic*, napisanej przez burmistrza Izaaka Goedtkego w XVIII w. Okazja była znakomita, bo 300. rocznica jego urodzin. Wśród prelegentów był tłumacz na język polski Leon Stoltmann, były znany nam nauczyciel historii, aktualnie mieszkający od lat w Bielefeld w Niemczech.

W Chojnicach w 1992 r. tworzyliśmy wraz z ówczesnym dyrektorem Centrum Kształcenia Ustawicznego Aleksandrem Mrówczyńskim, obecnie radnym powiatowym, pierwsze w mieście 3-letnie studia filologii germańskiej przy Wyższej Szkole Pedagogicznej w Bydgoszczy. Zajęcia odbywały się głównie w Chojnicach, ale chętni byli z całego Pomorza. Na 68 kandydatów egzamin zdały i rozpoczęły studia 34 osoby, a ukończyło 26 absolwentów. Specjalistom z języka angielskiego zapewniliśmy mieszkanie w mieście. Miasto zyskało nową kadrę do nauki języków, której na tym etapie bez wątpienia mocno brakowało.

Wobec zmian w ustawie samorządowej przyjęliśmy zadania prowadzenia przedszkoli i żłobków. W efekcie tej weryfikacji niepełnego obłożenia dziećmi, dokonaliśmy likwidacji niektórych z nich, by móc w ten sposób wyjść naprzeciw rodzącym się nowym inicjatywom. Wolne obiekty przekazywaliśmy na inne cele, i tak: Szkoła Katolicka otrzymała od samorządu I kadencji obiekt żłobka przy ul. Grunwaldzkiej, a jej dynamiczny rozwój o kolejne ogniwa edukacji pod patronatem biskupa pelplińskiego doprowadził w kolejnych latach do wzrostu ilości uczniów z 72 uczniów we wrześniu 1991 r. do prawie 270 obecnie. Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek otrzymało obiekt zlikwidowanego przedszkola z przeznaczeniem na Dom Samotnej Matki, obecnie siostry prowadzą tam świetlicę środowiskową. Zarówno konwikt, jak i stare przedszkole wymagały ogromnych nakładów ze strony przejmujących te obiekty. Kolejne władze w kolejnych latach wspomogły niektóre z tych inwestycji.

Centrum Kształcenia Ustawicznego otrzymało obiekt przy ul. Świętopełka i później przy ul. Młyńskiej. Pomysł powstania lokalnych mediów zaowocował skompletowaniem grupy inicjatywnej powołania gazety lokalnej, w której byli: Maria Eichler – późniejsza redaktorka naczelna, Edmund Pytel, Kazimierz Lemańczyk – odpowiedzialny za część graficzną i Włodek Fryca – późniejszy wydawca. Już we wrześniu 1990 r. ukazuje się pierwszy numer

„Gazety Chojnickiej” w nakładzie 4 tysięcy egzemplarzy, który rozszedł się na pniu (cena egzemplarza 500 zł). Pisali w niej w tych latach prof. Jerzy Szczyński, Zbyszek Reszkowski, Edmund Pytel, Witold Słubik i wielu innych. Od początku z mozołem zespół pracował nad swoją tożsamością i szybko wypracował sobie znaczącą popularność i niezależność. Na realizację marzenia, by ktoś nadawał audycje radiowe w Chojnicach, trzeba było jeszcze trochę poczekać. Integracyjnego znaczenia dla lokalnej społeczności i skuteczności takiego przedsięwzięcia doświadczyliśmy w czasie wizyty nadania nazwy „Chojnice” jednej z ulic w Bayeux w północnej Francji. W temacie telewizji kablowej pozytywnie odpowiedział znawca tej branży, mieszkaniec Chojnic, Piotr Granowski wraz z małżonką, którzy podobne usługi wykonywali już wtedy w Toruniu, Bydgoszczy i Olsztynie. Długo nie trzeba było czekać, by i oni stali się nadawcami Radia Weekend.

Jako radni I kadencji kontynuowaliśmy współpracę z zaprzyjaźnionym miastem Bayeux we Francji w Normandii, nawiązaną wcześniej przez Towarzystwo Polsko-Francuskie, którego prezesem był już wtedy i jest do dzisiaj Czesław Selke, mój pierwszy zastępca w 1990 r. W 1991 r. nadaliśmy z merem Carpentier nazwę „Chojnice” jednej z ulic w tym mieście – jako rewanż za podobne przedsięwzięcie władz naszego miasta w 1989 r. Rozpoczęły się kontakty szpitali obu miast, a w 1992 r. uczestniczyłem wraz z chórem w pięknym europejskim wydarzeniu muzycznym „Bayeux śpiewa Europie” z udziałem chórzystów i delegacji miast z pięciu państw.

Nawiązaliśmy też nowe kontakty zagraniczne z niemieckim miastem Bad Bevensen i jego burmistrzem Knutem Markuszewskim. Współpraca obejmowała wymianę kulturalną, pomoc miastu, praktyki w Niemczech naszych pierwszych chojnickich studentów filologii germańskiej. Cieszę się, że wszystkie te kontakty są nadal aktualne.

Inne przedsięwzięcia 1992 r. to: I Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych z inicjatywy Eugeniusza Mikołajczyka z Chojnickiego Domu Kultury, plener malarsko-rzeźbiarsko-fotograficzny z wystawą poplenerową artystów czy też Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego o puchar Burmistrza Chojnic. Niektóre z tych inicjatyw, niestety, nie są realizowane, a sądzę, że miasto mogłoby do nich wrócić, gdyż miały wielu zwolenników.

Oto kontynuacja niektórych pomysłów i zadań z lat wcześniejszych:

- przejęliśmy zobowiązania finansowe swoich poprzedników, dotyczące projektu basenu krytego, który powstał jeszcze w latach 80., a jednak trzeba było jeszcze kilku lat, by w II kadencji wznowić to zadanie;

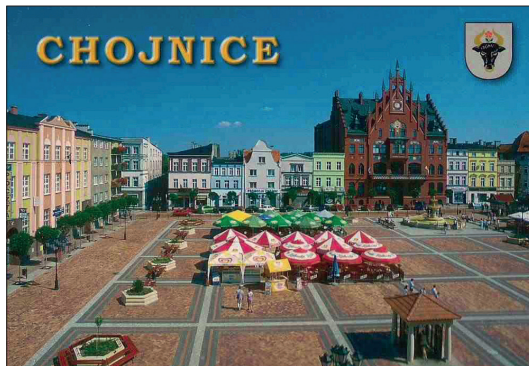
- oddaliśmy do użytku obiekt rozpoczętego w latach 80. nowego przedszkola samorządowego przy ul. Grunwaldzkiej, gdzie duży wkład pracy włożył radny Zbyszek Muchowski;
- przekazaliśmy dotychczasowy obiekt Domu Kultury przy ul. Grunwaldzkiej na rzecz Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Chojnicach, która wcześniej mieściła się na poddaszu Szkoły Podstawowej nr 1, nie mając tym samym perspektyw rozwoju.

Jako radni I kadencji byliśmy aktywni sportowo, grając w piłkę nożną z drużynami ościennych samorządów, a jako mieszkańcy Chojnic rywalizowaliśmy w różnych dyscyplinach podczas słynnego turnieju z sąsiadami z Człuchowa.

Wraz z przewodniczącym Rady Miasta Andrzejem Górnowiczem rozpoczęliśmy tradycję udziału samorządowców w noworocznych biegach ulicami miasta.

Porażki I kadencji to wstrzymanie budowy szpitala rejonowego, temat, który po kilku latach na szczęście wrócił, przy wydatnej pomocy ówczesnego posła na Sejm Stanisława Grzonkowskiego, rodem z Chojnic i wsparciu śp. marszałka Macieja Płazyńskiego i oczywiście naszego Burmistrza i Starosty Chojnickiego. Dzięki staraniom wielu ludzi doczekaliśmy się pięknego, nowoczesnego szpitala /.../

Źródło: Leszek Chamier Cieminski, *Wypowiedź na XXXIX sesji Rady Miejskiej w Chojnicach (28 maja 2010 r.)*, „Zeszyty Chojnickie” 2012, nr 27, s. 231-237.



Ryc 210. Pocztówka chojnicka przedstawiająca centrum miasta po rewitalizacji płyty rynku Starego Miasta.

* *
*

Wybory samorządowe z 1990 r. rozpoczęły kształtowanie oddolnych inicjatyw społecznych i stowarzyszeniowych. W Chojnicach były one widoczne na płaszczyźnie politycznej, gospodarczej i kulturalnej. Jedną z organizacji powołanych do życia w tym czasie było Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które na trwałe wpisało się w jego rzeczywistość potransformacyjną.

**Podstawy organizacyjne Chojnickiego Towarzystwa
Przyjaciół Nauk**
[Chojnice, 1998 r.]

S T A T U T
CHOJNICKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

Rozdział I
Postanowienia ogólne

§ 1

Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, zwane dalej ChTPN, działa na podstawie przepisów prawa o stowarzyszeniach i posiada osobowość prawną.

§ 2

ChTPN działa na terenie miasta i powiatu Chojnice, a jego siedzibą są Chojnice.

§ 3

ChTPN może prowadzić działalność gospodarczą zgodnie z obowiązującymi przepisami.

§ 4

Towarzystwo będzie używało pieczęci zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa.

Rozdział II Cele ChTPN i sposoby ich realizacji

§ 5

Podstawowe cele ChTPN to troska o rozwój naukowy, kulturalny przede wszystkim społeczności powiatu chojnickiego, rozumiana jako:

- integracja społeczności lokalnej miasta i powiatu Chojnice, zachęta do aktywnego udziału w życiu naukowym i kulturalnym;
- popularyzacja nauki;
- aktywizowanie życia naukowego i inspirowanie prac badawczych szczególnie wśród lokalnej społeczności akademickiej;
- popularyzacja osiągnięć naukowych, kulturalnych z terenu działalności ChTPN w kraju;
- tworzenie infrastruktury i instrumentów służących postępowi naukowemu w regionie;
- wspieranie inicjatywy społecznej w uzyskiwaniu środków pieniężnych na działalność naukową i kulturalną;
- współpraca z innymi towarzystwami naukowymi.

§ 6

Realizacja celów Towarzystwa nastąpi poprzez:

- aktywny udział członków ChTPN w życiu publicznym i naukowym na terenie miasta i powiatu Chojnice;
- udział w otwartych posiedzeniach rad samorządowych wszystkich gmin;
- sygnalizowanie organom władzy i administracji terytorialnej problemów kulturalnych i zamierzeń naukowych;
- nawiązanie współpracy z organami samorządowymi i organizacjami społecznymi;
- organizowanie przedsięwzięć kulturalnych, oświatowych, popularno-naukowych.

§ 7

Środki finansowe na realizację celów ChTPN uzyskiwane będą w drodze:

- składek miesięcznych członków ChTPN określonych przez walne zebranie;
- z działalności gospodarczej Towarzystwa;
- subwencji i dotacji organów samorządu;
- darowizn, zapisów i spadków.

§ 8

ChTPN działa w oparciu o pracę społeczną jego członków. Do prac specjalistycznych wymagających kwalifikacji lub odpowiednich uprawnień ChTPN zatrudni odpowiednich pracowników.

Rozdział III

Członkowie ChTPN, ich prawa i obowiązki

§ 9

1. Członkowie ChTPN dzielą się na zwyczajnych, wspierających i honorowych.
2. Członkiem zwyczajnym ChTPN może być każdy pełnoletni obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, posiadający zdolność do czynności prawnych i przyjęty przez zarząd na podstawie pisemnej deklaracji.

§ 10

1. Członkiem wspierającym może być osoba fizyczna lub prawna, która złoży oświadczenie o przystąpieniu i poparciu celów ustalonych i zobowiąże się do płacenia składek członkowskich i udzielania pomocy w realizacji celów Towarzystwa.
2. Członkostwo honorowe nadaje walne zebranie członków na wniosek zarządu za wybitne zasługi dla Towarzystwa. Członek honorowy posiada wszystkie prawa członka zwyczajnego i ponadto jest zwolniony z płacenia składek członkowskich.

§ 11

Utrata członkostwa następuje:

1. Poprzez wykreślenie członka ChTPN, gdy:
 - a) postępowanie członka nie jest zgodne z postanowieniami statutu, w szczególności gdy działa na szkodę Towarzystwa;
 - b) członek nie opłaca składek poprzez okres dłuższy niż rok;
 - c) w przypadku śmierci członka i utraty praw publicznych;
 - d) w przypadku likwidacji osoby prawnej.
2. Wystąpienie członka z ChTPN za jednomiesięcznym wypowiedzeniem złożonym do zarządu ChTPN.

§ 12

Skreślenia z listy członków ChTPN dokonuje zarząd w drodze uchwały podjętej zwykłą większością głosów przy obecności co najmniej połowy jego członków.

§ 13

Członkowi skreślonemu przysługuje prawo odwołania się od decyzji zarządu do walnego zebrania w terminie 14 dni od dnia doręczenia uchwały.

§ 14

Członek zwyczajny ChTPN ma prawo:

- składania wniosków i propozycji zmian oraz ulepszeń w pracy Towarzystwa;
- wglądu w dokumentację prowadzonej działalności;
- żądania informacji o stanie majątkowym ChTPN;
- do czynnego i biernego prawa wyborczego w organach ChTPN.

§ 15

Członek Towarzystwa ma obowiązki:

- aktywnie uczestniczyć w akcjach prowadzonych przez ChTPN;
- uczestniczyć w walnym zebraniu członków;
- wykonywać na rzecz ChTPN pracę w ilości, rodzaju i terminie określonym przez walne zebranie członków;
- wpłacać na konto ChTPN miesięczne składki członkowskie w wysokości i terminie określonym przez zebranie członków;
- zapoznać się z uchwałami walnego zebrania członków;
- wykazywać troskę o mienie ChTPN.

§ 16

Członkowi wspierającemu przysługują te same prawa i obowiązki co członkowi zwyczajnemu z wyjątkiem czynnego i biernego prawa wyborczego.

Rozdział IV

Władze i struktura organizacyjna ChTPN

§ 17

Władzami ChTPN są:

- walne zebranie członków;
- zarząd;
- komisja rewizyjna.

§ 18

Kadencja władz Towarzystwa trwa trzy lata. Wybór zarządu i komisji rewizyjnej następuje w drodze głosowania tajnego lub jawnego przez walne zebranie w zależności od każdorazowej decyzji walnego zebrania.

§ 19

Walne zebranie członków jest najwyższą władzą ChTPN tworzoną przez wszystkich członków.

Do walnego zebrania członków należy:

- podejmowanie uchwał we wszystkich sprawach związanych z realizacją celów ChTPN;
- uchwalanie statutu i dokonanie w nim zmian;
- rozpoznawanie odwołań od uchwał zarządu w sprawie wykreślenia z listy członków;
- i innych odwołań;
- decydowanie o rozwiązaniu ChTPN;
- ustalanie wysokości składek członkowskich;
- ustalanie najwyższej sumy zobowiązań zaciąganych przez zarząd samodzielnie;
- wybór i odwołanie zarządu;
- wybór i odwołanie komisji rewizyjnej;
- nadzór nad pracą zarządu;
- podejmowanie uchwał w sprawie absolutorium dla zarządu.

§ 20

1. Walne zebrania członków odbywają się co najmniej raz na rok w terminie i miejscu wyznaczonym przez zarząd. Z walnego zebrania członków sporządza się protokół. Walne zebranie podejmuje uchwały we wszystkich sprawach ChTPN. Do ważności uchwały wymagana jest zwykła większość głosów przy obecności co najmniej połowy liczby wszystkich członków. Zmiana statutu ChTPN wymaga uchwały podjętej kwalifikowaną większością głosów, tj.: 2/3 głosów przy obecności co najmniej połowy członków.
2. W przypadku braku obecności co najmniej połowy liczby wszystkich członków Stowarzyszenia na walnym zebraniu zwołanym w I terminie, zarząd wyznaczy II termin walnego zebrania przypadający co najmniej 30 minut po uprzednio wyznaczonym. W II terminie uchwały zapadają zwykłą większością głosów członków obecnych na walnym zebraniu.
3. Zarząd ChTPN zwoła nadzwyczajne walne zebranie członków na wniosek 1/4 członków stowarzyszenia w terminie 30 dni od zgłoszenia wniosku.
4. Nadzwyczajne walne zebranie członków obraduje w sprawach, dla których zostało zwołane.

§ 21

Zarząd jest organem wykonawczym ChTPN powołanym przez walne zebranie członków spośród członków Towarzystwa na czas kadencji, składa się z 5 osób. W skład zarządu wchodzi prezes, dwóch zastępców prezesa,

sekretarz, skarbnik. Walne zebranie wybiera zarząd z kandydatów zgłoszonych na walnym zebraniu w trybie głosowania jawnego lub tajnego zwykłą większością głosów. Uchwały zarządu podejmowane są zwykłą większością głosów w obecności co najmniej połowy członków zarządu. Walne zebranie ma prawo ustalić lub zmienić uchwałę zarządu w trybie określonym w § 20 statutu.

§ 22

Do zadań zarządu należy:

- wykonywanie uchwał walnego zebrania członków;
- organizowanie i prowadzenie nadzoru nad pracami członków;
- zaciąganie zobowiązań finansowych w granicach określonych przez walne zebranie;
- zwołanie walnego zebrania członków;
- prowadzenie dokumentacji ChTPN (protokolarza, kroniki i dokumentacji finansowej);
- archiwizowanie dorobku naukowego członków Towarzystwa;
- składanie rocznych sprawozdań walnemu zebraniu ze sposobu realizacji uchwał;
- składanie rocznych sprawozdań finansowych walnemu zebraniu członków;
- reprezentowanie ChTPN na zewnątrz;
- przyjmowanie i skreślanie członków.

§ 23

Funkcja członka w zarządzie ustaje z chwilą ustania jego członkostwa.

§ 24

Władze ChTPN mają prawo dokooptować nowych członków na miejsce tych, którzy ubyli w czasie trwania kadencji. Liczba dokooptowanych członków nie może przekraczać $\frac{2}{5}$ liczby członków pochodzących z wyboru. Zasada określona w pkt 1 dotyczy członkostwa w zarządzie i komisji rewizyjnej. Dokooptowanie następuje w drodze uchwały podjętej przez członków zarządu bądź komisji rewizyjnej zwykłą większością głosów.

§ 25

Członkowi zarządu służy prawo złożenia rezygnacji z pełnionej funkcji za jednomiesięcznym wypowiedzeniem.

§ 26

Komisja rewizyjna ChTPN jest organem kontroli wewnętrznej. Powołana jest przez walne zebranie członków w sposób określony w § 21 statutu na czas określony. W skład komisji rewizyjnej wchodzi trzy osoby wybierane

spośród członków ChTPN. Komisja rewizyjna ma prawo żądać w każdym czasie wszelkiej dokumentacji od zarządu, prowadzić kontrolę prawidłowości działania zarządu, kontrolować działalność finansową zarządu. Komisja rewizyjna składa walnemu zebraniu członków sprawozdanie z przeprowadzonej kontroli.

Rozdział V Majątek Towarzystwa

§ 27

Majątek ChTPN stanowią: ruchomości, nieruchomości i fundusze pieniężne.

Na fundusze składają się:

- składki członkowskie;
- zapisy i darowizny;
- dotacje;
- wpływy z majątku ruchomego i nieruchomego;
- dochody z działalności gospodarczej prowadzonej na podstawie odrębnych przepisów.

§ 28

Do ważności oświadczeń woli w zakresie praw i obowiązków w sprawach majątkowych i niemajątkowych wymagane jest współdziałanie i podpisywanie przez co najmniej dwóch członków zarządu, w tym prezesa lub jego zastępcy.

Rozdział VI Rozwiązanie ChTPN

§ 29

Rozwiązanie ChTPN może nastąpić w drodze uchwały walnego zebrania podjętej większością 2/3 głosów przy obecności co najmniej połowy członków ChTPN. Walne zebranie, które zdecyduje o rozwiązaniu ChTPN, powołuje komisję likwidacyjną i określa jej skład osobowy oraz podejmuje uchwałę o przeznaczeniu majątku ChTPN.

Źródło: *Legitymacja członkowska Chojnickiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk* (w zbiorach autora).

* *
*

Nowa rzeczywistość społeczno-polityczna nakładała na samorządy terytorialne nie tylko prawa, ale i obowiązki. Jednym z tych ostatnich miała się stać współpraca podejmowana przez te gremia z organizacjami pozarządowymi. Formy takiej współpracy wyznaczył w mieście program przygotowany po wejściu w życie, od 1 I 1999 r., nowego podziału administracyjno-terytorialnego kraju. Jednocześnie przygotowywał on chojnicki samorząd do planowanej wówczas integracji Polski z Unią Europejską, gdzie wspieranie inicjatyw pozarządowych było powszechnie obowiązującym zadaniem.

Współpraca samorządu terytorialnego z organizacjami pozarządowymi

[Chojnice, styczeń 2000 r.]

PROGRAM WSPÓŁPRACY MIĘDZY WŁADZAMI MIASTA CHOJNIC A ORGANIZACJAMI SAMORZĄDOWYMI

1. WSTĘP

Organizacje pozarządowe, tzn. stowarzyszenia i fundacje, w istotny sposób wpływają na jakość życia w naszym mieście. W swojej działalności podejmują ważne społecznie zadania, przyczyniając się zarazem do rozwoju demokracji i kształtowania świadomości obywatelskiej.

W Chojnicach jest zarejestrowanych szereg organizacji pozarządowych mających tu główną siedzibę. Powstawały one zazwyczaj jako reakcja na różne negatywne zjawiska w naszym otoczeniu, grupując ludzi wrażliwych, zaangażowanych, dysponujących nierzadko dużą wiedzą i doświadczeniem. Są oni aktywni w wielu dziedzinach, takich jak:



Ryc 211. *Gmach chojnickiego starostwa powiatowego zastąpiony rozwijającą się florą.*

pomoc chorym, starszym, niepełnosprawnym, dzieciom i młodzieży zagrożonej patologią, kształtowanie świadomości ekologicznej, postaw obywatelskich, upowszechnianie kultury czy działania prozdrowotne w znaczący sposób wzbogacając możliwości działania samorządu na rzecz mieszkańców, zarówno poprzez realizowanie własnych inicjatyw, jak też wspieranie lub konsultowanie różnych przedsięwzięć władz miasta.

Uznając rangę, znaczenie i doniosłą rolę organizacji pozarządowych w życiu Chojnic i ich mieszkańców Rada Miejska uważa za celowe przyjęcie programu współpracy pomiędzy władzami samorządowymi a w/w organizacjami.

2. DZIEDZINA WSPÓŁPRACY

Władze samorządowe proponują podjęcie współpracy w następujących dziedzinach:

- edukacja i wychowanie
- pomoc społeczna, działalność charytatywna, zdrowie, rehabilitacja
- bezpieczeństwo i ład społeczny
- kultura, sztuka, ochrona zabytków, kultywowanie tradycji regionu
- sport, turystyka, rekreacja
- ochrona środowiska
- działalność na rzecz demokracji lokalnej
- promocja miasta, rozwój regionalny i lokalny
- inne z zakresu zadań własnych gminy

3. FORMY WSPÓŁPRACY

Współpraca między władzami samorządowymi a organizacjami pozarządowymi obejmuje następujące formy, ujęte w punktach 3.1 - 3.9.

3.1. FINANSOWE WSPIERANIE DZIAŁALNOŚCI STATUTOWEJ

Organizacje mogą występować do gminy o dotacje na swoją działalność statutową, jeśli zadania przez nie realizowane mieszczą się w zakresie zadań własnych gminy. W zależności od charakteru wniosku, może on być składany w odpowiednich wydziałach UM takich jak: Wydział Edukacji, Wydział Promocji, Wydział Komunalny, Wydział Spraw Obywatelskich bądź u pełnomocnika Burmistrza d/s współpracy z organizacjami pozarządowymi. Budżety poszczególnych wydziałów przeznaczone na dotacje określa każ-

dego roku Rada Miejska. W szczególnych przypadkach rozstrzyga ona także – na wniosek Zarządu Miasta – o przyznaniu dotacji z innych środków budżetowych.

3.2. LOKALE

Organizacje, którym do prowadzenia działalności niezbędny jest lokal, mogą się ubiegać o wynajęcie go od władz miasta. Lokale mogą być przeznaczone jedynie na działalność statutową, a o ich przyznanie mogą się starać tylko organizacje posiadające osobowość prawną. Organizacje pozarządowe, nie dysponujące własnym lokalem czy salą odpowiedniej wielkości, mogą ubiegać się o korzystanie – w celu odbycia spotkań, seminariów etc. – z pomieszczeń będących do dyspozycji gminy. Wnioski, o przyznanie lokalu należy składać do pełnomocnika Burmistrza d/s współpracy z organizacjami pozarządowymi. Każdy wniosek podlega opiniowaniu przez właściwe wydziały UM oraz przez pełnomocnika Burmistrza d/s współpracy z organizacjami pozarządowymi. O przydziale lokalu, stosownie do możliwości w tym zakresie, będzie rozstrzygał Zarząd Miasta.

3.3. POMOC MERYTORYCZNA W REALIZACJI PROJEKTÓW

Władze miasta są gotowe do merytorycznego wspierania organizacji podejmujących się realizacji projektów na terenie gminy, jeśli projekty te mogą przyczynić się do poprawy jakości życia mieszkańców Chojnic. Pomoc merytoryczna może być udzielana przez jednostki organizacyjne UM. Zespoły międzywydziałowe bądź inne jednostki gminne. Władze samorządowe stwarzają również możliwości aktywnego włączenia się przedstawicieli sektora pozarządowego w już realizowane projekty, takie jak Agenda 21 czy Bank Żywności.

3.4. KONSULTACJE I SZKOLENIA

Władze miasta przewidują dofinansowanie szkoleń i konsultacji realizowanych przez organizacje pozarządowe w ramach ich programów samokształceniowych oraz merytoryczny udział w tych szkoleniach – o ile taka potrzeba zaistnieje – przedstawiciele Urzędu Miasta zamierzają również przygotowywać własne projekty, w których mogliby brać udział członkowie organizacji pozarządowych.

3.5. PUBLIKACJE I WYDAWNICTWA

Władze miasta są zainteresowane wspieraniem lokalnych wydawnictw i biuletynów organizacji pozarządowych. Ponadto inicjatywy wydaw-

nicze poszczególnych stowarzyszeń mogą być dofinansowywane poprzez dotacje doraźne.

3.6. SPOTKANIA Z WŁADZAMI MIASTA

Pełnomocnik Burmistrza d/s współpracy z organizacjami pozarządowymi będzie organizował spotkania z przedstawicielami Zarządu Miasta oraz dyrektorami odpowiednich jednostek organizacyjnych. Przewodniczący Rady Miejskiej oraz przewodniczący komisji Rady Miejskiej będą zaś zapraszali przedstawicieli organizacji pozarządowych na posiedzenia dotyczące działalności stowarzyszeń i fundacji.

3.7. KONTAKTY MIĘDZYNARODOWE

Władze miasta udzielać będą pomocy organizacjom pozarządowym w nawiązywaniu kontaktów zagranicznych. Przedstawiciele organizacji pozarządowych będą mogli uczestniczyć w wymianie międzynarodowej prowadzonej przez miasto w ramach własnych możliwości finansowych, a w razie potrzeby, mogą też ubiegać się o dofinansowanie ze środków budżetu miasta.

3.8. POZYSKIWANIE ŚRODKÓW SPOZA BUDŻETU GMINY

Z budżetu miasta nie da się zapewnić finansowego wsparcia dla wszystkich wartościowych projektów zgłoszonych przez organizacje pozarządowe. Dlatego władze miasta będą pomagać w pozyskiwaniu środków z innych źródeł poprzez opiniowanie wniosków, udzielanie referencji, promowanie wartościowych społecznie projektów, a także dotowanie szkoleń dotyczących sposobów zdobywania funduszy spoza gminy.

3.9. KONFERENCJE, SEMINARIA

Rada Miejska, Zarząd Miasta i właściwe wydziały będą zapraszać partnerów z sektora pozarządowego do udziału w organizowanych przez siebie konferencjach i seminariach. Ponadto intencją władz jest organizowanie raz w roku konferencji prezentującej dorobek i najważniejsze problemy organizacji pozarządowych w gminie. Przewidywany jest także udział przedstawicieli władz miasta w podobnych spotkaniach organizowanych przez organizacje pozarządowe, jak również wsparcie finansowe tego typu przedsięwzięć w trybie dotacji doraźnych.

4. REALIZATORZY PROGRAMU WSPÓŁPRACY ZE STRONY WŁADZ SAMORZĄDOWYCH

1. Rada Miejska (uchwalanie budżetu) i komisje RM (opiniowanie projektu budżetu w kwestiach środków na dotacje dla organizacji pozarządowych, kwestie merytoryczne).
2. Zarząd Miasta (określanie priorytetów, rozstrzygnięcia w sprawach lokalowych, „Konkurs o dotacje”).
3. Wydziały UM i inne jednostki organizacyjne UM (dotacje doraźne).
4. Pełnomocnik Burmistrza d/s współpracy z organizacjami pozarządowymi (koordynowanie bieżącej współpracy, opiniowanie wniosków o dotacje, przygotowywanie konkursów).

5. PARTNERZY ZE STRONY ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH

O pomoc mogą ubiegać się organizacje pozarządowe posiadające status prawny:

- stowarzyszenia bądź jego Oddziału terenowego
- fundacji bądź jej Oddziału terenowego

6. ZASIĘG TERYTORIALNY PROGRAMU

Podstawowym kryterium decydującym o udzieleniu przez władze miasta pomocy organizacjom pozarządowym jest ich działalność na rzecz miasta lub jego mieszkańców.

7. POSZERZENIE KRĘGU WSPÓŁPRACY

Władze miasta są zainteresowane poszerzaniem kręgu współpracy o wspólne działania z partnerami po stronie administracji rządowej z innymi instytucjami takimi m.in. jak:

- Urząd Wojewódzki, a w szczególności:
- Wojewódzki Zespół Pomocy Społecznej
- Pełnomocnik Wojewody d/s Uzależnień
- Wydział Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego
- Kuratorium Oświaty
- Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

- Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych
- Wojewódzki Ośrodek Zatrudnienia i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

Źródło: Urząd Miasta w Chojnicach, *Uchwała Rady Miejskiej w Chojnicach w sprawie przyjęcia programu współpracy między władzami miasta a organizacjami pozarządowymi, które działają na terenie miasta*, bez sygn.

* *
*

Jedną z najbardziej zasłużonych inicjatyw kulturalnych w Chojnicach jest Muzeum Historyczno-Etnograficzne. Za pośrednictwem tej instytucji powołano do życia Towarzystwo Przyjaciół Muzeum, które zajmowało się jego upowszechnianiem i popularyzacją. Do towarzystwa tego należały i należą znaczące chojnickie osobowości.

Towarzystwo Przyjaciół Muzeum [Chojnice, 2000 r.]

Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach powołano do życia w 2000 r. Jego zadaniem jest udzielanie wszechstronnej pomocy muzeum i wspieranie jego działalności, głównie w zakresie:

- gromadzenia dóbr kultury i materiałów dokumentacyjnych z dziedziny historii, etnografii, archeologii i sztuki,
- upowszechniania wiedzy dotyczącej dyscyplin reprezentowanych w muzeum,
- szerzenia idei ochrony dziedzictwa kulturowego,
- popularyzowania sztuki ludowej jako elementu charakteryzującego region.

Cele te realizuje poprzez:

- podejmowanie działań na rzecz wzbogacania zbioru muzealnego i konserwacji muzealiów,

- inicjowanie i rozpowszechnianie wydawnictw naukowych i popularno-naukowych,
- organizowanie ekspozycji,
- organizowanie imprez promujących sztukę ludową,
- współpracę z innymi instytucjami i organizacjami o podobnych celach.

Na wniosek Towarzystwa w 2002 r. nagrody dla twórców ludowych, laureatów XVII Konkursu Współczesnej Sztuki Ludowej Kaszub, ufundowało Ministerstwo Kultury i Urząd Marszałkowski. Ponadto Towarzystwo ufundowało własną nagrodę w tym konkursie oraz w IV Ogólnopolskim Konkursie na Szopkę Bożonarodzeniową w 2003 r. Środki finansowe na realizację powyższych zadań oraz wsparcie wystaw i wydawnictw muzealnych Towarzystwo pozyskuje w dużej mierze dzięki organizacji loterii fantowej w ramach corocznego Jarmarku Kaszubskiego. Towarzystwo zakupiło też książki do zbiorów biblioteki muzealnej oraz obraz do kolekcji malarstwa.

Najbardziej prestiżowym przedsięwzięciem Towarzystwa Przyjaciół Muzeum była dotąd realizacja projektu GALERIA – OKNO NA ŚWIAT, uświetniającego jubileusz 20-lecia Galerii Współczesnej Sztuki Polskiej, na którą Towarzystwo otrzymało dotację w wys. 10 000,- zł z Urzędu Miejskiego w Chojnicach. Projekt obejmował nową aranżację ekspozycji kolekcji Galerii Współczesnej Sztuki Polskiej w baszcie Kurza Stopa oraz indywidualną wystawę rzeźby wybitnego artysty polskiego prof. Adama Myjaka wraz z wydaniem katalogu o artyście i jego twórczości. Wystawa ta została wyróżniona jako najciekawsze wydarzenie kulturalne w roku 2004 w Chojnicach.

W 2000 r. Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach zakładały 42 osoby; obecnie liczy ono 55 członków. Aktualnie władze Towarzystwa wybrano w roku 2003. Prezesem jest Andrzej Gąsiorowski, zastępuje go Witold Wodowski, a w skład zarządu wchodzi ponadto: sekretarz Maria Eichler, skarbnik Lidia Białkowska oraz Edmund Hapka. Komisja rewizyjna pracuje w zespole: przewodniczący Henryk Rogalski, Urszula Gawin i Marek Wituszyński.

Źródło: Lidia Białkowska, *Powstanie Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach*, „Baszta” 2005, nr 9, s. 100-101.

* *
*

Jedną z ciekawszych inicjatyw oddolnych propagowanych na terenie miasta stała się chęć powołania Kaszubsko-Pomorskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, której siedzibami miały być dwa pomorskie miasta powiatowe – Chojnice i Kościerzyna. Uczelnia taka miała mieć status publiczny, posiadać własne organy zarządzające i administrację, a ponadto kształcić miała w trybie studiów dziennych. Mimo złożonego wniosku do Ministerstwa Edukacji Narodowej nie uzyskała ona odpowiedniego wsparcia politycznego, dlatego projekt nie doczekał się ostatecznie realizacji. Do chwili obecnej województwo pomorskie jest jedynym w skali kraju, na terenie którego nie powołano żadnej PWSZ.

**Projekt powołania Kaszubsko-Pomorskiej Państwowej
Wyższej Szkoły Zawodowej Chojnice-Kościerzyna
[Chojnice-Kościerzyna, 10 października 2000 r.]**

Wniosek o wszczęciu działań na rzecz powołania szkoły, wraz z jej Projektem został złożony w Ministerstwie Edukacji Narodowej w dniu 10 października 2000 przez Starostę Chojnickiego Janusza Palmowskiego, Starostę Kościerskiego Zbigniewa Stencła i Burmistrza Kościerzyny Zdzisława Czuchę i zawiera poparcie wszystkich Rad Gmin regionu.

Projekt został przygotowany zgodnie z wymogami Ustawy z dnia 26 czerwca 1997 r. o wyższych szkołach zawodowych z późniejszymi zmianami, oraz Uchwały Nr 21/2000 oraz 22/2000 Komisji Akredytacyjnej Wyższego Szkolnictwa Zawodowego /.../.

Projekt specjalności zaproponowany przez inicjatorów przedsięwzięcia jest odpowiedzią na potrzeby aktualnego rynku pracy oraz rozwoju regionalnego, a także współpracy z regionami Unii Europejskiej. /.../



Ryc 212. Widok na Bramę Człuchowską od strony Starego Rynku po rewitalizacji centrum miasta.

Nowoczesność przedstawianego Projektu polega między innymi na komplementarności dziedzin będących przedmiotem kształcenia wobec siebie. Ponieważ uczelnia ma charakter regionalny, jej absolwenci z poszczególnych kierunków mogliby wspólnie tworzyć zespoły problemowe przygotowane do działań w niemal całym spektrum decydującym o dalszym rozwoju regionu.

Powstała w wyniku działań organizacyjno-legislacyjnych szkoła wyższa miałaby status szkoły publicznej, kształcącej studentów, w trybie studiów dziennych na poziomie licencjata. Tryb studiów dziennych proponowany jest jako jedyny w okresie rozruchu Szkoły. /.../

Źródło: Urząd Miasta w Kościerzynie, *Kaszubsko-Pomorska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa Chojnice-Kościerzyna*, Kościerzyna 2000, s. 11.

* *
*

Muzeum Historyczno-Etnograficzne w Chojnicach w dalszym ciągu jest propagatorem wystaw i spotkań o charakterze kulturalnym. Jednym z nich była ekspozycja obrazująca chojnicką Bazylikę na przestrzeni dziejów, a historia jej nierozzerwalnie wiąże się z miastem i jego losami.

Chojnicka Bazylika w ekspozycji muzealnej

[Chojnice, 28 października 2001 r.]

Ważnym wydarzeniem muzealnym było zorganizowanie, w ramach przygotowań do obchodów 10-lecia nadania chojnickiej farze zaszczytnego tytułu bazyliki mniejszej, wystawy pt. „Chojnicka bazylika świadectwem wieków”. Uroczystego otwarcia ekspozycji, 28 października 2001 r. w Bramie Człuchowskiej, dokonał Jego Ekscelencja ks. biskup Jan Bernard Szłaga. Spotkanie swą obecnością uświetniły władze miasta i powiatu, chojnickie duchowieństwo oraz, licznie przybyli, mieszkańcy Chojnic.

Wystawa powstała dzięki wielkiej życzliwości i pomocy Jego Ekscelencji ks. biskupa Jana Bernarda Szłagi, dyrektora Muzeum Diecezjalnego w Pelplinie – ks. Wincentego Pytlika, dyrektora Archiwum Diecezjalnego –

ks. Anastazego Nadolnego, dyrektora Archiwum Państwowego w Bydgoszczy – Janusza Kutty, s. Fabioli Szreder ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek, księży dekanatu chojnickiego: Jacka Dawidowskiego, Ludomira Warnke, Henryka Cyrzana, Ryszarda Ptaka oraz p. Tadeusza Święcickiego.

Ekspozycję poświęcono chojnickiej bazylice, ponad siedmiowiekowemu świadkowi, jakże często tragicznej, historii miasta i ludzi, będącej symbolem naszego grodu oraz życia religijnego jego mieszkańców. W pierwszej części wystawy przedstawiono rys dziejowy parafii i budowy świątyni, poprzez trudny okres reformacji, rewindykację kościoła i dóbr w 1616 r., liczne pożary, lata panowania pruskiego, przywracanie dawnej świetności w 1924 r., tragiczny okres II wojny światowej, aż do momentu nadania przez papieża Jana Pawła II chojnickiej farze tytułu bazyliki mniejszej. Zaprezentowano fotografie obrazujące niektóre momenty w dziejach kościoła i parafii, m.in. zdjęcia z nawiedzenia kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej połączonego z wizytą ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego (akurat w dniu otwarcia wystawy mijała 40-rocznica tego wydarzenia), z wizytacji biskupów w latach międzywojennych i powojennych, rekolekcji, misji św., budowy plebanii. Pokazano też archiwalia, wśród których na szczególną uwagę zasługiwała najstarsza, znana nam, wzmianka o kościele z 1435 r., znajdująca się w najstarszej zachowanej XV-wiecznej Księdze Miejskiej oraz XVIII-wieczna Liber Regestorum (Księga Rejestrów Kościoła Parafialnego w Chojnicach z lat 1738-1804) – przechowywana w muzealnych zbiorach – cenna pozycja bibliofilska zawierająca szereg materiałów dotyczących hi-



Ryc 213. Strona tytułowa „Gazety Turystycznej”.

storii Chojnic i ich mieszkańców oraz gospodarczych dziejów najstarszej chojnickiej parafii. Księgę założył w 1738 r. zarządzający parafią p.w. Ścięcia św. Jana Chrzyciela ks. proboszcz Józef Trzebiatowski. Ostatnie wpisy w rejestrze zostały sporządzone przez ks. proboszcza Marcina Thiede w 1804 r. Księga zawiera także teksty wizytacji parafii chojnickiej z lat 1619 i 1653 oraz dekret reformacyjny prymasa Krzysztofa Szembeka dla archidiakonatu kamieńskiego z 1742 r. Chcąc przybliżyć materiały zawarte w dziele szerszemu gronu miłośników naszego miasta i jego przeszłości, muzeum w 2001 r. wydało wzmiankowaną księgę drukiem wraz z przekładem tekstu oryginalnego na język polski. Promocja cennego wydawnictwa odbyła się właśnie w dniu otwarcia wystawy /.../.

Inne archiwalia prezentowane w tej części wystawy to: wizytacja parafii chojnickiej przeprowadzona w 1695 r. przez ks. proboszcza Remigiusza Michała Jezierskiego, wizytacja z 1653 r. dokonana przez archidiakona i oficjała kamieńskiego ks. Stanisława Trebnica, księga ofiarodawców na rzecz odbudowy fary z lat 1733-1752. Uwagę zwracało brewer dotyczące nadania przez papieża Jana Pawła II kościołowi pw. Ścięcia św. Jana Chrzyciela tytułu bazyliki mniejszej.

W drugiej części wystawy poruszono problem wielokrotnie zmieniającego się, w ciągu długiej historii, zasięgu parafii. W tym celu dla zobrazowania zmian w poszczególnych okresach posłużono się schematycznymi mapkami /.../.

Źródło: Hanna Rząska, *Chojnicka Bazylika świadectwem wieków*, „Baszta” 2005, nr 9, s. 65-66.



Ryc 214. Uczestnicy ogólnopolskiej konferencji zorganizowanej w 2000 r. z okazji 80. rocznicy włączenia Chojnic od odrodzonego państwa polskiego.

* *
*

Jednym z wiodących dokumentów odnoszących się do kształtowania rozwoju społeczności lokalnych i regionalnych stały się przygotowywane przez samorządy terytorialne strategie. Nie inaczej kwestia ta wyglądała i w przypadku Chojnic, gdzie doszło do jej opracowania. Znalazły się w niej podstawowe założenia związane z wytyczeniem prac na najbliższe lata.

Strategia rozwoju miasta

[Chojnice, 2002-2014 r.]

WSTĘP

Dokument końcowy Strategii rozwoju miasta Chojnice jest syntezą zagadnień, które są istotne dla rozwoju miasta oraz zawiera propozycje programów aktywizacyjnych. Zakłada się, że realizacja zarysowanych programów pozwoli na osiągnięcie celów zawartych w Wizji Samorządu Gminy Miejskiej Chojnice. Strategia (...) zawiera skondensowaną informację o mieście, potrzebach i oczekiwaniach jego mieszkańców oraz możliwościach ich zaspokojenia. Ta wiedza powinna być uzupełniana i weryfikowana, a Strategia (...) powinna służyć jako jej nośnik pomiędzy kolejnymi kadencjami Rady Miasta. Wiadomo, że uchwalenie strategii nie będzie końcem prac i jest to jedynie wstęp do długoterminowego planowania. Należy się też spodziewać, że Rada każdej kadencji będzie dokonywała poprawek w dokumencie, mając na uwadze wizję przyszłości Miasta oraz perspektywę działania na następne 8-12 lat.

Założenia

Dokument, który określi Strategię rozwoju miasta Chojnice, ma służyć jako podstawa do podejmowania i kompleksowego koordynowania działań, które dla samorządu są najważniejsze ze względu na oczekiwania społeczne oraz obowiązki gminy. Przeprowadzone badania stanu miasta oraz

syntetyczne ujęcie problematyki powinno umożliwić sformułowanie programów kompleksowej aktywizacji różnych dziedzin życia i gospodarki, a ich realizacja ma zmierzać do zaspokojenia głównych potrzeb społeczności lokalnej. Zamierzenia powinny być osadzone w przestrzeni miejskiej opisanej w uchwalonym przez Radę Miejską „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Chojnice”, a także zawierać dyspozycje do jego aktualizacji.

Przebieg prac

Do pracy nad Strategią rozwoju miasta Chojnice przystąpiono na mocy uchwały Rady Miejskiej w Chojnicach Nr XXII/296120/00 z dnia 25 września 2000 r. Prace przy opracowaniu były prowadzone przez pracowników Urzędu Miejskiego w konsultacji z prof. Uniwersytetu Szczecińskiego dr hab. Markiem Dutkowskim, w oparciu o badania ankietowe różnych grup społecznych w mieście oraz opinie radnych i członków stałych komisji Rady Miejskiej w Chojnicach oraz przy udziale Rady Strategii powołanej uchwałą Nr XXVII/335/01 Rady Miejskiej w Chojnicach z dnia 29 stycznia 2001 r. W celu

Ryc 215. Folder Urzędu Miejskiego z 2005 r.



określenia problemów, które są postrzegane subiektywnie przez mieszkańców jako najważniejsze, przeprowadzono spotkania warsztatowe z radnymi i członkami komisji stałych Rady Miejskiej. Równocześnie przystąpiono do aktualizacji informacji o mieście, związanych z gospodarką komunalną, zaopatrzeniem w energię,

bezpieczeństwem, ruchem pojazdów itp. W oparciu o dane uzyskane z powyższych prac przeprowadzono otwarte badania ankietowe z udziałem szefów przedsiębiorstw, pracowników, osób poszukujących pracy oraz uczniów klas maturalnych. Wyniki badań pozwoliły na sformułowanie uzupełnionej listy problemów, najbardziej nurtujących społeczność Chojnic. Lista ta wraz z wynikami badań została skierowana do radnych i członków komisji stałych Rady Miasta oraz członków Rady Strategii z prośbą o waloryzację zagadnień. Po zsumowaniu punktacji przypisanej poszczególnym problemom można już było usystematyzować problematykę pod względem jej ważności.

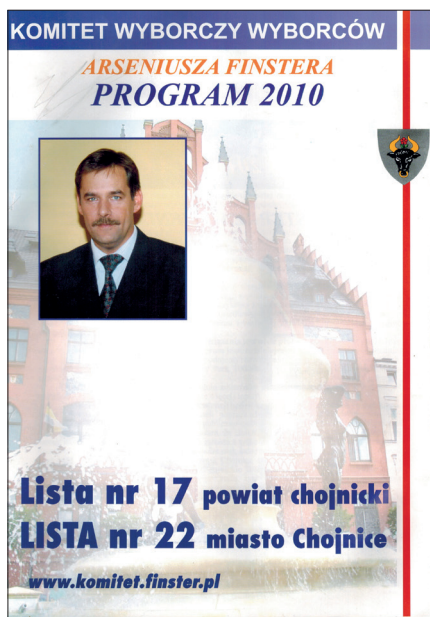
Jednocześnie Starostwo Powiatowe przy udziale mieszkańców miasta Chojnice prowadziło prace nad Strategią ekorozwoju powiatu, w ramach której opracowywano także strategie gminne. Wyniki opracowania w październiku 2001 r. zostały przekazane Zarządowi Miasta z rekomendacją do zawarcia ich w Strategii rozwoju miasta Chojnice. Po analizie stwierdzono, że nie ma sprzeczności pomiędzy wynikami prac prowadzonych nad Strategią rozwoju miasta Chojnice, a celami rekomendowanymi dla miasta, które wynikały ze Strategii Ekorozwoju Powiatu Chojnickiego. Można raczej powiedzieć, że istotnie się uzupełniały. Ponadto należało uwzględnić fakt, że miasto jest administracyjnie i gospodarczo związane z regionem, a więc i strategia Chojnic powinna być spójna ze Strategią Rozwoju Województwa Pomorskiego przyjętą przez sejmik uchwałą Nr 271/XXI/2000 w dniu 3 lipca 2000 r.

Wobec powyższego, dokument końcowy Strategii rozwoju miasta Chojnice został poszerzony o zadania i cele „rekomendowane” w Strategii ekorozwoju Powiatu Chojnickiego oraz osnuty na kanwie priorytetów i celów strategii regionalnej. Formuła taka wymagała większego nakładu pracy, jednak pozwoliła na stworzenie dokumentu o jasnych odniesieniach z punktu widzenia zgodności celów i pozyskiwania środków wsparcia z budżetu województwa i innych funduszy pomocowych.

„Dokument końcowy” składa się z krótkiego sformułowania Misji i Wizji Samorządu Gminy Miejskiej Chojnice wraz z opisem, który ma przybliżyć ich sens, wykazu priorytetów i celów rozwoju z opisem zadań oraz trzech programów aktywizacji, które skierowane są na pokonanie problemów węzłowych. Załączono także podstawowe dokumenty stanowiące.

A) Program Aktywizacji Gospodarczej.

Oparto w głównej mierze o zamiysł stworzenia obszaru przemysłowego w strefie oddziaływania drogi krajowej nr 22 pomiędzy Chojnicami i Człuchowem, nie pomijając wszakże terenów w mieście Chojnice.



B) Program poprawy środowiska i aktywizacji turystycznej.



Ryc 216-218. Materiały wyborcze do chojnickiego samorządu oraz do Sejmu RP.

Wskazano tam kierunki rozwoju turystyki miejskiej, stawiając na poprawę wykorzystania istniejących zasobów oraz na stworzenie naturalnego mechanizmu wymuszania poprawy środowiska w zakresie gospodarki wodno-ściekowej.

C) Program budownictwa mieszkaniowego.

Miasto posiada uzbrojone i przeznaczone na mieszkalnictwo tereny, jest także gotowe udostępniać je tanio inwestorom. Wzrost liczby mieszkań zależy wyłącznie od poprawy materialnego statusu mieszkańców. Powodzenie na tym polu (niezależnie od rodzaju mieszkań) warunkowane jest przez rozwój gospodarczy oraz dostępność taniego kredytu mieszkaniowego.

D) Program społeczny.

Wskazano w nim możliwości poprawy bazy kulturalnej miasta Chojnice, jak również określono działania dotyczące możliwości zapewnienia bezpieczeństwa dla mieszkańców. W tym celu zasygnalizowano również konieczność prowadzenia wczesnej profilaktyki i edukacji, dotyczącej zarówno zdrowia jak i rozwoju instytucji zajmujących się terapią oraz opieką nad potrzebującymi.

Co dalej?

Niezależnie od przyjętej metody tworzenia planów pracy samorządu, nie ma wątpliwości, że całościowe patrzanie na Miasto oraz jego przyszłość pozwala na weryfikację i krytyczne widzenie działań podejmowanych „dzisiaj”. Wiadomo też, że problemy są w szczególności. Postawienie słusznego celu „zapewnić start młodym” lub „pomóc przedsiębiorcom” powoduje szereg pytań „jak, kto, za co?”. Odpowiedzi na takie pytania będzie można udzielić dopiero w ramach programów działań, po przypisaniu obowiązku ich wykonania poszczególnym uczestnikom oraz określeniu źródeł finansowania. W czasie tworzenia programu może się okazać, że pozornie oczywisty kierunek nie prowadzi do wyznaczonego celu, a źródeł aktywizacji należy szukać gdzie indziej. W bieżącej edycji „Strategii rozwoju...” programy te są jeszcze niedokładnie zarysowane. Zdarza się też, że w treści jest tylko hasło. Wynika to również stąd, że sygnalizuje się problem, ale nie ma jak na razie pomysłu co do bezpośrednich działań zaradczych na poziomie samorządu. Należy również pamiętać o znaczeniu uchwalonej przez Radę Miejską „Strategii...”.

jako dokumentu niezbędnego do pozyskania wszelkiego rodzaju środków wsparcia z budżetu wojewódzkiego oraz innych źródeł.

O wprowadzeniu w życie strategicznego planowania będzie można mówić wtedy, kiedy radny Rady Miejskiej będzie patrzył na „Projekt budżetu”, w rękę trzymając „Strategię rozwoju”.

Ogólnie nakreślone programy powinny zostać wypełnione treścią wyrażoną w liczbach i datach oraz powinni zostać wskazani ich wykonawcy. Być może stanie się tak już w IV kadencji Rady Miejskiej w Chojnicach.

Zespół redakcyjny: Jacek Marczewski, Tomasz Kamiński, Waldemar Gregus.
Konsultacja: prof. Uniwersytetu Szczecińskiego dr hab. Marek Dutkowski.

Źródło: Urząd Miasta w Chojnicach, *Strategia rozwoju miasta Chojnice na lata 2002-2014 zgodnie z założeniami strategii ekorozwoju powiatu chojnickiego*, Chojnice styczeń 2003, bez sygn.

* *
*

Jedną z form aktywizacji społeczności terytorialnych były i są – licznie występujące na ziemi chojnickiej – ochotnicze straże pożarne. Kształtują one w miejscowym środowisku nierzadko funkcje integracyjną, informacyjną i organizacyjną. Do powstania takiej inicjatywy doszło także na terenie miasta.

Zarejestrowanie Ochotniczej Straży Pożarnej w Chojnicach

[Chojnice, 7 marca 2003 r.]

Dnia 25 IX 2002 roku na spotkaniu założycielskim w Domu Strażaka w Charzykowach w obecności komendanta Państwowej Straży Pożarnej w Chojnicach Pana Witolda Hope i z pomocą komitetu założycielskiego w składzie: dh Bogdan Hildebrandt, dh Andrzej Górniewicz i dh Gizela Nica zostało założone stowarzyszenie – Ochotnicza Straż Pożarna w Chojnicach. Na tymże zebraniu został również uchwalony statut oraz zarząd OSP w Chojnicach, do którego wybrani zostali: prezes dh Bogdan Hildebrandt, naczelnik dh Andrzej Górniewicz, wiceprezes dh Zdzisław Modrzejewski, sekretarz –

dh Gizela Nica, skarbnik dh Kazimierz Drewek oraz członkowie zarządu: dh Marian Fryca, dh Krzysztof Stefański i dh Marek Obrycki. W komisji rewizyjnej zasiedli: dh Jacek Marciniak, dh Kazimierz Kotlenga i dh Stanisław Brunka. W dniu 7 III 2003 roku stowarzyszenie Ochotnicza Straż Pożarna w Chojnicach zostało zarejestrowane w Krajowym Rejestrze Sądowym pod nr 0000144201.

Nowy zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej w Chojnicach

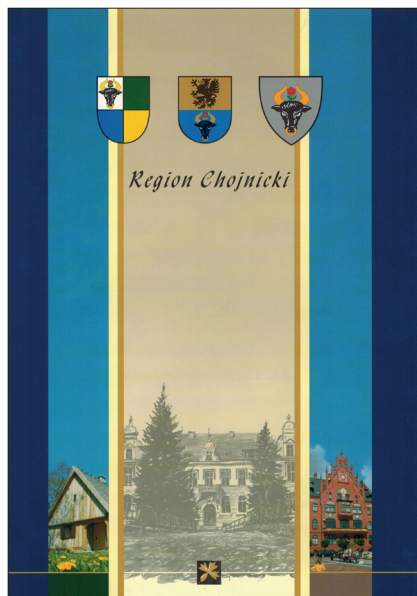
W dniu 26 V 2014 roku walne zebranie w drugim terminie dokonało wyboru nowego zarządu Ochotniczej Straży Pożarnej w Chojnicach i w Krajowym Rejestrze Sądowym w dniu 26

IX 2014 roku w składzie zarządu zostali wpisani członkowie OSP w Chojnicach: prezes dh Karol Górniewicz, wiceprezes – naczelnik dh Tomasz Laska, sekretarz dh Błażej Chamier Cieminski, skarbnik dh Antoni Tyborski oraz członek zarządu dh Piotr Kasprowicz. W Komisji Rewizyjnej zasiedli: dh Błażej Buława, dh Dawid Rydzkowski i dh Krzysztof Rudnicki.

Przełomowa chwila. Pierwsze finansowanie OSP Chojnice od lat 70!

Po rozmowach i ustaleniach Karola Górnwicza i Błażeja Chamier Cieminskiego z burmistrzem miasta Chojnice Arseniuszem Finsterem Rada Miasta Chojnice uchwaliła: „Zwiększa się wydatki bieżące przeznaczając środki na utrzymanie i prowadzenie Ochotniczej Straży Pożarnej w Chojnicach wstępnie w kwocie 25 000 zł. Źródłem finansowania są wolne środki”.

Źródło: Urząd Miasta w Chojnicach, *Zarejestrowanie Ochotniczej Straży Pożarnej Chojnice do Krajowego Rejestru Sądowego w Gdańsku*, bez sygn.



Ryc 219. Folder turystyczny wydany dla ziemi chojnickiej.



Do nietuzinkowych i charakterystycznych postaci należał z pewnością Jerzy Suczyński, nauczyciel historii w chojnickim ogólniaku, tytułowany przez wychowanków powszechnie mianem „Dziadka”. Jako jeden z nielicznych mieszkańców miasta posiadał on stopień naukowy doktora nauk humanistycznych w zakresie historii, a prowadzone przez niego lekcje czy fakultety cieszyły się zawsze dużym powodzeniem. Prowadzone z dużą swobodą zajęcia na trwale wpisały się w kanon życia szkolnego i pozaszkolnego.

Profesor Jerzy Suczyński w pamięci wychowanków
[Chojnice, 2006 r.]

Kiedy na początku studiów zaczęłam towarzyski podbój nowych znajomych, szybko zrozumiałam, że można niesłychanie „zapunktować” w ich oczach, a nawet stać się duszą towarzystwa, opowiadając o rzeczach, które do niedawna były moją szarą rzeczywistością i ciężką codziennością. Te fascynujące słuchaczy historie dotyczyły „mojego ogólniaka” – Liceum im. Filomatów Chojnickich. Do atrakcyjności wspomnień z tej szkoły w dużej mierze przyczynili się nasi profesorowie, którzy byli w większości NIETUZINKOWI. Dostarczali wielu sytuacji, które stawały się ciekawymi historiami i anegdotami. Ważną rolę w tych wspomnieniach odgrywał, rzecz jasna, profesor Suczyński – Dziadek.

Skąd to przewisko? Dla mnie było wieczne, przede mną wiele pokoleń już je stosowało. Dla nastolatki każdy, kto przekroczył trzydziestkę, „zapływał się” na kategorię dziadka. Ale do profesora Suczyńskiego szczególnie to określenie pasowało – wątła sylwetka, nieco przygarbiona, siwiejące włosy wokół łysinki, szczupła twarz. Ale nie był zgrzybiały, o nie! Pamiętam te młodzieńcze, wręcz chuligańskie błyski w oczach, gdy lekcja dotyczyła ZSRR. Zazwyczaj surowy na lekcji i trzymający uczniów na dystans, doprowadzał nas wtedy do salw śmiechu opowieściami o dokonaniach radzieckich pseudonaukowców (co ubarwiał żartami, np. że jeden z nich skrzyżował pomidory z kaktusem, by kołchoźniki nie kradli). Lubiliśmy słuchać, jak życie w kołchozie przedstawiał w krzywym zwierciadle. Pamiętam jeden z nielicznych

przypadków z życia ucznia, gdy dzwonek na przerwę był niemiłe widziany – to lekcja o początkach socjalizmu i „zimnym wychowie ciał”, które to fakty Dziadek zamienił w budzącą śmiech do łez opowieść. O jego młodzieńczym temperamencie świadczyć też mogły liczne dygresje na tematy damsko-męskie, nierzadko dosadne.

Profesor Suczyński zawsze wykładał ze swobodą i dowcipem, ale też bardzo mądrze i prawdziwie. Jeśli po jego lekcjach zostały mi jakieś „białe plamy”, to tylko z powodu niedoskonałości mej pamięci. Profesor już wtedy mówił nam o Katyniu i wszystkich ciemnych stronach „kolosa na glinianych nogach”, jak zawsze określał Związek Radziecki.

W związku ze wspomnieniami o Dziadku trzeba też poruszyć sprawę SYSTEMU. Kolejne pokolenia jego uczniów próbowały odgadnąć lub sprawdzić, czy pyta on według SYSTEMU, czy też ten wcale nie istnieje. Tak czy inaczej SYSTEM funkcjonował w naszych głowach. Niektórzy nawet twierdzili, że go rozpracowali. Do dziś w moim pamiętniku leżą kartki ze spisem uczniów z klasy, przy nazwiskach krzyżyki. W taki oto sposób dokumentowaliśmy „ruchy” Dziadka w wywoływaniu nieszczęśników do odpytania. W mojej klasie wiele osób prowadziło taką dokumentację. Pomagała nam wieszczyć, kto będzie odpowiadał na następnej lekcji. Dzięki niej mogłam się przygotować do superodpowiedzi, gdy nadeszła pora, a nie przeładowywać pamięci, gdy to niebezpieczeństwo nie groziło. SYSTEM działał! Gdy zdarzyło się, o zgrozo, że Dziadek wybrał delikwenta, który nie był przez nas typowany, nie był to dla nas argument przeczący SYSTEMOWI, bo kładliśmy tę „pomyłkę” na karb pogarszającego się wzroku nauczyciela. Widocznie mit SYSTEMU był nam potrzebny. Ciekawe, co dziś napisałby sam profesor Suczyński, gdyby musiał to zagadnienie ująć w Przedmiotowym systemie oceniań? Jedno jest pewne, że żelazną zasadą było wzywaniem trzech uczniów do odpowiedzi. Oczywiście po wywołaniu trzeciego nazwiska inni oddychali z ulgą. Odstępstwa od tej zasady wywoływały w nas grozę, bywały jednak rzadkie.

Profesor Suczyński budził w nas respekt. Potrafił zmrozić wzrokiem z ukosa. Dukający przy odpowiedzi mógł być przez niego podsumowany jako „stępkający na porodówce”. Trzeba było odwagi, by zapukać do jego sali, podczas gdy prowadził lekcję. Ale potrafił być także bezpośredni, wręcz „kumpelski”. W moim pamiętniku odnalazłam zapiski z października 1980 r. Wykopki w Zamartem. Był tam z nami profesor Suczyński. Chodził wzdłuż rzędów i rozbawiał nas opowiadaniem kawałów. My zagadywaliśmy „psora”, że teraz już wiemy, jak jest w kołchozie. Ale on nam uświadamiał, że jest różnica, mówiąc, że oni mają Waniuszkę, który przygrywa na garmoszkę Mój

dziadzia był matrosem. Kiedy zaczął padać deszcz, a nie pozwolono nam zakończyć pracy – poprawiał nam humor, żartując: „Ja jestem mokry, czyżby padało? Ależ skąd, to tylko mgła opada. I zaraz robiło nam się różniej.

Każdy, kto był uczniem profesora Suczyńskiego, z pewnością go zapamiętał. Każdy nieco inaczej, w innych momentach. Jednakże dla wszystkich wychowanków Liceum Ogólnokształcącego im. Filomatów Chojnickich stał się bezsprzecznie pewnego rodzaju legendą, a może nawet symbolem szkoły.

Źródło: Lucyna Tide-Ryckowska, *Wspomnienie o profesorze Suczyńskim*, „Chojnicki Biuletyn Informacyjny Filomata” 2006, nr 2, s. 135-137.

* *
*

Na lata 80. XX w. przypadają początki sekcji biegowej „Florian”, która przez kolejne lata swej działalności potrafiła skupić wokół siebie nie tylko wybrane sylwetki, ale i całe rodziny. Niektórzy spośród biegaczy – jak Zbigniew Wiśniewski – osiągnęli znaczące rezultaty w rywalizacji ogólnopolskiej i europejskiej. Sekcja ta na trwałe wpisała się w życie społeczne mieszkańców.

Ćwierćwiecze sekcji biegowej „Florian”

[Chojnice, 2009 r.]

Dnia 14 VII 1984 roku po biegu terenowym z Funki do Lasku Miejskiego w Chojnicach zorganizowanym przez Wiesława Kupczyka ze ZREMB Chojnice padła propozycja stworzenia grupy biegającej na bazie strażaków Zakładowej Zawodowej Straży Pożarnej PKP. W tym biegu wystartowały drużyny ze ZREMBU, Tucholanki, Transportu Mleczarskiego i Straży PKP – razem 24 zawodników. Zwyciężył Krzysztof Leniec – nauczyciel.

Dnia 4 maja 1985 roku ówczesny komendant Zakładowej Straży Pożarnej PKP – Andrzej Górnowicz zorganizował I Biegi Strażackie z Chojnic do Lichnow i z powrotem. W tym dniu nastąpiło złożenie deklaracji o wstąpieniu do Amatorskiego Klubu Biegacza „Florian” (patron straża-

ków). Deklaracja została przesłana do Centralnego Klubu Biegacza, któremu przewodniczył Jerzy Bednarz – maratończyk. Klubem kierował chor. poż. Andrzej Górnowicz, a zastępcą był Stanisław Kęciński. Pierwszymi członkami byli Franciszek Kąkol, Zbigniew Wiśniewski, Roman Meger, Ireneusz Kortas, Wiesław Pałubicki i Roman Knitter.

W 1988 roku reaktywowano drużynę piłki nożnej w KKS „Kolejarz” (dotychczas działała sekcja szachowa), a AKB „Florian” stał się sekcją w KKS „Kolejarz” Chojnice. Prezesem Klubu został komendant ZZSP PKP por. poż. inż. Andrzej Górnowicz, natomiast kierownikiem sekcji biegowej chor. poż. Stanisław Kęciński, któremu pomagał Ryszard Senetelli. Liczba biegaczy „Floriana” powiększała się, urządzano biegi we wspólnotach małżeńskich i rodzinnych, czego przykładem są Betcherowie, Trzebiatowscy, Boruccy, Dziadczykowie, Wiśniewscy, Skwierawscy, Rudnikowie, Senetelli, Gradowscy, Kęcińscy, Górnowiczowie, Woźniakowie, Janasowie. Od 1992 roku kierownikiem sekcji „Florian” został Zbigniew Wiśniewski, zdobywca wielu tytułów sportowych. Kierował sekcją 10 lat, do 2002 roku. Obecnie sekcją kieruje prezes „Kolejarza” kpt. w st. spoczynku Andrzej Górnowicz, a skarbnikiem jest Ryszard Senetelli, magazynier w PKP.

Członkowie sekcji nie tylko biegają dla własnej satysfakcji, zdrowia, chwały klubu i Chojnic, ale organizują znane w całej Polsce imprezy biegowe:

- od 1985 roku Chojnickie Biegi Strażackie – 10 km;
- od 1990 roku Biegi Noworoczne ulicami miasta – ok. 5 km;
- od 1991 roku Biegi Małżeńskie – sztafeta na bieżni (żona 800 m, mąż 1200 m);
- od 1992 roku Piątkowe Biegi Rodzinne – piątki kwietnia i maja po 4 km;
- od 2003 roku Biegi Terenowe w Brzeźnie – 7500 m;
- w 1996, 1997, 1998, 2001 roku – Pielgrzymkę Biegową na Jasną Górę;
- w 2001, 2005, 2009 roku – Bieg Maratoński Chojnice, Funka, Chociński Młyn i z powrotem.

Sekcja Biegowa „Florian” uczestniczyła w wielu imprezach biegowych w kraju i Europie, gdzie zawodnicy zdobywali nagrody, ale i w imprezach typowo duchowych, jak: Biegi Szlakiem Męczeńskiej Drogi Sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki, pielgrzymka biegowa z Chojnic do Watykanu i wspaniałe spotkanie z Ojcem św. Janem Pawłem II w 1997 roku, bieg do Miasteczka Krajeńskiego – miejsca spoczynku M. Drzymały, bieg do Pelplina na spotkanie z Ojcem św. Janem Pawłem II, bieg do Czernicy na poświęcenie kapliczki Jana Pawła II, pielgrzymka do Paryża – Lourdes – Fatimy, pielgrzymka do Wilna, wyjazdy grupowe na biegi maratońskie do Lizbony,

Wilna, Rzymu, Wiednia, Helsinek, Berlina, Koszyc i Pragi. W tych wyjazdach pielgrzymkowych zawsze towarzyszyli nam kapłani: ks. Ryszard Ptak (honorowy członek klubu) oraz ks. Ireneusz Kalf.

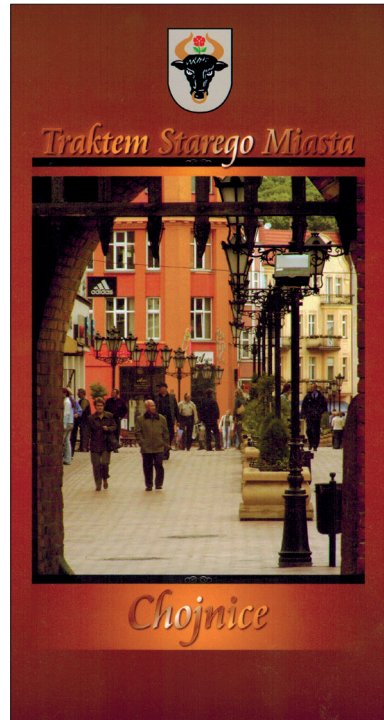
Ciekawą inicjatywą wykazują się sami zawodnicy, organizując biegi z okazji swoich jubileuszów:

- 65 lat (maraton) i 70 lat (10 km) – Zbigniew Wiśniewski;
- 50 lat (50 km) – Jerzy Rudnik;
- 50 lat (maraton) – Andrzej Górnowicz, Kazimierz Miszke, Franciszek Kąkol, Heiner Papenbaum;
- 50 lat (15 km) – Ewa Dudojc;
- 60 lat (10 km) – Stanisław Kęciński, (5 km) – Ryszard Senetelli;
- 50 lat (10 km) – Henryk Zaremba;
- swój setny bieg maratoński – Andrzej Górnowicz;
- 50 lat (10 km) – Krzysztof Dziadczyk.

Sekcja biegowa „Florian” może się poszczycić 48-osobową listą zawodników, którzy ukończyli bieg maratoński, w tym 10, którzy przebiegli tenże dystans poniżej trzech godzin. Rzadko spotykaną okolicznością jest to, że wśród maratończyków są całe rodziny – ojciec i syn: Zbigniew i Adam Wiśniewscy, Wiesław i Kamil Skwierawscy, Andrzej i Aron Górnowicz, Zenon i synowie Marcin, Piotr Hartuna oraz rodzeństwo Ewa Dudojc i Jerzy Rudnik, a także Ireneusz i Artur Kułakowscy.

Decyzją władz klubu i sekcji biegowej sportowcem 25-lecia został znakomity sportowiec, zdobywca wielu nagród i medali, a także rekordów Polski weteranów Zbigniew Wiśniewski.

Źródło: Andrzej Górnowicz, *25-lecie sekcji biegowej „Florian” ChKS „Kolejarz”. Chojnice z perspektywy sprawozdawcy*, „Zeszyty Chojnickie” 2010, nr 25, s. 195-196.



Ryc 220. Folder turystyczny „Traktem Starego Miasta”.



Wśród licznych wystaw organizowanych w mieście staraniem Muzeum Historyczno-Etnograficznego, dużym zainteresowaniem cieszyły się ekspozycje przywiezione z Papui Nowej Gwinei. Ten zagubiony na końcu świata skrawek ziemi przybliżony został chojniczanom dzięki działalności księży werbistów, od lat pracujących w tej części świata.

Popularyzacja Papui Nowej Gwinei w Chojnicach

[Chojnice, 21 maja 2011 r.]

Noc w Muzeum – 21 maja 2011 r. – zainaugurowano otwarciem wystawy etnograficznej ze zbiorów Muzeum Misyjno-Etnograficznego Księża Werbistów w Pieniężnie, obrazującej tradycyjną kulturę mieszkańców Papui-Nowej Gwinei. Obiekty, dzięki którym mogliśmy poznać kulturę odległego kraju, przywiezione zostały przez misjonarzy. Była to wystawa niecodzienna, ukazująca zupełnie inny świat, i aby oddać w syntetycznym opisie chociaż cząstkę jej klimatu, należy zwrócić uwagę chociaż na kilka charakterystycznych elementów.

Papua-Nowa Gwinea to kraj położony w większości na wschodniej części wyspy Nowa Gwinea oraz na licznych sąsiadujących z nią wyspach na Oceanie Spokojnym. Jej godłem jest rajski ptak mieniący się w słońcu wszystkimi kolorami tęczy. Papuasi wierzą, że towarzyszy on człowiekowi przez całe życie: bóg zsyła mu go w czasie narodzin, a gdy umiera, ptak oddaje jego duszę bogu.

Górzyste ukształtowanie terenu wysp sprzyja rozdrobnieniu plemiennemu i językowemu ludności, zachowaniu pierwotnej kultury znanej Europejczykom już od dawna tylko z literatury etnograficznej. Świadczą o niej chociażby przedmioty codziennego użytku: naczynia gliniane, wykonane z drewna bądź wydrążone z łupin owoców, używane nadal proste narzędzia papuaskie: siekiery i motyki z kamiennym ostrzem, broń służąca łowiectwu: łuki i strzały, misternie wykonane drewniane groty, noże i sztylety z kości kazuara – nowogwinejskiego olbrzymiego strusia.

W Papui obowiązują tradycyjne stosunki społeczne; na szczycie drabiny znajduje się mężczyzna, zaś na samym jej dole – kobieta, po wszystkich udomowionych zwierzętach, wśród których ważne miejsce zajmuje świnia.

Nieodłącznym rekwizytem stroju kobiety papuaskiej jest siatka bilum, z uchwytem zawieszonym na czole, długa, rozciągliwa, wytrzymaująca do 70 kg towaru, zarzucona na przygarbione jej plecy. Uwagę zwracają też spódnice z trawy pur-pur oraz uniwersalna bawełniana tkanina lap-lap, szeroko wykorzystywana jako ubranie, okrycie w czasie snu itp. Strój – dziś już tylko od święta – uzupełniają ozdoby wykonane z dostępnych w pobliżu materiałów: trawy, szyszek, muszli, koralików, perełek, kości, futra. Szczególnie cenne są naszyjniki z muszli perłowej kina, będące dawnym środkiem płatniczym. Podczas rozmaitych uroczystości wioskowych, m.in. podczas inicjacji młodzieży, używane są różnorodne instrumenty: duże bambusowe flety oraz bębny klepsydrowe kundu, a także garamut, popularny bęben sygnałowy, wykonany z pnia twardego drzewa o tej samej nazwie. Powszechne u Papuasów jest żucie betelu: używki roślinnej o działaniu orzeźwiającym, lekko pobudzającym i leczniczym – odkażającym, która barwi zęby na czarno, ślinę na czerwono. Zaprezentowano na wystawie akcesoria do jego sporządzania.

Na tradycyjną religię papuaską składały się: animizm – zakładający istnienie duszy u zjawisk i twórców przyrody – oraz manizm – którego ideą jest wiara w aktywną obecność dusz zmarłych przodków w życiu mieszkańców wspólnoty. Na wystawie pokazano drewniane figury, które wyobrażają duchy zmarłych przodków, maski przodków, a obok symbole chrześcijaństwa: rzeźby Chrystusa na Krzyżu – pokłosie pracy misyjnej



Ryc 221. Przegląd zespołów artystycznych i folklorystycznych, jakie z całego świata przyjechały na zaproszenie władz samorządowych ziemi chojnickiej w 1997 r.

wśród Papuasów. Znakomitą część wystawy stanowiły fotografie, na których utrwalono życie mieszkańców w różnych sytuacjach i ukazano przykłady rytualnego zdobienia ciała z okazji uroczystych świąt – gdy człowiek przemienia się w rajskiego ptaka. Szaro na co dzień wyglądający ludzie nagle stają się dziełami niespotykanej nigdzie rodzimej sztuki. Całe ich ciała przyozdabiają warstwy różnokolorowych gliniek i barwników roślinnych, piór rajskich ptaków, spódnic z traw morskich, plecionek z łyka i różnorodnych, wspomnianych wyżej, ozdób. Pojawiły się niedawno próby uwiecznienia tych ulotnych

dzieł sztuki na obrazach miejscowych artystów. Zainspirowani z zewnątrz współcześni twórcy przedstawiają sceny z życia codziennego i świąt na płótnie bądź na płycie techniką naklejania barwionego piasku – takie obrazy pokazano na wystawie. Twórczość ta jest niezwykle cenna dla zachowania pamięci o tradycyjnej kulturze.

Wernisaż uświetniła interesująca prelekcja ks. Wiesława Dudara SVD, dyrektora muzeum w Pieniężnie, przez kilka lat misjonarza w Papui /.../.

Źródło: Lidia Białkowska, *W krainie rajskiego ptaka. Papua-Nowa Gwinea*, „Baszta” 2013, nr 12, s. 114-115.

* *
*

Niemal ćwierćwiecze spędził w chojnickiej Bazylice ksiądz kanonik Roman Lewandowski, który wypełniał w kościele tym obowiązki proboszcza. Znali go praktycznie wszyscy i jednocześnie cenili za niezłomną postawę, charyzmę i umiejętność dotarcia do wiernych. Kiedy nieuleczalna choroba coraz mocniej dawała o sobie znać pożegnał się z parafianami i ustąpił z funkcji proboszcza, pozostając dalej w Chojnicach.

**Biskup Józef Szamocki o księdzu kanoniku Romanie
Lewandowskim**
[Toruń, 2012 r.]

Księdza Kanonika Romana Lewandowskiego po raz pierwszy spotkałem na plebani w Chojnicach. Przyjechałem z dekretem biskupa, który po święceniach skierował mnie do pracy w chojnickiej Farze. Miałem się przedstawić swojemu pierwszemu i jak się okazało jedynemu proboszczowi. Było to dokładnie w dniu, kiedy błogosławiony papież Jan Paweł II podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny modlił się w Oświęcimiu. Pamiętam, że po przywitaniu pierwsze godziny spędziłem wspólnie z najbliższymi współpracownikami księdza proboszcza, oglądając transmisję. Była to ważna, dziejowa chwila. Już wtedy poczułem się tak, jakbym do tej wspólnoty od dawna należał. Po zakończonej transmisji zasiedliśmy do obiadu. Plebania stała się

kapłańskim domem. Mieszkańców łączyły nie tylko zadania do wykonania, lecz wartości, którym warto służyć, a które umiejętnie ks. Kanonik potrafił ukazywać.

Ks. Proboszcz, na pozór skryty, dawał się poznać jako ojciec kochający ludzi, którym służył. Każdy miał do niego przystęp, a wrażliwość na ludzki los wyrażała się w wizji pracy duszpasterskiej.

Szczególnym wyrazem tej wrażliwości stał się okres stanu wojennego. Wiem, że za swoją życzliwą postawę, zwłaszcza wobec represjonowanych, przeżył wiele trudnych chwil, zadreżany przez pracowników Służby Bezpieczeństwa. Nigdy się jednak nie ugiął i nie dał zastraszyć. Konsekwentnie bronił ludzi Solidarności, dając temu wyraz nie tylko w wymiarze pamiętnych Mszy Świętych za Ojczyznę. Na pewno pracownicy chojnickiego Mostostalu, kolejarze, nauczyciele oraz wiele innych osób, mogliby na ten temat powiedzieć więcej.

Szczególnym wyrazem miłości do Kościoła, w życiu Księdza Proboszcza było oddanie błogosławionemu Janowi Pawłowi II. Ksiądz Kanonik przebywał w Rzymie na pielgrzymce w dniach, gdy papież został wybrany. Pewnie dlatego chętnie dzielił się przeżyciami z pielgrzymki i często nawiązywał w kazaniach i katechezach do nauczania papieża rodaka. A że miał dar opowiadania, słuchaliśmy uważnie, zwłaszcza wtedy, gdy posługiwał się słajdami. Ksiądz kanonik był podróżnikiem. Wakacje spędzał bardzo aktywnie. Podczas długich, zwłaszcza świątecznych posiłków, do których pani Stefania, gospodyni na plebani, podawała lody, dzielił się z nami tym, co przeżył i zobaczył. Wtedy zamienialiśmy się w słuch i trudno było nam się rozstać.

Jeden raz wybrał się Ksiądz Proboszcz na pielgrzymkę z Torunia do Częstochowy. Grupa chojnicka była bardzo liczna. On, jak dobry Ojciec, zapragnął dzielić trud pielgrzymowania ze swoimi parafianami. Wspominam o tym, bo na pielgrzymce dał się nasz Ksiądz Proboszcz poznać także jako



Ryc 222. Ksiądz kanonik Roman Lewandowski, proboszcz chojnickiego kościoła farnego w latach 1975-1999.



Ryc 223. Ksiądz Józef Szamocki – duszpasterz chojnicki, misjonarz zambijski i biskup toruński.

prawdziwy, pielgrzymkowy brat. Był pełen dobroci, zawsze uśmiechnięty, gotowy służyć jako kapłan. Do niezapomnianych chwil Jego kapłańskiej posługi podczas pielgrzymowania należał Anioł Pański z Papieżem, modlitwa i rozważanie południowe, któremu przewodniczył. Kiedy mówił miłkły rozmowy, a rozciągnięta grupa skupiała się i nie trzeba już było nikogo ponaglać, by nie zostawał z tyłu. Na tej pielgrzymce także wiele cierpiał ze względu na bąble. Siostry pielgrzymkowe lecząc je, zamiast przekuć, w dobrej wierze powycinały naskórki. Z podziwem i uznaniem spoglądaliśmy na Brata Pielgrzyma. Trudno sobie wyobrazić ile zaparcia kosztował Go każdy kolejny krok, by się w bólu nie poddać, nie podjechać. Z otwartymi ranami stóp doszedł do końca. Już taki był. Nie

poddawał się trudnościom i do tego skutecznie zachęcał innych.

W Chojnicach pracy było aż nadto dużo i pamiętam mój lęk, czy wypełniam wszystkie obowiązki właściwie. Homilie, katechezy, posługa w konfesjonale, wypełniały czas. Chcąc owocnie służyć dzieciom, młodzieży, siostram zakonnym, wiernym świeckim, trzeba było dobrze się przygotować. Po pierwszym roku pracy rozmawialiśmy ze sobą i wtedy ku mojemu ogromnemu zdziwieniu, w odpowiedzi na wyrażane przeze mnie obawy zachęcił, abym czynił wszystko najlepiej jak potrafię, a resztę zostawił Panu Bogu, Jego łasce. Na koniec rozmowy, jak ojciec synowi, zaproponował nowe posługi: opiekę nad ministrantami, koło misyjne, duszpasterstwo akademickie. Wyraził też gotowość ułożenia planu tygodnia tak, by znalazł się czas na osobistą formację. Niczego nie narzucał, tylko umiejętnie podsuwał. Wciągając w duchowy, kapłański świat potrafił ukazać jego bogactwo i to, że warto być dobrym kapłanem. Po wspólnym wyjeździe na Dni Wrocławskie zacząłem dalszą naukę, zaocznie na Prymasowskim Studium Życia Wewnętrznego

w Warszawie. Okazało się, że opatrnościowo, te wykłady przydały się, gdy po latach podejmowałem posługę ojca duchownego w WSD w Pełplinie.

Czas pracy w Chojnicach minął szybko. Do niezapomnianych chwil należały jednak powroty. Wszystkie pobyty na plebani oraz spotkania z wiernymi świeckimi i siostrami zakonnymi, przypominały radość służby pierwszych kapłańskich lat i budziły wdzięczność za wspólnie przeżyte chwile. Przypominają się dziś spotkania z różnych okazji, a także konkretne rozmowy, w których Ksiądz Proboszcz Roman, zawsze tak samo ojcowski, tworzył swoją ciepłą osobą klimat rodzinnego domu.

Ksiądz Kanonik kochał też Kościół w wymiarze misyjnym. Jego misyjne serce objawiło się w szczególnie sposób, gdy gościł pana Neftalego Zumani Mbewe, katechistę z dalekiej Zambii. Neftali powiedział, że już przy pierwszym spotkaniu z księdzem proboszczem, mimo trudności w porozumiewaniu się i lęku, jak to będzie, poczuł się serdecznie powitany. W Lusace, często wspominaliśmy chojnickiego proboszcza, atmosferę plebanii, spotkania z wiernymi w kościele i w domach.

Ostatnie lata Ksiądz Kanonik przeżył w Domu Kapłana Seniora. Wszystko przez nieuleczalną chorobę, wymagającą specjalistycznej opieki. Tam też przed śmiercią spotkaliśmy się po raz ostatni w sierpniu. Było równie serdecznie, gościnnie, jak za dawnych lat. Mieszkanie Księdza Kanonika, przypominały te same, skromne proboszczowskie meble. Wiem, że bardzo cierpiał. Jednak pomimo bólu i całkowitej zależności od innych nie okazywał tego. Do końca interesował się tym, co słychać w świecie i jak się wiedzie Jego znajomym.

Pan Jezus zabrał Go do siebie po długich latach cierpienia w osiemdziesiątym roku życia. Na pewno jest już w domu Ojca, do którego Jako Pasterz parafii zwłaszcza przez posługę duchowego kierownictwa prowadził wiele osób. Mówią o tym wierni i przyjaciele nie tylko z Chojnic, lecz także ze Żmijewa i z Brodnicy, gdzie ks. Kanonik pracował po święceniach. W pamięci osób, które miały szczęście Go spotkać na drogach życia, pozostał jako wspaniały katecheta, oddany wychowawca pokoleń młodzieży lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych oraz prawdziwy ojciec. A gdy spotkamy się znowu w domu Ojca w Niebie, jak za dawnych lat będziemy cieszyć się sobą, wdzięczni Panu Bogu, że sprawił, iż wędrowaliśmy przez życie szczęśliwie, bo w pobliżu Księdza Kanonika Romana.

Źródło: *Wspomnienia ks. bpa Józefa Szamockiego, [w:] Ksiądz kanonik Roman Lewandowski 1932-2012. Pierwszy proboszcz Bazyliki Mniejszej, Chojnice brw., s. 19-21.*



Chojnickiemu Muzeum Historyczno-Etnograficznemu udało się zorganizować wystawę poświęconą jednemu z najbardziej zasłużonych rodów pomorskich, który posiadał dobra w mieście i bliskim jego sąsiedztwie. Rodzina Łukowiczów – bo o niej właśnie jest mowa – przez lata czynnie aktywizowała się zawodowa, włączała się w nurt działań społecznych i stowarzyszeniowych, należała do grona uznanych kolekcjonerów i myśliwych. Liczne eksponaty gromadzone latami przez poszczególnych jej przedstawicieli znajdują się obecnie w Chojnicach, na Pomorzu oraz w Warszawie.

Wystawa poświęcona rodzinie Łukowiczów

[Chojnice, 3 grudnia 2015 r.]

Dnia 3 XII 2015 r. w baszcie Kurza Stopa odbył się wernisaż wystawy: „Ze strzałą w herbie. Łukowiczowie – lekarze, myśliwi, kolekcjonerzy”, poświęconej historii jednego z najwybitniejszych pomorskich rodów.

Zgromadzone eksponaty pochodzą ze zbiorów rodziny Łukowiczów z Chojnic, Bydgoszczy, Sopotu i Gdyni, Muzeum Historyczno-Etnograficznego im. J. Rydzkowskiego w Chojnicach oraz kolekcji prywatnych.

Sam tytuł nawiązuje do heraldyki oraz zawodu i pasji, które towarzyszyły kilku pokoleniom rodu. Herbem Łukowiczów jest Newlin. W dziele Herby szlachty polskiej z 1908 roku Zbigniew Leszczyński opisał ów herb w następujący sposób: „W polu niebieskiem prostopadła, ostrzem ku górze skierowana złota strzała, raz skrzyżowana, po lewej i prawej stronie ozdobiona złotą ośmiopromienną gwiazdą. Na hełmie skrzydło orle, z lewej ku prawej strzałą przeszyte. Herbem Newlin pieczętują się: Kliński, Pomorze 1418 r., Łukowicz, Pomorze 1606 r.” [...]. Profesją uprawianą przez przedstawicieli rodziny była medycyna, a pośród zainteresowań pozazawodowych prym wiodło łowiectwo i kolekcjonerstwo.

Pierwsza część ekspozycji dotyczy genealogii i heraldyki rodu. Za interesowanie jego historią od najmłodszych lat przejawiał Jan Paweł Łukowicz (1886-1957). Oprócz typowo genealogicznych dociekań kolekcjonował wszelkie przedmioty związane nie tylko z dziejami, genealogią i heraldyką Łukowiczów, ale także rodzin spokrewnionych. Rosnące zbiory z czasem na-

zwane zostały archiwum rodzinnym. Na ekspozycji zaprezentowano kilkadziesiąt zabytków i fotografii związanych z dziejami rodu, będących w całości fragmentem wspomnianego archiwum.

Najstarszym obiektem w grupie jest retabulum ołtarzowe z 1766 r. ufundowane przez Annę Łukowicz. Nieco młodszy jest, wielokrotnie wymieniany w literaturze, panegiryk autorstwa Jana Kantego Grodzkiego, opublikowany ok. 1770 r., a dedykowany Józefowi Łukowiczowi (1748-1829) z Czerska. Prawdopodobnie z przełomu XVIII i XIX w. pochodzi plakietka z ławki nieistniejącego dziś, osiemnastowiecznego kościoła w Brusach.

Najokazalszym a zarazem niezwykle istotnym, ze względu na przekaz i formę, zabytkiem prezentowanym na wystawie jest tzw. szafa rodzinna. Wykonana została na zamówienie dr. Jana Pawła Łukowicza przez chojnickiego rzemieślnika Fryderyka Boole. Ozdobiona herbami Łukowiczów, Streckerów, Sikorskich, Komierowskich, Brochwicz Donimirskich, Janta Połczyńskich, Gotzendorf Grabowskich, Sas Jaworskich, Wolszlegierów czy Moszczeńskich, służyła do przechowywania rodzinnych archiwaliów. Na ekspozycji znalazły się również dwa portrety przedstawiające Jana Karola Łukowicza (1854-1918) oraz jego małżonkę Bogumiłę z Sikorskich (1859-1909), które niegdyś zdobyły jadalnię willi w Chojnicach. Pośród przedmiotów związanych z poszczególnymi osobami zaprezentowano m.in. broszkę należącą niegdyś do Katarzyny Strecker (1833-1920), babki Jana Pawła Łukowicza czy też modlitewniki Magdaleny Sas Jaworskiej (1857-1916), matki jego pierwszej żony Marii Magdaleny z Donimirskich (1892-1920). O ogromną wartość posiada Księga gości domu Łukowiczów 1917-1957, w której znajdują się m.in. wpisy: ks. bp. Stanisława Okoniewskiego, Jana Karnowskiego, Leona Wyczółkowskiego czy Władysława Broniewskiego. Wśród obiektów eksploatujących wizerunek herbu Newlin na ekspozycji pokazano m.in.: sygnet herbowy Marii Łukowicz, tłok pieczętny używany przez dr. Jana Pawła Łukowicza oraz szklane pucharki.

Medycynę określa się niekiedy jako rodzinną profesję Łukowiczów. Chyba słusznie. Naukę pobierali na wielu europejskich uniwersytetach: Würzburgu, Halle, Wrocławiu, Berlinie, Bonn, Monachium, a talent wspomagany pracowitością i zaangażowaniem sprawił, iż jej zwieńczeniem były stopnie doktorskie.

Z zawodem lekarskim kojarzone są zazwyczaj dwie postacie: Jan Karol i Jan Paweł Łukowiczowie. Pierwszy z nich walnie przyczynił się do powstania szpitala przy Zakładzie św. Boromeusza w Chojnicach, drugi przez wiele lat był jego dyrektorem i świetnym chirurgiem. Jednak to nie jedyni Łukowiczowie, którzy służyli pod znakiem Eskulapa. Lekarzami było również

dwóch braci Jana Karola: Maksymilian (1858-1942) i Kazimierz (1860-1942). Pierwszy z nich w 1888 r. rozpoczął pracę jako lekarz Kompani Nowogwinejskiej. Tego samego roku w ramach kontraktu dotarł do Nowej Gwinei. Rok później wyjechał do Australii, gdzie w Adelajdzie mieszkał i uprawiał zawód przez trzydzieści kolejnych lat.

Nie mniej ciekawy był lekarski żywot Kazimierza. W 1889 r., jako lekarz okrętowy na statku „Kronprinz Friedrich Wilhelm” dotarł w rejon Ameryki Południowej. W kolejnym rejsie trasa prowadziła wzdłuż wybrzeża Morza Śródziemnego, a następnie do Australii. Portem docelowym trzeciego rejsu było Baltimore na wschodnim wybrzeżu USA.

W ślady ojca poszło również trzech synów Jana Karola, wspomniany wyżej Jan Paweł, Marcelli (1889-1979) oraz Edmund Stanisław. Pierwszy z nich był jednym z uczniów słynnego niemieckiego profesora Rudolfa Klapa. W swojej karierze lekarskiej pracował w wielu szpitalach: Belgradzie, Chełmnie, Chojnicach, a w czasie okupacji w Pucku, Elblągu i Nowym Dworze Gdańskim. Według przekazów rodziny w 1939 r. wspólnie z prof. Witoldem Nowickim miał operować gen. Władysława Andersa. Marcelli Łukowicz, z niewielkim epizodem w Zakładzie św. Boromeusza, swoje życie osobiste i zawodowe związał z Toruniem, gdzie prowadził praktykę w gabinecie przy ulicy św. Katarzyny 10. Najmłodszy z braci Edmund Stanisław praktykował na terenie Niemiec. Zarówno naukę, jak i drogę zawodową Łukowiczów obrazują zaprezentowane na ekspozycji dokumenty i przedmioty. Pośród nich znalazły się m.in. patenty lekarskie i tabliczka z domu Jana Karola Łukowicza, poświadczenie kwalifikacji wystawione Maksymilianowi przez Towarzystwo Lekarskie w Queensland, egzemplarz pracy doktorskiej Jana Pawła oraz indeksy i kufel korporacji studenckiej w formie ludzkiej czaszki, należące do Marcelego.

Pozazawodowa aktywność Łukowiczów była bardzo rozległa, wymienić można tu działalności w różnego rodzaju organizacjach czy miejskim samorządzie. Prawdziwymi pasjami wielu członków rodu było łowiectwo, a w drugiej kolejności kolekcjonerstwo. Z łowiectwem związanych było kilka pokoleń Łukowiczów. Polowali Jan Maciej (1828-1886), jego synowie Jan Karol, Kazimierz, Konstantyn, synowie Jana Karola: Jan Paweł, Marcelli, Marian, Tadeusz, a później również Henryk (1917-1994) i Hipolit (1918-1989) Łukowiczowie. Myśliwych nie brakowało również w spokrewnionych z nimi rodzinach Sikorskich czy Donimirskich. Pierwszą strzelbą rodu był niewątpliwie Jan Paweł Łukowicz, który był nie tylko zdobywcą licznych, wielokrotnie nagradzanych trofeów, ale także aktywnym działaczem łowieckim, uznanym kynologiem, kolekcjonerem oraz propagatorem kultu św. Huberta. Efektem

łowieckich zamiłowań była znana w całym polskim świecie łowieckim kolekcja łowiecko-przyrodnicza. Rzeczywistym jej twórcą, w kształcie znanym z fotografii i opisów, był Jan Paweł Łukowicz. W jej skład, oprócz kilkuset trofeów, wchodziły m.in. preparowane okazy awifauny, broń myśliwska, grafiki, naczynia oraz szereg przedmiotów, których przeznaczenie bądź dekoracja wiązały się z łowiectwem. Niezwykle istotną dla historii polskiego łowiectwa jest duża liczba fotografii dokumentująca zawartość kolekcji i łowieckie sukcesy oraz dokumentacja prowadzona przez Łukowiczów.

Na wystawie zaprezentowano zbiór trofeów należących do Jana Karola, Jana Pawła i Hipolita Łukowiczów. Świadectwem działalności organizacyjnej są odznaczenia łowieckie, najwyższe z nich Złom, przyznany Janowi Pawłowi Łukowiczowi w 1932 roku oraz Srebrny Medal Zasługi Łowieckiej, którym w 1953 roku wyróżniono Hipolita Łukowicza. Zainteresowania Jana Pawła sztuką i literaturą łowiecką obrazują przedmioty i książki wchodzące niegdyś w skład jego kolekcji. Należy również zauważyć, że przywiązanie i kultywowanie łowieckich tradycji wykraczało poza mury niezwyklego domu przy ówczesnej ulicy Marszałka Piłsudskiego 41 w Chojnicach, a jako przykład wymienić można ufundowany w lasach Klosnowa przez dr. Jana Pawła Łukowicza pomnik św. Huberta, którego fotografię zamieszczono na ekspozycji.

Drugą z pasji wielu Łukowiczów było kolekcjonerstwo, jego szerokie spektrum utrudnia zwięzłą charakterystykę. Wiadomo, że ważne miejsce zajmowało w nim łowiectwo, zbiory dermoplastyczne, okazy przyrodnicze, grafiki, przykłady sztuki użytkowej, broń, zabytki etnograficzne z różnych stron świata.

Jak sądzić można, rozległą kolekcję posiadał już Jan Karol, a po jego śmierci znacznie powiększona została ona przez jego syna Jana Pawła. Na profil zbiorów Maksymiliana i Kazimierza Łukowiczów wielki wpływ miał wykonywany zawód. W etnograficznej kolekcji Maksymiliana znajdowały się przedmioty zebrane podczas pobytów na Nowej Gwinei i w Australii. W pierwszym przypadku na zainteresowanie kulturą rdzennych mieszkańców uwagę Łukowicza miał zwrócić słynny polski badacz Jan Stanisław Kubary (1846-1896), który przez wiele lat na terenie Oceanii gromadził zbiory do hamburskiego muzeum rodziny Godeffroyów. W czasie pobytu na wyspie Maksymilian uczestniczył w wyprawie badawczej Hugo Zöllera i prawdopodobnie wówczas zgromadził swoje zbiory. W 1889 r. Łukowicz udał się do Australii. Tu również interesował się kulturą rdzennych mieszkańców i odbył osiem wypraw w różne miejsca kontynentu. Pomoc lekarska, jaką świadczył tubylcom, umożliwiła mu zdobycie bezcennych zbiorów etnograficznych.

W początkach XX w. część zbiorów trafiła do Polski i rozlokowana została u rodziny. Do dziś część kolekcji znajduje się w jej posiadaniu oraz w zbiorach muzealnych.

W przypadku Kazimierza Łukowicza wiadomo, iż ze wspomnianych powyżej podróży przywiózł bogate zbiory flory i fauny. Część tych zbiorów stanowiła kolekcja motyli i owadów, które później trafiły do zbiorów Jana Pawła. W początkach XX w. w mieszkaniu Kazimierza znajdowała się spora grupa przedmiotów zebranych przez Maksymiliana na Nowej Gwinei.

Najbardziej znaną i różnorodną była kolekcja Jana Pawła Łukowicza. W swoich zbiorach posiadał m.in. zbiór dzieł twórców europejskich z XVII-XX w.: sztychy Hendrika Goltziusa (1588-1617), Jeremiasza Falcka (1609-1677), Daniela Chodowieckiego (1726-1801), dzieła Johana M. Rugendasa (1802-1858), litografie Leona Wyczółkowskiego (1852-1936), obraz autorstwa Jerzego Hulewicza (1866-1941), zbiór archiwaliów, w tym dokumenty królów polskich Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, Władysława IV, Jana III Sobieskiego, zabytki archeologiczne, zbiór przedmiotów związanych z rejonem Kaszub, porcelanę i wiele innych.

Pośród zbiorów przyrodniczych, których niewielka część zachowała się w zbiorach rodziny, znajdowały się m.in.: rostrum ryby piły, skóra krokodyla z Celebesu, pancernik włochaty, skorupy żółwi, rogi afrykańskich antylop, trofeum łowcy argali oraz pancerz łuskowca. Nie wykluczone, iż część z wymienionych zbiorów trafiła do kolekcji Łukowicza za sprawą słynnego podróżnika i naukowca Gerda Heinricha. Niezwykle cenną część kolekcji stanowiła grupa przeszło 134 obiektów: ozdób, broni, elementów stroju, naczyń etc., z terenów Nowej Gwinei i Australii Centralnej, podarowana do zbiorów przez stryja Maksymiliana.

Kolekcjonerem był również młodszy brat Jana Pawła Łukowicza-Marceli. Tu również mamy do czynienia z ogromną różnorodnością. W jego zbiorach znajdowały się militaria, obrazy, grafiki, przedmioty z Azji i Afryki. Znaczna ich część zachowała się w zbiorach rodziny, kilka, jako darowizny, trafiło do zbiorów chojnickiego muzeum.

Na ekspozycji zaprezentowano fragment tych niezwykle rozległych tematycznie zbiorów. Z postacią Jan Karola związane są: szklana cukiernica i prawdopodobnie pochodząca z Chin amfora z pokrywką. Kolekcję Maksymiliana reprezentują nowogwinejskie groty oszczepów, maczugi, ozdoby i misy obrzędowe oraz pochodzące z Australii bumerangi. Zbiory Kazimierza znane są z lakonicznych informacji w publikacjach oraz dwóch wykonanych w jego mieszkaniu w Chojnicach fotografii. Na pierwszej z nich przedstawiony został na tle zbioru motyli i owadów, z widocznymi również okazami po-

chodzącej z Nowej Gwinei broni. Druga prezentuje finezyjnie skomponowane nowogwinejskie włócznie, strzały, torby i maski, które jak świadczy podpis na odwrocie, zebrane zostały przez brata Maksymiliana. Z kolekcji Marcellego Łukowicza na ekspozycji zaprezentowano figurki bóstw i postaci z Chin i Japonii, fragment egipskiego sarkofagu z I w. p.n.e./ I w. n.e., skorupę jaja strusiego zdobioną wizerunkiem antylopy oryx, husarski szyszak karacenowy, grafikę z panoramą Torunia, wykonaną (lata trzydzieste XVIII w.) przez Friedricha Bernharda Wernera.

Ważną częścią ekspozycji pozostają fotografie, zaprezentowane zarówno jako oryginały, jak i powiększenia. Przedstawiają poszczególnych członków rodziny, wnętrza, fragmenty kolekcji, wydarzenia. Część z nich stanowi uzupełnienie znajdujących się na ekspozycji obiektów, prezentując je w pierwotnych kontekstach. Takie połączenie zastosowano m.in. w przypadku rzeźby słonia z kolekcji Maksymiliana oraz czapki gimnazjalisty należącej do Jana Pawła Łukowicza.

Wyszczególnione w tytule zagadnienia nie stanowiły odrębnych bytów. W przypadku Jana Pawła elementy kultury łowieckiej przenikały do życia zawodowego i stanowiły ważną część życia rodzinnego, wreszcie miały nie mały wpływ na ukierunkowanie zbiorów. Z kolei działalność zawodowa Maksymiliana i Kazimierza miały niebagatelny wpływ na profil ich kolekcji.

Wystawa dała również możliwość „spotkania się”, po kilkudziesięciu latach, zabytków wchodzących niegdyś w skład kolekcji Jana Pawła Łukowicza, które dziś znajdują się w posiadaniu członków rodziny i zbiorach chojnickiego muzeum. Omawiana wystawa nie jest wyłącznie prezentacją zabytków, jak powiedział wnuk Marcellego Łukowicza, Paweł Łukowicz: „Warto patrzeć na tę wystawę nie przez pryzmat przedmiotów, lecz wartości, które mogą być drogowskazem w codziennym życiu. Te cechy to: rzetelność w pracy zawodowej, oddanie w pracy społecznej, codzienna pracowitość, troska o rodzinę”.

Wystawa stanowi swego rodzaju hołd dla dokonań rodu, który na trwałe zapisał się w dziejach Niw, Chojnic, Torunia, jak również australijskiej Adelajdy. Jest też podziękowaniem dla współczesnych Łukowiczów; tylko dzięki ich trosce i przywiązaniu do rodzinnych tradycji eksponaty dokumentujące kilkaset lat trwania rodu można było zaprezentować szerszemu gronu odbiorców /.../.

Źródło: Marcin Synak, *Ze strzałą w herbie. Łukowicze – lekarze, myśliwi, kolekcjonerzy*, „Baszta” 2016, nr 13, s. 176-180.

* *
*

W ostatnim czasie parafowana została umowa między kilkoma partnerami odnosząca się do rewitalizacji transportowych węzłów komunikacyjnych, wśród których priorytetowe znaczenie posiada chojnicki dworzec. O przywrócenie dawnej świetności tej budowli zadbać mają samorządy chojnickie i PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. Stosowne porozumienie w tej sprawie podpisały wszystkie zainteresowane strony.

Umowa partnerska o utworzeniu transportowych węzłów komunikacyjnych

[Chojnice, 23 czerwca 2016 r.]

POROZUMIENIE – UMOWA PARTNERSKA nr PRiWZ.032.10.2016

zawarte w dniu 23 VI 2016 r. w Chojnicach pomiędzy:

1. Gminą Miejską Chojnice z siedzibą w Chojnicach, Stary Rynek 1, 89-600 Chojnice, reprezentowaną przez:
 - Arseniusza Finstera – Burmistrza Miasta Chojnice, zwaną dalej Liderem Projektu lub Beneficjentem,
2. Gminą Miejską Człuchów z siedzibą w Człuchowie, al. Wojska Polskiego 1, 77-300 Człuchów, reprezentowaną przez:
 - Ryszarda Szybajło – Burmistrza Miasta Człuchowa,
3. Powiatem Chojnickim z siedzibą w Chojnicach przy ul. 31 Stycznia 56, 89-600 Chojnice, reprezentowanym przez Zarząd Powiatu Chojnickiego, w imieniu którego działają:
 - Stanisław Skaja – Starosta Chojnicki,
 - Marek Szczepański – Wicestarosta,
4. PKP Polskie Linie Kolejowe S.A., ul. Dyrekcyjna 2/4, 80-958 Gdańsk, w imieniu których działają:
 - Andrzej Krawczyński – Dyrektor Regionu Północnego Centrum Realizacji Inwestycji PKP PLK S.A.,
 - Róża Michalik – Regionalny Dyrektor Finansowy ds. Inwestycji PKP PLK S.A.

zwanymi dalej Partnerami Projektu.

§ 1

Przedmiot Umowy

1. Przedmiotem niniejszego porozumienia – umowy partnerskiej jest określenie zasad współpracy Partnerów i Lidera na rzecz wspólnej realizacji Projektu pn. „Utworzenie transportowych węzłów integrujących wraz ze ścieżkami pieszo-rowerowymi i rozwojem sieci publicznego transportu zbiorowego na terenie Chojnicko-Człuchowskiego Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego” aplikowanego przez Gminę Miejską Chojnice w ramach Poddziałania 9.1.2. Transport miejski, Osi Priorytetowej 9 Mobilność – Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego na lata 2014-2020, zwanego dalej „Projektem”.
2. Umowa będzie stanowić załącznik do wniosku o dofinansowanie Projektu ze środków Unii Europejskiej.
3. Umowa określa zasady funkcjonowania Partnerstwa, zasady współpracy Lidera Projektu i Partnerów Projektu oraz współpracy między Partnerami Projektu przy realizacji Projektu, o którym mowa w ust. 1.

§ 2

Przedmiot i zakres projektu

1. Przedmiotem Projektu jest realizacja zakresów inwestycyjnych określonych jako Zadania wymienione w pkt. 1.1.–1.4.
 - 1.1. PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. (Zadanie I)
 - a) przebudowa przejścia podziemnego dla pieszych w km 96,170 linii kolejowej nr 203 Tczew – Kostrzyn na stacji Chojnice, z dobudową nowej części prowadzącej do dworca autobusowego,
 - b) przebudowa peronów nr 1, nr 2, nr 3, nr 4, nr 5 na stacji kolejowej Chojnice,
 - c) roboty torowe w zakresie niezbędnym dla wykonania przebudowy peronów, o których mowa powyżej,
 - d) przebudowa dojazdu do nastawni „Ch” na stacji kolejowej Chojnice,
 - e) ogrodzenie terenu PKP PLK S.A w rejonie placu przeddworcowego.
 - 1.2. Gmina Miejska Chojnice
 - 1.2.1. Zadanie II
 - a) budowa dworca autobusowego składającego się z zadanych przystanków komunikacji autobusowej miejskiej

i międzymiastowej oraz parkingu dla samochodów osobowych wraz z infrastrukturą techniczną, zielenią i małą architekturą,

- b) budowa i przebudowa ul. Nad Dworcem wraz z parkingami i miejscami postojowymi dla samochodów osobowych, taksówek, autobusów oraz elementami ogrodzenia,
- c) budowa ciągów pieszych, rowerowych, garaże dla rowerów, stojaki dla rowerów,
- d) przebudowa ul. Towarowej,
- e) infrastruktura techniczna,
- f) budowa toalety,
- g) dynamiczny system informacji oraz stacjonarne automaty biletowe.

1.2.2. Zadanie III

- a) remont i przebudowa budynku dworca PKP,
- b) budowa drogi dojazdowej do parkingów na placu dworcowym oraz do terenu za budynkiem głównym,
- c) budowa parkingów dla samochodów osobowych i taksówek (na placu dworcowym oraz za budynkiem głównym dworca),
- d) budowa ścieżki rowerowej, garaże dla rowerów, stojaki dla rowerów,
- e) budowa ciągów pieszych,
- f) rozbiórki budynków: administracyjnego, noclegowni, budynku przy noclegowni, trafostacji (przeniesienie), hali,
- g) infrastruktura techniczna,
- h) zieleni i mała architektura,
- i) zintegrowanego systemu informacji dla podróżnych wraz z urządzeniami takimi jak: elektroniczne tablice informacyjne, punkty publicznego dostępu do Internetu.

1.2.3. Budowa ścieżki pieszo-rowerowej w ciągu ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Chojnicach (Zadanie IV).

1.2.4. Uruchomienie systemu roweru miejskiego w Chojnicach – łącznie 7 stacji, na terenie Chojnic.

1.2.5. Zakup 8 szt. niskopodłogowego ekologicznego taboru autobusowego.

1.3. Gmina Miejska Człuchów (Zadanie V)

Przedmiotem Projektu będzie przebudowa budynku dworca PKP wraz z przystosowaniem pomieszczeń do obsługi podróżnych

(w tym niepełnosprawnych), budowa placu manewrowego i zajezdni na potrzeby transportu kołowego, budowa przystanku komunikacji miejskiej i przelotowej (wiat), budowa miejsc postojowych dla autobusów, TAXI, rowerów – „system rower miejski”, sieć ścieżek pieszo-rowerowych, przebudowa i budowa infrastruktury podziemnej, remont nawierzchni dróg dojazdowych do węzła oraz budowa oświetlenia,

Partner posiada dokumentację projektową na cały zakres swojego zadania.

1.4. Powiat Chojnicki (Zadanie VI)

Przedmiotem Projektu będzie budowa ścieżek pieszo-rowerowych w ciągach dróg powiatowych: Dworcowa, Al. Brzozowa, Towarowa, Warszawska, Piłsudskiego w Chojnicach.

2. Szczegółowy zakres prac zostanie ustalony w dokumentacji projektowej.
3. W ramach finansowania krzyżowego przewiduje się przeprowadzenie kampanii informacyjno-edukacyjnych promujących transport zbiorowy.

§ 3

Beneficjent, Partnerzy

1. Beneficjentem „Projektu” jest Gmina Miejska Chojnice.
2. Partnerami „Projektu” są: Gmina Miejska Człuchów, Powiat Chojnicki, PKP Polskie Linie Kolejowe S.A.

§ 4

Zadania Beneficjenta i Partnerów

1. Na Lidera Projektu zgodnie wyznacza się Gminę Miejską Chojnice reprezentowaną przez Burmistrza Miasta Chojnice.
2. Partnerzy Projektu udzielają pełnomocnictwa Liderowi Projektu do złożenia wniosku o dofinansowanie Projektu wymienionego w § 1 ust. 1, do podpisania umowy o dofinansowanie Projektu i aneksów do umowy o dofinansowanie.
3. Partnerzy Projektu udzielają pełnomocnictwa Liderowi Projektu do przeprowadzenia postępowania o udzielenie zamówienia publicznego na wykonawcę dokumentacji projektowej i robót budowlanych w zakresie Zadań I i VI.

4. Partnerzy wspólnie z Beneficjentem udzielą zamówienia (zamówień) publicznego wykonawcy lub wykonawcom Zadań I, II, III, IV i VI, realizowanych w trybie „zaprojektuj i wybuduj”.
5. Partnerzy Projektu udzielają pełnomocnictwa Liderowi Projektu do przeprowadzenia postępowania o udzielenie zamówienia publicznego w zakresie nadzoru inwestorskiego dla Zadań I i VI i promocji całego projektu.
6. Partnerzy Projektu wspólnie z Beneficjentem udzielą zamówienia (zamówień) publicznego w zakresie nadzoru inwestorskiego dla Zadań I, II, III, IV i VI i promocji całego projektu.
7. Partnerzy Projektu i Lider Projektu przygotowują na potrzeby poszczególnych postępowań materiały niezbędne do przygotowania Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia (m.in. opis przedmiotu zamówienia, warunki udziału, kryteria wyboru, zapisy do umów z wykonawcami) w zakresie, który go dotyczy, zgodnie z § 2 niniejszego Porozumienia – umowy partnerskiej i załącznika nr 2 Partnerzy i Lider Projektu zawierają wspólną umowę z wykonawcą w stosunku do części przedmiotu zamówienia, zgodnie ze wskazanym zakresem rzeczowym projektu, o którym mowa w § 2 niniejszego porozumienia – umowy partnerskiej.
8. Partner Projektu – Gmina Miejska Człuchów przygotowuje i przeprowadza postępowania o udzielenie zamówienia publicznego na wykonawcę robót budowlanych oraz nadzoru inwestorskiego w zakresie zadania V, a także udziela w/w zamówień we własnym imieniu i na własną rzecz.

§ 5

Zakres obowiązków Beneficjenta (Lidera Projektu)

Lider Projektu odpowiedzialny jest m.in. za:

1. złożenie wniosku o dofinansowanie projektu w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego, Oś Priorytetowa 9 Mobilność, Działanie 9.1. Transport miejski, Poddziałanie 9.1.2. Transport miejski,
2. podpisanie umowy o udzielenie dofinansowania na realizację Projektu,
3. reprezentowanie Partnerów Projektu przed Instytucją Zarządzającą w zakresie przygotowania, a następnie realizacji Projektu,
4. prawidłową realizację całego Projektu zgodnie z Umową o dofinansowanie i niniejszym Porozumieniem – umową partnerską,

5. zabezpieczenie środków w budżecie na realizację zadań według załączników nr 1 i 2 do Porozumienia – umowy partnerskiej,
6. finansowanie z wkładu własnego zadań według załączników nr 1 i 2 do Porozumienia – umowy partnerskiej,
7. realizację umów i zadań określonych w § 2 niniejszego Porozumienia – Umowy Partnerskiej w zakresie przewidzianym dla Lidera Projektu, oraz dokonywanie ich rozliczeń finansowych według załączników nr 1 i 2,
8. realizację promocji dla całego Projektu,
9. opracowanie studium wykonalności dla całego Projektu,
10. opracowanie programu funkcjonalno-użytkowego dla zadań I, II, III, IV i VI,
11. koordynowanie realizacji działań Partnerów Projektu w kontekście zawartej umowy o dofinansowanie,
12. współpracę z Partnerami Projektu w zakresie realizacji Projektu,
13. przedkładanie wniosków o płatność do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego celem rozliczenia wydatków w Projekcie oraz otrzymania środków na dofinansowanie zadań Lidera Projektu i Partnerów Projektu,
14. dokonywanie rozliczeń finansowych zgodnie z umową o dofinansowanie projektu,
15. dokonywanie rozliczeń finansowych inwestycji realizowanej przez Lidera Projektu według załączników nr 1 i 2 do Porozumienia – umowy partnerskiej,
16. zarządzanie środkami finansowymi Projektu, w tym:
 - a) wskazanie kont za pomocą których obsługiwane będą płatności związane z Projektem,
 - b) prawidłowe przeprowadzenie rozliczeń finansowych z Instytucją Zarządzającą w zakresie sporządzania wniosków o płatność,
 - c) prawidłowe przeprowadzenie rozliczeń finansowych z Partnerami Projektu, w tym udzielenie dotacji celowej Partnerowi Projektu w ramach dofinansowania projektu w części przypadającej na Partnera Projektu,
 - d) prowadzenie ewidencji zdarzeń księgowych w sposób umożliwiający jednoznaczną identyfikację kosztów ponoszonych na realizację Projektu oraz powiązania płatności z dokonywanymi wydatkami Projektu, a także identyfikacji dowodów na podstawie których dokonano płatności,

- e) rzetelne dokumentowanie wydatków za pomocą oryginałów rachunków, faktur i innych dokumentów stanowiących podstawę dokonywania płatności,
 - f) zachowanie celów Projektu zgodnie z wnioskiem o dofinansowanie w terminie określonym w umowie o dofinansowanie,
17. stosowanie ustawy z dnia 29 stycznia 2004 r. Prawo zamówień publicznych (tj. Dz.U. z 2015 r. poz. 2164).

§ 6

Zakres obowiązków Partnerów

Do obowiązków Partnerów Projektu należy m.in.:

1. aktywne uczestnictwo i współpraca z Liderem Projektu oraz pozostałymi Partnerami Projektu w realizacji Projektu,
2. prawidłowa realizacja Projektu zgodnie z przypisanym zakresem oraz z Umową o dofinansowanie i niniejszym Porozumieniem – umową partnerską,
3. zabezpieczenie środków w budżecie na realizację zadań według załączników nr 1 i 2 do Porozumienia – umowy partnerskiej,
4. finansowanie z wkładu własnego zadań według załączników nr 1 i 2 do Porozumienia – umowy partnerskiej,
5. realizacja zadań określonych w § 2 niniejszego Porozumienia – umowy Partnerskiej w zakresach przewidzianych dla poszczególnych Partnerów oraz dokonywanie ich rozliczeń finansowych według załączników nr 1 i 2,
6. współpraca z Liderem projektu w zakresie realizacji projektu, w tym m.in. przy przygotowaniu i przeprowadzaniu wszystkich postępowań wymienionych w § 4,
7. dokonywanie rozliczeń finansowych z Liderem Projektu zgodnie z umową o dofinansowanie i niniejszym Porozumieniem – umową partnerską,
8. zarządzanie środkami finansowymi projektu, w tym:
 - a) wskazanie kont za pomocą których obsługiwane będą płatności związane z projektem,
 - b) prowadzenie wyodrębnionej ewidencji księgowej dotyczącej realizacji projektu zgodnie z prawem,
 - c) prawidłowe przeprowadzenie rozliczeń finansowych z Liderem Projektu,
 - d) prowadzenie ewidencji zdarzeń księgowych w sposób umożliwiający jednoznaczną identyfikację kosztów ponoszonych na realiza-

- cję projektu oraz powiązania płatności z dokonywanymi wydatkami projektu, a także identyfikacji dowodów na podstawie których dokonano płatności,
- e) rzetelne dokumentowanie wydatków za pomocą oryginałów rachunków, faktur i innych dokumentów stanowiących podstawę dokonywania płatności,
 - f) zachowanie celów Projektu zgodnie z wnioskiem o dofinansowanie w terminie określonym w umowie o dofinansowanie.

§ 7

Wartość projektu i źródła finansowania

1. Szacunkowa wartość brutto Projektu wynosi 62.982.079,97 zł (słownie: sześćdziesiąt dwa miliony dziewięćset osiemdziesiąt dwa tysiące siedemdziesiąt dziewięć złotych i dziewięćdziesiąt siedem groszy).
2. Partnerzy i Lider Projektu współfinansują Projekt zgodnie z zapisami załączników nr 1 i 2 do niniejszego Porozumienia – umowy partnerskiej.
3. Projekt będzie realizowany po przyznaniu dofinansowania ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego, w ramach Poddziałania 9.1.2. Transport miejski, Oś Priorytetowa 9 Mobilność.
4. Okres realizacji Projektu zostanie określony w umowie o dofinansowanie:
 - Planowany termin rozpoczęcia realizacji Projektu: lipiec 2016 roku,
 - Planowany termin zakończenia realizacji Projektu: maj 2020 roku.

§ 8

Odpowiedzialność

1. Lider Projektu oraz Partnerzy Projektu zobowiązują się do realizacji Projektu zgodnie z zawartą umową o dofinansowanie i niniejszym Porozumieniem – umową partnerską.
2. Partnerzy Projektu i Lider Projektu ponoszą odpowiedzialność za prawidłową realizację umowy o udzielenie dofinansowania, która została zawarta przez Lidera Projektu z Województwem Pomorskim, reprezentowanym przez Zarząd Województwa Pomorskiego pełniącym funkcję Instytucji Zarządzającej Regionalnym Programem Operacyjnym Województwa Pomorskiego, zgodnie z Zasadami Wdrażania Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego na lata 2014-2020 i jego załącznikami, każdy w części jego dotyczącej.

3. Partnerzy Projektu zobowiązują się wzajemnie, na żądanie, udostępnić materiały i dokumentację oraz udzielić stosownych wyjaśnień dotyczących realizowanego Projektu.
4. Partnerzy Projektu zobowiązani są do informowania Lidera Projektu o wszelkich zmianach w Zadaniach Partnera i uzyskania akceptacji od Lidera Projektu przed ich wprowadzeniem.
5. Partnerzy Projektu zobowiązani są do podania nru rachunku bankowego do otrzymywania dotacji w celu refundacji poniesionych w ramach Projektu kosztów, a w przypadku ubiegania się o zaliczkę w ramach Projektu – do podania wyodrębnionego rachunku bankowego do obsługi zaliczek.
6. Refundacja zostanie przekazana, na rachunek Partnera Projektu, w terminie do 7 dni od daty wpływu refundacji na rachunek Lidera Projektu.
7. Zaliczka zostanie przekazana, na rachunek Partnera Projektu, w terminie do 7 dni od daty wpływu na rachunek Lidera Projektu.
8. W przypadku stwierdzenia przez Instytucję Zarządzającą RPO WP 2014-2020 lub inne instytucje kontrolne naruszeń spowodowanych przez danego Partnera, a tym samym konieczności zwrotu części lub całości dofinansowania, w tym kar lub korekt finansowych nałożonych przez te instytucje na Lidera Projektu, Partner Projektu odpowiedzialny za powstanie stwierdzonych nieprawidłowości zobowiązany jest do zwrotu poniesionych przez Lidera z tego tytułu kosztów finansowych.
9. Z zastrzeżeniem § 13 ust. 1 w przypadku niewywiązywania się Partnerów Projektu z postanowień niniejszego Porozumienia – umowy partnerskiej, w szczególności wskazanych w § 4 i § 6 Lider Projektu wezwie Partnera Projektu do wykonania obowiązków określonych Porozumieniem wskazując ostateczny termin ich wykonania. Po bezskutecznym upływie wskazanego terminu Lider upoważniony jest do wykonania zastępczego czynności, do których zobowiązany był Partner i obciążenia kosztami tego wykonania zastępczego Partnera Projektu.

§ 9

1. Lider Projektu ponosi odpowiedzialność wobec osób trzecich za wszelkie szkody powstałe w związku z realizacją Projektu z zastrzeżeniem ust. 2.

2. Partner Projektu ponosi odpowiedzialność wobec osób trzecich za wszelkie szkody powstałe w związku z realizacją Projektu z wyłącznej winy tego Partnera i jego przedstawicieli.

§ 10

Lider Projektu oraz Partnerzy Projektu zobowiązują się do umieszczania obowiązujących logotypów i informacji o dofinansowaniu Projektu z RPO WP na dokumentach dotyczących Projektu, w tym: materiałach promocyjnych, informacyjnych, informowania instytucji współpracujących i społeczeństwa o fakcie współfinansowania Projektu z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego i osiągniętych rezultatach Projektu, zgodnie z Wytocznymi w zakresie informacji i promocji projektów dofinansowanych w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego na lata 2014-2020.

§ 11

1. Produkty Projektu powstałe w wyniku jego realizacji staną się własnością poszczególnych Partnerów Projektu, po uregulowaniu stosunków własnościowych z właścicielami gruntów.
2. Lider Projektu i Partnerzy Projektu zobowiązują się do utrzymania produktów uzyskanych w trakcie realizacji Projektu oraz zachowania trwałości rezultatów zgodnie z wnioskiem o dofinansowanie.

§ 12

Przechowywanie dokumentacji Projektu

Lider Projektu oraz Partnerzy Projektu zobowiązują się do przechowywania dokumentacji związanej z realizacją Projektu zgodnie z umową o dofinansowanie oraz wewnętrznymi wytycznymi obowiązującymi w tym zakresie.

§ 13

1. Porozumienie – umowa partnerska wiąże Partnerów Projektu i Lidera Projektu po zatwierdzeniu jego treści przez ich organy stanowiące i po zabezpieczeniu w budżetach środków wynikających z niniejszego porozumienia.
2. Brak akceptacji organu stanowiącego danego Partnera Projektu spowoduje wygaśnięcie Porozumienia – umowy partnerskiej w stosunku do tego Partnera Projektu bez ujemnych skutków prawnych.
3. Porozumienie – umowa partnerska traci moc po zrealizowaniu wszelkich zobowiązań wynikających z jej zapisów.

4. W przypadku niezyskania dofinansowania na realizację projektu pn. Utworzenie transportowych węzłów integrujących wraz ze ścieżkami pieszo-rowerowymi i rozwojem sieci publicznego transportu zbiorowego na terenie Chojnicko-Człuchowskiego Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego, Osi Priorytetowej 9. Mobilność, Poddziałania 9.1.2. Transport miejski, niniejsze Porozumienie – umowa partnerska ulega rozwiązaniu, bez ujemnych dla Partnerów Projektu i Lidera Projektu skutków prawnych.

§ 14

Zmiany w Porozumieniu

Zmiana postanowień niniejszego Porozumienia – umowy partnerskiej wymaga formy pisemnej w postaci aneksu, pod rygorem nieważności.

§ 15

Spory między Partnerami

1. Spory mogące wyniknąć w związku z realizacją Porozumienia – umowy partnerskiej Partnerzy Projektu i Lider Projektu będą starali się rozwiązać polubownie.
2. W przypadku niemożności rozstrzygnięcia sporu w trybie określonym w ust. 1, Partnerzy Projektu ustalają zgodnie, że spór zostanie poddany pod rozstrzygnięcie sądu właściwego dla siedziby Gminy Miejskiej Chojnice.

§ 16

Porozumienie – Umowa partnerska podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Pomorskiego na podstawie art. 13 pkt 6 lit. a ustawy z dnia 20 lipca 2000 r. o ogłaszaniu aktów normatywnych i niektórych innych aktów prawnych (tj. Dz. U. z 2016 r. poz. 296). Obowiązek przesłania do publikacji spoczywa na Liderze Projektu.

§ 17

W sprawach nieuregulowanych Porozumieniem – umową partnerską zastosowanie mają odpowiednie przepisy prawa krajowego i wspólnotowego.

§ 18

Porozumienie – umowę partnerską sporządzono w pięciu jednobrzmiących egzemplarzach, po jednym dla każdej ze Stron oraz jeden egzemplarz dla Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego.

Podpisy złożyli:

Gmina Miejska Chojnice – burmistrz dr Arseniusz Finster

Gmina Miejska Człuchów – burmistrz mgr Ryszard Szybajło

Powiat Chojnicki – starosta Stanisław Skaja i wicestarosta Marek Szczepański

PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. – p.o. Dyrektora Regionu Północnego Andrzej Krawczyński i Regionalny dyrektor Finansowy ds. Inwestycji Róża Michalik

Źródło: Urząd Miasta w Chojnicach, *Porozumienie – umowa partnerska nr PRiWZ.032.10.2016*, bez sygn.

* *
*

W piątek 11 VIII 2017 r. miasto i okolice nawiedziły silne burze i porywiste wiatry powodujące duże spustoszenia, szczególnie widoczne na terenie gmin Brusy, Chojnice i Czernik. W okolicach Rytle, gdzie od pokoleń spotkać można było zielone bory, wiatr łamał drzewa niczym zapalki. Miasto Chojnice, w geście solidarności z okolicznymi samorządami, wyasygnowało pomoc finansową na usuwanie skutków tej nawałnicy.

Solidarność miasta z gminami ościennymi po sierpniowej nawałnicy

[Chojnice, 21 sierpnia 2017 r.]

PROTOKÓŁ nr XXXV/2017 z XXXV sesji Rady Miejskiej w Chojnicach, odbytej w dniu 21 sierpnia 2017 r. w sali obrad Urzędu Miejskiego w Chojnicach, Stary Rynek 1, w godzinach od 10.00 do 13.50

Obradom przewodniczył Przewodniczący Rady Miejskiej Antoni Szlanga.

Radni Rady Miejskiej – według załączonej listy obecności – załącznik nr 1 do protokołu.

Spoza Rady w sesji udział wzięli:

1. Arseniusz Finster – Burmistrz Miasta
2. Edward Pietrzyk – Zastępca Burmistrza Miasta
3. Wioletta Szreder – Skarbnik Miasta
4. Piotr Prondzinski – dyrektor Wydziału Zarządzania Kryzysowego, Ochrony Ludności i Spraw Obronnych
5. Przewodniczący SMO i inne osoby obecne według załączonej listy obecności – załącznik nr 2 do protokołu.
6. Przedstawiciele mediów.

Materiał sesyjny wraz z porządkiem XXXV sesji (biuletyn nr 34/17) został radnym doręczony w dniu 18 sierpnia 2017 r.

Ad. 1.

Przewodniczący Antoni Szlanga – witam Państwa radnych, witam gości, którzy przybyli na XXXV sesję Rady Miejskiej, witam Burmistrzów bardzo serdecznie. Otwieram XXXV sesję Rady Miejskiej w Chojnicach. Na chwilę obecną jest obecnych 17 radnych, tak że Rada jest władna podejmować wszelkie decyzje, które powinna zgodnie z przedstawioną Państwu problematyką podjąć. Chciał zabrać głos Pan Burmistrz, bardzo proszę.

Burmistrz Arseniusz Finster – Panie Przewodniczący, Wysoka Rado chciałbym poprosić, abyście Państwo zechcieli włączyć do porządku obrad trzy uchwały o udzieleniu pomocy publicznej dla Miasta i Gminy Czersk, Miasta i Gminy Brusy oraz Gminy Chojnice w związku z nawałnicami. Proponuję, aby przekazać dla tych naszych bratnich samorządów z powiatu chojnickiego po 50.000 zł, czyli łączna nasza pomoc finansowa wynosiłaby 150.000 zł. Pytałem też o Gminę Konarzyny w rozmowie z Panem Wójtem Jackiem Warsińskim, tam nie ma strat i Pan Wójt odpowiedział, że oczywiście nie będzie zabiegał o taką pomoc. Chciałbym zauważyć, o czym Państwo na pewno wiecie, że chojniczanie bardzo aktywnie włączyli się w usuwanie skutków nawałnicy nie tylko na terenie Gminy Chojnice, ale też Miasta i Gminy Czersk, Miasta i Gminy Brusy. Inne samorzady również podejmują decyzje o udzielaniu pomocy publicznej. Na przykład miasto Sopot udziela pomocy publicznej Gminie Czersk i Gminie Brusy. Są też inne samorzady, które podejmują takie decyzje. Ja sądzę, że my sami będąc dotknięci tą nawałnicą, oczywiście w mikroskopijnym stopniu w stosunku do Czerska i Brus, powinniśmy być też solidarni finansowo i takiej pomocy udzielić. Dlatego prosiłbym w trybie

zmiany porządku obrad, aby takie trzy uchwały Państwo zechcieli włączyć do porządku i potem je przegłosować. Jeżeli będą te uchwały przegłosowane, jutro będziemy już przelewać pieniądze do tych trzech samorządów. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Antoni Szlanga – dziękuję bardzo Panu Burmistrzowi. W związku z tym jesteśmy w punkcie – wnioski do porządku obrad, Pan Burmistrz zgłosił. Zgodnie z propozycją Pana Burmistrza proponuję, żeby trzy projekty uchwał wprowadzić w punktach dziewięć, dziesięć, jedenaście i przegłosujemy te projekty uchwał. Otóż w punkcie dziewiątym byłby to projekt uchwały w sprawie udzielenia pomocy finansowej na rzecz Gminy Chojnice. Kto z Państwa jest za tym, żeby wprowadzić ten punkt do porządku obrad?

Rada Miejska 18 głosami „za” (jednogłośnie) przegłosowała wniosek o wprowadzenie do porządku obrad XXXV sesji Rady Miejskiej w Chojnicach projektu uchwały w sprawie udzielenia pomocy finansowej na rzecz Gminy Chojnice – wniosek został przyjęty.

Następny punkt – dziesiąty, projekt uchwały w sprawie udzielenia pomocy finansowej na rzecz Gminy Czersk. Kto jest za tym, aby ten punkt wprowadzić? Rada Miejska 18 głosami „za” (jednogłośnie) przegłosowała wniosek o wprowadzenie do porządku obrad XXXV sesji Rady Miejskiej w Chojnicach projektu uchwały w sprawie udzielenia pomocy finansowej na rzecz Gminy Czersk – wniosek został przyjęty.

I kolejny punkt – jedenasty, projekt uchwały w sprawie udzielenia pomocy finansowej na rzecz Gminy Brusy. Kto jest za wprowadzeniem tego projektu? Rada Miejska 18 głosami „za” (jednogłośnie) przegłosowała wniosek o wprowadzenie do porządku obrad XXXV sesji Rady Miejskiej w Chojnicach projektu uchwały w sprawie udzielenia pomocy finansowej na rzecz Gminy Brusy – wniosek został przyjęty.

Kolejne punkty wymienione w porządku obrad zamieszczonym w biuletynie otrzymują następną numerację od punktu dwunastego dalej.

Po zmianach porządek obrad przedstawiał się następująco:

1. Otwarcie sesji.
 - a. stwierdzenie quorum.
 - b. wnioski do porządku obrad.
2. Przyjęcie protokołu XXXIV sesji Rady Miejskiej w Chojnicach.
3. Powołanie Sekretarza sesji i Komisji Wnioskowej.
4. Informacja Przewodniczącego Rady Miejskiej o działaniach podejmowanych w okresie międzysesyjnym.

5. Sprawozdanie Burmistrza Miasta z prac w okresie między sesjami.
6. Informacja o realizacji uchwał i wniosków podjętych na XXXIV sesji Rady Miejskiej.
7. Przedłożenie przez Przewodniczących Komisji wniosków i opinii podjętych w okresie międzysesyjnym.
8. Ustosunkowanie się do wniosków Komisji.
9. Projekt uchwały w sprawie udzielenia pomocy finansowej na rzecz Gminy Chojnice.
10. Projekt uchwały w sprawie udzielenia pomocy finansowej na rzecz Gminy Czersk.
11. Projekt uchwały w sprawie udzielenia pomocy finansowej na rzecz Gminy Brusy.
12. Projekt uchwały w sprawie udzielenia pomocy finansowej na rzecz Gminy Chojnice.
13. Projekt uchwały w sprawie zmian w budżecie miasta Chojnice na 2017 r.
14. Projekt uchwały w sprawie zmiany wieloletniej prognozy finansowej na lata 2017 do 2027 r.
15. Projekt uchwały w sprawie wyrażenia zgody na włączenie do obszaru Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej nieruchomości położonej na terenie Gminy Miejskiej Chojnice.
16. Projekt uchwały w sprawie nadania nazwy ulicy.
17. Projekt uchwały w sprawie nadania nazwy ulicy.
18. Projekt uchwały w sprawie zmiany nazwy ulicy.
19. Projekt uchwały w sprawie zmiany nazwy ulicy.
20. Projekt uchwały w sprawie zmiany nazwy ulicy.
21. Projekt uchwały w sprawie zmiany nazwy ulicy.
22. Projekt uchwały w sprawie ustanowienia służebności przesyłu.
23. Projekt uchwały w sprawie zbycia nieruchomości.
24. Projekt uchwały w sprawie zbycia nieruchomości.
25. Projekt uchwały w sprawie zbycia nieruchomości.
26. Projekt uchwały w sprawie zbycia nieruchomości.
27. Projekt uchwały w sprawie przekształcenia oddziałów przedszkolnych funkcjonujących w Szkole Podstawowej Nr 3 w Chojnicach im. Pamięci Kolejarzy Chojnickich w Przedszkole Nr 3 w Chojnicach oraz utworzenia Zespołu Szkolno-Przedszkolnego Nr 3 w Chojnicach.
28. Głosowanie wniosków.
29. Interpelacje i zapytania radnych.
30. Odpowiedzi na interpelacje i zapytania radnych.

31. Wolne wnioski i oświadczenia klubowe.
32. Zakończenie XXXV sesji Rady Miejskiej w Chojnicach /.../.

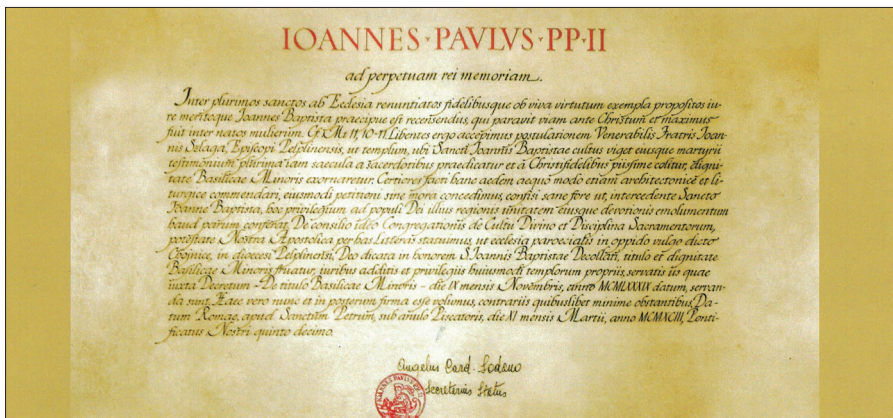
Źródło: Urząd Miasta w Chojnicach, *Protokół nr XXXV/2017 z XXXV sesji Rady Miejskiej w Chojnicach*, bez sygn.

* *
*

W 1993 r. chojnicka fara uzyskała tytuł Bazyliki Mniejszej i była pierwszym – poza katedrą pelplińską – kościołem w diecezji, który w taki sposób został uhonorowany. W związku z tym, iż było to wydarzenie bez precedensu w historii miasta, tak też pamięć o nim jest trwała. Szczególne znaczenie nabrały obchody związane z ćwierćwieczem tej nobilitacji.

Jubileusz Bazyliki Mniejszej w Chojnicach [Chojnice, 11 marca 2018 r.]

25-lecie NADANIA KOŚCIOŁOWI FARNEMU GODNOŚCI BAZYLIKI MNIEJSZEJ



Ryc 224. Brewe papieża Jana Pawła II ustanawiające Bazylikę Mniejszą w Chojnicach.

11 marca 2018 r. (niedziela), godz. 12.00,
 Bazylika – uroczysta Msza św. na otwarcie Roku Jubileuszowego
 pod przewodnictwem ks. arcybiskupa Wojciecha Polaka, Prymasa Polski,
 z towarzyszeniem chóru „Lutnia”

23-24 czerwca 2018 r. – Święto patronalne miasta
 Uroczysta liturgia Mszy św. w Bazylice Mniejszej
 z udziałem osób noszących imiona Janina i Jan

Odpusty – Bazylika Mniejsza
 11 marca 2018 r. – inauguracja obchodów,
 24 czerwca 2018 r. – odpust Narodzenia św. Jana Chrzciciela,
 29 sierpnia 2018 r. – odpust Ścięcia św. Jana Chrzciciela,
 11 marca 2019 r. – zakończenie obchodów

Odpust – Kościół p.w. Zwiastowania Najświętszej Marii Panny (Gimnazjal-
 ny)

9 kwietnia 2018 r. – odpust Zwiastowania Pańskiego

KONCERTY

- | | |
|--|--|
| 11 marca 2018 r.
Godz. 16.00
Bazylika Mniejsza | Koncert – Msza C-dur „Koronacyjna”
KV 317, Wolfganga Amadeusza Mozarta
w wykonaniu Orkiestry Bydgoskich Solistów
„Arte Con Brio”, Chóru Akademickiego
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu,
solistów Opera Nowa w Bydgoszczy:
Katarzyny Jaracz – sopran, Karoliny Makuły
– alt, Krzysztofa Zimnego – tenor, Sławomira
Kowalewskiego – bas |
| 8 czerwca 2018 r.
Godz. 10.00
Fosa Miejska,
w przypadku niepogody
Bazylika | XXI Przegląd Piosenki Religijnej „Credo” |
| 24 czerwca 2018 r.
Stary Rynek | Koncert Świętojański |

lipiec-sierpień 2018 r.
Kościół Gimnazjalny

V Letnie Koncerty Organowe

7 października 2018 r.
Godz. 17.00
Bazylika Mniejsza

Koncert zespołu „Mocni w Duchu”

13 października 2018 r.
Godz. 16.00
Kościół Gimnazjalny

Koncert chóru kameralnego „Discantus”
z Gowidlina, dyrygent Sławomir Bronk

WYSTAWY

11 marca 2018 r.
Godz. 14.00
Muzeum Historyczno-
Etnograficzne im.
Juliana Rydzkowskiego
w Chojnicach

Otwarcie wystawy – „Signum św. Jana
Chrzyciela” – w 25. rocznicę ustanowienia
Bazyliki Mniejszej w Chojnicach

Kwiecień 2018 r.
Miejska Biblioteka
Publiczna

Wystawa „Bazylika – w lokalnej prasie”

Maj – czerwiec 2018 r.
Zespół Szkół, ul. Nowe
Miasto 4-6

„Bazylika chojnicka oczami młodzieży”

SPOTKANIA

Marzec 2018 r. – marzec
2019 r.
Zespół Szkół – Aula,
ul. Nowe Miasto 4-6

Pokazy multimedialne o Bazylice Mniejszej

2018 r.
Miejska Biblioteka
Publiczna, podziemia
Kościoła Gimnazjalnego

Cykl wykładów o Bazylice Mniejszej

Marzec 2018 r. – marzec 2019 r. Bazylika Mniejsza	Adoracja Najświętszego Sakramentu
Maj – czerwiec 2018 r. Przedszkola	Promyki z Bazyliki dla przedszkolaków
14 października 2018 r. Godz. 12.00 Bazylika mniejsza	Msza Św. z liturgią słowa w języku kaszubskim – o. prof. Adam Ryszard Sikora OFM
Godz.13.00 Podziemia Kościoła Gimnazjalnego	Spotkanie autorskie z ojcem prof. Adamem Sikorą, autorem przekładu Pisma Świętego na język kaszubski
Październik 2018 r. Zespół Szkół – aula, ul. Nowe Miasto 4-6	Seminarium edukacyjne dla młodzieży
Październik 2018 r. Podziemia Kościoła Gimnazjalnego, Miejska Biblioteka Publiczna, Ratusz	III Chojnickie Dni Tischnerowskie
PIELGRZYMKI	
23 marca 2018 r.	Ekstremalna Droga Krzyżowa z Chojnic do Wielą
9 kwietnia 2018 r.	Marsz dla życia z Parafii Matki Bożej Królowej Polski do Kościoła Zwiastowania NMP, otwarcie i poświęcenie „okna życia” przez ks. Biskupa Diecezjalnego Ryszarda Kasynę u Sióstr Franciszkanek, ul. Ogrodowa
12 maja 2018 r.	Pieszna pielgrzymka z Chojnic do Wielą
19 maja 2018 r.	Rowerowa pielgrzymka z Chojnic do Wielą
23 czerwca 2018 r.	Spływ kajakowy „Św. Jana” wspólnoty „Domownicy Boga” rzeką Brdą

7-13 sierpnia 2018 r. Pierwsza rowerowa pielgrzymka z Chojnic na
Jasną Górę

TURNIEJE

7 kwietnia 2018 r. Wielkanocny Turniej Łuczniczy z okazji
Godz. 12.00 25-lecia Bazyliki Mniejszej
Szkoła Podstawowa nr 3

Kwiecień 2018 r. Turniejowy Krok w Jubileuszowy Rok –
Zespół Szkół Aula, ul. Turniej Gier o Bazylice Mniejszej
Nowe Miasto 4-6

25-26 sierpnia 2018 r. XII Turniej Rycerski
Fosa miejska

8 grudnia 2018 r. Mikołajkowy Turniej Łuczniczy
Szkoła Podstawowa nr 3

9 marca 2019 r. Turniej Podsumowujący Cykl 2018-2019
Szkoła Podstawowa nr 3 z okazji 25-lecia Jubileuszu Bazyliki Mniejszej
w Chojnicach

KONKURSY

Kwiecień 2018 r. Diecezjalny Finał „Dzieło Biblijne”

21 kwiecień 2018 r. Bieg do Kapliczki Upamiętniającej Pobyt Św.
Godz. 9.00 Jana Pawła II w Czernicy
Start z placu przy Bazylice Mniejszej

17 maja 2018 r. Miejsko-Gminny konkurs wiedzy
Szkoła Podstawowa nr 3 o Chojnicach i Regionie
w Chojnicach

8 czerwca 2018 r. Finał konkursu wiedzy o patronie miasta św.
Zespół Szkół nr 2, ul. Janie Chrzcicielu
Angowicka

Październik 2018 r. Powiatowy konkurs plastyczny – „Barwy
Podziemia Kościoła jesieni”
Gimnazjalnego

WYDAWNICTWA

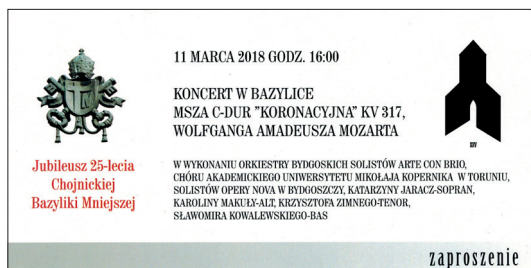
Styczeń 2018 r. Przewodnik po Bazylice Mniejszej
Marzec 2018 r. II wydanie książki – „Dziedzictwo bazyliki
mniejszej”
Lipiec 2018 r. Kwartalnik chojnicki poświęcony Bazylice
Mniejszej
Czerwiec 2018 r. Dramat Stefana Bieszka „Krwią Kapłańską”
Grudzień 2018 r. „Święci Chojnickiej Bazyliki”
Marzec 2019 r. Płyta „Muzyka w Bazylice rozbrzmiewa”

SPEKTAKLE

Marzec 2019 r. Premiera spektaklu „Krwią kapłańską”
Zespół Szkół Aula

11 marca 2019 r zakończenie Roku Jubileuszowego
Patronat honorowy: Ksiądz Biskup Pelpliński Ryszard Kasyna

Źródło: Biuro Parafialne Bazyliki Mniejszej w Chojnicach, Materiały
udostępnione przez ks. proboszcza Jacka Dawidowskiego, bez sygn.



Ryc 225. Zaproszenie na jubileusz 25-lecia chojnickiej
Bazyliki Mniejszej.

Wykaz bibliograficzny

Źródła wykorzystane w wypisach

- Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespoły: Ambasada RP w Berlinie; Ministerstwo Spraw Zagranicznych
- Archiwum domowe Leona Stoltmanna w Bielefeld, rkps: Testament Jana Leszczyńskiego z Kruszynia
- Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, zespół Archiwum Radziwiłłów
- Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, zespoły: Akta miasta Chojnice; Starostwo Powiatowe Chojnickie 1945-1950
- Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, Dział Rękopisów
- Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, materiały: „Biuletyn Wyborczy” 1958, nr 1; *Chojnice i powiat chojnicki. Przeszłość – współczesność – perspektywy*, oprac. W. Buchholz i in., Chojnice 1963; „Czarno na białym” (Chojnice) 1990, nr 1; Klemens Derc, *Moje ścieżki i drogi w amatorskich ruchu artystycznym w okresie 1910-1960; Działalność Miejskich Rad Narodowych w Chojnicach i Czersku*, „Biuletyn Informacyjny” 1960, nr 1/14; *Kronika Rejonowego Urzędu Telekomunikacyjnego w Chojnicach*, rkps; *Lustracja starostwa człuchowskiego anno 1765; Materiały z sesji popularno-naukowej Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Chojnicach z okazji 20-lecia wyzwolenia powiatu chojnickiego*, bmw. 1965; Materiały Ignacego Guenthera; *Ocena wyników produkcyjnych na lata 1971-1972 i najważniejsze zadania rolnictwa powiatu chojnickiego na tle 5-letniego planu gospodarczego*, „Materiały Informacyjne” 1973, nr 3/73; *Opracowania audycji do radiowęzła 1957-1958*, oprac. Zrzeszenie Kaszubskie w Chojnicach; *Pamiętka ze zjazdu koleżeńskiego zorganizowanego z okazji 50-lecia Gimnazjum Żeńskiego w*

- Chojnicach*, b.m.w. 1981; *Perspektywiczny Program Budownictwa Mieszkaniowego w powiecie chojnickim w latach 1971-1990*, „Biuletyn Informacyjny” 1973, nr 1/73; *Podstawowe założenia planu pięcioletniego na lata 1966-1970 oraz plan gospodarczy powiatu chojnickiego na rok 1967*, „Biuletyn Informacyjny” 1966, nr 10/66; *Program rozwoju kultury na terenie powiatu chojnickiego na lata 1971-1975*, „Biuletyn Informacyjny” 1971, nr 5/71; *Program rozwoju kultury i kultury fizycznej do roku 1990 w Chojnicach*, b.m.w. 1977; *Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum Klasycznego w Chojnicach za rok szkolny 1925/1926*; *Sprawozdanie z wizytacji Doksztalających Szkół Zawodowych w Chojnicach z dn. 15 VII 1932*; *Sprawozdanie z wykonania powiatowego planu społeczno-gospodarczego i budżetu za rok 1974*, „Materiały Informacyjne” 1975, nr 8/75; *Sprawozdanie z wykonania planu społeczno-gospodarczego i budżetu miasta Chojnic za 1981 rok*, mps; *Statut stowarzyszenia pod nazwą Teatr Ludowy w Chojnicach*, b.mirw; Dariusz Michalik, *Wybór materiałów i źródeł do działalności PPR w powiecie chojnickim w latach 1945-1948*, praca magisterska napisana w Instytucie Historii WSP w Słupsku pod kierunkiem doc. dra Zbigniewa Głowackiego, Słupsk 1990; *1275-1975. 700-lecie miasta Chojnic*, mps, Chojnice 1975; *Telegramy wysłane z okazji 25 rocznicy wyzwolenia Chojnic*, mps
- Biuro Parafialne Bazyliki Mniejszej w Chojnicach, bieżące posyty i materiały
 - Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, zespół: Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich
 - Urząd Miasta w Chojnicach: *Plan społeczno-gospodarczego rozwoju miasta oraz budżet na 1983 rok*; *Porozumienie – umowa partnerska nr PRiWZ.032.10.2016*; *Protokół nr XXXV/2017 z XXXV sesji Rady Miejskiej w Chojnicach*; *Strategia rozwoju miasta Chojnice na lata 2002-2014 zgodnie z założeniami strategii ekorozwoju powiatu chojnickiego*, Chojnice styczeń 2003; *Uchwała Rady Miejskiej w Chojnicach w sprawie przyjęcia programu współpracy między władzami miasta a organizacjami pozarządowymi, które działają na terenie miasta*; *Zarejestrowanie Ochotniczej Straży Pożarnej Chojnice do Krajowego Rejestru Sądowego w Gdańsku*, mps
 - Urząd Miasta w Kościerzynie: *Kaszubsko-Pomorska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa Chojnice-Kościerzyna*, Kościerzyna 2000
 - Zbiory autora: *Konsekracja kościoła Matki Bożej Królowej Polski Chojnice*, folder parafialny; Legitymacja członkowska Chojnickiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk; Oświadczenie Urszuli Steinke z d. Słomińska, zam.

Chojnice, na okoliczność poniesionej podczas okupacji śmierci Ojca – Alojzego Słomińskiego, zamieszkałego do 17 XI 1939 r. w Brusach przy ulicy Pocztowej nr 1; *Podsumowanie dorobku obchodów Tysiąclecia w powiecie chojnickim i zadania Komitetów Frontu Jedności Narodu w obchodach 25-lecia Polski Ludowej*, Chojnice 1967; *Zarys dziejów cmentarzy chojnickich*, oprac. Rajmund Matthes, Chojnice 1995

* *
*

- *Codex Diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lituaniae*, oprac. M. Dogiel, Wilno 1758, t. V
- *Corollaria*, „Fontes” 1908, t. 12
- *Handfesten der Komturei Schlochau*, bearb. P. Panske, Danzig 1921
- *Liber regestrorum in quo proventus ecclesiae parochialis Conecensis...*, oprac. Adam Szweda, Chojnice 2001
- *Lustracja województwa pomorskiego 1565*, oprac. Stanisław Hoszowski, Gdańsk 1961
- *Opis królewsczyzn w województwach chełmińskim, pomorskim i malborskim w roku 1664*, oprac. Józef Paczkowski, Toruń 1938
- *Polska Jana Długosza*, red. nauk. Henryk Samsonowicz, wybór i kom. Stefan K[rzysztof] Kuczyński i Jerzy Pietrusiński, przekł. [z łac.] Julia Mruk, Warszawa 1984
- *Pommerellisches Urkundenbuch*, bearb. M. Perlbach, Danzig 1882
- *Pomorze Gdańskie 1807-1850. Wybór źródeł*, oprac. Andrzej Bukowski, Wrocław 1958
- *Program obchodu uroczystości 1000-lecia istnienia Państwa Polskiego na terenie powiatu chojnickiego*, Chojnice 1958
- *Przywilej nadany Bractwu Chojnickiemu przez Króla Jana III*, „Zabory” 1938, nr 2
- *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r.*, [w:] *Dokumenty i materiały*, Warszawa 1965, t. 1
- *Statut miasta Chojnic z r. 1810*, „Zabory” 1935, nr 11
- *Wilkierz nadany Bractwu przez miasto Chojnice z r. 1695*, „Zabory” 1938, nr 2
- *Źródła wojskowe do dziejów Pomorza w czasie Księstwa Warszawskiego*, cz. 1: *Zajęcie Pomorza 1806/1807 r.*, oprac. Jacek Staszewski, „Fontes” 1933, nr 26

* *
*

- Benwitz Nataniel Bogumił, *Historia kościelna miasta Chojnice*, „Zeszyty Chojnickie” 2014, nr 30
- Bieszk Stefan, *Chojnice – Strażnicą Kaszebstwa*, „Zeszyty Chojnickie” 1981/1983, nr 11
- Bukowski Andrzej, *Florian Ceynowa w gimnazjum chojnickim (1831-1841). Studium z dziejów oświaty, konspiracji i folklorystyki pomorskiej*, „Rocznik Gdański” 1967
- Cieminski Leszek Chamier, *Wypowiedź na XXXIX sesji Rady Miejskiej w Chojnicach (28 maja 2010 r.)*, „Zeszyty Chojnickie” 2012, nr 27
- *II wojna światowa we wspomnieniach Haliny Szymańskiej z d. Jurgawka*, „Zeszyty Chojnickie” 2015, nr 31
- *25 lat Chojnickiego Towarzystwa Kulturalnego*, „Zeszyty Chojnickie” 1985, nr 12
- *Fragmety wspomnień sekretarza sądowego Franciszka Pabicha*, „Zeszyty Chojnickie” 1978, nr 9
- Fryda Marian, *Chojniccy harcerze organizatorami wycieczki Polaków z powiatu bytowskiego do Poznania w dniach od 30 kwietnia do 4 maja 1938 r.*, „Zeszyty Chojnickie” 2013, nr 28
- Fryda Marian, *Chojnickie echa konfederacji barskiej*, „Zeszyty Chojnickie” 2017, nr 33
- Fryda Marian, *Testamenty, ostateczne dyspozycje i postanowienia czynione w obliczu śmierci przez szlachtę pomorską na podstawie wpisów w księgach miejskich Chojnic z XVIII wieku*, „Zeszyty Chojnickie” 2015, nr 31
- Garczarczyk Wojciech, *Cząstka mojego serca*, [w:] *Rys dziejów szpitala im. Jana K.M. Łukowicza w Chojnicach 1886-1986*, oprac. Kazimierz Ostrowski i Ludwik Chojnacki, Chojnice 1986
- *Gesangbuch für höhere Schulen und Erziehungsanstalten*, bearb. August Hermann Niemeyer, Halle 1808
- Goedtko Isak Gottfried, *Historia miasta Chojnic*, tłum. Leon Stoltmann i Bogusław Dybaś, Chojnice 1991
- Gólski Ludwik, *Wspomnienia o początkach Solidarności w Chojnicach*, Chojnice 2005
- Górniewicz Andrzej, *25-lecie sekcji biegowej „Florian” ChKS „Kolejarz”. Chojnice z perspektywy sprawozdawcy*, „Zeszyty Chojnickie” 2010, nr 25
- Groth Andrzej, *Chojnice w 1749 roku*, „Teki Gdańskie” 2002, t. 4

- Groth Andrzej, *Regestr pogłównego generalnego z 1662 r. dla Chojnic*, „Zeszyty Chojnickie” 2005, nr 20
- *Historia rezydencji jezuitów w Chojnicach (Historia Residentiae Conecensis Societatis Jesu)*, oprac. Leon Stoltmann, Bielefeld 2006
- *Historyczny akt przekazania władzy w Chojnicach*, „Zeszyty Chojnickie” 1985, nr 12
- *Informacja z pierwszego wydanego po II wojnie światowej „Rocznika politycznego i gospodarczego” z lipca 1948 r. o Chojnicach i Czersku*, oprac. Witold Wodowski, „Zeszyty Chojnickie” 1987, nr 14,
- *Informator morski i kolonialny*, red. Czesław Zagórski, Warszawa 1935
- Kapiszka Wincenty, *Mój wrzesień 1939 r.*, „Zeszyty Chojnickie” 1975/1976, nr 7-8
- Klima Leszek, *Geneza krajobrazu okolic Chojnic*, „Ziemia. Ilustrowany Miesięcznik Krajoznawczy” 1937, nr 3
- Knopek Jacek, *Chojnice w rękopisach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie*, „Zeszyty Chojnickie” 1997, nr 15
- *Kontynuacja dobrej tradycji*, oprac. Seweryn Wartecki i in., Poznań 1974
- Kubicki Rafał, *Dwa nieznanne źródła dotyczące kontaktów konwentu augustianów w Chojnicach z Gdańskiem z 1480 i 1500 r.*, „Zeszyty Chojnickie” 2015, nr 31
- Kukliński Czesław, *W kolejarskim mundurze. Wspomnienia*, „Zeszyty Chojnickie” 1985, nr 12
- Kuldaneck Rudolf, *Z wieży kościelnej śledziłem ruchy wroga, [w:] Chojnicki wrzesień. Wspomnienia z 1939 roku*, oprac. Klemens Szczepański, Chojnice 1981
- Kurdwanowski Maciej, Miścicki Maciej, *Wstępne wyniki badań archeologicznych w rejonie dawnego kościoła św. Ducha w Chojnicach w roku 2014 i 2016*, „Zeszyty Chojnickie” 2016, nr 32
- Look Witold, *Kartki z dziejów ziemi chojnickiej*, „Zeszyty Chojnickie” 1975/1976, nr 7-8
- Look Witold, *Raport o sytuacji politycznej w powiecie chojnickim w początkach 1919 roku*, „Zeszyty Chojnickie” 1975/1976, nr 7/8
- Look Witold, *Statut Towarzystwa Rolniczego Ziemi Południowo-Pomorskiej*, „Zeszyty Chojnickie” 1970, nr 4
- Look Witold, *Z pamiętnika chojnickiego burmistrza*, „Zeszyty Chojnickie” 1975/1976, nr 7-8
- Look Witold, *Rydzkowski Julian, Słowo wstępne*, „Zeszyty Chojnickie” 1964, nr 1

- Malicki Jan, *Wspomnienia z wojny światowej 1939-1945 roku*, „Zeszyty Chojnickie” 2014, nr 30
- Marr W., *Mord rytualny w Chojnicach*, Toruń 1935
- *Moje lata spędzone w okresie II wojny światowej. Wspomina Mieczysław Stasiak*, oprac. Jacek Knopek, „Zeszyty Chojnickie” 1999, nr 17
- Ostrowski Kazimierz, *Wincenty Rogala – bard kaszubski. Curriculum vitae*, „Zeszyty Chojnickie” 1972, nr 6
- Pabich Franciszek, *Wspomnienia sekretarza sądowego, cz. 2*, „Zeszyty Chojnickie” 1986, nr 13
- Paluszkiewicz M., *Polskie „Gaudeamus” – pieśń filomatów chojnickich*, „Zeszyty Chojnickie” 1981/1983, nr 11
- Piękny Edmund, *Więzień N° 116. Nie do wiary – a jednak tak było*, Chojnice 2007
- *Powstanie i działalność NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” w Gminie Chojnice we wspomnieniach Franciszka Gemby i Ignacego Guenthera*, oprac. Marcin Wałdoch, „Słowo Młodych” (Chojnice) 2012, t. 5
- Pytel Edmund, *Z mojej pracy pozalekcyjnej*, [w:] Henryk Porożyński, *Z dziejów Liceum Ogólnokształcącego im. Filomatów Chojnickich (1623-1976)*, Słupsk 1987, cz. 2
- Radziwiłł Albrycht Stanisław, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, Warszawa 1980, t. 1-3
- *Rewindykacja Pomorza i Wielkopolski 1920 r.*, oprac. Bogusław Polak, Koszalin 1999
- Skóra Wojciech, *Placówka w Chojnicach. Z działalności wywiadu polskiego na Pomorzu Zachodnim w dwudziestoleciu międzywojennym*, Słupsk-Chojnice 2006
- Skóra Wojciech, *Placówki wywiadu polskiego w Chojnicach. Przyczynke do dziejów Pomorza Zachodniego i Nadwiślańskiego w dwudziestoleciu międzywojennym*, Chojnice 2012
- Stoltmann Leon, *Trzy dokumenty zakonu chojnickich augustianów z połowy XIV i początków XV w.*, „Zeszyty Chojnickie” 2012, nr 27
- Szczepański Klemens, *Walki pod Chojnicami 1 września 1939 r.*, „Zeszyty Chojnickie” 1980, nr 10
- Szweda Adam, *Dokumenty księcia Mściwoja II dla klasztoru augustianów w Swornegaciach z 1275 r.*, „Zeszyty Chojnickie” 2005, nr 20
- Szweda Adam, *Dwa listy związane z bitwą pod Chojnicami w 1454 r.*, [w:] *Ziemia chojnicka w okresie zmagania Polski z zakonem krzyżackim*, red. Jacek Knopek, Chojnice 2010

- *Telegramy okolicznościowe wysłane z okazji 25. rocznicy wyzwolenia Chojnic*, oprac. Jacek Knopek, „Zeszyty Chojnickie” 2009, nr 24
- Titius Johann Daniel, *Relacja o uczonych mężach pochodzących z miasta Chojnice w Polskich Prusach*, tłum. Ewa Drzazgowska, Chojnice 2016
- Tyborska Wanda, *Testament Albina Jana Makowskiego*, „Zeszyty Chojnickie” 1986, nr 13
- Walenta Krzysztof, *Badania archeologiczne w Chojnicach – zarys historyczny*, „Zeszyty Chojnickie” 1997, nr 15
- Wałdoch Marcin, *O chojnickim karnawale „Solidarności”. Kształtowanie się i rola nowego ruchu społecznego w warunkach lokalnych (1980-1981)*, Chojnice 2015
- Wałdoch Marcin, *Chojnicki czerwiec '89. Studium lokalne fali uderzeniowej procesu demokratyzacji*, Chojnice 2017
- Wodowski Witold, *Alert dla zabytków*, „Zeszyty Chojnickie” 1986, nr 13
- *Wspomnienia ks. bpa Józefa Szamockiego*, [w:] *Ksiądz kanonik Roman Lewandowski 1932-2012. Pierwszy proboszcz Bazyliki Mniejszej*, Chojnice brw.
- *Z polityki terroru: głosowanie ludowe z 30 czerwca 1946 r. w raportach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego: wybór dokumentów*, oprac. Tadeusz Kisielewski i Michał Strzelecki, Bydgoszcz 2000
- *Zapiski urzędnika państwowego*, oprac. Witold Wodowski, „Zeszyty Chojnickie” 1987, nr 14
- Zaremba Adam, *Mój wrzesień*, „Zeszyty Chojnickie” 1975/1976, nr 7-8

* *
*

- „Baszta” 1990, nr 1
- Białkowska Lidia, *W krainie rajskiego ptaka. Papua-Nowa Gwinea*, „Baszta” 2013, nr 12
- Białkowska Lidia, *Powstanie Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach*, „Baszta” 2005, nr 9
- Bieszk Stefan, *Nie pójdzie nigdy*, „Zabory” 1935, nr 2
- „Chojnicki Dzwon Gwiazdkowy”, Chojnice 1937
- Chrzanowski J., *Wszyscy Polacy Pomorza na jeden front wyborczy. Pod jednym sztandarem narodowym*, „Dziennik Pomorski” z 19 IX 1930
- *Czaszka żubra z przed 5000 lat*, „Zabory” 1939, nr 1
- *Czwarta Jednodniówka na zakończenie pięciolecia Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego w Chojnicach*, Chojnice brw.

- *Dokument z niedalekiej przeszłości*, „Zabory” 1939, nr 2
- Dreszler Dionizy, „*Marzenie Kaszuby*” wykonane w Chojnicach, „Zabory” 1935, nr 3
- *Dział archeologiczny*, „Baszta” 1987, nr 2
- „*Dziennik Bydgoski*” z 23 marca 1939
- „*Dziennik Pomorski*” nr 154 z 5 VIII 1924; nr 157 z 9 VIII 1924; nr 247 z 24 X 1924
- *Echa grobowca śp. ks. Thiedego*, „*Dziennik Pomorski*” nr 264 z 14 XI 1924
- *Groby kamienne skrzynkowe z Frydrychowa koło Chojnic pow. Chojnice, odkryte i opisane przez nauczyciela klas wyższych Królewskiego Gimnazjum w Chojnicach dra Praetoriusa z Chojnic*, „Baszta” 1992
- Hoffmann Bogumił, *Na drogę*, „Zabory” 1935, nr 1
- *Ilustrowana Jednodniówka Pamiątkowa* wydana pod redakcją Ludwika Łydko z okazji przyjazdu Prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego, Chojnice 1924
- *Informacja o znalezisku archeologicznym*, „Baszta” 1990, nr 1
- *Jednodniówka jubileuszowa firmy Dom Mód – J. Jączyński nast. St. Bączkowski*, red. Julian Rydzkowski, Chojnice 1937
- *Jednodniówka pamiątkowa na dzień poświęcenia sztandaru Towarzystwa Powstańców i Wojaków im. gen. Józefa Hallera w Chojnicach*, Chojnice brw.
- Kałużnyj Iwan, *Bitwa o Chojnice*, „*Gazeta Pomorska*” z 13-14 II 1965
- *Kościół Jezuicki w Chojnicach na Pomorzu*, „*Ziemia Lubelska*” 1933, nr 32 z 1 lutego
- „*Kraj za borami*”, „Zabory” 1935, nr 8
- *Kronika ważniejszych wydarzeń kulturalnych i organizacyjnych (luty – październik 1979)*, „Bazuny” 1979, nr 3
- *Ku czci obrońców Chojnic*, „Bazuny” 1984, nr 10
- Kukliński Czesław, *Chmury nad Pomorzem*, „Bazuny” 1984, nr 9
- Kulesza Władysław, *Ucieczka z „Doliny Śmierci”*, „*Pomerania*” 1976, nr 4
- „*Kurier Warszawski*” z 9 stycznia 1939
- Lisewski Antoni, *Wspomnienia z okresu przełomowego*, „Zabory” 1935, nr 2
- „*Lud Pomorski*” nr 56 z 10 III 1926; nr 90 z 23 VIII 1927
- Łukowicz Stefan, *Tajny Skauting i Polskie Drużyny Strzeleckie na Pomorzu 1911-1917*, „Zabory” 1936, nr 6
- *Mowa pożegnalna Kazimierza Ostrowskiego nad mogiłą Juliana Rydzkowskiego*, „Bazuny” 1978, nr 1

- *Nieznany grobowiec w kościele farnym*, „Dziennik Pomorski” nr 228 z 2 X 1924
- *Odkopany szkielet*, „Lud Pomorski” nr 91 z 7 VIII 1934
- *Odpust św. Jana*, „Lud Pomorski” nr 116 z 8 IX 1925
- *Opieka nad twórczością ludową (1988-90)*, „Baszta” 1990, nr 1
- Pabich Franciszek, *Wspomnienie do Wosiu Budzyszu*, „Bazuny” 1979, nr 3
- Perlińska Anna, *31 stycznia 1920 roku*, „Bazuny” 1980, nr 4
- *Pieśń braci kurkowych*, „Zabory” 1938, nr 2
- *Porządkowanie stosunków Niemców do państwa polskiego*, „Dziennik Pomorski” z 4 XI 1924
- *Poświęcenie kaplicy Zakładu Poprawczego*, „Lud Pomorski” nr 20 z 15 II 1928
- *Powody odpływu Niemców z Polski czyli tak zwana polityka wypierania*, „Dziennik Pomorski” z 6 IX 1931
- *Prepozytura św. Ducha*, „Dziennik Pomorski” nr 187 z 13 VIII 1924
- *Rada Miejska a ludność polska w Chojnicach*, „Dziennik Pomorski” z 19 I 1926
- *Relacja o odkryciach archeologicznych z XIX wieku*, cz. 3, „Baszta” 1996, nr 7
- Rydzkowski Julian, *Obrazki z roku 1919*, „Zabory” 1937, nr 1-3
- Rząska Hanna, *Chojnicka Bazylika świadectwem wieków*, „Baszta” 2005, nr 9
- Rząska Hanna, *Pucharki szklane w chojnickich zbiorach muzealnych*, „Baszta” 2013, nr 12
- Rząska Hanna, *Ratusz, mury... - przeszłość ukryta w ziemi*, „Baszta” 2005, nr 9
- *Spis członków Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach*, „Zabory” 1938, nr 2
- *Statut Tow. Miłośników Chojnic i Okolicy*, „Zabory” 1935, nr 4
- Stromski Zbigniew, *Kronika ważniejszych wydarzeń kulturalnych i organizacyjnych*, „Bazuny” 1978, nr 1
- Synak Marcin, *Monety średniowieczne z kolekcji Albina Makowskiego*, „Baszta” 2005, nr 9
- Synak Marcin, *Ze strzałą w herbie. Łukowicze – lekarze, myśliwi, kolekcjonerzy*, „Baszta” 2016, nr 13
- Szczepański Klemens, *Chojnickie kolekcje*, „Bazuny” 1979, nr 2
- *Święto zmarłych w Chojnicach*, „Dziennik Pomorski” nr 255 z 4 XI 1930

- Tide-Ryckowska Lucyna, *Wspomnienie o profesorze Suczyńskim*, „Chojnicki Biuletyn Informacyjny Filomata” 2006, nr 2
- *Towarzystwo Miłośników Chojnic i okolicy*, „Zabory” 1935, nr 3
- *Towarzystwo Naukowe*, „Baszta” 1987, nr 2
- Trzebiatowski Józef, *Pierwsze lata w Polsce niepodległej*, „Bazuny” 1981, nr 6
- *Uroczystość króla Sobieskiego w Chojnicach*, „Lud Pomorski” nr 110 z 19 IX 1933
- *Vom Wassersport*, „Konitzer Tageblatt” z 28 VII 1920
- *W trosce o groby żołnierzy polskich*, „Dziennik Pomorski” nr 171 z 26 VII 1930
- Walenta Krzysztof, *Monety antyczne w zbiorach Muzeum Historyczno-Et-nograficznego w Chojnicach*, „Baszta” 2008, nr 10
- *Wassersportfest*, „Konitzer Tageblatt” z 23 VIII 1921
- *Wassersportverein*, „Konitzer Tageblatt” z 18 III 1922
- *Wassersportverein Charzykowo*, „Konitzer Tageblatt” z 14 VIII 1923
- *Wassersportverein Müskendorf*, „Konitzer Tageblatt” z 17 VIII 1922
- *Wesele kaszubskie*, „Zabory” 1935, nr 4
- *Wettergott und die Konitzer Veranstaltungen*, „Konitzer Tageblatt” z 8 VIII 1921
- *Wieczór Chopinowski*, „Zabory” 1935, nr 6
- *Wykłady uniwersyteckie*, „Zabory” 1935, nr 4
- *Z Roczników Historycznych*, „Zabory” 1935, nr 8
- *„Zabory” na drodze rozwoju*, „Zabory” 1939, nr 2
- Zagórska Barbara, *Galeria – okno na świat. 20 lat istnienia muzealnej Ga-lerii Współczesnej Sztuki Polskiej w Chojnicach*, „Baszta” 2005, nr 9
- *Zarys historyczny Zakładu św. Boromeusza*, „Zabory” 1936, nr 5
- *Zebranie konstytucyjne Tow. Miłośników Chojnic i okolicy*, „Zabory” 1935, nr 1
- *Zmodernizowanie placu kościelnego*, „Lud Pomorski” nr 141 z 1 XII 1934
- Zmorski Roman, *Okolice Chojnic*, „Przyjaciel Ludu” (Leszno) z 1837 r.
- *Znowuż odkryto nieznaną grobowiec w tutejszym kościele parafialnym*, „Dziennik Pomorski” nr 257 z 6 XI 1924
- „*Życie Chojnic*” z 15 II 1953; 5 III 1953; 3 III 1954; 24 III 1954; z czerwca 1954; z sierpnia 1954; z września 1954; z października 1954; z listopada 1954; z grudnia 1954; ze stycznia 1955; z lutego 1955; z marca 1955; z kwietnia 1955; z maja 1955; z maja 1956; z września 1956

Źródła wykorzystane w rycinach

- Archiwum domowe Leona Stoltmanna w Bielefeld, fotografie i reprodukcje
- Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, fotografie i reprodukcje
- Biuro Parafialne Bazyliki Mniejszej w Chojnicach, fotografie i reprodukcje
- Monografie, opracowania i foldery chojnickie różnych autorów i wydawców
- Urząd Miasta w Chojnicach, fotografie i reprodukcje
- Zbiory autora, fotografie i reprodukcje
- Zbiory śp. Tadeusza Święcickiego z Chojnic: fotografie, karty pocztowe, koperty, pocztówki, reprodukcje i inne

Wykaz akronimów

AAN – Archiwum Akt Nowych w Warszawie
APB – Archiwum Państwowe w Bydgoszczy
APG – Archiwum Państwowe w Gdańsku
BBWR – Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem
BTN – Bydgoskie Towarzystwo Naukowe
ChD – Chrześcijańska Demokracja
ChKŻ – Chojnicki Klub Żeglarski
ChTK – Chojnickie Towarzystwo Kulturalne
ChTPN - Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk
CKU - Centrum Kształcenia Ustawicznego
DVL – Deutsche Volksliste (Niemiecka Lista Narodowościowa)
FJN – Front Jedności Narodowej
GG – Generalna Gubernia
GRN – Gromadzka Rada Narodowa
GS – Gminna Spółdzielnia
JDP – Jungdeutsche Partei (Partia Młodoniemiecka)
KC – Komitet Centralny
KP – Komitet Powiatowy
KS – Klub Sportowy
KW – Komitet Wojewódzki
LO – Liceum Ogólnokształcące
LWP – Ludowe Wojsko Polskie
LKS – Ludowy Klub Sportowy
LZS – Ludowy Zespół Sportowy
MDK – Miejski Dom Kultury
MGOK – Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury
MKS – Międzyzakładowy Komitet Strajkowy

MO – Milicja Obywatelska
MRN – Miejska Rada Narodowa
NKWD – Narodnyj Komissariat Wnutriennich Dieł (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych ZSRR)
NSDAP – Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei (Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników)
NSZZ „Solidarność” – Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”; potocznie „Solidarność”
ORMO – Ochotnicze Rezerwy Milicji Obywatelskiej
OSP – Ochotnicza Straż Pożarna
PGR – Państwowe Gospodarstwo Rolne
PKW – Państwowy Komitet Wyborczy
PKWN – Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego
p.n.e. – przed naszą erą
PPR – Polska Partia Robotnicza
PPS – Polska Partia Socjalistyczna
PRL – Polska Rzeczpospolita Ludowa
PRN – Powiatowa Rada Narodowa
PRON – Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego
PRZZ – Powiatowa Rada Związków Zawodowych
PSL – Polskie Stronnictwo Ludowe
PUBP – Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
PWSZ – Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa
PZPR – Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
RFN – Republika Federalna Niemiec
RP – Rzeczpospolita Polska
SD – Stronnictwo Demokratyczne
SL – Stronnictwo Ludowe
SN – Stronnictwo Narodowe
SS – Die Schutzstaffel der NSDAP (Eskadra Ochronna NSDAP)
TPiW – Towarzystwa Powstańców i Wojaków
UBP – Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
WKS – Wytwórnia Konstrukcji Stalowych
WP – Wojsko Polskie
WRN – Wojewódzka Rada Narodowa
WUBP – Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
ZG – Zarząd Główny
ZHP – Związek Harcerstwa Polskiego
ZKP – Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie

ZMP – Związek Młodzieży Polskiej
ZMW – Związek Młodzieży Wiejskiej
ZOZ – Zespół Opieki Zdrowotnej
ZS – Zespół Szkół
ZSCh – Związek Samopomocy Chłopskiej
ZSL – Zjednoczone Stronnictwo Ludowe
ZSO – Zachodnia Straż Obywatelska
ZSP – Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych
ZSRR – Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich; potocznie Związek Radziecki
ZSZ – Zasadnicza Szkoła Zawodowa

 Wykaz dokumentów

 Część pierwsza
Od starożytności do średniowiecza

Pochodzenie krajobrazu Chojnic i okolicy	666
Epoka starożytna w zbiorach dra Jana Łukowicza	666
Groby skrzynkowe z epoki brązu	666
Groby popielnicowe i skrzynkowe w bliskim sąsiedztwie miasta	666
Odkrycia archeologiczne na Placu Świętego Jerzego	666
Ekspozyty archeologiczne z epoki żelaza	666
Starożytne monety w zbiorach Muzeum Historyczno-Etnograficznego	666
Wystawy archeologiczne w Muzeum Historyczno-Etnograficznym	666
Wczesnośredniowieczne monety w chojnickich zbiorach	666
Wczesnośredniowieczne pochodzenie Przedmieścia Człuchowskiego ...	666
Badania archeologiczne w centrum miasta	666
Początki Chojnic w relacji Isaaka Gottfryda Goedtkego	666
Okolice Chojnic w pierwszym nadaniu książęcym	666
Lokacja miasta Chojnic	666
Zakon augustianów i jego podłoże konfliktów z miastem	666
Dobra i relikwie zakonników augustiańskich	666
Najstarsze uchwały z księgi rady miejskiej	666
Nadanie Bytowa Bogusławowi VIII przez Władysława Jagiełłę w okresie wiktoria grunwaldzkiej	666

Husyci na Pomorzu w relacji Jana Długosza	666
Chojnice w latach wojny trzynastoletniej	666

Część druga

W czasach Rzeczypospolitej Szlacheckiej

Wybrane zapiski z księgi rady miejskiej	666
Wybrane zapiski z księgi rady miejskiej	666
Testamenty szlacheckie w chojnickich księgach sądowych	666
Prawa i wolności miejskie	666
Prace rady miejskiej w pamiętnikach Isaaka Gotfryda Goedtkego	666
Testament Jana Leszczyńskiego z Kruszyńnia	666
Wizerunek miasta w lustracji z 2. połowy XVI wieku	666
Mieszkańcy Chojnic w świetle rejestru pogłównego generalnego	666
Wizerunek miasta w lustracji z 2. połowy XVII wieku	666
Zabudowa miejska w połowie XVIII wieku	666
Mieszkańcy Chojnic w inwentarzach starostwa człuchowskiego	666
Wizerunek miasta w lustracji z 2. połowy XVIII wieku	666
Dokumenty dotyczące chojnickich augustianów	666
Życie religijne miasta w XVI wieku	666
Reformacja i kontrreformacja na ulicach miasta	666
Wizytacja kościoła farnego z początku XVII wieku	666
Początki zakonu jezuitów w Chojnicach	666
Jezuici chojniccy w pamiętnikach Albrychta Stanisława Radziwiłła	666
Skargi notarialne składane przez zgromadzenie augustianów	666
Wizytacja kościoła farnego przeprowadzona przez Stanisława Trebnica	666
Ekspozyty archeologiczne ze Starego Rynku	666
Chojnice w latach wojen polsko-szwedzkich	666
Pożary w dziejach miasta	666
Zarazy w dziejach miasta	666
Konfederaci barscy w Chojnicach	666
Przywilej dla bractwa kurkowego od Jana III Sobieskiego	666
Wilkierz miejski dla bractwa kurkowego	666
„Królowie” bractwa strzeleckiego w okresie staropolskim	666

Wizyty w Chojnicach znacznych obywateli	666
Korespondencja Jana Daniela Titiusa do Isaaka Gottfryda Goedtke`go	666
Autobiografia Isaaka Gottfryda Goedtkego	666

Część trzecia
W okresie zaboru pruskiego

Powstanie wielkopolskie na pograniczu kujawsko-pomorskim	666
Miejski statut z początku XIX stulecia	666
Charakterystyka mieszkańców ziemi chojnickiej	666
U źródeł Zakładu św. Boromeusza	666
Statut Towarzystwa Rolniczego dla Ziemi Południowo-Pomorskiej	666
Na emigrację za chlebem	666
Życie codzienne parafii katolickiej w końcu XVIII wieku	666
Ewangelicka pieśń kościelna chojniczanina Chrystiana Gottfryda Ewerbecka	666
Śmierć Ernesta Wintera w antysemickich broszurach	666
Liczba uczniów gimnazjum chojnickiego w latach 1815-1850	666
Ignacy Łyskowski w chojnickim gimnazjum	666
Aktywność kulturalna chojnickich gimnazjalistów	666
Pieśń chojnickich filomatów	666
Początki polskiej przedsiębiorczości	666
Stefan Łukowicz o początkach skautingu chojnickiego	666
W rocznicę powstania styczniowego	666
Landrat chojnicki o sytuacji politycznej w terenie	666
Traktat wersalski o granicy polsko-niemieckiej na Pomorzu	666
Wspomnienia chojniczanina o wydarzeniach z 1919 roku	666
Elaborat Oddziału I Ministerstwa Spraw Wojskowych w sprawie organizacji Dywizji Pomorskiej skierowany do Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich Teren Prus Zachodnich	666
Instrukcja Sekcji Organizacyjnej Ministerstwa Spraw Wojskowych w sprawie przejścia ziem przyznanych Polsce i zarządzeń regulujących podległość DO Gen. Pomorze	666

Rozkaz operacyjny Dowództwa Frontu Wielkopolskiego w sprawie zajęcia obszarów przyznanych Polsce	666
Rok 1920 we wspomnieniach chojniczanina	666

Część czwarta

W latach II Rzeczypospolitej i II wojny światowej

Chojnickie urzędy i ich administracja	666
Sprawozdanie z przejęcia miasta Chojnice przez władze polskie w 1920 roku	666
Przekazanie władzy w chojnickim ratuszu	666
Zaślubiny Polski z morzem w Chojnicach	666
Pierwsze lata chojnickiego samorządu	666
Jan Rogala w raporcie polskiego wywiadu	666
Chojnice w strukturze administracyjno-terytorialnej województwa pomorskiego	666
Ekspozytura wywiadu o stosunkach wewnątrzchojnickich	666
Wizyta prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego	666
Starosta chojnicki w opisie polskiego wywiadu	666
Raport o szpiegostwie na rzecz Niemiec	666
Wywiad niemiecki o aktywności polskich organizacji narodowych	666
Referat Heliodora Sztarka dotyczący pracy polskiej na terenie powiatu bytowskiego i lęborskiego	666
Herb miasta	666
Prasa niemiecka o tzw. procesie kęsowskim	666
Działalność polskiego wywiadu w rejonie Chojnic	666
Miejsce żeglarstwa w życiu codziennym miasta	666
Chojnickie stowarzyszenia	666
Program Zjazdu Okręgowego i poświęcenia sztandaru Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Chojnicach	666
Mniejszość niemiecka w Chojnicach i okolicy w przekazie lokalnych gazet	666
Władysław Juliusz Schreiber w raporcie polskiego wywiadu	666
Przemówienie z okazji 10-lecia założenia Związku Funkcjonariuszy Poczty, Telegrafu i Telefonów	666
Rocznica bitwy pod Wiedniem	666
Spotkanie organizacyjne Towarzystwa Miłośników Chojnic i Okolicy ...	666

Spotkanie Towarzystwa Miłośników Chojnic i okolicy	666
Statut Towarzystwa Miłośników Chojnic i Okolicy	666
Jan Karnowski w ocenie chojniczan	666
Miejscy restauratorzy	666
Członkowie Kurkowego Bractwa Strzeleckiego	666
Pieśń chojnickiej braci kurkowej	666
Adnotacje prasowe z przedednia wojny	666
Ostatnie dni wolności	666
Chojnicki teatr	666
Statut Teatru Ludowego w Chojnicach	666
Stowarzyszenia uczniowskie w chojnickim gimnazjum	666
Stefan Bieszk, Chojnice – Strażnicą Kaszebstwa	666
Protokół wizytacyjny z Doksztalających Szkół Zawodowych	666
Przedstawienie teatralne	666
Jubileusz Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego	666
Redakcja „Zaborów” jako środowisko badań regionalnych	666
Dodatek regionalny „Zaborów” w prasie ogólnopolskiej	666
Wiersz autorstwa Stefana Bieszka	666
W Wielkopolsce o Chojnicach	666
Koncert „Lutni” w Chojnicach	666
Wykłady uniwersyteckie w Chojnicach	666
Wieczór Chopinowski w Chojnicach	666
Chojniccy harcerze w służbie Polonii	666
Prace remontowe na Placu św. Jerzego	666
Podziemia i pochówki w kościele farnym	666
Porządkowanie Placu Kościelnego	666
Uroczystości kościelne i religijne	666
Kościół św. Ducha	666
Kościół pojezuicki w relacji gazety „Ziemia Lubelska”	666
Początek wojny na dworcu kolejowym	666
Walki w obronie miasta we wspomnieniach jego mieszkańców	666
Na wieżę kościoła farnego	666
Wrześniowa tułaczka	666
Ucieczka z „Doliny Śmierci”	666
Wspomnienia z chojnickiego sądu	666
Wojenna rzeczywistość	666

Totalitarna rzeczywistość nie tylko dla chojniczan	666
Miasto w ostatnich dniach okupacji hitlerowskiej	666
Bitwa o miasto we wspomnieniach radzieckiego dowódcy	666
Wyzwolenie Chojnic w świetle „Wiadomości Bydgoskich”	666
Sowieckie grabieże, gwałty i deportacje	666
Deportacje na Wschód	666

Część piąta

W Polsce Ludowej i III Rzeczypospolitej

Powojenna rzeczywistość w sprawozdaniu sytuacyjnym starosty	666
Obchody 1 maja oraz 3 maja 1945 roku w świetle sprawozdania Komitetu Powiatowego PPR w Chojnicach	666
Ustanowienie cmentarza dla ofiar II wojny światowej	666
Ku czci pomordowanych w latach II wojny światowej	666
Ekshumacje pomordowanych w „Dolinie Śmierci”	666
Protokół sporządzony w biurze Starostwa Powiatowego w Chojnicach w sprawie przeprowadzonej kontroli gospodarczej	666
Wyrazy poparcia dla Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej	666
Sprawozdanie PPR z powiatu chojnickiego	666
Sprawozdanie z działalności Komitetu Powiatowego PPR w Chojnicach za okres od 30 kwietnia do 30 maja 1946 roku	666
Sprawozdanie Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Chojnicach z akcji głosowania ludowego w powiecie	666
Sprawozdanie I sekretarza Komitetu Powiatowego PPR w Chojnicach za grudzień 1946 roku	666
Sprawozdanie z działalności Komitetu Powiatowego PPR w Chojnicach za okres od 1 stycznia 1947 do 31 stycznia 1947 roku	666
Zamknięcie cmentarza ewangelickiego	666
Miasto w statystyce „Rocznika politycznego i gospodarczego”	666
Sprawozdanie organizacyjne Komitetu Powiatowego PPR w Chojnicach za miesiąc listopad 1948 r.	666
Urząd Bezpieczeństwa o chojnickiej placówce wywiadu	666
Komunistyczne drogowskazy	666
Wyborczy Biuletyn	666
Obchody 1000-lecia istnienia państwa polskiego	666
20-lecie wyzwolenia Chojnic spod okupacji hitlerowskiej	666
Podsumowanie dorobku obchodów Tysiąclecia w powiecie chojnickim	666

Program pracy politycznej dla społeczeństwa na lata 1967-1970	666
Telegramy okolicznościowe wysłane z okazji 25. rocznicy wyzwolenia miasta	666
Przygotowania miasta do obchodów 700-lecia	666
O sytuacji mieszkaniowej w Chojnicach	666
Powstanie Rejonowego Urzędu Telekomunikacyjnego	666
Plan gospodarczy powiatu na rok 1958	666
Plan rozwoju społeczno-ekonomicznego Chojnic na lata 1959-1965	666
Realizacja planu pięcioletniego 1966-1970 w zakresie gospodarki i rozwoju przestrzennego	666
Rozwój gospodarki mieszkaniowej	666
Wyniki planu społeczno-ekonomicznego w zakresie rozwoju rolnictwa na lata 1971-1975	666
Sytuacja gospodarcza w 1974 roku	666
Chojnice w planach społeczno-gospodarczego rozwoju miasta	666
Chojnickie kolekcje historyczne	666
W powiatowym szpitalu	666
Audycja Zrzeszenia Kaszubskiego	666
Monografia dla Chojnic i ziemi chojnickiej	666
„Zeszyty Chojnickie” wyrazem naukowego potencjału mieszkańców miasta	666
Realizacja planu pięcioletniego 1966-1970 w zakresie społeczeństwa i kultury	666
Założenia w rozwoju kultury na lata 1971-1975	666
50-lecie Szkoły Kupieckiej	666
Ważniejsze wydarzenia kulturalne w 2. połowie lat 70. XX wieku	666
Główne kierunki rozwoju kultury w Chojnicach do 1990 roku	666
Mowa pogrzebowa nad mogiłą Juliana Rydzkowskiego	666
50-lecie Gimnazjum Żeńskiego	666
Testament Albina Jana Makowskiego	666
Początki Galerii Współczesnej Sztuki Polskiej	666
Tablica upamiętniająca wydarzenia 1 września 1939 roku	666
Ćwierćwiecze Chojnickiego Towarzystwa Kulturalnego	666
Ochrona zabytków w Chojnicach	666
Z pracy pozalekcyjnej w Liceum Ogólnokształcącym	666
Pierwsze naukowe towarzystwo	666
Spotkanie kombatantów w Chojnicach	666

Chojnicka twórczość ludowa	666
Poświęcenie nowego kościoła w Chojnicach	666
Kolejna edycja „Baszty”	666
Powstanie chojnickiej „Solidarności”	666
Internowani opozycjoniści w czasie stanu wojennego	666
NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”	666
Komunikat o reaktywowaniu chojnickiej Solidarności	666
Inicjatywy Komitetu Obywatelskiego	666
Wybory do kontraktowego parlamentu	666
Początki chojnickiej samorządności	666
Podstawy organizacyjne Chojnickiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk	666
Współpraca samorządu terytorialnego z organizacjami pozarządowymi	666
Towarzystwo Przyjaciół Muzeum	666
Projekt powołania Kaszubsko-Pomorskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej Chojnice-Kościerzyna	666
Chojnicka Bazylika w ekspozycji muzealnej	666
Strategia rozwoju miasta	666
Zarejestrowanie Ochotniczej Straży Pożarnej w Chojnicach	666
Profesor Jerzy Suczyński w pamięci wychowanków	666
Ćwierćwiecze sekcji biegowej „Florian”	666
Popularyzacja Papui Nowej Gwinei w Chojnicach	666
Biskup Józef Szamocki o księdzu kanoniku Romanie Lewandowskim ...	666
Wystawa poświęcona rodzinie Łukowiczów	666
Umowa partnerska o utworzeniu transportowych węzłów komunikacyjnych	666
Solidarność miasta z gminami ościennymi po sierpniowej nawałnicy	666
Jubileusz Bazyliki Mniejszej w Chojnicach	666

 Wykaz rycin

Ryc 1-4.	Opis rycin.....	14
Ryc 5.	Opis ryciny.....	17
Ryc 6.	Struktura osadnicza Chojnic na tle warunków geograficzno-przyrodniczych.....	25
Ryc 7.	Sztych przedstawiający Bramę Człuchowską i jej podstawy fundamentów.....	26
Ryc 8.	Popielnice twarzowe jako charakterystyczny typ pochówku stosowany w archeologicznej kulturze pomorskiej.....	30
Ryc 9.	Cmentarzysko archeologiczne i popielnica, w której umieszczono pozostałości po kremacji zwłok zmarłego.....	30
Ryc 10.	Narzędzia neolityczne znalezione w bliskim sąsiedztwie Chojnic.....	42
Ryc 11.	Pochewka skórzana z Chojnic datowana na XIV-XV w.....	43
Ryc 12.	Znak wodny jednej z papierni pomorskich.....	44
Ryc 13.	XIX-wieczny sztych przedstawiający Bramę Człuchowską i jej otoczenie.....	48
Ryc 14.	XIX-wieczny sztych przedstawiający zabudowę na średniowiecznych murach miejskich.....	50
Ryc 15.	Plan komunikacyjny Chojnic w XIV w.....	53
Ryc 16.	Bryła architektoniczna kościoła augustianów, których lokowano w XIV w. na „Błoni Zakonnej”.....	54
Ryc 17.	Rzut przestrzenny chojnickiej Bazyliki, której budowa trwała w XIV w.....	56
Ryc 18.	Dokument z 1466 r. potwierdzający miastu posiadane przywileje.....	57
Ryc 19.	Centra osadnicze na Pomorzu w okresie książęcym.....	58

Ryc 20.	Dokument z 1440 r., w którym Chojnice występują jako przedstawiciel Związku Pruskiego.	61
Ryc 21.	Znak herbowy miasta z głową wołu/tura.....	63
Ryc 22.	Sieć osadnicza na terenie komturstwa człuchowskiego w XIV-XV w.	65
Ryc 23.	Pieczęć miejska z XV w.	68
Ryc 24.	Strona tytułowa edycji źródeł do dziejów komturstwa człuchowskiego w XIV-XV w.	72
Ryc 25.	Pieczęć miejska ze strony tytułowej książki Paula Petrasa. ..	91
Ryc 26.	Herb wójtostwa krzyżackiego Köniz powstałego w średniowieczu w bliskim sąsiedztwie Berna w Szwajcarii.....	92
Ryc 27.	List pisany do wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego o odniesionym zwycięstwie pod Chojnicami w 1454 r.	94
Ryc 28.	List informujący wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego o posiłkach przybyłych na Pomorze w 1454 r.	96
Ryc 29.	Korespondencja prowadzona między komturem człuchowskim a wielkim mistrzem zakonu krzyżackiego w 1454 r.	99
Ryc 30.	Obraz z 1904 r. przedstawiający bitwę pod Chojnicami sprzed 450 laty.	103
Ryc 31.	Strona tytułowa rękopisu Isaaka Gottfryda Goedtkego traktującego o historii miasta Chojnic.	167
Ryc 32.	Cecha rzemieślnika chojnickiego Jana Michała Wellera z 1749 i 1764 r.	176
Ryc 33.	Sprawozdanie finansowe dla miasta Chojnic z połowy XVI w.	180
Ryc 34.	Druk ulotny informujący o odzyskaniu przez wojska polskie Chojnic i Kalisza w okresie potopu szwedzkiego.	189
Ryc 35.	Makieta przedstawiająca nowożytną zabudowę Chojnic.....	190
Ryc 36.	Układ przestrzenny Chojnic z początku XVIII w.	192
Ryc 37.	Zabudowa Chojnic w połowie XVIII w.....	194
Ryc 38.	Odręcznie przygotowany plan miasta z ok. 1780 r.	217
Ryc 39.	Strona tytułowa „Liber regestrorum...” z 1738 r.....	218
Ryc 40-43.	Materiały archiwalne do dziejów chojnickiego zakonu augustianów w zasobach Archiwum Państwowego w Bydgoszczy.	220
Ryc 44.	Akta wizytacyjne chojnickiej fary z 1695 r.	222

Ryc 45-48.	Wybrane strony z rękopisu „Liber regestrorum...” z 1738 r.....	225
Ryc 49.	Plan sytuacyjny „Błoni Zakonnej” z 1799 r.	249
Ryc 50.	Strona tytułowa wizytacji chojnickiej placówki jezuitów z 1659 r.....	252
Ryc 51-54.	Materiały do dziejów chojnickiej rezydencji jezuitów z XVII i XVIII w.	254
Ryc 55.	Szytych przedstawiający Chojnice od strony południowej w połowie XVIII w.	256
Ryc 56.	Strona tytułowa wizytacji chojnickiego kościoła farnego przeprowadzona w 1695 r.	258
Ryc 57.	Widok na zabudowę murów miejskich między ulicami – 31 Stycznia i Młyńską.....	261
Ryc 58.	Cecha rzemieślnika chojnickiego Jana Michała Wellera z 1751 i 1763 r.....	265
Ryc 59.	Przywilej nadany Bractwu Chojnickiemu przez króla Jana III Sobieskiego.....	270
Ryc 60.	Biogram Isaaka Gottfryda Goedtkego wydrukowany w 2. połowie XVIII w.	283
Ryc 61.	Metryka urodzenia Isaaka Gottfryda Goedtkego z 12 grudnia 1691 r.....	284
Ryc 62.	Metryka ślubu Isaaka Gottfryda Goedtkego z 1736 r.....	287
Ryc 63.	Chojnice w strukturze terytorialnej Prus Zachodnich i Prus Wschodnich.....	297
Ryc 64.	Chojnicka pocztówka z widokiem na neogotycki ratusz z początku XX w.....	302
Ryc 65.	Druk urzędowy wysłany z kancelarii adwokackiej dra Vogla w 1889 r.....	304
Ryc 66.	Kontrakt hipoteczny zawarty w Chojnicach w 1908 r.....	305
Ryc 67.	Pocztówka chojnicka z widokiem na neogotycką pocztę i aptekę z 1900 r.	307
Ryc 68.	Pocztówka chojnicka z widokiem na kościół farny i Plac Jagielloński z 1901 r.....	309
Ryc 69.	Pocztówka chojnicka z widokiem na miasto od strony południowej z początku XX w.....	310
Ryc 70.	Pocztówka chojnicka z widokiem na ratusz i wschodnią pierzeję rynku z początku XX w.....	314
Ryc 71.	Zabudowa przestrzenna Chojnic i jej otoczenie od strony południowej z 1822 r.	316

Ryc 72.	Pocztówka chojnicka z widokiem na Zakład św. Boromeusza z początku XX w.	318
Ryc 73.	Pocztówka chojnicka z widokiem na Zakład św. Boromeusza wraz z jego otoczeniem z początku XX w.	319
Ryc 74.	Pocztówka chojnicka z widokiem na południową i wschodnią ścianę szpitala z początku XX w.	320
Ryc 75.	Kartka pocztowa z godłem korporacji studenckiej (?) wysłana z Chojnic w 1904 r.	322
Ryc 76.	Pocztówka chojnicka z widokiem na chojnicki dworzec kolejowy z początku XX w.	324
Ryc 77.	Pocztówka chojnicka z widokiem na centrum miasta od strony Jeziora Zakonnego z początku XX w.	324
Ryc 78.	Jedna z reklam zamieszczonych na łamach „Konitzer Tageblatt”.	326
Ryc 79.	Jedna z reklam zamieszczonych na łamach „Konitzer Tageblatt”.	326
Ryc 80.	Szytych przedstawiający centrum miasta od strony południowo-wschodniej z początku XX w.	329
Ryc 81.	Pocztówka chojnicka z widokiem na ewangelicki kościół p.w. Świętej Trójcy z początku XX w.	330
Ryc 82.	Pocztówka chojnicka z widokiem na obiekty sakralne z początku XX w.	332
Ryc 83.	Pocztówka chojnicka z widokiem na kościoły od strony wschodniej z początku XX w.	334
Ryc 84.	Szytych przedstawiający chojnickie kościoły od strony ogrodów z początku XX w.	335
Ryc 85.	Pocztówka chojnicka z widokiem na Plac Niepodległości z początku XX w.	338
Ryc 86.	Pocztówka chojnicka z widokiem na budynek ówczesnej landratury z początku XX w.	339
Ryc 87.	Strona tytułowa książki Paula Petrasa „Chronik der Stadt Konitz”	340
Ryc 88.	Ogłoszenie z „Konitzer Tageblatt” o mającym się odbyć koncercie.	344
Ryc 89-92.	Reklamy zamieszczane na łamach „Konitzer Tageblatt”	349
Ryc 93.	Pocztówka chojnicka z widokiem na restaurację w Lasku Miejskim z początku XX w.	351

Ryc 94.	Pocztówka chojnicka z widokiem na mury miejskie od strony południowo-zachodniej z początku XX w.	356
Ryc 95.	Pocztówka chojnicka z widokiem na mury miejskie od strony zachodniej z początku XX w.	364
Ryc 96.	Pocztówka chojnicka z widokiem na ul. Kościuszki i Bramę Człuchowską z początku XX w.	365
Ryc 97.	Pocztówka chojnicka z widokiem na pensjonat Friedricha z początku XX w.	367
Ryc 98.	Pocztówka chojnicka z widokiem na ul. Warszawską z początku XX w.	372
Ryc 99.	Fotografia żołnierza wraz z rodziną zrobiona w atelier w Chojnicach w 1917 r.	377
Ryc 100.	Chojnicki bon o nominale 10 pfennigów emitowany w mieście w latach I wojny światowej.	379
Ryc 101.	Strona tytułowa „Książki adresowej miasta Chojnic” z 1937 r.	384
Ryc 102.	Podział administracyjny powiatu chojnickiego w świetle sprawozdania z 1922 r.	388
Ryc 103.	Powiat chojnicki w strukturze administracyjno-terytorialnej województwa pomorskiego z 1938 r.	390
Ryc 104.	Potencjał ludnościowy powiatu chojnickiego w województwie pomorskim na tle struktury demograficznej w 1938 r.	393
Ryc 105.	Jedno z pierwszym pism urzędowych wysłanych ze starostwa chojnickiego.	394
Ryc 106.	Materiały wyborcze rozpowszechniane przez księdza dziekana Alfonsa Schulza.	399
Ryc 107.	Korespondencja urzędnicza Starostwa Powiatowego w Chojnicach z 1920 r. prowadzona na pruskich znakach towarowych.	402
Ryc 108.	Strona tytułowa sprawozdania Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności w Chojnicach.	406
Ryc 109.	Dokument archiwalny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych informujący o tzw. „procesie kęsowskim”.	411
Ryc 110.	Sprawozdanie administracyjne chojnickiego Wydziału Powiatowego za rok 1922 i 1923.	414
Ryc 111.	Korespondencja sądownicza prowadzona między urzędem w Chojnicach i Toruniu.	416

Ryc 112.	Strona tytułowa wydawnictwa przygotowanego na przyjazd do Chojnic prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego.....	419
Ryc 113.	Sprawozdanie administracyjne chojnickiego Wydziału Powiatowego za 1924 r.....	430
Ryc 114.	Ogłoszenie z prasy chojnickiej informujące o regatach na Jeziorze Charzykowskim.....	432
Ryc 115.	Grono chojnickich żeglarzy uprawiające sporty wodne w latach 20. XX w.....	433
Ryc 116.	Ogłoszenie z prasy chojnickiej informujące o powstaniu w Charzykowach hotelu i restauracji „Bellevue”.....	434
Ryc 117.	Logo prasowe Towarzystwa Kupców Samodzielnych w Chojnicach.....	436
Ryc 118.	Reprezentacyjny gmach dworca kolejowego widoczny od strony głównej w okresie międzywojennej.....	440
Ryc 119.	Reklama firmy „Bacon Export” z Bydgoszczy, która miała swój oddział w Chojnicach.....	441
Ryc 120.	Strona tytułowa wydawnictwa „Turysta w Chojnicach”.....	442
Ryc 121.	Reklama propagująca towary „Domu Mód” w Chojnicach.....	447
Ryc 122.	Reklama Banku Spółdzielczego w Chojnicach.....	448
Ryc 123.	Reklama chojnickiego młyna i tartaku parowego.....	451
Ryc 124-125.	Strony tytułowe wydawnictwa „Turysta w Chojnicach”.....	453
Ryc 126.	Właściciele i pracownicy „Domu Mód” w Chojnicach.....	461
Ryc 127.	Reklama hotelu Priebe w Chojnicach.....	462
Ryc 128-129.	Reklamy chojnickiego browaru oraz hotelu Urban.....	463
Ryc 130.	Reklamy składu towarów kolonialnych oraz Przedsiębiorstwa Robót Architektonicznych.....	466
Ryc 131.	Reklamówka towarowa „Domu Mód” wydana z okazji 50-lecia jego działalności.....	470
Ryc 132.	Pocztówka chojnicka z widokiem na ul. Kościuszki i Bramę Człuchowską.....	479
Ryc 133.	Jednodniówka wydana na zakończenie roku szkolnego w Miejskim Gimnazjum Żeńskim w Chojnicach.....	486
Ryc 134.	Jednodniówka wydana z okazji 5-lecia istnienia Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego w Chojnicach.....	491
Ryc 135.	Pocztówka chojnicka z widokiem na miejskie planty i centrum miasta.....	496
Ryc 136.	Strona tytułowa poczytnego wydawnictwa „Zaborzy”.....	499

Ryc 137.	Utwór sceniczny autorstwa Stefana Bieszka opublikowany na łamach „Zaborów”	502
Ryc 138.	Pocztówka chojnicka z widokiem na mury miejskie i zabudowę od strony zachodniej.....	506
Ryc 139.	Szytych przedstawiający widok na chojnickie kościoły od strony południowo-wschodniej.....	511
Ryc 140.	Plan sytuacyjny Placu Kościelnego z początku XX w., który wykorzystywano przy modernizacji kościoła farnego w latach 20. XX w.	512
Ryc 141.	Kaplica cmentarna stojąca na Wzgórzu Ewangelickim w Chojnicach.	514
Ryc 142.	Pocztówka chojnicka z widokiem na kościoły od strony wschodniej.	518
Ryc 143.	Pocztówka chojnicka z widokiem na miejski rynek po wyburzeniu kościoła p.w. Świętej Trójcy.	523
Ryc 144.	Podatki płacone przez rodzinę Słomińskich z Brus na rzecz urzędu chojnickiego.....	525
Ryc 145.	Tablica upamiętniająca polskich patriotów zamordowanych przez hitlerowców w tzw. „Dolinie Śmierci” w latach II wojny światowej.....	527
Ryc 146.	Pomnik upamiętniający miejsce masowych rozstrzeliwań ludności polskiej w tzw. „Dolinie Śmierci” w latach II wojny światowej.....	529
Ryc 147.	Pocztówka chojnicka z widokiem na miejski ratusz przyozdobiony swastyką w latach II wojny światowej.	538
Ryc 148.	Pocztówka chojnicka z widokiem na północną pierzeję rynku.....	540
Ryc 149.	Pismo administracyjne informujące o przejęciu majątku nieruchomego i ruchomego na rzecz III Rzeszy Niemieckiej.	542
Ryc 150-153.	List jeńca wojskowego Zenona Fedde pisany do brata zamieszkującego powiat chojnicki.....	545
Ryc 154.	Notatki administracyjne sporządzone w 1944 r. w chojnickich urzędach.....	546
Ryc 155.	Legitymacja członka Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiecką.....	548
Ryc 156.	Wyciąg z administracji chojnickiej przygotowany przez urzędników III Rzeszy Niemieckiej.....	550

Ryc 157.	Obozowy znaczek pocztowy z Oflagu Woldenburg przedstawiający Bramę Człuchowską z widocznymi brakami architektonicznymi.....	553
Ryc 158.	Pocztówka chojnicka z widokiem na zabudowane mury miejskie od strony południowej.....	558
Ryc 160.	Pocztówka chojnicka z widokiem na Bramę Człuchowską od strony południowo-zachodniej.....	561
Ryc 160.	Odezwa gauleitera Alberta Forstera informująca o obowiązku wpisania się na niemiecką listę narodowościową.....	564
Ryc 161.	Fotografia przedstawiająca spotkanie po latach żołnierzy budujących drogę do Charzyków w okresie międzywojennym.....	570
Ryc 162.	Sprawozdanie Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Chojnicach z przebiegu referendum ludowego odbywającego się w 1946 r.	576
Ryc 163.	Fotografia z otwarcia Internatu Szkół Spółdzielczych w Chojnicach w 1946 r.	578
Ryc 164.	Pocztówka chojnicka z lat 70. XX w. przedstawiająca centrum miasta.....	581
Ryc 165.	Odsłonięcie pomnika w Potulicach w 1969 r., gdzie w okresie wojny kierowani byli mieszkańcy ziemi chojnickiej.....	595
Ryc 166.	Dokument przedstawiający wykaz gromad wchodzących w skład Gminy Wiejskiej Chojnice w 1947 r.	604
Ryc 167.	Pocztówka chojnicka z lat 60. XX w. przedstawiająca Bramę Człuchowską.	634
Ryc 168.	Zaproszenie informujące o odsłonięciu tablicy pamiątkowej w 1983 r. przed dawnym gmachem Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego.	637
Ryc 169.	Pocztówka chojnicka przedstawiająca centrum miasta w latach 50. XX w.....	642
Ryc 170.	Folder chojnicki przedstawiający symbole miasta.....	644
Ryc 171.	Drukowana karta informująca o kosztach związanych z odsłonięciem tablicy pamiątkowej w 1983 r. przed gmachem dawnego Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego.	655
Ryc 172.	Pocztówka chojnicka z lat 70. XX w. przedstawiająca charakterystyczne obiekty centrum miasta.	663

Ryc 173.	Pocztówka chojnicka z lat 70. XX w. z widokiem na kościół farny od strony południowej.	664
Ryc 174.	Folder przedstawiający dokonania Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach.....	670
Ryc 175.	Fotografia przedstawiająca gmach Starostwa Powiatowego w Chojnicach w latach 70. XX w.	680
Ryc 176.	Opłata targowa z przełomu lat 80. i 90. XX w. rozpowszechniana przy ul. Angowickiej w Chojnicach z widoczną denominacją, będącej pokłosiem wysokiej inflacji.	682
Ryc 177.	Widok na południowo-zachodnią część rynku z wieży chojnickiej Bazyliki.....	690
Ryc 178.	Pomnik upamiętniający pomordowanych nauczycieli na ziemi chojnickiej w latach II wojny światowej.....	695
Ryc 179.	Butelka z chojnickiej rozlewni piwa i wytwórni wód gazowanych z 1955 r. z charakterystyczną dźwignią służącą do jej otwierania i zamykania.	698
Ryc 180.	Pocztówka chojnicka z lat 70. XX w. przedstawiająca walory turystyczne miasta.	704
Ryc 181.	Okładka przewodnika turystycznego „Chojnice i okolice”..	707
Ryc 182.	Mapa przedstawiająca obszar Parku Narodowego Bory Tucholskiego, który zlokalizowany został na północ od Chojnic.....	713
Ryc 183.	Okładka przewodnika turystycznego „Chojnice, Czersk i okolice”.....	714
Ryc 184-186.	Okładki trzech edycji „Zeszytów Chojnickich”, czyli czasopisma naukowego o zasięgu regionalnym.	717
Ryc 187.	Długoletnia dyrektor Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach Wanda Tyborska, która znana była z eleganckiego i niekonwencjonalnego ubioru...	719
Ryc 188.	Koperta kolekcjonerska, która wydana została na okoliczność obchodów 700-lecia miasta w 1975 r.	727
Ryc 189.	Kartka pocztowa ze stemplem XVIII Ogólnopolskiego Zlotu Mostostalowców, jaki odbył się w 1984 r. w Chojnicach.	735
Ryc 190.	Dyrektor Muzeum Wanda Tyborska na otwarciu jednej z licznych wystaw.	736
Ryc 191.	Koperta kolekcjonerska, która wydana została na okoliczność telewizyjnego turnieju miasta w 1986 r.	739

Ryc 192.	Fotografia przedstawiająca mury miejskie i na pierwszym planie Bibliotekę Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach.	745
Ryc 193.	Dokument potwierdzający nadanie w 1966 r. sztandaru Ochotniczej Straży Pożarnej przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej.	752
Ryc 194.	Folder chojnicki z widokiem na pomnik pomordowanych nauczycieli oraz Bramę Człuchowską.	756
Ryc 195.	Tarcza historycznego zegara umieszczonego w murach dawnego kolegium jezuickiego przy Nowym Mieście.	758
Ryc 196.	Kilkujęyczny folder chojnicki zachęcający do odwiedzin miasta.	760
Ryc 197.	Folder wydany z okazji konsekracji kościoła Matki Bożej Królowej Polski w Chojnicach.	767
Ryc 198.	Okładka pierwszej edycji czasopisma „Baszta” z 1974 r.	769
Ryc 199.	Materiały wyborcze NSZZ „Solidarność” upowszechniane przed wyborami z 1989 r.	770
Ryc 200.	Materiały wyborcze Ignacego Guenthera z 1989 r.	772
Ryc 201.	Strona tytułowa nr 0 „Gazety Chojnickiej” z 1990 r.	774
Ryc 202.	Strona tytułowa Tygodnika Kolejarzy NSZZ „Solidarność” rozpowszechnianego m.in. na chojnickiej kolei.	777
Ryc 203.	Strona tytułowa Miesięcznika Satyrycznego NSZZ „Solidarność” przygotowanego przez pracowników oświaty i wychowania rozpowszechnianego m.in. w Chojnicach.	780
Ryc 204.	Hasła solidarnościowe przygotowane na spotkania osób skupionych w „Duszpasterstwie Ludzi Pracy”.	782
Ryc 205.	Jedno z kolejnych spotkań „Duszpasterstwa Ludzi Pracy”, w których udział brali mieszkańcy ziemi chojnickiej.	783
Ryc 206.	Materiały przedwyborcze NSZZ „Solidarność” wspierające Ignacego Guenthera.	784
Ryc 207.	Legitymacja poselska Ignacego Guenthera.	787
Ryc 208.	Zaświadczenie Państwowej Komisji Wyborczej wydane dla Ignacego Guenthera w związku z uzyskaniem mandatu posła w 1989 r.	788
Ryc 209.	Widok na centrum miasta z Osiedla Bytowskiego.	792
Ryc 210.	Pocztówka chojnicka przedstawiająca centrum miasta po rewitalizacji płyty rynku Starego Miasta.	796

Ryc 211.	Gmach chojnickiego starostwa powiatowego zasłonięty rozwijającą się florą.....	804
Ryc 212.	Widok na Bramę Człuchowską od strony Starego Rynku po rewitalizacji centrum miasta.....	811
Ryc 213.	Strona tytułowa „Gazety Turystycznej”.....	813
Ryc 214.	Uczestnicy ogólnopolskiej konferencji zorganizowanej w 2000 r. z okazji 80. rocznicy włączenia Chojnic od odrodzonego państwa polskiego.....	814
Ryc 215.	Folder Urzędu Miejskiego z 2005 r.....	816
Ryc 216-218.	Materiały wyborcze do chojnickiego samorządu oraz do Sejmu RP.....	818
Ryc 219.	Folder turystyczny wydany dla ziemi chojnickiej.....	821
Ryc 220.	Folder turystyczny „Traktem Starego Miasta”.....	826
Ryc 221.	Przegląd zespołów artystycznych i folklorystycznych, jakie z całego świata przyjechały na zaproszenie władz samorządowych ziemi chojnickiej w 1997 r.....	828
Ryc 222.	Ksiądz kanonik Roman Lewandowski, proboszcz chojnickiego kościoła farnego w latach 1975-1999.....	830
Ryc 223.	Ksiądz Józef Szamocki – duszpasterz chojnicki, misjonarz zambijski i biskup toruński.....	831
Ryc 224.	Brewe papieża Jana Pawła II ustanawiające Bazylikę Mniejszą w Chojnicach.....	854
Ryc 225.	Zaproszenie na jubileusz 25-lecia chojnickiej Bazyliki Mniejszej.....	859

